This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem http://books.google.com/

NEDL TRANSFER
HN 3UDY Y

KPE 2788

Harvard College Library

GIFT OF

Archibald Cary Coolidge, Ph.D.

(Class of 1887)

ASST. PROFESSOR OF HISTORY

Received 1 July 1895.

Polish Literature, in its historical-critical aspect

L. T. Rycharski

Vol I Esthetical part. The Literature from the remotest times up to and including the Jesuite period.

vol II The Literature from Stanisław Konarski to our own time

Cracow 1868

(Polish)

Lucyan Tomasz

L. T. RYCHARSKI.

LITERATURA POLSKA

W HISTORYCZNO-KRYTYCZNYM ZARYSIE.

Chcąc poznać historyę jakiego narodu, trzeba zstąpić w głąb' jego literatury.

A. Mickiewicz, Liter. Słowiań.

TOM I.

(Część estetyczna — Dzieje Literatury od najdawniejszych czasów, do epoki Jezuickiej włącznie).

W KRAKOWIE.
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI J. M. HIMMELBLAUA.
W DRUKARNI „CZASU" W. KIRCHMAYERA
1868.

SPIS DZIEŁ

nakładowych lub w większej ilości zakupionych,

W KSIĘGARNI J. M. HIMMELBLAUA

W KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiej pod L. 356.

	Złp.
Albertrandy. Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. Kraków 1860 r.	15
Cherbulier. Romans uczciwej kobiety i Pułkownik. 2 tomy. Kraków 1866 r.	8
Delert X. Św. Teologja dla użytku wiernych, 2 tomy. Tom I Teologja dogmatyczna. Tom II Teologja moralna. Poznań 1863.	24
Dietl Józef Dr. O upuście krwi w zapaleniu płuc. Kraków 1860.	3
— O rozpoznaniu i leczeniu durzycy. Kliniczny wykład. Kraków 1866.	2
Dykcyonarz biblijny, z ksiąg pisma św. starego i nowego testamentu; 4 tomy. Kraków 1844. Cena zniżona na	12
Fabisz X. Wiadomości o Legatach i Nuncyuszach apostolskich w dawnej Polsce. Ostrów 1866.	10
Głębocki Józef Teodor. Rys dziejów wojennych jako wstęp główny do sztuki wojowania. Kraków 1848.	20
Goczałkowski W. Wspomnienia lat ubiegłych, 2 tomy z rycinami. Kraków 1862. Cena zniżona na	8
Grabowski A. Władysława IV listy i inne pisma urzędowe. Kraków 1845. Cena zniżona na	4
Hamilton A. Instrukcye dla gorzelników galicyjskich. Królewiec 1859.	3
Janowicz A. Żebracy, powieść podolska. Kraków 1865	6
Juszyński H. Dykcyonarz poetów polskich, 2 tomy. Kraków 1820.	16
Kadłubek W. Kronika polska. Kraków 1857.	20
Koczyński Michał. Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym. Trzy lata kompletne z r. 1863, 1864 i 1865. Każdy rok zawiera 12 zeszytów. Po cenie zniżonej zamiast 14 złp. za jeden rok 12 złp. Razem wszystkie trzy lata	36

LITERATURA POLSKA.

LITERATURA POLSKA

W HISTORYCZNO-KRYTYCZNYM ZARYSIE.

Podług gruntownych badań

napisał

LUCYAN TOMASZ RYCHARSKI.

Chcąc poznać historyę jakiego narodu,
trzeba zstąpić w głąb' jego literatury.
A. Mickiewicz, Liter. Słowiań.

TOM I.

(Część estetyczna — Dzieje Literatury od najdawniejszych czasów,
do epoki Jezuickiej włącznie).

W KRAKOWIE.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI J. M. HIMMELBLAUA.

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA

1868.

~~Slav 6742.4~~ KPE 2788

100431

Harvard College Library
Gift of
Archibald Cary Coolidge, Ph. D.
July 1, 1895.

MŁODZIEŻY POLSKIEJ

pragnącej poznać dzieje ojczystej literatury,

pracę swoją poświęca

Autor.

Kilka słów od Autora.

Jak pojedyńczy człowiek, tak każdy naród objawia życie swoje w dwojaki sposób: czynem i słowem; czyny — to jego *historya*; słowa — to jego *literatura*. Jeżeli więc literatura jest słowem, które z myśli wypłynęło i nawzajem do myśli zmierza, musi więc najwierniej odpowiadać wyobrażeniom spółeczności i wieku, do których należy; wyrażenie ducha, wynurzenie na jaw myśli i charakteru narodowego stanowi literaturę; ona nosi na sobie obraz i podobieństwo moralnej istoty spółeczności. A jako mędrzec starożytny rzekł do nieznajomego sobie młodzieńca: „*Mów, abym poznał, kto jesteś*" — tak do każdego narodu oświeconego mówić można: „okaż nam twoją literaturę, aby z niej poznać można właściwy stan oświecenia, charakter i usposobienie narodu." Wszelako nie dość, że naród ma literaturę, że ją stawia na ogólną widownię postępu ludzkości, nie dość, że ma aktorów, występujących na rozległej scenie nauk i umiejętności — naród, który chce żyć i dążyć naprzód, by odpowiedzieć godnie swemu przezna-

czeniu, winien mieć widzów, słuchaczów, uczniów w tej wielkiej szkole żywotności społecznej. W nich tylko nadzieja, że nie upadnie, że się rozwinie — w nich otucha na przyszłość!

Słusznie i trafnie powiedział Bakon: *„bez znajomości literatury, historya rodu ludzkiego jest jak Polifem któremuby oko wykłuto.“* Wielkim zatem jest obowiązkiem tych, co mają reprezentować oświatę i naukowość kraju, by nietylko litératurę swą coraz lepszemi wzbogacali płody, ale również do winnicy piśmiennictwa narodowego coraz więcej ściągali zwolenników, pracowników i uczniów, którzyby żyjąc życiem narodu, poznali to życie i nadal do coraz silniejszej i wyższej wznosili potęgi.

W tej mierze, chcąc choć w części odpowiedzieć wzniosłemu zadaniu, naszkicowałem obraz dziejów literatury polskiej, któryby, przedstawiając całokształt ojczystego piśmiennictwa w jego najrozmaitszych kierunkach i odmianach, mógł młodzież naszą obznajomić dostatecznie pod względem historycznym i krytycznym, w sposób przystępny, z *arcytworami* geniuszów naukowych naszego narodu, i służyć jej za podręczną wskazówkę w głębszem studjowaniu historyi cywilizacyi i nauk w Polsce. Mamy wprawdzie kilka już podobnie skreślonych prac, jak: Bartoszewicza, L. Łukaszewicza, Majerkiewicza, Dembowskiego, Nehringa i innych, żadna z nich jednak, jak się zdaje, nie odpowiada ogólnym wymaganiom, gdyż coraz więcej daje się czuć i słyszeć potrzeba dzieła, któreby młodzieży naszej szkolnej mogło być przewodnikiem w badaniu historyi literatury polskiej. Czy i ja podołam wszystkim warunkom, nie wiem; starałem się jednak, o ile sił moich starczyło, zadosyćuczynić naglącej potrzebie i po kilkoletniej pracy, owoc mych badań opar-

tych na gruntownych źródłach, ofiarować uczącej się młodzi naszej, z tem oświadczeniem, iż obecnie pracuję nad obszerniejszą historyą literatury polskiej, która później tej samej młodzieży, przy jej specyalnych studjach służyć już będzie mogła za źródło podręczne. Jedyną byłoby dla mnie nagrodą, a tem większą zachętą do dalszej w tym kierunku pracy, to przekonanie, iż dzieło moje znajdzie się w ręku każdego z młodzieży, pragnącego kształcić swój umysł na drodze postępu idei narodowej!

Nawiasowo tylko wspomnieć mi wypada, iż pisząc dzieło niniejsze, miałem szczególnie na myśli: jasny i dogodny układ książki, jako też odsłonienie strony krytycznej naszego piśmiennictwa, zasadzając na przedstawieniu głównych znakomitości, reprezentujących literaturę. W tym celu czerpałem z źródeł gruntownych i wiarogodnych, i o ile można było, korzystałem z najnowszych odkryć i ogłoszeń dokonanych na polu dziejów naszej naukowości. — Miło mi przytem wynurzyć tutaj moje serdeczne podziękowanie mężom wielostronnie zasłużonym na niwie naszego piśmiennictwa i naukowości, WW. PP. *Karolowi Mecherzyńskiemu*, *Lucyanowi Siemieńskiemu*, *Wilhelmowi Gąsiorowskiemu* i *Franciszkowi Matejce*, z których jedni udzielali mi przy pracy mojej koniecznej zachęty, trafnych rad i uwag, drudzy dostarczyli stósownych i niezbędnych źródeł.

W końcu odzywam się do Ciebie Młodzieży Polska, której szczególnie poświęcam moją pracę — zechciej pamiętać o tem, iż zamiarem rozwijania się ludzkości, jest: nietylko szerzenie cywilizacyi po coraz większych obszarach na ziemi, zagarniając coraz więcej narodów pod sztandar Chrystusa; ale nadto krzewienie jej we wszystkich

str.

Część ogólna.

Pogląd powszechno-dziejowy na rozwój literatury . 61
Literatura polska 70
Źródła do historyi literatury polskiej 75
Podział historyi literatury polskiej na epoki . . . 77

Epoka Wstępna historyi literatury polskq-słowiańskiej.

Ogólny pogląd na epokę wstępną 81
Zabytki językowe i piśmienne 83
Pieśni, klechdy, podania i przysłowia 84
Zbiory główniejsze pieśni, klechd, przysłów i podań 86

I. **Epoka Piastowsko-Jagiellońska.**

Ogólny pogląd na epokę piastowsko-jagiellońską . 91
Poezya 97
Zabytki poezyi religijnej 100
Zabytki poezyi światowej 102
Zabytki prozy 105
Wymowa 106
Kaznodzieje 108
Mówcy 110
Kronikarstwo i dziejopisarstwo 111
Pierwociny kronikarskie 115
Kronikarze obcy 116
Kronikarze i dziejopise krajowi 120
Filozofja 132
Filozofowie 135
Literatura prawnicza 138
Prawnicy 141
Nauki ścisłe i przyrodnicze 144

II. **Epoka Zygmuntowska.**

Ogólny pogląd na epokę zygmuntowską 147
Poezya 154
Lirycy 157
Epicy 172
Dramatycy 176
Poeci polsko-łacińscy 180
Pierwsze druki — Przekłady pisma ś. 187
Wymowa 191

str.
Kaznodzieje 193
Mówcy 201
Dziejopisarstwo 205
Historycy czysto-polscy 207
Historycy polsko-łacińscy 214
Filologja — Filozofja 224
Filozofowie — Filologowie 228
Literatura prawnicza 240
Prawnicy 248
Nauki ścisłe i przyrodnicze 147
Astronomowie, matematycy, lekarze i naturaliści . 250
III. **Epoka Jezuicka.**
Ogólny pogląd na epokę jezuicką 259
Poezya 265
Lirycy, epicy i dramatycy 269
Wymowa 283
Kaznodzieje 286
Mówcy 291
Dziejopisarstwo 294
Historycy 296
Filozofja 309
Filozofowie 311
Literatura prawnicza 314
Nauki ścisłe i przyrodnicze 316

Omyłki drukarskie.

Str.	24	wiersz	30	zamiast	Zbilitowski	popraw	Zbylitowski.
„	53	„	12	„	Jan z Głogowy	„	Jan z Głogowa.
„	82	„	27	„	w kolej	„	w kolei.
„	107	„	22	„	Bolosława III	„	Bolesława III.
„	109	„	36	„	z Gielnoiwa	„	z Gielniowa.
„	199	„	6	„	w Grodźcu	„	w Grojcu na Mazowszu.
„	221	„	27	opuszczono: i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Sanoku r. 1856.			

CZĘŚĆ ESTETYCZNA.

WSTĘP.

O literaturze w ogólności.

Naród uważać należy, jako jednostkę zbiorową, powstającą z związku pojedyńczych jestestw, węzłem rodzinnych uczuć, wspólnością miejsca, praw, sił i działań woli w jedno królestwo zespolonych. Jestto (jak się wyraża Herder) żywotwór przyrodzony, na wzór rośliny krzewiący się w rozliczne gałązki i konary. Jak latorośl żyjąca, powinien spoczywać na swoim pniu żywotnym, z korzenia swej żywotności ciągnąć soki życiem płynące, i życie z życia rozwijać. Kiedy duch ożywia spółeczne ciało, i w łonie jego promienieje światło narodowej idei, naród wtedy kształci się na drodze postępu. Z żywą wiarą i miłością chowa i pielęgnuje to wszystko, co się ściśle wiąże z jego pierwiastkiem, co miejscowość, co dzieje, co długich nawyknień władza spowiła z jego sercem i uczuciem, i co dla tego stało się jego potrzebą, tchem żywotnym, węzłem spółecznego przymierza, słowem: narodowością. Nie przyjmie się w narodzie żaden pomysł, żaden obyczaj obcy, nie skazi łatwo mowy cudzoziemszczyzna, jeśli na straży ich stoi z godłami swemi idea narodowości, która jak sprężysta toń oceanu, wyrzuca z siebie to wszystko, co płynnemu żywiołowi obce, martwe i bezpożyteczne, na dnie jego grążyło. Zgoła, naród każdy kwitnie i wzrasta według wzrostu krzewiących się w nim sił i żywiołów przyrodzonych, a oświata jest rozwinięciem się,

kwiatem i najpiękniejszą koroną jego życia. W trojakiej postaci jawi się i najwydatniej uzewnętrznia duch narodowy: w *religji*, *literaturze* i *sztuce*. Jestto najprawdziwsze, najżywsze, najtrafniej dzieje wewnętrzne i duchowe zjawiska odbijające trójznamie i trójoblicze narodu.

Jako naród każdy jest oddziałem społeczeństwa, na które wpływa właściwym sobie charakterem, tak *literatura* każdego narodu jest częścią ogólnej oświaty, która według jego ducha krąży do jednego celu z wszystkiemi, to jest do godności i szczęścia rodu ludzkiego przez oświecenie. Tak oświata jednoczy i doskonali ziemską rodzinę. Tylko oświecona starożytność ma związek z teraźniejszym potomnym ludem, tylko przy oświeceniu podajemy sobie ręce na wschód i na zachód. Działać przez *literaturę* na pomyślny stan narodu, jestto przez miłość ojczyzny wszystkich ludzi ukochać.

Życie ludzkie ogrzane uczuciem, opromienione jego aureolą, namaszczone świętością jego, stanowi piękno estetyczne, gdzie się łączy myśl i czyn, dobro i prawda w jednem ognisku. Uczucie uważane jakoześrodkowanie dobra i prawdy w tlejącem bezustannie ognisku, co roznieca w duszy człowieka zamiłowanie prawdy i miłość dobra powszechnego — wyraża się w *Literaturze*. Najwyższem więc zagadnieniem *literatury* jest życie, ale życieześrodkowane w uczuciu piękna. Ocenić czyny człowieka, to jest działalność jego życiową, praktyczną — jest przedmiotem biografji, historyi. Ocenić zasady, myśli i pojęcia jego o rozmaitych przedmiotach — jest rzeczą filozofji, nauk specyalnych. *Literatura* ceniąc utwory estetyczne, bezstronnie sądzić je powinna, to jest uważać głównie jako wypływ całego życia, usposobienia wewnętrznego, powstającego w nas w skutek połączonej działalności teoretycznej i praktycznej, wyrobionego przez myślenie i życie, pod których wpływem staliśmy się tem, czem jesteśmy. — M y ś l wydaje naukę, w o l a tworzy dobro, a uczucie jest przedmiotem obojga, ogniskiem życia, wspólne więc ognisko myśli i woli jest zarazem niewyczerpanem źródłem piękna. Piękno tak pojmowane jest przedmiotem sztuk pięknych, przedmiotem *literatury*.

Literatura zatem, którą nazwać można K s i ę g ą ż y w o t n ą d u c h a, że w niej duch złączony ze słowem, wszystkie

działania i tajemnice swoje najsilniej objawia, jestto owoc duchowego życia narodu, zwierciadło, w którem całe jego oblicze najwyraźniej się odbija. Żaden inny pomnik przeszłości tak głęboko w duszę ludzką nie sięga; bo w mowie największe tajemnice duszy i serca ludzkiego łatwo się wcielają. *Literatura* mieści w sobie treść narodu, jego prawdę i istotę. Jako słowo żywotne, przedstawia rys wierny i podobieństwo, zwierciadło i oblicze, najrzetelniejszy wyraz umysłu i charakteru narodowego. Stojąc w apoteotycznem świetle na wysokościach czasu, i ogarniając sobą zarówno przeszłość i przyszłość, wskazuje kierunek jego, dążenie i w świat unoszące się potęgi ducha.

Dzieje literatury, rzecz to wielkiej wagi. Jestto przedstawienie w czasie i miejscu danem rozwinięcia się życia pewnego spółeczeństwa, w myślach i uczuciach, w dziedzinie duchowości a mianowicie wykształcenia umysłowego narodu. — Historya naturalna (mówi Majorkiewicz) przedstawia nam w przestrzeni świat organiczny i nieorganiczny, a nauki przyrodzone w ogólności przedstawiają świat cały (Kosmos), jako wyraz jednej Myśli, Ducha czyli raczej Mądrości świata. Historya powszechna przedstawia nam podobnie świat towarzyski, spółeczeństwo ludzkie, a uważana w tym samym widoku tj. ze stanowiska wyższego, godnego nauki, pokazać także powinna Myśl spółeczeństwa, Mądrość odwieczną dziejów, prawdziwą Opatrzność świata tego. Ludzkość jednak nie rozwija się w ciągu wieków, jak świat fizyczny; bo oprócz widomego ciała spółeczeństwa, rozwija się w niej myśl i uczucie w literaturze, sztukach i naukach, nie mówiąc już o rozwijaniu się woli, czynach ludzi. Uznanie się narodu w jestestwie swojem, przeświadczenie o sobie, jedność pojęcia i bytu, zgodność ich, uznanie, świadomość bytu: oto przedmiot literatury! O historyi literatury tak uważanej można powtórzyć to, co Bakon o dziejach nauk powiedział, że jeżeli te będą zaniedbane, wtedy historyę uważać można za posąg Polifema z wykłutem okiem, a zatem olbrzymowi właśnie na tem zbywa, co naturę i przymioty osoby najbardziej rozpoznać daje. Właściwie mówiąc, uznanie się spółeczeństwa w jestestwie swojem pokazuje się nietylko w literaturze, ale i w życiu politycznem, prawnem, religijnem. Literatura więc narodu jest tylko jednym wyra-

zem tego uznania, świadomości o sobie, wyrazem wszakże pełnym życia i treści. Jestto, rzec można, słońce przyświecające żywotowi spółeczeństwa, ognisko jego myśli i uczuć, źródło bijące w górę wodą żywą piękności i prawdy i odbijające zarazem prawdę i piękność życia tego, dla dobra i szczęścia spółeczeństwa. Jak historya powszechna pokazując obraz żywota ludzkości, mimowolnie zwraca się do myśli i uczuć spółeczeństwa, tak historya literatury, przedstawiając myśli i uczucia, dotykać musi i czynów, życia politycznego, religijnego, społecznego narodu. Wieki, jak ludzie, mijają szybko i od pokoleń do pokoleń przenoszą spółeczną arkę oświaty. Jedna myśl buduje drugą, jedna spółeczność rozwięzuje w drugiej swoją pracę i zadanie. Ztąd wzajemny udział narodów w wielkim zawodzie postępu. *Historya literatury* zważa ten postęp i wywołuje przed siebie postać idealną jawiącego się w swych dziełach ducha ludzkości. Zatrzymując się nad jednym wyłącznie narodem, wypatruje w dziejowym rozwoju piśmiennictwa plemienne jego rysy i znamiona, i tą drogą sprowadza naród do samowiedzy, aby się w własnej poznał przeszłości i sobie samemu przypatrzył. Jestto otwarta księga spełnionych prac i losów, wskazówka wewnętrznych sił i usposobień, słowem postać i wizerunek narodu we wszystkich życia historycznego porach i przygodach.

Tak dopiero wszechstronnie uważając rzeczy, zdołamy przyzwoite naznaczyć miejsce każdemu zjawisku w dziejach literatury, co lepiej rozjaśni rozwój całości dziejów, niż potępianie tego lub owego pisma, tego lub owego zwrotu wyobrażeń w literaturze. Tak uważane dzieje literatury będą prawdziwym wyrazem życia, gdzie najróżnorodniejsze barwy, największe sprzeczności jednę wielką i piękną, pełną prawdy muzykę życia składają.

Poezyę, wymowę i historyę dlatego wyłącznie nazwano literaturą, iż w nich dusza ludzka najmocniej ze słowem się łączy; że w tych dziełach geniuszu ludzkiego, jako w zwierciedle, wszystkie odrębne własności każdego narodu najmocniej się odbijają i wiernie malują. Matematyka, fizyka, chemja są nauki kosmopolityczne; Francuz, Niemiec i Polak jednakowo o nich piszą. Nie masz matematyki lub chemji na-

rodowej; ale *poezya*, *wymowa*, *historya*, a nawet *filozofja* i *prawo*, noszą na sobie właściwą każdemu narodowi cechę.

Nim tedy przystąpimy bliżej do kreślenia historyi literatury polskiej, poznajmy wprzódy estetyczne znaczenie tych wyż wymienionych działów i gałęzi, stanowiących głównie piśmiennictwo każdego narodu *).

Poezya.

Między licznemi podziałami moralnej całości, zwanej *literaturą*, między władzami, przez które objawia się i rozwija życie moralnej narodu strony, *poezya* niepoślednie zajmuje miejsce. I nie dziś dopiero spostrzegliśmy to zjawisko. Własne jej pomniki świadczą o przedwiecznem jej życiu w życiu narodów; cały byt człowieka, dowodzi jej obecności w życiu ludzi, pojedyńczych. Czemże jest poezya? To pytanie rozstrzygną nam dzieje ludzkiego plemienia i ludzkiego życia. Najpierwsza piastunka i nauczycielka narodów, mądrość z natchnienia, filozofja filozofji, towarzysząca prostemi jak przyroda pieśniami, bytowi człowieka, od rozwinięcia mu życia w kolebce, aż do ukołysania śmiercią w grobie; przeczucie zaziemskiego bytu; piętno duchowe na doczesnych przedmiotach, dla upiększenia i razem dla okazania znikomej ich wartości; miłość najczystsza, język wiary, duch niewidomy prorokujący o bóstwie; najwznioślejsza, najrzeczywistsza prawda, odziana tajemniczością i urokiem niebieskiego początku, dotykalna prawie, a przytem niepojęta, — oto jest drobna cząstka z szeregu tych postaci, pod jakiemi *poezya* objawia się światu, w których przeznaczono myśli ludzkiej, wiecznie ją zgadywać i nigdy nie pojąć. Jedynie zważywszy ją w tej wszechobecności, której ślady jaśnieją na całej przyrodzie, w tym uroku, który ona rozlewa na wszystkie

---

*) Za główną podstawę do tych objaśnień służyły mi następujące źródła: *H. Cegielskiego:* „Nauka poezyi" — *Euzebiusza Słowackiego:* „Prawidła wymowy i poezyi." — *K. Brodzińskiego:* „O literaturze." *A. W. Schlegla:* „Theorie der Dichtkunst." — *K. Mecherzyńskiego:* „O wymowie." — *J. Lelewela:* „Historyka". — *W. Chlędowskiego:* „O filozofji" — *K. Libelta:* „Pisma pomniejsze." Z *Encyklopedyi powszechnej:* (S. Orgelbranda): „Nauka prawa" i „Nauki ścisłe i przyrodnicze."

stworzenia przedmioty, czy to podniesiemy się do wysokości ducha zanużonego w bóstwie, czy zniżymy się ku najdrobniejszemu ogniwu, łączącemu ciało ludzkie z ziemią, w tym nakoniec wzajemnym pociągu i pojmowaniu się człowieka z otaczającem go stworzeniem, możnaby powiedzieć, że poezya jestto strefa niewidzialna pomiędzy materyą a duchem, w której spływa się i łączy ze sobą wszystko, co tylko w duszy ludzkiej może być zmysłowego, a w zmysłowych przedmiotach ulotnego i czystego, jak dusza; że poezya jest żywiołem istoty anielskiej, rozlanym we wszystkiem, cokolwiek wyszło z rąk Twórcy, na znak przymierza między Nim a stworzeniem. Ale, jeżeli wszyscy czują poezyę, nie każdy jest usposobiony, spostrzedz jej żywioł tak wyraźnie, ująć tak silnie, aby go innym mógł objawić; twórcza więc mądrość obmyśliła przewodników moralnemu płynowi poezyi, równie jak płynom ognia, elektryczności i magnetyzmu — stworzyła *poetów*. W poetę przeto spływają niejako myśli wszelkich istot, tak organicznych, jak nieorganicznych, jednem słowem: myśli całego stworzenia; albo inaczej, dusza poety porozumiewa się bezpośrednio z ich duszami, o których reszta ludzi domyśla się tylko przez pewną, niepojętą sympatyę, póki ich pośrednictwo poety wyraźniej uczuć nie da.

Ze wszystkich zatem gałęzi literatury, poezya, będąca przelaniem prawdy w postać piękności, płynąca ze źródła, najgłębiej w duszy ludzkiej się kryjącego, jest najprawdziwszą własnością narodu, cząstką jego duszy, oznaką życia i źrenicą oka. W poezyi narodowej jak w oku, poznajemy, czyli serce jest wesołe, lub zdjęte żałością i smutkiem; w jej historyi losy narodu poznawać możemy; upadek poezyi jest najpewniejszą oznaką, iż siły duchowe narodu słabieć poczynają. Poeta wyrzeka to w słowach mocnych, czego naród ma dopiero niewyraźne przeczucie; myślom, które jeszcze stoją na progu duszy, jeszcze się wiedzą nie stały, ciało dotykalne nadaje. Jest on arfą eolską, przez którą głos narodu przechodząc, w pięknych rozwija się melodyach i najwięcej drzymiące w sercu uczucia obudza.

Uważając w szczególności poezyę stósownie do mowy ludzkiej, będziemy przez nią rozumieli najdoskonalsze zmysłowe wystawienie myśli i obrazów przez imaginacyę upięknionych,

które za pomocą wyrazów języka, malując bądź rzeczy zmysłowe, bądź zdania myśli, uczucia i namiętności, zdolne jest najżywiej poruszyć wszystkie władze umysłu i serca ludzkiego. Poemat zatem jestto mowa, która obrazom swoim największej estetycznej myśli udziela. Istotna zasada poezyi nie zależy na jej powierzchownym kształcie, na mierze i liczbie sylab, rymach i harmonji, ale zależy na działaniu imaginacyi i takiem wynalezieniu, któreby nie miało innych granic, tylko podobieństwo do prawdy, zależy na upięknieniu dzieł natury, podniesieniu się do idealnego wzoru i na najdoskonalszem przez mowę zmysłowem wystawieniu. Pospolite myśli i zdania zamknięte w wierszu nie stanowią poezyi, równie jak pospolita mowa nie stanowi wymowy. Ton uroczysty i wyniosły poezyi wskazuje, że myśli powinny być wielkie i niepospolite. Poeta (mówi jeden autor) powinien mieć umysł bogaty w obrazy i wynalazki, powinien mieć sposób myślenia wyniosły, mowę wspaniałą i sobie właściwą, powinien ją nad gmin wywyższać i podnosić nad ziemską nizinę. — Wszystko, co tylko znajduje się w naturze, wszystkie zdarzenia bądź w fizycznym bądź w moralnym porządku, wszystkie myśli, uczucia i namiętności, mogą być rzeczą poezyi; wszystko albowiem może wzruszać imaginacyę i prowadzić ją w krainę nowych i przyjemnych zmyśleń. Ponieważ zaś piękność jest celem poezyi, równie jako innych nauk i sztuk pięknych, imaginacya więc poety nadać powinna akcyi czyli materyi swego poematu, te przymioty i charaktery, które piękność stanowią. Jedność więc i całość, przyzwoita proporcya i symetrya części, powinny być zaletą rzeczy, mającej się stać osnową poetycznego dzieła. Nie przestając jeszcze na tych powierzchownych piękności kształtach, wznosić się ma poeta do wyższego jej stopnia, a nadając myślom i obrazom swoim cel moralny, łączyć pożytek z przyjemnością. — Z wyobrażenia poezyi wynikają przepisy o stylu jej właściwym, który zależy na dobraniu myśli, pewnych sposobów wyrażenia nieprozaicznych i niepospolitych i na harmonji mowy. Ta ostatnia jest jedną z celniejszych zalet i różnic poezyi od prozy, własność, która poezyę do muzyki zbliża i okazuje, że te dwie piękne sztuki jedna z drugiej wyniknęły. Zachowanie tych przepisów jest szczególnie obowiązkiem poety; tym albowiem spo-

sobem mowa, czyniąc przyjemne wrażenie na zmyśle słuchu, mocniej działa na imaginacyę, dzielniej wzrusza serce, maluje i obudza namiętności.

Przez jakie koleje przechodziła poezya, co na nią wpływało, w historyi jej dowiedzieć się można; historya więc tej gałęzi literatury, na której obok wonnych kwiatów, dojrzałe rosną owoce, może być przyjemną razem i pożyteczną.—Lecz poezya nawet wśród najbardziej sprzyjających okoliczności, nie płynie pasmem nieprzerwanem, nie podnosi się i nie wzrasta z czasem, jak inne gałęzie literatury, lub nauki przyrodzone, nie ma chronologicznej całości; czasami tylko i to niespodzianie zjawia się, zabłyśnie jak błyskawica wśród nocy ciemnej, poświeci czas jakiś, roztoczy szeroko łunę i znowu przebrzmi i ucichnie; a nikt przewidzieć nie może, kiedy się z powodzi czasu na nowo wynurzy.

Dzieła poezyi są nadzwyczaj rozmaite i dadzą się w różne ująć klasy, jak np. co do rodzaju utworów, rozróżniamy naturalną i sztuczną poezyę, z których ostatnią nazywają także idealną. Najważniejszy zaś i powszechny podział jest ten, który się odnosi do koniecznej, ogólnej rozmaitości objawów i zmian, pod jakiemi wypowiedziany w słowach szereg myśli przedstawia obraz życia. Objawy te są wewnętrzne, lub zewnętrzne, dla tego można także rozróżniać subjektywną i objektywną poezyę. Wewnętrzne, żywe objawy, jakie poezya przedstawia, są to harmonijne uczucia, które umysł poetyczny poruszają i ożywiają; ztąd subjektywną poezyę nazywamy także uczuciową. Ponieważ zaś takie przedmioty wzniecają li jedynie uczucia, które mogą zależeć nietylko od ogólnego indywidualnego stanu rymotwórcy, ale i od pewnych przez poetę w uczuciu pochwyconych wyobrażeń, przeto mogą występować albo uczucia objawiające się w tych przedmiotach, lub też przedmioty ujęte w uczuciu i uczuciem oznaczone. Tem odróżniamy rodzaje poezyi uczuciowej, czyli liryki, do jakiej można także policzyć tak nazwane dydaktyczne poemata, które w ogóle zasługują na miano poematu i istocie poezyi się nie sprzeciwiają. Zewnętrzne zaś objawy, jakie poezya wypowiada, bywają jako dokonane, lub współczesne przedstawiane; są-to zdarzenia i czynności, poprzedzające równocześnie obraz i dlatego objekty-

wną poezyę nazywamy obrazową. Zdarzenia, które poeta jako dokonane i przeszłe odmalowywa i opisuje, nadają epicznej czyli opisowej poezyi czynność przedstawiającą się w współczesności, dramatycznej zaś materyał i osnowę. Tak tedy mamy *liryczną*, *epiczną* i *dramatyczną* poezyę, które bliżej poznajmy.

Poezya liryczna.

Liryka jestto rodzaj poezyi, w którym poeta swe wewnętrzne życie w stanie poruszonego uczucia bezpośrednio przedstawia. W porównaniu z epopeją i dramatem, liryczny poemat jest najwięcej ścieśniony, gdyż uczucie ogranicza się tylko na chwilę obecną, atoli tem głębiej, obficiej i potężniej przemawia do umysłu. Cokolwiek liryczny poeta maluje, wyobraża jego własne wnętrze, zkąd liryczną poezyę w przeciwstawieniu do innych rodzajów rymotwórstwa, nazwano także subjektywną. Dlatego też w dalszem znaczeniu takie przedstawienie jest lirycznem, które nietylko przedmioty uczucia, jakiemi się okazują, ale raczej subjektywny stan, lub przynajmniej przedmioty pod wpływem tego wrażenia odmalowywa, jakie na umyśle wyciskają. Ponieważ liryczna poezya wyraża bezpośrednio uczucie za pomocą mowy, zbliża się do muzyki, przedstawiającej najczyściej uczucie w tonach i ich połączeniu, ztąd też grecka liryka wywodzi swą nazwę od λύρα (lyra) i oznacza poemata, które przy lirze mogły być odśpiewywane. Chociaż w lirycznej poezyi wszystko się w uczuciu rozwięzuje i staje się uczuciem, wszelako nie każde wyrażenie żywego uczucia w wierszach, można nazwać lirycznym poematem. W ogóle zdanie uzasadnione na istocie liryki, iż liryczna poezya powinna odszkicować wewnętrzne życie i harmonijne uczucie rymotwórcy, przewrócono w fałszywe twierdzenie, że liryczny poeta powinien swe subjektywne życie i uczucie przedstawić. Pytanie, o ile uczucie można nazwać poetycznem? Takowe musi być nietylko samo w sobie harmonijnem i godnem, by mową było wyrażone, ale nadto samoistnie winno się wypowiedzieć właściwym i pięknym tokiem języka i bogatą rozmaitością myśli i obrazów. Pierwszem żądamy, aby panowało pewne uczucie, jakoby główny ton, z któregoby się rozwijał szereg dalszych uczuć i aby nie za-

wierało w sobie nic sprzecznego, coby się nie zgadzało z głównym i zasadniczym nastrojem, aby zarazem stało się godnem przedmiotu, który je wywołał, zrodziło wyobrażenia, któreby wewnętrzny nastrój przedstawiały i przeniknęło zupełnie myśli uobrazowane mową. Wszelako tylko geniusz może uczucie takie wyrazić jasną myślą, takowe poruszeniem słów uzewnętrznić, aby się okazało nietylko jako uczucie pojedyńczego, ale jako uczucie skończonego człowieka. Dlatego też nic lepiéj nie maluje wewnętrznego życia poety, jak szereg i zbiór lirycznych jego poematów. Z natury uczucia wypływa ograniczony zakres lirycznego poematu, jako i zmiana i wielka rozmaitość stylu i rytmu, objawiająca się w tysiącznych lirycznych gatunkach wierszów, w śmiałem połączeniu myśli i w właściwości lirycznych obrazów.

W poezyi lirycznej wyraża się wewnętrzna natura ludów. Naród cały może pod pewnemi względy korzystać z cudzego epicznego lub dramatycznego dzieła sztuki, lecz korzyść cudzoziemskiej liryki przystępną jest tylko takim indywiduom ludu, które rozszerzyły swój partykularnie narodowy sposób myślenia, swą wiedzę udziałem w obcej oświacie uzupełniły. Potrzebne jest studjum, aby się stać współczesnym Pindara, ziomkiem Hafisa, lub rówiennikiem Dschelaleddina Rumi.

Ponieważ poezya liryczna wyobraża nam świat i życie według osobistego usposobienia poety, zdawaćby się przeto mogło, że liryka żadnej nie ma wartości przedmiotowej i trwałej, że owszem przemijającą jest, jak życie i wrażenia poety. Jakoż zaprzeczyć nie można, iż znaczna część poezyj lirycznych, będąc tylko odblaskiem chwilowych wrażeń poety, gaśnie wraz z uczuciem, które im światła dostarczało; atoli i liryka ma swoją rzeczywistą wartość i trwałość, a te polegają na treściwości istotnej prawdziwości uczuć i myśli.—Co się tyczy formy zewnętrznej, ta wszystkich używa zasobów i kombinacyi, któreby uczucia i zamiary poety na jaw wydobyć i wrażeniem swojem na zmysły, dusze nasze do tych samych uczuć nastroić zdołały. Kombinacye te bardzo różne są i niestałe, a mając toż samo źródło co uczucia i myśli, wytryskują z niemi w tej samej niejako chwili i tym samym płyną potokiem aż do ostatniego ujścia. W ogóle tyle tylko powiedzieć można, że jak

spokojność epiczna wymaga wiersza dłuższego i miary jednostajnej, tak rozmaicie miarkowana siła uczucia i nader różny cel wrażeń lirycznych szuka odpowiednich kształtów w różnych kombinacyach wierszy, miar i wrotek. Im spokojniej płyną uczucia poety, tem stalszy jest powrót tych samych wierszy i wrotek; im bardziej umysł jego ulega nawałowi i potędze tak uczuć jak myśli, tem zmienniejszy i rozmaitszy jest kształt zewnętrzny.

Niemasz człowieka, któryby w wielu okolicznościach życia, w radości, w żalu, w zadumie, nie miał kiedykolwiek tych lirycznych wzruszeń, myśli swojej nie wznosił do pierwszej i najwyższej przyczyny szczęścia albo nieszczęścia swojego, i w tem zachwyceniu duszy nie doznał wrodzonej skłonności do opiewania uczuć swoich. Mowa jego naówczas, jako stósowna do śpiewania, układa się w pewne miary, musi mieć pewne przestanki, zawieszenia i zwroty; a z tego wszystkiego wynika kształt poezyi lirycznej. Uczucia więc i namiętności samego poety są rzeczą poezyi lirycznej; ale jak te mogą mieć różny stopień mocy i natężenia, podług rozmaitości przedmiotów, które się ich pobudką stają, tak też poezya liryczna ton swój podnosi albo zniża, górnemi myślami i śmiałem wyrażeniem dosięga nieba, albo też w przyjemnych obrazach i słodkiem dumaniu rozlewa się po ziemi. Ztąd właściwej poezyi lirycznej rozmaite wynikają gatunki.

Do utworów lirycznych należą: Dumki, Elegje, Treny, Pieśni, Hymny, Ody, Dytyramby, Sonety, Tryolety, Ronda, Madrygały, Gnomy czyli Myśli, Epigramaty i Fraszki, których estetyczne pojęcie skreślimy w krótkich słowach.

Utwory liryczne.

Dumki, Elegje, Treny, Pieśni, Hymny, Ody, Dytyramby, Sonety, Tryolety, Ronda, Madrygały, Gnomy czyli Myśli, Epigramaty i Fraszki.

Dumka jest wiernym obrazem usposobienia ludu, z którego łona wypływa. Od dumania nad minioną przeszłością, smutną koleją losu i przedmiotem niewinnych chęci, wywodzą

d u m k i początek swój i nazwę. Treścią ich i barwą jest żałość, tęsknota, niewinna miłość, skromna i cierpliwa nadzieja. Wszystkie te uczucia płyną z liryką korytem równem i spokojnem; nie rozburza ich zbytnia namiętność ani rozpacz gwałtowna. Takowa czułość i rzewność d u m k i nietylko że cały wyraz zewnętrzny do podobnych stroi dźwięków, ale nadto będąc żywym wylewem serca, wydobywa się zwykle zaraz w towarzystwie zgodnej z swym charakterem melodyi, i dlatego d u m k i mają zwykle wiele dźwięku i muzykalności; a skład wrotkowy, do śpiewu sposobny.—U nas dumka wychowana jest mianowicie na ziemi Ukraińskiej i Ruskiej. Nucili u nas dumki: *Zaleski Józef Bohdan* i *Siemieński Lucyan.*

Elegja, wyraz greckiego, ale co do pierwiastku całkiem niepewnego pochodzenia, tak nieokreślone ma znaczenie, że niektórzy trzymając się granic, w jakich się pierwiastkowo u Greków z cechą miary elegicznej rozciągała, mianują poezyą elegiczną cały dział poezyi epiczno-lirycznej. Wszelako rozumienie to, chociaż może właściwsze, bynajmniej do uczucia i pojęcia naszego nie przypada, jak niepodobna jest dzisiejszej Grecyi te same zakreślać granice, w których sobie starożytną wystawiamy Helladę.—Poeta elegiczny wpatruje się w swój przedmiot nietylko okiem serca, ale i okiem myśli; jeśli więc w d u m c e samo bezpośrednie uczucie jest twórcą i przedmiotem razem, to w e l e g j i widoczniejsza jest myśl, idea. W elegji jest dusza autora przedstawicielką duszy ogółu narodu, lub społeczeństwa. E l e g j a nie będąc tak naturalnym wypływem i obrazem uczucia, jak d u m k a, nie tyle ma muzykalności i usposobienia do śpiewu, ile raczej składu artystycznego; nie zawsze składa się z wrotek jednostajnych, ale owszem kształt jej miarkuje uczucie i wyobraźnia poety. Elegicy sławniejsi: *Mickiewicz Adam* i *Jaśkowski Jan Nep.*

Tren, czyli *Żal* ma charakter już to smutny, żałosny, już też czuły, rzewny i tęskny. Uczucie wewnętrznej boleści jest głównem t r e n ó w znamieniem, i dlatego pieśni takowe najlepiej się udają, kiedy poeta sam czuje stratę, którą opiewa. Że zaś uczucie im prawdziwsze i głębsze, tem mocniej zajęte jest przedmiotem swoim i w spokojnem jego rozmyślaniu tem większe choć bolesne znajduje zadowolnienie, przeto treściwe i czułe

scharakteryzowanie osoby, jaką poeta opłakuje, jest głównym pieśni jego zawodem, któremu dłuższy nieco wiersz spokojnym tokiem odpowiada. Tu wsławił się szczególnie *Kochanowski Jan*, prócz tego *Żmichowska Narcysa*.

Pieśń jest utworem lirycznym, w którym poeta proste jakieś, bezpośrednie uczucie wyśpiewuje w tonie prostym, łagodnym. Jakikolwiek przedmiot, jakiebądź zjawisko potrąci o uczucie poety i doń przemówi, objawia je poeta w stanie jego naturalnym, bezpośrednim, w kształcie pięknym, ale nie wyszukanym. Chwilowe często wrażenie rozbudza uczucie liryka, które się natychmiast w dźwięczną pieśń rozlewa. Górny więc polot, równie jak głębokie zatopienie się w przedmiocie, nie przypada do miary i natury pieśni, gdyż nie idee, ale uczucia, i to uczucia pojedyncze, proste i łagodne, są jej początkiem i osnową. Różne są pieśni co do treści i barwy zewnętrznej, a to w miarę tego, w którą stronę świata i życia zwraca się uczucie poety. Mamy więc pieśni nabożne czyli religijne, narodowe i obywatelskie, wojenne, towarzyskie, miłosne czyli erotyczne i humorystyczne, obyczajowe i moralne. Śpiewali u nas szczególnie: *Kochanowski Jan*, *Karpiński Franciszek*, *Krasicki Ignacy*, *Zaleski Józef Bohdan*, *Gosławski Maurycy* i t. d.

Hymn jestto poemat wyższy liryczny, opiewający bóstwo. Pieśń nabożna jest wynurzeniem uczucia, jest modlitwą — hymn uwielbieniem i wystawieniem wielkości bóstwa; tam jest poeta tłumaczem uczuć każdego człowieka, tu stwarza obraz z właściwych, wyższych pojęć o bóstwie. Do wyśpiewania pieśni wystarcza niekiedy samo uczucie,—hymn potrzebuje prawdziwego poety.—Wznosili u nas hymny: *Kniaźnin Franciszek Dyonizy* i *Mickiewicz Adam*.

Oda jestto pieśń pochwalna, opiewająca wielkość, bohaterstwo i zalety jakiegoś męża, tudzież wypadki i zjawiska nadzwyczajne. Ponieważ oda jest tłumaczem bardzo mocnego i nagłego wzruszenia, musi być przeto z entuzyazmem połączona. Dusza poety jest naówczas wyłącznie i zupełnie przedmiotowi swemu oddana; wszystko, co z uczuciem jego nie ma związku, znika z jego oczu; zdaje się być sam na świecie z imaginacyą i zapałem swoim: ztąd wynikają wyniosłe i nadzwyczajnie żywe myśli, górne obrazy, nagłe wzruszenia, które lirycznem

uniesieniem nazwać można. Ten stan niezwyczajny wzruszonej i wielkiemi myślami zajętej duszy, to przesuwanie się w imaginacyi rozmaitych obrazów, nie dozwala poecie zwracać uwagi na porządek i logiczne następstwo wyobrażeń, a ztąd powstaje to, co lirycznym nieładem czyli zamieszaniem nazwać można. Pisali ody: *Kniaźnin*, *Karpiński*, *Trembecki Stanisław*, *Morawski Franciszek*, *Mickiewicz*.

Dytyramb cechuje się zapałem, uniesieniem, rzutnością rozpasanej wyobraźni, niepewną rozmaitością rytmu, w ogóle szałem i fantastycznością. Do dytyrambów policzyć można wszystkie poemata liryczne, treści i osnowy wybujałej, pienia płynące z rozdrażnionego serca i chorobliwej niejako wyobraźni, sceny i widzenia fantastyczne, pełne szału, nieładu i swawoli umysłowej, nieuznające żadnych granic tak w polocie uczuć i myśli, jak w formie zewnętrznej. — Pisali u nas dytyramby: *Mickiewicz*, *Baliński Karol*, *Jaśkowski Jan Nep.*

Sonet wiąże wzniosłe, szlachetne uczucia i myśli z wrażeniami usposobień i pamiątek miejscowych. Cała jego osnowa mieści jedno tylko uczucie czyste i łagodne, które w ostatnich dopiero wrotkach rozwiązanie i jakby ujście swoje znajduje. Sztuczna zaś, a muzykalna kompozycya sonetu wymaga nader wielkiej troskliwości w doborze wyrazu i całej budowie zewnętrznej; całość wrażenia rodzić musi w duszy naszej tę harmonję i dźwięczność, od której sonet miano swoje nosi.—Sonetami wsławili się u nas szczególnie: *Garczyński Stefan*, *Mickiewicz* i *Słowacki Juliusz*.

Przedmiot *Tryoletów*, *Rondów i Madrygałów* bardzo jest różny, a z krótkiego ich rozmiaru to naturalnie wynika, że także jedno tylko uczucie w całość ich wchodzi, które się powtarza lub miarkuje wedle waryacyi powracających wierszy podobnych.

Gnomy czyli *Myśli* są to w dwóch tylko wierszach złożone zdania treściwe, zawierające prawdę jakąś, maxymę bądź teoretyczną, bądź doświadczeniem wykrytą, która w dobranych oddana wyrazach łacno się w serce i umysł wdraża.—Najpiękniejsze myśli posiadamy: *Mickiewicza*.

Epigramat jestto wiersz krótki a treściwy, mieszczący w sobie myśl trafną, zdanie dowcipne lub ucinkowo-satyryczne,

a jedno i drugie przypięte do jakiegoś przedmiotu zewnętrznego, lub potocznego zdarzenia. Ton lekki, barwa humorystyczna, osnowa delikatnym, ucinkowym dowcipem przepleciona, to są ogólne znamiona epigramatów, które dla tejże lekkości w przedmiocie i osnowie, *Fraszkami* nazwano. — Tu się odznaczyli: *Kochanowski Jan*, *Morawski Franciszek*, *Niemcewicz Julian Ursyn.*

Poezya epiczna.

Epopeja jestto poetyczne przedstawienie czynności za pomocą opowiadania, przenoszącego nasz umysł w stan najżywszego i najogólniejszego zmysłowego zapatrywania się na świat. Potrzeba tylko stan ten dokładnie rozwinąć, aby zarazem dojść do wszystkich istotnych przymiotów epopei: do czystej objektywności, żywej zmysłowości, dokładnej całolitości i braku wszelkiej stronniczości, hamującej wolność sądu. Głównym charakterem epopei jest spokojne przedstawienie czegoś postępującego. Dlatego poeta w całem przedstawieniu ukazuje się w roztropnej przytomności, na spokojnem stanowisku; a ten jego stan duszy odbija się znów w poemacie, który nigdy, jak dramat, umysłu nie wzrusza, lecz spokojnie doń przemawia. Aby zaś działaniu nie zbywało na odpowiedniej sile, potrzebna jest żywa jasność pojęcia. Tok epopei nie jest podróżą, w której staramy się z niespokojną niecierpliwością osięgnąć cel wytknięty, ale raczej równa się przejażdżce na cichem morzu, przy pogodnym dniu, gdzie z błogiem uczuciem oddajemy się przedmiotom i bez niespokojnego oporu chętnie przy każdym zatrzymujemy się, o ile przedmioty te nie są nieprzyjemnej natury, lub im nie zbywa na tem, co ducha przyciąga i serce porusza. Rozciągłość epika nie powinna być martwą, malującą tylko przedmioty. Spokój sam staje się ruchem, martwe mówi do nas jak żywe, przez co wyobraźnia nieustannie jest zatrudniona, umysł utrzymuje się w błogiem poruszeniu, gdyż życie wznieca życie. Jedność epicznego poematu nie powinna być nadto ograniczoną, jak w dramacie, wszelako poeta nie może owego planu samowolnie rozciągać w nieskończoność. Miara i cel muszą być tutaj, jeśli opowiadanie nie ma się stać nieprzyjemnem. Z dra-

matyczną jednością zresztą znika zupełnie owo sztucznie połączone rozsprzężenie, czyli zamieszanie, rozwój i rozwiązanie; w epopei rozwiązanie i zadowolnienie zarazem rozciągają się nad całością. Dlatego w epopei żadne uczucie wyłącznie nie opanowywa naszej duszy; ztąd owo spokojnie zapatrujące się usposobienie, w jakie nas wprawia poemat. Choćby dzika gra walki rozdwojonych spraw najokrutniej huczała i wszystkie siły naprzeciw siebie poruszyła — opowiadacz a z nim słuchacz, lub czytelnik unoszą się z spokojnością umysłu nad poruszonym światem, bez własnej namiętności. Tak tedy w cichem poruszeniu lecz stałą i czystą drogą prowadzi nas epik do owego celu. Prostem i spokojnem jak on sam, jest jego przedstawienie, pojedyńczem jego wyobrażenie, tak iż i tutaj całość przyrównać można nie do rozbałwanionego morza, ale do cichej rzeki, odzwierciedlającej na swej powierzchni cierpienia i rozkosze, gdy tymczasem nieskończone niebo w niej się odbija.

Przedmiot do poezyi epicznej bierze poeta z całego obszaru świata zewnętrznego. Roztwiera mu skarbce swoje natura, życie towarzyskie, społeczne, religijne, nawet świat sztuk samych i umiejętności. Niewyczerpanem przeto zwyczajnem źródłem do tego rodzaju poezyi są dzieje narodów i czyny osób historyrycznych. Do epopei zatem należy to wszystko, co poezya opisująca najpiękniejszego i najwspanialszego mieć może. Malowidła najrzadszych przedmiotów natury albo sztuki, obrazy nadzwyczajnych zdarzeń w fizycznym albo moralnym świecie, ustępy do opisu i opowiadania rzeczy mających związek ze sprawą celniejszą poematu, przerywające tok jednostajny powieści i bawiące przez swoją rozmaitość, porównania i podobieństwa, które swą okazałością i żywością kolorów, same stają się oddzielnemi obrazami — oto są sposoby prawami sztuki dozwolone poecie, oto są źródła bogactw, z których czerpać może nie radząc się, tylko swego geniuszu i smaku. Epopeja, uważana w tej doskonałości, której tylko wzór umysłowy można sobie wystawić, jest najwyższym i najprzedniejszym tworem poezyi. „Jest ona (mówi E. Słowacki) światem albo raczej historyą skróconą świata moralnego i fizycznego. Gdy Wirgiliusz opisem gniewu Junony, który wznieca nawałnicę, i potęgi Neptuna, który ją ucisza, zadziwił czytelnika swojego, prze-

raża go obrazem na łup i pożogę wystawionego miasta, upadkiem i zgonem starożytnego królów Azyi plemienia i siedliska. Ale zaledwo skończył te smutne malowidła, przechodzi do innych, które rozrzewniają serce, maluje miłość nieszczęśliwej królowej, rozpacz i śmierć jej okrutną. Czasem w przechodzie, gdy się okoliczność nadarza, poeta kreśli obraz wiejskiej okolicy, spokojność życia rolniczego i oszczędną ucztę dobrego Ewandra; czasem okropność morskiej nawałności, burze i gromy; czasem przyjemność poranku i najmilsze widoki natury.“ Każdy rodzaj poezyi wymaga wielkich talentów, ale największych epopeja; w tym razie poeta powinien być malarzem całego świata. Epik przestaje być mędrcem i badaczem, który w chaosie wypadków dostrzega prawdy i takowe w wyrozumowany łańcuch przyczyn i skutków wiąże, a staje się raczej prostym, acz umiejętnym powieściarzem, rzekłbym, naiwnem dzieckiem, którego ciekawemu oku i uchu nic nie uchodzi, które każdy szczegół zajmuje i bawi, które wszystko po właściwem nazywa imieniu i właściwemi oznacza przymioty. Ztąd zmysłowe, wydatne i plastyczne wyobrażenie rzeczy, głównym jest poezyi epicznej celem i największą zaletą.

W epopei występuje idealna treść tej sztuki wprawdzie w formie chwilowego zdarzenia, a przedstawienie samo jest tylko sprawozdaniem chwilowej czynności, atoli epiczną rzeczywistość nie można mieszać z historyczną. Stanowisko epopei może tylko być mytyczne, albo jak w romansie mystyczne; treść jej musi w oczach ludu, dla którego poeta pisze, mieć charakter absolutnej przeszłości, przeszłości bosko-człowieczej, dokonanej i spoczywającej. Poezya epiczna, której utworu nie można bynajmniej mieszać z źródłami podań i mytów, poprzedzających każdą sztukę, zastępowała w czasie swego rozkwitu, tak w Grecyi, jako i w chrześciańskim średniowieku, rzeczywiście miejsce historyi, przyjmując w swój zakres przedmioty takowej ogólne i narodowe, o ile natedy były rozbudzone, dążąc do przedstawień mytyczno-historycznej przeszłości. Dążność ta do historycznej wszechstronności i doskonałości cechuje się nietylko w greckich cyklikach, ale i w średniowiecznych epicznych poetach, którzy również używali wszelkich podań, i jak tamci mytyczno-heroiczną historyę Grecyi, tak ci mytyczno-

heroiczną historyę chrześciańskiego zachodu, podkładali jako tło pod swe dzieła. Z postępem oświaty, kiedy duch zaprzestał objawiać się w zewnętrznej i objektywnej postaci, kiedy się sam pochwycił i przedstawił tem, czem jest, natedy występuje poezya liryczna i dramatyczna; forma epiczna powoli upada, albo raczej bierze nowy kierunek, odmienny od pierwszej bezpośredniości swych objawów. — Dodać tu należy, iż tak w greckiej starożytności, jako i w średnim wieku, widzimy wcześniej występujące poemata epiczne, niż liryczne, a poezya dramatyczna powstaje wszędzie wraz z rozbudzeniem ducha filozoficznego. — Ten nowy zwrot i zmiana mytologicznej i mystycznej epopei, trzymającej się ściśle postaci starożytnego i romantycznego świata idealnego, na epopeję historyczno-filozoficzną, czyli romans, nastąpiła dopiero z zjawieniem się nowego pojęcia o ideale. Zmiana ta ukazuje się najpierw jako zepsucie i upadek w prozaizm starych epicznych poematów, co przy końcu starożytności i przy końcu średniowieku spostrzegamy w ukazaniu się romansów. Z tego zaś zepsucia wytwarza się istotna nowość, a romans staje się rzeczywiście nową epopeją, zgadzającą się z starożytną i romantyczną w tem, iż przybiera uniwersalne rozmiary. Podług nowszego pojęcia o ideale, przedstawia się w niej poeta nietylko jako sprawozdawca, jako obojętne narzędzie objawów obcego substancyum piękna w absolutnej czynności, ale kładąc pod wolny wynalazek filozoficznie wykształcone zapatrywanie się na świat za podstawę, ukazuje się jako twórca idealnej istoty opowiedzianej treści, jako wynalazca tej czysto człowieczej osnowy, w której maluje piękno.

Do utworów epicznych liczymy: Epopeje, Klechdy i podania gminne (o których później), Idylle czyli Sielanki, Ballady, Romance, Dumy, Legendy, Śpiewy historyczne, Powieści poetyczne, Bajki, Przypowieści, Allegorye, Satyry, Parodye, Poemata dydaktyczne właściwe i Listy poetyczne, które bliżej poznajmy.

Utwory epiczne.

Epopeje, Idylle czyli Sielanki, Ballady, Romance, Dumy, Legendy, Śpiewy historyczne, Powieści poetyczne, Bajki, Przypowieści, Allegorye, Satyry, Parodye, Poemata dydaktyczne, Listy poetyczne.

Epopeja (*Επο ποιία*, składanie słów, opowiadanie) jest największą i najdoskonalszą całością epiczną, a tem samem główną poezyi epicznej wyobrazicielką, mogącą służyć tak za źródło i matkę niejako wszystkich gatunków pomniejszych, jako też z drugiej strony za ich rezultat i najwyższą kompozycyę poetyczną, zrosłą z wszystkich pierwiastków opisowych. Epopeja opowiada poetycznie ważną jaką i bohaterską sprawę, która zadziwia swoją wielkością, która o losie jednego lub wielu narodów stanowi i w której opisie myśl poety od rzeczy ludzkich podnosi się do boskich i władze nadprzyrodzone w działanie wprowadza. Sprawa ta może być zmyśleniem poety, albo historycznem zdarzeniem: w pierwszym razie, rymotwórca działającym osobom nadaje charaktery, w drugim utrzymać powinien te, które im historya naznacza. — Najistotniejszym przymiotem sprawy, która jest materyą epopei, ma być jedność; dla nadania zaś rozmaitości, bez której nic pięknem i zwracającem uwagę być nie może, poeta może czynić ustępy, wprowadzać epizody, ale te wynikając z rzeczy celniejszej, nie powinny odrywać od niej uwagi, owszem pomagać do jej światlejszego i żywszego wystawienia. Rzecz epopei porównać można do rzeki, która na drodze spotykając przeszkody, bieg swój przedłuża, lecz mimo zakręty i zboczenia swoje, nie przestaje iść w stronę, którą jej pochyłość koryta wskazuje. Rozdziela się na rozmaite odnogi, ramionami ogarnia wyspy, potoki, strumienie i nowe rzeki przyjmuje do swego łona; lecz czyli to jednem, czy wielu ujściami wpada w ocean, zawsze jest jedną i tąż samą rzeką, która płynie w swym pierwiastkowym kierunku. — Ponieważ w epopei przedstawiają się wielkie i bardzo ważne sprawy, czyny bohaterów, które zasługują na podziwienie wieków i wpływają na moralne ukształcenie narodów, ponieważ w tym wierszu oczekujemy nadzwyczajnych zdarzeń i chcemy być często wprowadzani w niespodziewane zadumienie; przeto działanie siły

nadprzyrodzonej, od pierwszych pisarzów epopei szczęśliwie wymyślone i użyte, stało się głównem tego rodzaju poezyi prawidłem. Działanie to siły nadprzyrodzonej, przez które jestestwom wyższym dajemy uczestnictwo w sprawach ludzkich, przez które myśli czytelnika przenosimy z ziemi do nieba i odkrywamy skryte sprężyny spraw ludzkich i nadzwyczajnych wydarzeń, działanie to, mówię, nazywamy machiną epopei. — Równie istotnym, jakżeśmy wyżej powiedzieli, jest warunkiem, aby sprawa, mająca być rzeczą epopei, była wielką i ważną. Poeta powinien wybrać takie zdarzenie, któreby w dziejach ludzkich znakomitą stanowiło epokę, a przez to interesowało cały rodzaj ludzki, albo przynajmniej całe szczególne narody. Charaktery osób działających w epopei, których rozmaitość wynika z okoliczności właściwych ich ojczyźnie, czasom, powołaniu, wiekowi i osobistemu sposobowi myślenia, powinny być przez poetę roztropnie obrane, trafnie odmalowane, często naprzeciw siebie stawiane i starannie od początku do końca utrzymane. Najwięcej usilności przykładać powinien poeta w dokładnem i szlachetnem odmalowaniu charakteru *głównego bohatera*; na ten bowiem wielki przedmiot padać ma celniejsze światło obrazu i w tym punkcie, jak w środku jakim, jednoczyć się powinny szczególne części całego dzieła. Ponieważ epopeja jest obrazem życia narodowego w pewnym czasu okresie, przeto wszystko, co tego życia jest cząstką i żywiołem, w skład epopei wchodzić może i powinno. W miarę, o ile poeta dostrzedz zdoła i wiernie odmalować czas i wszechstronne życie narodu, o tyle epopeja jego jest narodową. — Nadmienić wypada, iż epopeja może malować albo sprawę wielką i ważną, czyn bohaterski, albo też sprawę mniejszej wagi, zdarzenie pospolitego życia, pod względem śmieszności wystawione. Ztąd wynikają dwa epopei rodzaje, to jest: bohaterskiej i komicznej czyli żartobliwej. — Celniejsi nasi epicy są: *Twardowski Samuel*, *Krasicki Ignacy*, *Woronicz Jan Paweł*, *Malczewski Antoni*, *Mickiewicz Adam*, *Słowacki Juliusz*, *Krasiński Zygmunt*, *Goszczyński Seweryn*, *Bielowski August*, *Bałucki Michał*. Tłumacze: *Kochanowscy Piotr* i *Jędrzej*, *Ustrzycki Jędrzej Wincenty*, *Przybylski Jacek*, *Dmóchowski Franciszek Xawery*, *Siemieński Lucyan*.

Idylla czyli *Sielanka* jestto mały obraz poetyczny, zdjęty z natury, lub z ludzi na łonie natury żyjących. Kreśli ona obrazy życia wiejskiego, naturalnego, wystawiając jego piękność, spokojność, prostotę, niewinność, a zatem szczęśliwość w porównaniu z wytężonemi i kłopotliwemi zabiegami życia spółeczności ucywilizowanej, życia, które wydarłszy się z objęcia matki natury, przeniosło się na pole przemysłu, sztuki i naukowego rozumowania, wyrodziło się niejako i w więzy form towarzyskich ująć się dało. Myśl czysta a swobodna, obyczaj prosty, radość z życia, a w dolegliwościach nawet naiwne i spokojne rozmyślanie, to są właściwe rysy charakterów sielskich. Prostota zaś życia i stósunków, które sielanka maluje, równej wymaga prostoty i naturalności tak w składzie całości, jak w wyrażeniach i całej formie w ogóle. — Pisali u nas idylle: *Bendoński Szymonowicz Szymon*, *Zimorowicz Szymon*, *Karpiński Franciszek*, *Trembecki Stanisław*, *Wężyk Franciszek*, *Odyniec Antoni Edward*, *Brodziński Kazimierz*.

Ballada z natury swojej jest powieścią, a z kształtu i ze składu wiersza gatunkiem liryczno-epicznej poezyi. Przedmiot jej wzięty być może z mytologji, z dziejów, a najczęściej z czasów rycerstwa. Jestto pospolicie przypadek jaki nadzwyczajny, lub wielkie nieszczęście, które zdaje się w sobie coś nadprzyrodzonego zawierać. Styl jej w ogóle poważny i uroczysty. Trubadurowie dali początek temu rodzajowi rymotwórstwa, którego dotąd używają niektórzy z poetów francuzkich. U nas pierwszy ballady zaczął pisać *Mickiewicz Adam*, za nim: *Odyniec Antoni Edward*, *Witwicki Stefan*.

Romanca mniej treści ma w rzeczy osnowie, jak raczej w uczuciu i pomyśle poety, i dlatego charakter jej w ogóle bardziej liryczny. Stósownie do tego, jak b a l l a d ę nazwaliśmy poematem liryczno-epicznym, tak r o m a n c ę nazwać można epiczno-lirycznym. R o m a n c a, jako płód imaginacyi południowej, bądź hiszpańskiej bądź francuzkiej, a wykształcona i pielęgnowana najbardziej przez Francuzów, ma charakter delikatny, lekki, nie tak do poważnej sentymentalności, jak raczej do naiwnej czułości nastrajany. R o m a n c a może opiewać ten sam przedmiot, co b a l l a d a; różnica tylko zachodzi w uczuciu

i przedstawieniu. — Jak ballady również i romance pisać u nas zaczął *Mickiewicz*, za nim *Witwicki Stefan*.

Duma, smutna, tęskna i rzewna, rozpływając się już to w pamiątkach przeszłości, już to nastrojona do tonu wrażeń czasowych i miejscowych, zbliża się raz do ballady, drugi raz do romancy. Osnowana na zdarzeniu historycznem lub podaniu gminnem jest charakteru epicznego; jeśli zaś poeta ze zdarzenia powszedniejszego pochop tylko do pieśni swej bierze, tak iż uczucie nad rzeczą prawie góruje, wtedy ma cechę więcej liryczną. Duma jest, jak dumka, córą ziemi i wyobraźni słowiańskiej i nosi na sobie cechę charakteru narodowego. — Śpiewali u nas dumy: *Niemcewicz Julian Ursyn*, *Zaleski Bohdan*, *Groza Alexander*.

Legenda jestto powieść poetyczna, której osnowa wzięta ze świata religijnego, bądź to z pisma świętego, bądź to z żywotów świętych, bądź wreszcie z podań kościelnych i miejscowych. Skład i ton takiego poematu z jednej strony poważny jest i uroczysty, jak wiara, która podanie stwarza, z drugiej skromny i prosty, jak serce, które jest wiary mieszkaniem. Jestto zatem ballada treści religijnej, której forma wewnętrzna ta sama, co w balladzie lub dumie. — Legendy pisali u nas: *Odyniec*, *Chodźko Alexander*, *Morawski Franciszek*, *Groza Alexander*, *Górczyński Adam*.

Śpiew historyczny jest treści czysto-historycznej, to też można w nim wyśpiewać całą historyę narodu. Osnowa jego, ton, koloryt i ostateczne wrażenie zależą od wypadku lub charakteru bohatera, który jest jego przedmiotem. Lecz poeta to tylko z wypadków dziejowych idealizować może, co w własnej jego imaginacyi świetnym zabłysło obrazem; dostrzeżenie tych chwil i żywiołów poetyczno-idealnych większą jest sztuką, aniżeli przybranie go w formę choćby najpoetyczniejszą. — Pierwszy u nas śpiew historyczny stworzył *Niemcewicz Julian Ursyn*, prócz niego pisali: *Kraszewski Józef Ignacy*, *Deotyma (Łuszczewska Jadwiga)*.

Powieść poetyczna jestto uobrazowanie jakiegokolwiek zdarzenia bądź historycznego lub przez powieść podanego, bądź zmyślonego, ale barwy tak nieoznaczonej, że do żadnego z powyższych charakterów przyznać się nie może. To też liczy się

do tego gatunku powieści wszystko, co będąc treści i osnowy liryczno-epicznej, nie jest ani balladą, ani dumą, ani śpiewem historycznym. Treść powieści jest lekka, forma swobodna. — Pisali powieści: *Niemcewicz*, *Chodźko Alexander*, *Morawski Franciszek*, *Górczyński Adam*.

Bajka jestto krótki poemat, zawierający powieść o jakiem zdarzeniu, w którem pod zasłoną allegoryi wystawia się w najżywszem świetle i mocy prawda jaka moralna. Bajka jest czynem albo akcyą opowiedzianą, z której wynika pożyteczna dla obyczajów nauka, czyli tak nazwany sens moralny. Zwięzłość, jasność, szczerą i niewinna prostota są głównemi przymiotami bajki, nie wyłączającemi z niej innych ozdób poetycznych. W rodzaju rymotwórstwa, przeznaczonym do nauczania, należy surowość przestróg moralnych otoczyć powabami stylu i wyobrażeń interesujących, przez co sama moralność wyraźniej przemawia do serca. Ponieważ zdarzenie będące bajki osnową, nie potrzebuje być rzeczywiste, owszem zmyślonem być może, i takowem jest zwykle, gdyż w niej nie o prawdziwość szczegółową wypadku, tylko o ogólną idzie prawdę, którą szczegół reprezentuje; przeto zdarzenie to, w które poeta myśl swoją wciela, nietylko z życia ludzkiego, ale i ze świata zwierzęcego, a nawet nieżywotnego, wzięte być może za przedmiot poetycznego obrazu bajki. — Pierwsze u nas bajki Ezopowe pisał *Niemierzyc Krzysztof*, później wsławił się szczególnie *Krasicki Ignacy*, za nim: *Naruszewicz Adam*, *Kniaźnin*, *Niemcewicz*, *Morawski Franciszek*, *Jachowicz Stanisław*, *Górecki Antoni*.

Przypowieść wyobraża prawdę w szczególnem jakiemś zdarzeniu, gdzie taż prawda i nauka moralna tak dalece nad obrazem przemaga, że zdarzenie jak gdyby tylko do porównania i stwierdzenia maxymy ogólnej służyć się zdaje, i dlatego często samo przez się tak pięknego obrazu nie przedstawia. W przypowieści tylko ludzie, a nie zwierzęta są wyobrazicielami postępków ludzkich, a myśl będąca jej duszą, najczęściej do rzędu prawd wyższych należy. — Przypowiastki pisał najwięcej *Jachowicz Stanisław*.

Allegorya ukrywa ideę jakąś i prawdę powszechną pod zmysłowością obrazu, którego wartość poetyczna polega na

kształtnym składzie i zajmującej całości, a wartość allegoryczna na naturalnem i zupełnem podobieństwie między całością obrazu a rzeczą, którą wystawia. — Allegoryi używał w swej „Myszeidzie“ *Krasicki Ignacy*.

Satyra jestto mowa poetyczna, wystawiająca występki albo wady i śmieszności ludzkie, w celu ich ukarania i obrzydzenia, albo też wyszydzenia i wyśmiania; ztąd wynika dwojaki podział satyry: na poważną i żartobliwą. Pierwsza naciera na zbrodnie i występki ludzkie, okazuje czarność ich, wyświeca skutki i w straszliwym obrazie ich postać wykreśla. Druga maluje mniejsze niedoskonałości i wady, a przez uszczypliwe żarty i śmieszne przystósowania, stara się uczynić celem powszechnej wzgardy. Pierwsza trzyma w ręku miecz, nalega, uderza, zabija; wielki zapał rozumowania, mocne wzruszenia stylu, żywe obrazy, są właściwą jej cechą. Druga zabawia się niejako swoim przedmiotem, ukazuje go ze strony śmiesznej i żartując, zadaje razy bolesne. Satyra takie występki i takie zdrożności za swój przedmiot obiera, które będąc mocno upowszechnione w towarzystwie, zarażają całe klasy mieszkańców. Satyra albowiem nigdy się do szczególnych osób stósować nie powinna; obrazy, które poeta wykreśla, powinny być zbiorem rysów, zebranych z wielu szczególnych wzorów, nie zaś kopją jednego. — Kształt satyry może być wieloraki; może się zawierać w liście, w powieści, w rozmowie, w komedyi, w pieśni; lecz najpospolitszy kształt dydaktycznej satyry, jestto mowa poetyczna, w której sobie poeta jeden cel zamierza i do niego wszystkie swoje przystósowania i opisy odnosi; w tym razie jednak chronić się potrzeba próżnej i szkolnością tchnącej deklamacyi, od której najlepsi satyrycy nie są częstokroć wolni. — U nas wsławili się satyrami: *Kochanowski Jan*, *Zbilitowski Piotr*, *Klonowicz Sebastyan*, *Opaliński Krzysztof*, *Krasicki Ignacy*, *Naruszewicz Adam*, *Węgierski Kajetan*, *Morawski Franciszek*.

Parodya, jako rodzaj satyry, niektóre wiersze albo całe dzieło znajomego jakiego poety przez zmianę szczególnych wyrazów, lub też przystósowanie do innego przedmiotu w odmiennym widoku wystawia; albo też naśladując dziwacznym jakim sposobem styl, ton i ducha autora, stara się wyszydzić i podać

w pośmiewisko. W tym ostatnim razie parodya przybiera nazwę przystrojenia (travestissement). Pospolicie obiera się do tego poemat poważny, który parodya czyni komicznym. — U nas jeden szczególnie *Chotomski Ferdynand* trawersował „Eneidę“ Wirgiliusza.

Poemat dydaktyczny jestto rodzaj poezyi, w którym poeta, gdy ogarnia rozumem swoim pewne prawdy, tyczące się obyczajów, sztuk albo umiejętności, gdy te prawdy swą ważnością i wielkością mogą dać wiele zatrudnienia jego imaginacyi i wzbudzać w nim poetyczny zapał, natenczas takowe opiewa wierszem. W każdym rodzaju poezyi z pięknością i przyjemnością pożytek łączyć się winien; ale w tym najszczególniej rymotwórca na to uwagę swoją zwraca, aby prawdy przezeń głoszone i we wszystkie wdzięki poezyi przybrane, mogły bawić czytelników, stać się dla nich użyteczną nauką. Gdy poemat zawiera w sobie prawdy powszechne, w moralnym albo fizycznym względzie interesujące ludzi, nazywamy go filozoficznym; gdy zaś te prawdy ściągają się szczególnie do jakiej umiejętności lub sztuki, można go nazwać naukowym. — Poeta dwóch ostateczności unika, to jest: ani się oddaje zbytecznie uniesieniom poetycznym, ani też przez długie, nudne i rozwlekłe opisy nie wchodzi w granice filozofji. Mowa jego nie może mieć wyniosłości lirycznej; w ozdobach, obrazach i allegoryach swoich zachowuje pewną miarę; ale też z drugiej strony unika szkolnych wyrażeń, definicyi, założeń i dowodów. Lecz styl dydaktyczny nietylko ma kolor przyzwoity poezyi, jest on jeszcze pełen ruchu i żywych obrazów, bo nad to niema skuteczniejszego sposobu, uczynienia go tkliwym i patetycznym. Obrazy i malowidła w przyjemnych farbach wykreślone, samej się tylko podobają imaginacyi; wzruszenie serca mówi do serc ludzkich. Pamiątka wzbudzona widokiem jakiego przedmiotu, uwagi tkliwe, jakie ztąd wynikają, jakiś smutek i melancholja, do których żal, strata jaka, rozrzewnienie tkliwości i politowania — zniewalają duszę poety; słowem te wszystkie uczucia, które może natchnąć natura, rozwinąć wymowa, odmalować poezya, naturalnie i podług praw dobrego smaku umieszczone i połączone, staną się duszą poematu dydaktycznego. — Pierwszym u nas dydaktykiem

był *Rej Mikołaj*, później: *Klonowicz Sebastyan*, *Dmóchowski Franciszek Xawery*, *Koźmian Kajetan*.

List poetyczny jestto rozmowa na piśmie z nieobecnemi osobami, która miejsce ustnej rozmowy osób obecnych zastępuje, więc i w liście poetycznym zachowuje się ten główny charakter; styl i ton jego lekki, naturalny, niewymuszony, daleki od wysokich uniesień imaginacyi, jednakże miły i pełny przywięzującej rozmaitości. Wynurzenia życzeń, powierzenia otwarte i szczere, zasadzone na ufności, mają pospolicie miejsce w tym rodzaju poezyi, której ton bywa czasem poważny, czasem przeplatany żartami, niekiedy ciągle żartobliwy i wesoły. — U nas pisali podobnie: *Krasicki Ignacy*, *Trembecki Stanisław* i *Węgierski Tomasz Kajetan*.

Poezya dramatyczna.

Dramat (*δρᾶμα*, sprawa albo czynność) ogarnia pod swojem imieniem wszystkie rodzaje tego gatunku poezyi. Jestto poemat służący do rzeczywistego przed oczy wystawienia sprawy jakiej interesującej, z historyi albo z imaginacyi poety, z życia prywatnego albo publicznego wziętej, i za pomocą rozmowy prowadzonych osób stósownie do natury naśladowanej. — Dramat jako rezultat epiki i liryki razem, mieści w sobie pierwiastki jednej i drugiej. Obadwa żywioły, tak opisowy jak uczuciowy, w dramacie do wyższej przechodzą potęgi, a łączą się w żywiole czynności, działania; uczucie staje się przekonaniem i wolą, a czynność i wypadek jest tejże woli skutkiem. To też świat zewnętrzny nie jest w dramacie przeciwległym światowi wewnętrznemu, bo obadwa mają jedno i to samo źródło w charakterach działających; cały bieg i wypadek rzeczy pochodzi z wewnętrznego usposobienia i woli charakterów dramatycznych, a zatem tak jak przyczyna i skutek, ścisłą są jednością. — W opowiadaniu opisuje się rzecz zdarzona w czasie upłynionym, już całkowicie skończona i gotowa. W dramatach wystawić sobie potrzeba, że się sprawa jaka zaczyna, w postępie sztuki posuwa się, wikła, rozwija i nakoniec rozwiązuje, tak jakby w naturze odbyć się mogła.

Rzeczą najpierwszą do wynalezienia w poemacie drama-

tycznym jest akcya albo sprawa, która ma być sztuki osnową. Akcya dramatu niczem innem nie jest, jak zbiorem odmian i przypadków, związek z sobą mających i do jednego zmierzających celu. Dzieje ludzkie, bądź prawdziwe bądź bajeczne i to wszystko, co imaginacya jego zmyślić i utworzyć może, są źródłem, z którego wolno jest czerpać poecie. Przedmiotem dramatu może być zdarzenie z życia historycznego, publicznego i powszedniego, tak prawdziwe, jak podaniem uświęcone, lub zmyślone nawet według analogji prawdy i w miarę warunków dramatycznych. I na tem polu epika i dramatyka ręce sobie podają, użyczając sobie często materyału nawzajem.— Wszelkiej sprawy poetycznej, jedność powinna być zawsze istotnym przymiotem; ale ponieważ w dramatach rzecz nietylko się opisuje i opowiada, ale nawet wystawia się przed oczy patrzących, przeto poeta, dla sprawienia na słuchaczach potrzebnego omamienia, nietylko jest obowiązany do zachowania najściślejszej *jedności akcyi*, ale nawet do zachowania *jedności miejsca* i *czasu:* i to jest, co *troistą jednością* w poezyi dramatycznej nazywać się zwykło. Będzie to jedno zdarzenie, które ma służyć za zasadę całemu układowi sztuki i z którem wszystkie odmiany i przypadki są tak spojone, jak części i ogniwa jednego łańcucha; będzie to jedność celu, którą zawsze poeta przed oczyma mieć winien; jedność wrażeń, namiętności i uczucia, które autor w sercu słuchaczów wzbudzić sobie zamierza. Taż sama wyobraźnia, która nas w ogóle w świat ideału, w świat poezyi przenosi, zdolna jest przestawić nas w różne chwile i na różne miejsca. Jeśli więc rzecz będąca dramatu osnową, da się skoncentrować na jedno miejsce i w chwilę, ile możności, najkrótszą, jestto korzyścią, której poeta pominąć nie powinien, atoli z drugiej strony brak takowej dogodności nie może czynić rzeczy niesposobną do dramatycznego obrobienia, ani też niekorzystnie rozstrzygać o wartości i losie dobrego z innych względów dramatu. — Do dramatu nie potrzeba ludzi dumających i płaczących, lecz działających tylko. Oda wyśpiewuje swój zapał, filozofja rozmyśla. Najgwałtowniejsza i najsroższa nawet czynność jest zasadą dramatu; trzy ludy z charakteru swego pojęły to: Grecy, Hiszpanie i Francuzi. Dramat zmieszany z pierwiastkiem lirycznym, ubrany w wyrazy ogni-

ste i złociste, ozdobę poetyczną, przesiąkły namiętnością, wzmocniony nauką charakterów ludzkich, wznosi się do cudownych utworów. Każdy utwór poetycki ma w głębi siebie to życie organiczne, tajemne, nazwane po szkolnemu *cudownością*, które wznosząc się w miarę, jak wzrasta zakres utworu, w wierszykach i piosnkach przebija się tylko nakształt lekkiego tchnienia z krain wyższych, w epopei i w dramacie przybiera już widomą postać bóstwa. Zostając przy suchym tylko swoim pierwiastku, dramat wystarcza sobie i obchodzi się nawet bez wymowy, stylu i podobieństwa do prąwdy.

Dramatyczna poezya (mówi A. W. Schlegel) wzbudza czynność, która jest prawdziwą rozkoszą życia, życiem samem; widzimy działającego człowieka, najwyższy przedmiot ludzkiej czynności. I rzeczywiście, ze wszystkich kształtów, w które myśl ubierają, niema bardziej uderzającego, popularniejszego nad dramat; może-ż co bardziej zajmować ludzi, nad czynności ludzkie? Doszedłszy do pewnego stopnia ciekawości naiwnej, prostodusznej, do pewnego umysłowego ukształtcenia, naród każdy tworzy sobie dramat. Czyni to naówczas wedle instynktowego natchnienia. Wybiera on, co mu najlepiej do smaku przypada z igrzysk tego świata, złożonych z przeznaczenia i swobody, skutków wypadków i woli, rozmaitości charakterów a jednostajnych namiętności. Walczym z przeznaczeniem, któremu musim być posłuszni, walczym z namiętnością, której ulegamy i jesteśmy wielcy, podli, przedajni, niepewni siebie, odważni, tchórze, próżni i pyszni. Z tego nieskończonego wątku naród nie wybiera przypadkowo losem. Namiętność i przeznaczenie składają dramat grecki, wypadki dziwaczne i zapał stanowią dramat kastylski; francuzki chwyta pierwsze i drugie, mieszając z większą zręcznością niż odwagą. Filozofja experymentalna, zastanawiająca się nad rozmaitością charakterów ludzkich, jest zasadą dramatu angielskiego, uosobionego w jednym człowieku — Szekspirze. Gdy raz, popęd pierwszy ciekawości wielkiej ludu zaspokojony został, — dramat więdnieje, rzuca się w naśladownictwa, szuka efektu i umiera powoli. Grecya dramatyczna po Euripidesie, Anglja po Szekspirze, Hiszpanja po Calderonie gasną wśród niepłodnych usiłowań i prób licznych a bezskutecznych. Teatr exystuje, dramat znika.

Dramat jest najsilniejszą realizacyą poezyi sposobami sztuki i prawie zawsze okazuje się na schyłku epok, a zatem zwiastuje epokę nową. Kiedy myśl ożywiająca jaki naród, znajdzie już swoich reprezentantów w rzeczywistości, wyda bohaterów, stara się wtedy uwiecznić pamięć ich czynów za pomocą sztuki, tworzy dramat. Sztuka przeznaczona jest, że tak powiem, pobudzać do działania umysły opieszałe. Na początku każdej epoki, słowo natchnione obiera sobie geniusze do nadania jej popędu; ale masa narodu długo jeszcze pozostaje bezwładną i wówczas to sztuka używa wszelkich sposobów, aby ją rozegrzać, ucieka się w tym celu do budownictwa, malarstwa, muzyki, do tańca nawet; skoro zaś przerodzi się w komedyę, w farsę, upada i niknie. Dramat wzięty w najwspanialszem i w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu, powinien łączyć w sobie wszystkie żywioły poezyi prawdziwie narodowej, jak budowa polityczna narodu powinna być wizerunkiem wszystkich jego dążności politycznych. — W tradycyjnej sztuce greckiej w tragedyach Eschylesa i Sofoklesa, znajdujemy w chórach wielką poezyę liryczną czasów pierwotnych, widzimy w dyalogach epopeję powtarzającą się w działaniu, mamy w ustach osób wprowadzonych na scenę, w przemowach owych Nestorów i Ulisesów, nawet niektórych bogów znanych już ludowi z Homera, zawiązki krasomówstwa politycznego, które wkrótce potem zabrzmiało na placach publicznych. Nigdzie dramat nie był tak dociągnięty, tak zupełnie wydany jak u Greków. — W chrześciaństwie wzięto się także do dramatu po epoce bohaterskiej, po wyprawach krzyżowych i ukazują się wielkie jego zarysy w Mysteryach. Teatr przedstawiający sceny narodzenia Pańskiego i tym podobnych tajemnic, obejmował cały świat, jaki był w wyobrażeniach chrześcian: niebo z orszakiem aniołów i świętych, ziemię stanowiącą samo pole działania, piekło pod postacią paszczy szatana, zkąd wychodziło uosobione złe wszelkiego rodzaju, począwszy od zdrady aż do błazeństwa. Pisarze później zbałamuceni wzorami Greków i Rzymian, odcinając pomału niebo i piekło chrześciańskie, zamknęli nakoniec dramat w salonach i budoarach, gdzie do dziś dnia jest zacieśniony.

Ponieważ działanie dramatyczne polega na ciągłym kon-

flikcie żywiołów sprzecznych, przeto naturalnym dramatu końcem jest rozwiązanie sprzeczności przez zwycięztwo jednej lub drugiej strony. Każdy zatem dramat składa się z trzech naturalnych części. W pierwszej wprowadza nas poeta w świat mający być dramatu zawodem, obznajamia nas z charakterami i ich celami, w ogóle zawięzuje węzeł czynności. Część druga mieści w sobie akcyę główną, roztwiera pole, na którem osoby dramatyczne około zamiarów swoich chodzą, wzajemnie się stykają i dążąc namiętnie do zamierzonego celu, wiklą się w sprzeczności z sobą i żywiołami przeciwnemi. W części trzeciej następuje rozwiązanie węzła dramatycznego. Z tego to naturalnego składu wynika podział dramatu na akty, czyli pory dramatyczne, a tych na sceny. Akt zawiera w sobie znakomitą część akcyi całkowitej; przebiega się w nim pewien okrąg wypadków, gdzie się cząstkowe jakie przedsięwzięcie ze swoim pomyślnym albo niepomyślnym wystawia skutkiem. Liczba aktów zależy od sprawy, która się wystawia. Scena jest częścią aktu, oznaczoną przez wejście albo wyjście jakiej osoby; ścisły i nieprzerwany pomiędzy scenami związek, jest wielkiem w sztuce dramatycznej prawidłem. — Ponieważ do wystawienia dramatycznego mogą się brać rozmaite sprawy i zdarzenia z ludzkiego życia, rozmaite osoby i charaktery, więc i sposób, jakim się to wystawienie czyni, różnym być musi. Ztąd wynikają podziały dramatycznej poezyi na Tragedyę, Komedyę i Dramat właściwy. Do tych dodać jeszcze należy Operę, która właściwie nie przestaje być jednym z przytoczonych gatunków, z tą różnicą, że akcyi towarzyszy ciągle spiew i muzyka.

Utwory dramatyczne.

Tragedya, Komedya, Dramat właściwy i Opera.

Tragedya (*τραγῳδία*) jestto najwznioślejszy poemat dramatyczny, w którym wspaniałość akcyi, wielkość, walka i los charakterów przedstawiają wyższe dążności samodzielnego i wolnego człowieka, a cierpienia tychże charakterów wzbudzają w nas współczucie. Tragedya zatem jest wystawieniem akcyi

bohaterskiej, mającej na celu przestrach i politowanie. Aby akcya była bohaterską, potrzeba żeby była skutkiem nadzwyczajnego uniesienia duszy. Heroizmem jest odwaga, męztwo, wspaniałość, posunięte do stopnia daleko wyższego nad ten, na jakim je w pospolitych duszach codziennie spostrzegamy. Same nawet występki noszą niekiedy cechę jego na sobie. W powszechności, występki wtenczas są w pewnym gatunku heroiczne, kiedy się z niemi łączy nadzwyczajna śmiałość i stateczność. Wystawia więc tragedya walkę pojedyńczego, w osobistej swej samodzielności rzucającego się człowieka, z potęgami wyższemi, nieprzyjaznemi. Najstósowniejszym tedy przedmiotem tragedyi są wypadki i chwile życia z wyższej warstwy spółeczeństwa, jako tej, która reprezentuje dziejowe żywioły ludzkości. Toż i charaktery tragiczne tem więcej mają interesu, im wyższa sfera, do której należą, im wyższy cel, do którego zdążają. Podobnież i dykcya tragiczna odpowiadać musi wysokiemu stanowisku rzeczy i charakterów; a ponieważ całość sięga w świat poezyi i idealności, więc też i forma poetyczna, do której należy kompozycya wierszowa, jeśli nie jest nieodzowną tragedyi potrzebą, to przynajmniej wielką jej zaletą. — Skutek tragedyi zawisł po większej części od sztuki, z jaką w niej wzbudzają postrach i politowanie, tudzież od stopnia, do jakiego te dwie namiętności doszły; przeto poeta stara się, aby je coraz bardziej od początku do końca sztuki powiększał. Nadto, bohater, którego nieszczęście ma nas przerazić i wzruszyć, ani zupełnie złym ani zbyt dobrym być nie powinien. Gdyby zupełnie był złym, nieszczęście jego nie mogłoby wzruszyć przestrachu, ani politowania; gdyby zupełnie był dobrym, a popadł w nieszczęście, wtenczas więcejbyśmy czuli nienawiści ku sprawcy nieszczęść jego, aniżeli politowania. Pierwsze uczucie przytłumiłoby drugie; widok bowiem cnoty i niewinności zhańbionej i poniżonej obrusza i do gniewu zapala. Aby akcya była tragiczną, trzeba mieć wzgląd na okoliczności z nią połączone. Wszelka akcya (mówi Arystoteles) zachodzi albo między przyjaciółmi, albo nieprzyjaciółmi, albo między osobami zupełnie dla siebie obojętnemi. Sama tylko akcya między pierwszymi może być prawdziwie tragiczną, ponieważ blizkość krwi lub związki przyjaźni i miłości ze wszystkich, jakich tylko użyć

można, są najdzielniejszemi środkami do wzbudzenia strachu i politowania, od których to dwóch namiętności prawdziwie tragiczność akcyi zawisła. Co się zaś tyczy sposobu jej prowadzenia, jedności dramatycznej, utrzymania interesu i charakterów, prawidła te najściślej w tym naczelnym rodzaju poezyi dramatycznej zachowane być powinny. — Tragedye u nas pisali: *Rzewuski Wacław*, *Bogusławski Wojciech*, *Niemcewicz Julian Ursyn*, *Wężyk Franciszek*, *Feliński Alojzy*, *Kropiński Ludwik*, *Korzeniowski Józef*, *Słowacki Juliusz* i *Szujski Józef*.

Komedya (*Κωμῳδία*) jestto dramatyczne wystawienie sprawy wziętej z domowego ludzi pożycia, pod względem śmieszności i w celu poprawy obyczajów. Wszystkie postępki, zdarzenia, nałogi, błędy i cnoty nawet, byleby we wzajemnem z sobą połączeniu dawały miejsce tym przeciwieństwom i dziwactwom, z których śmieszności wynika, mogą być rzeczą komedyi. Poeta w imaginacyi i zmyśleniu, albo też w historyi rzecz swoją czerpać może i nic go nie ogranicza, prócz podobieństwa do prawdy. Lecz ponieważ czas odmienia nałogi i skłonności ludzkie, ponieważ samo położenie kraju, stopień cywilizacyi tak wiele wpływa na charakter i geniusz narodowy, przeto nie wiele jest takich śmieszności, któreby dla każdego wieku i narodu śmiesznością były. Aby więc akcya komedyi była razem zabawną i uczącą, poeta obiera takie zdarzenie, któreby było malowidłem obyczajów tego towarzystwa i czasu, w jakiem żyje. Obrazy jednak nie powinny mieć tych szczególnych rysów, któreby przez uderzające podobieństwo wytykały znajome w towarzystwie osoby, albo stany z małej liczby złożone. Komedya ma być bardziej historyą wady i zdrożności jakiej, niżeli kopją szczególnego wzoru. — Śmieszność czyli komiczność w komedyi wynika albo z charakterów, albo z położenia czyli sytuacyi osób, albo z tego obojga razem; i ten ostatni gatunek jest bezwątpienia najmocniejszy. Zasadza się on na przeciwieństwie, jakie między charakterami a stanem i położeniem osób działających zachodzi. Dzielą pospolicie komiczność na *wyższą* i *niższą*, podział mniej wynikający ze stanu i znaczenia osób, ile raczej z ich sposobu działania i mówienia. W wyższej komice wyprowadza poeta na scenę słabości nie tak pospolite ani tak jawne, tylko raczej zakryte

i nie łatwo dostrzeżone; poéty właśnie zadaniem jest, wydobyć je na jaw i wykazując ich nikczemność obok szumnych pozorów, podać je na cel śmieszności. **Komika niższa** bierze swoje obrazy z świata pospolitego, przedstawia rubaszny i gminny dowcip, charaktery pełzające w zmysłowości. Charaktery takie wiedzą zwykle o słabościach i śmiesznościach swoich, ale albo sobie w nich podobają, albo też śmieszności swoich ku własnemu używają rozśmieszeniu. Oba te śmieszności gatunki bywają czasem w jednej komedyi zmieszane; lecz gdy drugi w sztuce jakiej przemaga, taką sztukę nazywamy **komedyą gminną** albo **farsą**. W ogólności mówiąc, śmieszność w komedyi nie zależy jedynie na dowcipnych mowach i namiętności działających osób. — Sprawa, która jest rzeczą komedyi, równie jak wszystkie akcye poetyczne, powinna mieć **jedność** i być **interesującą**. Wiemy już, na czem zależy jedność. Aby zaś sprawa była interesującą, potrzeba, aby poeta, wystawiając zdarzenie z życia prywatnego umiał nadać charakterom szczególne i niepospolite kolory, a z ich wzajemnego działania i z namiętności osób wyprowadzać takie sytuacye, tak ściskać i wikłać węzły akcyi, iżby ciekawość rozweselonych widzów w ciągłej czynności do końca utrzymywana była. Jeżeli w komedyi poeta przywięzuje się najusilniej do wystawienia głównego charakteru, jeżeli cały układ sztuki stósowny jest do tego celu, powstaje ztąd komedya wyższa ucząca, dla wszystkich wieków i narodów pisana, którą nazwiemy *komedyą charakteru*. Jeżeli zaś poeta ma najwięcej na celu, zabawić i wystawić przez szczególność jakiej akcyi, przypadki dziwne, zdarzenia powikłane, z których nakoniec osobliwszego pomieszania wynika rozwiązanie sztuki, komedyę taką nazywamy *komedyą intrygi*. — Celem komedyi nie jest samo rozweselenie i rozśmieszenie słuchaczów, ma ona ważniejszy i wyższy zamiar. Doświadczenie uczy, że nic tak wielkiego nie czyni na nas wrażenia, jak przykład. Powszechne obyczajów przepisy i oschłe często moralistów nauki, nie sprawią tyle skutku, ile wyświecenie wszystkich kryjówek serca ludzkiego, wystawione w działaniu cnoty, wady, dziwactwa, urojenia i słabości człowieka. Śmieszność straszliwą swą bronią ściga występek, a przez dowcipne żarty, czyni go celem nienawiści i wzgardy; daje

poznać cechy, po których go rozróżnić można; ukazuje sposoby jakiemi się zdziera zasłona, która zdrożności i przywary okrywa. Wszystkie usiłowania poety do tak zbawiennego dążyć powinny zamiaru; lecz biada temu, kto cnotę na pośmiech wystawia, a przez gorące malowidła i fałszywe zdania zaraża serce jadem zepsucia! Dowcip i talent nie mógłby wymówić takiego nadużycia, które z tylu względów jest przeciwne dobru i pokojowi spółeczności ludzkiej. — Komedye pisali u nas: *Rzewuski Wacław*, *Bohomolec Fran.*, *Bielawski Józef*, *Zabłocki Fran.*, *Bogusławski Woj.*, *Niemcewicz*, *Kamiński Jan*, *Fredro Alexander*, *Korzeniowski Józef*, *Kraszewski Józef Ignacy*.

Dramat właściwy trzyma środek między tragedyą a komedyą. Wystawia się w nim przypadek z życia publicznego lub prywatnego wzięty, gdzie obok wypadków poważnych i wielkich, przedstawiają się zdarzenia błache i małe; obok najtkliwszych wzruszeń i najgórniejszych zdań, — żarty i śmieszności; obok charakterów wyniosłych i tragicznych, — charaktery komiczne; gdzie się nakoniec łzy i śmiech wyciskają naprzemian i gdzie mnóstwo niebezpieczeństw i przypadków romansowych ma zwykle pomyślne rozwiązanie. Tylko dokładność charakterów wyższego rzędu nadaje dramatowi takiemu wartość i to wzięcie, jakiego doznaje w czasach dzisiejszych mniej idealnych, wśród indywidualności mniej zdolnych do tragicznych poświęceń. Wynalazek ten, będący płodem nowszych dopiero czasów, podobał się powszechnie przez swoją nowość; ale nadużyto wkrótce wolności w wynajdywaniu i łączeniu z sobą poważnych i błachych, tkliwych i śmiesznych przypadków; widowiska teatralne, zamiast malowania serca ludzkiego, ograniczyły się na wystawianiu rozmaitych zdarzeń, często do prawdy niepodobnych i przeciwnych wszelkim prawidłom poezyi dramatycznej; zbyteczna łatwość pisania dramatów w tym rodzaju, odstręczała poetów od ćwiczenia się w rodzajach daleko trudniejszych tragedyi i komedyi; teatr przestawał być szkołą wielkich cnót, wspaniałych myśli, wysokich uczuć, przestawał być nauką obyczajów, postrachem wad i zbrodni, a smak narodów został zagrożony powszechnem zepsuciem. Dlatego mimo zalety, jakie ten rodzaj mieć może, zawsze nadeń przenosić należy właściwe tragedye lub komedye. — Dramata pisali u nas:

Bogusławski Wojciech, *Korzeniowski Józef*, *Magnuszewski Dominik*, *Szujski Józef*, *Kubala Ludwik*.

Opera jestto tragedya, komedya i dramat ze śpiewem i muzyką; nie tracąc nic z trzech tych charakterów, tym tylko zmianom podlega, jakie żywioł muzyczno-liryczny za sobą pociąga. Opera jest rodzajem widowisk, gdzie umysł, wzrok i słuch, powinny wspólnej doznawać rozkoszy. Nie może przeto ani być pisaną, ani rozbieraną podług prawideł innym widowiskom służących. Im więcej osobliwszych wystawia ozdób, im bardziej zachwycające śpiewy, liczniejsze głosów współbrzmienia słyszeć daje, tem doskonalej zamiaru swego dopełnia.— Opery pisali u nas: *Bohomolec Franciszek*, *Bogusławski Wojciech*, *Wolski Włodzimierz*. — Układaniem zaś muzyki i śpiewów, odpowiednich znakomitym niektórym utworom dramatycznym, wsławił się u nas szczególnie *Moniuszko Stanisław*.

Romans i Powieść.

Romans jestto poemat tego samego prawie rozmiaru i charakteru co epopeja, tylko że obrazy jego z innego zdjęte są świata, a forma zwykle nierymowa. Jestto rodzaj nowszej literatury, najwięcej rozpowszechniony od połowy XVIII wieku, a od tego czasu ulegający licznym zmianom, nietylko co do zewnętrznej formy, ale także co do zasad dotyczących treści. W najrozleglejszem pojęciu wyraz ten oznacza zwykle opowiadanie zdarzeń zmyślonych, tak przedstawionych, jakby były rzeczywistemi. Jednakże określenie to jest zbyt ogólne, może być bowiem zastósowane do wielu utworów piśmiennictwa, których romansami nie nazywamy. Chcąc zatem romans w ściślejszem znaczeniu odróżnić od innych płodów literackich zbliżonych do tego rodzaju, jako to: *powieść*, *opowiadanie*, *nowella*, *podanie*, trzeba naturę jego dokładniej określić, chociaż granice te często trudne są do przeprowadzenia. Główne warunki i charakterystyczne cechy romansu są mniej więcej oparte na następujących ogólnych zasadach. Romans zawiera przedewszystkiem wydarzenia w wyobraźni osnute, w jednolitą całość zaokrąglone, tworząc przez obszerne rozwinięcie przeważnych momentów i charakterów nieprzerwany bieg czynności. Osnową

jego jest życie narodu towarzyskie, powszednie, familijne, z wszystkiemi jego przygodami, z wszystkiemi osób prywatnych uczuciami, skłonnościami i namiętnościami, o ile się znów takowe w pewnej objawiają sytuacyi. Im ważniejszy jest przedmiot romansu, im wyżej sięga życia spółecznego, tem bardziej zbliża się do zakresu epopei. Malując atoli rzeczywistość powszednią i charaktery życia codziennego, nie potrzebuje romansopisarz szukać epok epopei właściwych, ani owych wyszczególniających się idealnych indywidualności; człowiek codzienny równie może być romansu bohaterem, jak charakter historyczny. Romans więc jest poetycznem obrazowaniem powszedniej rzeczywistości, idealizowaniem ludzi w ich pożyciu towarzyskiem i prywatnem; wszystkie zaś rodzaje romansu (mówi Kraszewski) są tylko poezyą zdegradowaną i odartą ze swojej szaty. I tak romans satyryczny jest satyrą w prozie, więcej tylko może dramatyczną od zwyczajnej. Romans filozoficzny — poezyą tegoż rodzaju uproszczoną i udramatyzowaną; moralny odpowiada dydaktycznej; historyczny odbija dawną historyę kwiecistą, patetyczną, więcej odgadywaną, niż zbadaną; romans tkliwy jest elegją w szaraczkowej kapocie i t. d. Tak uważany romans łatwo da się wytłumaczyć i wyrozumieć. Ducha jego, a poczęści prawideł nawet szukać potrzeba w odpowiednich mu rodzajach poezyi. Miłość tak powszechnie i prawie wyłącznie panująca w poezyi i tu się ciągle snuje, we wszystkich swoich odcieniach, od cynizmu aż do ideałów. Romans nawet aż do naszych czasów definiowany był prawie wyłącznie monografją miłości. To uczucie jakkolwiek w niem umalowane, zawsze prawie jest prawdopodobnem, bo pod tylu postaciami, pod tylu charakterami, tylu symptomatami w świecie rzeczywistym się objawia, tak różnem być może w indywiduach i okolicznościach różnych, że choć niejednakowe, może być stósowne do osób i prawdziwe na swojem miejscu. Tego już o intrydze w romansach powiedzieć nie można, bo jakkolwiek czasem na prawdziwym świecie wypadki się plączą, jakkolwiek są dziwne, romans przez samo ich skupienie, skrócenie i zebranie wszelkiej ich liczby, staje się nieprawdopodobnym. Zwykłą kolizyą tak romansu, jak powieści jest poezya serca, a proza rzeczywistości; koniec jest już-to tragiczny, już-to komiczny, albo też przychodzi do

pojednania poezyi z prozą. Życie zatem dzisiejsze z jednej moralnej strony: umysłowe, naukowe, religijne, miłością familijną uszlachetnione, sprowadzone do pewnej godności towarzyskiej, z drugiej strony: zmateryalizowane, a ztąd pełne zabiegów, takie, mówię, życie obfitych dostarcza obrazów dla powieściopisarzy. — Wielką liczbę romansów podzielić można co do treści na malownicze, czyli historyczne, obyczajowe (filozoficzne, satyryczne, moralne), poetyczne i humorystyczne. Romans *historyczny* może wprawdzie opierać się na podstawie historycznej; — jednakże jego przedmiotem nie powinny być właściwe dzieje, ale fakta utworzone w wyobraźni. Atoli zawsze jakaś prawda musi być zasadą każdego utworu. Zależy jednak zupełnie od pisarza wystawienie jej tak, aby się w pewnych warunkach prawdą lub nieprawdą wydawała. Część prawdziwa zmieszana z obcemi jej pierwiastkami, nie sympatyzującemi z nią rysami, straci swe barwy i zniknie. Prawda dwojaka jest w historycznym romansie — artystyczna i historyczna. Ta ostatnia nigdy w nim nie będzie zupełną, bo warunki sztuki, wielce się różnią od warunków historyi, a romans przedewszystkiem jest utworem sztuki. Żadna historya nie jest tak zupełną, nie daje nam tak żywego obrazu, aby tenże wcielić się dał, bez dodatków do powieści. Romansopisarza więc zadaniem jest, pole w większej części białe zapełnić, umarłych wskrzesić do życia, czynności ich wytłumaczyć, oblicze nam pokazać. Tak samo rzecz się ma z epokami, które powieściopisarz pojąwszy po swojemu, przedstawia nam całkowite, jakby w nich żył, jakby je znał nie oczyma duszy i intuicyi, ale ciała. Chodzi najwięcej o to, aby to, co maluje, wydawało się lub było prawdą, aby składało całość żywą i jedną myślą spojoną. Tu sztuka przychodzi w pomoc wątkowi historycznemu i wyobraźnia dotwarza, czego braknie, jednoczy odłamki, buduje z gruzów. Nie potrzeba do historycznej powieści wybierać dziejowych postaci wielkich ani wypadków znajomych, z któremi mając do czynienia autor, nieustannie plątaćby się musiał między historyą a wymysłem, uwięziony i skrępowany wyznaczoną mu przez historyę drogą, z której zejść nie może, aby w fałsz nie popadł. Romans może być historycznym i będzie nim w istocie, chociaż ani osób historycznych, ani wypadków z wiel-

kiej księgi dziejów nie kreśli. Powieściopisarz historyczny bierze typy, wystawia obyczaje, tworzy postacie, które tylko charakterami swemi, piętnem swych czynności są historyczne. Tym sposobem usamowalnia się jako artysta i puścić może cugle fantazyi, pilnując tylko jednej prawdy — prawdy w sztuce.

Romansu *obyczajowego* — cel moralny, do którego już środkiem jest tylko obrazowanie, a pretextem postacie stworzone; powieść taka zdejmuje swe obrazy z rzeczywistości codziennej. — Romans *poetyczny*, który tem tylko się różni od poematu, że jego harmonijnej nie ma sukienki, stał się zastępcą właściwego poematu. Romans ten czysto artystyczny, natchniony, poświęcony odmalowaniu uczuć egotycznych lub excentrycznych, obrazów wdzięcznie wyrojonych, lub straszliwej energji nie może mieć prawideł, któreby go ściskały. — Powieść *humorystyczna* jest zbiorem wszystkiego: łez, śmiechu, dowcipu, smętku, dumania, poezyi, odczarowania i najpospolitszej prozy. Wprawdzie nakreślać prawidła humorystycznym utworom jest to, chcieć wyrachować matematycznie kształty, w jakich oddech zamarznie na szybie — ależ i te kształty nieregularne na pozór, a tak wdzięczne, nie są bezprzyczynne, bezprawidłowe. Prawidłem zaś jedynem będzie smak autora, uczucie sztuki, którego jeśli nie ma, za nic dowcip, humor, nauka i wszystko. — *Powieść romansowa* bądź historyczna, bądź obyczajowa, tak samo się ma względem romansu, jak powieść historyczno-epiczna względem epopei. Zakres jej jest szczuplejszy, skład prostszy, pochód rzeczy żwawszy, bez rozwodzenia się w obrazach ubocznych; całe wrażenie polega na jednej scenie, której trafne ujęcie i uobrazowanie największą stanowi całość.

Do naszych prawie czasów, romans w ogólności grał w literaturze jedną z najmizerniejszych rol, i pod względem sztuki i pod względem formy pogardzany, uważany tylko jako igraszka od autorów, jako zabawka przez czytających; nikt w nim nie śmiał się domyślać nawet tego, do czego dzisiaj przyszedł. Wszakże już XVIII wiek, jakby przeczuwał, użył go do praktycznego wykładu swoich zasad nieraz, użył jako Korrolaryum swojej filozofji. Pod tą ostatnią postacią, obiecywano sobie po nim wpływ na masy, do których łatwym, pojętnym językiem przemawiał. Patrząc zaś na stan dzisiejszy wszystkich niemal

literatur europejskich, sądzimy, że XIX wieku dziełem znamionującem będzie romans i powieść, i że w tego rodzaju utworach, charakter wieku najlepiej się wynurzy. — Nie umiemy czytać (mówi Kraszewski) dawnej historyi w wielkich jej obrazach, zdrobniałe nasze oko szuka chętnie charakterystycznych drobnostek, po którychby ją, jak po próbce poznało — szukamy historyi w romansie, podróży w romansie, a nareszcie wygodnej nawet filozofji i metafizyki. Romans stał się poetyczną encyklopedyą w miniaturze, niema już dla niego nic nieprzystępnego, nic za wysokiego. Ateizm i marynarka, chemja i neochrystjanizm, mieszczą się nie potrącając na jego kartkach; wkrótce historya naturalna i gramatyka pobratają się i wezmą pod ręce z romansem! — Celniejsi romanso- i powieściopisarze u nas są: *Krasicki Ignacy*, *Krajewski Michał Dymitr*, *Niemcewicz Julian Ursyn*, *Bernatowicz Felix*, *Skarbek Fryderyk*, *Wężyk Franciszek*, *Hofmanowa Klementyna z Tańskich*, *Wojcicki Kazimierz Władysław*, *Górczyński Adam*, *Grabowski Michał*, *Siemieński Lucyan*, *Rzewuski Henryk*, *Chodźko Ignacy*, *Korzeniowski Józef*, *Kraszewski Józef Ignacy*, *Chojecki Edmund*, *Bałucki Michał*, *Zacharyasiewicz Jan*, *Wilkoński August*; i wielu innych.

Wymowa.

Wymowa jestto zbiór myśli, rozumowań i dowodów, mających na celu przekonanie o jakiej prawdzie, ułożonych w porządku oznaczonym przez prawidła sztuki. Wymowa — słowa wojujące, zwycięzki oręż prawdy, sztuka tajemnicza władania umysłami, natchnicielka przekonania i woli, królowa serc i namiętności (jak się wyraża Mecherzyński) — w życiu społecznem jest działaczem przeważnego wpływu, potęgą moralną, kierującą dowolnie władzami ludzkiego ducha, i panującą nad człowiekiem mocą uczucia i przeświadczenia. Zadaniem wymowy jest przekonywać i zniewalać słuchacza. Jak dramat na scenie, tak odpowiednia mu wymowa w stanie społecznym przedstawia żywą i pełną poruszenia akcyę, nie już w morzu poezyi i złudzenia, ale w prawdzie i rzeczywistości. Ona w przybytku bóstwa ogłasza ludowi wysokie prawdy religji; ona chwali bohaterów

i dobroczyńców ludzi; ona w świątyniach sprawiedliwości broni życia, sławy i majątku obywateli; albo w towarzystwach uczonych ogarnia przedmioty stósowne do nauk i sztuk; ona nakoniec w Radzie stanu rozstrząsa sprawy publiczne narodu. Ze wszystkich sztuk wymowa najwięcej wyszczególnia się tym charakterem spółecznym, który ją wiąże z warunkami koniecznych potrzeb ludzkości, a wszystko misterstwo osadza w plastyce rzeczywistego życia. W najobszerniejszem wzięta znaczeniu, wymowa przybierać może kształt wieloraki. Może się mieścić w poezyi równie jak w prozie, i wchodzić do wszelkiego rodzaju dzieł i utworów, powołujących w pomoc siłę i ozdobę wymowy. Nie wszyscy wszakże są mówcami, którzy wymowy używają za środek pomocniczy do dzieł rozumu, czucia i wyobraźni. W ściślejszem rozumieniu (mówi ten sam historyk) uważamy ją jako sztukę, której potęgą wyłączną jest mowa sama — sztukę przeznaczoną do wpływania na obecnego słuchacza, a ztąd właściwą mówcom publicznym. — Stósownie do przedmiotu wymowa dzieli się na religijną, polityczną (radną czyli roztrząsającą) sądową (sporną) i przygodną.— Żaden rodzaj wymowy nie ma tak wzniosłych celów, równej dzielności i powagi, co *wymowa religijna*, która w świątyniach Pańskich ogłasza prawdy i wyroki boże, naucza powinności, karci nieprawość życia, błądzących nawraca na drogę cnoty, krzepi i buduje ludzkość namaszczeniem świętem wiary, nadziei i miłości. Gdzieindziej człowiek mówi do ludzi — tu posłannik Boga niepodległy żadnym względom światowym, objawia wolę i nakazy nieba. Wymowa religijna w całej wzniosłości swojej zawarta jest w piśmie świętem, a zwłaszcza w księgach proroków. Wszyscy w ogóle prorocy odznaczają się wymową wielką i wspaniałą, chociaż każdy z osobna ma swoje właściwe charaktery i przymioty. Z tych źródeł kaznodzieje czerpią żywioł i natchnienie. Umieją w nauczaniu i rozprawianiu wybierać z nich najmocniejsze dowody, najtrafniejsze pomysły i obrazy, najprzygodniejsze wysłowienia kształty, stósując mowę do pojęcia słuchaczów i według potrzeby używając wielorakich środków wymowy, dowodnych rozumowań, siły zniewalającej, porywczego zapału, tkliwości i przerażenia. W kazaniach uważa się zwykle przedmiot pod głównym jednym widokiem — w mowach

homiletycznych i tak zwanych naukach, pod rozmaitemi względami. Kazania prawią się stylem poważnym, podnioślejszym — homilje powszednim, prostym, poufałym. Tam idzie o mocne przekonanie i wzruszenie, tu o wykład rzeczy jasny, łatwą i przystępną naukę. Kazania bywają stósowane do oświeceńszej i z zasadami religji dobrze już obeznanej publiczności — homilje do prostaczków potrzebujących ojcowskiej przestrogi i nauki. Kazania dzielimy na *świąteczne* i *przygodne* — jedne na niedziele i święta uroczyste, drugie na rozmaite obchody i nabożeństwa kościelne, do których liczą także kazania pogrzebowe.

Wymowa polityczna ma miejsce w radzie publicznej, na zgromadzeniach ludu albo starszyzny rządzącej, w kołach poselskich, na posiedzeniach spółeczeństw uczonych, przemysłowych lub religijnych, gdzie ważne i całą ludzkość albo naród cały, lub wreszcie część jego znaczną obchodzące rozstrząsają się sprawy. W wymowie politycznej trzy są do uważania rzeczy: charakter i usposobienie narodu, stan jego spółeczny i polityczny, język i jego własności. Kiedy charakter narodu jest spokojny i zimny, wymowa idzie za tem przyrodzonem umysłu usposobieniem. Napróżno mówca szukałby pomocnych swojej sztuce środków w użyciu zwyczajnych sprężyn wzruszenia, swojego p a t h o s. Surowy i uważny sąd rozumu zastępuje tam porywczą siłę uczuć, wyobraźnia powstrzymywana rozwagą, nie dozwalającą śmiałego bujania namiętnościom, powolnym zastępuje ruchem. Ztąd uroczystość i powaga w sprawach publicznego powołania — ztąd wymowa obok swojej wzniosłości spokojna i umiarkowana, snadno przyjmuje jarzmo przymusu. — Gdzie język jest z przyrodzenia twardy i nieużyty, ucho przywykłe do brzmień rażących i niesfornych, tam słuchacz mniej dbały o prawa harmonji, przywięzuje więcej uwagę do rzeczy, niżeli do stylu i wysłowienia. Proste i zwyczajne mowy kształty, wyrażenia gminne, bez powierzchownej ogłady i połysku, mogą nieznaną uchu słodycz i śpiewność, zastąpić skuteczną siłą i dosadnością. Inny obowiązek włada mówcą, podnoszącym głos wśród słuchacza, który w swoim języku posiada narzędzie sposobniejsze do pochlebienia uchu i zmysł czuły na wdzięk harmonji. Najgłówniejszym wymowy politycznej warunkiem jest swoboda myślenia i mówienia. Sprzyjają jej przedewszystkiem rządy

gminowładne, reprezentacyjne, gdzie śmiałe i bezwzględne wyjawianie myśli nie znajduje żadnej przeszkody i niebezpieczeństwa, a ważność spraw i przedmiotów życia publicznego podnosi wymowę do odpowiedniego im znaczenia, użyczając słowom stósownej siły, powagi i wielkości. Wymowa polityczna (jak to sama jej nazwa mówi), właściwą jest tylko narodom wolnym. Jej sceną jest zgromadzenie ludu, potęgą jedyną i największą słowo chwilową okolicznością natchnione, improwizacya obudzona zapałem toczącej się rozprawy. Mówca potrzebuje nietylko duszy natchnieniem płonącej, ale nadto słuchacza i publiczności. Jeżeli porywczym unosi się zapałem i żarem oczu błyskawice ciska — jeżeli słowa jego huczą na podobieństwo orkanu i zajmują wszystko około siebie płomieniem, nie z niego-to ale ze zgromadzenia przytomnych wieją takie podmuchy namiętności. W jego łonie zbiera się to wszystko, co wchodzi do składu spółecznych żywiołów, wyrabia się i wre jak na dnie wulkanu, co miesza, burzy i roztapia lawy swoje, nim je płomiennemi usty w powietrze wyrzuci. Chcesz poznać (mówi Cormenin) znaczenie i zawód takiego mówcy? usiądź przed nim na ławie słuchaczów. Dla nich-to, nie dla siebie podnosi on głos na mównicy, po ich myślach swoim umysłem krąży, ich uczuciami oddycha, ich wolę objawia. W słowach jego jest życie, bo ma na celu żyjącą rzeczywistość; jest siła, bo ją czerpie z potęgi, która go otacza; jest trafność, bo chwila czasu ją tworzy i ludzie tej chwili są przed jego obliczem.

Wymowa sądowa z natury swojej obejmuje wszystkie sprawy sporne, w obliczu sędziów toczące się i od ich przekonania zawisłe. Stworzona z przyrodzonych uczuć osobistego i spółecznego prawa, początkowo odpowiadała prostym formom sądowym. Właściwy sobie charakter i znaczenie osięgła dopiero z postępem prawodawstwa, kiedy znajomość ustaw weszła w życie publiczne i osobną składać poczęła umiejętność. Ztąd między mówcami w czasach późniejszych natrafiamy na znakomitych prawników. — Wymowa sądowa zatem w przybytkach sprawiedliwości pilnuje prawa, broni życia, majątku i dobra osobistego. Ma ona cel inny od politycznej. Nie zmierza tu już mówca do okazania, co jest dobrem i pożytecznem, lecz co jest słusznem i sprawiedliwem. Odkąd spółeczność porzuciła wzór

pierwotny przyrodzonego i niewinnego życia, wzrosła ta nigdy nieskończona wojna między prawdą a kłamstwem, szczerością a obłudą, między prawem a uroszczeniem, w której wymowa stała się na przemian zaczepną i odporną bronią, a ztąd sztuką nader ważną i użyteczną.

Wymowa przygodna, obrzędowa, przywiązana do ważniejszych tak w domowem jak i publicznem życiu wydarzeń, obrzędów i uroczystości, jest wprawdzie zwyczajową tylko formą, niemniej jednak na przyrodzonem zasadzoną uczuciu. W niej najwłaściwiej malują się obyczaje i charakter narodu, ów duch towarzyski, swobodny i pochopny do wylewania się na zewnątrz, duch szlachetnego i pełnego zapału obywatelstwa, braterskiej zażyłości, przywiązania do domu i rodziny. — Sceną najgłówniejszą tego rodzaju wymowy są zebrania publiczne, sejmy, trybunały i wszechnice, które mają swoje zwyczajowe obrzędy, z wielką zachowywane starannością, a za ozdobę i najcelniejszą przykrasę, stósowne głosy mówców. — Mowy pochwalne, z natury swojej sprzyjają wielce krasomówstwu, otwierając szersze, niżeli gdzieindziej pole uczuciu i wyobraźni. Tu (mówi Cicero) mówca najmniej potrzebuje ukrywać się ze swoją sztuką — ma on na celu, podobać się swoim słuchaczom; może ku temu wystąpić z całem bogactwem i wspaniałością wymowy, krasić się powabami stylu i pochlebiać uchu harmonją wysłowienia. Wszakże mimo takie przymioty, pozostałby czczym i bezowocnym, gdyby nie zagrzewał i nie podnosił ducha moralnością.

Znakomitsi nasi kaznodzieje są: *Skarga Piotr*, *Sokołowski Stanisław*, *Birkowski Fabjan*, *Kaliński Gwilelm*, *Pohl Andrzej*, *Antoniewicz Karol*, *Golian Zygmunt*, *Prusinowski Alexy*, *Janiszewski Jan Chryzostom*, *Kajsiewicz Hieronim*. — Mówcy: *Orzechowski Stanisław*, *Warszewicki Krzysztof*, *Piramowicz Grzegórz*, *Potocki Stanisław*, *Czajkowski Paweł*, *Kantak Kazimierz*, *Niegolewshi Władysław;* i wielu innych.

Historya.

Wszystko, co ma już przeszłość, poczyna mieć *historyę*. Gmachy nowe milczą, ruiny mówią. Kiedy filozof patrzy w duszę, fizyk po świecie wzrokiem powłóczy, muza historyczna ma

ciągle twarz zwróconą ku przeszłości i łzawe oko w jej pomniki wlepione. Uwiecznienie czynow ludzkich i wypadków ważnością swoją znakomitych, zachowanie w pamięci następnych pokoleń, bytu narodów i osób wielkich, jest przedmiotem dziejów czyli historyi; w tem jednak podaniu potomności spraw człowieka, nie jest zamiarem zaspokojenie ciekawości próżnej, lecz wyciągnienie z nich nauk i przestróg pożytecznych dla ludzkości, wystawienie w obrazie prawdziwym cnót moralnych i zamiarów do dobra spółeczności dążących, a przeciwnie wymalowanie przyzwoitemi kolory zbrodni, wad i przewinień, które zawsze szkodliwe wydawały skutki. Ztąd niemasz rodzaju pism, bardziej ważnością swoją obchodzących człowieka, nad historyę, jeżeli ona tylko jest przyzwoicie, to jest, według praw rozumu i zdrowej krytyki traktowana. — W dziejach kształcenia się ludzi, *poesya* jest pierwszą, *historya* ostatnią. Nietylko poetą, i historykiem rodzić się trzeba. Są ludzie z wewnętrznem do tego powołaniem, zrodzeni na dziejopisów; dla nich nie obojętną jest potomność. Sztuka historyczna najpóźniej w literaturze zjawiająca się, podobne przechodzi koleje, co prawo; podania ustne są współczesne prawom zwyczajowym, niepisanym; kroniki prawom pisanym i stanowionym; nakoniec historya prawom nierozumowanym. — Dzieje narodów tworzy zwykle wrodzona chęć uwieeznienia obecnych zdarzeń, przesłania ich potomności. Te z ust do ust przed umiejętnością pisma przechodzą, przez starców i kapłanów opowiadane, przez wieszczów głoszone, zamknięte w mytologji i w poezyi ludu, stanowią podania jego, czyli tradycyę. Tradycya potrzebuje powszechnej wiary, wielkiego podobieństwa do prawdy i zgody z zawartemi gdzieindziej dziejami, aby mogła służyć za podstawę dziejopisma; przecież od śpiewania główných wypadków przez wieszczów, krok już tylko do pierwszych dziejopisów. Pierwiastkowi zatem dziejopisowie tylko na podaniach opierać się mogą. Podania są przecież często mylne i najczęściej albo upiększenie, albo powiększenie, albo cudowność fałszuje w nich wypadki. Najbystrzejszej więc krytyki wymaga dziejopismo w swej kolebce, aby baśń nie zamieniła się w dzieło, gdyż istotą dziejopisma jest prawda, a prawdy tak trudno dociec. Później przy powszechnej umiejętności pisma, po ustaleniu pierwiastkowych

dziejów, gdy wszelki główniejszy wypadek przez kilku lub kilkunastu naocznych świadków dokładnie jest opisany, niezmiernie łatwiej jest rozsądzić, co prawdą, co fałszem. Najpóźniej powstaje prawdziwa historya; jestto bowiem owoc wysokiej, dojrzałej kultury umysłowej. Tu wszystkie wypadki schodzą się w jednej ogólnej myśli, wyświeca się wzajemna ich zależność. Styl podnosi się do godności obrazu rozmaitych kolei, które naród przechodził. Stan wewnętrzny narodu, zachodzące między klasami spółeczeństwa, między władzą prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą stósunki, z równą tu opisane są pilnością, jak wojny z ościennymi, sojusze, rokowania, i handlowe z sąsiadami umowy. — Historya zatem, w obszernem brana znaczeniu, oznacza naukę, obejmującą te wszystkie widoki, jakie tylko w czasie i przestrzeni doświadczenie ludzkie uderzają. Środki do należytego historyi objęcia opierają się na dobrem i czystem poznaniu wszystkich zdarzeń w historyi zapisanych, na gruntownem zgłębieniu ich zasad i związków i na wiernem i ciągłem ich wyłożeniu. Ten zaś, który poświęca swoje prace uwiecznieniu spraw ludzkich, który tonem nauczyciela przemawia do pokoleń następnych, zalecając naśladowanie cnót, a chronienie się występków poprzedników swoich, przed wszystkiemi umiejętnościami posiadać winien znajomość serca ludzkiego; a tak każdej sprawy, której pobudka jest ukryta, łatwo wyśledzi przyczynę. W badaniach historycznych, czyli w dochodzeniu prawdy historycznej, to jest prawdy doświadczenia w obwodzie zmysłowym, wszystkie prace badacza oczywiście opierają się na zebraniu i poznaniu źródeł, w których onej prawdy szukać wypada. Źródła do badań historycznych (jakeśmy wyżej już powiedzieli) są trojakiego rodzaju: 1) *tradycye* czyli *podania* (legendy, klechdy i śpiewy poetyczne); 2) *pomniki niepisane* czyli *nieme* (budowy, świątynie, miedź, kamienie ryte, posągi, mogiły, grobowce, medale); 3) *pomniki pisane* czyli *mówiące* (dyplomata, dokumenta i opowiadania historyczne). W umiejętności wskazującej drogi do poznania przyczyn i skutków spraw ludzkich, z wypadków w oznaczonem miejscu i czasie zdarzonych, lub przez ludzi zdziałanych, to jest w etyologice, stają przed uwagą badacza wszelkie okoliczności ludzi otaczające, jakoteż w naturze ludzkiej i w naturze spółeczeństw

znajdujące się, a na poznaniu ich stósunków między sobą, we wszystkich szczegółach opiera się badanie przyczyn i skutków historycznych. Historyk zatem jestto (a przynajmniej być powinien) bezstronny sędzia czynów człowieka, który według wartości każdemu sprawiedliwość wymierza; nic on spodziewać się, nic się lękać nie może; potomność, do której przemawia, uważa on za sędziego dzieł swoich; a tak prawda, wzgarda zbrodni, a szacunek cnoty, zawsze ust jego wyrazem.

Podług tego zatem, historya opowiada niezmierną liczbę wypadków, na rozległym przestworze kuli ziemskiej, w przestrzeni kilkudziesięciu wieków. Obejmuje ona (mówi Lelewel) ogólne i cząstkowe doskonalenie się rodzaju ludzkiego, jego zmiany w zwyczajach, religji, mniemaniach, zdolnościach, skłonnościach; wykazuje, jak dalece ten rodzaj ludzki umiejąc korzystać ze swego położenia i miejscowych dostatków, w rozmaitym sposobie życia, przemysłem i zabiegami, umie swój byt uprzyjemnić i pomyślność sobie jednać; jak powstają, wzmagają się i upadają społeczeństwa, narody i państwa, na ogrom przeznaczenia ludzkiego wpływające. Postępując wśród wieków zapadłych, po gruzach skruszonych mocarstw, po łomach zburzonych grodów, tych krwawej pracy ludzkiej znikomych pomnikach, po kościach zawziętością człowieczą okrutnie najeżonych — liczy historya staczane walki, losy ludów rozstrzygające, wzajemne narodów niszczenia, zapasy między podległością i władzą, częstokroć nieumiejących sobie oznaczyć ostatecznych zakresów — liczy walki przewag możniejszych stanów z poniżanemi, upadających wielkich mocarzy, chwiejące się strony, ustawne bitwy; a wdzierając się w skrytości pojedyńczych osób, wyprowadza na jaw, niezliczone szeregi cnót, przestępstw i zbrodni. W historyi znajduje ród ludzki przeznaczony do dokształcenia się, niezmierny zapas przykładów, dzielnie wpływających na uczucia i przekonania ludów, w czem nieraz nieprzewidziane siły, lub słabość narodów powstają. Historya bowiem spójnie i swobody towarzyskie ożywia, niemi podnosi zacność plemienia, pomnaża przedmioty szczęścia jego, wskazuje ku temu roztropne drogi w ułożeniu przepisów, w urządzeniu stósunków między ludźmi. Zapala do wielkich czynów, do usilnego dźwigania się z poziomu zakątnego a mało użytecznego życia, po-

budzą do czynności, utrzymującej życie stowarzyszonego rodu. Historya jest drogim, a nigdy dosyć nieprzebranym zbiorem przypomnień spraw uchodzących czasów; w niej każdy wyczytuje swych naddziadów, swych przodków, swego narodu czynności; w niej każdy zakąt, każdy kraj liczy przemiany, jakim ulegał, wspomina czasy, w których jego mieszkańcy szczęścia zażywali, w których więcej jaśnieli i większą pamięć po sobie zostawili. Unoszą się w tem słodkiem wspomnieniu pokolenia dalekie, powtarzają z wewnętrzną pociechą i szlachetną zazdrością, pobudzane do zrównania się, do prześcigania lubych przykładów, do wdzierania się do pomyślności niegdy doświadczonej; uwieczniają się w nich słodkie uczucia ojczyzny i narodowości. Jeżeli zatem tak miłe wspomnienia są zdolne wpływać na serca ludów, jeżeli przeto te serca czują w sobie rozniecone godne uczucia, zapalają się w jednym widoku — oczywiście, że tym sposobem ustalają się najzacniejsze w stowarzyszeniach ludów spójnie; historya je podsyca i tym sposobem podpiera szanowne (jak mówi Lelewel) węzły społeczeństw, a wywierając przemożnie swój wpływ na mniemania i uprzedzenia ludów, jeżeli jest należycie i gruntownie znana, równym sposobem działa na inne węzły społeczne. — Zadaniem tedy dziejopisarstwa (mówi Szujski) jest nietylko podanie znakomitych czynów i wypadków narodowych z ich przyczynami i skutkami, ale wyprowadzenie z nich tej opatrznej myśli, która dziejom narodu tem a nie innem płynąć kazała korytem, wskazanie tych idei stronniczych, które przyświecając narodowi od jego kolebki, to a nie inne w dziejach zająć mu kazały stanowisko. — Dwie zatem strony ma każde dziejopisarstwo. Jednę umiejętną, dążącą za pomocą badań, poszukiwań, odkryć nowych materyałów i dokumentów, do wyśledzenia wszechstronnie prawdy faktów, odparcia fałszywych przypuszczeń i przedstawienia przeszłości w kształtach rzeczywistych i pewnych. Drugą czerpaną z narodowego poczucia, z narodowej duszy, grupującą zdarzenia przeszłości narodowej około wielkich motorów myśli opatrznych, zakreślonych ręką bożą, które poruszały przeszłością i dotąd jako jej spuścizna, przemieszkiwają w tejże duszy narodowej.

Rozmaitości niezmierne w okolicznościach, jakie ludzi dotykają, są nader obszernemi i licznemi przedmiotami, które

oddzielnie do historycznego wykładu brane, rozmaite historye stanowią. Tak więc są historye pewnego miejsca, jak: historya świata, ziemi, krainy, państwa, stolicy, miasta — historye czasu, jak: historya starożytna, średniowieczna, nowożytna i najnowsza,— historye pewnej części ludzi, jak: historya narodów, rodzin, biografje czyli żywoty pojedyńczych osób — historye różnych wypadków i ludzkich rzeczy, jak: historya powszechna, wojen, handlu, święta, kościelna, doskonalenia się i rozwoju ludzkości, mniemań, polityki, filozofji, nauk lub umiejętności, ziemi (geografja), sztuk (archeologja), monet (numizmatyka), rzemiosł i t. d. Tak różnorodne widoki nietylko najwspanialsze pole dla prac historycznych otwierają, ale w nich uważane są oddzielnie i inne okoliczności, chociaż nie wszystkie równą zajmującą jedność wystawić są zdolne; każdego przecież przedmiotu opowiadanie może przybrać ton historyczny i może być pragmatycznie i filozoficznie wykładane, skoro będzie się ściśle i szczęśliwie stósownych do tego przepisów trzymać, jeśli w porządnem i związkowem całej osnowy rozwijaniu, będzie należytem sposobem, gruntownie ciąg przyczyn i skutków wyjaśniony. — Najcelniejsi u nas historycy są: *Kadłubek Wincenty*, *Długosz Jan*, *Bielski Marcin*, *Stryjkowski Maciej*, *Kromer Marcin*, *Kochowski Wespazyan*, *Naruszewicz Adam*, *Czacki Tadeusz*, *Kołłątaj Hugo*, *Albertrandy Jan*, *Siarczyński Franciszek*, *Lelewel Joachim*, *Moraczewski Jędrzej*, *Maciejowski Wacław Alexander*, *Łukaszewicz Józef*, *Szajnocha Karol*, *Mochnacki Maurycy*, *Wojcicki Kazimierz*, *Bielowski August*, *Schmitt Henryk*, *Wiszniewski Michał*, *Mecherzyński Karol*, *Bartoszewicz Julian*, *Siemieński Lucyan*, *Kraszewski Józef Ignacy*, *Lewestam Fryd. Henryk*, *Szujski Józef;* i wielu innych.

Filozofja.

Filozofja (*φίλος σοφία*, przyjaciel mądrości) znaczy właściwie miłość mądrości, dążenie do prawdziwego poznawania rzeczy. Już u Greków w życiu naukowem wyraz ten otrzymał prawo obywatelstwa; od nich przeszedł do Rzymian i narodów zachodnich; wszakże jakkolwiek istniały dążności filozoficzne we wszystkich epokach wyższej działalności umysłowej, jakkol-

wiek ważną one stanowią część wszystkich w ogóle usiłowań naukowych, przecież pojęcie filozofji oznaczano zawsze bardzo rozmaicie, stósownie do rozmaitości systemów filozoficznych, czasowo właśnie przeważających. Chcąc toż pojęcie uogólnić, tak jak ono wychodzi na jaw faktem historycznym, w całości zebranych razem usiłowań filozoficznych, ograniczać go nie można ani na oznaczonym jakim przedmiocie, ani też treści wiedzy przez ten lub ów systemat utrzymywanej. Właściwa cecha filozofji polega raczej na sposobie badania jakichkolwiek przedmiotów. W języku naukowym, zwyczaj od dawna już nadał wyrazowi *„filozofja“* znaczenie myślącego poznawania tego przedmiotu, który wskazany jest w pewnych pojęciach i szeregach pojęć; filozoficznemi więc studjami nazywamy wszystkie te badania, w których czujemy potrzebę porządkującego, prostującego, uzupełniającego i rozprzestrzeniającego ruchu myśli, w zakresie pojęć i wyobrażeń, podawanych nam przez doświadczenie. Sama filozofja będzie tedy badaniem w pojęciach i przez pojęcia. — Dopóki Bóg, nieśmiertelność duszy i wola człowieka, na których cnota i wszelkie polega prawo, dopóki natura i cudowność otaczających nas zjawisk, będą przedmiotami, które badawczy umysł człowieka na siebie ściągają — filozofja zostanie dla nas niewyczerpanem źródłem wszelkiej nauki, składem, początkiem i końcem wszystkiej naszej wiedzy. Dążeniem jej i celem: wyszukiwać ostatnie przyczyny naszego poznawania, oznaczać zakres naszej (jak mówi Chłędowski) pojętliwości według przyrodzonych jej granic, stanowić prawidła pewnego myślenia, wnosić porządek i związek w najzawilszą i najrozmaitszą naszych pojęć tkaninę, wytykać rozumowi drogę puszczania się na pole doświadczeń, rozwijać powszechne zasady praw moralnych, oczyszczać i prostować religijne wyobrażenia, słowem obeznawać człowieka ze światem i z samym sobą.

Równie jak żadna nauka nie może się ująć z pod wpływu filozofji, lecz owszem wszystkie do niej zmierzają, równie jak wiedza nieprzystępna obrobieniu filozoficznemu, zaledwie rościć sobie może prawo do miana nauki, tak też odwrotnie filozofja bierze swój materyał pożywczy ze wszystkich gałęzi i dziedzin wiedzy ludzkiej. Któraż bowiem z nauk i wiadomości naszych obejdzie się bez filozofji? Jednym służy ona za pod-

stawę, jak np. prawodawstwu, fizyce, chemji; matematyka zostawia jej ubezpieczenie swojego zakresu; ona przejmuje życiem przeminione wypadki świata; jej-to jedynie tchnieniem stawają przed nami obrazy dziejów w znaczeniu całą ludzkość interesującem; do wszelkich umiejętności ona wytyka zarys budowy, według którego wszelkie nasze pojęcia dopiero umiejętnością się stają; wszystkie wreszcie nasze poznawania, pod względem zachowywanych prawideł myślenia, odwoływać się muszą do logiki, tej ważnej filozofji odnogi. — Filozofja więc stoi nad innemi naukami, gdyż ona dopiero przedstawia im najwyższe motywa, najwydatniejsze punkta zetknięcia, najostateczniejsze podstawy, tak iż możnaby ją słusznie nazwać nauką samych zasad. Ze względu na przerażające w rozbiorze tych zasad najwyższe idee ducha ludzkiego, jakiemi są idee ducha, prawdy i piękna, nazwano tedy filozofję nauką idei; ze względu na badanie w niej ostatecznych przyczyn wszech rzeczy poznawalnych, nazwano ją nauką ostatecznych przyczyn, albo (jak się wyraża Lewestam) bytowania się czyli absolutu; ze względu, iż jedyną i pewną ku temu drogą jest dociekanie zakresu i natury naszych wiadomości, uważano ją jako umiejętność nauk, czyli jako naukę możliwych granic wiedzy ludzkiej.

Starożytni oprócz tego z pojęciem filozofji łączyli znaczenie mądrości praktycznej, urządzającej wszystkie czyny i całe swoje życie podług pojęć, jakie wynikają z badania przyczyn ostatecznych, a i teraz jeszcze to znaczenie zupełnie nie wyszło z użycia, skoro w życiu potocznem, f i l o z o f e m nazywamy człowieka, który zwykł stósować się raczej do własnych i wyrozumowanych w sobie wyobrażeń, aniżeli do panujących zwyczajów i opinji. Prawdziwy tymczasem filozof, jestto miłośnik mądrości, wypowiada natarczywą wojnę wszystkim przesądom; on-to zdziera maskę z twarzy każdemu, kto przez fałszywą, sofistyczną polemikę podkopuje cnotę i jej najświętsze zasady; on-to przyzwyczaja osłabione oko do czystych promieni słonecznego światła, do światła prawdy; przygasza migotną w ciemnicach lampę i ociera kopeć (jak się wyraża Chłędowski) przesądów i nawyknienia; on silnem ramieniem chwyta i prowadzi tego, co się podpierał kruchym kijem obcego mniemania, budzi w nim uczucie własnej siły i uczy samodzielnie myśleć

i czynić; on z dziecięcia wychowuje męża dla ojczyzny, dla ludzkości, on zasłania narody od gwałtów i bezrządu, który wszelki porządek towarzyski zrywając, ludzi w krwiożercze przeistacza tygrysy. Tak staje on się obrońcą religji, nauczycielem narodów, podporą ojczyzny, opiekunem moralności, rozkrzewicielem oświaty. — Wszystko na ziemi stworzenie, wyjąwszy człowieka, zdaje się nie mieć świadomości siebie. Człowiek tylko jeden wie o tem, że umrzeć musi, a ta straszliwa prawda obok pojęcia, jego nad wszystkiem wyższości, obudza w nim ów nieprzezwyciężony pociąg ku wszelkim wyższym myślom, które się z jego przeznaczeniem wiążą. Ledwie że poczuł zdolność pojmowania, czynienia dostrzeżeń i uwag, już bada, rozbiera, rozwięzuje, albo raczej według usposobienia swojego rozwiązywać się sili zadania filozoficzne, któreby mu wyjaśniły ludzkie przeznaczenie; a lubo mu się nigdy nie udało zbadać i pojąć tę wielką zagadkę, jednak wciąż do niej wraca i czyni ją całego życia zadaniem. Za pomocą filozofji, zdaje on sprawę z siebie samego przed sobą, ściga początku swoich władz duchowych, docieka niestrudzenie swoich skłonności, chęci i woli, tej niczem niepokonanej w człowieku potęgi, tego niepojętego źródła strumienia życia ludzkiego; za pomocą filozofji zatapia on się w swoim wewnętrznym świecie, przenika najskrytsze jego tajniki, uczy się cierpieć i wierzyć, nadzieję i wiarę utwierdzać. Tak, lubo cudowność świata, natury i własnej istoty zostanie dla człowieka tajemnicą wyższą nad jego pojęcie, wszelako już sama usilność jej zbadania doskonali jego umysł, ćwiczy i rozprzestrzenia władzę, wznosi i umacnia jego ducha, wiedzie do prawd, któreby mu wiecznie nieznanemi zostały, wpływa wielorako na stósunki życia, czyni go szlachetniejszym, lepszym i cnotliwszym.

W pierwszych początkach oświaty naukowej nie było jeszcze rozgraniczenia filozofji od innych nauk, a najpierwsze próby filozoficzne schodziły się z jednej strony z początkami nauki przyrodzenia, z drugiej zaś z dogmatami i przepisami religijnemi; wszakże im wyżej wznosiła się jaka pojedyńcza gałąź wiedzy, tem mocniej czuć się dawała potrzeba traktowania jej oddzielnie, oraz tym sposobem stopniowego odrywania tej nauki, spoczywającej na podstawach empirycznych, bądź-to

historyi naturalnej, bądź dziejów ludzkości, od badań spekulatywnych czyli filozoficznych. — Starano się uczłonkować filozofję w kilka nauk filozoficznych, tylko że granicę ich i stósunek pomiędzy sobą, wedle rozmaitych systematów oznaczano bardzo rozmaicie, tak iż nawet sam ów podział, porządek pierwszeństwa i zależność jednej od drugiej, wykazują częstokroć różnicę samych systematów. Dosyć wspomnieć tu o *logice* (nauka zdrowego i ścisłego myślenia), *metafizyce* (nauka o rzeczach nadprzyrodzonych) *psychologji* (nauka o duszy), *filozofji religji*, o *estetyce* (nauka piękna), *etyce* (nauka obyczajów i cnót), *filozofji prawa* itd., aby dać poznać rozkład filozofji na mnogość badań specyalnych. Dosyć spojrzeć na zadania *polityki* (badania narodowego ducha i publicznego życia i ruchu), *pedagogiki* (nauka o wychowaniu), *filozofji historyi, filozofji języków* itd., aby wykazać dociekania, których zasady przez te gałęzie nauk filozoficznych przynajmniej są poszukiwane. Wygodnym środkiem pomocniczym ku ogólnemu uporządkowaniu ich była (już u Greków od czasów Platona) różnica pomiędzy *dialektyką* (nauka rozsądnego myślenia), *fizyką* i *etyką*, odpowiadająca mniej więcej nowożytnej różnicy między *logiką, filozofją teoretyczną* i *praktyczną*. Oba te szeregi badań to mają między sobą wspólnego, że się odnoszą do pojęć, że od jednych pojęć postępują do drugich i że wypadki swoje mogą określić w pojęciach. Wszakże wymienione tu główne dziedziny filozoficzne, ani we wszystkich systematach z jednakową starannością nie były obrobione, ani też te systemata nie zgodziły się zupełnie na ich ważność i znaczenie. Obok tego w filozofji liczne jeszcze są inne kontrasta zasadnicze, zwykle zbyt niedokładnie oznaczane wyrazami: *empiryzm* (nauka zasadzająca się na doświadczeniach), *racyonalizm* (wiara wyrozumowana), *idealizm* (nauka i mniemanie o nieskończonej bytności pojęć rozumowych i o ich przedwiecznem istnieniu), *realizm* (nauka o rzeczach przyrodzonych), *materyalizm* (zmysłowość), *sensualizm* (nauka o zmysłowości), *spirytualizm* (nauka o duchu, tudzież o Bogu i istocie Jego), *krytycyzm* (badanie naukowe), *panteizm* (utrzymywanie, że Bóg a świat to jedno) itd. itd.

Filozofja, która z głębi genialnego wypłynęła ducha, tylko przez tego pojętą być może i w takim tylko rozkorzeni się

umyśle, który gardząc płytkiem i powierzchownem z nią się obeznaniem, śmiało w tę samą puszcza się głębinę, ażeby wydobył z niej też same wypadki i posiadał objawienie onych prawd wielkich, jakie dla gminu wieczną tajemnicą zostaną. Chcieć pojąć system jaki wielkiego człowieka, trzeba się unieść tym samym wirem powszechnego ducha natury i świata, który unosił twórcę systematu, kiedy zakładał głębokie podwaliny i na nich wznosił wielką swoją budowlę. Lekki, pobieżny rzut oka nie zostawi w nas trwałego obrazu; nie utkwi w duszy żaden rys główny, żaden pomysł wielki, któryby twórczą swoją potęgą z własnego naszego ducha, twórczą wywoływał dzielność. — Filozofję uprawiali u nas: *Jan z Głogowy*, *Grzegórz z Sanoka*, *Petrycy Sebastjan*, *Śniadecki Jan*, *Wiśniewski Antoni*, *Staszyc Stanisław*, *Kołłątaj Hugo*, *Wiszniewski Michał*, *Trentowski Bronisław*, *Libelt Karol*, *Kremer Józef*, *Gołuchowski Józef*, *Cieszkowski August*, *Wroński Hoene*, *Kamiński Jan Nepomucen*, *Chlędowski Walenty*.

Prawo.

Prawo (jus) jest zbiorem przepisów dotyczących postępków i moralnych czynności człowieka t. j. czynów dowolnie spełnianych, według własnego uznania i woli. Chcąc określić wielorakie pojęcia wyrazu „prawo", w ogólnem jego znaczeniu zbioru ustaw, trzeba rozróżniać istniejące rodzaje praw. Wyższa tylko władza może naznaczać przepisy postępowania człowiekowi, jako istocie obdarzonej rozumem i wolą. Najpierwszą i najwyższą władzą nad człowiekiem jest Bóg. Lecz człowiek w społeczeństwie ulega także powadze ustanowionej i uznanej przez stowarzyszenie, którego jest członkiem i któremu winien posłuszeństwo. Ztąd dwa źródła, a w następstwie dwa wielkie podziały praw na *naturalne* lub *boskie* i na *ludzkie* czyli *ustanowione*. Prawa natury są-to zasady sprawiedliwości i słuszności, wrodzone człowiekowi przez światło jego rozumu, wyryte przez samą naturę w jego sercu. Prawa natury przepisują mu obowiązki względem Boga, względem siebie samego, swych bliźnich i wszystkich przedmiotów zewnętrznych. Lecz jakkolwiek wzniosła jest ich powaga, czerpana z źródła boskiego

i oparta na wierze w Boga, wynagradzającego cnoty, a karzącego występki, są one jednakże tylko zasadami moralności. Z jednej strony łatwo jest oprzeć się ich zastósowaniu w najrozleglejszych następstwach, z drugiej mogą one jedynie stawić naprzeciw wyuzdanym namiętnościom wewnętrzne poczucie cnoty i zgryzoty sumienia. Gdy więc moralność nie znajdowała moralnego poparcia we władzy zewnętrznej, któraby zniewalając do zachowania jej przepisów, oznaczyła skutki ich przekroczenia, spółeczeństwo ludzkie w zawiązku narodów utworzyło prawa stanowcze, celem zapewnienia powagi prawom naturalnym. *Prawa stanowcze*, których rozporządzenia są stałe, pewne, niezaprzeczone, ponieważ są nadane i ustalone przez wyraźną wolę, publicznie wyjawione, są utworzone za wspólną zgodą między narodami, lub też zatwierdzone u pojedyńczych narodów przez powagę, posiadającą prawą i dostateczną władzę rządzenia i nakazywania. W pierwszym razie tworzą one *prawo narodów stanowcze*, w ostatnich czasach nazwane przez niektórych publicystów *prawem międzynarodowem*, w drugim prawo właściwe, nazwane przez Rzymian jeszcze *prawem cywilnem* czyli *obywatelskiem*. — Pod względem przedmiotu, ustawy właściwe każdemu narodowi dzielą się na kilka klas. Stanowiące wzajemne stósunki między członkami spółeczeństwa i władzą nimi rządzącą, określające kształt rządu i administracyi ogólnej, tworzą razem wzięte tak nazwane prawo publiczne, rozkładające się na podziały, według różnego rodzaju spraw, któremi się zajmuje. Mamy tedy *prawo konstytucyjne*, *administracyjne*, *kryminalne*, *polityczne* i *prywatne* czyli *cywilne*.

Chcąc poznać niezmierną naukę prawa we wszystkich jej częściach, rozciągającą się do wszelkich możliwych stósunków, wynikających z natury ludzkiej i rozmaitości położenia, w jakiem się człowiek znajdować może, trzeba przedewszystkiem uważać go jako członka narodu, czyli spółeczeństwa towarzyskiego; na tem bowiem stanowisku, obejmującem w sobie wszelkie inne stósunki, jako to: związków familijnych, względów naturalnych człowieka dla bliźnich, słowem wszystkie okoliczności, spowodowane naturalnym biegiem rzeczy, bądź stałe i niezmienne, bądź przypadkowe lub chwilowe, — działalność jego jest rozleglejszą, a przepisy praw najliczniejsze. Z drugiej

strony, jeżeli człowiek, jako członek spółeczeństwa, podlega prawom ludzkim, które sam stanowił, lub których uznaje powagę, niemniej przeto winien posłuszeństwo prawom wyższego rzędu, pochodzącym z woli Boga. Na naukę prawa zapatrujemy się z dwojakiego stanowiska: uważamy ją najprzód jako naukę, wykładającą i rozwijającą zasady stanowiące podstawę słusznych praw, powtóre jako znajomość ustaw jakiegoś narodu, ich wyjaśnienie i sprawiedliwe zastósowanie. W pierwszym poglądzie przedstawia ona teoryę czerpiącą swe zasady: 1) w prawie naturalnem, gdyż takowe zawierając wszystkie żywioły dobra, sprawiedliwości i użyteczności, jest niewzruszoną podstawą, pewnym i stałym kierownikiem, istotą wszelkich praw danych; 2) w historyi, której pomniki wykazując wpływ ustaw na losy narodów, pouczają prawodawcę, podając jego rozmyślaniu prawdy stwierdzone wiekowem doświadczeniem i zwracają uwagę na potrzebne zmiany i ulepszenia, zastósowane do czasu, miejsca i okoliczności; 3) w istniejących kodexach praw narodów, gdy ich rozporządzenia wywierają na pomyślność państw wpływ, którego zbawienne skutki udowodnione są doświadczeniem, lub mogłyby być wywodem logicznym uzasadnione. Z drugiego punktu zapatrywania się, nauka prawa obejmuje nietylko znajomość praw nadanych, istniejących i zasad służących do ich objaśnienia i zastósowania, ale nadto dołącza rozpoznanie pewnych przepisów, które lubo nie uświęcone jako prawa stanowcze, jednakże należą do tej umiejętności jako powszechnie przypuszczone przez prawników i sądy. Teorya praw jest właściwą nauką prawodawcy; znajomość praw nadanych istniejących, jest udziałem urzędników sądowych i prawników. Pierwsza nie była i prawdopodobnie nigdy nie będzie opisaną w całej swej rozległości, gdyż stanowcze przepisy zależą od okoliczności, których przewidzieć niepodobna. Uważając te dwie umiejętności w połączeniu, oznaczono je ogólnemi nazwami: *jurysprudencyi*, *prawodawstwa*, *prawa*. Jurysprudencya wyraża raczej znajomość zasad i przepisów, składających naukę prawa, niż samą naukę, wziętą w całej swej obszerności; jurysprudencya jest więcej sztuką, niż nauką, wprawą praktyczną wykładania praw i trafnego ich zastósowania do wszelkich przedstawiających się wypadków. Prawodawstwo wyraża

w właściwem, swem pierwotnem znaczeniu, czynność stanowienia praw, do czego naturalnie jest niezbędną dokładna znajomość zasad, służących im za podstawę. Prawo w znaczeniu logicznem, a zarazem w pojęciu najogólniejszem, obejmuje swem określeniem wszelkie zasady, wszystkie prawidła kierujące postępowaniem człowieka na drodze wiodącej do celu jego bytu i przeznaczenia.

W narodzie samemu sobie zostawionym, niekształconym przez nadane prawa — zwyczaje i prawa są wierną historyą postępów jego oświecenia. Wszystkie stopnie, wszystkie ścieżki, przez które naród wychodzący z barbarzyństwa przechodził, rysują się na jego prawodawstwie, jak na marmurze. Każdy krok w cywilizacyi tak wiernie się w prawodawstwie odbija, jak namiętności na twarzy człowieka. Takie prawa są wiernym odciskiem obyczajów, skłonności, sumienia i charakteru narodu; z narodem stanowią jedną organiczną całość, jak ciało z duszą. Jedno w nich bije tętno, te same przybierają kształty; razem z narodem obumierają, tracą właściwe sobie rysy i razem z narodem upadają. Dawne prawa są i własną historyą i historyą narodu, podobnie jak numizmat, na którym się i sztuka i podobieństwo twarzy i chronologja zachowuje. Historya prawodawstwa jest razem historyą narodu, w którym powstało. W prawach odbijają się mocno wszelkie zmiany spółeczeńskie, przez jakie naród w różnych czasach przechodził. Tkwią w nich utajone przyczyny wzrostu, pomyślności i upadku narodów; bo w najodleglejszych prawa ustawach, w najdrobniejszych urządzeniach ten sam duch występuje, co w sprawach wielkich, narodowych. W „Statucie wiślickim“ ledwo nie więcej dziejopis wyczytać może, niż w kronice *Kadłubka;* na prawach bowiem wyraźniejsze rysy wieku i stopnia oświecenia zostają, niż w podaniach, kronikach i na gmachach.

Nauka prawa zwyczajowego nie może być jego teoryą, nie da się odwieść od pewnych zasad, lecz jest tylko jego historyą. I dlatego praw zwyczajowych nie można inaczej nauczyć się i poznać, jak tylko w ich historyi; ztąd historya takiego prawa jest najlepszym i jedynym jego wykładem czyli nauką. Z rozwagi więc takich praw powstaje *historyczna nauka* prawa. Lecz kiedy coraz liczniejsze w narodzie namnożą się stósunki,

kiedy naród dojrzeje, kiedy rozum zaczyna się odrywać od uczuć i nad niemi unosić, kiedy zobaczy i z sobą porachuje, wtenczas prawa, których dotąd czuł tylko użyteczność, poczyna rozważać w skutkach, odnosić do pewnych zasad, usiłuje odgadnąć ich skutki, prawami choroby społeczeństwa leczyćby pragnął, zjawionego w społeczeństwie złego lub dobrego radby w prawach zwyczajowych dopatrzyć początku i źródła — wtenczas nastaje epoka *praw wyrozumowanych*, wtenczas kształcą się uczeni prawnicy i nastaje *filozoficzna nauka* prawa. — W literaturze prawniczej odznaczyli się u nas: *Łaski Jan*, *Ostroróg Jan*, *Herburt Jan z Fulsztyna*, *Szczerbicz Paweł*, *Przyłuski Jakób*, *Konarski Stanisław Hieronim*, *Kołłątaj Hugo*, *Czacki Tadeusz*, *Ostrowski Teodor*, *Daniłowicz Ignacy*, *Bandtkie Jan Wincenty*, *Heylman Karol August*, *Maciejowski Franciszek*, *Helcel Antoni Zygmunt*.

Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Nauki ścisłe są te nauki, w których się nie poprzestaje na wyprowadzeniu odpowiedzi przybliżonych lub prawdopodobnych na pytania nastręczające się, lecz dąży się do zdobycia wartości dokładnych i wiadomości pewnych, najzupełniej dowiedzionych. Taką dokładność tam tylko można osięgnąć, gdzie przedmiot poznawany, zostaje w związku z stósunkami wielkości — i z tej przyczyny tylko nauki, w których matematyka może znaleść zastósowanie, nazywają naukami ścisłemi. — *Matematyka* oznacza naukę, mającą za przedmiot badania: ilość, której źródłem jest czas lub przestrzeń, albo też, którą uważamy bezwzględnie; zwykle zaś mówią, że matematyka jest nauką, mającą za przedmiot mierzenie wielkości. Żadna inna gałąź wiedzy ludzkiej nie może się poszczycić tak wysokim stopniem pewności, i dlatego też pod wyrażeniem prawdy matematycznej rozumiemy prawdę doskonałą, bezwzględną. Metoda matematyczna, w której wychodzi się od zasad niezaprzeczonych i postępuje drogą prostą, żadnych zboczeń nie dopuszczającą, może posłużyć za wzór metody ściśle naukowej, której trzymać się należy na polu nauk doświadczalnych. — *Astronomja* oblicza biegi i drogi ciał, wszechświat składających, oznacza ich odle-

głości względne, położenia, wielkości i masy. — *Astrognozja* daje poznać pozorne sklepienie nieba z gwiazdami do niego odniesionemi, biegunami, równikiem, ekliptyką i t. d.

W pośrednim związku z naukami ścisłemi stoją *nauki przyrodnicze;* są one zbiorem empirycznie nabytych wiadomości o owym niezmierzonym obszarze, który w ścisłem znaczeniu wyrazu naturą czyli przyrodzeniem zowiemy. Zaczynamy w nich od spostrzeżenia i doświadczenia, a wznosimy się do czystej teoryi, tak że pierwsze zawsze uważać należy za środek, ostatnią zaś za cel nauki. Nauki przyrodzone mają za przedmiot albo pierwiastki i materye zasadnicze, z których wszystkie ciała się składają, a zarazem własności i siły, którym one podlegają, albo też całe grupy indywidualnych tworów przyrodzonych, składające się z tychże materyi zasadniczych i pierwiastków. — Do nauk przyrodniczych liczą się następujące: *Fizyka* zajmuje się poznaniem materyi, jej sił i działań w ogólności, azatem bada naturę ciężkości, oporu, spójności, światła, ciepła, elektryczności, magnetyzmu i t. d. *Chemja*, nauka o pierwiastkach ciał, ich powinowactwie i łączeniu się z sobą, bada ziemskie stósunki. *Kosmografja*, opisuje świat. *Meteorologja*, nauka o odmianach atmosferycznych, o wiatrach itp. *Geologja*, nauka o zmianach doznanych przez twardą skorupę ziemską, w skutek działania na nią wód, sił wulkanicznych itp. *Orologja*, nauka o położeniach gór i ich rozciąganiu się. *Hydrografja*, zajmuje się opisaniem wód: jezior, rzek i mórz. *Geognozja*, czyli *Oryktologja*, opisuje własności skał. *Mineralogja*, zajmuje się bliższem poznaniem ciał przez geognozję wskazanych. *Krystallografja*, nauka o postaciach minerałów. *Botanika*, nauka o roślinach. *Zoologja*, nauka o człowieku i zwierzętach. *Fizyologja* nauka objaśniająca w ogólności procesa życia człowieka, zwierząt i roślin. — W ścisłym związku z naukami przyrodniczemi zostaje *Medycyna*, już dlatego, że ona czerpie swoje środki uzdrawiające ze wszystkich trzech królestw przyrody, już też i dla tej przyczyny, że się opiera na poznaniu czynności organizmu ludzkiego w stanie zdrowia i choroby.

Rzuciwszy okiem na cały obszar nauki przyrodzenia, spostrzegamy rozmaite stopnie wydoskonalenia, którego rozmaite jej części dościgły, przyczem daje się dostrzedz prawo ogólne, że

każda nauka na tym wyższym stopniu doskonałości stanęła, im więcej zdołano uczynić z niej podrzędną ogólnej nauki przyrodzenia, a mianowicie fizyki matematycznej i tem samem matematyki stósowanej. Przytem nie należy zapominać, że w ogólnej nauce przyrodzenia trafiają się części, których nie potrafiono dotąd podprowadzić pod prawa matematyki stósowanej; do takich przedewszystkiem należy chemja w całej obszerności. Zdaje się, że wszystkie te części i wszystko, co z niemi pozostaje w związku, zmierza do zlania się z sobą, czyli do wytworzenia oddzielnego dla siebie panowania, które nie spoczywa już na prawach ruchów mechanicznych, lecz ostatnich wyjaśnień dla siebie, na innej drodze w samem sobie poszukiwać musi. Chociaż za nadejściem pierwszego zdarzenia najświetniejsza jedność w naukach przyrodzenia pozornie mogłaby nastąpić, jednakże byłaby-to jedność tylko pozorna, gdyż czynności życia duszy nie dadzą się wyprowadzić z zasad mechaniki, a przeto zniewalają do przyjęcia rozmaitych stanowisk naukowych, przyczem nic szkodliwego wyniknąć nie może, jeżeli między dziedziną mechaniczną z jednej strony, a państwem ducha z drugiej, umieścimy trzeci obszar pośredni.

Historya nauk przyrodniczych miała przebieg bardzo powolny, gdyż w starożytności poprzestano na ogólnem rozumieniu o przyrodzie. Odkrycia wielkiej wagi, na których można było oprzeć dokładniejsze poznanie praw natury, po większej części pozostawały bez związku między sobą, lub też z przyczyny istniejących między niemi próżni, zgadzały się z teoryami fałszywemi, jak to np. miało miejsce ze spostrzeżeniami starożytnych. Dopiero Bakon Werulamski dał poznać sposób postępowania w naukach przyrodniczych, który w nowszych czasach wydał najpomyślniejsze wypadki i który można nazwać sposobem doświadczalnym i indukcyjnym. To postępowanie empiryczne modyfikuje się stósownie do treści rozmaitych przedmiotów, lecz pozostaje ono zawsze jednakowem pod tym względem, że według niego czyni się spostrzeżenia nad pojedyńczemi przedmiotami i od nich postępuje się pewnie i powoli do pojęć ogólnych i uwieńcza dzieło swoje wyprowadzeniem wniosków z ogółu o szczegółach. Gałęzie nauk przyrodniczych, które przed innemi znakomite postępy uczyniły,

były prawa budowy świata i mechanika; potem nastąpiła historya naturalna, fizyka dynamiczna i nakoniec chemja. — Na polu badań nauk ścisłych i przyrodniczych odznaczyli się u nas: w **Matematyce**: *Brudzewski Wojciech*, *Kopernik Mikołaj*, *Grzebski Stanisław*, *Heweliusz Jan*, *Gawroński Andrzej*, *Czech Józef*, *Dąbrowski Antoni*, *Poczobut Odlanicki Marcin*, *Śniadecki Jan*, *Skolimowski Rafał*, *Zubelewicz Florjan Alexander*, *Żmurko Wawrzyniec*; — w **Astronomji**: *Michał z Wrocławia*, *Brudzewski Wojciech*, *Kopernik Mikołaj*, *Poczobut Odlanicki Marcin*, *Śniadecki Jan*, *Armiński Franciszek*, *Zaborowski Julian*; — w **Medycynie**: *Ciołek (Vitellio)*, *Struś Józef*, *Czerwiakowski Józef Rafał*, *Gąsiorowski Ludwik*, *Kaczkowski Antoni*, *Dietl Józef*, *Matecki Teofil*; — **Badacze natury**: (fizycy, chemicy, botanicy, zoologowie, mineralogowie itd.): *Sędziwoj Michał*, *Jonston Jan*, *Kluk Krzysztof*, *Staszyc Stanisław Xawery*, *Śniadecki Jędrzej*, *Jundziłł Bonifacy Stanisław*, *Pisulewski Szymon*, *Czerwiakowski Ignacy Rafał*, *Berdau Felix*, *Jakowicki Ignacy*, *Łabęcki Hieronim*, *Zejszner Ludwik*, *Zdzitowiecki Józef Seweryn*, *Radwański Andrzej*, *Bystrzycki Jowin*, *Jastrzembowski Wojciech*, *Jarocki Felix Paweł*, *Waga Antoni*, *Witowski Hipolit*.

CZĘŚĆ OGÓLNA.

Pogląd powszechno-dziejowy na rozwój literatury.

Literatura, wyraz encyklopedyczny, w obecnem znaczeniu pochłonął i owładnął cały obszar umysłowości ludzkiej; w jego zakres wchodzi zarówno myśl i czucie, a w ogóle dziejowy żywot społeczeństwa, historya jego czynów i losów. W ściślejszem rozumieniu oznacza te wyłącznie geniuszu dzieła, w których charakter i własności narodu najżywiej się odbijają i najwierniej malują. — U starożytnych literatura nie była w ten sposób, jak dziś pojmowaną, ani stanowiła osobnej i wyłącznej sfery; ale złączona z życiem publicznem, nierozdzielną z niem tworzyła jedność, tak iż jeden tylko w pojęciu ludu życiokształt, społeczny, polityczny, ogarniał sobą wszelki byt i wyczerpywał wszystkie potęgi umysłu narodowego. — U jednych ludów (jak się wyraża poeta) miała się literatura active, u drugich passive; tam była nauczycielką narodu, tu tylko jego wyobrazicielką. Tam natchniona mądrością ryła na późne czasy na tablicach: przykazania, tu tylko wrażeniem serca powodowana, obraz uczuć i społeczności w prostocie kreśliła. Gdzieindziej przez samą tylko erudycyę i sztukę wskrzeszona wiernie, erudycyi jedynie i naśladownictwu służyła. Tak jednej matką była religja i prawodawstwo; drugiej sama natura; trzeciej szkoła i sztuka.

U Indjan, Hebrajczyków i wszystkich wschodnich naro-

dów w samej religji łączyły się dzieje, filozofja i polityka narodu. Mądrość pierwszego objawiciela i prawodawcy była duszą wszystkiego. W całej ich religijnej literaturze nietylko wyobrażał się naród, ale według niej późne pokolenia postępowały. Gdy w religji wszystkie zwyczaje, narodowość i język się zawierały, gdy one jeszcze wiara w proroctwa ożywiała, gdy takową literaturę każdy członek narodu przypominał sobie w obrządkach i modłach, — jakże ona czynną, jak ważną być musiała! jak wiele zależało na prawodawcy, który jej pierwszy fundament założył!

Dla Europy zajaśniała jutrzenka oświaty najpierw w Grecji, gdzie, u pierwszego według praw wolnego ludu, literatura była wyobrazicielką tylko narodu; nie miała ona pewnego dążenia, lecz była tylko piękną wynikłością szczęśliwej mytologji, formy rządu i obyczajów. — Lira *Orfeussa* była początkiem życia spółecznego w Europie, którego postęp oznaczają dwie epoki: narodowy śpiew *Homera* i uporządkowanie wolności ludowej przez *Solona*. Początkowo wiara w świętość, później ludowy duch podań bohaterskich, wreszcie równość obywatelska w obliczu prawa, przeplatały życie spółeczne Greków. W tych trzech fazach odbijały się drgania i wpływy greckiego ducha z młodzieńczą siłą. — Z wiekiem *Peryklesa*, który prawo piękna (Doryforus Polykleta) złączył z prawem obyczajów (Kalokagathia), życie ludu podległo formom sztuki, a wolą kraju kierowała wymowa. Święte miasto Minerwy stało się przez publikacyę, jaką Perykles otaczał każdy utwór ducha i sztuki, środowiskiem spółeczeństwa. Wszędzie objawiał się geniusz w talencie i pilności; odżyła każda siła; forma zwalczyła masę; duch podniósł wolę, a mowa wyobraźni uduchowiła się w języku potocznym, jako nauczycielka umiejętności. Sycylja wykształciła sztukę wymowy, *Herodot* uchylił z historyi jej epiczną zasłonę i powłokę, a prawda w swej czystej nagości wsparła śmiało ozdobną poezyę. Mędrzec z Eos *(Hippokrates)* użył jońskiej prozy do rozwiązania zagadki naszego jestestwa, z pochodnią filozofji w ręku wyjaśnił on na wsze czasy tajemnicę życia fizycznego. Równocześnie świat wewnętrzny człowieka wystąpił ze świętej ciemności bajek poetycznych, a dramat stał się przez *Eschylesa*, *Sofoklesa* i *Arystofanesa*

pełnym ducha obrazem charakterów, zwyczajów, obyczajów i namiętności.

Bezpośrednio do twórczej działalności Peryklesa przyłączył się wiek *Sokratesa*, który otworzył życiu spółecznemu w polityce i wychowaniu szkołę ogólnej mądrości życia. Starcy, mężowie i młodzieńcy skupiali się na prelekcyach, w odeach i symposiach. Coenobium *Pytagorasa* z jego tajemnicami znikło już z Grecji; jak w państwie tak i w naukach wszystko odbywało się publicznie. Odtąd poznała Grecja, iż tylko dobre jest pięknem, a piękne prawdziwem. W ideale widziały szlachetniejsze umysły najwyższego prawodawcę wiary, nauki, czynu! — Płody Greków są wieńcem literatury całego świata, gdyż to są wiosenne kwiaty, które na właściwym gruncie pierwsze wolności słońce ożywiło. Na moralne dążenie ich literatury nader mało religja i filozofja wpływała. Religja najściślej z narodowością złączona żywiła tylko miłość chwały, męztwa i piękności. Filozofja nic nie mogła uczynić, prócz, że *Arystoteles* nadał formę poezyi i wymowie, z dzieł najlepszych wyczerpaną; ale co do samych zasad moralnych, byli jeszcze filozofowie po większej części tylko nieprzyjaciółmi poetów i mówców.

Rzymska literatura, z tą tylko różnicą, że jest naśladowczą, sowicie jak grecka była tylko wyobrazicielką wieku i narodu swego. Była wielką, wspaniałą, męzką, równie jak lud rzymski. Nie działała na jego charakter, ale była jego wynikłością. Ztąd też jak w Grecji, tak w Rzymie nikczemniała razem z prawami i ludem.

Z upadkiem greckiej oświaty, runęło napowrót wszystko w zdrętwiałą jednostronność wschodu; świat umysłowy stracił uczucie piękna, a w spółecznem życiu potęga zdobywcza i feodalizm wyrugowały ostatnie szczątki lub ślady Solońskiej mądrości.

Zdziczała Europa musiała zatem napowrót rozpocząć walkę z ciemnotą o prawdę, dobro i piękno! W walce tej odniosło górę naturalne uczucie germańskich ludów, które wydoskonalone miłością, oskrzydlone zostało wyobraźnią wiary i wolą ducha. Umysł, czyli wewnętrzne wyobrażenie nieskończoności za pomocą uczucia, był podstawą, w jakiej zasada nowszej oświa-

ty, romantyczność zaszczepiła swe korzenie, a pociąg do dobra, piękna i prawdy, który się kiedyś na wschodzie w symbolicznem wyobrażeniu zewnętrznego świata, w Grecji zaś w zapatrywaniu się na ideał w widocznem ograniczeniu formy, plastycznie rozwinął, odbijał się fantazyą dziecinnego ducha w przekonaniu i wiedzy pełnego i świeżego serca. Jak hellenika starożytnej oświaty objektywnie, tak romantyzm nowszego wykształcenia ukazuje się subjektywnie jako rozwój umysłu. Romantyczność zachodu szczególnie zespoliła wzniosłość i okropność północnej natury z powagą i łagodnością chrześciańistwa. Do tego przyszło, iż w nowo kształcącej się Europie na gruzach i zgliszczach starego Rzymu, w obec nieforemnego stanu obywatelskiego spółeczeństwa, mogło wyższe życie spółeczne tylko w poprawie myśli familijnej, za pośrednictwem chrześciańskiego romantyzmu na nowo zakwitnąć. W ciszy domowej, gdzie pieśń pobożnej wiary i surowe pielęgnowanie pilności wykształcały wewnętrzne życie, rozkwitał i rozwijał się każdy delikatny kwiat umysłu. Z tego wewnętrznego i czystego uczucia familijnego wyłoniła się później choć powoli i częściowo kultura życia spółecznego. U starożytnych poszła oną przeciwnym torem. Gdyż w Grecji objaw życia narodowego uduchowionego zmysłowo postaciami idealnemi, oddziaływał na wykształcenie pojedyńczych rodzin. Greka wychowały ustawy społeczeństwa i obyczaje narodowe, Europejczyka z średniowieku kształciły przykłady i obyczaje kobiet. Dlatego też tam była oświata więcej ogólna i jednostajna, tutaj ograniczała się na ciasnym zakresie w ostro wyciętych formach.

Największa przeszkoda, jaka rozwój życia spółecznego, oświaty i literatury w średniowieku tamowała, leżała w ciemnocie ludu. W Salerno, Bolonji i Paryżu kwitnęły wprawdzie przez długie wieki wysokie szkoły umiejętności *Hippokratesa*, teologji kościelnej, znajomości praw cesarskich i papiezkich, i filozofji podług *Arystotelesa* i *Porfyriusza;* nawet współubiegały się z niemi inne wysokie szkoły chrześciańskiej Europy, jak w Pradze, Krakowie, Heidelbergu, wszelako ubogie w idee, a uboższe w smak natężały i wysilały bystrość i umysł w rozprawach czczych poszukiwań i szperanin, które wreszcie scholastycznej uczoności odjęły wszelki wpływ na życie i pożycie.

W walce dialektyki zapomniano dobrze mówić i pisać, aż *Dante*, *Petrarka* i *Boccaccio* znów obudzili duchowe życie.

W tym czasie wynaleziono sztukę drukarską, z którą rozpoczął się najnowszy czas życia społecznego europejskiej ludzkości. Kiedy druk nadał brzmiącemu słowu tysiące języków i skrzydeł, duchowe wiadomości przeniknęły wszystkie przedziały i przekroczyły wszelki zakres i ograniczenie. Uduchowiona wiedza i przekonanie, jakoby rzeka potężna, napełniły i oblały wyższe życie, jak powietrze świat ciał. Literatura stała się najobszerniejszym, najgłębiej zanurzającym się i nieprzezwyciężonym środkiem twórczym owego duchowego pożycia, które kościół z państwem i' wszystkie stany, jako i oświecone ludy wzajemnie połączyło. Że zaś piśmiennictwo mogło osięgnąć ten wysoki stopień ogólności i publikacyi, a tem samem swe powszechno-historyczne znaczenie w nowszym czasie, było to skutkiem wskrzeszenia studjów klasycznej literatury. Pełen ducha *wiek Medyceuszów* nietylko połączył wszystkie talenta podziwianiem i naśladowaniem wzorów greckiego i rzymskiego wykształcenia, przez co uczoność uwolnioną została z więzów scholastyki, a platońskie uczucie prawdy i dobra obudziło się znów w pięknie; ale nawet zespolił rozmaite stany do jednej duchowej dążności w czci piękna. Wielcy poeci i artyści wydawali szczególniejsze dzieła geniuszu, które zrozumiałe były dla ludu. Wszędzie, gdzie tylko uniwersyteta podtrzymywały żywo uczucie umiejętności nawet w ścisku spekulacyjnym, a siłę myślącą ćwiczyły na kwestyach szkolnych,— w Polsce, Niemczech, Francji, Włoszech i poza Pyrenejami mężowie i młodzieńcy z świeżą siłą i ognistym zapałem naśladowali geniusz lepszego smaku. Z wzrokiem zwróconym na piękną Helladę i wniosły Rzym, poznały się tu pokrewne duchy i w spółce przymiotowej nie dozwoliły żadnej różnicy między ludem, a obywatelstwem. W druku odżyli na wsze wieki: *Homer* i *Wirgil*, pierwsi poeci starożytności, *Platon* boski, *Pliniusz*, badacz przyrody, *Liwiusz* poddany Augusta i słynny dziejopis upadłej rzeczypospolitej, *Tacyt*, którego rylec wypisał pod okiem imperatorów zbrodnie tyraństwa na spiżowych tablicach historyi, a ponad wszystkich *Cicero*, owo wiecznie klasyczne imie, które z czcią wymawiać będą czasy, dopóki na ziemi fi-

lozofja, wymowa i wolność w miłości panować będą. Kiedy we Włoszech przez *Laskarisa*, *Chalkondylasa*, *Policiana* i *Sannazara* rozkwitnęły napowrót atycka delikatność i rzymska miejskość, w Niemczech podnieśli poważnie umiejętności matematyki i astronomji: *Peurbach* i *Regiomontan*, a *Konrad Celtes* odebrał z rąk Fryderyka III koronę poety. Wyobraźnia uniesiona przez wielkich mistrzów w sferę ideałów, pobiegła z śmiałymi podróżnikami na nieznane morza i w nowe kraje. *Rafael* stworzył cudowne dzieło transfiguracyi; *Bramante* bazylikę św. Piotra; *Michał Anioł* odniósł tryumf swym „Sądem Ostatecznym“; *Tasso* postawił „Wyzwoloną Jerozolimę“ obok „Iliady“ i „Eneidy“; *Ariost* osiągnął świetniejszą jeszcze palmę w świecie nieznanym starożytnym; *Macchiawel* zgruntował głębie polityki, a *Guicciardini* nadał historyi jej dawną surową sprawiedliwość. Wszystkie te iskry światła rzucało piśmiennictwo na wsze strony w ciemne życie czasu. W iskrach tych zapalił się w Portugalji geniusz *Camoensa*, w Hiszpanji dowcip *Cerwantesa*, w Anglji bogata cudotwórczość *Szekspira* a we Francji uczucie śpiewnego *Malherba*. Północ stanęła jeszcze wyżej. Tutaj poważna siła myśląca wyrwała się z tysiącletniego obłędu i sprowadziła prawdę na ziemię. Polski *Kopernik* spostrzegł, zbadał i ustanowił porządek gmachu wszechświata.

Odkąd literatura złączoną dążnością rozumu i wyobraźni wzniosła się w zakresie prawdy i piękna do charakteru człowieczeństwa, rozpoznano różnicę i spójnie między piśmiennictwem a uczonością. Pierwsze Włochy wykazały Europie, iż literatura tylko uczonością osięga swe znaczenie dla życia i że umiejętność w towarzystwie sztuki uszlachetnia pożycie jedynie duchowem wykształceniem. Ale już z *Tassem* zniknął w drugiej połowie XVI wieku duch literacki z kraju, z którego wolność wypędzono. Sztuka tylko jeszcze odnosiła swe tryumfy, lecz wkrótce jej zmysłowość wyrugowała lepsze wykształcenie smaku, a z powagą dokładności i gruntowności zasnęła zarazem siła myśląca. Niekorzystny wpływ wywarło-to na rozwój życia społecznego. Podobnie było w Hiszpanji i Portugalji, gdzie inkwizycya więcej jak wszystko inne, uciskała literaturę i tamowała wszelki wolny rozwój życia społecznego.

Literatura i duchowe pożycie istniały tylko jeszcze we Francji, Anglji i Niemczech; lecz jak rozmaita ich cecha podług rozmaitości charakteru narodowego! Szybko i świetnie rozwinęło się życie spółeczne we Francji; poważnie i treściwie w Anglji; wielostronnie, głęboko i uczuciowo w Niemczech. Również w odmiennych odcieniach objawiał się charakter i wpływ piśmiennictwa, który dowcipem i smakiem zapanował we Francji; w Anglji pożytecznością, ojczystemi względy i silną treścią; w Niemczech potęgą idei, bogactwem wiadomości i rozgałęzieniem nauk szkolnych. Ztąd we Francji niższa wyobraźnia i chęć przypodobania się, w Anglji rozum i namiętność, w Niemczech pamięć, wewnętrzne wyobrażenie i skłonność uczuciowa do ideałów; oddziaływały przeważnie na duchowe wykształcenie życia.

Nareszcie zajaśniał dzień *słowem* tolerancyi i wolności sądu. *Słowo* to sprawiło, iż obok wszelkich zmian szkół, zdań i zwyczajów, potęga wydoskonalenia się ludzkości nie upadła, ani swej siły straciła. Raczej uczucie wyższego wykształcenia coraz więcej się uszlachetniało i ustaliło sądem publicznej opinji, jaką piśmiennictwo wypowiedziało. Charakter bowiem wyższego życia spółecznego w Europie piętnuje się tam, gdzie tolerancya i wolność sądu oparte na spójni rozumu z wyobraźnią i uczuciem. Rozum jest prawodawcą stósunków, on kieruje berłem porządku i reguły. Wyobraźnia jest tworzycielką życia; powiewa ona chorągwią wolności i natchnienia. Tak rozum jak wyobraźnię napełnia pośredniczące uczucie w rozsądku wiarą w świętość, w religji miłością pokoju. Osłaniają one spółeczne życie prawdą i wiernością, rozgrzewają współczuciem i życzliwością. Gdzie niema owej triady, tam kończy się szlachetniejsze życie ludzkości. Albo panuje wtenczas tylko wyobraźnia, a w odurzeniu zmysłów i namiętności ginie miara prawa i cel wolności; albo też rozsądek przytłumia żelaznym porządkiem i regułą wolność wyobraźni, a wszelkie wykształcenie staje się jednostronnem; życie drętwieje w ostro wyciętych formach, a rozwój obumiera. Biada temu, kto odpycha od siebie to ratujące uczucie! Albo podstęp i gwałt niszczą najściślejszy wewnętrzny związek życia ludzkiego, lub odurzenie pochwyca przyciśnięte idee i zapala pochodnię fanatyzmu.

To wiedziano w Anglji, Francji i Niemczech.— We Francji rozum i wyobraźnia przenikały się wzajemnie, oba zaś życie spółeczne od czasu Franciszka I, a jeszcze więcej po *Fontenellu* i *Wolterze*. Lecz uczucie znikło z literatury jako i z życia, a geniusz ujarzmiony został zwyczajną regułą gustu, jak język prawem francuzkiej akademji. Kiedy zaś owo coraz więcej postępujące, jednostronne i bezczuciowe wykształcenie najwięcej towarzyskiego narodu w Europie, zupełnie się rozpadło wraz z feodalnym charakterem spółecznego życia, oszpeconym bezprawiami wszelkiego rodzaju, wtenczas literatura w wywrocie wszelkich stósunków spółeczeństwa nie wskazała żadnej ścieżki ocalenia. Gdyż jak życie w ogóle, tak i piśmiennictwo francuzkie przybrało na się rewolucyjny charakter zimnego bezczuciowego szału za sprawę wolności.

Coś podobnego było w Anglji, kiedy Purytanie i Independenci z ślepem odurzeniem oddali się idei równości bez prawdy, bez życzliwości. Dzisiaj jeszcze można widzieć tę samą dumę woli, ten sam brak człowieczego czucia w dzikich ruchach angielskich klubów ludowych, do jakich dali pochop mową i pismem: *Wilkes*, *Junius*, *Cobbett*, *Hunt* i inni. W ogóle panuje u tych wyspiarzy rozum, któremu służy i podlega wyobraźnia. Geniusz ich atoli utrzymał swą wolność, a życie spółeczne Anglików, jeśli je wstrząsną wielkie siły duchowe i uczuciowe, pokazuje głębokie i wytrwałe przystępne usposobienie, tak dla dzieł wyobraźni, jako i dla powagi umiejętności i idei miłości ludzkiej; ztąd ów zapał do klasycznej starożytności i muzyki, ztąd owo żywe uczucie przeciwne wszelkiej niewoli, a pociąg do wielkiego postępu dobra ogólnego, ztąd wreszcie — czem żaden inny naród w tak wysokim stopniu pochlubić się nie może — ów ścisły związek między życiem prywatnem a publicznem. — W Niemczech, kiedy potęga idei i wolności sądu zostały uzasadnione, filozofja uświetniła się tryumfem niemieckiej siły myślącej. Po długiem zapomnieniu przywołała ona napowrót do życia, przynajmniej w ogólności, prawdziwą ideę sztuki i uderzyła potężnie we wszystkie struny piśmiennictwa i życia, tak iż wielki akord ducha czasu, głos oświaty, przeniknął wszelkie stósunki. *Klopsztok* zapalił wyobraźnię narodu do wzniosłości i głębokości; *Winkelman* do

starożytności; *Goethe* obudził myśl wielkich postaci; *Szyller* ideału uczucia; *Wieland* powabu duszy i bogactwa ducha; *Lessing* wyjaśnił sztucznie umiejętną prozę, a jego krytyka uzasadniła dobry smak w literaturze niemieckiej. — Stósunek ten piśmiennictwa do społecznego życia, przyznać trzeba, w żadnym narodzie tak się nie rozwinął, jak w Niemczech. Kiedy Francuzi i Anglicy tylko pod niektóremi względy, jak w polityce, handlu, teatrze i zabawach i-to w ograniczony sposób, społecznie się znosili, literatura niemiecka objęła wszystkie okoliczności i stósunki życia ludzkiego z żywym udziałem. Wychowanie i nauki, estetykę i klasyczną literaturę, historyę, podróże, prawo, ustawy, dobro ogółu i towarzyskie rozmowy rozstrząsano i przedstawiano już-to w sposób ludowy, już też szkolny, w mnóstwie pism czasowych i zbiorowych. Kiedy zatem intellektualna i estetyczna kultura narodu odpowiednio postępowała, to i życie społeczne zyskało na obyczajowej treści, a objaw sądu wzmocnił i wywyższył siłę sądu!

Obecnie literatura jest obok społecznego bytu osobnem niejako zjawiskiem duchowem, w którem życie wewnętrzne, umysłowe samo się upostacia. Niekiedy nawet brak życia publicznego literatura swą żywotnością nagradza i uzupełnia. Z życiem publicznem pospołu literatura u starożytnych wznosiła się i wraz z niem upadała. Przeciwnie u nowoczesnych stoi częstokroć w nieodpowiednim dość stósunku; i nieraz, kiedy polityczny byt zdaje się nierozwiniętym i niezdolnym osięgnąć swej pełni, w literaturze duch czynny narodu postępuje naprzód, zrywa krępujące go więzy i zdąża do najwyższych zakresów swojej przyrodzonej dzielności. Nieraz społeczność polityczna chromieje, a literatura kwitnie siłą i zdrowiem; poezya, umiejętność czerpią wzrost z tych zbawiennych żywiołów, których ogół społeczny jeszcze ani znieść, ani w soki żywotne przetrawić nie może, i które później dopiero z łona poezyi i umiejętności w życie publiczne się przelewają i z rzeczywistym bytem narodu wiążą.

Literatura polska.

Życie dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej polskiej, kiedy wywrzało na placach bitew, wyszumiało w hałasach sejmikowych i trybunalskich, nie znajdowało dla siebie już żadnego pola publicznego. Wiadomo, że polska szlachta, jedyna w świecie do szabli i sejmikowania, nie lubiła pracy siedzącej, cichej i mozolnej, sztuk, rzemiosł i handlu. Odstąpiwszy w tym względzie cudzoziemcom wszystkich zysków i chluby, niecierpliwa i ognista, potrzebowała koniecznie ciągłego ruchu i gwaru. Gospodarstwo nawet rolnicze, nie było dla niej nauką, umiejętnością, pracą; ale raczej zabawą i prostem lubownictwem przyrodzenia. Widok łanów, puszcz, jezior, lub stawów, zajmował ją spokojniej wprawdzie, ale niemniej żywo i łatwo, jak w innej chwili zgiełk bitwy lub spory obradowe. Szlachcic wróciwszy z wojny lub sejmiku, nie miał w domu co robić; objeżdżał więc krewnych, powinowatych, przyjaciół, albo spraszał gości do siebie, ucztował, bawił się i gadał. Przy takiem życiu, talent opowiadania musiał oczywiście grać ważną rolę i niezmiernie popłacać; powszechnemi wyścigi musiał się rozwijać i kształcić. Goła prawda, zwyczajna rzeczywistość, nie mogły dość silnie chwytać uwagi ucztujących słuchaczów; biegła więc w pomoc wyobraźnia; rosły dziwne powieści; a ich twórcy i układacze robili tym sposobem, mimowiedzy, najprawdziwszą poezyę. Nie byli-to młodzi, sentymentalni minstrele, nucący tkliwe a najczęściej cudze piosnki, przy dźwięku arfy czy gitary, o jakimś błędnym rycerzu lub zaczarowanej księżniczce, i obchodzący dla zarobku zamki przemożnych baronów; ale byli to rubaszni, wąsaci, podeszli w lata szlachcice, w towarzystwie równych sobie *panów-braci*, rumiani węgrzynem i serdeczną wesołością, opowiadający głośno i poważnie własne zmyślenia, nauki, historye o rzeczach domowych, o wypadkach miejscowych, o osobach znajomych, a częstokroć obecnych, zagłuszane wrzawą szlachty-braci pijącej i zanoszącej się od śmiechu, przy zgiełku i uwijaniu się mnóstwa służby i dworzan, przy odgłosie niezliczonych tytułów i wielmożeństw, przy malowniczych

postawach i zamaszystych ruchach biesiadników, poprawiających wyloty i lite pasy, iskrzących brylantowemi szpinkami na gołej szyji, wygoloną czupryną i bogatą materyą różnokolorowych kontuszów i żupanów, podczas gdy tuż przed oknami dziarska i krzepka młodzież na obszernym dziedzińcu toczyła do pierścienia, ścinała lub tratowała wyrobione z drzewa łby Turków i Tatarów.—Dla tych szczęśliwych ludzi, wśród takiej pełności życia powszedniego, tłumu towarzystwa, hałasu i wrażeń uciech nieustannych, dla których cały pobyt na ziemi był, można powiedzieć, jedną ucztą wesołą i huczną — dla tych, mówię, ludzi dawnych, najkrótsze dumanie przemieniało się w nudy; i świat książkowy, piśmienny był martwy, ciasny i ckliwy. — A jednak byliśmy potężnym, jedynym narodem, który uprzedzając dzisiejszego ducha Europy, przeszedł wszystkie ostateczności. Jedynym w świecie był skład jego rządu, jedynym upadek, jedynem powstanie i przerodzenie się. Patryarchalność i rycerstwo, równość i arystokracya, wolność i ucisk, potęga i niemoc, zbytek i ubóstwo, heroizm i prywata, wpływy dzikich i przebiegłych Azjanów, Krzyżaków — wśród wewnętrznych zamieszek. Naród wystawiony na cel wszystkim obcym napaściom, wojenny, a tylko dla pokoju walczący — zgoła wszelkie słodkości i gorycze bytu politycznego aż do dna spełnił. — Prawodawstwo, zwyczaje, gust i literatura nasza — wszystko jest zbiorem cudzoziemszczyzny, jak ziemia nasza była cudzoziemców zbiorem. Jeżeli w takim zamęcie nie zatarły się nasze narodowe cechy, nigdy już zatarte nie będą. Nie zostaje nam, jak coraz je oczyszczać i doskonalić. Oświecenie tylko broniło nas od zupełnego upadku, w niem dalsze nadzieje.

Dawna literatura nasza, równie jak i byt polityczny, wszelkich doznała ostateczności. Od prostoty przeszła do szumnej okazałości, od zdrowego rozsądku do czczej erudycyi, od klasyczności rzymskiej do ascetyzmu, od jedynej w oświeconej Europie czystości języka do najszpetniejszych makaronizmów. Przed upadkiem wraz z podniesieniem ducha narodowego, doszła ze stanu najpodleglejszego do znakomitego stopnia godności i z równym, jak dobro kraju, zapałem była chodowaną.

Historya literatury polskiej — to ruchome panorama, w którem coraz inne czasy, coraz inne występują osoby. Wspom-

nieliśmy już wyżej o akademji krakowskiej, która dając dowód przystępności kraju naszego wszelkim umiejętnościom i naukom, pierwsza najwięcej się przyczyniła do obudzenia ducha, ruchu i życia narodowego. Dalej — krzewi się spaczona, zamarłym językiem przemawiająca mądrość zachodnio-europejska. Ledwie *Grzegórz z Sanoka* i *Ostroróg* głosem niepożyczanego rozsądku odezwali się; reszta uczonych powtarza ślepo, czego się w Paryżu lub Bononji nauczyć mogła i bawi się astrologją. Naród stroni od mędrców w biretach i togach, z nimi ani jednej myśli, ani jednego uczucia nie ma wspólnego; nie zna ich, choć coś tam nawet piszą. Głośni-ć oni są za granicą, na Litwie; na soborach konstancyeńskim i bazylejskim poważają ich, ale w kraju nie widać światła, któreby z ich rozchodziło się nauki. Nadchodzi wiek XVI. Rozpoczyna się u nas walka, ale tylko piśmienna; dysydenci piszą po polsku, tłumaczą pismo św., kłócą się ze *Skargą*. Żaden przeciwnika orężem dialektycznym nie pokonał, ale Polacy własnego języka nauczyli się używać. W tych złotych dla literatury czasach nie było poezyi polskiej, ale była polska wymowa. Pod Wazów i Sasów panowaniem wszystko się zmienia. Dysydenci i Dysunici w prześladowaniu; Jezuici kłócą się z akademją krakowską i Pijarami w Wilnie, wszędzie zakładają szkoły i przywracają wieki scholastyczne. Nauki i oświecenie upadają; wśród ciemności lęgną się brzydkie przesądy, głupstwo pastwi się nad rozumem; akademicy krakowscy piszą kalendarze i prognostyki i wraz z całą zgrają pismaków (jak się wyraża Wiszniewski) dmą w ogromne trąby pochwalne na cześć szlacheckich splendorów. Wprawdzie wielki *Konarski* wyrwał naród z obłędu i zawrotu, lecz nie umiał wzniecić tej iskry płomiennej, którą *Kochanowski* i *Rej* rozgrzewali pożycie narodowe, obciążył język i literaturę naszą francuzkim klasycyzmem i jego formami. Głośny i potężny zakon Lojoli upada; podła chciwość rozrywa majątki pojezuickie i rozprasza książki; resztę cnotliwi ratują. *Chreptowicz* podaje myśl komisyi edukacyjnej, *Kołłątaj* budzi drzymiącą od lat stu akademję krakowską. *Kopczyński* na wielkich tablicach spisuje wyrazy z ich odmianami i układa gramatykę. *Stanisław August* daje obiady czwartkowe i bije dla uczonych medale; w *Puławach* chowają i pieszczą poetów; na scenie po-

kazują dzieła oryginalne. Wtem piorun spada z nieba i dom oddawna spróchniały obala. Ci, co dotąd mówili po łacinie, podcinają sobie kontusze na fraki, mówią i piszą po francuzku i dzieci swoje do Paryża na naukę wysyłają. Po słabej czasów Stanisławowskich oświacie, powszechne zamącenie głów nastąpiło. Występują Wolter i Rousseau. Kto tuzin wierszy Rasyna, Floryana lub Henryadę (Woltera) przełożył, pisał się poetą. Jeden tylko *Tadeusz Czacki* odgrzebywał gruzami przywaloną przeszłość, a *Woronicz* na ton swojski lutnię nastroił. — Wtem nowa na zachodzie zdarza się zmiana; Napoleon po dwakroć upada. Nastaje dla literatury polskiej piękna epoka do r. 1830. Budzi się życie narodowe; poezya kwiat literatury, krótką z próżnością wierszokletów stoczywszy walkę, rozkwita, wschodząca jej jutrzenka rzuca złotą barwę na całą przeszłość; wszystko świeżą i swojską przybiera postać.—Obejrzawszy się na literaturę zachodniej Europy i pobratymców, pociesza jeszcze to chlubne przekonanie, iż literatura polska już niepoślednie między europejskiemi zajęła miejsce i jest dzisiaj jedną z kwitnących. Atoli nie wszystko jeszcze spełnione! Wprawdzie zajaśniali mężowie jak *Mickiewicz*, *Krasiński*, *Słowacki*, którzy zdarłszy z poezyi jej grubą i twardą skorupę, wyłupili ziarno życia narodowego, rozwidnęli ducha i ustalili ideę wolności, wprawdzie zabłysnął badacz dziejowy *Lelewel*, który rozjaśnił dość ciemny i zagmatwiony widnokrąg historyi i wpłynął na obudzenie życia społecznego Polski w jej polityce, kościele, obyczajach i zwyczajach, naukach i wszelkiej umiejętności, prawach i ustawach; — ale naród nasz ujarzmiony i przygnębiony fizycznie i moralnie, rozdarty w trzech swych głównych odcieniach charakterystycznych, nie mający nigdzie wolnego środowiska, gdzieby się mogły koncentrować żywotne jego kwestye, nie zdołał rozwinąć swego geniuszu w pełni wykształcenia pożycia społecznego; przymuszony uciekać się do obcych wpływów, nasiąknął przesądami, z jakich trudno mu przychodzi się otrząsnąć. Wszelako z uznaniem i coraz więcej rozgałęziającą się duchową stycznością wszystkich stanów i klas społeczeństwa, wzrosła potrzeba kształcenia się i rzucono się na wskazaną nam już przez wieszczów drogę. Na czasie tedy leży to, co się stało ze względu na umiejętność i sztukę, przedsię-

wziąść także ze względu na dzisiejsze stanowisko duchowo uszlachetnionego życia społecznego. Potrzeba nam zatem dzieł, potrzeba pism, któreby nie tyle masę właściwej uczoności i wyrobu sztuki z zapałem i smakiem społeczeństwu w ogóle przedstawiały, ale więcej ograniczały się na takim materjale, jaki umiejętność i sztuka same życiu społecznemu podają i jaki już w takowe wniknął przez wykształcenie wieku. Należy zatem mieć wzgląd na obecny stósunek literatury do życia społecznego w Polsce. Gdyż tak literatura, jak życie społeczne przy coraz większem rozszerzaniu się na zewnątrz przez ożywione stósunki wzajemne ludów, (za pomocą piśmiennictwa, handlu, polityki i podróży), przy coraz bogatszem rozwijaniu się na wewnątrz, przez ogólniejszy i jaśniejszy udział w interesach kraju, kościoła, nauk, sztuk i życia obywatelskiego (za pośrednictwem pism czasowych i objawów sądu), łączą przymioty wielostronności, bogactwa i oświaty z dążnością do jedności, prawdy, piękna i wolności. Życie społeczne bowiem nie może istnieć bez duchowego wykształcenia, a jedynemi żywiołami wszelkiego wykształcenia, są: prawda, piękno i dobro, w których szczęśliwej spójni objawia się dusza życia społecznego. W tem znaczeniu należy w dziełach naszych i pismach, które teraz tak licznie krzyżują po trzech odłamach ziemicy polskiej, ustępować pierwszych miejsc tym rodzajom piśmiennictwa, które najwięcej na wyższe życie społeczne wpływają lub wpływać mają, jak filozofji życia, archeologji, wiadomościom prawniczym, geograficznym i fizycznym, życiorysom znakomitych mężów, losom starego a szczególnie nowszego czasu, literaturze geniuszów i talentów z wszystkich wieków, nietylko ze społeczeństwa, ale i z uczonych i artystów rzeczypospolitej, szczególnie zaś wiadomościom odpowiadającym teraźniejszemu położeniu ze względu na kraj, kościół, wykształcenie ludowe, ducha czasu i wymagania wieku. W ogóle to, co oznajmia wpływ rozumu i wyobraźni na nasze życie, co wykazuje żywy związek ducha i uczucia z światem zewnętrznym, co upostacia losy państw i nasz czas, winno być główną cechą i wybitnym charakterem naszej literatury.—Śmiało zresztą możemy powiedzieć, iż piśmiennictwo w Polsce staje się już żywiołem życia społecznego, a znamienici męże, jak: *Cieszkowski*, *Libelt*, *Kremer*, *Mecherzyński*,

Kraszewski, Bartoszewicz, Wojcicki, Szujski, Szajnocha, Bielowski, Siemieński, Zaleski, Pol, Ujejski i t. d. cudotwórczością filozofji, historyi i poezyi kierują ducha Polaków do najwyższego celu wszelkich ludzkich dążności, do wykształcenia życia człowieczeństwa!

Literatura polska obiegła już całe koło i zwróciła na kolej, z której ją był wiek X wyruszył. Teraz stoi jak dąb stuletni, który odmłodniał w konarach i świeżym liściem się pokrył; jej historya jest dokończoną, spełnioną zupełnie i ma cały urok pięknej i ciekawej powieści, choć jest prawdziwą. Trzydzieści lat temu jeszcze dziejopis nie miał przed sobą tak pięknego pola; przyszłość choć blizka, była jeszcze zakrytą; co my teraz wszyscy wiemy, to wówczas dwóch tylko przepowiadało. Teraz na jej dzieciństwo, różne przygody słabego wieku, usterki dojrzałego, klęski, wyrodzenie się, upadek, krytycznie zapatrywać się możemy; bośmy doczekali się rozwiązania całej powieści, doczekali końca tej historyi, pełnego najpiękniejszych złotych na przyszłość dla literatury naszej nadziei, które tak świetnie od lat trzydziestu ziszczać się poczęły.

Źródła do historyi literatury polskiej.

Dużo w tym względzie pisano, atoli mało jeszcze mamy całolitych kompendyów historyi naszej literatury, któreby w poglądach: historycznym, krytycznym i estetycznym, odpowiedzieć zupełnie mogły wymaganiom dzisiejszych umiejętności i stósunków. Wszelako, jako źródła polecenia godne dla studjujących, z jakich i myśmy po części czerpali wiadomości do naszego dzieła, przytoczymy następujące:

1) *Janocki Jan Daniel:* „Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum Mecenatumque memoriae Miscellae.“ Warszawa. 1776—1815. 3 tomy.

2) *Janocki Jan Daniel:* „Polonia literata nostri temporis.“ Wrocław. 1750.

3) *Załuski Józef Jędrzej:* „Bibliotheca poetarum polonorum, qui patrio sermone scipserunt.“ Warszawa. 1752.

4) *Starowolski Szymon:* „De claris oratoribus Sarmatiae.“ Wrocław. 1758.

5) *Krasicki Ignacy:* „Wiadomość o rymotwórcach i rymotwórstwie.“ Warszawa. 1781.

6) *Czartoryski Adam:* „Myśli o pismach polskich.“ Wilno. 1808.

7) *Bentkowski Felix:* „Historya literatury polskiej.“ Warszawa. 1814. 2 tomy.

8) *Juszyński Hieronim:* „Dykcyonarz poetów polskich.“ Kraków. 1820. 2 tomy.

9) *Ossoliński Józef Maxymilian:* „Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej.“ Kraków. 1822. 4 tomy.

10) *Gołębiowski Łukasz:* „O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach.“ Warszawa. 1828.

11) *Bartoszewicz Zygmunt:* „Historya literatury polskiej.“ Wilno. 1828.

12) *Korzeniowski Józef:* „Kurs poezyi.“ Warszawa. 1829.

13) *Chodyniecki Ignacy:* „Dykcyonarz uczonych Polaków.“ Lwów. 1833. 3 tomy.

14) *Wiszniewski Michał:* „Historya literatury polskiej.“ Kraków. 1841—57. 9 tomów.

15) *Majorkiewicz Jan:* „Literatura polska w rozwinięciu historycznem.“ Warszawa. 1850.

16) *Maciejowski Wacław Alexander:* „Piśmiennictwo polskie do końca XVII wieku.“ Warszawa. 1851.

17) *Kraszewski Józef Ignacy:* „Studja literackie.“ Wilno. 1842. — „Nowe studja literackie.“ Warszawa. 1843. 2 t.

18) *Kondratowicz Ludwik* (Syrokomla Władysław): „Dzieje literatury w Polsce.“ Wilno. 1852. 2 tomy.

19) *Lewestam Fryderyk Henryk:* „Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce.“ Warszawa. 1859.

20) *Siemieński Lucyan:* „Kilka rysów z literatury i społeczeństwa“ od r. 1848—1858. Warszawa. 1859. 2 tomy.

21) *Mecherzyński Karol:* „Przegląd poezyi polskiej XVI i XIX wieku.“ Kraków. 1851.

22) *Mecherzyński Karol:* „Historya wymowy w Polsce.“ Kraków. 1856—60. 3 tomy.

23) *Wojcicki Kazimierz Władysław:* „Historya literatury polskiej w zarysach.“ Warszawa. 1860—61. 4 tomy.

24) *Bartoszewicz Julian:* „Historya literatury polskiej.“ Warszawa. 1861.

25) *Mochnacki Maurycy:* „O literaturze polskiej w XIX wieku.“ Poznań. 1863.

26) *Schwegler A.:* „Historya filozofji“ i dodatek „O filozofji w Polsce“ przez *F. R.* Warszawa. 1863.

27) *Mickiewicz Adam:* „Kurs literatury słowiańskiej“ (z francuzkiego przełożył Felix Wrotnowski). Poznań. 1865. 4 tomy.

28) *Łukaszewicz Lesław:* „Rys dziejów piśmiennictwa polskiego.“ Poznań. 1866.

29) *Nehring Władysław:* „Kurs literatury polskiej.“ Poznań. 1866.

30) *Małecki Antoni:* „Juliusz Słowacki.“ Lwów. 1866—67. 2 tomy.

31) *Siemieński Lucyan:* „Portrety literackie.“ Poznań. 1865.

32) *Siemieński Lucyan:* „Obóz klasyków.“ Kraków. 1866.

33) *Lelewel Joachim:* „Bibliograficznych ksiąg dwoje.“ Wilno. 1823—26.

34) *Lewestam Fryderyk Henryk:* „Historya literatury powszechnej.“ Warszawa. 1861—67. 4 tomy.

35) *(Orgelbrand S.):* „Encyklopedya powszechna.“ Warszawa. 1862—67. dotąd 25 tomów.

36) *Pol Wincenty:* „Pamiętnik do literatury XIX wieku.“ Lwów. 1866.

Podział historyi literatury polskiej na epoki.

Kraszewski dzieląc historyę postępów umysłu ludzkiego na trzy doby, zastósował takowe trafnie i do historyi naszej literatury, w której trzy epoki wyraźnie się odznaczają, chociaż one nie odpowiadają przyjętym już w historyi podziałom na peryody oddzielnych charakterów.

Cała *pierwsza epoka* ukryta jest prawie we mgle czasów, z których nie mamy innych pomników nad podania, pieśni gminne i wielki hymn „*Bogarodzicy.*“ Ostatni peryod pierwszej tej epoki przeciąga się aż w panowanie Zygmunta Sta-

rego, chociaż tuż zaraz i druga epoka się zaczyna. Chciejmy jednak uważać, że pierwsza doba właściwie nie jest najpierwszą; poprzedza ją często jakieś wachające się poszukiwanie objawienia, próby; duch plącze się, szukając jak się okazać, aż trafi instynktowo na formę, na język swój właściwy. Bełkotanie początkowe jest pierwszą dobą pierwszej epoki, jeżeli za nią w tyle nie pozostaje.

W pierwszej epoce wszystko jest wielkiem; przyświeca jej wiara, zapał, natchnienie świeże jeszcze i silne. Utwory tej epoki często niegładkiego, srogiego, chropawego oblicza, odznaczają się wielkiem pojęciem całości, siłą i prostotą swoją, zaniedbaniem szczegółów formy, która instynktowo się natrafia. W epoce tej gonimy za wielkim ideałem, od którego w filozofji zarówno, w literaturze, w sztuce, nie odwodzi nas jeszcze ani naśladowanie, ani obserwacya natury. Naturę pojmujemy sercem, instynktem, kochamy ją, ale jej nie badamy, rozumiemy, choć tajemnic tłumaczyć nie usiłujemy. Pierwszą epokę, pospolicie dla niezręczności form, w jakich się objawia, dla małej ilości jej pomników, co więcej do myśli, niż do ócz przemawiają, za mało umiano poznać i ocenić.

Druga epoka trwa, skaleczona chorobliwie, wykrzywiona dziwacznie i przypadkowo, aż do tak zwanego odrodzenia za Stanisława Augusta, odrodzenia języka tylko. W epoce tej, której charakterem początkowo jest wdzięk, szczegół służy do podniesienia, do uzupełnienia ogółu; wywija się pojęcie formy, ale posłusznej duchowi i dla niego narzędziem tylko będącej. Do tej epoki należy więcej utworów filozoficznych, poetycznych, artystycznych; epoka-to daleko już płodniejsza od pierwszej, choć jeszcze nie tak płodna jak ostatnia. Charakter jej łączy w sobie trochę energji z pierwszej doby z poszukiwaniem gracyi, uśmiechu, słodyczy, ale i fałszu.

Do *trzeciej epoki* należy cała literatura końca XVIII i początków XIX stulecia. Cechą jej jest bogactwo; forma podstawia się na miejsce myśli, szczegół na miejsce ogółu, całe staranie o drobnostki, o wyrobienie, exekucyę, zupełne zaniedbanie całości dla części. To, co zowiemy najczęściej szczytem doskonałości w sztuce, w literaturze, w filozofji, jest tylko przerodzeniem się myśli w formę, zapatrzeniem na drobnostki; —

twory błyskotliwe, ubrane, a bez myśli, bez całości ukazują się w tej trzeciej epoce, coby powinna z porządku naturalnego być najwyższym szczeblem postępu. Jak pierwszej epoki cechą była idealność, tak trzeciej tak zwany naturalizm i prawda, często przez swe przywiązywanie się do materyi na fałsz przechodząca.

W jakiej epoce dziś żyjemy? Czem jest reforma w literaturze dzisiejszej, jeśli nie wprowadzeniem w nią naturalizmu i indywidualizmu? Utwory naszych czasów nie wielkim zapewne ogółem, nie pojęciem całości, nie prostotą się odznaczają, wszystkie one cechują się wybitnie indywidualnością autorów, którzy nie szukając ideałów, zwracają tylko oczy na naturę, a przedewszystkiem na siebie.

W każdej z tych czterech epok znajdziemy jeszcze inne podrzędne doby, stanowiące pojedyńczy cykl mniejszy. I tak różni różnie dzielą historyę literatury polskiej. Mniej więcej jednak ogólnie choć z pewnemi odmianami następujący przyjęto podział na: 1) *Okres staro-słowiański.* 2) *Okres piastowski.* 3) *Okres jagielloński.* 4) *Okres zygmuntowski.* 5) *Okres jezuicki.* 6) *Okres Konarskiego.* 7) *Okres Mickiewicza.*

Wszelako my w naszem dziele, w którem chcemy młodzieży o ile możności ułatwić ogólne pojęcie o rozwoju i odcieniach literatury ojczystej, nie będziem się trzymali wyż wymienionego porządku, odpowiadającego więcej studjom szczegółowym, i prócz **Epoki wstępnej** (x — r. 1000), przedstawiającej właściwie niepewne pomniki oświaty polsko-słowiańskiej, podzielimy historyę literatury naszej na pięć następnych epok:

I. **Epoka piastowsko-jagiellońska**, jako jutrzenka oświaty i literatury w Polsce, sięgająca od roku 1000 do 1500, czyli od zaprowadzenia wiary Chrystusa do rozszerzenia się druku.

II. **Epoka zygmuntowska**, jako doba złotego wieku literatury naszej, od r. 1500 do 1620, czyli od założenia drukarni do rozkrzewienia się zakonu Jezuitów.

III. **Epoka jezuicka**, jako obraz upadku piśmiennictwa polskiego, od r. 1620 do 1750, czyli od upadku akademji krakowskiej do wystąpienia Konarskiego.

IV. **Epoka pseudo-klasyczna lub Konarskiego**, jako okres odrodzenia się oświaty i piśmiennictwa, od r. 1750 do 1825,

czyli od reformy Konarskiego do zwycięztwa Mickiewicza.

V. **Epoka pseudo-romantyczna albo Mickiewicza**, jako doba zupełnego przetworzenia się literatury polskiej od r. 1825 do 1868; czyli od wystąpienia Mickiewicza, do naszych dni.

W ciągu tych dziewięciu wieków literatura polska przebiegła wszystkie koleje najdziwaczniejszego losu: trzy razy upadała i trzykrotnie z upadku podniosła się. Dwakroć uklękła przed przemocą obcych literatur: raz łacińskiej, drugi raz francuzkiej. Teraz dopiero własnych sił próbuje, a szukając właściwej sobie drogi, ogląda się lękliwie, ażali już z naturalnej nie zboczyła ścieżki.

EPOKA WSTĘPNA
HISTORYI LITERATURY POLSKO-SŁOWIAŃSKIEJ,

od najdawniejszych czasów,
do zaprowadzenia wiary Chrystusa w Polsce.
x — 1000 r.

Ogólny pogląd na epokę wstępną.

W epoce przedchrześciańskiej, która zapadła w ciemną przeszłość, od jakiej nas dziewięć wieków z górą oddziela, a nad którą pod względem oświaty i kultury mało się jeszcze dotąd zastanawiano, jedna tylko była literatura, jedna religja i język; literatura ta narodziła się, wzrosła i rozwijała z narodem. Z epoki tej nie pozostał żaden ślad właściwie historyczny. — Pochodzenie Słowian azjatyckie nie ulega wątpliwości, a ślady dotąd w języku wszystkich Słowian pozostałe poświadczają to niezłomnie. Dawność języka słowiańskiego w Europie, pomimo zdania niektórych, co przyjście ich w V wieku po Chrystusie naznaczają, nie ulega wątpliwości i sięga przedhistorycznych czasów. — Działalność Słowian nie obracała się ku wzniesieniu kamiennych i kruszcowych pomników; niemasz u nich miast starożytnych, wielkich zabytków architektury, niemasz nawet medalów, monet, ledwo napisy. Z całej pracy przez wieki mogą ukazać tylko jeden wyrób — swój język. Wszystkie ich siły, wszystkie zdolności poszły na ukształcenie tego języka. Ta nieobecność wszelkich innych owoców trudu, ten zwrot powszechny

usiłowań do jednego celu, jest rysem bardzo charakterystycznym. Język ten jest nadewszystko jednorodnym, nie cierpi nic obcego; jest tu razem całkowitość i powszechność dziwna. Możnaby powiedzieć, że cały ten ogromny język, jakby odlany z samorodnego kruszcu bez żadnej mieszaniny, wytrysnął i rozwinął się z jednego słowa.

Epoka przedchrześciańska nie jest nam całkowicie obcą i nieznaną; nie wszystko jeszcze czas pochłonął. Pozostały nam mogiły Kraknsa i Wandy, na które patrzymy, pozostały sobótki, które dziś jeszcze lud obchodzi, pieśni, mianowicie weselne, które teraz jeszcze śpiewają po siołach; pozostały podania o Leszkach, Popielach, Ziemowitach i Piaście, a szczególnie język, którym mówimy, jest owych zapadłych wieków zabytkiem i świadkiem. Z tego albowiem, co nam zostało, jeszcze dość jasne o duchowem życiu onych czasów wysnuć można wyobrażenie. — Polacy w ostępie Słowian, przed okiem kronikarzy zachodnich i bizantyńskich ukryci, dopiero zrastać się w jeden naród poczynając, byli zapewne na takim szczeblu oświecenia, jak inni Słowianie. Z tego, co się do naszych zachowało czasów, dadzą się odszukać i skreślić rysy główniejsze.

Wspólny duch ożywia literaturę wszystkich słowiańskich plemion; im bardziej zbliżamy się do kolebki każdego z osobna szczepu, tem jaśniej widzimy, że wspólna cecha piętnowała niegdyś starą Słowiańszczyznę, że wiara, prawo i obyczaje wspólne były wszystkim plemionom. Czas i okoliczności zatarły w części ową cechę pierwotną; język Słowian w kolej wieków na osobne rozpadł się narzecza, mimo to jednak, Polak po dziś dzień zrozumie Czecha, Czech Rusina, Rusin Serba. Bo żadna siła nie starga węzła związanego ręką Bożą u wspólnej kolebki owych plemion. Jeżeli dziś jeszcze rozwój literatury pobratymczych nam ludów, nie może być dla nas bez znaczenia, cóż dopiero, gdy rzucimy okiem w przeszłość! Odwieczne pomniki słowiańskie są bez zaprzeczenia własnością wszystkich Słowian, wiernie bowiem odbijają wspólnego im ducha, wiernie malują charakter i obyczaje wszystkich słowiańskich ludów.

Na tej wielkiej przestrzeni Słowianami zasiedlonej, nie można odróżnić ani oświaty, ani poezyi Lechów od reszty po-

bratymczych plemion. Zabytki te z ogólnemi słowiańskiemi zmieszane, nie zdołała po przyjęciu chrześciaństwa wytępić gorliwa o zniszczenie poganizmu hierarchja; naród wprost po przyjęciu nauki Chrystusa nie odrzucił pogańskich zwyczajów, obyczajów i uroczystości, ale je tylko na chrześciańskie przemienił, zastósował do nich lub z niemi pomieszał.

Wszelkie zatem pomniki i ślady z tamtoczesnej kultury i oświaty podzielić można na dwojakie: 1) *Zabytki językowe i piśmienne;* 2) *Pieśni, klechdy, podania i przysłowia,* które na ustach ludu przechowały się do naszych czasów.

Zabytki językowe i piśmienne.

Ponieważ nie samo piśmiennictwo stanowi literaturę krajową, lecz wszelkie pomniki uczuć i myśli objawiających się w narodzie, przeto sięgając pierwotnych czasów tradycyi o naszym narodzie, winniśmy z wszelką starannością wszystkie źdźbła skruszonych wiekiem pomników obejrzeć i rozpoznać; pozostałe ogniki, jak w popiele słabo tlące zarzewie, rozdmuchać w jaśniejsze światło.

Wielu już bardzo pisarzy pracowało nad wyjaśnieniem podobieństw etymologicznych i budowy języków słowiańskiego z sanskrytem. Podobieństwa jednak sanskrytu znajdą się również z inno-plemiennemi językami, a w ogóle czy są języki, coby się jakąś niewidzialną nicią nie łączyły z sobą? Nawróceni Bulgarowie przyjęli dla swego języka greckie głoski i pismo ś. przełożyli. Było-to pierwsze użycie języka słowiańskiego piśmienne, języka dotąd barbarzyńskim zwanego. Język zatem, co wystarczył już na tłumaczenie pisma ś. i podołać mu potrafił, musiał być poniekąd wykształcony. Przed X wiekiem polski język mało się jeszcze różnić musiał od innych słowiańskich i od nich oddzielać, w IX bowiem, wszystkie słowiańskie narzecza tak były sobie podobne, że je historycy powszechnie za jeden brali.

Co w piśmie posiadamy, jest kilka napisów pod bożkami (Światowid, Radegast), znalezionemi w Retrze, Arkonie, Szczecinie i Grylwie, jakoteż na kamieniach w Mikorzynie (w Wielkopolsce) *runami* pisanych. Czy jednak Słowianie, nim się

podzielili na osobne pokolenia, mieli już wprzód jakieś właściwe sobie pismo, niewiadomo. Znajdowane owe starożytne runy, do świeższej już odnoszą się epoki; ograniczone bardzo i rzadkie ich użycie, badania o tem dzisiaj utrudnia. Wszelako sama istność run wnioskować każe, że przed Cyrylem i Metodym, przed nawróceniem Bulgarów i Morawji, Słowianie mieli swoje własne pismo. Run tych inaczej użytych jak na żelazie, drzewie, lub kamieniu nie znajdujemy; ludy co je pisały zajęte wojnami, nie troszcząc się o dzieje swoje, ryły tylko nazwy bohaterów na hełmach lub kamieniach, śpiewały o nich w pieśniach podawanych z ust do ust, a przechody swemi i bitwy, mieczem dzieje pisały na ziemi. — Pojedyńcze napisy runiczne w polskiem narzeczu mamy pod kamiennym posągiem Czernoboga przy katedrze w Bambergu, lub na niektórych monetach i blaszkach, — co jednak wątpliwości jeszcze podlega.

Pismo *glagolickie* czyli *bukwa*, używane do pisania ksiąg kościelnych a utworzone przez ś. Hieronima, dawniejsze jest od *kirylicy*, czyli greckiego abecadła, które Cyryl do mowy słowiańskiej zastósował, a które użyto do tłumaczenia pisma ś. na język bulgarski, zwany odtąd *cerkiewnym*. Najstarszym pomnikiem kirylicą pisanym są *„Ewanielie Ostromira, posadnika Nowogrodzkiego z r. 1057“* (a więc już z nowszej epoki) wydane przez Wostakowa w Petersburgu 1844 i przez Hankę w Pradze. — Słowianie pisali od prawej ku lewej ręce, podobnie jak Hebrajczycy, Etruskowie i Grecy. — Cyryl i Metody najprzód w Bulgaryi wiarę chrześciańską szczepili i ztamtąd na wezwanie księcia Rościsława z gotowemi już księgami do W. Morawji przybyli. Słowiańska literatura kwitnąć poczęła w IX i X wieku. Niektórym rzeczą niepodobną do prawdy się wyda, jaki postęp literatura słowiańska w IX i X wieku uczyniła i jak wiele zrobili *Cyryl* z *Metodym*, bulgarski *Exarch Joan*, *Konstantyn* uczeń Metodego, *Mnich Jerzy* i książe bulgarski *Simeon*.

Pieśni, klechdy, podania i przysłowia.

Pieśni ludu były początkiem poezyi, w nich czucie, przesądy, zabobony, podania historyczne się zawarły, z nich zasta-

nowienie, rozsądek i dobry smak otworzyły sztukę. Po udoskonaleniu sztuki poznajemy oświecenie narodu, z pieśni ludu sądzimy o jego obyczajach i namiętnościach. Tu lud w prostocie i szczerości spowiada się ze wszelkich swoich skłonności. W pieśniach gminnych widać duszę jak biały piasek na dnie źródlanej wody, a to wszystko wyrażone jest językiem treściwym, dobitnym, świeżym, malowniczym; zdumiewają nas niekiedy wyrzutnie i śmiałe przenośnie. Poezya ludu (mówi Wiszniewski) jestto przezroczysty ponik, nitką srebrzystą ciekący ze źródła niczem nie zmąconego, ze źródła wytryskującego z podziemnych jaskiń, gdzie się niedocieczone duszy ludzkiej tajemnice kryją; jestto cudowne źródło, u którego się poezya odmładza. W tej literaturze lud wszystkie swoje myśli, uczucia i pociechy złożył; w nich znajduje się pierwszy promyk moralności, pierwsze nasiona i zarodek wszystkiego, co się później rozwinie i stanie. Filozof, historyk i poeta znajduje w nich przechowane ważne, niespodziane i ciekawe wiadomości; w nich bowiem widać, jakie dusza niezepsuta od świata otaczającego odbiera wrażenie, jak je w słowach składa i jaki im kształt nadaje. Dziejopis znajduje w nich szczere malowidło dawnych obyczajów, początkowe narodów dzieje wyczytać może, a czasem dostrzega kręte szlaki, któremi się wędrowne narody po Azji i Europie błąkały. W piosnkach przebija się pochodzenie Słowian z nad Gangesu. Wzmianka o Dunaju, o cisowem drzewie itp. jest jakby jaką błyskawicą, która zamglone wieki na chwilę dla historyi otwiera. Nakoniec pieśni gminne są dla ukształconego poety jedyną szkołą, w której się rodzimej poezyi wyuczyć może.

Klechda, bajka, powieść słowiańska różni się od wschodnich i zachodnich. Na Wschodzie kształcona ciągle, stała się przedmiotem sztuki, na Zachodzie zagłuszona przez sztukę, znikła prawie zupełnie. U Słowian przeciwnie, trwa ona w swoim stanie pierwotnym, nie jest ani rodzajem literatury, ani zabawką dziecinną. Opowiadają się tam dziś podania dawne tak poważnie, jak niegdyś śpiewano epopeje u Greków; głównym charakterem tradycyjnej bajki jest fantastyczność. Gdyby klechdy słowiańskie nie miały innej zalety prócz wartości literackiej,

byłyby już bardzo zajmujące; ale co im nadewszystko wielką nadaje wagę, to ich niezmierna dawność.

Podania i *przysłowia* należą do epoki niezmiernie odległej, poprzedzającej sztukę pisania i stanowią rodzaj literatury niby kopalnej. Ułamki jej, równie jak kości zwierząt przedpotopowych, należą (podług Mickiewicza) do całej ziemi, znajdują się wszędzie, pod różnym klimatem, w różnych krajach. Nie można oznaczyć ojczyzny mamutom i podobnież nie można wiedzieć, w jakiej okolicy było siedlisko mytów starożytnych; ale jednak gdzie najwięcej znachodzi się kości kopalnych, tam też i podania są najobfitsze; tym skarbcem ciekawych zabytków jest Słowiańszczyzna.

I myśmy z łona ludu wyszli, ale kiedy? już nie pamiętamy; ani dziś wiemy, jakie tajemnice na dnie jego spoczywają, jakie światy rozpołożone na jego powierzchni, czekają i zapraszają śmiałego żeglarza, aby je odkrył, jak drugi Kolumb drugą Amerykę. Nie znamy dziś tych światów, ani tajemnych głębin tego morza. Skutkiem długiego rozdziału, stały się one dziś dla nas prawie zagadką; a nie było dotąd nikogo, coby nam ją rozwiązał, wyniósłszy z tych głębin słowo objawienia. Tylko z kwiatów, które pieśniami z łona jego na powierzchnią wypływają, z powieści dziwnych i fantastycznych, jak te koralowe pokłady, co przy pogodzie od dna morskiego wyglądają, mchami odwiecznemi przerosłe, upstrzone chropowatemi konchami, co perłę kosztowną kryją w macicy, — tylko z odłamów skał, szczątków roślinnych i z kości, wyrzucanych burzami na brzegi naszej intelligencyi, wnosić możemy, że tam w tem morzu kryje się jakiś świat stary, o którym już zapomnieliśmy, że na jego powierzchni zieleni się świat nowy, pierwotny, którego jeszcze nie znamy.

Zbiory główniejsze pieśni, klechd, przysłów i podań.

Długo leżały zabytki literatury ludowej, nietknięte przez umiejętność i sztukę; przyszedł nareszcie czas, kiedy krytyka ma już wziąść je pod swój rozbiór, kiedy ta literatura tradycyjna przeniesie się w piśmienną i zniknie. Była ona jak woda

podziemna wiadoma wszystkim i niedostępna, dopiero za dni naszych mechanika potrafiła dobrać się do niej i wytoczyć na wierzch. Literatura ludowa, czyli tak nazwana przez naszego wieszcza: literatura kopalna, która od niedawna weszła w skład naszej literatury piśmiennej, wnet zyskała w niej takie znaczenie, że słusznie mógł powiedzieć Kraszewski: iż podania gminne stały się prawie jedynym żywiołem dzisiejszej literatury i mają dostarczyć dziś tego, czego dawniej dostarczały mytologja starożytnych, ich dzieje, itp. Są tacy co i dziejów i mytologji słowiańskiej w podaniach chcą szukać.

Dawniej nie zbierano prawie wcale zabytków starożytności, które nas obecnie zajmują, a mianowicie podań i pieśni ludu; nie zwracano wcale albo przynajmniej bardzo mało na nie uwagi, bo twory te karmiły i napawały myśl i uczucie, żyły w sercach i duszach, czujących tak żywo, że czuć bezpośrednio utwory podobnego rodzaju, żyć niemi tylko można było; ale jeszcze myśl nie dojrzała i pisarze nasi nie zdołali uczynić literatury ludu przedmiotem szczególnych badań, albo się przynajmniej zająć całemi jej zbiorami. To nam tłumaczy, dlaczego dopiero w najnowszych, bo w ostatnich prawie czasach, krzątać się u nas zaczęto i zabrano się do pieśni ludu, i pokazuje zarazem jasno, że nawet w czasach kwitnących piśmiennictwa, w wieku tak zwanym złotym, podobny zwrot miejsca mieć nie mógł, bo potrzeba zbiorów czuć się nie dawała, bo treść, myśl sama literatury ludowej, przypływała niewidzialnemi ponikami do dzieł pisarzy naszych.

Zbiory zaczynające się od czasu naszego zastanowienia się nad sobą (reflexyi) przypadają właśnie pod te czasy, kiedy rzucając po części naśladownictwo obczyzny, poczuliśmy się na siłach, co się naturalnie i w literaturze odbić musiało. Od roku mianowicie 1830 zawróciła literatura nasza książkowa, czyli szlachecka, (jak ją Maciejowski nazywa) do ludu i szuka pomiędzy nim do dziś dnia ożywczego dla siebie pierwiastku. Musiała więc w umysłowem życiu narodu konieczna do tego być potrzeba. — Kolej powtórnego zwrotu oświaty odbywa się obecnie w Polsce. Spuściła się ta oświata ze szczytów społeczeństwa już raz na dół i przesiąkła dolne jego warstwy w nizinach, a teraz wraca oparami do tych samych znów szczytów,

ażeby im dać świadectwo o losach, jakich tam w owych głębokich nizinach doznała i o sposobie, w jaki użyzniła i upłodniła łono ludu. Taką przedewszystkiem wiadomość przynieść nam i podać ma i może bliższe poznanie literatury ludowej!

Z zbieraczów i głównych poplecznikôw literatury kopalnej, położyli znakomite zasługi:

Czarnocki Adam *(Zorjan Dołęga Chodakowski)*, który przebiegł bardzo wiele ziemi słowiańskiej, a w gunię ubrany, przestawał wciąż z ludem, od którego umiał wyłudzać podania, klechdy, piosnki i wszystkie tajemnice; on pierwszy nietylko uczuł potrzebę poznania literatury ludowej u źródła, ale praktycznie ją wypowiedział w swoim „planie podróży" do Rosyi i pierwszy praktycznie plan ten wykonał. Był on w tym względzie wyrazem czasu, kapłanem prawdy, wiernym i poświęcającym się, który (jak powiedział Brodziński), pełnił, co kazał Duch święty. Owocem jego podróży, badań, trudów i pracy jest dzieło: *„O Słowiańszczyźnie przed chrześciaństwem"*, które ocenił W a w r z y n S u r o w i e c k i.

Wójcicki Kazimierz Władysław wydał: 1) *Pieśni Białochrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich.* 2 t. Warsz. 1836. 2) *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi.* 2 t. Warsz. 1837. 3) *Starożytne przypowieści z XV, XVI i XVII wieku.* Warsz. 1836. 4) *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródeł, początku, oraz sposobu ich użycia. Okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy, starożytności i wspomnienia ojczyste.* 3 t. Warsz. 1830.

Wacław z Oleska (Zalewski) wydał: *„Pieśni polskie i ruskie ludu Galicyjskiego"*. Lwów. 1833. Zbiór-to najpracowiciej dokonany i najobszerniejszy ze wszystkich znanych, dał początek innym, służył bowiem za podstawę budowy, do której przystawiano inne.

Gołębiowski Łukasz korzystając z pracy W ó j c i c k i e g o, napisał: *„Lud polski, jego zwyczaje i zabobony"*. Warsz. 1830. Pierwsza to książka polska przedmiotowi temu całkiem i wyłącznie poświęcona i pierwsza, która materyał najbogatszy starała się zgromadzić.

Czeczota zbierał kilkakrotnie i wydał: 1) *Pieśni wieśniacze z nad Niemna*. Wilno. 1837. 2) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny*. Wilno. 1839. 3) *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, z dołączeniem pierwotnych w mowie Sławiano-Krzewieckiej*. Wilno. 1844.

Pauli Żegota wydał: 1) *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Lwów. 1839. 2) *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*. Lwów. 1839.

Siemieński Lucyan, gorliwy na tem polu pracownik wydał: „*Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*". Poznań. 1845.

Berwiński Ryszard wydał: „*Powieści Wielkopolskie*". Wrocław. 1840.

Fredro Andrzej Maxymilian zebrał i wydał: „*Przysłowia mów potocznych*". Pierwsze wydanie 1658 r., szóste w Wrocławiu 1820 r.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na zaszczytną wzmiankę: *Karpiński Józef, Konopka Józef, Brodziński Kazimierz, Odyniec Antoni Edward, Zatorski Franciszek, Kułakowski Ignacy, Staniewicz Emeryk, Ludwik z Pokiewia (Jucewicz), Brzozowski Karol, Baliński Karol, Barszczewski Jan, Rysiński S., Knapski, Zejszner Ludwik, Słowikowski Adam, Zieńkiewicz Romuald* itd.

Z poetów, którzy w naszej epoce twory swe snuli na podaniach i klechdach ludowych odznaczyli się szczególnie: *Lenartowicz Teofil, Bielowski August, Siemieński Lucyan, Zmorski Roman, Wasilewski Edmund*, o których później.

W studjach historyi i krytyki literatury ludowej położyli zasługi:

Wójcicki K. Wł. w swej „Historyi literatury polskiej", jako też po różnych czasopismach, szczególnie w „Kłosach" z r. 1864.

Wiszniewski Michał w swej „Historyi lileratury polskiej", tom I.

Kraszewski Józef Ignacy w „Athaeneum" z r. 1843 i w „Studjach literackich".

Bujnicki Kazimierz umieścił w „Rubonie" z r. 1845 rozprawę: „Rzut oka na poezyę ludu Białoruskiego".

Podbereski Romuald napisał: „Źródło i treść ruskich skazek“ w „Athaeneum“ z r. 1845.

Zieńkiewicz Romuald napisał: „O uroczyskach i zwyczajach ludu pińskiego, oraz o charakterze jego pieśni“. Bibliot. Warsz. z r. 1853.

Berwiński Ryszard napisał: „Studja o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki“. Poznań. 1854.

I. EPOKA
PIASTOWSKO-JAGIELLOŃSKA
jako jutrzenka oświaty i literatury w Polsce,
od zaprowadzenia wiary Chrystusa, do rozszerzenia się druku.
r. 1000 — 1500.

Ogólny pogląd na epokę piastowsko-jagiellońską.

Polska od dziesiątego wieku w systemat chrześciański ujęta, idzie i działa wraz z Europą zachodnią. Tu konny naród (mówi Wiszniewski) własną ręką kruszy bałwany, którym dotąd się kłaniał, a między nim przewijają się księża czescy i chrzcą Polaków na obrządek słowiański. Dalej znowu Włosi, Francuzi i Niemcy urządzają nową hierarchię łacińską, murują kościoły, mówią i śpiewają po łacinie, a wygnani kapłani Perkuna i Światowida pobudzają Prusaków, Litwinów i Jaćwież do zemsty nad narodem, który dawnej religji się wyrzekł. W tem powstaje czerń wieśniacka, burzy kościoły i morduje księży łacińskich; upada religja chrześciańska, gaśnie słabe z zachodniej Europy przyniesione światełko; lecz Kazimierz wszystko przywraca, a księża Restauratorem go zowią. Teraz dopiero religja chrześciańska nad pogaństwem zupełne w Polsce odnosi zwycięstwo. Już wszystko szczęśliwszą zapowiada przyszłość, już słowiańska oświata z łacińsko-chrześciańską kojarzyć się zaczyna, gdy nowa dzicz, nieznana dotąd, ujarzmiwszy Rusinów, wpada czarnym i kucmańskim szlakiem

do osłabionej podziałami Polski i gruzami ją zaściela. Pod ciosem Mongołów upadają nauki wraz z kościołami, do których się tuliły, gaśnie znowu światło zachodnio-europejskie. Sto lat trwają ciemności. — Wtem wypada cały żelazem okryty, dzielny Łokietek, odcina się Czechom, Krzyżaków znosi. Kazimierz Wielki stawia zamki obronne, wszechnicę nauk zakłada i kodex praw spisuje. Pod Jagiełłą, który urządził akademję krakowską krzewi się spaczona, zamarłym językiem przemawiająca mądrość zachodnio-europejska. Wszędzie widać postęp i ruch wielki. Polacy umawiają się na zjazdach z Litwinami względem połączenia dwóch narodów i wzajemne sobie przyrzekają braterstwo. Osobliwsze i bezprzykładne w historyi otwiera się widowisko: dwa narody, które się dotąd tylko z orężem i zapalonem łuczywem w ręku spotykały, narody całkiem innego plemienia, języka i obyczajów, łączą się dobrowolnie i w jeden lud kojarzą. Odtąd granice historyi literatury rozszerzają się i posuwają aż za Dniepr i Dźwinę. — Wreszcie wszystko się zmienia i do nowego rzeczy porządku gotuje. Na miejsca polityki narodowej, powstaje polityka dynastyczna, czem Jan Olbracht najwięcej się odznaczył. W obrotach polityki jagiellońskiej, mimo cnót ich i poczciwości osobistej, widać wpływ statystów włoskich, zwłaszcza przy końcu XV wieku.

Historya literatury za Piastów dla niedostatku wiadomości historycznych składa się jak mozaika; dzieje literatury pod Jagiellonami tylko porównaniem z europejską skreślić się dadzą.— Wszyscy ludzie przez długie wieki patrzyli na tęczę, a Newton dopiero wytłumaczył, jak tęcza powstaje. Podobnie ma się z historyą. Nie każdemu dano czytać w zabytkach starożytności i pomnikach, jak nie każdy w znakach obecnego czasu, przyszłość wypatrzeć umie. W kronikach czasów piastowskich znajdujemy tylko przypadkową wzmiankę o literaturze lub ludziach uczonych; tylko przy świetle odbitem od wieków dzisiejszych, tym zapadłym czasom lepiej przypatrzeć się można. Znajomość żyjącej literatury, najwięcej do poznania literatury piastowskiej pomaga. — Epoka ta jestto obraz różnobarwny, zajmujący, ciekawy; jestto walka słowiańskiej z łacińską chrystianizmu zachodniego kulturą. W tej epoce młoda, niedojrzała jeszcze i nie rozwinięta oświata słowiańska musiała iść w za-

pasy z nauką zamarłego Rzymu, dopiero germańskie prawa i obyczaje nadały nowe życie i nowego ducha. Wreszcie początek tej epoki, brzemienny przyszłością wiek dziesiąty, jest dla wszystkich narodów ważną historyczną chwilą, a najważniejszą dla Słowian.

Po wprowadzeniu wiary Chrystusa, gdy literatura i język łaciński krzewić się poczęły, powstało u nas rozdwojenie, które dziesięć wieków przetrwało. Dawna literatura polsko-słowiańska wzgardzona od znamienitszych, jako do pogańskiej przeszłości należąca, schroniła się pod wiejską strzechę i stała się wyłączną własnością ludu prostego. Te dwie literatury obce sobie, żadnego nie mające związku, jedna rodzima, krajowa, druga przesiedlona, długo rosły obok siebie, ale osobno, nawet o sobie nie wiedząc; miały osobne epoki, częstokroć wprost sobie przeciwnego doznawały losu; bo kiedy polsko-łacińska kwitła, o drugiej najuczeńsi nawet ludzie nie wiedzieli. Związek literatury rodzimej z literaturą uczonych stał się dopiero za dni naszych.

Literatura polsko-słowiańska sięga kolebki narodu czasów pogańskich; literatura łacińsko-polska rozwijała się mozolnie przez dziewięć całych wieków, a tysiączne i coraz inaczej z sobą krzyżujące się przeszkody nie dozwoliły literaturze polsko-łacińskiej złączyć się i skojarzyć z literaturą rodzimą. Pierwsza w początkach była literaturą samych księży, a z czasem stała się literaturą stanu rycerskiego, szlachty; druga była literaturą kmieci, niepiśmiennych.

Bolesław Wielki sprowadził Benedyktynów i osadził ich w Sieciechowie, na Łysej górze i w Tyńcu; rozkrzewianie religji i oświaty w kraju było ich zadaniem. Prócz tego całe duchowieństwo miało obowiązek zaszczepiania nauk w ludzie; każda parafja miała początkową szkołę, a przy opactwach i katedrach, zakładano wyższe szkoły; przy kościele Panny Marji w Krakowie uczono filozofji aż do założenia akademji w tem mieście. Tak księża cudzoziemcy mając sobie powierzone wychowanie narodowe, wyrugowali całkowicie język narodowy, a na jego miejsce język łaciński wprowadzili; ztąd pisarze ówcześni dzieje narodu w uczonej łacinie kreślą; władza prawodawcza wszystkie ustawy i przywileje po łacinie pisze. Możni dla wydoskonalenia się w naukach, do zagranicznych, mia-

nowicie do włoskich udają się akademji. — Pomimo to, Polanie zyskawszy w ciągłych zapasach z zachodniemi narodami niepodległe stanowisko, zaczynają tworzyć jeden naród, od reszty Słowian odrębny; i odtąd narodowość jego przybiera swojską polską postać, a język oddziela się od ogólnego słowiańskiego pierwiastku i staje się wyłącznie polskim.

Wszystkie usiłowania do zakorzenienia i rozkrzewienia nauk z obcej literatury, nie wydały na ziemi Piastów pożądanych skutków; obok tego wprowadzenia wyobrażeń zachodnio-europejskich, czyli rzymsko-papiezkich, zmarniała i nikła literatura polsko-słowiańska. Przewrócony naturalny porządek; całkowite, nagłe oderwanie się od przeszłości, przeniesienie nowej literatury do jednej klasy społeczeństwa, długo z samych cudzoziemców złożonej, obojętność reszty kraju dla literatury, która z jego uczuciem, przeszłością i obecnością żadnego nie miała związku, sprawiły odmęt w naszej literaturze, z którego ledwie w cztery wieki wydobyć się potrafiła, i były wielokrotnego jej upadku przyczyną. Od XII wieku zjawiali się wprawdzie dość uczeni na owe czasy między biskupami mężowie, ale żaden z nich na ukształcenie krajowców nie wpłynął. Lud stał na gruzach zwalonego pogranicza słowiańskiego w grubej ciemności. — Literatura polsko-słowiańska tliła w ciszy, gdy tymczasem nauki Europy zachodniej, filozofja scholastyczna, owoc najgrubszej ciemnoty, i prawo rzymskie tylko w mdłym odgłosie odległego echa do Polski dochodziły. Na ziemi Piastów, jakżeśmy wyżej powiedzieli, jeszcze się była żadna z tych nauk nie przyjęła, a więc i cierpkich owoców swoich rodzić jeszcze w Polsce nie mogła. Osady zachodnio-europejskiej kultury, klasztory Benedyktynów i Cystersów, choć już liczne, lecz odcięte i odosobnione od narodu nieumiejętnością języka krajowego, dawnej z słowiańskich czasów pozostałej kultury jeszcze całkiem przytłumić nie mogły; nieskrzywiony więc i niestępiony zdrowy rozsądek okazywał się w przywiązaniu do praw rodzimych i w życiu domowem. Język polski w tłumaczeniach pisma ś. i pieśni kościelnych, już od XIII wieku swoje bogactwo wewnętrzne, ale nieśmiało i bardzo powoli rozwijać począł. Proza polska jako słaba roślina, nie mogąc się ostać o swojej mocy, czepiała się tłumaczeń.

Przez nagłe wreszcie zaprowadzenie wyobrażeń zachodniej Europy za Piastów, zmieszano naturalny porządek rozwoju literatury; ztąd poszło, iż nie od poezyi się zaczęła, ale od kronik; jakoż najważniejszym płodem literatury polsko-łacińskiej tej epoki są kroniki. Inne nauki rozniesione po świecie przez Arabów i Mongołów podobno całkiem u nas przed wiekiem XV były nieznane. A jako przy schyłku epoki polsko-słowiańskiej, żaden kapłan Światowida, nie spisał runami podań religijnych i historycznych słowiańskich, podobnież nie wydała Polska w XIII, XIV i XV wieku Dantego, któryby w rodowitym języku (jak mówi Wiszniewski) spisał encyklopedyę wszystkich wieku swego wiadomości i czas swój w uroczych poezyi obrazach dla potomności przechował. Z jakążbyśmy teraz ciekawością taką „Boską komedyę“ czytali!

Jutrzenka więc zachodnio-europejskiej oświaty dochodząc do Polski, sięgała tylko najwyższych w spółeczeństwie osób; resztę ludu stojącego na świeżych jeszcze gruzach dawnego słowiańskiego bałwochwalstwa, grube otaczały ciemności, a nikt wówczas przewidzieć nie mógł, co się z tego odmętu na przyszłość wyłoni.

Wiek piętnasty pod względem historyi cywilizacyi bardzo jest ciekawy; był bowiem przejściem od cechy scholastycznej do swobodniejszego myśli polotu, od poprawności logicznej i gramatycznej do piękności stylu. Polakom język łaciński otwierał dwie drogi: do literatury starożytnej albo do filozofji scholastycznej. Założona akademja krakowska zaraz w pierwszych dniach tego wieku sprawiła, iż chwycono się scholastyki, a Polacy sięgnęli po owoc cierpki, już zgniły i spróchniały wewnątrz. Mając ścisłe z Włochami a mianowicie z Rzymem związki, nie przejęli jednakże zapału Włochów do literatury starożytnej. Po przytłumieniu atoli w akademji krakowskiej hussyckiego ducha, lękając się sporów teologiczno-scholastycznych, wzięto się więcej do astronomji i matematyki, i tylko co te nauki sławę akademji roznosić po świecie i najpiękniejsze owoce wydawać zaczęły, gdy humaniści popęd ten do nauk matematycznych stłumili.

Od czasów *Grzegorza z Sanoka* wzięli się Polacy do literatury klasycznej, która się tu wcześniej ukazała, niż w Niem-

czech i we Francji. — Na naukę prawa jeździli Polacy do Padwy i Bononji, a literatury starożytnej uczyli się w Rzymie; przybywający do Krakowa cudzoziemcy rozszerzali smak, upodobanie i znajomość w tejże. Inni zaś z wielką gorliwością zatapiali się w bezdenną gmatwaninę filozofji scholastycznej, albo pisali kalendarze i horoskopy. Do ożywienia i utrzymania zapału dla literatury rzymskiej, niemało przyczynił się czynny *Konrad Celtes*, Niemiec, uwieńczony poeta niemiecko-łaciński, który objechawszy Włochy i Niemcy, dla korzystania z nauki *Wojciecha z Brudzewa*, przybył r. 1489 do Krakowa.

Lecz przy końcu tej epoki rozległej, jakaś burza przemilczana w historyi rozpędziła humanistów z akademji krakowskiej. Tak więc przy schyłku wieków jagiellońskich literatura starożytna upadać zaczęła. Wszelako nawet najzapamiętalsi scholastycy poprawniejszej używali łaciny. Ale filologja łacińska (jak zauważa Wiszniewski) ani w XV wieku, ani w następnych w Polsce nie kwitła. Polacy wyuczywszy się łaciny z *Kadłubka*, a później z autorów klasycznych, nie wiele pracowali nad ich objaśnieniem i wykładem. Naród żywy z przyrodzenia, wyuczywszy się zamarłego języka łacińskiego, zdobył się na własną łacińsko-polską literaturę, ale nad tłumaczeniem przeszłości rzymskiej mozolić się nie chciał.

Cokolwiekbądź, w XV wieku Polska nie podniosła się w oświeceniu, ale przez łacinę, przez pielęgnowanie nauk arabistów i scholastyków dorównała Europie zachodniej. A jako przy końcu wieków piastowskich było jeszcze zagadką, ażali scholastyka zachodniej Europy, w łacinę obwinięta, przemoże kiedy i zatłumi polsko-słowiańską, rodzimą literaturę; tak teraz jeszcze wątpliwem było, czyli literatura klasyczna, *humaniora*, wezmą u nas przewagę nad scholastyką, albo tylko obok niej zakwitną. Ta walka humaniorów z scholastyką, zrazu cicha, później coraz głośniejsza, która się w akademji krakowskiej w XV wieku była rozpoczęła, już do historyi literatury XVI wieku należy.

Co do języka w epoce piastowsko-jagiellońskiej, ten od X do połowy XIV wieku w pospolitej mowie narodowej nie jest wiadomy, i tylko tyle z pewnością powiedzieć można, iż był bardziej do słowiańskiego zbliżonym. Od połowy XIV do po-

czątku XVI wieku pisano bez żadnych prawideł gramatyki i pisowni, nad któremi wówczas zastanowić się nie umiano; albowiem język narodowy przez nieużywanie go ani w pismach, ani w czynnościach publicznych dotąd nie był pod piórem. W takowym razie, co się tyczy prawideł gramatycznych, te, ponieważ zawsze w naturze języka istnieją, łatwiej zachować było można, z tą tylko różnicą, iż ponieważ w tej epoce tworzące się ze słowiańskiego narzecze polskie zaczęło przybierać pierwszy kształt i formę, tedy i w pismach z tej epoki zachowywane są formy starej słowiańszczyzny, zmieszane razem z formami gramatycznemi nowo tworzącego się narzecza, do którego takim trybem przelewał się duch starej słowiańszczyzny. Co się tyczy prawideł pisowni, tych dochodzenie, dociekanie i zachowywanie w piśmie z nadzwyczajnie wielką następowało trudnością, a to z powodu niestósownego alfabetu, którym chcąc wyrazić właściwe słowiańszczyznie brzmienia, dziwacznie mieszano pisownię łacińską, niemiecką i czeską. Takim sposobem zmieniano nieznacznie wymawianie tudzież iloczas wyrazów i tworzył się dialekt polski pod wpływem łacińskiego. Wpływ ten działał na zmianę wymowy, iloczasu, na zagubienie wielu pierwiastkowych słów i na wywodzenie pojedyńczych wyrazów łacińskich lub niemieckich, które z naturą i brzmieniem języka słowiańskiego nie mogąc się pogodzić, przybrały stósowną do narzecza polskiego postać.

Poezya.

W początkach kształcenia się narodu wszystkie poruszenia duszy i serca, wszystkie nabytki rozumu i doświadczenia, przelewają się w poezyę. Poezya więc bywa pierwszym zawiązkiem rozumu, wschodzącego światła jutrzenką; a kiedy z postępem oświaty w wyższych warstwach społeczeństwa już rozum przemaga, już wyobrażenia kunsztowne (jak się wyraża historyk), do stopnia oświecenia szerokością i głębokością stósowne w obiegu krążą, lud jeszcze wyśpiewuje piosnki, w których jego przeszłość, jego obecne odbijają się uczucia. Tak było w Polsce za Piastów; już uczeni wyrażenia obce obcym językiem znaczyli, a lud śpiewał rodzimym. Tamtych, język

Rzymian porwał w przeszłość rzymską, tych obecność najmocniej zajmowała. Takowe zamącenie głów światem i wyobraźniami rzymskiemi daje się spostrzegać w kronikach; uczucia słowiańskie przebijają się w poezyi; rodzimy sposób myślenia w przysłowiach i powieściach.

Czas zatarł literaturę pismem nieujętą, składającą się z pieśni religijnych i historycznych, z filozofji tkwiącej w powieściach, przysłowiach, z gadek i podań ludu. Zachowane dotąd pieśni ludu muszą w sobie zawierać niejeden płód z tego okresu pochodzący; to samo twierdzić można o przysłowiach ludu, który podań ojcowskich tak prędko nie zapomina. Legendy i powieści, które za bajeczne mamy w kronikach, nie są czczym wymysłem kronikarzy, ale powtórzeniem dawnych podań ludowych, które jako tradycya, jako historya między ludem krążyły; ubarwione nadzwyczajnością i poezyą, przerobione na krój kronikarski, trudne nam robią zadanie wywinięcia z tego odmętu treści prawdy. — Pieśni te i powieści przez kogoby i kiedy były złożone, nikt powiedzieć nie umie. Imie tych sielskich poetów zaginęło, jak imiona tych architektów, co gotyckie kościoły w wiekach średnich pobudowali, jak imiona tych, co pług i sochę wynaleźli. Przechodząc z ust do ust, od jednego pokolenia do drugiego, śpiewają się na wieczorynkach, przy świetle szczypek sosnowych (jak mówi historyk), przy kądzieli, na polu, na godach weselnych, przy pijatyce karczemnej, na wyżynkach. Rodzą się, zmieniają, nikną, a nikt nie umie powiedzieć kiedy? dlatego takiej literatury, chronologicznej historyi napisać niepodobna.— Szczątki rodzimej poezyi tkwiące w pieśniach i przypowieściach, rodzime podania, w których się przechowywała pierwotna historya Leszków, Ziemomysłów, więdnąć i usychać poczęły. Przyniesione wyobrażenia, osłonięte powagą religji, nie dały rozwijać się więcej swojskim. Dawne zwyczaje prawne, proste, jak zwykle bywa u narodów rolniczych, ustępowały kanonom, które się powoli za granicami Polski rozwijały. Dawny świat duchowy słowiański z całym nabytkiem rozumu, z owocami pracy duchowej tylu wieków, usuwał się jak cień przed jutrzenką; ustępował nowym obcym; tylko pieśni obrządkowe słowiańskiej religji i język pozostał; ale pierwsze kryły się między gminem, na ustroniu wiejskiem,

pod strzechą, a drugi przestał być używany do chwalenia Boga, pisania praw i wszelkich wyższych zatrudnień rozumu.

Widzimy, że narodom teraźniejszym ze szczepu łacińskiego i germańskiego pochodzącym, zostały w dziejach i pieniach zabytki pogaństwa, które na ich poezyę w średnich wiekach wpływ mieć musiały, że taż poezya średnich wieków szczególnie u ludów germańskich, jako mniejsze nierównie zabytki pogaństwa mających, nie przestaje wywierać wpływu na ducha teraźniejszej ich poezyi. Niedocieczone w stepie, a tak rozległe w gałęziach swoich ludy słowiańskie cóż posiadają lub raczej co dotąd odkryły? Naród Polaków najcelniejszy z nich w oświeceniu, niestety jakież posiada wiadomości o początku swoim i obyczajach, gdy nawet od znakomitej epoki chrześciaństwa aż do czasu rozszerzenia nauk we Włoszech, jeżeli dzieje mniej wątpliwe posiada, nic znaczącego z poezyi swojej nie mógł dochować? Brak wiadomości o czasach pogańskich przypisać należy wprowadzeniu chrześciaństwa, które obdarzając nas światłem i zasiewając nowy zaród świetności naszej, było powodem przez niebaczną gorliwość, do wytępienia wszystkiego, coby nam mogło posłużyć do wiadomości o obyczajach i wyobrażeniach przodków naszych.—Stratę poezyi, od chrześciaństwa aż do czasów wskrzeszenia nauk we Włoszech, przypisać musimy niezliczonym rzeziom, pożogom i pomorom, wciąż przez barbarzyńskie napady po naszej krainie roznoszonym. Niema najdzikszego ludu bez poezyi; niepodobną jest rzeczą, ażeby i u nas przez ciąg tak świetnych panowań, zwycięztw i urządzeń milczały pieśni, w każdym wieku i panowaniu ludom towarzyszące; gdy nadto pozostały nam acz szczupłe zabytki, gdy nakoniec nie możemy dopuścić, ażeby naród wciąż barbarzyńskiemi hordami zajęty, w wieku wskrzeszenia nauk mógł się z oddalonej północy zbliżyć tak nagle w naukach do Włochów, więcej niż inne bliższe narody, bez poprzedniej miłości oświecenia i jakiegokolwiek w niem stopnia.

Że były pieśni światowe, to jest niezawodnem, gdyż różne okoliczności, jak: wojny, klęski, zwycięztwa, obrzędy weselne, pogrzebowe, narodowe i t. p. wywołując natchnienie, miały swych twórców, co układali pieśni. Była i poezya religijna, gdyż od czasów najdawniejszych lud w kościołach zawsze śpie-

wał po polsku, lecz i tej zabytków bardzo mało mamy, bo stósownie do postępu języka przerabiane, pierwotwórcze piętno swe straciły.

W XV wieku poezya żadnego nie zrobiła kroku; została w tem samem, co w wiekach piastowskich, dzieciństwie. Filozofja scholastyczna i język łaciński podały w zapomnienie literaturę polsko-słowiańską, i zatłumiły rodzimy głos pieśni polskiej; ledwo kilku ślad jakiś się zachował. Wszelako przy schyłku XV stulecia z dźwiganiem się i rozrostem narodu, i poezya wydatniejszą przybiera postać; już nie na domysłach i wnioskach, ale na pomnikach się opieramy. Religijna, od psalmów kilkakrotnie przerabianych i od pieśni nabożnych z czeskiego tłumaczonych, przyszła do pierwotwornych; światową zaś można uważać tylko za dalszy ciąg piastowskiej i szersze koło sobie zakreślającą.

W poezyi zatem z owej epoki, nie upostaciającej się w charakterystycznych odcieniach rymotwórstwa, rozróżniamy pozostałe ślady i pomniki jako 1) *Zabytki poezyi religijnej* i 2) *Zabytki poezyi światowej*. Wprawdzie posiadamy także jakieś szczątki poezyi dramatycznej z owych wieków, lecz te jako bardzo mało znaczne i tylko pióru specyalnego badacza podległe, tutaj opuszczamy.

Zabytki poezyi religijnej.

Po zaprowadzeniu religji chrześciańskiej, poezya polska pod wpływem zachodnio-europejskiej oświaty, wcześnie w pieśniach nabożnych czyli kościelnych rozkwitać poczęła. Pieśni te atoli najwięcej z czeskiego języka tłumaczono, a raczej przerabiano. Z najwcześniejszych utworów nic nie znalazło się jeszcze; bądź wyginęło całkiem, bądź zatarły się piętna ich wieku przerabianiem i przepisywaniem późniejszem. Wszelako żadna religja bez pieśni obejść się nie mogła; pieśni takowe bywały zawiązkiem poezyi i muzyki u wszystkich narodów; w nich najprzód język polski rozkwitał i kształcić się począł. Pobożna prostota, mocna wiara jest cechą tych pieśni, nie mających wreszcie żadnej poetycznej wartości; jestto bowiem proza wierszowana niezgrabnie.

Z ważniejszych zabytków poezyi religijnej, jakie do nas przeszły, zasługują na uwagę:

1) *Bogarodzica dziewica*, ułożona po czesku przez **Ś. Wojciecha**, a przyswojona przez Polaków, niejednokrotnej zapewne w wysłowieniu uległa odmianie. Pieśń tę śpiewało wojsko polskie przed rozpoczęciem każdej bitwy, a po dziś dzień głoszą ją z nabożeństwem w katedrze gnieźnieńskiej. Wujek, Jezuita nazywa ją katechizmem polskim.

Życiorys Ś. Wojciecha. Urodzony około r. 950 w Czechach, był biskupem pragskim. Prześladowany od Czechów przeniósł się najpierw do Węgier, a potem do Polski za Mieczysława I, gdzie dużo przyczynił się do rozkrzewienia świeżo wprowadzonego chrześciaństwa. Roku 995 za poradą Bolesława W. udał się do Prus, dla nauczania tamtejszych pogan, i pod Fischhausen nad zatoką Fryschhawską męczeńską śmierć poniósł. Bolesław W. wykupił ciało jego od Prusaków i w Gnieźnie w grobie złożył. Roku 1000 Otto III, cesarz niemiecki zwiedził ten grób.

2) *Psalm 50*, z XIII wieku.

3) *Żale Boga Rodzice pod krzyżem Zbawiciela*, z XIV stulecia. Skład i budowa wiersza jest słabsza, niżeli w pieśniach z wieków poprzednich.

4) *Psałterz Małgorzaty*, księżniczki morawskiej z XIV wieku; o którym zachodzą pewne wątpliwości, czy należy do tejże Małgorzaty, późniejszej żony Ludwika, króla węgierskiego, lub też do Marji, starszej córki tegoż. Znajdujące się tam w ostatniej części podwójne tłumaczenie niektórych wyrazów pokazuje, iż to była pierwsza próba, pierwszy przekład psałterza.

5) *Psałterz królowej Jadwigi* z XV wieku; znane nam tylko dwa początkowe psalmy.

6) *Zdrowaś królowa (Salve regina)* z r. 1406.

Znani nam autorowie pieśni religijnych z tych czasów są:

1) **Jan opat Witowski**, towarzysz Władysława Łokietka, napisał pieśń „*O męce Pańskiej*“, którą w Polsce w poście śpiewano.

2) **Opaliński Jan** (zwany także: *Jan z Bnina*, albo *Jan z Kępy* albo *Jan Łodzia*, biskup poznański, um. 1346), lubownik muzyki i wesołości, napisał: 1) *Pieśń o Wniebowzięciu*, 2) *Na Oczyszczenie N. M. P.*, 3) *Pieśń o św. Wojciechu*, 4) *Pieśń o św. Piotrze*, 5) *Pieśń o św. Pawle*. Pieśni te odśpiewywały bractwa w Poznaniu.

3) **Przeworszczyk Jan** z wieku XV zebrał *Kancyonał*, (r. 1435). Są w nim pieśni oryginalne i tłumaczone z łacińskiego. Tytuł łaciński.

4) **Jędrzej ze Słupia** (Benedyktyn Łysogórski od roku 1481—1493), napisał: 1) *Pieśń o królowej niebios*, 2) *O nawiedzeniu P. Maryi*, 3) *Hymn do Jezusa Chrystusa* i t. d. Pieśniom tym należy przyznać wyższość nad wszystkiemi poprzedniemi.

Zabytki poezyi światowej.

Polacy i plemiona do tego szczepu należące jeszcze były nie przyszły do zupełnej oświaty, jeszcze nie był powstał u nich ani Lumir, jak u Czechów w czasach pogańskich, ani Bojan, jak u Rusinów, gdy wpływowi obcych zachodniej Europy wyobrażeń ulegli; wyobrażeń, które pod tarczą i powagą religji myśli rodowitej rozwijać się dalej nie pozwoliły. Bo apostołowie wiary niemiłem okiem patrzyli na to wszystko, coby słowiańskie bałwochwalstwo przypominać mogło; zwłaszcza że Polacy długo bałwochwalstwa zapomnieć nie mogli. — Słowianie dla małej, mniejszej niż dziś języka różnicy, przyjmowali łatwo pieśni pobratymców. W wielu pieśniach polskich znajdują się niemylne ślady w pozostałych ruskich wyrazach, iż przybyły z Rusi. Zastanowiwszy się zresztą nad większą obfitością piosnek i śpiewów historycznych na Rusi i w Polsce, zdaje się, iż Rusini doszli byli kiedyś w czasach przedhistorycznych do wyższej oświaty; u nich poezya wyżej się podniosła, bardziej skojarzyła się z muzyką pełną słodkiej melodji; przeciwnie Polacy jeszcze nie przyszli byli do tak wysokiego ukształcenia, gdy ich systemat obce wyobrażenia pochłonął. Między r. 965 a 1040 (jak utrzymuje Wiszniewski) jeszcze lud polski nucił sobie dawne piosnki; śpiewali kmiecie strzegący zamków po-

granicznych za Chrobrego, śpiewano romans o *Popielu*, śpiewały piosnki dziewczęta i dopiero z śmiercią Bolesława W. umilkły. Było zapewne wiele dum o *Tatarach*, którzy w XIII wieku co 20 lat Polskę najeżdżali; ale dumy te przebrzmiały. Śpiewano piosnki obrzędowe; ułamki ich i rozsiane po śpiewach mających dziś odmienną barwę wyrażenia, świadczą o ich starożytności. Niektóre z nich przerobiono na pieśni chrześciańskie, albo w nowsze przybrano wysłowienie, zachowując tylko niezrozumiałe dziś, starodawne wyrazy. Pieśni weselne ze wszystkich najlepiej się przez ośm wieków zachowały. Te pieśni składają razem jakby jaki poemat prawdziwie sielski, którego ułomki w różnych stronach Polski jeszcze dotąd lud śpiewa. Były też pieśni pogrzebowe. — Z pozostałych zabytków następujące godne uwagi:

1) *Pieśń żałosna na cześć Bolesława W.*, którą nam Marcin Gallus po łacinie przechował.

2) *Pieśń witająca Kazimierza 1,* zaczynająca się od słów: „O witajże witaj nasz miły gospodynie!“ Przytacza Marcin Bielski.

3) *Pieśń na cześć Bolesława Krzywoustego*, po łacinie w Gallu, spolszczona przez Ludwika Kondratowicza.

4) *Pieśń o zamordowaniu Ludgardy* (przez jej męża króla Przemysława). Wspomina Długosz.

5) *Pieśń o Albercie*, *krakowskim wójcie*, z XIV wieku; spolszczona przez Ludwika Kondratowicza.

6) *Pieśń o Witoldzie*; przechował Sarnicki w początkowych wierszach.

7) *Pieśń o klęsce Bukowińskiej*; przytacza M. Bielski.

Znani autorowie pieśni polskich i polsko-łacińskich:

1) **Gałka Jędrzej z Dobczyna** (profesor akademji krakowskiej i kanonik kościoła św. Florjana na Kleparzu w Krakowie, żył w XV wieku), napisał pieśń o *Wiklefie*, który zdanie hussyckie między Polakami krzewił. Pieśń ta jest tłumaczeniem z czeskiego.

2) **Świnka Adam** (kanonik katedralny krakowski i sekretarz Władysława Jagiełły, żył w XV wieku). Napisał piękne pienia elegiczne wierszem łacińskim: 1) *Epitaphium na śmierć królowej Jadwigi.* 2) *Dwa wiersze na zgon Zawiszy Czar-*

nego. Krom tego napisał poemat bohaterski: 3) *De rebus gestis ac dictis memorabilibus Casimiri secundi, Poloniae regis inclitissimi.* Pienia jego spolszczył Ludwik Kondratowicz.

3) **Celtes Konrad**, cudzoziemiec, napisał wiersze: 1) *Carmen ad Vistulam*, opisujący koryto Wisły, i 2) *Salinaria, ad Janum Terinum*, opisujący kopalnie Wieliczki. — Wpływ jego w Polsce zapalił młodzież do piękności klasyczno-rzymskiej literatury.

Życiorys. Ur. 1459 w Niemczech. Uwieńczony od cesarza niemieckiego za poezyę łacińską, zwiedzając w naukowych celach Rzym, Wenecyę, Ilyrję, Panonję, przybył do Krakowa dla nauki astronomji, którą tu *Wojciech z Brudzewa* chlubnie wykładał. W Krakowie gościł dwa lata, dzieląc swój czas na naukę astronomji, czytanie klasyków, pisanie wierszy łacińskich, miłość, którą powziął do Krakowianki *Hasiliny*, i wesołe literackie towarzystwo z akademicką młodzieżą. Nie lubiał Polski, ale hołd jej złożyć musiał. Umarł r. 1508.

Pośrednio są naszą własnością:

1) *Wyprawa Igora na Połowców.* Wiersz ten bezimiennie napisany w dialekcie polsko-ruskim, należy do końca XII wieku. W polskim języku dopiero w początkach XIX wieku był przez **Godebskiego Cyprjana** z francuzkiego przetłumaczony; w r. 1834 z oryginalnego textu przez **Augusta Bielowskiego** wybornie przełożony. Nowy i gruntowny przekład zawdzięczamy X. **Stanisławowi Adamowi Krasińskiemu**, biskupowi wileńskiemu r. 1856. — Jest w tym wierszu rzewna liryczność i barwa poetyczna, odbijająca się w żywych obrazach nieszczęść Rusi. W każdym względzie tak w językowym, jak w historycznym i poetycznym, jestto znakomity utwór.

2) *Królodworski Rękopis*, mieści poezye pobratymców Czechów podobne co do charakteru i formy powyższemu wierszowi; malują one przedchrześciańską Słowiańszczyznę i należą do tej dawnej literatury, która przed chrześciaństwem była niemal wszystkim Słowianom wspólna. — Tłumaczenie **Lucyana Siemieńskiego** jest nieocenionym wzorem wierności przekładu i piękności języka zastósowanego do przedmiotu.

Zabytki prozy.

Jako poezya polska za Piastów objawiła się najprzód w pieśniach nabożnych z czeskiego tłumaczonych i psałterzu, tak proza polska wraz z czeską dopiero w XIV wieku rozwijała się w tłumaczonych księgach religijnych, chrześciańskich. — W prozie pierwsze miejsce zajmują dwie *agendy kościelne* na język polski przełożone. Do tego okresu należą ustawy synodalne, statuta i pojedyńcze prawa; już uznawano potrzebę przetłumaczenia statutu wiślickiego i jagiellońskich ustaw. Dzieła pisane przez Polaków po łacinie dowodzą, że oświata przyjęta od cudzoziemców, lubo w stroju obcym, zachowała swojską samodzielność. Wiadomości i wyobrażenia przyniesione z Zachodu, nie były-to martwe żywioły, rzucone w świat umysłowy polski; przodkowie nasi przejmując je, chociaż używali mowy łacińskiej, sami głęboko nad nabytemi rozmyślali umiejętnościami; i dlatego parcie oświaty łacińskiej nie wstrzymywało rozwoju oświaty narodu, lecz tylko go ograniczało do jednej części.

Główniejsze zabytki prozy są:

1) *Przysięgi sądowe* z akt sieradzkich od 1386 r.

2) *Biblja z r. 1390—1455*, należąca do Zofji, czwartej żony Jagiełły.

3) *Księgi starego i nowego zakonu*
4) *Żywoty ojców świętych*
5) *Księgi kazań*
6) *Księgi objawień ś. Brygitty*
} należące do królowej Jadwigi, już-to w tłumaczeniach, już też w oryginale łacińskim.

7) *Podręczna książka dla bractwa ś. Franciszka* w Bydgoszczy z r. 1422 i z r. 1515.

8) *Wyznanie wiary hussyckie* z r. 1450.

9) *Statut Wiślicki i Jagiellońskie ustawy* wytłumaczone przez **Świętosława z Wocieszyna** (doktora i kustosza kościoła Stojańskiego w Warszawie) r. 1459.

10) *Statut Mazowiecki*, wytłumaczony przez **Macieja z Różana** (kanonika warszawskiego i pisarza skarbowego) r. 1450.

11) *Ortyle (Urtheil) przysiężników prawa Magdeburskiego* z r. 1450.

12) *Wykład pisma św.* przez **Mikołaja z Błonia** (kanonika warszawskiego).

13) *Pamiętniki Jańczara,* napisane przez Serba **Konstantego Michała Konstantynowicza z Ostrowicy,** którego autorstwo nowsze dopiero czasy odkryły.

14) *Żywot Alexandra W.* przez **Lenarta z Balic,** przełożony z dzieła średniowiecznego o Alexandrze Wielkim.

15) *Powieść o Urbanie Papieżu* z r. 1468.

Wymowa.

Rządy Piastów były ściśle monarchiczne. Nowy ten porządek rzeczy ścieśniający pole obrad i rokowań publicznych, wstrzymywał pod tym względem postęp i rozwijanie się wymowy, która chwilowo tylko, wśród domowych przygód i niebezpieczeństw, wśród rewolucyjnych poruszeń i zatargnień z panującymi, podnosiła głos z łona rady obywatelskiej, odświeżając dawną dążność gminowładczą. Wprowadzenie religji chrześciańskiej, wsparte czynnie pracami duchownej hierarchji, stworzyło zinąd nową, nieznaną wprzódy wymowę. Ozwali się kaznodzieje na mównicy kościelnej, acz natrafione przeszkody w języku, zepsuciu obyczajów między duchowieństwem i w przeważnym wpływie cudzoziemskiej oświaty, kładły tamę postępowemu wzrostowi i uprawie wymowy. Błogi wpływ chrześciaństwa i praw kanonicznych wzniósł niemniej i rozwinął pojęcie sprawiedliwości, idąc w pomoc ustawodawstwu tworzącemu się z ducha i potrzeb narodu. Byli już w tej epoce rzecznicy, którzy od ludzi prostych w sądach przemawiali. Nie zbywało także na wymowie przygodnej, zwłaszcza rycerskiej, która w okresie prowadzonych tak licznie wojen, w epoce wzrastającej orężem podbijającej Lechji (jak mówi Lelewel), w uściech wodzów rycerstwa i królów-bohaterów świetnie acz niekunsztownie występowała.

Wiadomo, że rzymska z pierwszych czasów rzeczypospolitej wymowa, chociaż C i c e r o tak wielkie usiłuje o niej dać wyobrażenie, była przecież surowym i barbarzyńskim mówienia sposobem. Toż samo twierdzić można o wymowie za pierwszych Piastów. Więcej zbliżona do poezyi niż do krasomówstwa, była

zapewne metaforyczną, zwięzłą i zmysłowo malującą, przy żywszych uniesieniach silną i popędliwą, jakiej mamy przykłady u dzisiejszych ludów pół-dzikich, bo wszędy stan przyrodzony jednakim się tłumaczy językiem. Wrodzona szczerość i otwartość charakteru, jak z jednej strony czyniła Polaków pochopnymi do wylewania się na zewnątrz, tak z drugiej nadawała ich mowie przymioty niepośledniej siły, dzielności i powagi. W towarzyskich zebraniach, gawędach i pomówieniach, w których Polacy z dawna mieli upodobanie, budził się przyrodzony dar rozprawiania, wyrabiał język, kształciła potoczna w uściech wymowa. Ważniejsze w dziejowem życiu przygody, obrzędy i uroczystości, tak domowe jak i publiczne, więcej jeszcze rozprzestrzeniały jej pole, na którembądź jako wyraz osobistego uczucia, bądź jako organ społecznej myśli, dążności albo potrzeby, jawiła się w przyrodzonych kształtach, prostych lecz silnych, pełnych życia i zapału wyrażeniach.

Z wymowy Piastów mamy następujące zabytki:

Mateusz herbu Cholewa przytacza mowę jednej z żon Popiela. — Drugą mowę *Kazimierza I* mianą do rycerstwa, zachował nam Gallus. Mamy nadto odezwę jakiegoś mówcy przy obrzędzie pasowania Bolesława Krzywoustego na rycerza, tudzież mowy samego *Bolesława III* miane do rycerstwa przy oblężeniu Głogowa, niemniej w wyprawach czeskich i pomorskich. — Znajdujące się w Kadłubka kronice mowy *Sieciecha* przeciw Zbigniewowi i jego obrona, mimo zawiłej łaciny i ciemności stylu, są dla zręcznego prowadzenia rzeczy i zwinnej dialektyki, pięknym nader pomnikiem wymowy sądowej z XII wieku. — Zachowała się także pamięć mowy, którą miał dominikan *Teodor Polak* (Teodorus Polonus) na soborze konstancyeńskim r. 1416, dokąd przez króla Władysława był wysłany.

W XV wieku zakwitła w Polsce wymowa, a lubo nie było jeszcze sposobności kształcenia się na mówcę, bo akademja krakowska tylko na dialektyków sposobiła, liczne poselstwa zjazdów polskich do węgierskiego sejmu, do króla Kazimierza Jagiellończyka, do cesarzów, papieżów, na sobory konstancyeński i bazylejski, synody polskie prowincyonalne i sejmiki po powiatach, nastręczały częstą i piękną sposobność

popisania się z wymową. Zapewne wcześnie już u nas dobry mówca był w szacunku, a niebawem spostrzeżono, iż wymowa władająca sercem i przekonaniem, jest dzielnem sławy, znaczenia i władzy narzędziem.

W mówcach polskich XV wieku widzimy więcej czucia, niż mocy dowodów, łacinę coraz poprawniejszą, rzecz dość porządnie ułożoną, ale żadnego stopniowania w mocy dowodów, całkowitą nieznajomość sztuki wzniecenia namiętności; przekonywując rozum, serc podbijać mówcy polscy z owej epoki jeszcze nie umieli.

Kazania do ludu, a nawet do duchowieństwa miewano po polsku, a spisywano najczęściej po łacinie, lubo były pisane i w ojczystym języku. Kazania te (jak mówi Wiszniewski) były po większej części oschłe, scholastyczne, o niepojętych dogmatach rozprawy, w których polemika zawsze przeglądała. Nie treść, nie wzniosła myśl kazań, ale głos poważny i donośny, żywe i dosadne gesta robiły mocne wrażenie na słuchaczach i kaznodziejom wielką jednały sławę. W Polsce kaznodzieje, jak świadczy Grzegórz z Sanoka, zarwawszy kilka zdań przez dawnych teologów objaśnionych, nie mając daru i nie znając sztuki przekonywania rozumu, prawili o tem w kazaniach do ludu. Powtarzając na oślep cudze zdania, wytłumaczyć się z tego nie umieli.

Kaznodzieje.

1) **Stanisław ze Skarbimierza**, napisał dwanaście kazań i mów już-to pogrzebowych, już-to pochwalnych, już też obronnych. Najciekawsze ze wszystkich jest kazanie, które miał po polsku *na pogrzebie królowej Jadwigi*, będące najdawniejszym wymowy kaznodziejskiej w Polsce pomnikiem, który mimo scholastycznego dzikiego stylu, z wielu względów zajmuje czytelnika.

Życiorys. Żył około r. 1360—1432. Kosztem królowej Jadwigi wysłany na akademję pragską, uczył się tam teologji i prawa kanonicznego. W r. 1396 był bakałarzem, potem został magistrem telogji. Pierwszy z Polaków wykładał w akademji krakowskiej pięć ksiąg dekretaliów. Był wreszcie ka-

nonikiem krakowskim; znajdował się na synodzie kaliskim r. 1420 zwołanym przez Mikołaja Trąbę, arcybiskupa gniezn., w r. 1431 pomagał teologom akademji krakowskiej, którzy się kłócili z Hussytami.

2) **Mikołaj z Błonia** pozostawił dużo kazań *(Sermones)*, które na wiek swój wyborne, miane do duchowieństwa po łacinie, zawierają wykład całej teologji i martyrologję. Niemasz tu rozumowań scholastycznych, lecz przebijają się w nich przywary ówczesnych nauk i przesądy wieku.

Życiorys. Żył w pierwszej połowie XV wieku; był kapelanem Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego i temuż w poselstwie od Władysława Jagiełły na sobór bazylejski towarzyszył i był doradcą. Wróciwszy z soboru, został kaznodzieją w katedrze poznańskiej.

3) **Paweł z Zatora** wsławił się kazaniem w polskim języku, na pogrzebie Władysława Jagiełły r. 1434. Prócz tego zostawił: 1) *Sermones de tempore* i 2) *Sermones de Sanctis*, które do ludu mówione były po polsku. — Napojeni przesądami przeciwko słodkiej mowie ojczystej, uczeni mężowie rozumieli, iż językiem narodowym, wyssanym z mlekiem, nie da się pisać tak godnie, jak martwym językiem Rzymian.

4) **Mateusz z Krakowa** miał pięć mów na synodach od r. 1441 do 1446; krom tych, kazanie przy poświęceniu arcybiskupa gniezn. Wincentego Kota r. 1435, tudzież przy święceniu Andrzeja Laskarysa na biskupa poznańskiego r. 1439; nakoniec mowę, którą miał przed uczonym papieżem Mikołajem V, jako poseł króla Kazimierza Jagiellończyka r. 1470.

Prócz tych zasługują na wzmiankę: 5) *Jakób Junterbuch*, (Cysters i opat klasztoru paradyskiego, w końcu profesor teologji w Erfurcie. † 1466); 6) *Bernard z Nissy*, (profesor teologji. † 1490); 7) *Mikołaj z Kozłowa*, (profesor w akademji krakowskiej i kanonik katedralny); 8) *Szymon z Lipnicy*, (nauczyciel w akademji krakowskiej. † 1482); 9) *Władysław z Gielnoiwa*, (Bernardyn. † 1505); 10) *Benedykt Hesse*, (kanonik katedralny i profesor akademji krakowskiej); 11) *Mikołaj z Kościana*, (kanonik poznański); itd.

Mówcy.

1) **Kot Wincenty z Dębna**, chcąc Kazimierza Jagiellończyka do objęcia osieroconego po Władysławie tronu polskiego nakłonić, pięknie rozwodzi się nad dobrodziejstwami, które Polacy domowi Jagiellońskiemu wyświadczyli i mocnym zawięzuje dowodem.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Pierwsze lata przepędził na naukach w kraju i zagranicznych akademjach, gdzie uzyskał stopień doktora. Później został nauczycielem synów królewskich: Władysława i Kazimierza. Jagiełło nie szczędził mu zasłużonych względów i mianował go swym podkanclerzem. W r. 1437 po śmierci Wojciecha Jastrzębia, wybrany został na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską. — Radzie publicznej przodkował nie tak urzędem i dostojeństwem, jako raczej rozsądkiem i wymową, którą niemniej odznaczył się w licznych poselstwach i rokowaniach. — Umarł r. 1448.

2) **Jan z Rytwian**, mówi śmiało, nic nie osłaniając, nikogo nie szczędząc; jest on przykładem, za którym na początku XVII wieku poszedł Zebrzydowski, a w następnych wszyscy, co pozorem dobra publicznego osobistych dopinali celów.

3) **Jan z Czyżewa**, zręcznie rozjątrzone umysły łagodzi, gdy przysłany kardynalski kapelusz Oleśnickiemu, Wielkopolanie za ujmę swojego kraju i arcybiskupa gnieźnieńskiego poczytywali.

4) **Oleśnicki Zbigniew**, jest gwałtowny, nacierający z góry i piorunujący, jak np. w mowie, którą miał na zjeździe w Nowym Korczynie r. 1451. W jednej tylko odpowiadając posłom litewskim r. 1451 miarkował się w słowach i to jedynie na prośbę króla Kazimierza.

Życiorys. Urodził się r. 1389. Z młodu rycerz odwagą i zręcznością znakomity, po bitwie pod Grunwaldem, gdzie był Władysławowi Jagielle życie ocalił, poświęcił się stanowi duchownemu i wsparty względami królewskiemi, został rychło biskupem krakowskim i kardynałem. — Głos jego szanowano jako wyrocznię; z tej przyczyny kierował sprawami publi-

cznemi i w rządzie krajowym nieledwie przeważniej działał, niż sam król w swej władzy ograniczony. — Umarł r. 1455.

5) **Grzegórz z Sanoka** jednę tylko pobudkę rozwija, tylko hańbę przed oczy stawia Polakom, jeśli Władysławowi posiłków do Węgier nie poszlą.

Życiorys. Patrz niżej przy filozofach.

6) **Laskary Jędrzej**, biskup poznański, zręcznie cierpkość prawdy łagodzić umie; coby chciał wmówić w papieża, do tego śmiałem zniewala zapytaniem.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Mąż obyczajów prostych i świętobliwego życia, jeździł w poselstwie do Węgier, gdzie Zygmunt cesarz godził Władysława Jagiełłę z Krzyżakami. Posłował niemniej do Rzymu, a następnie na sobór do Konstancyi. Imie jego stało się głośnem nawet u obcych. — Umarł r. 1426.

7) **Lasocki Mikołaj** wzniósł się wyżej w mowie swojej do Mikołaja V, gdy narody, które Turcy mają porwać w sromotną niewolę, stawia płaczące przy kolanach papieża.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Był biskupem władysławskim; posłował od Władysława Jagiełły na sobór bazylejski, następnie do Rzymu. — Umarł r. 1450.

8) **Maciej z Łabiszyna**, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, miał w r. 1449 piękną mowę do Zbigniewa Oleśnickiego, kiedy mu kapelusz kardynalski przez dziejopisa Długosza z Rzymu przywieziony oddano.

Kronikarstwo i dziejopisarstwo.

W dziejopiśmie polskiem podania ludu przed pismoznawstwem mało przysługi czynią. Czerpali z nich wprawdzie pierwiastkowi dziejopisarze polscy, lecz na nieszczęście nie rozsądzili oni trafnie i dokładnie, co w nich było baśnią; ani dociekli związku tych podań, ani nie wywinęli z nich ogólnego rysu pierwiastkowych dziejów; rozplątali oni niedbale gmatwaninę tradycyjną, poprzyjmowali do podań dawnych bajki później utworzone i nie mogąc sobie dać rady w tym odmęcie, uzupełnili przerwy i sprzeczności w podaniach własnemi nakoniec zmyśleniami.

Ze wszystkich gałęzi literatury, które pod wpływem łacińskiej i rzymsko-duchownej u nas powstały, najwięcej podniosła się historya, co z natury spółeczeństwa polskiego wynikło. Najprzód biskupi, potem panowie świeccy i duchowni, nakoniec wszystka szlachta wpływała do rządu. Sprawy więc krajowe mocno ją zajmowały; to podawało pióro do ręki. Najwięcej jednakże było historyków między biskupami. — Historya u nas obiegła całą kolej od natury sobie zakreśloną, od katalogów począwszy, do Pamiętników i Dzienników. Ma dobrych kronikarzy, znamienitych dziejopisów, przenikliwych badaczy historycznych, co mgliste czasy przedchrześciańskie rozjaśnili, a sięgając kolebki narodu, wyraźniejszy i podobniejszy obraz początkowych dziejów Polski skreślili, krytyków, którzy obłąkanej uczoności zmyślenia odkrywszy, zmieszane dzieje różnorodnych plemion i odległych czasów rozwikłali. — Dziejopismo polskie zatem zaczyna się z XII wiekiem i już nieprzerwanie ciągnie aż do obecnych czasów; są wprawdzie okresy czasu, które są bogatsze w dziejopisów, a okresy, których wiele kronik do nas nie doszło i tylko nam jest znanych z późniejszych ogólnych historyków, którzy je jako źródła przytaczają; lecz niemasz już okresu czasu, któryby nie miał swego dziejopisarza, a zatem niema przerwy w dziejach. Co niedostatecznie w ojczystych jest wyjaśnione, to znajdujemy u obcych historyków, którzy się dziejami Polski trudnili.

Pierwszym zawiązkiem historyi polsko-łacińskiej i historyi kościoła polskiego były katalogi, pisane w początkach na okładce lub białej karcie księgi liturgicznej i chowane w zakrystji. Zwyczaj pisania tych katalogów ustał dopiero w połowie XVI wieku. Roczników, które już były przed Kadłubkiem, mamy wiele wydanych, a choć zapewne niemało ich zbutwiało i ogniem spłonęło, jeszcze się może niektóre po archiwach kapitulnych przechowują. Ze stylu wszystkie podobne, w chronologji nie rzadko mylne, zwięzłe, przemilczające w początkach, rozciąglejsze w XIII wieku, a więcej jeszcze w XIV, kiedy pierwiastkowe dzieje Polski przekształcać poczynają. Z tych katalogów i roczników czerpali najdawniejsi nasi kronikarze. Podania o czasach przedchrześciańskich później daleko zbierać zaczęto; bo wskutek przywiązania do słowiańskiej re-

ligji, wszelkie dawnych czasów zabytki i zwyczaje z pobożną gorliwością zacierano i niszczono. — Opisy ważniejszych zdarzeń ryto niekiedy na kamiennych tablicach i w mur wprawiano. Nakoniec długie napisy nagrobowe zawierały zwykle biografję zmarłego, jak mamy przykład na sławnym nagrobku Bolesława W.

Polskie kroniki, począwszy od Mateusza herbu Cholewa do Janka, archidyakona gnieźnieńskiego, są jedynem źródłem historyi polskiej. Szacowne do historyi nauk i oświecenia wiadomości - kryją się w nich jak iskra w krzemieniu. Osnowana na ich tle historya jest zawsze tylko cieniem, mdłem echem, wypłowiałym obrazem, który przechodząc przez wyobrażenia innego wieku, łatwo się daje wypaczyć, przekrzywić i sfałszować, jak tego przykład na Długoszu widzimy.

Nie mamy kronik, któreby wielką epokę w ciągłem opowiadaniu przechodziły; rozrzucone w nich wiadomości pilnie zebrane, uporządkowane i połączone rozumem, nabierają dopiero ważności i znaczenia historycznego. Stylem, sztuką historyczną i geniuszem nie dorównywają greckim i rzymskim, dlatego nie z taką przyjemnością czytać się dają. Nie można w nich doślędzić stopniowego wzrostu i wydoskonalenia się sztuki dziejopisarskiej. Przed wynalazkiem druku, kronikarze częstokroć jedni nie wiedzieli o drugich; ich więc dobre lub złe przymioty nie miały najmniejszego na późniejszych wpływu. Choć oswojeni z polityką, jednakże brzemienne przyszłością zdarzenia, w początkach niepozorne i przed niewprawnem wymykające się okiem, równie krótko opisują, jak rzeczy powszednie. Żaden z nich nie był ani nauczycielem narodu, ani jego prorokiem. Tak bada M. Wiszniewski. — Annaliści ci i kronikarze zwykle początku dziejów Polski sięgając, wzajemnem powtarzaniem siebie, wyświecają, jak pierwotna historya nasza różnem stopniowaniem przekształcała się i kaziła, a tem samem wyjaśniają, jakiemi rzeczywiście były pierwiastkowe dzieje. Spoglądając na szereg annalistów i kronikarzy słusznie każdy dziwić się powinien, że od czasu archidyakona gnieźnieńskiego w XIV wieku, kiedy piśmiennictwo upowszechniło się, kiedy dla Polski w całej zupełności świetne zajaśniały czasy, nie możemy przytoczyć znamienitszego annalisty lub kronikarza, jacy prze-

cież w XIII i XIV wieku byli, którzyby godnie współczesne wystawił dzieje. Kilku tylko ulotnych annalistów dostrzedz można, i kilka albo kilkanaście ułomnych notat nieszykowne wystawują okruchy, na jakie się każdy z przypisywających zdobywał. W XV wieku zamiast pisania, przepisywano. Co mamy dziś znajomych kronik, te były w XV stuleciu przepisane, co pozostało nam z rękopismów, te wszystkie niemal z XV albo z końca XVI wieku. Ale w tem przepisywaniu kronik i roczników niemało one ucierpiały przez pomyłki, a więcej jeszcze przez uczone nieuków poprawki.

Główne rysy, jakie znajdujemy w dziejopiśmie polskiem epoki piastowsko-jagiellońskiej są: duch religijny, miłość ojczyzny, moralność i światło, jakiego wiek, w którym żyli, dozwalał. Dziejopisami w znacznej części mieliśmy kapłanów wyższego rzędu, ztąd interes religji przedewszystkiem był uwzględniany. Przesadzona miłość ojczyzny każe im zawsze chwalić skład rządu, upojeni czarowną wolnością obstają z przekonania i zamiłowania przy zgubnych przesądach, łechcących ich próżność, tyle im pochlebnych, dogodnych. Ślepi na przyszłość, niechcą ani mogą jej przenikać. W ciasnym obrębie zamknięci, nie mieli wyobrażenia o administracyi, o związku nauk z rządem, a tak pisali raczej r o c z n i k i, aniżeli d z i e j e.

Tak tedy dziejopismo stało ku schyłkowi epoki pierwszej w XV wieku na stopniu, który nie odpowiadał stanowi ówczesnej oświaty i dziwić nam się należy, że od czasu archidyakona gnieźnieńskiego do D ł u g o s z a nie znajdujemy kronikarza w dziejach ojczystych zasłużonego, tylko napotykamy długi szereg kompilatorów, którzy dość ciemne same przez się, i nieliczne oryginalnie napisane kroniki coraz bardziej kazili. Potrzeba było człowieka uczonego i światłego, któryby kroniki Kadłubkowe, Bogufałowe i archidyakonowe, ile możności z owych przydatków oczyścił, któryby dziejopismu polskiemu nadał pewną podstawę. Sprzyjające zewsząd dla ukształcenia takich ludzi gromadziły się okoliczności. Oświata dotąd tylko w murach klasztoru zamknięta, poczęła z nich wyzierać i raz zatlone światło coraz się szerzyć zaczęło. Założenie akademji przez Kazimierza W., przeniesienie jej do stolicy przez Jagiełłę, namnożyło liczbę pragnących nabywać nauki, ściągało do Polski

uczonych zewsząd, a mianowicie z Włoch, gdzie nauki klasyczne zakwitły. — Różnemi, więc drogami o potrzebie innego pisania dziejów przeświadczono się i lepsze wzory stawały nam się wiadomemi; azatem kronikarski dawny sposób pisania, musiał inną łacinę przybrać, styl ulepszyć, opowiadanie bogaciej rozwinąć, wypadki polityczne szczodrze skreślać i spisywać, zgoła ze wszystkiem zmienić się i więcej stać się historycznym. Tak sama niedostateczność lub wady istniejących dotąd kronik, sama potrzeba kraju i duch wieku, nowego dla dziejopisma wymagały kierunku; z tej potrzeby, jako też z natłoku mnogich wypadków, liczba pisarzy niezmiernie ku schyłkowi tej epoki się powiększyła.

Pierwociny kronikarskie.

W zachodniej Europie, a mianowicie w Niemczech, już w X i XI wieku kroniki pisano; atoli w Polsce nie zaraz jeszcze do tego przyszło. Cudzoziemskich albowiem księży dzieje krajowe nie obchodziły, a Polacy jeszcze po łacinie nie umieli. Kronikarstwo polsko-łacińskie dopiero w XII wieku powstało w cieniu katedr i zaciszy klasztornej. Pierwsze zawiązki kronikarstwa polskiego stanowią katalogi i roczniki, z których nas doszły następne:

1) *Vratislaviensium Episcoporum accuratus catalogus*, nieznanego autora. Katalog ten zawiera krótką pochwałę biskupów z przydanym każdego herbem.

2) *Kronika krakowska.*

3) *Pamiętnik*, który się kończy na wyprawie Przemysława i Ottokara przeciw Prusakom.

4) *Rocznik od r. 965 do 1428.*

5) *Rocznik od r. 1142 do 1282.*

6) *Rocznik od r. 894 do 1319.*

7) *Rocznik od r. 1092 do 1376.*

8) *Rocznik*, który zacząwszy krótko, aż do r. 730 idzie przeskakując, poczem zaczyna przybierać postać kroniki, nakoniec dzieli się na rozdziały i aż do r. 1390 dociąga.

9) *Chronici Silesiae fragmentum* idące od r. 1238 do 1308.

10) *Annales* do r. 1378.
11) *Brevis Chronica Cracoviensis* z r. 1140.
12) *Annales Poloniae vetustissimi* z r. 1248.
13) *Annalista Cracoviensis* z r. 1142 do 1282.
14) *Chronici Silesiae vetustissimi fragmentum* z r. 1308.
15) *Annalista Cujaviensis.*
16) *Annalista Monachus* z r. 1240.
17) *Rocznik krakowski* od r. 966—1247.
18) *Rocznik krakowski* od r. 965—1291 (wydane oba w 4ym tomie Katalogu Biskupów, Prałatów i Kanoników krakowskich przez X. Ludwika Łętowskiego).
19) *Ephemerides* z r. 1366.
20) *Annalista Gnesnensis* z r. 1376.
21) *De priscis Polonorum moribus ac bellis* przez **Borzywoja**, Czecha z r. 1000.
22) *Antiqui Chronologi quatuor: Herembertus Longobardus, Protospata, Anonymus Cassinensis, Falco Beneventanus*, gdzie wzmianka najdawniejsza po Dytmarze o Polakach przybyłych do Sycylji wraz z Rusinami, pod dowództwem despoty Nico r. 1027.

Kronikarze obcy.

Narody w kolebce i po upadku, własnych dziejów nie mają. Jeszcze Polska nie czuła u siebie potrzeby zapisywania dziejów, jeszcze oprócz pogaństwa, nie miała nawet do zapisywania przeszłości, kiedy obcy rodem kronikarze opisali pewne epoki naszej historyi, wprzód nim krajowcy zdobyli się na skreślenie ojczystych dziejów. — Znani nam kronikarze, którzy o nas pisali, są:

1) **Dytmar**, drugi po Witekindzie niemiecki kronikarz, piszący swe pamiętniki, w których najdawniejsza historya polska się znajduje, zamknął w niej i dzieje królów niemieckich domu saskiego, nie pominął Mieczysława I, a tem bardziej Bolesława W., który był przyjacielem Ottona III, a Henryka II do upokarzającego zmusił pokoju. Nienawistną więc ręką kreśli obraz tego męża, nawet go *patre longe inferior* nazywa. — Kronika jego składa się z 8 ksiąg. Łacina jego trudna, ciemna,

styl zawiły, szczególnie gdzie rzucając pióro kronikarskie, występuje jako pobożny moralista i nad marnościami tego świata a złością ludzką się rozwodzi. Kronika Dytmara dochowała nam oblicze narodu polskiego w X wieku i obraz największego z Piastów, który choć nienawistną kreślony ręką, że przez współczesnego, daje nam widzieć całą wielkość, moc duszy założyciela monarchji polskiej; bo rzeczywiście tylko jedna kronika Dytmara zachowała pamięć X i początku XI wieku i Bolesława Chrobrego. Dytmar, jak drugi Tacyt, otwiera na oścież wszelkie tajemnice tego bohatera, maluje go żywcem, jego wielkość, dzikość i zręczność. W całej tej kronice jestto jedna tylko historyczna, olbrzymia postać, na którą kronikarz niechcący największe rzucił światło i na przodzie swego obrazu postawił. — Dytmar długo u nas nieznany nie wpłynął na sztukę dziejopisarską; podobno go i w XVI wieku nie czytano, i zdaje się, że do Naruszewicza żaden z historyków z niego nie czerpał.

Życiorys. Urodził się w dawnej Saxonji za Elbą r. 976 z ojca Sygfryda Grafa de Waldeck, znakomitego i bogatego saskiego pana. Upośledzony od natury i lichego zdrowia, nie mógł puszczać się w zawód rycerski. Wiek dziecinny przepędził w Kwedlinburgu, potem w szkole magdeburgskiej. Oddany w zakład rozbijającym po morzu Baltyckiem Normanom, wrócił szczęśliwie. Był potem przez lat siedm opatem klasztoru Waldeck; później został kanonikiem magdeburgskim. W r. 1009 mianowany biskupem merseburgskim, a w 1016 r. usuwając się od kłopotów światowych, rozpoczął kronikę pięciu królów z domu saskiego. Umarł około r. 1023. Kronikę jego przełożył na język polski Zygmunt Komarnicki.

2) **Nestor**, nasz Herodot, a pierwszy słowiański kronikarz, prócz żywotów opatów i innych prepodobnych peczerskiego monasteru i żywota Feodozyusza, napisał sławną równie dla narodu ruskiego jak polskiego szacowną, pierwszą w Słowiańszczyznie kronikę pod tytułem: „*Powieść dawnych lat*“. Jestto pierwsza w całej Europie kronika w narodowym języku pisana; nawet na Zachodzie, gdzie pisano po łacinie, niewielu Nestora wyprzedziło. Mglista oświata i nauki zachodniej Europy nie dochodziły doń; bo przy wschodnich granicach Polski ówcze-

snej kończył się wpływ Rzymian i łacińskiej literatury, a Ruś, jak w religji tak i w naukach z religją krzewiących się, wpływowi Greków uległa. Rozpoczyna kronikę obyczajem Bizantynów od kosmografji, prawi o rozdzieleniu ziemi między synów Noego, aż na wieżę babilońską włazi (jak się wyraża Wiszniewski), spieszy do pierwiastkowej krajn swego historyi, czyni wzmiankę o wcześniejszych wędrówkach Słowian i po tym wstępie rozpoczyna właściwą historyę. Idąc śladem Bizantynów, w stylu biblję naśladował, wtrąca często przysłowia z biblji i pobożne zdania. Równie jak Dytmar, nie opisuje Nestor obyczajów oświecenia swojego narodu; zajmuje się więc cudami, a więcej jeszcze wojną i zabójstwy.

Kronika Nestora w epoce wojny domowej, między rozrodzonymi następcami Włodzimierza i dwuwiecznej epoce niewoli mongolskiej, niejednokrotnej uległa odmianie. Jakkolwiekbądź, Nestor jest głównem źródłem, jeśli nie jedynem, słowiańskiej, czudskiej i skandynawskiej historyi tej epoki. Co się tyczy historyi polskiej, mówi Nestor o Lechach, o Polanach, o Bolesławie W. (którego Wielkim Xięciem Litewskim nazywa), o narodach różnokolorowej Rusi; w nim się znajduje najdawniejsza o Litwinach wzmianka; pisze w języku, który bardziej zbliża się do polskiego, niż do mowy wielko-ruskiej. Polscy kronikarze mianowicie Długosz czerpali z niego. Nie można wiedzieć, do jakiego roku kronika Nestora dochodzi; bo następni kronikarze, podobno Sylwester (mnich kijowski a następnie biskup perejesławski) i dwóch bezimiennych dopisywali dalsze dzieje (z sześciu tylko lat przerwą) do r. 1203; ztąd trudno dociec gdzie się kończy kronika Nestora.

Życiorys. Urodził się Nestor na Rusi przeddnieprzańskiej około r. 1056. W 17 roku życia wstąpił do monasteru peczerskiego Feodozyusza, którego później zagubione ciało odgrzebał i r. 1091 pochował. Takie tylko szczegóły Nestor sam o sobie podaje; nic więcej o jego życiu nie wiemy. Paterykon tylko o nim powiada, iż pracował nad swoją kroniką, służył i podobał się Bogu, a dożywszy dość późnego wieku (annos sufficientes) usnął w pokoju około r. 1120.

Wydawnictwo. Wydanie pierwsze w Petersburgu r. 1767 z błędnego rękopismu; drugie przez A. L. Szlecera w Goe-

tyndze r. 1802—9, 5 tomów pod tytułem: „Nestor, Russische Annalen"; trzecie i ostatnie w Petersburgu r. 1846, najkompletniejsze i najlepsze.

Przekładali na język polski: Jan Ławrowski, dziekan przemyślski (tylko do r. 989), Wagilewicz Jan Dalibor, ksiądz ruski z Galicyi i Julian Kostkowski.

3) **Gallus Marcin** napisał *kronikę* wierszem łacińskim, i prozą od r. 825—1118, podzieloną na 3 księgi. Krótko się zastanawia nad czasami przedchrześciańskiemi Polski, z upodobaniem malůje w szczegółach życie Bolesława Chrobrego, i przechodzi następnie do pierwszych 16 lat panowania Bolesława Krzywoustego. Gallus był dworakiem, wszystko chwalił; błędy, przywary i wykroczenia narodu Piastów utaił lub pominął.

Pisał, bojąc się, aby go nieoskarżono, że darmo chleb polski zjada (*ne frustra panem Poloniae manducaret*). Jak Dytmar z niechętnem uprzedzeniem patrzał na życie i czyny Chrobrego, tak Gallus był pochlebcą Krzywoustego i jego przodków. Pomimo zepsucia osnowy dzieła przez samego autora, który przymieszał do niej wiele obcych rzeczy, widać jednak z opisów, iż posiadał wiele wiadomości historycznych i geograficznych, że miał jasne o rzeczy wyobrażenie i był z dziejami obeznany. Dzieło jego trzyma środek między kroniką a poematem; prawie każdy rozdział poczyna od wezwania poetycznego, a często przegradza i kończy modlitwą. Wtrąca przytem tłumaczone pieśni wojenne Niemców i Słowian sąsiednich. Pospolicie jest wesoły, żartobliwy i bystrego pojęcia rzeczy; niekiedy grzeszy przeciw prawdzie zbyteczną przesadą w wystawienu zdarzeń, zawsze jednak ma przed oczyma ogół rzeczy. Chociaż użył języka łacińskiego, mowa polska zdaje się ciągle brzmieć mu w myśli; w wierszowaniu mianowicie trzyma się tego spadku pieśni narodowych kościelnych, jaki zachował się w kantyczkach. Niemasz żadnego podobieństwa między nim a Nestorem opowiadającym zimno rzeczy słyszane tylko. Porównać go należałoby raczej, stawiając obok współczesnych poetów zachodnich, obok minnesingerów i trubadurów. Gallus musi już wydawać swoje zdanie o stósunkach poddanych z panującymi, oceniać charakter królów. Nie przemilcza jak Nestor ich postęp-

ków moralnych, ale je potępia lub chwali, według swoich wyobrażeń religijnych i politycznych.

Życiorys. Wszystko o nim wątpliwe: rodowitość, nazwisko, rok urodzenia i śmierci, kiedy i gdzie kronikę pisał. Zdaje się, sądząc z nazwiska, iż się urodził w Lotaryngji, czyli Galji belgickiej albo zareńskiej. W XV wieku często go przepisywano, wszelako nikt nie nazwał autora tej kroniki Gallusem. Był zaś Francuzem zareńskim, nie Niemcem, bo sam południową Francyę, gdzie szukano ś. Egidiusza, Galją nazywa. Niektórzy chcą go koniecznie mieć Polakiem. Odmienny atoli od naszych kronikarzy sposób zapatrywania się na dzieje, jest najlepszym dowodem, iż nim nie był. Żył przy końcu XI i na początku XIIgo wieku na dworze Bolesława Krzywoustego, który go (podług J. S. Bandtkiego) sprowadził z Leodyum.

Wydawnictwo. Pierwsze wydanie przez Lengnicha w Gdańsku r. 1749; drugie przez Mizlera r. 1769; trzecie przez J. W. Bandtkiego w Warszawie r. 1824; czwarte przez Szlachtowskiego i Koepkę; piąte przy dziele A. Bielowskiego: „Monumenta Poloniae historica“.

Prócz tych pisali nasze dzieje Niemcy: 4) *Wigand* (rodem z Marburga w Hessyi, rycerz i kapłan zakonu krzyżackiego) i 5) *Eschenloer Piotr* (rodem z Norymbergji, sekretarz Magistratu wrocławskiego).

Kronikarze i dziejopise krajowi.

Do czytania polskich kronikarzów z tej epoki tylko dobrze przygotowany zabierać się powinien. Trzeba pierwej wydobyć i wyostrzyć w sobie zmysł krytyczny czytaniem dzieł (jak utrzymuje Wiszniewski) np. Szlecera o Nestorze i rozprawy o Mateuszu herbu Cholewa i Kadłubku, trzeba oswoić się z obliczem, fizjognomją i barwą owych wieków i w ciągu zmudnej pracy pocieszać się tą myślą, iż tylko czytaniem współczesnych kronikarzy, prawdziwe podobieństwo czasu, wieku i narodu, pochwycić i w duszy powtórzyć sobie można. Osnowana na ich tle historya (jakżeśmy wyżej wzmiankowali) jest zawsze tylko cieniem, mdłem echem, wypłowiałym obrazem, który przecho-

dząc przez wyobrażenia innego wieku, łatwo się daje wypaczyć, przekrzywić i sfałszować, jak tego przykład na Długoszu widzimy. Czytanie pierwotnych współczesnych kronikarzy *naszych* ma właściwe sobie trudności; kto więc sobie nie zrobił powołania z historyi, temu tak nudnych i sękowatych kronikarzy czytać się nie zechce; bo rzadki między nimi, coby rzeczy poprostu i jasno pojęte, w pierwiastkowej prostocie i przyzwoitej godności oddać potrafił. Zresztą po Gallu trzech następuje annalistów, których prace zmieszane i w jedno zlane, pod nazwiskiem roczników *Kadłubka* są znane. Trudno dziś rozsądzić, co w tych rocznikach do *Mateusza Cholewy*, co do *Janka herbu Gryff*, a co istotnie do *Wincentego Kadłubka* należy. Dość na tem, że z nich wszystkich, jedno imie Kadłubka głośnem się stało. Wiele sporów uczonych o to się toczyło. Przeważa zdanie tych, a między nimi Lelewela, którzy Mateuszowi Cholewie najwięcej w tej pracy przyznają. Tymczasem, odkrycie przez Aleks. Przedzieckiego najdawniejszego rękopisu tej kroniki w cesarskiej bibliotece w Wiedniu, wykazało, że żaden Mateusz herbu Cholewa nie pisał kroniki i że Kadłubek jest autorem tego dzieła. Jakkolwiekbądź przytoczymy tutaj, jakżeśmy w wiarogodnych i badawczych źródłach zaczerpnęli, następnych na uwagę zasługujących kronikarzów i dziejopisów z epoki piastowsko-jagiellońskiej.

1) **Mateusz herbu Cholewa**, zwany także *Maczko z Opatówic*, pisał w formie rozmów swoich z Janem Swobodą, arcybiskupem gnieźnieńskim, historyę polską o dziejach książąt i królów polskich od roku 1000 do 1164, mającą napis: *„Chronica de gestis principum Poloniae.“* Księga pierwsza najbardziej naganna, całe dzieło podała w wątpliwość. Lecz Mateusz sam tego co tu mówi, za prawdę nie podaje. Zgromadził on krążące jeszcze wówczas podania o początkach narodu polskiego, kojarzył polskie sprawy z greckiemi i rzymskiemi, wypisywał z Justyna kroniki cesarzów, Alexandra W. i dziejów izraelskich; dzieje krakowskie z podaniami Lechitów i Pomorzan pomącił. Surowsi zarzucają mu, że umyślnie zaniedbał chronologii, aby mógł sobie bujać bezpiecznie, że popisał, co mu się w głowie marzyło, zmyślał, zbierał baśnie po całym świecie, usnął więc z tego powieść bez ładu i rozsądku, gma-

twaninę sprzeczną z historyą całego świata, choć z niej wyjętą. Lecz Mateusz zbierał tylko gminne podania nie podając ich za historyę; zgromadził tylko krążące jeszcze wieści o czasach zapadłych, w nadziei, że z nich może jaką iskierkę prawdy zagubionej wydobyć się uda. — Od Herodota czasów żaden najostrzejszy krytyk jaśniej się nie tłumaczył. Mateusz nie opowiada historyi, ale rozprawia. Pełno u niego wyrażeń mętnych, nakręcanych, zagadkowych, które często niezrozumiałą czynią kronikę. Wyrazy zdrobniałe, dziwacznie tworzone, barbaryzmy—wszystkie te uchybienia są wadą właściwą ówczesnemu wiekowi. Pisał on kronikę swoją, jak wprzód na Zachodzie pisano, a czytając go z pierwszej księgi dziwacznych podań, zdania na całą pracę jego rozciągać nie można.

Życiorys. Żył w XII wieku. Był scholastykiem stobnickim, słynął z nauki, zwiedził Włochy, gdzie się uczył prawa rzymskiego w Bononji. Po zgonie Roberta r. 1143 wyniesiony został na biskupstwo w Krakowie przez Innocentego II, z polecenia księcia Władysława, syna Bolesława III. Długosz zarzuca mu gnuśność i oddawanie się zbytkom, Rzepnicki przeciwnie, chcąc mu sprawiedliwość oddać, domyśla się, że li przez wysoką swoją umiejętność doszedł do godności biskupiej. Zostawał na niej 28 lat; umarł paraliżem tknięty r. 1166.

2) **Kadłubek Wincenty** pisał *Kronikę* w młodym wieku pod panowaniem i z polecenia Kazimierza II, która mu sławę uczonego zjednała i otworzyła drogę do biskupstwa. Przeplatając swoją powieść dziejów mytycznych rozumowaniami polityka, zbliża się już do sposobu pisania historyi właściwej. Chociaż tak się tłumaczy, jak naówczas było we zwyczaju, umie bardzo dobrze oceniać charaktery osób działających i wykazuje nawet sprężyny politycznego ruchu swojej epoki. Pod tym względem może być Kadłubek uważany za pierwszego historyka pragmatycznego w chrześciaństwie. W historyi jego szczególnie zastanawia odbłysk kultury już zachodniej, widoczny ślad wczytania się w pisarzy łacińskich, których wpływ widzimy nawet w wypadkach politycznych. — Mimo dzikiego stylu, zbytecznej słów obfitości, Kadłubek w czwartej księdze więcej jest niż kronikarzem. Odwróciwszy uwagę od chropawej po-

włoki i wniknąwszy myślą w ducha tej kroniki, znajdziemy w niej ukrytego dziejopisa, dobrze obeznanego z krętemi polityki ścieżkami, wielkiego znawcę serc ludzkich, co większa, wymownego historyka nie kronikarza. Lubo jego zalety barbarzyńska łacina pokrywa, wszelako zważywszy, iż język jest tylko narzędziem, znakiem myśli i obrazów, nie samą myślą, podobnie jak farby nie są obrazem, przyznać należy, iż w tym grubo nabazgranym wizerunku niepospolity talent dziejopisarski się przebija. Ossoliński i Lelewel, starłszy rdzę wieków, odsłonili niemałe jego zalety i pokazali, że zarzuty przez samychże rodaków oddawna kronice Kadłubka czynione, a powtórzone przez Długosza, więcej są wadami wieku, niż kronikarza. — Kronika Kadłubka, w której tkwią początkowe narodu naszego dzieje, do czasów Długosza wielką miała wziętość; uczono z niej po szkołach historyi krajowej, a podobno łaciny i stylu. Liczne jej rękopisma chowano po możniejszych domach, w akademji krakowskiej, po klasztorach i szkołach; z niej wszyscy kronikarze późniejsi w części dosłownie czerpali.

Na język polski przełożył kronikę Kadłubka, X. Franciszek Czajkowski, kanonik łowicki; w skróceniu A. Józefczyk i Studziński w wydaniu krakowskiem Przezdzieckiego; całkowicie na niemiecki Bogumił Linde.

Życiorys. Urodził się roku 1160. Odbył nauki teologiczne według ówczesnego zwyczaju w Paryżu, gdzie został magistrem teologji. Za powrotem do kraju był proboszczem sandomierskim, następnie r. 1208 biskupem krakowskim. Lat jedenaście rządził tą dyecezyą, poczem za zezwoleniem Honoriusza papieża złożył swoją dostojność i wstąpił do klasztoru Cystersów w Jędrzejowie. Był-to mąż bardzo szanowany przez Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego, i często przez nich używany do rady. Umarł r. 1223. Papież Klemens XIII policzył go w r. 1764 w poczet błogosławionych.

Wydawnictwo. Pierwsze wydanie przez Herburta w Dobromilu r. 1612; drugie przy wydaniu Długosza lipskiem r. 1712; trzecie w Gdańsku r. 1749; czwarte przez H. Konarskiego w Warszawie r. 1824. Piąte najlepsze przez Al. Przezdzieckiego w Krakowie r. 1862 i Adolfa Mułkowskiego tamże 1864.

3) **Marcin Polak**, prócz kazań i księgi prawa kanonicznego, wsławił się najwięcej *„Kroniką papieżów i cesarzów rzymskich."* Rozpoczął ją z rozkazu Klemensa IV, późniejsze atoli rękopisma kończą się na Mikołaju III. Kronika, którą sam Marcin drugi raz przerabiał i z wcześniejszem dziełem swojem *„O czterech monarchiach"* połączył, po jego śmierci wielkim odmianom uległa; nawet niektórzy pod jego imieniem kroniki pisali. Kronika jego wsławiła się była później sporem o papieżycę *Jana VIII*, rodem Angielkę. Katolicy oburzyli się na Marcina, jakby on tę wieść rozgadał lub zmyślił; cała atoli wina dlatego nań spadła, ponieważ jego kronika miała wówczas największą wziętość. — Jakkolwiekbądź, on pierwszy z Polaków zerwał się do pisania historyi powszechnej, o której starożytni Grecy, a tem bardziej Rzymianie nie mieli dokładnego wyobrażenia. — Kroniki Marcina w środku XIII wieku pisanej, nie możemy do naszych wyobrażeń historyi powszechnej przymierzać. Musiała ona być długo najlepszą, kiedy jej tyle nieprzeliczonych odpisów po różnych bibliotekach się znajduje i kiedy już w XV wieku ją wydawano. Jakoż rzeczywiście więcej ona ma przymiotów od innych współczesnych. Marcin rzetelnie opowiada, czego naocznym był świadkiem, lub co z pewnych zaczerpnął źródeł. Zachował też w swej kronice wiele zdarzeń od innych przemilczanych, albo zawartych w dziełach, które się gdzieś zawieruszyły lub zaginęły. Nie zapomniał i o ludziach słynących z nauki i o ich dziełach. Styl jego jest prosty, jasny, zwięzły i bez przesady. Łacinę Starowolski chwali. — Oprócz kronikarzem, był także prawnikiem i teologiem.

Życiorys. Żył w XIII wieku. Rodem z Opawy, wstąpił do zakonu Dominikanów w Pradze; bawił podobno i we Wrocławiu, gdzie obraz jego jeszcze w XVII wieku pokazywano. Przybył do Rzymu za Innocentego IV między 1243 a 1254 r. i tam wciąż bawił. Był spowiednikiem Mikołaja III, który go mianował r. 1278 arcybiskupem gnieźnieńskim. Umarł w Bononji, jadąc na objęcie arcybiskupstwa r. 1279 czy 1280.

Wydawnictwo. Pierwsze wydanie w Turynie r. 1477; drugie najgorsze Jana Herolda w Bazylei r. 1559; trzecie lepsze Sufrida Petri w Antwerpji r. 1584; czwarte Jana Cezara

w Kolonji r. 1616; piąte przy zbiorze pisarzów niemieckich Jana Kulpis w Strasburgu r. 1685; szóste Filipa Klimensa w Pradze r. 1859.

Przekładali: na język czeski Benedykt z Hoszowic w Pradze r. 1448; na francuzki Verneron (kanonik leodyjski) w Paryżu r. 1504. Tłumaczenia na języki włoski i niemiecki znajdują się w rękopiśmie.

4) **Baszkon Gódzisław**, czerpiąc z Kadłubka, z katalogów i roczników, które po kościołach przeglądał, z żywota Ś. Stanisława i z opowiadania podeszłych panów polskich, którym sprawy wojenne i zdarzenia współczesne dobrze były znane, ciągnął dalej kronikę swych poprzedników.—Żadnego z naszych kronikarzy, obca i późniejsza ręka tak śmiało nie przerobiła jak Baszkona.—Po Mateuszu i Kadłubku, w *kronice* Baszkona zadziwia nas i podoba się większa obfitość treści historycznej, mniej rozumowań, a więcej opowiadania. Widać, że Baszkon z lepszych czerpał źródeł; łacina jego jest zrozumialszą. Od Władysława Laskonogiego, czyli r. 1207, na czem Kadłubek skończył, przecięty koniec dziejów doprowadził do r. 1273, przydawszy wiadomości historyczne, których w dwóch poprzednich kronikach nie znajdujemy. Ta jedna z kronik polskich zawiera powieści z czasów pogańskich, które w autografie może się w całej rozciągłości znajdowały. Mamy w niej ślady poezyi z czasów słowiańskich, jako to: *„Pieśń o Wandzie,“* *„o Mieczysławie“* i przyniesioną z nad Renu powieść *„o Walgierzu Wdałym.“*

Życiorys. Żył w XIII wieku. W roku 1252 był podskarbim Boguchwała II, biskupa poznańskiego. Imieniem tego biskupa i kapituły podpisał akt erekcyi kościoła goreńskiego. Boguchwał III zrobił go kustoszem katedry poznańskiej. Rok jego śmierci niewiadomy.

Wydawnictwo. Pierwsze wydanie Sommersberga r. 1730, drugie Jabłonowskiego i Załuskiego w Warszawie r. 1752.

Przełożył na język polski H. Kownacki w Warszawie, roku 1822.

5) **Janko z Czarnkowa** opisywał nieszczęsne Ludwika węgierskiego czasy. Miał on w sobie ducha historycznego, bo pisał dla potomności. *Kronika* jego ma wielkie do pamiętników

francuzkich podobieństwo i czasy też sobie odpowiadają, kiedy wybiegi możnych, korzyści i czyny kilku osób ze słabości Elżbiety korzystać umiejących, stanowią główny wątek historyi, a o narodzie tylko z powodu podatków, pożarów, głodu, przypadkową i krótką znajdujemy wzmiankę. — Janko jest najlepszym ze wszystkich dotąd wymienionych kronikarzy. Przed nim niemal wszystko i wszystkich kronikarze chwalą. Janko nawet słabości ukochanego pana swego Kazimierza W. niezataił, choć je w złagodzonych maluje rysach. Wreszcie chętnie odsłania tajemne wszystkiego sprężyny, bez wielkich na osoby względów. Dla tej zapewne najwięcej przyczyny, przez cztery niemal wieki (jak twierdzi Wiszniewski) w rękopiśmie zostawał.

Niewieście rządy Elżbiety, przebiegi dworaków, wojny domowe, wzajemne łupieztwa i zajazdy panów wielkopolskich, równie duchownych jak świeckich panów zdrożności, otwarcie i w mocnych rysach oddaje. Nietylko duchownemi sprawami, ale i ogólną polityką kraju zajmuje się. Wielkopolskie atoli rzeczy, jako bliższy świadek, obszerniej opowiada; nie notuje zdarzeń z oziębłością latopisarza, ale z przepełnionego opisuje serca.—Kronika jego sięga do r. 1386.

Życiorys. Żył w XIV wieku. Jako archidyakon gnieźnieński przestawał z Jarosławem Bogorją, arcybiskupem gnieźnieńskim, był podkanclerzem Kazimierza W. Zawisza herbu Poraj biskup krakowski i Mikołaj z Kurnik biskup poznański, oskarżywszy go przed Elżbietą o skradzenie skarbów po Kazimierzu W., odebrali mu podkanclerstwo; za co ich w swej kronice dość czarno odmalował. Po śmierci Zbiluta, biskupa władysławskiego, był jednym z trzech kandydatów na to biskupstwo. Rok śmierci jego niewiadomy.

Wydawnictwo. Pierwsze wydanie u Sommersberga r. 1730 z niewłaściwym tytułem: „Brevior Cronica Cracoviae"; drugie u Mizlera.

6) **Paweł Vladimiri Dołęga z Brudzewa** napisał pięć dzieł historycznych: 1) *Demonstratio Cruciferis de Prussia, seu ordini Teutonico opposita etc.* 2) *Tractatus de potestate Papae et Imperatoris etc.* 3) *Scriptum ad impugnandum privilegia Cruciferorum etc.* 4) *Epistola contra Cruciferos Prutenos etc.* 5) *Historia belli Cruciferorum in Prussia contra*

infideles.—Wszystkie te pisma są treści politycznej i wysokich owego wieku zagadnień prawa politycznego dotykające, a których przez cały ten wiek w sprawach z Krzyżakami używano.

Życiorys. Żył na początku XV wieku. Był proboszczem w Kłodawie, później jako Decretorum Doctor kanonikiem katedralnym krakowskim i kustoszem, rektorem wszechnicy jagiellońskiej i posłem króla Jagiełły r. 1415 na sobór konstancyeński. R. 1420 wysłany był do Wrocławia, gdzie Zygmunt cesarz miał sądzić sprawę Jagiełły z Krzyżakami; w tej samej sprawie wysłany był roku 1421 do Rzymu do papieża Marcina V. Był-to (jak mówi Długosz) mąż rzadkiej cnoty i przywiązania do kraju. Umarł r. 1435.

7) **Długosz Jan Wieniawita**, jeden z najznakomitszych dziejopisów naszych, wyuczywszy się poprawniejszej łaciny i lepszego stylu, pierwszy w Polsce lepszą począł pisać łaciną. *Dzieje Polski* rozpoczął w r. 1455 na rozkaz i usilne naleganie Zbigniewa Oleśnickiego. On pierwszy podniósł kronikę na szczebel dostojeństwa historyi. Żaden z późniejszych dziejopisów tak obszernie o blizkich i swoich czasach nie rozpisał się. Sprzeczne zdania poprzedników godził, stósował, kleił; nie wydobył z tej plątaniny i nie mógł dociec prawdy niezawodnej, lecz usnął z tego coś ciągłego, wiążącego się i podobieństwo historyi mającego. Takowy wszelako sklejony, złatany mozolnie obraz przedchrześciańskich czasów, następnych dziejopisów w błąd wprowadzał, a później natrafiwszy na wiek łatwowierny, jeszcze bardziej zamącił krążące o Polsce przedchrześciańskiej wyobrażenia. Dlatego też cała pierwsza część *Kroniki* Długosza nie ma historycznej podstawy. W drugiej części Długosz wiele kronik na jedno zbijał i wszystko na swój krój przerabiał. Nie znał Dytmara i innych saskich kronikarzy, ztąd o wielu zdarzeniach nie wiedział i wojen Bolesławów z Niemcami należycie opowiedzieć nie umiał. Nie mając w ręku pochodni historycznej, tojest krytyki, błędów wtrąconych ręką niewiadomości lub przesądu rozróżnić nie mógł. Dopiero cztery ostatnie księgi przez sto lat ciągnące się (od r. 1386 do 1480) są pierwotnem, obfitem, nieoszacowanem i dotąd niewyczerpanem dziejów polskich źródłem; jestto historya pełnem korytem płynąca, która go postawiła w rzędzie najlepszych dziejopisów XV wieku.

W ostatnich księgach rozwleklejszy, grzeszy gadatliwością wiekowi podeszłemu właściwą. Mimo tych usterek niesłusznie w XVI wieku i następnych, dla Kromera historyi, o kronice Długosza zapomniano.

Nie jest Długosz biografem, jak Gallus, nie sięga czasów mytycznych i nie puszcza się w rozprawianiu jak Kadłubek; jest on raczej latopisem, ale usiłującym już podać klucz wszystkich wypadków w jednej ogólnej myśli. Przedewszystkiem zapatruje się na rzeczy okiem duchownego, kapłana; skoro jaki czyn rozstrząsa, stara się go naprzód ocenić ze strony jego wartości moralnej. Nigdy nie dał się zbić ze swego toru, odrzucał wszelkie względy ziemskie. Królowi przychylny, bo w nim widzi uosobioną ojczyznę, nie ma ku niemu tego przywiązania feodalnego, jakiem tchną współcześni pisarze Europy zachodniej; zachowuje w tej mierze charakter senatora polskiego. — Dzieła Długosza tworzą cały osobny system moralny i polityczny, który możnaby nazwać systemem jagiellońskim, bo wszyscy późniejsi pisarze historyczni pod Jagiellonami, przyjmują i rozwijają jego myśli. Dzieło, któremu poświęcał wiele godzin szczerej pracy, jest może najmniej ważnym z jego mozołów, zajmuje najszczuplejszą cząstkę jego żywota, chociaż ogromem dorównywa woluminom Liwiusza. Między Długoszem a Liwiuszem zachodzi jeszcze to podobieństwo, że obaj stoją na kresie wielkich zmian w swoich państwach; obaj starali się wyciągnąć treść z przeszłości i rzucić światło na przyszłość; obaj przeświadczeni, że nie rozumiejąc toku dziejów upłynionych, nie można kierować biegiem następnych, zostawili w księgach swoich wspaniałe pomniki wieków dawnych, wysokie wskazówki dla późniejszych wieków. Długosz niedbale pisze i chropowato, niekiedy wpada w nadętość, nie jest jednostajny, ale jasno rzecz wykłada. Kromera przyjemnie czytać, ale w Długoszu więcej znajdujemy prawdy, otwarcie i szczerze wypowiedzianej. Jestto z otwartości jedyny z dziejopisów naszych. I ta-to właśnie otwartość, śmiałe i po prostu wytknięte zdrożności świeckich równie jak duchownych, sprawiły, iż go dopiero na początku XVIII wieku i-to za granicą Polski wydano. — Łacina byłaby dobra, gdyby nie mieszał słów, łacinie średnich wieków

właściwych, dając zawsze pierwszeństwo wyszukanym i dziwacznym wyrażeniom nad powszechnie używanemi.

Życiorys. Urodził się roku 1415. Początkowe nauki odbył w Nowym Korczynie, później skończywszy wyższe w Krakowie, wszedł w dom Zbigniewa Oleśnickiego, który dalszym zajął się jego losem. Używany najpierw do spraw biskupich, potem domowych, a nakoniec wszystkich, wyświęcony tamże został na księdza i otrzymał probostwo w Kłobucku. Umieszczony wkrótce przez Zbigniewa w gronie kanoników krakowskich, odprawiał ważne poselstwa do Węgier roku 1449, gdzie poważnionych Jana Huniada węgierskiego i Iskrę czeskiego gubernatorów pojednał; później do Rzymu, zkąd Zbigniewowi przywiózł kapelusz kardynalski. W r. 1460 udał się do Bytomia, gdzie pokój między Kazimierzem Jagiellończykiem a Jerzym Podjebradem królem czeskim do skutku przywiódł. Mimo tych zasług, kiedy nieprzyjaznego królowi Jakóba z Sienna popierał na biskupstwo krakowskie, popadł w niełaskę i prześladowany musiał uchodzić z kraju; wkrótce jednak odwołany i do dawnych a nawet i większych godności przywrócony został. W r. 1466 zakończył swą wytrwałością długie układy z Krzyżakami, a r. 1468 wziął pod swą opiekę pięciu synów króla Kazimierza, których kształcił w naukach i wierze. Ofiarowanego sobie przez Czechów biskupstwa pragskiego nie przyjął. R. 1478 z zawziętym Maciejem królem węgierskim pokój w Wyszogradzie zawarł, a tym sposobem wstrzymał wymierzony na Polskę oręż Macieja i zapobiegł wojnie z Prusami. Ta była ostatnia jego czynność w zawodzie politycznym. Przed samą śmiercią został arcybiskupem lwowskim. Umarł r. 1480.

Wydawnictwo. Najdawniejsze wydanie F. Herburta w Dobromilu r. 1615 (niekompletne, bo tylko do r. 1240); drugie najlepsze w Lipsku r. 1711; trzecie u Mizlera (niekompletne, do r. 1444). Obecnie Alexander Przezdziecki wydaje w Krakowie.

Przekładali na język polski: Gustaw Borneman w Lesznie roku 1842 (niekompletne) i Karol Mecherzyński obecnie za staraniem Alex. Przezdzieckiego drukuje w Krakowie.

8) **Buonacorsi Kallimach Filip**, cudzoziemiec, przybywszy do Polski wsławił się jako znakomity dziejopis rzeczy polskich. Z rozlicznych pism jego zasługują na uwagę: 1) *Libellum de his, quae a Venetis tentata sunt, Persis ac Tartaris contra Turcos movendis.* 2) *Historia de rege Vladislao Polonorum rege atque Hungarorum, seu clade Varnensi.* 3) *De vita et moribus Gregorii Sanocensis Archiepiscopi Leopoliensis.* 4) *Praecepta secreta Joanni Alberto regi Poloniae data* — i wiele innych. — W pierwszem dziele pokazały się pierwsze cienie, pierwszy zarys w rzeczach politycznych biegłego dziejopisa; choć w tem godnem pamięci przedsięwzięciu, dlatego że je w samych początkach zaniechano, nic takowego nie zdarzyło się, w czemby rozum i wymowa historyka okazać się mogła. Z tego jednak wnosić można, czemby mógł być, gdyby jaką wielką i obfitą rzecz do opisania wybrał. — Historyę Władysława Warneńczyka napisał na prośbę Piotra z Bnina i Kazimierza królewicza (świętego). Nie mieliśmy nawet w XVI wieku takiego dziejopisa. Buonacorsi skreślił jasny obraz stósunków Polski, Węgier i Turcyi na wzór Tucydydesa w mowach, które kładzie w usta osób działających i w których się przebija wielka jego w polityce biegłość. Nie są-to słowa czcze i wystawna gadanina, ale uwagi głębokie, rozwinięta genealogja pobudek wewnętrznych, rys żelaznej konieczności, odsłonięte przed okiem czytelnika pobudki, wszystko rzeczy ważne, które on tu w ramki mów powstawiał; czasem tylko natrafia się na usterkę. Wreszcie ta historya zawiera okoliczności i szczegóły, o których Długosz nie wspomniał. — O „biografji Grzegorza z Sanoka“ przez Kallimacha, tak mówi Wiszniewski: Prócz Długosza niemasz książki tak dobrze malującej czasy Kazimierza Jagiellończyka, który był Zygmuntem III dla XV wieku. Wszystko w niej, jak w malowidłach na szkle, w całej świeżości aż do naszych zachowało się czasów. Gdybyśmy mieli takie pamiętniki wszystkich naszych znakomitych ludzi, nie byłoby powabniejszej i bogatszej literatury. — Co do owych sławnych „*rad tajemnych Janowi Olbrachtowi danych*“ zachodzi wątpliwość, czy były pisane przez samego Kallimacha, czy przez zawistnych lub urażonych na niego, z domysłu opisane. —

Na język polski przekładali dzieła jego: Cyprjan Bazylik, Michał Gliszczyński i Ignacy Jagiełło.

Życiorys. Urodził się Kallimach r. 1437 w San-Geminiano w Toskanji. Odbywał swe nauki w akademji rzymskiej, której przewodniczył Pomponius Laetus, mąż sławny z wymowy. Kiedy papież Paweł II nie lubiący uczonych, tychże prześladować zaczął, a chodzące wieści po Rzymie, iż młodzi akademicy z poduszczenia Kallimacha spiski na niego knują, jeszcze go bardziej na nich rozjątrzyły, tedy Buonacorsi z obawy przed zemstą papieża, uciekł z Rzymu r. 1467 i długo się po świecie tułał. Był w Egipcie, w Grecyi, na wyspie Rodus i Cyprus, w Azji, Węgrzech, aż nakoniec przybył do Polski, mającej liczne związki z Włochami. Znalazł tu wielu swoich rodaków. Poznawszy się potem z Grzegorzem z Sanoka, zjednał sobie względy wielu panów; ci polecili go Kazimierzowi Jagiellończykowi, który jako człowieka uczonego zrobił nauczycielem królewiczów, wraz z Długoszem i Welsem. Tu przebiegły Włoch wkrótce zaufanie Kazimierza, a przyjaźń księcia Jana-Olbrachta pozyskawszy, z nauczyciela przyszedł do znaczenia, wielkich dostatków, a jeszcze większych wpływów na dworze króla. Od Kazimierza posłował on do Konstantynopolu r. 1475 w sprawie między Polską a Wołoszczyzną, do cesarza Fryderyka III r. 1476, a potem do Innocentego VIII. Był także w Wenecyi, gdy szło o zawarcie przymierza z Wenetami przeciw Turkom. Król Jan Olbracht nietylko dostojeństwa i urzędy podług jego zdania rozdawał, lecz we wszystkich krajowych i osobistych sprawach na jego radzie polegał i starostwem gostyńskiem obdarzył. On-to podobno namówił Jana Olbrachta na wyprawę wołoską, z której choćby nieszczęśliwej, wielkie mu pokazywał korzyści. Słowem w zamiarach, zamachach i układach ówczesnych domu Jagiellońskiego przebija się włoska XV wieku polityka, którą Buonacorsi przyniósł do Polski. Umarł r. 1496. — Długosz sławny jest jako historyk przez swą pracowitość i erudycyę, Kallimach przez swoje zdolności. Obydwaj historycy, chociaż współcześni, chociaż obydwaj nauczyciele królewiczów silną nieprzyjaźnią byli rozdzieleni. Jakby się wcale nie znali, nic o sobie nie wspominają.

Wydawnictwo. Pierwsze z wymienionych dzieł wyszło najpierw w Hadze r. 1533, potem we Frankfurcie r. 1601. Drugie r. 1519 drukowane a przełożone na polskie przez M. Gliszczyńskiego w Warszawie r. 1854. Trzecie w „Pomnikach literatury i historyi polskiej“ M. Wiszniewskiego, w Krakowie r. 1835, przełożone przez Ignacego Jagiełłę w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych“ z r. 1841 tom XXI. Czwarte w oryginale łacińskim wcale nie drukowane; w tłumaczeniach znajduje się: w „Pszczółce krakowskiej“ Majeranowskiego z lat 1815, 1822 i w „Historyi literatury polskiej“ Wiszniewskiego, tom III.

Filozofja.

Filozofja tam się tylko rozwijać może, gdzie pole naukowości nie leży odłogiem — o ile zaś uprawianą być może, to inne pytanie. Uprawa jej zależy od charakteru narodu, miejscowości i czasu. Tak Rzymianie mniej zdolni byli do uprawy filozofji niż Grecy; Wschód mniej niż Europa, a Grecy, Rzymianie i Polacy rzucają się do niej w epoce dojrzałości życia politycznego. Mniemane podobieństwo form rządu staropolskiego z rzymskim i zamiłowanie klasycznych greckich i łacińskich pisarzy, sprawiło, że dla zaspokojenia potrzeb oświaty, przeszczepiano wyobrażenia starożytnych rzeczypospolitych pod względem filozofji czyli integralnych jej części i polityki, ekonomiki, etyki,.... najbliżej wiążących się z życiem. Uczony Wiszniewski ocenił naszą rodzimą filozofję o tyle, o ile pozwalają na to doszłe pomniki piśmienne i analogja.

Filozofja scholastyczna nie wylęgła się w Polsce, ale gotowa już a nawet przejrzała, dopiero na początku XV wieku z zachodniej była przeniesiona Europy. Przed wprowadzeniem do akademji krakowskiej, przebyła już trzy wielkie epoki: dzieciń@stwa, wzrostu i dojrzałości. Ze wszystkich głośnych niegdyś filozofów scholastycznych, trzy tylko imiona znajomsze były w Polsce: Abelarda, z powodu jego nieszczęśliwej dla Heloizy miłości, tudzież Ś. Tomasza z Akwinu i Duns Skota, z powodu cichej Tomistów i Skotystów walki, jaka

się przy końcu XV wieku w murach akademji krakowskiej toczyła.

Gdy tak jedni uczyli się prawdziwej filozofji Arystotelesa, tymczasem powstawała i poczęła się obudzać filozofja platońska wręcz tamtej przeciwna. Cosmus Medyceusz, który wówczas stał na czele rzeczypospolitej florenckiej, w domu swoim z wspaniałą hojnością wszystkich gościł, a w filozofji platońskiej spodziewał się znaleść rozwiązanie wielkich zagadnień, któremi się chętnie zajmuje rozum za granice zmysłów wybiegły. Że żywe Włochów umysły pragnęły czegoś lepszego niż filozofja scholastyczna, łatwo, znając ckliwość tej filozofji, domyślić się można, a garnąca się do Platona młodzież dowodzi, iż ukształconym na literaturze starożytnej, innej niż scholastycznej, potrzeba było filozofji. Z młodzieńczym więc zapałem rzucili się Włosi w świat duchowy Platona, o którym tylko głuche dotąd chodziły wieści, ale do Polski platońska filozofja nie doszła. Nie wiedziano u nas wcale o kłótni Greków, bawiących we Włoszech, z których jedni Platona, drudzy Arystotelesa pod niebiosa wynosili; żaden z ówczesnych profesorów akademji krakowskiej nie uczył się, nie umiał i nie zapragnął umieć po grecku, choć wielu jeździło i uczyło się we Włoszech, poznawało tam literaturę klasyczną, przynosiło rękopisma autorów klasycznych; atoli to wszystko najmniejszego wpływu na filozofję w Polsce nie wywierało, tak iż filozofja scholastyczna, która w Paryżu i Kolonji kwitła w XIII wieku, w akademji krakowskiej przy końcu XV wieku bujnie się rozkrzewiła, wszystkie nauki przygłuszając. Polacy mający tak nieustanne i ścisłe z Rzymem związki, nie spostrzegli wielkiej zmiany, która we Włoszech nie cichaczem, ale głośno się rozwijała i z właściwym temu narodowi zapałem szerzyła. *Jan Długosz, Jan Ursinus, Jan z Oświęcima*, mężowie światli, którzy bywali we Włoszech, a nawet tam literatury starożytnej się uczyli, nie podnieśli nigdy głosu za literaturą klasyczną; owszem *Jan Sacranus* (z Oświęcima), uczeń Filelfa, sam był najgorliwszym scholastykiem. Akademja krakowska z równym uporem trzymała się filozofji scholastycznej jak Dominikanie kolońscy, i pielęgnowała troskliwie przesadzone drzewo, które już gdzieindziej przekwitło i spruchniało, rozumiejąc że diale-

ktyka jest twierdzą i tarczą kościoła katolickiego. Tak więc błąkajac się po wydeptanej ścieżce błędu, marnując siły rozumu, w coraz większe pogrążali się ciemności i dla mniemanej Arystotelesa mądrości tłumili około siebie światło zdrowego rozsądku. Szczęściem, że Kraków będący gniazdem tej przenośnej cudzoziemskiej nauki, nie wywarł szkodliwego wpływu na rozsądek narodowy, który nawet między scholastykami przebijać się począł.

Zaiste niepodobna, aby patrząc na tyle bezpożytecznych trudów w akademji krakowskiej, niejeden w cichości ducha nie podniósł się sam do wysokości zagadnień zdrowej filozofji, albo przynajmniej nie radził się w sądzeniu o potocznościach swego przyrodzonego światła. — Jakoż niemałą jest chlubą dla naszej literatury, iż obok tej filozofji zamarłej, spruchniałej, która tchem swoim tłumiła wszelkie życie naukowe, jak wiatr z puszczy afrykańskiej dmący, że, mówię, wśród kwitnącej scholastyki zjawił się u nas prawdziwy filozof, mąż z geniuszem nadzwyczajnym, który o własnych siłach myślał wtenczas, kiedy drudzy za książką Arystotelesa nic nie widzieli, który później wlepił oko w oblicze natury, jak w Arystotelesa, który w wielkiej i roztwartej przed nami księdze przyrody czytać usiłował, który całą lepiankę filozofji scholastycznej, tak na pozór okazałą i płaszczem świętości osłoniętą, wskroś przejrzał, poznał jej nicość i otwarcie powiedział: „że ta cała mądrość tych tam filozofów jest marzeniem czuwających.“ Mężem tym był *Grzegórz z Sanoka.*

Równie ten jak i *Jan z Głogowa,* nie stanowią epoki w dziejach filozofji europejskiej, bo nie zbudowali własnych systematów, ale obydwom nie można odmówić wielkiej bystrości, zasługi, że zasady ówczesnej filozofji i jej stanowisko rozwijali dzielnie, że zbogacili gruntowną pracą dziedzinę naukową. Filozofja tedy, chociaż dopiero zaczęła wstępować na ziemię naszą, odrazu stanęła wysoko. — Filozofom tamtoczesnym dziwić się nie można, że podówczas pisali po łacinie, bo oni mieli na względzie głównie świat uczonych. O popularyzowaniu filozofji, o wykładzie jej takim, któryby ją przeprowadził w życie, nie mógł nikt jeszcze wówczas ani pomyśleć.

Filozofowie.

1) **Jan z Głogowa**, mąż biegły w naukach swojego wieku, gorliwy nauczyciel, czuł mocno potrzebę objaśnienia twardych zawiłości ówczesnej filozofji scholastycznej; dlatego różne wykłady Jana Versora, logiki Arystotelesa, ciemne objaśnienia Porfyriusza i innych jeszcze dla łatwiejszego zrozumienia objaśniał i wydawał. Widać wszakże, że szukał nowych dróg do wyjścia z oschłej gmatwaniny scholastycznej. Czegoby kto mało spodziewał się, znajdujemy już w pismach Jana z Głogowa znaczne kroki do systemów kraniologji i fizyognomiki. W dziele jego objaśniającem książkę Jana Versora „o duszy", widzimy nawet odrysowaną czaszkę z oznaczeniem na mózgu organów odpowiednich niektórym władzom i przymiotom tak moralnym jak fizycznym. — Z pism jego, których pozostawił w liczbie około 30, zasługują na uwagę następne: 1) *Liber posteriorum analeticorum*, 2) *Exercitium nove Logice*, 3) *Exercitium super omnes tractatus parvorum logicalium Petri Hispani*, 4) *Questiones librorum de anima*, 5) *Exercitium Veteris artis*, 6) *Introductio in primam Philosophiam Aristotelis* i t. d. Widzimy zatem, że Jan z Głogowa był mężem niepospolitej nauki, wielkiej pracowitości i wielkiego talentu, bo sam będąc pierwszym z piszących o filozofji Polaków, stanął w niej bardzo wysoko i tem choć w części przywłaszczył narodowi zdobyte przez się stanowisko.

Życiorys. Urodził się w mieście Głogowie na Szląsku. W młodości przybywszy do akademji krakowskiej, w Polsce całe życie strawił. Był profesorem akademji, dokąd sława jego nauki wielu Słowian i cudzoziemców ściągała. Trudnił się z polecenia Kazimierza Jagiellończyka do r. 1492 wychowaniem księcia litewskiego Jana Gastolda po Bernardzie z Nissy. Umarł w Krakowie r. 1507.

Wydawnictwo. Pierwsze z dzieł jego wyszło u Hallera w Krakowie r. 1499. — Drugie tamże najpierw r. 1499, potem r. 1504 i trzeci raz r. 1511. — Trzecie najpierw u B. W. Steckla w Lipsku r. 1500, powtóre u Hallera w Krakowie r. 1504 i w Strasburgu r. 1517. — Czwarte

Hallera w Mecu r. 1501, potem w Krakowie r. 1513, 1514 i 1522. — Piąte u Hallera w Krakowie r. 1504, powtóre r. 1516 i 1519, prócz tego w Strasburgu r. 1517. — Szóste jeszcze w rękopiśmie w Bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego.

2) **Grzegórz z Sanoka** nie zostawił (pisze Wiszniewski) żadnego pisma filozoficznej treści, a nawet nigdy do tego się nie zabierał; jego zdrowe zdanie o filozofji scholastycznej i o innych filozofach greckich, Stoikach i Epikurze, jego samorodne myśli dopiero z drugiej ręki do nas przyszły i byłyby całkiem w wieczną poszły niepamięć, gdyby nie Kallimach, domowy jego przyjaciel, który opisując jego żywot, dał nam zarazem wyobrażenie jego filozofji rodzimej, ile z niego w rozmowie potocznej wybadał, ile pojął i spamiętał. Grzegórz z Sanoka dowcipem, przezroczystym rozsądkiem, mądrem zdaniem, jasnem rzeczy pojęciem odbija od rozumów polskich w wieku XV stłumionych scholastyką. Jest on szczególniejszem w tych czasach zjawieniem; wyższy nad uczone wieku swego przesądy, bo niewprzężony od młodu w żelazne scholastyki jarzmo, o wielu rzeczach tak zdrowo sądził, jak najświatlejsi XVIII wieku mężowie. On pierwszy otarł rdzę i pleśń, którą nowsi gramatycy umysły młodzieży przyćmili i pierwszy naukę literatury starożytnej do Krakowa wprowadził, co mu taką zjednało wziętość, iż go mianowano mistrzem nauk wyzwolonych, lubo jeszcze nie umiał scholastycznej filozofji. Starożytna filozofja nie była mu nieznaną, zapewne ile o niej z pism Cicerona wyczytał, bo po grecku nie umiał. W filozofji moralnej trzymał się Stoików, wreszcie nie odrzucał zdania Epikura. Kallimach piszący żywot Grzegorza jeszcze za jego życia, dochował nam wiele myśli i zdań, w których się wyższe oświecenie, zdrowy i wolny od przesądów rozum i dowcip Grzegorza malują. Niejedna myśl jego od niechcenia rzucona, zawiera nasiona wielkich prawd, które dopiero praca czterech po nim wieków rozwinęła i wyjawiła ludziom. — Czytanie poetów za tak potrzebne dla duszy młodego poczytywał, jak pokarm dla ciała. O astrologji i historyi kraju swego zdrowsze od poprzedników i następców swoich miał zdanie; zajmował się historyą i poezyą; z filozofji etykę tylko lubił; dialektykę, która

w akademji krakowskiej była głównem uczących się i uczonych zatrudnieniem, marzeniem czuwających nazywał. Powstawał przeciw astrologji sądowej, radził czerpać prawdziwą umiejętność w przyrodzonych jej źródłach; na stokilkadziesiąt lat przed Bakonem wchodził już na tor analizy krytycznej, która miała być znamieniem dopiero wieków następnych. — Gdyby Grzegórz z Sanoka (mówi historyk) z tak światłem zdaniem nie w prywatnych z Włochami rozmowach, ale na piśmie był wystąpił, te myśli na powszechny pożytek, jako mogące oczyścić rozum scholastyka obałamucony, z gorliwością obywatelską rozszerzał, cierpliwie z błędem i uprzedzeniem walczył, byłby się zapewne niemało przyczynił do rozkrzewienia lepszego smaku w literaturze, do przytłumienia filozofji scholastycznej w akademji krakowskiej, do sprostowania wyobrażeń i zdań, do oczyszczenia rozumów ze rdzy przesądów; byłby może skłonił niejednego z uczonych do myślenia o własnych siłach, a polska literatura, co się szczyci Kopernikiem, byłaby była miała Bakona jeszcze w XV wieku. Lecz ten mąż światłem wiek swój wyprzedzający, ganił pokątnie, co otwarcie opowiadać należało; zbyteczna miłość spokojności i ustronia tłumiła w nim te nasiona wielkich prawd, które rozumowi jego zabłysły, które dziwią w mężu XV wieku, czynią zaszczyt jego rozumowi, lecz potępiają serce i obywatelstwo. Inaczej imie jego i wiek nietylkoby w polskiej literaturze zasłynęły, aleby w całej Europie wielką stanowiły epokę.

Życiorys. Urodził się w Sanockiem. W młodym wieku odbiegł rodziców i tułał się po różnych miastach, aż przybył do Krakowa, zkąd wyprawił się do Niemiec i piętnaście lat na tej wędrówce strawił. Wróciwszy do Krakowa dał się najprzód poznać biegłością w muzyce, dźwięcznym i miłym głosem, później zaczął pierwszy publicznie wykładać księgi sielskie Wirgiliusza, którego imie do owego czasu nieznane było akademji. I z tej przyczyny tak licznych miewał słuchaczów, że nikogo nie było z miłujących nauki, coby do szkoły jego nie chodził. Mając nadzieję zyskania probostwa w Wieliczce, dla wyświęcenia się na księdza pojechał do Bononji, a potem do Florencyi. Za powrotem otrzymał probostwo wielickie, lecz więcej sprawował urząd radcy Władysława

Warneńczyka, z którym później wyprawił się na wojnę przeciwko Turkom. Tam przy zawieraniu przymierza protestował przeciwko popieranemu przez kardynała Juliusza składaniu królewskiej przysięgi na eucharystję, jakiej się Turcy domagali, a jaką później król nasz nieszczęśliwy za radą chytrego kardynała złamał. Po bitwie pod Warną r. 1444, bojąc się wrócić do Polski, aby jego przytomność Polakom poniesionej klęski nie przypominała, udał się do Węgier na dwór Huniada, zkąd wziął go do siebie Jan Gara, biskup waradeński, wszelkiemi wygodami i przyjemnościami obdarzał, do wszystkich spraw przypuszczał i kanonikiem katedralnym uczynił. Lecz w kilka lat, Grzegórz dowiedziawszy się, iż Kazimierz Jagiellończyk, który go miał za poległego, ulubione jego probostwo wielickie komu innemu oddał, podążył czemprędzej do Polski, gdzie zamiast probostwa otrzymał po śmierci Jana Odrowąża r. 1451 arcybiskupstwo lwowskie, na którem aż do śmierci pozostał. Miał także ofiarowane sobie arcybiskupstwo pragskie, lecz go nie przyjął. Opierał się przyjęciu przez królewicza Władysława korony czeskiej, a rozszarpane dobra koronne królowi zwrócić radził, czem dużo sobie między panami nieprzyjaciół zjednał. — Umarł. r. 1479.

Pism jego nie posiadamy.

Prócz tych dwóch świeczników w tamtoczesnej filozofji, pracowali także na tem polu: *3) Jan ze Stobnicy. 4) Jakób z Gostynia 5) Jędrzej z Dobczyna Gałka, 6) Grzegórz ze Stawiszyna.*

Literatura prawnicza.

Wszystkie narody mają pewne prawa, bądź nadane, bądź udzielone sobie, bądź samorodne, bądź wyrozumowane, któremi się rządzą i sądzą; narody dojrzalsze mają prawa pisane, a tylko wysoko oświecone, na rodzinną naukę prawa zdobyć się mogą. Długie wieki mijają, nim naród do spisania praw swoich się weźmie, a wiele narodów przeżyło, swojej własnej nauki prawa nie mając. Gdy te prawa z jakiemi okolicznościami wewnętrznemi narodu krzyżować się poczną, gdy się ich wielka namnoży liczba, a naród już ma pismo i język piśmienny, wtenczas spisywać je zaczynają. Prawnicy rzymscy uważali takie zwyczaje za źró-

dło praw, ale nie za główne i jedyne. Przeciwnie u narodów germańskich i słowiańskich, ile pamięć historyi zasięga, zwyczaj pierwszą w prawodawstwie miał powagę. Narody te nie znały praw stanowionych; u nich prawa rodziły sie same z siebie, z potrzeb spółeczeństwa i konieczności. W narodach mających prawa zwyczajowe, niemasz teoryi prawa. Wyobrażenia prawne powoli rozwijają się wraz z prawami a prawa z potrzeb nieodzownych spółeczeństwa. Tak się też rzecz miała w narodach germańskich i słowiańskich, a mianowicie u Polaków w wiekach Piastowskich. Tam nie stanowiono praw, ale tylko spisywano. Później powymyślano pewne formuły. Lecz ani prawa zwyczajowe choć spisane, ani formuły dla ich ocalenia wymyślone nie mogą być przedmiotem nauki prawa innej, jak historycznej; bo tu wszystko nieustannie zmienia się z każdą zmianą spółeczeństwa.

Prawa zwyczajowe bywają w początkach niepisane, nawet u narodów już pisać umiejących; sama ich potrzeba mocno każdemu czuć się dająca wraża je w pamięć ludzką; u Gallów prawa śpiewano. Przechodzą więc z ust do ust, od jednego pokolenia do następnych, jak podania historyczne; dostają się w spuściźnie potomkom, którzy je od dzieciństwa szanować i zachowywać nauczyli się; ztąd-to pochodzi owo mocne przywiązanie do zwyczajów i praw dawnych, choć nierzadko zgubnych dla spółeczeństwa. Tak było w Polsce do XIV wieku. Lecz gdy coś w spółeczeństwie z karbów wypadnie, gdy skład spółeczeństwa nagle albo zwolna się zmieni a ta zmiana dojrzeje, wówczas prawa niepisane tracą siłę; coraz bardziej wątpliwe, już tylko nadużyć pokrywką się stają; ztąd wynika potrzeba zebrania ich i spisania. Dawno już poeci i kronikarze pozbierają i pospisują podania historyczne, nim się zjawi mąż do zebrania praw krajowych. Spisanie i zebranie takowych bywa późnym owocem długiego doświadczenia i wyższego światła, i główną epokę w historyi prawodawstwa każdego narodu stanowi; taką właśnie jest u nas połowa XIV wieku.

Historya zastaje w Polsce ślady dawniejszych praw stanowionych za Bolesławowskich czasów, prawa zwyczajowe już spisane, przy których rodzima teorya, czyli nauka prawa powstać nie mogła i dlatego nie mieliśmy nigdy własnej nauki

prawa. Długosz wykształcony na prawie kanonicznem dobitnie opisuje powody, które Kazimierza W. do spisania praw skłoniły. Wszakże nie umie tych praw ocenić, choć prawo rzymskie z rozkoszą czytał i znajduje w „Statucie Wiślickim" nonnulla reprobanda. Odtąd przez całe dwa wieki historya prawa krajowego, naszych prawników uwagi nie zajmowała. Spisanie praw i użycie do tego języka łacińskiego było w Polsce i całej zachodniej Europie skutkiem zbiegu innych jeszcze okoliczności. W historyi prawodawstwa zachodnio-europejskich narodów, spostrzegamy dwa przeciwne sobie dążenia: zamarłemu ale pisanemu prawu rzymskiemu usiłowano w nowem społeczeństwie życie przywrócić, i przeciwnie starano się żyjące prawa zwyczajowe pismem ująć i łacińskim językiem wydać. Takie dążenie XIII wieku zachodniej Europy, w Polsce w XIV wieku się okazało. U nas podobnie prawo kanoniczne i szerzące się przez pośrednictwo praw magdeburgskich prawo rzymskie, sprawiwszy zamącenie w prawodawstwie, do spisania praw ziemskich zwyczajowych skłoniło, czego Kazimierz Wielki na sejmie wiślickim r. 1347 dokonał. Wojny domowe książąt piastowskich, z których żaden przeważnej władzy nie nabył, żaden na zrządzone przez zamącenie prawa krajowego prawem magdeburgskiem szkody, baczenia nie zwrócił, były przyczyną, iż co w zachodniej Europie w wieku XIII dochowano, u nas dopiero *Łokietek* o ocaleniu prawa krajowego pomyślał, a *Kazimierz Wielki* „w Statucie Wiślickim" je spisał i prawu magdeburgskiemu pewne zakreślił granice. Język łaciński używany już do spisywania przywilejów dla duchowieństwa i szlachty, do spraw dyplomatycznych z Krzyżakami, wreszcie w liturgji kościelnej i do pisania kronik, użyty być musiał i do spisania praw polskich. Spisanym w języku ojczystym prawom (jak twierdzi Wiszniewski) brakowałoby pewnej powagi, którą ludzie nieoświeceni do języka obcego, mniej sobie znanego, przywięzywać zwykli. I to były przyczyny, dla których u nas prawa dopiero w XIV wieku i w języku łacińskim spisywano.

Ustawy, statuta pisane naprzód po łacinie, ukazują się wkrótce w polskim języku. Około tegoż czasu, w połowie XIV wieku, wyszła w Niemczech sławna *Bulla złota*, będąca za-

sadą publicznego prawa niemieckiego. Pisarze słowiańscy porównywając dwa te prawodawstwa, przyznają wyższość statutom polskim. Rzeczywiście, co do formy przynajmniej są one bardziej wykończone; styl ich zbliża się nawet do stylu ustaw teraźniejszych; jakiś duch nowoczesny przebija się w tych prawach. Prawodawca zawsze tu żywo czuje potrzebę ustawy, którą pisze i wyraża ją porządnie, dokładnie. Widać jasno, do czego on zmierza. Ta jasność tak uwielbiana w stylu statutów polskich, jest znakiem jakiejś starości przedwczesnej, pokazuje, że królestwo Polskie będzie potrzebowało do podniesienia się nowej siły. Myśl ogólna tych praw łatwo daje się uchwycić; z kilku punktów głównych wypływa cały ten zbiór ustaw. Pod Jagiellonami prawodawstwo polskie zmierza także do zlania się w porządną i wspaniałą całość. W XV wieku władza prawodawcza przechodziła od królów, panów świeckich i duchownych do szlachty. Ta wielka historyczna okoliczność jest kluczem do historyi naszego prawodawstwa, jedynem jego objaśnieniem. Ta wreszcie okoliczność, i na całą literaturę przeważny wpływ wywierając sprawiła, że wyższe europejskie światło tylko w gronie możnych panów krzewiło się, że literatura narodu stała się tylko literaturą szlachty, a nierozwijając się z wnętrza, łatwo obcemu uległa wpływowi.

Prawnicy.

1) **Łaski Jan** pierwszy rozstrzelone po kartach prawa polskie zgromadził, spisał i wydał pod tyt.: „*Commune incliti Polonie regni privilegium constitutionum et indultum publicitus decretorum aprobatorumque*“. Statut ten jest nader ważny, nietylko dla swej starożytności, lecz bardziej dlatego, iż prócz „Statutu Litewskiego“ jedynym jest zbiorem praw polskich, który z potwierdzenia króla Alexandra moc obowięzującą otrzymał. — W czasach przechodnich, w przeddzień wielkich zmian nic ustalić się nie da; taką właśnie chwilą był koniec XV a początek XVI wieku. Jeszcze bowiem w równoważeniu się władzy wykonawczej z prawodawczą, która w inne ręce przechodziła, nic się nie wyjaśniło, i do swojej pory nie przyszło. Jeszcze władza królewska nie oswoiła się była z granicami,

które jej sejmy zakreślały, a szlachta i panowie w zbiorze praw dobrze wszystkim wiadomych, tylko przeszkodę dla dalszych swoich nadziei i widoków upatrywali. W całym XV wieku już nie zdarzyła się tak sposobna do spisania praw pora, jak za Kazimierza W. w XIV, dlatego zbiór przywilejów królewskich i ustaw sejmowych, praw ziemskich i miejskich, który był Łaski z rozkazu króla Alexandra i sejmu radomskiego wydał, z wielką niechęcią od współczesnych był przyjęty; a choć potwierdzony przez króla, nie miał nigdy żadnej w sądach naszych powagi i nie w historyi prawodawstwa polskiego, ale w historyi oświaty prawnej na wzmiankę zasługuje.

Życiorys. Żył przy końcu XV i na początku XVI wieku. Kształcił się w naukach kosztem Brzesława z Kurozwęk, biskupa kujawskiego. Odbył podróż do Palestyny, za powrotem umieszczony przy Kazimierzu Jagiellończyku. Później został kanclerzem koronnym i proboszczem poznańskim. — Prawnikiem biegłym ani z powołania wcale nie był. Zresztą nie był bez światła i zasług. Umarł arcybiskupem gnieźnieńskim r. 1531.

Wydawnictwo. „Statut“ jego pierwszy raz wyszedł u Hallera w Krakowie r. 1506, później więcej razy był drukowany, lubo zawsze z datą tą samą.

2) **Ostroróg Jan** wydał: *„Monumentum pro comitiis generalibus Regni sub Rege Casimiro pro Reipublice ordinatione congestum“*, podane na sejmie Piotrkowskim r. 1459. Po kronice Długosza niemasz w całej literaturze XV wieku książki ważniejszej, ciekawszej, bardziej czystą prawdą iskrzącej się jak wymienione pismo. Ostroróg żyjący w najważniejszej chwili historyi polskiej, w czasie wielkiego przesilenia, wzrostowi władzy sejmowej przytomny, patrząc na przeciągłą, krwawą i niepożyteczną wojnę z Krzyżakami, których papieże i cesarze na wyspę Tenedos przenieść nie pozwolili, widział źródło i przyczyny złego i wady wszystkich sprężyn i kółek polskiego rządu. Był-to człowiek wyższy światłem nad wiek: dlatego też nietylko wiek piętnasty nie zrozumiał go i nie posłuchał; pismo jego przeszło trzy wieki, a nieznane żadnemu z naszych historyków, prócz autorowi „Aktów Tomickiego“ Górskiemu, leżało w ukryciu.

Życiorys. Żył w środku XV wieku. Pochodził ze znakomitego domu w Polsce, będącego gniazdem ludzi uczonych i rycerskich. W akademji bonońskiej tak postąpił w naukach, że tamże do zaszczytu mistrza obojga prawa był przypuszczonym i tak go uważał, iż według świadectwa współczesnego Długosza, w pismach urzędowych używał. Za powrotem do kraju został przez króla wezwany do rady wojennej, oraz mianowany kasztelanem międzyrzeckim. W r. 1466 należał do zawarcia traktatu pokoju pomiędzy Rzecząpospolitą, a Ludwikiem Erlichhausen, mistrzem krzyżackim. Wkrótce potem wraz z Wincentym Gosławskim, biskupem chełmińskim, jeździł do papieża Pawła II, dla podziękowania za przyczynienie się dworu rzymskiego do pokoju z Prusami. Na mocy przywileju Kazimierza III wydanym w Piotrkowie r. 1474 mianowany kasztelanem poznańskim, zaś w r. 1496 starostą wielkopolskim.

Wydawnictwo. Tadeusz Czacki wydobył na jaw pismo Ostroroga dopiero na początku XIX wieku z aktów biskupa Tomickiego, a H. Kownacki przełożył je na polskie i wydał w r. 1818 w „Pamiętniku“ Bentkowskiego. Lepsze, dokładniejsze wydanie oryginału i tłumaczenie wygotował Jan Wincenty Bandtkie w Warszawie r. 1831.

3) **Czepiel Mikołaj** napisał: *„Tractatus de natura jurium et bonorum regis, et de reformatione regni ac ejus regimine“*. Nic bliższego o tem dziele historycy nam nie podają.

Życiorys. Urodził się w Poznaniu r. 1442, z rodziny niemieckiej. Odbywszy nauki początkowe w rodzinnem mieście, wysłany był do akademji krakowskiej, w której otrzymał stopień doktora filozofji i teologji; poświęcił się stanowi duchownemu. Następnie zwiedzał uniwersytety włoskie i bawił jakiś czas w Rzymie. Powróciwszy do kraju pełnił obowiązki duchowne przy katedrze poznańskiej r. 1484; kapituła tamtejsza oceniając jego zasługi, pomimo zakazu Kazimierza Jagiellończyka, przybrała go za swego członka r. 1497. Był kanonikiem krakowskim, gnieźnieńskim, pronotaryuszem apostolskim. Umarł r. 1518.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Krakowie u Hallera r. 1507.

Nauki ściśłe i przyrodnicze.

Wiek XIII, kiedy jeszcze ludzie tajemnic natury się lękali, a znających niektóre, czarnoksiężnikami nazywano, o zmowę z djabłem pomawiając — wiek naukom przyrodzonym nieprzychylny, wydał wszelako w Anglji Rogerusza Bakona, w Polsce Ciołka, z których pierwszego za życia jeszcze, a drugiego potomność za czarownika poczytała. Obaj atoli znając język arabski, w księgach tego narodu o naukach przyrodzonych niektóre tajemnice natury wyczytali. — Ze wszystkich nauk matematyka najmniejsze zrobiła postępy. Lubo przez wpływ odrodzonej literatury greckiej i rzymskiej, przez poprawę metody uczenia i wzmagający się ruch w świecie duchowym wyszła z nicości, w której dotąd zostawała, ile że ta jedna nauka nie miała w scholastycznych filozofach zawziętych nieprzyjaciół, a wielu znakomitych XV wieku ludzi, (między innymi Celtes, Trithemius) chlubiło się ze znajomości matematyki— wszelako to było tylko błyskotką u nich, i na ich ukształcenie i całe duchowe życie żadnego nie miało wpływu. Mało bardzo wiek ten wydał ludzi, którzyby się matematyce całkiem poświęcali i cokolwiek do jej przyczynili się postępów. W ogólności matematyczne nauki, a mianowicie astronomja najbardziej kwitły na początku tego wieku w Wiedniu, a w drugiej jego połowie w Krakowie; czystą wszelako matematyką mało się zajmowano. Przy samym końcu XV wieku zaczęły wychodzić dzieła o arytmetyce indyjskiej w Krakowie. Mimo zapału do nauk matematycznych, do którego największym pochopem była astrologja, w drugiej połowie XV wieku algebra nieznaną była w akademji krakowskiej. W środku XV stulecia uczono tu Euklidesa perspektywy, solidometryi, teoryi planet i tablic Alfonsa. W Krakowie astronomją najwięcej zajmowano się dla astrologji i kalendarzów; ztąd tyle książek o obrachowaniu kalendarzów. Kto „Astrolabium“, książkę o sferze Jana z Sacro Bosco rozumiał, uważany był za wielkiego matematyka; to dzieło kilkakrotnie przedrukowane i objaśnione, uważano za klasyczne.

Na tem polu pracowali szczególnie:

1) **Ciołek (Vitellio)** napisał sławną optykę w 10 księgach, o nauce jeszcze wówczas w Europie zachodniej nieznanej. Jestto dzieło okazujące rzadką na owe czasy biegłość Ciołka w geometryi. Umiejętnie korzystając z wiadomości starożytnych i z postępów, jakie na tej drodze uczynili Arabowie, objaśnił skutki światła, malowanie się obrazów przez jego odbicie, formowanie się i kształty cienia; opisał skład oka i warunki zmysłu widzenia, wytłumaczył perspektywę i złudzenia optyczne, grę i łamanie się światła, przyczyny optyczne niektórych meteorologicznych zjawisk, rozkład kolorów w tęczy na niebie, a nakoniec wyłuszczył skutki światła odbitego od zwierciadeł. Utworzył teoryę łamania się promieni, wspartą na rachunku matematycznym. Z czytania dzieła Ciołka przekonać się można dostatecznie o jego jasności w tłumaczeniu się, w porządnym układzie rzeczy, jak dobrze korzystał z dawnych wynalazków i jak zręcznym jest w tłumaczeniu skutków. Wiele on korzystał z greckich autorów i z Alhazena, ale te wiadomości w naturalniejszym porządku uszykował i przydał dużo własnych twierdzeń i własnych wynalazków, osobliwie w dyoptryce. Dla książki Ciołka dzieło Pekkama, za klasyczne długo poczytywane, poszło w zapomnienie. — Słusznie powiedział o nim Resner: „Jeżeli się ma uważać za twórcę i mistrza, kto sztuce nadał kształt i duszę, Vitellion najsłuszniej twórcą optyki nazwać się może.“

Życiorys. Urodzony w Krakowie z ojca Turynga, który tu osiadł za Bolesława Wstydliwego, żył około r. 1270. Uczył się matematyki w Rzymie i Padwie. Umiał podobno po arabsku; używany do urządzania bibliotek publicznych, czytywał chciwie księgi o matematyce i fizyce, do których wrodzony miał pociąg.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło Norymbergu r. 1535 i 1571, i w Bazylei r. 1572 wydane przez Fryd. Resnera pod napisem: „*Vitellionis Turingo-poloni optice libri decem figuris novis illustrati*“.

2) **Michał z Wrocławia**, biegły filozof, teolog i matematyk, napisał: „*Introductorium astronomie Cracoviense elucidans almanach.*“

Życiorys. W młodości przybywszy do Krakowa na nauki, został profesorem w większem kollegium i był ozdobą akademji krakowskiej, gdy ta przy końcu XV wieku zakwitła i przez drukowane u Hallera księgi wsławiła się. Umarł r. 1534.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło pierwszy raz w Krakowie r. 1507, później r. 1513 i 1517.

3) **Brudzewski Wojciech** (*Blar z Brudzewa*) sławny matematyk i astronom napisał pięć dzieł znakomitych w swym rodzaju. Prócz tego wykształcił w naukach matematycznych słynnych później także ludzi, jak: *Jakóba z Kobylina, Bernarda Wapowskiego, Mikołaja z Szadka, Marcina z Olkusza*, a nad wszystkich *Mikołaja Kopernika.*

Życiorys. Urodził się w Wielkopolsce r. 1445. Początkowe nauki pobierał w Opocznie, wyższe w akademji krakowskiej, w której później był profesorem aż do r. 1494. Umiejętności fizycznych uczył się od Michała Wrocławczyka, matematycznych zaś od Jana Głogowczyka. Był sekretarzem przy Alexandrze Jagiellończyku, natenczas jeszcze W. X. Litewskim lecz nader krótki czas, gdyż umarł r. 1497.

Wydawnictwo. Najważniejsze jego dzieło pod tyt.: „*Comentaria utilissima in theoreticis planetarum*“ wyszło w Medyolanie r. 1495.

II. EPOKA
ZYGMUNTOWSKA
jako doba złotego wieku literatury polskiej,
od założenia drukarni, do rozkrzewienia się zakonu Jezuitów.
r. 1500 — 1620.

Ogólny pogląd na epokę zygmuntowską.

Wcale inny, rozleglejszy i piękniejszy przed nami otwiera się zawód; cośmy poprzednio widzieli w zawiązku, już tu w pełnym ujrzymy kwiecie; tam odbite księżycowe światło ledwie przebić mogło przesuwające się owych wieków ciemności, tu złote, południowe słońce wszystko oświeca i okrąża i na wszystko bogate kolory tęczy rozrzuca; tam dziejopis szukał tęskliwie najmniejszego śladu, tu przy wielkiej obfitości, tylko wybór zatrudnia. Znużeni długą po bezleśnych i bezwodnych stepach wędrówką, z radością i nadzieją w sercu rozpoczynamy teraz dzieje literatury prawdziwej, bo z wewnętrznego życia narodu rozwijającej się, poetów, mówców i dziejopisów mającej, literatury tem jeszcze osobliwej, iż w dwóch językach równie dobrze i równie łatwo przemawia; jakby historyę dwóch literatur, jednej miejscowej, drugiej europejskiej, które obok siebie, w jednym narodzie społem zakwitły. Rozpoczynamy wiek XVI.

Znamieniem tego wieku były wielkie odkrycia i wynalazki. Nigdy człowiek nie uczuł żywszej żądzy zbadania przyrody, nigdy sfera pojęć w rozleglejsze nie wstąpiła zakresy, jak w epoce

Kolumba, Gama, Durera i Rafaela i Kopernika, i Galileusza, Guttenberga i Fausta. Świat rozprzestrzeniony pomysłem śmiałym jednego człowieka, przyjął z rąk drugiego świat nowy, na wzór systematu samego twórcy zmieniony i niejako przebudowany na nowo. Dziełem czarodziejskiem znikają w jednej chwili czasy rycerskie. Sztuka wytrąca oręż barbarzyński z rąk silniejszego i powstaje nieznana wprzódy literatura wojenna. Umiejętność uwolniona z pod tłoczącego jarzma powagi, wywraca bożyszcza mędrców scholastycznych. Nakoniec, aby i wyobraźnia nie utraciła swych praw w obec majestatu rozumu, jawią się olbrzymie twory Ariostów, Camoensów, Cerwantów i w jednymże prawie czasie wyświta plejada siedmiu największych mistrzów sztuki. W żadnej epoce tylu mężów historycznych nie stanęło razem u steru; Leon X, Karol V, Franciszek I, Zygmunt Stary, Henryk VIII, Andrzej Doria, Soliman, Schah-Izmael i Schah-Akbar. Jakie rysy, jakie znamiona tych olbrzymich postaci! Zdawałoby się, że to wiek najpomyślniejszy dla nauk i ludzkości. Ale odsłońmy nieco dalej obraz (mówi Mecherzyński) — a zobaczymy srogość wojen i niszczące zawichrzenia klęski, wyuzdaną pychę i zbytki — zdradziectwo, które zdobywa dla siebie umiejętne teorye i nauki. Złoto staje się najwyższą potrzebą i koniecznością, alchemja szuka go w kamieniu filozoficznym, oręż w morderstwach Indjan. Przesąd miesza wyobrażenia religji, sprawiedliwości, pobożności.— Jakież utworzyć sobie pojęcie wieku, który z jednej strony przedstawia obraz ciekawy i zajmujący zbudzonej powszechnie czynności umysłowej, dzieła godne podziwienia, budujące przykłady i nauki, — z drugiej zepsucie obyczajów, klęski światem wichrzące, potworę przesądu i pedantyzmu? — Takie jednak czasy przygotowały epokę XVI wieku.

Wtedy jeden naród poza krańcami Europy zachodniej, w wspólną zajęty sferę chrześciańskiej oświaty, ale z własnych snujący pierwiastków swój żywot historyczny, spokojnie wstępował na stanowisko, jakie mu kwitnąca kraju potęga i stan umysłowej uprawy w obec innych narodów naznaczały.

W czynnem życiu Polacy pielęgnowali właściwą sobie ideę, kształcąc i rozwijając stopniowo charakter narodowy, sięgający swym korzeniem odległej Słowiańszczyzny. Mimo wpły-

wy postronne, zachowali swoją rodzimą cechę, która ich od innych Europy społeczeństw odróżniała. Wyobrażenia zachodniego rycerstwa, wojny krzyżowe i smak romantyczny, pozostały dla nich niemal obcemi. Nie widziano tu igrzysk Flory, ani Sądów miłości, zalotnych śpiewaków Minny i błędnych rycerzy,— gdy każdy dosiadał konia w ustawicznej kraju obronie, spieszył na zjazdy publiczne, wieca i trybunały, i nie barwę wybranej damy, ale wspólne w bojach piastował godła niepodległości. Tkwiło w umyśle narodu głębokie uczucie wiary, nieoddzielne od rodowych cnót: męztwa, przywiązania do swobód i miłości ojczyzny. Ten charakter był moralną podstawą, treścią i żywiołem społecznego życia. — Oświata rozwijała się stopniowo z ducha i potrzeb narodowi właściwych. Nie był on biernem tylko naczyniem powszechnej europejskiej oświaty; garnąc myśli z rozmaitych gałęzi nauk, religji, sztuk i umiejętności, samą treść ich odbierał i przyswajał. Nauki o tyle tylko zajmowały jego uwagę, o ile się do spraw krajowych odnosiły i powszechnej usługiwały potrzebie. Nie odrywali się Polacy w krainę odrębną myślenia, i żyli w świecie rzeczywistości, a nie we śnie wyobrażeń. Ztąd właściwy kierunek piśmiennictwa, zwracającego się wyłącznie na drogę praktyczną — ztąd wczesne rozwinięcie się prozy i zapał ku wymowie, z zobojętnieniem dla sztuki i poezyi. Naród polski ciągłym postępem zbliżał się ku swej dojrzałości. Owej swobodzie, co jak rosa zbawienna krzepiła wzrost moralnych sił i usposobień narodu, winna była literatura XVI wieku znakomity stopień rozwinięcia i uprawy. Była ona wyrażeniem tej wewnętrznej siły i czerstwości życia, tego spokojnego oddechu, co z pełnej piersi bez przeszkody się wylewał. Nie zdołała wprawdzie uniknąć obcego wpływu, — kształcili się Polacy wraz z całą Europą na wzorach starożytnych; przecież, co główną było potrzebą społeczności krajowej, to jak właściwy pierwiastek rozwijało się w piśmiennic wie i pozostało wątkiem do dalszego umysłowego rozwoju.

Wiek zygmuntowski widział troiste objawienie się literatury polskiej. Akademja krakowska już dojrzałe owoce i pożytki, od początku XVI wieku, dla hierarchji i kościoła rzymskiego wydawać poczęła; w niej obok teologji krzewiła się li-

teratura łacińsko-polska, w której się dotąd wielka część literatury polskiej ukrywa. Pierwszy *Rej z Nagłowic* odważył się po polsku pisać. Od wstąpienia na ziemię polską braci czeskich; do końca tej epoki, toczyły się żwawe spory teologiczne po polsku, wśród których język coraz dobitniejszem i powolniejszem narzędziem myśli się stawał. Od czasów Zygmunta Augusta mnożyły się pisma polskie; nawet rzymskich dziejopisów i poetów tłumaczono; język polski upowszechniał się po wszystkich prowincyach; a na Litwie w pierwszej ćwiartce XVII wieku, już nie wszyscy Statut Litewski po rusku pisany zrozumieć mogli; takie były początki polskiej literatury. Trzecią jest mało dotąd znana literatura polsko-słowiańska, składająca się z przysłów, bajek, powieści i pieśni, które między ludem z czasów pogańskich się przechowywały. Ta trzecia cząstka literatury, w której się duchowe życie i postępy narodowego rozumu najmniej odbiły, nie zwracała uwagi ludzi, którzy za Alpami tylko o Rzymianach i wielkości ich gruzami zasypanej nasłuchali się i w rzymskiej jedynie żyli przeszłości.

Pod szczęśliwym Zygmunta Starego i Zygmuta Augusta panowaniem, Polacy w oświeceniu, polorze i ludzkości obyczajów dorównali Włochom, a prześcignęli i przewyższyli inne narody europejskie. Nauki włoskie, dotąd na północy prawie nieznane, przekroczyły teraz śnieżne wierzchołki Alp, i upowszechniły się w Polsce, podobnie jak we Włoszech, z zakątów klasztornych wystąpiły na świat, z gotyckich stały się klasycznemi, miejsce scholastyki zajęła retoryka. Nigdzie wówczas większego nie było szczęścia i pomyślności, która za pokojem idzie. Za błogich i wesołych Zygmunta Augusta czasów, łagodniały obyczaje, zawiązała się była r z e c z p o s p o l i t a b a b i ń s k a, w której znakomici nauką i dostojeństwy w kraju mężowie, dowcipnemi żarty bawić się umieli, karcąc lekkie w ludziach przywary. Biegłość w języku i literaturze łacińskiej, otwierała uczonym polskim pole do najwyższych w kościele i kraju dostojeństw. Obok nauk i światła, szerzyło się upodobanie w sztukach; łaciński język się upowszechniał; język polski obok łacińskiego kształcił się i dźwigał z upadku. — Szerzące się po kraju światło nie wypływało ze szkół, ale wśród życia publicznego się rozwijało; na sądach, zjazdach, sejmikach i sejmach

o ważnych sprawach krajowych głośno rozprawiano. Młodzież w rozmowie potocznej uczyła się od ojców: jaka jest władza izby prawodawczej, jaka władza i powaga urzędów, jakie przywileje stanów; kiedy na wojnie cofać się, kiedy nacierać i czoło stawić; były-to akademje domowe, gdzie się historyi krajowej, prawa i wojskowości uczyła. Wreszcie w narodzie, w pełni życia będącym, wśród królestwa kwitnącego, gdy uczone niegdyś zakony Benedyktynów, Cystersów i Dominikanów zgnuśniały w bezczynności, wyjąwszy akademji krakowskiej, jedynej w całem królestwie, nie było stanu, któryby spokojnie i wyłącznie naukom się oddawał, jak np. prawnicy we Francyi. Odmęt spraw krajowych porywał wszystkich, nawet duchownych, w wir życia czynnego; trybunały, huczne zjazdy, sejmiki i sejmy, wyprawy na Tatarów, kolejno wszystkich zajmowały. Szlachcic nie miał czasu i ochoty czytać, tem bardziej pisać. Zwykle tylko ubodzy, w nadziei osiągnięcia wyższych dostojeństw kościelnych, zajmowali się szkolnemi naukami; inni mając więcej popędu do oświecenia się, jak do nauk, nad jedną długo ślęczeć nie chcieli. — Jednakże już w pierwszej połowie XVI wieku, Polacy rzucając scholastykę, kształcili rozum i smak na autorach greckich, a najwięcej rzymskich.

Tymczasem w samym środku Europy nowe chmury wielką burzą grożące zbierać się poczynały. Już od stu przeszło lat na coś wielkiego się zanosiło. Dom Habsburgski przez związki familijne z domem Burgundskim i Jagiellońskim i odkrycie Ameryki, do przeważnej w Europie przyszedłszy potęgi, wzniecił zazdrość królów francuzkich, bojaźń i obawę książąt rzeszy niemieckiej.— Luter, Zwingliusz i Kalwin, księża małego znaczenia, o których świat jeszcze nie wiedział, poczęli chwiać dogmatami i burzyć władzę kościoła rzymskiego, którą przez kilka wieków papieże, mianowicie Grzegorz VII i Innocenty III mozolnie zbudowali. Rozpoczęta przez nich reformacya, całą Europę po Dniepr i Dźwinę w mgnieniu oka przekształciła, nieobliczone sprawiła skutki, zerwała wszystkie dotychczasowe stósunki polityczne, na literaturę wszystkich narodów europejskich osobliwszy wpływ wywarła, rozum ludzki z dawnej wyruszywszy kolei, wyzwoliła z więzów scholastyki i na obszerny wyprowadziła gościniec. Niemniejszy też wpływ

na losy literatury polskiej wywarła; zygmuntowska albowiem literatura podnosiła się, rozwijała i upadła wśród walki religijnej, która wynikła z reformacyi; na początku tego wieku już była inną zupełnie przybrała postać, całkiem inaczej się rozwijała, i inne wydałaby była owoce, gdyby nie ów wielki europejski w świecie teologiczno-filozoficznym wypadek.

Gdy w całej Europie powstawało jedynowładztwo, trony obieralne na dziedziczne się zamieniały, w Polsce na opak, dziedziczne niemal berło Jagiellonów, zostało obieralnem. Ztąd gdy wszędzie wzrastał porządek, jedność celów i zabezpieczenie narodowej niepodległości, Polska przy rozprzężonej władzy upadała na siłach. Mimo-to, przy nierządzie kwitła jeszcze, albowiem nie powstały jeszcze, albo nie nabrały sił sąsiednie państwa, które groźnemi być mogły, a potężny dom Rakuski był zajęty protestantami, Franciszkiem I i Turkami. Polska z Turkiem, mimo kłótnie o Wołoszczyznę i Kozaków zagony, stały zachowywała pokój; nierząd więc jeszcze nie szkodził, choć już wielu, jak *Kromer* i *Warszewicki* trafnie następstwo hucznych, kłótliwych, na niczem schodzących sejmów przepowiadało. Wśród tak żywo płynącego życia, literatura polska przybierała barwę miejscową, poczęła odbijać oblicze czasu; każdy wielki wypadek w kraju w niej się maluje. Do wzrostu światła i postępów literatury starożytnej za dwóch pierwszych Zygmuntów i Batorego, wiele się przyczyniła tolerancya wówczas jeszcze w żadnym narodzie nieznana, w samej tylko Polsce prawem nawet ubezpieczona. Tu Rusin po słowiańsku, Ormianin po ormiańsku się modlił. Tu Żyd talmudzista żył spokojnie obok Karaity, a Tatarzyn litewski w koranie czytał. Ztąd poszło, iż w przyzwyczajonych do różnych religji Polakach nauka Lutra nie wzniecała wstrętu, albo nieubłaganej, jak w Hiszpanji nienawiści. Tolerancya ta jest nieomylnem wyższości Polaków w oświeceniu świadectwem.

Dla związków religijnych z Rzymem i sławy wyższej oświaty w XVI wieku, Włochy największy wywierały wpływ na literaturę polską i oświecenie; zależność tak była wielka, iż zaszłe w Rzymie i Włoszech zmiany, w literaturze polskiej prędko się odbiły; kiedy Leon X otoczył się poetami rymującymi w łacińskim języku, kiedy włoscy literaci pod bokiem pa-

pieżów, do pogaństwa prawie wracali, w Polsce rymowali *Dantiscus*, *Krzycki*, *Janicki*, wszystka literatura we Włoszech i Polsce pokryła się barwą rzymską, nabrała ducha retorycznego, który na nią z tej literatury spłynął. Takowa zmiana smaku w literaturze naszej, w porównaniu z metodą scholastyczną, która u nas w XV wieku przemagała, była już postępem i dobroczynny wpływ wywierała na wymowę i historyę. Obok polsko-łacińskiej, jak widzieliśmy, powstała także literatura polska, złożona z poezyi lirycznej, wymowy sejmowej i kaznodziejskiej, oraz historyi. Poeci pisali w polskim i łacińskim języku, najwięcej w lekkich rodzajach tłumaczyli lub naśladowali poetów greckich, łacińskich i włoskich, mało co oryginalnego, mało dzieł samotwórczych, bez imaginacyi. Mówcy w obu językach najwięcej kościelni, niektórzy pochwalni; mało śladów wymowy radnej, nic prawie sądowej. Historycy piszą najczęściej po łacinie, i ci właśnie są najlepsi. Zajmowano się prawem, polityką i moralnością, teologowie w obu językach znamienici; byli nawet filologowie, znawcy i tłumacze greckich i rzymskich starożytności i retorowie, czyli prawodawcy wymowy. Kwitła matematyka, astronomja, sztuka wojskowa i nauka lekarska. — Literatura rodzima, szczeropolska, na którą ani starożytne, ani żadne zachodniej Europy piśmiennictwo wpływu nie miało, a która była niejako dalszym ciągiem przytłumionej przy końcu X wieku literatury polsko-słowiańskiej, zaczęła się dopiero zjawiać przy schyłku tej epoki; bo ją tłumiła łacińsko-polska, a potem naśladowania starożytnej w polskim języku. Literatura polska tej epoki, była literatrą szlachty świeckiej i duchownej; panowie ubiegali się o oświatę europejską, a reformacya religji, którą przywieźli z zagranicy, i nauki Jezuitów, których nabywała szlachta, wielki wpływ wywarły na naszą literaturę. Polemika teologiczna rozszerzyła się po całym kraju, w niej i wpływ obcy i własne narodu skłonności najmocniej się odbiły; dlatego w dziejach literatury polskiej z tej epoki, obszerne też polemika zajmuje miejsce. Ta przeciągła walka z nowowiercami, nietylko w Polsce, ale i w całej zachodniej Europie, przerosła i zatłumiła inne gałęzie literatury. Lecz Rzym i Zygmunt III z pomocą Jezuitów, przechylili szalę na stronę katolicyzmu; to

zwycięztwo religijne miało wielki wpływ na dalsze losy literatury, wpływ, który się dopiero w następnej epoce rozwinie i okaże.

Poezya.

Jak wszystkie ludy słowiańskie tak i Polacy odznaczali się zawsze przyrodzoną do poezyi skłonnością, przecież pod wpływem mniej przyjaznych okoliczności, nie mogła się ona dostatecznie rozwinąć. Wymowa była wtedy najważniejszą narodu potrzebą, najwięcej też wyczerpnęła umysłowych zdolności i nader świetny spełniła zawód. Nie brakło jednakże poetów, którzy stali się wieku swego chlubą i zaszczytem. Rozszerzyli oni znacznie pole ojczystej literatury, wyśpiewali swój wiek i swoją epokę, rzucili pęk kwiatów na ten złoty pomnik *Zygmuntów* i jak na grobie Symonidesa położyli na nim Syrenę. Około tego czasu okazuje się w Polsce pierwszy zawiązek poezyi narodowej. Nie mówimy tu o pieśniach gminnych; pieśni te istniały zawsze w głębi domowego życia ludu, ale nie mogły wykłuć się na wierzch z pod grubej warstwy łaciny. Rzadkiem zdarzeniem spostrzegamy poezyę w Polsce dopiero przez naukę wskrzeszoną; w wiekach, w których cała oświecona Europa porzuciła swój język i narodowość, biorąc się do języka uczonego, Polacy tak znakomity w nim stopień trzymający, za zasadę literatury swojej, grecką i rzymską klasyczność obrali. Patryarchalność obok rycerstwa, cześć dla tronu obok swobody, religijność bez fanatyzmu, praktyczny rozsądek obok jednego tylko zapału miłości kraju, przypominające w pewnym względzie ziemie klasyczności i patryarchalność, studjowanie nakoniec pism Greków i Rzymian obok biblji i poezyi chrześciańskiej średniego wieku, nadają poezyi polskiej czasów *Kochanowskich* piętno narodowości. Poezya tego wieku mając w ogóle za przedmiot narodowość, była wyrazem panującej myśli, zwierciadłem odbijającem stan wewnętrzny i powszechne dążenia narodu. Czynny działacz w sferze społecznej, nie występował wieszcz z zakresów powołania i życia obywatelskiego. Mało też na siebie zwracali baczności poeci, jeżeli do spraw krajowych nie wpływali. Najpotężniejsi

geniuszem pisarze, jak: *Miaskowski*, *Klonowicz*, *Grochowski* przeminęli bez sławy u współczesnych.

W troistej postaci (pisze Mecherzyński) objawiała się literatura poetyczna XVI wieku. W pieśniach i powieściach ludu pielęgnowała rodowe uczucia i pamiątki, płodny zawiązek przyrodzonej, słowiańskiej, z nasion ojczystych wyrastajacej poezyi. W pismach większej liczby poetów, już-to krajowym, już łacińskim przemawiających językiem, wyrażała myśl swojską, narodową, acz w obcej, od starożytnych przejętej formie. Trzeci był rodzaj literatury wyłącznie klasycznej i naśladowczej, w której część wierszopisów uczonych biegła w zawód z wierszami dawnej Grecyi i Rzymu.

Kiedy społeczność dojrzewa, nie zdoła już wskrzesić tych świeżych, młodzieńczych wrażeń, które wiek poetycznej ułudy, pora czerstwości i bujających sił człowieczeństwa takim otacza urokiem. Poezya idzie za tym przyrodzonym społeczności biegiem, buja młodzieńczem życiem w *epopei*, dojrzewa i osięga swoją pełnię w *dramacie*, przekwita w epoce *satyry*. — W wieku XVI, wśród czynnego i trzeźwym duchem poruszanego życia, myśl skierowana w wewnętrzną sferę potrzeb społecznych, snuła z nich właściwe kształty i widoki. Poezya związała się ściśle z życiem politycznem. Elegja w postaci epos ogarnęła całą obecność i już-to epiczną przybierała formę, już w głośniejsze liry uderzała struny, już-też z poezyą moralną i obyczajową zbratana, wstępowała w poważny zawód gnomów. Jednocześnie z elegją, poemat liryczno-opisowy, nastrojony do wyższych tonów epopei, podnosił echo znakomitszych zdarzeń spółczesnych lub bliższych tej epoki. — Poezya więc polska XVI wieku nie była dalszym rozwojem poezyi rodzimej, słowiańsko-polskiej, ale *nową* całkiem poezyą, pod cieniem chrystianizmu i przemagającym literatury starożytnej wpływem zrodzoną. Atoli na tej nowej poezyi polskiej zostały mocne ślady kształcenia się na poetach starożytnych Greków i Rzymian; bo najprzód poezya polska przyjąwszy kształty starożytnej, przekroczyła wiek dziecinny, odrazu przyszła do dojrzałości, podniosła się; a ominąwszy epos, zaraz pochwyciwszy za lirę, do czego naród w wieku XVI największe miał usposobienie, odłamała się od swego korzenia, to jest podań narodowych, a wpadłszy w obce koło

wyobrażeń i uczuć, w świat pogański, uwiązłszy w mytologji, z tego żelaznego koła, jakby zaczarowana, rzadko wylecieć mogła. Poeci bowiem polscy przyswoili sobie byli wyobrażenia i podania rozwiniętej przez greckich poetów mytologji i tak byli do tego nawykli, iż nawet dzika jej mieszanina z wyobrażeniami chrześciańskiemi wcale ich nie raziła. Ta więc nowa poezya kwitła tylko między wyuczonymi literatury greckiej i rzymskiej, a nie mająca korzeni w gruncie ojczystym, wystawiona na wszystkie odmienności i burze zachodniej Europy, długo ostać się nie mogła. Jakoż od połowy XVI wieku spory teologiczne, które wszystkich jak pożar jaki ogarnęły, podcięły skrzydełka imaginacyi poetów polskich i zamroziły w nich wszelki zapał, przytłumiły natchnienie. W pierwszej połowie XVI stulecia jeszcze wielu pisało wierszem miarowym, w drugiej i tego zaniechano. Poezya coraz niżej upadać i pełzać po ziemi poczynała po *Janie Kochanowskim* już prawdziwego poety nie było. Prócz tego: sejmy elekcyjne, frymarki koroną, upadek ducha publicznego,— gdy szlachta zapatrując się na możniejszych, ubiegała się za prywatą i w środkach nie umiała przebierać — wreszcie przy coraz nowo wynurzających się sektach religijnych, zachwianie się w wierze, znalezione w literaturze rzymskiej przykłady, urodziły i rozwinęły owego ducha satyrycznego, który się we wszystkiej polskiej poezyi XVI wieku, a mianowicie od jego połowy coraz mocniej przebija. — Poeci więc polscy z zygmuntowskiej epoki, jeszcze byli nie wyśpiewali wszystkich uczuć, jakie w nich wiek tak pełen przygód i życia mógł wzniecić, gdy nowe nastawały czasy.

Dodać tu jeszcze należy, iż w naszej poezyi z tej epoki, zwichniętej zaraz na początku z prawego toru, mamy osobliwsze widowisko, jakiego w innych literaturach widzieć nie zdarza się; u nas bowiem nie przestano wierszować, choć proza przyszła już do dojrzałości. To przeciągnięte w wiek dojrzały dzieciństwo umysłu, było skutkiem owego cofania się w oświeceniu, które się już w drugiej połowie XVI wieku zaczęło. Wszystkich bowiem opanował szał rymowania, wszyscy i o wszystkiem wiersze pisali. Ztąd poszło, iż tajemnice wiary, lekarstwa na choroby, żywoty królów, krwawe wojny i pobożne rozmyślania wierszem opisując, najlichszemi ramotami lite-

raturę zarzucać poczęto. Przy końcu więc tej epoki, gdy niestało poetów, namnożyło się mnóstwo wierszopisów, wierszokletów i wierszorobów, którzy poezyi nawet od historyi odróżnić nie umiejąc, łatwość wierszowania brali za natchnienie.

Już w tej epoce odróżniamy trzy uwydatniające się gatunki poezyi: *lirycznej*, *epicznej* i *dramatycznej*.

L i r y c y.

Widzieliśmy, iż w XV stuleciu obok umierającej starej poezyi polskiej z czasów pogańskich, jeszcze była nowa poezya na łacińskich ukształcona wzorach nie powstała, i że dopiero w XVI wieku w pieśniach pobożnych rozwijać się poczynała. Obok tej liryki, która z pełni uczuć religijnych, jak z obfitego źródła płynęła, kwitła jeszcze druga liryka świecka w pieśniach i dumkach. Ta poezya gminu szlacheckiego łączyła przeszłość z teraźniejszością, poezyę słowiańską z poezyą nową; dawną poezyę słowiańską, która się jeszcze przez podanie między niepiśmiennym ludem wiejskim przechowywała, z poezyą szlachty, ludzi cokolwiek więcej ukształconych. Tę poezyę liryczną niełatwo czasem oddzielić od poezyi lirycznej, która się pod wpływem literatury starożytnej rozwijała. Żałować atoli należy (mówi Mecherzyński), że poeci czasów zygmuntowskich nie zwracali uwagi na pieśni i tradycyjną literaturę ludu, w której tkwiło ziarno rodzimej i najwłaściwszej narodowi poezyi. Były ku temu na przeszkodzie dwie ważne okoliczności: przedział między rycerstwem a pospolitym gminem, nie mającym żadnego udziału w naukach ani w życiu publicznem — i upowszechniony smak do dzieł starożytnych, dla których pogardzono wdziękami prostej wieśniaczej muzy. Pomimo-to lud, obeznany bliżej z odwiecznym językiem przyrody, pozostał przy źródle swej rodzimej poezyi. W obec jego zwyczajów, zabaw i obrzędów, które pieśniami zwykł uświęcać, przebrzmiały bez wrażenia śpiewy poetów-artystów, obce dla jego wyobraźni, niezromiałe dla serca. Piosnki ludu, rodzące się w chwilowem uczuciu, są jakby tchnieniem lirycznem, które pierś wieszczą do wyższych i powabniejszych tonów nastraja. Wszędzie poezya narodowa z tego wychodziła początku. Nucił lud nasz od

leży i zgłębić, ani dobrze słowy wyrazić nie umie. Wszędzie widać iż myśli jego nie ukształtowały się i nie przywiodły w porządek wczesnej, w młodości pobieranej nauki. Nasz bowiem Rej był autodydaktem (samoukiem) i ledwie nie pierwszy pisał po polsku, dlatego najwięcej, że po łacinie nie umiał. Niewprawa w myślenie porządne, wiadomości chwytane przypadkiem, mimochodem, sprawiły, iż pisma jego nudne, styl wadliwy, język pełen błędów i wachania się w odmianach gramatycznych, choć polszczyzna dobra; we wszystkich wreszcie pismach grzeszy rubasznością i cynizmem, które nie były cechą wieku ani społeczeństwa, do jakiego należał. Wszelako niekiedy szczęśliwie rymuje i myśl treściwie wyrażoną podobieństwem objaśnić i ozłocić umie.

Życiorys. Urodził się r. 1505 w Żurawnie na Rusi. Młodość swoją nie dość przyzwoicie spędził, bo na swawolach i uciechach. Uczył się tylko pięć lat i do tego niekorzystnie. W 20 dopiero roku życia, za wpływem stryja dostał się do domu zamożnej naówczas rodziny Tenczyńskich, którzy zwykle we Włoszech biorąc wychowanie, czepiając się dworu cesarskiego, cenili uczonych i nauki, i ojczyste obyczaje umieli połączyć z ukształceniem i oświatą europejską. Do takiego domu oddany młody Rej, począł się wprawiać do pisania listów polskich i trochę się łaciny poduczył. Bawił się społeczeństwem, muzyką, począł już składać wierszyki; nigdy na miejscu usiedzieć nie mogąc, zajmował się najwięcej polowaniem. Porzuciwszy Tenczyńskiego, zawiesił się przy hetmanie Sieniawskim, jeździł po Rusi, bywał na sejmikach, sądach i zjazdach, gdzie go jako wesołego, dowcipnego, dzielnego do kielicha i półmiska, nielubiącego zwady i bijatyki, mile widziano i chętnie przyjmowano. Od wszystkich lubiony, prócz katolików, przebywał na dworze obu Zygmuntów, którzy go płacą i wsiami obdarzali. Żadnego sejmiku i zjazdu nie opuścił; bywał posłem na sejm, wyuczywszy się podług zwyczaju spraw koronnych i prawa; ale żadnego urzędu przyjąć nie chciał, aby nie obciążać swojej wolności i nie narażać sumienia, a raczej dlatego, że przysiedzieć na miejscu nie lubił. Gorliwy o rozszerzenie nowej wiary, zuchwale zadarł z duchowieństwem katolickiem; wypędzał kapłanów z kościołów parafial-

nych, najeżdżał dobra klasztorne, o co go biskup krakowski Zebrzydowski piśmiennie napominał. Prócz Rejowca, założył przy Nagłowicach nad Nidą miasto, które od herbu swego, Okszą nazwał. Umarł r. 1569.

Wydawnictwo. Pierwsze z wymienionych tu dzieł jego wyszło w Krakowie r. 1560; Drugie tamże w latach 1562, 1564 i 1570 pod różnemi tytułami. T[illegible] czwarte, piąte i szóste wyszło razem najpierw r. 1[illegible] pod tyt: „Pisma wierszem" r. 1848

2) **Kochanowski Jan**, typ i wyobraziciel poezyi XVIgo wieku, wychowaniec z poprzedniej, a przewodnik nowej, rozwijającej się dopiero oświaty, połączył w sobie wszystkie swej epoki żywioły; ztąd odmienny jakoby dwójlicy, okazuje się już-to naśladowcą starożytnych pisarzy, zwolennikiem smaku uczonych, dla których pisał i do których w pismach się swoich stósował, już narodowym piewcą, w uczuciu własnego serca i żywiołach ojczystej muzy czerpającym natchnienie. Z rozlicznych utworów jego lirycznych zasługują na uwagę: 1) *Pieśń o Sobótce.* 2) *Treny na śmierć Urszuli.* 3) *Satyr.* 4) *Zgoda.* 5) *Broda.* 6) *Dziewosłąb.* 7) *Marszałek.* 8) *Nagrobki.* 9) *Napisy.* 10) *Frasski.* 11) *Przekład pieśni Anakreonta* 12) *Szachy* z Marka Widy itd.

Jan Kochanowski nie mając jeszcze w literaturze polskiej wzorów, musiał łamać pierwsze sztuki rymotwórczej trudności; sam wynalazł kształty, język i styl poetyczny, czuły, poważny, lub lekki, stósownie do przedmiotu; sam pierwszy dobierał dłuższych lub krótszych wierszy, dobierał miary, szukał średniówek, lub końcówek, pisał wiersze rymowane i miarowe, których niewiele było i tylko w tłumaczeniu polskiem Terencyusza się pokazało. On jeden ze wszystkich poetów polskich tej epoki pozostał wzorowym co do języka i co do poezyi lirycznej. W poezyach, jak i w życiu jego są widocznie dwie odrębne epoki, oddzielnego charakteru: jedna epoka szału, swawoli, wesołości, miłostek; druga spokoju duszy i życia, rezygnacyi, religijnych, poważnych, swobodnych i pogodnych uczuć.

Zastanawiając się nad językiem Kochanowskiego i porównywając go z językiem wszystkich, co go mało wyprzedzili, albo z nim żyli współcześnie, przyznać należy, że on język poetyczny, bez przesady mówiąc, stworzył. O sto lat późniejsi poeci,

językiem wydają się nam starsi daleko od niego i pełno w nich archaizmów, bo oni walczą jeszcze z językiem, gdy Kochanowski nim włada, jak mistrz narzędziem, którego zna wszystkie tajnie, wszystkie skryte użytki, wszystkie dźwięki, cienia i półcienia. Nie maca on, nie próbuje, ale śmiało co chce, kreśli. W Kochanowskim poecie, nie dość, że zawsze forma odpowiada myśli, z której wyrasta naturalnie, ale szata formy nawet cudownie dobrana i utkana wzorowo. We wszystkich jego dziełach jest prostota poczciwości i cnoty, prostota prawości; jaśnieje pogoda, spokój duszy niezamącony niczem. Godną naśladowania po wszystkie wieki jest w lirycznych pieniach Kochanowskiego ta spokojność, z jaką i wysokie wyobrażenia i tkliwe uczucia maluje, która zawsze jest oznaką, że uczucia poety, zdrowy sąd i posłuszna im imaginacya, są mu wrodzone. Wieki późniejsze, co po nim przepłynęły, więcej mu ujęły, niż dodały. Obrazy Jana są zawsze wspaniałe, wielkie, ciche i pogodne; mniej dobrze maluje burzę, bo jej w życiu nie czuł i nie pojmował przy swej rezygnacyi i pokoju duszy. Drobne przygody jego żywota odbijają się w poezyach z cudowną wiernością rysów. Kochanowski (jak się wyraża Kraszewski), zawsze jest sobą. Duch jeden w całych jego poezyach, a duch-to narodowy i religijny nadewszystko. Duch ten jest obrazem ducha narodu, który odbił się w swoim poecie. Zdania jego stały się popularne jak przysłowia, a pieśni niektóre przeszły poczęści w najulubieńsze cytaty.

Kazimierz Brodziński tak o J a n i e z C z a r n o l e s i a mówi: „Kochanowski, którego nieśmiertelne pienia trzy już wieki są wzorem polszczyzny, jest najlepszym przodków naszych zabytkiem, a najświetniejszym przeto, że dotąd wzorem być może. Słysząc w pieniach jego lutnię Anakreonta po arfie D a w i d a, gęślę ojczystą po strunach H o r a c e g o, myśleć potrzeba, że do cichego gościnnego Czarnolasu ustronia zgromadzili się: pobożny król Izraela, wesoły greckiej pieśni lutnista i kochanek dworu Augusta, a ujęci prostotą wiślańskiego śpiewaka stali się krajowcami ziemi jego i jego przybrali obyczaje“. Atoli przyznać trzeba, że i Kochanowski ma także wiersze niedbałe, a często dla rymu myśli rozwleczone i piękność pierwszego wiersza osłabiające; ale za to wszędzie język jego noszący je-

szcze barwę pierwotnej Słowian mowy, prostota wysłowienia, uczucia niezmyślone i niewymuszone, lecz prosto z serca w słowa płynące, jakaś po wszystkiem rozlana słodycz sprawiają, iż wiersze jego kilkakrotnie nietylko bez ckliwości, ale z prawdziwem czytać można upodobaniem i rozkoszą. Jest on zawsze i wszędzie czuły z serca, narodowy z upodobania, w wyrażeniu najszlachetniejszych uczuć dziwnie prosty, a jednak rozmaity. Na wszystko patrzał okiem polskiem, kolorów nie pożyczał; własne malując uczucia, właściwych z łatwością dobiera wyrazów i myśli obrazami objaśnia; nie wznosi się, nie przelatuje nad siły swego geniuszu i swoje uczucie wprost z serca w słowa przelewa. Nietylko właściwością języka ojczystego, ale i duchem i powszechnemi narodu uczuciami cały się przejąwszy, stał się zrozumianym od wszystkich, ulubionym narodowym poetą. Trzy godne światłego człowieka duszy skłonności, które wówczas cały naród ożywiały: religja, duch obywatelski i miłość rodzicielska przebijają się w jego poezyi, na której wysokiem wykształceniu widoczne są ślady wpływu literatury starożytnej, z którą tak dobrze się był w młodości obeznał i oswoił.

„Treny“ postawiły Kochanowskiego na czele liryków polskich XVI wieku; jestto ustęp z biografji jego żalem zdjętej duszy, ale ustęp po mistrzowsku skreślony, wybuch żałości rodzicielskiej, po śmierci najulubieńszego dziecka, żałości już w pierwszym gwałtownym jej objawie przecierpianej, utulonej, a w cichy długi zmieniającej się smętek, wylewający się powoli w natchnionych bólem poezyach. Jestto prawdziwy ból, prawdziwa skarga ojcowska, z rany już zaskrzepłej, a jeszcze bolesnej płynąca. „Poeta płakał, a łzami pisał“.

Jednym z najpiękniejszych i najgodniejszych uwagi utworów Kochanowskiego, jest „Satyr“. Jestto obraz Polski w połowie XVI wieku, obraz opinji Polaków o sobie i przyszłości własnej, opinji lepszej części narodu; — obraz obyczajów, mniemań, wad narodowych, wróżby nareszcie na przyszłość, wróżby, co przez lat dwieście kilkadziesiąt, aż do swego ziszczenia, brzmiała nieustannie nad głowami nieopatrznych i przebrzmiała jak głos K a s s a n d r y witana śmiechem i niewiarą. Sprawdziły się — i smutno dziś, czytając je, pomyśleć, że widząc blizki

upadek, tak wesoło szli wszyscy do niego! „Satyr“ jest wyborną satyrą, w swobodnej formie gderaniny starca wylaną. — W „Zgodzie“ zachęca poeta do niej, jako zachęcał w „Satyrze“. Tu najlepiej maluje się ortodoxya Kochanowskiego, gdy mówi o niezgodach religijnych, o zepsuciu duchownych, o samowolnem tłumaczeniu pisma ś. przez apostołów nowotnych. Potem mówi jeszcze o zgnuśnieniu Polski, zarzuceniu obyczajów rycerskich. — W „Pieśniach“ jego, w których się często przesuwają myśli Horacyusza, wiele jest słodyczy, wdzięków, poezyi, nawet wymowy; opiewa w nich Boga, ojczyznę, wieś, obyczaje rodzinne i miłość, na wzór Petrarki. — „Fraszki“ Kochanowskiego są szacowną i nader mile zajmującą historyą jego domowego życia; w nich odkrywa więcej tajemną stronę swoich uczuć, słabości i przeplatających pracowity żywot roztargnień. Zaprawione są żartobliwością, trafnym dowcipem, chociaż niekiedy zbyt wolno strzelającym, ironią pełną wyrazu, która często najszacowniejsze prawdy wykrywa. Wiele ich czerpał Kochanowski z greckiego, ale znaczniejszą część tworzył pod wpływem chwilowego natchnienia, wśród wesołej biesiady, przy dzbanie, w kole przyjaciół i zaufanej drużyny. — Kochanowski szukając natchnienia w religji, przełożył *„Psałterz Dawida“* (150 psalmów), a przekład ten wiekopomnym pomnikiem sławy, pomnikiem języka najpiękniejszego zostanie; dzieło to przedrukowane kilkanaście razy, miało znaczenie wpływowe, jak całe pismo ś., którego część ważną liryczną stanowi. W tłumaczeniu tem psalmów Dawida, dowodzącem delikatności i wielkiego czucia, nie zdawał się Kochanowski tłumaczyć go, ale raczej tak jego duchem był przejęty, jak sam ten pasterz ludu był Bogiem natchniony.

Poeta nasz doszedłszy wielkiej sławy i imienia, czytany, ulubiony, nie został jednak dotąd krytycznie oceniony, rozpoznany. A jednak wielkim on jest poetą, oryginalnym, narodowym, ale poetą, którego dzisiejsza generacya nie może pojąć! On tak czysty i wielki, my tak mali i splamieni. On *wysoko* jest, myśmy się wryli *głęboko!*

Życiorys. Urodził się r. 1530 w Siczynie w Radomskiem. Początki nauk wziąwszy w kraju, udał się potem do Niemiec, gdzie napoił się zdaniami akatolickiemi i sprzyjać począł re-

formie Lutra; wszakże później widząc, iż nieustanne kłótnie teologów akatolickich krwawą wojnę religijną w Niemczech i we Francyi wznieciły, jako prawy obywatel i światły ojczyzny miłośnik, nie sprzyjał reformacyi, a przynajmniej niczem jej nie popierał, swoje zdania względem religji dla siebie tylko zachowując. — W 20 roku pojechał do Włoch, gdzie się uczył u Manucyusza i Roberteliego. Z Włoch udał się do Francyi, gdzie właśnie natrafił na wielką w literaturze zmianę, która pod jego odbywała się okiem, a na której czele stał Ronsard, osobisty jego przyjaciel. Powróciwszy do kraju, za wpływem biskupa krakowskiego Padniewskiego, pozyskał urząd sekretarza przy boku Zygmunta Augusta. Namawiany przez tegoż biskupa do stanu duchownego z nadzieją prędkiego wywyższenia i do objęcia bogatego probostwa katedralnego poznańskiego i innych duchownych prebend, Kochanowski jako prawdziwy poeta, mierność przy niezależności nad wszelkie dostojeństwa przeniósł; tem bardziej, iż nie czuł w sobie żadnej skłonności, jakiej pełnienie duchownych obowiązków wymaga, a może ukrywana w głębi duszy obojętność dla katolickiej nauki, wstręt do niektórych zwyczajów w młodości powzięty, niemało go od stanu duchownego odstręczały. Po śmierci Zygmunta Augusta, pomimo iż Stefan Batory chciał go przy sobie zatrzymać, wielu go prelaturami obdarzył i postarał się dlań o opactwo sieciechowskie, Kochanowski nieporuszony w swem przedsięwzięciu, już od dawna wzdychając do życia spokojnego, wyzuwszy się z duchownych dochodów, osiadł w swej ojczystej wiosce *Czarnolesiu* i ożenił się z Anną Podlodowską. Jan Zamojski hetman i kanclerz W. K., z którym go łączyła ścisła przyjaźń, wyrobił mu u króla kasztelanję połaniecką; podziękował Kochanowski za życzliwość Zamojskiego i łaskę królewską, ale urzędu tego przyjąć nie chciał, mówiąc, „iż lęka się, aby dumny kasztelan nie rozmarnował, co zebrał Kochanowski.“ Spokojne życie nad wszystkie przenosząc dostojeństwa i bogactwa, postarał się o urząd wojskiego sandomirskiego. Umarł nagle w Lublinie, ruszony apoplexyą r. 1584. — Życiem ustronnem, uchylaniem się od duchownych i świeckich dostojeństw, które mu się same nastręczały, dowiódł, iż kochał się

[illegible] swoich wychwala.
upadek, tak wesoło szli w[illegible] panami, którzy go
borną satyrą, w sw[illegible] w wierszach swoich potomności
W „Zgodzie" [illegible] kochała go i szanowała.
Tu najlep[illegible] Dzieła jego zaczęły wychodzić w Krakowie
o niezgo[illegible] pojedyńczo, lecz w zbiorze pokazały się
nem t[illegible] 1578 i później. Wydania po wydaniach idą do r. 1639;
mów[illegible] r. 1585. odtąd przerwa aż do Bohomolca, który wydał wszystko z opuszczeniem grubszych żartów w Warszawie r. 1767; później [illegible] Mostowskiego r. 1803; w Wrocławiu r. 1825 tamże u [illegible] w Lipsku r. 1836 i w „Bibliotece polskiej" K. J. Turowskiego w Sanoku r. 1856 i 57.

3) **Szarzyński Sęp Mikołaj**, zgasły w kwiecie wieku, nie zebrawszy, co utworzył, zostawił po sobie odłamki tylko nieliczne. Pisma te zebrane przez brata, składają się z kilkudziesięciu pieśni różnej treści, epigramatów, napisów, najwięcej zaś z parafraz psalmów i pobożnych śpiewów. Między innemi zasługują na uwagę: 1) *Pieśń o cnocie szlacheckiej.* 2) *O Fryderyku Herburcie, który pod Sokalem zabity od Tatarów r. 1519.* 3) *O Stanisławie Strusiu zabitym na Rastawicy od Tatarów.* 4) *Pieśń Stefanowi Batoremu;* itd. — Zapomniany, przez wieki prawie nieznany, dziś poczyna być cenionym; nawet spór się wszczyna, czy go z Janem Kochanowskim równać lub nadeń stawiać należy. Zdaje się, że Kochanowski utrzyma się przy sławie zapracowanej pięknego po polsku pisania, a Szarzyńskiemu będzie przyznana wyższość co do myśli i natchnienia; Duch poezyi Mikołaja wszędzie jest silnie i wybitnie religijny i obywatelski, nadewszystko religijny. To nam tłumaczy doskonale wczesną wziętość i sławę młodzieńca, bo w Polsce tylko religijni i duchem wiary przejęci pisarze, przemawiając do religijnych uczuć narodu, do piersi jego się tulili. Wiara była treścią żywota polskiego, a chcąc pociągnąć ku sobie serca ludu, inaczej nie można było, jak w dwie uderzając struny: wiary i miłości kraju. W pierwszą z nich trącił Sęp silnie, i to mu zjednało tak rychłą wziętość, to do dziś dnia imie jego z tradycyą dawnej sławy przeprowadziło. Co do ducha, co do siły natchnienia, Sęp w tej niewielkiej liczbie pozostałych poezyj. nie ustępuje Kochanowskiemu, ale w formie, w użyciu języka,

władaniu nim, w smaku, jakże daleko za mistrzem, z którym go obok siebie postawiono, pozostał! Kochanowskiego płynie myśl czysta, pełna, jasna, spokojna, u niego trąca się co chwila o trudności wyrażenia, o wiersz, napotyka szkopuły i rozbija się o nie. Ten instynkt formy, to przeczucie stósownego wyrażenia tak zadziwiające w Kochanowskim, nie spotyka się u Szarzyńskiego, który z trudnością, z mozołem zdaje się walczyć z językiem. Czasem wprawdzie spotyka się i u niego wiersz gładki, spokojny, łatwy, ale rzadko bardzo. Porównanie obu poetów tem łatwiejsze, że Sęp wiele psalmów tłumaczył, lub parafrazował, a pomimo silnego natchnienia religijnego, znać w nim tam pracę, gdzie u Kochanowskiego wszystko zda się swoje własne, z serca pełnego popłynęło. — Wiersz „na pochwałę Stefana Batorego“ jest jednym z najpiękniejszych u Sępa. W całej tej pieśni zapał poety widoczny; nie jestto zimny panegiryk, ale silnie uczuta cześć bohatera, co nad przepaścią zatrzymał Polskę i wskrzesił Bolesławowskie czasy swemi dalekiemi podbojami. Poeta marzy wielką przyszłość i nie wacha się w zapale prorokować podbicie Pułtawy i zniszczenie potęgi tureckiej. Cały ten wiersz, mimo swej szorstkiej powierzchowności, silnem się wyszczególnia uczuciem.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Urodził się na Rusi. Ojciec jego Joachim był podstolim lwowskim. Umarł r. 1581 w bardzo młodym wieku, gdy zaledwie pięknemi błysnął nadziejami.

Wydawnictwo. Poezye jego wyszły dopiero po śmierci, r. 1601 pod tyt.: „Rytmy albo wiersze polskie“. Powtórnie staraniem Józefa Muczkowskiego w Poznaniu r. 1827; trzeci raz w Krakowie w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego r. 1858.

4) **Wiszniowski Tobiasz** szczęśliwie niekiedy naśladował „*Treny*“ Kochanowskiego, gdyż jak ten córkę, tak Wiszniowski opłakiwał matkę. Pierwszemu los smutny, poetyczniejszy nastręczył przedmiot; tu bowiem poranny kwiat nadziei śmierć zabrała, tam matka tylko dług naturze wypłaciła. Jednakże Wiszniowski pięknie jej stratę opłakuje. Na końcu obydwaj opisują sen: Kochanowskiemu przyśniła się matka trzymająca ukochaną Urszulę na ręku, która mu daje nauki górne, objawia mądrość ztamtąd, z nieba wyniesioną; Wisz-

niowskiemu pokazuje się matka sama, świeżo umarła i mówi do niego długo, ale po ziemsku, rzeczy powszednie.

Życiorys. O życiu jego zupełnie nic nie wiemy, wyjąwszy, że był aryaninem, czego i niektóre miejsca w „Trenach“ jego dowodzą, i dla tego pisma jego starano się niszczyć.

Wydawnictwo. „Treny“ wyszły pierwszy raz u Macieja Garwolczyka w Krakowie r. 1585; powtórnie w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego tamże, przy pismach Sępa Szarzyńskiego r. 1858.

5) **Klonowicz Sebastjan Fabjan** niższy od Kochanowskiego, a największy z satyryków XVI wieku, połączył uczucie liryczne Jana z duchem satyrycznym Reja i wyższym od obydwóch poglądem. Z utworów jego godne uwagi: 1) *Flis: To jest spuszczanie statków Wisłą*, 2) *Worek Judaszów: To jest złe nabycie majętności*, 3) *Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego*, 4) *Pożar i upominanie do gaszenia, czyli wróżka o upadku mocy tureckiej*, 5) *Pamiętnik książąt i królów polskich* w epigramatach.

Bezwzględny miłośnik prawdy, śmiało karcił zdrożności, nie szczędząc osób ni stósunków towarzyskiego pożycia. Prześladowanie nie zgnębiło w nim siły umysłowej ani popędu do satyry, podżegało owszem ducha krytyki i nadało charakterowi jego tę rzewność i tęsknotę, która tak cudownym urokiem pisma jego zaprawia. Znakomity w poezyi dydaktycznej, nie miał zdolności do lirycznej; w nim dydaktyka, skłonność rozumu przemagała nad imaginacyą i czuciem; u niego myśl przemaga nad wyrażeniem; nie ma zewnętrznej ogłady, ale nie brak mowie jego siły i dosadności.

We „Flisie“ Klonowicz wyrwany ze zwyczajnej kolei życia, swobodniejszej będąc myśli, więcej maluje, opisuje własne wrażenia i uczucia i nie jest satyrykiem, jak we wszystkich innych pismach. W ogóle niemasz w literaturze zygmuntowskiej poematu, któryby tak mocne rysy i koloryt ojczysty na sobie zachował.—„Worek Judaszów“ jestto osobliwsza satyra, w której dobitnym pędzlem odmalował rozmaite charaktery ludzi przewrotnych, co przemocą, pochlebstwem, zdradą i udaną wspaniałością w słabszą część społeczeństwa uderzają. Pełen żarliwości w obronie cnoty, gromi nierządy publiczne, niesprawiedliwość możnych, sę-

dziów i prawników przedajność, występną chciwość urzędów i dostojeństw, kradzież Rzeczypospolitej i dóbr kościelnych łupieztwo. Wszystkie w ogóle stany dojmującą ściga satyrą. — „Żale“ jego są widocznie prostem naśladowaniem prześlicznych żalów Kochanowskiego po śmierci Urszulki, z tą tylko różnicą, iż tamte wypłynęły z serca bolejącego, przepełnionego ojcowskim żalem, te Klonowicz napisał po prostu, na zimno, nie znając mistrza, blizki tylko poezyą. To też „Żale“ jego nie dotkną nikogo, nie wywołają westchnienia nawet, bo westchnienie ich nie zrodziło, łza nie polała.

Życiorys. Urodził się w Sulmierzycach w Wielkopolsce r. 1551. Kształcił się w akademji krakowskiej, gdzie został doktorem filozofji. R. 1560 był na Węgrzech, r. 1570 w Kromołowie w Czechach, następnie udał się do Gdańska, Krakowa i Lwowa, gdzie 4 lata spędził. R. 1580 przybył do Lublina i tu r. 1586 został rajcą i sędzią spraw żydowskich, a przed r. 1600 burmistrzem. Obok tego był wójtem w Psarach, należących do XX. Benedyktynów, zkąd pochodzi jego przyjaźń z ich opatem, późniejszym biskupem kijow. Wereszczyńskim, którego pisma Klonowicz tłumaczył. Tej zażyłości z zakonnikami zawdzięczamy „Flisa“. Prześladowany był od Jezuitów za pismo przeciw nim wydane, a podobno i przychylanie się do akatolickiego przekonania, nienawidzony od szlachty, od swoich towarzyszów w sądzie i od żydów, nękany przez żonę marnotrawną i rozpustną; która mu zatruła życie i do ubóstwa przywiodła. — Umarł w szpitalu r. 1608.

Wydawnictwo. „Flis“ wyszedł w Krakowie r. 1595; — „Worek Judaszów“ tamże najpierw r. 1603, powtóre z odmiennym nieco napisem r. 1607;— „Żale nagrobne“ r. 1585;— „Pożar“ r. 1597; — Nowe wydania dzieł jego w dwóch tomach: w Krakowie r. 1829 i w Lipsku r. 1837. — Polskie utwory jego wydawali: Kazimierz Józef Turowski w „Bibliotece polskiej“ w Krakowie r. 1858 i St. Węclewski w Chełmnie r. 1861.—Dr. Mieczyński dowodzi (w „Bibl. Warsz.“ r. 1860, t. II, str. 543), że we „Flisie“ jest 42 zwrotek podrobionych.

6) **Grochowski Stanisław** więcej przekładał i naśladował, niż pisał z własnego natchnienia, częściej z cudzego podszczenia, niż z własnej ochoty. Znaczniejsze jego utwory są:

1) *Wirydarz, czyli pieśni na narodzenie Chrystusa*, 2) *Kalliopea Słowiańska*, 3) *Skarga snu nocnego przed królem Jegomością*, 4) *Krakowska Polaków z Moskwą biesiada*, 5) *Treny na zejście Kardynała Bernata Maciejowskiego*, 6) *Hymny kościelne z brewiarzów rzymskich*, 7) *Babie koło* t. j. satyra na tych, którzy r. 1600 ubiegali się o biskupstwo krakowskie, czem sobie wielu nieprzyjaciół zjednał. — Żaden z poetów ówczesnych tyle wierszem ośmiozgłoskowym nie napisał, co Grochowski. Przy wielkiej łatwości rymowania i wynikłej ztąd potoczystości i jasności, przypominającej poetów **Stanisława Augusta**, znajdujemy piękne a niekiedy wysokie myśli, poetyczne obrazy, wiele słodyczy i ujmującej prostoty i język zawsze czysty. Te przymioty w krótszych jego lirycznych poezyach najlepiej się wydają; bo w dłuższych zaniedbuje się i w nudną wpada jednostajność; rzadko jednak znaleść w nim ślady dziczejącego za jego czasów smaku. — Grochowski wznosi się, lecz nie buja; gdzie w nim natchnienie poetyckie stygnie, tam jeszcze zaleca go czystość i piękność wysłowienia. Dla ujmującej słodyczy i harmonji wiersza nazwano go *dziewiczym poetą*.

Żywioryz. Urodził się r. 1540 na Mazowszu. Uczył się się u Jezuitów w Pułtusku. Był potem kanonikiem uniejowskim i kruszwickim i prałatem dyecezyi kujawskiej. Satyrą „Babie koło“ dotknął Baranowskiego biskupa płockiego, który począł go zawzięcie prześladować, odebrał mu dochody i do więzienia wtrącił, tak iż ledwie za możnym wpływem Działyńskich uwolniony został; lecz żadnego już dostojeństwa ani urzędu uzyskać nie mógł. — Umarł w nędzy r. 1612.

Wydawnictwo. Wiersze jego wyszły najpierw w Krakowie r. 1608; powtórne wydanie z r. 1609 ma tytuł i początek nieco odmienny. Trzecie wydanie w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego w Krakowie r. 1859. — „Babie koło“ wydał pierwszy raz W. A. Maciejowski w swem „Piśmiennictwie polskiem“.

7) **Miaskowski Kasper**, pisarz poetyczny i barwny, mimo twardego i mniej poprawnego stylu, śmielszym lotem prześciga **Jana Kochanowskiego**. Celniejsze jego płody są: 1) *Herkules Słowieński*, 2) *Pielgrzym wielkanocny*, 3) *Elegja pokutna*, 4) *Duma na śmierć Jana Zamojskiego*, 5) *Pobudka do żalu*, 6) *Waleta Włoszczonowska*; itd. — Miaskowski nie szczę-

dzi kolorów ani ozdób swoim opisom, rad krasi je obrazami pożyczanemi od starożytnych poetów. Śpiewa przewagi wodzów i wojenne wyprawy, narzeka na nierząd kraju, bezkarność i rozkosze; więcej jednakże w religijnych, niżeli światowych celuje pieśniach; więcej odznacza się zapałem, niż tkliwą prostotą i wdziękiem. W śpiewach jego religijnych przewiewa duch szczerej pobożności. Język jego jest bardzo mocny i treściwy; styl twardy, niekiedy ciemnym, często nowym i niezwyczajnym sposobem się wyraża.

Życiorys. Urodził się r. 1549. Dzierżawił Włoszczonow w Wielko-Polsce. Żył w związkach przyjaźni z Gembickim biskupem kujawskim, Opalińskim biskupem poznańskim i Herburtem dziedzicem Dobromila. — Umarł r. 1622.

Wydawnictwo. Płody jego wyszły pod tyt.: „Zbiór rytmów" w Krakowie r. 1612 i w Poznaniu r. 1622. Najnowsze wydania: staraniem Jana Rymarkiewicza w Poznaniu r. 1855 i w „Bibliotece polskiej" Turowskiego w Krakowie r. 1861.

8) **Bendoński Szymonowicz Szymon**, nie idąc w ślady Kochanowskiego, pierwszy wziął się do sielanek, których napisał przeszło dwadzieścia. Szymonowicz obrał sobie tryb zupełnie udzielny, nie myślał naśladować ani Wirgiliusza, ani Hiszpanów, ani poetów Francyi południowej. Zrazu trzymał się raczej Teokryta; ale pomału wpadając coraz bardziej na tor swój własny, utworzył rodzaj oryginalny, wydał sielanki czysto narodowe, pełne prawdy i wdzięku. Po Teokrycie jestto największy pisarz idylliczny; przewyższa nawet Wirgiliusza. Wiedział on, że, aby utworzyć sielankę oryginalną, trzeba ją było ile możności zbliżyć do pieśni narodowej; ale jednak nie zachował całkiem stylu pieśniowego, nie uczynił jej zupełnie liryczną, owszem nagiął bardziej ku formie dramatycznej. W wierszowaniu, w toku rymotwórczym, ma wiele podobieństwa do wersyfikacyi dzisiejszej; nie lęka się przechodzić z wiersza na wiersz, nie ubiega się o bogactwo rymów, jest nadewszystko dramatycznym. Najchwalebniejszą jest w Szymonowiczu słodycz języka i łatwość wyrażenia. Pokładł on w rozmowy pasterzów polskich pieśni Teokryta i dziwnym sposobem malując obyczaje wieku swojego i ziemię, miesza grecką mytologię. Wada ta mniej będzie uderzającą, gdy wspomniemy, ile światlejsi Polacy

wówczas obznajmiani byli ze starożytną literaturą, a dla których Szymonowicz śpiewał. — Najwyborniejsze z jego sielanek są: 1) *Zalotnicy*, 2) *Żeńcy* i 3) *Pomarlica* czyli zaraza na bydło.

Życiorys. Urodził się r. 1557 we Lwowie. W akademji krakowskiej doskonalił się w naukach; w młodości podróżował; był w Rzymie. Król Stefan uwieńczył go; został sekretarzem Jana Zamojskiego, od którego otrzymał w darze wieś Czernce; tenże umierając powierzył mu wychowanie syna swego Tomasza. Papież Klemens VIII przysłał mu r. 1593 wieniec, a Zygmunt III szlachectwem zaszczycił i swoim poetą mianował. — Umarł r. 1629.

Wydawnictwo. Sielanki jego wyszły: w Zamościu r. 1614, w Krakowie r. 1650, r. 1770 i 78, w „Bibliotece klasyków" w Lipsku, w „Bibliotece polskiej" K. J. Turowskiego w Przemyślu r. 1857 i z notami St. Węclewskiego w Chełmnie r. 1864.

Prócz tych odznaczyli się również w dziedzinie poezyi lirycznej: 9) *Zbylitowski Andrzej*, który w czystości wysłowienia dorównał Kochanowskiemu; 10) *Zbylitowski Piotr;* 11) *Rybiński Jan;* 12) *Rybiński Maciej* († 1612); 13) *Gębicki Jakób* (ur. 1569 † 1633); 14) *Bielawski Tomasz;* 15) *Gruszczyński Jan;* dwaj ostatni dydaktycy.

Epicy.

Minęły już czasy narodowego e p o s. Chrześciaństwo przecięło tę nić żywotną, która niegdyś poezyę łączyła z całą rodową przeszłością. Homeryczne rapsodye dawnych piewców słowiańskich zamarły ostatniem echem w kronikach, gdzie powieść epiczna, nasiąkła fantastycznym duchem legend i podań średniowiecznych, przybrała na się odmienne barwy, w miejsce rzeczywistości przywołała cudowność, poezyę zniżyła do rzędu gminnych baśni. Tak Gniezno, gród starodawny kapłanów, albo *kniaziów* słowiańskich (*γνησιος*) przeistoczyło się w lechowe gniazdo orłów — wydzierczy najezdnik okolicy wawelskiej (*drak* bejec, łupieżca) skrócony orężem *Kraka*, piórem łacińskiem obcego kronikarza przemieniony został w potworę smoczą (draco). Tym sposobem zaginęła postać pierwotnej epopei, od której

narodowi wieszcze w średnich czasach chrześciaństwa pożyczali jeszcze kolorów i natchnienia.

Polacy w wiekach przedchrześciańskich mieli równie piękny i obfity wątek do epopei, jak Grecy przed Homerem. Owe wędrówki z południa ku północy, Światowid z całym orszakiem bogów i bogiń, owe gonitwy Lecha, podanie o Popielu, Krakusie i Wandzie, których słaby tylko odgłos do późniejszych dochował się czasów, musiały żyć w pieśniach religijnych i świeckich, które przebrzmiały, zamarły w ustach ludu przedwcześnie, nie doczekawszy się polskiego Homera, któryby je był do poetycznego ideału podniósł, a nadając im więcej szlachetności, nie dał zaginąć. Tymczasem religja chrześciańska, szerząca się z dwóch stron w leżącej w środku Polsce, przerwała tę kulturę rodzimą, niosąc narodowi w nagrodę wyższe ukształcenie moralne i nadzieje nieba sięgające. — Wszakże jeszcze w XVI wieku jakieś ślady rodzimej epopei spostrzegać się dają; szlachta polska z natury ognista, z wyprawy na Turków, z pogoni za Tatarami, z polowania na niedźwiedzie i wilki, łosie i żubry, biegła na hałaśne sejmiki, trybunały i sejmy, objeżdżała kuligiem sąsiadów, biesiadowała chętnie. Wśród nader żywego i barwistego życia, niemało było takich, którzy mieli szczęśliwy dar opowiadania. W tych nieujętych nigdy pismem powieściach, z chwilowego płynących natchnienia, gdzie zmyślenie bujnej imaginacyi plotło się z rzeczywistością, a opowiadacz był poetą, sam o tem nie wiedząc, w takich tylko powieściach objawiały się kształty rodzimego *epos.*

Niemal wszystkie powieści w epoce zygmuntowskiej były komiczne i tłumaczone najczęściej z niemieckiego. W Niemczech niższe stany jeszcze w nędzy będąc i zależności, miały już poezyę wbrew przeciwną kwitnącej wówczas poezyi rzymskiej. Epos zwierzęca malowała losy podległych i zwierzęcą naturę człowieka i stawiała ją obok boskiej i rycerskiej. Gdy stany niższe poznawać takową różnicę poczęły, epos tę zwierzęcą najprzód duchowni, a potem świeccy zaczęli coraz więcej zamieniać na satyrę przeciw wyższym stanom. — Pieśni zajmujących się dziejami i przygodami mamy poddostatkiem; zdawałoby się tedy, gdy od pieśni do powieści tylko krok, że ich u nas także będzie mnogo. Rzecz się ma przeciwnie; w stó-

sunku do iłości lirycznych utworów nie wiele posiadamy epicznych, a z epopeją w ścisłem znaczeniu nawet nikt w tym wieku nie wystąpił, prócz z żartobliwą. **Jan Kochanowski** pokuszał się, tłumacząc: 1) *Monomachję Parysową Homera*, 2) *O śmierci Jana Tarnowskiego*, 3) *Pamiątkę Tęczyńskiego*, 4) *Proporzec, czyli hołd pruski*, 5) *Jazdę do Moskwy i posługi z młodych lat Krzysztofa Radziwiłła*, tudzież w ułamku 6) *O bitwie z Turkami Władysława Warneńczyka*; lecz właściwej powieści po nim nie mamy; może szybka śmierć przeszkodziła mu co większego opowiadać.

Znaczniejszych epików z epoki zygmuntowskiej jest tylko kilku:

1) **Kochanowski Piotr** przełożył: 1) *Jerozolimę wyswoloną* Tassa, i 2) *Orland szalony* Ariosta, które lżejszej potrzebowały ręki. On pierwszy wprowadził u nas gatunek wiersza strofowego, jaki dla jednostajności swej jest nudny, przymusza do rozwlekania myśli i nadawania okresom równej długości i jednakowego kształtu, ale poetom większe do przełamania nastręcza trudności.

Przekład „Jerozolimy“ sprawiedliwie go mieści w liczbie najcelniejszych poetów polskich. W przekładzie tym tłumacz ledwie nie przeszedł wdzięków pierwotworu i wzoru włoskiego. Jakoż przeniósł on w język polski żywe wyobrażenia, miękką słodycz, łatwe zwroty i gwałtowne namiętności, z których Tasso powszechnie słynie. Twierdzić jednak nie można, aby ten przekład mógł wszędzie służyć za wzór dobrego tłumaczenia — ile gdy w wyborze wyrazów i sposobów mówienia, wykracza niekiedy tłumacz przeciwko dobremu smakowi; lecz w tem nie rymotwórcę, ale wiek winić należy.

Życiorys. Urodził się r. 1566 w Siczynie. Synowiec Jana, był sekretarzem królewskim i kawalerem maltańskim; odbył kilka wojen morskich; lat kilka przemieszkiwał w Malcie i Włoszech.— Umarł r. 1620.

Wydawnictwo. Przekład „Tassa“ wyszedł w Krakowie w latach 1618, 1651 i 1687, później w Wrocławiu r. 1820 i Leona Borowskiego w Wilnie r. 1826 (najlepsze wydanie); — „Ariosta“ wydał pierwszy raz Jacek Przybylski w Krakowie r. 1799.

2) **Kochanowski Andrzej** przełożył słabo „*Eneidę*“ Wirgiliusza, do czego się był wziął z porady Jana Zamojskiego; acz nie wyrównał oryginałowi, ułatwił jednak współczesnym i następcom rozumienie poety, który w Polsce miał wielkie wzięcie.

Życiorys. Rok urodzenia i śmierci niewiadomy. Znany nam tylko jako stolnik sandomirski i poseł na kilku sejmach.

Wydawnictwo. Przekład ten wyszedł w Krakowie r. 1590 i 1646, później w Warszawie r. 1654.

3) **Kmita Jan Achacy** tłumaczył: 1) *Eneidę*, 2) *Bukoliki* Wirgiliusza i utworzył: 3) *Spitamegeranomachję*, to jest bitwa pigmeów z żórawiami, 4) *Morokosmea Babińskie.* Jeszcze nikt nie ocenił płodów jego, z blizka mu się przypatrzywszy.

Życiorys. Rok urodzenia i śmierci niewiadomy. Był urzędnikiem żup Bocheńskich. Po dekrecie Zygmunta, wywołującym żydów z Bochni, stał się Kmita otwartym ich nieprzyjacielem i co rok prawie pisywał przeciw nim; co żydom mało szkodząc, wystawia autora w potomności łatwowiernym w wszystkie baśnie i nieroztropnie gorliwym.

Wydawnictwo. „Eneida“ wyszła w Krakowie r. 1591; — „Bukoliki“ tamże r. 1588; — „Spitamegeranomachya“ r. 1595.

4) **Jakubowski Walenty** przełożył: z greckiego Muzeusza 1) *Leander i Hera;* tłumaczenie to dowodzi, iż Jakubowski niepospolicie biegłym był w greczyznie. Mamy później toż samo tłumaczenie przez Franciszka Zagórskiego; lecz ile drugie jest pięknem i poważnem, tyle pierwsze prostem ale wiernem. Równe temu: 2) *Antigone, Tebańska dziewica;* nie z Euripidesa, ale raczej ze Sofoklesa rzecz cała wzięta i gładkim wierszem oddana. Dziełko to nadzwyczajnej rzadkości, wiele ma w sobie prawdziwej poezyi.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Wychował się na dworze księcia Radziwiłła; był pisarzem grodzkim krakowskim i sekretarzem królewskim. — Umarł r. 1582.

Wydawnictwo. Przekład „Muzeusza“ wyszedł w Krakowie r. 1572. — „Antigone“ tamże r. 1574.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę: 1) *Jan z Koszyczek*, poeta i powieściopisarz, 2) *Solikowski Jan Dy-*

mitr, 3) *Zaborowski Paweł.* — *Marcin Bielski* miał wierszem opisać „Wojnę kokoszą“, która w dwudziestu arkuszach w rękopiśmie pozostała. — W zakres powieści i klechd żartobliwych liczą także: 1) *Wyprawę plebańską Albertusa na wojnę* z roku 1590, i 2) *Zwrócenie Matyasza z Podola* z r. 1615.

Dramatycy.

U Greków i Chrześcian literatura dramatyczna powoli wychylała się z pod opieki religji i przemieniała w widowisko światowe. Literatura dramatyczna polska wieków zygmuntowskich, jest wynikiem literatury dramatycznej greckiej i dialogów pobożnych chrześciańskich, które się w wiekach średnich w Europie zjawiły. Polacy w XVI wieku przyszli już byli do tej dojrzałości duchowej, wśród której poezya dramatyczna zwykle powstaje, więcej nawet, niż Włosi; do tego jeszcze umiejąc po grecku, mieli otwarty przystęp do literatury greckiej, w której mogli znaleść najlepsze dla siebie wzory. — Od połowy XVI wieku na dworach panów polskich wyprawiano komedye improwizowane. Począwszy od Zygmunta I, znajdujemy w kronikarzach częstą wzmiankę o urządzeniu teatru na zamku krakowskim i wyprawianych dialogach pobożnych po kościołach. Lecz najprzód na teatrze zamkowym i po szkołach łacińskich dramata dawano. Obok dramatów łacińskich, które były tylko wyjątkiem, wyprawiali mnichy dialogi po klasztorach, bakałarze przez żaków, pleban z organistą w farze, zwykle w ostatnim tygodniu wielkiego postu. Gdy i takie dialogi przestały zajmować i rozrzewniać, a wielko-piątkowego widowiska zaniechać nie chciano, poczęto poważne dialogi przeplatać *intermediami*, w których bywały sceny z powszedniego życia, częstokroć niedorzecznej śmieszności. Takim sposobem grywane po klasztorach dialogi, choć z historyi ś. brane, bywały komiczne, które lud bardzo lubił i niemi pobożnie się bawił. Trwało to aż do końca XVI wieku; lecz gdy różnowiercy, nastając na obrządki kościoła katolickiego, i dialogi za przykład zgorszenia podawali, Bernard Maciejowski, biskup krakowski, r. 1603 wystawiania tych komicznych dialogów zakazał. — Od środka XVI stulecia dialogi występując ze zwyczajnej kolei, już nie

sam żywot i męki Chrystusa przedstawiały, lecz poczęły dotykać okoliczności współczesnych. Treść dialogów z intermediami brano z dziejów ojczystych, lub zdarzeń szczególnych; miały zaś na celu poprawę obyczajów. Góral i Mazur własną swoją miejscową mową odzywali się. Gminna mowa i prowincyonalizmy są w nich szacownym dla historyi języka polskiego skarbem. Wreszcie w powieściach, zabawach domowych, przebiegach miejskich, obyczajach wieśniaków, odbija się duch czasu i obyczaje narodu. W komedyach, które z intermediów nieznacznie powstały, występują prawdziwie narodowe postacie, zrozumiałe, bo znajome wszystkim, a w których publiczność bardzo się kochała. Później nastały *komedye mięsopustne*. Komedya powstaje w wieku, kiedy wady, przywary, niecnoty więcej w nas wzniecają śmiechu, niż zgrozy i wstrętu. To stało się u nas w środku XVI wieku, kiedy wpływ Bony, frymarki sejmowe, elekcye królów i zachwianie się w wierze, stępiły uczucia moralne w ludziach wszelkiego stanu, a w zbrodni już tylko śmieszną stronę widziano. — Po upadku komicznych dialogów, dawano inne, jakoto: „*Dialog o bożem ciele*“, „*o Epifanji*“, „*o ś. Katarzynie*“, „*o Pięciu pannach ewangelicznych*“ itp., aż znowu zjawił się dramat ze śpiewkami i muzyką, w którym były płacze, a Judasz siedząc w piekle, zgrzytał zębami. Za Zygmunta III znowu przedstawiano dialogi „*o Męce Pańskiej*“. Towarzystwa (mówi Wiszniewski) grających osoby: Chrystusa, Judasza, Kajfasza, Apostołów, włóczyły się po wsiach i miastach, szczególnie w wielkim poście; na dworze tego króla dawano czasem dramata po łacinie, włosku i niemiecku. Jezuici nie zaniedbując żadnego środka rozszerzenia swego wpływu na umysły młodzieży i ludu, wzięli się, mianowicie w Pułtusku, Lublinie i Wilnie do przedstawienia tragedyi, dialogów i innych widowisk scenicznych bardzo okazałych i świetnych. — Widzieliśmy więc, jakim sposobem u nas dramaturgja w naśladowanych lub oryginalnych dialogach się rozwijała; kilku jednakże zapatrywało się na dramata greckie i rzymskie.

Tak więc mimo dojrzałości narodu i wielu nader sprzyjających okoliczności, sztuka dramatyczna w epoce zygmuntowskiej z pieluch i kolei naśladowań wydobyć się i o własnych siłach rozwinąć nie mogła; choć uczeni nasi biegli w języku

łacińskim, mieli dobre wzory w komedyach Plauta i Terencyusza, nawet na początku tego wieku wierszem miarowym na język polski przetłumaczonych. Dydaktyka już wcześnie przytłumiła u nas życie dramatyczne, coraz więcej zaniedbane. Już w XVI wieku chciano u nas w dramatach a nawet w komedyach mięsopustnych dawać nauki, a dialogi jedynie dla zbudowania młodzieży przedstawiane były. — Wreszcie naród nie skupiony w miastach, ale rozproszony po wiejskich dworach, wystawiony na łupieztwo i zagony ludów koczujących, nie mógł mieć stałego i kwitnącego teatru. Tak więc chwila sposobna do rozwinięcia się sztuki dramatycznej przeminęła u nas, bez żadnego prawie dla tej najpiękniejszej gałęzi literatury pożytku, a zbierające się nad całą Europą grube ciemności, wszelką poezyę i światło w następnych nieszczęśliwych zatłumiły czasach.

Z znakomitszych dramatyków w epoce zygmuntowskiej zasługują na uwagę:

1) **Rej z Nagłowic Mikołaj** napisał dialog: *„Żywot Józefa z pokólenia żydowskiego, syna Jakubowego itd.“*, stanowiący przejście z dialogów do dramatu. — Niemasz tu żadnego węzła i sztuki dramatycznej; tylko powieść w rozmowach przeciągłych i nużących; wiersz ośmio i trzynastozgłoskowy na przemian, język czerstwy, styl nierówny, anachronizmy częste; jestto raczej proza ułożona wierszem.

Życiorys. Patrz wyżej przy lirykach.

Wydawnictwo. „Żywot“ wyszedł w Krakowie r. 1545.

2) **Kochanowski Jan** wsławił się szczególnie wielkim utworem dramatycznym pod tytułem: *„Odprawa posłów greckich“*, który z treści i formy klasycznej, mieści w sobie to wszystko, co starożytne miały dramata, wyjąwszy grecką zaletę pierwowzoru. Z tego też stanowiska oceniać go należy raczej jako utwór przysposobionej obcą oświatą wyobraźni, niż jako owoc narodowej muzy. — Wszystko tu polskie; Kochanowski nie Grecyę, ale Polskę Batorego odmalował. Mało tu jest ruchu i działania na scenie, brakuje mocniejszego węzła dramatycznego, ale też i piękne greckie tragedye nie wszystkie go mają. Szkoda że zamiast wprowadzić na scenę sejm polski, każe opowiadać, co się tam działo i tym sposobem zamienia

dramat na epos, któremu nawet porównań nie braknie. — W ogóle uważać można, że jakkolwiek Kochanowski w swoim dramacie wyobrazicielem był ducha i obyczajów greckich, cel przecież moralny stósować chciał do wieku i narodu, na który pismami swemi wpływał. Ma jednakże to dzieło wielkie zalety: język dziwnie piękny, styl dochodzący powagą wzniosłości tragedyi, nieznany dotąd w literaturze polskiej wiersz miarowy.

Życiorys. Patrz wyżej przy lirykach. — Dramat jego napisany i przedstawiony w Ujazdowie na weselu Jana Zamojskiego r. 1578.

3) **Bielski Marcin** napisał dramat: „*Sejm niewieści*", do-którego pomysł wzięty z Arystofana, ale sam tylko pomysł, bo wreszcie Bielski nie chciał i nie mógłby naśladować greckiego komika, którego wyuzdana swawola przechodzi wszystko, cokolwiek w tym rodzaju najgorszego pomyśleć możemy. Dramat ten, podobnie jak Arystofana, nie ma prawie węzła dramatycznego; są-to tylko sceny, w których Polak i Ateńczyk trafnie obyczaje swego czasu i wiek swój odmalowali; różnica wielka! bo dziewiętnaście wieków ich przedziela. Arystofan wyśmiewał rzeczpospolitą Platona, Bielski bezrząd w życiu publicznem i prywatnem, a mianowicie żadne do obrony przygotowanie.

Życiorys. Patrz niżej przy historykach. — Dramat ten wydał syn jego Joachim w Krakowie r. 1595.

4) **Zawicki Jan** przełożył z szkockiego poety Buchanana tragedyę: „*Jephtes*", która stojąc wyżej od naśladowań takich w Europie zachodniej od czasu Rzymian próbowanych, przewyższa nawet (zdaniem Maciejowskiego) Kornela tragedye, który z czasów ogołociwszy grecko-francuzkie tragiczne dramata, wdziękiem mowy jedynie okrasił wszystko. W sztuce, którą pozostawił Zawicki, znajdujemy to wszystko, co u Greków, wyjąwszy oryginalność. Sztuka ta jest ozdobą teatru polskiego w XV i XVI wieku, nic piękniejszego nad nią wskazać nie może dramatyczna poezya nasza aż do XIX wieku. Pod względem poezyi uderzają w niej chóry, w których liryka więcej tkliwa i czuła aniżeli górna. Wiszniewski porównując „Jephtes" z „Higeną" Euripidesa, powiada, iż tłumaczenie

Zawickiego jest słabe; nigdzie oryginałowi nie dorównał, ciągle go skracając.

Z **życia** jego żadnych nie mamy wiadomości. — „Jephtes" wyszła najpierw w Krakowie r. 1587; w naszych czasach dwa razy przedrukowana: w „Bibliotece starożytnej pisarzów polskich" Wójcickiego w Warszawie, i w „Bibliotece polskiej" Turowskiego w Sanoku r. 1856.

5) **Jurkowski Jan** wydał dramat pod napisem: „*Tragedya o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej: o żołnierzu rozkoszniku i filozofie, których imie: Herkules, Parys, Dyogenes*", należący do najpiękniejszych pomników sztuki dramatycznej tego okresu. Wiersz gładki, język czysty, myśl szlachetna. Pomimo imion mytologicznych i ustępu z życia Dyogenesa, znać tu myśl polską, która ożywia cały ten dramat, myśl pobudzoną ówczesną potrzebą społeczeńską, wyszydzenia zniewieściałej i zcudzoziemczałej młodzieży wyższych i bogatych rodzin; w wybornem zaś intermedium okazując zbytek i uboższej szlachty, wyśmiewa niedbałość w wychowaniu synów na dobrych obywateli.

Z **życia** jego nic nie wiemy. — „Tragedya" wyszła w Krakowie r. 1604.

Krom tych pracowali także w XVI wieku na polu dramatycznem: 6) *Korczewski Wit*, 7) *Górnicki Łukasz*, 8) *Gosławski Stanisław*, 9) *Cikliński Piotr*.

Poeci polsko-łacińscy.

W XVI wieku wszyscy, co się po łacinie wyuczywszy do wyższych nauk garnęli, bez wyjątku pisali wiersze łacińskie, przynajmniej w młodości. Pochodziło-to już z wychowania szkolnego, które wówczas do wyuczenia się łaciny jedynie zmierzało, a wiersze były uwieńczeniem i oznaką największej w tym języku biegłości; już z wrodzonej narodowi naszemu pochopności do wierszowania. — Znajomość prozodyi (mówi Wiszniewski) i zwyciężone trudności języka obcego i martwego, stanowią ledwie nie jedyną poetów polsko-łacińskich z tej epoki zaletę. Do wyższej poezyi, do dramatu, żaden się z nich nie porwał. Wszyscy z małym wyjątkiem, tylko liryczną poezyę

sobie upodobali, tylko elegje, satyry i epigramata pisali. Najwięcej się ich w pierwszej połowie XVI wieku zjawiło; w drugiej albowiem już wielu pisało prozą, a niektórzy po polsku rymować poczęli. Poezya łacińsko-polska stopniami dźwigała się. W początkach zjawiały się różne wiersze; długo wierszowanie było tylko ćwiczeniem się lub popisem biegłości w prozodyi; później w poezyi lirycznej i dydaktycznej nieco się pokazało; wkrótce nastały czasy wierszy panegirycznych. Muzy łacińskie *szeplenią* pochwały coraz bujniejsze, coraz podobniejsze do przesady oryentalnej, najczęściej niezasłużone. Rzadko kiedy przez powłokę słów zamarłego języka i mytologji greckiej przebija się osobistość poety, serce i uczucie narodowe; jedyną cechą tych poezyi: iż nie mają żadnej. Żadna książka, nawet polska, nie obeszła się bez wierszy łacińskich, epigramatów. Niebawem ta poezya będąca od początku tylko zabawką, tylko z chęci popisania się z biegłości w zamarłym języku płynąca, tylko za narzędzie pochlebstwa używana, w osobliwości, dziwactwa i igraszki wyradzać się poczęła.

Z znaczniejszych rymopisarzów polsko-łacińskich epoki zygmuntowskiej zasługują na wzmiankę:

1) **Krzycki Andrzej** napisał dużo wierszy, z których celniejsze: 1) *Epithalamion cum aliis lectu non iniocundis.* 2) *Satyra in exercitum auxiliarem, a Principibus Germaniae missum.* 3) *Religionis et Reipublicae Poloniae Querimonia, Carmine heroico.* 4) *Cantica sacra carmine sapphico.* 5) *De Sigismundi Augusti Regis junioris amoribus, Epigrammatum libellus;* itd. — W wierszach jego więcej biegłości w języku martwym, więcej dowcipu, płynności w wysłowieniu, niż ognia lub poezyi. — W każdym gatunku wierszy celował Krzycki; w satyrycznym przeszedł Juwenalisa, w bohaterskim i wolnym równy Wirgilemu i Owidyuszowi. — Wiele wierszy miłosnych znajduje się w rękopismach, dla których nazwany był *Katullem polskim;* ale ci, którzy chcą Krzyckiego bronić, przyznają te wiersze, niby nieprzyzwoite, jakiemuś Korybutowi Koszyckiemu, obywatelowi z Mazowsza, który był poufałym domownikiem Krzyckiego. Pisał także Krzycki wiersz polski, ale ten był w prostocie owoczesnej poezyi ojczystej. Wiele bnoażnych pieśni i niektóre napisy do dzieł polskich wówczas dru-

kowanych, z pod jego pióra wyszłe, są rozproszone w różnych księgach innych autorów.

Życiorys. Urodził się r. 1483 w Krzycku. Pierwsze nauki pobierał w akademji krakowskiej, później wyprawiony przez brata swego Mikołaja, dziekana krakowskiego, doskonalił się w Paryżu, wracając zaś przez Włochy, czas jakiś uczył się w Bononji. Za powrotem do kraju r. 1506 wziął go Piotr Tomicki do boku swego; mąż ten obszerne otworzył mu pole do sławy. Wtedy-to Krzycki pismami politycznemi pozyskał względy króla Zygmunta I. Roku 1512 wraz z Lubrańskim, biskupem poznańkim, odprowadzał królowi żonę z Węgier, Barbarę Zapolską, a po zawartem małżeństwie natychmiast kanclerzem tej królowej mianowany został. R. 1515 towarzyszył królowi na ów sławny zjazd monarchów w Wiedniu. W r. 1524 odbył ważne poselstwo do Ludwika, króla czesko-węgierskiego, a synowca Zygmunta. W 1535 został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem królestwa. Umarł roku 1537.

Wydawnictwo. Poezye jego wychodziły u Hallera w Krakowie w latach: 1512, 18, 20, 24, 31, 35 i 37. — Niektóre z jego poezyi przełożył Kondratowicz Ludwik (Syrokomla) i umieścił w swych „Dziejach literatury w Polsce.“

2) **Dantyszek Jan Flachsbinder** należał do tych znakomitych w Polsce XVI wieku mężów, którzy wraz ze światłem tego wieku i naukami, choć napojeni zdaniami Lutra, pozostali jednakże na łonie kościoła rzymskiego więcej dla widoków osobistych, niż z przekonania i skłonności. Idąc za wrodzoną skłonnością i popędem wieku, bardzo wiele wierszy łacińskich napisał, w których łacina czysta, styl jasny, prozodya dobra, wszystko mytologją grecką upstrzone, wreszcie żadnej poezyi, ani osobliwej cechy. Napisał: 1) *De virtutis et honore diferentia, Somnium.* 2) *Carmen extemporarium de victoria insigni Sigismundi Regis.* 3) *De nostrorum temporum calamitatibus.* 4) *Jonas Propheta de interitu civitatis Gedanensis.* 5) *Epigrammata varia.* itd. — Mówiąc o hymnach jego, Lucyan Siemieński tak powiada: Dantyszkowe hymny jeszcze należą do tego okresu żywej tradycyi, kiedy cały cykl tak zwanych *apogryfów* tej religijnej epopei ludu nie dostał się do

opisów ułożonych systematycznie i krytycznie komentowanych, jak to później się stało. Wyobrażenia te, wiara w nie, przenikała zarówno pierś uczonego, poety, jak i prostaczka; choć więc tu i owdzie moda klasycyzmu wplatała reminiscencye mytologji pogańskiej: Styxowi kazała płynąć w piekle, Febowi ziemi przyświecać, Parkom nić życia przecinać, z tem wszystkiem były-to raczej kwiatki stylu, niż sama treść rzeczy.

Życiorys. Urodził się r. 1485 w Gdańsku z ojca piwowara; prawdziwe jego nazwisko było *Flachsbinder*. Uszlachcony od cesarza Karola V, zyskał przydomek *von Hoffen*. Nauki odbył w akademji krakowskiej. W młodych latach służył wojskowo, później został duchownym; z pobożności i dla nabycia rozleglejszych wiadomości zwiedził Palestynę, Syryę, Arabję i Grecyę. Później otrzymał biskupstwo warmińskie. Odbył poselstwa nader pomyślnie do Wenecyi, Anglji, cesarza i papieża. Nabywszy sławy europejskiej przez swoje poezye łacińskie, uwieńczony od Maxymiliana cesarza, tak był lubionym od jego następcy Karola V, iż tenże zabrał go do Hiszpanji i prócz niemieckiego jeszcze hiszpańskie szlachectwo mu nadał. Jedenaście ostatnich lat życia swego spędził w Heilsbergu i tamże umarł r. 1548.

Wydawnictwo. Hymny jego wydał Hozyusz r. 1548. Ogólny zbiór pism Dantyszka wydał Jan Bogumił Boehm, (prof. akademji lipskiej,) pod tytułem: „Joan. de Curiis Dantisci Episcopi Varmiens. poemata et hymni“, w Wrocławiu i Lipsku r. 1764. — Na język polski przełożył Syrokomla wiersz: „Jonasz prorok o zniszczeniu miasta Gdańska r. 1530“. O Dantyszku i jego pismach mamy doskonałe wiadomości: w ojczystym języku pióra Lucyana Siemieńskiego, w łacińskim Leona Czaplickiego.

3) **Janicki Klemens** maluje najciekawszą swą biografję w własnych dziełach, w których dusza jego najmocniej odbijać się musi. Wszystkie jego poezye do lirycznych należą; z gładkości wiersza przypominają Owidiusza, a z rozlanego po nich czucia sprawiedliwie go z Katullem i Tybullem porównywano. Raz tylko do epos się zerwał, smutek po śmierci Kmity i opanowaniu Budy przez Turków opisując. — Choć w Padwie dla filozofji zaniedbał teologję, wszelako jako poetę,

przerażała go sama myśl ciemności metafizycznych i tylko z serca lubił śpiewać. Wiersz jego jasny, jednostajny, snadny, zdaje się pilniej nieco wypracowany i wygładzony, niż łacina Owidiuszowa, a w wielu epigramatach na dowcip Marcyalisa zakrawa. Najpiękniejsze poezye wyszły jeszcze za jego życia.

Życiorys. Urodził się r. 1516 w Januszkach pod Żninem z ojca wieśniaka. Z powodu słabości zdrowia, ojciec niesposobił go do swego powołania, lecz przez naukę starał się rozwinąć w nim umysłowe zdolności. W piątym roku oddany do szkół w Żninie, później do gimnazyum lubrańskiego w Poznaniu, szybkim postępem w naukach ściągnął na siebie uwagę Andrzeja Krzyckiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, który go wziął do siebie i losem jego zajmować się zaczął. Po śmierci tego dobroczyńcy, w Piotrze Kmicie znalazł drugiego, który wysłał go kosztem swoim do akademji padewskiej. Od Klemensa VII papieża, wieniec rymotwórczy w 20 roku życia otrzymał. Za powrotem do kraju osiadł w Krakowie i zaledwie mając 27 lat, umarł r. 1543.

Wydawnictwo. Poezye jego zebrane wyszły pod tytułem: „Clementis Janitii Poloni Poetae Laureati Poemata in unum libellum collecta et ob insignem raritatem ac praestantiam denuo excussa“, w Lipsku r. 1755. — Przekładali go na język polski: Zagórski Franciszek r. 1796 (poezye miłosne), Urmowski (elegje) i Syrokomla r. 1848 i 1851 (wszystkie poemata).

4) **Kochanowski Jan** w rymach łacińskich, (które pisał w młodości, bawiąc we Włoszech i Francyi) nieraz równie wysoko się podniósł, jak w polskich, a zawsze wzory rzymskie szczęśliwie naśladował, jak np. Tybulla w „*Elegji do Bachusa*“, gdzie przez język Rzymian i mytologję grecką przebija się cnotliwy obywatel polski i duch narodowy. W „*Lirykach*“ najpiękniejsza jest „oda na zjazd Stężycki“ i „oda do zgody“. W „*Epinikonie*“, który na weselu Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, muzyk nadworny króla śpiewał przygrywając na lutni, pięknie opisuje przyjazd i przewagi Stefana Batorego. W elegjach naśladując Petrarkę, miłość tylko opiewa. — Elegje jego łacińskie są po większej części treści erotycznej i

już okazują znakomitego rymotwórcę; niemasz tu atoli tego, czem go natchnęła muza w ojczystej mowie. Nie są one zapewne owocem prawdziwych uczuć; widać w nich żywość młodzieńczą i więcej imaginacyi, niżeli tkliwości. Mniej wytworny w stylu łacińskim, niż Janicki, przywięzuje doborem poetycznych wyrażeń i uderzającą łatwością. Spostrzedz atoli można zbytnie zapuszczenie się w erudycyę grecko-rycerskich dziejów i owe spowszechniałe miejsca, pospolite w mytologicznem malowaniu obrazów natury.

Życiorys, patrz wyżej przy lirykach polskich.

Wydawnictwo. Wszystkie jego poezye łacińskie wyszły u Piotrkowczyka w Krakowie r. 1612. — Na język polski przekładali: Zubowski Xawery i Brodziński Kazimierz (liryki). Z elegji zaś sam Kochanowski niektóre spolszczył. Brodziński przełożył elegje, ale nie wszystkie w Warszawie r. 1829; resztę przetłumaczył i wydał Syrokomla w Wilnie r. 1851.

5) **Bendoński Szymonowicz Szymon**, *Pindarem sarmackim* nazwany, równie w łacińskiem jak polskiem wierszowaniu biegły a czasem prawdziwy poeta, napisał: 1) *Aelinopeam*. 2) *Dieta Samosciana*. 3) *Flagellum livoris*. 4) *Naenia funebris de morte Jacobi Gorscii*. 5) *Pentesilea*; itd. W wierszach jego nudzą rozumowania ustawiczne i filozoficzne uwagi, a częstokroć i próżna gadanina, chociaż czasem poetycznie okraszona. Niektórzy wiersze jego nad Sarbiewskiego przenoszą; i w samej rzeczy, wysokość myśli jednostajna, ozdoby prawdziwie męzkie, nie pozorną tylko błyskotką świecące, a większą czułością przyjemne, wyższość mu dają.

Życiorys, patrz wyżej przy lirykach polskich.

Wydawnictwo. Poezye jego wyszły razem pod tytułem: „Simonis Simonidae Bendoński Leopolitani Magni etc. opera omnia quae reperiri potuerunt, olim sparsim edita, nunc in unum collecta ac denuo typis designata“, w Warszawie u Mizlera r. 1771.

6) **Klonowicz Sebastjan Fabjan** należy do najlepszych poetów polsko-łacińskich tej epoki; w nim najmniej naśladowanie kształtów poezyi klasycznej widzieć się daje. Jego „*Roxolania*“, (ziemia ruska) jestto poemat, choć po łacinie

napisany, ale narodowy i ludowy; pisze więcej dla obcych, niż dla swoich.—Drugi jego poemat „*Victoria Deorum*“ zasługuje na uwagę, jako w swoim czasie bardzo głośne dzieło i jako pomnik na zejściu się dwóch wieków XVI i XVII wzniesiony, pełen znaczenia i charakteru. W poemacie tym prześwieca myśl wzniosłą, filozoficzna, podkopująca ideę ówczesną możnowładztwa. Zamiarem tu było poety, podnieść moralnie i uzacnić przeżytą w swych pojęciach i obyczajach szlachtę — i ku temu rozumowej używa zasady. Jestto utwór najdziwaczniejszy; mimo swej pozornie regularnej budowy, najnieregularniejszy, zszyty cały z epizodów niezmiernie długich, niepołączonych żadnym węzłem żywszym, żadną żyjącą powieścią ciągłą, wymyka się z pamięci, zacierając rozdział. Jednem słowem „Victoria“ jestto traktat satyryczno-filozoficzno-moralny, którego ideą-matką: że szlachectwo jest tylko przesądem, a cnota i praca najważniejszemi człowieka przymiotami, najszlachetniejszem szlachectwem. Biedny mieszczanin, co chciał Polskę reformować poematem łacińskim w 44 rozdziałach!

Życiorys. Patrz wyżej przy lirykach polskich.

Wydawnictwo. „Roxolania“ wyszła u Piotrkowczyka w Krakowie r. 1584. Piękny przekład tego poematu mamy przez Syrokomlę pod tytułem: „Ziemie czerwonej Rusi“, wydany w Wilnie r. 1851. — „Victoria Deorum“ w Krakowie r. 1600.

7) **Krośnianin Paweł** śpiewał dla potomności wiele pamiętnych rzeczy, jako-to: 1) *Jureditum Sigismundi I Regis Poloniae* (świetne zwycięztwo Zygmunta I nad Moskalami). 2) *De nuptiis Sigismundi Regis Pol. et Bonae Ducis Mediolani filiae;* itd. — Pisał przedziwne elegje, pełne mocy i wdzięków, również epigramata dowcipne i żartobliwe, jako-też pieśni poważne i ujmujące. Wszystkie zaś jego prace oznaczają człowieka, który umiał robić wybór materyi i potrafił mówić do każdego pojęcia i przekonania. Rozmaite inne wiersze, jak panegiryki na cześć świętych patronów węgierskich, hymny na wszystkie uroczystości świętych, tudzież ody do sławnych mężów pisane, nie wyszły z druku; wszystkie zaś dzieła jego są dzisiaj nadzwyczajną rzadkością.

Żywioryś. Rok urodzenia i śmierci niewiadomy. Urodził się w Krośnie, od którego nazwisko przybrał *Crosnensis*. Był pierwszym profesorem poezyi w akademji krakowskiej. R. 1508, kiedy w Krakowie wybuchła zaraza morowa, przeniósł się do Węgier, gdzie od najpierwszych panów przyjęty został; szczególnie zaś od Gabryela Parena, podkomorzego królewskiego, dla pięknych nauk i miłej w obcowaniu towarzyskiem przyjemności, w osobliwszem będąc poważaniu, w domu jego przez pół roku bawił, doznawszy największej gościnności. Po ustaniu zarazy powrócił z Węgier do Krakowa. — Niemałym także zaszczytem i to było dla niego, że między innymi uczniami, miał sławnego Dantyszka Jana, wielkiego poetę (o którym wyżej) i znakomitego senatora Polski.

Wydawnictwo. Panegiryk jego do Władysława Panowskiego i Świętego Stanisława, wyszedł w Wiedniu r. 1509; — Inne zaś pisma u Unglera i Hallera w Krakowie w latach 1512, 1514 i 1518.

Prócz tych pisali także rymem łacińskim: 8) *Jan z Wiślicy*; 9) *Hussowianus Mikołaj*; 10) *Grzegórz z Samborza Wigilancyusz* (urodzony 1523 † 1573); 11) *Trzecieski Andrzej* († r. 1583); i inni.

Pierwsze druki — Przekłady pisma ś.

Sztuka drukarska w okolicach Renu w Strassburgu, w Moguncyi przez Guttenberga wynaleziona około r. 1438, dopiero przez wspólnictwo Fausta i Schaeffera rozpowszechniona została około r. 1462. Odtąd świadomi drukarstwa Niemcy, rozbiegli się po świecie, szerząc tę tyle zbawienną sztukę. Tym sposobem drukowali po świecie Polacy: *Jan Adam de Polonia* r. 1478 w Neapolu, a *Stanisław* lub *Władysław Polak* (Lanzalao Polono) r. 1490 w Hiszpanji; nie dowodzi to przecież, żeby się w Polsce sztuki drukarskiej nauczyć mieli, lub że w Polsce drukarnie przed r. 1465 istniały. Polska potrzebowała dla siebie ksiąg drukowanych, jednakże zbieg jakiś okoliczności stale w niej otworzenie drukarni odwlekał, a chociaż i te założone zostały, jednakże poszukiwane były inne zagraniczne drukarnie. W Moguncyi r. 1487, w Norymbergu 1494, 1511,

w Lipsku r. 1490, 1499, 1500, w Metzu 1501 i w Wenecyi 1501 drukowali swoim nakładem: winiarz *Haller*, księgarże *Scharffenbergerowie*, *Hyber*, *Schickewick* i inni, dla Polski kalendarze, mszały, księgi liturgiczne, syntagmata, czyli statuta regni, dzieła o filozofji. Tymczasem w samym Krakowie ukazała się drukarnia, ale inna od wszelkich w Europie drukarń; bo do drukowania ksiąg słowiańskich literami cyrylickiemi służąca; założył ją *Świętopełk Fiol*, który drukował w Krakowie kilka ksiąg znacznych r. 1491. *Jan Haller* bogaty kupiec, (rodem z Rottenburga) pierwszy założył stałą drukarnię w Krakowie, ale dopiero około r. 1503. Na całą prawie Polskę i Litwę Kraków co do wszelkich druków pierwszem był źródłem; nigdzie bowiem w całej Polsce nie zjawiają się inne druki w XV wieku, tylko w Gdańsku druk łaciński Baumgartena r. 1499. Niepomyślny przesąd, aby nie drukować w ojczystym języku, tamował wydawanie dzieł polskich, dlatego i Haller żadnej polskiej książki całej nie wydał i ledwie *Hieronim Wictor* (rodem z Szląska) zdobył się w r. 1522 na druk pierwszy książki polskiej, pod tytułem: „Ś. Bonawentury życie Pana Jezusa przez Baltazara Opecia tłumaczone", którą uczony Linde wygrzebał z zapomnienia. Za panowania Alexandra były już dwie drukarnie r. 1503—1506 w Krakowie: *Hallera* i *Hochfedera*, za Zygmunta I r. 1512 były trzy: *Hallera*, *Lerna* i *Unglera*. Większy ruch nadano handlowi księgarskiemu, kiedy Wictor przeniósł się z Wiednia do Krakowa. Wnet i Scharffenbergerowie i Florjan Ungler zaczęli się ubiegać z drukami polskiemi r. 1530—1532. Pierwsze druki w Polsce były nieszykowne i niepoprawne; powoli dopiero zaczęły się ulepszać przez napływ coraz większy obcych drukarzy do Krakowa; przez wpływ zaś uczonych druki nabierały coraz wytrawniejszej poprawności i już około r. 1550 druk w Polsce na równym stopniu stanął z zagranicznemi. Ustawały też przesądy przeciw drukom ojczystym; nie prześladował nikogo o wiarę Zygmunt I, lecz obawa, ażeby się błędy luterskie przez druk nie szerzyły, i nie wszczęły spory teologiczne, zaostrzyła pilność biskupów krakowskich, którzy, ponieważ wówczas najpierw i jedynie księgi treści religijnej drukowano, zapowiedzieli drukarniom, aby się nie ważyły cośkolwiekbądź na widok publi-

czny wydawać bez przejrzenia i wyraźnego pozwolenia biskupa, albo rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dopiero za Zygmunta Augusta r. 1560 otworzyli różni panowie rozmaite drukarnie w dobrach swoich dziedzicznych, a lubo te drukarnie tylko czasem do druku aktów synodalnych, do książek nabożnych akatolickich, do druku polemicznych i innych widoków służyły (jak np. w Pińczowie r. 1560, nieco później w Łosku, w Lubeczu itd.), jednak pomnażała się liczba czytelników i kształcił się język polski w pisaniu. Przy zgonie Zygmunta Augusta r. 1572 było w Krakowie przynajmniej siedm drukarń, a między temi dwie, co z Plantynami w Antwerpji, stolicy handlu całego świata naówczas, równać się mogły. Pokup częsty „Biblji Leopolity“ i tylekrotne wydania „Psałterza Wróbla“, dowodzą, że czytelników nie brakło.

Tak tedy, jakżeśmy wyżej mówili, największą drukarń w Polsce początkowo pracą były wydawnictwa dzieł teologicznych, przekłady pisma ś. i wyexekwowanie biblji, które w rozwoju ogólnej prozy zastanawiają nas przedewszystkiem. Są one ze wszech miar ważne i pod względem treści i pod względem języka, którego uprawa za pośrednictwem prac tego rodzaju, zyskała bardzo wiele. W XVI wieku barwa religijna obok obyczajowej (satyrycznej) pism naszych wydatnie odbija. Do religji uciekano się z zapałem i w zebraniu ducha uroczystem szukano pociechy. Najdawniejsze zabytki językowe przedstawiają nam tłumaczenie ksiąg świętych, szczególnie zaś zastanawiają przekłady wydawane od XVI wieku. Pominąwszy wspomniany w przeszłej epoce „Psałterz Małgorzaty“ (str. 101), biblję Szarosz-Patacką, które w Polsce powszechnie znane nie były i wyjątki z pisma ś., można powiedzieć, iż pierwszy Jan Seklucyan (przyjaciel Lutra, † w Królewcu r. 1578) na język polski przełożył i wydał (w Królewcu r. 1551, 52, 54 i 55), znaną pod tytułem: „*Nowy Testament Seklucyana*“; tłumaczenie to, jako pierwsze, znane i czytane być musiało przez inne wyznania nawet, które swego jeszcze nie miały. W 10 lat później wyszła cała biblja polska w Krakowie u Scharffenbergerów (r. 1565, 74 i 77) znana pod imieniem „*Biblji Leopolity*“, który był (jak utrzymuje Wiszniewski) tylko jej wydawcą. Wkrótce wszelako „Biblja Leopolity“ nie mogła zaspokoić umysłów,

ciągłą miotanych wątpliwością wśród wrzawy i kłótni rozszczepiających się na różne sekty dyssydentów w Polsce; zarzucano bowiem, iż jest przekładem z Wulgaty, tj. tłumaczenia łacińskiego ś. Hieronima. Gdy więc niektórzy z dyssydentów na jego powadze i świadectwie poprzestać nie chcieli, namówiony xiążę Mikołaj Radziwiłł Czarny, zebrawszy teologów, ludzi uczonych, duchownych i świeckich, kazał im przetłumaczyć biblję z oryginału hebrajskiego i greckiego i wydał ją w Wilnie r. 1563. Biblja ta nosi w literaturze naszej trzy nazwy: *Radziwiłłowskiej*, bo kosztem tego xięcia tłumaczona i drukowana — *Brzeskiej*, bo drukowana w Brześciu litewskim — i *Pińczowskiej*, bo ją w Pińczowie tłumaczono. Szymon Budny (rodem z Rusi litewskiej, minister xięcia Radziwiłła i akatolik) zarzucając „Biblji Radziwiłłowskiej", iż zawiera błędy i znaczne uchybienia, na które utyskiwano na różnych zborach, przedsięwziął sam zupełnie nowy pisma ś. przekład, z którego powstała *„Biblja Budnego"*, lub jak ją inni nazywają *„Biblja Nieświeżska"* (w Nieświeżu r. 1570 i 72), z której *„Nowy Testament"* Budny nieuznając za swoje tłumaczenie, wydał powtórnie w Łosku r. 1574. Atoli Czechowicz zarzucając mu również wady i niedokładności, poprawił poprzednie tłumaczenia i wydał pod własnym imieniem *„Nowy Testament Czechowicza"* w Rakowie r. 1577. Po Budnym i Czechowiczu, wydał nowy a przynajmniej inny przekład nowego testamentu Walenty Smalcius (Niemiec z Gota przybyły do Polski w r. 1592) w Rakowie r. 1606 znany pod tytułem: *„Nowy „Testament Rakowski"*. W 27 lat po „Biblji Budnego" wyszło czwarte tłumaczenie całej biblji przez Wujka, zrobione z Wulgaty. Wydał on najpierw Nowy Testament (w Krakowie r. 1593), cała zaś *„Biblja Wujka"* wyszła dopiero po jego śmierci († 1597) pierwszy raz w Krakowie r 1599, powtórnie r. 1622; prócz tego w Wrocławiu r. 1740; poprawne wydanie tamże r. 1771 i 1806; w Warszawie r. 1821 (błędne); w Lipsku r. 1838; we Lwowie r. 1839 i w Poznaniu („Słowo Boże" ze starego Testamentu) r. 1840. Piątym i ostatnim całej Biblji przekładem była *„Biblja Gdańska"*, mająca taką u protestantów powagę, jak *Wujka* u katolików; tłumaczeniem jej zajmowali się: Daniel Mikołajewski (superintendent kościołów refor-

mowanych w Wielkopolsce i rektor gimnazyum w Lesznie, † 1633) i Jan Turnowski (senior kościołów protestanckich w Wielkopolsce, † 1629). „Biblja Gdańska“ wyszła najpierw w Gdańsku r. 1632, później w Amsterdamie r. 1660, w Halli Magdeburgskiej r. 1726, w Królewcu r. 1738, 1776, i 1823, w Brzegu r. 1768, i w Berlinie r. 1810.

Pomijając tę okoliczność, iż różnowiercy, a mianowicie Socynianie, swoje zdania przez tłumaczenia pisma ś. rozsiewać albo dowodzić chcieli, przyznać musimy, że w XVI wieku przekłady pisma ś. przez dyssydentów niemało do udoskonalenia exegetyki i do wykształcenia języka polskiego przyczyniły się. Prace ich wielkie około pisma ś., dziś mało komu nawet z teologów znane, przynajmniej w historyi na chlubną zasługują wzmiankę.

Wymowa.

Szlachta polska jedyna do szabli i rozprawiania, uczyniła wymowę nieodstępną wszystkich spraw, tak domowego, jak i publicznego życia zaprawą i towarzyszką. Ona na zjazdach i sejmikach, czynniejszym radcom wpływ i korzyści jednała — ona otwierała wstęp do izby poselskiej, osadzała na senatorskich krzesłach, a w duchowieństwie do najwyższych godności torowała drogę — wreszcie w prywatnem życiu zapewniała wziętość i poważanie. Przezeń załatwiały się wszystkie sprawy publiczne — przezeń spajało i utwierdzało obywatelskie między szlachtą braterstwo. Nigdzie wymowa obszerniejszego nie miała pola, nigdzie zwyczajniejszą nie była, jak w Polsce. Zdaje się (mówi jeden z uczonych), że Polacy połowę jednę życia na pisaniu, drugą na słuchaniu różnego rodzaju mów przepędzili.

W tym też oddziale literatury najwyraźniej odbiły się obyczaje i charakter narodu; w nim najwięcej rozwinęło się talentów, tak iż pod względem wymowy, żaden ówczesny naród z polskim porównać się nie może. — Że wymowa polska miała odrębne właściwe sobie cechy i tylko w pewnych względach do greckiej się zbliżała, z samego jednej tylko Polsce w owych wiekach właściwego rządu wynika. Władza prawo-

dawcza, była w ręku króla, panów i szlachty, która przez swych posłów zastępować się kazała. Przy równości w obliczu prawa, któremu i król podlegał, przy zupełnej równości szlachty, nad którą panowie tylko przewagę duchową mieć, tylko przekonaniem na nią wpływać i do swojej woli nakłaniać mogli, wcześnie odkryto, iż wymowa jest silnem polityki narzędziem. Wpływ jej przeważny już na sejmach XV. wieku spostrzegać się daje. Za Zygmuntów, a mianowicie od ich wygaśnięcia, wymowny szlachcic trzymał w ręku swoim koronę i przyszłe losy narodu. Wśród tak wysoko wzmagającego się oświecenia, (mówi Mecherzyński) mając gotowe prawidła wymowy i wszelkie jej tajemnice przez bystro widzących Greków na oścież otwarte, wymowa w Polsce wkrótce stawała się sztuczną. - Zawadą w udoskonaleniu wymowy była ślepa cześć dla starożytnych, przejmowanie nauk od włoskich mistrzów i ciągle utrzymująca się wziętość łacińskiego języka. Ówczesne szkoły włoskie nie były Polakom właściwe — ztamtąd młodzież wynosiła niewczesną żądzę sporów, szkolną napuszystość i dumę erudytów, co dla narodu, odmiennych wcale zasad i dążności, oddanego służbie spraw krajowych i obradującego publicznie, więcej niż Włochom było szkodliwem. Włoscy uczeni nie przejmowali się prostotą i praktycznym starożytnych rozsądkiem; mało też Polacy pod względem wymowy korzystać od nich mogli. Tamci naukę mieli za stan wyłączny i byli uczonymi z powołania, ćwiczyli się w wymowie szkolnéj i brzmiącej, bo ta służyła wyłącznie dla szkoły i nigdy po za jej obręb nie wychodziła; dla tych nauki były środkiem do służenia krajowi, a ztąd pożądana wymowa prosta i męzka, bo jej do sejmów i spraw publicznych potrzebowali. Z nauki więc i przykładu Włochów wymowa nabierała u nas retorycznej barwy, i na obradach występowała często w todze szkolnej uczoności.

Wymowa kaznodziejska w Polsce za Piastów ochroniła język polski od zupełnej zagłady; w XV. wieku wyrywała go z zapomnienia, a w XVI. najwięcej się do jego ukształcenia przyczyniała. Zamożna umysłowem bogactwem, nadobna językiem, apostolska, poważna, pełna religijnego ducha i namaszczenia, wymowa kaznodziejska XVI. wieku w Polsce osięgła w tym okresie najwyższy stopień świetności i udoskonalenia. Ta gałąź

literatury najwcześniej i najpiękniej się u nas rozwinęła — i czyli-to zważymy liczbę znakomitą mówców, czy rozmaitość ich prac i talentów, gruntowność nauki, zalety połączonej z nią wymowy i wpływ na obyczaje współczesnych, przyznać należy, że w żadnym zawodzie wiek zygmuntowski tyle, co w tym, nie zdobył zaszczytu.

W Polsce, gdzie reforma, dotykająca z tak blizka żywiołów politycznych, była kością niezgody rzuconą między obywatelstwo na rozerwanie moralnego węzła, spory religijne przybierały ten sam charakter i kierunek, jaki spostrzegamy w ówczesnem życiu społecznem. Podsycana swobodą powszechną, wolność wyznań ośmielała i zapalała stronnictwa, walczące już-to szczerze w obronie zasad, już pod przybranem hasłem religji na korzyść własnych widoków i uroszczeń. Wnet do polemiki przymieszały się namiętności i zdrożnem jątrzeniem waśni raziły równie obyczaje jak i wymowę. To jednakże zboczenie u naszych mówców kościelnych więcej dopiero objawia się ku schyłkowi wieku Zygmuntowskiego, a przybiera charakter znaczący w XVII wieku, epoce prześladowania różnowierców, dialektyki i dysput scholastycznych. Polemika kazalna dojrzała w XVI stuleciu na mównicy *Wujków*, *Białobrzeskich* i *Karnkowskich.*

Kaznodzieje.

1) **Białobrzeski Marcin** w dwojakim zawodzie wymowy, świeckim i duchownym zarówno znakomity i słynny, z czynną w rzeczach religijnych energją i gorliwością połączył rozsądek światły i umiarkowanie, które jak czyny jego osobiste, tak i wymowę cechują. Polszczyzna jego karna, jędrna, potoczysta, styl prosty ale żywy, służyć może za wzór skromnego wysłowienia, nadobnej prostoty i powagi.— *„Postylla“* jego nie uzyskała wprawdzie takiej jak Wujka wziętości, której pod wielu względami nie dorównywa; niemniej jednak od współczesnych cenioną była, dla gruntownej nauki i nader przystępnego wykładu. Jako mówca pogrzebowy, Białobrzeski nie rozwinął szczególniejszego talentu; krasomówstwo nie było właściwem mu powołaniem. Mamy jeden tylko w tym rodzaju zabytek jego wymowy: *„Kazanie miane na pogrzebie Zygmunta Augusta r. 1572.“*

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Nauczywszy się prawa i teologji w akademji krakowskiej, wstąpił do zakonu Cystersów w Mogile pod Krakowem, gdzie wówczas wszyscy polscy Cystersi nauki pobierali. Wkrótce uczony Białobrzeski został opatem, potem sufraganem krakowskim. Stefan Batory wymownego i biegłego w łacinie kilkakrotnie w ważnych sprawach do Siedmiogrodu posyłał, a następnie go biskupem kamienieckim mianował. Wysłany od tegoż króla do cesarza Maxymiliana, umiał go przekonać, iż zabiegi jego o tron Polski pożądanego osięgnąć nie mogą skutku.—Umarł r. 1586.

Wydawnictwo. „Postylla“ jego wyszła w Krakowie r. 1581.

2) **Sokołowski Stanisław**, mówca ukształcony na wzorach starożytnych pisarzy, z wymową Ojców ŚŚ. obeznany, przejął z nich niemal nałogowo tę gruntowność, ten sposób pisania jasny, który za najwłaściwszy dla kaznodziejów i teologów poczytywał. Wymowa jego spokojna i poważna, mimo niezwykłej obfitości nie razi nigdzie nadmiarem, ani granic przyzwoitości nie przekracza. Nawet w polemice umie zachować właściwy ton umiarkowania, więcej zasadzając na dowodności twierdzeń, niż uszczypliwem zaostrzaniu pocisków. — Żałować należy, że z kazań jego w języku polskim miewanych, żadne czasów naszych nie doszło. Mamy natomiast kazania łacińskie, najrozmaitsze: „*Orationes*“.

Życiorys. Urodził się r. 1536. Początkowe nauki pobierał staraniem Jakóba Bielińskiego sufragana płockiego. W r. 1561 otrzymał w akademji krakowskiej wieńce w umiejętnościach wyzwolonych i filozofji z rąk Jakóba Górskiego, dziekana w tymże wydziale nauk. Odbywał podróże do akademji włoskich; król Stefan po objęciu tronu powołał go na swojego spowiednika i kaznodzieję, i przez lat sześć pełnił Sokołowski te obowiązki u niego. — Umarł r. 1592.

Wydawnictwo. Kazania jego łacińskie i wszystkie dzieła razem zebrane wyszły w Krakowie r. 1591.

3) **Karnkowski Stanisław**, zwany *młotem kacerzów*, z którymi ogromne podejmował trudy, po Hozyuszu, owym znawcy zawołanym wszystkich przedmiotów teologicznych, największą posiadał naukę i najgruntowniej ją rozwinął. Pozostawił po sobie dwa zbiory kazań, w których odrzuciwszy strój

światowy, starał się więcej o przekonanie rozumu, niźli pochlebianie wyobraźni i sercu. Wywody jego mają wszędy moc przekonywającą — postęp ich pewny i logiczny, dążenie do celu proste, wnioski jasne i nauczające. Polszczyzna Karnkowskiego czysta i dobitna, styl poważny, treściwy przez śmielszą nieco zwrotność, żywsze i swobodniejsze ruchy, wydaje się silniejszym i dobitnieszym, niż w Białobrzeskim; w ogóle jednak nie wiele ma ponęty dla czucia i wyobraźni. Wujek i Skarga o wiele go pod tym względem przewyższali.

Życiorys. Urodził się r. 1520. Nauki pobierał w Perugji we Włoszech, gdzie także stopień mistrza prawa otrzymał. Wróciwszy do kraju, został scholastykiem łęczyckim i sekretarzem króla Zygmunta Augusta, a w r. 1567 biskupem kujawskim. Rozruchy w Gdańsku z polecenia króla uspokoił i pewne prawa (zwane *konstytucyami Karnkowskiego*) Gdańszczanom nadał. — Henrykowi Walezemu do wstąpienia na tron polski dopomógł i tegoż w imieniu stanów Rzeczypospolitej witał. Stefana Batorego i żonę jego Annę uroczyście koronował; od tegoż króla w r. 1582 na arcybiskupstwo gnieźnieńskie wyniesiony został. Również Zygmunta III. i Annę koronował. W Kaliszu kollegium i szkoły Jezuitów założył i opatrzył. Po dwa razy sprawował urząd interregis jako prymas. Nieszczęsnem zwołaniem zjazdu nieprawego w r. 1590, celem uchylenia ustaw sejmowych, nienagrodzone krajowi zrządził szkody i przedstawił buntownicze zgorszenie. — Umarł r. 1603.

Wydawnictwo. „Eucharistia“ (40 kazań) w Krakowie r. 1602 „Messiasz“ (2 kaz.) w Poznaniu r. 1597 i 1847; i inne.

4) **Powodowski Hieronim** zostawił nader liczne dzieła polemiczne, polityczno-religijne i krasomówcze, w których występował jako gorliwy obrońca wiary katolickiej i główny wróg protestantów. Miał on wszystkie przymioty kaznodziei i dobrego w języku ojczystym pisarza; polszczyzna jego piękna i karna, mimo nadarzające się miejscami wyrazy czeskie i archaizmy. Z kazań jego zasługuje szczególnie na uwagę: „*Kazanie na pogrzebie Stefana króla polskiego r. 1586*“, jeden z najpiękniejszych zabytków wymowy pogrzebowej w języku polskim, świadczący o znakomitym talencie Powodowskiego. Zaleca je odpowiednia kapłańskiej powadze i rzewności obrzędu prostota

i uroczystość stylu, harmonja i okrągłość okresów; niemniej czystość języka, w którym gdzieniegdzie zachodzą już ślady makaronizmów.

Życiorys. Urodził się w Gnieźnie r. 1557. Sposobił się z lat młodzieńczych do stanu duchownego w Padwie i Rzymie. Za powrotem do kraju był kolejno archidyakonem kaliskim, potem kanonikiem gnieźnieńskim, krakowskim i poznańskim, prócz tego sekretarzem królewskim, a wreszcie r. 1585 archipresbyterem kościoła P. Marji w Krakowie. Był w poselstwie od synodu w r. 1577 do króla Stefana wyprawiony, prócz tego używany do wielu urzędowań publicznych.— Umarł r. 1613.

Wydawnictwo. Prócz „Kaz. na pogrz. króla Stefana" wyszło „Kazanie o szczerem słowie Bożem" w Poznaniu r. 1578.

5) **Wujek Jakób** ukształcił i podniósł znakomicie polskie kaznodziejstwo, wprowadziwszy do niego naukę gruntowniejszą, układ więcej foremny i nadobniejsze wysłowienie. Mowę ojczystą, nie dosyć jeszcze uprawioną, przeczyścił i ogładził, nadając jej na podobieństwo łacińskiej rządniejszy tok i harmonję. W układzie kazań niemniej jest prosty jak logiczny, zaleca się przedewszystkiem treściwością i obfitością uwag. Jakkolwiek przeważa w nim w ogóle duch polemiczny, wszelako nie zbywa całkiem na dążności praktycznej. Jestto kaznodzieja powszechny, a tem samem mniej narodowy. — Jeżeli pięknością wymowy Wujek nie wyrównywa Skardze, można powiedzieć, że się do niego więcej nad innnych kaznodziei zbliża. Taż sama w nim słodycz ewangeliczna, taż prostota i przystępność wykładu, ten sam duch i namaszczenie biblijne, z większą nieomal nauką. Mamy po nim dwie *„Postylle katolickie"*. — Lecz najcelniejszem dziełem i pomnikiem Wujka jest przekład polski *Biblji starego i nowego zakonu*, (patrz str. 190) podjęty z polecenia Grzegorza XIII papieża, a przez Klemensa VIII za powszechny, czyli wulgatę uznany i od synodu narodowego w Piotrkowie r. 1607 do użytku w całem Królestwie polskiem zalecony. Powitał to dzieło wszystek naród katolickiego wyznania z wielkiem uczczeniem. Pod piórem jego polszczyzna płynie już z swobodną łatwością, gładko, obficie i wdzięcznie.

Życiorys. Urodził się r. 1540 z rodziców protestanckich. Z czytania tylko dzieł Hozyusza przekonał się o wyższości wiary katolickiej i do niej się zwrócił. Następnie uczył się

teologji w akademji krakowskiej i w Wiedniu; ztamtąd udał się do Rzymu, gdzie wstąpił do zakonu Jezuitów i był profesorem matematyki. — Wróciwszy do kraju, wykładał teologję w Pułtusku. Król Stefan Batory poznawszy jego przymioty i zdolności, polecił mu wychowanie synowca swego Zygmunta; a następnie chcąc ziemię siędmiogrodzką do wiary katolickiej nawrócić, założył kollegium jezuickie w Kołoswarze i Wujkowi zarząd onegoż powierzył. Prócz tego zarządzał on jeszcze zakonem poznańskim, wileńskim i krakowskim, a nareszcie całem zgromadzeniem Jezuitów w Polsce i Litwie. Dysputował o wierze z odszczepieńcem **Faustynem Socynem**. Duchowieństwo ówczesne nadało mu przydomek *Hieronima polskiego*. — Umarł r. 1597.

Wydawnictwo. „Postylla katoliczna" w Krakowie r. 1573 i 84; „Post. kat. mniejsza" w Poznaniu r. 1582.

6) **Wereszczyński Józef** ma ten wydatny charakter, że w całem znaczeniu, *katolickim* jest kaznodzieją. — Kazania jego są-to nauki homilijne, pełne ducha i zastósowania praktycznego, ożywione światłą i prawdziwie kapłańską gorliwością.— Właściwym mu rodzajem wymowy była homiletyka; pod tym względem jest on wzorem prostoty i praktyczności wykładu, połączonej z gruntowną nauką, szlachetnością, powagą i apostolskiem ducha namaszczeniem. Skarga (mówi Hołowiński) przechodzi go rzewnością i wymową—Białobrzeski większym i obszerniejszym wykładem — Karnkowski powagą opowiadania, uczoną metodą i traktowaniem rzeczy z wyższego poglądu —Wujek treściwością i obfitością uwag, spostrzeżeń i zastósowań; ale *Wereszczyński* przechodzi wszystkich praktycznością, zastósowaniem się do prostego ludu, mocą i wyrazistością dziwnie rodową w opisach.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Początkowe nauki pobierał w Krasnymstawie, gdzie później przy katedze sprawował urząd kaznodziei. R. 1577 został kanonikiem chełmskim, przez XX. Benedyktynów zaś w Sieciechowie podniesiony został na opata r. 1581. Przywiązany do rodu Jagiellońskiego, słowem i pismem starał się o wybór Zygmunta III, a ta jego życzliwość zwróciła nań uwagę tego króla, za którego staraniem został biskupem kijowskim i wszedł do senatu r. 1589, na której-to posadzie pozostał aż do śmierci. — Umarł r. 1599.

Wydawnictwo. „Kazania“ jego wychodziły w Krak. r. 1585 i 87; zbiór ogólny wydał Hołowiński w Petersburgu r. 1854. — Pisma treści polit. w „Bibl. pol.“ Turowskiego w Krak. r. 1858.

7) **Skarga Piotr Pawęski**, jako mówca połączył w sobie wszystkie przymioty kaznodziejów swojej epoki, której najrzetelniejszym wizerunkiem, a razem najwyższą jest potęgą. Jeżeli Wujek zaleca się słodyczą ewangeliczną, czystością polszczyzny, wdzięcznem i harmonji pełnem wysłowieniem; jeśli gruntowność wywodów, jędrność i dosadność mowy cenimy w Białobrzeskim, Karnkowskim, Wereszczyńskim; jeżeli w innych mówcach miał wiek ten swoich Augustynów, Hieronimów i Izydorów — w *Skardze* powitał nowego Chryzostoma, który stworzył osobny rodzaj wymowy kościelnej, w kaznodziejstwie ówczesnem prawie nieznany, i wzniósł się do szczytu mówczego powołania. Ta wymowa, którą porywał i zadziwiał współczesnych, nie przebrzmiała nawet w umarłym głosie mówcy. Każda mowa jego pełna jest tego duchowego namaszczenia, które przenika aż do głębi duszy, zdobywając wiarę miłością, a przekonanie zwycięzkim orężem prawdy. Silną i przerażającą była wymowa *Skargi*, ale nie gwałtowną i mimiczną jak u Włochów — mile brzmiącą i harmonijną, lecz nie krasomówczą jak u Francuzów — gruntowną w wywodach i przekonywającą, przecież nie zimną i bezbarwną jak u Niemców. W mowach pogrzebowych nie szukał Skarga bynajmniej blasku ani popisu swoim słowom, a przecież nic tych obrzędów nie uświetniało tyle, co jego wymowa. Po filozofach starożytnych jest on najwymowniejszy w monotonnem kreśleniu nędzy i nieszczęść ludzkich. Polszczyzna jego jędrna, wyrazista, naginająca się z powolnością do myśli i uczuć piszącego i płynąca wszędy strumieniem niewyczerpanej prawie obfitości, swą czerstwą i przyrodzoną barwą, narodowością toku, budową zwięzłą i harmonijną, śmiałym i swobodnym szykiem, dosięga stopnia ostatecznego jej ukształcenia w XVI wieku i przedstawia wzór najpiękniejszy języka złotych czasów Zygmuntowskich. — Kazania Skargi są-to po większej części namowy homilijne, rady z serca wyjęte, ojcowskie, patryarchalne; we wszystkich miał na głównym celu moralność. Na wzór dawnych homiletyków tłumaczył Ewangelje, których

wykład całkowity mieszczą w sobie kazania *niedzielne* i *odświętne*, zajmujące całą niemal teologję dogmatyczną i moralną, zasoby gruntownej i obszernej nauki, nietylko pod względem teologji, ale nadto filozofji, dziejów i polityki. W mowach jego *sejmowych* wieje duch proroczy.

Życiorys. Urodził się r. 1536 w Grodźcu. Skończywszy akademję krakowską, został nauczycielem kasztelanica Jana Tenczyńskiego, wychowującego się podówczas w Wiedniu, z którym od r. 1561 przebywając na dworze cesarza Ferdynanda I, miał sposobność ostatecznego wykształcenia się. Za powrotem do kraju wstąpiwszy do stanu duchownego, został kaznodzieją katedry lwowskiej. R. 1564 wszedł na kanonję archikatedry, obdarzony probostwem rohatyńskiem. R. 1569 podróżował do Rzymu, gdzie przez dwa lata sprawował penitencyaryę na Watykanie, wstąpiwszy wprzódy do zakonu Jezuitów. Wróciwszy do Polski, prócz rektorstwa w kilku kollegiach, rządy prowincyonalne zgromadzenia swego po kilkakroć namiestnicząc sprawował. Wezwany na kaznodzieję królewskiego r. 1588, przez lat 24 z wielką sławą przed Zygmuntem III kazywał. Ośmnaście sejmów walnych nauką kapłańską wiódł i oświecał. Stojąc na czele katolików, z wielką żarliwością powstał przeciw konfederacyi dyssydenckiej, dokładał usilnego starania, aby na urzędach koronnych innowiercy nie zasiadali. Schizmatyków do jedności z kościołem rzymskim nakłaniał i poczęści dokonał tego dzieła przywiedzeniem do skutku *unji brzeskiej*. Zakon swój ogromnie po całej Polsce rozprzestrzeniał; za jego wpływem i staraniem powstały liczne zakłady Jezuitów w Wilnie, Rydze, Dorpacie, Połocku, Jarosławiu i Krakowie. — Upadek Polski przepowiedział. — Umarł r. 1612.

Wydawnictwo. „Kazania na niedziele i święta" w Krakowie r. 1595—97, 1602, 9, 10, 18; w Warsz. r. 1737; w Wilnie r. 1793 i w Lipsku r. 1748.—„Kazania przygodne", „sejmowe", „pogrzeb." osobno w Krak. r. 1600.— Prócz tego „Żywoty ŚŚ." w Wilnie r. 1579, w Wiedniu r. 1859 i w Petersburgu r. 1861.

8) **Birkowski Fabjan**, pierwiastki i nawyknienia dawnej szkoły połączył z nowemi żywiołami, pod których wpływem tworzył się smak właściwy i charakter piśmiennictwa XVII wieku.— W kazaniach *pogrzebowych*, unosząc się w pochwałach ludzi wiel-

kich, nie traci z przed oczu moralnego celu, uderza wszędy w stronę obyczajową, gromi występki, karci przywary, które się tak w rycerstwie, jak i domowem życiu narodu uwadze jego nasuwały. I w tych-to kazaniach zachował się najwydatniejszy obraz jego czasów. Niepoślednią jednakże mają wartość kazania *niedzielne* i *świąteczne*, jako najpiękniejszy pomnik kaznodziejstwa, z czasów chylącej się do upadku wymowy.— Wymowa jego miała ten właściwy urok, że z religijnemi łącząc świeckie, że tak powiem, namaszczenie, tchnęła duchem swojskim i narodowym. Język mimo zdań łacińskich dość często do mowy wtrącanych, ma jednak wszędzie tok właściwy i nie oddala się bynajmniej od wzorów polszczyzny XVI wieku; owszem powołany na narzędzie tłumacza wyższych natchnień i namaszczony geniuszem wymowy, wydaje się poniekąd śmielszym niż Skargi, a swojskością i narodowością barwy znacznie go nawet przewyższa.—Między kazaniami pogrzebowemi zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Na cześć Jana Zamojskiego*, 2) *Skargi*, 3) *Chodkiewicza*, 4) *Zbaraskiego;* itd.

Życiorys. Urodził się r. 1566 we Lwowie. Uczył się w akademji krakowskiej, gdzie później wykładał wymowę i filozofję; ale zrażony napotkanemi przeciwnościami, wrócił do celi klasztornej, zostawszy już wprzódy w r. 1592 Dominikanem. Tutaj oddawszy się pracom kaznodziejskim, przez lat 14 kazywał w Krakowie w kościele ś. Trójcy. Następnie odbył podróż do Rzymu, a wróciwszy przyjął urząd kaznodziei kościoła Dominikanów w Warszawie. Później został nadwornym kaznodzieją Władysława IV, z którym był w Moskwie i we Włoszech, a dzieląc z nim trudy wojenne i podróże, żywot rycerski połączył z duchownym apostolskim. R. 1634 wrócił do klasztornego zacisza i w Krakowie w kościele farnym, gdzie był przeorem konwentu, kazywał aż do zgonu. — Umarł r. 1636

Wydawnictwo. „Kazania pogrzebowe" w Krak. r. 1612—33 i w Warsz. r. 1625—32; „Kaz. na niedziele i święta" w Krak. r. 1620, 23 i 28; „Kaz. przyg. i pogrzeb." w „Bibl. pol." Turowskiego w Sanoku r. 1855 i w Krakowie r. 1858.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na szczególniejszą uwagę znakomici kaznodzieje: 9) *Leopolita Jan* (ur. 1527 † 1572), 10) *Maciejowski Samuel* (ur. 1498 † 1550) 11) *Grodzicki Stanisław* (ur. 1541 † 1615); itd.

Mówcy.

1) **Orzechowski Stanisław** w wymowie nie miał sobie równego. Mimo naśladowania w wielu miejscach greckiego Demostenesa, Orzechowski zbliżał się więcej wymową swoją do Cicerona. Wymowa jego bujna, natarczywa, uderza wszędy z zapalczywością, walczy, gromi i gwałtownym ciosem poraża. W twórczej i podziwienia godnej obfitości, częściej uczuwać się daje brak należnego wyboru, trzeźwej i rozsądnej wiary, niźli świetności i dowcipu. Zarzucić mu można jaskrawość zbytnią, wielomówstwo, powtarzanie się w myślach, acz w tysiączne przybieranych kształty i malowidła, przepych i rozrzutność ozdób krasomówczych. Osobistemu charakterowi mówcy, równie jak drażliwym, które nań wpływały okolicznościom, przypisać należy porywczość namiętną, cierpkość i zelżywość, wady dające się poniekąd usprawiedliwić wejrzeniem w ducha czasu i w te psychologiczne pobudki, które czyniły je cechą pospolitą i wspólną ówczesnym szermierzom, tak religijnym, jako i politycznym. — Z mów jego politycznych najcelniejsze są: tak zwane 1) *Turcyki*, czyli mowy zachęcające do wojny przeciw Turcyi. 2) *Fidelis subditus, s. de Institutione regia.* 3) *Pro dignitate sacerdotali.* 4) *Odpowiedź rycerstwa ruskiego na sejmiku powiatowym wiszeńskim na poselstwo J. K. M. uczyniona roku 1566*, jedna z najsłabszych mów Orzechowskiego. 5) *Dyalog około exekucyi korony polskiej;* itd.

Życiorys. Urodził się r. 1513. Początkowe nauki pobierał w Przemyślu, a ponieważ wielką zdolność i bystrość dowcipu okazał, przeto zaledwie mając lat 14, został wyprawiony do akademji wiedeńskiej. Ztamtąd w czasie oblężenia Turków, przez kupców, w domu których zostawał, wywieziony został do Wittenbergu, gdzie przez trzy lata przebywając, pozyskał przyjaźń Marcina Lutra i Filipa Melanchtona. W r. 1532 udał się do Włoch, zwiedził Bononję, Padwę, Wenecyę i Rzym i szczególnych doznawał względów kardynałów Kontariniego i Alexandra Farnezego; dopiero z nalegania ojca po 17 latach nieobecności, wrócił do kraju r. 1543. Zmuszony wolą ojca, który mu, gdy był jesz-

cze małoletnim, wyrobił kanonję przemyślską i trzy plebanje, został wyświęcony przez Piotra Starzechowskiego, arcybiskupa-metropolitę. Urażony na biskupa przemyślskiego Stanisława Tarłę, za odsądzenie siebie od posiadania plebanji w Żórawicy i Pobiedniku, wydał broszurę przeciw bezżeństwu kapłańskiemu. R. 1547 obwiniony o gorszące życie uspokoił wszystko przysięgą, że czystość kapłańską na przyszłość zachowa, co do książki zaś wyparł się, iż jej sam nie kazał drukować. Zadowolony tą uległością Jan Dziaduski, następca Tarły, na Synodzie prowincyonalnym mianował go oficyałem; lecz Orzechowski tej godności zrzekł się r. 1548, a w r. 1550 oskarżywszy biskupów przed sejmem, złożył wszelkie dostojeństwa kościelne i r. 1551 ożenił się z **Magdaleną Chełmską**. Małżeństwo to zostało uznane za nieważne, on sam wskazany na utratę dóbr, czci i wygnanie z dyecezyi. Wyroku tego władza świecka nie wykonała; w tym-to czasie Orzechowski pisał ów sławny list do Juliusza III, papieża. Po sejmie piotrkowskim r. 1552 ogłoszono mu rozgrzeszenie, lecz Rzym takowego nie potwierdził. Odtąd żyjąc w niedostatku, rozmaite osoby wysławiał lub potwarzał. — Umarł r. 1567.

Wydawnictwo. „Turcyki“ po łacinie w Krak. r. 1543, spolszczone przez Januszewskiego p. t.: „Oksza na Turki“ tamże r. 1590 i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Sanoku r. 1855.— „Fidelis“ r. 1549. — „Dyalog“ r. 1563.

2) **Warszewicki Krzysztof** zasłynął szczególnie wymową łacińską. Znakomitsze jego mowy są: 1) *Post Stephani regis mortem in primo et generali totius Masoviae conventu oratio*, gdzie rozwinął z całą świetnością swój talent krasomówczy, ukształcony na wzorach pisarzy starożytnych. 2) *Orationes turcicae XIV*, są-to mowy, na wzór filippik Cicerona, pobudzające chrześcian do wojny przeciw Turkom. 3) *Ad Henricum Valesium Poloniae regem*. 4) *Ad Jacobum Angliae regem*; itd.— W wielu z mów jego daje się czuć brak siły i wyczerpanie rzeczy; są zboczenia i ustępy za daleko odprowadzające uwagę od głównego celu; jest powtarzanie się częste i przestrajanie jednychże myśli, a ztąd jednotonność i wielomówstwo, którego skutkiem koniecznym znużenie i przesyt.

Życiorys. Urodził się r. 1524. W młodości chowany na

dworze biskupa Myszkowskiego, po odbytych za granicą podróżach i przyjęciu szaty kapłańskiej, wszedł wcześnie w zawód usług publicznych i niepospolicie odznaczył się obszerną nauką, łatwością wyrażania się w siedmiu obcych językach, wymową płynną i obfitą, i zręczną w wszelkich sprawach obrotnością. Powołany na dwór króla Stefana, objął przy nim urząd sekretarza. Z jego polecenia sprawował kilkakrotne poselstwa, nie przestając z gorliwością działać na sejmach, w radzie królewskiej i obywatelstwie. Jako radca publiczny odznaczył się szczególnie w ważnych chwilach zawierania sojuszów z Moskwą, w bezkrólewiu po śmierci Stefana i elekcyi Zygmunta III. — On Batoremu podawał myśl wielką zaprowadzenia instytucyi rządowej, którąby zawiadowała oświatą — myśl urzeczywistnioną dopiero w końcu XVIII wieku dziełem pamiętnem Komisyi edukacyjnej. — Był kanonikiem krakowskim. — Umarł r. 1603.

Wydawnictwo. „Orationes turcicae" w Krakowie r. 1595.

3) **Goślicki Wawrzyniec** wsławił się szczególnie następnemi mowami: 1) *Oratio pro statu sacerdotali*, odznaczająca się dzielnością rozumowań i nader pięknem wysłowieniem, lubo sam mówca uważał ją za płód skwapliwy, do którego wykształcenia nie dostawało mu czasu. Świetniejszym jednak zabytkiem wymowy Goślickiego jest: 2) *Witanie imieniem rad i stanów koronnych króla Zygmunta III;* mowa ta miana w języku polskim, pełna godności i powagi, ujmuje tą wdzięczną prostotą i rzewnością uczuć, z jaką Polacy nawykli tłumaczyć przywiązanie swoje do krwi Jagiełłów, kiedy ich zwierzchnictwu powierzali skład najdroższy swobód Rzeczypospolitej, majestat wielkości i chwały narodowej. Szykowna mowy budowa, żywość i ozdobność kształtów, dobór myśli i wyrażeń, okazują krasomówcę obeznanego z swą sztuką i powołaniem. Pod względem samej polszczyzny, spostrzega się miejscami wada mieszania wyrazów i zdań łacińskich.

Życiorys. Urodził się około r. 1530. Uzyskawszy stopień mistrza filozofji w akademji krakowskiej, doskonalił się dalej w naukach we Włoszech. Wróciwszy do kraju, sprawował przy Stefanie Batorym urząd kanclerza księstwa siedmiogrodzkiego. Od r. 1578—1580 posłował do Saxonji, Niemiec

i Szwecyi; był komisarzem w sprawie Gdańskiej, a szczególniej w układach Będzińskich. R. 1580 będąc probeszczem płockim i kanonikiem krakowskim, jeździł jako pełnomocnik do Brunszwiku o spadek po Zofji córce Zygmunta I, a żonie Henryka, księcia brunszwickiego, zeszłej bezpotomnie, lecz nic nie zyskał. Król Stefan przed zgonem swoim r. 1586 udarował go biskupstwem kamienieckiem i opactwem mogilskiem. On-to układał *pacta conventa* Zygmuntowi III. R. 1589 otrzymał biskupstwo chełmskie, r. 1591 przemyślskie, a r. 1601 poznańskie. W zatargach akademji krakowskiej z Jezuitami, stanął w obronie pierwszej i wpływem swoim w Rzymie przy dawnych przywilejach utrzymał. — Umarł r. 1607.

Wydawnictwo. Ważne dzieło jego: *„De optimo senatore“* w Wenecyi r. 1568. — „Witanie“ w Krakowie r. 1587.

4) **Zamojski Jan** biegły w polityce, odznaczał się mianowicie wymową i prawoznawstwem. Do szczupłej liczby zabytków jego wymowy należą: 1) *Oratio, qua Henricum Valesium Regem Poloniae renuntiavit, dicta Parisiis 1574.* 2) *Głos wyrzeczony do króla Zygmunta III na sejmie r. 1605.* 3) *Mowy za królem Stefanem i w celu poparcia wyprawy moskiewskiej.* 4) *Akcye sądowe przeciw Krzysztofowi Zborowskiemu.* 5) *Odezwa do Polaków, miana przy założeniu akademji Zamojskiej.* 6) *Mowy miane na sejmie inkwizycyjnym r. 1605;* itd. — Ten sam geniusz, który go uczynił bohaterem i wodzem, był geniuszem jego wymowy. Chcąc wymowę Zamojskiego ocenić według wzorów starożytnych, na których on z takiem ćwiczył się upodobaniem, możnaby ją przyrównać do wymowy Antoniusa. Charakteryzowały go: zapał i poruszająca dzielność mówienia, gruntowność myśli, wybór i rozmaitość wywodów rzecz objaśniających. Mówił z równą łatwością językiem polskim i łacińskim.

Życiorys. Urodził się r. 1540. Od młodych lat polubiwszy nauki, doskonalił się w nich najprzód pod przewodnictwem Wojciecha Ostrowskiego w kraju, później zwiedził obce lądy, szczególnie Francyę i Włochy. W akademji padewskiej przeszedł wszystkie stopnie i został rektorem tejże akademji. Wróciwszy do kraju był najpierw posłem bełzkim. Zostawszy później podkanclerzem koronnym, zebrał i ułożył od kilku wieków rozrzucone metryki koronne, za co mianowany został

przez Stefana Batorego wielkim kanclerzem koronnym. Zostawszy nakoniec hetmanem, dał dowody największego poświęcenia, nieustraszonego męztwa, wielkich zdolności i prawości serca. Zwycięztwa jego na Wołoszech i pod Byczyną liczyć się mogą do najwyższych w kronikach wojennych. Wojując ze Szwedami zdobył: Wolmar, Helmet, Ermez, Weissenstein, Felin, Anzelm itd., za co odbierał po powrocie swoim uroczyste podziękowanie od Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, w imieniu senatu, a od Krzyckiego, marszałka izby poselskiej, w imieniu rycerstwa. Po śmierci Stefana Batorego wśród zaburzeń o następstwo tronu, gdy większa część narodu chciała mieć królem Zygmunta, królewicza szwedzkiego, a dwór rakuski szerzył niezgodę, by swego kandydata narzucić, Zamojski staje do boju, wojsko arcyksięcia Maxymiliana pod Krakowem znosi, ściga go po Szląsku, zwycięża, samego arcyksięcia do niewoli bierze i w zamku Krasnostawskim osadza. Jako starosta krakowski dał wielki przykład poszanowania dla praw i surowości, z jaką przestrzegać ich należy, poddawszy pod miecz katowski Samuela Zborowskiego. Nadewszystko jednak najwyższy zaszczyt wielkiemu temu mężowi przynosi założenie akademji w Zamościu (r. 1594) własnym kosztem i wyznaczenie funduszu na nauki dla kobiet. Dom jego był ciągłym zjazdem uczonych i sławnych ludzi, a szkołą młodzieży. — Umarł r. 1605.

Wydawnictwo. Najważniejsze jego dzieło „De Senatu Romano“ wyszło w Wenecyi r. 1563 i w Strasburgu r. 1608.

Prócz tych wsławili się mowami swemi: 5) *Górnicki Łukasz* (w swych „Dziejach korony polskiej“) i 6) *Orzelski Świętosław.*

Dziejopisarstwo.

Dzieje polskie z czasów pogańskich utonęły w bajecznych podaniach, spisanych bardzo późno, bo dopiero w XIII wieku; historya Piastów dochowała się tylko w ułamkach, a dzieje wieku XV w świetle jedynego stanu piśmiennego, to jest duchownych, którzy dzieje narodowe pisali. Do rządów krajowych bowiem jedna tylko szlachta należała; wraz z panami rad

i królem stanowiła prawa na sejmach, sądziła na trybunałach, piastowała wszystkie urzęda, gospodarzyła na wsi, lub walczyła za ojczyznę, słowem szlachta tylko stanowiła prawa, sądziła, rządziła, nosiła oręż, działała rzeczy godne historyi. Zajęta atoli gospodarstwem wiejskiem, sejmikowaniem, urzędowaniem lub wojną, nie miała wiele czasu do pilnowania nauk i sposobienia się na dziejopisów; dlatego nie zaraz pochwyciła za pióro dziejopisarskie. Ztąd poszło, iż duchowni zajmujący w senacie pierwsze krzesła, z powołania uczeni, długo wyłącznie pisaniem dziejów krajowych się zajmowali; historya więc narodowa pisana była w ich duchu i z ich tylko stanowiska. Dopiero od połowy XVI wieku, od przewagi zdań akatolickich, gdy wielkie wypadki, burzliwe bezkrólewia, kłótnie teologiczno-polityczne z akatolikami, wszystkich równie panów jak szlachtę i duchownych mocno zajęły, a obok tego światło i nauki znacznie się wzmogły i rozszerzyły — dopiero wśród takich okoliczności i świeccy, począwszy od *Bielskich*, *Górnickiego* i *Orzelskiego* dzieje krajowe pisać zaczęli; nawet hetmani co życie w obozach strawili jak: *Jan Tarnowski*, *Karol Chodkiewicz* i *Stanisław Żółkiewski* za pióro dziejopisarskie chwycili. — Dzieje przez historyków duchownych lub świeckich pisane, nie mogły obchodzić i zajmować mieszczan z cudzoziemców złożonych, nie dochodziły do rąk włościan, którzy czytać nie umieli; czytała je tylko oświeceńsza szlachta, duchowni, a mianowicie panowie. Ostatni chcąc się obeznać z tajemnicami krajowego rządu, kazali sobie przepisywać Długosza, chowali starannie po archiwach swoich uchwały i dyaryusze sejmowe, listy królów, legatów i posłów cudzoziemskich. Dla dwóch wszelako przyczyn sztuka historyczna u nas podnosić się nie mogła; najpierw, iż do pisania historyi, z małym nader wyjątkiem, tylko języka łacińskiego używano, powtóre, iż długo nie pisano dziejów współczesnych; wiemy bowiem z doświadczenia, iż sztuka historyczna wtedy dopiero w narodzie kształci się, podnosi i kwitnie, kiedy historycy stają się więcej niż kronikarzami. Miało to bardzo szkodliwy wpływ na ukształcenie narodu i jego losy; gdyż Polacy nie mając dziejów prawdziwych swego narodu, nie mogli mocno się zajmować i pokochać historyi i z jej surowych przestróg korzystać. A jednak w za-

dnym naówczas kraju europejskim nie było przyjaźniejszych do rozwinięcia się sztuki historycznej okoliczności; spory religijne przyzwyczaiły do znoszenia przeciwnego zdania; spory w najważniejszych sprawach krajowych, toczyły się na sejmach przy drzwiach otwartych; polityka stronnictw leżała jak na dłoni, widzialna dla wszystkich; biegały już pisemka ulotne i nowiny; pisał wreszcie dzieje każdy, co czuł w sobie do tego powołanie, ochotę i zdolności. Nie było urzędowego, stałego, królewskiego dziejopisa. Tylko zakonnicy po niektórych klasztorach pisali roczniki, podobne do roczników łacińskich zachodniej Europy; mianowicie Jezuici piszący dla własnego użytku *roczne dzieje*, w których i o krajowych wypadkach ciekawe niekiedy szczegóły się znajdują, przywrócili średniowieczną historyografję klasztorną. Wszakże miano już u nas trafne wyobrażenie pragmatycznej historyi. Już nawet zaczęła się pokazywać *filozofja historyi*.

W wieku XVI i przez całą epokę zygmuntowską nie wielu mieliśmy tak głębokich, gorliwych o dzieje narodowe historyków, jak Długosz; a lubo wiek XV niższym był daleko w oświeceniu od XVI, lubo najlichszy dziejopis z epoki zygmuntowskiej, stylem i sztuką historyczną Długosza przewyższa, wszelako ten zacny kanonik krakowski stanowi epokę w historyografji polskiej. Po nim historycy albo pisali dzieje współczesne, albo skracali Długosza, albo ciągnęli dalej pasmo przez niego przerwane, albo pisali dzieje połączonych z Polską krajów i narodów.

Historycy czysto-polscy.

1) **Bielski Marcin**, przydomku *Wolski*, śmiały i przedsiębiorczy, pisał dla rozkrzewienia w kraju użytecznych wiadomości i wykształcenia języka naukowego następujące dzieła: 1) *Żywoty filozofów to jest mędrców nauk przyrodzonych i też inszych mężów cnotami ozdobionych, ku obyczajnemu nauczaniu człowieka każdego krótko wybrane*; 2) *Kronika, to jest historya świata na sześć wieków a cztery monarchye rozdzielona z rozmaitych historyków, z przydaniem wielu rzeczy nowych*; 3) *Sprawa rycerska według postępku i zachowania*

starego obyczaju rzymskiego, greckiego, macedońskiego i innych narodów, książki na ośm części rozdzielone. — W „Żywotach filozofów“ opisał żywoty 47 mędrców z Dyonyziusza Laerriusza i Plutarcha, z pomocą ludzi uczonych, między którymi przytacza Andrzeja z Kobylina, do czego przyłączył rozprawę objaśniającą zwyczajne hasło: „Żyjmy jak nasi przodkowie“, to jest wedle prawideł przez starożytnych i mądrość przedwieczną podanych i objawionych, prostując tamte moralnością nauki Chrystusowej. „Żywoty filozofów“ powtórzył w głównem swojem dziele: „Kronika świata“, którą pierwszy napisał po polsku, lecz ponieważ przylgnął do nowości religijnych, przeto wstręt miano do jego kroniki, jako jadem kacerskim zarażonej. Chcąc temu zapobiedz, syn jego **Joachim**, nawróciwszy się we 22 lat po śmierci ojca, przerabiał i przedrukowywał jego dzieła. Upewnia Joachim, że tylko panowanie Stefana Batorego dopisał, lecz uczeni badacze, a między nimi Ossoliński, więcej Joachimowi, niż ojcu w tem nowem wydaniu „Kroniki świata“, w której i polska się mieści, przypisują. Kronikę zaś osobną Polski, która nas więcej zajmuje i która ogarnia dzieje od początku do r. 1548, Ossoliński nie chce uważać wcale za Marcina Bielskiego dzieło, ale tylko jako pod jego imieniem wydane. Dzisiaj trudno takie domysły i zarzuty rozsądzić; jestto praca czcza, żadnego użytku badaniom dziejów nieprzynosząca. Zostawując więc szperaczom tę rozprawę, będziemy pracę Marcina i Joachima wspólnie uważali jako materyał historyczny pod tytułem: „*Kroniki Bielskich*“. „Kronika polska“ i „Kronika świata“ wiele mają wspólnego. „Kronika polska“ lubo nie doszła do wysokości historycznej, jest jednak ważnym bardzo materyałem historyi polskiej; jest ona współczesnym świadkiem czterech panowań, wiernie opisuje wypadki, chociaż nie śmie powstawać na przywary i występki im towarzyszące. Niemasz w niej ozdób mowy, ale jest pracowita zwięzłość wyrażenia.— „Kronika świata“ podzielona jest na dziesięcioro ksiąg: *Pierwsza księga* obejmuje pięć wieków od stworzenia świata do narodzenia Chrystusa. *Druga* szósty wiek aż do r. 1542 ciągnie dzieje pasterzów i cesarzów. *Trzecia* jest wypiskiem ze Slejdana o stanie Chrześciaństwa za Karola V. *Czwarta* zawiera wiadomości o Turczech, o Skanderbergu z Barletiusa, o Cy-

ganach itd. *Piąta* zawiera kosmografję. *Szósta* kronikę węgierską do r. 1551. *Siódma* czeską tylko do r. 1527. *Ósma* polską do r. 1548. *Dziewiąta* moskiewską, wyjętą z Herbersteina. *Dziesiąta* o nowym świecie i wyspach morskich nowo wynalezionych i o Kalekucie wielkim porcie na wschód słońca. Wielkie to dzieło jest tylko wyciągiem w treści, lub w całej rozciągłości z różnych dzieł obcych; w tem co sam zebrał, niewiele światła i nauki pokazał; jestto więc mieszanina prawdy z baśniami.

W „Sprawie rycerskiej" znać w nim ukształconego żołnierza, który z historycznego stanowiska na sztukę wojowania zapatrywać się umiał. Opisawszy dokładnie sprawy rycerskie rzymskie i greckie, przystąpił do sposobu wojowania Polaków, podał wiadomości o stopniu strategji najbliższych narodów, baczną uwagę zwracając na ulepszenie siecznej i palnej broni polskiej. — Marcin Bielski tę ma wielką w literaturze zasługę, iż on niemal pierwszy pisał wszystko po polsku, chcąc pożyteczne dla kraju wiadomości rozszerzać, język podnieść do wyższego stylu. Łamał się z trudnościami, jakie niewprawnemu do wyrażenia wyższych myśli własnym językiem nastręczać się zwykły.

Życiorys Marcina. Urodził się r. 1495 w Białej w ziemi Wieluńskiej. Za młodu służył w wojsku; miał udział w bitwie Obertyńskiej z Wołoszą pod Janem Tarnowskim i w pogoni za Tatarami pod Wiszniowcem r. 1534. Od r. 1535 zostawał na dworze Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, gdzie pracował nad naukami i piśmiennictwem polskiem z zamiłowaniem. Sprawował jakiś urząd, który sam oznacza głoskami S. S. R., czego dziś nie rozumiemy. Żyjąc w czasie szerzenia się w Polsce nauki Lutra i Kalwina, chwytał się nowości religijnych i należał do ukrytych protestantów, którzy nie pomógłszy swoim, katolikom szkodzili i do rozdwojenia narodu na religijne stronnictwa najwięcej się przyczyniali. Ztąd poszło, iż akatolicy liczyli go do swoich stronników. — Umarł r. 1576.

Życiorys Joachima. Rok urodzenia niewiadomy. Uczył się w Krakowie pod Marcinem Kłodawitą, służył wojskowo za króla Stefana w wyprawach gdańskiej i wołoskiej r. 1579; był nareszcie dworzaninem Piotra Dunina Wolskiego, kancle-

rza W. K. Około r. 1590 został sekretarzem Zygmunta III, odtąd względy pańskie i reakcya religijna, jaka się w Polsce silnie rozwijała za nowego panowania, sprawiły, że Joachim stanowczo pogodził się z kościołem katolickim, i otrząsł z herezyi, w jakiej żył jego ojciec Marcin. Wtedy-to sprzedał rodzinną Białę a nabył Gierałtowice. — Umarł w Krakowie r. 1599.

Wydawnictwo. „Żywoty filozofów" wyszły w Krakowie r. 1535 „Kronika świata" tamże r. 1550, 1554, 1564, 1564, „Kronika Polska" wydana przez Joachima tamże r. 1597; powtórnie w „Zbiorze historyków polskich" Bohomolca w Warszawie r. 1762; przez Gałęziowskiego tamże 1829—33 tomików 9; przez K. J. Turowskiego w Sanoku r. 1856; i T. M. Sobieszczańskiego dalszy jej ciąg w Warszawie r. 1851.

2) **Orzelski Świętosław** napisał po polsku: „*Pamiętniki ostatnich chwil życia Zygmunta Augusta i wypadków bezkrólewia 1573 i 1574 roku*," wyjawiające tajemne sprężyny zdarzeń, których sam był świadkiem. Orzelski zapatrując się na rzeczy, które się w oczach jego działy, ze stanowiska akatolickiego, wiele się do objaśnienia i dopełnienia tej ważnej w historyi polskiej, bo przechodniej chwili, dziełem swojem przyczynił. Jestto jedno z najszacowniejszych dzieł historycznych, jeśli je uważać będziemy jako źródło historyi czasów najciekawszych i najburzliwszych, w których wszystkie namiętności pierwszy raz rozkiełznane i żadnego nie znające hamulca, zuchwale na jaw wystąpiły; lecz uważane pod względem sztuki nie ma wielkich zalet. Cała tak piękna i obfita treść sposobem kronikarskim rozrzucona, wlecze się leniwo pasmem czasu i wzajemnie nie objaśnia. Orzelski ugrzązł w szczegółach i z nich posągu wyciosać nie umiał. Dzieło to, w którem historyk odkrył niecnotę w całej nagości i osoby po imieniu wymienił, przez współczesnych i ich potomków pilnie ukrywane dwieście kilkadziesiąt lat leżało w rękopiśmie; Niemcewicz najprzód wyjątki w swoich pamiętnikach wydał, a Włodz. Spasowicz z rękopisu łacińskiego przełożył na polski (Petersburg 1856 tomów 4).

Życiorys. Urodził się r. 1549. Początkowe nauki pobierał w Krakowie, później doskonalił się w Frakfurcie nad Odrą, we Wrocławiu i Wirtembergu, gdzie sobie sławę wielkiej po-

jętności i pamięci zyskał. Kurs prawa z wielkim postępem w Wircburgu zakończył. Wróciwszy do kraju lubiony bardzo od Batorego, został najpierw pisarzem sądu ziemskiego kaliskiego, a potem r. 1584, sędzią. W r. 1582 marszałkował izbie poselskiej, a na sejmie konwokacyjnym wybór Wazy popierał. Zygmunt III dał mu starostwo radziejowskie, ale go jako gorliwego ewangelika i przywódcę soboru innowierców (w Toruniu r. 1595) nie lubił. Mąż nieskazitelny nauką, rozumem i wymową znakomity, wielkiej był w kraju powagi. Umarł r. 1598.

3) **Stryjkowski Maciej**, pierwszy, który w języku polskim kronikę napisał i drukował. Pełen wiadomości i niezmiernie czynny, wydał następne dzieła: 1) *Która przedtem nigdy świata nie widziała Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi kijowskiej, moskiewskiej, siewierskiej, wołyńskiej, podolskiej, podgórskiej, podlaskiej itd. i rozmaite przypadki wojenne.* 2) *O wolności Korony polskiej i Wielkiego Xięstwa litewskiego, a o srogiem zniewoleniu inszych królestw pod tyrańskiem jarzmem tureckiem; o rokoszu niniejszego tyrana Amurata itd.* 3) *Goniec cnoty.* 4) *Wywód narodów sarmackich.* 5) *Zwierciadło kroniki litewskiej*; i inne. — Kronika jego obejmuje dzieje od początku aż do r. 1582. Widać w niej ciężką pracę autora, szperanie po pismach łacińskich, polskich, ruskich i niemieckich; zbieranina zewsząd nader obfita, ale w której żadnej krytyki nie widać. Jedno nie trzyma się drugiego; jedne i te same zdarzenia częstokroć pod różnemi datami powtarzane, ztąd pełno anachronizmów i fałszów. Odkrył wprawdzie nowe, dotąd nieużywane źródła dla ruskiej i litewskiej historyi, ale je ani wymienia, ani przytacza rzetelnie, tak że kronikę krzyżacką Duisburga, którą zamierzył przetłumaczyć, znacznie przeistoczył. Ma jednak tę zaletę, iż lubo bezkrytycznie, lecz bardzo obszernie dzieje Litwy skreślił i co mu tylko było wiadomem o Litwie, w nich umieścił; a krytyką obdarzony komentator Stryjkowskiego łatwoby znalazł i rozpoznał w jego dziejach wyobrażenia, które wówczas w Polsce swój obieg miały i stan rzeczy politycznych za jego czasów. Gdyż lubo Stryjkowski uniwersalnym starał się być pisarzem, lubo zbierał wiadomości w licznych podróżach po Europie i Azji, zawsze

przecież ówczesnym pozostał Polakiem. Miał niezmierną skłonność do wierszowania i kronikę swą rymem przeplatał, tak że nawet osobne przedmioty całkiem wierszami napisał np. koronacyę Henryka Walezego, żywoty królów i tym podobne.

Życiorys. Urodził się r. 1587 w Stryjkowie. Początkowe nauki pobierał w szkołach Brzezińskich. Podróżując za granicą, zapoznał się z najpierwszymi uczonymi: Budeuszem, Manuciuszem, Robertelem, Karpentariuszem i innymi. Służył wojskowo pod dowództwem Gwagnina Włocha w Witebsku. Po śmierci Zygmunta Augusta wrócił do Korony i r. 1574 miał udział w poselstwie do Stambułu; przy tej okoliczności zwiedzał Multany, Bulgarję, Tracyę, i część Azji. Po powrocie został archidyakonem kapituły żmudzkiej, później sekretarzem królewskim, a nareszcie r. 1580 kanonikiem żmudzkim za przyczyną Melchiora Gedrojca biskupa. Umarł r. 1582.

Wydawnictwo. „Kronika“ wyszła najpierw w Królewcu r. 1582, powtóre w Warszawie r. 1766 i tamże r. 1845. — „O wolności korony“ w Krakowie r. 1575. — „Goniec cnoty“ w Krakowie r. 1574 i w Warszawie r. 1846. „Wywód narodów“ w Krakowie r. 1575. — „Zwierciadło kroniki“ r. 1577.

4) **Paprocki Bartosz** niespracowany pisarz wierszem i prozą, jeździł po kraju, przerzucał papiery po domach obywatelskich, kościołach i klasztorach; pilnie szperał i wypisywał, wiele pamiątek dawnych od zatraty uratował; lecz nie znając prawideł krytyki, historyi od bajecznych podań rozróżnić nie umiejąc, miesza prawdę z fałszem i jednakowemi popiera dowodami. Goniąc jak wielu ówczesnych literatów za zyskiem, wziął się do opisywania herbów i wywodów genealogicznych i napisał następne w tym względzie dzieła: 1) *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa polskiego*, które przerobiwszy i pomnożywszy wydał później pod tytułem: 2) *Herby rycerstwa polskiego*, 3) *Panossa, to jest wystawienie panów i paniąt ziem ruskich i podolskich*. 4) *Ogród królewski*. — W „Herbach rycerstwa polskiego,“ które za pamiętniki familijne szlachty uważać można, pierwszy raz pokazała się u nas historya domowa wewnętrzna, historya w szczegółach rozwinięta. W dziele tem są ciekawe rysy obyczajów, obok przywilejów; anachronizmy, dobrowolne i mimowolne fałsze łatwo w nim poznać. — „Panosza“ napisana wierszem dość

nędznym, szacowna dla wielu godnych pamięci o rodzinach szlacheckich wiadomości. Nie jestto właściwie herbarz, ale pochwały różnych rodzin na Rusi i Podolu, a czasem i śmiałe osób żyjących przygany. — „Ogród królewski“ zawiera historyę powszechną, czyli raczej krótką powieść o monarchiach różnych narodów; począwszy od historyi rzymskiej za czasów Rzeczypospolitej, przechodzi autor do cesarzów na zachodzie; potem następują cesarze niemieccy od Karola W., historya Siedmiogrodzianów, Wołoszanów, książąt rakuskich, królów polskich, czeskich, książąt szląskich, ruskich, litewskich i pruskich. Dzieje swoich czasów opowiada Paprocki niekiedy w nader drobnych szczegółach, ztąd też niejednostajność dzieła. — Pisał także po czesku. Należą tu: 1) *Zrdcadlo Marhrabstwij Morawskeho.* 2) *Diadochos id est successio ginak postaupnost knijżat a kraluw Czeskych.* Z tych pierwsze najlepiej wykonane.

Życiorys. Urodził się r. 1540 w Paprockiej Woli. Początkowe nauki pobierał w Krakowie. W młodości przesiadywał u Modliszewskiego i Piotra Gorajskiego. Dla polepszenia losu zaślubił wdowę po dwóch mężach, lecz wkrótce poznawszy, iż ona nim rządzić chciała, opuścił ją i odjechał za granicę. Roku 1572 dowiedziawszy się o jej zgonie, powrócił do kraju w zamiarze poświęcenia się piśmiennictwu. W tymże czasie został podczaszym ziemi Dobrzyńskiej. Unikając prześladowania od obrażonych domów, ujechał do Czech; być może, iż ponieważ pisał w wieku, kiedy więcej dbano o zaszczyt urodzenia, niż zasług, praca jego genealogiczna, w której pierwsze przeszkody łamać się odważył, nie będąc wolną od uchybień, drasnęła próżność szlachty. Od r. 1599—1602 przebywał w Pradze, następnie czas niejakiś na Szląsku w Opolu spędził i krótko przed zgonem wrócił do kraju. Umarł r. 1614.

Wydawnictwo. „Gniazdo cnoty“ w Krakowie r. 1578. — „Herbarz“ tamże r. 1584 i powtóre przejrzany starannie i poprawiony przez Wilhelma Gąsiorowskiego w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego w Krakowie r. 1859. — „Ogród królewski“ w Pradze czeskiej r. 1599.

Prócz tych pisali po polsku dzieje, żywoty lub pamiętniki: 5) *Paszkowski Marcin*, 6) *Błażowski Marcin*, 7) *Basylik*

Cyprjan, 8) *Skarga Piotr*, 9) *Trzecieski Jędrzej*, 10) *Wargocki Jędrzej*, 11) *Górnicki Łukasz*, 12) *Pol Klemens*, 13) *Murzyński Marcin*, 14) *Maszkiewicz Samuel*, 15) *Marchocki Mikołaj*, 16) *Żółkiewski Stanisław* (urodz. 1547, zginął pod Cecorą r. 1620); i wielu innych.

Historycy polsko-łacińscy.

1) **Miechowita Maciej** wpłynął wielce na dziejopisarstwo polskie i stanął obok Długosza, gdyż dzieło jego wcześniej od tegoż i najpierwej ze wszystkich drukowane, więcej się upowszechniło, a późniejsi nie znając Długosza, z niego wypisywali. Grzeszył Miechowita w swej *Kronice*, którą dociągnął do roku 1506, wielomówstwem i przesądami, między któremi mieścił także astrologję, jako przyczynę wielu ziemskich zdarzeń. Łacina jego lepsza od Długoszowej; styl chropawy. Prócz swej historyi, wydał niewielkie dzieło: 2) *Opis Sarmacyi, czyli krajów polskich*. Czerpał on te wiadomości z różnych zagranicznych autorów, mianowicie poczynił wyciągi z opisania Sarmacyi przez Pomponjusza Melę, rodem Hiszpana, z Ptolemeusza i niektórych innych pisarzy. Dzieło to wielką zrządziło epokę w dochodzeniu pierwiastków polskiego narodu. Odtąd wywód od Sarmatów przez wielu pisarzy powtarzany, z dodaniem jeszcze więcej cytacyi uczonych na poparcie tego zdania tak ogólnie był przyjęty, iż nikt nie chciał wątpić o tem, szperać i badać.

Życiorys. Urodził się r. 1456 w Miechowie. Nauk filozoficznych słuchał w akademji krakowskiej, a r. 1479 stopień doktora otrzymał. We wszystkich akademjach niemieckich i włoskich dysputami odbytemi wielkiej biegłości w sztuce lekarskiej dowiódł, a powróciwszy do kraju lepszego od siebie nie miał. Wezwany został na lekarza nadwornego króla Zygmunta, ale znudzony światowem życiem, stan duchowny sobie obrał, a posiadając znaczny majątek i kanonikiem katedralnym będąc, całkiem się poświęcił dobroczynności. Po dwakroć był obierany rektorem akademji krakowskiej, uczynił fundusz 600 dukatów na profesora sztuki lekarskiej, wkładając na tegoż obowiązek, aby co tydzień jednemu ubogiemu

bezpłatnie wszelkie około jego zdrowia starania podejmował; szkoły parafialne przy czterech kościołach w Krakowie i Miechowie założył, kilka szpitalów dla chorych i ubogich polepszył i uposażył, księgozbiór u XX. Paulinów na Skałce z wielkim kosztem wystawił i zbogacił. — Umarł r. 1513.

Wydawnictwo. „Kronika“ wyszła pierwszy raz w Krakowie r. 1519; — powtóre tamże r. 1521. — Opisanie Sarmacyi, w dwóch dziełach: 1) *Tractatus de duabus Sarmatiis* w Krakowie r. 1517 i w Wiedniu r. 1518; 2) *Descriptio Sarmatiarum Asianae et Europianae* w Krakowie r. 1521. — Ostatnie przełożył na język polski i wydał Jędrzej Glaber z Kobylina w Krakowie r. 1535.

2) **Deciusz Just Ludwik** cudzoziemiec, zostawił następujące historyczne dzieła pisane i wydane w Polsce: 1) *O starożytnościach w Polsce.* 2) *O familji Jagiellońskiej.* 3) *O panowaniu Zygmunta I.* — W pierwszem z tych dzieł, zmieszawszy w początku Wandalów z Polakami, po tych manowcach wywodzi początek narodu polskiego, i niektóre rzeczy przez Miechowitę opuszczone przechodząc w krótkości, dzieje Polski aż do królowej Jadwigi załączył. — W drugiem zawarte są dzieje litewskie i jagiellońskiego domu, w skróceniu wyjęte z Miechowity; lecz dodał ciekawą genealogję siedmiu córek Kazimierza Jagiellończyka i ich potomstwa, do czego przyłączył drzewo genealogiczne. — W trzeciem obejmuje dziewięć początkowych lat panowania Zygmunta I. — Deciusz idzie porządkiem lat, ale zawiera wiele ciekawych szczegółów, których niemasz w późniejszym Wapowskim. Opisuje rokowania, przy których się sam znajdował, i ciekawe szczegóły o handlu wrocławskim. Nie wierzył w astrologję; nie jest bez krytyki, szczególnie w oznaczeniu liczby nieprzyjacielskiego wojska; ma w sobie wiele poczciwej kronikarskiej prostoty, żywe i moralne uczucie.

Życiorys. Urodził się r. 1490 w Alzacyi. W 15 roku przybył do Polski, gdzie został najpierw domownikiem swego współziomka Jana Bonera, potem sekretarzem króla Zygmunta I. Nauczył się po polsku, został następnie wójtem piotrkowskim, dziedzicem Woli-Justowskiej, gdzie zbudował sobie pałacyk, zdobiący dotąd jeszcze piękne okolice Krakowa, był

potem karbarzem wielickim, rajcą krakowskim i dyrektorem mennicy królewskiej w Toruniu. — Umarł około r. 1547.

3) **Wapowski Bernard** nie był wyższym nad wiek swój dziejopisem, bo się więcej zajmował zapadłemi wiekami, niż czasem, na który sam patrzał. Kromer wielce szacował jego dzieło całkowitej historyi. Herburt, Bielski, Gwagnin historyę tę cytują i z niego wypisują, a mianowicie bajki o Lechu, któremu Wapowski naznaczył r. 550, i o Wizimirzu Wandalu, którego zrobił księciem polskim i zwycięzcą Duńczyków na morzu. Widać więc, że Wapowski pisał od najdawniejszych czasów do r. 1535. Z całkowitej jego *historyi* zaledwie nam pozostał ułamek od 1506 do 1535, obejmujący część panowania Zygmunta I, który wielkie rzuca światło na tę chlubną epokę naszych dziejów. Jest ważnem, ciekawem, szacownem i dotąd jedynem dziełem. Lecz ani co do jasności, ani co do zapatrywania się z wyższego stanowiska na dzieje równać się z Kromerem nie może. Jest gadatliwy i drobiazgowy. Między wielu zajmującemi szczegółami, zawiera ciekawe o handlu polskim wiadomości. Podobnie jak Długosz, po kronikarsku pasma lat się trzyma, ale lepszy ma styl i łacinę; niższy od Długosza w tem, iż nic na dyplomatach nie opiera, wielu jednak rzeczy nie wie, a najważniejsze lekko pomija; do tajemnic państwa nie przypuszczony, nic odgadnąć, niczego dociec nie umiał; zadziwia w nim jednakże dokładna postronnych wypadków znajomość, jako-to: spraw tureckich, egipskich i węgierskich.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Odbywał nauki w akademji krakowskiej, gdzie został doktorem prawa; wraz z Mikołajem Kopernikiem uczył się matematyki pod Wojciechem z Brudzewa i tak w niej postąpił, iż Kopernik w wątpliwościach swoich w astronomji jego rady zasięgał; atoli wraz z astronomją napoiwszy się błędami astrologji, w historyi swojej wiele wypadków wpływowi gwiazd i komet przypisuje. Zostawszy księdzem, udał się do Rzymu, gdzie był pokojowcem u papieża Juliusza II. Gdy w r. 1514 Tomicki otrzymał biskupstwo przemyślskie, Wapowski wyjednał sobie u papieża Leona X, pozostałe po nim beneficya, kanonję i kantorję gnieźnieńską. Wydawszy w Rzymie panegiryk zwycięztwa pod Orszą wierszem łacińskim, wrócił do kraju, został sekreta-

rzem królewskim i kanonję wraz z kantorją krakowską otrzymał. Został później prałatem; r. 1525 witał wracającego Zygmunta I w kościele katedralnym krótką mową. — Umarł roku 1535.

Wydawnictwo. „Historya“ Wapowskiego wyjrzała pierwszy raz na świat w przekładzie polskim uskutecznionym przez Malinowskiego Mikołaja w Wilnie r. 1846—49 (niekompletna). Text łaciński zapowiedziany jeszcze nie wyszedł.

4) **Kromer Marcin** umyślił napisać gładszym stylem historyę polską, którą poprzednicy jego: Gallus, Kadłubek, Długosz i Miechowita dawniej, a za jego już czasów Deciusz i Wapowski stylem szorstkim i niezgrabnie byli popisali. Raziła go ich łacina, a współcześni stylem i sztuką historyczną jeszcze nie dościgli pomyślanej przezeń doskonałości. Skreślił tedy historyę pod tytułem: „*De origine et rebus gestis Polonorum*“ od początku narodu do r. 1506. Chociaż korzystał z Długosza i sam to wyznaje, przecież nie poprzestał na nim, czerpał z archiwów i wyjaśnił lepiej od niego stósunki polityczne z zagranicznemi. Od współczesnego sobie Wapowskiego przejął bajkę o Wizimirzu, zwycięzcy Duńczyków, o którym baczniejszy Długosz nie wspomniał. Chwali czasem zanadto swoich, a uszczupla i ukrywa to, co sławie przodków mogłoby być przeciwnem. Zresztą nic w nim niema suchego, nic przymuszonego; w opowiadaniu niemasz ustępów, któreby z rzeczą nie były w związku. Styl jasny, zwięzły, równy i dobrze utrzymany; łacina czysta, lepsza, niż u jego poprzedników. — Lecz nie tyle jeszcze jego kronika, ile „*Opis Polski*“ w dwóch księgach niewielkiej objętości prawdziwie historyczną ma wartość. Pyszny-to jest opis; łacina wzorowa, czyste rzeczy widzenie i wyborne przedstawienie stanu Rzeczypospolitej. Ani gadatliwość ani ciasna zwięzłość, ani pochlebstwo, ani niechęć nie psują wrażenia, jakie to dzieło na czytelniku sprawia. Jestto geograficzny, statystyczny, polityczny i moralny obraz Polski w XVI wieku przez statystę i filozofa skreślony. Dzieło to wielką znalazło wziętość u obcych.

Życiorys. Urodził się r. 1512 w Bieczu. Po otrzymaniu stopnia mistrza filozofji w akademji, kosztem Jana Chojeńskiego, biskupa krakowskiego, zwiedził Włochy i w akade-

mjach w Bononji i Rzymie nauk teologicznych słuchał. Piotr Gamrat, następca Chojeńskiego wezwał Kromera do boku swego, król zaś Zygmunt I przeznaczył go na sekretarza synowi swojemu Zygmuntowi Augustowi. Młody królewicz polubił obcowanie tego uczonego człowieka, a wstąpiwszy na tron, do wielu publicznych spraw go używał. Roku 1552 Kromer z dwoma braćmi klejnotem szlachectwa zaszczycony został. Marcin mianowany kanonikiem krakowskim, otrzymał kilka innych jeszcze kanonji. Miał powierzony sobie dozór nad archiwum papierów urzędowych krajowych w Krakowie, które uporządkował. Wówczas-to zachęcony przez monarchę, napisał dzieje krajowe, które mu europejską zjednały sławę. Był wysyłany w poselstwach do Pawła I, tudzież do cesarzów Karola V i Ferdynanda I na sejmy Rzeszy niemieckiej w Frankfurcie n. M., oraz na dwory szwedzki i duński. Złączony ścisłą przyjaźnią z Hozyuszem kardynałem, po zgonie tegoż r. 1579 jednomyślnie obrany został biskupem warmińskim przez kapitułę tamtejszą. — Umarł r. 1589.

Wydawnictwo. „De origine" wyszło w Bazylei w latach 1555, 58, 64, 68; w Krakowie r. 1584 i w Kolonji roku 1588.— Kronikę tę przełożył na język polski Marcin Błażowski: w Krakowie r. 1611, i w Warszawie r. 1767; — na niemiecki Henryk Pantaleon i wydał za życia autora w Bazylei r. 1562. — „Opis Polski" wyszedł w Bazylei r. 1568, w Kolonji r. 1577 i tamże przy historyi r. 1589. — Trzecie dzieło pod tytułem: *„Polska czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i Rzpltej król. pol."* z łacińskiego spolszczył Syrokomla Wład. i wydał w Wilnie r. 1853.

5) **Solikowski Jan Dymitr** napisał *Pamiętnik* swych czasów, w którym niemasz najmniejszego śladu sztuki historycznej, gdzie tylko opisuje, co na własne oczy widział i do czego sam czynnie wpływał; wreszcie pamiętnik bardzo dla nas zajmujący, mogący służyć za wstęp do „Historyi" Heidensteina, idzie bowiem od śmierci Zygmunta Augusta przez wszystkie trzy bezkrólewia aż do r. 1590. Solikowski na trzech elekcyach się znajdujący, umiał je rozróżnić i z taką jasnością i dokładnością nikt nie rozwinął wypadków współczesnych; szkoda tylko, że-w zbyt ciasnym obrębie się zamknął i grzeszy krót-

kością. Nigdzie jednak nie podniósł się do wysokości historyi, żadnego zdarzenia dokładnie nie opisuje; nie zapatrując się na wypadki już spełnione z wyższego stanowiska, wszystko widzi w świetle osobistego uprzedzenia. Jestto zawsze dla nas, trzema wiekami od tych wypadków oddalonych, bardzo ciekawy i zajmujący pamiętnik, w którym przytacza w treści i swoje mowy. Styl jego jasny, łacina mierna; spokojność pióra aż do oziębłości posunięta, zwłaszcza w czasie prześladowań religijnych.

Życiorys. Urodził się r. 1539. Po ukończeniu nauk w akademji krakowskiej i przyjęciu kapłaństwa w Rzymie, naprzód zostawał u Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, kanclerza W. K., u Walentego Dembińskiego, później u Jana Chodkiewicza, nakoniec powołany przez Zygmunta Augusta, został jego sekretarzem. W r. 1566 jako sekretarz koronny był wyznaczony do załatwienia spraw z różnowiercami w Prusach książęcych. Roku 1570 mianowany komisarzem królewskim do zawarcia pokoju między Danją a Szwecyą; w 1574 wyprawiony został do Paryża do Henryka Walezego dla nakłonienia go do powrotu. Od Karnkowskiego arcybiskupa wysyłany także był do Stefana Batorego. W r. 1576 jeździł do arcyksięcia Maxymiliana, dla doradzenia mu, by się nieupierał przy tronie polskim; cesarz urażony kazał Solikowskiego w Lincu zatrzymać. On jeden w czasie bezkrólewia i zawichrzeń Zborowskich umiał umysły do zgody nakłaniać. W nagrodę tych zasług obdarzony był opactwem wąchockiem a później sieciechowskiem; w r. 1583 przez króla Stefana mianowany arcybiskupem lwowskim. On-to w r. 1598 wprowadził do Inflant Jezuitów. Synody prowincyonalne w latach 1588 i 1593 zgromadzał.—Umarł r. 1603.

Wydawnictwo. „Commentarius“ jego wyszedł w Gdańsku r. 1647.— Na polski język przełożył go S y r o k o m l a W ł a d y s ł a w i wydał u Wolfa w Petersburgu r. 1855.

6) **Sarnicki Stanisław** uczony, ale chełpliwy, za zyskiem goniący szperacz, który wysługując się próżności narodowej, nie wstydził się wyciągnąć ręki po nagrodę, nie miał najmniejszego pojęcia ani o sztuce historycznej, ani o godności dziejopisarza. Wydał trzy dzieła ważniejsze: 1) *Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituaniae.* 2) *Synopsis bre-*

viss anal. Polonicorum ab Asarmoth ad Lechum. 3) *Descriptio veteris et novae Poloniae.* — Sarnicki na swój wiek uczony, obeznany tak z starożytnemi dziejami, jakoteż z pracami uczonych swego czasu, którzy się sililí i łamali z prawdą, aby swoje urojone wywody o początkach narodów na gruncie historycznym postawić, czuł się powołanym do zapełnienia przerwy w dziejach ojczystych między Jafetem a Lechem. Nie mógł uważać dziejów za skończone, nie mógł ich dalej posuwać, póki tego niemałego okresu czasu nie zapełnił bajkami wprawdzie uczonemi, ale nad któremi nie warto się zastanawiać. Zawsze nazywa Słowian Sarmatami i niemało sobie nałamał głowy, aby owe bajki skojarzyć z grecką historyą. Nie brakło mu przecież na świetle i na bystrości rozumu, i dlatego szkoda, że wpadł w błąd wieku. W kronice swej dochodzi do r. 1586; w wykładzie coraz bliższych czasów z coraz większą postępuje krytyką, okazuje znajomość prawa i innych okoliczności narodowych; chociaż innej religji, nie okazuje zajadłości. — Prócz tej kroniki zasługuje na uwagę opis jego starożytnej i nowej Polski. Jestto geograficzne dzieło bardzo ważne, lubo także zbytecznemi napstrzone etymologicznemi wywodami i historycznemi bajkami. — Pisząc po Kromerze, w sztuce historycznej nie posunął się naprzód, ale cofnął; wszakże w krytyce dawnych wieków niekiedy Kromera przewyższa. Styl jego jest urywkowy, ale łacina poprawna i niekiedy ozdobna.

Żyeiorya. Rok urodzenia niewiadomy. Nauki odbył w Królewcu, wsparty dobrodziejstwami Alberta księcia pruskiego. Odbywał podróże po obcych krajach; w r. 1563 był pastorem kalwińskim w Niedźwiedzicy, a później superintendentem zborów prowincyi Ruskiej. Od Jana Siemieńskiego, kasztelana lwowskiego wysłanym został dla zwiedzenia i opisania Podola i Rusi Czerwonej. Zostawszy katolikiem, osiadł w Lipsku, miasteczku swojem dziedzicznem w Galicyi leżącem; czas swój pomiędzy zatrudnienia gospodarskie i pracę piśmienne rozdzielał. Musiał ten uczony mąż doznawać względów króla Stefana, kiedy ten monarcha pisanie roczników mu zalecił. Zygmunt III mianował go w r. 1592 wojskim Krasnostawskim. — Umarł około r. 1595.

Wydawnictwo. „Annales“ wyszły w Krakowie r. 1587.— „Synopsis“ tamże r. 1582.

7) **Orzechowski Stanisław** ośmielił się pisać dzieje współczesne, ale ze zwykłą sobie niestałością prędko ostygł w zapale i do czego innego myśli i serce zwrócił. W tem, co pospiesznem piórem napisał, wzniósł się do najwyższego szczytu doskonałości w sztuce historycznej, choć tu najtrudniejszą okoliczność w historyi, bo zawichrzenie sejmowe i walkę władzy duchownej biskupów z władzą świecką szlachty miał do opisania. — „*Annales*“ jego wyborną łaciną pisane obejmują okres od r. 1548 do 1572, czyli te same dzieje, które Łukasz Górnicki po polsku skreślił. Ale nierównie jestto dzieło od Górnickiego ważniejsze, bo Orzechowski już dojrzałym był świadkiem tych zdarzeń, które na młodość tamtego przypadają, bo Orzechowski śmielej mówił prawdę od dworaka, i miał nierównie wyższe usposobienie na dziejopisarza, niż Górnicki. Dlatego roczniki jego nie są tak ubogie w treść, są owszem pełne głębokich uwag, które zebrał w allegorji. Lubo słuszną można dać Orzechowskiemu przyganę za *Pamiętniki o rokoszu lwowskim*, gdzie burdom możnych przypisuje gorliwość o prawa i wolność, gdzie temu niesfornemu rokoszowi przysądza pochwały, przecież dzieła jego, z pragmatyczną powagą i stylem pięknym pisane, zawsze znakomitą wartość mieć będą.

Życiorys. Patrz wyżej między mówcami.

Wydawnictwo. „Kronika“ jego wyszła pierwszy raz wraz z Długoszem w Lipsku r. 1711; powtóre staraniem Działyńskiego Tytusa w Poznaniu r. 1854. — Na język polski przełożył X. Zygmunt Włyński i wydał w Krakowie r. 1767.

8) **Górski Stanisław**, mąż pracowity, pamiętny na potomność, zebrał wszystkie pisma do panowania Zygmunta I ściągające się: nauki dla posłów, ich sprawozdania, mowy, uchwały sejmowe, listy do cesarza, królów i papieżów, ważniejsze pisma urzędowe, urządzenia podatków i ceł, nawet listy osób prywatnych i głośniejsze wiersze, a nadto swoje i cudze pamiętniki. Wszystko to ułożył porządkiem lat, z przydanym na początku każdego podług miesięcy i dni spisem ważniejszych zdarzeń, a nieraz potrzebne objaśnienia załączył. Zbiór

ten znany pod tyt. *„Acta Tomiciana"*, tak nazywane od sławnego podkanclerzego Tomickiego, obejmujący dzieje od r. 1506 do 1548, należy do najpiękniejszych w swoim rodzaju pomników, którym zaledwie oświata naszego czasu kilku podobnemi dorównać zdoła publikacyami. — Prócz tego Górski w swoich tajemnych pamiętnikach opisał najskrytsze rady Zygmunta I, fortele, któremi królowa Bona Polaków uwodziła i rozmaite knowania i zamachy ówczesnych zagorzalców. Nadto swoje obszerne pamiętniki między te akta włożył, jakoto: *„Opisanie wojny z Wołoszą"*, zakończonej sławnem Jana Tarnowskiego pod Obertynem zwycięztwem, *„Opis rokoszu lwowskiego"* i *„Historyę swego czasu"*. — Wszystkie jego historyczne pisma odznaczają się szczerem, bezwzględnem wynurzeniem prawdy, która jest duszą historyi; rozjątrzony bezprawiami, na które patrzał z blizka, człowiek poczciwy, nie przez naśladowanie, ale z popędu własnej nieskażonej duszy, był *Swetoniuszem* wieku zygmuntowskiego.

Życiorys. Urodził się r. 1494. Ukończywszy nauki w akademji krakowskiej, był później tamże profesorem. Następnie od Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego i podkanclerzego koronnego był używanym do spraw najważniejszych, do tego stopnia, iż tenże umierając, jemu polecił napisanie testamentu. Za wpływem jego otrzymał Górski, jeszcze młodzieńcem będąc, kanonję płocką. Po zgonie Tomickiego r. 1535, został wezwany od królowej Bony na urząd jej sekretarza nadwornego. W późniejszym czasie za wpływem tej monarchini, wyniesiony na kanonję krakowską, już się nie starał o wyższe godności, tylko całkiem poświęcił się zbieraniu aktów publicznych za swoich czasów. — Umarł r. 1572.

Wydawnictwo. „Acta Tomiciana" wychodziły staraniem Działyńskiego Tytusa w Poznaniu r. 1860—62; wyszło tomów 8, a miało być 24.

8) **Heidenstein Reinhold** pisał pamiętnik o wojnie moskiewskiej, zbierał notaty do historyi króla Stefana Batorego i zostawił w rękopiśmie *Żywot Jana Zamojskiego.* Dzieło jego *„De bello Moscovitico"* jest jednem z najważniejszych i najistotniejszych źródeł historycznych i płodem dojrzałego podówczas dziejopisarstwa; jako świadek naoczny i dobrze świadomy

wszystkiego, wchodzi w szczegóły, wyjaśnia przyczyny i dostarcza znaczną liczbę mniejszych zdarzeń, które do głębszego poznania całości są bardzo potrzebne. Łacina jego gładka, styl rozwlekły. Syn Reinholda, **Jan Heidenstein**, zebrał prace ojca, dopisał początek, tj. elekcyę i panowanie Henryka Walezego, oraz dalszy ciąg dziejów krajowych aż do r. 1603 i wydał pod tyt. *„Reinholdi Heidensteini rerum Polonicarum libri XII“*; tym sposobem utworzyło się dzieło, obejmujące historyę Polski od r. 1572 do 1603. Jan dość szczęśliwie wstępował w ślady ojca, lubo dorobiony przezeń początek nie posiada tej dokładności i pewności, na jaką zdobyć się mogą świadkowie naoczni, a w kontynuacyi swej nie rozwinął i nie wyszczególnił rzeczy tak zupełnie jak ojciec.

Życiorys Reinholda. Urodził się około r. 1556 w Solencinie na Pomorzu. Był najpierw sekretarzem Alberta, księcia pruskiego, później Jana Zamojskiego, z którym dzielił trudy obozowe w wyprawach wojennych, wreszcie króla Stefana. Za Zygmunta III z polecenia stanów pruskich, ułożył wraz z Mikołajem Niewieścińskim prawo prowincyonalne dla Prus królewskich, usankcyonowane na sejmie r. 1598 i znane pod imieniem korrektury pruskiej. — Umarł r. 1620.

Życiorys Jana. Mało co wiemy z jego życia. W r. 1639 ożenił się z Barbarą Żdżarowską, po śmierci której pojął za żonę r. 1647 Katarzynę z Witosławskich Smuszewską, kasztelanowę santocką. Sam był kasztelanem gdańskim i posiadał znaczne dobra.

Wydawnictwo. Reinholda „De bello Moscovitico Comentariorum libri sex“ wyszło w Krakowie r. 1584. Na polskie przełożył Michał Gliszczyński i wydał w Petersburgu r. 1857. Bliższe wiadomości o tem dziele podał Władysław Nehring w łacińskiej rozprawie. — Jan zaś wydał pomnożone toż dzieło przez siebie, w Frankfurcie r. 1672.

10) **Gwagnin Alexander**, dostawszy raptularze Stryjkowskiego, korzystał z nich i napisał: *„Sarmatiae Europeae descriptio“*, gdzie objął dzieje każdej prowincyi Rzeczypospolitej polskiej, wyłuszczył geograficzne jej stosunki i podał dobre o kraju wiadomości; często wspomniał to, o czem inni wcale mu nie mówili, opisał sposób koronowania królów i przytoczył

niektóre akta innym nieznane, w pewnym porządku i po kronikarsku. Dzieje jego sięgają początku i dochodzą do r. 1574. Za życia Gwagnina przetłumaczył go Marcin Paszkowski i dociągnął historyę polską do r. 1588, a polihistoryę do r. 1610.

Życiorys. Urodził się r. 1538 w Weronie we Włoszech. Z ojcem swoim Ambrożym przybył do Polski, gdzie r. 1561 wstąpił do wojska i brał udział w wojnach: inflantskiej, wołoskiej i moskiewskiej za królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego; w końcu został szlachcicem polskim i przez 18 lat dowodził jako rotmistrz załogą witebską. Pod starość wystąpił z wojska, osiadł w Krakowie i oddał się piśmiennictwu. Umarł r. 1614.

Wydawnictwo. „Descriptio“ jego wyszła w Krakowie r. 1578. Przekład Paszkowskiego pod tyt. „Kronika Sarmacyjey europejskiej“ tamże r. 1611.

Prócz tych pracowali znakomicie na polu historyi i geografji: 11) *Lipski Andrzej;* 12) *Petrycy Jan Innocenty;* 13) *Krasiński Jan;* 14) *Sienieński Jan;* 15) *Kluweriusz Filip* (ur. 1580 † 1623); 16) *Palczewski Paweł;* 17) *Herburt Jan z Fulsztyna;* i inni.

Filologja — Filozofja.

W Polsce za Zygmunta I, równie jak we Francyi za Franciszka I poczynała się krzewić literatura starożytna. Już scholastyka, której akademja krakowska, podobnie jak paryzka, uporczywie się trzymała, szła w poniewierkę, i dopiero po rozszerzeniu się kalwinów odżyła na nowo w polemice teologicznej, która się na kazalnicy i w ulotnych pisemkach toczyła. Wkorzeniona mocno we wszechnicy jagiellońskiej filozofja scholastyczna, jeszcze tam raz wzięła przewagę i słabe zawiązki literatury starożytnej na jakiś czas przytłumić zdołała. Lecz za murami akademji po całym kraju, a najwięcej na dworze Zygmunta i biskupów krakowskich lepsza łacina bez przeszkody się krzewiła. Już w pierwszych latach XVI wieku starano się mówić i pisać lepszą łaciną i uczyć się języka Cicerona. Między innymi Rudolf Agrykola młodszy gorliwie zajmował się krzewieniem literatury starożytnej w Krakowie i na

nową to jest *scholastyczną* łacinę powstawał. Niektórzy już głośno przyganiali, iż filozofowie pogardzają wymową i czystą łaciną, a miłośnicy wymowy zaniedbują filozofję. Nauczyciele i uczniowie spór wiedli o wartość nauk; poeci nienawidzili filozofji, filozofowie na język grecki i hebrajski, jak na herezyę krzyczeli. Orator mało ważył dialektyka, filozof nie mógł się pogodzić z astrologiem; radzono więc dialektykę i filozofję połączyć z literaturą i czytać autorów klasycznych. Już nawet w akademji krakowskiej niektórzy sprzykrzywszy sobie owe ulubione niegdyś dysputy, lekceważyć takowe poczęli i tęsknili do literatury klasycznej. W środku więc XVI wieku i w akademji krakowskiej filozofja scholastyczna poczęła ustępować pierwszeństwa literaturze starożytnej. Benedykt z Koźmina pisma scholastyków na wieczne w swoim testamencie wskazywał zapomnienie; w akademji zaczęto znowu wykładać klasyków na miejscu scholastyków, a w r. 1579 już tu *humaniora* całkiem wzięły górę nad *scholastyką*, którą z uszanowaniem wprawdzie i pewną jeszcze względnością na bok usunięto. — W nauczaniu i uczeniu się łaciny coraz lepszej chwytano się metody i do coraz trudniejszych brano się rzeczy. Jeszcze jakiś czas używano gramatyki Donata, scholastycznemi komentarzami Jana z Głogowa zaciemnionej. Wkrótce gramatyka wydobyła się z więzów scholastyki, a szkodliwą dla rozumu metodę rzucając, wróciła do pierwotnego Donata, którego różni na swój sposób przerabiali. Aby młodzież nauczyć mówić i pisać dobrze po łacinie, wydawano dla niej rozmowy, piękne wyrażenia, prawidła pisania listów i wzory ich w listach Cicerona. — Kiedy przy końcu XV wieku, uczeni zarzuciwszy księgi dawnych retorów, swoje natomiast daleko gorsze do uczenia się młodzieży podali, i u nas wzięto się do tłumaczenia retoryk greckich. Prawidła atoli retoryki nie ukształciły żadnego mówcy. Tymczasem w akademji krakowskiej gorliwie uczono retoryki, a od drobnych do coraz drobniejszych zniżając się i schodząc prawideł i szczegółów sztuki wymowy, przyszło do przeciągłej literackiej kłótni (Jakób Górski i Benedykt Herbest). — Filozofja u nas nie kwitła, nawet ani w akademji jagiellońskiej. Polacy przyjęli język łaciński, ale ani prawa rzymskiego sobie narzucać, ani nad objaśnieniem autorów ła-

cińskich ślęczyć, ani nad archeologją mozolić się nie chcieli. Polacy nie uczyli się łaciny dla czytania pandektów, albo dla zbadania ducha rzymskiego w literaturze łacińskiej; z dzieł klasycznych łacińskich chciano się tylko nauczyć układać myśli w inny sposób od nudnej scholastycznej metody i w piękne je przyodziewać wysłowienie. Chodziło więcej o pozostałą po Rzymianach powłokę myśli, to jest o język, niż o tkwiącego w literaturze ich ducha; dlatego też autorowie łacińscy pod tym tylko względem uczonych naszych zajmowali, a literatura polsko-łacińska zachowała ducha polskiego, który w niej na każdej karcie mocno przebija. Zamiast szperać w przeszłości rzymskiej, zbierać rozrzucone ręką czasu gruzy państwa rzymskiego i odbudowywać go siłą myśli, pisano u nas wprawdzie po łacinie, ale tylko o rzeczach narodowych. Te książki polsko-łacińskie, choć dla humanistów i filologów obojętne, przyczyniły się niemało do upowszechnienia języka łacińskiego. — W pierwszej połowie XVI wieku jeszcze przeciwko językowi greckiemu w Niemczech, Francyi i Anglji wielkie panowało uprzedzenie, gdy tymczasem wychodzące w Krakowie zaraz na początku tego wieku tłumaczenia z greckiego, a wkrótce i książki greckie dowodzą, iż Polacy językiem i literaturą grecką w XVI wieku wcześniej zajmować się poczęli, mianowicie wykształceni we Włoszech chcieli się u Greków wyuczyć ulubionej sobie retoryki, rzadko wyżej sięgając. Wszelako i tu na uprzedzonych i przesądnych nie zbywało, czego doświadczył pierwszy języka greckiego w akademji krakowskiej zaszczepiciel *Jerzy z Lignicy* przezwany *Libanus* (ur. 1464 † 1544). Wszelako w drugiej połowie XVI wieku nawet we Lwowie i początkowych szkołach krakowskich, greckiego języka uczono. W ogólności język grecki od czasów Tomickiego kwitnął w akademji krakowskiej; przy końcu zaś Zygmuntowskich czasów i Jezuici w Poznaniu i w akademji wileńskiej po grecku uczyli, jak świadczą wydane tam dwie gramatyki greckie, ale żaden ztąd hellenista nie wyszedł. Akademja zamojska (założona przez Jana Zamojskiego r. 1594); zostawiwszy uprzedzenia i przesądy w dawnej ojczyznie, świeże rozpoczynając życie, więcej szła za natchnieniem rodowitego ducha; mocno się ze scholastyki otrząsnąwszy, więcej literaturą starożytną się zajmowała.

Filozofji teoretycznie wcale po polsku nie wykładano, praktyczna zaś nie objawia się wprawdzie w systemach, ale w stroju pospolitym, w przepisach i przykładach; takie tłumaczenia mają wagę. Wprawdzie żaden z pisarzów systematów nie tworzył, ale wielu odznaczało się oryginalnemi pomysłami.— Lubo po śmierci Jana ze Stobnicy już nie było tak znakomitego profesora dialektyki w akademji krakowskiej, wszelako filozofja scholastyczna utrzymywała się jeszcze, chociaż nie tak gorliwie już wykładana, aż do połowy XVI wieku do Jakóba Górskiego, w którego dziele już mocne ślady przewagi humanistów przebijają. *Seniores Bursarum* musieli jeszcze w r. 1579 z uczniami *disputationes serotinas in bursis facere*, i ostrożnie bardzo scholastykę usuwać zaczęto, dla jej ścisłego z teologją związku.

W filozofji praktycznej nie mieliśmy filozofów postępujących ze świadomością, wywodzących praktyczne wnioski z ogólnych jakichś zasad, łączących tę praktykę z rozumową i zasadnie obmyślaną teoryą. Nie, — byli-to ludzie myślący, odważni, dobrzy obywatele, którzy znając niedostatki rządu, litując się nad pognębionym włościaninem, widząc zbytki, niekarność i dumę możnowładców, podawali swoje myśli do publicznej uwagi, chcąc tym sposobem zaradzić powszechnej ruinie politycznego bytu narodu. Ztąd dzieła ich nie noszą umiejętnej formy, nie są ugruntowane na ogólnych jakichś pewnikach, lecz są empirycznie w aggregat zebranemi uwagami, płynącemi ze współczesnych potrzeb i niedostatków. Że zaś przebija w nich niepodległość myśli, sąd zdrowy, spostrzeżenia trafne, więc warci są wzmianki.

Niektórzy już w przysłowiach, w które język nasz tak bogaty, chcą widzieć pierwsze zarody filozofji praktycznej. Jakoż nie chcemy temu przeczyć, że przysłowia zawierają trafne nieraz przestrogi przydatne w życiu praktycznem i pedagogice. Atoli filozofja przysłowiowa jest dopiero pierwszym stopniem myślącego ducha, wyjąkaniem, że się tak wyrażę, ogólniejszych z doświadczenia zaczerpniętych maxym i prawideł, nie troszczących się o najpierwsze przyczyny i fundament wszech zjawisk. Dlatego filozofowanie tego rodzaju jest jeszcze bezświadome, przypadkowe, bez oznaczonego celu i nie stanowi rzeczywistej filo-

zofji. — Przysłowia takie, będące niewyczerpanym skarbem w potocznem życiu i nauczaniu i lepiej nieraz służące do poparcia pewnej prawdy, niż najuczeńsze wywody, zbierał u nas najpierwszy *Salomon Rysiński* († 1625 r.). — Daleko więcej jednak filozoficznego materyału znajdujemy w pisarzach Zygmuntowskich, którzy rozmaite dziedziny ducha przedmiotowego obrabiali. Polityka, etyka, pedagogika, dydaktyka były najulubieńszemi przedmiotami wszystkich gruntowniej myślących Polaków. Życie czynne na sejmach i sejmikach, w potrzebach przeciw tatarskiej dziczy, płynące najdzielniejszą filozofją, bo rzeczywistą, której dzisiejsi napróżno szukają, słowem życie ruchliwe lepiej smakowało naszym przodkom nad wszelkie zaciekania się w oderwaniach bez dotykalnej treści. Co oręż zdziałał, to podczas pokoju spisywano; ztąd więcej kronikarstwo, niż filozofja, miało zwolenników. — Wszystkie płody naszych polityków, statystów i moralistów pełne są zdrowych, zbawiennych rad, myśli i projektów, dążących do zreformowania tak rządu, jako i obyczajów publicznych; — brak im tylko umiejętnej formy, by mogły zająć pierwszorzędne miejsce w europejskiej literaturze.

Filozofowie — Filologowie.

1) **Górnicki Łukasz** prócz dzieła historycznego pod tyt. „*Dzieje w koronie Polskiej od r. 1538 do 1572*", wydał następujące pisma treści filozoficznej: 1) *Dworzanin polski*, którem-to dziełem Górnicki zarobił sobie na nieśmiertelność; ucząc w niem, jakim dworzanin być ma, wskazał nam, jak się wtedy rzeczy miały u nas; są tu wprowadzone wszystkie stany, od króla poczynając, we własnych żyjących postaciach niejako działające, w całej krasie i z całym wdziękiem. 2) *Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta.* 3) *Demon Socratis, albo rozmowa złodzieja z czartem*, gdzie czart dowodzi, iż w tem nie jego wina, ale samego złodzieja, że się złemu oddał, a cnoty pozbył. 4) *Raczył*, pismo niesłychanej rzadkości.

Życiorys. Urodził się r. 1535. Pobierał nauki w akademji krakowskiej, a później za granicą; przebywał na dworze Samuela Maciejowskiego, kanclerza w. k., którego dom był

szkołą cnoty i obywatelstwa, następnie przy Zebrzydowskim, Przerębskim i Padniewskim kanclerzu; od tego polecony Zygmuntowi Augustowi, otrzymał od tego monarchy starostwa wasilkowskie i tykocińskie na Podlasiu. Po zgonie swego dobroczyńcy osiadł w Lipinkach, jednej z wiosek swojego starostwa; tam słodyczy domowego pożycia, ziemnictwu i naukom oddany, umarł przy końcu r. 1602, lub na początku r. 1603.

Wydawnictwo. „Dzieje w Koronie“ wychodziły w Krakowie r. 1637, w Warszawie r. 1750, 1754, 1804, 1828, i w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego w Sanoku r. 1855.— „Dworzanin“ w Krakowie r. 1566 i 1639, w Warszawie r. 1761 i 1828. — „Rzecz o dobrodziejstwach“ w Krakowie r. 1593 i w Wilnie r. 1772. — „Demon“ w Krakowie roku 1624—26. — „Raczył“ u Łazarza w Krakowie r, 1598; później u Adama Niegłowskiego w Paryżu r. 1859 i w odcinku Gazety Warszawskiej z r. 1859.

2) **Rej Mikołaj z Nagłowic** w swym „*Żywocie poczciwego człowieka*“ (o którym mówiliśmy przy lirykach), mimowoli nakreślił charakterystykę obyczajów swojego czasu i dopełnił to, czego kronikarze nie śmieli lub nie uważali za godne przytoczenia. Z tego względu Rej jest więcej polskim, niż ogólnym moralistą. Chwytał, jak-to mówią, w lot obrazy społeczeństwa, w którem żył, kreślił je rubasznym językiem, ale dosadnie i z czystym zamiarem poprawy. Nie przebacza nikomu; zarówno zbytkująca i kiereszująca się bracia szlachta jako i hierologja nie uszła jego chłosty; lubo sam hulaka za lat młodszych, gdy figle z głowy wywietrzały, pisał poważnie i często dowcipnie. Zapewne, że niektóre jego poglądy płynęły z reformatorskiego ducha, który wówczas od Niemiec wciskał się i do nas — ztąd często sarkazm na hierarchję i cześć zewnętrzną — atoli było-to modą wieku jak i dziś jeszcze się zdarza, i nie uszczupla zasług Reja jako odważnego pisarza i rozsądnego moralisty. — Pozostawił on w swoim „Żywocie“ rady na wszelkie życia przygody, dla każdego wieku i stanu; prowadzi człowieka przez wszystkie ścieżki ziemskiej pielgrzymki, obmyśla lekarstwa moralne na każdą chorobę, wskazuje przyjemności każdej pory życia, a wszędzie z pogodą umysłu, z czystym na świat poglądem, jak prawdziwy mędrzec. Jak sobie przyjaciela

wybrać, jak utrapienia znosić, jak wesołego żywota zażyć, czemu się śmierci nie lękać, jak starość przepędzić, dziatki wychować — słowem wszystkie stósunki życia nie uszły Rejowej uwagi. Niema tam wprawdzie ogólnych teoryi i zasad, pod któremi, niby pod chorągwiami, stanęłyby owe zastępy maxym i uwag — ale zato niewyczerpane źródło zdań moralnych, trafnych i zbawiennych, nie kopjowanych z cudzoziemskiej książki, lecz oryginalnie, nieraz krotofilnie, a zawsze jędrnie wypowiedzianych przestróg. Każdy miłujący ojczysty język i jego literaturę przeczyta z prawdziwą przyjemnością te rapsodyczne reflexye, bo z nich wieje zdrowy polski rozum i w polskiej choć nieco staroświeckiej szacie duch narodu.

Życiorys i **Wydawnictwo** — patrz wyżej przy lirykach.

3) **Glicznor Erazm** wydał: „*Książki o wychowaniu dzieci*". Jestto pełen traktat wychowania od urodzenia dziecięcia, aż do jego wyjścia na świat. Pismo to zapomniane i lekceważone, godne być zaliczonem do dzieł pierwszego rzędu prozy polskiej. Prócz tego przełożył z greckiego na język polski „*Mowę Isokratesa o sprawowaniu państwa.*"

Życiorys. Urodził się w Żninie; był pastorem w Toruniu r. 1567, później w Grodzisku i w Brodnicy; tam przy Zofji z Zamojskich Działyńskiej starościnie brodnickiej, w obowiązkach kapelana się znajdował. Był na kongresie sandomierskim r. 1570 i na soborze toruńskim zasiadał r. 1595. Był superintendentem protestantów wielkopolskich i jednym z główniejszych członków ich zjazdu w Wilnie r. 1599. — Umarł r. 1603.

4) **Modrzewski Andrzej Frycz** należy do ludzi z epoki Zygmuntowskiej jasno na rzeczy patrzących i niepodległych w myśleniu. Z pomiędzy wielu dzieł jego więcej religijnej i polemicznej treści, wysokie ma znaczenie jedno pod tyt. „*O naprawie Rzeczypospolitej*", napisane po łacinie, a tłumaczone dobrą polszczyzną współcześnie przez **Cyprjana Bazylika**. Dzieło to pełne wysokich poglądów na spółeczne i polityczne zadania, stawia go między najświatlejszymi tego wieku ludźmi. Umiejętna forma bardzo słaba lub raczej żadna; ogólniejszych poglądów niewiele — bo też pisarze nasi mniej się troszczyli o teoretyczne ogólniki i systematyczność mało wówczas znaną;

za to mnóstwo szczegółów dotyczących wad zarządu, sądu, prawodawstwa, wychowania, gęstych mężobójstw i najazdów pod złotą wolnością jednego stanu dokonywanych. W księdze o szkole powiada między innemi, że filozofji uczyć tam trzeba, a najwięcej starać się o to, „aby sprośne grubiaństwo, a pisma płonne i nikczemne, dysputacye próżne i niepożyteczne były ze szkół wyrzucone. Są ci, którzy fraszkami a niepotrzebnemi łapaczkami (sofizmatami) wiele czasu strawili, więc się też spierają chcąc, aby tak młódź uczono“. Wszakże Bakon tego samego żądał! To mała wskazówka, że i u nas rozumiano doskonale wady scholastyki i że nie brakło ludzi postępowych. Ale kto ich słuchał przy wrzawie religijnych sprzeczek? — W dziele Modrzewskiego są myśli, które później Bekkaria, Filangieri i Bentham jakoby zupełnie nowe na świat rozpuścili.

Życiorys. Urodził się r. 1520. Kształcił się za granicą a głównie w Niemczech. W dojrzałym wieku znajdując się na naukach w akademji w Wittembergu, chwycił się zasad Filipa Melanchtona i był od tegoż bardzo lubionym. Wróciwszy do kraju, wielce poważany od młodego króla Zygmunta Augusta, został jego sekretarzem; używany był do wielu poselstw, nawet dla pojednawczego umysłu był wysłany na synod w Trydencie, a r. 1556 z innymi posłami był wyprawiony od Zygmunta do Pawła IV papieża, z powinszowaniem objętej godności przez tegoż. Modrzewski miał sobie nadaną posiadłość od biskupów kujawskich, którą spokojnie uprawiał, lecz takową odebrał mu Stanisław Karnkowski, uważając za rzecz niezgodną, aby nieprzyjaciel kościoła żywił się jego chlebem. Modrzewski wciągnięty jest na listę autorów przez kościół zakazanych. — Umarł r. 1589.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1551, 1554, 1559 i w Turowskiego „Bibliotece polskiej“ w Krakowie r. 1859. — Przekład Bazylika w Łosku r. 1577.

5) **Petrycy Sebastjan** ze szczególną starannością o czystość języka, przełożył: 1) *Polityki Arystotelesowej to jest rządu rzeczypospolitej z dokładem ksiąg ośmioro.* Przy każdym rozdziale są jego własne przestrogi, a przy końcu każdej księgi obszerne przydatki, tak iżby go raczej za autora, niż za tłumacza uważać należało. 2) *Etyki Arystotelesowej, to jest jako się każdy ma*

na świecie rządzić, z dokładem ksiąg dziesięciorga. Opisał tu władze rozumu podług sposobu widzenia w swoim wieku. 3) *Ekonomiki Arystotelesowej, to jest rządu domowego, z dokładem księgi dwoje.*

Petrycy nie poprzestał na tłumaczeniu, lecz o drugie tyle powiększył dzieła własnemi „przydatkami, przestrogami i dokładami", w których trudniejsze miejsca wyjaśnia; na to, co z religją chrześciańską nie jest zgodne, lubo w oryginale zawarte, zwraca uwagę i ostrzega, że inny był skład spółeczeństwa i inne o wielu rzeczach i stósunkach pojęcie za czasów Arystotelesa, a inne dzisiaj. Nie mamy dość wyrazów na pochwałę Petrycego za tę mozolną pracę, której dziś przywykła do gładko-brzmiących i sercowych powiastek publiczność nie czyta. A jednak prawdziwe-to skarby naukowe i każdy chcący traktować o polityce, pedagogice, etyce, lub ekonomice, powinien znać te dzieła tak dla ich głębokiej i po wsze czasy ważnej treści, jako i dla pięknego i czystego języka, który równa się, a często prześciga język samego Skargi. — Petrycy jest jedynym z naszych filozofów, który teoryę filozofji praktycznej tak wcześnie choć nieoryginalnie uprawiał; u niego też i język i forma więcej filozoficzna; słowem z całej filozoficznej literatury XVI i XVII wieku, dzieła Petrycego warte są przed innemi pilnego czytania i studjowania każdego, kto nad filozofją pracować zamierza.

Życiorys. Urodził się w Pilźnie. Pobierał nauki w akademji krakowskiej. Uczył się fizyki pod Marcinem z Pilzna; r. 1583 otrzymał stopień doktora; kilkanaście lat był nauczycielem filozofji. Potem wyjechał do Włoch, dla wydoskonalenia się w sztuce lekarskiéj, i w Padwie uzyskał właściwy stopień w tym zawodzie; zwiedza Niderlandy, Francyę i Niemcy, a za powrotem naucza medycyny w Krakowie do roku 1603. Roku następnego zostaje lekarzem nadwornym Bernarda Maciejowskiego, lecz z polecenia tegoż udaje się r. 1607 z Maryną Mniszchówną do Moskwy; po zabiciu Dymitra, więziony przez półtora roku, przekłada w swem odosobnieniu Horacego. Uwolniony wraca do kraju i staje się swą sztuką pomocny bliźnim. Przenaczył fundusz 30,000 Złtp. na utrzymanie dwóch uczniów i historyografa przy akademji, któryby

znaczniejsze wypadki zaszłe w kraju ciągle zapisywał, a zbiór takowych roczników aby drukiem co sto lat był ogłaszany. Umarł r. 1622.

Wydawnictwo. „Polityka Arystotelesowa“ wyszła w Krakowie r. 1605. — „Etyki“ 1sza część tamże r. 1618, 2ga część nie drukowana. — „Ekonomika“ tamże r. 1618.

6) **Jan ze Stobnicy** wykładaną w akademji krakowskiej filozofję Skota przez Michała z Paryża gorliwie krzewił, co mu wielu tajnych, ale zawziętych między Tomistami narobiło nieprzyjaciół. Celniejsze jego dzieła są: 1) *Questiones veteris ac nove logice.* 2) *De predicationibus abstractorum ex sententia Scoti tam in creatis quam in divinis ac transcendentibus.* Jestto krótkie pisemko, w którem zebrał w treść i uporządkował, co tylko Skotus *de predicationibus abstractorum* gdziekolwiek w dziełach swoich napisał. 3) *Generalis doctrina de modis significandi grammaticalibus.* Jestto scholastyczna hermeneutyka. 4) *Parvulus philosophiae naturalis, cum expositione textuali ac dubiorum magis necessariorum dissolutione.* Jestto fizyka scholastyczna, oparta na wyobrażeniach wyszperanych w rozumie, wyłożona wedle zasad Arystotelesa i w duchu Skotystów. Cały ten traktat składa się z nieustannych określeń, czyli definicyi i nigdy nie kończących się podziałów. 5) *Leonardi Aretini, in moralem disciplinam introductio.* 6) *Georgii Vallae, de expedite argumentandi ratione*; i t. d.

Żywioryt. Urodził się w Stobnicy. Nauczycielem jego był sławny Michał z Paryża. W r. 1494 został mistrzem sztuk wyzwolonych, a po śmierci Jana z Głogowa główną otrzymał katedrę filozofji. Powołany był następnie przez Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego, do objęcia przewodnictwa szkół, które tenże w Poznaniu nowo był założył. Mimo bogatego beneficium, którem go biskup zobowiązać i zatrzymać pragnął, porzuciwszy wszystko, wstąpił do krakowskiego klasztoru ś. Franciszka Bernardynów, gdzie w r. 1523 żywot Chrystusa wedle czterech ewangelistów napisał, i ze sławą wielkiej świątobliwości około r. 1530 życie zakończył.

Wydawnictwo. „Generalis doctrina“ wyszło u Hallera w Krakowie r. 1515. „Parvulus philosophiae“ w Krakowie r. 1513 i 1517 i w Bazylei r. 1526. — „Leonardi Aretini“

w Krakowie r. 1511 i w Wiedniu r. 1515. — „Georgii Vallae“ w Krakowie r. 1520.

7) **Burski Adam** wydał następujące dzieło filozoficzne: *„Dialectica Ciceronis, quae disperse in scriptis reliquit, maxime e stoicorum sententia, cum commentariis, quibus illa partim supplentur, partim illustrantur.“* Sołtykowicz (w dziele o Akademji krakowskiej) takowe o tem dziele daje zdanie: „Dzieło to dialektyki prawdziwie za głównotwór między filozoficznemi płodami naszych pisarzów uważane być może, ile, że przed Burskim nikomu nie przyszło do myśli, wystawić w jednym, a tak żadną rzeczą obcą niezaćmionym obrazie, praw i mniemań stanowiących sztukę stoickiej szkoły i rozeznawania prawdy od fałszu. Perypatetyk, Stoik i Akademik trzej głównych sekt filozoficznych uczniowie, wprowadzoną Cicerona myśl rozbierają, którym-to sposobem, wszystko, cokolwiek w tej nauce każdego z nich jest, oddzielone zostaje, tak iż tylko jasne i dokładne wyobrażenie dialektyki Cicerona stoickiej pozostaje. Ile-to pracy kosztowało ze wszystkich pism i rozproszonych po nich myśli tego ojca filozofji i krasomówstwa rzymskiego, jednę ciągłą i systematyczną w własnych co większa i nieodmienionych jego wyrazach ułożyć naukę? — Jest-to chlubą dla naszego narodu, że w tym wieku, gdzie wszystkie sekty filozoficzne greckie wyznawano, u nas Polaków eklektyczna filozofja panowała, do której wyjaśniania używano słów i świadectw z Cicerona, lub innych klasycznych autorów.“

Życiorys. Urodził się r. 1560 w Brzeżanach; z matki był krewnym sławnego poety Szymonowicza. Początkowe nauki pobierał we Lwowie; po ukończeniu tych w akademji krakowskiej, przez dwa lata zwiedzał obce kraje. Wróciwszy, był rektorem gimnazyum lwowskiego, później profesorem akademji jagiellońskiej i przełożonym *Bursy Jerozolimskiej*. Nakoniec od Jana Zamojskiego powołany został na profesora wymowy do założonej przez tegoż akademji w Zamościu r. 1594. Wielki ten mąż bliżej poznawszy przymioty duszy Burskiego, powierzył mu wychowanie syna Tomasza, dodawszy mu do pomocy dwóch uczonych Polaków: Jana Ursyna Niedźwiedzkiego i Szymonowicza. Z rozkazu Zy-

gmunta III. przejrzał zbiór praw niemiecko-saxońskich Jaskiera i z tego powodu wydał w Zamościu r. 1602: *Juris provincialis, quod speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres.* Umiał także doskonale po grecku. — Rok śmierci jego niewiadomy.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Zamościu r. 1604.

8) **Marycki Szymon** wydał dzieło pod tytułem: „*De scholis seu academiis libri duo*“, gdzie gorliwie i śmiało powstaje na gnuśność panów, którzy akademję krakowską zaniedbują, jako też na scholastyków, którzy dochody sami pobierają, a obowiązki zwalają na ludzi niegodnych. Nawet do Zygmunta Augusta odzywa się śmiało, aby nie dozwalał upadać akademji, którą był pradziad króla założył. Autor wysypał tu całą naukę i biegłość w historyi i literaturze starożytnej; styl jego potoczysty, język czysty i poprawny; na zdrożności swego czasu śmiało powstaje i z obywatelską gorliwością powiada, że *salus et pernicies Reipublicae ex scholis hoc aut illo modo se habentibus provenit.* Rząd niedbający o szkoły porównywa do tych, co statek naładowany i ludźmi napełniony bez żagli, wioseł i sternika na zburzonem zostawiają morzu. Zachęca Zygmunta Augusta, aby biskupów zaniedbujących szkoły i akademję, do spełnienia ich obowiązków napominał; duchowieństwu wyrzuca, iż się jedynie świeckiemi zajęło sprawami. Młodzież przyrównywa do orląt, „które nie zaraz od matki i gniazda odlatują, ale coraz szerzej kołując, dopiero podrósłszy, same unoszą się do nieba i wysoko szybują.“ — Najlepszy jest rozdział czwarty: „*Qualem bonarum literarum praeceptorem et essse oportet et eligi.*“

Życiorys. Urodził się w Pilznie. Po ukończeniu nauk w akademji krakowskiej, gdzie z wielką ochotą i pożytkiem przykładał się do języków łacińskiego i greckiego, kosztem Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, wielkiego opiekuna nauk, wysłany został do Padwy. Tam uczył się literatury starożytnej pod sławnym Łazarzem Buonamico, a pod Alciatym prawa. W Rzymie stopień mistrza teologji otrzymał. Wróciwszy do kraju, był w akademji krakowskiej nauczycielem literatury i wymowy. Biegły filolog, dobrze obeznany z klasyczną literaturą, gorliwy o jej rozkrzewianie, chętnie

nauki swojej drugim udzielał. Uczniami jego byli: Walenty Herburt z Dobromila, Jan Dymitr Solikowski, Jakób Wujek, Stanisław Słowacki. — Łączyła go przyjaźń z najuczeńszymi i najsławniejszymi ludźmi w kraju, jako-to: z Piotrem Royzyuszem, Hiszpanem, nauczycielem prawa w akademji krakowskiej, z Jakóbem Przyłuskim i Józefem Strusiem. Później Marycki poświęcił się nauczycielstwu obojga prawa, którego umiejętnością także celował. Nakoniec po długich usługach w nauczycielskim stanie, jako kanclerz katedry chełmińskiej do Prus się przeniósłszy, tamże żywota dokonał. — Rok śmierci jego niewiadomy.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1551.

9) **Górski Jakób** wydał: „*Commentarii artis dialecticae*". Dzieło to w czystym stylu łacińskim napisane, stanowi u nas epokę w filozofji; wypędziło bowiem z Polski zepsutą łacinę scholastyczną, pobudziło do smakowania w autorach klasycznych dawnych, zwłaszcza w Cieceronie. Jestte dowodem, że w wieku XVI uczeńszych nad Polaków nie miała Europa mężów, coby z wydobywanych wówczas na nowo starożytnych Grecyi i Rzymu pisarzy lepiej korzystać umieli. Był-to mąż światły, wielkiej w akademji powagi, mający wziętość w obywatelstwie, który na opieszałość duchowieństwa śmiało powstawał, na wzmagającą się swawolę w kraju patrzał z oburzeniem, a wyrzucając zdrożności panom w kraju przewodzącym, niemało przyczynił się do ich oziębłości względem akademji, ile, że w tym właśnie czasie Jezuici, do jednego tylko zmierzając celu, wszystko i wszystkich chwaląc, pomyślniej łaskę ich sobie skarbić i ujmować poczęli, tak, iż za pieniądze na budowanie jezuickich kollegiów wyłożone, możnaby było kilka akademji w kraju wyposażyć. Jakkolwiekbądź, Górski najwięcej się przyczynił do rozkrzewienia w akademji krakowskiej humaniorów i ich przewagi nad filozofją scholastyczną, którą za próżne, szkodliwe dla ukształcenia człowieka i zgubne dla kraju marnotrawstwo czasu i sił rozumu poczytywał, choć sam młodość swoją strawił na takich niedorzecznościach i choć w samych akademikach znajdował największy opór i niechęci. Po Górskim długo jeszcze trwała filozofja scholastyczna, utrzymując się po klasztorach i akademjach, jakby w twierdzach swoich.

życierys. Urodził się r. 1525. W r. 1551 otrzymał stopień doktora prawa w akademji krakowskiej. Wszedł do stanu duchownego i był archidyakonem gnieźnieńskim, później kanonikiem krakowskim i płockim; przy tych jednak godnościach i nauczycielstwa nie rzucał. Z początkiem r. 1560 został wezwany do kollegium większego profesorów akademji jagiellońskiej. Z odznaczeniem się objął katedrę wymowy, a po odbytej podróży do krajów włoskich był profesorem prawa aż do końca życia. Rektorem był obierany ośm razy i na tym stopniu zostawał wśród najdrażliwszych okoliczności, osobliwie zaś w r. 1578 z powodu zburzenia kościoła protestanckiego w Krakowie brogiem zwanego, w którym-to wypadku znaczna liczba młodzieży szkolnej połączona z gminem, popełniła wiele bezpraw. Lecz Górski od potwarczego oskarzenia akademję przed królem oczyścił i zaufanie jego dla niej w oczach narodu pozyskał. Podobnież i w r. 1581 wstrzymanie okropnych skutków rozruchu rozhukanej młodzieży, z powodu popełnionego bezkarnie morderstwa na osobie pewnego studenta i pokaleczenia innych, mądrości li tylko Górskiego przyznać należy. — Umarł r. 1585.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1563.

10) **Herbest Benedykt** w tym wieku najpomyślniej pracował, już-to obmyślając lepszy i stósowniejszy po szkołach początkowych porządek nauk, już też podając nową metodę wykładania autorów klasycznych. Celniejsze dzieła jego są: 1) *Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio*. Są tu myśli co do sposobu nauczania języków greckiego i łacińskiego, oraz innych nauk. 2) *Orationis Ciceronis explicatio, in qua methodus in explicatione servatus haec, quae singulis Logicae Philosophiae partibus sua tribuit officia*. W piśmie tem objaśnia prawidła retoryki mowami i listami Cicerona, mając przytem wzgląd na ukształcenie serca młodzieży. Żarliwy zwolennik Cicerona, którego za jedynego mistrza wymowy i języka łacińskiego poczytywał, niemal ubóstwiał i wziął za miarę czystości i poprawności mowy rzymskiej, całem sercem do powołania nauczycielskiego przywiązany, gorliwie czystą Cicerońską łacinę, we Lwowie, Krakowie, Skierniewicach i Poznaniu rozkrzewiając, miał najlepsze pojęcie, czego z klasyków na-

uczyć się można; radził, aby Cicerona nie objaśniać za pomocą komentatorów, ale przez własne jego pisma; szukał i znalazł lepszą uczenia metodę, łącząc przepisy z przykładami. — Sławna jest także kłótnia *Herbesta* z *Jakóbem Górskim* o różnicę ich mniemań co do nauki o okresach gramatycznych, z której ostatni wyszedł zwycięzko; chociaż to właściwie była tylko kłótnia de lana caprina, a zamieniła ścisłą przyjaźń w zawziętą nienawiść.

Życiorys. Urodził się r. 1531 w Nowem mieście na Rusi. Syn ubogich rodziców, wiek dziecinny strawił na próżnowaniu. Wszelako w 20 roku ukończył humaniora i filozofję w Krakowie i zaraz został rektorem szkoły lwowskiej, gdzie przez trzy lata ucząc, powszechny sobie zjednał szacunek. Wróciwszy do Krakowa, cały się poświęcił retoryce i w akademji wykładał listy Cicerona. Wkrótce polecony radcom krakowskim przez Jakóba Górskiego, z którym go wzajemny łączył szacunek, przez Jana Leopolitę, dawniejszego swego nauczyciela, Benedykta z Koźmina i Melchiora, prowincyała Dominikanów, został rektorem szkoły P. Maryi w Krakowie, gdzie naówczas języka greckiego i łacińskiej literatury pilnie uczono, i ten obowiązek przez pięć lat sprawował. Tymczasem rozchodząca się jego sława z wymowy, zjednała mu znajomość i względy biskupa Padniewskiego, podkanclerza koronnego, Piotra Kmity, wojewody krakowskiego i Przerębskiego prymasa, który wedle włożonego kanonami na biskupów i opatów obowiązku, założywszy u siebie szkołę w Skierniewicach, wezwał Herbesta na jej rektora. W roku atoli 1551 wrócił do akademji, lecz tam przy wykładaniu mowy Cicerona „ad Quirites“ poróżniwszy się o drobnostkę gramatyczną z Jakóbem Górskim, porzucił roku następnego wszechnicę i został nauczycielem synów i krewnych Stanisława Maciejowskiego, a między innymi Bernata, później biskupa krakowskiego. Potem przez biskupa Czarnkowskiego wezwany do Poznania, został rektorem szkoły poznańskiej, kanonikiem katedralnym i ulubionym kaznodzieją. Lecz i tu ścigała go zemsta Górskiego. Około tego czasu odbył podróż w rodzinne strony, a wkrótce umyślił wstąpić do zakonu Jezuitów, od czego go nawet sam Hozyusz napróżno odwieść

usiłował. Zostawszy w Rzymie Jezuitą i wielu dawnych uczniów przykładem swoim pociągnąwszy, wsławił się kaznodziejstwem; nawracaniem różnowierców, mianowicie koło Elbląga, w dyecezyi Hozyusza zajął się i wdał z nimi w żwawą polemikę teologiczną, osobliwie z Niemojowskim. — Umarł w Jarosławiu r. 1593.

Wydawnictwo. Pierwsze dzieło wyszło w Krakowie r. 1559; drugie tamże r. 1560.

11) **Nidecki Andrzej**, mąż biegły nader w literaturze rzymskiej, miłujący humaniora i wielki zwolennik Cicerona za przykładem Sigoniusza, chcąc dopełnić zebrane przez tegoż w r. 1559 *fragmenta Ciceronis*, wszystkie ułamki pism jego, co gdziekolwiek odkrył, wydał pod tytułem: 1) *Fragmentorum M. T. Ciceronis tomi IV, cum adnotationibus.* Fragmenta te zawierają ułamki zaginionych mów Cicerona, listów, pism filozoficznej treści, poematów, a mianowicie tłumaczenia Aratusa Cicerona. Objaśnienia połowę dzieła zajmują. Prócz tego wydał: 2) *Notae in duas M. T. Ciceronis orationes.* Są tu załączone przypiski Fulw. Ursina. 3) *M. T. Ciceronis consolatio vel de luctu minuendo.* Nadto Nidecki poprawił także jedno miejce w Cicerona „de Officiis."

Życiorys. Urodził się r. 1530 w Krakowie, i tu pod Szymonem Maryckim pierwsze pobierał nauki. W 16 roku życia udał się do Padwy, gdzie w r. 1559 otrzymał stopień doktora prawa. Poważany wielce przez Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa krakowskiego, był obdarzony kanonją; za wpływem biskupa Filipa Padniewskiego został mianowany sekretarzem królewskim i był używany od królów Zygmunta Augusta i Stefana do wielu ważnych spraw. Ten ostatni monarcha umiejący cenić i nagradzać uczonych, mianował Nideckiego r. 1587 pierwszym biskupem wendeńskim w Inflantach. — Umarł r. 1593 w Wolmarze.

Prócz wyżej wymienionych pracowali na polu filozofji, filologji i pedagogiki: 12) *Koszutski Stanisław.* 13) *Kwiatkowski Marcin.* 14) *Mikański Szczepan.* 15) *Warszewicki Krzysztof.* 16) *Sokołowski Stanisław.* 17) *Grzebski Stanisław*; i inni.

Literatura prawnicza.

W XVI wieku zajmowano się u nas z zapałem literaturą rzymską, naśladowano poetów, uczono się od Rzymian wymowy, zastanawiano się nad politycznem urządzeniem ich państwa, pisano o jego senacie, ale przytem lękano się wprowadzenia zasad prawa rzymskiego, aby nie miało wpływu na zmniejszenie swobód szlacheckich. Dlatego też szlachta nie uczyła się prawa rzymskiego; a ludzie uczeni z nieszlachty garnęli się do prawa kanonicznego, które im drogę do dostojeństw w hierarchji otwierało. Światlejsi prawnicy zalecając prawo rzymskie, nie mieli na myśli wyprowadzenia z niego urywkowych ustaw, lub zastósowania go do praw krajowych, ale chcieli, aby całkowicie do sądownictwa krajowego przyjętem było, jak to w sąsiednich narodach, a nawet w miąstach polskich widzieli. Królowie polscy sprzyjali prawu rzymskiemu, i biegłym w tem prawie powierzali spisanie kodexu praw; ale kodexa ich nie uzyskały zatwierdzenia, bo szlachta całkiem od wpływu praw obcych oswobodzić się starała. — Jednakowoż mimo wstrętu do prawa rzymskiego, zjawiały się w Polsce nieznane przedtem ustawy, i wyobrażenia porządku cywilnego, które nazywano własnemie choć właściwie były naśladowaniem praw rzymskich; sejmy chwytały się niekiedy tychże praw, ale tylko powierzchownie.— W ogólności w czasach dla nauk w Polsce najświetniejszych, nauką prawa rzymskiego mało się zajmowano; dowodem tego mała liczba i-to drobnych pisemek w tym przedmiocie wydanych w XVI wieku, dowodem biblioteki klasztorne i inne, w których kanonów nie wiele, a kodexów Justyniana wcale nie znaleziono, ani za czasów Załuskiego, ani w czasach późniejszych; podobnież druków niewiele, i to, co gorsze najwięcej z XVI stulecia. Prócz tego nie znajdując prawie żadnego z prawników francuzkich XVI wieku, a włoskich bardzo mało w zasobach naszych dawnych bibliotek, wnosićby można, iż w tej epoce mało się nauką prawa zajmowano, i że głęboko zaciekających się w prawa rzymskie prawników, u nas nie było; znano pierwsze zasady, nabywano ogólnego wyobrażénia, ale

cały ogrom nie zajmował ani pamięci, ani myśli uczonych naszych w XVI wieku, dlatego prawo rzymskie bardzo słaby wpływ na prawo polskie mieć mogło; a gdyby Polacy w nauce prawa rzymskiego takie byli zrobili postępy, jak w innych gałęziach literatury starożytnej, bylibyśmy mieli i sędziów i prawodawstwo lepsze.

Tak tedy prawodawstwo polskie nie stłumione prawem rzymskiem, jak w Niemczech, właściwym sobie rozwijało się i kształciło sposobem, z miejscowych okoliczności wad i przymiotów nabierając. Władza prawodawcza przechodziła od królów i panów świeckich i duchownych do szlachty. Ta wielka historyczna okoliczność jest kluczem do historyi naszego prawodawstwa i jedynem jego objaśnieniem. W niej tkwi przyczyna, dlaczego się ono nie wykształcało, ale upadało; dlaczego nie rozciągnęło na wszystkie stany opieki, ale stawało się coraz powolniejszem narzędziem osobistych jednego stanu widoków. Ta wreszcie okoliczność i na całą literaturę przeważny wpływ wywierając, sprawiła, że wyższe europejskie światło tylko w gronie możnych panów krzewiło się, a mieszczanie i rolnicy pogrążeni żyli w ciemnocie.

Za Zygmunta I dojrzała już przewaga szlachty wszędzie, a izby poselskiej na sejmach. Ztąd poszło, iż król ten, chcący wprowadzić porządek, utrzymać jedność i podźwignąć mieszczan i kmieci, mocnego doznawał oporu i miał niepokonane trudności do przełamania. Tymczasem na częstych sejmach tyle ustaw postanowiono, ile za wszystkich poprzednich królów dawała się czuć potrzeba zebrania praw. Jakoż Zygmunt I na sejmie w Bydgoszczy r. 1520 wykonanie tego zbioru polecił delegowanym przy pomocy doktorów obojga prawa. — Szlachta ograniczywszy władzę królewską, zrównawszy się w przywilejach z możnymi, powstała teraz przeciw władzy duchownych i dała im uczuć swoją przewagę. Na sejmie w Piotrkowie r. 1552 powstano przeciw sądom biskupim, tak iż te zawieszonemi być musiały. Prawa za Zygmunta Augusta stanowione, tchną tym samym duchem, co ustawy z czasów jego poprzedników; zbiór ich podobnie jak za Zygmunta I nie przyszedł do skutku. Gdy przy takiem ograniczeniu władzy, król żadnej choćby najpożyteczniejszej zmiany wprowadzić nie mógł, szlachta zaś kłótniami

z duchowieństwem i z panami całkiem zajęta, nie myślała o poprawie prawodawstwa, lub zadosyćuczynieniu nowym potrzebom prawnym narodu, i kraj i prawodawstwo chyliło się do upadku. Ktokolwiek zada sobie pracę, odczytać dawne prawa nasze w ośmiu wielkich księgach zamknięte, kto rozbierze, wiele w nich znajduje się praw podstępnych, niesprawiedliwych, ciemnych, między sobą sprzecznych, ten przyznać musi, iż władza prawodawcza tak była u nas ułożona, iż albo jej zupełnie przeszkadzało *liberum veto*, albo konfederacye przerywały rozwięzywanie wszelkich trudności. Zkąd wynikało, żeśmy nie byli pewni rządu dłużej, tylko na dwa lata, że trzeba było oszukiwać, chcąc jakie dobre wprowadzić prawo. — Niektóre prowincye z składających dawną Polskę osobnemi rządziły się ustawami, wiele miast używało szczególnych praw, a nawet rozmaite zgromadzenia i cechy, osobne miały przepisane prawa. Pomiędzy prawami prowincyonalnemi najważniejszy mjest Statut litewski, który nawet w Koronie uważany był za prawo posiłkowe czyli pomocnicze. Pierwszy statut litewski był zebrany najwięcej z ustaw zwyczajowych i spisany przez *Gastolda* kanclerza, z woli Zygmunta I r. 1529. Nie spostrzegamy tu nieładu, jaki się w Statucie Wiślickim widzieć daje; ani więc statut wiślicki, ani późniejsze prawa polskie, które jako częściami stanowione zachowały wady ustaw wiślickich, ani prawa sąsiednich krajów, nie mogły być wzorem pierwszego Statutu litewskiego, lecz tylko rzymskie *digesta*, ale zasad prawa rzymskiego ten statut nie przyjął. Roku 1564 powstał drugi statut litewski, który nie uszedł wpływu prawa rzymskiego. Wszakże Litwa doznając nagłych odmian politycznych, nie długo przy tym statucie zostawała; wkrótce na sejmie w Brześciu i Grodnie, nowe spisywano prawa i nowe uzyskano przywileje, które Litwę całkiem z Polską zrównały. Po ostatecznem w Lublinie zjednoczeniu, wynikła i okazała się potrzeba nowych odmian w prawodawstwie; do czego właśnie przed śmiercią Zygmunta Augusta poczyniono przygotowania. Nareszcie r. 1588 za Zygmunta III ostatecznie statut litewski uzupełniony, zatwierdzenie władzy sejmowej uzyskał. Jestto jedyny pomnik piśmiennictwa Litwinów, świadczący o głębszej nad wiek i oświatę prawodawczej przenikliwości, który Litwinów uczynił narodem.

W epoce zygmuntowskiej prawo cywilne w Polsce uważano tylko jako pomocnicze prawa kanonicznego; w akademji też krakowskiej uczono pierwszego przy drugiem; i tak Garsias Hiszpan wykładał r. 1518 w kollegium kanonistów, o pokrewieństwie i powinowactwie wedle prawa cywilnego i kanonicznego.

Prawnicy.

1) **Herburt Jan z Fulsztyna** ułożył dla swej prywatnej dogodności i wydał, zachęcony przez Jana Ocieskiego kanclerza, najpierw nowo wynalezionym a potem powszechnie polubionym porządkiem abecadła, prawa krajowe w jednym zbiorze pod tyt.: *„Statuta regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta."* Później z woli Zygmunta Augusta prawa i ustawy obowięzujące zebrał systematycznie, wytłumaczył i wydał pod nazwą: *„Statuta i przywileje koronne."* Dzieła jego nie zyskały sankcyi prawa, lecz miały auctoritatem fori z samej potrzeby. — Jako historyk opisał Herburt dzieje polskie dochodzące do r. 1548 pod tyt.: *„Chronica sive historiae polonicae compendiosa, ac percepta librorum capita, ad facilem memoriam, recens facta descriptio"*. Skrócił on w tej kronice Kromera, aby mógł być czytanym od nielubiących obszernych pism i prędzej pamięcią objętym; ma jeszcze i tę zaletę, że dziejów nie kaleczył i obcych rzeczy do nich nie mieszał; styl jego gładki.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Posłany przez Zygmunta I z przyrodnim bratem Walentym do Belgji, uczył się w Lowanium i zwiedził akademje niemieckie i francuzkie. Najprzód został sekretarzem królewskim; później zamieszkał w wiosce ojczystej Beniowcach; był podkomorzym przemyślskim i kasztelanem sanockim.

Wydawnictwo. „Statuta" wyszły w Krakowie r. 1563 i 1567 i w Zamościu r. 1597. — W przekładzie polskim wyszły w Krakowie r. 1570. — „Kronika" wyszła pierwszy raz w Bazylei r. 1571 i 1615, później w Gdańsku r. 1609 i 1647; na język francuzki przełożyli ją: Balduinus r. 1573 i Blaise de Vigenère.

2) **Groicki Bartłomiej** zasługuje na wzmiankę jako pierwszy tłumacz prawa magdeburgskiego, w miastach polskich prawem tem nadanych obowięzującego. Przetłumaczył i wydał: 1) *Porządek spraw i sądów miejskich.* 2) *Artykuły prawa magdeburgskiego.* 3) *Tytuły prawa magdeburgskiego.* 4) *Summaryusz do porządku spraw i artykułów prawa magdeburgskiego.* 5) *Obrona sierót i wdów opiekunom i kuratorom.*

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Był nauczycielem synów Erazma Banka mieszczanina krakowskiego, później podwójtem, a w końcu pisarzem komory celnej w Krakowie. Żył w przyjaznych stósunkach z najsłynniejszymi ówczasowymi prawnikami: Janem Cerazynem, Augustynem Rotundem i Piotrem Rojzyuszem. — Rok śmierci również niewiadomy.

Wydawnictwo. Pierwsze dzieło wyszło w Krakowie r. 1562; — drugie tamże r. 1565; — trzecie r. 1575; — czwarte r. 1567; — piąte r. 1605.

3) **Sarnicki Stanisław** napisał obszerne dzieło w 12 księgach: „*Statuta i metryka przywilejów koronnych, językiem polskim spisane i porządkiem prawie przyrodzonym a bardzo snadnym nowo zebrane.*“ Dzieło to zaleca się więcej pięknym drukiem, aniżeli dobrem uporządkowaniem materyi.

Życiorys. Patrz wyżej przy historykach polsko-łacińskich.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1594.

4) **Januszowski Jan** *(Łazarowicz)*, po uchwaleniu r. 1589 poprawy praw, gdy wielu uznawało potrzebę odmiennego i innego układu, sam tego się podjął; szczególnie na żądanie Mikołaja Firleja wygotował i podał na sejm r. 1596 summaryusz i rejestr praw krótko zebrany pod tyt.: „*Statuta, prawa i konstytucye koronne.*“ Nie tłumacząc z łacińskiego na polskie, ani z polskiego na łacińskie, umieszcza szczególne ustawy cząstkami, jakie podług rozkładu materyi zdawały się wypadać. Dzieło to zajmuje prawa aż do r. 1598. Sam zbiór prawa chwalebny i pracowity; rejestr czyli summaryusz statutu porządkiem abecadła ułożony niemniej dokładny, jak sam układ prawa; polszczyzna wzorowa, ale brak krytyki w osnowie. Prócz tego napisał: 2) *Wzór Rzeczypospolitej rządnej do ciała człowieczego przystósowany.*

Życiorys. Urodził się r. 1550. Był synem *Łazarza Andrysowicza*, właściciela trzech drukarń w Krakowie. Wiek młodzieńczy spędził w Niemczech na dworze cesarza Maxymiliana II, zkąd go wziął do siebie Mikołaj Firlej poseł do tegoż dworu i później polecił Zygmuntowi Augustowi na sekretarza. Następnie przeszedł w usługi Stefana Batorego i został pisarzem poborowym. R. 1557 objął po ojcu drukarnię na siebie i doprowadził ją do doskonałości; wspierany przez Jana Zamojskiego r. 1587 został szlachcicem i przybrał nazwisko *Januszowski*. Utraciwszy żonę, został duchownym r. 1588, a otrzymawszy plebanję w Solcu i kanonję legiaty sandeckiej, umarł r. 1613.

Wydawnictwo. „Statuta" wyszły w Krakowie r. 1605; — drugie dzieło r. 1613.

5) **Śliwnicki Maciej** z polecenia króla Zygmunta I ułożył opis praw i ustaw pod tyt.: *„Jurium constitutionumque Sigismundinarum descriptio."* Kodex ten obejmuje prawo powszechne miejskie, które miało zastąpić dawniejsze prawa niemieckie. Praca jego zaleca się znakomitą na owe czasy zupełnością, jasnością, wielką praw rzymskich, saskich i krajowych znajomością i dosyć wiernem naśladowaniem prawodawstwa Justyniana w uporządkowaniu rzeczy. Po uchyleniu zatem prawa saskiego miało to być prawo jedyne i wyłączne dla mieszkańców i sądów osadniczych, a dla ziemian i sądów szlacheckich miało być prawem pomocniczem, takowe uzupełniającem i prostującem. Pomimo to nie weszło w użycie w kraju, dlatego, że zanadto już był wkorzeniony wstręt do uległości prawom stałym, a możnowładcy taką wzięli górę, że dla wyłącznego swego interesu najzbawienniejsze króla zamysły niweczyli.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Wychowanie swoje i naukę głównie był winien Janowi Łaskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, przez którego wysłany był za granicę. Kształcił się w Bononji, gdzie doktorem obojga praw został zaszczycony. Powróciwszy do kraju r. 1519 kanonję gnieźnieńską od Zygmunta I pozyskał. R. 1528 kapituła na archidyakona gnieźnieńskiego go wybrała. Po śmierci Grzegorza z Szamotuł na archidyakona poznańskiego przez kapitułę obrany i potwierdzony przez Sebastjana Branickiego r. 1541. Następnego

roku po śmierci Jana Zbązkiego proboszczem katedry poznańskiej przez króla mianowany został. — Umarł r. 1551.

Wydawnictwo. Dzieło jego wydał A. Z. Helcel nakładem biblioteki ordynacyi Myszkowskiej w Krakowie r. 1859.

6) **Przyłuski Jakób** upoważniony przez Zygmunta Augusta spisał księgę praw najwięcej do justyniańskiego kodexu zbliżoną pod tyt.: *„Leges seu statuta ac privilegia regni Poloniae omnia, hactenus magna ex parte vaga, confusa et sibi pugnantia.“* Zbiór ten Przyłuskiego nie zyskał sankcyi prawa jako nie odpowiadający ani celowi, ani nadziejom. Chciał on tu bowiem być i prawodawcą i reformatorem religijnym. Jest tu prawo rzymskie, krajowemi ustawami przeplatane, do tego nie był rzetelny w odpisywaniu dawniejszych ustaw, i wszystko kręcił do swych nowych zasad; mieszał też do prawa filozofję, religję i poezyę. Był obrzydłym wreszcie samochwałem, jego dzieło nie podobało się większości; szlachta, która już na sejmach wszystko rozstrzygała, potępiła je zupełnie, a duchowni o niem wspomnieć nawet nie pozwolili.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Piotr Kmita, kasztelan krakowski i marszałek koronny używał go do pisania listów. Zapoznawszy się Przyłuski z tego względu z wielu magnatami, za ich wpływem obrał sobie stan duchowny i otrzymał bogate probostwo w Mościskach, w dyecezyi przemyślskiej. Niedługo jednak takowe posiadał, albowiem rzuciwszy stan duchowny, przeszedł na wyznanie luterskie i publicznie się ożenił. Wsparty powagą Kmity i innych możnych różnowierców, był pisarzem grodzkim, a następnie ziemskim krakowskim. — Umarł r. 1554.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1548, później uzupełnione r. 1553.

7) **Szczerbicz Paweł** wydał następne dzieła: 1) *Speculum Saxonum, albo prawa saskie i magdeburgskie.* 2) *Jus municipale, to jest prawo miejskie magdeburgskie.* 3) *Promptuarium Statutorum omnium et Constitutionum regni Poloniae.* 4) *Polityka pańska, to jest nauka, jako pan i każdy przełożony rządnie żyć i sprawować się ma.* Są-to tłumaczenia z niemieckiego i łacińskiego.

Życiorys. Urodził się r. 1552. Nauki prawne pobierał w akademji krakowskiej, poczem wysłany przez Firleja, za granicą się kształcił. Wróciwszy został syndykiem i pisarzem lwowskim; pozyskał względy Jana Zamojskiego, który go nawet do herbu swojego przypuścił r. 1585. Powołany na dwór Stefana Batorego, był sekretarzem królewskim, następnie radcą do spraw magdeburgskich, a nakoniec przez 25 lat pełnił obowiązki pisarza sądowego. Po zgonie żony został duchownym, był proboszczem sandomierskim oraz kanonikiem warmińskim. Umarł r. 1609.

Wydawnictwo. „Speculum" wyszło we Lwowie r. 1581, w Poznaniu r. 1610 i w Warszawie r. 1646. — „Jus municipale" we Lwowie r. 1581. — „Promptuarium" w Brunsbergu 1604. — „Polityka" w Krakowie r. 1595.

Prócz tych trudnili się także tłumaczeniem, pisaniem, układaniem i nauczaniem praw tak w polskim, jak w łacińskim języku: 8) *Niszczycki Krzysztof* 9) *Zawadzki Teodor Rogala.* 10) *Śmiglecki Marcin* (1572 † 1619) 11) *Jaskier Mikołaj.* 12) *Grzegórz z Szamotuł.* 13) *Rzeczycki Jędrzej.* 14) *Janidłowski Jakób.* 15) *Czaradzki Grzegórz.* 16) *Wojciech z Kościana*; i inni.

Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Że mieliśmy dobrych matematyków i fizyków, to dowodzi, iż umysł polski jest ścisły, logiczny, że oko Polaka było trafne, że myśl jego mogła się zatapiać w najgłębsze tajemnice nauk ścisłych. Że znowu nie dosyć uprawiano u nas matematyczne i fizyczne umiejętności, to dowodzi, iż nauki te są za zimne, zanadto rachunkowe na umysł polski, bardziej ognisty, skłonny raczej do poezyi. Ten, co się rzucał z małą garstką na dziesięć kroć silniejsze wojska, nie smakował snać w zimnej rachubie i wierzył, że duchem, nie liczbą dają się dokonywać cudowne rzeczy. Polak z zamiłowaniem patrzał na naturę, kochał swoje pola, wzgórza i lasy, ale wolał tę miłość przyrodzenia wydać w formie poetycznej sielanki, lub pieśni, niż w naukowo-rachunkowych studjach. Słodki mu był dym, słodkie powietrze ojczyste, ale wolał wylewać krew za nie w bojach, niż swój

dym i swoje powietrze rozkładać na chemiczne pierwiastki. Życie praktyczne, obozowe, sejmowe, religijne mogło u nas stworzyć poezyę, mogło wykształcić wymowę, mogło natchnąć zamiłowaniem historyi, mogło zaostrzyć umysły ku dociekaniu zawiłości teologicznych, ale nie mogło wyrobić strony zimnego rachunku, nie mogło usposobić do nauk ścisłych potrzebujących spokoju i wolnej myśli. Słowem zanadto byliśmy pełni czynu, aby się u nas przyjęły rzeczy głębokiego rozmysłu i ścisłej rachuby. Bóg wszelako nie upośledził nas niezdolnością do ścisłych i rozumowanych nauk. — Od nauk czysto matematycznych do przyrodzonych przejściem jest piękna i wzniosła nauka astronomji. W Polsce wielki geniusz nadał tej nauce wysoki rozwój, całkowitą reformę i na wieki niecofnięty postęp. Od początku XV do połowy XVI wieku akademja krakowska była głównem w Europie nauk matematycznych siedliskiem. Ztąd poszło, iż w XVI wieku nauka astronomji i matematyki w bardziej kwitnącym była stanie w Polsce niźli we Włoszech, jak dowodzą liczne pisma o poprawie kalendarza przez *Jana Latossa* i innych wydane, i świadectwo Jerzego Joahima Retyka, który wyznaje, że we Włoszech u najsławniejszych matematyków niczego się nie nauczył, że dopiero u *Kopernika* miał sposobność obeznania się z szlachetną sztuką astronomji, gdzie tyle rzeczy poznał, iż na ich wypracowanie, dopełnienie i uporządkowanie siły jednego nie wystarczyłyby człowieka. — W pierwszej połowie XVI wieku matematycy włoscy jak: *Ferreo*, *Florido*, *Tartaglia* i *Cardanus* rozwinęli algebrę i posunęli ją do rozwiązywania zadań wyższych stopni. Wkrótce nauka ta rozszerzyła się po Europie; we Francyi pisali o niej: *Peletier*, *Buteon* a szczególnie *Franciszek Vieta*; w Anglji: *Robert Record*, *Richard Norman*, *Leonard Digges*, *Tomasz Harriot*; w Niemczech: *Michał Stifels*, *Krzysztof Rudolf*, *Schneubel* i *Schoner*; w Portugalji: *Piotr Nunnez* (Nonnius); w Hollandji: *Stevin*, *Van-Ceulen*, *Franciszek Schooten* i *Adryan Romanus*, który w r. 1610 przybył do Polski i nauczał matematyki w akademji zamojskiej. Mimo-to nie zdarzyło nam się dotąd napotkać książki w druku lub rękopiśmie, ani naszego autora, ani obcej u nas wydanej z epoki zygmuntowskiej,

którejby algebra była przedmiotem. To samo o solidometryi można powiedzieć.

Nauka lekarska znachodząc swą podstawę i pomoc w szerzeniu się nauk przyrodniczych, musiała się także szerzyć; dążność wszakże piśmienna nosi na sobie znamie stósowania się do użytku pospolitego. Do postępu nauk medycznych w Polsce za panowania Zygmunta I przyczyniły się nietylko szczególne przywileje lekarzom nadane, ale i związek tego króla z Boną, a następnie stósunek naukowy między Polską a Włochami. Wielu bardzo uczonych południowców przybywało do kraju na profesorów i nadwornych lekarzy, tak przy królu jako i przy możniejszych panach, którzy naukę medycyny rozszerzali i doskonalili. Panowie też zdatną młodzież, chcącą się oddać sztuce lekarskiej, kosztem swym na kształcenie się za granicę wysełać zaczęli. Zygmunt Aug. ponowił przywileje przez ojca lekarzom nadane. — Nauki przyrodnicze o tyle uprawiano, o ile do użycia pospolitego i lekarskiego zastósować się dały. O przedmiotach tyczących się botaniki, mineralogji i geologji są wzmianki w każdym prawie dawnym zielniku. Nauki te jednak aż do początku XVIII wieku w całości u nas samodzielnie nie wystąpiły. Wspomnieć tu jednak należy o najdawniejszych zielnikach, poprzedzających nawet Syreniusza (o którym poniżej), jak: *Stefana Falimirza* (Rusina), który wydał w Krakowie r. 1534 „Zielnik“, zawierający: opis roślin, wódek z ziół rozmaitych, olejków, wypis rzeczy zamorskich i rozmaitego nasienia, o kamieniach drogich, o chirurgji i t. d. — *Hieronima Spiczyńskiego* (rajcy krakowskiego i lekarza nadwornego Zygmunta Augusta), którego dzieło: „O ziołach tutecznych i zamorskich i t. d.“ wyszło w Krakowie r. 1542, 54 i 86. Do tegoż zielnika dodał *Marcin Siennik* przedniejsze wyrazy w języku polskim i niemieckim i prócz całej medycyny, chirurgji i farmacyi zamieścił sekreta domowe dla gospodyń itp.; prócz tego sam wydał r. 1564 księgę lekarską, składającą się ze 191 listów, a ułożoną jeszcze przed koronacyą króla Alexandra; — wreszcie *Marcina z Urzędowa* (doktora med., lekarza nad. Jana Tarnowskiego i kanonika sandomierskiego), który napisał wyszły dopiero po jego śmierci w Krakowie r. 1595, zielnik pod tyt.: „Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół y drzew rozmaitych, y innych rzeczy do le-

karstw należących".... Na uwagę także zasługuje Jędrzej Trzecieski (sekret. Mikołaja Radziwiłła, później królewski, w końcu księcia pruskiego † 1583), który przełożył z łacińskiego Piotra Krescentyna dzieło „O gospodarstwie", wydane w Krakowie r. 1549 i 71, zawierające wiadomości z ogrodnictwa, rolnictwa, pszczelnictwa, hodowania koni, botaniki, zoologji i medycyny. — Prócz tego *Anselm Gostomski* napisał pierwsze dzieło o rolnictwie z własnego doświadczenia czerpane, azatem dobrze do polskiej roli i klimatu i wszystkich miejscowych okoliczności zastósowane. — Ze wszystkich nauk przyrodniczych najmniej chemja była uprawianą, a nawet jej matka alhemja tu i owdzie w starej tylko Polsce lubowników swych znajdowała. Nauka lekarska ówczesna mało się zajmowała chemją, i zdaje się, że ją uważała za mniej potrzebną do wszechstronnego wykształcenia młodego lekarza. To błędne ocenianie stósunku chemji do medycyny nietylko u nas, ale prawie w całym ucywilizowanym świecie długo się utrzymywało. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku umiejętne postępowanie wprowadzonem było do chemji, a XIX wiek uważany być może dopiero jako rzeczywista chwila, w której chemją wstąpiła w poczet umiejętności prawdziwych. Wcześniej i więcej była pielęgnowaną fizyka, niż inne nauki przyrodzone, dzieł jej jednak bardzo mało posiadamy.

Astronomowie, matematycy, lekarze i naturaliści.

1) **Kopernik Mikołaj** za pomocą długich i żelaznych studjów po 23 leciech mozolnej pracy wydał wiekopomne dzieło pod tyt.: „*De orbium coelestium revolutionibus*", przed którem uczony świat schylił głowę. Widząc harmonję i prostotę we wszystkich szczegółach bożego świata, dziwił się *Kopernik*, dlaczego nie widzi tej harmonji w ogólnej świata budowie. „Dlaczego ziemia ma być wyjątkiem w systemacie świata, dlaczego „sama jedna ma pozostać nieruchomą, gdy inne planety przebiegają przestrzeń; dlaczego nie będąc ciałem ani większem, „ani świetniejszem, ma zajmować środek wszechświata. Ziemia „niczem nie różna od innych planet, musi koniecznie być podciągniętą pod ogólne prawa planetarne. A cóż będzie środkowym punktem wszechświata?" *Kopernik* myśl swoją przeniósł

i osadził na słońcu, i jako ciało największe, najświetniejsze ze wszystkich ciał niebieskich, nie wachał się przypuścić środkowym punktem wszechświata. To była myśl rzucona zrazu w sposób hypotezy, myśl, której następnie dowiódł ścisłym matematycznym rachunkiem. Chcąc odkryć i pokazać dzieło natury, naprzód był surowym sędzią tego, czego się nauczył. „Wystawmy „sobie (mówi Kopernik) członki ciała ludzkiego rozrzucone, „pochodzące od osób różnego kształtu urody i wielkości; gdyby „kto pozbierawszy te tak różnorodne części, do siebie źle przy„stające, w proporcyi niezgodne, w stósunku nieforemne, uwziął „się połączyć je razem i złożyć, wystawiłby raczej poczwarę, „niźli postać szykowną człowieka. Taką budową wydała mi się „w ścisłem roztrząśnieniu dawna nauka astronomji. Widziałem „w tłumaczeniu biegów niebieskich mniemania naciągane do je„dnych wypadków, odmieniane lub odrzucane w drugich; tam wi„kłące porządek rzeczy, tu mieszające pojęcie, a nigdy prawie nie„dogadzające przekonaniu; w dziełach zaś natury więcej okazujące „dziwactwa i zamieszania, niż szyku i porządku. Cóż wypadało „sądzić o całym tym gmachu, okrytym chmurą ciemności i chwie„jącym się pod ciężarem zarzutów i trudności? Oto że cały fun„dament, na którym osiadł, musi być nieugodzony, słaby i fał„szywy". To surowe o nauce Ptolemeusza zdanie, mające dziś za sobą całą moc ściśle dowiedzionej pewności, powiedziane na początku XVI wieku przed papieżem, wystawia nam w Koperniku człowieka, który natchnięty mocą przekonania wynosi się pierwszy nad powagę czternastu wieków, nad uprzedzenia uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad pozorne zmysłów świadectwo i w rzeczach, dociekaniu ludzkiemu zostawionych, oddaje cześć prawdzie mężną ale przystojną odwagą. Wyćwiczony przez nauki matematyczne w sztuce gruntownego, czystego i porządnego myślenia, którego wzorem były i będą zawsze pisma geometrów dawnych, wniósł ten wielki człowiek w naukę astronomji tę głęboką i skupioną uwagę tę skrzętną i surową ścisłość w równaniu, wiązaniu i dowodzeniu myśli; a nie mogąc zaspokoić swego przekonania tem, co się w oczach innych wydawało pewnością, odważył się wnijść w źródło wątpliwości i sądzić mniemania ludzkie, równając je z widowiskiem ciągów niebieskich. Trafność w myśleniu i stósowaniu, utrzy-

manie pewnej wagi między usługą zmysłów i władzą rozumowania, uśpienie miłości własnej przez wygórowaną miłość prawdy, — te są wielkie i rzadkie przymioty, które doprowadziły Kopernika do odkrycia porządku świata i które on w jego wyłożeniu za prawidło myślenia potomności zostawił: „Że słońce jest gwiazdą „nieruchomą, otoczoną szeregiem planet około niego krążących, „których jest i środkiem biegu i pochodnią oświecającą; że oprócz „planet głównych, są planety drugiego rzędu, czyli księżyce, na„przód około swych planet, a potem wraz z niemi około słońca „bieżące; że ziemia jest planetą głównym, bieg trojaki mają„cym; że wszystkie widowiska biegu dziennego i rocznego, wszyst„kie pory roku i z nich wypadające odmiany w świetle i po„wietrzu, są rzetelnemi skutkami biegu ziemi wirowego około „swej osi i peryodycznego około słońca; że wszystkie biegi gwiazd „stałych są tylko złudzeniem oka naszego, a prawdziwym wy„padkiem biegu ziemi; że nakoniec w biegu wszystkich pla„net, tak pierwszego jak i drugiego rzędu zachodzą dwojakie „skutki, bacznego rozróżniania wymagające, to jest: jedne, „które pochodzą od biegu ziemi, drugie, które wypadają z ich „własnego około słońca obrotu". — Te są niewzruszone i wieczne w fizyce niebieskiej prawdy, które Kopernik pierwszy światu objawił i wyłuszczył w swem nieśmiertelnem dziele: „*O obrotach ciał niebieskich*". Jakież miał do tego z prac i dzieł starożytnych pomocy? co w tych myślach jest prawdziwym jego tworem, co zaś dziełem jego poprzedników? Na to zapytanie ani historya astronomji, ani najsurowsza krytyka wierniej i dokładniej nie odpowiada, jak sam Kopernik. Każdy prawie rozdział jego książki jest i wierną historyą i razem dowodem zdań i myśli w nim zawartych. Wielki ten człowiek, w każdym kroku sądząc swych poprzedników, albo rozwija i utwierdza ich myśli, albo je prostuje, albo swoje na miejsce tamtych kładzie i przytacza. Ani praw własności, które ma do swych wynalazków, żadnem przywłaszczeniem, ani swej chwały żadną nie skaził próżnością. Wylany na dobro prawdy i nauki, stał się tym wszystkim drobnym poruszeniom niedostępny; i dlatego, aby z nauką tak śmiałą oswoić uprzedzone umysły, stara się prawie odjąć jej postać nowości, a przytaczając to wszystko, cokolwiek starożytność o biegu ziemi pisała, ledwo się nie zdaje

swoich pierworodnych wypierać myśli. Wszedłszy atoli w bezstronne i ściśle roztrząśnienie jego nauki, okazuje się, że układ świata, przez Kopernika wytłumaczony, nie jest nauką ze szczątków starożytności wydobytą, jak sądzą niektórzy, ale jest cały jego dziełem i stworzeniem. — Różnorodne były zdania o pracy Kopernika, lecz mędrzec pracował dalej. Nakoniec znaglony prośbami przyjaciół, przyłożył ostateczną rękę do swojego rękopismu, umieścił na czele list dedykacyjny do Pawła III papieża, i przesłał swe dzieło Jerzemu Retykowi z prośbą, aby się zajął drukowaniem. Leżąc na śmiertelnem łożu ledwie co wyszłe dzieło swoje w Norymbergu oglądał. — My nie będąc w stanie wyczerpać przedmiotu, nie będziem mówić, ile to dzieło wywołało uwielbień, prześladowań, dowcipów, ile roznieciło namiętności, aż nakoniec przyjęto je powszechnie. — Prócz tego napisał także Kopernik trygonometryę pod tyt.: „*De lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineornm tum sphaericorum*".

Życiorys. Urodził się r. 1473 w Toruniu. Odesłany na nauki do akademji krakowskiej i w rejestr jej uczniów zapisany r. 1492, czerpał w tej jedynej podówczas polskiej szkole przez pięć lat wiadomości literatury greckiej, łacińskiej i nauk matematycznych. Tym trojakim rodzajem nauk słynęła natedy w Europie szkoła krakowska. Jakób z Kobylina, Mikołaj Szadek, Marcin z Olkusza, sławni później matematyki profesorowie, byli współkolegami Kopernika, wszyscy zaś w matematyce i astronomji uczniami Wojciecha z Brudzewa; a kiedy za naleganiem xięcia kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Brudzewski wyjechał do Litwy na urząd sekretarza przy xięciu litewskim Alexandrze, Kopernik przeniósł się r. 1497 do Bononji, gdzie pod astronomem Dominikiem Marja z Ferrary (jak świadczy Retikus), nie jako uczeń, ale jako świadek i pomocnik nad obserwacyami gwiazd pracował. Wyjechał więc z ojczyzny swojej Kopernik, już opatrzony w wiadomości astronomji i matematyki, któremi tak słynął we Włoszech, iż w 27 roku wieku swego, ucząc publicznie matematyki w Rzymie, liczne zgromadzenia słuchaczów na swoje wykłady ściągał. Tam w ciągu swego nauczycielstwa, nie zaniedbując obserwacyi gwiazd, uważał zaćmienie księżyca r. 1500. Wracając z Włoch do Polski, w Padwie

popisywał się z swego w anatomji postępku i stopień doktora medycyny otrzymał; tamże zapisał się jako Polak do albumu Polaków studjujących w akademji padewskiej. R. 1504 wrócił do Krakowa i chciał tutaj pozostać przy akademji, ale go wuj Łukasz Watzelrod biskup warmiński, odwołał dawszy mu kanonję we Franenburgu, gdzie Kopernik trudnił się spostrzeżeniami astronomicznemi, a prócz tego jako biegły w sztuce lekarskiej, był przyjacielem i dobroczyńcą ubóstwa. Po zgonie wuja swojego był administratorem biskupstwa warmińskiego. Od Leona X papieża miał zlecone, by oznaczył z pewnością istotny pierwiastek rachuby cywilnej i astronomicznej, a gdy za Grzegorza XIII zmiana kalendarza do skutku przyszła, w bulli papiezkiej wyraźnie imie **Kopernika** wspomniane było. — Niepotrzebnem jest silić się dzisiaj na dowody, że Kopernik jest Polakiem. Boleć tylko przychodzi, iż nam Niemcy chcieli wydrzeć chlubę liczenia Kopernika w liczbie polskich obywateli. — Umarł 24 maja 1543 r.

Wydawnictwo. Dzieło jego astronomiczne wyszło pierwszy raz w Norymbergu r. 1543, ostatni raz staraniem Jana Baranowskiego, dyrektora obserwatoryum wraz z przekładem polskim przez tegoż uskutecznionym w Warszawie roku 1856. — Matematyczne w Wittembergu r. 1542.

2) **Marcin z Olkusza** zjednał sobie chwałę pismem pod tyt.: „*Nova Calendarii Romani reformatio*“, które na zlecenie akademji krakowskiej, wezwanej od papieża Leona X w czasie zboru Lateraneńskiego r. 1515 do roztrząśnienia tej sprawy i podania swej rady, ułożył. Leon X oświadczył akademji z odebrania pisma tego zupełne ukontentowanie, lecz rzecz cała dla innych okoliczności w zawieszeniu została przez lat 65, aż do Grzegorza XIII. Reforma kalendarza za tego papieża uczyniona, zgadza się zupełnie z układem poprawy przez naszego Marcina już Leonowi X podanym.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Ucząc się na akademji krakowskiej, tamże r. 1491 stopień doktora filozofji otrzymał, a później nieco z głośną wszędzie sławą, matematykę w tejże wszechnicy wykładał. Roku 1586 był rektorem akademji i profesorem teologji. W końcu został doktorem teologji, proboszczem ś. Mikołaja i podkanclerzem akademji. — Umarł r. 1540.

3) **Grzebski Stanisław** pierwszy napisał i wydał w polskim języku dzieło matematyczne pod tyt.: „*Geometrya, to jest miernicka nauka, po polsku krótko napisana z greckich i łacińskich ksiąg*“, gdzie powiedziawszy naprzód o zaletach nauki mierniczej i poważaniu, w jakim była u Greków i Rzymian, podaje dokładną wiadomość o miarach, jako-to: włókach, łanach itd. w rozmaitych prowincyach Polski używanych.

Życiorys. Urodził się r. 1526 w Grzebsku. Ucząc się nauk wyzwolonych na akademji krakowskiej, przykładał się mianowicie do języka łacińskiego, greckiego i hebrajskiego. Do uczenia się greckiego języka to mu było głównym powodem, iż czytając tłumaczenie łacińskie dzieł Arystotelesa, natrafił na miejsce tak ciemno wyłożone, że go żadnym sposobem zrozumieć nie mógł. Postanowił więc w samem źródle czerpać głęboką naukę tego filozofa, przez wydoskonalenie się w języku jego własnym, którym pisał. Usposobiony temi naukami i wiadomościami r. 1560 przyjął pierwsze filozoficzne stopnie. Później był nauczycielem Stanisława Mikoszewskiego, a r. 1563 zostawszy mistrzem, był profesorem przy wszechnicy jagiellońskiej. — Umarł r. 1572.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Krakowie r. 1566 i w Warszawie r. 1863.

4) **Struś Józef** stanowiący epokę w medycynie unieśmiertelnił swe imie dziełem o pulsie pod tyt. „*Artis sphygmicae libri V*“, które z takim miało być przyjęte oklaskiem, iż w Padwie 800 exemplarzy rozkupiono w jednym dniu. Rzecz, o której Struś rozprawia, była już od 1200 lat, to jest od czasów Galena greckiego lekarza, zaniedbana. Prócz tego wydał w łacińskim języku 12 innych znakomitych dzieł medycznych.

Życiorys Urodził się r. 1510 w Poznaniu. Po ukończeniu tamże nauk początkowych, wyższe pobierał w akademji krakowskiej. Zyskawszy względy Jana Chojeńskiego, sekretarza koronnego, za jego pomocą jeździł do Włoch. Po przepędzeniu 4 lat w Padwie, mając zaledwie lat 26, powołany został przez senat wenecki na profesora medycyny w akademji padewskiej. Zygmunt August wstąpiwszy na tron, powołał Strusia dla ratowania swej siostry Izabelli, królowej węgier-

skiej, bawiącej podówczas w Polsce, której nadwornym lekarzem został mianowany. Wezwany przez sułtana Solimana II, udał się do Stambułu, wyleczył go szczęśliwie, i chojnie obdarzony, wrócił do Poznania. Zawarł związki małżeńskie z Polixeną Karśnicką. Wkrótce Filip II, król hiszpański, chciał koniecznie mieć go swoim przybocznym lekarzem, lecz Struś wolał pozostać w domowej zagrodzie w tejże dostojności przy własnym monarsze. — Umarł r. 1568.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło pierwszy raz w Bazylei r. 1568.

5) **Syreński Szymon** naukę o roślinach posunął wysoko, wydając dzieło pod tyt. „*Zielnik, Herbarzem z języka łacińskiego zwany, to jest opisanie własne imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich, drzew, krzewów i korzenia ich, owoców itd.*“, nad którem pracował 30 lat. Dzieła jego ściśle botanicznem nazwać nie można, jest ono raczej dziełem lekarskiem; rośliny w niem nie są opisane i porządkowane według systemu w nauce botaniki zaprowadzonego, gdyż ten za życia jego nie był znany, a Lineusz, twórca jego, w sto lat po śmierci Syreńskiego się urodził. Zawsze jednakże mieć je należy za wielce dokładne, względnie do stanu, w jakim była nauka botaniki tak u nas, jako i w reszcie Europy, kiedy i najsławniejsi podówczas mężowie: Gesner, Aldrovandus, Bauhinowie, Camerarius i inni, nie więcej ani dokładniej w tym przedmiocie pisali. Zaleca się to dzieło mową jędrną i czystą, wykładem jasnym i zrozumiałym. Było ono u nas w wielkiej niegdyś powadze, i w czasach, kiedy mała była liczba lekarzy, księga ta niezbędną prawie była w każdym domu ziemiańskim, a z jej przepisów dawne Polki urządzały apteczki, zaopatrując je w zioła, korzenie, wódki, konfekty itp., któremi zdrowie własne i włościan swych, we wszystkich przypadkach ratowały.

Życiorys. Urodził się około r. 1540 w Oświęcimiu. Kształcił się w akademji krakowskiej; podróżował po Niemczech, Węgrzech i Szwajcaryi. Za powrotem do kraju oddał się ulubionej sobie nauce botaniki i w tym celu zwiedzał różne okolice Polski. W r. 1589 został przy wszechnicy jagiellońskiej profesorem medycyny. — Umarł r. 1611.

Wydawnictwo. „Zielnik" wydał Janicki nakładem Anny, królewny szwedzkiej, siostry Zygmunta III, w Krakowie r. 1618.

6) **Sędziwój Michał** napisał dzieło chemiczne, przyjęte z wielkim zapałem, pod tyt.: „*Cosmopolitani novum lumen chymicum e naturae fonte et manuali experientia depromptum et in duodecim tractatus divisum*". Jak wielce pismo to w owym czasie i później, adeptów z różnych narodów interesowało, dowodem są przedrukowania liczne tak oryginału samego z późniejszemi autora dodatkami, jako też tłumaczeń na inne języki porobionych. Dzięki Bogu, że dzisiaj podobne pisma lubowników nie znajdują.

Życiorys. Urodził się r. 1566 w Sączu. Ukończywszy nauki w ojczyźnie, wysłany był za granicę, a w Niemczech nabrawszy smaku do alchemji, całkiem się onej poświęcił, i jak jego biograf świadczy, miał odkryć kamień mędrców. O czem gdy się między innymi dowiedział xiąże wirtembergski, uprosił króla polskiego o przysłanie mu Sędziwoja, lecz ten już w drodze w kraju wirtembergskim przez jakiegoś dzierżawcę dla wyjawienia tajemnicy zatrzymany, po niejakim dopiero czasie i po rozmaitych przypadkach na wolność wypuszczony został. Zwiedziwszy później rozmaite kraje, umarł r. 1646.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło najpierw w Pradze czeskiej r. 1604; następnie dziesięć wydań ogłoszono. Na francuzki język przełożone przez Bosnay à la Haya, wyszło w Paryżu r. 1618; na niemiecki w Strasburgu r. 1613, 1628 i 1681. — Życie Sędziwoja i jego prace opisał po niemiecku Fried. Roth-Scholtzen i wydał w Wiedniu r. 1749. — Jednę scenę z życia Sędziwoja, sięgającą czasów Władysława IV, odmalował najznakomitszy w kraju naszym artysta Jan Matejko r. 1867 i posłał na wystawę paryzką.

7) **Gostomski Anzelm** (za którego mylnie brany Jakób) napisał dzieło rolnicze pod tyt.: „*Gospodarstwo, czyli dozór domowy*", gdzie się dowiadujemy poczęści o zamożności w ubiegłych czasach dworów i zamków naszych, o zwyczajach i o niejednym szczególe ciekawym do historyi tak ziemiaństwa polskiego, jak oświecenia i obyczajowości. Pod względem językowym, zabytkiem jest nader cennym. Prócz bogactwa języka, który

w pewnym kierunku podziw obudza i który pokazuje, że mowa owego czasu jest zupełnie dzisiejszą i że dzisiejsza jest więcej zubożałą dla zaniedbania się naszego i zaciągnienia nieswojskością, widzimy w tem dziele ów rzadki w piśmiennictwie naszem tok pióra, czyli styl — prosty, szczery, rozmowczy.

Życiorys. Urodził się około r. 1508. Był najpierw kasztelanem płockim, następnie starostą rawskim, a w końcu roku 1583 został wojewodą rawskim. Wojskowością wciąż się prawie trudnił i wodził roty na pograniczu. Pierwszy w dom swój wprowadził inną wiarę i był gorliwym protestantem. Miał trzy żony, z których spłodził dwunastu synów i dwie córki. Mieszkał w Leżenicach i Gostomi, dokąd należały rozległe włości. — Umarł około r. 1588.

Wydawnictwo. Pierwszy raz podał do druku dzieło jego Dr. Wojciech Oczko w Krakowie r. 1588; później wyszło tamże r. 1606 i 1644; następnie w Warszawie w „Bibliotece star.“ K. Wł. Wójcickiego r. 1844; wreszcie z objaśnieniami i życiorysem przez Jana Radwańskiego w Krakowie r. 1856.

Prócz wyżej wymienionych pracowali również na polu nauk ścisłych: 8) *Kłos Tomasz*, 9) *Latosz Jan*, 10) *Jan z Łańcuta*, 11) *Glaber Jędrzej*, 12) *Oczko Wojciech*, 13) *Nowopolski Wojciech*, 14) *Śleszkowski Sebastjan* (ur. 1569 † 1648), 15) *Łaski Albert*.

III. EPOKA
JEZUICKA
jako obraz upadku oświaty i piśmiennictwa polskiego,
od upadku akademji, do wystąpienia Konarskiego.
r. 1620 — 1750.

Ogólny pogląd na epokę jezuicką.

Ze wstrętem przychodzi wspomnieć łzami potomków oblane karty dziejów naszych od Zygmunta III do Stanisława Augusta. Jakże drogo kosztowało obłąkanie jednego wieku! W około wzmagała się oświata Europy, my nagle w nieszczęściach i ciemnocie pogrążeni, ze świetności do poniżenia, z przewagi na igrzysko losów przyszliśmy. Smutną niestety, z pradziadów naszych mamy naukę, że odstąpienie światła gorszem jest, niżeli prostota niewiadomości!

Ze śmiercią Jagiellonów i Batorego, coraz gorsze czasy nastawać zaczęły; były one brzemienne w mnóstwo nieszczęść, bo najazdy nieprzyjaciół, zamieszki wewnętrzne, długie i krwawe wojny wywoływały na Rzeczpospolitą polską liczne niedole. Od gór aż na wybrzeża morza, od stepów aż do łanów kwitnących, rozlegał się szczęk broni i okrzyk wojenny, wśród którego bóstwo sławy roznosiło daleko na swych skrzydłach nieśmiertelne imiona: Żółkiewskich, Czarneckich, Chodkiewiczów, Sobieskich i wielu innych prawdziwych przedstawicieli idei europejskiej, co jak prawdziwi bohaterowie walczyli za kraj

swój, lub bezpieczeństwo całego Chrześciaństwa, całej Europy. *Polska stała nierządem* wprawdzie, ale tkwił jeszcze długo w charakterze narodu pierwiastek moralny, który mu dawał rękojmię bytu i zachowawczą siłę, wśród uderzających zewsząd przeciwności. Miał on dosyć siły i energji do utrzymania dziedzicznych swoich instytucyi, dosyć żywiołu moralnego do wybujania ponad własne słabości i zaświecenia pięknemi czyny, wśród pozornego zamoru i zobojętnienia na dobro powszechne i losy. Tlała w duszy szlacheckiej namiętna miłość swobód, żądza sławy, uczucie praw osobistych, podniesione aż do zapędnych uroszczeń dumy i próżności. W wojnach z pogańskiem toczonych barbarzyństwem, naród przejął się był zapałem religijnym, odżył w nim duch rycerski dawnego chrześciaństwa. Ztąd wiek XVII wydał bohaterów nadzwyczajnych, okazał bujne, na podziw czynne i ruchliwe życie. Historya z rozkoszą ukazuje nam kilka rysów wysokiej cnoty, rozumu, bohaterstwa, rzucających świetny, ale już ostatni blask na dzieje Rzeczypospolitej. Bo też zaprawdę czasy te były wielką a krwawą epopeją naszego narodu, gdzie ciągłe wyprawy i niepokoje przymuszały zwracać myśli i uwagę ogółu na coraz nowe wypadki polityczne i na coraz nowe nieszczęścia.

Oprócz klęsk politycznych, w jakie u nas obfitowała ta epoka, może gorsza jeszcze nad wojny pojawiła się niedola — była-to spaczona dążność umysłowości. Literatura w XVI wieku doszła w Polsce do wysokiej świetności, lubo nie snuta z narodowych żywiołów, potężnie jednak krzewiła w narodzie oświatę, rozwijała język i kształciła smak piękna w piśmiennictwie. Przeciwnie w XVII wieku postać rzeczy całkiem się zmienia; jak w każdym czasie, tak i w tej epoce, prześladowanie religijne, ściśnienie wolności pisania zrządziło głębokie zaciemnienie umysłów, którego skutkiem nieodzownym jest skażenie dobrego smaku, brak wyższych i rozleglejszych pomysłów, przyczem język narodowy i literatura najwięcej cierpią. Druga połowa XVII wieku i pierwsza XVIII nie stawiają nam mężów, którzyby na piśmiennictwo i oświatę krajową dobroczynny wpływ wywarli. Owszem wszystko się sprzysięgło, ażeby błogie owoce wydane w krótkim czasie podźwignienia się umysłowego, zatrzeć i zniszczyć. Drobnostki scholastyczne, astrologiczne bre-

dnie, szumne a płaskie panegiryki stanowią treść i tło każdego ówczesnego płodu. Wpływ łaciny był także niemniej zgubny; uczoność sprzężono z łaciną skażoną, pospolicie kuchenną zwaną; w polskich pismach przeplatano ustawicznie łaciną; a nawet lepsi pisarze ten błędny sposób pisania zachowywali. Prześladowanie innowierców, ścieśnienie nadzwyczajne wolnomyślności wywarło złe skutki na cały naród. Zdrowo i dobrze myśląca część obywatelstwa polskiego, zaczęła przemyśliwać, jakby tamę temu złemu położyć. Trzeba nam oddziaływać! wołał w szlachetnem poczuciu się Jan Zamojski. Trzeba nam naszą akademję założyć! I założył istotnie w Zamościu; lecz, że zamiast wprowadzenia do akademji swej ludzi jędrnych i zdrowych, przeniósł do niej zużyte i niedołężne wszechnicy krakowskiej głowy, przeto też same półśrodki, które mąż ten szlachetny ku celowi swemu obrał, w niwecz prawie jego usiłowania zamieniły.

Główną przyczynę tego złego, historycy nasi przypisują zwykle zakonowi Jezuitów, którzy przybywszy do Polski w drugiej połowie XVI wieku, rozlicznemi środkami i wpływami tak się w kraju naszym rozkrzewili, iż w końcu opanowali zupełnie pobożnego króla Zygmunta III, a zakładając własne szkoły, pokonali nędzną i słabą samą w sobie akademję jagiellońską, zrządzili zupełny prawie jej upadek, owładnęli ster szkół i wychowania w Polsce i niezaprzeczenie ważny wpływ wywarli na ówczesne piśmiennictwo. Wprawdzie słusznie zarzucić im można chęć wywyższenia się i pognębienia współzawodniczących korporacyi naukowych, do czego nawet podstępnych i nikczemnych nieraz używali środków, wprawdzie potępiać należy owe niecne intrygi, powodowane ciągłą ich dążnością, mieszania się w stósunki rządu i polityki krajowej, potępić zanieczyszczanie przez nich języka naszego *makaronizmami* *), z których długo mowa polska otrząść się nie mogła, i owo zaprowadzenie fałszywej metody wykładu i uczenia w szko-

---

*) Wyraz ten pochodzi od Włocha Makaro, Jezuity, który przybywszy do Polski, pierwszy dał początek ogólnemu zaprowadzeniu w szkołach i w kraju łaciny, zkąd później mowę polską w wszelkich okolicznościach przeplatano frazesami łacińskiemi.

łach, — atoli niesłusznie i mylnie twierdzą ci, którzy Jezuitom zarzucają tendencyę ogólnego zaciemnienia narodu i wszelkich im odmawiają zasług. Cóż bowiem czyniła wówczas owa *Alma mater*, akademja krakowska, czyż z grona swego wydała choćby jednego męża i profesora, któryby mógł się pochlubić jakiemikolwiek zasługami w literaturze naszej? Wszystko-to byli ludzie zużyci i niedołężni, którzy swej słabości tem najwięcej dowiedli, iż się dali pokonać przez Jezuitów, tak że w 200 lat nawet podnieść się i dawnej swej chwale zrównać nie mogli. Wszelkie zabytki piśmiennicze, jakie posiadamy z tej epoki, pochodzą poczęści od Jezuitów, którzy, jakkolwiek dużo można zarzucić ich pismom, pod względem formy, stylu i tendencyi, tę jednak wielką mają za sobą zasługę, iż sami tylko podtrzymywali tamtoczesne nasze piśmiennictwo, a dzieła ich łacińskie stanowią nawet najznakomitszy szereg utworów uczonych, jakiemi się piśmiennictwo nasze pochlubić może. Dodajmy do tego, iż cokolwiek posiadamy z pism jezuickich, zaledwie jest dziesiątą częścią dzieł, jakie Jezuici napisali, reszta bowiem dotąd jeszcze spoczywa w rękopismach *), — a pojmiemy łatwo, że ogólna ciemnota narodu, nie była główną winą zakonu Jezuitów. Ten zwrot niepomyślny ówczesnéj oświaty i literatury był raczej koniecznym wypływem odmian, jakim z kolei uległ naród w swojem życiu moralnem i politycznem. Rozerwanie jedności obywatelskiej, upadek władzy rządzącej, wewnętrzne i zewnętrzne boje, zachwiały w samym gruncie słabnącą budowę Rzeczypospolitej. Nieład i rozsprzężenie społecznych żywiołów, spowodowały takiż sam bezrząd w świecie umysłowym. Język i literatura narodowa upadły. Odkąd Polska przekształciła się w Rzeczpospolitą arystokratyczną, otworzyły się szranki nadużyciom możnowładców, którzy garnąc ku sobie tłumy

*) Czytelnik, chcący mieć wyobrażenie o mnóstwie dzieł, jakie zostawili Jezuici, niechaj zajrzy do „Przeglądu Poznańskiego" (wydawanego przez X. Jana Koźmiana w Poznaniu) z r. 1861, 32gi tom i z r. 1862, 33ci tom, gdzie znajdzie obszerne artykuły pod tyt.: „*Biblioteka pisarzów assystencyi polskiej „Towarzystwa Jezusowego", napisana przez X. Józefa Brown, a przełożona z łacińskiego przez X. Władysława Kiejnowskiego*". Osobne odbicie tegoż wyszło w Poznaniu u L. Merzbacha r. 1862.

zwolenniczo szlachty mniejszej, opanowali starszeństwo przywilejów, sejmy, sądy i rządy i wprowadzili na ich scenę występną grę swawoli, widoków osobistych i namiętności. Wśród takich walk i zapasów znikał z przed oczu cel ogólny, wątlały ogniwa braterskiej zgody, naród samowolnie pogrążał się w bezrządzie. W ślad za niekarnością i zepsuciem postępowała ciemnota — język i literatura przyjęły wspólne znamie nieładu, zamieszania pojęć, dzikości, potworności. Jestto wiek teologicznych waśni i średniowiecznego scholastycyzmu.

Co do języka, ten w pierwszych dwudziestu latach XVII wieku, utrzymuje się jeszcze czysty i bardzo mało poplamiony łaciną; ale w miarę, jak postępujemy dalej, coraz się gęściej pokazują makaronizmy, coraz smutniej wygląda od petrocizny pokaleczona polszczyzna. Szkoły jezuickie, nowa metoda i system naukowy, przeważny wywarły wpływ na nieszczęśliwy język. Podówczas Anglja miała już Szekspira, Hiszpanja Lopez de Vega, Francya wielkiego Kornela i większego jeszcze Moliera. A w Polsce stanowiły literaturę szmaty blade, pseudo-cycerońskiej wymowy, poezyi suchej i wywiędłej bez życia, bez barwy, historyi szumnej i w panegiryczny słup przerastającej. Można powiedzieć, patrząc na ogromne katalogi autorów, o naszej ówczesnej literaturze, co ktoś o teraźniejszej angielskiej powiedział: „Było mnóstwo wielkich pisarzy, pisarzy głośnych — dzieł wielkich nie było.“ — Język naprzód fermentować zaczął w prozie uczonej, lecz to byłoby nie rozciągnęło się dalej, gdyby dwór nie był przyjął zepsucia za modę, od dworu panowie na sejmach i obradach publicznych nie poczęli plwać łaciną. Tu dopiero zepsucie popularnem się stało i rozeszło szeroko. Tym sposobem tracąc zupełnie ducha swego słowiańsko-wschodniego, język polski przesycony łaciną, której weń bez miary narzucano, nakoniec zepsuty ostatecznie, skurczył się, zawiądł, zasechł — stanął. Nie było nowych myśli, nie było postępu w języku. Za Władysława IV zepsucie się powiększyło, język coraz bardziej poniewierać zaczęto; rozmawiano po łacinie, włosku i francuzku. Za Jana Kazimierza nastąpiły wojny, rozruchy i zupełna stagnacya umysłowa. Za Jana III wpływ języka francuzkiego, pod Walezym poczęty, przez ożenienie i stósunki Władysława IV pomnożony, odrodził

się. Wszakże, gdy język francuzki od dworu najwięcej wypływał, a dwór obcy był literaturze, w niej więc ślad wpływu tego nie pozostał. Uczeni i akademje obojętnie spoglądali na język, zawsze i ciągle jeszcze łacina była tym językiem powszechnym świata, marzonym przez Leibnitza i Kirchera; na dziełach łacińskich budowano marzenia sławy europejskiej, starano się przeniknąć tajemnice stylu Cicerońskiego, bardziej jeszcze Seneki. Za Sasów język zepsuł się do reszty. W Polsce, jak w drugiej Babel, pełno było pomieszanych języków. Nie licząc mixtury, którą polszczyzną zwano, wyższego stanu ludzie mówili po łacinie, kobiety i towarzystwa wytworniejsze po francuzku, teatr był włoski, dwór szwargotał po niemiecku, wojsko po niemiecku komenderowano, po polsku lud tylko jeszcze się odzywał.

Głębiej wszelako w rzecz wejrzawszy (mówi Mecherzyński), niepodobna zaprzeczyć, że wiek ten przechowywał w sobie żywioły, które nie dozwalają uważać go za przerwę wyłączną w umysłowym postępie, stęp nieużyty, martwy i bezpłodny. Zapał religijny i polityczny, tak żywo odbijający w pisarzach tej epoki — swoboda w użyciu dowolnej formy, okazująca poczucie się na własnych siłach — zdumiewająca obfitość i fantazya, przerosłe w nadmiar i wybujanie — okazują, że miały pod sobą grunt żywotny i płodny, któremu zbywało jedynie na rządnem użyciu i obrobieniu. Pod wielu względami wiek ten zdaje się przedstawiać charakter i fizyognomję wieków średnich; czem bowiem dla europejskiej literatury i cywilizacyi były czasy średnie, tem dla naszego piśmiennictwa XVII stulecie. Tenże sam chaotyczny zamęt i niespokojność pierwiastków, też sama żywiołów moralnych fermentacya, podobne bóle i walki przesilenia, podobna wreszcie twórczość i bujanie władz umysłowych, jakiemi odznaczyły się wieki średnie, znamionują dzieje piśmiennictwa tej epoki. — Taką kolej przechodziła literatura polska w epoce jezuickiej, zrzucając z siebie bezkarnie więzy przymusu i uczonej nałogowości. Wewnętrznem parta poczuciem, bujała samopas, bez steru i przewodnictwa, bez żadnej zachowawczej miary. Nie mogąc pomieścić się w ciasnych, niewolniczych formach klasyczności, łamała mimowolnie te pęta samem nadużyciem swobody, rozstrojem, wysileniem. Nie była-

to więc epoka wprowadzania nowych zasad, ale raczej burzenia — i szła właściwą sobie drogą przeczącą. Z podobną bezwzględnością pisarze nasi wyzwalali się z pojęć dawnej szkoły, jaką objawiał naród w życiu spółecznem, igrając bezkarnie z swoją wolnością polityczną. Dlatego brzmią tak niesfornie ich dźwięki, rażąc ucho swym niedoborem, dziką i potworną wrzawą.

Na zaletę pisarzy tego okresu wyznać należy, że własnem kierując się poczuciem i pisząc pod wpływem geniuszu swego czasu, odsłonili pierwsi ową romantyczną stronę literatury, tak zgodną z wyobrażeniami i uczuciami nowoczesnych. Byli oni powołani do wypowiedzenia w właściwym smaku i języku idei swej epoki. Pod względem ducha narodowego i swojskości wyrażeń są rzeczywiście mistrzami swego czasu. Mimo smak dziwaczny i zdrożny, nigdy piśmiennictwo nasze nie było wierniejszem społeczeństwa i wieku swego wyobrażeniem — nigdy żywioł narodowy tak w niem silnie i miejscowo się nie rozwijał. Cokolwiek w spółeczeństwie było żywotnem, to znajdowało miejsce właściwe, wyrażało się i odbijało w literaturze.

Taki stan rzeczy objawiał się do końca prawie XVII wieku. — Od sejmu niemego, przez cały już przeciąg panowania Sasów, Polska skołatana klęskami i nachylona do zguby spoczywała snem letargicznym, w nieczynności, w niemocy. Gmin szlachty patrzał z odrętwieniem na ujmę godności narodowej, upadek swobód politycznych i obce wpływy. Oświecenie wraz z literaturą do szczętu wygasło. Wśród ciemnoty powszechnej mnożyły się zdrożne przesądy. W całej Europie mniemano wtedy o Polsce, że wróciła do tego stanu dziecińśtwa, w jakim były niegdyś ludy barbarzyńskie wieków średnich.

Poezya.

Jeżeli gdzie, to szczególnie w naszym narodzie, literatura sama przez się nie była nigdy i nie mogła być głównem działalności jego zadaniem. Mieliśmy zawsze i mamy dotąd ważniejsze, żywotniejsze do załatwienia sprawy; a jeżeli literatura, ten najpiękniejszy objaw ducha i umysłu ludzkiego, wpływała niekiedy i u nas na ich kierunek, jeżeli rozwidniała czasem

zaciemniony namiętnościami tych spraw widnokrąg, i zostawiła przeważne na tem polu twory uczucia, wyobraźni i wiedzy, — to najdzielniejsze siły narodu szły zawsze na bezpośrednie, i, że tak powiem, materyalne żywotniejszych kwestyi społecznych rozwiązanie, kwestyi na ostrzu miecza postawionych: wiary, swobód i bytu narodowego. To leżało już w naszym organizmie narodowym, w społecznem zadaniu życia publicznego. — Z tego stanowiska rzecz uważając, łatwo jest poznać, w jak niekorzystnych warunkach rozwijało się piśmiennictwo nasze XVII wieku. Atoli co do samej poezyi, która w piśmiennictwie każdego narodu stanowi główny zasób literatury rodzimej, w tem pod pewnym względem i tylko, że tak powiem *jednolicowo* ma wyższość nad epoką zygmuntowską idące po niej XVII stulecie; w tym bowiem wieku poezya polska, która dotąd w liryce, lub mniejszych bohaterskiego wiersza próbach, wreszcie w przekładach dzieł obcych zamykała się, upostaciając się w kilku tylko znakomitych rymotwórcach, wzięła polot górniejszy, i rozszerzając swój zakres, stawiła narodowi przed oczy znakomite czyny jego w utworach nadobnych i z wielką siłą natchnienia i z artyztyzmem niepospolitym dokonanych. Ktokolwiek się w utworach tego nielicznego zastępu kilku prawdziwych poetów rozpatrzy dokładnie, ten przyzna, że uzupełniając się poniekąd nawzajem, zamykają oni godnie okres dawnej literatury, tak świetnie poczętej za dwóch pierwszych Zygmuntów. W płodach ich odbija się, jak w zwierciadle, ów wiek ze wszystkiemi narodu przygodami. Że zaś niektórzy z tych pisarzy częściowo tylko zaledwie w ostatnim lat dziesiątku zaczęli być znani od ogółu narodu i oceniani należycie; że dzieła niejednego z głośniejszych nawet owej epoki pisarzy w rękopismach dotąd zalegają, a po kilku chlubnie wspomnianych poetach naszych, wieść tylko głucha pozostała,— to przypisać należy szczególnym okolicznościom wiek XVII znamionującym. Ale postąpmy krok dalej, odsłońmy drugolicą i główną stronę poezyi w epoce jezuickiej! Co za rażący widok przedstawia się naszym oczom! Erudycya wydała po sobie skażenie języka, wymowa jasnością i prostotą nacechowana, w zawikłaniu, okrucieństwie nad językiem i szumnej czczości, zalet szukała. Jeżeli pisarze nie grzeszyli naśladownictwem co do myśli,

którą zawsze po dawnemu przeciążali przystrojem mytologicznym, za to skazili straszliwie język ojczysty, który mieli sobie przekazany w takiej czystości i pięknocie od Reja, Kochanowskiego, Górnickiego i innych. Wyrobiony tak cudnie język poetyczny przez Jana z Czarnolesia, zaginął niemal bez śladu. Nie dziw przeto, że poezya tych czasów, mimo niektórych celujących, na to nazwisko zasłużyć nie może, gdyż i ci noszą wszędzie grzechy pierworodne wieku swojego. Równie jak obyczaje i nauki, przeszła poezya w makaronizmy, szumne tytuły, służyła nikczemnemu pochlebstwu tak, że i w książkach religji poświęconych, więcej wydawała kadzidła dla klasztornych protektorów, niż do ś. Trójcy wznieść się mogła. W akrostychach krzyżowano niesforne rymy pod herbami i sprzyjano wszystkiemu, co gnuśność i upodlenie piętnować mogło; zgoła, jeżeli poezya była i jest wszędzie ozdobnem podaniem obyczajów i oświaty, tak równie w tym nieszczęśliwym wieku jest wiernem zwierciadłem ciemnoty i obłąkania. W miejsce oryginalnej poezyi nastąpiło rymowane wierszoklectwo, wśród którego, jeżeli tu i owdzie zabłyśnie płód godny wspomnienia, zalecający się czystością mowy oraz wzniosłością myśli, będzie to niezawodnie owoc prac i wykształcenia na literaturze XVI wieku wzrosły. Gdyż lubo starano się zatrzeć wpływ wykształcenia się naukowego w XVI stuleciu, jednakże głęboko zapuszczane korzenie nie dały się od razu ze szczętem wyrwać i musiały koniecznie niejedną piękną latorośl wydać. Orzeźwiony wspomnieniem wielkich czynów, zasilony żywem jeszcze słowem podania, przypomina ślady wpływów złotego wieku w ustępach „Wojny chocimskiej“ *Potocki*, ale inni okresu tego poeci nie potrafili języka poetycznego Zygmuntów przechować. *Gawiński*, *Kochowski*, *Morsztynowie*, *Drużbacka*, zarówno jak prozaicy niemal wszyscy, nie umieli zawładnąć tym językiem. W zabytkach tylko sztuki dramatycznej, w przekładzie *Jagodzińskiego*, w komedji *Piotra Baryki*, zachował się nieskalanie, ale-to byli pisarze, którzy młodą myślą zachwycili pamięć ubiegłej literatury i zaprawiali się na jej wzorach. Po *Potockim* prawdziwy talent poetycki okazał *Samuel ze Skrzypny Twardowski*, jako historyczny poeta opiewający czyny niedawne, współczesne malujący obrazy, lubo prawie wszystkie zbroczone krwią i łzami narodu.

Na początku XVIII wieku okazują się już zarodki obcej literatury, która przez wczesne swoje rozwinięcie, wzrost nad podziw świetny i nad innemi górujący, w całej Europie pozyskała była wziętość i wszechstronny wpływ wywierała. Wpływ ten spowodowany częstemi Polaków podróżami za granicę i bliżkiemi stósunkami z Francyą, z którą od wieku XVII łączyły się liczne rodziny polskie, przenosił wraz z językiem do kraju wyobrażenia, smak i obyczaje francuzkie. Gdy obok pism *Morsztynów*, dadzą się odszukać poezye zapomnianych dziś rymotwórców: *Gostomskiego*, *Skarszewskiego*, *Obodzińskiego*, *Orzelskiego*, *Żórawińskiego*, *Grotkowskiego*, *Naborowskiego* i innych, którzy u współczesnych głośnej używali sławy, wydatniej zapewne okaże się ten wpływ w dziejach piśmiennictwa XVII wieku. Poeci ci tworzyli osobną niejako szkołę, która nie miała prawie nic wspólnego ze szkołą jezuickich panegirystów i pedantów. Byli-to improwizatorowie, pisarze rozmaitego rodzaju fraszek, powiastek, satyr, listów poetyckich, które odznaczając się lekkością i dowcipem, chciwie były czytane.—W ogóle jednak nie był-to czas pieśni w Europie, przeto nic dziwnego, że i nasi tylko udawali, iż się lirą zajmują; właściwie opisywali potoczności. W literaturze tej epoki powstają także dwa rodzaje z naśladowania obcych pochodzące. Dramat kształci lub przekłada się z francuzkiego; powieść lub romans naśladowane także, są jednak wzorem zepsutego smaku w literaturze ówczesnej. Płodów wyrobionych przez utalentowane pióro na tle rzeczywistego życia lub dziejów ojczystych brakowało nam do utworzenia narodowego dramatu; w miejsce tego źródła chwytano się tłumaczeń lub kształcono dramat podług naśladowania z obcych. Z źródła zaś gminnej dramaturgji nic wyższego nie urosło nad *komedyę rybałtowską*. — Autorowie i poeci piszący po łacinie, lubo z swemi dziełami do literatury ojczystej nie należą, jednakże jako ludzie w swym wieku najświatlejsi i zaszczyt narodowi przynoszący, są godni wspomnienia między narodowymi pisarzami. Wygórowali oni swemi płody tak wysoko, zajęli w Europie tak znakomite stanowisko, że i cudzoziemcy odtąd zaczęli się szczerze zajmować poezyą polsko-łacińską, a utwory nasze wykładane były nawet na pierwszych zagranicznych uniwersytetach.

Lirycy, epicy i dramatycy.

1) **Zimorowicz Józef Bartłomiej** rozszerzył zakres sielanki i zrobił ją w swoim sposobie narodową. Z zaletami Szymonowicza przejął on i wady, z których się powoli otrząsał. Z dzieł jego poetycznych zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Sielanki nowe ruskie*, w ktorych skreślił domowe i obywatelskie zachody. 2) *Pamiątka wojny tureckiej w r. 1621 od polskiego narodu podniesionej i szczęśliwie dokonanej*, gdzie i myśli i wyrazy poetyczne, ale tok szumny, nadętość i rym zmuszony, 3) *Jesus, Maria, Joseph, Trisagii et Trismegisti salutis humanae protopatroni hymnis 27 elaborati*, wiersz łaciński rymowany nielepszy od poprzedniego. Prócz tych zostawił kilka pism historycznych w języku łacińskim.

Życiorys. Urodził się r. 1597. Lwowianin z rodu Ormianów, był miasta Lwowa obywatelem, potem radcą, pisarzem i burmistrzem. Roku 1642 przy pamiętnem oblężeniu miasta takowe roztropnością i męztwem uratował. — Umarł roku 1682.

Wydawnictwo. „Sielanki" wyszły najpierw bez miejsca druku r. 1663, powtórnie w Warszawie r. 1770; tamże r. 1805; w Lipsku r. 1837; i w Przemyślu w „Bibliotece polskiej" Turowskiego r. 1857. — „Pamiątka wojny" w Krakowie r. 1623. — „Jesus, Maria, Joseph" w Zamościu r. 1640.

2) **Zimorowicz Szymon**, mniej znany światu, niż ukoronowany Szymonowicz, mniej płynny, mniej narodowość malujący, ale dla oryginalności swej na uwagę zasługujący. Piękności jego bardziej zajmują, niż Szymonowicza, którego się naśladownikiem nazywa. Zimorowicz ma więcej imaginacyi, dlatego pole jego poetyczne jest więcej idealne, mniej wierne narodowości. Sielanki jego pod tytułem: *„Roxolanki, to jest ruskie panny na wesele Bartłomieja Zimorowicza* mają wiele poezyi, gładkości i dowcipu. Jestto kilkadziesiąt pieśni przez dziewice przy obrządku weselnym śpiewanych z pospiechem widać pisanych, rozwlekłych, nieforemnych często, tchnących w wielu miejscach swobodą Anakreonta i miłą narodową wiejskością. Pełna melancholji Sielanka *„Pomarlica"*, w któ-

rej pasterki śpiewają rówiennicom swoim w zarazie powietrznej pomarłym pieśni pogrzebne; niemniej przyjemne śpiewy nad mogiłą młodzieńca podczas rocznego obrzędu pod nazwaniem *„Żałoba“*. Na polu Zimorowicza widzimy jak we śnie, razem bogi i nymfy tesalskich dolin, lasy północne, obrządki chrześciańskie i miłe lubo mało zrozumiane zabytki słowiańskiego wielobóstwa. Te z prostotą pomieszane wyobrażenia, ożywione imaginacyą, ozdobione słodką melancholją, przenoszą czytelnika w kraj poezyi. Ztąd wczytawszy się dobrze w Zimorowicza, przypomina się w pewnym względzie Ossyan, tak jak on, więcej melancholiczny, niż tkliwy, więcej wyobrażeniu nasuwający przedmiotów.—Poezye Zimorowicza dla oryginalności swojej i rozmaitości, jaka rzadko w którym poecie natrafić się zdarzy, gdyby zagranicznym zbieraczom pieśni ludów znane być mogły, niezawodnie na wielkąby pochwałę zasłużyły. Żałować należy, że może miłość autorstwa nie dozwalała mu zebrać pieśni ludu, któremi widocznie zbogacał swe pieśni; więcejby się tem przysłużył, niżeli mieszając do sielskich swych obrazów grecczyznę; szczególnie gdyby zebrał był pieśni przy obrządkach ze słowiańskich czasów. — Dwie idylle z napisem *„Megara“* do przekładów jego także należą. — Łatwość wielka w rymach i przekład Moschusa z greckiego na wiersz polski, dał powód, iż go zowią *Moschusem polskim*.

Życiorys. Urodził się r. 1604. Był synem bogatego kamieniarza lwowskiego, a bratem Bartłomieja Zimorowicza. Przyjaźń i skłonność jedna łączyła go z Szymonowiczem. — Umarł r. 1629.

Wydawnictwo. „Sielanki“ jego wyszły najpierw w Krakowie r. 1654; później w Warszawie r. 1778; i tamże u Mostowskiego r. 1805 wraz z Szymonowiczem; podobnież i w „Bibliot. pols.“ Turowskiego w Przemyślu r. 1857.

3) **Gawiński Jan** *z Wielomowic* jeden z najprzedniejszych rymopisów polskich, którego co do łatwości, lubo często z zaniedbaniem połączonej, co do przyjemności poezyi obok Szymonowicza i Zimorowicza położyć można. Z rymów jego zasługują na uwagę: 1) *Treny żałobne na śmierć Stanisława z Wronowa Xięskiego*, 2) *Sielanka Mopsus i różne nagrobki*, 3) *Dworzanki to jest epigrammata rozmaitej treści*,

4) *Sielanki nowo napisane*, 5) *Venus polska* (Epithalamium weselne), 6) *Fortuna albo szczęście;* itd.—Poezye Gawińskiego, lubo nie mogą się porównać z sielankami poprzedników, biorąc je w całości, w ustępach swoich wyjątkami, w niczem im nie ustąpią. Znajdzie tu czytelnik obok ciężkiego szeregu bez natchnienia wierszy, zarazem obrazy prawdziwie z uczuciem poetycznem skreślone, miłą prostotą i wybornością języka nacechowane.

Życiorys. Rok urodzenia i śmierci niewiadomy. Po skończonych naukach w akademji krakowskiej, przebywał dla lepszego wykształcenia się na dworze królewicza Ferdynanda Karola. Chociaż się poświęcił nauce prawa, w burzliwych czasach Jana Kazimierza, musiał pochwycić oręż i walczył przeciw Kozakom na Ukrainie. Żył od młodych lat w przyjaźni z Wespazjanem Kochowskim; wesołe z nim trawił chwile, wtórując płochym żartom, do jakich pogodny umysł Kochowskiego, pochop częstokrotny dawał.

Wydawnictwo. „Treny“ wyszły w Krakowie r. 1650. — „Sielanka Mopsus“ tamże i tegoż roku. — „Dworzanki“ tamże r. 1664. — „Sielanki“ bez miejsca druku r. 1668. — „Venus polska“ w Gdańsku r. 1663. — „Fortuna“ w Krakowie r. 1690.

4) **Kochowski Wespazjan** należy do lepszych poetów, lubo pod względem talentu daleko niżej od Miaskowskiego i współczesnego sobie Samuela Twardowskiego stoi. W pieśniach swoich wiele wspomnień historycznych zostawił, które obraz tamtej epoki niemało objaśniają. Wiersz jego przeładowany nieszczęśliwą mytologją starą, a skażony zepsutym językiem. Napisał: 1) *Nieupróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na lyrica i epigramata polskie rozdzielone*, 2) *Chrystus cierpiący*, 3) *Dzieło boskie, albo pieśni Wiednia wybawionego*, 4) *Ogród panieński pod sznur Pisma św. i doktorów wysadzony, to jest epigramata polskie*, 5) *Różaniec do N. M. Panny*, 6) *Psalmodya polska* itd. — O poezyi Kochowskiego powszechne jest zdanie, że wiele w niej widać mocy i poetycznego zapału, lecz bardzo często spostrzegać się daje brak czystości języka i niewykształconego smaku. Gdyby nie to, pieśni jego mogłyby być wzorową poezyą liryczną. Nietylko

w lirykach Kochowskiego, lecz we wszystkich poetycznych utworach, widać katolickiego poetę, który natchnienie brał z codziennych praktyk religijnych, który całem swem życiem oddał się na usługę Bogu i ojczyznie. W „Psalmodyi“ ta sama myśl jest zupełnie rozwinięta, którą Kazimierz Brodziński w rozprawie „o Narodowości“ i „Poselstwie“, a po nim Adam Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa polskiego“ podnieśli, lubo trudno powiedzieć, aby obaj znali „Psalmodyę“ Kochowskiego. Podobne cierpienia i upadki, wywołały podobne myśli na ton biblijnej liryki nastrojone. Są-to księgi prawdziwie Sybillińskie. Poeci ci widzieli w Polsce Chrystusowego rycerza, wystawionego na najcięższe próby mąk, ukrzyżowań, śmierci — a mimo-to, nie umierającego i nie przemijającego, jak nie przeminie kościół zbudowany na Piotrowej opoce.

Życiorys. Urodził się r. 1633 w Dąbrowej sandomierskiej. Pierwsze nauki odebrał w Sandomierzu w szkołach jezuickich wraz z Gawińskim, skończył je w akademji krakowskiej. Pod nieszczęśliwem panowaniem Jana Kazimierza, pochwycił wraz z innymi za szablę, w obronie ojczyzny i króla. Służył w chorągwi Myszkowskiego i uczestniczył w krwawych bojach pod Beresteczkiem, Warką, Gnieznem, gdzie był ciężko ranny. Występuje pod chorągwią Lubomirskiego i broni prawa wolnej elekcyi; znajdował się w bitwie pod Montwami. Walczył następnie pod Kcynią i Warszawą, niemniej w krwawych bitwach. Później wraz z młodszym bratem Sewerynem miał udział w różnych potrzebach, służąc pod buławą Stefana Czarneckiego i Jana Sobieskiego. W r. 1663 opuszczając rodzinne gniazdo, przeniósł się do wsi Goleniowy pod Szczekocinami, gdzie został obywatelem ziemi krakowskiej i miał urząd podżupnika wielickiego pod Janem Pieniążkiem, starostą oświecimskim, a sławnym statystą Rzeczypospolitej, której był wówczas żupnikiem. R. 1683 uczestniczył w wyprawie pod Wiedniem. — Umarł r. 1699.

Wydawnictwo. „Niepróżnujące próżnowanie“ wyszło w Krakowie r. 1674 i 1681. — „Chrystus“ tamże r. 1681. — „Dzieło boskie“ r. 1684. — „Ogród panieński“ r. 1681. — „Różaniec“ w Częstochowie r. 1695. — „Psalmodya“ tamże

i tegoż roku. Wszystkie dzieła jego wierszem i prozą wydał Turowski w „Bibliotece polskiej“ w Krakowie r. 1859.

5) **Morsztyn Jan Jędrzej**, śpiewak uczuciowy, w rodzaju lirycznym niepoślednie rozwinął zdolności; charakterem poetyckim zdaje się skłaniać do romantyzmu; należy do rzędu małej liczby z rzetelnem natchnieniem poetów. Daleki od pedantyzmu form jezuickich, powszechnie podówczas w szkołach obowiązujących, szczególnie polubił Owida. Ars amanda wcześnie mu była znaną i sprzyjała wrodzonej jego zalotności. Metamorfozy więziły żywą jego wyobraźnię na rozległych błoniach mytologji, z których się w początkowych tworach własnych rzadko otrząsnąć zdołał. W pieśniach uczuciowych i wydaniu namiętnej miłości, żaden mu z dawnych nie dorównał pisarzy. W religijnych wieje duch głębokiej pokory i poddania się woli boskiej. Znać w nim wykształcenie na literaturze rzymskiej i włoskiej. Czytając poezye Morsztyna, zapominamy o wieku nieszczęśliwym dla literatury, o przewadze Jezuitów, która się w niej odbiła; ten polot myśli swobodnych, ten język czysty i dźwięczny przypomina nam ciągle świetny wiek XVI. W rodzaju erotycznym, pochodzącym w prostej linji od Owidowych elegji, pokazał się prawdziwym mistrzem, jakiego w literaturze naszej szukać. — Część pieśni erotycznych, które nazwał „*Konikułą*“, pisał z tęsknoty za przedmiotem swojej miłości, którym była Katarzyna Gordon, margrabianka de Huntlej, panna dworska królowej, przyszła jego żona. Zasługuje także na uwagę elegja jego: „*Chłód daremny*“, która nietylko jest arcydziełem w swoim rodzaju, ale nadto ma wszelkie cechy charakteryzujące styl i kompozycyę Morsztyna. Prócz tego poemat: „*Psyche*“, wzięty z bajki Apuleusza, gdzie w tę starożytną opowieść wplótł postać królowej Marji Ludwiki; tłumaczył także z Kornela: „*Roderyk Cyd*“, tragedyę; przekład ten nie ustępuje, a nawet przewyższa w energji wiersza, nowszy przekład tej tragedyi przez Ludwika Osińskiego.

Życiorys. Urodził się około r. 1618. Zwyczajem młodzieży z zamożnych domów, podróżował po Niemczech, Belgji, Francyi, Włoszech i Sycylji. Wróciwszy do kraju, dostał się na dwór Władysława IV, gdzie występuje jako człowiek ukształ-

cony, przywiązany do kraju, świadomy ojczystych i obcych rzeczy, lśniący polorem i układnością towarzyską, pełen swobody umysłowej, z wielką znajomością ludzi i nienasyconą chęcią życia i użycia. Żył w przyjaźni z Walerjanem Otwinowskim, znanym tłumaczem poetów rzymskich i podczaszym sandomierskim, a swym dziadkiem, i z Janem Grotkowskim, sekretarzem królewskim, również poetą. Był referendarzem w. kor. — później r. 1667 został podskarbim w. kor. i starostą tucholskim. Odbył na własny koszt poselstwo do Francyi, w celu dowiedzenia się na dworze wersalskim, jakiemi środkami zechce popierać elekcyę Kondeusza. Prócz tego był posłem i internuncyuszem w wielu ważnych sprawach. W dyplomacyi swej Morsztyn trzymał się partyi francuzkiej, a szczerze kochając kraj swój i chcąc go ratować na drodze reformy, przez obcą, choć może najmniej niebezpieczną fakcyę, naraził sobie króla Jana III i cały senat, podejrzywających go o zdradę, tak iż musiał przed prześladowaniami uciec się pod opiekę króla Ludwika XIV. We Francyi kupił sobie znaczne dobra Chateauvillain i tamże umarł około r. 1700.

Wydawnictwo. *„Lutnia“*, czyli zbiór rymów Morsztyna, dotąd zostaje w rękopiśmie w bibliotece Ossolińskich; część zaś tego wydał Wład. Wężyk w Poznaniu r. 1844, pod tytułem: *„Poezye Zbigniewa Morsztyna“*; jestto pomyłka, gdyż przypadkowo napisane imie Zbigniewa Morsztyna na rękopiśmie, z którego robiono edycyę poznańską, było powodem do stworzenia tego poety, który nie istniał.

6) **Opaliński Krzysztof** napisał 52 satyr pod tytułem: *„Satyr, albo przestrogi do poprawy rządu i obyczajów w Polsce, wierszem nierymowym“*, których dotąd należycie jeszcze nie oceniono. Rozbierając krytycznie to dzieło, poznawszy dokładnie czasy, które maluje, widać jak z jednej strony obrazy prawdy, tak z drugiej wielką przesadę. Opaliński znał charaktery osób, wiedział ogólne wady i szczególne przywary i dobrze je nietylko malował, ale *solą satyryczną* przejął. Myślał gruntownie i obdarzony był dość mocnym dowcipem, ale złośliwość i ta jakaś satyryczna namiętność ćmiła częstokroć najświetniejsze myśli. Mniej dbał o styl, który zupełnie w tem dziele jest skażony, z łaciną pomieszany; gminne zaś wyrazy były u niego lepszemi,

gdyż bardziej tchnęły żółcią, której wszędzie jest pełno. Mimoto, godzien jest czytania, bo dobry daje obraz współczesnych obyczajów. — Nie można Opalińskiemu odmówić poczciwych zamiarów i uczuć, talentu w zarysach charakterów przedstawianych; lubo im język już zepsuty i wiersz nierymowy bez wdzięku, wiele wartości ujmuje.

Życiorys. Urodził się r. 1609. Początkowe nauki pobierał w kollegium Lubrańskich w Poznaniu. Później zwiedził Włochy i Niemcy, gdzie w Lowanium uczęszczał na uniwersytet. W 20 roku życia został starostą szremskim, a wkrótce wojewodą poznańskim. Od Władysława IV. był przydany Wacławowi Leszczyńskiemu w jego poselstwie do Francyi, dla otrzymania ręki Marji Ludwiki, córki Karola Gonzagi, księcia Mantui i Niwernu. R. 1640 założył w swojem Sierakowie szkołę wyższego rzędu, w której nawet akademiczne nauki wykładano. On-to wraz z Grudzińskim, wojewodą, utorował r. 1665 swemi przedstawieniami drogę Szwedom w kraju i przywiódł mieszczan wielkopolskich do poddania się nieprzyjacielowi; zkąd imie jego okryte zdradą dokonaną pod Ujściem. — Umarł r. 1655.

Wydawnictwo. „Satyry“ jego wyszły najpierw w Amsterdamie r. 1650, powtóre r. 1652; później w Wenecyi (właściwie w Toruniu) r. 1689: czwarty raz w Wenecyi (właściwie w Poznaniu) r. 1698; piąty raz u Stefańskiego w Poznaniu r. 1840.

7) **Drużbacka z Kowalskich Elżbieta** ważne bardzo stanowisko zajmuje w dziejach literatury naszej, mogąc być uważaną za zwiastunkę odrodzenia się piśmiennictwa polskiego. Przy uczuciu poetyckiem w sercu, stanęła od razu, jako jedyny i najlepszy narodu swego poeta. Potrafiła zrzucić z siebie zarazę wieku współczesnego i pisała najczystszą, jak na owe wieki polszczyzną. Między jej poezyami zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Historya chrześciańska księżnej Elefantyny.* 2) *Życie Dawida.* 3) *Pochwała lasów.* 4) *Pokuta św. Marji Magdaleny.* 5) *Cztery części roku;* i t. d.—Miała ona wrodzony znamienity talent do poezyi, ale brak wykształconego smaku sprawił, iż talent ten został przyćmiony wielu skazami; i tak we wszystkiem jest pełno dowcipu i piękności, obok przesady

i płaskości. Nie posiadała żadnych wiadomości, ani żadnego innego, oprócz rodowitego języka; samym wrodzonym popędem do pisania poezyi pobudzona, okazała dzielność umysłu, żywość imaginacyi, samodzielność w tworzeniu i władanie językiem dość szczęśliwe. Bujna wyobraźnia i silne uczucie, a przytem pobożność prawdziwie polska bez fanatyzmu, oto główne cechy Drużbackiej.

Życiorys. Urodziła się r. 1687. Młodość swoją spędziła w domu Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej, gdzie poznała świat wyższy, współczesny sobie. Zaślubiona Drużbackiemu, skarbnikowi żydaczewskiemu, mieszkała z nim we wsi Rzemieniu nad Wisłoką w województwie ruskiem. Po śmierci męża osiadła w klasztorze panien Bernardynek w Tarnowie. — Umarła r. 1760.

Wydawnictwo. „Historya chrześciańska" wyszła w Poznaniu r. 1769. Inne jej wiersze wydał Józef Załuski w Warszawie r. 1752; powtóre wyszły w Lipsku r. 1837.

8) **Twardowski Samuel ze Skrzypny**, uwielbiany od współczesnych, od potomnych nazbyt poniżony, z poetów epicznych on jeden, można powiedzieć, po Wacławie Potockim nad wszystkimi góruje. Cały swój talent poświęcił wizerunkom wojen, które naród nasz podówczas tak potężnie wstrząsały; kreśli je z zachowaniem prawdy dziejowej, a niekiedy z niepospolitą wzniosłością poetycką. Z poematów jego, które są zarazem ważnemi pomnikami historyi, zasługują na wzmiankę: 1) *Przeważna legacya Krzysztofa Zbaraskiego do sułtana tureckiego Mustafy*. Zawiera w istocie wiele wiadomości ważnych, tak co do poselstwa, jako i co do dziejów czasów owych, co do obyczajów tureckich, ich chytrości, dumy, przekupstwa w sposobie działania z posłami naszymi, ich barbarzyńskiej dzikości w obchodzeniu się z polskimi brańcami itd. 2) *Wojna domowa z Kozaki, Tatary, Moskwą, Szwedami i Węgry*. Jestto historya buntu kozackiego, który wybuchnął roku 1648, a po którym nastąpiły okropne wojny ze Szwedami, Moskwą i Węgrami, ciągnące się do traktatu Oliwskiego roku 1666. 3) *Wojna kozacka późniejsza*. Jestto dalszy ciąg poprzedniego poematu. 4) *Władysław IV. król polski i szwedzki*. 5) *Paskwalina nadobna z hiszpańskiego świeżo w polski przemie-*

niona ubiór. Jestto jeden z pierwszych romansów w literaturze polskiej. 6) *Miscellanea selecta*. Są tu i większe poemata historyczne i mniejsze wiersze; i t. d. — Są wprawdzie niektóre błyszczące się w wierszach jego piękności, ale skażone niedbałością w wygładzeniu i wyrażeniu właściwem rzeczy, przesadą i górnością, nie umiejącą się wznieść wspaniale. Często ledwie chodząc po ziemi, chce się w lot puszczać bez sił i potrzeby. Już w nim zaraza zepsucia spostrzegać się daje; w płodach jego widoczne są cechy młodego i podeszłego wieku, w jakim je tworzył. Głos Twardowskiego często pełen siły, życia, zapału poetycznego, nie brzmi już mile dla naszego ucha, zeszpecony wyrazami łacińskiemi, wykręconemi na polskie; już dziś, gdy zapomnieliśmy o łacinie, niepojęty dla ogółu. Opiewając wielkie zdarzenia w narodzie, nie staropolskim językiem, ale językiem mody jezuickiej, szkoszlawiał podniosły jego talent, a myśli piękne, szlachetne i prawdziwie poetyczne z tej skorupy twardej i odrażającej wydobyć się dla potomnych nie mogły, nie tak jak Jana Kochanowskiego, z których wiele wyrażeń szczęśliwych przeszło w przysłowia narodowe. — Patrzał Twardowski na straszliwy dramat, jaki odgrywała Polska; wielkie nieszczęścia silnie wstrząsając duszą i raniąc boleścią serce, wywołują wielkich wieszczów; i Twardowski mógłby nim zostać, gdyby miał inne wychowanie i gdyby choć raz odetchnął powietrzem poza atmosferę swego czasu. Mimo błędów swoich Twardowski w wieku ciemnoty, jest wyobrazicielem ducha poezyi, którym się zawsze krzepili Polacy, a przyznać trzeba, że przedmioty przezeń brane, są godne pióra największych poetów.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Należał do sławnego poselstwa Polaków do Stambułu r. 1621, pod przewodnictwem Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego koronnego. Towarzyszył królewiczowi Władysławowi Wazie w podróżach po Europie. Był płasko-pochlebnym stronnikiem Karola Gustawa, króla szwedzkiego. Ostatnie lata życia przepędzał na Rusi w Zarubieńcach, ale w czasie powstania Chmielnickiego, gdy Kozacy pustoszyli okolicę Zbaraża, musiał uciekać i opuścić na zawsze ulubioną sobie siedzibę. — Umarł około r. 1660.

Wydawnictwo. „Przeważna legacya“ wyszła w Kaliszu r. 1621; w Krakowie r. 1633 i 1639; w Wilnie r. 1706.

„Wojna domowa“ w Krakowie r. 1660. „Wojna Kozacka“ w Lesznie r. 1651. Władysław IV w Lesznie r. 1649 „Miscellanea“ w Kaliszu r, 1681. — Prócz tego „Zbiór różnych rytmów“ w Wilnie r. 1770. — „Poezye“ jego wyszły w Krakowie w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego r. 1861.

9) **Potocki Wacław** piękniejszym, czystszym nawet językiem górował nad współczesnymi. Z dzieł swoich zostawił: 1) *Poczet herbów szlachty korony polskiej i wielkiego xięstwa litewskiego.* Pod wielu herbami są tu epigramata; dowcipu niewiele, ale fraszki i niektóre żarty dość zręcznie zastósowane do okoliczności, inne zaś bardzo jałowe i dowodzące samej tylko łatwości autora w kleceniu wierszy. Dziwić się potrzeba płodności imaginacyi, iż potrafił do każdego prawie herbu jakąś historyę ułożyć; gdzieniegdzie upiększając te powieści trafnem podobieństwem i bawiąc czytelników sposobem dobrze przybranym i zastósowanym do smaku ówczesnego. 2) *Nowy zaciąg pod starą chorągiew tryumfującego Jezusa*, gdzie się odznaczył potężny talent poetycki. 3) *Argenida z Barklajusza na polski wiersz przełożona*; ogromny romans, w swoim czasie bardzo wzięty; w niektórych miejscach i tłumaczenie wierne i wiersz gładki. 4) *Syloret, albo prawdziwy obraz nieosłabionego przeciwnościami męstwa itd.*; ustępy naśladowane, całości oryginalna. 5) *Jovialitates, albo żarty i fraszki itd.* wiele zbyt rubasznych i nieskromnych zawiera fraszek, ale obok tego więcej szczegółów, malujących współczesne czasy i zwyczaje. Nakoniec jakby na pokrzepienie narodu świeżemi od Turków klęskami trapionego, przypomniał mu Potocki w 6) *Wojnie chocimskiej*, pieniu prawdziwie bohaterskiem, z wielką siłą i po mistrzowsku wykonanem, tryumf oręża polskiego w dawniejszej wojnie chocimskiej odniesiony. Aby utwór ten dokładnie ocenić i całą wartość uwielbić, trzeba rozumieć przeszłość dziejową, trzeba ją miłować. Potocki nas w tę przeszłość wtajemnicza, mową, postaciami tylu licznych wojowników i ich charakterem. Gdy Twardowskiego erudycya aż do unużenia obciąża, Potocki stąpając drogą prawdy, wierny podaniu, myślą rodzimą patrząc z miłością i uczuciem na wielki ustęp dziejowy, wiernym jest malarzem przeszłości. Żaden utwór poetyczny od najdawniejszych czasów, po czasy śpiewaka „Pana Tadeusza“

nie dochował tyle barwy, nie skrytalizował w sobie tyle ducha właściwego okresu, słowem nie dochował wierniej dzielnych postaci praojców naszych, co „Wojna chocimska“. Badacz dziejowy, jak zarówno powieściopisarz i poeta znajdą w nim bogaty zasób dla siebie. Język nieprzykraszony żadną obcą pstrocizną. Kto przeczyta uważnie cały ten poemat (mówi Wójcicki), to na długo pod silnem wrażeniem zostając, śnić będzie o tych mężach w żelaznej zbroicy, marsowego oblicza, śnić te harce i walki krwawe, a urokiem przeszłości osnuty odetchnie niejednę chwilę z całą ułudą w przed-dwuwiekowym dramacie potężnym dziejowym. — „Wojnę chocimską“ długi czas przypisywano Andrzejowi Lipskiemu, podwojewodzie sandeckiemu, aż dopiero Karol Szajnocha znany nasz historyk, zbił krytycznie mylne przypisywanie i dowiódł, że prawdziwym autorem jest Wacław Potocki.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Był podczaszym krakowskim, a na sejmie r. 1683 obrany był komisarzem do oznaczenia granic szląskich. W Łużnej, wsi dziedzicznej, zawsze prawie mieszkał. Austryaków był otwartym nieprzyjacielem i Marcinowi Kromerowi wyrzucał, że przyjął herb od cesarza niemieckiego. — Umarł r. 1693.

Wydawnictwo. „Poczet herbów“ wyszedł w Krakowie r. 1696. „Nowy zaciąg“ w Warszawie r. 1698 i w Krakowie r. 1745. — „Argenida“ w Warszawie r. 1697 i w Lipsku r. 1728. — „Syloret“ r. 1746. „Jovialitates“ — w Lipsku r. 1747. „Wojna Chocimska“ staraniem Stan. Przyłęckiego wyszła pierwszy raz we Lwowie r. 1850.

10) **Chrościński Wojciech Stanisław** pisał dużo poezyi epicznych oryginalnych; prócz tego wydał kilka przekładów, z których szczególnie zasługują na uwagę: 1) *Farsalia, czyli wojna domowa między Pompejuszem a Cezarem* z Lucana. Opiewa tutaj historyę wszystkich szczególności, zebranych z wszystkich historyków rzymskich i dodaje z dokładnem objaśnieniem dużo opuszczonych zdarzeń w „Farsalii“ Lucana. Tłumaczenie to jest nieco rozwlekłe i tem mniej się podoba, że sam oryginał zalety zwięzłości nie ma. Jednakże mimo-to tłumacz pokazał tu więcej łatwości w tworzeniu wiersza, który dosyć jest piękny i gładki, niżeli mocy i ducha prawdziwej poezyi.

2) *Rozmowy listowne albo raczej wzajemna Heroin greckich, z Kawalerami korespondencya*, z Owidyusza Chrościński bezwątpienia był pierwszy, który z pomiędzy innych poematów Owidyusza, „Heroidy“ jego na język ojczysty przełożył. W stylu tak prostym, jak jest to tłumaczenie, tyle znajduje się mocy i wdzięków, że słusznie do najważniejszych dzieł Chrościńskiego policzone być może. Z dwóch wierszy autora robił on cztery, ale tak szczęśliwie, że nieco rozszerzywszy się, myśl jego zrozumialszą uczynił. Że jednak żył w tym wieku, w którym piękność mowy już była skażona, używał tedy często wyrazów obcych i mniej stósownych przenośni. Mimo tych jednak małych uchybień, w wielu miejscach piękność oryginału dobrze oddał, i praca jego uważana być może za niepoślednią z pomiędzy tłumaczeń Owidyusza.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Rodem był z Warszawy. U króla Jana III w osobliwszych zostawał łaskach, który go sekretarzem swoim, a później przy synie swym królewiczu Jakóbie mianował, i na sejmie warszawskim r. 1685 do zaszczytu szlachectwa wyniósł. W sędziwej starości życie swoje zakończył w początku panowania Augusta III.

Wydawnictwo. „Farsalia“ wyszła u Textora w Oliwie r. 1690. „Rozmowy“ najpierw w Warszawie r. 1695 i drugi raz bez miejsca druku r. 1733.

11) **Bardziński Jan Alan** wsławił się najbardziej tłumaczeniem klasyków łacińskich, do poezyi bowiem miał wrodzoną skłonność, której nie zaniedbał sztuką wydoskonalić. Z pism jego odznaczają się: 1) *Tragedya Lucyana o pedogrze*, którą przelał na gładki wiersz polski z łacińskiego przekładu Erazma Smida; oryginał bowiem w greckim języku. 2) *Smutne starożytności Teatrum, to jest Tragedye Seneki rzymskiego*. — W tłumaczeniach jego, mniej więcej spostrzegać się dają przywary już-to uchybiające jasności, już-to wykraczające przeciwko duchowi i kształtowi własnego języka; nadto mimo zaręczoną w przedmowie gorliwość o czystość polszczyzny, szpecą ją cudzoziemskie wyrazy, wcale bez potrzeby często i nieprzyzwoicie użyte.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Rodem z Łęczyckiego. Był Dominikanem. W r. 1694 przeorem swego zakonu w Łę-

czycy; — w r. 1704 przeorem w Elblągu i sekretarzem prowincyi; w r. 1705 przeorem w Warszawie, gdzie w czasie morowej zarazy umarł r. 1706.

Wydawnictwo. „Tragedya Lucyana" wyszła r. 1680 bez miejsca druku i u Textora w Oliwie r. 1691. „Tragedya Seneki" u Laurera w Toruniu r. 1696.

12) **Baryka Piotr** napisał oryginalną komedyę pod tyt.: „*Z chłopa król*", którą nazwać można prawdziwą perłą sztuki dramatycznej za Władysława IV; a żałować należy, że Baryka więcej nam sztuk nie zostawił, gdyż był-to prawdziwy talent swojego czasu do pisania komedyi. Sztukę tę cenić bardzo wysoko należy z charakterów osób wydatnych, pięknego wiersza, ciekawych rysów z tej epoki, czystego języka, pełnego przysłów i zwrotów prawdziwie polskich. Mógł Baryka zostać mistrzem dla potomnych w sztuce dramatycznej czysto-polskiej, gdyby był więcej po sobie pomników teatralnych zostawił.

Życiorys jego nieznany. — Komedya wyszła r. 1637.

13) **Rzewuski Wacław**, pierwszy oryginalny dramaturg, który z lepszym smakiem i w czystym języku napisał dwie pierwotworne tragedye, czerpane z narodowych dziejów: 1) *Żółkiewski*, 2) *Władysław pod Warną;* prócz tego komedye: 3) *Dziwak i Natręt*. — W rzędzie pisarzów polskich słusznie Rzewuski uważany być może jako pierwszy, który oczyścił ze słów obcych mowę ojczystą. W pośród burz politycznych, koił on na łonie poezyi swe troski i osładzał smutki. Idąc za lepszemi wzorami, napisał gładkim wierszem wspomniane wyż oryginalne tragedye, które chociaż uważane pod względem prawideł dramatycznych, za doskonałe dzieła poczytać się nie mogą, choć rym częstokroć jest prozaiczny; wszędzie atoli czysta panuje polszczyzna i znajdują się wiersze dość mocne i godne tragedyi. Jednakże pomimo tej zalety, widać w nich mało wyobrażenia tego rodzaju sztuki dramatycznej. Taż sama czczość osnowy i niedostatek siły komicznej w komedyach jego; czytanie ich jednakże to nagradza, że niekiedy łatwość wiersza znaleść się daje. Wiersz jego częstokroć płynny i łatwy, prędko atoli w nieprzyjemną gminność przechodzi.

Życiorys. Urodził się r. 1705. Odbywszy nauki w szkołach bełzkich, zwiedzał obce kraje; za powrotem pozyskał względy

Augusta II i mianowany został pisarzem W. K. Po zgonie tego monarchy sprzyjał stale Stanisławowi Leszczyńskiemu. Po wstąpieniu na tron Augusta III, oddalił się z kraju; powróciwszy, zyskał powszechny szacunek u współobywateli i od tych wyprawiany był w poselstwach na różne sejmy, a roku 1763 na sejmie *Pacificationis* urząd marszałka sprawował. Napad Tatarów podarunkiem 600,000 złp. chanowi ofiarowanym, odwrócił. Za te usługi nagrodzony został buławą polną koronną, a następnie krzesłem wojewody podolskiego. Za Stanisława Augusta otrzymał kasztelanię krakowską i starostwo kowalskie. — Umarł r. 1779.

Wydawnictwo. Dzieła jego wyszły wraz z wierszami syna Józefa w Warszawie r. 1760.

14) **Sarbiewski Maciej Kazimierz** zjednał sobie wielką sławę jako liryk w języku łacińskim, szczególnie poprawnością mowy i pięknością zwrotów. Polskim *Horacym* zwany, w wieku, gdzie umiejętność łaciny za najwyższy szczebel oświaty miana była, do tego stopnia się w niej wydoskonalił, iż wszystkich nowożytnych poetów łacińskich przeszedł. Miał on wrodzony talent do poezyi i byłby w języku polskim niezawodnie pierwszym swego czasu lirykiem. Dzieła jego poetyczne składają się z *„Pieśni“* (ksiąg cztery), księgi *„Epodów“* i mnóstwa drobniejszych wierszy, oraz ułamku *„Lechiady“*, poematu bohaterskiego w 12 pieśniach. — W poezyach swych lirycznych puszcza się śmiało bystrym lotem za śladem niedoścignionym Horacego; lecz w obcej dla siebie języka łacińskiego krainie niekiedy popełnia usterki; niekiedy wadami wieku uwiedziony z drogi dobrego smaku zbącza; gdy się za zbiorem błędnych pięknostek ugania, omija prawdziwe piękności, a zbytkiem dowcipu w przenośniach, igraszek w wyrazach, dzieło swe kazi. Atoli lot jego zawsze jest lotem orła i nikt nad Sarbiewskiego bliżej Horacego nie stanął. Poezye jego do dziś dnia w wielu krajach europejskich, szczególnie w Anglji na uniwersytetach są wykładane.

Życiorys. Urodził się r. 1595 w Sarbiewie. Początkowe nauki pobierał w Pułtusku u Jezuitów, i mając lat 17 wstąpił do ich zakonu; po ukończeniu szlubów był wysłany do Wilna dla słuchania teologji, a później do Rzymu. Tam przez

ody swoje zyskał względy papieża Urbana VIII, który go jako celnego poetę wieńcem laurowym zaszczycił. Za powrotem do kraju był przez dwa lata profesorem w akademji wileńskiej: wymowy, filozofji i teologji. Zygmunt III mianował go nadwornym kaznodzieją syna swojego Władysława królewicza, a sam za nieodstępnego swego przyjaciela obrał go sobie. Sarbiewski wybornie grał na arfie i klawicymbale i śpiewał, czem króla rozweselał, jak również mądrą swoją rozmową. Nieoddzielny od osoby monarchy, z nim odbywał wszystkie podróże tak w kraju, jak i za granicą; z tych zaś ostatnia była do wód badeńskich pod Wiedniem. — Umarł roku 1640.

Wydawnictwo. Poezye jego wychodziły: w Kolonji roku 1625, 1682, 1691, 1721 i 1748; — w Wilnie r. 1628, 1747 i 1757; — w Antwerpji r. 1630, 1632, 1634 i 1646; — w Rzymie r. 1643; — w Krakowie r. 1647; — w Paryżu r. 1647 i 1759; — w Wrocławiu r. 1649 i 1753; — w Kaliszu r. 1781; — w Londynie r. 1684; — w Gdańsku r. 1737; — w Warszawie r. 1769. — Na język polski przełożył Wład. Syrokomla i wydał w Wilnie.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę, już-to jako oryginalni, już też jako tłumacze, następni poeci: 15) *Wiesscsycki Adryan* (liryk), 16) *Morsztyn Hieronim* (liryk † 1654), 17) *Niemierzyc Krzysztof* (liryk i tłumacz), 18) *Słonkowicz Marcin* (tłumacz), 19) *Jabłonowski Jan Stanisław* (liryk, † 1731), 20) *Otwinowski Walerjan* (epik tłumacz), 21) *Żebrowski Jakób* (epik tłumacz), 22) *Ustrzycki Jędrzej Wincenty* (epik tłumacz), 23) *Jagodyński Stanisław Serafin* (dramatyk i tłumacz), 24) *Morsztyn Stanisław* (dramatyk i tłumacz), 25) *Ines Wojciech* (liryk łaciński ur. 1620 † 1658), 26) *Skórski Jan* (liryk łaciński, † 1754).

Wymowa.

Jasna niegdyś przy swej powadze, sile i czerstwości wymowa XVI wieku, zaciemniła się w XVII mętną uczonością, przybrała kształty dzikie, wybujała w sferę dowcipu i zdrożnej,

nieunoszonej fantazyi. Miarą biegłości krasomówskiej była jak najbujniejsza wytworność i kwiecistość — upodobanym przymiotem dowcip błyskotny, strój wysadny, jaskrawy; erudycya chełpliwa, zasięgająca ozdób ze wszystkich dziedzin umiejętności i wiedzy ludzkiej. Sejmy zamieniły się w obrzędowe formy, zabierające czas naznaczony działaniom, które przy rozróżnieniu chęci i mniemań rzadko dochodziły celu — i w teatra deklamatorów, występujących w zawody z swoją dworną i gadatliwą wymową, ku dopełnieniu przyjętego w życiu publicznem obyczaju. Głosy światlejszych i o dobro kraju gorliwszych obywateli tłumiły się w waśniach stronnictw i hałaśliwej niechętnych wrzawie. Wszystkie zarówno tchnęły szkolnictwem i przesadą, które tem zdrożniejszemi stawały się przywarami w ustach radców publicznych, mężów stanu, wybrańców i posłanników narodu, im więcej powołanie ich wymagało rozsądku i umiarkowania, wymowa trzeźwości i powagi. Trudność w kierowaniu obrad, zawichrzonych stronnictwami, niechęcią i uporem, nastręczała niezwykłe, często śmieszne i niedorzeczne środki, które przy upadającej w kraju oświacie służyły w miejsce rozumu i przekonania.

Atoli jak w XVI wieku wiara, tak w XVII sława była panującą w Europie ideą. Ta idea więcej, niżeli gdzieindziej, rozwinąć się miała sposobność w narodzie ożywionym wolnością polityczną, czynnym, bohaterskim. Nie wyłączna jednak żądza sławy, ale uczucie godności, duma szlachecka i republikańska, była zarzewiem tlejącem w piersiach obywatela. — Głośne z wielkich wypadków czasy Zygmunta III i Władysława IV, brzemienne klęskami i niebezpieczeństwy, a razem świetne powodzeniem oręża, podniosły w narodzie ducha i pobudziły głosy mówców do wypowiedzenia panujących wieku swego wrażeń. Mieli oni dość siły po temu, aby wstrząsać umysły współczesnych wśród ogarniającej je ciemnoty i przesądów, wlewać w dusze gorejący zapał i zaświecić swym blaskiem w apoteozie najwyższych potęg dziejowych. Ukazywali z śmiałością wady i słabości rządu polskiego, przymawiali radom niezgodnym, rokoszom i konfederacyom; szlachcie upojonej próżnością, swawolnej i bezkarnej wytykali nierząd domowy i nadużycie swobód krajowych. — Zwyczaj prawienia przy znako-

mitszych tak w publicznem jak i domowem życiu obchodach, nietylko nie ustawał, ale więcej się owszem w tej epoce upowszechnił, gdy z osłabieniem sił żywotnych w narodzie i upadkiem ducha publicznego, dostatecznemi zdały się same formy. Mów panegirycznych pełne są kroniki domowe; pozbawione ważniejszej treści i służące do powierzchownej tylko formy, w wieku zepsucia i wyrodzenia się wymowy doszły do najwyższego dziwactwa i potworności. — Lepszym smakiem i wysłowieniem odznacza się wymowa rycerska, z natury swojej jako wyraz zapału i prawdziwego natchnienia, przywłaszczająca więcej prostoty i naturalności. — Mowy naukowe, akademickie, przeznaczone na dysputy, akty publiczne, supplikacye i inne szkolne zgromadzenia, były-to rzeczywiście rozprawy, układane w języku łacińskim, treści teologicznej, polemicznej, moralnej, niekiedy tylko w duchu panegirycznym, dotykały z lekka polityki.

Tymczasem wymowa religijna od czasów Skargi upadając stopniami, przyszła w tym okresie do ostatecznego prawie-skażenia, chociaż poczet kaznodziejów nie zmniejszył się bynajmniej i dzieła ich w znacznej wychodziły liczbie. Porzucili oni wzory dawne Ojców śś., owe czyste i donośne źródła, z których wymowa XVI wieku czerpała swój żywioł i natchnienie, a przejęli wszystkie przywary panujące na mównicy kościelnej we Francyi, Włoszech i Niemczech. Pedantyczność metody szkolnej, naśladowanie obcych przykładów, nieład w nauce i wychowaniu młodzieży, przyspieszyły upadek kaznodziejstwa. Brak religijnego ducha i namaszczenia i nieznajomość sztuki mówczej, przy powszechnem zepsuciu smaku, rodziły gadaninę bez myśli, wypełnioną bredniami mędrków scholastycznych, powieściami niegodnemi mównicy chrześciańskiej, zelżywą polemiką przeciw różnowiercom, albo szumnym i nikczemnym panegiryzmem. Styl dawnych kaznodziejów prosty, jasny i poważny, zmienił się podobnie jak u mówców świeckich w deklamacyę, pstrociznę, najprzesadniejszych i drobiazgowo roztaczanych figur, alluzyi i przystósowań, łataninę śmieszną słów polskich z łacińskiemi. Uwagi godne są kazania mówców protestanckich, którzy zdala omijając politykę i nie dotykając stósunków domowych, ani pochlebiając szlachcie, uchronili się od wielu przywar, szpecących ówczesne kaznodziej-

stwo. — W rodzaju wymowy przygodnej najpowszechniejszemi były panegiryki, które wiek ten płodził w nieskończonej prawie liczbie. Brzmiały tryumfalnie na cześć szlachty herbowej, dostojników, uczonych i mecenasów — a w ustach kaznodziejów głosiły honor Bogarodzicy, Patronów i Świętych Pańskich. Nie podobna ich właściwie określić, bo tłem ich i barwą jest jak największa rozmaitość. Każdy z mówców starał się być w swoim sposobie nowym i oryginalnym. Tu była scena prawdziwa krasomówczych popisów — pole igrzysk dla bujającej fantazyi. Smak w ogóle był zepsuty — styl i język rozlicznemi wadami zeszpecony. Nie ta atoli wyłącznie strona służy do ocenienia wymowy tej epoki. Ma ona w swych licach inny wyraz właściwszy: siłę swobodną i niezawisłość, charakter swojski, fizyognomję swego narodu i wieku. Pod tym względem zasługuje na nieobojętną uwagę; jest w swoim sposobie oryginalną, a nawet postępową. Mówcy XVII wieku porzucili tor ubity swych poprzedników, idąc za unoszącym pędem nowego ducha czasu. Był-to duch rozbujałej swobody, wyrywającej się z więzów wszelkiego przymusu, działającej na oślep, za poczuciem mimowolnej siły, upodobanego nałogu, albo twórczej fantazyi. Styl nie może być miarą ich wartości, ani godzi się ich oceniać według wzorów XVI wieku. Głównym przymiotem wymowy tego okresu była narodowość i popularność. — W miarę upadających nauk lepsi kaznodzieje stawali się przewodnikami światła, za pomocą wiary wnikając do serca i krzepiąc upadającego w narodzie ducha. Niema tu wreszcie mowy o tych błachych i nikczemnych rozprawiaczach, których wiek XVII i w pierwszej połowie XVIII wydał prawie bez liczby, a którzy, jak w każdej literaturze, są tylko odrzutkami. Pomniki wymowy ówczesnej (jak twierdzi Mecherzyński) mają wyłączną jeszcze wartość pod względem historyi, obrazów domowego i publicznego życia i nader ciekawej a upodobanej swym czasom symboliki.

Kaznodzieje.

1) **Bembus Mateusz** jako mówca kościelny najpierwsze po Skardze zajmuje miejsce. Między innemi wydał: 1) *Wsy-*

wanie narodu ruskiego do jedności kościoła katolickiego. 2) *Kometa, to jest pogróżka z nieba na przestrogę i upomnienie ludzkie.* 3) *Trąba gniewu bożego gromiąca grzeszników.* 4) *Rozmaite kazania pogrzebowe;* itd. — Wymowa jego jest męzka; mniej porywa i unosi umysły, mniej do serca przemawia, niż Skargi, ale zbliża się do niej bardzo i jest więcej wypracowana. Język jego płynny, pełen pięknych zwrotów i doskonale wyrobiony.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. R. 1587 wstąpił do zakonu Jezuitów w Poznaniu, gdzie przez 7 lat uczył teologji i zarazem rządził kilku domami i całą prowincyą. Po śmierci Skargi wezwany na dwór króla Zygmunta III, kazywał tamże przez 2 lata, po których go zakon ode dworu odwołał. W akademji wileńskiej otrzymał stopień doktora teologji. — Umarł r. 1645.

Wydawnictwo. „Wzywanie“ w Krakowie r. 1629. — „Kometa“ tamże r. 1619. — „Trąba“ r. 1618.

2) **Olszewski Jakób** słynął głośno z swych kazań, a zwłaszcza mów pogrzebowych, których zbiór znaczny zostawił pod tyt.: *„Kazania albo tytuły różnych lat, różnym osobom wystawione.“* Może on służyć za wyobraziciela stylu i smaku w tym rodzaju kaznodziejstwa, chociaż sława jego już była psującego się smaku dowodem. Wiek obecny nie upatruje w tych kazaniach nic takiego, coby przyznaną mu wybornego mówcy zaletę usprawiedliwić mogło. Ma Olszewski wadę wspólną wszystkim kaznodziejom współczesnym, popisywania się z nauką, zabawiania słuchaczów fraszkami i powiastkami, niemniej obrażającemi smak dobry, jak powagę i świętość religijnej nauki. Nie zbywa mu z drugiej strony na zalecie: uderza często nowością pomysłów, śmiałością przystósowań, ostrą, do uwag moralnych przymierzaną satyrą i gładkiem, miejscami nader szczęśliwem wysłowieniem.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Należał do zakonu Jezuitów; był kaznodzieją kościoła farnego w Wilnie, profesorem, potem dziekanem wydziału filozoficznego, nakoniec przez 12 lat podkanclerzem akademji wileńskiej. — Umarł r. 1634.

Wydawnictwo. Zbiór jego kazań wyszedł pod tyt.: „Kazania albo tytuły różnych lat, różnym osobom wystawione“ w Wilnie r. 1634 i 45.

3) **Lorencowicz Alexander** uwiedziony nałogowością swego wieku, podzielał zrazu przywary panujące na mównicy kościelnej, później za wskazówką własnego rozsądku otrząsnąć się z nich usiłował i uczynił stanowczy krok do poprawy. Pozostawił po sobie: 1) *Kazania na Niedziele całego roku.* 2) *Dwadzieścia ośm kazań pogrzebnych mianych w różnych żałobnych okazyach.* — W kazaniach tych zatarł cechę panegiryczną, ale z drugiej strony odjął im historyczną wartość zobojętnieniem treści. Polszczyzna jego, mimo przyswajanych tu i owdzie wyrazów łacińskich, ma tok właściwy, rządną budowę i nadobność, przypominającą pisarzy zygmuntowskich czasów. Styl wolny od nadętości i przesady, zaleca się przyrodzonym wdziękiem, płynąc z swobodą i łatwością.

Życiorys. Urodził się r. 1609. W 17 roku życia został Jezuitą; przez 16 lat był nauczycielem wymowy i matematyki. Miewał kazania w różnych miejscach; był rządzcą kollegiów w Jarosławiu i Lwowie. R. 1669 był prowincyałem. Ormian pojednał z kościołem rzymskim. Po całym kraju zbierał dowody do kanonizacyi św. Stanisława Kostki i wielokrotne z tego względu odbywał podróże do Rzymu. Był rektorem we Lwowie od r. 1656 do 1660, powtórnie w r. 1672 obrany; w następnym popadł w ciężką chorobę, a w r. 1674 wyprosił się od tego urzędu. — Umarł r. 1675.

Wydawnictwo. Zbiór kazań jego „pogrzebowych“ wyszedł w Kaliszu r. 1670 — „niedzielnych“ tamże r. 1671.

4) **Kochanowski Jędrzej** *(Alexander a Jesu)* zaleca się najwięcej mowami pogrzebowemi, w których hołdował wprawdzie powszechnemu smakowi, pochlebcą jednak i służebnym nie był panegirystą. Zostawił „*Ośm kazań pogrzebowych*“, w których jest logika i cel jasno wytknięty. Myśli figuryczne, dowcipne alluzye, bajki i anegdoty, nadają mu cechę wspólną z innemi kaznodziejami tego wieku. Zaleta jego spoczywa w dążności praktycznej i czystem, niekiedy nader szczęśliwem wysłowieniu. Ilekroć rzeczy krajowych dotyka, uczucie obywatelskie zdaje się w nim talent mówczy obudzać, i w takich ustę-

pach bywa zwykle najpiękniejszy. Mimo mieszania częstego zdań i wyrazów łacińskich, polszczyzna jego ma tok właściwy, styl ożywiającą siłę i barwę.

Życiorys. Urodził się r. 1618. Skończywszy nauki w r. 1634, wstąpił do zakonu Karmelitów bosych w Krakowie, gdzie przybrał imie *Alexander a Jesu.* Jako taki kazywał w Lublinie, Brzeżanach, Przemyślu i po innych miejscach. Będąc definitorem prowincyi, umarł r. 1667.

Wydawnictwo. Kazania jego wychodziły pojedyńczo w Krakowie od r. 1648 do 1658.

5) **Młodzianowski Tomasz** znakomity swego wieku kaznodzieja, zostawił w dość znacznym zbiorze: *„Kazania i homilje na Niedziele i Święta“*, które wyświecają duszę obywatelską, pełną gorącej miłości ojczyzny. W *mowach pogrzebowych* hołdował poniekąd zwyczajom i słabościom swego wieku. Przejmował się duchem panegirycznym, szukając ozdób swojej wymowie w symbolice herbowej i ulubionych powszechnie konceptach retorycznych. Pod względem szczeroty i popularności wysłowienia, Młodzianowski zbliża się często do **Birkowskiego**, a bezwątpienia przechodzi go czystością i poprawnością. Język jego do podziwienia czysty i karny, przymiotami swemi wyrównywa prawie najlepszym wzorom polszczyzny XVI wieku; a co większa, wolny jest od form łacińskich, jakie pisarze czasów zygmuntowskich wprowadzić do mowy ojczystej usiłowali. Z drugiej strony przebija w nim trywialność i nierówność stylu.

Życiorys. Urodził się r. 1622. Wcześnie wstąpił do zakonu Jezuitów, a po ukończeniu filozofji, którą wykładał członkom swojego zgromadzenia w Kaliszu, udał się na misyę do Persyi, zwiedził Jerozolimę i miejsca święte, następnie Włochy i Francyę. Wróciwszy do kraju, w Poznaniu, Lublinie i Krakowie był kolejno profesorem teologji i żarliwym kaznodzieją. W Poznaniu rządził zakonem Jezuitów, a po skończonem urzędowaniu wiceprowincyała, bawił przez półtora roku w domu Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego w Wolbromie. — Umarł r. 1686.

Wydawnictwo. „Kazania i homilje“ wyszły w 4ch tomach w Poznaniu r. 1681.

6) **Perkowicz Tomasz** zasłużył się literaturze polskiej nietylko przekładem dobrych wzorów, ale też i krytyką, dążąc podobnie jak i jego współzakonnik Franciszek Borowski, do poprawy smaku, przez wzory i uwagi nad niemi. Wydał: 1) *Kazania przebrane z kaznodziejów francuzkich, o trzech głównych pożądliwościach ludzkich.* 2) *Kazania przebrane z kaznodziejów francuskich o czterech ostatnich rzeczach każdego człowieka.* — Był on wskrzesicielem lepszego u nas kaznodziejstwa, zaprowadzając sposób francuzki, który zaleca jako naturalny, gruntowny, łatwy kaznodziei do pamiętania, a słuchaczowi do pojęcia.

Życiorys. Urodził się r. 1668. W 16 roku życia został Jezuitą; był profesorem filozofji w kollegium kaliskiem, następnie poznańskiem. Wykładał prawo kościelne, którego tak wielką posiadał znajomość, że w zawilszych wypadkach udawano się do niego po radę. Był później nadwornym kaznodzieją u wojewody ruskiego, syna Stanisława Jabłonowskiego, z którym zwiedził Francyę; tam zrobił znajomość z najznakomitszymi uczonymi swego zakonu. Za powrotem do kraju był rektorem w Ostrorogu, następnie we Lwowie. Był on niejako prześladowany, a nigdy jednak nie użalał się; będąc wielkim miłośnikiem książek, każdy przez siebie grosz uzbierany na nabycie ich poświęcał. Zbogacił bibliotekę kollegium lwowskiego, zbiorem Bollandystów. — Umarł r. 1720.

Wydawnictwo. Zbiór pierwszych „Kazań“ wyszedł w Poznaniu r. 1764; drugich tamże r. 1766.

Prócz tych zasługują na wzmiankę jako zasłużeni w swym rodzaju kaznodzieje: 7) *Hasiusz Jakób,* 8) *Radawiecki Andrzej* († 1634), 9) *Hincza Marcin* († 1667), 10) *Mokrski Andrzej*, 11) *Piotrkowczyk Alexander*, 12) *Wituński Augustyn*, 13) *Załuski Jędrzej Chryzostom*, 14) *Pociej Hipacy* († 1613), 15) *Ciapiński Jerzy* (ur. 1718 † 1768), 16) *Wysocki Samuel* (ur. 1703 † 1771), 17) *Węgierski Jędrzej* (ur. 1600 † 1649 akatolik), 18) *Łabęcki Baltazar* (akatolik † 1645); i wielu innych.

Mówcy.

1) **Ossoliński Jerzy** godzien stanąć na czele w XVII wieku, władał z równą biegłością językiem łacińskim, jak i polskim; w obu zaleca się łatwą i pełną piękności wymową, w obu zostawił liczne pomniki, które pomieścić można obok dzieł mówczych Orzechowskiego, Warszewickiego i Jana Zamojskiego. Pozostały po nim rozliczne mowy *poselskie*, *sejmowe* i *przygodne*, z których czytając obecnie pierwsze, przenieść się należy myślą w owe czasy, pamiętne dziejami Zygmunta III i pojmować historycznie wrażenia, pod których wpływem Ossoliński głos swój podnosił.—W mowach sejmowych zalecających się siłą i czerstwością rozumowań, widzieć niemniej krasomówcę, nie umiejącego hamować zapędów zbyt skorej i wylewnej wyobraźni; wszędzie taż sama chęć zdobienia i przystrajania mowy, taż sama bujność i kwiecistość, która w epoce psującego się smaku powszechną zyskiwała zaletę.—W mowach pogrzebowych hołdując poniekąd zwyczajom i słabościom wieku, przejmował się duchem panegirycznym i zasięgał ozdób w symbolice herbowej, która tak nikczemnie odbija obok pięknych i charakterystycznych rysów cnoty i zasługi ręką jego kreślonych.

Życiorys. Urodził się r. 1595. Ukończywszy szkoły w Pułtusku, kształcił się dalej w Gracu i Lowanium; zwiedził Francyę, Niemcy i Włochy. Od r. 1616 do 1619 był uczestnikiem wypraw królewicza Władysława. Po skonie Żółkiewskiego pod Cecorą, odbył poselstwo do Jakóba I, króla angielskiego, o posiłki przeciw Turcyi, lecz takowe nie otrzymało pomyślnego skutku. R. 1631 był marszałkiem ostatniego sejmu za Zygmunta III; w następnym zaś posłem do Rzymu z oznajmieniem wstąpienia na tron Władysława IV; a r. 1633 odprawił ów najwspanialszy wjazd do stolicy chrześciańskiego świata, o jakim dzieje wspominają. Urban VIII papież, nadał mu wraz z całem potomstwem tytuł księcia, którego jednak nigdy nie używali przez skromność. Odbył powtórne poselstwo do cesarza Ferdynanda II i do Rzeszy niemieckiej do Ratys-

bony r. 1635, pomiędzy innemi zleceniami prosząc o rękę Cecylji Renaty, córki cesarza dla Władysława IV. Mianowany wówczas Jerzy od cesarza księciem Rzeszy niemieckiej, nie przyjął tej łaski. R. 1648 przyczynił się do obrania królem Jana Kazimierza. Mądrością swoją uratował na czas jakiś tron i kraj w czasie pierwszych zaburzeń Chmielnickiego do tego stopnia, że Islan Gerey, han Tatarów, został sprzymierzeńcem Jana Kazimierza, a Chmielnicki złożył u stóp tronu już dobyty oręż, którym za doznane krzywdy miał się pomścić. — R. 1650, 9 Sierpnia, w dniu, w którym miał wyjechać na nowe poselstwo do Rzymu i Wiednia, tknięty apoplexyą żyć przestał.

Wydawnictwo. Pierwsze jego mowy, między któremi odznacza się: *„De optimo statu Reipublicae"* wyszły w Lowanium r. 1614. — Inne mowy jego umieszczone są także *in Manipulo orationum ab eruditis viris polonicae nationis diversis temporibus scriptarum* w Rzymie r. 1639. Niektóre przełożył na język polski J. M. Ossoliński i wydał w Warszawie r. 1784.

2) **Sobieski Jakób** pełen żarliwości obywatelskiej, odwagi i stałości, właściwy sobie zapał i potęgę ducha przelał w wymowę; jak działał, tak i mówił: śmiało, gorliwie i z siłą godną bohatera. Z mów jego sejmowych zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Głos miany na sejmiku lubelskim czasu konfederacyi.* 2) *Odezwa do króla Zygmunta III, przy tak zważnych exorbitancyach.* 3) *Mowa witająca na sejmie króla Zygmunta III;* i inne, w których więcej wymagaćby można ścisłości; zwyczajna mówcy bujność i obfitość często nadmiaru dochodzi, nie można jej przecież nazwać wielomówstwem. Z pogrzebowych zaś: 4) *Na pogrzebie Karola Chodkiewicza* i 5) *Na cześć Stanisława Żółkiewskiego,* w których jest krasomówcą, przecież nie pedantem; w tem różny od innych panegirystów, że zalety swych bohaterów nie szuka w powierzchownych fortuny darach, herbach i zaszczytach, ale w prawdziwej cnocie i zasłudze. — W stylu zarywając nieco przywar swego wieku, nie zniża się przecież do płaskich i potwornych kształtów. Obok mieszanych do mowy wyrazów i zdań łacińskich, polszczyzna

jego świeża, jędrna, potoczysta, ma wszędy tok właściwy i przyrodzony.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Za młodu ćwiczył się w sztuce rycerskiej i dzielności swojej niepoślednie dał dowody w różnych wyprawach. Jako starosta krasnostawski miał sobie powierzoną straż arcyksięcia Maxymiliana. W r. 1618 towarzyszył Władysławowi IV do Moskwy i przy oblężeniu tej stolicy, idąc pieszo dla wywalenia bramy, został raniony. R. 1620 w czasie wyprawy chocimskiej był przydany do pomocy hetmanowi Chodkiewiczowi. W latach 1623, 26, 28 i 32 był marszałkiem sejmu; jako pełnomocnik króla i Rzeczypospolitej podpisał traktat westfalski. Również do skutku doprowadził układy ze Szwedami w Inflantach, a z Kozakami w Korokowa. Prawością charakteru, zręcznością w sprawach, przywiązaniem do kraju i swobód Rzeczypospolitej, tak wielkie pozyskał zaufanie, że pomyślność narodu zdawała się na jego tylko polegać radzie. Był krajczym koronnym, wojewodą bełzkim, później kasztelanem krakowskim. — Ojciec króla Jana III nie doczekał się chwili ukoronowania syna swego. — Umarł r. 1647.

Wydawnictwo. Mowy jego sejmowe i pogrzebowe zachował nam Jan Piskorski w dziele: „Mówca polski“ w Kaliszu r. 1668 i Ostrowski Danejkowicz w dziele „Swada pol. i łac.“ w Lublinie r. 1745.

3) **Załuski Jędrzej Chryzostom** zasłynął naprzód w poselstwach zagranicznych wymową, której dziwił się szczególnie dwór hiszpański, potem na sejmach krajowych, w senacie i trybunale, gdzie głosem przeważnym nad wszystkimi prawie górował. Liczne mowy jego, treści politycznej, zachowały się w zbiorze pod napisem: *„Mowy na radach i sejmach różnemi czasy miane“*. — Polszczyzna jego makaroniczna, styl ma zwyczajną farbę wieku; miesza często zdania łacińskie, mniej jednak od innych skłonny do nadętości, trzyma na wodzy wyobraźnię. Wymowę miał skorą i męzką, która nie tracąc nigdy przyzwoitej powagi, według potrzeby przybierała ton surowy i nakazujący, niekiedy patetyczny, albo ujmowała słodyczą i tkliwością.

Życiorys. Urodził się r. 1650. Odbył pierwsze nauki u Jezuitów, kończył je zaś w akademji wiedeńskiej. Następnie podróżował po Włoszech, Francyi i Niderlandach, a za powrotem do kraju wstąpił do stanu duchownego. Został kanonikiem i odbył trzykrotne poselstwa: do Hiszpanji ze złożeniem po śmierci króla Michała, orderu złotego runa; na dwór portugalski, w celu wyjednania posiłków pieniężnych przeciw Turcyi, i do Ludwika XIV z oznajmieniem o wyborze nowego króla. Lubiony od Jana Sobieskiego wyniesiony został przezeń na opactwo wąchockie, a r. 1683 na biskupstwo kijowskie i czernichowskie. Później postradawszy urząd kanclerza nadwornego królowej, r. 1691 przeniesiony został na biskupstwo płockie. Po śmierci Jana III w czasie elekcyi trzymał się stronnictwa francuzkiego, lecz po upadku sprawy księcia Conti, pierwszy pogodził się z Augustem II, od którego otrzymał biskupstwo warmińskie, a nareszcie godność kanclerza wielkiego koronnego. — Umarł na wygnaniu r. 1711.

Wydawnictwo. „Mowy" jego wyszły w Oliwie r. 1689.

Prócz tych zasługują na wzmiankę jako mówcy polityczni: 4) *Radziwiłł Albert*, 5) *Wojsznarowicz Jan Kazimierz*, 6) *Zamojski Tomasz*, 7) *Fredro Jędrzej Maxymilian*, 8) *Potocki Stefan*, 9) *Ostrowski Danejkowicz Jan*, 10) *Tarło Jan*, 11) *Zawisza Krzysztof*; i inni.

Dziejopisarstwo.

Ze schyłkiem panowania Zygmunta Wazy ściemniała gwiazda pomyślności Polski. Naród przeistoczył się moralnie i politycznie. Duch słabnący spowodował odmianę zasad i wyobrażeń, a z nią spór burzliwy niezgodnych i trawiących się wzajemnie żywiołów, którego skutkiem było skażenie Rzeczypospolitej, poniżenie tronu, a w końcu odrętwienie i zupełna bezwładność. Okres ten przedstawia upadek szlacheckiego gminowładztwa pod górującą przewagą możnych, wpływ cudzoziemski nurtujący we wszystkich kierunkach, z obrazą narodowych pojęć i wyobrażeń, burze i zawiści uciśnionych odszczepieńców kościoła, współzawodnictwo widoków osobistych, stronnictw, zasad i umiejętności.

W takiem zawikłaniu stósunków spółecznych kaził się charakter narodowy, zaciemniało światło, psuły obyczaje. Nierząd publiczny odbił się w życiu domowem. Po świetnych czasach zygmuntowskich niwa umysłowa znacznie pomierzchła. Stan spółeczeństwa nie mógł sprzyjać postępowi światła. Wśród politycznego bezładu, rozerwania jedności, wtargnienia obcych pojęć i wyobrażeń, nauki utraciwszy swój cel moralny, nikczemniały stopniami i nakoniec upadły. Nie bez słusznej przyczyny *Krzysztof Opaliński*, *Starowolski* i inni ostro wytykali skażone uczucia obywateli i stan zwątlony Rzeczypospolitej, z trafnemi występowali spostrzeżeniami, środki zaradcze nasuwali, ale wszystko bez skutku; gdyż wybiła nieszczęśliwa dla Polski godzina w połowie XVII wieku i odtąd we wszystkich punktach doznając srogich ciosów i nieszczęść, we wszystkich swych działaniach sparaliżowaną została. Sama tylko dzielność ramienia rycerskiego wracała stygnące już życie Rzeczypospolitej, i w tym stanie rzeczy zabrakło serca krajowcom do *kreślenia* swej niedoli; nie spieszyli już z tą żywością, co dawniej, opowiadać dzieje narodowe. Cudzoziemcy tylko zastępowali ich miejsce, i niemało pism, czasem dość rozciągłych w niemieckim i innych językach, zdarzenia w Polsce opowiadać, skład i stan Polski opisywać zaczęło. Słowem dzieje nie mają żadnego pisarza, coby prócz opowieści mniej więcej gładkiej i bogatej w szczegóły, wznieść się zdołał na stanowisko wyższego poglądu swoich czasów. Lepiej ci opowiadali, co pisali po łacinie, niż ci, co barbarzyńską polszczyzną. Zmniejszył się też dziejopisów zastęp. Mniej śmieli występować odważnie, jak *Paweł Piasecki*, co niecnoty J e z u i t ó w śmiało rzucał im samym w oczy, — w obawie i potęgi tego zakonu i przewagi zepsutych panków, w domowych zagrodach, w rękopiśmiennych dyaryuszach zostawiali przodkowie obfite dla pamięci i ważniejsze niż w drukach, materyały do historyi swoich czasów. Ponieważ jednak ta epoka była jedną z najbogatszych w zdarzenia, urozmaicona tak wojnami zewnętrznemi, jako też wewnętrznemi zamieszkami, przeto natłok ścigających się wypadków i interes, jaki obudzały, namnożył dużo pism, lubo małej objętości i jedno zdarzenie przedstawiających, lecz nie do pogardzenia w wielkim obrazie dziejów narodowych. Niektóre

z nich pozostają dotąd w manuskryptach, inne zawarte w listach przechowane u różnych familji. Z kilku dzieł niedawno wydanych biorąc miarę, można się spodziewać, że jeszcze więcej znajdzie się rękopismów do tego działu należących, które posłużą do zapełnienia wyłomu dotychczasowego, choćby to i nie były ścisłe płody dziejopisarskie, ale tylko pamiętniki i dzienniki. Zresztą już wiele ważnych pomników tak dziejowych jak i z literatury wydobyto z zapomnienia, które rzucają światła niemało na ten okres, dotąd mało zbadany.

Historycy.

1) **Łubieński Stanisław** najlepiej wyjaśnia historyę Zygmunta III. Opisy *rokoszu Zebrzydowskiego* i *podróży Zygmunta do Szwecyi* dowodzą w nim jasnego pojęcia rzeczy i przenikliwości wielkiej. Biegły w polityce znał dobrze stósunki krajowe; obwiniają go wszakże o stronnictwo przeciw różnowiercom; senatorów zawsze pochlebnie maluje, nie śmie wyjawić sprawców zamieszań, ani powiedzieć, coby ich mogło dać poznać. Styl czysty, pełen wdzięku, łacina dobra.

Życiorys. Urodził się r. 1577. Nauki odbywał w Krakowie, zkąd udał się do palestry do Łęczycy. Lecz nie chcąc poświęcić się prawnictwu, został za pośrednictwem swego wuja Macieja Pstrokońskiego, podkanclerza koronnego i biskupa płockiego, sekretarzem kancelaryi w czasie podróży króla Zygmunta do Szwecyi. W r. 1603 udawszy się do Rzymu, wstąpił tam do stanu duchownego, a wyświęcony na kapłana, powrócił do kraju, gdzie otrzymał kanonję płocką. Później został proboszczem metropolitalnym dyecezyi gnieźnieńskiej, potem kanonikiem krakowskim a w r. 1606 opatem tynieckim. Po złożeniu przez Tylickiego, biskupa krakowskiego, pieczęci mniejszej, mianowany został Łubieński podkanclerzem. W r. 1624 nadane sobie biskupstwo łuckie przez lat trzy wraz z pieczęcią dzierżył; r. 1627 na płockie przeniesiony, podkanclerstwa ustąpił Zadzikowi. — Umarł r. 1640.

Wydawnictwo. Pisma jego historyczne razem zebrane wyszły w 2 tomach pod tytułem: „*Stanislai Łubieński Epi-*

scopi Plocensis opera posthuma historia, historico-politica etc." w Antwerpji r. 1643. — Na polski język przełożył A. B. Jochęr i wydał w Petersburgu r. 1855.

2) **Piasecki Paweł** pisał dzieje Polski w dziele: 1) *Chronica singulorum in Europa gestorum ab a. 1575 ad 1648.* Wolnomyślnością i przyjemnym układem pociąga; dzieła swego nigdzie pochlebstwem nie skaził, wszędzie je miłością prawdy i swobodą pióra nacechował. Prócz tego zostawił jeszcze dzieło: 2) *Praxis episcopalis, ea, quae officium et potestatem episcopi concernunt, continens*, które za wzorowe w swoim rodzaju powszechnie w Europie uważane było. — Wiele w nim wiadomości godnych zastanowienia i trafnych bardzo uwag o rzeczach, w obcych okolicznościach nieco pospiechu i błędów. Powstały nań krzyki obrażonych, upatrywano w nim i dla innowierców nienawiść. Zasługuje na pochwałę, lubo nie zawsze od omyłek wolny. Nietylko podaje wierną osnowę zaszłych w tym przeciągu zdarzeń, ale wyłuszcza ich przyczyny, powody, okoliczności, skutki. Niejednę niemiłą prawdę usłyszał od niego naród i król. Styl jego odznacza się przezroczystą zwięzłością i męzką swobodą.

Życiorys. Urodził się r. 1585. Ukończywszy początkowe nauki w akademji krakowskiej pod sławnym Brosciuszem, mając lat 17 udał się do Pragi, a ztamtąd wkrótce do Rzymu. Za powrotem do kraju, obdarzony został od Wawrzyńca Goślickiego, biskupa poznańskiego, kanonją poznańską; utraciwszy tego dobroczyńcę w r. 1607, znów powtórnie do Włoch odjechał i tamże stopień doktora obojga prawa otrzymał. Zygmunt III sekretarzem go swoim mianował; w r. 1627 za przyczyną królowej Konstancyi, biskupstwo kamienieckie otrzymał. Po wstąpieniu Władysława IV na tron, gdy powstała wrzawa na sejmie r. 1656, z uprojektowanego małżeństwa tego króla z córką Fryderyką, elektora palatynatu Renu, kalwinką, on jeden tylko z duchownych, tchnąc duchem łagodności, dowodził, że kanony kościelne podobnych związków nie wzbraniają. W r. 1640 dostał biskupstwo chełmskie, a w 4 lata później przemyślskie. — Umarł r. 1598.

Wydawnictwo. „Chronica“ w Krakowie r. 1645 i w Amsterdamie r. 1648. — „Praxis“ w Wenecyi r. 1611.

3) **Starowolski Szymon** jeden z najniezmordowańszych pisarzy, o którym można powiedzieć, iż niema między naszymi autorami, którzby tak wiele i w rozmaitych przedmiotach, jak on, pisał. W smutnem przesileniu losów narodu pomieściło go przeznaczenie — przesileniu, które przeprowadzało Rzeczpospolitą ze stanu gasnącej świetności w przepaść niedoli. Tym charakterem czasu pisma jego szczególniejszym sposobem napiętnowane zostały. Między rozlicznemi jego pracami zasługują szczególnie na uwagę następne: 1) *De rebus Sigismundi I*; nic nowego to dzieło w sobie nie mieści, prócz, co Marcin Bielski o tym królu po polsku napisał. 2) *Sarmatiae bellatores*. Stu trzydziestu, bądź królów, bądź wodzów, bądź wojowników narodu polskiego żywoty opisuje. 3) *Centum illustrium scriptorum polonicorum elogia et vitae*. Więcej ich opisał, niż sto, ale w tem dziele przebija wielkie niedbalstwo, krótkość niewolnicza, żadnego zdania; niedbały w datach urodzenia, śmierci i w wyliczaniu tytułów dzieł błędny, chyba tylko z dobrych swych chęci może uzyskać pochwałę. 4) *De claris oratoribus Sarmatiae*. Równe wady i ta sama niedokładność, co w powyższem dziele. 5) *Monumenta Sarmatorum sepulchralia*. Zbiór tych napisów nagrobkowych jestto pomysł świetny, lubo także zarzutowi niedokładności ulega. Główną cechą prac Starowolskiego są pomysły piękne, a nietrafne ich wykonanie, rozległe objęcie, wysokie zdolności, ale brak krytyki, ładu i dokładności. 5) *Polonia, sive status regni Poloniae;* jestto jedyna praca Starowolskiego, nad którą jak głęboko pomyślał, tak ją należycie wypracował i zwięzłej dopiął zupełności. Prawdziwy statysta, śledzi swym wzrokiem sprężyny, które poruszają Rzeczpospolitą i o jej losach stanowić mogą. 7) *Reformacya obyczajów polskich*. Dzieło to najlepsze ze wszystkich pism Starowolskiego, z wielu względów na szczególniejszą zasługuje uwagę. Wystawia nam bowiem nietylko wierny obraz ówczesnych obyczajów, ale nadto gruntownie i rozsądnie reformę obyczajów polskich przechodząc, wytyka szkodliwe wady i nadużycia i do uchylenia takowych zawsze zdrowe i pewne podaje sposoby. Zdania stósownie przytaczane, tak z starożytnych, jak z nowych autorów, wyjaśniają rozbierany przedmiot i oddają powagę twierdzeniom uczonego pisarza, wyż-

szego oświatą nad wiek, w którym żył, a któremu nauką swoją przez długi czas przyświecał. Styl w tem dziele jasny, polszczyzna czysta. — Starowolski pisał z talentem; pióro łatwe, styl czy w łacinie, czy w polszczyznie gładki. Więcej zasłużonym dla dziejów staje się z tego powodu, że w wielu pismach dotyka współczesnych wypadków.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Będąc jeszcze uczniem akademji krakowskiej, już pełnił obowiązki nauczycielskie przy innych. Najsłynniejsze akademje w Niemczech, Niderlandach, Hiszpanji, Francyi i Włoszech zwiedził; towarzyszył młodym książętom Konstantemu i Januszowi Ostrogskim. Za powrotem do kraju wezwany został na profesora filozofji w klasztorze cysterskim w Wąchocku. Przeniósłszy się następnie na dwór Karola Chodkiewicza, hetmana, już do końca życia jego przy nim zostawał. R. 1637 towarzyszył Alexandrowi Koniecpolskiemu, synowi Stanisława, hetmana W. K. w jego podróży. Wówczas-to zaciągnął się do wojska, lecz niedługo potem oręż zamienił na mszał, otrzymał plebanję tarnowską, następnie kanonję krakowską i był przybranym od królewicza Alberta, biskupa krakowskiego za radcę w rzeczach duchownych. Zadzik biskup krakowski, następca Alberta, najważniejsze czynności Starowolskiemu powierzał, a Gembicki, po zajęciu Krakowa przez Gustawa Adolfa r. 1655 chroniąc się za granicę, jemu rządy dyecezyi zostawił. — Przytoczyć tu także należy szczegół ważny z jego życia: Gustaw król szwedzki po opanowaniu Krakowa, zwiedzał groby królów polskich na Wawelu. Pokazywał mu je Starowolski i przy każdym ród, panowanie i czyny opowiadał; dumny Szwed otoczony orszakiem swoich oficerów, w przybytku Boga z nakrytą głową oglądał te pomniki. Starowolski stanąwszy przy grobowcu Władysława Łokietka rzecze: „*Ten zbiegł po trzykroć z tronu, ale po trzykroć wracał i królem polskim umarł*“. Na co mu Gustaw odrzekł: „*Wierzę, ale wasz Jan Kazimierz, któregom mocą oręża mego wygnał z tronu, już nań pewno nie powróci.*“ „*W ręku Boga są losy narodów i królów*“ odparł na to Starowolski, jakby wieszczym duchem natchniony. Dumny Szwed, ukorzony zdjął kapelusz i z uszanowaniem dalsze oglądał pomniki. W rok niespełna musiał uciekać

z Polski, a Jan Kazimierz na tron wrócił. Starowolski doczekał się tej pociechy przed śmiercią swoją, która nastąpiła r. 1656.

Wydawnictwo. „De rebus Sigismundi“ wyszło w Krakowie r. 1616. — „Sarmatiae bellatores“ w Kolonji r. 1631. — „Centum illustrium“ w Frankfurcie r. 1625 i w Wenecyi r. 1627. — „De claris“ we Florencyi r. 1628; później w Warszawie r. 1756 i 58. — „Monumenta“ w Krakowie r. 1655. — „Polonia“ w Kolonji r. 1632, w Gdańsku r. 1652, w Wolfenbicie staraniem Korynga, statysty niemieckiego, r. 1656 i w Wrocławiu przez tegoż wraz z dwoma innemi dziełami r. 1734; na polski język przełożył to dzieło Win. Franc. Gołębiowski i wydał w Warszawie r. 1765. — „Reforma“ kilka razy drukowana, lecz najlepsze wydanie uskutecznione staraniem Stanisława Witwickiego, biskupa poznańskiego, w Warszawie r. 1692 i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Krakowie r. 1859.

4) **Radziwiłł Albert Stanisław** pisał wiele w materyi religijnej i historycznej. Ostatniej zostawił następujące dzieła: 1) *De rebus Sigismundi III.* 2) *Epitome rerum gestarum in Regno Poloniae regnantibus Sigismundo III et Vladislao IV*, składające się z trzech listów pisanych do przyjaciół. 3) *Pamiętniki rzeczy znaczniejszych, które się działy w Polsce od śmierci Zygmunta III to jest od r. 1632 do 1652.* — „Pamiętniki“ jego są nieocenionem źródłem; nie jestto wprawdzie (mówi Bartoszewicz) historya opowiadana, owszem jestto prosty dyaryusz, który z latami i miesiącami, nawet dniami, opowiada różne fakta i szczegóły z życia i prac Radziwiłła. Nie historya-to kraju, ale raczej materyały do życiorysu kanclerza, do historyi samego kraju, bo autor wspomina tylko o tem, co widzi, zamyka się ściślej w swojej atmosferze, w swoim własnym obrębie. Radziwiłł szkicuje, nie ma czasu na rozwijanie opowieści, dlatego żadne słowo u niego nie jest zbyteczne, wszystko potrzebne. Nie żadne arcydzieło literatury, pamiętniki są przecież znakomite swoją treścią; dla uczonych mieści się tutaj prawdziwie ruda złota. Wskazówek, napomnień, faktów, rysów do dziejów cywilizacyi narodu, do charakterystyki znacznych osób w ojczyznie, jest tutaj tak niezmiernie wiele, że nawet z niczem nie można porównywać Radziwiłłowskiego bogactwa.

Życiorys. Urodził się r. 1593. Naukę i kurs filozofji odbył w Niemczech. Później podróżował po Belgji, Hollandyi, Szwajcaryi, Włoszech i Francyi. Wróciwszy do kraju, stał się uczestnikiem rady Zygmunta III, który dla jego wysokiej nauki i dobrych obyczajów, umierając zrobił opiekunem swych dzieci młodszych. Mając dopiero 25 lat, został starostą łuckim i podkanclerzem litewskim. Przydany królewiczowi Władysławowi, zwiedzał z nim obce kraje i w wojennych wyprawach towarzyszył. Za króla Władysława IV był pośrednikiem w zatargach między nim a Gdańszczanami, z powodu cła morskiego. Na granicach państwa przyjmował drugą małżonkę króla Marję Ludwikę. Przychodząc często w pomoc nieszczęśliwemu krajowi własnem ramieniem, majątkiem i wojskiem, obsypany został od monarchów różnemi nagrodami. Posiadał starostwa: tucholskie, lipnickie, kowieńskie, wielońskie, dowgskie i gienarowskie. Życie prowadził skromne, a dla wiary swojej, ojczyzny, sług, poddanych i dla cierpiącej ludzkości prawdziwym był jałmużnikiem. — Umarł w Gdańsku r. 1656.

Wydawnictwo. „De rebus Sigismundi“ uważane za stracone, ale dziś odkryte i ocalone, leży dotąd w rękopiśmie. Z „Epitome“ list tylko pierwszy przełożył na polskie i objaśnił Edward Kotłubaj w Athaeneum“ w zeszycie III i IV z r. 1848. — „Pamiętniki“ wydał Edward Raczyński w Poznaniu r. 1839; przetłumaczył je zaś dawniej wnuk Alberta, Hieronim Radziwiłł, żyjący na początku XVIII wieku.

5) **Kojałowicz Wijuk Wojciech**, jeden z najlepszych historyków tej epoki, zostawił kilka dzieł, między któremi zasługują na uwagę: 1) *Historia Lithuaniae.* 2) *Commentarius rerum gestarum per tempus rebellionis*, gdzie opisuje wojnę Chmielnickiego. 3) *Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in Magno Lithuaniae ducatu pertinentium;* i inne. — Nikt dokładniejszego nie zostawił nam dzieła o Litwie, jak Kojałowicz; wprawdzie spuszcza się często na Stryjkowskiego, osobliwie w epoce pod Gedyminem; w drugiej epoce, to jest zjednoczenia Litwy z Polską, nie wyłuszcza natury rządu i granic władzy, jaką sobie Jagiellończykowie w dziedzicznem państwie aż do lubelskiej unji zostawili. Wszelako jest on niezaprzeczenie jednym z najtreściwszych dziejopisarzów

XVII wieku, tak co do sposobu pisania, jak co do wyboru rzeczy i rozsądku, a nawet co do historycznej krytyki. Odznacza się stylem męzkim i klasyczną łaciną.

Życiorys Urodził się r. 1609. W 18 roku życia wstąpił do zakonu Jezuitów. Zdrowy rozsądek i pilność w naukach, wcześnie dały go poznać przełożonym. Z ich polecenia był nauczycielem gramatyki, wymowy, filozofji i teologji; był rektorem kollegium jezuickiego w Wilnie, podkanclerzem akademji, nareszcie całej prowincyi polskiej zgromadzenia swojego na dworze rzymskim reprezentantem. — Umarł r. 1677.

Wydawnictwo. „Historia Lithuaniae“ wyszła w Gdańsku r. 1655; część druga w Antwerpji r. 1699. Dzieło to przełożył na język polski Ratomski, na język niemiecki Schloetzer. — „Miscellanea“ r. 1650.

6) **Rudawski Wawrzyniec Jan** jest pisarzem źródłowym; o tem tylko pisał, co się za jego czasów działo. Zostawił dzieło pod tyt.: *„Historia Poloniae ab anno 1648 ad 1660“*. W 9 księgach objął nieszczęśliwy przeciąg czasu od śmierci Władysława IV do pokoju oliwskiego. W pierwszej księdze opisuje Polskę, starożytne dzieła narodu, wzmiankuje o Batorym i jego monarszych cnotach, nieszczęścia Zygmunta III i tryumfy Władysława IV opowiada; przechodzi do wojny z Kozakami i do następnych; listy królów, pisma urzędowe, mowy posłów, nawet słowa znakomitsze kiedyś wyrzeczone przytacza, a tak niezaprzeczone z sobą niesie dowody; opisuje narady, urządzenia wewnętrzne, kreśli charakter królowej i celniejszych osób. Popełnia niekiedy błędy i wpada w sprzeczności z sobą, jest pełen przesądów swego wieku i tłoczy do wypadków cuda i dziwy. Zalecają go styl prosty i jasny, dokładność i rzetelność. Prócz tego wydał Rudawski dzieło prawne: *„Repertorium juris civilis“*.

Życiorys. Urodził się r. 1617 w Warszawie. Otrzymawszy stopień doktora prawa, został pronotaryuszem apostolskim, oraz dziekanem międzyrzeckim, i był ozdobiony tytułem radcy cesarza Leopolda I. Okazywał największą nieprzyjaźń kanonikom krakowskim, iż go nie chcieli w grono swoje przyjąć, jako nowego szlachcica. W końcu był kanonikiem ołomunieckim i warmińskim. — Umarł r. 1690.

Wydawnictwo. „Historia" wyszła w Warszawie r. 1755; w sto lat później przełożył ją na polskie, uzupełnił i wydał Włodzimierz Spasowicz w Petersburgu r. 1855. — „Repertorium" w Wiedniu r. 1660.

7) **Kochowski Wespazjan** nazwany fenixem swego czasu, napisał: 1) *Annales Poloniae*, które przezwał Climacteres, obejmujące dzieje Polski od r. 1648 do 1673. Jestto dzieło nieco może stronnicze, przebija w niem sposób myślenia szlachty, ma pomyłki imion i rzeczy, ale zaszczyca się zupełnością najburzliwszego okresu w dziejach polskich i pomiarkowaniem; z tego względu ma wielką zaletę. 2) *Hypomnena reginarum Poloniae*, obejmuje królowe polskie od przyjęcia wiary chrześciańskiej, aż do Eleonory, żony króla Michała. Panegirycznym sposobem to dzieło pisane, niewielką historyczną ma wartość. 3) *Commentarius belli Vienensis.* — Pisma Kochowskiego należą do ostatnich najcelniejszych pism XVII wieku; pomimo wad stylu, sposobu wykładu i przemilczenia zbyt często prawdy, jest on jedynym pisarzem, który burzliwą epokę panowania Jana Kazimierza z największą zupełnością podaje. Jest nieco stronniczy, nie śmiał bowiem obrazić współżyjących osób i nigdy nie wytyka tam prawdy, gdzieby to z ubliżeniem dla nich było. Na podobnego pisarza ani w XVII, ani w XVIII wieku nie zdobyła się Polska.

Życiorys. Obacz wyżej między poetami.

Wydawnictwo. „Annales" wyszły w 3 tomach w Krakowie r. 1683, 1688 i 1698. Czwarty klimakter przełożył z łacińskiego Mosbach i wydał u Bobrowicza w Lipsku r. 1853. — Inny przekład polski wyszedł u N. Kamieńskiego w Poznaniu roku 1859. — „Hypomnena" r. 1672. — „Commentarius" r. 1684. Pisma wierszem i prozą w „Bibl. pols." Turowskiego, w Krakowie r. 1859.

8) **Pasek Jan Chryzostom** napisał *„Pamiętniki"* obejmujące dzieje panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III, które ważnym do historyi są materyałem. Pasek, jako odważny i doświadczony żołnierz, najlepiej w swych pamiętnikach wyprawy wojenne opisuje, które zaczyna od r. 1656. Odbija się w tych pamiętnikach bardzo rzetelnie prawdziwy duch owego czasu i w samym przedmiocie maluje

się szczerość i prawda. „Pamiętniki“ te zajmują żywością obrazów, dosadnością wyrażeń, pełne nieznanych szczegółów historycznych, powleczone cudnym kolorytem, pełnym humoru i prawdy czasów, które opisuje. Podobają się wszystkim, bo opowiadanie jest szczere i ciekawe; styl poufały i zaniedbany, język, mimo wtrącane zdania łacińskie, nad podziw czysty.

Życiorys. Urodził się około r. 1636, sam bowiem powiada, iż występując pierwszy raz w wojnie szwedzkiej, miał lat 20. Pobierał nauki u Jezuitów w Rawie. Za młodu wstąpił do wojska i walczył pod Czarneckim przeciw Szwedom, Duńczykom, Siedmiogrodzianom i Moskwie. Przy schyłku panowania Jana Kazimierza osiadł w ziemi rawskiej, był komornikiem ziemskim i dzierżawił posiadłości. R. 1660 obrany był marszałkiem koła rycerskiego. Jan Kazimierz i Jan III lubili go bardzo. Mylnie dotąd podawano datę jego śmierci około roku 1690. Wyczytujemy bowiem w „Pamiętnikach“ Krzysztofa Zawiszy (wydanych przez Jul. Bartoszewicza w Warszawie r. 1862), współczesnego Paskowi historyka, iż tenże odwiedził Paska 25 grudnia r. 1702 w Cisowie koło Łysej góry. Mógł zatem Pasek, naonczas jako staruszek, umrzeć około roku 1704.

Wydawnictwo. „Pamiętniki“ jego pierwszy raz wydał Raczyński Edward w Poznaniu r. 1836 i 1839, ale poprawił język. Dokładniejsze wydanie Lachowicza w Wilnie r. 1843 i 1854; prócz tego w „Bibl. polsk.“ Turowskiego w Sanoku r. 1855.

9) **Załuski Jędrzej Chryzostom** wynosi się ponad wszystkich historyków łacińskich swego okresu. Jako główny działacz w dyplomatyce polskiej, opisywał to, na co patrzał, w listach do swoich znajomych, głosząc o nowinach dworu, o własnych pracach i o wypadkach politycznych. Kiedy pod starość spostrzegł, że listów tych namnożyło się wiele, i że w nich spoczywa prawdziwy skarb historyi, że wiele tam znajduje się szczegółów pamiętnikowych wysokiej wagi, postanowił Załuski listy te w jednę całość zebrać i ogłosić drukiem. Żeby zaś dokładniejszy był obraz epoki w zamierzonem dziele, zbierał jednocześnie ważne dokumenta do historyi swego czasu, jako to: manifesty, postanowienia, uwagi, mowy i listy różnych osób, porządkował

to wszystko i spisywał. Wiele jednak listów oryginalnych zaginęło, wiele aktów spisywał bez uwagi i nie pokładł na nich daty, pomieszał wszystko nie według chronologicznego porządku, lub jakiegokolwiek systematu; tak zrobił z dzieła swego chaos. Dzieło to, które wydał pod tyt: *„Epistolae historico-familiares“* jest nieocenionej wartości i ważnym materyałem do historyi drugiej połowy XVII wieku. Nie miał on talentu literackiego, pisał ciężko, łacina jego niełatwo zrozumiała i nieszczególna, ale zawsze-to człowiek światły i pełen treści.

Życiorys. Patrz wyżej przy mówcach.

Wydawnictwo. Wydał Załuski dzieło swe w Brunsbergu r. 1709; druga część tomu 1go wyszła r. 1710; tom 1, 2, 3 i 4 r. 1711; do tych należy tom 5 i ostatni, w którym dodany jest żywot autora.

10) **Otwinowski Erazm**, niewiadomy historyk, podobno napisał *„Pamiętniki do panowania Augusta II“*, które zaczął od śmierci Jana III, a kończy z r. 1728. Dzieło to nieocenione, bo dopełnia urzędowych źródeł historyi, odkrywa jasno to, co się podówczas działo w łonie szlacheckiego narodu. Autor nie jest tu prostym kronikarzem, ale zgłębia przyczyny, wykazuje skutki, odsuwa zasłonę wielu tajemnic i odkrywa sprężyny, które do złych lub dobrych czynów osoby działające pobudzały. Wiele tu jest zdarzeń, których w innych pisarzach nie znajdziemy. Po Pasku najważniejsze to źródło historyi, jakie dotąd znamy w tym okresie literatury.

Życiorys. Żadnych o życiu autora nie mamy wiadomości. E. Raczyński bowiem, który pierwszy wydrukował te pamiętniki“ znalazł na okładce rękopismu nazwisko Otwinowskiego, i pod tem je też wydał. Autor mieszkał gdzieś koło Częstochowy, o tej bowiem okolicy najdokładniej i najobszerniej rozprawia, a nawet wspomina o dworku Otwinowskiego w Częstochowie. Nie należy go mieszać z Erazmem Otwinowskim, o którym mówi Lubieniecki Stanisław (w hist. reform. Pol. str. 171) iż żył około r. 1608, mieszkał w Rakowie, był zięciem drukarza Alexego Rodeckiego i jako aryanin pisał wiersze treści dydaktycznej i żywoty bohaterów chrześciańskich.

Wydawnictwo. Pierwszy wydał poprawnie Raczyński Edward w Poznaniu r. 1838, powtórnie Józef Czech księgarz w Krakowie r. 1850 zupełnie i niezmiennie. Rękopism znajduje się w bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego.

11) **Niesiecki Kasper** sławny heraldyk, napisał dzieło genealogiczno-heraldyczne pod tyt: *„Korona polska, czyli herby i familije rycerskie“*. Jestto praca nad którą nie mamy lepszej w tym przedmiocie. Opowiadając i wyliczając nadzwyczajne zdarzenia, pobożne i dobroczynne żywota i fundacye, nie mógł się zdobyć na to, aby wszędzie co do osób albo familji, uzupełnić wiadomości; atoli nietylko z zapomnienia wydobył i odkrył związki badzo wielu domów i rodzin, ale zarazem pomimo nieodzownych w tak wielkiej pracy omyłek, dostarczył bardzo wiele dokładnych szczegółów: o urzędnikach, ich zasługach publicznych w Rzeczypospolitej i znamienitych w kraju pisarzach. Niesiecki jest zabobonny i przesądny, ale przebaczać mu trzeba przez wzgląd na wiek, w którym żył.

Życiorys. Nie wiele posiadamy o nim wiadomości. Prześladowany od rozsierdzonej szlachty, której w swym herbarzu albo nie wspomniał, albo mało chwalił, okładany jej manifestami w grodzie Krasnostawskim, oskarżony przed jenerałem Jezuitów w Rzymie, do których zgromadzenia w Polsce należał, ze zgryzoty umarł r. 1743.

Wydawnictwo. Dzieła jego wyszły tylko 4 tomy we Lwowie r. 1728—41. Staraniem Bobrowicza wyszło 10 tomów uzupełnianych wyjątkami z Duńczewskiego, w Lipsku r. 1839.

12) **Załuski Józef Jędrzej.** pierwszy zaczął krytycznie badać dzieje nasze. W tym celu wydał uczone dzieło: *„Specimen historiae Polonae criticae“*. Roztrząsa tu krytycznie panowanie Ludwika, króla Polski i Węgier, a nadewszystko okazuje fałsz rzuconej przez Augustyna Kołudzkiego, przez innych naśladowanej i nareszcie całkiem w narodzie upowszechnionej baśni o rokoszu gliniańskim r. 1381, gdzie 12 osobom możniejszym głowy ściąć miano i ukazać je przybyłemu na obrady królowi, i jako fikcyę historyczną podaje. Prócz tego wypracował bibliografję polską powszechną, olbrzymie dzieło. W tym przedmiocie ogłosił naprzód: 2) *Programa literarium ad bibliophilos, typothetas et bibliopegos, tum et quovis liberalium*

artium amatores; chociaż napis łaciński, lecz treść po polsku; a potem: 3) *Bibliotheca poetarum polonorum, qui patrio sermone scripserunt*, z którego ułamek wyszedł później pod tyt: *„Biblioteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich, lub o Polsce piszących“*. Dzieło to wierszem miernym z pamięci napisał.

Życiorys. Urodził się r. 1701. Nauki odbył za granicą. Roku 1758 wstąpił do stanu duchownego i został biskupem kijowskim i czernichowskim. Przedtem sprawował urząd referendarza koronnego. Zgromadził i założył ogromną bibliotekę, którą w r. 1764 darował Rzeczypospolitej, a w której znajdowały się najrzadsze księgi i rękopisma. Roku 1766 i 1768 występując na sejmie przeciw innowiercom, wywieziony został z kraju i osadzony w Kałudze, zkąd dopiero w r. 1773 do ojczyzny wrócił. — Umarł r. 1774.

Wydawnictwo. „Specimen wyszło w Warszawie r. 1733 i 1735.—„Programa“ w Warszawie r. 1732. „Bibliotheca poetarum“ w Warszawie r. 1752. — „Biblioteka historyków“ przez Epif. Minasowicza przejrzana, wydana w Warszawie r. 1774, powtórnie staraniem Józefa Muczkowskiego w Krakowie r. 1835.

13) **Janocki Jan Daniel** wydał 12 dzieł znakomitych i nadzwyczaj ważnych do historyi literatury i bibliografji polskiej. Między innemi zasługują na uwagę następne prace: 1) *Literarum in Polonia Instauratores*. 2) *Literarum in Polonia Propagatores*. 3) *Nachricht von raren polnischen Buechern*. 4) *Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum Mecenatumque memoriae Miscellae*. 5) *Lexicon der jetzt lebenden Gelehrten in Polen*; i inne. W ogóle prace Janockiego można uważać za rejestr czyli katalog książek, spis ich tytułów i powierzchowności, co aż do naszych przetrwało czasów. Bardzo często wdaje on się w opisy szczegółów życia i ludzi, co nie mają żadnego związku z literaturą; zawsze ma atoli zasługi jak Starowolski, że zebrał szczegóły, o którychbyśmy nic nie wiedzieli. Są pisma jego ważne, ale powierzchowne; o sądzie krytycznym nie może być tu mowy, bo piszący nie miał wykształcenia, usposobienia, a zresztą w czasie swoim nawet myśleć nie mógł o sądzeniu pisa-

rzy i dzieł. Trzeba było pokazać, że są autorowie i Janocki wystawił nam szereg wielkich ludzi, których nazwiska czytamy w słowniku jego z zadziwieniem, bo się najczęściej dowiadujemy o urodzeniu, godnościach, tytułach, jakie szukającego nauki wiele obchodzić nie mogą.

Życiorys. Urodził się r. 1720 w Międzychodzie. Prawdziwe jego imie rodzinne było Jenisz, którego zaniechał używać, przyjąwszy natomiast nazwisko *Janockiego*; później odmienił także i wyznanie ojczyste protestanckie na katolickie. Pracował wciąż przez 30 lat przy bibliotece Załuskich, przytem był kanonikiem skarbimirskim a później kijowskim i proboszczem babimostskim. Roku 1778 zupełnie wzrok utracił i umarł r. 1780.

Wydawnictwo. „Instauratores“ w Gdańsku r. 1744. — Propagatores“ tamże r. 1746. — „Nachricht“ w Dreznie r. 1747, 2ga część w Wrocławiu r. 1748, 3cia 4ta i 5ta tamże r. 1753. — „Janociana“ w Warszawie i Lipsku r. 1776—79, trzeci tom wydał Bogumił Linde w Warszawie r. 1815. — „Lexicon“ w Wrocławiu r. 1755.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę jako celniejsi historycy i geografowie:

14) *Treter Tomasz* (biograf ur. 1550 um. 1610) 15) *Damalewicz Stefan* (biograf † 1664), 16) *Okólski Szymon* (biograf, heraldyk i geograf um. 1654). 17) *Józefowicz Jan Tomasz* (historyk i geograf ur. 1662 um. 1728), 18) *Potocki Paweł* (biograf um. 1674), 19) *Radymiński Marcin* (historyk ur. 1610 um. 1664), 20) *Święcicki Andrzej* (geograf), 21) *Łubieński Władysław Alexander* (geograf ur. 1703 um. 1767), 22) *Paprocki Franciszek* (geograf), 23) *Dogiel Maciej* (historyk ur. 1715 um. 1760), 24) *Zawisza Krzysztof* (pamięt. ur. 1666 um. 1721), 25) *Radziwiłł Krzysztof* (historyk ur. 1585, um. 1640), 26) *Rubinkowski Jakób Kazimierz* (historyk) 27) *Wydżga Jan Stefan* (historyk), 28) *Łoś Władysław* (historyk † 1694), 29) *Brzowski Abraham Stanisław* (historyk ur. 1567 um. 1637), 30) *Nakielski Samuel* (historyk ur. 1584 um. 1651) 31) *Opaliński Łukasz* (historyk † 1662) 32) *Hartknoch Krzysztof* (historyk ur. 1645 um. 1687), 33) *Fredro Jędrzej Maxymilian* (historyk † 1679), 34) *Kobierzecki Stani-*

sław (historyk † 1660), 35) *Kordecki Augustyn* (historyk ur. 1604 um. 1672), 36) *Zawadzki Kazimierz* (historyk), 37) *Duńczewski Stanisław* (historyk i heraldyk ur. 1701 um. 1766).

Z cudzoziemców, którzy o Polsce pisali, zasługują na uwagę:

1) *Zeiller Marcin* (geograf), 2) *Beauplan Wilhelm* (geograf), 3) *Cellaryusz Andrzej* (historyk i geograf), 4) *Chavagnac* (historyk), 5) *Hoppiusz Izrael* (historyk), 6) *Wassenberg Ewerard* (historyk), 7) *Pastorius Joachim* (historyk), 8) *Laboureur Jan* (historyk ur. 1623 um. 1675) 9) *Bizardière Michał Dawid* (historyk), 10) *Dalerac* (historyk), 11) *Coyer Gabryel* (historyk ur. 1707 um. 1782), 12) *Lengnich Teofil* (historyk ur. 1689 um. 1774), 13) *Solignac Piotr Józef* (historyk ur. 1687 um. 1773), *Braun Dawid* (historyk ur. 1664 um. 1737).

Filozofja.

Dwa wielkie geniusze Bakon i Descartes oznaczyły na długi przeciąg czasu kierunek ducha ludzkiego; doświadczenie i spekulacya stały się przez nich wyrazem rozwięzującym zagadnienia filozofji. Kierunek ten począł się z Włoch, ale wolne do gry pole znalazł dopiero w Anglji, Francyi i Niemczech. Oba stronnictwa usiłowały wybadać jestestwo rzeczy i upoważnić systemata swoje rozmaitością, jednością i doskonałością zyskanych rezultatów. Gdy atoli przy szybkiem wznoszeniu systematów tych przepomnieli o stałej podstawie, przeto nie mogli nadać im tej doskonałości, któraby im wyłączne zapewniła panowanie. Rozum popadł w rozdwojenie przez przeciwne skłonności ku nieumiejętnej empiryi, albo przesadzonej żądzy dowodzenia, przez sprzeczność pomiędzy interesem rozsądku a rozumu; przez sprzeczność pomiędzy rozsądkiem a spekulacyą. — Filozofowie mieli wprzód podzielony albo *teoretyczny* albo *praktyczny* interes; z tego wyniknąć musiała jednostronność. Łatwą więc rzeczą było, wykrywać w przeciwnych systematach niedostatki, a w tych znajdować stwierdzenie własnych systematów. Przeciwnicy grę tę

wywrócili. Z tego powstały spory, z których w końcu wynikła mdła obojętność dla właściwie filozoficznych badań.

Patrzmy, jak było pod ten czas u nas!

Przez wiek XVII i połowę XVIII wychodziły w Polsce książki traktujące o filozofji, mianowicie przez duchownych pisane, które według głośnego wtenczas hasła: *że filozofja ma być służebnicą teologji*, rzeczywiście ten tylko cel miały, by w teologicznych dysputach dostarczać szermierzom syllogistycznych formułek i sofistycznych wykrętów ku popieraniu spornego dogmatu. Z tego względu dzieła te w ogólnym przeglądzie scholastycznej uczoności mogą znaleść sprawiedliwą ocenę, lecz historya filozofji nie miesza się wcale do teologiczno-szkolarskiego kramu i nie widzi nic godnego do pokazania zdrowo myślącemu widzowi.

Jak mogli bowiem (mówi Jaroszewicz) Jezuici zajmować się z pożytkiem edukacyą młodzieży, do świeckiego zwłaszcza przeznaczonej stanu, kiedy odpowiednie temu celowi wykształcenie, prawie do końca trwania zakonu było dla nich obcem. Nauki świeckie podług zasad ich reguły, jeśli nie zakazane, to nadzwyczaj zobojętnione zostały; całą bowiem usilność kazano im zwracać wyłącznie na nabycie cnót i wiadomości teologicznych, mniej dbając o ogólny postęp rozumu ludzkiego, lub wykształcenie jakichbądź darów przyrodzenia. Ztąd poszło, że wszelkie nowe opinje w naukach, wywołane były ze szkół jezuickich, jako rzeczy szkodliwe, niebezpieczne i celowi zgromadzenia przeciwne. Oprócz teologji, a mianowicie kazuistycznej, do której nadewszystko przykładać się byli obowiązani Jezuici, uważając ją za główną podporę swego bytu i znaczenia, z równym, jeżeli nie większym jeszcze zapałem, ćwiczyli się w filozofji scholastycznej, która z przepisu ich reguły, samej nawet teologji wsparcie nieść miała. Ta więc ciernista i kłótliwa filozofja, o której już Bakon powiedział, że nie wzbogacając rozumu wiadomościami i do uszczęśliwienia ludzi w niczem się nie przyczyniając, rozprawiać tylko naucza i gadatliwych wydaje, a którą nasz Grzegórz z Sanoka „marzeniem czuwających“ nazwał, — ta filozofja stawszy się duszą jezuickiej mądrości i do wszystkich niemal wcisnąwszy się nauk przez Jezuitów wykładanych, przelała swe żywioły za pomocą in-

strukcyi publicznej, w umysłowe życie kilku pokoleń. — Najpiękniejsze lata młodego wieku marnowano na wyuczeniu z Alwara prawideł gramatyki, wierszem poczęści układanych, a tem samem więcej zdolnych obarczyć niepotrzebnie pamięć, niż rozum i pojęcie rozwinąć. Po gramatyce wykładano poezyę, retorykę, a gdzieniegdzie i filozofję; ale pierwsza pod centnarowym ciężarem prawideł pełzała po ziemi, drugą stósowano głównie do potrzeb kaznodziejskich, a w filozofji, która, jakżeśmy nadmienili, była scholastyczną, trwoniono siły umysłowe na szperaniach czczych, próżnych i do niczego nieprzydatnych. W estetyce pilnowano samych form tylko; starożytnych pisarzy czytano tylko w wyjątkach, języków nowoczesnych wcale nie uczono, zaniedbywano nawet mowę ojczystą. — Umiejętności zatem znajdowały się w godnym opłakania stanie. Filozofja w bezużyteczne i czcze dysputy zaplątana, nie wydała żadnego dzieła, żadnego doświadczenia, któreby rzeczywisty pożytek dla człowieka przyniosło. Dotychczasowa logika służyła więcej do utwierdzenia błędu, niż do zbadania prawdy. Zabobony i ślepy fanatyzm religijny, z dawien dawna dajwiększy nieprzyjaciel filozofji natury, zajmowanie się polityką i teologją, nareszcie pewien brak odwagi i zwątpienia sprowadziły upadek umiejętności — upadek filozofji.

Filozofowie.

Po Petrycym nie spotykamy nic, coby zasługiwało na wzmiankę przez cały czas makaraniczno-jeznickiej oświaty. Z małym wyjątkiem tylko dewocyjne piśmidła wychodziły przez cały wiek XVII i połowę XVIII. Nie ciekawa-to historya, a tem smutniejsza dla filozofa. Kilku jednak znajdujemy pisarzy pracujących pożytecznie w obranych przedmiotach, z tych zasługują na wspomnienie:

1) **Fredro Jędrzej Maxymilian** zbierał i układał przysłowia po łacinie, które później spolszczone przez Jana Ignacego Jankowskiego i puszczone w obieg, przyswoił sobie cały naród polski. Prócz tego wydał kilka dzieł treści politycznej, z których celniejsze: 1) *Vir consilii monitis Ethicorum nec non prudentiae civilis ad civiliter dicendum instructus.*

2) *Monita politico-moralia, et icon ingeniorum*, i inne. W pismach jego politycznych i przysłowiach widać tylko obywatela, którego zajmuje dobro i szczęście współziomków. Czytają się one po dziś dzień z prawdziwą przyjemnością i pożytkiem.

Życiorys. Rok urodzenia niewiadomy. Mąż wsławiony nieskazitelnością obyczajów, dzielnością i naukami, z marszałka izby poselskiej został wezwany na godność kasztelana lwowskiego, a później wojewody podolskiego. Janowi Kazimierzowi znaczny hufiec wojska pod Zborów i Beresteczko swoim kosztem dostawił. Hojnym był dla kościołów i wiele zniszczonych rodzin przez najazdy tatarskie, szczodrze ratował. Językiem łacińskim tak umiejętnie władał, że od współczesnych Tacytem polskim był nazwany. Spędził on życie pod panowaniem trzech Wazów, aż do czasów Jana Sobieskiego. — Umarł r. 1679.

Wydawnictwo. „Przysłowia“ spolszczone przez Jankowskiego wyszły w Warszawie r. 1660, i w „Bibl. pol.“ Turowskiego w Sanoku r. 1855. — „Vir consilii“ we Lwowie r. 1730. — „Monita“ r. 1664.

2) **Radliński Jakób Paweł** pisał około środka XVIII wieku między innemi: „*Fundamenta Scientiarum seu principia et axiomata partim philosophica, partim theologica etc.*“ Pracował on bardzo wiele, kochał naukę, lubo się zawsze w badaniu swojem trzymał w granicy dogmatyzmu i pisał w tym przedmiocie w duchu swego wieku *traktaty teologiczne*. Był on wyrazem prawdziwym swojego stulecia, przemaga w nim bowiem uczucie nad myślą, nie tłumi jej wszakże, ale się owszem rozwijać dozwala.

Życiorys. Żadnych prawie wiadomości o nim nie mamy, oprócz, jakie nam Majorkiewicz (Liter. pol. str. 303) podaje. Radliński pochodził ze zgromadzenia Miechowitów i krom filozofji zajmował się rzeczami odnoszącemi się do jego zakonu, przerobił nawet Samuela Nakielskiego. Z Załuskim zostawał w stósunkach najprzyjaźniejszych.

3) **Wiśniewski Antoni** oświadcza się za nowszą filozofją, broni jej i zyskuje niepospolite imie u współczesnych; poświęcając się naukom fizyko-matematycznym, opierał się na doświadczeniu, odwoływał się do zdrowego rozsądku i we wszy-

stkich sporach wychodził zwycięzko, chociaż nie śmiał wypowiadać otwarcie swego zdania i przedstawiać przedmiotów w sposób wyczerpujący, aby się nie narażać na pociski przeciwników. Między licznemi dziełami jego zasługują na uwagę: 1) *Propositionés philosophicae ex Physica recensiorum*. 2) *De vera felicitate*; dzieło to wymierzone przeciwko „niedowiarkom" ówczesnym, na czele których stał Wolter, a których przednią straż stanowiła Wielka Encyklopedya, zawierająca skarby wszech mądrości XVIII wieku. 3) *De immortalitate animae*. Wiśniewski znał doskonale literaturę grecką i rzymską, tudzież scholastykę chrześciańską, a nawet widać, że Dekarta i nowszych czytał; ztąd ciągle łata się tą erudycyą, która nic nie rozwięzuje. Kwestye: osobowości Boga i nieśmiertelności żywota, zaprzeczone przez ową pseudo-filozofję, mocno zaprzątały wszystkie myślące głowy; w rozprawie atoli Wiśniewskiego znajdują się teologiczne rozwiązania, które nie zaspokajają pragnących głębszego w rzecz spojrzenia. 4) *Rozmowy w ciekawych i potrzebnych, w filozoficznych i politycznych materyałach*. Mówi tu ator nie tyle w sprawie filozofji, której podówczas jeszcze dobrze nie rozumiano i sam sprawy zdać sobie z niej nie umiał, ile o naukowości, zwrocie rozumowym w ogóle, co Wiśniewski za warunek szczęścia i spokoju życia kładzie. Pod nazwą filozofji rozumiał on ogólne wykształcenie umysłowe, nadto zaś mądrość praktyczną, życiową, opartą na doświadczeniu. — Język łaciński piękny i jasny czyni dość znośnem czytanie tych na dziś nieciekawych rozpraw. Wszelako gdyby nie on, gdyby nie rok 1789, mielibyśmy jeszcze owe romantyczne wieki średnie i scholastykę, do których pewne stronnictwa dzisiaj wzdychają.

Życiorys. Urodził się r. 1718. W 18 roku życia wstąpił do Pijarów, uczył w konwikcie Konarskiego na Żoliborzu matematyki, zwiedził potem z księciem Lubomirskim Włochy, głównie Turyn, gdzie się przykładał do filozofji, a szczególnie do fizyki i matematyki. W r. 1750 powtórnie wybrał się w podróż, zwiedził Hollandyę, Anglję, Francyę, obejrzał gabinety i muzea, zakupił wiele narzędzi fizycznych i powrócił do kraju, gdzie w Collegium Nobilium w Warszawie do wykładu matematyki i filozofji przystąpił. Wykład jego podług nowych pojęć, obudził nienawiść, a Jezuici i zakon

kaznodziejski tak na niego powstawali, że nawet usiłowali go potępić o kacerstwo. W obronie Wiśniewskiego stanął rezydent francuzki Du Perron de Costera i Franciszkanie, pomagając mu w rozprawach z Dominikanami, którzy byli za Arystotelesem i dyalektyką. — Umarł r. 1774.

Wydawnictwo. „Propositiones“ w Warszawie r. 1746. — „De vera felicitate“ r. 1775. — „Rozmowy“ tamże r. 1761.

Prócz wyżej wymienionych trudnili się nauką filozofji: 4) *Opaliński Łukasz* († 1673); 5) *Bodocki Wawrzyniec* (ur. 1607, um. 1663); 6) *Krasnodębski Adam*; 7) *Morawski Jan* (ur. 1631; um. 1700); 8) *Makowski Szymon Stanisław*; 9) *Łubieński Maciej*; 10) *Świątkowski Marcin.*

Literatura prawnicza.

Ustaw związkiem materyi niezłączonych, po licznych zbiorach rozrzuconych, objąć pamięcią co do miejsca, w którem się znajdowały, było niepodobnem. Wzrastało to niepodobieństwo za każdym sejmem; tę niedogodność starali się różni uprzątnąć. Ztąd tworzyły się za prywatną starannością owe zbiory inwentarzami i summaryuszami zwane, które zazwyczaj porządkiem abecadła, miejsce umieszczenia pojedyńczych ustaw wskazują. Najpierwszy zbiór oddzielne dzieło stanowiący, utworzył **Wojciech Madaliński** i wydał takowy pod tytułem: „*Inwentarz konstytucyi koronnych od r. 1550 aż do 1628 uchwalonych.*“ Kontynuacyę dzieła tegoż w ojczystym języku ułożył **Jan Dzięgielowski**, dociągając konstytucye do r. 1643. **Ładowski Maciej Marjan** wydał w Warszawie r. 1685 podobne dzieło, które pomnażali i wydawali następnie: **Józef Załuski, Arnolf Kazimierz Żeglicki, Teodor Waga** i **Teodor Ostrowski.** — Przechodząc do pism prawniczych, które nie obejmują textu, jaki obowięzywał niegdyś, ale stanowią literaturę prawną, czysto naukową, a zaczynając od oddziału prawa publicznego, należy wspomnieć **Mikołaja Chwałkowskiego.** Był-to pisarz, który usiłował objaśnić skład rządu, wszelkie urzędy, zakłady i tym podobne rzeczy w całej swej zupełności. Dzieło jego wyszło w Królewcu r. 1684 pod tyt.: „*Regni Poloniae jus publicum.*“ Nierównie wyższy pisarz w tym

przedmiocie a współczesny i przeciwnik Chwałkowskiego był **Krzysztof Hartknoch**; pominąwszy wiele jego ciekawych i głębokich rozpraw, ma szczególną wagę jego: *„Respublica polonica."* Na początku XVIII wieku niepospolitą sobie zjednał sławę **Mikołaj Załaszowski** (archidyakon poznański ur. 1630 um. 1703), w którego dziele: *„Jus regni Poloniae ex statutis et constitutionibus collectum"* wyłożone jest prawo publiczne i prawo prywatne cywilne polskie wszelkiego rodzaju. Dzieło to przed Czackim najuczeńsze, u Prusaków było w wielkiem poważaniu; napisane jasno, dobitnie, krótko, uczenie, pracowicie i piękną łaciną.

Konstytucye sejmowe od dawnych czasów ogłaszano drukiem; pojedyncze zbierali i razem wydawali oprócz wyżej wspomnionych: **Andrzej Piotrkowczyk** wydał zbiór konstytucyi całkowitych od r. 1550 do 1643. **Stanisław Kożuchowski** za przywilejem królewskim wydał konstytucye, statuta i przywileje koronne i W. X. Litewskiego na walnych sejmach uchwalone od r. 1550 do 1726. Wszystkie zbiory ustaw aż do tego czasu nie były dość starannie układane, w ogóle bardzo wiele powypuszczano, co do prawa należało, a co właściwie było obowięzującem. Rozpierzchnięte nareszcie ustawy nie mogły być prawnikom tak pożyteczne, jak połączone w jedną całość. Dla usunięcia wszelkich niedogodności **Józef Jędrzej Załuski** (biskup kijowski) zniósł się z **Stanisławem Hieronimem Konarskim** Pijarem, również gorliwym o dobro publiczne, który takowe uskutecznił. Ten ostatni widząc, że do rozmaitych nieszczęść narodu, przyczyniał się także brak stałego kodexu praw polskich, zajął się najprzód zebraniem statutów i porozpraszanych konstytucyi w jedno dzieło znane pod tytułem: *„Volumina legum"* i w r. 1736 zamiar ten całkiem uskutecznił. Szacowny ten zbiór stał się równie historykom, dyplomatom, jak i prawnikom użyteczny. Składa się tenże obywatelskiej staranności Konarskiego pomnik z ośmiu tomów, którego ostatnie wydanie wyszło w Petersburgu r. 1862. (Pierwsze wydanie wychodziło od r. 1732—1782).

Co do nauki prawa, ta odbywała się w szkołach jezuickich w tak zwanych sądach prawnych, gdzie jeden z uczniów bronił sprawy i słuszności, drugi nie dowodami

prawdy, ale wymową i fałszem ubarwionym, pragnął prawdę i sprawiedliwość znieważyć i obalić. W tych bareach zaprawiali Jezuici młode umysły do wykrętów prawnych, do niecnej z nich sławy, na urągowisko podając sumienie i prawdę, gotując dla kraju zastępy owych palestrantów sławnych po trybunałach lubelskim i piotrkowskim, co umieli za garść złota sprzedawać się, nie bacząc na płacze i czy woła o pomstę do Boga zgnębiona niewinność.

Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Epoka owa w Europie jest czasem najliczniejszych i najważniejszych odkryć w dziedzinie badań naturalnych. Już odkrycie Ameryki i morskiej drogi do Indji Wschodnich znacznie rozszerzyło zakres widzenia. Jeszcze większe przewroty naukowe wiążą się z imionami Kopernika, a później Kepplera, Galileusza, Toricellego i innych, przewroty, które nie mogły zostać bez wpływu na ogół myślenia swojego czasu i które głównie kościelnej powadze znaczną zadały klęskę. Scholastyka usunąwszy się od natury i widzialnego świata, ślepa na to, co pod jej nogami leżało, żyła w krainie intellektualnych marzeń. Teraz natura znów odzyskała cześć i stała się przedmiotem badania stanowiącego główne zadanie filozofji, a z tem umiejętna empirya sprawą ogólną i istotną każdego myślącego człowieka. Dopiero od tego czasu umiejętności natury nabrały historycznego znaczenia, odtąd dopiero mają one swoją historyę. Łatwo ocenić skutki tego nowego ruchu duchowego. Umiejętne badanie natury nietylko zwaliło mnóstwo tradycyjnych błędów i przesądów, ale co najważniejsza skierowało zmysł i duchowy interes człowieka do ziemi, do rzeczywistości, ożywiło samodzielne myślenie, poczucie samodzielności indywidualnej i rozbudzonego ducha powątpiewania i krytyki. — W matematyce i astronomji poczęto się posuwać za umiejętność Greków; w naukach przyrodniczych porobiono przez dostrzeżenia i zastósowanie matematyki ważne odkrycia, które umiejętnościom tym nadały nową postać i do coraz nowszych prowadziły badań.

Inaczej było w Polsce!

Niedosyć na tem, że Jezuici przeniósłszy do szkół swoich wszystkie wady scholastyki XIII i XIV wieku, nie logiki, lecz sztuki spierania się, nie sztuki wynajdywania (jak mówi Jaroszewicz), ale dowodzenia uczyli, zakładając największą sławę, uczoność i dowcip w zręcznej djalektyce, na podstępnych pytaniach opartej — ale prócz tego traktowali wszelkie nauki przyrodzone z największą obojętnością. I nie dziw, w tych bowiem naukach dałyby się spostrzedz odwieczne, niezaprzeczone prawa i nieprzystrojone prawdy natury, których ani ślepe uprzedzenie, ani też subtylizujący rozum, zaprzeczyć nie mogą. Lecz właśnie tego nie życzyli sobie Jezuici i woleli przenieść człowieka z jego dążnością do doskonalenia się na grunt bardzo niepewny, w krainę cudów, zabobonów, widziadeł, czarów, słowem wszelkich nadprzyrodzonych stósunków, niż mu otwierać drogę dla poznania rzeczy w prawdziwem ich świetle. — Z tej też przyczyny astronomją prawie wcale się u nas nie zajmowano, matematyką i naukami przyrodniczemi bardzo mało, tak iż nawet medycyna nadzwyczaj nizko stała i nie mogła się rozwinąć. Kilku jednak, którzy mimo tego ścisku i walki ortodoxyi kościelnej z umiejętnościami natury, pracowali gorliwie i uporczywie na tem polu głębokich badań, rozgałęziających się po całej ucywilizowanej Europie, jako zasługujących na uwagę, przytoczymy:

1) **Heweliusz Jan** *(Hewelke)* używając bardzo wielkich teleskopów, na jakich Galileuszowi zbywało, ważniejsze co do libracyi (ważenia się) i poruszeń księżycowych, niżeli tamten, poczynił odkrycia. Przypuszczał on, iż księżyc jest pokryty górami ogień wybuchającemi; w teoryi o kometach, pierwszy dowiódł, iż droga ich obiegowa nie jest linią prostą ale paraboliczną. Z rozpraw jego rozmaitych, których wyszło kilkanaście, zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Selenographia*, która mu najwięcej sławy zjednała. 2) *Cometographia totam naturam cometarum exhibens.* 3) *Prodromus astronomiae cum cathalogo fixarum stellarum et firmamentum Sobiescianum.* — Korespondencyi zaś jego z najpierwszymi wieku XVII astronomami było do 17 tomów.

Życiorys. Urodził się w Gdańsku r. 1611. Pierwsze lata młodości spędził w Warszawie na nauce języka polskiego. Wróciwszy do Gdańska, w szkołach tamtejszych pobierał początki matematyki, rysunków i mechaniki. Następnie podróżował po Holandyi, Anglji i Francyi, gdzie zapoznał się z Gassendi'm, Bovilland'em. W r. 1634 wrócił do Gdańska a w 7 lat później obrany tamże ławnikiem, przez 36 lat pełniąc z chlubą te obowiązki, został radcą miejskim.— Głośne było imie jego w Europie; najsławniejsi astronomowie zaszczycali go swoją przyjaźnią, akademje w Londynie i Paryżu policzyły go do rzędu swoich członków.—Umarł r. 1687.

Wydawnictwo. Wszystkie jego pisma astronomiczne wychodziły z druku pomiędzy r. 1656 a 1679 w Gdańsku u Szymona Reinigera, nakładem Heweliusza i w jego własnej drukarni, którą sprowadził z Holandyi, lecz ta w r. 1670 zgorzała wraz z obserwatoryum, wszystkiemi narzędziami i wielu exemplarzami dzieł tego męża, z niezmierną szkodą uczonego świata. — „Prodromus“ wyszło w r. 1690.

2) **Jonston Jan**, mąż nieśmiertelnej sławy, położył wielkie zasługi w historyi naturalnej i medycynie. Z rozlicznych dzieł jego celniejsze są: 1) *Thaumatographia naturalis in decem classes divisa etc.*; dzieło to tłumaczono na francuzki i niemiecki język. 3) *Theatrum universale historiae naturalis*; dzieło to nadzwyczaj obszerne przełożono na język holenderski. We wszystkich jego dziełach styl płynny, sposób rozkładu rzeczy wygodny.

Życiorys. Urodził się z rodziny Szkotów osiadłych w Polsce, r. 1603 w Szamotułach. Pierwsze nauki pobierał w gimnazyum toruńskiem; dla ukończenia dalszych udał się do Szkocyi; zalecony od podskarbiego Szkocyi arcybiskupowi. w St. Andrews, przyjęty został w poczet 22 pensyonarzy na koszt królewski. Wróciwszy do Polski, czas jakiś był przewodnikiem w naukach małoletnich Kurzbacha i Zawady. R. 1628 odbył powtórną naukową podróż po Europie i zwiedził akademje niemieckie, holenderskie i angielskie; pomimo ofiarowanych mu wszędzie katedr, ojczyznie dał pierwszeństwo i przyjął nauczycielstwo przy małoletnim synu Rafała Leszczyńskiego, wojewody bełzkiego. R. 1632 udał się za granicę

z Bogusławem Leszczyńskim i Władysławem Dorohojstajskim, zwiedził Holandyę, a ztamtąd przybył do Paryża, gdzie już wytłumaczone na francuzki język, dzieło jego: *„O historyi naturalnej“*, wielką mu wziętość pomiędzy uczonymi zjednało. Następnie zwiedził góry alpejskie i całe Włochy. Wróciwszy do Polski r. 1632 osiadł w Lesznie i był odtąd nadwornym lekarzem Bogusława Leszczyńskiego. W czasie nieszczęśliwych najazdów za Jana Kazimierza, schronił się do Szląska i nabywszy w księstwie lignickiem wioskę, tamże umarł r. 1675.— Mówił on 15 językami.

Wydawnictwo. „Thaumatographia“ wyszła w Amsterdamie r. 1630. — „Theatrum“ w Frankfurcie n. M. od 1650 do 1653; w Amsterdamie r. 1718; w Heilbronie r. 1755, 56 i 57.

Prócz tych pracowali na polu nauk ścisłych i przyrodniczych: 3) *Schedel Krzysztof* (matematyk † 1654), 4) *Borecki Maciej* (botanik ur. 1694 um. 1738), 5) *Tylkowski Wojciech* (naturalista), 6) *Petrycy Jan Innocenty* (naturalista † 1641), 7) *Rzączyński Gabryel* (naturalista † 1737), 8) *Herka Kazimierz Stanisław* (medyc.)

81, 2 Pb. 9. ..c.

Złp.

Kołłątaj Hugo. Listy w przedmiotach naukowych, 4 tomy. Kraków 1844. 20

Kraiński W. Dr. Dzieje narodu polskiego, prozą wiązaną. Wrocław 1859. 6

— Nabożeństwo dla Polek w pieniach pobożnych. Wrocław 1858. 6

— Kazania dogmatyczno-moralne w formie konferencyjnej i homilijnej, 2 tomy. Wrocław 1866. 16

— Środki i przeszkody do poprawy i uszczęśliwienia ludzkości. Wrocław 1866. 8

— Wymowa porównywana z kościelną, parlamentarną, sądową, pochwalną i akademicką. Wrocław 1866 8

— Ksiądz Wincenty. Autobiografja. Wrocław 1858. . . . 8

Księżarski H. Kazania pasyjne tudzież na uroczystości niektórych świętych oraz przygodne. Kraków 1859. 8

Lenartowicz Teofil. Szopka. Wrocław 1849. 2

Libelt Karol. Pisma pomniejsze. Poznań 1853. 40

Ławrowski X. J. Historya kościoła ruskiego, 2 tomy. Kraków 1857. 12

Łukomski J. Biblioteka popularna, jeografji, historyi i historyi literatury, 2 tomy. Warszawa 1862. 4

Mecherzyński K. Historya wymowy w Polsce, tom III. Kraków 1860. 10

Mickiewicz A. Dziady. Wydanie zupełne. Wrocław 1862. 8

Mioduszewski. Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z nutami. Kraków 1838. Dodatek II i III, Pastorałki i Kolendy z nutami, razem 36

Montalembert Hr. Powstanie w Polsce. Kraków 1863 1

Munde Karol. Dokładne opisanie kąpiel w Gräfenbergu zakładu wodnego i metoda leczenia przez Prysznica. Kraków 1845. 1

Naruszewicz. Historya narodu polskiego, 10 tomów. Lipsk 1836. 72

Osiński Alojzy X. O życiu i pismach Tadeusza Czackiego. Kraków 1851. 3

Ossoliński J. M. Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów Literatury polskiej i o pisarzach polskich, 4 tomy. Kraków 1849. 60

Ostrowski. Dziełka dramatyczne, 4 komedye. Kraków 1861. . . . 8

Otwinowski Erazm. Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. Wydanie nowe. Kraków 1849. 12

Penka. Praelectiones ex Theologia Dogmatica exaradae. Cracoviae 1844, 4 tom. 40

Plutarch. O wychowaniu młodzieży. Kraków 1853. 1

Poeci Polscy, 20 portretów z textem objaśniającym. Poznań 1865. 6

Pol Wincenty. Pieśń o domu naszym. Lwów 1866 10

— Poezye, 4 tomy. Wiedeń 1857. 40

Złp.

Rautenstrauchowa. Wspomnienia moje o Francyi. Kraków 1859. . . . [illegible]
Rej z Nagłowic. Przysłowia polskie w 3 aktach. Kraków 1848. . . . [illegible]
Rocznik wydziału lekarskiego od r. 1838 do 1848. 40
Rys jeografji powszechnej. Kraków 1860. 9
Sawczyński. Historya powszechna najnowsza według Wellera w 3ch częściach. Kraków 1865. . . . . [illegible]
Starzyński X. Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim kościołem 1831 r. 12
Siemieński Lucyan. Ostatni rok życia Stanisława Augusta, czyli dziennik prywatny, opisujący pobyt jego w Rosyi. Kraków 1862. . . . . [illegible]
— Wieczory pod Lipą, czyli historya narodu polskiego. Opowiadanie Grzegorza z pod Racławic. Kraków 1863. . . . [illegible]
— Poezye Michała Anioła Buonarrotego. W Krakowie i w Cieszynie 1865. [illegible]
Stęczyński Z. B. Tatry z 60 rycinami. Kraków 1860. . . . . . . [illegible]
— Album Pienin i Tatr. Kraków 1860. . . . . [illegible]
Świtkowski. Wypisy francuzkie w trzech oddziałach z słowniczkiem francuzko-polskim. Kraków 1865. 6
Tesarczyk A. Rzeczpospolita krakowska. Kraków 1865. . . . . . [illegible]
— Przepowiednie. Kraków 1850. . . . . [illegible]
— Trzy oświadczenia konfederacyi barskiej 1850 r. . . . . [illegible]
Wilczek J. X. Homilje niedzielne. Kraków 1861. 10
— Kazania pasyonalne o warunkach pokuty i homilje o męce Pańskiej. Kraków 1862. . . . . [illegible]
— Kazania przygodne. Tarnów 1856. . . . . [illegible]
— Pastoralna o Homiletyce. Kraków 1861. 10
— Wycieczki w świat daleki, 2 tomy. Ostrów. . . . . . [illegible]
— Zakon Zbawiciela świata. Kraków 1860. Cena zniżona na [illegible]
Zakrzewski Eulogiusz. Historya powszechna. Tom I Świat przedchrześciańskі. Poznań 1850. Cena zniżona na . . . . [illegible]
Zan T. Korespondencya i Żywot. Kraków 1863. . . . . [illegible]
Żebrawski. Owady łuskoskrzydłe, czyli motyle z okolic Krakowa z dołączonemi 12ma tablicami. Kraków 1860. 10

Z pod prasy wyszło:

Bychłarski Lucyan Tomasz. Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie, 2 tomy. Kraków 1868. 12

Slav 6742.1

L. T. RYCHARSKI.

LITERATURA POLSKA

W HISTORYCZNO-KRYTYCZNYM ZARYSIE.

Chcąc poznać historyę jakiego narodu,
trzeba zstąpić w głąb' jego literatury.

A. Mickiewicz, Liter. Słowiań.

TOM II.

(Dzieje Literatury od czasów Stanisława Konarskiego
do naszych dni).

W KRAKOWIE.
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI J. M. HIMMELBLAUA.
W DRUKARNI „CZASU" W. KIRCHMAYERA
1868.

Złr.

Rautenstrauchowa. Wspomnienia moje o Francyi. Kraków 1867. [illegible]
Rej z Nagłowic. Przysłowia polskie w 3 aktach. Kraków 1848. [illegible]
Rocznik wydziału lekarskiego od r. 1838 do 1845. [illegible]
Rys jeografji powszechnej. Kraków 1860 [illegible]
Sawczyński. Historya powszechna mniejsza według Weltera w 3ch częściach. Kraków 1865. [illegible]
Siarczyński X. Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim kościołem 1851 r. [illegible]
Siemieński Lucyan. Ostatni rok życia Stanisława Augusta, czyli dziennik prywatny, opisujący pobyt jego w Rosyi. Kraków 1862. [illegible]
— Wieczory pod Lipą, czyli historya narodu polskiego. Opowiadanie Grzegorza z pod Racławic. Kraków 1863. [illegible]
— Poezye Michała Anioła Bounarrotego. W Krakowie i w Cieszynie 1865. [illegible]
Stęczyński Z. B. Tatry z 80 rycinami. Kraków 1860. [illegible]
— Album Pienin i Tatr. Kraków 1860. [illegible]
Świtkowski. Wypisy francuzkie w trzech oddziałach z słowniczkiem francuzko-polskim. Kraków 1860. [illegible]
Tessarczyk A. Rzeczpospolita krakowska. Kraków 1860. [illegible]
— Przepowiednie. Kraków 1850. [illegible]
— Trzy oświadczenia konfederacyi barskiej 1850 r. [illegible]
Wilczek J. X. Homilje niedzielne. Kraków 1861. [illegible]
— Kazania pasyonalne o warunkach pokuty i homilje o męce Pańskiej. Kraków 1862. [illegible]
— Kazania przygodne. Tarnów 1856. [illegible]
— Pastoralna o Homiletyce. Kraków 1861. [illegible]
— Wycieczki w świat daleki, 2 tomy. Ostrów. [illegible]
— Zakon Zbawiciela świata. Kraków 1850. Cena zniżona na [illegible]
Zakrzewski Eulogiusz. Historya powszechna. Tom I Świat przedchrześcijański. Poznań 1850. Cena zniżona na [illegible]
Zan T. Korespondencya i Żywot. Kraków 1859. [illegible]
Żebrawski. Owady łuskoskrzydłe, czyli motyle w okolic Krakowa z dołączonemi 12ma tablicami. Kraków 1860. [illegible]

Z pod prasy wyszło:

Rychcicki Lucyan Tomasz. Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie, 2 tomy, Kraków 1868 [illegible]

Slav 6742.1

L. T. RYCHARSKI.

LITERATURA POLSKA

W HISTORYCZNO-KRYTYCZNYM ZARYSIE.

Chcąc poznać historyę jakiego narodu, trzeba zstąpić w głąb' jego literatury.

A. Mickiewicz, Liter. Słowiań.

TOM II.

(Dzieje Literatury od czasów Stanisława Konarskiego do naszych dni).

W KRAKOWIE.
NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI J. M. HIMMELBLAUA.
W DRUKARNI „CZASU" W. KIRCHMAYERA
1868.

LITERATURA POLSKA.

Slav 6742.1

Harvard College Library
Gift of
Archibald Cary Coolidge, Ph. D.
July 1, 1895.

Od Autora.

Oddając **d r u g i** tom mej pracy w ręce i pod sąd publiczności, winienem oświadczyć, że obecnie zajęty jestem pisaniem *historyi literatury polskiej* w daleko obszerniejszych ramach; — oświadczam zaś z tego powodu, ponieważbym szczerze pragnął, aby głębsi badacze nasi, gorliwi o pożytek ogólnej oświaty, zechcieli mi wszelkie usterki i niedostatki niniejszego dzieła łaskawie wykazać. Sprostowania zaś takie, byle tylko były połączone z dobrą wiarą i sprawiedliwością, przyjmę zawsze wdzięcznie. W przyszłej mojej pracy będę się starał uwzględnić mianowicie ostatnią epokę i, o ile będzie można, przedstawić dokładny obraz dzisiejszego piśmiennictwa polskiego, tak w kraju, jako i na wychodźtwie. Dlatego proszę szanownych koryfeuszów, mecenasów i poplecznikow ojczystej literatury o łaskawe dostarczanie mi wszelkich czy-to materyałów, czy prywatnych wiadomości, odnoszących się do pisarzy i płodów piśmiennych z czasów najświeższych, abym nikogo i nic nie potrzebował pominąć. —

Umieszczone w odcinku „Czasu“ i w „Przeglądzie polskim“ oceny pierwszego tomu przez pp. Siemieńskiego i Szujskiego, są przy tej pierwszej mojej pracy pierwszą życzliwą i prawdziwą dla mnie zachętą na przyszłość, — spodziewam się, że mi jej przy mem szczerem nadal przedsięwzięciu, i inni badacze lub recenzenci nie odmówią!

Pisałem w Krakowie dnia 28 Października 1867 r.

L. T. Rycharski.

Omyłki drukarskie.

W TOMIE I.

Str.	84	wiersz	16	zamiast	glagolickie	popraw	głagolickie
„	104	„	23	„	1834	„	1838
„	119	„	6	„	Kostkowski	„	Kotkowski
„	161	„	8	„	wyszło	„	wyszły
„	181	„	38	„	bnoażnych	„	nabożnych
„	195	„	20	po *i Annę* dodać należy *Jagiellonkę*			
„	199	„	34	zamiast	1861	popraw	1862
„	210	„	12	„	i T	„	i F
„	222	„	31	„	r. 1860—62	„	1852
„	267	„	32	„	Jagodzińskiego	„	Jagodyńskiego.
„	276	„	26	„	Zabaraskiego	„	Zbaraskiego
„	278	„	22	„	całości	„	całość
„	297	„	32	„	Fryderyką	„	Fryderyka
„	307	„	21	„	r. 1835	„	r. 1832

W TOMIE II.

Str.	3	wiersz	29	zamiast	Klug	popraw	Kluk
„	27	„	16	„	przyszłości	„	przeszłości
„	131	„	26	po *kolumny* dodać należy *gmach*			
„	140	„	3	zamiast	Fenelon	popraw	Edm. Fontille
„	140	„	38	„	odrywa	„	odgrywa
„	166	„	23	„	1840	„	1846

Str.	188	wiersz	7	zamiast uiszczeniu	popraw	uciszeniu
„	219	„	2	wypuścić należy: *14) Dmuszewski Ludwik*		
„	231	„	17	zamiast uczeń	popraw	uczeni
„	310	„	28	„ tradycye	„	tragedye
„	316	„	19	„ własnej	„	sławnej
„	339	„	1	wypuścić należy *i IV*		

Mniejsze pomyłki zechcą Czytelnicy sami poprawić.

IV. EPOKA
PSEUDO-KLASYCZNA lub KONARSKIEGO
jako okres odrodzenia się oświaty i piśmiennictwa,

od reformy Konarskiego, do zwycięztwa Mickiewicza.

r. 1750 — 1825.

Ogólny pogląd na epokę Konarskiego.

Prędko upłynęły czasy Zygmuntów. Kwiat literatury tego wieku uwiądł pod wpływem przeciwnych potęg i żywiołów, które stopniami zacierały światło narodowej idei. Wśród politycznego bezładu, rozerwania jedności, wtargnienia obcych pojęć i wyobrażeń, literatura utraciła swój cel moralny, znikczemniała i upadła. W całym ciągu XVII i pierwszej połowy XVIII stulecia, mimo przeświecające gdzieniegdzie ślady geniuszu narodowego, nosi cechę zepsucia, wyrodzenia się smaku, języka i stylu, zdradzając niemoc wewnętrzną w tej chorobliwej postaci, w tym dzikim, jakby sardonicznym uśmiechu, co zdaje się być parodyą domierzonego zawodu. U kresu dopiero złego, gdy ostateczność sama wywołała ducha rozwagi, literatura podążyła śladem odradzającej się myśli spółecznej; lecz zarówno z narodem, który już w własne nie wierzył siły, szukała pomocy i żywiołu zewnątrz siebie, u obcych. — Kiedy nieszczęśliwe wypadki zmusiły Stanisława Leszczyńskiego, po utracie

polskiej korony, do osiedlenia się wraz z rodziną w Lotaryngji, znamienity ten mąż — któremu cnoty i mądrość zjednały przydomek „dobroczynnego filozofa", który aż nadto dobrze znał wszystkie ułomności, jakie zbliżały kraj do brzegu przepaści i czuł doskonale, że grożącego niebezpieczeństwa inaczej odwrócić niepodobna, chyba oświatą narodu, pogrążonego w bezdeń namiętności, a zatem jedynie prowadzącą do tego celu poprawą wychowania publicznego, — skoro nie było mu dano, ażeby osobiście jako panujący zacne swoje zasady wprowadzał w wykonanie, tedy tem przynajmniej starał się być ojczyznie pożytecznym, że swoim kosztem wychowywał we Francyi zdolniejszą młodzież polską i że otaczał się światłymi ziomkami, których zwracał uwagę na wady polskiej ustawy, oraz na środki, mogące niebezpiecznym ich skutkom zapobiedz. Mężowie ci powróciwszy do kraju, zaczęli tedy wznosić z fundamentów gmach całkiem nowy, t. j. oświatę, która jedynie była w możności wyplenić zgubne przesądy, jakiemi naród był opętany. Xiądz Pijar *Stanisław Hieronim Konarski* lepiej uorganizował szkoły, zostające pod zarządem jego zakonu i zmusił przez to Jezuitów do zaprowadzenia w licznych swoich zakładach podobnej reformy. (Uczeni ten zwrot cywilizacyi i piśmiennictwa nazywają *reformą Konarskiego*, epoką podźwignienia języka i literatury ojczystej z upadku). Silne podpory znalazł Konarski w biskupach *Józefie* i *Jędrzeju Załuskich*, którzy znacznym kosztem założyli w Warszawie bibliotekę publiczną, zarówno przykładem jak pełnemi mądrości i erudycyi pismami działali zbawiennie na lepszą część narodu. Konwikt pijarski urządzony przez Konarskiego dla zamożniejszej młodzieży szlacheckiej, wnet pożądane wydał owoce; jakoż już w ostatnich latach panowania Augusta III, odezwało się w literaturze polskiej nowe życię, objawiające się w mnóstwie znakomitej wartości utworów. Bracia Załuscy pracowali nad historyą, bibliografją i teologją; *Minasowicz* pisał poezye, tłumaczył klasyków starożytnych, wydawał nowe edycye arcydzieł dawniejszej polskiej literatury i ogłaszał drukiem pożyteczne pisma autorów współczesnych; *Nagurczewski* tłumaczył Homera, Wirgilego i Cicerona; *Jabłonowski* przełożył na język polski „Bajki Ezopa" i „Telemaka"; *Konarski* walczył w pismach swoich z przesą-

dami szlachty i wadami ustawy krajowej, zwracał oraz uwagę na opaczny kierunek współczesnej wymowy; *Dogiel* wydał zbiór dyplomów. Oświata stała się hasłem epoki!

Kiedy w tym czasie Stanisław August Poniatowski wstąpił na tron polski, zastał już w świecie literackim ruch ogólny, który sam lepiej jeszcze ożywić potrafił. W Warszawie założył korpus kadetów, sam bywał obecnym na examinach szkolnych, aby przez to zachęcić nauczycieli i uczniów; w poufałych oraz zostawał stósunkach z literatami i uczonymi, których wiadomości i gorliwość wynagradzał wysokiemi godnościami. Na sejmie r. 1775 zyskał król zatwierdzenie swego wniosku co do ustanowienia „Izby czyli komisyi edukacyjnej", mającej kierować sprawami szkolnemi i w ogóle całem wychowaniem, któremu właściwszy miała nadać kierunek. „Komisya edukacyjna" wydała ustawy oparte na zasadach bardzo liberalnych; dla wszystkich klas narodu otworzono po całym kraju akademje, gimnazya i szkoły; wszędzie każdy mógł uczęszczać bez żadnej opłaty; młodzieży uczącej się nadano wielkie przywileje, starano się wszelkiemi sposobąmi ją zachęcać. Za Stanisława Augusta tedy oświata w Polsce posuwała się naprzód krokiem olbrzymim, a czynni literaci pracowali we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej. Poezya zakwitła na nowo w *Krasickim*, *Karpińskim*, *Kniaźninie*, *Trembeckim*, *Zabłockim*, *Węgierskim*, *Szymanowskim*, *Przybylskim*, *Dmóchowskim* i innych. Jako prozaicy odznaczają się historycy: *Naruszewicz*, *Waga*, *Krajewski*, *Jodłowski*, *Jezierski*, *Bohomolec*, *Łojko*; geografowie: *Siarczyński* i *Wyrwicz*; polityk *Hugo Kołłątaj*; prawnicy: *Skrzetuski* i *Ostrowski*; kaznodzieja *Piramowicz*; naturaliści: *Klug* i *Staszic*; matematycy: *Zaborowski* i *Jakubowski*, i inni. — Epoka krwawych walk, rozbiorów upadającej Rzeczypospolitej wywołała dziwne zmiany w usposobieniu jej koryfeuszów; zacięci niegdyś obrońcy szlachetczyzny, zachwycali się pismami republikanów demokratycznych francuzkich, a zarazem pojawiali się poeci, mówcy, statyści, którzy podczas ostatnich ciężkich przejść głosili otwarcie piękne owe zasady ludzkości i mądrości, jakich świat wymagał głównie tylko po Francyi i którzy tym sposobem łatwo zapalali umysły swych rodaków. Była-to tedy epoka ogłady francuzkiej ale zarazem

powierzchowności, wyrachowanego samolubstwa, czczości serca, niewiary i wysokiego zarozumienia! Przy zmianie wyobrażeń literackich dojrzewała i potrzeba zmiany rządu, zupełnego przeformowania spółeczeństwa. Wszystko, co żyło, myślało o nowych warunkach życia; jedni tylko dawnej daty wychowańcy jezuiccy gniewali się na ten potop francuszczyzny, który ich zalewał. Z suknią, z językiem przyszły nietylko wyobrażenia obce ale i formy; rozwolnienie obyczajów posunęło się do najwyższego stopnia. Upoważniony do naprawy akademji krakowskiej biskup *Sołtyk* nic nie sprawił i dopiero później posłany do niej *Hugo Kołłątaj* wiele zdziałał dobrego; zniesienie w tymże czasie zakonu Jezuitów pozwoliło narodowi ogromne fundusze obrócić na rzecz edukacyi publicznej, ale zepsucie już było tak wielkie, że fundusze te bez żadnego skrupułu rozszarpywano na wszystkie strony. Sam król światły, najlepiej dla narodu usposobiony, chcący wsławić swe panowanie, miał liczne zalety, oprócz tej jednej, która zbawia narody; przytem jego wychowanie francuzkie, spoglądanie z góry na staropolszczyznę, niby na coś barbarzyńskiego, wreszcie sama jego młodość, galanterya i wymuskana grzeczność bardzo źle wpływały na naród. Król chciał postępu światła w Rzeczypospolitej i poloru, ale francuzkiego; ztąd wszystko reformował prócz rządu. Na nieszczęście jednak moralność narodu tak już była upadła nizko, że owych reform nie umiała użyć na swą korzyść. Pomimo wszelkiej rozbudzonej gorliwości dla nauk i oświaty, pomimo wszystkich cnót i czynów pojedyńczych znakomitości, wiek XIX zastał Polaków pogrążonych w tej samej jeszcze przepaści, w którą popadli byli skutkiem dwuwiekowych niedorzeczności i błędów. Odtąd też literatura polska odbiegłszy od dawnej swej sławy i od czysto narodowego rozwoju, reprezentantów swoich miewała w szlachcie, a skutkiem wpływu, jaki powszechnie w Polsce nabierać zaczęła francuszczyzna, tak myślano i pisano, jak nakazywał smak ówczesnych francuzkich w literaturze prawodawców.

To zbratanie się literatury francuzkiej z piśmiennictwem krajowem, datuje się już od upadku wspomnianego wyżej Leszczyńskiego, kiedy dwór Lunewilski, przepełniony Polakami, zbliżył ich do towarzystwa filozofów i literatów francuzkich,

którzy na tym dworze gościli, a założona akademja w Nancy otworzyła dla młodzieży polskiej nową wychowania szkołę. Odtąd coraz gęściej krążyć poczęły w kraju tameczne wyobrażenia o społeczeństwie i naukach, wnoszone przez wychowańców zagranicznych, a później (jakieśmy to już wyżej widzieli) reformatorów polskiego piśmiennictwa, między którymi tym wpływem odznaczył się szczególnie i Konarski. Wszyscy zwracali uwagę na naród, który od czasów Ludwika XIV mistrzował w całej Europie, a od którego zapragniono pożyczyć zasad pod względem polityki, wychowania i smaku. Naśladowanie stało się metodą powszechną, a jak zwykle bywa, przywiązaną do zewnętrznej formy. Dwór Wersalski i salon p. Morsztynowej w Warszawie — Hôtel de Rambouillet i Puławy — społeczeństwo uczonych w Lunewille i Czwartkowe obiady — przedstawiają tę parallelę literacką, w której mieści się obraz i początkowe ogniwo literatury naśladowczej XVIII wieku.

Tą drogą zatem rozgościła się i upowszechniła u nas literatura francuzko-klasyczna, która tradycyjnie dostała się była wiekowi XIX, ale skalana i zniżona pod wpływem filozofów nowej epoki. Przez czytanie, tłumaczenie i naśladowanie pisarzy francuzkich przekształcało się piśmiennictwo nasze stopniami na ich modłę. Sto kilkanaście tomów wydanych staraniem Dufoura i Dmuszewskiego, samych niemal przekładów dzieł francuzkich, przypominają tę powódź zalewną, która wiodąc za sobą i uprawniając naśladowstwo, wyczerpywała niewcześnie wszelką umysłowość.

Nie zdołał przecież smak piśmienny wieku Stanisława Augusta zniszczyć wszystkich zasobów narodowego ducha, chociaż wstrzymywał postępowe ich rozwijanie się, odejmując pisarzom ówczesnym przyrodzoną swobodę, twórczość i samodzielność. Talentom znakomitym i ożywiającemu je duchowi obywatelskiemu przypisać należy, że wielu z nich dzieła w wysokiej u współczesnych utrzymywały się wziętości i dziś nawet przed sądem uważnego krytyka nie straciły ceny. Pisarze, którzy z tej szkoły wyszli, ważne dla nauk położyli zasługi. Wydobywszy je z nieładu i zepsucia, przekazali następcom swoim karny, wyrobiony i do wyższych prac umysłowych usposobiony język, pewną logikę myślenia i pierwsze uczucie sztuki. Na za-

letę ich przydać należy, że w wielkiej epoce przeistoczenia się stanu społecznego, oni między koryfejami nowych, postępowych zasad, wywalczali reformę.

Zbliżał się wiek XIX. Uczeni i poeci znajdywali wsparcie na dworach magnackich, a Puławy, rezydencya Czartoryskich, zakwitły jako siedlisko Muz polskich. W Warszawie powstało w r. 1800 „Towarzystwo Przyjaciół Nauk", a liczba zdolnych pisarzy, mianowicie poetów w samej rzeczy szczupłą nie była. Najgłówniejszym celem wspomnionego „Towarzystwa", w którem uczestniczyło także kilku zagranicznych przyjaciół polskiej literatury, było utrzymanie języka polskiego w pierwotnej czystości, oraz ocalenie od zagłady skarbów umysłowych narodu i zbogacenie jej nowemi utworami. Celu tego, o ile pozwoliły okoliczności, dopełniło ono zaszczytnie. Po zawarciu traktatu paryzkiego, kiedy Warszawa i Wilno przyozdobiły się uniwersytetami, a Krzemieniec na Wołyniu wybornem gimnazyum, kiedy rany po krwawych wojnach powoli zaczęły się zabliźniać, literatura doszła także do dawnego znaczenia i dawała otuchę lepszego postępu. Do czcigodnych dawnych imion, przybyły jeszcze w owym czasie imiona: *Woronicza*, *Niemcewicza*, *Albertrandego*, *Lelewela*, braci *Bandtkie*, *Śniadeckich*, *Czackiego*, *Lindego*, *Rakowieckiego*, *Gołębiowskiego*, *Ossolińskiego*, *Bentkowskiego* i wielu innych. Każdy z tych pisarzy bezpośrednio wpływał na postęp ukształcenia literackiego; niepospolicie też krzewiły się: poezya, historya i nauki przyrodzone. Z wielkim dla tej sprawy pożytkiem powstawały towarzystwa naukowe, a pomiędzy pojedyńczemi miastami i akademjami zawięzywało się współzawodnictwo co do pierwszeństwa w tej lub owej gałęzi literatury narodowej. I tak np. szkoła krzemieniecka odznaczała się przed warszawską w poezyi; wileńska w naukach lekarskich; Warszawa słynęła głównie swojem „Towarzystwem Przyjaciół Nauk." — Tak tedy wstąpiliśmy już w wiek XIX, wiek należący już do nas. Zwróćmy się tu na przejściu raz jeszcze po za siebie, rzućmy okiem na ten most łączący dwa przeciwne sobie stulecia, na ostatnie karty literatury Stanisławowskiej — a ujrzymy najtragiczniejszą w dziejach literatury naszej scenę: — tym łącznikiem jest orszak pogrzebowy odprowadzający ojczyznę do grobu, orszak pisarzy pomarłych w ża-

łobie i rozpaczy. Naprzód naczelnik ich, najsławniejszy, najpracowitszy Naruszewicz stracił nagle całą swoją moc, całą energję, cały ten świetny humor, którym odznaczał się w salonach warszawskich. Pokładał on wszystkie nadzieje w zręczności i rozumie króla; detronizacya Stanisława Augusta złamała jego duszę; opuścił stolicę, odjechał do swojej dyecezyi, i tam pędził życie, częstokroć całe dni siedząc nieruchomy. Nie lubił nawet mówić o literaturze, nie pytał o nowiny polityczne, ledwo śmiał szukać pociechy w religji, którą od dawna zaprzestał był praktykować. W takim stanie umarł samotny, prawie zapomniany od wszystkich, od rodaków, od przyjaciół, od protektorów. — Poeta Kniaźnin, pisarz pełen wdzięku, który spędził życie wśród zabaw na świetnym dworze książąt Czartoryskich, za odebraniem wieści o bitwie Maciejowickiej, dostał pomieszania umysłu, i nie uleczony do śmierci męczył się jeszcze lat trzydzieści. — Najbardziej dumny ze wszystkich, największy sztukmistrz, Trembecki, co mieszkał w każdej stolicy europejskiej, odbył kilkadziesiąt pojedynków, ten szambelan królewski, trefniś, dworak, wesoły towarzysz hulanek, on także pod koniec żywota wpadł w zupełny idiotyzm. Odziany sukmaną chłopską, boso biegał po ogrodzie u Potockiego, który go trzymał na łaskawym chlebie. Pozostał w nim tylko jakiś ślad smaku poetyckiego: kiedy mu powtarzano własne jego wiersze, zdawał się być uderzony ich pięknością i pytał ciekawie, kto był ich autorem. — Poeta komiczny Zabłocki, po upadku Polski wstąpił do zakonu i więcej już nic nie pisał. — Niemcewicz przeznaczony jeszcze na długi i bolesny zawód, jęczał natenczas w łańcuchach. — Tak więc wszyscy ci pisarze stali się ofiarami miłości ojczyzny, co pokazuje, że w głębi ich duszy idea narodowa trwała zawsze, tylko nie mieli dosyć mocy wyznć się z nałogów i doktryn swego wieku, zerwać pęta, jakiemi duch czasu i okoliczności ich otoczyły. Pożar Pragi ogrzał nagle ich dusze, ale razem na zawsze zaćmił im rozumy; nie mogąc już przełamać siebie samych, uczuli jednak głęboko, że nie odpowiedzieli swemu powołaniu. Podobni oni są do tego rodzaju obłąkanych, co przez całe życie nieprzytomni, na czas jakiś przed zgonem odzyskują pojęcie, przypominają sobie

wszystko, widzą że dni ich przeszły marnie, i umierają zapłakawszy nad sobą.

Otóż po krwawych klęskach politycznych, po dotkliwych ofiarach literackich, po owych stopniach boleści i cierpień krocząc wstąpiła Polska w progi gmachu XIX wieku — wieku postępu!

Idźmy w jej ślady na pole literatury.

Charakterystyczną cechą literatury XIX stulecia jest: że przyjmuje w siebie i przerabia wszelkie idee wieku, podejmując je z europejskiego stanowiska, a przyswajając według potrzeb narodu i czasu. Nie łatwą jest rzeczą (mówi poeta) oznaczyć czas panowania tych idei, bo zanim jedne przejdą w życie, zanim się z niemi rozprawić zdoła naród duchowo, już się rodzą inne; są bowiem potężne głowy i genialni pisarze, którzy niby heroldowie tych idei niosą je przed narodem, — a są znowu inni, którzy na raz urobionych zasadach i wyobrażeniach ciągną się jak obozowe ciury w tyle za zastępem szermierzy wieku, i wyznają jeszcze długo w życiu i w literaturze zasadę i idee, które już dawno przebrzmiały. Jedną z idei, które w spuściźnie nie bardzo szczęśliwej bierzemy po XVIII wieku, jest idea „encyklopedystów francuzkich“, która przechodząc z literatury XVIII do literatury XIX stulecia, przebija się odtąd przez długi czas we wszystkich naszych wyobrażeniach i w całem spółeczeństwie naszem. W pierwszym dziesiątku lat wyraża się ona w literaturze polskiej walką wolnych mularzy z kościołem, mytologiczno-klasycznemi utworami w literaturze, naśladownictwem francuzkiego klasycyzmu i pogańską, rzec można, apoteozą Napoleona, kiedy z drugiej strony kościół stawia wiarę, jako ideał ludzkości. Były-to czasy, kiedy papież był wojennym jeńcem pogromcy Europy, a wpływ polityki i zasad francuzkich był podówczas panujący w Polsce. Płynęliśmy tedy z prądem obcych myśli, niesieni przez całe napoleońskie czasy; a kiedy po upadku Napoleona i po kongresie wiedeńskim w r. 1815 restauracya we Francyi i religijne towarzystwa, w całej Europie wiążące się, pracowały nad odnowieniem i rozszerzeniem religijnych przekonań i powagi kościoła; kiedy w literaturze francuzkiej, niemieckiej i angielskiej wiał już duch zupełnie inny — wówczas dopiero, a więc we 20 lat później

zaczęto u nas robić to, co zrobiono we Francyi w końcu zeszłego wieku; wówczas dopiero minister oświecenia i wyznań Stanisław Potocki przystępuje do kasacyi kościołów i klasztorów w Polsce kongresowej, i tym aktem ucisku kończą się u nas dzieje encyklopedystów francuzkich. Wprzódy jednak rodzi się już idea nowa, mająca za podstawę: wspólną plemienność narodów i ludów słowiańskich. Po wielkich katastrofach politycznych następuje zawsze w literaturze naszej przegląd żywiołów historycznych, społecznych i literackich; to samo stało się tedy przy końcu zeszłego wieku i w pierwszych dwóch dziesiątkach bieżącego stulecia. Zaczęto się zastanawiać nad przeszłością i to nietylko nad blizką i najbliższą, ale owszem nad przeszłością najodleglejszą. — Po kraju zaczęły się tworzyć (jakżeśmy to już wyżej nadmienili) towarzystwa naukowe, uczeni i literaci poczęli się wiązać w kółka i choć rozproszeni, podawali sobie dłonie w wspólnym celu. Tak zawięzuje się kółko pisarzy w Warszawie, tak na Rusi w Krzemieńcu, tak na Litwie, Ukrainie i we Lwowie. Popęd do tego dała oświata, szeroko rozwinięta w całym narodzie; wpłynęły także niemało i zewnętrzne przyczyny, to jest ruch powszechny literatury europejskiej, która wówczas, otrząsnąwszy się ze starej szaty klasycznej, przybierała w kilku pisarzach i poetach nowe kierunki. Drugą przyczyną był ruch umysłowy uniwersytetów; w Niemczech starano się zapał obudzić w całej młodzieży, aby ją zachęcić do boju w czasach ostatnich walk z Napoleonem Wielkim. Po pierwszy raz tedy w dziejach świata, że tak powiem, staje się czynnikiem politycznym młodzież, która powróciwszy z wojen francuzkich, wynosi tego ducha na uniwersytety całej prawie Europy. Jest tedy pewna odtąd niepodległość, niezawisłość, pewien chód samodzielny (jak mówi poeta), pewne wytknięcie sobie drogi własnej w młodzieży, czego w innych wiekach nigdy nie było; a co spowodowane przez francuzką wojnę z Napoleonem, utrzymywane po zakończeniu tych wojen, rozszerzone zostało przez uniwersytety naprzód niemieckie, a potem i inne. — Ten duch tedy samodzielności był przysposobiony na Litwie, w Królestwie Polskiem i na Rusi wielką oświatą i skupieniem ogromnem młodzieży na kilku punktach, w których przebywała przez rok cały, dla pobierania

nauk, a następnie dla składania examinów i osiągnięcia stopni naukowych. Najbardziej dojrzało to w Wilnie. Tam na czele młodzieży stał *Tomasz Zan*, człowiek rzadkich cnót i przymiotów, czystych obyczajów, jasnego i wielkiego rozumu, wymowy serdecznej i światła, które w około siebie rozszerzał i którego z miłością każdemu udzielał. W tem kole młodzieży wybranem, zawiązały się prace literackie i-to prace w każdym zawodzie. Jedni pracowali nad naukami przyrodzonemi, drudzy nad filozofją, inni nad historyą, a inni w końcu, którzy mieli talent ku temu, pisywali piosnki, wierszyki, powiastki i śliczne obrazki obyczajowe. Z tego koła wychodzi całe grono pisarzy — z tego grona wypłynął i zjawił się jakoby deus ex machina dla klasyków, patryarcha naszej epoki — *Adam Mickiewicz*.

Poezya.

Literatura czasów Stanisława Augusta nie była owocem przyrodzonego rozwoju, dalszym ciągiem piśmiennictwa XVII i XVIII wieku, ale nowym zwrotem, któremu przewodniczyła reforma, raczej polityczną kraju potrzebą, niżeli duchem i dążnością powszechną wywołana. W wewnętrznem życiu narodu nie zanosiło się bynajmniej na taką zmianę; w całym ciągu bowiem XVIII stulecia objawiały się żywioły zapowiadające ojczystej literaturze, a zwłaszcza poezyi bujny wzrost i odrodzenie. Upodobanie powszechne (mówi Mecherzyński) w formie popularnej ułatwiało postęp i rozwijanie się poezi ducha i smaku narodowego. Śpiewacy i opowiadacze przedstawiali prawdziwą poezyę narodową, w czasie kiedy rymotwórstwo większej części pisarzy przywłaszczało sobie niesłusznie jej przywileje; pozostałe po nich zabytki świadczą, ile ducha i wyobraźni było w tej poezyi. Osobliwością jest w tej literaturze popularnej owo połączenie poezyi z muzyką i różnego rodzaju tańcem, przy którym zawsze prawie śpiewano. Rodzaj ten literatury rozwijał się sposobem przyrodzonym, z ducha i potrzeb narodu; lecz bujne zawiązki swojskiej i rodzimej poezyi przerwało powszechne między uczonymi uniesienie się ku wzorom obcej literatury, która przez wczesne swoje rozwinięcie, wzrost nad podziw świetny i nad innemi górujący, w całej Europie pozyskała była wziętość

i wszechstronny wpływ wywierała. Kto wie zaś, czyliby nie łatwiej literatura zdołała się była wydobyć z dzikości i barbarzyństwa, niż z więzów niewolniczych obcego smaku, co jak śmierć misterna bezwładne wówczas skrępowała umysły. Wszakże w pomyślniejszych chwilach pozygmuntowskiej epoki odbrzmiewały niekiedy epiczne dźwięki narodowej muzy — w rycerskich, poetycznych bojach konfederacyi rozlegały się śpiewy, które były jakby tchnieniem lirycznem, sposobiącem pierś wieszczą do wyższych i powabniejszych tonów — w samej nawet epoce reformy, odzywające się echa swojskiej, narodowej pieśni (na scenie Bogusławskiego), nieznanym wówczas czarowały urokiem. Literatura francuzka przez swój wpływ przeważny, odjęła poezyi wszelką twórczość i samodzielność — stała się dla niej jakby wzrokiem Gorgony, która wszystko w martwe przemieniała postacie. Sława współczesnego Woltera i kwitnące pod jego firmą szkoły tak filozofów, jak poetów, rozmarzyła umysły chciwe nowości, trawione jej potrzebą i zapaliła żądzą zbliżenia się do takich pisarzy, a z tego powstał ideał drugi — nowożytności, czyli najwłaściwiej francuszczyzny. Zlanie się przeto tych dwóch wyobrażeń, zostało duchem i piętnem owej literatury, którą zaszczepił *Konarski* ze współczesnymi, podnieśli: *Krasicki*, *Trembecki*, *Naruszewicz* itd., ogładzili do wysokiego stopnia: *Feliński*, *Koźmian*, *Morawski* itd. i nakoniec w oczach naszych pogrzebli. Dla pisarzy stanisławowskich poezya była rozrywką i swobodnem po trudach wytchnieniem. Na umajonych kwieciem dolinach (mówi Mochnacki), około źródeł Hipokreny wesoło bujali, pląsali, lecz z samego zdrojowiska rzadko kto ważył się zaczerpnąć. Poezya wzniosła się u podnóża tronu łaską możnych i mecenasów względami; dworskim przeto jaśnieje blaskiem; zdobi ją polor i okrasa, znamionuje dowcip. Wiek Stanisława Augusta był wiekiem krasomówstwa w poezyi opisowej, wiekiem satyr, bajek, epigramatów; była *wierszomanja*; było modą ulotne pisać rymy i na przedpokojowem rymotwórstwie nie zbywało. Tylko przerażający widok upadku, smutek i cierpienia narodu, były naówczas zarzewiem, zdolnem ożywić i rozetlić iskrę prawdziwego natchnienia. Wszystek społeczny byt i jego historya zawarły się były w uczuciach, żalu, wspomnieniach. Znaleźli się też, acz w małej liczbie, poeci, którzy

wyśpiewali wrażenia, jakie wtedy cały ogół podzielał. Pierwsza ta poezya rozwinięta na grobie przeszłości, kwiatem jest życia i śmierci. Umarła ręka trąciła w arfę ojczystą, a struny jej wydały dźwięki grobowe.

Przyznać atoli należy, iż *Krasicki* rozszerzył sferę poezyi, *Trembecki* wprowadził do niej jędrność i podniosłość wysłowienia, *Karpiński* prostotę i śpiewność. Z takim zadatkiem przechodzimy do XIX wieku. Po wielkiej katastrofie, która zamyka dzieje zeszłego wieku, upada zrazu i cała literatura XVIII stulecia; i znowu trzydzieści lat zboczenia, trzydzieści lat między pierwszem a drugiem objawem polskiej poezyi narodowej, między „Operą“ *Bogusławskiego*, a „Wiesławem“ *Brodzińskiego*. Jakoby zamarcie umysłu, tak nic nie widzimy w tym okresie napiętnowanego wybitnym rodzimym duchem; a to był jednak stan przejścia z gąsienicy do motyla. Przestaje pisać *Krasicki*, przestaje *Karpiński*; *Kniaźnin* dostaje pomieszania zmysłów, *Naruszewicz* wpada w czarną melancholję; jednem słowem wszyscy schodzą samotnie i tragicznie ze sceny świata, a przynajmniej już jako poeci nie występują na nią więcej; natomiast występuje szereg zupełnie innych, świeżych ludzi. Z zapasów (mówi poeta), w których naród na nowo próbuje sił swoich, wydobywa się cały zastęp poetów-żołnierzy. Jakoż prawie wszyscy poeci XIX wieku, w początkach swojego zawodu są zarazem żołnierzami. Ztąd też nabiera ich poezya tak wielkiego znaczenia, bo naprzód walczyli za sprawę, która wszystkich zajmowała, a powtóre, słowa tego, co własną krwią pieczętuje, znajdują wiarę, cześć i rozgłos w narodzie. Ogólną charakterystyką tej poezyi jest, że jest rycerską, czysto wojenną, poetyczną. Jedni piszą poezye w młodości swojej, inni częstokroć nawet w późnej starości, a niema prawie pisarza, któryby sił swoich nie był naprzód próbował w wierszach. Poeci ci niewiele pisali, nie o wszystkich wie nawet naród; w pojedyńczych pismach albo zapiskach i pamiętnikach przyjaciół pozostały ich wiersze; główną zaletą ich jest to, że były wszystkim zrozumiałe, że były dla wszystkich i że odpowiadały zupełnie potrzebie czasu.

Wprawdzie barwa francuszczyzny miała górę i wszystko powlekała, ale nie zdołała przeszkodzić nurtowaniu innych lite-

ratur. Przekłady Ossyana, przekłady współczesnych niemieckich poetów ukazują zawięzujące się stósunki z literaturą nowoczesną; *Zabłocki* w niektórych komedyach marzy o narodowych komedyach; *Niemcewicz* przy całej konwencyonalnej deklamacyi i trubadurskim duchu dum swoich, napomyka, że Polacy mogą mieć własne śpiewy; *Woronicz* ożywiony wzniosłem biblijnem natchnieniem, pomimo ustawne zbaczania do greckiego Olimpu, zawięzuje dzisiejszą duchową poezyę. Tymczasem francuszczyzna przemagała, trzymała samowładne berło nad opinją i zasypiała na swoim tronie. Mnogie okoliczności zbiegły się do dania jej pierwszeństwa; szczęście tylko, że nie miały innej podstawy, jak zewnątrz narodu, a przeto wzniesione igraszką czasu, z czasem runęły i całą swoją budowę pociągnęły do upadku. Pocieszny-to i razem nauczający obraz onych dni zarozumiałej dumy i niedołęztwa ze strony naśladowców francuzkich, a potężnej lubo cichej roboty ze strony nowej poezyi. Ówczesne możnowładztwo literatury dosięgło szczytu, jakiego dosięgnąć zdolne było; w gładkich sentymentalnych wierszach przeszło samych niemal Francuzów; *Feliński* „Barbarą Radziwiłłówną" wyprowadził w kontuszu polskim spazmujących kochanków Rasyna; *Wężyk* sam nie wiedział, co porobił z pełną dramatyczności przygodą „Glińskiego", aby tak obciętą, przekręconą umieścić w potrójnych ramkach, obok francuzkich swoich wzorów; *Kropiński* sfałszował historyczne zdarzenie nawet na niekorzyść narodów, dla dogodzenia wyssanemu z Laharpa pojęciu teatralnego efektu. *Osiński* z nauczycielskiego trójnoga, odurzał cały piękny świat warszawski; *Koźmian* „Ziemiaństwem" swojem gotował się okazać Polakom, o ile do niezrównanego Delila zbliżyć się można; *Morawski Franciszek* bujał odami, lub dowcipnemi bajeczkami szermował. Koterya tych poetów miała się za jedynie godnych i uprzywilejowanych mieszkańców Parnasu, tak dalece, iż każdego śmiałka wdzierającego się w ich szaniec niemiłosiernie spychali. Jak Turcy Koran, tak oni narzucali swój kodex gustu, którego cała estetyczna tajemnica zasadzała się na tem, aby nic takiego nie powiedzieć, coby się nie znalazło w pisarzach podawanych za wzór dobrego smaku. Ktokolwiek zdobył się na niezwykłe wyrażenie, lub z śmielszą a mniej spowszedniałą

myślą wystąpił, srodze bywał karcony przez tych arcykapłanów świątyni gustu; wprawdzie nie po pismach publicznych, lecz na koteryjnych zebraniach (głównie u jenerała Wincentego Krasińskiego, ojca Zygmunta), gdzie niemiłosiernie przedrwiwano wykraczających przeciw kodexowi, a szczególnie w poufnych literackich korespondencyach. Wszakże od jakiegoś czasu o brzasku *nowej poezyi* poczęły się niepokoić przeczucia klasyków, a masy nowatorstwa coraz przykrzejsze robiły na nich wrażenie. Z całą siłą tragicznego gniewu zagrzmiał Osiński przeciw Byronowi. W tem nagle rozległ się okrzyk: *Romantyczność!* Widząc to niebezpieczeństwo reprezentanci szkoły klasycznej, a raczej konwencyonalnej, okopali się w swoim obozie i rozpoczęli harce. Przywłaszczywszy sobie monopol rymów, przedrwiwali całą generacyę młodych pisarzy i potępiali ryczałtem, nie odróżniając nawet tych, co zaświecili lepszym talentem. Spór cały ograniczał się w szrankach literatury i na tem polu tak zwani *klasycy* przy bardzo małych zasobach nauki, a przy ogromnej dozie rozumienia o swej nieomylności, potrójną ponieśli klęskę: i pobiły ich utwory *romantyków*, któremi entuzyazmowała się opinja, pobiły polemiczne i estetyczne pisma, pobiły wypadki.

Lirycy.

Wiek Stanisława Augusta żywił się resztą tych dawnych tradycyi, które wypychała już zmieniona postać obyczajów i wkraczająca do kraju coraz więcej cudzoziemszczyzna; wszelako czasy te przechowywały znaczną jeszcze liczbę pieśni i powiastek, które krążyły w kołach domowych i ożywiały zebrania. Śpiewacy ich i opowiadacze (jakżeśmy już wyżej mówili) przedstawiali prawdziwą poezyę narodową, w czasie kiedy rymotwórstwo większej części pisarzy przywłaszczało sobie niesłusznie jej przywileje. Pozostałe po nich zabytki świadczą, ile ducha i wyobraźni było w tej poezyi. Niejedna z nich postać wybrana posłużyła jej za typ dziejowy, albo podała wątek dzisiejszym artystom i poetom. Pienia pobożne i religijne odświeżały związek z starodawną poezya ludową. Kiedy w XVII wieku do takich pieśni brakowało nowych melodyi, pożyczano do

nich ulubionej zdawna muzyki światowej, tematów wesołych, a nawet tańców narodowych. Pienia te utrzymywały się w całym ciągu XVIII stulecia i dotąd utrzymują. Były pieśni (mówi Mecherzyński) śpiewane przy tak zwanych polonezach, mazurach i krakowiakach. Treść ich zazwyczaj wesoła, erotyczna, dotykała niekiedy rzeczy politycznych. Uczucia narodowe niejednego dotknęły piewcę. W politycznych, pełnych zapału bojach konfederacyi, rozlegały się śpiewy, które były jakby tchnieniem lirycznem, sposobiącem pierś wieszczą do wyższych i poważniejszych nastrojów. Piosnki poświęcone pamięci Puławskich, Sawy, Zaremby i innych ulubieńców narodu, krążyły po dworach szlacheckich, nucone przez gorliwszych patryotów, czeladź dworską, piastunki kołyszące dzieci i dziady żebrzące jałmużny, oczekując nowego wieszcza, któryby odział poetycznemi kształty wielki ten epizod dziejów krajowych i godną tych czasów wyśpiewał epopeję. Sami konfederaci śpiewali po polsku i po łacinie zazwyczaj na nutę pobożnych pieśni, które niekiedy trawestowali satyrycznie, stósując ich treść do wypadków krajowych, czyli tak zwanej publiki, która najwięcej wszystkich zajmowała. Poeci-żołnierze uczucia, które głosili przed narodem, popierali orężem na pobojowisku; bo była-to epoka dwudziestoletnich wojen, a w każdym miesiącu liczono choć jednę walną bitwę. Ci tedy pisarze nie mogli się z całą swobodą ducha i z całą pracą, będąc powołani do innego stanu, oddawać poezyi, Pomimo-to wdzięczny naród przyjmował to, co oni mu dali. choć co do liczby niewielkie, są przecież arcy-szanowne i zapełniają przestrzeń lat dwudziestu; a czego im niedostawało w wewnętrznej wartości, to na powszechnym zyskiwali rozgłosie.

Znakomitsi lirycy, którzy uderzali w struny gęśli, są:

1) **Naruszewicz Adam Stanisław** wychowany wedle starych zasad, ale przeniknięty już duchem reformy, stojąc na zwrocie przesilających się w narodzie żywiołów społecznych i politycznych, dawnej i nowej epoki, obydwóch tych epok znamiona i barwy w sobie przedstawia. Pisma jego są w znacznej części narzędziami do walki; śmiało przeprowadza w nich zasady mające na celu przeobrażenie społeczne, uderzając na wiek zepsuty, uroszczenia szlacheckie, lenistwo, zbytki i inne wady narodowe. Jako poeta dwie w sobie przedstawia strony, dwa

przeciwne i nie znoszące się z sobą charaktery — panegirysty i satyryka. Pisał ody, satyry, bajki i sielanki, które według wyobrażeń ówczesnej szkoły stanowiły całkowity cykl poetycki, a które uważał za swój zawód wyłączny, torujący drogę ówczesnym wierszopisom do wziętości i sławy. W odach jego i pieśniach lubo wiele jest poezyi, jednak w ogóle jako wypływające z rozmaitych okoliczności, częstokroć wcale nie mogących natchnąć poety, i zbyt podchlebstwami przesadzone, nie mają wiele wartości. Miał on bezwątpienia wiele siły i zapału, duchem lirycznym zdolny był wznosić się między współczesnymi najwyżej — żywa, ognista wyobraźnia otwierała mu bogatą skarbnicę śmiałych i wysokich myśli. Ale ten zapał ożywczy, ta twórczość wyobraźni wtedy tylko towarzyszą poecie, gdy zarzewiem ich jest głębokie uczucie prawdy, a przedmiot godny uniesienia porywa go do lotu. W większej liczbie liryków czczy deklamator, zwierzchnim blaskiem, próżnią myśli osłania i udaje wzruszenie. Stylem i smakiem przypomina jeszcze wiek XVIII. Jako liryk, wtedy tylko właściwym przemawia tonem, gdy duch obywatelstwa i miłości ojczyzny zagrzewa jego muzę; ale pieśń taka przybiera zazwyczaj postać i znaczenie satyry, jak np. oda pod napisem: *„Głos umarłych.“* Taką jest również oda *„Na powrót senatorów.“* Język jego tutaj mozolnie (mówi Kraszewski) na stary krój wymoderowany, pełen archaizmów, wyrażeń dziwnych, napuszonych, trywialnych i rubasznych; wiele ma czasem energji, pospolicie zbywa mu zupełnie na wdzięku. Życie nawet dworskie nie potrafiło go ogładzić i dać mu uczucia tego, co piękne i przyzwoite. Niemało w pieśniach jego zadziwia, nietylko użycie ale nieustanne nadużywanie mytologicznych ozdób, któremi bez miary sypie. Jestto wada klasycyzmu XVIII wieku i wszystkich prawie pisarzy stanisławowskiej plejady, a najbardziej Naruszewicza. — W satyrach Naruszewicz obok Krasickiego na najpierwsze zasługuje miejsce. Mając jednak w usposobieniu swojem pierwiastek liryczny, nie tak jest satyrykiem malującym i dramatycznym, jak raczej uczuciowym. W pieniach lirycznych przymusza się do lotu — w satyrach nie może swego zapędu powstrzymać. Tu zbytek, tam brak uczucia zarówno wiodą go do przesady. Na zaletę satyr Naruszewicza przyznać należy, że zwrócone naj-

właściwiej do wad narodowych, mieszczą w sobie prawdy i nauki prawdziwie postępowe, a w nich wierny, historyczny obraz obyczajów i panujących w owym czasie przywar spółecznych. W satyrze *„o szlachectwie“*, śmiało nastawał poeta na przyjęty w Polsce przywilej urodzenia, co jedną część narodu nieprzebytym murem oddzielał od drugiej, ledwie że nie wrogów czyniąc z rodzonej braci, rozdzielonej losem na dwa obozy. W satyrze *„o głupstwie“* przedstawia obraz fałszywego nabożnisia czyli świętoszka. *„Wiek zepsuty“* jest gderaniną, ale nie dobrze powiązaną, urywaną nieustannie, nie klejącą się i nie przedstawiającą wyraźnie jednej wybitnej myśli. W *„pochlebstwie“* wyszydził upowszechnioną w narodzie wadę dworszczyzny i odbicie jej w literaturze, której najpowszechniejszym rodzajem był panegiryk. *„Chudy literat“* przypomina tę smutną powierzchownej oświaty epokę, w której nauki gruntowne nie były cenione, a ztąd literat prawdziwy zawsze był chudy i ubogi i jako typ charakterystyczny poszedł nawet w przysłowie. — Do sielanek Naruszewicz bynajmniej nie miał usposobienia. Przejęty dworszczyzną, przyjaciel wielkiego świata, nie umiejący czuć powabów przyrody i wiejskiego życia, wolał żżymać się w satyrze na obrażające jego uczucie przywary zepsutego społeczeństwa, niżeli kreślić prostotę tej wieśniaczej sceny. Sam sposób jego pisania szorstki i do przesady skłonny nie sprzyjał temu rodzajowi poezyi. Nie pojmował wreszcie ducha i znaczenia prawdziwej sielanki. Jakoż sielanki jego: *„Folwark“*, *„Małżeństwo szczęśliwe“*, *„Narcys“*, raczej za satyry, niż prawdziwe idylle uchodzić mogą.

Mimo silną i śmiałą budowę wiersza, poeta ten wszędzie twardy, ciężki i wymuszony, w żywszych nawet serca poruszeniach, nie osięga żądanej przyjemności i słodyczy. Polszczyzna jego czysta i poprawna, siłą, czerstwością i poetyczną barwą (jak twierdzi Mecherzyński), przechodzi język Krasickiego. Mimo upodobania w nadzwyczajności, składaniu i tworzeniu nowych wyrazów, zadziwia często śmiałem i nader zręcznem ich użyciem. Natrafiamy, osobliwie w satyrach Naruszewicza, na wiele pięknych wyrażeń, nowych i szczęśliwych zwrotów, któremi wzbogacił mowę ojczystą.

Życiorys. Urodził się r. 1733. Początkowe nauki pobierał w Pińsku. R. 1748 wstąpił do zakonu Jezuitów; zgromadzenie to wysłało go do Lugdunu. Wsparty opieką i pomocą Czartoryskiego doskonalił się we Francyi, Włoszech i Niemczech. Powróciwszy do kraju, objął katedrę poezyi w akademji wileńskiej, następnie w Warszawie; po zniesieniu zakonu Jezuitów, od Stanisława Augusta tyle był lubionym, że zawsze z nim przebywał. Obdarzony probostwem Niemenczyńskiem, został później koadjutorem biskupstwa smoleńskiego; mianowany pisarzem W. X. Litewskiego, sekretarzem rady nieustającej, biskupem emaudzkim, smoleńskim, a nakoniec łuckim. Stanisław August obdarzył go orderami, kazał wybić medal z twarzą Sarbiewskiego i jego. — Umarł r. 1796 w Janowcu.

Wydawnictwo. Dzieła jego poetyczne wyszły w Warszawie r. 1778 i 1803 i w Lipsku r. 1835. — Obszerny życiorys Naruszewicza skreślił Jul. Bartoszewicz i wydał w dziele: „Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku“ (Petersburg r. 1853—56, 3 tomy).

2) **Kniaźnin Franciszek Dyonizy** wychowaniec Jezuitów, wyniósł był początkowo z ich szkoły wadę przesady i napuszystości, którą skaził pierwotne swoje płody; później zamiłowawszy literaturę starożytną, przy wrodzonem uczuciu poetyckiem wykształcił w sobie smak i wrócił do przyrodzonej prostoty i naturalności. Jeżeli poezya nosi na sobie piętno wieku i narodu swojego, tak jeszcze Kniaźnin tchnie wszędzie towarzystwem, z którem żył i miejscem, które malował. Słodycz, uprzejmość, rodzinna towarzyskość i ta czysta niewinność serca, skromność obyczajów wszędzie pienia jego znamionująca, są zaszczytnemi świadkami natchnienia Kniaźnina i jego serca. Wyobraźnia jego żywa, obfita, połączona z tkliwością serca, uspobiły w nim talent liryczny. Nie buja on wysoko w myślach, ani gorętszym unosi się zapałem — lecz gdzie własnego słucha natchnienia, umie z dziwną prostotą rozlewać wdzięki. Pod tym względem można mu poniekąd przyznać wyższość nad Karpińskim — poezya jego głębiej wnika do serca, bogatsza jest w kolory i obrazy. Nie ma on tej galanteryi oschłej sztuki i powierzchowności, jakiej pełen jest dobry ton francuzki, ani

wyszukanego dowcipu na wzór pochlebstwa Woltera, ani też uszczypliwości zwykłej u dworów, której jak on, tak Szymanowski i Karpiński nie znali. Miłość kraju, za którym w obłąkaniu zstąpił do grobu, jest najczęściej natchnieniem ód jego. Tutaj zasługują na wzmiankę ody: *„Do obywatela“* i *„Na stuletni obchód zwycięstwa Jana III.“* Pienia Kniaźnina przypadły powszechnie do smaku i zyskały popularność w narodzie, który je za swoje uznał i z upodobaniem powtarzał, jak pieśń *„Do wąsów“* lub *„Matka obywatelka“*. — W wyższej jednakże poezyi mimo szlachetności czucia i szczęśliwej niekiedy imaginacyi, nie bogaty w wysłowieniu, miernym zostaje; nader zaś powabny tam, gdzie się do piękności natury i prostoty zwraca. W tym rodzaju pieśni pasterskie: *„Gałązki“*, *„Amaryla“* i lżejsze ody jak np. *„Do Gracyi“*, są wzorem pięknej poezyi. Poemata zaś jak: *„Rozmaryn“*, *„Balon“*, *„Gala wielka“* i niektóre ody z okoliczności dworskich i z rozkazu dworu pisane — noszą też cechę dworszczyzny. Czczość i wyczerpanie pewne aż do znużenia poety, zdradzają w nich przymus i brak natchnienia. — W sielankach Kniaźnin oddalając się od natury, zachowuje tok i polor ukształconego towarzystwa. W ogóle jednak francuszczyzna najmniej na poetę tego wywarła wpływu. — Wesoła muza Anakreonta nie przypadała do miary z jego smętnem usposobieniem; dlatego przekłady greckiego śpiewaka i własnego utworu anakreontyki nie udawały mu się szczęśliwie. — Tok wiersza Kniaźnina ma coś oddzielnego i jemu tylko właściwego; zwięzłość w wysłowieniu, dobór miękkich zgłosek i naturalne oddanie myśli, czynią wiersz jego tak wdzięcznym dla ucha, jak rzadko które ze współczesnych jego.

Życiorys. Urodził się r. 1750. Nauki pobierał u Jezuitów w Witebsku i przywdział ich suknię w Warszawie, lecz po zniesieniu tego zgromadzenia r. 1773, nie mając jeszcze pierwszego święcenia, wrócił do stanu świeckiego i pracował przy Janockim w bibliotece Załuskich. Następnie był sekretarzem przy księciu Czartoryskim w Puławach, będących na on czas przytułkiem tylu uczonych. Wypadki ówczasowe i zbyt śmiała miłość spowodowały, iż w r. 1796 dostał pomieszania

zmysłów i nie uleczony do śmierci dręczył się jeszcze 11 lat.— Umarł r. 1807.

Wydawnictwo. Dzieła jego wyszły zupełnie w Warszawie r. 1828, 6 tomów i w Lipsku r. 1835.

3) **Karpiński Franciszek** jest tylko jednym pisarzem za czasów Stanisława Augusta, który może zasługiwać na tytuł poety słowiańskiego. Różni się on tem od klasyków staropolskich, że tamci przedewszystkiem byli artystami; Karpiński jest szczerszym, nie zapatruje się na żaden wzór, nie przybiera żadnego systemu, śpiewa jak ptaszek, wydaje, co ma w duszy, wylewa swoje uczucia. Nie przenosi on się myślą w wiek złoty, na urojone pole sielanek starożytnych i nowoczesnych francuzkich, ale po prostu bierze zdarzenia i charaktery z rzeczywistego życia wiejskiego. W jego Tyrsysach i Korydonach widać najzupełniej mieszkańców wsi polskiej, szlachtę drobną, zaściankową. — Pienia Karpińskiego podzielić można na erotyczne, obywatelskie i religijne. Wszystkie tchną duchem sielskim, elegijnym, dalekie od uczuć wyszukanych, marzeń błędnych i chorobliwych, przesadnej pieściwości i melancholji. Śpiewał je poeta z serdecznego uczucia a wzruszenia swoje tłumaczył z żywością, z dziecinną niemal prawdą i szczerotą. Każda myśl u niego połączona jest z uczuciem — każde uczucie mieni się w odpowiedni obraz. Wszystkie poezye jego, prócz tłumaczeń, mają charakter trenów i najczęściej noszą tytuł tęskności. Są między niemi pieśni (mówi Mickiewicz), które dałyby się położyć obok najpiękniejszych Goethego; trudno znaleść coś równego pod względem delikatności uczuć i wykończenia formy. Do najpiękniejszych i najpowszechniej znanych należy sielanka „*Laura i Filon.*“ — W epoce Stanisława Augusta, jeden Karpiński z pomiędzy głośnych pisarzy pozostał wiernym religji swojej; on sam tylko trafił na popularny ton modlitwy i dlatego miał to wielkie szczęście, być przyjętym od ludu. Za jego życia jeszcze, po wszystkich wiejskich kościołach Polski katolickiej śpiewano jego pieśni nabożne, pełne prostoty i uczucia. Są-to proste i godne Boga modlitwy, tak treścią jak i wysłowieniem odpowiadające najwłaściwiej temu rodzajowi poezyi. Zasługują z nich na uwagę: 1) *Kiedy ranne wstają zorze.* 2) *Wszystkie nasze dzienne sprawy.* 3) *Podczas*

pracy w polu itd., przeznaczone, aby w ustach ludu wiekowały na zawsze. — Jako poeta polityczny nie ma żadnego znaczenia. Nie brał on czynnego udziału w wielkim ruchu za panowania Stanisława Augusta; napisał ledwo kilka pieśni, trenów tkliwych, poświęconych sprawom ojczyzny. Do rzędu tych należy pieśń: *„Na dzień 3 maja 1791 szczęśliwie dokonanej konstytucyi krajowej“* i elegja: *„Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta ostatniego polskiego króla z domu Jagiellów“*, która kończy jego zawód w tym rodzaju poezyi; bo i on także po upadku Polski przestał nucić, złożył, jak sam powiada, swoją lutnię u grobu Zygmunta. — Karpiński celuje szczególnie w przedmiotach treści smutnej. Do najpiękniejszych jego utworów należy sławna w literaturze naszej *„Duma Ludgardy“*, osnuta na podaniu kronikarskiem i zabytku piosnki gminnej.

Mimo zalety jednak swojskiego i prawdziwie narodowego śpiewaka, Karpiński hołduje przywarom swego wieku. Forma jego poezyi często jest pożyczana, w wielu przebija smak naśladowczy, francuzki. Przydać do tego należy znaczne wiersza zaniedbanie i zbyteczną miękkość stylu, który przy swej prostocie za mało bywa poetyczny, a miejscami rozwlekły. Polszczyzna jego czysta i poprawna. — Przekład *„Psalmów Dawida“* nazwać raczej należy przerobieniem nowem tłumaczenia Jana Kochanowskiego, przedsięwziętem z uwagi na postęp i odmianę języka. Nie wyrównał jednak Karpiński swemu poprzednikowi. Mimo prostotę i słodycz wysłowienia, nie umiał już przejąć się charakterem biblijnym swego wzoru, ani dobrać, jak Kochanowski, odpowiedniego czerstwością, powagą i namaszczeniem kapłańskiem języka. Tam tylko, gdzie zgodnie z usposobieniem poety psalmista łagodne i spokojne maluje uczucia, oddał go należycie i często z Janem z Czarnolesia na równi stawa.

Jeżeli w Krasickim widzimy (mówi Pol) zupełnie wyobrażone dążności współczesne, tę nawet pewną lekkość umysłu, lub obojętność dla rzeczy, na które się dziś obojętnie nie patrzymy, to w Karpińskim widać już ten poważny umysł, widać już niejako tego szermierza, który się czuje powołanym do walki i który całe zadanie życia bierze na seryo; dlatego wi-

dzimy już w nim te dążności, które się potem w bardzo wielu pisarzach XIX wieku powtarzają; to jest: podniesienie się do prostoty uczuć sielskich z jednej strony, a z drugiej odniesienie się do uczucia religijnego. Stojąc w walce z życiem w społeczeństwie ówczesnem, uczuł on już tę całą grozę życia, którą zapowiadało panowanie Stanisława Augusta na przyszłość i czuł potrzebę dodatnych żywiołów; dlatego w prostocie swojej spuszcza się do pojęcia pospolitego ludu, a w uczuciach swoich religijnych wstępuje nawet do furty wiejskiego kościołka.

Życiorys. Urodził się r. 1741 we wsi Hołosko na Pokuciu; rozpoczął nauki u Jezuitów w Stanisławowie i u nich one zakończył we Lwowie; pracował później w palestrze. Porzucił to wkrótce i udawszy się za granicę, półtora roku szczególnie w Wiedniu bawił, poświęcając się naukom. Powróciwszy do kraju, gospodarował na wsi; później był domownikiem Czartoryskich, nareszcie sekretarzem do spraw zagranicznych. Z namowy króla Stanisława, który go zaszczycał osobistą przyjaźnią, przyjął guwernerstwo przy bogatym i osieroconym Dominiku Radziwille; lecz po upływie roku, rzucił ten zawód i zadzierżawił wioskę Kraśnik w Prużańskiem. W r. 1807 przybył do Warszawy, lecz wkrótce wrócił na wieś, gdzie w ustroni resztę życia spędził. Po kilkunastu latach dzierżawy nabył na własność Chorowszczyznę, którą jako bezżenny zapisał rodzeństwu. — Umarł r. 1825.

Wydawnictwo. Dzieła jego wychodziły: w Warszawie r. 1792, 1806, 1830; w Wrocławiu r. 1826; w Lipsku r. 1836 i w „Bibliotece pols.“ Turowskiego w Krakowie r. 1862. — Prócz tego komedya *„Czynsz“* wyszła około r. 1782; tragedya *„Bolesław III“* w Warszawie r. 1790; i *„Pamiętniki obejmujące epokę czasu od 1741 do 1822 r.“* wydał J. Moraczewski w Poznaniu r. 1844, powtórnie wyszły we Lwowie r. 1849. — „O życiu i pismach Fr. Karpińskiego“ napisał Antoni Korniłowicz w Wilnie r. 1827; później Moraczewski wydał w Poznaniu r. 1844 jego autografję.

4) **Woronicz Jan Paweł** między pisarzami tego wieku zajmuje wyłączne zupełnie stanowisko. Wyższy geniuszem, starożytną prostotą i charakterem czysto-narodowym, słowiańskim,

przy schyłku dawnej epoki występuje jako prorok innych czasów i innych ludzi, niepodobny obliczem do swoich, nienaśladowany i niezrównany. Nie hołdował on zmiennym czasu pojęciom i wrażeniom — czerpał swój żywioł w źródle historycznych wspomnień, pobożnej wierze przodków i gorejącem uczuciu narodowości, zkąd wytryskały jego poetyczne natchnienia. Sprawował kapłaństwo na ołtarzu ojczyzny i jak prawdziwy wieszcz narodu, był jego wyrażeniem, jego słowem. — Pod wielu względami Woronicz okazuje charakter świętych wieszczów biblijnych. Zapał Ezechiela połączył z rzewnością Jeremiasza, i śmiało powiedzieć można, że żaden z poetów więcej nad niego duchem się ich nie przejął, ani ich wierniej w swych pieniach nie powtórzył.— Uczucie narodowej dumy jest jego lirycznością; ton smętny, uroczysty wewnętrznym strojem jego pieśni. Nie szukać w nim powierzchownej ogłady, poprawności i wykończenia; śmiałe, męzkie pomysły wlewa jakby umyślnie w formy wiekotrwałe, słowa twarde, śpiżowe (jak się wyraża Mecherzyński). — W *„Hymnie do Boga“* śpiewa wieszcz cuda i dobrodziejstwa Opatrzności narodowi polskiemu wyświadczone. Widzimy tu jakby apoteozę narodu, podniesionego w dziejach do nadzwyczajnych, olbrzymich prawie rozmiarów. Wzniosła, potężna liryka spływa uroczyście w ton rzewny, religijny; brzemię żalu podnosi w modlitwie ku niebu, zkąd rozleglejsze dla myśli przestworza, swobodniejszy zawód igrzyskom bujnej wyobraźni. Głosem całego narodu, oblegającego podnóże ołtarzów pańskich, woła tu lutnista, wspomina przed tysiąc laty zawarte przymierze Boga z ojcami, że Go uznali prawdziwym Bogiem i służyć mu przyrzekli w stałej wierze, Bóg zaś obiecał ojcom przewodniczyć w sławie i wielkości. Dalej przebiega śpiewak, co według tego przymierza uczynił lud dla wiary i sprawiedliwości, jak równie Bóg błogosławił jego kłosom i wieńcom, jego sławie wojennej i domowej, światłu i znaczeniu. Jak z mocą i szlachetnością odmalowane są łaski, tak później głębokie czucie i posępna imaginacya przerażają w wystawieniu zagłady i zniewagi. — *„Świątynia Sybilli“* jest epopeją rycerską, hymnem narodowej sławy, wyśpiewanym na cześć ojczystych dziejów i pamiątek. Przeszłość wydobyta z gruzów, jej dziewięciowiekowe zaszczyty i trofea, stanowią to historyczne malowidło,

w którem wszystko zdaje się przywołanem do życia twórczemi i dosadnemi pociągami pędzla. Siła wyrażeń, porywający zapał, nadzwyczajna śmiałość obrazów, są jego znamionami. Styl podobny do rdzy pokrywającej sprzęt rycerski dawnego wieku, swoją mocą, wyrazistością, tokiem dumnym i wspaniałym, wybornie odpowiada treści poematu. — Podobnemi własnościami odznaczają się: *„Lech“*, *„Sejm wiślicki“*, rapsodye niewykończone. *„Rozprawy o pismach narodowych“* i zamierzony przez poetę pieśnioksiąg ludowy, okazują, z jakiego stanowiska zapatrywał się na poezyę i jak geniusz jego górował nad wiekiem i pojęciami swego czasu. — Mimo zadziwiającą potęgę w władaniu językiem, zda się, że wyobraźnia poety bujna, szeroka z trudnością mieści się w zakreślonych granicach wysłowienia i rytmu, zkąd często gwałtownym wzbierając wylewem, rozi się w wierszach niedobranych, zbyt łatwych, jednostajnemi spadkami rażących.

Życiorys. Urodził się r. 1757 na Wołyniu. Pierwsze nauki odbywał w szkołach jezuickich w Ostrogu i w młodym jeszcze wieku wstąpił do tego zakonu. Dla niepospolitych talentów wkrótce mianowany został profesorem szkoły ostrogskiej. Po zniesieniu zakonu Jezuitów w Polsce r. 1773, wstąpił do misyonarzy w Warszawie i oddawszy się pracy, tak głębokich nabył wiadomości, że najpoważniejsi naczelnicy kościoła polskiego: Adam Cieciszewski, biskup kijowski i Garnysz, biskup chełmski używali pomocy jego w ważnych sprawach duchowieństwa, przez co młody ten kapłan otworzył sobie wstęp do króla Stanisława Augusta. R. 1795 usunął się z Warszawy i poprzestając na skromnem probostwie w Liwie, z gorliwością oddał się obowiązkom dobrego pasterza. Z Liwu przeniesiony został na probostwo do Kazimierza, niedaleko Puław, w których widok świątyni Sybilli z jej mnóstwem pamiątek, podał mu myśl do poematu pod temże nazwiskiem, a który choć w rękopiśmie krążący, zjednał mu sławę znakomitą, tak że nowo utworzone „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, przybrało go za swego członka. Przeniesiony znowu na nowe probostwo w Powsinie pod Warszawą, jeszcze się w niem nie urządził, gdy Fryderyk August jako książę warszawski, powołał go na dziekana kapituły warszawskiej i członka

rady stanu. Na tej nowej posadzie Woronicz dał się poznać jako mówca znakomity. Na pogrzebie przywiezionych zwłok księcia Józefa Poniatowskiego miał wzniosłą i tkliwą mowę, którą do najlepszych dzieł jego liczą.. Później cesarz Alexander wyniósł go na biskupstwo krakowskie. R. 1829 przeniesiony został na archidyecezyę warszawską, do której przyłączona była godność prymasa i w tej godności przewodniczył obrzędowi koronacyi Mikołaja na króla polskiego w tymże roku. Niedługo potem wyjechał do Wiednia dla poratowania zdrowia i tamże umarł wkrótce po przyjeździe swoim r. 1829.

Wydawnictwa. Zbiór jego poezyi wyszedł w Krakowie r. 1832, 2 tomy i w Lipsku r. 1833.

5) **Morawski Franciszek** innym i odmiennym zupełnie jest poetą. Należy on naprzód do owego grona poetów-żołnierzy; następnie widzimy swobodny jego dowcip bujający często w ulotnych wierszach, ale z taką łatwością, z taką wprawą, z takim humorem nadewszystko, co w naszej literaturze (jak mówi poeta) jest tak wyjątkowem i rzadkiem, iż możnaby powiedzieć, że ledwo nie sam jeden stoi w tym rodzaju. Morawski był-to umysł bardzo giętki; już to samo, że był zarazem obozowym i salonowym bywalcem, nadawało mu tę łatwość, tę giętkość i tę rzutność, które go nie opuściły aż do śmierci.— W pierwszych dwóch dziesiątkach lat należy do klasycznych pisarzy; w trzecim dziesiątku prowadzi podjazdową wojnę z tak zwaną szkołą romantyków; a chociaż tylko w rękopismach są owe listy, satyry i rycinki Morawskiego, przeciwko romantykom wymierzone, miały one wielką wziętość, bo były rzeczywiście bardzo dowcipne. W czwartym dziesiątku lat tego stulecia widzimy już piszącego ballady i romance; w piątym tłumacz Andromaki ukończył swój zawód poetyczny „*Wizytą w sąsiedztwo*“ i poematem „*Dom mojego dziadka*“, rzeczywiście dwoma obrazkami polskiemi, pełnemi prawdy, pełnemi starożytnej dykcyi, prostoty języka, wiernego rysunku postaci historycznych. A tak Morawski, który w pierwszym dziesiątku lat jest jeszcze poetą-żołnierzem, jak wszyscy z czasów księstwa warszawskiego, przechodzi następne okresy z giętkością sobie właściwą, przyjmując wszystko, co nowej nabierało wziętości.

Życiorys. Urodził się r. 1785 w Bożęcinie w Poznańskiem. Uczył się w Lesznie; potem słuchał prawa w Frankfurcie n. O. i pracował tam przy sądzie, następnie w Kaliszu za czasów Prus południowych. R. 1806 służył w wojsku narodowem, brał udział w wielkich wojnach Napoleona i dosłużył się rangi szefa sztabu. Sławną była mowa jego, jaką miał w Sédan przy obchodzie pogrzebowym za księcia Józefa Poniatowskiego 28 Grudnia r. 1813. Za czasów królestwa kongresowego został w wojsku polskiem i r. 1819 mianowany został jenerałem brygady. W czasie pobytu swego w Warszawie bywał często u jenerała Wincentego Krasińskiego, u którego zbierało się dobrane towarzystwo reprezentujące literaturę; tutaj staczały się często żwawe utarczki na słowa o klasycyzm i romantyzm. Po r. 1831 odsiedziawszy karę w Wołogdzie, powrócił do W. X. Poznańskiego i osiadł w wiosce Luboni, zkąd pisywał swe poezye po większej części do wychodzącego w Lesznie pisma p. t. „Przyjaciel Ludu.“ — Umarł r. 1861.

Wydawnictwo. Pisma jego wyszły najpierw w Wrocławiu r. 1811; później zbiór poezyi tamże r. 1841 tom I; w Lesznie r. 1851; w Petersburgu r. 1855. — „Bajki“ wydał syn jego po śmierci ojca w Poznaniu r. 1862. — Osobno wyszedł „Dworzec mego dziadka“ w Lesznie r. 1851 i „Pięć poematów Lorda Byrona“ tamże r. 1853. — Życiorys Morawskiego skreślił L. Siemieński w „Przeglądzie polskim“ w Krakowie z r. 1866.

Prócz tych zasługuje na uwagę:

6) **Reklewski Wincenty** (ur. 1785, kształcił się w akademji krakowskiej; od r. 1807 do 1812 brał udział we wszystkich bitwach Napoleońskich; umarł z ran w Moskwie r. 1812), wydał *„Pienia wiejskie“* w Krakowie r. 1811; prócz tego poemat *„Wieńce“*, ogłosił przyjaciel jego K. Brodziński w „Pamiętniku warszawskim.“

Pisali także ody: 7) *Osiński Ludwik* („Na pochwałę Kopernika“ i „na powrót wojska polskiego do Warszawy r. 1809“), 8) *Koźmian Kajetan* („Na zawieszenie orłów“, „na zawarcie pokoju“ i „na upadek Napoleona“), 9) *Tymowski Kantobery Tomasz* („Dumania żołnierza polskiego na wałach Saragossy“); itd.

Epicy.

Pominąwszy różne tłumaczenia, które tylko za dowód ówczesnego ruchu piśmiennego posłużyć mogą, ledwo dwóch oryginalnych epików stałe może mieć znaczenie. Zresztą nie był wiek po temu. Nie śpiewać bowiem epopeję, która potrzebuje ciszy i spokoju ducha, ale że tąk powiem, odgrywać przychodziło naszym poetom krwawy dramat dziejów krajowych z jednej strony, a z drugiej albo na smętnych lutniach wygrywać tęskne, gorzkie i uczuciowe żale, albo z pewną boleścią ciskać słowami przykrej satyry jeśli nie na cały naród, to przynajmniej na pewne w nim społeczeństwo, będące przyczyną moralnego upadku kraju. Wprawdzie odezwało się kilku, chcąc snuć poemata z historyi współczesnej, ale niezdolni odmalować wielkiego i okropnego obrazu, ograniczyli się na pocieszaniu zgnębionego narodu przypomnieniem mu kilku epizodów z świetnej jego przyszłości. — Drażnione uczucia narodowe smutnemi w kraju wypadkami, odmianą obyczajów, cudzoziemszczyzną, poruszały żywioł satyryczny, który przed innemi wybujał w rozmaitego rodzaju śpiewkach, ucinkach i pamfletach. Żadne wędzidło (mówi Mecherzyński) nie wstrzymywało tych szyderczych pocisków, miotanych zewsząd na znienawidzone w narodzie stany i osoby, ministrów, senatorów i posłów. Wynoszono o nie skargi na sejmach, a jeden waryant zaimprowizany na scenie Bogusławskiego, jeden Zabłockiego ucinek, obalały największe wziętości. W tym też rodzaju epiki rozwijającym się sposobem przyrodzonym z ducha i potrzeb narodu, najwięcej celowali ówcześni epicy, z których znakomitsi są:

1) **Krasicki Ignacy** jest wieku tego prawdziwym wyobrazicielem. Nie był-to geniusz mający tylko oczy zwrócone na swoją chwałę w przyszłości, był-to obywatel usiłujący najszczęśliwszemi środkami nie tak siebie, jak wiek swój i krainę wynieść. Gdyby go sama natura nie tyle obdarzyła łatwością i wesołością, samo serce jego kazałoby mu zapewne szukać tej drogi, na której mógł jedynie tak użyteczny wpływ wywierać na wiek, gdzie jeszcze upór przesądów, smak niedorzeczny, a szczególnie gnuśność co do nauk, nie mogły utracić swej wła-

dzy. Zjawił on się w samym początku reformy, kiedy nauki w Polsce nie zdążyły jeszcze do stanowczej mety ulepszenia, a duch filozofji XVIII wieku błędne myśleniu wskazywał drogi. Mimo wpływ przeważny obcego, lekkością ówczesną odznaczającego się wychowania, Krasicki umiał się utrzymać przy zasadach starodawnej przodków wiary i obyczaju. Jako pisarz zajmuje on istotnie miejsce wysokie, jest niezmiernie dowcipnym, a chociaż w komicznych poematach swoich nie okazał wiele twórczego wynalazku, ma formę zupełnie sobie właściwą, tok lekki, styl podobny do śpiewu, do szczebiotania ptasiego poezyi słowiańskiej, przytem pełen wykończenia i (jak mówi Mickiewicz) precyzyi prozy francuzkiej. Żaden z współczesnych pisarzy (prócz Karpińskiego) nie pozyskał takiej wziętości, żaden z takiem upodobaniem nie był czytanym, jak Krasicki. Znawca prawdziwy serca ludzkiego miał dar szczególniejszy postrzegania charakterów i obyczajów; dlatego w uwagach swoich wszędzie trafny i praktyczny, wybornym umiał być malarzem wad i ułomności, których wizerunki z żyjącego zbierał społeczeństwa.

Między poetycznemi dziełami Krasickiego na pierwsze miejsce zasługują *satyry*, w których niemasz tyle cierpkości, ani tyle chęci poprawy obyczajów, ile wiernego malowidła czasu i obyczajów, oraz humorystycznego dowcipu, tak bardzo rzadkiego dzisiaj w narodzie naszym. Karcił on z jednej strony obyczaje, ale z drugiej stawiał ideały; jeżeli wydrwił to, co śmieszne, gnuśne i nagany godne było, zostawił znowu typy godne naśladowania; tem dowiódł, że chcąc skutecznie bliźnim wady wytykać, trzeba ich kochać. Satyry jego można podzielić na dwa rodzaje. W jednych maluje wady i słabości powszechne, do całego odnoszące się ludzkiego społeczeństwa, jak np. w satyrach: „*Złość ukryta i jawna*“, „*Szczęśliwość filutów*“, „*Pijaństwo*“, „*Gracze*“; w innych zwraca pióro do przywar narodowych, jak w satyrach: „*Żona modna*“, „*Podróż*“, „*Marnotrawstwo*“, „*Pochwała wieku*“, „*Życie dworskie*“. Te ostatnie najszacowniejsze w swoim czasie, wywierać mogły najwięcej moralnego wpływu, a dla nas pozostały świadectwem i wyobrażeniem obyczajów ówczesnych. Niektóre jednak zaostrzone są uszczypliwą ironią, albo gorzkim sarkazmem jak np. „*Świat*

zepsuty" — W poematach satyryczno-żartobliwych lubo nie okazał Krasicki wiele twórczości, ma w nich jednakże cechę sobie właściwą, odpowiadały one modzie ówczesnej, a w znacznej części wydają przejęcie się duchem i dążnością pisarzy francuzkich. „*Monachomachję*" swoją pisał, bawiąc z Wolterem w Sans-souci, przejmując się jego zasadami filozoficznemi, ale szczęściem nie sięgał tak głęboko jak Wolter, nie miał w charakterze zjadliwości, był z przyrodzenia prawdziwym Rusinem południowym, posiadał żywość kozacką, ukształconą na sposób włoski. Sam duchownym będąc, a do tego zwierzchnikiem w hierarchji, powstał na wady i zdrożności panujące między duchownymi. Odziewając szatą żartu i śmieszności myśl wyższą, postępową, rozwinął tu autor potęgę silnego wpływu moralnego. „Monachomachja" zaleca się trafnym i wesołym dowcipem, pięknością obrazów, wdziękiem i trafnością wysłowienia. — Kiedy jednak z przyczyny źle pojętej prawdy i nauki, poemat ten poczytany za paszkwil rzucony na duchowieństwo, więcej nad spodziewanie podrażnił i oburzył umysły, napisał Krasicki inny, jakoby odwołanie swej satyry, pod napisem: „*Antimonachomachja*", której treścią jest konfederacya mnichów przeciw autorowi zelżywego dzieła. — „*Myszeis*", poemat żartobliwy, nastrojony parodycznie do wyższych tonów epopei, mieści w sobie bezwątpienia ukryty cel moralny i satyryczne zastósowanie do przywar narodowych. Spór szczurów i myszy o pierwszeństwo, wystawia dawniejsze polityczne waśnie w Polsce, kłótnie między senatem i rycerstwem. W ogóle jednak, czytelnik nie znajduje tu żądanego zaspokojenia, nie umiejąc dokładniej zdać sobie sprawy z myśli i zamiarów autora. Satyra zwrócona do przyszłości, a tem samem pozbawiona prawdy, parodya proroczego widzenia przyszłych królów polskich, wykrzywienie tradycyi starodawnej, strącenie kilku imion poważnych, historycznych na stopień szyderstwa i śmieszności, niemiłe czynią wrażenie. Obok satyrycznych pism Krasickiego położyć należy *Listy*, które treścią i stylem najwięcej się do satyr zbliżają; układane wierszem na wzór francuzkich Epîtres, przypominają smak i panującą wadę w piśmiennictwie. W „*Doświadczyńskim*" powieści obyczajowej prozą pisanej, odmalował Krasicki główne wady ówczesne: wychowanie lekko-

myślne, zbytki, pieniactwo, przekupstwo, intrygi trybunalskie, wymowę sądową. Dzieło dowcipne i trafne w opisach, okazujące niemniej talent znakomity, jak i dążność chwalebną pisarza-satyryka, malarza obyczajów i karciciela przywar narodowych. Ze wszystkich jednak pism Krasickiego najwięcej się upowszechniły *Bajki*, mające zaletę wielkiej zwięzłości i dowcipu; są w nich prawdy głębokiego rozumu, długiego doświadczenia, światłej i religją objaśnionej filozofji, pełne ducha rozwagi, ludzkości, patryotyzmu. Są-to albo powieści obyczajowe, jak *„Podróżny i kaleka“*, albo allegorye, jak *„Ptaszki w klatce“* lub tylko dowcipne anegdotki, jak *„Bajka o skąpcu“*. Pisane dla dzieci, nie wszędzie odpowiadały pojęciu i potrzebie dziecinnego wieku; prawdy częstokroć zbyt wysokie, wymagające głębszej znajomości świata i natury ludzkiej, satyryczne ucinki na fałszywych filozofów, ministrów, dworaków, na źle dobrane małżeństwa, pieniactwa, nareszcie dewotki i zmyślone pokutniki, nie zdają się właściwą temu wiekowi szkołą. — *„Wojnę chocimską“* pisał Krasicki, aby okazać, że i w jego języku mogła się także udać epopeja. Nie był on bynajmniej powołany na śpiewaka tych wielkich w narodowej historyi wypadków, których bez silnego uczucia i przejęcia się przedmiotem wypowiedzieć nie można. Nie pojął on epicznej strony dziejów, które opiewał; dlatego też język jego nie jest językiem ówczesnego społeczeństwa, usposobień moralnych wieku, ducha i charakteru bohaterów wojny Chocimskiej — ztąd poemat jego wydaje się tak blady, pozbawiony prawdy i życia, gdy go zwłaszcza (jak mówi Mecherzyński) położymy obok „Wojny Chocimskiej“ Wacława Potockiego.

Krasicki jest najlepszym malarzem wieku swojego, najwięcej narodowym poetą, a najwięcej się od narodowych różniącym; on-to przed zgonem kraju zostawił wierny jego wizerunek. *„Pana Podstolego“* uważać powinniśmy za drogi skład narodowości, tem bardziej droższy, że po tysiącznych zmianach narodu naszego, stał się ten wizerunek już dla nas jakby pomnikiem dawnych przodków. W dziele tem jest Krasicki wyższy w samem filozoficznem dążeniu nad wszystko, co malarze charakterów, pisarze romansów i moralności zostawić kiedykolwiek mogli. W oddaniu charakteru Podstolego nie trzymał się

samego ideału, lub szczególnej oryginalności człowieka, ale odmalował obywatela, męża, ojca, sąsiada, który w pełności szczęścia wewnętrznego i rodzinnego, zwalcza dawne przeszkody i broni się od nowych, ceni oświatę, ale tylko jako własnemu rozsądkowi służącą, hojny przy gospodarstwie, wspaniały przy oszczędności, moralista pobłażający, wesoły z dobroci serca, szczery przy skromności, zgoła mąż w wierności oświecenia i majątku, w umiarkowaniu cnót i skłonności każący się naśladować, wzbudzający w każdym tęsknotę do szczęścia jemu podobnego.

Atoli mimo te zalety, które Krasickiego stawiają na czele poetów dla narodu piszących, nie jest ten szczególny lubo tak łatwy geniusz do naśladowania; ile się bowiem narodowością cechuje, tyle sam jest oryginalnym; dla nas są wszystkie jego obrazy, pędzel tylko jemu samemu służy. Mniej poetyczny niż Naruszewicz, więcej ma poezyi w całości, niż w wysłowieniu; nie zbogacił wprawdzie języka szczęśliwemi wyrażeniami tyle, co Kochanowski, ale pierwszy nadał mu poetyczną łatwość i jasność obok szczerości i zwięzłości. Nie zawsze baczny w składaniu wierszy, zastępuje przecież tak płynnością myśli, jak naturalnym tokiem wyrazów to, na czem najbardziej wypracowanym i polerowanym rymom częstokroć zbywa.

Krasicki jest człowiekiem epokowym nietylko w swoim wieku, ale na wszystkie wieki, póki po polsku myśleć, czuć i pisać będziemy. Należał on do ludzi, do pisarzy, których właśnie to było zasługą, że byli bardzo zrozumiałymi i że się od nich datuje rozszerzenie całej sfery literatury i tych wspólnych pojęć, które wychodząc z jednego pióra, z jednego serca, z jednej głowy, stają się potem własnością całego narodu i nadają tę jednostajność przekonania, tę jednostajność myśli, cechujące wiek, naród i dążności jego. Krasicki posiadał to wszystko, co potrzeba było do zdobycia tak wielkiej sfery, posiadał niezmierną twórczość, oryginalność ducha, oryginalny pogląd na rzeczy, który właściwie poetę stanowi. Przygotował on tę sferę poetyczną, do której cały naród pociągnął, tak dalece, że poezya stała się odtąd potrzebą duchowego życia narodu. Krasicki stoi na pograniczu XVIII i XIX wieku. Jedną stroną swojego geniuszu i swojej twórczości należy on do XVIII stulecia; ale przysposobieniem ogromnej sfery poety-

cznej, upowszechnieniem pewnych wyobrażeń w rozmaitych warsztwach społeczeństwa, jest on nietylko tegowiecznym, ale nawet tegoczesnym.

Życiorys. Urodził się r. 1734 w Dubiecku; po ukończeniu nauk we Lwowie, przebywał w Rzymie. Powróciwszy, został kanonikiem i proboszczem w Przemyślu. Ledwie 30 lat liczył, a już był prezesem na sądach trybunalskich w Lublinie, i niedługo potem zrobił go król Stanisław koadjutorem starego biskupa Grabowskiego, a gdy tenże umarł r. 1767 został Krasicki biskupem warmińskim z tytułem księcia. W r. 1772 po pierwszym rozbiorze kraju, kiedy Warmja wraz z Prusami zachodniemi przeszła pod panowanie pruskie, Krasicki został wazalem Fryderyka II, który lubiąc się otaczać uczonymi i odbierać od nich hołdy, wziął go do swego boku i osadził w Sans-souci. Gdy po ostatnim rozbiorze Polski znaczna część dawnej Korony polskiej przeszła pod panowanie pruskie, mianowany został arcybiskupem gnieźnieńskim r. 1795; i godność tę piastował aż do śmierci. R. 1800 wezwany został na członka „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. — Umarł r. 1801.

Wydawnictwo. Wszystkie jego pisma wyszły w Warszawie r. 1803—1804 w 10 tomach i dopełnień 8 tomów r. 1833; w Paryżu r. 1830 (10 tomów w jednym), w Lipsku r. 1834. Prócz tego dzieło encyklopedyczne p. t: „*Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*“ w Warszawie i Lwowie r. 1781 — i trzy komedye: „*Łgarz*“ „*Statysta*“ „*Solenizant*“ drukowane pod pseud. Michała Mowińskiego, w Warszawie r. 1780.

2) **Węgierski Tomasz Kajetan**, z łatwości do Krasickiego się zbliżający, był w poezyi uczniem Francuzów i równie gładkością Woltera swój język oznaczył, jak duchem uszczypliwości jego przejąć się umiał. Byłby on jednym z najwyborniejszych satyryków, gdyby ten rodzaj nie był jedynem jego natchnieniem, gdyby zdania, jakie mu się o sobie samym objawiać zdarza, nie ubliżały powadze poety, dla satyryka najpotrzebniejszej. Jak w życiu tak i w pismach nie miał on żadnego charakteru. Widzimy w nim młodego i niedojrzałego pisarza, który przyswoił sobie z obcego wychowania błędne za-

sady epikureizmu, sceptycyzmu, z tym połowicznym charakterem, co z jednej strony (jak mówi Mecherzyński) chwyta się złotych maxym skromnego i umiarkowanego życia, z drugiej składa ofiary próżności i brodzi w kale rozpusty. W satyrach swoich potwarza on bez malowideł charakterów, gani obmową; gdy chwali jednego, nieszczęśliwi inni, gdy filozofuje, niemiła mu drugich wziętość i powodzenie, a miłość własna obrażona zwykle powoduje nim do pisania. Z satyr jego, są szczególnie znane: *„Portrety pięciu Elźbiet, bezstronnym pędzlem odmalowane i w dzień ich imienin ofiarowane od przyjaznego osobom ich sługi“* (tytuł ten odkrył dopiero Lucyan Siemieński, dotąd bowiem znaliśmy tę satyrę p. t. „Cztery Elźbiety“). Satyra ta, w której boleśnie dotknął pięć znakomitych dam, noszących to imie (Branicka, hetmanowa w. kor. — Czartoryska, jenerałowa podolska — Lubomirska, marszałkowa w. kor. — Potocka, pisarzowa litewska — Sapieżyna, księżna) pochodziła najpewniej z młodzieńczej ambicyi, zwrócenia na siebie uwagi. Szczyt Parnasu zajmowali wtenczas: Krasicki, Trembecki i Naruszewicz; sprostać im talentem i nauką nie miał nadziei Węgierski, a zarozumiałość ciągle mu szeptała do ucha: „Wolter wszystko pobił dowcipem, przyswój sobie dowcip Woltera, a będziesz jak on najpierwszym.“ I dorobił się smutnej sławy, której w dojrzalszych latach musiał żałować. Ale żyłka wrodzonej złośliwości, nie dość poskromiona, pobudziła go znowu do napisania polityczno-satyrycznego wiersza: *„Katarynejda“*, w którym obraziwszy osoby wysoko postawione, w sposób najcyniczniejszej nieprzyzwoitości, musiał z kraju uchodzić. Karcił go także nadzwyczaj za wybryki jego złośliwej poetyckiej fantazyi, Trembecki pod pseudonimem Bielawskiego.— Wyobraziciel swego czasu, ma Węgierski obok innych tę odróżniającą cechę, że nie osłania bynajmniej swego zepsucia, ale świeci całą nagością cynizmu i charakter swój, jakby na przekorę dobrym obyczajom, maluje bez ogródki. — Jak treścią uczucie moralne, tak stylem obraża często smak dobry; wiersz jego płynny i łatwy, lecz zwykle zaniedbany; wszędy widać brak wykończenia. W poemacie *„Organy“* jest wiele dowcipu i zręcznie użytej satyryczności, razi jednak w wielu miejscach nieprzyzwoitością wyrażeń i opisów.

Pisał nadto *Bajki* i wiersze różne. — Poeta ten wśród obcych i w twardej szkole doświadczenia sposobił się na pożytecznego krajowi obywatela i pisarza, ale zgon wczesny nie dozwolił mu użyć korzystniej pięknych darów przyrodzenia i chwalebniejszą zostawić po sobie pamięć.

Życiorys. Urodził się r. 1755 na Podolu. Odbył szkoły u Jezuitów w Nowem Mieście i u Teatynów w Warszawie. Został szambelanem dworu, gdzie dał się poznać z żywego dowcipu i łatwości pisania wierszy. Niepohamowany pociąg do satyr i epigramatów, gdy blizko spokrewnione z królem osoby dotknął, ściągnął nań niełaskę Stanisława Augusta, tak że zmuszony był z kraju się wydalić. Odtąd Węgierski podróżował długo za granicą i zwiedzał Anglję, Włochy, Francyę, Martynikę, Haiti, St. Domingo i Stany Ameryki północnej, i między innemi opisał we francuzkim języku pobyt swój we Włoszech i południowej Francyi, resztę zaś podróży w ojczystym języku po części w pamiętnikach i listach. (Ciekawa pod tym względem jest jego monografja, pióra Lucyana Siemieńskiego, umieszczona w „Portretach literackich" Poznań r. 1865 — gdzie dużo zupełnie nowych rzeczy dowiadujemy się, tyczących się życia i losu Węgierskiego). — Umarł w Marsylji r. 1787 w młodym jeszcze wieku, zniszczywszy zdrowie nadużyciami wszelkiego rodzaju.

Wydawnictwo. „Organy" wyszły w Krakowie r. 1784; zbiór jego poezyi tamże r. 1803 w „Wyborze pisarzy polskich" Mostowskiego, ale bardzo obcięty.

3) **Szymanowski Józef** należy do poetów, co już nie do samego przekonania o obywatelstwie i cnotach towarzyskich, ale do serca przemawiali, lubo nie tkliwość i prostota, lecz raczej francuzka sentymentalność jest jego cechą panującą. Jest on na wzór Francuzów łatwym, wymownym i gustownym pisarzem; atoli mimo wzorowo pięknej budowy wiersza, doboru wyrazów co do gładkości, nie znać w nim języka poetycznego. W „*Świątyni Wenery w Knidos*", która napisana podług prozy Montesquieu'go jako tłumaczowi sprawiedliwą mu chwałę zjednała, nie mógł znaleść tego, czem serdeczny język w „Trenach" Kochanowskiego i w Karpińskim do czucia przemówić jest zdolnym. — W drobniejszych poezyach jego panuje piękna

delikatność czucia i łagodny charakter, płynność i kształtność wiersza, ani do prostoty zniżona, ani licznych uniesień nie oznacza. Tok wyrazów nie bogaty w obrazy, lecz spokojnie płynący i czysty.

Życiorys. Urodził się r. 1748. Uczył się pod Konarskim u XX. Pijarów. Był kasztelanem rawskim. Z Adamem Czartoryskim odbył podróż do Niemiec, Anglji, Francyi, Włoch i Moskwy. Wróciwszy do kraju, zasiadał w komisyi skarbowej; w czasie sejmu czteroletniego był deputatem do ułożenia praw cywilnych i karnych. R. 1794 miał sobie powierzony wydział sprawiedliwości. Dręczony przez lat 20 chorobą, umarł roku 1801.

Wydawnictwo. „Świątynia“ wychodziła: w Warszawie r. 1777 i 1805; w Parmie r. 1804; zebrane razem jego pisma wyszły w „Wyborze pisarzy polskich“ Tadeusza Mostowskiego w Warszawie r. 1803.

4) **Trembecki Stanisław**, człowiek nadzwyczajnej siły rozumu, miał niesłychaną łatwość przejęcia się każdym rodzajem pisania; doskonale znał literaturę łacińską, pisał po francuzku równie jak po polsku, gruntownie posiadał inne języki słowiańskie; w życiu, w świecie nic mu nie przedstawiało się inaczej, tylko jako przedmiot do poematu; do niczego nie przywięzywał się duszą, albo raczej bez różnicy polubiał na chwilę wszystko, co go trochę zająć potrafiło. Wysławiał wielu ludzi i wiele rzeczy, nie kochał nikogo i nic. — Nie mający tej popularności, co Krasicki, wytworniejszy jednak smakiem i ukształconym talentem rymotwórczym, między uczonymi największej używał wziętości. Pisał satyry, listy, bajki, wiersze rozmaite potocznej i politycznej treści, tudzież poemata epiczne. W pieniach lirycznych zimny i wymuszony, zagrzewał się jednak niekiedy uczuciem patryotyzmu, a wtedy wymowny był raczej niż poetyczny. — *Satyra* jego była owocem chwilowych wrażeń, pamfletem i narzędziem do walki; jawny i namiętny szyderca, występuje z goryczą i surowością, nie usiłując bynajmniej łagodzić jej zaprawą dowcipnego żartu albo ironji. W *bajkach* wesoły i dowcipny, mniej zważa czasem na przyzwoitość, dozwalając sobie wyrażeń gminnych i rubasznych. W wierszach przygodnych, po większej części panegirycznych, płaskim i ni-

kczemnym okazał się pochlebcą. Główny zawód Trembeckiego stanowi poezya epiczna, w której szczególnie odznaczył się talent jego rymotwórczy. Zaprawiony na wzorach starożytnych mistrzów, wtajemniczony w ducha, własności i bogactwa mowy ojczystej, obdarzony czuciem estetycznem i nader delikatnym smakiem, chociaż jako naśladowca i zwolennik nowej szkoły nie umiał już ani stać się narodowym pisarzem, ani zbliżyć się do wdzięcznej prostoty i czerstwości pisarzy czasów Zygmuntowskich, wyrównał im przecież w mocy, powadze, obfitości — a w powierzchownej ogładzie i polorze znacznie ich nawet przewyższył. Najcelniejszym z jego poematów opisowych jest „*Zofiówka*“, opisanie ogrodu Potockich pod Tulczynem. Zwięzłość w oddaniu wysokich myśli, siła, zręczność i dosadność w opisach, sztuka nienaśladowna w zewnętrznej formie i budowie wiersza, wyróżniają go od wszystkich pisarzy współczesnych. Trembecki jest raczej wielkim sztukmistrzem, „niżeli wielkim poetą.“ Do tego rodzaju utworów należą także poemata jego „*Powązki*“ i „*Polanka.*“

Trembecki był największym wielbicielem dworu Ludwika XV, szlachty francuzkiej, sposobu życia paryzkiego, i razem ducha rewolucyjnego, ktory miał to wszystko wywrócić. Czcił z zapałem Woltera, uwielbiał także Jezuitów i napisał tkliwą elegję nad upadkiem ich zgromadzenia. Wychwalał sławną konstytucyę Polski, projekta jej reformatorów; palił kadzidła swemu królowi — ale nadewszystko pozyskała jego hołdy panująca w Rosyi Katarzyna. Niektórzy chcą go nawet liczyć pomiędzy pisarzy rosyjskich.

Życiorys. Urodził się r. 1723. W młodym jeszcze wieku zwiedził prawie całą Europę i czas jakiś mieszkał w Paryżu, gdzie zabrał przyjaźń z najznakomitszymi literatami. Tam przejął zasady filozofji XVIII wieku i obyczaje dworu Ludwika XV. Odbył 30 pojedynków, których zawsze kobiety były przyczyną. Powróciwszy do kraju, został szambelanem Stanisława Augusta. Odtąd żył w Warszawie i pisał ciągle rozmaite wiersze. Po abdykacyi Poniatowskiego, bawił ciągle przy nim w Grodnie i Petersburgu. Po śmierci króla przeniósł się na mieszkanie do Tulczyna na Podolu przy dworze Szczęsnego Potockiego. W ostatnich trzydziestu latach mięsa

nie jadał i wina nie pił; w końcu bardzo mało z kim przestawał, nie wychodził wcale z domu i chodził prawie zawsze boso; regularnie co tydzień dawał jałmużnę ubogim. — Umarł roku 1812.

Wydawnictwo. Pisma jego razem wychodziły: w Wrocławiu r. 1828 2 tomy i w Lipsku r. 1806 i 1836. — Rozbiór jego poezyi przez Hipolita Klimaszewskiego, wyszedł w Wilnie r. 1830, część I. — „Zofiówkę“ przełożył na język francuzki de Lagarde.

5) **Niemcewicz Julian Ursyn** w swoich opiniach politycznych i literackich wyobrażał, co było najszlachetniejszego, najsilniejszego w uczuciach Polaków, pragnących jeszcze zachować swoją niepodległość; ale razem w jego dążeniach, w jego skłonnościach przebijała się już niejako Polska nowoczesna. Nie był on nigdy poetą-artystą, nie pisał dla zabawy swoich czytelników, nigdy nie składał ofiar sztuce; sztuka nie była jego bożyszczem. Był on przedewszystkiem i jedynie Polakiem. Muzą Niemcewicza był gorliwy duch obywatelski, wylewająca się z swemi ofiarami miłość ojczyzny, która władała jego piórem więcej, niż poetyckie natchnienie; sztuka nie była dla niego celem ale środkiem. Poetą był znakomitym, nie dla nadzwyczajnych zdolności, ale dla wpływu moralnego, jaki na współczesnych wywierał. W smętnym elegijnym wierszu złożył hołd czuły narodowym uczuciom i wspomnieniom. Kształcił on osobny rodzaj dumy historycznej, która wszakże mimo przedmiotu narodowego, nie zdaje się córką wyobraźni słowiańskiej; formą i charakterem zbliża się często do południowej ballady. Podnosząc walkę w obronie narodowej idei, przeciw upowszechnionym w kraju przesądom i przywarom, stworzył *komedyę* i *bajkę* polityczną. Myślą i czynem wnikał w potrzeby spółeczne — prowadził swój wiek; do niego też wyłącznie należy. — Zasługują szczególnie na uwagę jego „*Śpiewy historyczne*“, które nie powstały od razu. Już w ostatnich latach przeszłego wieku było kilka dum napisanych; z początku wychodziły pojedyńczo, jak je natchnienie poecie przyniosło. Wszakże gdy tych dum z laty przybywało coraz więcej, autor uzupełnił i zaokrąglił ten zbiór, i powstał historyczny śpiewnik, niejako obraz całych naszych dziejów, czyli raczej poetycznych chwil naszej przeszło-

ści. Była-to poezya na swoje czasy zupełnie odpowiednia; Niemcewicz odgadł tu, jak i nieraz w swojem życiu, potrzebę narodowego przedmiotu, i odpowiedział jej zupełnie. — Jak Woronicz dał niejako w swej „Sybilli“ próbę historycznej poezyi, tak znowu w „Śpiewach historycznych“ Niemcewicza znajdujemy już niejako ponawiające się poetyczne formy, tak właściwie po naszemu dumami nazwane. Spotykamy się tu wprawdzie jeszcze często z dawnemi miarami jak np. z wierszem saficznym; ale cały zbiór tych pieśni dowodzi już zapatrzenia się na nowożytną literaturę europejską, mianowicie angielską. Są-to proste opowiadania historyczne, ale w formy ballad i romansów ujęte, które w innych literaturach miały już podówczas największe wzięcie.

Życiorys. Urodził się r. 1757 w Skokach na Litwie. Nauki pobierał w korpusie kadetów warszawskich; w następnych latach podróżował po Francyi, Niemczech i Włoszech. Wróciwszy r. 1787, obrany został posłem na sejm wielki; r. 1794 służył wojskowo i dostał się do niewoli pod Maciejowicami. Uwolniony przez cesarza Pawła udał się przez Szwecyę do Ameryki, gdzie 10 lat przeżył. R. 1800 ożenił się tam z panią Liwingstonkean, lecz skoro go tylko doszła wiadomość o wstąpieniu legionów polskich na ziemię ojczystą, zaraz opuścił Amerykę i wrócił do kraju. Po klęskach poniesionych przez armię francuzką, emigrował raz jeszcze z wojskiem narodowem. Przywołany przez cesarza Alexandra, został sekretarzem senatu i członkiem rady wychowania publicznego, r. 1828 prezesem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. W skutek wypadków r. 1830 i 1831 opuścił znów kraj i zamieszkał w Londynie; później w Paryżu założył komitet historyczny. — Umarł r. 1841.

Wydawnictwo. Nowsze wydania „Śpiewów historycznych“: w Krakowie r. 1835, we Lwowie r. 1849, w Petersburgu z. 1860 i 1862. — „Bajki i przypowieści“ w Warszawie r. 1818.

6) **Koźmian Kajetan**, oprócz w epice, zasłynął także odami, których szczytność jest rzeczywiście bardzo wielką. Jednę pisał do *„Napoleona I“* drugą *„Na zawieszenie orłów“* i trzecią pod napisem *„Upadek dumnego.“* Smutną jest rzeczą

pomyśleć (mówi Pol), że w trzech odach, które napisał, dwie mażą się nawzajem, bo „Upadek dumnego“ jest upadkiem Napoleona, którego pod niebiosa ten sam Koźmian przed 10 laty podnosił. Rzeczywiście zaś był-to człowiek bardzo łatwy do transakcyi, który po upadku mocarza pojednał się z nowym stanem rzeczy i nieźle mu z tem było.

Działalność Koźmiana przeciąga się aż do naszych czasów; niedawno bowiem dopiero wydano jego epopeję, na wielkie klasyczne rozmiary napisaną, należącą jednak duchem do przedostatniej epoki. W „*Stefanie Czarnieckim*“ wszedł on w stare formy, odszukiwał historyczne cienie z imienia nie z postaci, nic nie ożywił, tylko około starych grobów chodził z nowemi wyobrażeniami, częstokroć przekładał stężały klasycyzm, sentymentalne powprowadzał czułości nowej szkoły, i z tego wszystkiego razem ulepił formę klasycznej epopei i rzucił ją jako rękawicę narodowi, kiedy naród gdzieindziej stał i inne miał dążności. Gdyby Koźmian był napisał w pierwszym lub drugim dziesiątku lat tego stulecia „S t e f a n a C z a r n i e c k i e g o“, byłby-to wielki pomnik francuzko-klasycznej literatury i szczycilibyśmy się tem, że w owym wieku taką rzecz stworzył. Przedmiot do tego dzieła niezmiernie bogaty, ale zamiast plastycznych charakterów działających, czytamy w niem opisy monotonne zastępujące działanie. Nikt Koźmianowi nie zaprzeczy zdolności, miłości ziemi rodzimej, piękności języka, żywości obrazów i artyzmu w wykonaniu, ale nie ma tej siły życia i działania, jaka każde epos powinna cechować a czytelnika unosić. — Dawniejsze jego „*Ziemiaństwo polskie*“ trzydzieści kilka lat zapowiedziane było światu i ledwie że nareszcie wyszło. Wprawdzie mógłby być (mówi poeta) u nas przedmiotem poezyi ów typ rolnika-obywatela, który był i apostołem i rycerzem i nauczycielem i prowodawcą, który przez dziewięć prawie wieków przodkował w dziejach i niósł cywilizacyę na Wschód i Północ; ten obywatel wolny, wzięty poetycznie, mógłby być prześlicznym przedmiotem, ale klasyczny Koźmian ani tak pojmował Polaka-obywatela, ani tak pojmował tę naturę. Jestto po prostu naśladowanie „Bukolików“ W i r g i l e g o, na jakie prawie w każdej innej europejskiej literaturze natrafiamy; chociaż trzeba przyznać to Koźmianowi, że wykończenie jego

wiersza, melodyjny język, nastrój w końcu, jakkolwiek zupełnie w duchu naśladownictwa francuzkiego, jest w swoim rodzaju wyborny.

Życiorys. Urodził się r. 1771 w Gałęzowie w Lubelskiem. Początki nauk odbył w Zamościu, później w Lublinie. Roku 1794 zaczął służyć publicznie krajowi, ale po ostatnim rozbiorze usunął się na wieś, gdzie się oddawał gospodarstwu. R. 1809 po ustąpieniu Austryaków został wice-prezesem komisyi lubelskiej, a w następnym roku rząd księstwa warszawskiego mianował go referendarzem stanu. W czasie pobytu swego w Warszawie przyjęty został na członka „Towarzystwa Przyjaciół Nauk." W r. 1812, skoro się zawiązała konfederacya pod laską Adama Czartoryskiego, powołano Koźmiana na sekretarza konfederacyi; gdy sprawa upadła, usunął się do Krakowa. R. 1815 akademja krakowska ofiarowała mu rektorstwo, ale nie przyjął. Mianowany radcą stanu w rządzie królestwa kongresowego, w r. 1829 został senatorem kasztelanem i urzędował jako prezes delegacyi administracyjnej, dalej jako dyrektor jeneralny administracyi krajowej w komisyi spraw wewnętrznych aż do r. 1830. We dwa lata potem udał się na wieś i zamieszkał w Piotrowicach. — Umarł r. 1856.

Wydawnictwo. „Ziemiaństwo" wyszło w Wrocławiu r. 1839; „Czarniecki" w Poznaniu r. 1858.

Prócz tych:

7) **Przybylski Jacek Idzi** (ur. 1757 w Krakowie; po skończeniu tutaj nauk, został w r. 1778 duchownym i doktorem nauk wyzwolonych i filozofji; r. 1785 zwiedził Niemcy, Szwajcaryę, Francyę i Włochy; wróciwszy do kraju, został bibliotekarzem i profesorem starożytnych języków i literatury w Krakowie; † 1819); przekładał: Miltona „*Raj utracony*" (Krak. 1791) — tegoż „*Raj odzyskany*" (tamże r. 1792) — Camoensa: „*Luzyadę*" (r. 1790) — Wirgilego: „*Eneidę*" (r. 1811) — tegoż „*Georgiki*" (1812) — Homera: „*Iliadę*" (1813) — „*Odyseę*" (1813).

8) **Dmóchowski Franciszek Ksawery** (ur. 1762, szkoły skończył u XX. Pijarów w Drohiczynie; r. 1778 wstąpił do

tegoż zakonu i był nauczycielem w Radomiu, Łomży i Warszawie; później otrzymał probostwo w Kole i w czasie 4-letniego sejmu wydawał gazetę rządową do r. 1794. Poczem wyjechał za granicę, gdzie zrzuciwszy suknię duchowną, wrócił r. 1800 do kraju, ożenił się z Izabellą Mikorską i przez 5 lat wydawał „Pamiętnik warszawski"; † 1808); przekładał: Homera *„Iliadę"* (Warsz. 1800, 1804 i 27) — Edwarda Junga: *„Sąd ostateczny"* i *„Pierwszą Noc"* (Warsz. 1803) — Miltona: *„Raj utracony"* ułamki (Warsz. 1803) — Wirgilego: *„Eneidę"* (tamże 1809 i 30); itd. Pisma jego razem zebrane wyszły w 2 tomach w Warszawie r. 1826.

9) **Zaborowski Tymon** (ur. 1799 w Galicyi; nauki odbył w Krzemieńcu. R. 1818 i 19 należał w Warszawie do wydawania „Ćwiczeń naukowych" i „Pamiętnika naukowego"; później zamieszkał w rodzicielskim domu; † 1828); napisał: poemat bohaterski p. t. *„Bolesław Chrobry czyli zdobycie Kijowa"* (ułamki drukowane w „Polihymnji"). — Po jego śmierci wyszły piękne *„Dumy podolskie za czasów panowania Tureckiego"* (Puławy 1830).

Zasługuje także na uwagę: 10) *Tomaszewski Dyzma Bończa.*

Dramatycy.

Duch i światło odradzającego się narodu, w walce z dawnemi przesądami i nałogowością, podnosiły stopniami dramat, który objawiał przedewszystkiem cel moralny i polityczny. Poezya dramatyczna wyrobiła się wydatniej, niż inne rodzaje rymotwórstwa, teatr narodowy stał się w czasach późniejszych jedynem ogniskiem języka polskiego. Zaczem jednak do tej najznakomitszej gałęzi poezyi przyszliśmy, widzieliśmy ją już tyle za granicą kwitnącą, że nam tylko zrazu pozostało, obce krzewy na naszą ziemię przesadzać; pięknie one rozkwitnęły, ale zacieniały narodowe latorośle. Pierwsze zawiązki dramatu widzimy w naśladowaniu obczyzny, a mianowicie wzorów francuzkich, na czem język skorzystał bardzo wiele, a to rzecz niemała po owym smutnym wypadku, jaki widzieliśmy w wieku XVIII, gdy formy stężały, zdrewniały i nie było swobody, ani wdzięku wyrażenia. Zarzuceni wzorowemi tłumaczeniami, mimo

dość liczne znakomite sztuki, za surowi byliśmy na usiłowania własne, niosąc wszystko (jak mówi Brodziński) pod taxę paryzką. Widzieliśmy na naszej scenie płody szczególnie francuzkie i niemieckie, ale te dwa tak przeciwne poprzedniki nasze nie zdołały nam jeszcze właściwej pokazać drogi. Słusznie poszliśmy za Francuzami, opuszczając Niemców, bośmy nie mieli celniejszych ich sztuk, oprócz dram, zjawisk jednego wieczora. Jednakowoż piękności jednych przyjęliśmy niewolniczo ze wszystkiemi wadami, wady drugich odrzuciliśmy przesądnie ze wszystkiemi pięknościami. Tak obcą monetę w obieg puszczając, deptaliśmy po kruszcach własnej ziemi, nie śmiejąc na nich wybić stępla narodowego. — W trudności zatem o płody oryginalne, wynaleziono szczęśliwy sposób trawersowania obcych sztuk po polsku. Klasyczni poeci nasi pisali nędzne sztuki dramatyczne, a przez czas długi narażali się w tym rodzaju na śmieszność poważni zkądinąd pisarze: *Konarski*, *Albertrandy*, *Naruszewicz*, *Wybicki*. Konarski tę ma zasługę, że on pierwszy przekładał dla sceny sztuki dramatyczne, a mianowicie Kornela. Bez zdolności pisali *Krasicki*, *Karpiński* i inni. Jakaś swawola pokazywała się w dramacie; *Osiński* powstawał na nią, a sam przekładał dramata francuzkie gładkim i ładnym językiem. W ogóle tłumaczenia sztuk dramatycznych przyczyniły się niemało do wykształcenia języka, i ci nawet pisarze mają zasługę, którzy pracowali nad przekładami nie przedstawianemi na scenie, jak np. *Konstanty Tyminiecki* i inni.

Znakomitsi dramatycy z tej epoki są:

1) **Bohomolec Franciszek** czując wpływ sztuki dramatycznej na umysły, pisał komedye, a jakkolwiek dziś im krytyka wiele zarzucić może, w swoim czasie, kiedy tylko nędzne dialogi Jezuici dla młodzieży przedstawiali, były wybornemi dla teatru. Wprowadzał on na scenę po większej części lud, co było bardzo naturalne.

Życiorys. Urodził się r. 1720. W 18 roku życia wstąpił do zakonu Jezuitów w Wilnie. Skończywszy nauki w akademji wileńskiej, a potem w Rzymie, był nauczycielem w „Collegium Nobilium" w Warszawie. Po zniesieniu Jezuitów r. 1773 został w kraju, a Stanisław August mianował go radcą. Pod ten czas pierwszy napisał oryginalną operę: „*Nę-*

dza uszczęśliwiona".— Oprócz jałmużn i hojnego sług swych opatrzenia, złożył na domach starej Warszawy 3,000 dukatów, na wieczny fundusz dla ubogich i podupadłych, z zastrzeżeniem, że te się wrócą do zakonu Jezuitów, gdy zostanie kiedy przywróconym. — Umarł r. 1790.

Wydawnictwo. Komedye jego wychodziły: w Lublinie r. 1757; we Lwowie r. 1758; w Warszawie r. 1772—75 w 5 tomach; „Nędza uszczęśliwiona" tamże r. 1778.

2) **Bielawski Józef** nie był-to geniusz dramatyczny, ale odznaczał się lepszym smakiem i sztuką malowania charakterów. Napisał dwie komedye: *„Natręci"* i *„Dziwak"*, które pod względem wykształcenia językowego stoją wyżej, niż prace dramatyczne Bohomolca. Zrażony szyderstwy Węgierskiego w poemacie tegoż „Organy", przestał pisać.

Życiorys. Urodził się r. 1740. Był chorążym wielkiej buławy litewskiej. Zresztą nie wiele posiadamy o nim wiadomości. — Umarł r. 1809. — Komedye jego przedstawiane były w r. 1796.

3) **Zabłocki Franciszek** uczynił się najpamiętniejszym z tych czasów w piśmiennictwie dramatycznem. Komedye jego dziś jeszcze zajmują pod względem charakterystyki czasowej. *„Sarmatyzm"*, oznaczający dawniej właściwy charakter narodowy, w komedyi Zabłockiego ukazał się jako parodya, w nowej i odrażającej postaci. *„Fircyk w zalotach"* jest drugim typem narodowym tej epoki, schwyconym przezeń tak zręcznie.— Z pomiędzy wszystkich poetów współczesnych Zabłocki jeden miał siłę po temu, iż się stał twórcą polskiej komedyi. Brał on fizyognomje z wzorów żyjących, władając po mistrzowsku językiem, a używając przysłów potocznych i wyrażeń z powszedniego życia wziętych, co nadawało mu cechę prawdziwie swojską i narodową.

Życiorys. Urodził się około r. 1754. Przez czas jakiś od r. 1775 był sekretarzem „Komisyi edukacyjnej". W r. 1790 porzucił nagle poezyę i literaturę, a wstąpiwszy do stanu duchownego, został proboszczem w Końskiej Woli pod Puławami i tamże umarł r. 1821.

Wydawnictwo. Komedye jego wychodziły pojedyńczo w Warszawie od r. 1780 i 1793.

4) **Bogusławski Wojciech** stanowi epokę w dziejach teatru polskiego; napisał przeszło 80 sztuk tak oryginalnych jak i tłumaczonych. Wprowadził on nietylko dramat i komedyę na scenę, ale stał się także twórcą opery polskiej, i miał pod tym względem z wielu przesądami i przeszkodami do walczenia; były-to bowiem czasy, w których artyście dramatycznemu nietylko w życiu odmawiano jakiegokolwiek stanowiska, ale nawet grobu na cmentarzu wiernych. Bogusławski więc łamał lody tak w sferze sztuki, jak w sferze literatury, obyczajów - przesądów. — Jego *„Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale“* jestto pierwszy utwór narodowy, gdzie poezya polska zstępuje z wysokich progów dworskich i salonowych do ludu.—Do oryginałów jego należą także: 2) *Spazmy modne*, komedya w 4 aktach. 3) *Henryk VI na łowach*, komedya w 3 aktach. 4) *Herminia czyli amazonki*, opera komiczna w 2 aktach; — i inne.

Życiorys. Urodził się r. 1760 w Glinnie pod Poznaniem. Pobierał nauki w konwikcie XX. Pijarów w Warszawie. W r. 1778 wszedł do teatru i w pierwszem wystąpieniu w komedyi: *„Fałszywe poufanie“* okazał, że będzie wielkim artystą. Za jego staraniem pierwszy raz w polskim języku przedstawiono wielką operę *„Axur“*. Prócz w Warszawie, wzniósł jeszcze sceny w Wilnie i Lwowie, gdzie przebywał od r. 1795 do 1799. Był założycielem szkoły dramatycznej i pierwszym w niej nauczycielem. — Umarł r. 1829.

Wydawnictwo. „Cud mniemany“ wyszedł w Berlinie r. 1842. — Wszelkie inne jego prace wyszły pod tyt.: „Dzieła dramatyczne“ w Warszawie r. 1820—25, w 12 tomach.

5) **Niemcewicz Julian Ursyn** początkuje i wyprzedza wszystkich w dramacie historycznym. *„Kazimierz wielki“* jest pierwszą postacią historyczną wprowadzoną na scenę polską. Prócz tego *„Władysław pod Warną“* i *„Zbigniew“* to już prace dramatyczne daleko większego rozmiaru. Zdaje się, jak gdyby autor tu uchylił zasłonę na to tylko, ażeby wszystkim na przyszłość pokazać wielkie motywa historycznej poezyi. Tutaj widzimy po raz pierwszy wprowadzoną Boga Rodzicę na scenę. Jakoż dramata te są tak co do formy, jak co do ducha, odmienne od tego wszystkiego, co ówcześnie w literaturze naszej

widzimy. Nazwał je też Niemcewicz lirycznemi i sądzić można było, że pierwsza ta próba jego w tym rodzaju znajdzie naśladownictwo, co się wszakże nie stało. Jakkolwiekbądź, zasługa zostanie przy wielkim poecie, że potrącił o nowy rodzaj i rozszerzył niejako sferę motywów historycznych dla dramatu polskiego. Najtrwalszym pomnikiem w dziejach literatury dramatycznej zostawił po sobie Niemcewicz *„Powrót posła"*, wierny wizerunek ludzi swego czasu. „Powrót posła" jest bezwątpienia jedną z najlepszych tego pisarza komedyi; nie zalecona intrygą, wybornie kreśli charaktery swego czasu, które nam się obecnie jako historyczne przedstawiają typy.

Życiorys. Patrz wyżej przy epikach. — Komedya „Powrót posła" grywana była z wielkiem powodzeniem za czasów sejmu wielkiego.

6) **Feliński Alojzy** wsławiony tłumacz Delila zostawił po sobie dramat historyczny pod napisem: *„Barbara Radziwiłłówna"*, z którą rzeczywiście nastały dla poetów studja historyczne. Dramat ten oddany z całą ścisłością, prawdą i znajomością obyczajów, strojów i tradycyi, ogromne zrobił wrażenie na ówczesnej publiczności. Ciężkie ramy, w których Feliński pomieścił swój dramat, nie jego są winą, ale ducha czasu i ówczesnego stanowiska literatury u nas. Mimo-to przecież on jeden ze wszystkich tak zwanych poetów klasycznych najwięcej narodowości wprowadził do swojej „Barbary", i jeżeli nie umiał barwy polskiej całości nadać, to historyczność co do charakterów osób wprowadzonych wiernie dochował. Dlatego „Barbara" zostanie u nas wieczystym pomnikiem literatury klasycznej.

Życiorys. Urodził się r. 1771 w Łucku na Wołyniu. Uczył się w Dąbrowicy u XX. Pijarów i w Włodzimierzu; r. 1790 zaprzyjaźnił się z Tadeuszem Czackim; w rewolucyi Kościuszkowskiej był sekretarzem w obozie naczelnika; po skończonej wojnie bawił przez pewien czas w Niemczech, a powróciwszy do kraju osiadł na wsi w Osowie, gdzie mieszkał wciąż aż do r. 1815. W tym roku przybył do Warszawy, gdzie został wezwany na profesora literatury krajowej, lecz wymówił się od przyjęcia tych obowiązków. W r. 1819 został dyrektorem liceum krzemienieckiego i zarazem nauczycielem literatury polskiej. — Umarł r. 1820.

Wydawnictwo. „Barbara“ ukazała się na scenie r. 1816, a w druku r. 1820, później w ogólnym zbiorze pism we Wrocławiu r. 1840.

7) **Wężyk Franciszek**, człowiek umysłu bystrego, obeznany z ówczesnemi literaturami europejskiemi, napisał kilka dramatów, z których szczególnie zasługują na uwagę: 1) *Gliński*. 2) *Bolesław Śmiały*. 3) *Barbara Radziwiłłówna* i 4) *Wanda*. W dramatach swoich ściśniony koniecznemi formami jedności miejsca i czasu, których żaden z artystów przestąpić nie miał odwagi, przedmiotów wybranych rozwinąć nie mógł dostatecznie, ani też umiał osnuć je kolorytem historycznym. Treść tych tragedyi narodowych, zajmowała żywo ówczesną spółczesność; budziły one szlachetny zapał, a żaden z dzisiejszych dramatów nie uzyskał tego współczucia, z jakiem przyjmowane były na teatrze narodowym tragedye Wężyka.—Pisał także dobre powieści historyczne.

Życiorys. Urodził się r. 1785 w Witulinie na Podlasiu. Nauki ukończył w akademji krakowskiej. Był później sędzią apelacyjnym za Księstwa Warszawskiego, a senatorem kasztelanem za Królestwa Kongresowego. W r. 1830 był posłem na sejm warszawski, a po skończonej rewolucyi osiadł w Krakowie, był przez kilka lat prezesem „Towarzystwa Naukowego“ tamtejszego i tam umarł r. 1862.

Wydawnictwo. Tragedye jego wychodziły w Krakowie r. 1822 i 1826.

8) **Kropiński Ludwik** został policzony w rząd znakomitych poetów za napisanie tragedyi pod tytułem: „*Ludgarda*“, która treścią swoją fałsz zamiast historycznego obrazu podała, tak w całym układzie jako i w głównych historycznych osobach. Zwykle porównywana z „Barbarą“ Felińskiego, ma istotnie wiele miejsc pięknych, lecz w całem wystawieniu osób przypomina naśladownictwo tragedyi francuzkich; dziś prócz pięknego wiersza innej wartości nie ma. W swoim czasie sprawiała ona wielkie wrażenie, bo miała dramatyczne efekta. — Napisał także Kropiński romans pod tytułem: „*Julia i Adolf*“.

Życiorys. Urodził się r. 1767 na Litwie. Za Stanisława Augusta rozpoczął zawód wojskowy; jako podpółkownik r. 1794 w bitwie pod Maciejowicami trzynaście ran odniósł; dla po-

ratowania zdrowia bawił czas niemały we Włoszech, zkąd jako prawdziwy znawca dużo wywiózł dzieł sztuki. Za powrotem do kraju w Radzie Stanu zastępował ministra wojny. W r. 1812 mianowany jenerałem brygady, dowodził dywizyą. Po skończonej wojnie osiadł znowu na wsi, gdzie ożeniony z Anielą Błędowską, poświęcił się pożyciu domowemu; żył w ścisłych stósunkach przyjaźni z Tadeuszem Czackim; był wizytatorem szkół i oddawał się pracom umysłowym. Był także członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk" w Warszawie. Dziesięć lat przed śmiercią przyszło nań kalectwo ślepoty. — Umarł r. 1844 w Woronczynie na Wołyniu.

Wydawnictwo. „Ludgarda" napisana r. 1809, ukazała się na scenie r. 1816, a w druku r. 1844; w niemieckim przekładzie *Malisza* wyszła r. 1830. W r. 1825 przekładał ją na niemieckie *Pol de Pollenburg* (brat poety *Wincentego*) we Lwowie; pochlebne zdanie wydał o niej Goethe.

Prócz tych:

9) **Czartoryski Adam Kazimierz** (ur. 1734 w Gdańsku; po śmierci Augusta III był podany na kandydata do tronu; r. 1764 był marszałkiem sejmu; r. 1766 komendantem szkoły kadetów; 1781 marszałkiem trybunału wileńskiego; w czasie sejmu wielkiego był stronnikiem konstytucyi; r. 1812 został marszałkiem konfederacyi w Warsz.; † 1823) — napisał komedye: *„Panna na wydaniu"* (Warsz. 1774), *„Mniejszy koncept niż przysługa"*, pod pseud. Daniela Belgrama (tamże i tegoż roku), *„Kawa"* (Warsz. 1779); itd. — Prócz tego wydał pod pseud. A. Dantyszka: *„Myśli o pismach polskich"* (w Wil. r. 1808 i 12 i w „Bibl. pols". Turowskiego w Krak. r. 1860).

10) **Osiński Ludwik** tłumaczył z Kornela: *„Horacyuszów"* (Warsz. 1802), *„Cyda"* i *„Cynnę"* (w rękop.) — z Woltera *„Alzyrę"* (w rękop.); — próbował także sił własnych i napisał na powitanie Napoleona W.: *„Andromedę, dramat liryczny"* (Warsz. 1807). — Tłumaczył również wiele komedyi i sztuk mniejszych dla swego teatru.

Zasługują także na uwagę: 11) *Minasowicz Józef Epifani* (ur. 1718 † 1796); 12) *Drozdowski Jan* (ur. 1759 † 1810); 13) *Tomaszewski Dyzma Bończa*; 14) *Dmuszewski Ludwik.*

Wymowa.

O ile się podniosła piękność języka w utworach poetyckich, o tyle i proza musiała zyskiwać, lubo francuszczyzna poczęła wywierać wpływ zgubny. Za przywdzianiem sukni wedle wzorów z za Renu, poszło i zarzucenie ojczystej mowy na pokojach, a następnie przeniosło się to aż do niższych warsztw społeczeństwa, bo małpować drugich zbyt jest zaraźliwem. Atoli z prozą krasomówczą rzecz inaczej się miała. Sposobniejszych bowiem okoliczności do popisywania się z wymową nie było, jak w pierwszej połowie tego okresu, który jest w ogóle epoką odrodzenia się wymowy. W chwili ostatecznej, która jak zwykle bywa chwilą rozwagi, naród uczuł potrzebę nowych zasad i organicznie przeobrażać się począł. Część jego wybrana stanęła u przewodu tej wielkiej misyi. Ocknął się duch obywatelstwa, powstali czynni i praktyczni mężowie, którzy wszystkich użyli starań i środków, jakie oświecenie podaje, wszystkich sił i talentów, na jakie zdobyć się mogli, ku stanowczemu wydźwignieniu się z nieładu. — Literatura tego okresu była owocem spółecznych potrzeb narodu. Pojęta w duchu reformy, miała za cel stopniowe wyjarzmianie umysłów z pod wpływu panujących przesądów, pod względem rządu, wychowania i smaku. Język narodowy, gwałcony zdawna łaciną i makaronizmami zeszpecony, oczyścił się prawie zupełnie, dążył do powierzchownej ogłady i gramatycznie doskonalić się począł. Wymowa zasadzana na uczuciu religijnem i na czystem, oświeconem obywatelstwie, odzyskała dawną powagę i wielkość. Nigdy też sposobniejszej jak w tej epoce nie miała dla siebie pory. Mówcy publiczni, mianowicie tak zwanego sejmu wielkiego stanowią osobną niejako w jej dziejach erę; liczba ich bardzo wielka, o czem przekonywa dzieło pod nazwą: *„Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu stanów skonfederowanych 1788 — 1780“* (12 tomów). Prócz tego zbioru posiadamy z owej epoki jeszcze kilka innych zbiorów mów sejmowych, lecz ich wartości jeszcze dotąd nikt należycie nie wskazał. Kaznodzieje nie dali się również wyprzedzić w swym zawodzie. Na nich spadło ostatecznym mówców podziałem, krzepić w upadku moralny byt

narodu, ożywiać związki jego z dziejową przeszłością, kazać i prorokować na grobowcu ojczyzny.

Kaznodzieje.

1) **Kaliński Gwilelm** przemawiał do młodzieży szkolnej i do ludu z prostotą, ze słodyczą taką, że mu pod tym względem najsławniejsi kaznodzieje Skarga i Wujek nie sprostali. Gruntowny i głęboki był wzorem dla innych mówców. Wszystkie kazania i mowy Kalińskiego są ważnego przedmiotu i interesownie prowadzone, obfitują w zdania gruntowne i myśli wysokie; autor ich okazał się wielkim znawcą ludzkiego serca, biegłym politykiem i niepospolitym filozofem; te właśnie cechy znamionujące jego dzieła, zupełnie go od innych naszych kaznodziejów odróżniają. Pisma jego są razem dla kształcących się na dobrych religji mówców, jedynym i najlepszym wzorem.

Życiorys. Urodził się r. 1747 w Poznaniu. Nauki odbył u XX. Misyonarzy w Warszawie. R. 1772 ukończywszy kurs filozofji i teologji został kapłanem, a wkrótce potem profesorem przy seminaryum u ś. Krzyża. R. 1774 objął obowiązek wykładania historyi kościelnej w głównem dyecezyi wileńskiej przy kościele ś. Ignacego seminaryum. W ośm lat później wezwany przez „Komisyę edukacyjną“ na profesora do akademji wileńskiej, z objęciem katedry stopień doktora teologji uzyskał. — Umarł tamże r. 1789.

Wydawnictwo. Po śmierci jego wyszły „Kazania i mowy“ w Wilnie r. 1805; powtórnie w Warszawie i Krakowie r. 1808 w 2 tomach.

2) **Karpowicz Michał** mówił płynnie i z siłą, ale nie miał twórczości i ztąd nieraz nagle wezwany na ambonę, brał treść i natchnienie od Kalińskiego. Książe Massalski, biskup wileński, mawiał o nich obydwóch: „Karpowicza lubię słuchać, Kalińskiego czytać.“ Z tego widać, że Karpowicz miał więcej organ wspaniały, którym rzecz nieraz mniej doskonałą pięknie oddawał, Kaliński zaś nauczał spokojnym rozbiorem dogmatu. Karpowicz pożyczał także często treści z Massyliona, Kaliński znajdował ją w sobie. Niezrównany był Karpowicz w swoich *Kazaniach trybunalskich* i *sejmowych*, lub kiedy głosił chwałę

ustawy rządowej. Samych nawet nieprzyjaciół umiał sobie hołdować. Szanowny kapłan używał godnie swej wymowy ognistej, broniąc naszego ludu, okazując całą jego wartość; głos jego nie był daremnym, bo zrodził wkrótce obrońców tej największej części narodu.

Życiorys. Urodził się r. 1744 w Brześciu litewskim. Nauki odbył u Jezuitów w Brześciu i r. 1761 został Misyonarzem w Warszawie. Następnie był profesorem teologji w akademji wileńskiej i proboszczem w Prenach; całe prawie życie przepędził w Wilnie. Stał on na szczycie swojej sławy wówczas, kiedy był członkiem najwyższej rady narodowej na Litwie i wtedy-to odzywając się wśród różnych okoliczności, na żałobnem nabożeństwie r. 1794 wywołał powszechny zapał. R. 1793 przeszedłszy pod panowanie pruskie, kiedy mu przyszło z urzędu przemawiać w Gąbinie w Prusach królewieckich do obywateli dawniej litewskich, którzy mieli wykonywać przysięgę wierności królowi pruskiemu, w przytomności ministra tak się zgrabnie znalazł, że go król pruski wyniósł na biskupstwo wigierskie, które właśnie w tamtej stronie kraju ustanowił. — Umarł r. 1805.

Wydawnictwo. Zbiór jego „Kazań okolicznościowych, postnych, niedzielnych, świętalnych, jubileuszowych, trybunalskich, pogrzebowych i przygodnych“ wychodził w Krakowie r. 1806, t. 3 — i w Warszawie r. 1807, t. 8.

3) **Woronicz Jan Paweł** jak w poezyi tak i w wymowie jest gwałtowny i namiętny, porywa z sobą, unosi na niedościgłe okiem obszary idealne. Kazania jego, które są arcydziełem wymowy, mają tę jeszcze nad poezyami wyższość, że brak w nich naśladownictwa, formy obcej, nie pachną tak klasycyzmem. Kazań jego więcej mamy, niż poezyi; oprócz kilku prawdziwie pasterskich powiedzianych do ludu parafialnego, wszystkie są polityczne. Rzeczywista wielkość Woronicza jako kaznodziei zaczyna się już za księstwa warszawskiego; wtedy-to prawił natchnione improwizacye, jak w r. 1807 i potem na sejmach. Dla języka ważne położył Woronicz zasługi. Natchniona jego dusza nie posługiwała się wyrazami pospolitej mowy; wpadłszy raz w zapał, tworzył śmiałe w natchnieniach obroty i wyrazy barwy prawdziwie poetycznej i wzniosłej, które pozostały w języku raz na zawsze.

Życiorys. Patrz wyżej przy lirykach.

Wydawnictwo. Wszystkie jego mowy i kazania wydane wraz z innemi tworami prozą pod tyt.: „Pisma Woronicza“ w Krakowie r. 1832; niektóre z nich w wydaniu lipskiem r. 1853. — Same „Kazania i Nauki parafialne“ wyszły w Krakowie r. 1845 i 57; „Homilje“ tamże r. 1852.

4) **Męciński Józef Wojciech** mąż rzadkiej pracowitości pozostawił 28 tomów rozmaitych kazań. Ma on tę zasługę przed Skargą, Birkowskim, Białobrzeskim i innymi, iż jak tamci uczyli tych, którzy już umieć byli powinni, tak on ziarno nauki zbawienia zasiewał i rozkrzewiał na niwie nieuprawnej, opuszczonej i najczęściej odłogiem leżącej; jak tamci mówili do królów, panów i dworzan, tak on przemawiał do chat mieszkańców; jak tamci doborem wyrazów w szczytnych okresach, głosili wielkie prawdy religji Chrystusa, tak on w mowie niewytwornej tłumaczył im przepisy wiary, oświecał ich ciemnotę, przypominał obowiązki chrześcianina, słodził przykrości i cieszył w niedoli. Był-to apostoł prostego ludu, do którego przemawiał w kościołkach wiejskich na odpustach. Nie celujący-to wymową kaznodzieja i daleko stoi od mocarzy słowa, ale lud go rozumiał i nietylko słuchał go z żywem uczuciem, ale jeszcze i czytał, gdy raz wraz mnożyły się wydania jego kazań.

Życiorys. Urodził się r. 1743 w Siemichowie. Początki nauk odebrał w Przemyślu u Jezuitów, a dalsze wykształcenie w szkołach krakowskich. W 22 roku życia wstąpił do zakonu Reformatów w Wieliczce. Następne lata przepędził w konwentach zakonu swego w Krakowie, Wieliczce, Stobnicy, Pilicy, Lublinie i u św. Anny w Szląsku, w których na przemian piastował urzędy kaznodziei, gwardyana, definitora, wikaryusza prowincyi w Małejpolsce i komisarza jeneralskiego konwentów wielkopolskich; w końcu życia przyjął wezwanie na kapelana i kaznodzieję więzień w Krakowie. — Tknięty paraliżem umarł w Krakowie r. 1813.

Wydawnictwo. Kazania i mowy jego rozmaite wychodziły pojedyńczo w Krakowie począwszy od r. 1780 aż do r. 1811.

Prócz tych zasługują na wspomnienie jako znakomici kaznodzieje i teologowie: 5) *Kosakowski Jan Nepomucen* (ur. 1755 um. 1808); 6) *Raczyński Ignacy* (ur. 1741 um. 1823);

7) *Linowski Zygmunt* (ur. 1738 um. 1808); 8) *Mietelski Teodor*; 9) *Łancucki Wincenty Józef* (ur. 1746 um. 1841); 10) *Przeczytański Patrycy* (ur. 1750 um. 1817); 11) *Reddiga Józef*; 12) *Pohl Andrzej* (ur. 1742 um. 1820); 13) *Chodani Jan Kanty* (ur. 1769 um. 1823); 14) *Jakubowski Wincenty* (ur. 1751 um. 1828); 15) *Szaniawski Xawery* (ur. 1768 um. 1829); 16) *Szwejkowski Wojciech* (ur. 1773 um. 1838); 17) *Sosnowski Platon* (ur. 1800 um. 1827).

Mówcy.

Wymowa świecka rozwinęła się wspaniale w epoce odrodzenia się literatury, a mianowicie sejmowa. Ale dziejów literatury tej póty dokładnie znać nie będziemy, dopóki nie zbierze który z uczonych w jeden snop (jak mówi Bartoszewicz) tych pojedyńczych pęków wymowy, rozrzuconych dzisiaj po luźnych kartkach i dyaryuszach; tem samem trudno ocenić i działalność każdego mówcy i oznaczyć wpływ jego nietylko na prawodawców ale i na dzieje ojczystej wymowy.

Znakomitsi mówcy z tego czasu są:

1) **Piramowicz Grzegórz** mowami w dzień rocznicy otwarcia „Towarzystwa do ksiąg elementarnych“ i pod Gołębiem r. 1791 zjednał sobie sławę krasomówcy, a „Komisya edukacyjna“ wezwała go do napisania książki elementarnej w tym rodzaju, w skutek czego wyszła jego: „*Wymowa i poezya dla szkół narodowych.*“ Prócz mówcą był także dobrym kaznodzieją.

Życiorys. Urodził się r. 1735 we Lwowie. Uczył się u Jezuitów, do których zakonu później sam wstąpił i był nauczycielem poetyki, retoryki i filozofii. Po podróżach do Włoch i Francyi i po zniesieniu Jezuitów został proboszczem w Kurowie, a potem sekretarzem „Komisyi edukacyjnej“ i „Towarzystwa do ksiąg elementarnych.“ Od r. 1795 był proboszczem w Międzyrzeczu. — Umarł r. 1801.

Wydawnictwo. Mowy jego w „Towarzystwie“ miane były w latach: 1779, 81, 82 i 83.— „Wymowa“ wyszła w Krakowie r. 1792, cz. I. — Prócz tego: „Powinności nauczyciela mianowicie w szkołach parafialnych“ w Warszawie r. 1787 i w Krakowie r. 1850.

2) **Osiński Ludwik** wsławił się dwoma mowami: 1) *Obrona pułkownika Siemianowskiego*, obwinionego o zabójstwo, w której dał dowody wielkiej zdatności krasomówcy; 2) *Na pochwałę Fr. X. Dmóchowskiego*, w „Towarzystwie Przyjaciół Nauk.“ Miał on piękną deklamacyę i biegłość władania frazesami; ztąd na jego odczyty w uniwersytecie ściągała się liczna publiczność. — W ogóle położył znakomite zasługi dla kraju, pisma zaś jego powinny być sądzone ze stanowiska swego czasu; był zwolennikiem i żarliwym obrońcą klasycyzmu.

Życiorys. Urodził się r. 1775 na Podlasiu. Nauki odbył w Łomży u XX. Pijarów, gdzie sposobił się do stanu nauczycielskiego; wypadki jednak i przemiany kraju odwróciły go od tego zawodu. Za księstwa warszawskiego powołany do służby publicznej, objął urząd sekretarza jeneralnego w ministeryum sprawiedliwości, a następnie pisarza sądu kasacyjnego. R. 1818 został profesorem literatury w uniwersytecie warszawskim, a pod koniec życia objął dyrekcyę teatru warszawskiego.—Umarł r. 1838.

Wydawnictwo. „Obrona“ umieszczona w „Pamiętniku Warszawskim“ przezeń wydawanym r. 1809 i 10.—„Pisma“ jego zawierające tłumaczenia dramatów i komedyi, prelekcye literatury porównawczej, nadto mowy sądowe, mowy czytane na posiedzeniach „Towarz. Przyj. Nauk“, wyszły w Warszawie r. 1861—62.

3) **Potocki Stanisław Kostka** zwany *książęciem mówców polskich* miewał na sejmach i w „Towarzystwie Przyjaciół Nauk“ w Warszawie mowy błyszczące wygórowanemi frazesami i zadziwiał wszystkich śmiałością swej wymowy. Mowy jego tchną nadzwyczaj naśladownictwem francuszczyzny. — Napisał także dzieło: „*O wymowie i stylu.*“

Życiorys. Uczeń Konarskiego, wychowany w jego Collegium, przejął się wcześnie zasadami postępu. Za Stanisława Augusta był kilkakrotnie posłem i członkiem „Rady nieustającej.“ R. 1800 był jednym z założycieli „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. Z utworzeniem księstwa warszawskiego był naczelnikiem ministrów, oraz dyrektorem „Izby edukacyjnej.“ Po utworzeniu Królestwa kongresowego r. 1815 został ministrem w komisyi rządzącej oświecenia publicznego i spraw

duchownych. Pod jego zarządem, jako ministra oświecenia w ciągu lat dziesięciu powstało 1,200 szkół elementarnych, 20 podwydziałowych, 18 wydziałowych, 12 lyceów czyli szkół wojewódzkich, prócz konwiktu na Żoliborzu, towarzystwo do układania ksiąg elementarnych, dwa instytuta kadeckie dla wychowania 280 dziatwy, jeden instytut głuchoniemych, trzy szkoły nauczycieli wiejskich (seminarya), kilka wzorowych szkół dla młodzieży żydowskiej itd. itd. Akademję krakowską podniósł, ustalił, bibliotekę publiczną zebrał, urządził i otworzył dla użytku. — Umarł r. 1821.

Wydawnictwo. Mowy jego pochwalne, sejmowe i sądowe wychodziły i pojedyńczo i w Rocznikach „Towarz. Przyj. Nauk.“ Niektóre zebrane wyszły razem pod tytułem: „Mowy i rozprawy“ w Warszawie r. 1816. — Dzieło po francuzku napisane: „O wymowie i stylu“ wydane w Warszawie r. 1815, w 4 tomach.

Prócz wyżej wymienionych odznaczali się jako celniejsi mówcy: 4) *Przybylski Jacek Idzi;* 5) *Sołtykowicz Józef* (ur. 1762 um. 1831); 6) *Potocki Ignacy* (ur. 1751 um. 1809); 7) *Kołłątaj Hugo;* 8) *Rzewuski Seweryn* (um. 1800); 9) *Niemcewicz Julian Ursyn;* 10) *Jezierski Jacek;* 11) *Czetwertyński Antoni Stanisław;* 12) *Suchodolski Wojciech;* i inni.

Dziejopisarstwo.

Najwyższym nabytkiem usilności narodowej był język, który wziąwszy namaszczenie apostolskie z kościoła, obywatelskie z instytucyi wolnego narodu, a czysto-ludzkie z rodziny, stał się językiem panującym i organem wspólnego porozumienia się wszystkich trzech narodów: w Koronie, na Litwie i Rusi. Aż po te czasy posługiwaliśmy się łaciną; od czasu przyjęcia chrześciaństwa był językiem piśmiennym głównie łaciński, tak w kościele, jako też w najważniejszych aktach narodowych i w stósunkach kraju naszego z zagranicą. Na tem polu działy się także (mówi Pol) znakomite rzeczy, bo mamy i w prozie i w poezyi pisarzy takich, że i za rzymskich czasów nie było wyższych. Wszakże z urobieniem języka narodowego, poczyna zwolna z użycia pospolitego wychodzić język łaciński, a miejsce

jego zajmuje język polski. W ten sposób zdobywa się nowa zupełnie sfera, sfera niejako materyału historycznego; bo kiedy dotychczas tylko metryki królewskie, prowadzone przez kanclerzy, kiedy tylko kapituły i kancelarye hetmanów miały swoje archiwa, odtąd na każdym punkcie ziemi polskiej otworzyły się nowe źródła historyczne i-to w języku narodowym. Literatura historyczna jest najżywotniejszą w epoce Konarskiego po literaturze poetycznej. Wprawdzie, są-to jeszcze początki, ale już widać z faktów, że wstępujemy na nową drogę, dążymy do wszechstronności nauki. Dotąd mieliśmy li tylko kroniki, lub ułamki dziejów spisywane przez ludzi współczesnych wypadkom, krytyka słabo odzywała się w Prusiech; około wydawania źródeł i dawnych zabytków literatury chodzili najwięcej cudzoziemcy — w epoce niniejszej powstaje już krytyka. Spisujemy historyę narodu i kościoła, zdobywamy się na monografje i na życiorysy. Język polski przysposabia materyały historyczne, bo powstają akta grodzkie, ziemskie i miejskie; powstają akta przy dworach możniejszych rodzin.; a nakoniec kroniki domowe i zapiski ciekawe, tak zwane silva rerum, które prawie w każdym domu prowadzone były. Źródła historyi zbierają się, a lubo wydań nie wiele, jednakże ludzie naukowi zaglądają już do archiwów, do bibliotek i do listów osób historycznych. Interes tedy dla rzeczy publicznych i dla historyi rozszerza i powiększa się; co więcej, cały naród staje się niejako solidarnie odpowiedzialnym za ten materyał. Żywotne zadania kraju poruszają ogół. Każdy polityk, który głos chce podnieść, jest z natury rzeczy historykiem. Szpera po starych aktach i tłumaczy to, co w nich znalazł w sprawach narodu, według ducha stronniczego, lub według prawdy. Na takich poszukiwaniach wiele zyskują miasta polskie, władza hetmańska, elekcyjność królów, prawodawstwo. Popęd ogólny do poszukiwań tak dalece owładnął wszystkimi, że nawet jeden z ministrów, Michał Mniszech (marszałek wielki koronny), silił się objaśnić „Statut Wiślicki“; rzecz jego naturalnie słaba. Ludzie historyczni i niehistoryczni piszą pamiętniki i wspomnienia, czasem paszkwile. Dla historyi czasów Stanisława Augusta nieprzebrane chowa się źródło we współcześnie wydawanych mowach, dyaryuszach, projektach i broszurach.

Jeden tedy fakt wielki wywołuje w skutkach za sobą i inne; bo fakt ten, że się utworzył nowy organ wspólnego porozumienia „język piśmienny“, który się na tak ogromnym obszarze upowszechnił, rozszerzył i zapanował, wpłynął też na samą wiedzę narodu i na poznanie jego historyi; bo się obudziło przekonanie, że trzeba wszystko, co się dzieje w piśmiennych aktach przechować, a ztąd utworzyły się ogromne historyczne materyały. W nowszych już czasach, bo za panowania Stanisława Augusta przyszedł cały naród do poczucia historycznego w znaczeniu dzisiejszem. Król światły lubił historyę; gdy naród nie miał jej dotąd całej a krytycznej, zaprosił do tej pracy *Naruszewicza*, który był środkowym punktem wszystkich umysłowych dążności. Już na początku tedy studjów historycznych spotykamy się z historyczną syntezą u nas, co wcale nie było łatwem tak w Polsce, jak i w całej Europie. Jakoż dzieło Naruszewicza jest kamieniem węgielnym historyi i dziejopisarstwa w ogólności, a jako niedokończone było pierwszą wielką pobudką, która wprowadziła literaturę naszą na studja historyczne. Drugim wielkim bodźcem do zwrócenia wszystkich na pole dziejopisarskie, była historyczna poezya, która zniewalała i przypominała narodowi, że historyi nie ma i przysposobiła pole i umysł do przyjęcia dojrzałych prac historycznych („Sybilla“ Woronicza i „Śpiewy historyczne“ Niemcewicza). Trzecim w końcu bodźcem byli wielcy pisarze postronni, między którymi najznamienitszym geniuszem był Walter Skot, twórca nowego historycznego romansu i historycznej powieści, która z Anglji wyszła, a naśladowanie we wszystkich literaturach całej Europy znalazła. Jeżeli boleść wieku (mówi poeta), po upadku rewolucyi francuzkiej, za czasów Napoleońskich ozwała się w rozpaczy Byrona, to dodatnim żywiołem takiej zachowawczej analogji, czyli głosem takiego dodatniego żywiołu jest Walter Skot, który do żywego wskrzesił nam przeszłość i zajął tak bardzo, że wszystkie żywsze umysły odtąd przeszły do studjów historycznych; bo chciano także zajrzeć do źródeł tych rzeczy, które tak bardzo zajmują, co umiały być przedstawione w historycznym romansie i w historycznej powieści. — Widzimy tedy, że z jednej drogi rozchodzi się u nas kilka dróg, bo wchodzimy razem na pole historyi i razem na pole histo-

rycznego romansu. Równocześnie tedy, kiedy Walter Skot pisze, kiedy w Anglji powstały historyczne romanse, pojawiają się one i w Polsce. Wszakże nie było to u nas jeszcze na czasie. Walter Skot patrzał na Szkocyę zachowaną tak, jak ją zostawili przodkowie przed kilku wiekami. Wszystkie zbrojownie i wszystkie pamiątki starych zamków, wszystkie tradycye na miejscu nie zostały ani zatarte, ani naruszone. Tego nie było w Polsce. U nas musiała się naprzód dźwignąć archeologja, czyli umiejętność starożytnicza, zanimby mógł był powstać romans historyczny. — Za *Narusszewiczem* mniej więcej wedle stanowiska zdolności, albo obranego przedmiotu poszli: *Czacki*, *Albertrandy*, *Kołłątaj*, *Niemcewicz*, *Święcki*, *Surowiecki*, *Onacewicz*, *Daniłowicz* i inni; słowem całe „Towarzystwo Przyjaciół Nauk" oddawało się głównie badaniom historycznym. Zwrócić także tutaj należy uwagę na dzieło, które jeżeli już nie pod względem czasu, w którym wyszło, to pod względem ducha, te pierwotne u nas historyczne prace zamyka, a mało znane pod tytułem: „*Myśli o pismach polskich*" księcia jenerała ziem podolskich. *Adam Czartoryski* ostatni-to już mąż stanu, który jeszcze pióro historyka trzyma, a lubo często i wiele brał bardzo na żart, wziął rzeczywiście powołanie dziejopisarza na seryo. W tem-to dziele widzimy, jak się mąż tradycyi historycznej zapatruje na pisarzy historycznych, i uważać to można niejako za polityczny testament starej historycznej szkoły. — Wszakże nie na tem miało stanąć. Syntezę niejako historyczną przeczuliśmy, a przechodzimy do analizy i organizuje się u nas nowa historyczna szkoła krytyczno-analitycznych studjów, to jest trudniąca się wyłącznie rozbiorem historycznych materyałów, a która należy już do następnej epoki.

Historycy.

1) **Łojko Felix** mąż wielkiej prawości i obszernej nauki, przysposobił znaczne materyały do historyi krajowej. W literaturze naukowej postawił on krok olbrzymi przez wydanie sławnego „*Zbioru deklaracyi*". Za pierwszym podziałem kraju, Prusy i Austrya wydały memoryały, w których dowodziły praw

swoich do różnych części Polski. Łojko zebrał wszystkie noty i oświadczenia podawane w tym celu do ministrów narodowych, wydrukował je razem i stósownemi wywodami objaśniał. Pierwszy raz tutaj uczony polski miał sprawę z dawnemi kronikami, text ich oczyszczał, podania sprawdzał i z licznych wypadków a nie zgadzających się z sobą wyłamywał prawdę. Odpowiedzią tą na pretensye austryackie i pruskie zyskał sobie sławę pierwszego krytycznego dziejopisarza. — Zdanie Łojka miało przeważny wpływ na Naruszewicza, Albertrandego i innych. Czacki zasilony notami jego uzupełniał takowe w wyjaśnieniu przemian gospodarstwa krajowego.

Życiorys. Urodził się r. 1717. Początkowe nauki pobierał u Jezuitów w Poznaniu, a potem w Lignicy w wojskowości się ćwiczył. Bawiąc na dworze Janusza Wiszniowieckiego, kasztelana krakowskiego, zaczął się dużo naukami zajmować; około r. 1741 August III wziął go do siebie i z czasem został podkomorzym królewskim i starostą szropskim na Pomorzu. Od Stanisława Augusta posłował do Francyi, a później przeszedłszy na stronę jego przeciwników, bawił w Wiedniu jako ich pełnomocnik. Po upadku konfederacyi barskiej wrócił do Stanisława Augusta i ten go mianował r. 1776 członkiem „Komisyi skarbowej", a r. 1778 wszedł do „Rady nieustającej." — Król pruski Fryderyk II tak wysoko cenił tego męża naukę, iż chociaż Łojko przeciw niemu pisał, nadał mu Szrop dożywociem. — Umarł r. 1779.

Wydawnictwo. „Zbiór deklaracyi" wyszedł w Warszawie r. 1773. — Obszerny życiorys Łojka napisał Jul. Bartoszewicz i wydał w dziele „Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku" (Petersb. 1853).

2) **Naruszewicz Adam Stanisław** unieśmiertelnił swe imie napisaniem krytycznie ojczystych dziejów. — Stanisław August, przyjaciel nauk, poznał w nim usposobionego dziejopisarza, zachęcił do pisania historyi narodu polskiego i wszelkie zapewnił mu ułatwienia. Zgromadzono dlań materyały z archiwów publicznych, obywatelskich, biskupich i miejskich całego kraju, z zagranicy nawet, szczególnie z Rzymu i Szwecyi; obficie we wszystkie, jakie tylko mógł żądać, opatrzono go dzieła. Lecz mimo wszelkie te ułatwienia rozważyć trzeba, iż

wszystko to, co dlań zebrano, on sam roztrząsnąć i zgłębiać był przymuszony, gdyż żadnego nie miał poprzedzającego, ani współczesnego badacza materyałów historycznych, któryby mu był w tym odmęcie przewodnikiem, któryby mu drogę w tych bezdrożach utorował. — Sam własnym zostawiony siłom czuł ogrom przyjętego obowiązku i odpowiedzialność, jaka nań spadać miała z mniej szczęśliwie dopełnionego zamiaru. Łamał się tedy z kropikarskiemi błędami i baśniami, z głęboko zakorzenionemi uprzedzeniami i wstrząsał przesądy. Nie śmiał w niedostatku gruntownej podstawy historycznej wyrokować zaraz o początkach narodu i pierwiastkowych jego dziejach, wolał to późniejszemu zostawić czasowi i od Mieczysława czyli od 2go tomu zaczął; w późniejszych atoli wydaniach *Historyi* jego, już pierwszy tom z rękopismów po nim pozostałych wydano, jako uzupełnienie niepewnej dziejów epoki. Lęka się tam często Naruszewicz, aby rzecz przez siebie odkrytą i zapewnioną inne nowe dowody nie zbiły i fałszywą nie okazały. — Naruszewicz zaprawiony na rzymskich historykach, rozproszył ciemność panującą w dziejach narodowych światłem biegłej krytyki i bystrem dociekaniem. Odmiany zwyczajów, praw i stanu mieszkańców nie są wydatnie i dokładnie w ciągu historyi skreślone, owszem są ukryte i zaniedbane, dlatego czuł potrzebę przypiskami uzupełnić ten niedostatek; przypiski zaś te są-to osobne rozprawy w szczególnych przedmiotach. Zarzucają Naruszewiczowi, iż w 6 i 7 tomie jest mniej dbały, niedostateczny, iż dał licznym wślizgnąć się uchybieniom itd. Przyznać mu jednak trzeba bezstronność i miłość prawdy; przywiązanie do religji nie pobudziło go do usprawiedliwienia błędów, jakich się duchowni dopuszczali. Jako badacz wypadków wiąże z historyą politykę zewnętrzną, ale nie zaniedbuje i wewnętrznej, mianowicie w wyjaśnieniu stopniowego wzrostu arystokracyi. Może nie dość zachował charakter wieków, jakie malował, dając im połysk swoich czasów. Napróżno w nim szukać tych urozmaiconych widoków, jakie historyczną szkołę dzisiejszego wieku zajmują; trzymał on się po prostu ściśle kolei wypadków, opierając się na budowie D ł u g o s z a i K r o m e r a. — Praca jego szła szybko; w r. 1786 wyszedł już tom siódmy, w którym dociągnął opowiadanie swoje aż do wstąpienia na tron Władysława Jagiełły.

Następne wypadki wytrąciły mu pióro z ręki. Jeździł z królem do Kaniowa, aby się widzieć z panującą w Rosyi Katarzyną, która pierwszy raz miała oglądać Krym zawojowany na Tatarach. Napisał wtedy dla niej dzieje *„Tauryki“* i osobno dla szlachty *„Dyaryusz podróży kaniowskiej.“* Potem nadszedł sejm wielki i nie było czasu zająć się pracą literacką, aż w końcu zmartwiony koleją zdarzeń, dobrowolnie zrzekł się Naruszewicz pracy około wielkiego dzieła. Nieukończył tedy historyi, ale napisał historyę Piastów, pierwszej u nas panującej dynastyi. — Nie była mu obcą krytyka i analiza historyczna, ale umiał ukrywać cały ten proces naukowy wykładem bardzo jędrnym, a co do ducha historyczną syntezą. Dzieło jego tedy wyszło jako artystyczna całość, i rzeczywiście są miejsca i rapsody w tej historyi, podobne zupełnie w swem uniesieniu do epopei. Żaden naród słowiański nie ma tak pięknego pomnika dawnej swojej historyi. Byli pisarze z większym od Naruszewicza talentem opowiadania, ale nikt go nie przewyższył w trzeźwym przeglądzie faktów i ocenieniu prawdy, jaka nas doszła z urwanych tu i owdzie szczegółów.

Pisał Naruszewicz uczenie i porządnie; rozsądek miał trafny, pracowitość wielką, posiadał obce języki, ruskiego tylko nie umiał; z tego powodu nic prawie nie korzystał z ruskich kronik. Roczny wykład dziejów z kronikarskich nizin dźwignął i do wyższego stanowiska historycznego podniósł. Opowiadanie jego proste, bez poetyckich wyrazów, bez namiętności celuje jasnością powieści i dobitnemi wyrazy; nie rozczuli, nie zachwyci on nigdy czytelnika, ale uwagę jego potrafi w natężeniu treściwością rzeczy i myśli ciągle utrzymać. Styl nie ognisty, ale jędrny i surowy; nie ma kolorów żywych i rozmaitych, ale tylko wymowne i wykończone rysy. Język polski czysty i męzki, na starożytnym zygmuntowskim wykształcony. Przerzutnia wyrazów nader bogata wymaga wielkiego natężenia uwagi. — Wielkie dzieło historyczne zatem Naruszewicza stoi jako niepożyty pomnik, jako wielka budowa rozpoczęta, która się od wieku i żyjącego pokolenia dopomina ukończenia swojego.

Prócz *„Historyi Narodu Polskiego“* napisał Naruszewicz jeszcze *„Żywot Karola Chodkiewicza“*, w którym nie tak życie hetmana, jak panowanie Zygmunta III w znacznej bardzo

części opowiedziane. — Tłumaczył także na język polski dzieła historyczne *Tacyta*.

Życiorys. Patrz wyżej przy lirykach.

Wydawnictwo. „Historya“ jego w 6 tomach (od t. II do VII) wyszła w Warszawie r. 1780—86 i 1803 — tom I wyszedł r. 1824; kompletne edycye: w Lipsku r. 1836 w 10 tomach i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Krakowie r. 1859 i 60. — „Tauryka“ w Warszawie r. 1787 i 1803. — „Dyaryusz podróży“ w Warszawie r. 1788. — „Chodkiewicz“ w Warszawie r. 1781 i w „Bibl. pol.“ Turowskiego w Krakowie r. 1858. — „Tacyt“ w Warszawie r. 1772, 76 i 83 i w „Bibliotece pol.“ Turowskiego w Krakowie r. 1861. — Wszystkie dzieła jego razem wyszły u Mostowskiego w Warszawie r. 1803—1805.

3) **Kitowicz Jędrzej** należy do znakomitych pisarzy swego wieku; wsławił się szczególnie swemi *„Pamiętnikami panowania Augusta III i Stanisława Augusta“*, istotną galeryą obrazów ówczesnego życia Polaków. Są one nieocenione, przedstawiając mnóstwo szczegółów, których się nie domyślano nawet, a które czasem przeczuwano, odgadywano z ogólnego dążenia wieku; tem samem rozjaśniły one wielce okres dziejów dotąd ciemny. Zaczyna autor swoje opowiadanie od lat najdawniejszej młodości, i prowadzi je wciąż aż do czasów pruskich. Rok 1788 to jest epoka sejmu wielkiego, przedziela to dzieło na dwie równe połowy. W pierwszej części są obrazy pełne życia i treści, które (jak mówi Bartoszewicz) same się proszą pod malowidło; z każdej kartki można w istocie narysować piękny obraz historyczny; niema w dziele jego dat i chronologicznego ładu, ale są typy, są malownicze szczegóły. W drugiej połowie jest więcej satyryczny i ironiczny; dawniejsze sprawy opisuje z miłością, ostatnie z nienawiścią, więc gdzie może przycina politycznym przeciwnikom swoim; mimo-to znajdują się i tutaj znakomitej wartości obrazy. Wszelako sumienie miał zawsze za przewodnika, a jeżeli się błąd wcisnął, był on odgłosem ówczesnej opinji więcej, niż złośliwości naszego dziejopisa. Przywiązany do stronnictwa saskiego, mimo-to błędów jego nie osłania; śmiało wyrzuca ówczesnym magnatom dumę, tchórzostwo, niecne zabiegi o koronę. Wykład jego, chociaż czasem uderzy fał-

szywem rozumowaniem, i niekiedy niezgłębieniem przedmiotu, w ogóle odznacza się poglądem wyższym, swobodnym, wybornym stylem i językiem. Nie przestał Kitowicz na pamiętnikach, skreślił jeszcze: 2) *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, gdzie wszystko, całą Polskę w obrazach przedstawia. Prawdziwe te malowidła szkoły flamandzkiej ciągną oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością przygód. Oglądamy tam ciekawie to nawet, co lichem i drobiazgowem uważamy. Jeżeli Pasek (mówi Raczyński) zachwyca żywością i prawdą swoich obrazów, jeżeli osnuł je cudnym kolorytem swoich czasów, wzbogacił nieznanemi szczegółami, to Kitowicz oprócz tychże zalet, jako wyższy historyk bada powody, odsłania skutki, rzuca uwagi pełne zdrowej krytyki i prawdy. Kitowicz, konfederat barski i żołnierz, potem zakonnik i autor, w tem dwojakiem życiu mieszał się do spraw mnogich i ocierał się między ludźmi; znał własny kraj dokładnie i wszystkie warsztwy swego spółeczeństwa; śledczego oka jego nic nie uchodzi. Uważa on ziomków swoich we wszystkich stósunkach towarzyskich i porach życia; stawa nad kolebką dziecięcia, wchodzi do szkół, zaziera do zakątków klasztornych, biesiaduje z palestrą i wojskowymi rot pancernych i husarskich; przedziera się do gotowalni kobiet wielkiego świata, zagląda w dwory i chaty wiejskie; zgoła wystawia nam szczegółowy i wierny obraz obyczajów i zwyczajów swego wieku w sposób naturalny i zajmujący. Układ cały wybornie pomyślany, równie jak wykonany, a styl pełen życia i obrazowości dodaje jeszcze więcej wdzięku i uroku.

Życiorys. Urodził się r. 1728 w Warszawie. Ojciec jego Szczepanowski dla pojedynku, w którym zabił znakomitą w kraju osobę, musiał uciekać do Paryża, a chcąc się uchronić od wszelkich prześladowań ze strony rodziny zabitego, zmienił swe nazwisko, tworząc takowe od słowa quitter (opuszczać, azatem kraj). Syn jego Jędrzej dowiedział się o tem dopiero po śmierci ojca, wróciwszy do kraju; przybranego jednak nazwiska nie odrzucił. (Wprawdzie sam o tem nic nie pisze, a nawet K. Wł. Wojcicki każe o tem wątpić, lecz wiadomość powyższą udzielił księdzu T. Kilińskiemu, dopełniającemu L. Łukaszewicza, syn siostrzenicy Jędrzeja,

Stanisław Białobrzeski, mieszkający obecnie w Kawęcinach pod Krakowem). — Wyszedłszy Kitowicz ze szkół, służył dworsko, później był konfederatem barskim i był zaprzyjaźniony z jenerałem Zarembą. Znękany wkońcu klęskami, porzucił stan wojskowy i r. 1771 poświęcił się stanowi duchownemu, wstąpiwszy do zgromadzenia Misyonarzy w Warszawie. Za pośrednictwem Antoniego Ostrowskiego, prymasa i Michała Lipskiego, pisarza koronnego i referendarza, został kantorem wolborskim, kanonikiem kaliskim i proboszczem rzeczyckim.— Był on zapalonym zwolennikiem nieszczęsnego *liberum veto*, lecz później nabrał innego przekonania. — Umarł r. 1804.

Wydawnictwo. „Pamiętników“ jednę część ale nadzwyczaj obciętą wydał Edward Raczyński w Poznaniu r. 1840, tęż samą część umieścił K. Sienkiewicz w swym „Skarbcu“ w Paryżu r. 1839, drugą Józef Łukaszewicz w Poznaniu r. 1845.— „Opis obyczajów“ również Raczyński tamże r. 1841 i Wolf w Petersburgu i Mohylewie r. 1855.

4) **Albertrandy Jan** nie był obdarzony wielkim geniuszem, albo bystrością umysłu, ale miał zalety, które zawsze jednają człowiekowi imie znakomite, to jest: miał pracę, niezmierną pamięć i dar szczęśliwej, choć niezbyt podniosłej kombinacyi. — Przy boku królewskim układał on zbiór numizmatyczny i pracował nad wyciągami z historyi polskiej. Wysłany do Rzymu skompletował zbiór medali i zajął się wyciąganiem wszystkich materyałów historycznych, które się w watykańskiej bibliotece albo w innych mogły znajdować, do historyi polskiej. Albertrandy do stu tek własną ręką przepisał i przesłał do Polski; podobnie szperał w Szwecyi. Z tych jego badań i szperań wynikło dużo dzieł historycznych, z których zasługują na uwagę: 1) *Dzieje Królestwa polskiego.* 2) *Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego.* 3) *Panowanie Kazimierza, Jana Olbrachta i Alexandra Jagiellończyków.* 4) *Dwadzieścia sześć lat panowania Władysława Jagiełły*; itd.—Byłto jedyny może pisarz epoki stanisławowskiej, co próbował na własną rękę nie zachęcany przez nikogo, opowiadać dzieje narodu. Wybrał on sobie epokę Jagiellonów, z której już wiele zalatywało świadectw obcych i współczesnych, a w której więcej było pola dla kompilacyi niż dla krytyki. Napisał więc dzieje

całej epoki Jagiellońskiej, lubo ich nie wypracował jak należy; ostatnie dopiero dwa panowania są najdokładniejsze; czasu mu i życia zabrakło. — Głębiej on w rzecz wniknął, niż Naruszewicz; wykrył czyny u innych zaniedbane, a bardzo ciekawe i do charakterystyki życia narodowego stanowcze. Albertrandy względem Naruszewicza jest postępowym pisarzem. Ale jednemu i drugiemu zbywało na obszernej podstawie przygotowawczych nauk, na poglądzie obejmującym dzieje świata, na zgłębieniu nauki spółecznej do najprostszych pierwiastków. — Prócz *polskich* pisał także *rzymskie dzieje*.

Życiorys. Urodził się r. 1731 w Warszawie; pochodził z rodziców włoskich, zamieszkałych od dawna w Polsce. W 16 roku życia wstąpił do zgromadzenia Jezuitów. Prymas Łubieński był pierwszy, który nań zwrócił oko i używał w biórze swoim do przepisywania listów; lecz później poznawszy jego naukę i charakter, oddał mu wnuka swego Felixa Łubieńskiego (późniejszego ministra Księstwa warszawskiego) na wychowanie. Z tym podróżował Albertrandy dużo po Europie. Następnie przeszedł na kapłana świeckiego, a w r. 1775 został mianowany dozorcą gabinetu starożytności, lektorem i bibliotekarzem Stanisława Augusta. Od r. 1782—85 wysłany za granicę, pracował w Rzymie, Upsali, Sztokholmie nad przepisywaniem rzeczy do dziejów polskich należących i przywiózł do kraju przeszło 100 tomów własnoręcznych wypisów, w nagrodę czego otrzymał medal *Merentibus*, order ś. Stanisława i biskupstwo zenopolitańskie. W r. 1800 został pierwszym prezesem nowo zawiązanego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. — Był-to człowiek tak zajęty nauką i pracą, że przez całe swoje życie nie pamiętał o sobie, a mały dochód, który miał jako ksiądz, wystarczał zaledwie na opędzenie koniecznych jego potrzeb. — Umarł r. 1808.

Wydawnictwo. „Dzieje królestwa polskiego“ w Warszawie r. 1766 i we Lwowie r. 1846 przez X. G.—„Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego“ w Warsz. r. 1823; w Krakowie r. 1850 i 60 i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Krak. r. 1861.—„Kazimierz, Jan Olbracht i Alexander“ w Warszawie r. 1826.—„Władysław Jagiełło“ w Wrocławiu r. 1844. — „Dzieje Rzymskie“ w Warszawie r. 1768. — Od r. 1769 wydawał

w Warszawie czasopismo: „Zabawy przyjemne i pożyteczne", a po oddaleniu się za granicę, oddał redakcyę tegoż Naruszewiczowi.

5) **Kołłątaj Hugo** należy do wyższych nad swój wiek i najbardziej postępowych mężów. Był-to historyk-polityk, w którego życiu rozróżnić należy dwie epoki: męża z wieku XVIII, który jest ślepym naśladowcą zasad rewolucyi francuzkiej, a męża wieku XIX, który po wstąpieniu Napoleona na tron, ocenia korzyści spółeczne, jakie z rewolucyi wyszły i stósuje je pożytecznie i praktycznie do potrzeb oświaty własnego narodu. Czego podkanclerz nie umiał zrobić, na to umiał wpłynąć stanowczo mąż przez wielkie nieszczęścia i duchowe prace przeszły, które się tylko przyłożyły do wyświecenia genialności jego i zasługi w losach oświaty polskiej. — Pisał on ważne na swoje czasy *Prawo natury*, którego zasady stósował w licznych pismach swoich do rozmaitych kwestyi spółecznych, jakie przedstawiały się badaczowi w drugiej połowie XVIII i na początku XIX stulecia. Zasady swoje stósował i do historyi powszechnej; w dziełach więc jego są zarody filozofji historyi, jakkolwiek mało rozwinięte.—Dzieło jego 1) *Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach człowieka*" pamiętnikowy ma zupełnie zakrój, gdzie wykazał koleje, przez jakie przechodziła edukacya publiczna w Polsce; pełno tam zwierzań drogich, nieocenionych, pełno szczegółów historycznych. — Inne prace Kołłątaja są-to badania nad pierwotną historyą; tu rozwinął skarby niezmiernej swojej erudycyi i jaśniejszego nad wiek pojmowania rzeczy. Jeżeli w 2) *Badaniach historycznych* szczególnie odleglejszej przeszłości, nie wytrzyma surowej krytyki, za to w obrazowaniu współczesnych sobie czasów, zrozumieniu potrzeb umysłowych narodu i oznaczeniu kierunku biegu literatury, nie ma sobie równego. Przewidział i przeczuł on potrzebę zbliżenia się do ludu i poznania jego zasobów umysłowych. Rady, które podawał jako mąż czynu, byłyby kraj zbawiły, ale nie umiano ich zrozumieć i nędznemi środkami niczego nie dokazano. — 3) *Listy anonima do Małachowskiego* świadczą o jego głębokości w polityce, 4) *Listy do Czackiego* w przedmiocie publicznej oświaty na Wołyniu i szkół, o wszechstronności naukowej, a wszystkie dzieła o nadzwyczajnej bie-

głości pisarskiej. W tym równie jak we względzie władania językiem, ani przed ani po nim nie pojawił się jeszcze w piśmiennictwie polskiem nikt, coby mu był podobny. Inne jego pisma historyczne: 5) *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III.* 6) *Uwagi nad Księstwem Warszawskiem.* 7) *Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku;* i inne.

Życiorys. Urodził się 1 Kwietnia r. 1750 w Dederkałach w powiecie Krzemienieckim. Ukończywszy początkowe nauki w Pińczowie, dalsze pobierał w akademji krakowskiej. Przebywając w Rzymie, uczył się teologji; w r. 1744 został kanonikiem krakowskim; w r. 1777 wysłany był od „Komisyi edukacyjnej" dla zreformowania akademji krakowskiej, którą-to zmianę uroczyście 1go Października r. 1780 wprowadził. Po trzechletniem rektorstwie tamże, mianowany został referendarzem W. X. Litewskiego. Nakoniec został podkanclerzem koronnym. W czasie czteroletnich obrad wielki wpływ wywierał. Po wypadkach w r. 1794 osadzony w Ołomuńcu, uwolniony został za wstawieniem się Alexandra I r. 1803. W r. 1807 przybył do Warszawy i całkiem oddał się naukom. — Umarł w Warszawie 28 Lutego r. 1812.

Wydawnictwo. „Porządek fizyczno-moralny" w Krakowie t. I r. 1810. — „Badania historyczne" i „Listy naukowe" wyszły staraniem Ferd. Kojsiewicza tamże r. 1842—45.— „Listy anonima" w Warszawie r. 1788—90. — „Stan oświecenia" staraniem Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu r. 1841. — „Uwagi nad X. Warsz." w Lipsku (Warszawa) r. 1808.—„Pamiętnik o stanie duchow." w Poznaniu r. 1840.— Wszelkie rękopisma po nim pozostałe, znajdują się w posiadaniu Ferdynanda Kojsiewicza (b. prof. prawa przy uniwers. jagiell.) w Krakowie i są przygotowane do druku w 18 tomach.

6) **Czacki Tadeusz** jako historyk stoi obok Naruszewicza, z którym stanowi epokę w nowożytnem dziejopisarstwie polskiem. Jestto najpiękniejsza postać największego może człowieka, jakiego naród w tym wieku wydał.—Zasilony pracą Naruszewicza, ożywiony duchem Montesquieu'go, opatrzony

znajomością gruntowną dziejów dawnych i teraźniejszych, jął się pracy, i te najmocniej zachwyciły go czasy, w których stanęła budowa prawodawstwa krajowego polsko-litewskiego. W tym celu napisał znakomite dzieło: *„O Litewskich i Polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku itd.“* Dzieło to, owoc niezmiernej pracy i trudów, ten zbiór najbogatszy wiadomości o prawach litewskich i polskich, powszechnie uznano za nieskończenie potrzebny i za niewymownie pożyteczną wskazówkę dla uczących się prawodawstwa naszego. Rzucił tu Czacki światło na peryod najpiękniejszy, czyli na jagiellońskie wieki. Wczytał się on w słowa czasu, wyższy od ślepego zawierzania i uprzedzeń, śledził pracowicie prawdy, zgłębił i przeniknął (mówi Lelewel) nieprzejrzane ciemnice i wyświecił dzieje. Wprawdzie uczyniony przezeń rozbiór statutu, nie jest historyą, lecz tyle ma w sobie poszukiwań trafnego badacza, że dzieło jego niejako za historyczne uważać możemy. Liczne jego przypisy zawierają nauki prawodawczej zasady, porównanie ustaw i zwyczajów odległych wielu narodów z polskim, wiele wyjaśnień prawniczych, i takim sposobem kreśli historyę prawa w Polsce od początku. Każdy większy przypisek może być uważany za oddzielną rozprawę jak np. o wojskowości, o sejmach, o senacie, o pieczęciach, o gospodarstwie. Osobno drukowane rozprawy są: 2) *O dziesięcinach.* 3) *O Żydach.* 4) *O Karaitach.* 5) *O Cyganach.* 6) *O Tatarach.* 7) *O Kozakach.* 8) *O prawie do wolnego szynkowania piwa.* 9) *O prawach mazowieckich.* 10) *O wymowie*; itd. — W kombinacyjnych poszukiwaniach Czackiego znajdują się wielkie pomysły rozwinięte, w krytycznych są błędy. Nieraz rzęsistą sypie erudycyą, a nie ma czasu wskazywać źródeł; gdzieindziej znów przytoczeniami gęstemi trwoni czas i prostotę wyłuszczenia gmatwa. — Prace Czackiego uważać można za przygotowawcze do wielkiego dzieła, za materyały do historyi polskiej, którą chciał dopełnić od czasu, na którym Naruszewicz zakończył, ale mu śmierć przeszkodziła w szczytnem i wielkiem przedsięwzięciu. Niezawodnie byłby Naruszewicza prześcignął w bogactwie i w głębokości. — W całym Czackim widać wielki talent; dla nawału wiadomości, wyobrażeń i uczuć styl jego zwykle zanadto zwięzły, w peryodach krótkich i ucinkowych, gdzie przeskok myśli niespojony niczem,

utrudza łatwość objęcia; lecz kiedy uniesiony i natchniony wielką myślą, wzniosłem uczuciem tak w badawczem dziele, jak bardziej jeszcze w listach, mowach i odezwach, zrywa pęta powszedniego wysłowienia (jak się wyraża Gołębiowski), giną wtenczas wady stylu, a ogniste, silne wyrażenia wstrząsają duszę i rozczulają; wtenczas płyną nadzwyczajne pomysły z nadzwyczajną łatwością wyrażone i porywają z sobą uwagę czytelnika, unoszą go nad poziom pospolitego uczucia.

Życiorys. Urodził się r. 1765 w Porycku na Wołyniu. Uczył się w domu pod okiem ojca, a gdy ten był w niewoli, stryj zawiózł go do Gdańska. Stanisław August umieścił go przy sądach nadwornych, gdzie Czacki z własnej ochoty uporządkował metrykę koronną, co mu dało sposobność bliższego zapoznania się z rzeczami krajowemi. W r. 1788 wezwany na członka „Komisyi skarbowej", bardziej jeszcze zgłębił położenie kraju, odbywając podróże po rozmaitych częściach ojczystej ziemi, w celu dokładnego poznania rękodzielni, handlu i żeglugi. Był deputatem z gubernji wołyńskiej na koronacyę Pawła I. R. 1799 delegowano go od kijowskiej i podolskiej gubernji do pełnomocnej komisyi trzech dworów w celu wydobycia należytości po upadłym Procie Potockim. R. 1800 zawiązywał „Towarzystwo Przyjaciół Nauk" w Warszawie z Albertrandym, Stan. Sołtykiem, Fr. X. Dmóchowskim i innymi, a r. 1802 „Towarzystwo handlowe" z Mich. Walickim, Drzewieckim i Stan. Sołtykiem od r. 1803 przy pomocy Kołłątaja pracował nad założeniem i urządzeniem gimnazyum w Krzemieńcu i urzędował jako wizytator zakładów naukowych na Wołyniu i Podolu. Biblioteka przezeń w Porycku założona liczyła 4,000 rękopismów, 12,000 polskich ksiąg, 80,000 oryginalnych papierów. — Miał żonę wielką fantastyczkę, od której dużo w życiu ucierpiał. — Umarł r. 1813.

Wydawnictwo. „O litews. i pols. prawach" w Warszawie r. 1800. — „O dziesięcinach" tamże r. 1801. — „O Żydach" w Wilnie r. 1807. — „O prawach mazow." w Krzemieńcu r. 1811. — Wszystkie dzieła wydał Edward Raczyński w Poznaniu r. 1844 w 3 tomach i Turowski w „Bibl. pol." w Krakowie r. 1860 i 61.— Rozprawy pojedyńcze jak: „O rze-

czy mennicznej w Polsce i Litwie", „O Cyganach", „O Tatarach", „O prawie chełmińskiem", „O Karaitach", „O nazwisku Ukrainy", „O handlu Polski z Portą ottomańską" itd. zamieścił M. Wiszniewski w swych „Pomnikach historyi i literatury polskiej" w Krakowie r. 1835.

7) **Potocki Jan** wszystkie swoje dzieła historyczne pisał po francuzku i drukował w bardzo małej liczbie, co sprawiło, że jak pisma jego są wielką rzadkością, tak wiadomości i badania jego zaledwie były znane narodowi i żadnego nań wpływu nie wywarły. Głównie był-to krytyk historyczny i stoi pod tym względem obok Łojka, Naruszewicza i Czackiego, tem się jednakże od nich różni, że nie pracował tak dla historyi wyłącznie polskiej, co dla pierwotnej i w ogóle słowiańskiej; jest on także pisarzem politycznym. — Dzieła jego ważniejsze są: 1) *Essay sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie.* 2) *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples slaves.* 3) *Fragments historiques et geographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves;* i inne. Przy wszystkich tych dziełach są karty geograficzne; wszystkie mają jeden i ten sam przedmiot badań starożytności słowiańskich. — Potocki śledził początki Scytów, Sarmatów, Słowian i pierwiastkowe dzieje Polski. Opuścił wszystkie prawie badania przed nim dokonane i ruszył w manowce historyczne zupełnie własnym torem. Opatrzony biegłą wielu języków znajomością, umiał ocenić etymologiczne środki; przez podróże obeznany z miejscami i ludami Azyi i Europy umiał zastósować wyrazy źródeł historycznych do szczegółów innym nie znanych. Wszystkie jego dzieła są tak pisane, że przytacza text źródeł historycznych i ten komentuje, a czytelnik sam sobie z tego całość wiązać musi. Wiele bardzo nowych widoków otwiera i jako badacz starożytności słowiańskich i polskich liczonym może być (mówi Lelewel) do tych, którzy stanowią epokę dziejopisarstwa polskiego, to jest zgłębiania dziejów narodowych. Początkowe dzieje Polski są czysto wydobyte, lecz w domysłach o dawnych wiekach, gdzie mu imienia Słowian brakuje, błąka się niepewny. Ma tę zasługę, iż on pierwszy na „jałowej wydmie" plenne rzucił ziarno w śledzeniu początku Słowian i pierwiastkowych dziejów polskich.

Życiorys. Urodził się r. 1761. Nauki odbył w języku francuzkim i słabo mówił po polsku. Z powodu śledzeń plemion słowiańskich całe życie prawie spędził na podróżach: r. 1778 do 1783 do Włoch, Sycylji i Hiszpanji; r. 1784 do Francyi i Egiptu; 1787 do Holandyi podczas jej rewolucyi; r. 1789 przez Cherson do Konstantynopola, dla obejrzania wysp archipelagu do Egiptu, gdzie zwiedził Kair i znajdował się u stóp olbrzymich piramid w Gizech; przejechawszy Tunis i dalsze pobrzeża Barbaresków, dostał się r. 1791 do Maroko i zwiedził wielką część tego cesarstwa; r. 1794—96 jeździł po Pomorzu i księstwach meklemburgskich; r. 1797—98 zwiedził Kaukaz; r. 1803 znów Włochy; r. 1805 udał się do Chin jako członek rosyjskiego poselstwa i naczelnik naukowego oddziału; resztę życia przepędził w Tulczynie, Krzemieńcu, Petersburgu i t. d. — Życie pędził dość hulaszcze i wesołe. — Zabił się w Uładówce na Podolu r. 1816.

Wydawnictwo. „Essay“ w Warszawie r. 1789. — „Chroniques“ tamże r. 1792.—„Fragments“ w Brunszwiku r. 1796.

8) **Staszic Stanisław Xawery** badacz społeczeństwa niepospolity, nadto odznaczający się wielką prawością duszy i głęboką wiarą w zasady swoje, jako pisarz w swoim czasie najwięcej postępowy, pierwszorzędne zajmuje miejsce między uczonymi tej epoki. Jako historyk-polityk, gorący zwolennik reform w kraju, ogłaszał pisma, w których porównywając dawną wielkość Polski z obecnym jej upadkiem, zwracał mowę do prawodawców i wskazywał im drogę, po której postępować byli powinni. — Jeszcze przed czteróletnim sejmem zwrócił Staszic na siebie uwagę publiczną, a-to dwoma dziełami, które napisał: 1) *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*, gdzie rozbierał ówczesny stan społeczeństwa i dawał bardzo trafne rady królowi, i 2) *Przestrogi dla Polski*, gdzie wystawił znowu niebezpieczeństwa, grożące narodowi i bez skrupułu wymienił wszelkie wady i nadużycia, jakie były przyczyną klęsk dawnych i „będą przyszłych, jeżeli się błąd nie poprawi.“ Oba te dzieła wyszły bezimiennie, ale zwróciły na siebie uwagę wszystkich politycznych ludzi; a że to był czas niesłychanego poruszenia umysłów, gdzie bardzo wiele dzieł i broszur politycznych pisano, ztąd też obudziły te dzieła polemikę i nastąpiły „Uwagi

nad uwagami“ i „Rozbiory nad rozbiorami“, które zbijały lub zatwierdzały jego widoki, ale wszystkie rozbierały rzecz z powagą, z godnością, autorowi wyznając wdzięczność.—„Uwagi nad życiem Zamojskiego“, gdzie Staszic zawarł nadzwyczaj wiele wiadomości najróżnorodniejszych i pokazał się wielkim znawcą rzeczy krajowych, jakkolwiek w pojedyńczych przystósowaniach swych zasad nieraz mniej trafny — w istocie rozszerzyły w narodzie ducha badania i zgłębiania rzeczy administracyjnych, ekonomji politycznej i bogactwa narodowego. Znał on dzieje swego narodu dobrze, znał i kraj cały, rady jego nie pochodziły z chęci rozszerzania zasad obcych, aby je na swej ziemi upowszechniać w celu prostego naśladownictwa, ale wypływały z głębokiej rozwagi nad potrzebami kraju i społeczności w myśli postępu. W dziele tem atoli łatwo dostrzedz można, że jest płodem gorącego, zacnego, ale młodego jeszcze pisarza; niema w niem ani systematu, ani porządku, ani jedności, ani stylu właściwego różnorodnym przedmiotom, o których mówi; są w niem sprzeczności, jest mieszanina wymowy i poezyi, prozy poważnej, dobitnej, grzmiącej i znowu lekkiej i opisującej. — Jak wielkie wrażenie sprawiły jego „Przestrogi dla Polski“ na prawych umysłach, dowodem tego jest, że w duchu tych rad i życzeń napisano K o n s t y t u c y ę 3go M a j a, w której lud pod opiekę praw przyjęto, miasta do reprezentacyi przypuszczono, a tron elekcyjny zmieniono na sukcesyę i elektorowi saskiemu oddano. — Po upadku Napoleona, a za rządu tymczasowego, ogłosił pismo: 3) „*O równowadze Europy*“, w którem wytykając wady w polityce ludów romańskich, równie jak w ich charakterze, czas, w którym pisze, uważa za najwłaściwszy do połączenia się w jedno ciało ludów słowiańskich pod berłem cesarza Rosyi. Po traktacie wiedeńskim wydał krótkie pismo: 4) „*Ostatnie moje do spółrodaków słowa*“, w którem popierając swój systemat, kończy je temi wyrazy: „łączcie się z Rosyanami i oświecajcie się.“ — Napisał także: 5) „*O statystyce Polski*“, gdzie wskazuje stósunki handlowe z Francyą i zachęca do zamiennego handlu.— Tłumaczył również dzieła historyczne.

Życiorys. Urodził się r. 1755 w Pile w Wielkopolsce z rodziców mieszczan. Urodzenie jego stało mu na zawadzie w wyższych sferach społeczeństwa, pomimo iż tamże wciąż się

ocierał, bawiąc dwadzieścia lat na dworze ordynata Andrzeja Zamojskiego, jako nauczyciel dwóch jego synów: Alexandra i Stanisława. To dało mu pewną gorycz i zaprawiło niejaką cierpkością jego charakter, którą na zawsze zachował, serce jego się zamknęło i ponuro patrzał na świat aż do śmierci.— Ukończywszy nauki w kraju, udał się do niemieckich akademji, ztamtąd do Paryża, gdzie pod sławnym Dumantonem słuchał wykładu historyi naturalnej; był w zażyłości z wszystkimi tak zwanymi filozofami XVIII wieku, których przejął się zasadami, tak iż później rzucił suknię duchowną, zapomniał o kościele, a nawet o Bogu, żył wiarą filozoficzną i tylko swemu wysokiemu stanowisku w narodzie zawdzięczał, iż nie doznał prześladowań. Z Francyi udał się do Włoch, zwiedził góry alpejskie, Etnę i Wezuwiusz i wrócił do kraju. Tu li tylko za pośrednictwem zacnego Józefa Wybickiego, dostał się na dwór Andrzeja Zamojskiego, z którym 20 lat się przyjaźnił i poczęści u niego przebywał. W zamojskiej akademji wykładał naukę języka francuzkiego. W r. 1781 zostawszy kapłanem, pozyskał probostwo w Turobinie, którego się jednak wkrótce dobrowolnie zrzekł, nie czując w sobie zdolności ni skłonności pełnienia obowiązków plebana. Po śmierci ordynata r. 1792 udał się z wdową Zamojską na mieszkanie do Wiednia, lecz kiedy ta w kilka miesięcy umarła, Staszic odbył podróże po Europie, poświęcając czas cały naukom i rozpoczętym pracom. Wróciwszy do kraju, mając znaczne kapitały, kupił starostwo hrubieszowskie z miastem, w którem później, wyzuwając się dobrowolnie z całego swego majątku, gminę całą wynoszącą 4,000 ludności zrobił dziedziczką, na co wyjednał sobie r. 1822 potwierdzenie cesarza, postanowił dla niej urzędników uposażonych w gruntach, nadał prawa, opatrzył szkołą i funduszem na własnego plebana, prawnika, doktora, nauczyciela itd. R. 1800 po zawiązaniu „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, został tegoż najgorliwszym członkiem, a po śmierci Albertrandego trzecim z rzędu prezesem, który-to urząd przez lat 18 piastował. Przez Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego wezwany został na referendarza stanu. Należał do dyrekcyi „Komisyi edukacyjnej.“ Gmach swój w Warszawie darował „Towarzy-

stwa P. N.“ i swym majątkiem w większej części przyczynił się do wystawienia posągu nieśmiertelnemu **Kopernikowi**. R. 1824 został ministrem stanu z prawem zasiadania w Radzie administracyjnej i otrzymał order Orła Białego. — Testamentem przeznaczył 200,000 zł. pol. na szpital „Dzieciątka Jezus“; tyleż na założenie domu zarobkowego; 60,000 na utrzymanie czwartego profesora w szkole hrubieszowskiej; 44,000 na wydział kliniki w uniwersytecie warszawskim i utrzymanie w niej kilku osób, pomieszanie zmysłów cierpiących; 45,000 na instytut głuchoniemych. — Umarł tknięty apoplexyą nerwową r. 1826.

Wydawnictwo. „Uwagi nad życiem Zamojskiego“ bez miejsca druku r. 1785. — „Przestrogi“ r. 1790. — „O statystyce“ w Warszawie r. 1809.

9) **Ossoliński Józef Maxymilian** znakomite zajmuje miejsce w dziejach oświaty narodowej, jako badacz historyi i literatury ojczystej. Co do samej historyi małą tylko rozprawkę napisał: *„O rozmaitem następstwie na tron za dynastyi Piastów“*, w której dowodził, że rozporządzenia Krzywoustego ten cel miały, aby tron szedł po braciach, nie po synach. Ważniejszem daleko jego dziełem są: *„Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej“*, z wielką erudycyą i krytycznym przeglądem obrobione. Rozmiar dzieła, jaki mu nadał Ossoliński, był zbyt wielki i dlatego cząstkę mógł tylko wyrobić, złożoną z oderwanych rozpraw i nie stanowiącą żadnej całości w historyi literatury polskiej. Objaśniał dzieje literatury w życiorysach, w rozbiorze wartości i treści dzieł pisarzy; nie robił tego z pewnym systematem, ale brał z kolei pierwszych lepszych poetów czy prozaików, zastanawiał się nad nimi i badał. Polubił szczególnie epokę zygmuntowską i ztąd, jeżeli czasem zapuścił się głębiej w przeszłość piastowską czy jagiellońską, za to prawie nigdy nie przeszedł po za późniejsze granice złotej epoki literatury. — Zaprawiony na dawnych wzorach polszczyzny, tak się niemi przejął, że zupełnie odrębny od współczesnych styl sobie utworzył, który ciężki i chropawy uczeni tylko czytać mogą; znać jednak że ten sposób pisania nie był mu naturalny, że sztuczny, i ztąd widać często przesadę, nużącą czytelnika. Był on uczonym człowiekiem, ale przy tem wszyst-

kiem tylko kompilatorem, nie podniósł się nigdy do wyższego filozoficznego poglądu.

Życiorys. Urodził się r. 1745 w Woli Mielęckiej pod Mielcem. Surowe bardzo prowadzenie, którego z młodości doznał, zrobiło go bardzo zamkniętym, cichym i trwożliwym. Nauki pobierał u Jezuitów, gdzie wykształceniem jego kierował Naruszewicz, późniejszy jego przyjaciel i towarzysz prac naukowych. — Od r. 1766—77 był czynnym współpracownikiem pisma: „Zabawy przyjemne i pożyteczne"; od 1764—84 wspólnie z Naruszewiczem, Bohomolcem, Łuskiną i Adamem Czartoryskim należał do redakcyi „Monitora" i do całego naukowego i literackiego koła, które znalazło punkt skupienia na dworze Stanisława Augusta. Po wstąpieniu na tron cesarza Leopolda, posiadając dobra w Galicyi, został na czele deputacyi złożonej z obywateli ziemskich, wysłany do Wiednia, gdzie pozostawał od r. 1789 do 93, a później wciąż tam mieszkał. R. 1808 mianowany został przy dworze austryackim rzeczywistym tajnym radcą; r. 1810 prefektem nadwornej cesarskiej biblioteki; r. 1817 otrzymał krzyż komandorski orderu ś. Szczepana; r. 1825 został wielkim ochmistrzem królestwa Galicyi. — Mimo oddalenia swego z ojczyzny, zachował Ossoliński dawne związki z całą Polską i powołał wcześnie do swego boku Lindego, który już wówczas począł urządzać bibliotekę jego; wciąż przemyśliwał nad utworzeniem publicznego naukowego zakładu, do czego się w obec Czackiego i Adama Czartoryskiego dawniej zobowiązał. Za wpływem swoim na dworze wiedeńskim wyjednał bezpłatne miejsca dla Polaków w rycerskiej akademji Maryi Teresy, i w akademji inżynierów; prócz tego katedrę języka i literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim, a w końcu zatwierdzenie swego narodowego zakładu we Lwowie. Za tę ostatnią zasługę uczczony został od stanów galicyjskich medalem złotym na cześć jego wybitym. Całą swoją ojcowiznę oddał na własność narodu dla zapewnienia przyszłości narodowemu zakładowi, który imię jego nosi. Na wiedeńskim dworze przetrwał on czasy pierwszej rewolucyi francuzkiej, czasy wojen napoleońskich i nadziei narodu naszego, obudzonych przez Napoleona, i nie dał się ani na

chwilę zbić z drogi, która go prowadziła do raz wytkniętego celu. — Umarł r. 1826 w Wiedniu.

Wydawnictwo. „Wiadomości historyczno-krytyczne“ wyszły w Krakowie r. 1819 do 1822 w 3ch tomach (4 części) 4ty tom we Lwowie r. 1852.

10) **Siarczyński Franciszek** jest autorem wielu dzieł pożytecznych czasowo, a mianowicie był niespracowanym zbieraczem rzeczy krajowych, oraz płodnym bardzo autorem monografji.. Pisał już za Stanisława Augusta, a przeżywszy wszystkie zmiany, postępował razem z czasem, z wyobrażeniami i rozwojem historyi. Prace jego historyczne, których blizko trzydzieści drukiem ogłosił, a kilka w rękopismach zostawił, noszą piętno postępu; znać w nich, że pisarz ten, jak pragnął wznieść się w badaniach dziejów na wyższe stanowisko, tak też umiał doń zastósować i swój wykład. Różnorodne bardzo było to jego naukowe usposobienie, dotykał wszystkiego z kolei, ale najwięcej historyi własnego narodu, tylko nie był dość krytycznym a że nieraz na pamięć pisał, ztąd znajduje się dużo błędów w jego dziełach. Tłumaczył kilka dzieł historycznych, wydał: 1) *Dykcyonarz geograficzny*, zbierał 2) *Traktaty mocarstw europejskich*, ale znaczniejsze jego dzieła są: 3) *Obraz panowania Zygmunta III* i 4) *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, zawierający biografje znakomitych mężów. Prace te wiele rozjaśniały i dzieje nasze i starożytności narodowe. W stylu nie znać wcale pisarza czasów Stanisława Augusta, jest-to pisarz dzisiejszy XIX wieku; w dobieraniu szczegółów zajmujących, w rozwoju swoich badań znać człowieka naszych czasów, który poważną i piękną naukę dziejów spopularyzować pragnie, znać umiejętną rękę artysty, co oprócz wielkiej erudycyi, gustownie kreśli obrazy upłynionej przeszłości. — Siarczyński był postępowym pisarzem, czuł potrzebę krytykowania dzieł ukazujących się w literaturze, ale oprócz niego nikt z pisarzy dawniejszego kroju epoki stanisławowskiej, potrzeby tej nie rozumiał. Skrytykował więc np. „Dzieje Zygmunta III“ Niemcewicza, i ztąd wywołał na siebie wielką burzę. Zdanie to jego było bardzo oględne i byłoby na dzisiaj mierną ramotą, ale że wykrywało pewne niedostateczności i błędy, starowiercy ze zgrozą powitali ten nowy objaw życia, który im się zdawał

lem języka polskiego w kollegium ś. Elżbiety w Wrocławiu. R. 1811 wezwany przez „Izbę edukacyjną" do Krakowa, zajął się urządzeniem biblioteki uniwersyteckiej i wykładał publicznie lekcye bibliografji. R. 1819 został obrany senatorem Rzeczypospolitej krakowskiej z akademji na rok jeden. — Umarł w skutek paraliżu r. 1835.

Wydawnictwo. „Dzieje narodu pol." z odmiennym tytułem w Wrocławiu r. 1810, z nowszym r. 1820 i 35. — „Historya drukarń krak." w Krakowie r. 1815. — „Historya drukarń w Polsce i Litwie" tamże r. 1826. — „Historya bibl. krak." tamże r. 1821.

12) **Bentkowski Felix** pierwszy był, który na większy rozmiar zestawił całokształt piśmiennictwa polskiego w dziele: „*Historya literatury polskiej*", które fałszywie nazwał Historyą, jestto bowiem tylko bibliografja polska. Wszakże ta bibliografja, choć niedokładna, sprawiła szczególniejsze wrażenie i tak wszystkich zajęła, iż przez 15 lat niemal wyłącznie bibliografji polskiej się poświęcono. Ossoliński jeden tylko wyrzekł, iż „Historya" Bentkowskiego jest tylko rusztowaniem do historyi. Wszyscy jednak Bentkowskiego poprawiali i dopełniali. W tym suchym i nagim spisie dzieł, nietylko opuścił wiele wydań i wiele ważnych książek polskich, ale nawet całkowicie pominął literaturę rękopiśmienną, a nadewszystko literaturę polsko-słowiańską i cerkiewną i zbytecznie się ku zachodowi Polski przechyliwszy, o wschodniej zapomniał. Lubo niesłusznością (mówi Ossoliński) byłoby, ujmować mu chwały, że danym pochopem i przy niedostatku bibliotek pobudził do zbadywania i zgłębiania otchłani zamglonej naszej literatury, pokrzywdził jednak swoje dzieło przesadzonem na czele hasłem „Historya", a zwikłał i zmącił podziałem na materye i nauki. Dzieło Bentkowskiego ma tę zasługę, iż poruszyło zmartwiałych do szukania skarbów przeszłości naszej, wzbudziło zapał szlachetny; ztąd wypłynęło wielkie wzbogacenie bibliografji, a następnie pogląd dziejowy tym ruchem nadanym na innem wyższem stanowisku, krytyczniej przejrzał upłynione wieki: a ileż to skarbów do dziejów literatury przybyło. — Jeżeli dziś krytyka (mówi Wójcicki) może wiele zarzucić dziełu Bentkowskiego, to gdy zważy na czas, w którym wydane, na błogie i nieocenione

skutki, które wywołało, nie może mu nigdy znakomitych zasług i rzetelnej wartości odmówić. — Prócz tego napisał: 2) *O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce*; 3) *Wstęp do historyi*; 4) *Spis medalów polskich, lub z dziejami krainy polskiej stycznych*; 5) *Guizota dzieje cywilizacyi europejskiej* (przekład z francuzkiego); itd.

Życiorys. Urodził się r. 1781 w Lubartowie. W r. 1787 chodził do szkół pijarskich w Warszawie, później do akadedemickich, które ukończywszy, trudnił się dla zarobku dawaniem lekcyi i korespondencyami. W r. 1798 przyjął obowiązki nauczyciela w Skierniewicach w domu Tydego, intendenta dworu, gdzie miał sposobność korzystania z zamożnej jego biblioteki. Pragnąc dalszego kształcenia się po złożeniu examinu, otrzymawszy stypendyum od ówczesnego rządu pruskiego, udał się w r. 1800 do pedagogium w Cylichowie (Zuellichau, niedaleko Frankfurtu nad Odrą); w rok potem do uniwersytetu w Halli, zkąd r. 1804 powołany został na nauczyciela do tworzącego się w Warszawie liceum. W r. 1817 był wezwany na profesora historyi powszechnej przy uniwersytecie warszawskim, gdzie zostawał aż do r. 1823. Prócz tego od r. 1811 do r. 1817 był bibliotekarzem w liceum; od r. 1818 dziekanem w uniwersytecie przez lat 9 po trzykroć obierany. Od r. 1828 dyrektorem gabinetu numizmatycznego przy akademji. R. 1836 został naczelnikiem głównego archiwum koronnego. — Umarł r. 1852.

Wydawnictwo. „Historya literatury polskiej“ wyszła w Warszawie i w Wilnie r. 1814 w 2 tomach. — „O najdaw. książkach“ w Warszawie r. 1812. — „Wstęp do historyi“ tamże r. 1821. — „Spis medalów“ r. 1830. — „Guizota“ w „Bibliotece zagranicznej“ t. I i II tamże r. 1842.

Prócz wyżej wymienionych pracowali na polu historyi:

13) **Waga Teodor** (ur. 1739; nauki odbył w Szczuczynie u XX. Pijarów; wstąpiwszy później do tegoż Zgromadzenia, został nauczycielem konwentu; † r. 1801) — napisał *„Historyę książąt i królów polskich“*; wyszła najpierw w Supraślu r. 1767; odtąd mnożyły się wydania, aż J. Lelewel uzupełniwszy i po-

prawiwszy wydał w Wilnie r. 1818 i 24; później nastąpiły trzy wydania w Poznaniu, ostatnie r. 1864.

14) **Niemcewicz Julian Ursyn** napisał: 1) *Śpiewy historyczne, do których przydane są dodatki prozą, zawierające krótki zbiór historyi polskiej* (zob. str. 38); 2) *Dzieje panowania Zygmunta III* (Warsz. 1819); 3) *Zbiór Pamiętników historycznych o dawnej Polsce* (tamże r. 1821); 4) *Pamiętniki czasów moich* (Paryż 1848); 5) *Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 do 1828* (Warszawa 1858 i Petersburg 1859).

15) **Chromiński Kazimierz** (rodem z Lubelskiego; r. 1805 był nauczycielem historyi powszechnej przy gimnazyum w Wilnie; r. 1808 prefektem w Świsłoczy; z powodu nerwowych cierpień zabił się w Warszawie r. 1815) — napisał rozprawę: „*O literaturze polskiej mianowicie za czasów Zygmuntowskich*", umieszczoną w „Dzienniku wileńskim" r. 1806, później oddzielnie wydaną.

16) **Sołtykowicz Józef** (ur. 1762; dr. filozofji i dziekan tegoż wydziału przy akademji krakowskiej, † 1831) napisał pierwsze dzieło bibliograficzne pod tyt.: „*O stanie akademji krakowskiej i o publicznych a mianowicie uczonych pracach akademików*" (Kraków 1810).

17) **Chodyniecki Ignacy** (Karmelita lwowski † 1847) — wydał: 1) *Dzieje historyczno-polityczne Europy i innych części świata na początku XIX wieku* (Lwów 1817—20, 6 tomów); 2) *Dykcyonarz uczonych Polaków* (tamże r. 1833, 3 tomy).

18) **Juszyński Hieronim** (kanonik i oficyał kielecki, proboszcz w Xiążu w wojew. krak., † 1830) wydał „*Dykcyonarz poetów polskich*" (Kraków r. 1820, 2 tomy).

Geografowie:

19) **Wyrwicz Karol** (ur. 1717 na Żmudzi; w 17 roku życia wstąpił do Jezuitów; później podróżował po Francyi, Belgji, Niemczech i Włoszech; po zniesieniu Jezuitów został proboszczem warszawskim, w końcu opatem hebdowskim; od Stanisława Augusta dostał medal: Bene merentibus; † 1793)— wydał: 1) *Jeografję czasów teraźniejszych* (Warsz. 1768, t. I),

2) *Jeografję powszechną* (tamże r. 1773). — Prócz tego skreślił obraz historyczny: „*Konfederacya gołąbska*“ (Poznań 1853 i 62).

20) **Czajkowski Franciszek** (ur. 1742; w młodym wieku wstąpił do Jezuitów; po zniesieniu zakonu, w czasie 4-letniego sejmu był komisarzem cywilno-wojskowym w wojew. rawskiem; za Księstwa warsz. został wielkim Eforem szkolnym, wkrótce potem członkiem „Tow. P. N.“, † 1820) — z polecenia „Towarzystwa Przyj. Nauk“ wygotował trzy rozprawy: 1) *Badania historyczno-geograficzne o narodzie skityjskim* (z mapami); 2) *Pierwsza epoka narodu słowiańskiego, czyli pierwsze wkroczenie Scytów do Europy;* 3) *O ludach pierwiastkowych, z których się utworzył naród słowiański i polski.* — Prócz tego on pierwszy przełożył „*Kronikę W. Kadłubka*“ (skróconą) i wydał w Łowiczu r. 1803.

21) **Surowiecki Wawrzyniec** (ur. 1769 pod Gnieznem; r. 1802—6 jako nauczyciel Ludwika Sczanieckiego, zwiedził Drezno i Wiedeń; za Księstwa warsz. był urzędnikiem przy ministeryum oświecenia; † 1827) — wydał: 1) *Uwagi względem poddanych polskich* (Warsz. 1807); 2) *O upadku przemysłu i miast w Polsce* (tamże r. 1810); 3) *O rzekach i spławach krajów Księstwa warsz.* (r. 1811); 4) *Śledzenie początków narodów słowiańskich* (tamże r. 1820).

22) **Święcki Tomasz** (ur. 1774 na Podlasiu; uczył się prawa we Lwowie; za Księstwa warsz. był adwokatem; † 1837)— napisał: 1) *Wiadomość o ziemi pomorskiej* (Warsz. 1811); 2) *Opis starożytnej Polski* (tamże w 2 tomach r. 1816 i 28); 3) *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski* (przejrzane, uzupełnione i wydane przez Jul. Bartoszewicza w Warszawie r. 1856).

Pamiętniki pisali:

23) **Kiliński Jan** (ur. 1755 w Trzemesznie; osiadł jako szewc w Warszawie, gdzie przyjęty został do magistratu jako radny; r. 1794 w czasie powstania miasta Warszawy, stanowczą grał rolę; † 1817) — zostawił po sobie *Pamiętniki*, które wyszły najpierw r. 1830 bez oznaczenia miejsca druku, powtórnie w Warszawie r. 1831 i w Poznaniu r. 1860.

24) **Dąbrowski Jan Henryk** (ur. 1755 w Krakowskiem; wstąpił do wojska saskiego r. 1778; r. 1790 przeszedł w służbę Rzeczypospolitej; r. 1791 został jenerał-majorem; r. 1796 utworzył legje we Włoszech, które miały udział we wszystkich wojnach Francuzów do r. 1800; r. 1815 wrócił do Królestwa Polskiego i mianowany został senatorem-wojewodą; † 1818) — pozostawił po sobie dwa pisma: 1) *Wyprawa jenerała Dąbrowskiego do Wielkopolski r. 1794*, która najpierw w niemieckim wyszła języku w Frankfurcie i Lipsku r. 1796, po polsku zaś wydana przez E. Raczyńskiego w Poznaniu r. 1839; 2) *Les légions polonaises d'Italie*, dopełnione przez Leonarda Chodźkę, wyszły w Paryżu r. 1832, w przekładzie polskim w Poznaniu r. 1864.

25) **Zajączek Józef** (ur. 1752 w Kijowskiem; wcześnie wstąpił do wojska, r. 1792 był jenerał-majorem i miał udział w bitwach Kościuszkowskich; r. 1812 odbył kampanią do Moskwy; r. 1815 mianowany był namiestnikiem w Królestwie Polskiem; † 1826) — napisał i wydał bezimiennie: *„Histoire de la revolution de Pologne en 1794 par un temoin oculaire“* (Paryż 1797). Dzieło to spolszczone przez H. Kołłątaja, wyszło dopiero w Poznaniu r. 1862.

26) **Wybicki Józef** (ur. 1747 pod Gdańskiem; ważną rolę odgrywał w czasie sejmu 4-letniego, powstania Kościuszki i w latach 1806 i 1807; za Księstwa warsz. został senatorem-wojewodą, a r. 1818 za Król. Pols. prezesem sądu najwyższej instancyi; † 1822) — zostawił po sobie nader ciekawe *Pamiętniki*, które wydał E. Raczyński w „Obrazie Polaków“ t. 4, 5 i 6, w Poznaniu r. 1840.

Zasługują także na uwagę:

27) *Osiński Alojzy* (biograf i historyk, ur. 1770, † 1842); 28) *Bielski Szymon* (historyk, ur. 1745 † 1825); 29) *Skrzetuski Wincenty* (polihistoryk, ur. 1747 † 1791); 30) *Skrzetuski Kajetan* (polihistoryk, ur. 1743 † 1806); 31) *Linowski Zygmunt* (polihistoryk, ur. 1738 † 1808); 32) *Sobolewski Ludwik* (bibliograf i historyk, † 1829); 33) *Czacki Michał* (pamiętnikarz, † 1828); 34) *Sułkowski Józef* (pamiętn. ur. 1770, zginął pod Kahiro w Egipcie r. 1798); 35) *Moszczeński Adam* (pamiętn.); 36) *Kopeć Józef* (pamiętn., urod. 1760 † 1827);

37) *Wielądek Wojciech* (heraldyk, ale fałszywy, bo łakomy na pieniądze). — 38) *Sapieha Alexander* (znakomity badacz Słowiańszczyzny, ur. 1770 † 1812).

Filozofja.

Kiedy w Europie, szczególnie w Niemczech i Francyi, filozofja zamieniła się w niefilozofję i niedorzeczność, spadła do płaskiej i płytkiej filozofji popularnej, wówczas reforma stała się nieodzowną. Wtedy wystąpił Kant, filozof pierwszego rzędu, który od dawna już w cichości zajmował się wszystkiem tem, cokolwiek filozofji dotyczyło i przygotowywał się do poprawy jej niedostateczności. Posiadał on rzadkie talenta, które starannie rozwinął i wykształcił, łącząc je z obszernemi wiadomościami. Obyczajowo-religijny charakter jego, ochraniał spekulacyjnego ducha jego od jednostronnego kierunku i oznaczył charakter badań jego. Ścisła miłość prawdy i czysto obyczajowy sposób myślenia stanowiły zasadę filozoficznego jego ducha, który łączył w wysokim stopniu oryginalność, gruntowność i zdolność. Kant za pomocą tych środków zrządził pamiętną w filozofji reformę, która nie bez oporu naprzód postępowała, ale wielkie za sobą pociągnęła skutki i całkowity kierunek filozofji zmieniła. — Widać w nim pokrewieństwo większe lub mniejsze, bądź sporne bądź przyjazne z Locke'em, Humem i Condillac'em, których gdy dzieła w drugiej połowie XVIII wieku rozeszły się po Europie, gdy w krajach, w których się ukazały, liczono je do zjawisk wcale nie nowych, w Polsce znów zaczęto przerabiać płytkie sensualizmu utwory. Tak *Andrzej Cyankiewicz* wydał w Krakowie r. 1784 „Logikę czyli myśli z Locke'a o rozumie ludzkim". *Jan Znosko*, doktor filozofji i profesor uniwersytetu wileńskiego przetłumaczył „Logikę" Condillac'a i wydał w Wilnie r. 1802. Jedna i druga nie warte nietylko nazwy Logiki, ale nawet miejsca wśród biblioteki domowej. Mało większą ma wartość „Logika" napisana przez *Przeczytańskiego*, a wydana w Warszawie r. 1816. Sensualizm będący cechą filozofji francuzkiej XVIII wieku, przeniesiony z Anglji do Francyi i tu do ostatniej potęgi podniesiony, zarażał wszystkie płody naukowe swoją płytkością, powierzcho-

wnością i cynizmem. — Pseudo-filozofowie pozbyli się nareszcie ducha, lub uważając go za kwintesencyę mózgu, wszystko ze zmysłów wyprowadzali. Cała ta mniemana logika jest nędzną klejonką oklepanych orzeczeń niby-filozofowania, a raczej rezonowań takich, jak: o wyobrażeniach, o przyczynach czułości, o namiętnościach itd., co raczej do psychologji nie do logiki należy. Nikt też z tej książki nie nauczy się logiki, a przecież dla młodzieży do szkół była przeznaczona. Tłumacz powiada w przedmowie: „Wytłumaczenie jego (dzieła) na język narodu, dla którego młodzi było napisane, jest zarazem oddaniem hołdu podziwienia i wdzięczności temu autorowi, którego między najcelniejszymi filozofami wieku XVIII policzono i którego prawie wszystkie dzieła oświeceni współziomkowie za elementarne uznali"... Tak więc z łaski *Znoski* najpłytszy sensualista został najcelniejszym swego wieku filozofem i pozarażał polskie umysły.

Jeżeli dialektyki scholastyczne ze swojemi distinkcyami, subdiwizyami i ergotyzmami zaśmieciły, że się tak wyrażę, świątynię filozofji, to jednak tyle mogły przynajmniej pomagać w kształceniu młodzieży, że zaostrzały rozum, zbogacały pamięć trafnemi nieraz zdaniami, w jakie scholastycy ujmowali prawidła teoretyczne i maxymy moralne. Tymczasem te francuzko-polskie elukubracye pod żadnym względem nie zasługujące na ogłaszanie ich drukiem, a cóż dopiero na szkolny użytek — te rezonujące ramoty nie dawały nawet wyobrażenia nauki, której tytuł nosiły. Ale że to pisał Condillac czy Rousseau, więc wysoka magistratura szkolna uznała za pożyteczne, uczyć z owego najcelniejszego filozofa. Byliśmy leniwi nawet do samodzielnego badania. Francuz podawał projekta do restaurowania rządu, Francuz myślał nawet logikę za Polaków. — Przy zmianie zatem wyobrażeń literackich rzucono się w Polsce z zapałem do francuzkiej filozofji, która jednak na krótko znalazła zwolenników. Nie zebraliśmy wszakże żadnych dla siebie z niej owoców, bo nie przystawała ani do charakteru ani do umysłu narodowego. Przejście jej oznacza się tylko kilku przekładami, któreśmy wyżej wymienili. Są jednak tu wyjątki, które, gdy na dobrą drogę zaczęła wchodzić filozofja w Polsce, zapoznając się z pracami Kanta, Fichtego,

Schellinga i innych koryfeuszów tej umiejętności, godne zaszczytnego miejsca w panteonie przeszłości naszej, liczone być nie mogą ani do scholastyków ani do pseudo-filozofów, bo w nich świta już zdrowsza myśl, a tem samem stoją na przejściu od scholastyki i sensualizmu francuzkiego do nowszych usiłowań filozoficznych.

Inaczej się rzecz ma u nas z filozofją praktyczną, która była więcej narodową, swojską, ze względu na stan społeczny kraju, na jego wady i potrzeby. Ale i tu nie trzeba rozumieć, jakobyśmy mieli filozofów, postępujących ze świadomością, wywodzących praktyczne wnioski z ogólnych jakichś zasad, łączących tę praktykę z rozumową i zasadnie obmyślaną teoryą. Nie, — byli-to ludzie myślący, odważni, dobrzy obywatele, którzy znając niedostatki rządu, litując się nad pognębionym włościaninem, widząc zbytki, niekarność i dumę możnowładzców, podawali swoje myśli do publicznej uwagi, chcąc tym sposobem zaradzać powszechnej ruinie politycznego bytu narodu. Ztąd dzieła ich nie noszą umiejętnej formy, nie są ugruntowane na ogólnych jakichś pewnikach, lecz są empirycznie w aggregat zebranemi uwagami, płynącemi ze społecznych potrzeb i niedostatków. — Takimi mężami, jak: *Konarski*, *Kołłątaj*, *Staszic* i *Śniadeccy* mogłaby się cała Europa poszczycić. Może nie wszyscy za stósowne chwytali środki, by dojść do odbudowania skołatanej nawy ojczystej, i dlatego to i owo dziś nam się wydaje niestósownem, atoli wszyscy gorliwie krzewiąc piórem i czynami oświatę, godni są i najżywszej wdzięczności i znakomitego miejsca na karcie naszej historyi. Ich pracom i rozległemu rozumowi winniśmy, iż średniowieczny feodalizm i mystyka ustąpiły miejsca zdrowszym i życiodajnym zasadom. Nie brakło nam dzielnych filozofów-praktyków, którzy choć nie stworzyli szkolnych systemów ani nie zwerbowali falangi adeptów, godni są przecież tej nazwy dla swych pojęć i dzieł dokonanych. Owionął ich już ożywczy oddech nowej idei, której o tyle hołdowali, o ile to nie było ze szkodą własnego kraju. Nie narzekajmy więc na francuszczyznę z tej mianowicie strony; bo co do teoryi, na to zgoda, iż filozofja francuzka w XVIII wieku stała nędznie i równie słabo była u nas reprezentowaną. Nowy ten duch wionął z Zachodu; muł, brud i błoto każdy

potok ze sobą toczy, do nas należy czerpać czystą wodę. Przez naśladowanie francuszczyzny zastała się literatura własna, przejąwszy pedanckie poetyki klasycznej prawidła, aleź bez tego przyjęcia, bez zasilenia się nowszemi pojęciami, jeszcze dotychczas nie bylibyśmy się otrząsnęli ze średniowieczności.

Filozofowie.

1) **Jaroński Felix** nie odpowiada jeszcze wysokiemu pojęciu filozofji. Człowiek ten znający wszystkie znakomitsze prace w dziedzinie filozofji dokonane, nie wyjmując głośnej pod ten czas filozofji Kanta, rozumiał doskonale wady i niedostatki wykładu tej umiejętności na wszechnicy krakowskiej; o ile więc sił starczyło, wołał do Polaków, aby nie zaniedbywali uczenia się tej najpierwszej i najpotrzebniejszej w każdym zawodzie życia nauki. Ponieważ „Komisya edukacyjna“ zrażona zapewne złemi wypadkami filozofji scholastycznej, nietylko tę, ale nawet wszelką filozofję teoretyczną ze zreformowanej akademji krakowskiej wypędziła, przeto rząd austryacki, zająwszy Kraków, powrócił wydziałowi filozoficznemu katedrę logiki oraz filozofji spekulacyjnej. Tak zreformowany na nowo wydział filozoficzny objął jako profesor, Jaroński. Pojmował on doskonale błąd „Komisyi edukacyjnej“ i z tego względu w rozprawie: *„Jakiej filozofji Polacy potrzebują“*, dowodzi konieczności uczenia filozofji teoretycznej, bez której praktyka jest macaniem ślepego. Mając przed sobą Bakona i nad żądaniem jego rozmyślając, rad był, aby i u nas powstała umiejętność będąca „składem powszechnym (jak mówi Bakon) wszystkich prawd ogólnych, na których gruntują się wszystkie inne umiejętności, których ona jest podstawą.“ Niezadowolony z rozmaitych definicyi filozofji, sam taką daje: „Filozofja czyli umiejętność wstępna, jest porządnym wykładem wspólnych wszystkim umiejętnościom wiadomości, jakich tylko rozum ludzki dojść może, pozbieranych dla czynienia człowieka lepszym i szczęśliwszym“. Wprawdzie ta difinicya nie daje jeszcze wyobrażenia filozofji takiej, jak ją dziś pojmujemy; zawsze jednak pokazuje usiłowanie do postawienia samodzielnego kroku, chce bowiem „rozum ludzki uczynić zdolnym do czerpania w samym sobie

prawd i wiadomości". — W parę lat potem wydał dzieło: 2) *O filozofji*, którego część pierwsza zawiera wiadomość o filozofji w powszechności, druga logikę, trzecia zawiera przypisy i objaśnienia do logiki. Jeszcze tu wiele rzeczy niepotrzebnych, lub takich, które gdzieindziej powinny być pomieszczone jak n. p.: kazanie pewnego Polaka na dzień zesłania Ducha Śgo miane, lub też rozprawa „o władzach człowieka" — Sama logika obrobiona dość znośnie, językiem o ile można czystym i jasnym. Znać, że autor czytał Kanta i innych filozofów niemieckich; próbuje tworzyć terminologję filozoficzną polską, i okazuje się wszędzie gorliwym zwolennikiem filozofji, o ile na to zezwala ortodoxya.

Życiorys. Oprócz, że był profesorem filozofji przy uniwerwersytecie krakowskim r. 1817-18, dziekanem kollegiaty WW. ŚŚ. w Krakowie i później profesorem teologji w Kielcach, żadnych innych wiadomości o nim nie posiadam.

Wydawnictwo. „Jakiej filozofji Polacy potrzebują" w Krakowie r. 1810, — „O filozofji" tamże r. 1815.

2) **Szaniawski Józef Kalasanty** nie stworzył żadnego organicznego systemu, lecz znając nowsze usiłowania filozoficzne Niemców, przerabiał je i w polskim języku ogłaszał, czem starał się zwrócić uwagę ziomków na filozofję niemiecką. Do takich należą: 1) *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofji.* 2) *O naturze i przeznaczeniu Urzędowań w społeczności.* 3) *O znamienitych systemach moralnych starożytności.* 4) *System Chrystyanizmu.* 5) *Co jest filozofja,* 6) *Rzut oka na dzieje filozofji.*—„Rady przyjacielskie" stanowią rodzaj introdukcyi do badań filozoficznych w ogóle. Dzieło to napisane w formie listu odpowiadającego na inny list młodego przyjaciela, który nazbierawszy po kilkunastoletnich studjach wiele naukowego materyału, nie może z nim trafić do końca, bo mu brak właściwie organicznej myśli, idei wiążącej tę bezładną gromadę w rozumną całość i jedność. Autor tedy wskazuje drogę pytającemu, którąby trafił do świątyni Minerwy — drogą tą filozofja. Miał Szaniawski pojęcie tego, co dziś pod nazwą filozoficznego systemu rozumiemy, ale brakło mu odwagi do rzucenia przynajmniej zarysu organicznej i we wszystkich częściach ściśle przez wielorakie stósunki połączonej

budowy, jaką jest ogół wiadomości ludzkich, i tylko przedstawia po większej części myśli obce. W dziełku: „O naturze i przeznaczeniu Urzędowań w spółeczności“ spostrzegamy może pierwszy raz w polskim języku pojęcie absolutnej identyczności, stanowiącej koronę filozofji Schellingowskiej Nikt u nas ani przed ani po Szaniawskim nie zajmował się teoryą ujęcia organizacyi rządu i jego zatrudnień w pewne rozumowe i ogólne formy. Szaniawski wychodząc z zasady organizmu fizycznego czyli z idei natury, dochodzi do idei ludzkości, chcąc nam dać teoryę organizacyi oraz zasady, według których mają się sprawować rozmaite ciała Rządu i reprezentujący ich urzędnicy. Wiele tu uwag trafnych, zbawiennych, wypowiedzianych jasno i ze znajomością. W Szaniawskim zatem spotykamy jeżeli nie oryginalne, to przynajmniej nowsze i dobrze zrozumiane pomysły filozoficzne wtenczas właśnie, gdy u nas stanowił Condillac najwyższą potęgę umysłową. Zjawił on się z duchem opozycyi i wyrokiem potępienia na przeszłość i dlatego tylko wpływu wywrzeć nie mógł. Zarzucają Szaniawskiemu, że napojony obczyzną, nie szczepił rodzinnej latorośli na rodzinnej niwie — ale zarzucają ci, co tylko słyszeli o tytułach pism jego. Jeżeli główna myśl Szaniawskiego — obudzić samodzielność w myśleniu — nie tyle jest widoczną w „Rzucie oka na dzieje filozofji,“ w „Systematach moralnych“, wybitnie się daje spostrzegać w „Radach“ i „Urzędowaniach.“ — Szaniawskiemu też należy się zasługa pierwszej prawie próby ułożenia terminologji filozoficznej polskiej, na co było potrzeba nie mało odwagi w obec tamtoczesnych purystów językowych.

Życiorys. Urodził się w Krakowskiem. Za Księstwa warszawskiego był prokuratorem królewskim przy sądzie kasacyjnym do końca r. 1811, później zaś prezesem prokuratoryi jeneralnej do r. 1821, następnie dyrektorem wydziału oświecenia z tytułem radcy stanu aż do r. 1830, nakoniec członkiem rady stanu, tudzież wychowania publicznego. — Umarł r. 1843.

Wydawnictwo. „Rady przyjacielskie“ w Warszawie r. 1805 i we Lwowie r. 1824. — „Urzędowania“ w Warszawie r. 1808. — „Systema starożytności“ r. 1808. — „System Chry-

styanizmu" r. 1803. — „Co jest filozofja" r. 1802. — „Rzut oka na dzieje" r. 1804.

3) **Śniadecki Jan**, jako matematyk i astronom przywykły do mierzenia i rachowania, chciał matematycznej pewności i oczywistości w badaniach filozoficznych. Głośna więc przy końcu zeszłego i na początku naszego stulecia krytyczna filozofja Kanta, a poruszająca się w najsubtelniejszych regjonach myśli, nie mogła przypadać do smaku człowiekowi, który to tylko miał za prawdę, co szło od zmysłów. Sam bowiem mówi o sobie: „chociaż wierzę w istoty niemateryalne, jestem przecie w znaczeniu Kanta materyalistą, bo trzymam, że niemasz w człowieku najogólniejszej nawet myśli, którąby nie wzięła swego początku od zmysłów." W dwóch rozprawach *„O filozofji"* czytanych na literackich posiedzeniach uniwersytetu wileńskiego r. 1819 i 20, Śniadecki potępił zupełnie Kanta. Śmiały ten wyrok jakkolwiek mógł się podobać nienawidzącym niemieckich subtelności współczesnym, jest jednak niesprawiedliwy, bo jednostronny. Śniadecki nie wyczytał nic dobrego, nic pożytecznego z dzieł Kanta, coby ziomkom na uwagę zalecił. Tak atoli nie jest. Każdy nieuprzedzony badacz i myśliciel dziwić się musi bystrości umysłu, uporządkowaniu materyału, wyświeceniu wielu stron rozumu w jego czynnościach, które w „Krytyce czystego rozumu" znajduje. Teoretyczna filozofja zyskała zatem w ręku Kanta wiele — ale daleko więcej praktyczna. Śniadecki bawiąc w Anglji, rozpoznał się z pismami tej szkoły, a widząc następnie wywroty dokonane przez wielką rewolucyę francuzką, widząc szerzący się zapał do spekulacyi niemieckiej między młodzieżą, w gorliwości obywatelskiej lękając się, by nowa scholastyka nie zacofała nas znowu w wieki średnie, zażegnywał jak mógł krytycyzm Kanta, a radził praktyczniejszą filozofję Szkocką. W tym celu napisał sam traktat psychologiczny pod tytułem: *„Filozofja umysłu ludzkiego czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych."* Umiejętna wartość tego dzieła jest bardzo skromna, gdyż wywód ów nie opiera się na żadnej zasadzie, wzięty jest gotowo z obserwacyi; władz umysłowych ani wszystkich, ani w logicznym porządku nie przedstawia. Dzieli je na dwie części: — pierwsza zawiera początkowe i proste władze umysłu, druga mieści w sobie wyż-

sze i zawilsze władze umysłu. Dopisek zawiera sprawozdanie z dzieł Lamoriguiera „Leçons de Philosophie,“ tudzież „treść nauki Arystotelesa i dawnych dialektyków o syllogizmie.“ — Rozprawa jego „*O klasyczności i romantyczności*,“ mimo całej powagi autora w świecie naukowym, wywołała silną i ostrą opozycyę, która okazała płytkość sądu Śniadeckiego w tym przedmiocie. Należy on do małej liczby uczonych, którzy wyborną pisali polszczyzną; był czas, w którym styl prawdziwie polski, zwany był językiem Śniadeckich.

Życiorys. Urodził się r. 1756 w Żninie w Wielkopolsce. Po ukończeniu nauk w szkołach Trzemeszeńskich i Poznańskich, przybył r. 1772 do akademji krakowskiej, w której otrzymawszy godność mistrza, rozpoczął zawód naukowy od wykładu algebry w tejże świątyni nauk. Przy końcu r. 1778 przedsięwziął podróż naukową za granicę, aby się wydoskonalić w matematyce i astronomji, i tak wycelował w tych umiejętnościach, że zwrócił na siebie uwagę uczonych mężów w Niemczech, Anglji i Holandyi. Koestner, Ingenhous, Cousin, Cassini, Lalande, Herschel, Hornsby, Maskelyne, najbieglejsi pod ten czas astronomowie, zaszczycali go przyjaźnią i korespondencyą. Listy Śniadeckiego pisane z Anglji do Cassiniego i Cousina odczytywane były na posiedzeniach akademji nauk w Paryżu, a na odwrót z Francyi zdawał Śniadecki sprawę doktorowi Hornsby, profesorowi w Oxfordzie, o wszystkiem, co go zajmowało z postępu nauk astronomicznych tego kraju. Stawał się zatem nasz ziomek pośrednikiem pomiędzy astronomami Francyi i Anglji, w braku pism czasowych i literackich styczności. R. 1780 miał sobie ofiarowaną przez hrabiego Arandę, posła hiszpańskiego w Paryżu, posadę astronoma w Madrycie z pensyą roczną 1,000 dukatów, lecz nie przyjął takowej i wrócił do kraju wezwany przez prezesa „Komisyi edukacyjnej,“ księcia biskupa płockiego, na katedrę wyższej matematyki i astronomji w akademji krakowskiej. W r. 1787 rok cały spędził w Anglji, zwiedzając zakłady astronomiczne; w r. 1795 przebywał w górach karpackich; w r. 1801 został wezwany na członka świeżo utworzonego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie; r. 1802, kiedy go rząd austryacki od wszystkich

obowiązków w akademji jagiellońskiej uwolnił, razem dwoje wezwań otrzymał: na astronoma do Bononji i na obserwatora w Wilnie. Lecz dopiero r. 1806 po odbyciu podróży w Niemczech, Holandyi, Francyi i Włoszech, objął katedrę w Wilnie a następnie rektorstwo uniwersytetu, pełniąc swe obowiązki aż do r. 1825. Panujący w Rosyi Alexander I, nagradzając liczne Śniadeckiego zasługi, mianował go Radcą Stanu, Kawalerem orderów ś. Włodzimierza i ś. Anny; akademja zaś nauk w Petersburgu policzyła go między swoich korespondentów. — Umarł w Jaszunach pod Wilnem r. 1830.

Wydawnictwo. Wszystkie jego pisma, w których zawarte prace filozoficzne i estetyczne, wyszły w Wilnie r. 1818. — Oddzielnie „Filozofja umysłu" r. 1821.

4) **Konarski Stanisław Hieronim** należy do największych wieku swego filozofów-praktyków. On-to poznawszy przez naukę i porównanie nicość i niedorzeczność wychowania i oświecenia tamtoczesnego w Polsce, przez pisma swe rozproszył ciemnotę, wrócił myśli swobodę wyrażenia i przedstawiał ziomkom wzory świeższe od zbutwiałych dzieł łacińskich, zaszczepił w młodzieży nowe wyobrażenia zmierzające do postępu umysłowego, obudził zapał do nauk, wskrzesił oświatę w Polsce, uderzył na ciężki, napuszony pedantyzm nauk starożytnych, przedstawiając w to miejsce rzeźwość, świeżość i naturalność wysłowienia i pojęć nowożytnych. — Z prac jego, jakie w tym celu wydał i jakie głównie wpłynęły na reformę piśmiennictwa polskiego, wchodzące w zakres estetyki i filozofji moralnej i praktycznej, zasługują szczególnie na uwagę: 1) *De emendandis vitiis*, gdzie o poprawie wad wymowy Konarski wypowiedział barbarzyńskiemu stylowi. Podawszy dwa prawidła pięknego krasomówstwa, podług nich rostrząsa pisma w złym stylu wydane i obok tych kładzie lepsze wzory, już-to z klasycznych autorów wzięte, już-to przez siebie utworzone. Częstokroć także dla osłodzenia krytyki swojej drugim, których dzieła rozbiera, umieszcza swoje własne pisma, dawniej w złym stylu wykonane i całą śmieszność i niedorzeczność w tychże wystawia. Dzieło to chociaż od przeciwników wszelkiemi sposobami wyszydzane, znalazło jednak wielu możnych obrońców i nie mało się przyczyniło do rozszerzenia w narodzie uwag, z dobrym smakiem i zdrową krytyką zgodnych.

2) *O sztuce dobrego myślenia, bez którego dobrze mówić nie można*, gdzie uwagami rozsądnemi prostuje rozumy młodych, a w licznych i dobrze dobranych przykładach, stawia wzory prawdziwie pięknej wymowy; szczególną zaś tego dzieła zaletą, że zawiera mnóstwo materyi nader potrzebnych wtenczas Polakom, w których widać szlachetny cel autora, aby panujące przesądy obalić, a do prawd pożytecznych usposobić umysły. 3) *O skutecznym rad sposobie.* Dzieło to można umieścić między temi, któremi się rozum polski najwięcej ma prawo szczycić. Widać w nim serce obywatela, zajęte całkiem losami swego kraju i pałające miłością ojczyzny; pisząc dzieło to dla narodu, w którym zasady polityki prawie wcale nie były znane, ogłaszając prawdy wstecz przeciwne panującym przesądom w szlachcie, musiał je różnemi sposoby objaśniać, tłumaczyć, stósować, by je do powszechnego zbliżyć pojęcia. 4) *O religji poczciwych ludzi przeciw deistom*, gdzie autor dowodzi, że bez religji moralność nie ma stałego gruntu, azatem wszystkie cnoty słabe i niepewne tam być muszą, gdzie na religijnych przeświadczeniach nie są oparte. — Ogólnie mówiąc, w pismach Konarskiego widać dowcip bystry, imaginacyę żywą, wiadomość rzeczy obszerną, a nadewszystko moc filozoficznego rozumowania, wynikającą z gruntownego rzeczy objęcia i wielkiego rozsądku. Styl jego łaciński nie ma zawsze tej czystości w wyrażeniach, ani tego obrotu, jaki z późniejszych łacinników, a niektórzy i między Polakami utrafili. Równie i styl polski, lubo gładki i płynny, ale dość wyrazów z łaciny wziętych mający, daleki jest od tej czystosci, jaką mieli pisarze za wieku Zygmuntów, albo do jakiej doszli późniejsi po Konarskim autorowie.

Życiorys. Urodził się r. 1700. Pierwsze początki nauk odbywał w Piotrkowie u XX. Pijarów, do których zakonu wstąpił mimo trudności ze strony możnej rodziny, w 17 roku życia. W Podolińcu dawał język łaciński; wkrótce przeniesiony został do kollegium warszawskiego jako profesor filozofji. R. 1725 za radą i kosztem wuja swego Jana Tarła, biskupa poznańskiego, wyjechał do Włoch, gdzie w Rzymie dawał naukę wymowy i historyi w kollegium nazareńskiem swojego Zgromadzenia. Z Rzymu udał się do Paryża, gdzie się ściśle za-

przyjaźnił ze sławnym Fontenellem, wielkim filozofem, mówcą i poetą. Wróciwszy po sześciu latach podróży do kraju, zajął się układaniem „*Voluminów Legum*", (o których w poprzednim okresie, t. I str. 315). R. 1739 został profesorem wymowy w kollegium krakowskiem, a w następnym w Rzeszowie, później prowincyałem swego zakonu. R. 1743 założył w Warszawie instytut edukacyjny pod nazwą Konwiktu dla młodzieży szlacheckiej, czyli Collegium Nobilium; podobne konwikty ustanowił w latach następnych w Wilnie i we Lwowie. Przy założeniu konwiktu warszawskiego urządził także i teatr, na którym od r. 1748 grywano sztuki dramatyczne wzorowych tragików, zwłaszcza francuzkich: Kornella, Rasyna i Crebillona. On także przyczynił się dużo do obalenia nieszczęsnego *liberum veto*, czem ściągnął na siebie początkową wielką nienawiść ze strony szlachty. — R. 1745 udał się powtórnie za granicę, zwiedzał w Francyi i Niemczech znakomitsze akademje, a wróciwszy do Warszawy r. 1748 zajął się dokończeniem i uzupełnieniem swego Collegium, które dopiero w r. 1754 otwarte zostało. R. 1749 Komorowski, prymas wyprawił Konarskiego w sprawie nader ważnej do Rzymu, zkąd tenże w następnym dopiero roku wrócił i zlecenia danego sobie dopełnił. — Żył on w przyjaźni z pierwszymi w kraju mężami i wszystkimi prawie celniejszych mocarstw Europy posłami, którzy częstokroć zdania jego zasięgali. Znany był i szanowany od Benedykta XIV papieża, Augusta II i III, Stanisława Leszczyńskiego, któremu towarzyszył do Lotaryngji. We Francyi miał na dwóch opactwach od Ludwika XV dochód zapewniony. Stopniów wyższych duchownych, które i za granicą były mu ofiarowane, gdy w charakterze sekretarza Ożarowskiemu, posłowi polskiemu do Paryża towarzyszył, i od królów polskich dawanego sobie po dwakroć krzesła senatorskiego, przyjąć nie chciał. Ztąd poszło, iż Benedyktowi XIV za ofiarowane sobie biskupstwo, tudzież Augustowi III za przemyślskie, a nareszcie Stanisławowi Poniatowskiemu za inflantskie biskupstwo podziękował. Król ten ostatni nagradzając wielkie zasługi Konarskiego i prace dla dobra współziomków podjęte, kazał dlań i na jego pamiątkę wybić medal

z napisem: *Sapere auso* (temu, który się odważył być mądrym). — Umarł Konarski r. 1773.

Wydawnictwo. „De emendandis vitiis“ w Warszawie r. 1741. „O sztuce dobrego myślenia“ a raczej „Institutiones oratoriae etc.“ tamże r. 1767. — „O skutecznym rad sposobie“ r. 1760. — „O religji“ r. 1769.

5) **Kołłątaj Hugo** sławny reformator zestarzałej akademji krakowskiej, oprócz wspomnionych wyżej „*Listów do Małachowskiego*“ (str. 65), mieszczących go w gronie pierwszorzędnych polityków, napisał dzieło treści moralnej pod tytułem: „*Porządek fizyczno-moralny*“, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka wydobytych z prawd wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia. Jestto więc etyka oparta na odwiecznych prawach natury i ducha wywiedziona nie z tej lub owej powagi uświęconej, nie dla Chińczyka lub Polaka, ale dla człowieka w ogóle napisana. „Co bowiem rzeczywiście jest moralnem, to równie za czasów Arystotelesa jak i za naszych za takie musi być uznanem — gdyż moralność nie opiera się na instytucyach czasowych i zmiennych, ale na sumieniu, którego Bóg sam, a więc na pierwiastku świętym, wiecznym, niezmiennym.“ Takie pojmowanie moralności stawia Kołłątaja na równi z Kantem i innymi wielkimi myślicielami. Dzieło jego więcej może nauczyć moralności, lepiej utwierdzić obyczajowy zmysł człowieka nad tysiączne kompendja dewocyjnych moralistów, zachęcających do kwietyzmu i buddyjskich rozmyślań o nicości — z tego względu powinno się znajdować w ręku wszystkich myślących pedagogów.

Życiorys. Patrz wyżej przy historykach.

Wydawnictwo. „Porządku fizyczno-moralnego“ wyszła tylko część Isza w Krakowie r. 1810.

6) **Staszic Stanisław Xawery** stojąc na wysokości europejskiej oświaty, jest świetną gwiazdą na mrocznym z wielu względów horyzoncie ubiegłego stulecia naszej przeszłości. Ludzi tak nieposzlakowanej cnoty, takiego zaparcia, takiego obywatelskiego poświęcenia mało nam pokazują dzieje nietylko nasze, ale nawet powszechne. Co inni w grubych księgach popisali, to on całem życiem praktykował i wysnuł czynami dla nas filozofję życia; życie więc to odczytywać i zgłębiać na-

leży. Z dzieł jego do tutejszego działu należących zasługują na uwagę wyżej już wspomniane i rozebrane; *„Przestrogi dla Polski“* (str. 70). Staszic znał doskonale wady tak rządu jak i zaniedbanej oświaty — dwa te więc przedmioty najwięcej go zajmują. Wszędzie okazuje się człowiekiem wyższego poglądu, a nadewszystko kochającym kraj swój i dlań wszystko poświęcającym obywatelem. Język pism jego szorstki, często najeżony nowo ukutemi wyrazy; atoli myśli i rady nagradzają ten brak estetycznej formy,

Życiorys i Wydawnictwo. Patrz wyżej przy historykach.

7) **Włodek Ignacy** wydał: *„O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności księgi dwoje.“* Dzieło to nader rzadkie, a w którem przy końcu jest słowniczek staroświeckich wyrazów, pokazuje nam w autorze wyższego nad swój wiek męża, genialnego pisarza i gorliwego nauczyciela. — Prócz tego napisał także inne dziełko: *„Szkoła Lucyana, czyli Mistrz mędrków.“*

Życiorys. Oprócz, że był księdzem w Rzymie i tam umarł, żadnych innych wiadomości o nim nie posiadam.

Wydawnictwo. „O naukach wyzwolonych“ wyszło w Rzymie r. 1780. — Wyimki z tego dzieła przedrukowane w Wrocławiu r. 1814.

Prócz tych pracowali na polu filozofji i estetyki:

8) **Narbutt Kazimierz** (ur. 1738; należał do Zgromadzenia XX. Pijarów; † 1807) napisał pierwszą logikę w języku polskim pod tytułem: *„Loika czyli rozważania i rozsądzania rzeczy nauka, według której każdy ma we wszystkiem prawdy dochodzić i strzedz się fałszu.“* (Wilno 1766, 69, 82 i 91.)

9) **Golański Filip Neryusz** (ur. 1735; był najprzód profesorem wymowy przy uniwersytecie warszawskim, później wymowy i pisma ś. przy akademji wileńskiej; † 1814) — wydał 1) *Rozmowy o zarzutach i odpowiedziach dla dochodzenia prawdy.* (Wilno 1811); 2) *O wymowie i poezyi* (tamże r. 1778), dzieło zasługujące na uwagę, że było pierwszą retoryką w języku polskim ułożoną. — Prócz tego wydawał dzieła filozoficzne: ks. Przeczytańskiego, J. Jasińskiego, W. J. Choj-

nackiego, J. Bobrowskiego, Anioła Dowgirda, J. B. Jankowskiego i t. d.

10) **Słowacki Euzebiusz** (ur. 1772 w Galicyi; r. 1792 był miernikiem królewskim, później nauczycielem domowym na Wołyniu, następnie profesorem w Krzemieńcu, a od r. 1811 przy akademji wileńskiej; był ojcem słynnego naszego poety-wieszcza Juliusza; † 1814) — pracował na polu estetyki, i w tej mierze pisał: o teoryi smaku w dziełach sztuk pięknych — uwagi nad językami, sztuką pisania i postaciami mowy — o teoryi wymowy i poezyi — o sztuce dobrego pisania w języku polskim — rozbiory pisarzów i przykłady stylu w prozie — przekłady poetów rzymskich; i t. d. Wszystkie jego pisma wyszły razem pod tytułem: *Dzieła Euzebiusza Słowackiego* w 4 tomach w Wilnie r. 1824 i 26. — „Prawidła wymowy i poezyi“ w Wilnie r. 1858.

Zasługują także na uwagę: 11) *Cyankiewicz Jędrzej* (filozof); 12) *Nikuta Marcin* (filozof-moralista, ur. 1741 † 1812); 13) *Husarzewski Tomasz* (tłumacz „Logiki Condillac'a, ur. 1732 † 1807); 14) *Pilchowski Dawid* (filozof-moralista, ur. 1735 † 1803).

Lingwiści.

Przy ruchu umysłowym i zrozumieniu potrzeby nietylko uprawy języka ojczystego, ale zachowania go w czystości jako najdroższy skarbiec narodowy, zajęto się pracami na większy rozmiar, mającemi ten przedmiot na głównym celu, i dlatego nauka języka zrobiła w tym okresie krok olbrzymi.

Znakomitsi badacze mowy ojczystej są:

1) **Kopczyński Onufry** stanowi epokę w gramatyce, jako pierwszy postępowy pisarz, który wiele sprawił w swoim czasie a w następnym pobudził do czynu przykładem swoim nowych badaczy. Od młodości poświęcił się studjowaniu i zgłębianiu polskiego języka, i owoc kilkudziesięciu lat pracy złożył w swoich pismach, z których zasługują na uwagę: 1) *Gramatyka języka polskiego i łacińskiego*; 2) *Układ gramatyki dla szkół narodowych*; 3) *Rozprawa o duchu języka polskiego*; 4) *Nauka o dobrem piśmie* i t. d. — Na drodze empiryzmu zrobił Kop-

czyński bardzo wiele, chociaż nie mógł wypracować przedmiotu filozoficznie, czego tylko dokonali w części późniejsi gramatycy: Mroziński i Muczkowski, (o których poniżej). Jeżeli w naszych czasach gramatyka Kopczyńskiego nie okazuje się dostateczną, że zasady jej rozwijał obok z umarłą łaciną, że nie zdobył się na własne widzenie rzeczy w tej sprawie, ale szedł utartym torem, że zaglądał we wnętrze mowy okiem uzbrojonem (jak mówi Bartoszewicz) w szkiełko łaciny, jeżeli widzimy w niej braki i błędy — to zważając z drugiej strony na czasy w których ją układał, w każdym razie nie możemy mu odmówić wielkich zasług, tem więcej, iż dopiero od niego nauka języka śmiało kroczy i coraz potężniej się rozwija.

Życiorys. Urodził się r. 1735 w Czerniejewie w Wielkopolsce. W 17 roku życia wstąpił do zakonu XX. Pijarów w Podolińcu; r. 1756 był już nauczycielem w Szczucinie. Później odbył podróż do Francyi z młodym Wisłockim. Powróciwszy do kraju, mianowany r. 1775 członkiem „Towarzystwa do ksiąg elementarnych“ miał polecone napisanie gramatyki polskiej, za którą od Stanisława Augusta medalem złotym zaszczycony został. Po smutnych wypadkach r. 1794 tułał się w Morawji i Czechach. R. 1800 wrócił do kraju i został członkiem świeżo założonego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. R. 1804 został z polecenia Fryderyka Wilhelma, króla pruskiego, wizytatorem szkół; później wezwany do „Izby edukacyjnej“, przełożonym swego zgromadzenia. R. 1816 ziomkowie uczcili go medalem z napisem: *Za grammatykę języka polskiego.* — Umarł r. 1817.

Wydawnictwo. Gram. języka polsk. i łaciń“. w Warszawie r. 1778. — „Układ gram“. tamże r. 1785. — „Rozprawa o duchu języka polskiego“ r. 1804. — „Nauka o dobrem piśmie“ r. 1807. — „Essai de grammaire polonaise, practique et raisounée pour les Francais“ r. 1807. — „Poprawa błędów, w ustnej i pisanej mowie polskiej“ r. 1808. „Gram. jęz. pols“. r. 1817.

2) **Linde Samuel Bogumił** przysłużył się wielce językowi wydaniem ogromnego *Słownika języka polskiego*, owocu wielu prac połączonych i zebranych, w którym rozwinął cały skarbiec języka naszego. Wprawdzie brak tam mnóstwa wyra-

zów, jakie używamy teraz, zupełnie opuszczony język ludu, wszakże przy tych i innych usterkach, jakie dzisiaj w tej olbrzymiej pracy widzimy, uważać należy na czasy, w których takowa wyszła.

Życiorys. Urodził się r. 1771 w Toruniu. Po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych w uniwersytecie lipskim, otrzymał posadę lektora języka polskiego w tejże wszechnicy, tudzież stopień doktora filozofji. Przypadek zdarzył, iż w Lipsku poznał się z Niemcewiczem i marszałkiem Ignacym Potockim, z których ostatni wziąwszy go do Warsz. polecił później Ossolińskiemu w Wiedniu. Ten zrobił go swym bibliotekarzem. W księgozbiorze Ossolińskiego dziewięć lat pracował nad ułożeniem swego „Słownika". Przy końcu r. 1803 powołany przez rząd pruski do urządzenia i dyrekcyi liceum w Warszawie, przybył do tego miasta, a w roku następnym przystąpił do drukowania swej pracy. W dalszej lat kolei obok dyrekcyi liceum i biblioteki rządowej, pełnił obowiązki prezesa konsystorza wyznań protestanckich, zaś po r. 1831 był dyrektorem gimnazyum gubernjalnego warszawskiego i członkiem „Rady Wychowania Publicznego". W r. 1842 upłynęło lat 50 od czasu kiedy Linde otrzymał stopień doktora filozofji. Na pamiątkę tej uroczystości wybity został w skutek przedstawienia kuratora okręgu naukowego warszawskiego jenerała Okuniewa medal, a panujący w Rosyi Mikołaj ozdobił go orderem ś. Stanisława I klasy. — Za „Słownik języka polskiego" złożyli mu ziomkowie w r. 1816 złoty medal. — Umarł w Warszawie r. 1847.

Wydawnictwo. „Słownik" składający się z sześciu tomów wychodził w Warsz. od r. 1804 do 1814. — Nowe wydanie wyszło nakładem i staraniem zakładu naukowego „imienia Ossolińskich", a pod dozorem Augusta Bielowskiego poprawne i pomnożone we Lwowie r. 1854—60.

3) **Mroziński Józef** pierwszy był, co polszczyznę oderwał od związku z łaciną, i na pniu narodowym słowiańskim zaczął budować. Stał się on (jak słusznie twierdzi Bartoszewicz) prawodawcą języka polskiego. Kiedy nagląca była potrzeba ustalania zasad pisowni, kiedy skutkiem większego postępu nauki Kopczyński już się zestarzał prawie w oczach narodu,

kiedy powstał zamęt nadzwyczajny, a każdy pisał po swojemu, wtenczas wystąpił na czasie Mroziński, a wykazawszy wewnętrzną budowę polszczyzny, badaniami swojemi rozwalił gmach stary uprzedzeń i już po nim jasnem było, że pisownia z gruntu przerobiona być musi. Jako prezes deputacyi do ustalenia zasad pisowni (do której prócz Mrozińskiego należeli: Wojciech Szwejkowski, rektor uniwersytetu warszawskiego, Ludwik Osiński, Felix Bentkowski, Jan Kruszyński, poeta klasyczny i Kazimierz Brodziński, poeta romantyczny), stał się i z pracy rzeczywistym prezesem deputacyi; wygotował bowiem aż dziewięć rozpraw, w których nietylko, że podawał własne spostrzeżenia i uwagi, ale jeszcze wnioski kolegów swoich rozbierał, oceniał, wyświecał. — Owocem jego badań natury języka polskiego były: 1) *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, i 2) *Odpowiedź* na recenzyę jego „pierwszych zasad“ umieszczoną w gazecie literackiej warszawskiej z r. 1822 przez Andrzeja Kucharskiego, gdzie usprawiedliwił swoje rozumowania i przekonał, że lepiej od wszystkich innych zgłębił naturę języka ojczystego.

Życiorys. Urodził się w Galicyi. W latach młodych wszedł do wojska Księstwa Warszawskiego. Później już jako kapitan walczył w pułkach polskich w Hiszpanji za Napoleona Wielkiego. Brał udział w sławnem oblężeniu Saragossy zdobytej przez ułanów polskich pod dowództwem Jana Leona Hipolita Kozietulskiego, które później już jako podpułkownik i szef sztabu pierwszej dywizyi piechoty opisał stylem nieczystym i błędnym. Roku 1820 został pułkownikiem a roku 1829 w dzień koronacyi Mikołaja jenerałem brygady. Powodem do poświęcenia się jego badaniom języka polskiego była następująca okoliczność: Kiedy wygotował opis oblężenia Saragossy, przyniósł go Bentkowskiemu dla „Pamiętnika warszawskiego“. Uczony rzecz rozpatrzywszy, uznał, że warta druku, ale zganił język zarażony galicyzmami. Ubodło to Mrozińskiego tak dalece, że postanowił studjować ojczysty język, nie przewidując, że z czasem stanie się jego prawodawcą. — Umarł r. 1839.

Wydawnictwo. „Pierwsze zasady“ wyszły w Warszawie r. 1822 i we Lwowie 1850. — „Odpowiedź“ r. 1822.

Prócz tych:

4) **Szopowicz Franciszek** (ur. 1762 na Żmudzi; r. 1785 był nauczycielem przy liceum w Krakowie, r. 1787 profesorem matematyki i logiki w Warszawie; tu został członkiem „Tow. elementarnego“ i „Towarzystwa Przyjaciół nauk“, r. 1818 powołany był na profesora matematyki niższej przy uniwersytecie jagiellońskim; r. 1831 wybrany został na senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej; † 1839) — napisał r. 1809 rozprawę o pisowni polskiej, czytaną w „Tow. P. N.“ r. 1811, a wydaną pod tyt: „*Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami*“ w Krakowie r. 1827.

5) **Królikowski Józef Franciszek** (ur. 1781; nauk filozoficznych słuchał w Zamościu, prawnych we Lwowie; r. 1808 zastępował nauczyciela w Zamościu; r. 1814 był prezydentem miasta Radomia; od r. 1820 do 1831 był profesorem w Poznaniu i inspektorem szkół w Warszawie; † 1839) — prócz innych dzieł do nauki języka odnoszących się, wyszła jego: „*Prozodya polska, czyli o śpiewności i miarach języka polskiego z przykładami w nutach muzycznych*“ (w Poznaniu r. 1821).

Zasługują także na uwagę: 6) *Bohomolec Franciszek;* 7) *Kleczewski Stanisław;* 8) *Szylarski M. Wojciech;* 9) *Nowaczyński Tadeusz* (ur. 1717 um. 1794); 10) *Dudziński Michał;* 11) *Jezierski Franciszek;* 12) *Feliński Alojzy.*

Literatura prawnicza.

Prawo znalazło kilku dobrych znawców i pisarzy; i tak **Popławski Antoni** (ur. 1739; wstąpiwszy do zgromadzenia Pijarów za staraniem Konarskiego zwiedził obce kraje, mianowicie Rzym i Paryż; r. 1778 został członkiem „Towarzystwa do układania ksiąg elementarnych“, a r. 1780 sekularyzowany rządził akademickiem seminaryum w Krakowie; umarł 1786) wydał: „*Zbiór niektórych materyi politycznych*“ (Warsz. 1774.) Dzieło to z wielką znajomością rzeczy i dobrą napisane polszczyzną, dzieli się na cztery części, z których dwie zawierają o ekonomji politycznej, w trzeciej są uwagi o rządzie wewnętrznym, w czwartej o zewnętrznym rządzie Rzeczypospolitej. Prócz

tego napisał także: *„O rozporządzeniu wydoskonalenia edukacyi obywatelskiej"*. — Z teoryą prawa przyrodniczego i ekonomji politycznej pierwszy wystąpił **Strojnowski Hieronim** (ur. 1752; jako Pijar uczył w Złoczowie i Międzyrzeczu, potem w Warszawie wykładał prawo natury polityczne i narodów; r. 1781 uczył w akademji wileńskiej, następnie był w Krakowie prefektem seminaryum akademickiego; po przejściu do duchowieństwa świeckiego, kanonikiem kijowskim tudzież plebanem w Korcu; r. 1793 członkiem „Komisyi edukacyjnej" i akademji florenckiej; później nauczycielem prawa w Wilnie, wkrótce rektorem tamecznego uniwersytetu; współczesnie mianowany biskupem łuckim, po złożeniu zaś rektorstwa biskupem wileńskim; um. 1816) — i zaprowadził ją w szkołach pod nazwą: *„Nauka prawa przyrodzonego i politycznego i prawa narodów"*. (Wilno 1785 i 1805). Tutaj także policzyć należy **Kołłątaja Hugona**, którego dzieło: — *„Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia"* rozebraliśmy już wyżej przy filozofach (str. 94) — **Skrzetuski Wincenty** (ur. 1747 w Krak.; Pijar, później proboszcz grodzieński, um. 1791) napisał: *„Prawo polityczne narodu polskiego"* (Warsz. 1782, 84 i 87), gdzie autor zapomniał odgraniczyć ściśle statystyki od samego prawa publicznego. — **Ostrowski Teodor** (ur. 1750 na Podlasiu, gorliwy nauczyciel w zgromadzeniu Pijarów, umarł 1802 we Lwowie) napisał dzieło, nad które lepszego w tym rodzaju nie mamy, pod tytułem: *„Prawo ogólne narodu polskiego"* (Warsz. 1784 i 87); wytłumaczył także i uwagami do prawa polskiego stósownemi pomnożył W i h e l m a B l a k s t o n a angielskie: *„Prawo kryminalne"* (Warsz. 1786); nadto wydał jako dalszy ciąg: *„Inwentarz nowy praw, traktatów itd."* (Warsz. 1782); napisał także: *„Dzieje i prawa kościoła polskiego"* krótko zebrane (Warsz. 1793, Poznań 1846 i 47); w języku polskim bardzo było to dzieło pożądanem i okazuje chwalebne pisarza chęci i znajomość dziejów ojczystych, lecz nie jest krytyczną i pragmatyczną historyą. — **Trębicki Antoni** zamierzał ulubionym od czasu H e r b u r t a układem abecadłowym uprzątnąć potrzebę wszelkich sumaryuszów i inwentarzów, a układając porządkiem abecadła prawa w nieznanej całej osnowie, wykonał poczęści

zamiar i podał do druku: *„Prawo polityczne i cywilne Korony polskiej i W. X. Litewskiego: to jest nowy zbiór praw obojga narodów od r. 1347 aż do teraźniejszych czasów“* (Warsz. 1789 i 91). Z przedmowy, w której autor śmiało wady i niedołężności prawodawstwa wystawia, przekonać się można, że dzieło to nieukończone, bo miały wyjść jeszcze dwa tomy, obejmować mające ostatniego sejmu prawodawstwa i prawa litewskie i inwentarz jak najdokładniejszy.

Rada nieustająca ustanowioną została r. 1775, a w następnym roku nadano jej moc tłumaczenia praw wątpliwych. Utworzyło się mnóstwo rezolucyi tejże rady, które wydrukowane zostały pod następującym tytułem: *„Zbiór rezolucyi rady nieustającej potrzebnych do wiadomości jurisdykcyi i obojga narodów“* (Warsz. 1785, 86 i 88). — Nadmienić tu również należy o usiłowaniach, które miały dla narodu naszego utworzyć prawo stósowne do czasów i potrzeby. Sejm r. 1776 poruczył ordynatowi **Andrzejowi Zamojskiemu** układ porządkowy prawa krajowego, który we dwa lata dokończony, r. 1780 przez sejm niewdzięcznie za niegodny uznany i uchylony został. Dzieło to chwalebne wyszło pod tytułem: *„Zbiór praw sądowych na mocy konstytucyi r. 1766 ułożony i na sejmie r. 1778 podany,“* (Warsz. 1788). Układ ogólny materyi jest z prawa rzymskiego wzięty, dzieli się przeto na trzy części, z których 1sza mówi o osobach, 2ga o rzeczach, 3cia o sprawach i rządach; dzieło to w kraju wzgardzone, za granicą poważanie znalazło. Prócz tego pracowali nad tłumaczeniem praw i chronologji politycznej: *Słotwiński Felix*, *Gliszczyński Antoni*, *Krysiński Dominik*, *Dzierzoński Damazy*, *Skarbek Fryderyk*. — Wielkie zasługi położył dopiero **Lelewel Joachim**, który w r. 1824 w Wilnie wydał stare tłumaczenie statutów wiślickich, jagiellońskich i mazowieckich, pod tytułem: *„Księgi ustaw polskich i mazowieckich“*, a r. 1828 w Warszawie: *„Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne“*. Oba te dzieła rzucają obszerne światło na całą historyę Polski pod panowaniem Piastów i Jagiellonów.

Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Polska nie mogła się zostać po za ruchem naukowym całej Europy, dlatego mniej więcej zaczęła brać udział w pracach około ogólnej oświaty, ale słabe-to były kroki i dzieła, któreśmy tutaj zyskali; są-to najwięcej tłumaczenia, albo przynajmniej przerabiania europejskich dzieł sławnych. Zbogaciło to wiedzę ogólną narodu, ale nic więcej. Reforma akademji wileńskiej przez *Poczobuta* za Stanisł. Augusta, wielkie miała zamiary, ale spełzła na niczem; więcej przed nim zrobił *Antoni Tysenhaus*, który przynajmniej z zagranicy sprowadził do nas uczonych botaników, fizyków i chirurgów. Niewięcej zatem kwitnęły u nas w tym okresie, jak w każdym innym, nauki ścisłe i przyrodnicze. Od ustanowienia „Komisyi edukacyjnej" jak wszystkie umiejętności, tak też matematyka w szczególności stała się jednym z ważnych przedmiotów w edukacyi publicznej i widoczny wpływ na ukształcenie młodzieży okazała. Komisya wezwała uczonych do napisania dzieł elementarnych, skutkiem czego napisał *Lulier*, w Polsce bawiący Francuz Genewczyk, dzieło elementarne matematyki, które wybornie *Andrzej Gawroński* przetłumaczył, a „Komisya edukacyjna" wszystkim szkołom do używania poleciła. Teorya tworzenia się ziemi (geognozja), jak i badanie składu pokrywy kuli ziemskiej (geologja) są naukami, które powstały przy schyłku zeszłego wieku, a poczyniwszy olbrzymie kroki, dziś już na znakomitem udoskonalenia stoją stopniu. Medycyna najmniej w tym okresie się rozwinęła i ledwo kilka imion zasługuje na wspomnienie. Astronomja chociaż również ogólnego nie sięgła postępu, w szczegółach jednak wydała ludzi, którzy pierwszorzędne w Europie na chlubę naszego narodu zajmują miejsce. Fizyka i chemja ledwo dwoma mężami poszczycić się mogą. Kilka nazwisk polskich przeszło do dziejów literatury powszechnej, kilka innych mniej głośnych słynie w piśmiennictwie naszem. Zyskał głównie na pracach tego czasu język nasz naukowy, terminologja; wyrobiło się całe słownictwo matematyczne, chemiczne, fizyczne, astronomiczne i t. d.

Z pracowników, którzy z rzeczywistą dla naszego narodu chlubą uprawiali matematykę, astronomję i nauki przyrodzone, zasługują szczególnie na baczną uwagę:

1) **Dąbrowski Antoni** przez wprowadzenie do Polski dzieła geometryi autora Lacroix, używanej we Francyi i wielu europejskich państwach, rugując ze szkół naszych wspomnionego wyżej Luliera, a nadewszystko Euklidesa, ściągnął na siebie, jak zwykle bywa przy wszystkich wznowieniach, krytykę lubowników tego wszystkiego, co od starożytności pochodzi. Z tego powodu wydał gruntowną rozprawę i pięknym stylem napisaną pod tytułem: *„Uwagi nad sposobami dawania po szkołach matematyki“*, w której nie łatwą do powetowania klęskę przeciwnikom zadaje. Prócz tego zostawił w rękopiśmie sześć dzieł matematycznych, a drukiem dwa ogłosił.

Życiorys. Urodził się r. 1769 w Piszczowie na Wołyniu. Po ukończeniu nauk w Międzyrzeczu Koreckim, zaledwie mając lat 16, wstąpił do XX. Pijarów i w Piotrkowie, Radomiu i Warsz. był profesorem wszystkich niemal przedmiotów w szkołach wykładanych. R. 1804 został członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warsz.; od r. 1809 sprawował obowiązki nauczyciela w liceum warszawskiem, a w r. 1817 wezwany został na profesora matematyki wyższej w uniwersytecie. — Umarł r. 1836.

Wydawnictwo. Rozprawa jego znajduje się w rocznikach „Tow. Prz. Nauk“. z r. 1816.

2) **Poczobut Odlanicki Marcin** rej wodzi w matematyce i astronomji; założył obserwatoryum w Wilnie i położył wielkie zasługi w „Komisyi edukacyjnej“. Prace jego astronomiczne zawierają się w 34 księgach, obejmujących obserwacye tyluż lat. Akademje zagraniczne uczciły zasługi jego na drodze badań naukowych, a król Stanisław bił medale na cześć jego.

Życiorys. Urodził się r. 1728 w Słomiance w Grodzieńskiem. Pierwsze nauki pobierał u Jezuitów w Wilnie, a następnie wstąpił do ich zakonu. R. 1761, wydoskonaliwszy się wprzódy w Pradze we filologji, wysłany został na wyższe nauki do Niemiec, Włoch i Francyi. Wróciwszy do kraju, wykładał w akademji wileńskiej astronomję przez cztery lata. Zostawszy astronomem królewskim wyjechał w r. 1768 za

granicę, zwiedził astronomiczne zakłady w Kopenhadze, udał się do Londynu, Greenwich, a r. 1769 do Paryża, gdzie się zaprzyjaźnił z Laland'em i Lacaill'em. Wróciwszy do Wilna, założył tamże nowe obserwatoryum, na które z własnej kieszeni łożył 30,000 złp. W r. 1780 mianowany rektorem akademji, zajął się z polecenia „Komisyi edukacyjnej" reformą szkół w Litwie. W r. 1799 usunął się od steru, nie przyjąwszy wyjednanego dla siebie biskupstwa w Rzymie; obserwatoryum i własnym kosztem nabyte narzędzia i książki oddał Janowi Śniadeckiemu. R. 1808 wrócił do swego zgromadzenia do Dynaburga i tam umarł r. 1810.

3) **Śniadecki Jan**, matematyk i astronom, zajmował się ze szczególniejszą gorliwością krzewieniem wiadomości fizyczno-matematycznych i dlatego pisał to dzieła naukowe w tym przedmiocie, wielkiej na owe czasy wartości, to rozprawy pojedyńcze. Zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Rachunku algebraicznego teorya przystósowana do linji krzywych;* 2) *Trygonometrya kulista analitycznie wyłożona;* 3) *Obserwacye astronomiczne;* 4) *Jeografja, czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi;* i inne. Zwrot jego jest praktyczny, bo czuł, że dla ogółu społeczeństwa potrzeba było przedewszystkiem wiadomości opartych na doświadczeniu.

Życiorys. Patrz wyżej przy filozofach.

Wydawnictwo. „Rachunek algebr." w Krakowie 1783. — „Trygonometrya" w Wilnie r. 1817. — „Obserwacye" wychodziły od roku 1798—1805 w efemerydach wiedeńskich i dzienniku barona Zacha r. 1802, a w efemerydach berlińskich i w nowych pamiętnikach akademji petersburgskiej od 1806—1824 r. — „Jeografja" w Warszawie r. 1803, w Wilnie 1809 i 1818.

4) **Śniadecki Jędrzej** był z powołania doktorem medycyny, a z ulubionej nauki chemikiem; chemję wykładał pierwszy w ojczystym języku. Dzieło, które wydał w tym przedmiocie pod tytułem: 1) *Początki chemji*, było długo wybornym i jedynym przewodnikiem w tej nauce dla młodzieży; stanowi ono piękny pomnik w jej historyi, twórcę zaś swego okryło prawdziwą sławą, jako ojca nomenklatury chemicznej w języku rodowitym; zarazem stanowi epokę w naszej litera-

turze naukowej; bo jeżeli w swoim czasie było znakomite treścią, jest po wszystkie czasy znakomite językiem. Lecz najważniejszem dziełem jego była: 2) *Teorya jestestw organicznych*, w której Śniadecki był prawodawcą nowej stworzonej przez siebie nauki, a które zjednało mu słusznie w kraju i za granicą imie znakomitego fizyologa. Od wydania tego dzieła, które prawie na wszystkie języki europejskie było przełożone, Śniadecki stanął w rzędzie pierwszych uczonych Europy i wieku, w którym żył. — Prócz tego napisał także dziełko: 3) *O fizycznem wychowaniu dzieci*, które świadczy o wielkim darze postrzegania autora i doświadczeniu jego w najważniejszym dla dobra ludzkości przedmiocie.

Życiorys. Urodził się r. 1768 w Żninie. Brat młodszy poprzedzającego Jana. Początkowe nauki pobierał w Trzemesznie. Po zgonie ojca dla dalszego wychowania był odesłany pod okiem Jana do Krakowa; umieszczony w gimnazyum celował nad wszystkich i miał ten zaszczyt, że witał króla Stanisława przybyłego do Krakowa, w imieniu szkół r. 1773. Poświęciwszy się medycynie w r. 1791 udał się do Wiednia, następnie do Pawji, gdzie się poznał z sławnym lekarzem Piotrem Frankiem. R. 1793 zwiedzał Szwajcaryę, Niemcy, Belgję, Anglję i Szkocyę. W r. 1795 wrócił do Wiednia, a w dwa lata potem objął czynność w Wilnie jako profesor chemji i farmacyi. Zaburzenia wojenne r. 1812 i 13 oderwały Śniadeckiego od zwykłych zatrudnień, cały się bowiem poświęcił pielęgnowaniu chorych i ranionych. W r. 1822 wziął uwolnienie ze służby jako emeryt, ukończywszy 25-letni zawód profesora chemji, lecz zaledwie użył dwuletniego spoczynku, z nalegania zwierzchności objął katedrę kliniki i takowej już do zgonu swego nie rzucił. W r. 1837 wpadł w ciężką chorobę i umarł r. 1838.

Wydawnictwo. „Początki chemji“ w Wilnie w latach 1800, 1807, 1816 i 1817. — „Teorya“ 1szy tom w Warszawie r. 1804, 2gi tom w Wilnie r. 1811. — Wszystkie jego dzieła wydał zięć jego Michał Baliński, historyk litewski, w Warszawie r. 1840.

5) **Kluk Krzysztof**, pierwszy zoolog i botanik polski, przyczynił się znakomicie do wzrostu ogrodnictwa w kraju.

Pisma jego wszędzie czytano z przyjemnością, a w Litwie utworzyło się przysłowie: „że nie może być dobrym gospodarzem, kto dzieł ks. Kluka nie ma u siebie.“ Piśmiennictwo nasze z rąk jego pierwszy raz otrzymało owoc prac własnych na polu botaniki, zoologji i mineralogji. Zostawił po sobie dużo pism w tych przedmiotach, z których szczególnie zasługuje na uwagę: „*Dykcyonarz roślinny*“. Szacowne to dzieło do niedawna jeszcze składało jedyną Florę polską; a na zawsze pozostanie chlubnym pomnikiem usiłowań męża, co pomimo braku wielu pomocy naukowych, potrafił położyć trwałe zasady krajowej botanice, rozpoznać mnóstwo gatunków swojskich i niektóre zupełnie nowe przez siebie odkryte odróżnić.

Życiorys. Urodził się r. 1739 w Ciechanowcu; po ukończeniu nauk obrał sobie stan duchowny w r. 1761. Następnie był kapelanem domowym starostwa Ossolińskich, później w Siemiatyczach u ks. Jabłonowskiej. Akademja wileńska mianowała go doktorem nauk i filozofji i członkiem kollegium fizycznego; król Stanisław oceniając zasługi tego męża, zaszczycił go medalem *Merentibus*. — Umarł r. 1796.

Wydawnictwo. „Dykcyonarz“ wyszedł w Warszawie roku 1786 i 1788.

6) **Jundziłł Bonifacy Stanisław**, znakomity botanik, zoolog i fizyolog pisał dzieła wybornym językiem, nacechowane głęboką znajomością przedmiotu. Między temi zjednały mu szczególnie sławę: 1) *Opisanie roślin W. X. Litewskiego*; 2) *Początki botaniki, fizyologja roślin*; 3) *Zoologja krótko zebrana*; 4) *O owadach spadłych w Wilnie*; i inne. Pisma jego były długo po szkołach używane do wykładu. Nie był on uczonym z natchnienia, jak Kluk, ale zwiedziwszy uniwersytety zagraniczne i poznawszy Europę, był uczonym według wszelkich reguł.

Życiorys. Urodził się r. 1761 w Jasieńcach w Lidzkiem. Początkowe nauki pobierał w Lidze u XX. Pijarów, do których zakonu wstąpił w 16 roku życia. W młodości stracił wzrok prawego oka. W r. 1779 został nauczycielem w szkołach pijarskich w Wilnie, gdzie zarazem uczęszczał na uniwersytet na filozofję i teologję. W r. 1790 wykładać zaczął w szkole pijarskiej zoologję i botanikę. W dwa lata potem mianowany

został wice-profesorem historyi naturalnej w akademji wileńskiej. Później udał się za granicę do Wiednia, gdzie uczęszczał na uniwersytet, zwiedził całe Niemcy, zgłębił ich Florę i wróciwszy do kraju r. 1797 został profesorem nadkompletnym w akademji wileńskiej. W r. 1799 został doktorem teologji i filozofji, otrzymał zarazem katedrę historyi naturalnej; w Wilnie urządził ogród botaniczny i gabinet mineralogiczny. R. 1801 wezwany na członka „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. R. 1810 był wybrany i potwierdzony kanonikiem katedralnym wileńskim, lecz się zrzekł tej godności. W r. 1824 po 25-letniej słuźbie, zakończył znakomity swój zawód publiczny. W latach 1826, 32 i 35 jeździł do Karlsbadu i zwiedzał stolice Niemiec, wszędzie witany i uprzejmie przyjmowany, jako jeden z najznakomitszych mężów w Europie. — Na starość oślepł. — Umarł r. 1847.

Wdawnictwo. „Opisanie roślin“ w Wilnie r. 1791 i 1811. — „Początki botaniki“ w Warszawie r. 1804. — „Zoologja“ w Wilnie r. 1807.

7) **Staszic Stanisław Xawery** jako znakomity badacz przyrodzenia wsławił się szczególnie dziełem: „*O ziemiorodztwie Karpat*“, stanowiącem pierwszy opis ziemi naszej i zawierającem wiele ciekawych i ważnych myśli. Jakkolwiek nowsze spostrzeżenia odkryły w niem niektóre niedokładności, zostanie dzieło to na zawsze podstawą i przewodnikiem do dalszych geologicznych poszukiwań na przestrzeni kraju zwiedzanego przez Staszica. Terminologja przezeń używana odznacza się tworzeniem wyrazów nie zawsze szczęśliwem, które w pospolitym języku częstokroć inne utarte znaczenie mają; lub też wskrzeszeniem dziwnych wyrazów w pewnej tylko miejscowości kraju mogących być zrozumianemi, zresztą w brzmieniu twardych i nic nie malujących.

Życiorys. Patrz wyżej przy historykach.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Warszawie r. 1805 i 1815.

Prócz tych:

8) **Rogaliński Józef** (ur. 1728 w Wielkopolsce; w 15ym roku życia wstąpił do Jezuitów w Krakowie; tu skończywszy

nauki, powołany został na profesora fizyki, przełożonego muzeum i obserwatoryum astronomicznego w Poznaniu, gdzie był do r. 1773; po zniesieniu Jezuitów został archidyakonem szremskim, a r. 1779 dziekanem katedralnym poznańskim; † 1802) — wydał w 4 tomach fizykę doświadczalną, p. t.: „*Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających*“ (Poznań 1765 i 71); za pracę tę otrzymał od Stanisława Augusta kosztowny pierścień i order ś. Stanisława. Oprócz tego napisał: 2) *Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona* (Poznań 1760 i Warszawa 1775).

9) **Czerwiakowski Józef Rafał** (ur. 1744 † 1816), jeden z najznakomitszych chirurgów i anatomików polskich, napisał: 1) *Wywód o narzędziach cyrulickich* (Kraków 1779); 2) *O szlachetności, potrzebie i użytku chirurgji* (tamże r. 1791); 3) *Chirurgja systematyczna* we 12 tomach, z których tylko 4 wyszły.

10) **Sieradzki Eliasz** (ur. 1782 w Międzyrzeczu koreckim, gdzie odbył nauki i wstąpił do zakonu XX. Pijarów; następnie kształcił się w uniwersytecie wileńskim, a potem uczył w swem Zgromadzeniu fizyki i matematyki; † 1821) — przełożył: 1) *Fizyka mechaniczna* Fiszera z dodatkiem Biota (Wilno 1816); 2) *Początki algebry* z Lacroix (tamże 1818); 3) *O towarzystwie filantropicznem w Paryżu* (w „Dziejach dobroczynności wileń.“ z r. 1819); 4) *O szpitalach i domach przytułku czyli gospodach w Paryżu* (tamże).

11) **Chodkiewicz Alexander** (pułkownik wojsk polskich w r. 1812, kasztelan Król. pols., członek „Tow. Przyj. Nauk“ w Warszawie; † 1839 w Młynowie na Wołyniu) — prócz kilku dzieł dramatycznych prozą i wierszem, odznaczył się szczególnie wydaniem „*Chemji*“ w 7 tomach (Warsz. 1816—1820).

12) **Czartoryska z Flemingów Izabella** (ur. 1746; w młodych latach dużo podróżowała po Europie; później zostawszy żoną feldmarszałka Czartoryskiego, zamieszkała w Puławach i tu założyła wielki ogród angielski; r. 1831 ustąpić musiała z Królestwa pols. i schroniła się do Galicyi, gdzie w późnej starości umarła r. 1834) — wydała r. 1806 szacowne wielce dzieło „*O ogrodach*“, które później wyszło pod tyt.; „*Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*“ (Wrocław 1808). — Oprócz tego napisała książkę pełną filantropijnych dążeń p. t. „*Piel-*

grzym w Dobromilu", czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści (I t. w Warszawie 1819, II tamże 1820).

Zasługują także na uwagę: 13) *Dziarkowski Hyacynty August* (botanik, ur. 1782 † 1817); 14) *Ładowski Remigiusz* (naturalista, ur. 1738 † 1798); 15) *Trzciński Andrzej* (chemik, † 1823); 16) *Osiński Józef Herman* (fizyk, ur. 1738 † 1802); 13) *Hube Michał Jan* (fizyk, ur. 1737 † 1808); 17) *Ustrzycki Andrzej* (matematyk, ur. 1739 † 1783); 18) *Gawroński Andrzej* (matematyk, ur. 1744 † 1813); 19) *Czech Józef* (matematyk, ur. 1762 † 1810); 20) *Poliński Michał Pełka* (matematyk, ur. 1785 † 1848); 21) *Buchowski Kazimierz* (matematyk, ur. 1784 † 1842); 22) *Jakóbowski Józef* (matematyk i polemik, ur. 1743 † 1814); 23) *Łęski Józef* (astronom, ur. 1760 † 1825); 24) *Wiśniewski Wincenty* (astronom ur. 1784).

V. EPOKA
PSEUDO-ROMANTYCZNA albo MICKIEWICZA

jako doba zupełnego przetworzenia się literatury polskiej,

od wystąpienia Mickiewicza, do naszych dni.

r. 1825 — 1868.

Ogólny pogląd na epokę Mickiewicza.

Wśród wstrząśnień gwałtownych, w konwulsyjnych zapasach ostatnich lat XVIII wieku, runęły wyobrażenia, sięgające korzeniem zawojowania państwa rzymskiego; wśród strumieni krwi i okropnych objawów rewolucyi francuzkiej, rodziło się to dziecię, stulecie XIX. Lecz jeżeli dla Francyi zostaje to smutne wspomnienie, że na jej ziemi i jej krwią obmyte, powstało to dziecię przeznaczenia, drugi naród Niemcy, może upomnieć się o chwałę, że od razu położył mu na czole znamie wysokie — on-to uposażył je na drogę, którą ma przebyć, pochodnią nowej filozofji, i ozdobił wieńcem nowej poezyi. — Kiedyśmy pod smutną przewodnią XVIII wieku myśleli, że dochodzimy do końca niepłodnej pustyni sceptycyzmu i prozaiczności, zdziwienie nasze było niemałe na widok odsłaniającego się trochę dalej całego znowu horyzontu filozofji, religji i poezyi. - Same obłędne szlaki wzięły zupełnie nowy kierunek, poszły w inną stronę, niż dotąd. Nagle oderwaliśmy się od przeszłości całej, i wskoczyli w nowe życie, którem oddychamy całą piersią, nasycając się niem, i nie

mogąc nasycić. To nagłe przejście nie mogło się obyć bez nieporządku, bez nadużyć i bezpraw. Emancypowani z pod reguł dowcipu, oszaleni swobodą, sądzili chwilę, że wszystko wolno, i wielkim krokiem wkroczyła w literaturę na miejsce narodowości — egotyczność. W rozruchu reformy popełniono wiele złego, ale to złe jest przejściem, a było nieuchronnem. Po wielkich zatem wstrząśnieniach w Europie, które się upadkiem Napoleona Wielkiego i kongresem wiedeńskim roku 1815 zakończyły, nastąpiła zmiana i w świecie umysłowym — Europa pozbyła się średniowiecznych narośli i uprzedzeń! — a wśród tej Europy, Polska stanęła dopiero z Mickiewiczem. Zaiste, gdybyśmy nie mieli takiego mistrza słowa, wieszcza przyszłości, szermierza ducha, jakim był *Adam Mickiewicz*, który naszą literaturę z cichego zaścianka wyprowadził na wielkie forum europejskie, nie wiedzianoby dziś o tem w Europie, że nasz naród żyje tak potężnie duchem, jak każdy inny od niego szczęśliwszy.— Za przykładem tedy ojca naszej epoki, i dziatwa zwróciła myśl i uczucie do ojczystych progów; zrozumiano, że tylko rozwój narodowej literatury, może być główną w położeniu naszem kwestyą, a jej rozwiązanie okazało potrzebę wielkich sił i żelaznej pracy. Rzucono się więc z zapałem do uprawy wszystkich niemal gałęzi literatury, a mianowicie dziejów naszych. I nagle w krótkim lat przeciągu, ogromne skarby przeszłości pojawiły się tak dla historyi jak literatury, nieznane dotąd, z pleśni niepamięci dobyte; uczczono gruzy wielkich grodów i zamków; w silnych zarysach wystąpiła stara przeszłość, po raz może pierwszy ukazała poważne swoje oblicze, dotąd tajemnicze i obce. Ci, co zbierali nieznane dotąd pieśni ludu, podania i pamiątki ludowe, szli za natchnieniem bożem; przeczuwali, że gdy postawią na arenie umysłowej skarbiec ludu, obudzą dlań większe wspułczucie. I rozległ się głos większości za ludem, nabrał siły, gdy zbieracze zaniedbanej literatury kmiecej, przechowanej żywem słowem jedynie, pokazali ją narodowi, a ten poznał i zajrzał bliżej w to serce ludu, pełne rzewnego uczucia, szlachetności i prostoty szczerej a ukochanej. Oni-to, za wykradzione skarby z pod wiejskiej strzechy, zjednali dla niej cześć i obudzili myśl praw obywatelskich dla ludu.

Jednocześnie z tym żywiołem ludowym w obyczajach i ze zmianą stanowiska piszących, rozszerzył się także widnokrąg umysłowy ludzi XIX stulecia. Germanizm wtargnął do ziem dawnej Polski od zachodu i południa, za pośrednictwem systematów administracyjnych, praw i instytucyi austryackich i pruskich, oraz za pośrednictwem szkół, w których nauki wykładano w języku niemieckim. Skutkiem poznania w wojnach i pochodach Napoleońskich, tylu języków, tylu narodowości i cywilizacyi, powiększał się zakres wiadomości, — wielcy koryfeusze niemieckiej poezyi Goethe i Szyller, dostąpili powszechnego uznania, — Walter Skot pociągnął wszystkich za sobą w romantyczne góry i klany szkockie — potężny geniusz Byrona zyskał niezliczone mnóstwo wielbicieli, — w głębi jaśnieli Ossyan i Petrarca, Szekspir i Dante, a w większej jeszcze dali Rzym i Grecya i państwa odległego Wschodu. Wszystkie te nowe światy oświecała swoim blaskiem nowa krytyka estetyczna i historyczna, która uczyła, jak wmyśleć się w przeszłość dawno minioną i jak uwydatnić w obrazowym poglądzie, nietylko wszystkie strony ówczesnego istnienia, ale nawet myśli i uczucia mienionych pokoleń. Tej spółeczności, której punkt widzenia niezmiernej nabrał obszerności przez domieszki najróżnorodniejszych pierwiastków, posiadającej obyczaje plebejuszowskie, ale wyobrażenia postępowe, które uzdalniały ją do przeniesienia się zarówno we wszystkie stulecia, nie mogła już oczywiście wystarczyć na pokarm owa literatura salonowa z epoki Stanisława Augusta i księstwa warszawskiego. Potrzeba odświeżenia się tak była naglącą, że przewrót nastąpił w mgnieniu oka, z tą samą niemal szybkością, z jaką na scenie odbywa się niepostrzeżenie, lubo w oczach widza, przemiana dekoracyi. Zjawienie się romantyków i wojna ich z klasykami były przygrywkami do owego przewrotu; jednocześnie ukazali się: *Zaleski*, *Goszczyński*, cała szkoła poetów ukraińskich, i *Mickiewicz* ze swoją drużyną Gedyminową. Wywołani przez potrzebę czasu rośli ci poeci i rozwijali się niezależnie jeden od drugiego, gdy tymczasem starszy od nich wiekiem, ale usposobieniem swojem ich rówiennik *Joachim Lelewel*, torował nowe drogi nauce Historyi.

Atoli po kilku leciech, literatura, szczególnie poetyczna, która była wpadła w sentymentalność, wybryki tak zwanej *ro-*

mantyczności, przybiera zupełnie inny charakter. Rzeczwiście było pewne wysilenie ducha w pewnym kierunku, i to błądzenie pseudo-romantyków po cmentarzach i grobach z upiorami i duchami zanadto długo trwało, nadto długo bawiliśmy się niem. Jedna część zapewne, która się sercem kierowała, szła za tym popędem, ale druga, która tylko w sile i czynach upatruje prawdziwy kierunek, patrzyła już zniechęcona na tę sentymentalną literaturę, którą nazwano niewłaściwie romantyczną, bo nigdy nie mieliśmy ani klasyków, ani romantyków w XIX wieku. Klasyków mieliśmy w XVI wieku, a ci wszyscy, co w XIX pisali, byli albo naśladowcami klasycznej literatury francuzkiej, a nie pierwotnie klasycznej, lub też innych literatur europejskich; naśladowania wypada uważać jako przechodnie w literaturze narodowej, która już w tym czasie z ducha Byrona pieśni czerpała zadatki. Szczęściem obudziła nas z tego upadku i z tej czułości niemęzkiej trąba bojowa, i tutaj tedy po pierwszy raz odzywają się znowu legionistów pieśni. Zbliżył się rok 1830, a z początkiem r. 1831 zmienia się nagle położenie całego narodu. Z upadkiem reprezentacyi narodowej, z upadkiem armji i rozproszeniem wszystkich pisarzy po całym świecie, zmienia się położenie narodu, bo to wszystko, co dotąd tworzyło hierarchję narodową, i w hierarchicznym składzie, czy-to godnością, czy urzędem, czy pozycyą czy-to w końcu na zajętem przez ducha i geniusz stanowisku, przodkowało w narodzie, teraz zostało wyrugowane ze stanowiska swojego. Wychodźtwo i literatura rozpadają się na trzy wielkie działy, które dotychczas nie znalazły historyka w naszym narodzie. Pierwszym działem jest wychodźtwo na zachodniej pustyni cywilizacyi europepejskiej, drugim są wygnańcy Sybiru i literatura sybirska pod biegunem północnych ludów, trzecim jest literatura kaukazka. Jakie losy, takie dzieje; jakie dzieje, taka poezya i literatura; nikt jeszcze nie spisał tych dziejów i ledwo można oznaczyć te strony świata, w których się duch polski tułał po pustkowiu ducha. Wszakże na każdem miejscu, gdzie się tylko zebrali Polacy, rozpoczynali na nowo swoje narodowe duchowe życie. Tak było we Francyi i Anglji, tak na Sybirze i Kaukazie, z tą tylko różnicą że na Kaukazie i Sybirze przybyło stawianie kaplic i kościołów, jak na potomków obrońców wiary przystało;

księża polscy byli tu opiekunami sierót polskich, które się przy kapliczkach katolickich chowały. Na Zachodzie zawięzywali naukowe towarzystwa, gromadzili zbiory i biblioteki, otwierali naukowe zakłady, organizowali dziennikarstwo i tworzyli literaturę własną, która ma wszelkie cechy narodowe wychodźtwa, tęskniącego do kraju, szamocącego się z niewolą i popierającego posłannictwo narodu w dziejach. Rozrzuceni pisarze nasi nietylko po całej Europie, ale i w innych częściach świata, odnawiają w niespełna pół wieku, ślady swoich dziadów i ojców, co z bronią na ramieniu walczyli zwycięzko w ziemi włoskiej, spoglądali tęskno z Kapitolu ku stronie ojczyzny, ginęli i zasiewali kośćmi swemi Hiszpanję, San Domingo, jęczeli na pontonach angielskich w niewoli, w nadziei lepszej przyszłości dla domowych progów, z których wynosili jako drogą relikwję, garść ziemi ojczystej, ażeby, gdy będą ginąć na obcej, towarzysze broni mieli czem zgasłe przysypać im oczy! Synowie i wnuki bohaterskiego rodu, poszli bezbronni w też same strony, odnajdywali przodków swych mogiły i wspomnienia; a jedna myśl i uczucie, co starych wojowników, napełniała i ich serca. Zaszli dalej nawet! *Ignacy Domejko* z Chili opisuje Mickiewiczowi podróż swoją i te odległe strony (r. 1838), a w hiszpańskim języku daje obraz Araukanji i jej mieszkańców. *Seweryn Korzeliński*, dawny żołnierz, kreśli podróż do Australji, gdzie jako prosty kopacz złota zamienia szablę na motykę i oskard (roku 1852—1856). Poeta *Henryk Jabłoński*, Ukrainiec, z wschodniego wybrzeża Afryki, z Zanzibar (r. 1860), z bolesnem westchnieniem zwraca myśl i serce ku rodzimej stronie. Wielu zwiedza Algierye, Egipt, przebywa puszcze Sahary i w Kairze odszukuje śladów bohaterskiego Sułkowskiego. A swoje wrażenia odległych wędrówek skrzętnie zapisują dla pamięci rodaków, aby przy domowem ognisku w smutnej zadumie, poświęcili westchnienie oddalonemu bratu. Przy takiej rozsypce pisarzy, książki polskie drukowano we wszystkich znaczniejszych miastach Europy. Rzym, Paryż, Londyn, Bruxella, Edymburg, Wiedeń, Berlin, Gdańsk, Królewiec, Petersburg, Praga czeska, Lipsk, New-York i wiele innych miast, weszły do bibliografji naszej.

Rzućmy teraz okiem na ruch ogólny literatury w kraju.

8*

Kiedy w Polsce po r. 1831 zaległo milczenie, kiedy cała prawie intelligencya narodu poszła na obcą ziemię, zwolna, jakby ogniki błędne, zaczęło przebłyskiwać światło duchowe w różnych stronach starożytnej Rzeczypospolitej. — W stolicy Rosyi „Tygodnik Petersburgski“ stał się najwcześniej organem literackim. Podpierali go swą pracą znamienitsi pisarze nasi za-niemeńscy. Ale obok talentu, zastęp współpracowników okazał się wyznawcą sprzecznych zasad i wyobrażeń. Żadnego pojęcia potrzeb naszego społeczeństwa, żadnej myśli żywotnej, obywatelskiej nie tknęli. Grzech prócz tego popełnili wielki, osamotniwszy się od ogółu narodu; durząc łatwowiernych swoją wielkością, swemi talenty, niegodną bratniego koła poddmuchiwali nienawiść. — Galicya, która dała pierwszy znak życia naukowego, wybornem pismem zbiorowem w r. 1830 p. n. „Haliczanin“, silniej takowe rozwijać poczęła. Na czele tego ruchu umysłowego stanęli: *August Bielowski*, *Lucyan Siemieński*, *Józef* i *Leszek Borkowscy*, *Walenty Chłędowski*, przybyły z Warszawy *Dominik Magnuszewski* i *Karol Szajnocha*. Równocześnie zajaśniał wielki poeta *Wincenty Pol* i pozyskał serca całego narodu. Po nim *Kornel Ujejski* wkrótce stanął na wzniosłem stanowisku. — Ze starego Wawelu po r. 1831 pierwsza życia literackiego zajaśniała jutrzenka. Pisma peryodyczne, odznaczające się pomiędzy wszystkiemi, jak „Kwartalnik naukowy“ *Zygmunta Helcla*, „Pamiętnik powszechny“ *L. Zienkowicza*, „Pamiętnik naukowy“ *L. Łukaszewicza*, jak później założona gazeta „Czas“ i „Dodatek“ pełne są rozpraw i pism wydatnych i gruntownie obrobionych. Najstarszy historyk tego miasta *Ambroży Grabowski*, wiele ważnych i użytecznych wydał materyałów do dziejów i literatury ojczystej. *Józef Muczkowski*, krytyczny badacz przeszłości, dorzucił znakomity zasób dla dziejów akademji krakowskiej, tej odwiecznej świątnicy oświaty krajowej. *Michał Wiszniewski* jednę z najważniejszych zasług położył w literaturze naszej, skreśliwszy jej dzieje od najdawniejszych czasów do połowy XVII wieku. Imiona: *Józefa Kremera*, *Karola Mecherzyńskiego*, *Teofila Żebrawskiego*, *Maurycego Manna* i wielu innych, dały nam świetny poczet pracowników grodu Krakusa.— W Wielkopolsce nowe światło duchowe niespodzianie zajaśniało, gdy w innych stronach dawnej Rzeczypospolitej

zdawało się gasnąć. Pisma peryodyczne objawiły dzielnie ten ruch umysłowy, jak: „Przyjaciel Ludu“ (r. 1834), „Orędownik naukowy“ (r. 1840), „Rok“ (r. 1843), „Tygodnik literacki“ (r. 1844). Dwóch badaczy dziejów polskich *Józef Łukaszewicz*, i *Jędrzej Moraczewski*, pracami swemi o wiele zbogacali niwę historyczną. Jako filozof, estetyk i krytyk, zjawił się mąż znakomitego talentu i pomiędzy wszystkimi prozaikami najwyżej stojący *Karol Libelt*. Do Księstwa Poznańskiego przenosi się obywatel Podlasia *August Cieszkowski*, którego imie nietylko w kraju pozyskało wielki rozgłos. Poznań staje się ogniskiem najważniejszego wydawnictwa książek polskich. Tu pierwsze prace *Bronisława Trentowskiego* ogłoszone zostały drukiem.— Prusy Zachodnie długo na najniższym stopniu oświaty stały; dopiero w najnowszym czasie, odkąd zacny i pracowity *Józef Chociszewski*, zamieszkały w Chełmnie, obudził tam życie umysłowe i spółeczne, zaczęły na dobre rywalizować z Poznańskiem. — Na Litwie po r. 1830 najpierw się literatura ożywiła, a ztąd życie przechodzi i do Królestwa Polskiego. Najprzód ukazało się w Wilnie szacowne czasopismo p. t. „Wizerunki i roztrząsania naukowe“, prowadzone na wzór sławnych przeglądów francuzkich i angielskich. Z początku było ono zbiorem artykułów tłumaczonych z najcelniejszych dzienników zagranicznych, w przedmiotach historyi, filozofji i literatury, a potem coraz więcej obfitowało w artykuły miejscowe, historyczne. Później zaczęło budzić życie „Athaeneum“, wydawane przez *Józefa Ignacego Kraszewskiego*. — W Warszawie po różnych niepomyślnych próbach, jako to: „Panoramy“, „Przeglądu Warszawskiego“ i t. p., zawięzuje się „Biblioteka Warszawska“ (r. 1840), pismo, które przeważnego wpływu na literaturę nie wywarło, ale pierwsze dało hasło do zjednoczenia się literackiego w stolicy i które dzisiaj przed wszystkiemi innemi pismami peryodycznemi w Polsce tę wielką ma zasługę, że stale i gorliwie budziło ruch i stało się najważniejszym polskim organem literackim. — Paryż równocześnie ze starym Krakowem stał się ogniskiem literatury polskiej. Tu zebrała się w potężne grono niemal cała intelligencya Polski. Poeci i prozaicy tak bogaty plon geniuszu i pracy złożyli, że stanowi on w dziejach piśmiennictwa narodowego, oddzielny a wspaniały ustęp,

godny uwagi i podziwu. — Bruxella wkrótce zasłynęła jako siedlisko wiekopomnego *Joachima Lelewela*, głębokiego badacza naszej przeszłości.

Od początku XIX stulecia widzimy, że naród sięga zawsze niejako do starego lamusa (jak mówi Pol), do starej skarbnicy i wydobywa od czasu do czasu skarby historycznej literatury dawnych swoich doświadczeń i przebytej drogi w dziejach; a nakoniec skarby swej literatury i poezyi dawniejszej. — W tym ruchu odgrywają tedy publikacye dzieł ogromną rolę. Naród stał na tradycyi i bronił się przeciwko najazdom obcych, niepraktycznych, wyłącznych idei, nabytkiem literatury swojej dawniejszej, a postawieniem nowej historycznej i poetycznej jako nabytek XIX wieku. Co dziesiątek prawie lat stawiał naród na starych półkach odnowioną literaturę dawniejszą. Rozpoczynają się publikacye książek polskich wydawnictwem *Mostowskiego*, już w pierwszym dziesiątku lat bieżącego wieku; w drugim i trzecim widzimy publikacye ogromne *Gałęziowskiego* i właśnie wtenczas podnosi się u nas i poezya i literatura. W wydaniach wrocławskich i lipskich *Bobrowicza* widzimy w końcu odnowienie całej biblioteki tak starych Zygmuntowskich pisarzy, jako też z czasów Stanisława Augusta, aż po czasy Księstwa Warszawskiego. Równocześnie i później nieco jeszcze widzimy publikacye *Edwarda Raczyńskiego*, obok nich wydawnictwa *Tytusa Działyńskiego*, a w końcu „Bibliotekę Polską“ wydawaną przez *Kazimierza Józefa Turowskiego*, który najszacowniejsze dzieła naszej literatury odnowił, sięgnąwszy nawet aż do sfery broszur, dotąd nieznanych. Ostatniemi znamienitemi przedsiębiorstwami są: „Katolickie publikacye“ *Walerego Wielogłowskiego*, „Biblioteka pisarzy polskich“ w Lipsku, „Biblioteka ludowa“ *Władysława Mickiewicza* w Paryżu i najnowsze „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“ *Franciszka Trzecieskiego* w Krakowie. — Książki polskie drukują się tam nawet, gdzie się ich najmniej można było spodziewać, bo nietylko już w Warszawie, Wilnie, Petersburgu, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, — ale także: w Lublinie, Suwałkach, Kielcach i w Płocku — w Grodnie, Kownie, Żytomierzu, Mohilewie, Kijowie i Odessie — w Tarnowie, Bochni, Stanisławowie, Przemyślu, Sanoku i Rzeszowie — w Le-

sznie, Gnieźnie, Trzemesznie, Grodzisku i Ostrowie — w Chełmnie, Toruniu, Gdańsku, Brodnicy i Pelplinie — w Wrocławiu, Głogowie, Opolu, Niemieckich Piekarach i t. d. Na samym Szląsku rozwija się polska literatura ludowa, mało znana oświeceńszej publiczności a zatrudniająca liczne prasy; w Szląsku austryackim zaś drukują się książki polskie w Cieszynie, gdzie wychodzi nawet czasopismo ludu pod tytułem: „Gwiazdka cieszyńska", redagowana przez *Pawła Stalmacha*.

Wreszcie korporacye naukowe jak: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk" w Poznaniu, „Towarzystwo Naukowe" w Krakowie, „Zakład Imienia Ossolińskich" we Lwowie, „Towarzystwo historyczno-literackie" w Paryżu i t. d., z których ostatnie najczynniej rozwija swe działalności, nie mało przyczyniają się do ogólnego ruchu umysłowego i nieraz na polu oświaty i nauki świetne wydają owoce. — Z zakładów naukowych: uniwersytety jagielloński, lwowski, wrocławski i szkoła główna w Warszawie — szkoły gimnazyalne w Poznaniu, Trzemesznie (byłe), w Ostrowie, Chełmnie i Lesznie — zakłady na wychodztwie w Paryżu, wreszcie Collége de Françe tamże, szczycą się najpierwszemi znakomitościami na polu naszego pismiennictwa, zbogacającemi ojczystą literaturę i wychowującemi młodsze pokolenie ku lepszej doli!

Chwila zatem odrodzenia się naszej literatury powitała najświetniejsze na jej polu zjawiska. Ten zwrot nagły i zadziwiający w obec trzechwiekowych jej dziejów (od ostatniego Zygmunta) jest przecież przyrodzonem następstwem. Wiek XVI wydał literaturę odpowiednią ówczesnym usposobieniom i potrzebie narodu. Formą jej była proza, najprostsza i najwłaściwsza postać objawiającej się myśli — słowo spółeczne mówiące dla drugich i dla drugich zrozumiałe. W owym wieku Polacy zatrudnieni sprawami, cały ogół obchodzącemi, wszystko ku powszechnemu zwracali celowi. Mówili, bo działali — *dzisiaj piszą, bo tylko myślą*. — Zamarła dla nas rzeczywistość — pozostały tylko jej dzieje. Życie rozwiało się i uniosło z świata czynu w ideał, z widowni spraw spółecznych w sferę ducha i myśli. Widzimy takie przejawy w literaturze. Zamknął się szereg polityków i ustawodawców — a berło oświaty piastują dzieje. Wymowa zeszła z pola publicznego — a nawzajem poezya

spełnia swoje posłannictwo. Tą koleją wróciła do stanowiska, na jakiem pozostała w wieku XVI. Co wówczas było w zawiązkach, odżyło na nowo i zakwitło. Spółeczność rozwiązała tymczasem najważniejsze zadanie swoje; jej przeobrażenie się moralne współczesnem jest nowej w dziejach literatury epoce. Jak w średnich wiekach miłość, w wieku XVII słowa, tak obecnie narodowość stała się panującą jej ideą. Z walki bowiem wielkich idei, któreśmy w tym wieku przeszli, a mianowicie encyklopedystów francuzkich, słowiańszczyzny (panslawizmu), idei filozofji niemieckiej, radykalizmu francuzkiego i mesyanizmu, wynieśliśmy przekonanie, że nam tylko narodową drogą iść można, iść trzeba. Idea tedy narodowości przebiła się przez walkę pół-wieczną i tryumfuje w końcu; bo jestto idea przez nas w dziejach wyłożona, a dziś przez nas pracą ducha podniesiona i podana jako lekarstwo, na spółeczne bóle ludzkości.

Wszytko zapowiada obfite literaturze naszej plony. Bo (jak mówi Gerwinus) nigdzie bujniejszy nie wyrasta owoc, jak na świeżo poruszonym odłogu i każda latorośl wtedy na nowo odradza się i zakwita, gdy stare i bezużyteczne przetrząsa liście.

Poezya.

Są chwile w życiu ludów, równie jak w życiu pojedyńczego człowieka, kiedy umysł rozkołysany burzą potrzebuje spoczynku i wytchnienia; kiedy on widząc jak to szczęście, za którem gonił, te wielkie cele, za któremi ubiegał się z taką wiarą i poświęceniem, w nic się rozwiały, że tylu trudów owocem były trudy i że takie usiłowania do niczego nie doprowadziły, zwraca tęskne oko w przeszłość, w której był istotnie szczęśliwym, bo nie wiedział, że może i powinno być lepiej. Wtedy w odblasku pamięci, lubi przeglądać się w czarownym obrazie lat minionych, które teraz wydają mu się tem piękniejsze, tem poetyczniejsze, że już niepowrotnie ubiegły. Taka epoka sprzyja najbardziej zakwitnieniu poezyi historycznej; taką epoką dla nowożytnej Europy był początek XIX wieku. Polityczna i umysłowa burza przeszłego stulecia zostawiła po sobie zawiedzione nadzieje, czczość i omdlenie. Z tlejących jeszcze popiołów i mchem

nieporosłych rozwalisk, z rozdartego wątpliwością umysłu i zranionego serca, którą go czcza, ciasna teraźniejszość zaspokoić nie mogła, odezwał się głos rzewnej tęsknoty za czuciem i wiarą, za wielkością i poezyą dawnego życia. Była-to reakcya przeszłości, restauracya starego świata w poezyi. Jak zawsze, kiedy ważna zmiana ma nastąpić w państwie wyobrażeń, natychmiast rodzi się całe pokolenie, uzdolnione i skłonne zmianę poślubić i popierać, wszędy natrafiają się usposobienia, przygotowania ku niej, i nim się nawet objawi, już ją niemal wszystkie umysły przewidują, przeczuwają — tak było i teraz. Ciekawa-to rzecz dośledzić rodzenie się jakiejś myśli ogólnej, jakiej opinji bogatej w skutki. Pada zkądś, ledwie wiadomo, jakiś płodny zaród, który w momencie wszystko, czego się dotknął, zmąca, zaburza, zaciemnia nawet; powstaje prawdziwy chaos, i zaledwie można uwierzyć, że z tego bezładu i najdziwniejszego pomieszania, może powstać coś organicznego, coś rozumnego; bo oto, owe niezgodne elementa zaczynają się łączyć, szykować, okształcać, aż nagle rodzi się płód, całkiem nowy i niespodziewany. — Widok takowego chaosu, mieliśmy w *klasyczności* i *romantyczności*. Już w końcu swego istnienia, klasycyzm zaczął coraz wyraźniej pokazywać, że pora jego przechodzi. Niemal u wszystkich lepszych umysłów upadał on na sławie. Im bliżej do nas, tem częstsze takie przykłady, i chociaż nie widziano bynajmniej, czemby miejsce tej poważnej literatury klasycznej zastąpić, uczuwano jednak powszechnie, że ona nie zaspokaja wielu potrzeb rozumu i serca, i często nawet mimo wiedzy i woli, zbaczano od niej daleko — a oto nareszcie wieszcz wymówił pierwszy nazwę *romantyczności!* Wszystkie umysły ciekawe, a niezaspokojone, podały mu ucho; zaczęli się rozchodzić apostołowie nowej poetycznej wiary i nagle posłyszeliśmy krążące o niej wieści: rozmaite, dziwne rozgłaszane i po adeptowsku i popularnie, często ciemne i sprzeczne z sobą, które jednakże tym samym babylońskim językiem głosiły, że się urodził istotnie Nowy Fenix. Ta chwila na zawsze będzie pamiętną w dziejach nietylko naszej, ale europejskiej, poetyckiej literatury. Były-to początki emancypacyi z pod przymusu francuzkich cudzych pojęć. W to ugodził *Kazimierz Brodziński* rozprawami pisanemi ozdobnie, a z wielkiem, jak podówczas wypadało, umiarkowa-

niem, żeby nikogo nowością nie zrazić. On pierwszy zrobił w literaturze polskiej krok stanowczy, krok olbrzymi: bo od dowcipu do myśli, od sentymentalności do czucia, od sztuki do natury. Pierwszy poczuł poezyę narodową i we własnym języku wynalazł. Nad powierzchnię wód wzbił się duch Boży w naszej literaturze, a z owego przygotowawczego zamętu wywinął się fenomen nowej sztuki, to jest tej poezyi, którą nazwałem narodową albo historyczną.

Mickiewicz, *Mochnacki*, *Witwicki*, *Goszczyński* i *Zaleski* doszli, gdzie ich doprowadzić miał geniusz lub talent, a i sami koryfeje pseudo-klasycznego obozu, przejrzawszy później, abdykowali z wielu swoich uprzedzeń i nienawiści, a co lepsza i z przestarzałych teoryi. *Kajetan Koźmian* w młodszych latach, kiedy miał oczy wlepione w Wirgila i Horacego, nie byłby podołał „Czarnieckiemu" i nie ulał takiego brązowego posągu swemu bohaterowi, jak później, kiedy rozgrzany ciepłem śpiewaka „Przedświtu", rozszerzył widnokrąg swej wyobraźni i czucia. — Jenerał *Morawski*, który w czasie klasyczno-romantycznego boju, często bił się z myślami, a jednak nie odstępował swego sztandaru — później kiedy go nie gniotły więzy zwietrzałych teoryi i nacisk koteryjny, posłyszał w głębi duszy wielki ton rodzimej pieśni i stworzył „Dworzec mojego dziadka". — *Andrzej Koźmian*, wtedy młodzian, wytresowany w konwencyonalnych regułach stółecznych salonów, zmienił także swój ciasny sposób widzenia i w późniejszych pismach umiał wybornie oceniać ducha tamtej epoki i ludzi. Jeden tylko *Ludwik Osiński* zstąpił do grobu ze swoją „Odą do Kopernika", z Laharpem pod pachą i z dwoma wierszami parodyi z „Dziadów".

Kiedy więc nasi romantycy uderzyli odrazu w struny dotąd nietknięte i nieznane, kiedy samotwórczość wyrwała się z więzów krępujących dotąd ducha ludzkiego prawideł, kiedy natchnienie przestało iść z *poetyki* Boileau lub Fr. X. Dmóchowskiego, a natomiast szło z tryskającego odwiecznie zdroju miłości i fantazyi ludowej, naród od razu też poznał się na ogromnym przyroście, jaki przybywał mu w tych świetnych żywiołach.

Jak w całej Europie — gdzie Bürger pisze „ballady", Goethe wywołuje z państwa przeszłości staroświeckiego „Goe-

tza", Szyller natrafia w „Wilhelmie Tellu" na prawdziwy sekret tragedyi, zupełnie według wymagań nowej poezyi, Walter Skot pisze cudowne miejscowe poemata: „Ostatni Minstrel", „Pani Jeziora", i za przewodnictwem fantastycznego romansowego geniuszu rzuca się pomiędzy kaledońskie góry — tak i w Polsce nie inaczej: Mickiewicz w swej „Grażynie", w swym „Wallenrodzie" zmusza nas zwiedzać rozmaite romantyczne ustronia, ukryte do tego w lasach zamierzchłych Litwy, Zaleski wiedzie nas między progi Dnieprzańskie, Goszczyński pomiędzy bunty Ukraińskie. W skutek takiego właśnie stósunku między literaturą naszą a powszechną, poezya polska mimo całej swej zkądinąd odrębności, okazuje się, zwłaszcza też w pierwszych czasach, w pewnej zawisłości od tradycyi celniejszych mistrzów postronnych. Dla tej też-to właśnie przyczyny nazywała się ona wtedy romantyzmem. Sama niewiedząc, jak przychodziła do tej nazwy, składała oną mimowolnie przez to jakby świadectwo swojej solidarności z angielską i niemiecką poezyą, które u nas w owych czasach uważano za romantyczne. Okoliczność ta nie dowodzi jednak niczego przeciw oryginalności naszego piśmiennictwa. Poeci nasi brali z zewnątrz i popęd i pierwszy kierunek w swojem uzdolnieniu technicznem; czerpali ze studjów obcych wzorów świadomość artystycznych wymagań i t. p. Po za te zewnętrzne względy nie posuwa się jednak u nich to ich pokrewieństwo z obcymi pisarzami. Nie sięga ono prawie nigdy aż do istotnej dzieł osnowy, która nietylko brana jest zawsze z obrębu rzeczy ojczystych, ale nawet tonem, barwą i dążnością odpowiadała jak najwierniej powszechnemu nastrojowi ducha narodowego, jakim ten nastrój był wtedy. Prace naszych poetów, są-to prawie zawsze dzieła tchnące jakąś błogą, serdeczną i miłościwą pogodą ducha. Ton pieśni polskich wprawdzie jest przeważnie smętny i łzawy; mimo-to jednak widać tu wszędzie silną wiarę w opiekę Opatrzności nad światem — w grunt natury ludzkiej ostatecznie szlachetny — w prędzej czy później zapewniony tryumf idei dodatnich nad potęgami fałszu i złego, przeczącemi im i czasowo tłumiącemi ich panowanie nad światem. To też zwątpienie, rozpacz, bunt ducha, pochlebstwa odtrącające, te tak przeważne znamiona poezyi nowoczesnej angielskiej, równie wtedy były obce, jak me-

tafizyczna mglistość, właściwa niejednemu z pisarzy niemieckich, i ta skłonność do gubienia się w nieznurtowanej zadumie. Nasze ideały mają zawsze coś realnego, wydobywamy je z pod serca naszego, cierpimy za nie; a ponad wszystkiem unosi się religijna miłość ojczyzny, głębiej i czyściej pojęta, niż w którejkolwiek innej literaturze. Pseudo-romantycy nasi sami nie umieli dokładnie określić, czego mianowicie pragną i na czem polega istota romantyczności, tak iż korzyść z ich usiłowań nie byłaby jeszcze zbyt wielką, gdyby się wszystko na tem skończyło, że, jak poprzednio hołdowano modzie francuzkiej, tak teraz zapatrywano się wyłącznie na pierwiastki średniowieczne i na niemczyznę; ale na szczęście romantyzm w Polsce posłużył tylko za osłonę dla wykluwającej się w literaturze poezyi czysto narodowej. Po uciszeniu się pierwszego szału młodzieńczej i niedość jeszcze świadomej siebie siły, zwrócili się rymotwórcy nasi do dwóch źródeł niewyczerpanie bijących: do nietkniętego skarbca bezpośredniej poezyi gminnej, ku której pociągało ich zamiłowanie dla rzeczy nadprzyrodzonych, cudownych, — i do świeżych podań tylko co pogrzebionej wielkiej przeszłości, którą usiłowali w pieśni przechować i uwieczniać. — „Jakiż cel wszystkich tych poetów?... zbliżyć do oczu naszych miejscowe fenomena bytu — wywieść na jaw historyę domową i odbić w zwierciedle sztuki wszystkie dziedziczne myśli, czucia i wspomnienia, na których się gruntuje i z których się wywija indywidualność bytu narodowego. Wszyscy wyżej wspomnieni poeci, tak różni geniuszem i ojczyzną, tak rozmaici w praktycznych środkach, spotykają się w jednym celu, w myśli osnownej, które są wykonaniem ich kompozycyi.

Przez cały czas Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego, a mianowicie aż do r. 1825 płynie cała nasza literatura niejako zebranem korytem w jednym kierunku; dopiero od Brodzińskiego zaczynają się rozchodzić dążności; oświata na całym obszarze kraju rozpostarta, obudza równocześnie zdolności poetyczne i równocześnie tak w Koronie, jak na Litwie i na Rusi zawięzują się niejako małe kółka poetyczne, które jako osobne plejady świecąc na jednem niebie, stanowią całość poetyczną literatury naszej. W ludowym kierunku wyprzedza wszystkich *Padura*, za nim poszli wszyscy ruscy poeci:

Zaleski, *Goszczyński*, *Olizarowski*, *Groza* i inni. Tych wyprzedził wszakże *Brodziński* w swoim „Wiesławie“ i *Malczewski* w swojej „Maryi“, z których pierwszy zrozumiany, drugi zrazu niepojęty, dzisiaj uważany za jednego z największych poetów naszych. Środkowym punktem poetycznej twórczości najpierw na Litwie a potem w całej Polsce był *Mickiewicz*, tworzący nową świetną epokę w poezyi, który (jak mówi poeta) miał dwojakie zadanie: skupienia narodu w sobie i postawienia geniuszu narodowego, geniuszu poezyi narodowej na stanowisku europejskiem. Mickiewicz odpowiedział tym dwom powołaniom. — W Niemczech była już epoka Goethego przeszła, z Byronem i Walterem Skotem zmieniła się jej era w Anglji, we Francji był Lamartine i Wiktor Hugo; jakoż pomiędzy nimi a Mickiewiczem nie można zaprzeczyć pewnego pokrewieństwa, w którem zwykle stoją współczesne geniusze. — Naśladowcy Mickiewicza nie doszli potęgi geniuszu jego. Do nich zaliczamy: *Odyńca*, *Witwickiego*, *Chodźkę Alexandra*, *Massalskiego*, *Korsaka Juliana*; wszyscy ślepo trzymali się w pewnych czasach nietylko drogi Mickiewicza, ale nawet pojedyńczych jego zwrotów, wyrażeń, myśli i rymów. Uzupełniają oni poezyę litewską i dają niejako świadectwo tej jedności narodowej: Korony, Litwy i Rusi. Ostatnim już z naśladowców Adama jest *Garczyński*. — Z początkiem 1831 r. zmienia się nagle położenie całego narodu i całej literatury naszej, która bierze odtąd zwrot nowy w znaczeniu moralnem narodu; epoka ta kończy się z śmiercią *Krasińskiego*. W tym czasie poezya nabiera najwyższego znaczenia i staje się panującą i przewodniczącą w narodzie. Koronnych, litewskich i ruskich pisarzy widzimy skupionych około Mickiewicza, gdyż nowi poeci dotąd nieznani: *Słowacki* i *Krasiński* rozwinęli całą potęgę swojego geniuszu. Tymczasem z literatury sybirskiej przybywa *Karol Baliński*, z literatury kaukazkiej *Gustaw Zieliński*, autor „Kirgiza“. Jednym z pierwszych także, który w powszechnym upadku ducha podniósł głos, był *Gosławski*, który zanucił prześliczną rycerską pieśń, jaka odtąd poczyna być charakterystyczną cechą literatury naszej. *Wincenty Pol* przypomniał nam „Mohortem“ niedawno ubiegłe lube dzieje i wyśpiewał całą ziemicę polską. W ślady Słowackiego, który najpierw zwrócił uwagę na siebie

pieśnią „Boga Rodzica“ występuje młode pokolenie poetów, tworzących świetną plejadę liryków, z których celniejsi: *Bielowski*, *Siemieński*, *Wasilewski*, *Groza*, *Syrokomla*, *Berwiński*, *Zmorski*, *Gaszyński*, *Lenartowicz* i *Deotyma*.— Przychodzimy do czasów, gdzie literatura nasza znowu stanowczy zwrot zrobiła. Krasiński przejęty dreszczem śmiertelnej trwogi, w swych „Psalmach“ objawia światu tajemnicę zmartwychwstania, a w ślady jego głosi swe żale *Ujejski* w „Skargach Jeremiego“. Zaczyna się poezya rycerska, a naród zapisał tam imiona: *Jakóba Jasińskiego*, *Cyprjana Godebskiego*, *Rajmunda Korsaka*, *Rajmunda Suchodolskiegó*, *Mieczysława Romanowskiego*. Dzisiaj poezya jeśli nie innem korytem płynie, inne już przybiera gry uczuć i kolory odcieni. Odtąd-to wyżej to niżej gra ciągle nuta narodowej tradycyi i religijności, tak zgodna z wewnętrznem usposobieniem słuchaczy; lubo w nowszych czasach nie sam tylko elegijny żywioł przemaga w poezyi, ale że tak powiem, wielki duch katolicki rozpościera się przez wszystkie rodzaje sztuki i odzyskuje ją dla tej idei najgłębszej w narodzie.

Poezya polska za Zygmuntów znamionuje się przy zwięzłości klasyków, miłą prostotą, za Stanisława Augusta nosi cechę dokładności i rozgałęzienia bogactw języka; za naszych czasów zyskała piętno większej czystości, poprawy i gustu, co znakomitą wróżbą jej coraz świetniejszego postępu być może, jeżeli przy odzyskanej czystości języka, wyrzuciwszy obce wyrazy, obcego jeszcze toku wystrzegać się zechcemy. Co do ducha poezyi, widzimy w niej wszędzie panującą miłość kraju, zapał uwielbienia szlachetnych obywatelskich czynów; miarkowanie w uniesieniu, imaginacyę swobodną, nie przerażającą, bez fantastycznych wyobrażeń, łagodną tkliwość, prostotę zbyt małej liczbie tegoczesnych obcych pisarzy właściwą, rolnicze obrazy wiejskości i rodzinnego pożycia, moralność praktycznej filozofji, namiętności nie-burzliwe i skromność obyczajów.

W tej oto w obec nas, przed naszemi oczyma improwizowanej, (że tak powiem z Mochnackim) literaturze, która żartkim skokiem daleką przestrzeń ubiegła, jak Alcyd dławiąc smoka w kolebce, wyraża się duch dziejów krajowych, duch dawnej Polski. Jeszcze nie stanęła u kresu swego, ale ciągle naprzód postępuje!

Poeci - Wieszcze.

Jednocześnie z brzaskiem jutrzenki w literaturze naszej, wyświtała na niebokręgu poezyi polskiej plejada najznakomitszych twórców — ozwały się ich pienia po wszystkich niemal obszarach dawnej Polski, jednym powszechnym mówiącej językiem, a tak dziwnie urozmaiconej odmiennością pierwiastków, tkwiących w wielorakich różnicach miejscowości. Ruś, ojczyzna ludu najpoetyczniejszego i najskłonniejszego do śpiewu, która od czasów Zimorowicza nie miała żadnego poetyckiego odgłosu w piśmiennictwie — Litwa tak długo w dziejach literatury milcząca i nieznana — razem jakby ze snu ocknione, ująwszy się za dłonie wspólnie z siostrzaną Koroną, wydały urocze śpiewy i dostarczyły żywiołów nowej bujnie zakwitającej poezyi. I wyłoniły się z nich arcytwory wzniosłych wieszczych natchnień, na które naród spogląda z dumą, czerpie z nich światło i życie, poznaje głębokie prawdy filozoficzne, ukryte pod czarownemi postaciami poezyi, poznaje swą przeszłość i odchyla swą przyszłość. Zaiste pod tą formą poetyczną, zostającą w zupełnej harmonji z naturą ducha narodowego, poeci-wieszcze odkryli narodowi tajemnice jego geniuszu, jego przeznaczenia.

Szyller, ów świecznik młodych Niemiec, chcąc scharakteryzować ideał poety swego narodu powiedział: *„Kto ma odżyć w pieśni, powinien umrzeć w rzeczywistości“*. Poezya polska poznała, iż nie było jedynem jej zadaniem, odgrzebywać umarłych. Opuściwszy prawie zupełnie ten kierunek, przyjęła ona sposób myślenia przeciwny temu, jaki posiadał poeta germański, ogłosiła: iż *„kto ma żyć w rzeczywistości, powinien się najpierw objawić w pieśni“*;— sposób myślenia nader śmiały, który zdawałby się może zuchwałym, gdyby utwory nie były mu godnie odpowiedziały.

Otóż nowa i płodna ewolucya poezyi polskiej, którą zamierzamy poznać w wzniosłych i znakomitych utworach naszych poetów-wieszczów, koncentrujących w sobie wspólnie liryzm, epopeję i dramat:

1) **Mickiewicz Adam** wzniosłe swoje stanowisko winien potędze tego twórczego geniuszu, którym samodzielnie się wy-

nieść i żywiołami swego czasu silnie zawładnąć umiał. On pierwszy odradzającej się poezyi przestrzeńsze roztworzył szranki i ustalił jej dążność. Wyrozumowane z artystowską rozwagą pomysły położył na wagę ogromnego talentu i dokonał stanowczej w literaturze epoki. Można powiedzieć o nim, co Niemcy o swoim powiedzieli Herderze: *„że on pierwszy świat poetyczny dźwignął na barki swoje i dotąd go unosi.“* Było poczucie w narodzie potężne (mówi Pol), że Mickiewicz jest powołany do twórczości; to przekonanie było jednostajnie rozlane po całym kraju i było tak wielkiej siły, że nie mogło przejść bez rezultatu w życiu. Takim rezultatem była tedy pojawiająca się poezya Mickiewicza; i to przeczucie całego narodu, który się myślami i uczuciem swoim wzniósł, zostało streszczone w jego geniuszu. W tem znaczeniu jest Mickiewicz rzeczywiście reprezentantem narodu i całej jego poezyi, bo trafił szczęśliwie na przygotowaną epokę, którą bardzo dobrze sam pojął w swoim *„Pierwiosnku“*. Ztąd też została poezya jego tak przez naród sercem i duchem żywo przyjęta, jak się to rzadko w którym narodzie wydarza. Kiedy się pokazały poezye Mickiewicza, można powiedzieć, że poetyczne natchnienie prowadziło cały naród. Każdy, kto tylko był czułym, zrozumiał poetę, a kto nie był zdolnym sam pisać, ten czytał, odczytywał, uczył się na pamięć Mickiewicza. Cały naród czuł się jego pieśniami porwany, natchniony. Poezya jego miała znaczenie nietylko poetyczne, ale i polityczne, a w skutkach swoich była socyalną; bo to nie było rozmarzenie, nie było zajęcie, albo zabawka duchowa, ale krwawa praca ducha, w której geniusz wystąpił jako szermierz wieku i za swój wiek, za swój czas i za siebie popchnął rzecz naprzód i dalej. — Mickiewicz był-to poeta-rozmyślacz, mąż namiętny, liryk z daru i użyczenia niebios, filozof własnego serca. Przewyższył on wszystkich poetów siłą fantazyi i pięknością wysłowienia. Raz górnemi wzlatuje pojęciami i na bujających skrzydłach wyobraźni unosi się do ostatnich prawie kończyn myśli — znowu jak orzeł spuszcza się na obszar przyrody, w głąb' społeczeństwa i historyi, po łupy nowej piękności. Zdaje się, że sztuka czarodziejka (jak mówi Mecherzyński) spieszy na jego skinienie i podaje mu skarbnicę wybranych

myśli, farb i obrazów, aby niemi na przemian dziwił, unosił, lub słodkie obudzał uczucia.

Pierwsze wrażenia poetyckie Mickiewicz wyniósł z romantycznej szkoły Niemców, której wpływ odbił się w jego *Balladach* i *Romancach*. Poezye te jego tak są rozmaite i pod tak różnemi względami w korzystnem świetle okazują jego talent, że same już każą przypuszczać, iż niema rodzaju, w którymby Mickiewicz nie mógł celować. Kto chce znaleść świetną, lekką i wdzięczną wyobraźnię, tajemniczym pokrywającą się urokiem, niech czyta „*Świteziankę*“. Większą powagą i uroczystością oddycha ballada „*Świteź*“, w której autor opisuje dawne podanie o nieszczęśliwej zagładzie zamożnego niegdyś miasta. Tkliwa prostota odznacza balladę „*Rybka*“; w balladzie „*Lilie*“ znaną powszechnie pieśń gminną o zbródni i ukaraniu wiarołomnej żony, podniósł i uszlachetnił, nie uszkadzając w niczem jej prostoty. Wesołość i żywość akcyi komicznej zaleca dwie ballady: „*To lubię*“ i „*Pani Twardowska*“; myśli najmocniej przemawiające do serca i z serca wylane, znajdujemy w „*Dudarzu*“. — Zjawienie się tych jego pierwiosnków było prawdziwą niespodzianką. Młodzież i kobiety z instynktowym zapałem pochłaniały te twory tak niepodobne do tych, jakiemi je dotąd karmiono. W umysłach i sercach dokonywała się rewolucya potężniejsza, niż wszystkie widziane za naszych dni. Falanga tak zwanych pseudo-klasyków jedna zaprotestowała. Sarkazmy w kołach obiadujących literatów i po dziennikach, drażniły tylko, a nie tłumiły entuzyazmu młodych zwolenników, którzy puszczając się torem mistrza, zwyczajnie jak wszyscy naśladowcy, popadli w romantyczną przesadę, parodyującą najpiękniejsze i najoryginalniejsze zwroty śpiewaka ballad, co dostarczało przeciwnemu obozowi dzielnej broni przeciw nowatorom. Poezye Adama wprawiły umysły w ruch i szał, o jakim nie słyszały dzieje nasze, chyba żebyśmy (jak mówi Siemieński) chcieli szukać porównania do owej zażartej za Zygmuntów polemiki sekciarzy z kościołem i między sobą, z tą różnicą, że tam zwycięztwo nie przy nowatorach zostało.—Ze wszystkich poetyckich utworów Mickiewicza najwięcej trudności tak pod względem treści, jak formy, przedstawia naukowej krytyce poemat noszący nazwę „*Dziady*“. Treść jego różnorodna, zmienna,

nie osnuta na tle jednego w przyczynach, w przebiegu, w skutkach rozwiniętego i skończonego wypadku, czynu lub pomysłu; forma liryczno-dramatyczna z opisowemi ustępami; artystyczny układ podzielony na części zewnętrznie tylko z sobą spojone, rozszerzony ustępami całkiem na uboczu stojącemi. W „Dziadach“ zamierzał poeta wypowiedzieć filozoficzną myśl o człowieku i jego stósunkach ze światem. Mimo pokrewieństwa pomysłu z „Faustem“ Goethego, mimo wywołanej z poza grobu namiętnej mary *Gustawa*, zachował własne znamiona i oblicze. Geniuszem ożywiającym ten świat poetyczny jest sam poeta; jego życiem żyją tu wszystkie twory. Na obmyśloną dowolnie scenę wprowadził dramat rzeczywistości i przelał weń wszystek zapał i siłę swego liryzmu. Tu na tle pół pogańskich, pół chrześciańskich obrzędów, wprowadzone są postacie według fantazyi, z których najznakomitszą jest Gustaw; tym Gustawem staje się Mickiewicz niejako poetą europejskim. W Gustawie jak i w ogóle w „Dziadach“, powiewa czysto ludzka dusza; widzimy tu wprawdzie na tle powieści ludowej wprowadzone rzeczy gminne, ale już widać postęp wieku, bo poezya nawet w tych idealnych obrazach bierze wszystko w opiekę, co było uciśnione, upokorzone, upadające. Ta tendencya jest tutaj zadatkiem wielkiej miłości, danym przez Mickiewicza narodowi. Czwarta część „Dziadów“ jest poetycznym obrazem i historyą platonicznej, niebiańskiej miłości, której wszystkie dzieje i tajemnice, wszystkie kształty i odcienia, połączone z nią nadzieje i obawy, rozkosze i boleści, rozmaite uniesienia serca, zazdrość, nienawiść, żal, rozpacz z całą mocą poezyi są skreślone. Silny, ognisty wyraz namiętności, liryka wezbranych uczuć, występujących z najgłębszych nurtów natchnienia, mieszczą słusznie ten utwór w rzędzie arcydzieł naszej poezyi. — W „*Grażynie*“ autor „Dziadów“, poeta-idealista, zmienia się w obrazowego sztukmistrza; liryczny pędzel namiętności przeistacza w dłuto rzeźbiarza. Stawa ponad życiem i historyą — chwyta ich wizerunek i w najczystszych przedstawia rysach. Sam czas tworzy, czego poeta potrzebuje: cała przeszłość występuje przed nim w poetycznym stroju i roztacza nad jego przedmiotem tę uroczą zasłonę, która mu tkliwej nęty użycza. Wierne obrazowanie przeszłości, trafione jej lica i po-

stacie, uderzające podobieństwo to pogańskiej Litwy, to chrześciańskiego Krzyżactwa i naśladowcza mowy harmonja, stanowią tu urocze malowidło, z rozkoszą unoszące myśl czytelnika ku owym odległym czasom, z których poeta wziął rzecz swego poematu, a których nastrój wewnętrzny odzywa się w zewnętrznem brzmieniu pieśni. Zarzucano Mickiewiczowi, że powieść jego jest ostrym stylem pisana, ale autor chciał do każdego przedmiotu styl swój zastósować, a opisując zdarzenie, które zaszło wśród wojowniczego i dzikiego jeszcze ludu, nie mógł ozdabiać je tym wdziękiem, którym zalecają się jego Ballady i Romance. Twardy jest styl „Grażyny" (mówi Mochnacki), jak żelazna zbroja jej bohaterów — szorstki i chropowaty, jak chrzęst jej zbroi, kiedy nią silne potrząsają ramiona. W wielu miejscach jednak grzeszy Mickiewicz duchem przesadzonej romansowości, niezgodnej z wyobrażeniem, jakie mamy o starodawnej Litwie, dzikiej, leśnej, pogańskiej. Również splątanie ku końcu i nagłe przycięcie wątku epilogiem osłabia znacznie sprawione przezeń wrażenie. — Głębokie i polityczne jest znaczenie „*Konrada Wallenroda*", którego treścią krucyata przeciwko Litwie, pełne charakteru poświęcenie się dla kraju — poświęcenie największe, bo nacechowane piętnem osobistej hańby i sromoty. Bohater, rodem Litwin, zyskawszy zaufanie Kawalerów, którzy go uważają za Krzyżaka pochodzenia niemieckiego, obwołany Wielkim Mistrzem, kończy użyciem swej władzy na zemszczeniu się nad wrogami swej ojczyzny i na zniszczeniu zakonu. Jak Samson wstrząśnięciem kolumny obala, i sam pod jego ruiną upada. Ideę tego poematu mógł tylko ten zrodzić, kto się znajdował w samem ognisku miasta granitów, kto widział z blizka pierwszą potęgę po Bogu, kto się otarł o wszystkie sprężyny poruszające olbrzyma. Tą razą klasycy starej daty oniemieli — dźwięk rymów, czar stylu, świeżość obrazów i porównań, jedyne rzeczy, które w kategoryę ich sądów wchodziły, znalazły się tam w przeważnej sile; zaczęli więc kapitulować — pomysł sam, uderzający głębokością i ogromem, w duszach żywiej czujących sprawiał ogromne wstrząśnienie, a to o wiele stopni podniosło ten parnas, na jakim wieszcz siedział. Poeta wprowadził tu w grę silny, potężny indywidualizm, bo wynikający z łona uczuć narodowych. Jak-

kolwiek „Wallenrod“ zdaje się mieć pewne podobieństwo z „Szpiegiem“ Coopera, a opisem swego charakteru przypomina „Larę“ albo „Korsarza“, nie można go bynajmniej uważać za naśladowanie. Sam wszakże pomysł leży poza obrębem narodowej idei. Chociażby miał za sobą (mówi Mecherzyński) tyle prawdy historycznej, ile jej okazuje w przedstawieniu, nie usprawiedliwiałoby to wyboru poety, który w obrazie swego bohatera zasłania zinąd słabość moralną, brak wiary w siłach narodu. Pod względem poezyi rozwinął tu autor całe bogactwo swego talentu; zachwyca czytelnika cudowny dramat uczuć, obrazy pięknością czarujące, wysłowienie mistrzowskie; sam układ powieści śmiały, rozciągły, poetyczny. W rozwinięciu jednak rzeczy, w tem, co epiczność poematu stanowi, uczuwa się brak wykończenia; całość roztoczona na obszerne rozmiary, drobnieje w szczegółach. — Ze zwyczajów litewskich również zaczerpnął Mickiewicz najżywsze i najbogatsze kolory do swego *„Pana Tadeusza“*, epopei narodowej i ojczystej, która jest najzupełniejszem odbiciem jego geniuszu. „Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie“ samym napisem tłumaczy treść, cel i znaczenie poematu. Nie rozwija tu poeta żadnej politycznej idei, dramatu wyższych umysłowych potęg; nie wezwał tu na pomoc żadnego środka nadprzyrodzonego, nie pisał swej powieści pod wpływem Olympu, ale rzucając na około siebie wzrokiem spokojnym, siebie samego uczynił źródłem wszystkiego, wypowiedział tylko proste prawdy, do których jego naród tak się przyzwyczaił od swego dzieciństwa, iż je zespolił zupełnie z uczuciem swego bytu i istnienia. Jest-to dramat powszedniego życia spółeczeństwa, obyczajów szlachty litewskiej, zdjęty ze świata rzeczywistego, z czasów dopiero co w przeszłość zapadłych. Obraz uroczysty, różnobarwny, rozmaitością widoków zajmujący, a tem ważniejszy w literaturze, że odsłonił po raz pierwszy przedmioty, żadnem piórem wprzódy nie tknięte i powtórzył je życiem sztuki dla sztuki. Osobistości poematu nie mają nic tak nadzwyczajnego, jak homeryczne; dla cudzoziemca są one zupełnie nowe; Polakowi przedstawiają typy, z jakiemi spokrewniony jest od urodzenia i które mogą tylko żyć na rodzimej jego ziemi. W „Panu Tadeuszu“, wszędzie, gdzie tylko poeta sam się zjawia, pełen jest zawsze zapału i natchnienia; lecz

charakter wszystkich osobistości jego poematu jest może cokolwiek powierzchowny i ogólny. Mickiewicz nie wzniósł żadnej z nich do szczytu swej własnej godności; wszyscy, wyjąwszy Robaka i Hrabiego, są przybrani w formę tak materyalną, iż w żadnym z nich nie widzimy jednej iskry prawdziwej duchowości. Mimo-to Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ jest europejskim, bo skreślił wzorowo wielkie tło natury i dopóki ktokolwiek zechce malować obrazy owej mglistej północy, dopóty będzie się musiał zawsze odnosić do niego, tak jak dzisiejsi malarze odnoszą się do wielkich wzorów XV. i XVI wieku. Poeta wypiętnował na całem stworzeniu cechę zdrowego, prozaicznego i ironicznego rozsądku Cerwantesa, nadającą powieści znaczenie i dążność obyczajowej satyry. Styl pełen prostoty, uroku i świeżości, barwny i świetny, oddycha wewnętrznem życiem poezyi. — Tej potęgi, jak jest „*Oda do młodości*“ Mickiewicza, nie mamy wiele w naszej literaturze; do tej potęgi wznosi się tylko kilka pieśni Padury, Goszczyńskiego i może jeszcze Gosławskiego; do tej potęgi wznosi się sam Mickiewicz zaledwo raz jeszcze w „*Improwizacyi*“ swojej. Ta oda była jego manifestem politycznym, stała się tedy wkrótce wyznaniem wiary całego nowego pokolenia, które za nim poszło. — „*Sonety Krymskie*“, zebrane z doznanych wrażeń na czarującym półwyspie, co do pomysłów i obrazów są niezmiernie wyższe od „*Sonetów erotycznych*“. Dziwny tu kontrast tworzy ta nieutulona tęsknica podróżnika z tem morzem grającem jak oczy tygrysa, z tem niebem wschodniem, lejącem (jak się wyraża Siemieński) potoki żywego złota na wystrzelone w niebo minerały, z tym śpiewem słowików Bajdaru, z temi fontannami, gdzie się pluskały odaliski Bakczyserajskich Chanów. Fantazyjne krajobrazy, wonie sadów, śpiewy muezinów, stepy i morze, czarne oczy dziewicy — to jakby złoto i lazury, purpura i rubiny, któremi potrząsa po myślach rysujących mu posępne lasy i trzęsawiska Litwy, i tych co tam zostawił. — „*Farys*“ jak „Sonety“ nosi na sobie cechę obcego klimatu; jestto wielowiedztwo geniuszu i niejako aklimatyzacya fantazyi z pod cudzego nieba w ojczystej literaturze pewną uniwersalnością ducha i erudycyą poety. — Tłumaczenie „*Giaura*“ z Byrona, mimo wszelkie zarzuty, jest pracą nie-

pośledniej wartości, znakomitem zbogaceniem polskiej literatury i zarazem dla naszych tłumaczy wskazówką, jakiego rodzaju dziełami możemy otworzyć sobie stósunki z literaturą europejską.— *„Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“* (pisane stylem pisma ś.) są wyrazem najwymowniejszym znaczenia duchowego, jakie Mickiewicz nadawał pielgrzymstwu polskiemu. Zebranie wszystkich skarbów duchowych, jakie każdy z tych nieszczęśliwych rycerzy nosił w sobie, przyprowadzenie ich do stanu jasnowidzenia własnych zasobów, któremi mają służyć ojczyznie, pod wodzą męża przeznaczenia:—to najwyższa, konieczna praca jego. Nie czuł on się sam dość godnym stanięcia na ich czele, ustąpił pierwszeństwa Towiańskiemu. — *„Prelekcye o literaturze słowiańskiej“* ogromnego były powodzenia i wpływu, bo też z niesłychanym talentem historyczno-poetycznym Mickiewicz rzecz zupełnie nową rozwijał. Natrafiał na takie miejsca w kronikach lub pieśniach, co podniesione przez niego wylatywały w górę, jak race, i rozświecały cały horyzont zamierzchłych wieków. To też podziwiać w nim należy głęboką znajomość dziejów nietylko polskich, słowiańskich, ale jeszcze wszechświata, wyprowadzanych przez Adama, jak na zaklęcie z ciemnic nieraz na światło słoneczne. Lecz w końcu minął się wieszcz z celem swych wykładów, gdyż ostatnich kursów jego głównem zadaniem było: postawienie Towiańskiego, w którego uwierzył i nazywał Mężem Bożym na ziemi, aby on ludzkość odrodzoną w duchu prowadził po nowej drodze.

Głównem tłem i najczęściej chwytaną materyą utworów Mickiewicza jest obszerny świat uczuć. Wypada ztąd, że Adam jest przedewszystkiem poetą lirycznym. Że był i mógł być przy tem usposobieniu ducha i poetą epicznym w całem znaczeniu tego wyrazu, to pochodziło ztąd, że liryka jego nie była wypływem zupełnego oderwania się poety od świata zewnętrznego, wypływem zamkniętej w sobie i wszystko udzielnie li tylko z siebie, jak pająk snującej indywidualności (jak mniemał Mochnacki); lecz owszem że była z światem tym jak najściślej związana, od niego zawisła i treść swoją głównie z jego żywotnych stósunków biorąca. Taka liryka jest jak najbliżej spowinowacona z poezyą epiczną, która z tego samego świata bierze treść swoją, tylko ją na inny sposób idealizuje i przed-

stawia. Jest spowinowacona także z poezyą dramatyczną, i nie trudno też było Mickiewiczowi mimo najwyższego lirycznego natchnienia, użyć i tej formy w poemacie „Dziady". Wszakże liryczność była głównym pierwiastkiem poetycznego usposobienia Mickiewicza; zrodziły ją i wykarmiły osobiste poety nieszczęśliwej miłości i cierpiącej przyjaźni stósunki; podniósł do najsilniejszego natężenia okropny stan ojczyzny. Opatrzność zesłała wszystkim kochającym i cierpiącym duszom, jakby na pociechę i otuchę takiego wieszcza, który w całej potędze i uroku słowa, objawił i do uznania i do czynnej, twórczej siły podniósł płonące w łonie narodu uczucia. Lecz wielki ten świat żywych, prawdziwych, cudotwórczych uczuć musiał być dopiero w całej głębi i obszerności swojej duchowi polskiemu otwarty. Jestto dziełem Mickiewicza i najwyższą zasługą jego. Dopóki naród nie ma takich wieszczów, nie ma całkowitej świadomości o sobie.

Życiorys. Urodził się r. 1798, 24 grudnia w wigilię Bożego Narodzenia, w Zaosiu pod Nowogródkiem na Litwie. Początki nauk pobierał u XX. Dominikanów w Nowogródku, gdzie okazywał wielki pociąg do nauk fizycznych i przyrodniczych. W r. 1815 udał się na uniwersytet do Wilna, gdzie najpierw słuchał umiejętności fizycznych i matematycznych, później wszelako przeniósł się do filologji i literatury. W czasie studjów akademickich związał się ścisłą przyjaźnią z szlachetnym Tomaszem Zanem, który wywarł wiele wpływu na usposobienie młodego poety. Z ukończeniem nauk uniwersyteckich, które odbył na funduszu rządowym, był zmuszony przyjąć posadę profesora literatury polskiej i łacińskiej w Kownie, gdzie przebył dwa lata od r. 1820—1822. Opuściwszy Kowno, wrócił znów do Wilna, gdzie pod okiem Lelewela młodzież tworzyła kółka narodowe: *filaretów* i *promienistych*. Mickiewicz już był wtenczas zasłynął jako wielki poeta swemi „Balladami", „Romancami", „Grażyną" i pierwszą i czwartą częścią „Dziadów", i już wtenczas rozpoczął głośną polemikę z pseudo-klasykami, o której wyżej mówiliśmy. Obecność poety ożywiła te koła i nadała im obszerniejsze znaczenie, lecz kiedy na skinienie władzy, wspomniane towarzystwa rozwinąć się musiały, Mickiewicz pierwszy zwró-

cił na siebie uwagę i poszedł pod śledztwo, które się skończyło wywiezieniem kilkunastu z młodzieży w głąb' Rosyi. Między tymi znajdował się Adam, wraz z Zanem. R. 1824 zawieziony do Petersburga, zostawał tam czas niedługi, w którym jednak, z powodu swej wielkiej sławy, był nader gościnnie przyjmowany od światłych Rosyan. Między innymi poznał i zaprzyjaźnił się z wielkim poetą rosyjskim Puszkinem. Tu napisał swą „Odę do młodości“. — Ponieważ Petersburg nie był mu przeznaczony na mieszkanie, przeto po niejakim czasie odebrał rozkaz udania się do Odessy, gdzie został przydzielony do kancelaryi księcia Worońcowa, światłego i uprzejmego zwierzchnika. Tu zaczął pisać „Konrada Wallenroda“ i „Sonety Krymskie“, do których podał mu temat Krym, gdzie zwiedzając ten półwysep, poznał się z Henrykiem Rzewuskim. W r. 1825 pojechał do Moskwy, gdzie urzędował w biórze wojennem jenerał-gubernatora Golibyna. W Moskwie otwarto dlań najświetniejsze salony za pośrednictwem księżnej Zenejdy Wołkońskiej, która wyrobiła mu wolność pozostania w Moskwie, opiekowała się chorym i tłumaczyła jego poezye na język rosyjski. R. 1828 udał się do Petersburga, gdzie również wszędzie przyjmowany, zapoznał się z przejeżdżającym Alexandrem Humboldtem. Z przyczyny wydania „Wallenroda“ odmalowano go niekorzystnie przed władzą, ale przez wpływy Zenejdy zyskał poeta paszport na czas nieograniczony do Włoch, Niemiec i Francyi. Przyjaciel jego Olenin ułatwił mu podróż i przeprowadził do Kronsztadu, zkąd r. 1829 wypłynął poeta do Lubeki. W kilka dni po opuszczeniu kraju, wyszedł rozkaz aresztowania Mickiewicza. — W podróży za granicą w towarzystwie Odyńca, zwiedził Berlin, Drezno, wody Karlsbadu, Pragę, a wracając znowu do Niemiec, zatrzymał się w Wajmarze, gdzie odwiedził Goethego, przyjęty odeń z wielką gościnnością, szacunkiem i uwielbieniem. Z Wajmaru, krajami nadreńskiemi udał się do Szwajcaryi, zkąd przez Splügen, Como, Medyolan, Weronę, Padwę, Wenecyę i Florencyę przybył do Rzymu, gdzie bawił do maja r. 1830. Tutaj bywał Adam w najpierwszych towarzystwach, w domu hr. Ankwiczów, na salonach posła rosyjskiego ks. Gagaryna i na wtor-

kowych zebraniach u królowej Hortensyi, matki Napoleona III. Z Rzymu zwiedził Neapol, Messynę, Palermo, był u szczytu Wezuwiusza i zapalił cygara w rozpadlinach krateru. Później przez Rzym wracając do Szwajcaryi, wstąpił do Medyolanu, i tu się zapoznał z najgłośniejszymi poetami Włoch: Gross'em, Manzoni'em i Tost'em. Przez Lago Maggiore i Szamuni pojechał do Genewy, gdzie się dowiedział o wybuchu lipcowego powstania w Paryżu, które Mickiewicz przepowiedział, i gdzie się poznał z Zygmuntem Krasińskim. Z Genewy, rozstawszy się z Odyńcem, dotychczasowym towarzyszem podróży, który udał się do Paryża, wrócił Adam do Rzymu. Tutaj zawarł ścisłą przyjaźń z młodym poetą Stefanem Garczyńskim. R. 1831 wyjechał przez Szwajcaryę do Paryża, zkąd z Antonim Góreckim udał się do Drezna; później odwiedził W. Ks. Poznańskie w pobliżu Kościana i tegoż roku wrócił do Drezna. Tutaj w r. 1832 napisał „Pana Tadeusza“. W następnym roku udał się do Genewy, gdzie pisał III część „Dziadów“; ztąd odprowadził umierającego przyjaciela swego Garczyńskiego do Awignonu i tam mu przymknął powieki. Zmartwionego tą śmiercią, kiedy przemyśliwał o podróży do Ameryki, przyjaciele zapobiegając temu, ściągnęli do Paryża, gdzie wkrótce ożenił się z dawną swą znajomą z Petersburga Celiną Szymanowską r. 1834. Odkąd został mężem i ojcem rodziny — nie uderzył już w lutnię, a przynajmniej naród brzęku tego nie słyszał. R. 1839 wezwany został na profesora literatury starożytnej przy akademji w Lauzannie, w roku jednak następnym opuścił tę posadę, obejmując ofiarowaną sobie katedrę literatury słowiańskiej w Collège de France w Paryżu. Pierwszą swą prelekcyę otworzył 22 grudnia 1840, ostatnią zamknął 28 maja 1844 r., poczem otrzymał posadę kustosza przy bibliotece arsenalskiej. W czasie kursów literatury zapoznał się z Litwinem Andrzejem Towiańskim, głoszącym się za człowieka nadprzyrodzonego i jasnowidzącego, w którego, kiedy mu tenże schorzałą na umyśle żonę nieledwo potęgą słowa uzdrowił, uwierzył Adam jak w mistrza i odeń brał natchnienie do późniejszych messyanicznych wykładów, co spowodowało, iż mu odebrano katedrę. Później jednak sam

się usunął od tego koła wirującego w powietrzu. R. 1847 za wstąpieniem Piusa IX na stolicę apostolską, udał się Adam do Rzymu, aby podać naukę Towiańszczyzny pod sąd kościoła. Posłuchanie u Ojca św. nie odniosło skutku. W następnym roku uczynił rozbrat z Towiańskim, a widząc sposobną porę zamienienia słowa swego w czyn, zawiązał we Włoszech z pomocą Michała Chodźki legion polski, który stoczył kilka bitew z Austryakami, później wstąpił w służbę rządu toskańskiego, lecz wyprawą w obronie Rzymu przęciw Francuzom, po odniesionej klęsce rozwiązany został. — Następnie mieszkał Mickiewicz w Paryżu. R. 1855 w marcu odumarła go żona, zostawując sześcioro dzieci. W czerwcu z polecenia rządu francuzkiego wyjechał w misyi do Konstantynopola, w celu zbadania krajów słowiańskich pod panowaniem Turcyi. Towarzyszyli mu Armand Lewy, Izraelita i Henryk Służalski; w październiku udał się do Burgas do obozu Sadyka-Paszy (Michała Czajkowskiego); lecz niewygodne życie i cholera grasująca złożyły Mickiewicza na łożu śmiertelnem, na którem, przyjąwszy ostatnią komunję z rąk księdza Ławrynowicza, w obec nieodstępnych przyjaciół Henryka Służalskiego i Armanda Lewy skonał 28 listopada 1855 roku. Zwłoki jego sprowadzone do Paryża i pochowano na cmentarzu Montmorency obok żony. — W Poznaniu za staraniem Dra Teofila Mateckiego wystawiono mu r. 1859 pomnik, dłuta Władysława Oleszczyńskiego.

Wydawnictwo. Dzieła jego w następującym wychodziły porządku: „Poezye“ w Wilnie 1822, 2 t. — „Sonety“ w Moskwie 1826 — „Sonety“ we Lwowie 1827 — „Romantyczność“ ballada w Warszawie 1827 — „Konrad Wallenrod“ w Petersburgu 1828 i w Krakowie 1828 — „Poezye“ w Paryżu 1828—29 wyd. przez Leonarda Chodźkę 3 t. — „Poezye“ w Poznaniu 1828 wyd. przez Józefa Muczkowskiego 5. t. — „Poezye“ w Petersburgu 1829 2 t. — „Chwila zemsty“ wiersz w Warszawie 1831. — „Poezye“ w „Nowym Parnasie polskim“ w Poznaniu 1832. — „Ucieczka“ ballada w Warszawie 1832 i 38. — „Księgi narodu“ w Paryżu 1832 i 33 i w Awignon 1833. — „Reduta Ordona“ w Lipsku przy wydaniu pism St. Garczyńskiego 1833 i w Pa-

ryżu 1833. — „Poezye“ w Warszawie 1833, 3 t. — „Dziady“ cz. III w Paryżu 1833. — „Pan Tadeusz“ w Paryżu 1834. „Poezye L. Byrona“ w Paryżu 1835 i w Krakowie 1835.— „Poezye“ w Paryżu 1836. — „Poezye“ w Paryżu 1838. — „Pisma“ w Paryzu 1844. — „Kurs liter. słowiań.“ spisany przez Felixa Wrotnowskiego, w Paryżu 1841—44, 4 t.— „Cours de la literature slave“ (autografowany) rok 3ci w Paryżu 1842-43. — „L' Eglise officielle et le messianisme“ rok 4ty w Paryżu 1845. — „La religion et la politique“, rok 5ty w Paryżu 1845. — „Konrad Wallenrod“ w Lipsku 1846. — „Oda do młodości“ w Przemyślu 1848. — „Les Slaves“ w Paryżu 1849, 5 t. — „La tribune du peuple“ dziennik wychodził pod redakcyą A. M. w Paryżu 1849 od 15 marca do 10 listopada. — „Ballady, romanse i sonety“ w Wadowicach 1850. — „Konrad Wallenrod“ i „Grażyna“ z przekładem francuzkim Krzysztofa Ostrowskiego i angielskim Leona Jabłońskiego, wyd. przez Jana Tysiewicza w Paryżu 1851. — „Grażyna“ dwakroć wyszła w Poznaniu 1851. — „Prelekcye“ w Poznaniu 1851. — „Farys“ i „Grażyna“ w Lipsku 1852. — „Ballady i romanse“ w Lipsku 1852. — „Ode in Bomarsundum captum“ (do Napoleona III) w Paryżu 1856. — „Pisma“ w Warszawie 1858 9 t. — „Pan Tadeusz“ w Toruniu 1859, 2 t. — Śpiewnik domowy złożony z poezyi i ballad A. M. wyszedł w Wilnie 1859. — „Pisma“ wyd. przez Juliana Klaczkę i Eustachego Januszkiewicza w Paryżu 1860 i 61 11 t. — „Poezye“ w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ 1862, 5 t. — „Pani Twardowska“ ballada z illustr. w Poznaniu 1863. — „Grażyna“ z illustr. w Poznaniu 1864.— „Konrad Wallenrod“ z illustr. w Poznaniu 1865. — „Literatura słowiańska“ tłum. przez F. Wrotnowskiego, w Poznaniu 1865, 4 t. — „Żywila, légende lithuanienne“ w Paryżu 1866. — „Histoire populaire de Pologne“ objaśniona i pomnożona przez Władysława, syna Adama, w Paryżu 1866.

Obecnie syn Władysław, księgarz paryzki, zamyśla wydać wszystkie dzieła i korespondencye Adama znane i nieznane. Będzie to pomnikowe dzieło!

Życiorysy A. Mickiewicza skreślili: A. E. Odyniec, Jul. Klaczko, K. Wł. Wojcicki, L. Siemieński, Józef Osiecki i Fenelon (po francuzku).

2) **Krasiński Napoleon Alexander Zygmunt** (znany pod ostatniem imieniem) jestto zenit poezyi naszej na ziemi naszej; nie jestto kochające serce tylko, nie natchniona dusza tylko, nie jedynie fantazya lub artyzm — to duch Polaka, duch człowieka, duch poety, który (wyrażając się własnemi słowy jego) przeanielił się w końcu w natchnionego wieszcza, Proroka. Pisząc, „myślał on o wiekach i wieki go też sądzić będą.“— Najwybitniejsze piętno w poematach Zygmunta, odróżniające go od wielu poetów jemu współczesnych, jest prawdziwa wieszczość, będąca wypływem nie jakiejś gry fantazyi i kombinacyi, ale wyrazem apokaliptycznych widzeń. To, co dla innych poetów jest punktem dążenia — śpiewność, prostota, historyczna, wiara, łaska grobów i ich natchnienie, nabytek całowiecznej poezyi narodu, miłość ojczyzny i poświęcenie narodu za sprawę jego— to wszystko jest punktem wyjścia u Krasińskiego. Dlatego jest on (mówi poeta) tak niepowszedniem zjawiskiem, nietylko u nas, ale w dziejach powszechnych ducha; ma on bowiem własności, jakich Bóg rzadko użycza poetom. Ze starożytnego świata wziął to, co miał duch Platona wielkiego; ze starego zakonu wziął arfę Dawida, z nowego zakonu apokaliptyczne widzenia przyszłości. Z tak dziwnemi pierwiastkami ducha, żyjąc wśród Europy, wśród narodu naszego i w połowie XIX wieku, przerobił to wszystko w oryginalnych utworach poetycznych. Krasiński drugi po Mickiewiczu wskrzesił wysoki i poważny typ poetycznego kapłaństwa w literaturze, gdzie tak często (jak słusznie twierdzi Siemieński) znachodzą się lekkomyślni przywódzcy prowadzący za sobą spółeczność zwątpiałą i gorączkową w kraje chimer, powabnych zgorszeń i proroctw zdradliwych — on-to lgnących do egoizmu, nurzających się z rozkoszą w realizmie porwał ku ideałom i wiecznej pięknocie ofiary i miłości. — „*Nieboska komedya*“, jest piorunem gruchocącym doktrynę samolubstwa i pychy człowieczej, co wypowiedziała posłuszeństwo Bogu. Czas, miejsce, osoby „Komedyi“, wszystko to jest utworzone przez poetę. Dramat ten fantastyczny (jak go Mickiewicz nazywa) odrywa się w chwilach spodziewa-

nych, niedalekich, ale jeszcze nie nadeszłych. Pierwszy Krasiński odważył się pisać dramat proroczy, przedstawiać osoby i zdarzenia, co mają być kiedyś. Scena jednak toczy się w Polsce, a czas jej nie bardzo oddalony od dni naszych, bo osoby mówią po naszemu, mają nasze przesądy, nasze zwyczaje; możemy poznać, że należą do naszego pokolenia i do narodu polskiego, chociaż autor nie kładzie na nich żadnej cechy krajowej, nie naprowadza nic tak zwanym kolorytem miejscowym. Zygmunt dziwnie pochwycił tu ten prąd pojęć burzących, jaki przeleciał Europę w lat kilkanaście później, a w którym znalazły się wszystkie te fazy i figury nakreślone nieśmiertelnym pędzlem w jego dramacie społecznym! — Znamienity ten utwór osnuty na szerokiem tle współczesnej nowożytności, ma za punkt wyjścia przewroty społeczne, na które długo jeszcze, jak w błędnem obracająca się kółku, słabować będzie ludzkość. Punktem kotwicznym, jedynem możliwem pojednaniem tylu sprzecznych z sobą żywiołów jest chrystyanizm. Fantazya bujna Krasińskiego miała na zawołanie język cudowny i brylantowy, który wyłamywał się w nowe zwroty i śliczne wyrazy; jeden tylko cel miał on przed oczyma, jednę treść pieśni, na jednę też formę odlewał swoje utwory. Chrześciańskie poczucie w nim głębokie; poeta kocha ludzi i święte prawdy wiary im przypomina i wierzy, że świat odrodzi się tylko miłością. — Krasiński nie miał nowej formy do naśladowania, jego idea była nowa i tworzyła sobie własną formę odpowiednią. Dowód tego w „*Przedświcie*“; jestto utwór czysto liryczny, eteryczny, że tak powiem, gdzie forma odgrywa najważniejszą rolę, gdzie język nowy, nawet dla rodaków, olśniewa zupełnie z początku i którego idea tkwi na dnie złotej czary, pełnej napoju odurzającego. Autor przypomina sobie mimowoli mistrza włoskiego, lecz postępuje inaczej. Beatrix Dantego jest figurą podrzędną, Beatrix „Przedświtu“ zdaje się być główną osobistością. Poeta przewiduje przyszłość najwięcej oddaloną, pierś jego nadyma się wzniosłem natchnieniem, a jednak wierzy, że idea sama przez się nie jest dość silną, aby zająć słuchaczów. Ztąd w poemacie jego spostrzegamy dwa różne i główne kierunki: pierwszy, gdzie panuje forma, obraz niewiasty, konieczny, że tak powiem, do ożywienia całego stworzenia wyższego rzędu, a na-

dewszystko indywidualizm poety; drugi, gdzie świta czyste i potężne natchnienie prawdy, gdzie promienieje tysiącem kolorów poetycznych jutrzenka tego dnia, którego przedświt autor przedstawił swemu narodowi. — *„Sen Cezary“* należy do rzędu pism proroczych i nie koniecznie jest utworem poetyckim, ale raczej opisem widzenia, jakie miał autor; widać w nim jednak cechę prawdziwości, dającą mu wyższość nad wszystkiemi utworami samej wyobraźni. — *„Irydion“* jestto wspaniały poemat z czasów konającego Rzymu, którego potęgę podkopywało chrześciaństwo. Treść zaczerpnięta z epoki Heliogabala i prześladowania pierwszych chrześcian; cel jaki sobie poeta utworem tym uwydatnić zamierzał, da się streścić w twierdzeniu, że czysty chrystyanizm nie wyłącza i nie potępia uczucia zemsty narodowej. — W *„Psalmach“* wyłożył autor światu tajemnicę zmartwychwstania, wyśpiewał najpiękniejsze swoje, chociaż ułudne marzenia o losach cierpiącej ojczyzny i wielbił heroizm dobrowolnych cierpień; tutaj można powiedzieć, że przeczuł on niejako smutne wypadki, jakie zaszły w Galicyi r. 1846.— *„Niedokończony poemat“* wiąże się z „Nieboską komedyą“ i w planie autora miał stanowić pierwszą część trylogji, której tylko druga część, to jest „Nieboska“ została wykończona. Poemat ten złożony z pięciu wspaniałych ustępów nie powiązanych ściśle ze sobą, lecz składających się w dość wyraźną całość, chociaż w niewykończeniu, jest pełen świetnych obrazów, szczytnych myśli i jaśniejący niezrównaną barwą stylu; w głównej myśli poemat wystawia dążenia ludzkości do prawdy i doskonałości i nieustające zamachy i sprzysiężenia przeciw tej prawdzie i duchowi bożemu w świecie.—*„Ostatni“* przedstawia w okropnym obrazie cierpienia i zgon uwięzionego.—*„Dzień dzisiejszy“* jestto fantastyczny obraz społeczeństwa zbłąkanego z drogi prawdy i oświeconego słowami anioła zstępującego z niebios. — Poematem, będącym utworem młodzieńczej fantazyi, pisanym prozą, jak wiele innych mających barwę najwznioślejszej poezyi, jest romans historyczny *„Agaj-Han“*, wzięty z dziejów Maryny Mniszchówney i Dymitra Samozwańca; lubo tu zbytni żar poety, nie ujęty jeszcze w karby objektywnej twórczości, razi częstokroć przesadną jaskrawością.

Krasiński jestto największy moralny socyalista, jakiego w XIX wieku miała Europa; największy filozof, najbardziej natchniony poeta, którego jasnowidzenie rozszerza się nietylko na przeszłe i na przyszłe wieki, ale i na bieżące stulecie; jestto czysto ludzki poeta, który objął stosunki spółeczeństwa; on więcej widzi niż wszyscy, dlatego też w swych poetycznych tchnieniach po pierwszy raz wynalazł język osobny na boleść lub natchnienie, które widzi cierpienia całej ludzkości. Siła poetycznego geniuszu Krasińskiego jest tak ogromna, że dla niej skali nie mamy w literaturze naszej. — Charakterem jego poezyi jest głębokie uczucie religijne. Stanowi ono tło zapatrywania się jego na przyszłość i na przeszłość. Cierpienie tak narodu, jak pojedyńczego człowieka, uważał jako środek oczyszczenia i zasługi, i dlatego potępiał Pankracowe wysilenia, lubo w dramatach swych przedstawiał objektywnie walkę ścierających się zasad upadającego i rozkładającego się spółeczeństwa, jako konieczność. Wielkość swego narodu widział w potężnej wierze ojców i zbawienia od podobnej wiary wyglądał.

Krasiński—to wzniosła, eteryczna postać pustelnika, pokutującego za grzechy przodków swoich z różańcem i krzyżem w ręku, błogosławiącego swój naród i dającego mu nauki i wskazówki na przyszłość. Zatopiony w modlitwie, zapatrzony w gwiazdach, spoglądał on na ziemię okiem, już nie człowieczem prawie. Przyjemności, rozkosze świata tego nie miały dlań żadnego uroku, dla siebie samego nie spodziewa się on po nim niczego. Wiązał go z nim tylko los ukochanej, na pastwę czasu rzuconej, zawieruchą wieków miotanej dziatwy. Zapomniawszy dawnych przesądów swego rodu, przeszedłszy przez czyściec za życia, był on wolny już prawie od wielkiej ziemskiej skazy i tylko po cierpieniu cichem a głębokiem, rozlanem na bladej, marmurowej twarzy, z dumy odbijającej się w wzniosłej postawie, a każącej mu zakrywać przed okiem ludzkiem ciężką ranę, i osłaniać się mgłą tajemnicy, poznać w nim brata-śmiertelnika, co się palił wciąż ofiarą na ołtarzu ojczyzny i natchnioną piersią objął wszystkie jej bóle i wszystkie nadzieje. Anioł-stróż narodowego ducha, jego czystości, świętości, był on zarazem lekarzem naszych serc rozszarpanych, naszych rozpadłych umysłów, i na wrzody i rany

polskiego ciała lał gojące balsamy wiary i miłości. W nocy naszej niewoli głosił przedświt zmartwychwstania, ciosy i klęski przeczuł duchem proroczym i przed niemi przestrzegał, upominał, a gdy się ziściły, przez żal i skruchę dostąpił tej dobrej woli, która najwyższym jest darem ducha, i ją przekazał Polsce w najszczytniejszym hymnie naszej mowy, jako testament, jako słowo i ostatnią wolę!

Za życia był Krasiński postacią dla wielu tajemniczą, nieledwie mityczną; po jego śmierci jeszcze się naród nie miał czasu opatrzeć w próżni przez nią powstałej, a do rzeczywiście krytycznej oceny jego utworów, do naznaczenia im właściwego stanowiska w literaturze narodowej i powszechnej, do wykazania wzajemnego oddziaływania, zachodzącego pomiędzy niemi, a rozwijającem się coraz silniej poczuciem ogółu, słowem do wyrobienia w nas sądu, orzekającego stanowczo podstawę i warunki ich nieśmiertelności, jakże nam wszystkim daleko! Poetą popularnym, poetą zrozumianym przez masy, pomimo wstrząsających niemi częstokroć do głębi porywów, Zygmunt Krasiński nigdy nie będzie. Zespala go z temi masami cierpienie, którego nikt od nich odczuć nie zdoła, a które pełnym zdrojem łez i krwi serdecznej tryska z każdego wyrazu wieszcza; ale unoszące się nad tą jednością pojednanie, ale ów przedmiot jaśniejszego słońca, ów przedsmak lepszej doli, którym wielka mistrzyni poezya barwiła dla swego ulubieńca straszliwe ciemności nocne w uroczą igraszkę tęczową, zgoła to wszystko, co poetę u powierzchownych czytelników podawało nieraz w podejrzenie o zachcianki mistycyzmu i możnowładztwa, w całej możności indywidualnej i narodowej, w pełnem znaczeniu chwili i wieku pojętem zostanie jedynie przez wybrańców.

Życiorys. Urodził się r. 1812, 19 lutego w Paryżu z majętnej i hrabiowskiej rodziny. Ojciec jego Wincenty był adjutantem Napoleona Wielkiego a później jenerałem wojsk polskich. Aż do 13 roku życia kształcił się Zygmunt w domu pod okiem rodziców, a pod kierunkiem najpierw Józefa Korzeniowskiego, potem Jana Jakubowskiego i Chlebowskiego. R. 1825 wstąpił do liceum warszawskiego, gdzie rektorem był Bogumił Linde. Wtenczas już napisał powieść: „Grób rodziny Reichstallów“, w której znać po-

pęd jego ku dramatycznym obrazom; przedstawił w niej sławnego Wallensteina. Później odmalował przeszłość à la Walter-Skot w sławnym romansie „Władysław Herman i dwór jego.“— Z liceum przeszedł na uniwesytet, który w r. 1828 z powodu niemiłych zajść opuścić musiał. Udał się tedy do Szwajcaryi, gdzie w Genewie wykończył powieść „Zawisza Czarny“, lecz ta w przesyłce do Warszawy zaginęła. Tamże poznał się z Mickiewiczem i Odyńcem i zwiedzał z nimi góry Szwajcaryi. W r. 1830 znów się z Adamem spotkał w Rzymie. W r. 1832 wezwany, mimo dolegliwej choroby, musiał się stawić w Warszawie, zkąd go posłano do Petersburga, gdzie był trzymany przez całą zimę wśród cierpień fizycznych. Zachorowawszy niebezpiecznie na oczy i wystawiony na utratę wzroku, zyskał pozwolenie udania się na wodną kuracyę do Gräffenberga, zkąd, wyzdrowiawszy przeniósł się do Wiednia. Tutaj napisał i kazał w Wrocławiu wydrukować powieść „Agaj-Han“, będącą ostatnim utworem młodzieńczej jego wyobraźni. Z Wiednia wyjechał w r. 1836 do Włoch i w Rzymie zapzryjaźnił się ściśle z Juliuszem Słowackim. Tutaj napisał dramat pod tytułem: „Irydion“, w którym przedstawił obraz pogańskiego Rzymu, wysilenia zemsty ujarzmionej Hellady nad spodlonym panem swoim i wykwitające z pod katakómb starożytnych nowe spółeczeństwo chrześciańskie. R. 1838 pojechał do Warszawy, lecz dla słabości zdrowia znów musiał wrócić do Włoch. W r. 1843 ożenił się z Elżbietą hr. Branicką w Dreznie, zkąd oboje udali się w rodzinne strony Opinogóry i Knyszyna, a potem na rok do Warszawy. W r. 1845 wyjechał do Nicei, gdzie napisał najpiękniejszy utwór poetyczny: „Psalmy“, z powodu których polemikował ze Słowackim. W r. 1847 udał się po raz trzeci do Rzymu, gdzie znów spotkał się z Mickiewiczem. W następnym roku przebywał w Heidelbergu, Paryżu, u wód morskich w Badenie, zkąd zawezwany wrócił z narażeniem własnego zdrowia do Warszawy r. 1849, lecz zachorowawszy na oczy znów za pozwoleniem rządu wyjechał r. 1850 do Heidelberga, a w następnym roku do Badenu. Przy końcu tegoż roku pojechał do Rzymu i tam zajmował się starożytnościami wykopywanemi wtedy przy via appia, następne

lato spędził nad Renem, zkąd po raz trzeci powołany rozkazem rządu, wrócił do Warszawy. Kiedy zdrowie jego coraz się pogarszało i choroba oczu ogromnie go nękała, wyjechał znów do Heidelberga, a po śmierci cesarza Mikołaja uzyskawszy pozwolenie przebywania za granicą, zamieszkał r. 1855 w Badenie, a r. 1856 przebywał w Kissingen. Później udał się do Paryża, zkąd odwiedził ojca swego w Potoku, lecz dla choroby piersiowej zwiedził kąpiele w Plombières i wody w Ems i tegoż roku wrócił do Paryża, gdzie dowiedziawszy się o śmierci ojca wpadł w większą chorobę i umarł 14 lutego 1859.

Wydawnictwo. „Grób rodziny R.“ w „Dodatku literackim“ F. X. Dmóchowskiego w Warszawie r. 1827. — „Władysław Herman“ tamże r. 1829. — „Agaj-Han“ w Wrocławiu r. 1834. — „Nieboska komedya“ w Paryżu r. 1835, 37 i 58. — „Irydion“ tamże r. 1836 i w Poznaniu r. 1851. „Trzy myśli po śp. Henryku Ligęzie“ w Paryżu r. 1840.— „Noc letnia“ i „Pokusa“ tamże r. 1841. — „Przedświt“ r. 1843. — „Psalmy przyszłości“ r. 1845 i 59. — „Ostatni“ r. 1847. — „Dzień dzisiejszy“ r. 1847. — „Sen Cezary“ w Lesznie r. 1852. — „Niedokończony poemat“ w Paryżu r. 1860. — Kompletne wydanie w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ roku 1863. — Obecnie pozostała wdowa ma wydać w Paryżu wszystkie Zygmunta powieści i poezye znane i nieznane dotąd. — W Paryżu r. 1860 wyszedł tom I p. t. „Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego.“

Monografję jego skreślił Lucyan Siemieński w „Portretach literackich“ (Poznań 1865).

3) **Słowacki Juliusz** we wszystkich rodzajach poezyi próbował swoich sił; są prześliczne jego liryczne rzeczy, są poemata całe epiczne, są dramata. We wszystkich, wszędzie i zawsze twórczy, nowy, świeży, poetyczny, wiecznie w tej samej sile, tego samego lotu. Długo u nas nie pojmowano Słowackiego, który był poetą całej ludzkości; równocześnie jedne utwory jego nie były zrozumiane, drugie nie były upowszechnione. Trzydzieści prawie lat potrzeba było na to, żeby się w utworach jego rozpatrzył naród; ale jak wszystko, co jest w wysokiej sferze trzymane, znajduje w końcu swoje usprawiedliwienie

i uznanie w narodzie, tak też znalazły to usprawiedliwienie i uznanie poezye Słowackiego. Jeżeli każdy z naszych poetów reprezentuje w najwyższej potędze coś takiego, co do skarbnicy narodowej wnosi, to możnaby powiedzieć, że Juliusz reprezentuje wyłącznie fantazyę. Ze wszystkich poetów od Krasickiego do Krasińskiego nikt nie miał takiej potęgi fantazyi, jaką miał Słowacki. — Zwrócił on najpierw na siebie uwagę „*Hymnem Boga Rodzica*“, w której rzeczywiście leżało coś wielkiego, a chwila, kiedy ją śpiewał poeta, dała jej wstęp do całego narodu, tak że już z początkiem 1831 roku znał go naród cały. W tym samym czasie i w tym samym duchu napisał: „*Kulig*“ i „*Pieśń legionu litewskiego*“, które wszystkie razem wyszły pod tytułem: „*Poezye ulotne w czasie rewolucyi polskiej i po jej upadku*“. — „*Żmija*“ jestto przedmiot wyjęty z dawnych czasów Ukrainy; pole dla fantazyi niezmierzone, korzystał też z niego Słowacki, ale tylko pod względem fantazyi; gdyż co się tyczy barwy miejscowej, zdaje się ją czerpać z innych poetów o Ukrainie piszących; jestto kopja kopji, w której zwykle pięknościom nie dorównywamy, a błędy przerabiamy po swojemu; „Żmija“ więc nie będzie nigdy ważnym narodowym utworem. — Wyższe od niego jest poema „*Jan Bielecki*“, gdzie jest kilka rysów polskiej szlachty trafnie schwyconych i rozrzuconych szczęśliwie; największą zaś zaletą jest część ta, na której poeta wycisnął piętno indywidualności swojego talentu. Żadna między rychlejszemi Słowackiego dziełami tak odrazu nie trafiła do powszechnego czytających smaku, jak „Bielecki“, którego przedmiot wzięty jest z kronik, w części z ustnej tradycyi, przywiązanej do głównych miejsc zdarzenia, a mianowicie do Brzeżan (w Galicyi wschodniej).— „*Ojciec Zadżumionych w El-Arisch*“ ma w sobie potęgę Laokoońską boleści, tylko że nie rzeźba, ale farby malarskie użyte do wydania myśli. Między Juliusza tworami, ani w całej literaturze, niema rzeczy, którąby wykończeniem, zwięzłością, siłą, prawdą, wreszcie mistrzowstwem niezrównanem w urozmaiceniu szczegółów, przewyższała ten strasznej grozy poemat. Czem posąg Laokoona, czem grupa Nioby w rzeźbie, tem „Ojciec zadżumionych“ w poezyi. Jeżeli chodziło o przedstawienie ciosów nieszczęścia, walącego się na głowę upatrzonej istoty, do-

póki takowa nie wyda z siebie ostatniej łzy, ostatniego jęku, i przestając już prawie czuć po ludzku, nie zamieni się w marmur, z suchą powieką zdolny rozpamiętywać swole boleści — to tego zamiaru zupełnie dopiął poeta. — „*Hugo*“ powieść krzyżacka, spogląda znowu w świat Mickiewiczowski, w którym błyszczą „Konrad“ i „Grażyna“. Tutaj poeta zgłębił swym wzrokiem pierwsze czasy narodu, a znalazłszy źródło, gdzie tragicy greccy czerpali swe natchnienia, usłyszawszy w dali odgłos strun, które tak dźwięcznie brzmiały w potężnych rękach Szekspira, wylał całą potęgę ducha swego w dwóch wielkich dramatach-epopejach: „Balladyna“ i „Lilla Weneda“. — „*Balladyna*“ jestto najprześliczniejsza epopeja, nie Homeryczna, jak „Pan Tadeusz“, ale Áryostowska, sama z siebie żartująca, pryskająca na wszystkie strony, kapryśna, swawolna, a zawsze i ciągle przeciągająca, wijąca się w górę jak Goplana, by się roztopić i zniknąć. W treści wyjęta z legend gminnych, miała być jednym tylko ustępem wielkiego poematu w rodzaju Aryosta, mającego się uwiązać z szeregu tragedyi czyli kronik dramatycznych; sam wieszcz nazywa ją fantastyczną legendą utworzoną z Polski przedhistorycznej. „*Lilla Weneda*“ natomiast według poety jest nagą i wierną powieścią, która się należy posągowym nieszczęściom; miała zaś rozpocząć szereg mniej fantastycznych tragedyi. Reminiscencye Szekspirowskie, które się w obu tych utworach tu i owdzie przebijają, nie uwłaczają przecież genialnej ich oryginalności, najwięcej zaś wzbudza uwielbienia kolosalna budowa tych dramatów, które pomimo pozornej gdzieniegdzie lóżności, nigdy na krok nie zbaczają od piramidalnego postępu akcyi i niezrównanej charakterystyki osób. Wysoce poetyczny nastrój dialogu, intuicyjnie pochwycony koloryt epoki pierwotnych narodowości, dopełniają olbrzymiej miary tych najprzedniejszych naszej literatury dramatycznej arcydzieł.

„*W Szwajcaryi*“ jest tak prześlicznie idylliczne, a zarazem tragiczne, tak oderwane, a zarazem prawdziwe, że nic podobnego o miłości marzonej nie znaleść w obcym języku. Prawda i zmyślenie, rzeczywistość i poezya, miłość człowieka i geniusz artysty, podały tu sobie ręce, ażeby złożyć utwór, w którym nie wiedzieć, co wprzód i co więcej podziwiać, czy

idealność całej inwencyi, czy realizm i swobodę naiwną, z jaką najmniejszy szczegół jest opisany. Każdy rys zdaje się być wzięty z natury, całość obrazu jednak ma w sobie coś nadziemskiego. Nie znam (mówi Małecki) w żadnej literaturze dzieła, gdzieby przedmiot miłosny był traktowany z takim platonizmem, a przecież tak plastycznie. — W *„Wacławie“*, spowiedź pełna motywów tak pięknych, jak rzadko; charakter Wacława przejęty z ręki konającego Malczewskiego, dociągnięty, dorysowany, domalowany, chociaż już nie wyrównywa oryginałowi tego, który go, że tak powiem, zrodził. Gdybyśmy poemat ten mieli ocenić według samej tylko zewnętrznej i artystycznej wartości, zasadzając takową na wdziękach stylu, na sile kolorytu, na zdolnej zaciekawić osnowie, na umiejętnem wprowadzeniu kontrastów, na mistrzowskiem rzeźbieniu szczegółów, — tedy pod tym względem *„Wacław“* nie ustępowałby najlepszym utworom w tymże rodzaju Byrona. Pomimo-to jest coś jednak w tej całej rzeczy, co wrażenie jej osłabia i przy czytaniu sprawia uczucie niesmaku. Słowacki daje tu przedmiot oznaczony, narodowy, blizki, świeży — przedmiot, który każdemu z nas już zkądinąd jest znany — a tem samem draźliwy. Zamiast zaś obliczać się z historyą, owszem aż zanadto się rozmijał z faktami rzeczywistości; w krótkiej przedmowie autor wprawdzie zapewnia, „że od prawdziwych nie odstępując podań, starał się tylko ile możności, zidealizować rzecz pełną czarnych mętów i okropności“; ale ani podania nawet nie usprawiedliwiają niejasnego rysu, znajdującego się w poemacie, a sprzecznego z tem wszystkiem, co jest zkądinąd wiadomem o tych stósunkach. Krasiński w liście do Gaszyńskiego tak się o tem wyraża: „To znakomity poeta; jednak w „Wacławie“ potknął się—Malczewskiemu nie dotrzymał kroku. Nie jestto poemat—raczej paszkwil, nie jest poezya, raczej anekdota.“—*„Arab“*, pomimo wybornego wiersza i wszystkiego, coby rzec można na pochwałę o jego zewnętrznej formie, jestto prawdziwy lapsus ingenii; podczas gdy *„Mnich“*, pominąwszy pewne nieprawdopodobieństwa w szczegółach, poniekąd wytrzymuje krytykę. — *„Sen srebrny Salomei“*, zdaje się być tylko prostą udramatyzowaną powiastką o dwóch małżeństwach, których dojście do skutku stało się podobnem dopiero w skutek

różnych nieszczęść i trwóg krajowych, jakie przeszły ludziom ówczesnym nad głowami. Dlatego też zatytułował to dzieło swoje poeta *romansem dramatycznym* — a więc niejako powiastką, romancą. Mimo-to przezierają tutaj pewne ukryte, zaledwie dostrzeżone intencye głębsze, które ze sprawą tych dwojga małżeństw w przypadkowym tylko zostają związku, a dotyczą najżywotniejszych kwestyi całego spółeczeństwa narodowego. Gdyby związek między osnową sztuki, stawianą, że tak powiem, na pierwszym planie, a temi ideami ogólniejszego znaczenia był wydatniejszy; gdyby te idee, te wieszcze przekonania poety, te sądy o spółecznych narodu naszego winach, fatalnościach, a w najdalszej perspektywie wreszcie nadziejach, były więcej sformułowane i artystycznie wcielone; gdyby nakoniec nie było ze strony formy tyle powodów do protestacyi — byłoby to jedno z najznaczniejszych arcydzieł naszych. Byłby to pomnikowy wyraz wieszczej (jak mówi Małecki) teodycei ducha polskiego! Ale właśnie tej pewnej ręki, tej dokonanej myśli artysty i filozofa, nie widać w „Śnie Salomei“! Są tu tylko zarody i błyski genialnego pomysłu. — Jak „Balladyna“ i „Lilla Weneda“ z pogańskich czasów Polski, tak dramat „*Mindowe*“ z przedchrześciańskich wieków Litwy zaczerpnięty, przedstawia renegacyę i powrót do wiary ojczystej księcia Mendoga. Jestto najmłodszy ale i najsłabszy z płodów Słowackiego. Miejsc pojedyńczych wyższym nacechowanych talentem nie brak wprawdzie tej sztuce, wrażenia odpowiedniego jednakże całość nie sprawia; co samo już świadczy albo o jakiemś niefortunnem założeniu całego pomysłu, albo o jakiejś wadliwości w jego przeprowadzeniu. — W tragedyi: „*Mazepa*“, poeta jakby z umysłu otrząsł się ze szczytności, jaką mu nastręczały obfite w nieszczęścia wypadki za Jana Kazimierza. Zamknął nas w domu wojewody przy miłostkach i zabiegach o piękną Amelję i tylko się domyślamy, że w okół uganiają się Tyszowieccy konfederaci ze Szwedami i Siedmiogrodzianami, gdy tymczasem król, którego tu w najniedołężniejszym widzimy charakterze, awanturuje się dla pięknych ócz, kpa, durnia pazia swego (Mazepę) i odklepuje *ave Maria*. Autor prócz podania o Mazepie, że się kochał w wojewodzinie, nic nie wziął z historyi, faktów historycznych nie zmyślił, ani nie nakręcał, ale z sa-

mej walki uczuć i z sytuacyi znakomitym ułożonych talentem, tragiczność przedmiotu sobie stworzył. Osnowa pełna dramatyczności i tragicznych sytuacyi, brak tylko wykończenia w całości; wiązania zanadto namacalne; wydaje się jakby zbudowanie z przystawek różnych, a nie jako gmach jednolity; jakby klejonka scen pojedyńczych, a nie jako gładki odlew z jednej formy. Jest w nim poezya żywa, namiętna; poeta umie w najdelikatniejszych odcieniach uchwycić i oddać charaktery ludzkie: zna się na grze uczuć, włada sercem i samą poetyczną treścią zachwyca, — ale wiersz jego twardy i trudny, rzekłbym, że zbywa autorowi raczej na technicznej zręczności odlewania dzieł tragicznych, niżeli na geniuszu.

W trylogji *„Kordyan“*, na tle wieku, z góry potępionego za karłowatość i niejako wskazanego na to, aby w dziejach minął bez wieści, stworzył poeta postać, która przerasta małość duchową ludzi tych generacyi, czuje nędzę takiego życia, pragnie je czem wznioślejszem zapełnić, i rzuca się z jednego kierunku w drugi.... ale klątwa wieku położyła znamie swoje i na tym duchu. Jestto natura głębsza, ale chora na duszy; jestto entuzyasta, ale bez charakteru, jestto bohater, ale o słabych nerwach. „Kordyan“ Słowackiego łączy w sobie prawie wszystkie znamiona wielkości; wzgarda życia, gotowość do ofiar, żądza sławy, dzielność i duma szlachetna — są-to niezawodnie warunki niezbędne człowiekowi mającemu pchnąć spółeczeństwo nowemi tory. Mimo-to wszystko, odsłonił w nim poeta z całą świadomością, także i własności ujemne, niedostatki, dla których one zarody wyższości w duchu K o r d y a n a nie dopełniają się do rozmiarów prawdziwej wielkości charakteru, na jakie się niby zanosi. W ogóle jest coś spaczonego, jest i coś z sobą sprzecznego w tym duchu. Szuka on pola szerokich działań i nie wzdryga się przed żadnemi trudnościami, a w każdej jednak sprawie hamują go jakieś pęta, staje mu na przeszkodzie jakaś siła, której nie zwalczy. Te pęta i ta siła, wynikają głównie z niego samego; i w tem też właśnie tragiczność jego zawodu. Co do poety samego, okazał Słowacki, szczególnie w akcie trzecim tej tragedyi, tyle świetności i potęgi talentu dramatycznego, że tylko dziwić się można, iż nie zajął w późniejszych swoich pracach odpowiedniego takim po-

czątkom miejsca w tym rodzaju poezyi. Dramatyczne jego pisma później wydane, ani siłą, ani przedmiotowością, ani wreszcie samą artystyczną dzielnością nie dorównywają już tym kilku mistrzowskim scenom, tworzącym dzieła tego akt trzeci. W ogóle jestto część utworu, którą pod względem artyzmu, liczyć należy do najpiękniejszych płodów, jakie literatura zawdzięcza Słowackiemu. — W dramacie historycznym: *„Marya Stuart“*, ramy obrazu są dość szczupłe. Nie zamierzał Słowacki, jak Szyller w swojej tragedyi tegoż tytułu, wciągnąć w zakres dzieła swego, całego historyzmu danej epoki. W głębi zdarzeń, na pierwszym stawionych planie, nie odsłania żadnych przebojów dziejowych ogólniejszego znaczenia, których związek z zabiegami ludzi dramatu, podnosiłby bohaterkę i tych, co ją otaczają, na wysokość prawdziwie historycznych postaci. Nie chciał korzystać nawet z owej kolizyi polityczno-dziejowej, ukazanej w głębi sceny w sposób tyle obiecujący, na samym początku sztuki, z kolizyi między narodem a panującą, z powodu sprzecznych religijnych przekonań. I zaniedbał zupełnie wyprowadzić z tej sceny następstw, któreby w jakiejkolwiek mierze, wpływały na tok dramatu w dalszej jego osnowie. Zgromadził natomiast całe światło obrazu właściwie na jednej tylko postaci; spoczął wzrokiem swoim na niepospolitych rysach jej indywidualnej natury, na nadzwyczajnych kolejach jej życia, uważanego z ogólnie ludzkiego stanowiska. I tak stawił przed sobą zadanie, które mimo, że sprowadza koronowaną osobistość dziejową na poziom prywatnej niemal niewiasty, tyle jednak ma stron, w wysokim stopniu zająć jeszcze mogących wyobraźnię każdego, tyle warunków dramatyczności, że krytyka uważająca to tylko, co dać autor zamierzył, a nie, czegoby sobie kto może życzył, nie ma pod tym względem nic do zarzucenia poecie. Mimo to „Marya Stuart“, zaspokajając w wielu najświetniejszych ustępach, w wysokim stopniu, wymagania *artystyczne*, nie czyni jednak zadość (mówi Małecki) *etycznym* dzieła poetyckiego warunkom. Jeżeli w którem dziele, to w tej właśnie tragedyi, uderza ogólne spostrzeżenie co do natury całego sposobu, właściwego Słowackiemu w początkowych latach jego poetyckiej czynności, że bez porównania więcej stara on się porywać, zadziwiać i za-

zapalać wyobraźnię swego czytelnika, czy widza, niż zająć myśl jego i prowadzić ją krok za krokiem, jak służebnicę woli swojej — do celu, o który chodzi. Wiersz autora jest w każdej części dzieła mistrzowski, język jego zawsze się iskrzy brylantami najczystszej wody. Natomiast niedbałość epizodyczna dotyczy u niego rzeczy, obmyślenia osnowy, dotyczy samej kompozycyi, wiązań budowy, częstokroć samychże fundamentów. — Epopeja *„Lambro“* dowodzi wielkiej potęgi fantazyi Słowackiego, i wielkiego daru inwencyi poetycznej; rzecz wzięta jest z historyi nowogreckiej, z drugiej połowy zeszłego wieku; wykonanie zaś i całe przeprowadzenie obecnego przedmiotu, chybione pod każdym względem. Udało się wprawdzie poecie dać dość wierny wizerunek jednego z całej legji mniemanych bohaterów, którzy są prawdziwą plagą bieżącego stulecia, ale wieszcz stworzył karykaturę, rozumiejąc, że stawia ideał. W przekonaniu, że roztacza obraz poetycznej wielkości, starał on się bohatera swego uposażyć w wszelkie warunki zapewniające dla postępków jego współczucie i podziw czytelnika—gdy tymczasem odsłania się z pod tych sztucznych osłon wyobraźni autorskiej, sama tylko nędza i zgniłość moralna jego człowieka, tem przykrzejsza dla oka, że występuje z olbrzymiemi uroszczeniami i z dumą, której nic zgoła nie usprawiedliwia.— Poeta nie mogąc na zawsze pozostać w fantastycznym świecie przeszłości, i słysząc z głębi narodu podziemne jęki i płacze ofiar, stworzył potęgą uroczą, genialną, nadzwykłą, poemat o *„Anhellim“*, w którym piekło Sybiru przybrało ułudę dziwną, prześliczną i straszną, okropną i ponętną zarazem. W dziele tem dał poeta wizerunek doli całego narodu, przegląd wszystkich jego stósunków, które znosimy od drugich i win, jakie sami przeciw sobie popełniamy. Sybirem podobało mu się nazwać całe nasze położenie społeczne. Obejmuje więc w tym wyrazie kraj nasz cały przedewszystkiem, a potem emigracyę z r. 1831, nakoniec i wszelkie strony świata zaludnione wygnańcami polskimi, nie wyłączając zresztą z liczby takowych, także i pustyń sybirskich. Doktryna przeprowadzona w „Anhellim“, jest mętna i fantastyczna; gubi się ona w nieznurtowanych głębiach mistycyzmu. Mistycyzm ten (mówi krytyk) w pojęciu o przeznaczeniu swojem na świecie, jako poety, daje

się wprawdzie poniekąd zrozumieć u Słowackiego. Położenie jego było w owych latach, kiedy utwór ten pisał, tak smutne pod każdym względem, że wcale się dziwić nie można, iż go znajdujemy przywalonego takiem brzemieniem moralnego znękania. Bezwzględnie i przedmiotowo jednak rzecz biorąc, trudno to inaczej nazwać, jak zbłąkaniem — szukaniem wyjścia z trudności na drodze, która do celu nie wiedzie. Styl „Anhellego“ jest biblijny. — W „*Beniowskim*“, przypominającym co do formy „Don Juana“ Byrona, a co do ducha twory Aryosta, odkrywa nam wieszcz ostatnie lata wieku przeszłego podczas krwawych wojen, w których Polska objawiała swój patryotyzm przez rozmaite dążności. Tutaj na podobę barda angielskiego uwydatnił Słowacki silnie swą własną osobistość. Obok strof napiętnowanych uczuciem głęboko-moralnem, jakie ukoloryzowała najwięcej malownicza fantazya, znajdujemy strofy, w których widać nadzwyczajną potęgę języka w formie i nieograniczoną gorycz w duchu. Poemat tak napisany z kolei rozrzewnił, zadziwił, rozweselił publiczność, lub wzruszył jej namiętności, słowem obudził wrażenia, do których wystarczał wielki talent rymotwórcy, lub też wzniosły zapał paszkwilarza, lecz zupełnie obcy objawowi, jakiego żądała Polska od swych mistrzów. — Zaciekanie się w kwestye niedoścignione rozumem, a spowodowane Towiańszczyzną, do której również przyłączył się Słowacki, zaprzątnęło umysł jego tak bardzo, iż nawet w późniejszych utworach swoich był pod wpływem tych wyobrażeń i idei, jakie stały się hasłem nowej epoki. Widać to w „*Księdzu Marku*“, dramacie, w którym charakter i znaczenie żydówki Judyty zupełnie odpowiada pojęciom wspomnianej sekty o posłannictwie narodu żydowskiego. Nie dramat-to historyczny, ale czysto duchowy. Duch dziejowy nie działa tu, jako duch ludzki, i dlatego autorowi nie potrzeba było wielkich charakterów historycznych, ale zda się, że duch ten zstąpił sam na ziemię, widoczny natchnieniem pierwszego lepszego człowieka i występujący do walki na zwalczenie złego tego świata i utworzenie na jego gruzach nowej wielkiej przyszłości dla ludu, a przezeń dla ludzkości. Z tego stanowiska uważany, ma dramat ten pod względem sztuki wysoką swoją wartość. Jako słabą jego stronę uważałbym ową (mówi Libelt),

że tak powiem, kallejdoskopiczność rzeczy i obrazów, cechującą wszystkie dramatyczne utwory Słowackiego. Rozrzucone są przedmioty, jakby w pojedyńcze różnobarwne kamyki, które się dopiero w perspektywie ducha, potrącone siłą wyobraźni, w jeden obraz składają. Ztąd pochodzi, że w dramatach Słowackiego, jedni tej jedności obrazu całkiem nie widzą, inni inne obrazy sobie składają. — *„Król-Duch“*, śmiało rzec można, jest pierwszym śpiewem w wielkiej epopei narodowej, gdzie autor nie omieszkał odchylić całej myśli filozoficznej historyi swej ojczyzny. Poemat ten, któremu ani indywidualizm autora, ani miłość kobiety nie nadają głównej cechy, w tem tylko stanowi zasługę poety, iż zebrał na papier podania, jakie już od dawna mogły istnieć w pamięci starych bardów, podróżujących po jego ziemi. Dlatego niesłusznieby było, wynajdywać jakąś allegoryę w tym poemacie; nie ukrywa on żadnej alluzyi. — Podstawą poematu jest prawda filozoficzna żyjąca, jaką widzimy w „Hamlecie“ w „Makbecie“, z tą jednak różnicą, iż „Król-Duch“ zamiast ograniczyć się na pojedyńczej prawdzie, cechującej dwa te dramata, wyraża prawdę ogólną, obejmującą cały okręg ziemski. Aby módz ją uprawnić, autor musiał pojąć wieczne cierpienia swej ojczyzny, zrozumieć jej przeszłość, jej przyszłe posłannictwo i rozwiązać zagadkę jej bytu narodowego. Treść wzięta z epoki Polski przedchrześciańskiej. Śpiew ten jednolity i odrębny zadziwia nas niezmiernością swej podstawy i pomnikowemi swemi zarysy. Gdybyśmy na wzór tych krytyków, którzy starając się dowieść swej głębokiej bystrości, odszukują i często sami tworzą analogje i allegorye, o jakich poeta ani marzył — mieli oznaczyć, jaką ideę, jakie stanowisko narodowe, prawdziwe, albo jakie osobistości zmyślone czy rzeczywiste, zwracające na siebie dzisiaj ogólną uwagę, autor chciał przedstawić, musielibyśmy sobie postąpić, jak ów rzymski rzeźbiarz kujący umierającego gladiatora. Wiadomo, iż w czasie wystawy jego posągu, na pytanie: którego z gladiatorów cyrkowych chciał przedstawić, czy Kajusa, czy Sporusa, albo też Polliona Syryjczyka, artysta odpowiedział: że to nie był ani pierwszy, ani drugi, ni trzeci, ni żaden z ich towarzyszów, ale raczej ideał umierającego gladiatora utworzony ze względu nie na teraźniejszość, lecz na sąd przyszłych wieków, jako

ofiara złożona na ołtarzu sztuki dla ludzkości, a nie dla rzeczywistego interesu znikomego pokolenia. „Król-Duch“ ruguje, lecz nie rozdziela żywotnych części swego narodu, przeciwnie spaja je krwią, wdraża ojczyznę do cierpień i na nowo przysposabia i dodaje hartu do przeciwności, jakie ją w przyszłości czekają, wznosi swego ducha ponad boleści materyalne i tem okupuje swą nieśmiertelność w historyi. Jego plan, jak widzimy, obejmuje wieczną przyszłość, historya to potwierdza, teraźniejszość poświadcza, a przyszłość całej dowiedzie prawdy.

Słowacki szybko po sobie następujące utwory, prawie zawsze od razu poczynał i wykończał. Ale właśnie ta wewnętrzna twórcza gwałtowność jego ducha, w związku z niespokojną i namiętną, niepowodzeniami prywatnego i publicznego życia rozdraźnioną i goryczami zaprawioną naturą jego umysłu, była także często główną przeszkodą, że poetyckie pomysły wieszcza nie osięgały ostatniego artystycznego tak wewnętrznego, jak zewnętrznego wykończenia. Zdumiewające w szczegółach, rażą niekiedy w całości. Większej ich części brakuje tej idealnej harmonji i spokojności, które warunkiem są arcydzieł sztuki, a brak ten zdaje się być nietylko skutkiem wewnętrznego duchowego rozstroju, lecz częstokroć także świadomym zamiarem poety, co ztąd pochodzi, że ujemna i odwrotna strona życia ludzi i narodów, bezskuteczność ich usiłowań w naszym wieku, szyderstwo losu, stanowią najczęściej główną organiczną myśl jego utworów. — Ma on potężne uczucie, podniosłe myśli, burzące namiętności, wylewa nieraz okrutną gorycz serca swojego na świat, ale przedewszystkiem jest u niego czynną fantazya, ta która wiecznie tworzy tak, że ledwie uczucie i myśl wydołać mogą, idąc za jej pochodem. — Nie bez przyczyny przypada Słowacki tak do serca młodzieży polskiej. Jej śpiewakiem, jej przewódzcą duchowym był on w całem znaczeniu tego słowa. Duch młodzieńczy i wiośniany wieje z każdej pieśni jego; wiek marzeń, wiek burz wewnętrznych i gwałtownych afektów przebija się w każdym jego utworze.

Życiorys. Urodził się 23 sierpnia r. 1809 w Krzemieńcu, gdzie jego ojciec E u z e b i u s z był profesorem języka polskiego. Pierwsze nauki zaczął pobierać w Wilnie, a skończywszy szkoły r. 1824 wstąpił na uniwersytet. Wśród kursów r.

1826 udał się do Odessy do kąpiel morskich. Po ukończeniu studjów akademickich, wszedł r. 1828 jako pomocnik do ministeryum skarbu w Warszawie. Tutaj napisał „Pieśń Boga Rodzica“ i tragedyę „Mindowe“. W czasie powstania r. 1831 trzymając się partyi umiarkowanych wyjechał do Drezna, zkąd przyłączony do poselstwa dyplomatycznego udał się do Paryża, ztamtąd do Londynu, a po wzięciu Warszawy, mając sobie wstęp do kraju wzbroniony, pojechał do Paryża, gdzie zajmując się gorliwie sprawami emigracyi, żył zupełnie w odosobnieniu. R. 1832 wyjechał do Genewy, gdzie zamieszkał nad brzegiem jeziora genewskiego; w tym czasie wydał poemat „Lambro“, „Godzinę myśli“, „Dumę o Wacławie Rzewuskim“ i „Paryż“. Dalej zwiedza Grecyę, Wschód i Włochy; w Rzymie spotyka się z Zygmuntem Krasińskim; wyjeżdża do Grecyi, ztąd do Egiptu w r. 1836. Z Kairo do Gazy puszcza się na wielbłądzie przez pustynię i na początku r. 1837 stawa w Jerozolimie; ztąd zwiedza Palestynę, góry Libanon i Antilibanon, Damaszek, ruiny Baalbeku. W Bajrucie napisał poemat „Ojciec zadżumionych“ osnuty na rzeczywistem wspomnieniu przygody, która go wraz z towarzyszami spotkała podczas dwutygodniowej kwarantanny w El-Arisch. W Bajrucie wsiadł na okręt i wylądował w połowie r. 1837 w Liworno. Rok następny zamieszkał we Florencyi, gdzie wydał „Anhellego“. Tutaj także napisał: „Poema Piasta Dantyszka o piekle“, w którem przedstawia opowiadanie kontuszowego Polaka o cierpieniach nieprzyjaciół ojczyzny w piekle. R. 1839 wrócił do Paryża, gdzie mieszkając aż do śmierci, w obec emigracyi polskiej zajął stanowisko odosobnione. Zazdrosnem okiem patrzał na świętość Mickiewicza, z którym się nie lubili, polemikowali i który Juliusza w swych preklekcyach raz tylko mimochodem wspomniał. Tegoż roku wydał „Balladynę“, w następnym „Lillę Wenedę“ i „Mazepę“. Pod wpływem uczucia nieprzyjaźni do Adama pisał i wydał „Beniowskiego“ r. 1841, gdzie jest dużo skarg na obojętność ludzi, na Mickiewicza i na krytyków. Tegoż roku związał się z sektą Towiańskiego i pojednał się z Adamem, wkrótce atoli dumny i niepodległy duch Słowackiego odczepił się od zwolenników, i poeta stał

się głową osobnej niewielkiej sekty, więcej jeszcze mistycznej niż Towiańskiego. Pod wrażeniem tej sekty wydał r. 1843 „Księdza Marka“, a w następnym przełożył tragedyę Calderona „Książe niezłomny“ i napisał utwór dramatyczny: „Sen srebrny Salomei.“ Wypadki r. 1848 ożywiły go na pewien czas tak, że wybrał się z Paryża do Poznania; lecz nie długo tu bawił; powracał na Wrocław, gdzie po wielu latach wygnania i tułania się po świecie, ujrzał i do serca przycisnął ukochaną swą matkę.— Wróciwszy do Paryża, zapadł w ciężką chorobę, z której już się nie wyleczył. Blizkim widząc się śmierci, pojednał się z Bogiem. — Umarł 3 kwietnia roku 1849.

Wydawnictwo. Utwory jego wychodziły w Paryżu następującym porządkiem: „Poezye“ w 2 tomach („Hugo“— „Mindowe“— „Mnich“— „Bielecki“— „Marja Stuart“— „Arab“ „Żmija“ — „Do Skibickiego“) r. 1832. — Tom 3ci („Lambro“— „Hymn do Boga-Rodzicy“— „Pieśń legionu litewskiego“— „Duma o Wacławie Rzewuskim“ — „Paryż“ — „Godzina Myśli“) r. 1833.— „Kordyan, część pierwsza trylogyi, spisek koronacyjny“ r. 1834. — „Anchelli“ r. 1838. — Balladyna“ r. 1839. — „Poema Piasta Dantyszka o piekle“ r. 1839.—„Trzy poemata“ („Ojciec zadżumionych w El-Arisch“ „Wacław“—„W Szwajcaryi“) r. 1839.—„Mazepa“ r. 1840.— „Lilla Weneda“ r. 1840. — „Beniowski“ r. 1841.— „Ksiądz Marek“ r. 1843. — „Książe niezłomny“ (z Calderona) roku 1844.— „Sen srebrny Salomei“ r. 1844. — „Króla-Ducha“ rapsod I r. 1847, właściwie przy końcu r. 1846 wydany przez Jana Radwańskiego; tenże ogłosił w Paryżu r. 1847 Słowackiego: „List do X. A.“ i „O potrzebie idei.“— „Do autora trzech psalmów“ w Lipsku 1848. — Całkowita edycya utworów dotąd znanych Juliusza wyszła w Lipsku w„Bibliotece pisarzy polskich“ w 4 tomach r. 1861.— Obecnie oprócz już wyszłych, wiele jezzcze nieznanych jego poezyi wydaje od r. 1866 prof. Antoni Małecki we Lwowie, który także napisał gruntowne studjum biograficzne Słowackiego (Lwów 1866—67), oparte na tegoż korespondencyach. I tak dowiadujemy się o nowych utworach Słowackiego jak: „*Wallas*“, tragedya— „*Krakus*“, tragedya— „*Beatrix Cen-*

ci", tragedya — „*Wallenrod*", dramat— „*Jan Kazimierz*", dramat – „*Niepoprawni*", (dawniej pod tytuł. „*Nowa Dejanira*"), dramat — „*Złota Czaszka*", dramat — „*Zawisza Czarny*", dramat — „*Poeta i Natchnienie*", fragment liryczno-dramatyczny — „*Samuel Zborowski*", poemat fantastyczny — „*Podróż na Wschód*", dalszy ciąg „Beniowskiego".— „*Rozmowy z Matką Makryną*", poemat — „*Genesis z Ducha*", modlitwa (prozą); itd.

Lirycy.

Do dokładnego rozwinięcia estetycznych usposobień narodu, potrzebne jest rozwinięcie się w pewnym stopniu poezyi przyrodzonej, poezyi lirycznej, bez której naród we względzie estetycznym byłby (jak mówi Vilmar) człowiekiem, który się już starcem urodził. Ta uwaga kierowała u nas dążnością niektórych pisarzy, którzy częścią z własnego poczucia, częścią z zapatrzenia się na płody pięknie u obcych zakwitającej poezyi, poczęli je stósować do stanu i potrzeb ojczystej literatury, a poezya ludowa zwracała słusznie uwagę ludzi ukształconych, otwierając dla literatury bogate źródła i zasoby. Dlatego też erę pseudo-romantyczną poczynają właściwie pieśni, które wychodzą z lirycznego nastroju ducha, a przechodzą następnie w epicki żywiół. Wpłynęło na to kilka przyczyn, a mianowicie głosy ziemi ruskiej i nastrój hetmańszczyzny kozackiej. Poezya śpiewana, szczególnie dumy historyczne z przygrywaniem liry lub teorbanu, były rzeczą obyczajową od kilku wieków. Teraz, kiedy głosy ludów starzejącym się wyobrażeniom udzieliły nowy chrzest i poświęcenie, pierwszy niejako ton tych pieśni podał Padura; za nim uderzyli w struny gęśli narodowej i inni na nutę dotąd jeszcze nie słyszaną.

Zasługują tu szczególnie na uwagę:

1) **Padura Tomasz** należy do poetów śpiewających Ukrainę, i nie ustępuje żadnemu z nich pod względem historycznego talentu, schwycenia jej rysów najdelikatniejszych i oddania tem więcej uroczego, że po największej części w języku małorusko-

kozackim pisał. Pieśni jego i dumy, z których *„Romans z Kosyry“* jest najpiękniejszym utworem ukraińskiej poezyi, a pisane w języku polskim — żywcem wyjęte z serca ludu, już, rzec można, przed wiekami śniły się Ukraińcom; taka tam prawda, takie wierne malowidło ludu, a przytem taka poezya. — Padura, który długo w literaturze naszej uchodził za myt i fikcyę, należy do najrzadszych poetycznych zjawisk, bo jest pisarzem innego ducha, innego języka. W skutek ducha narodowego i unji jego historycznych, zanucił on wielką pieśń, która została przez cały naród zrozumianą, przeszła w śpiew, została nawet od ludu pojętą. — Oryginalny on jest tem, że wychodząc z lirycznego uczucia, przechodzi następnie w dumę historyczną, która jest zadatkiem epickiej poezyi, i pisze *„Kudak“* poema niepospolitych piękności (dotąd nie ogłoszone) i *„Podróż Czajd-Harolda po Słowiańszczyznie“*.

Po Padurze dopiero (mówi poeta) mógł przyjść Zaleski i inni; przed Padurą nie było podobieństwem; i kiedyś, jak przyjdziemy do dum historycznych, rozrzuconych po całej ziemi naszej, kiedy poezya ostatecznie osiągnie tę wysokość, że będzie nierozdzielną od muzyki i życia, wówczas obejrzymy się za Padurą, i nietylko my, ale się wszyscy obejrzą w całej Słowiańszczyznie za nim, bo pieśni jego proste i dumy mają to znaczenie w literaturze naszej, co poezye Hezyoda w literaturze greckiej.

Życiorys. Urodził się na Ukrainie; szkoły zwiedzał w Krzemieńcu; później długi czas przebywał na Wołyniu, Od r. 1817—20 podróżował na Wschodzie z Wacławem Rzewuskim, zkąd wróciwszy, zamieszkał pod Kijowem. W r. 1848 będąc w Warszawie zajął się pisaniem dziejów Kozacczyzny polskiej. Żył w przyjaźni z Zoryanem Chodakowskim i Tymonem Zaborowskim. Zresztą nic więcej nie wiemy z jego życia.

Wydawnictwo. *„Pienia“* jego wydał Kajetan Jabłoński we Lwowie r. 1842. — *„Ukrainki z Nutoju Tymka Padury“* wydał sam autor w Warszawie r. 1844.— R. 1849 sam udzielił do Albumu Literackiego przekłady swoje poezyi polskich. — Z „Podróży Czajd-Harolda“ ustępy zamieścił K. Wł. Wójcicki w polskiem i ukraińskiem narzeczu w swej

„Historyi literatury polskiej“ (t. IV. str. 135—139). — Do niektórych jego dum i pieśni, Karol Lipiński układał muzykę.

2) **Zaleski Józef Bohdan**, zrazu czciciel i uczeń Brodzińskiego, aż do naśladownictwa w zewnętrznem oddaniu swej poezyi, został w końcu poetą oryginalnym, w całem znaczeniu tego wyrazu. Ukraina, rodzinna strona Bohdana, jest osnową ogółu pieśni jego. Z jej rycerskich dziejów bierze on wszystkie przedmioty, a z bogactw przyrodzonych wszystkie ozdoby i urok do swej poezyi. Naiwność, czucie, świetność wyobrażenia, zewnętrzne nawet wysłowienie łączą się u niego w najpiękniejszą harmonję i stanowią jakby wrodzoną muzykę tych pieśni. Zaleski jest największym z liryków; wziął ku temu szczęśliwe i szczodrą ręką od natury udzielone zdolności, między któremi celuje ta lotna, swobodna, błyszcząca wyobraźnia, która poecie nastręcza niewyczerpane prawie bogactwo farb i obrazów. Ma on dar szczególny widzenia poetycznie każdej myśli, każdego uczucia, z którem igra na podobieństwo dziecięcia, kształci, stroi, przeobraża. Niepokój duszy, rzewne zadumanie, pokrycie myśli jakąś mgłą tajemniczą, są znamieniem jego poezyi. Czasem poza krańcami przyrodzonego świata w idealnej buja krainie — znowu zstępuje na obszar przyrody i otacza się światłem rzeczywistości, i już sam z sobą w zamyśle i tęsknocie, już jakby ockniony i z chwilowej rozczarowany ułudy. Sposób pisania jemu tylko właściwy, nosi cechę wielkiego i niezrównanego artysty. Żywość obrazów, szczerota uczuć, zewnętrzny kształt i wysłowienie, zlały się u niego w najpiękniejszą harmonję — i trudno osądzić, czy większym jest poetą, czy muzykiem. Jestto poeta ukraiński (mówi Mickiewicz), którego można by wziąść za współczesnego liryków greckich, bo ma ich natchnienie, blask i sztukę, poeta, który całą świeżość bogatej wyobraźni łącząc z najbardziej wykończoną formą, zdołał przeszłość narodową natchnąć płomienistem życiem. — *Dumy* jego i *Dumki* odzywają się między echem rodzimego kraju — brzmią nutą znajomą i przypadają do stroju powszechnego uczucia. Unosi nas poeta w dawniejsze dzieje kozaczczyzny — z nich czerpie swoje przedmioty, a z piękności otaczającej go przyrody wszystek strój i ozdobę swojej poezyi. Niektóre z je-

go dumek, zamieniły się już w pieśni narodowe. — *„Przenajświętsza rodzina“* jestto tak dziwnie czarodziejski obraz, a zarysy jego tak czyste, tak prawdziwe, koloryt tak uroczy, tak spływający w całym obrazie w jedno wielkie wrażenie, że w galeryi poezyi naszej tylko „Błogosławiona“ Lenartowicza do niego się zbliża. Tu jest on już na czysto ludzkiem i religijnem polu i występuje na nie z całą potęgą swego artystycznego mistrzowstwa. Atoli mimo cały urok poetycznych obrazów, niema tu owej wzniosłej prostoty biblji, lub wyrazu czerstwej pobożności, jaka w pisarzach naszych XVI wieku tak cudownym językiem przemawia. — *„Duch od stepu“*, owa lotna epopeja Myśli świętej, — jak karton Kaulbacha lub Korneliusza, z więcej może boskości i świętości, choć z mniej może plastyczną mocą rysunku — jest utworem dziwnie pogodnym a uroczystym. Poczyna tu Bohdan od prostego i wdzięcznego opisu dzieciństwa poety; całą swą kompozycyę osadza na wyobrażeniu filozoficznem, a wszędzie wyraża się po prostu, jak poeta gminny. Sam poemat jest obrazem czasów, po których duch poety wodzi jeszcze (jak mówi Mickiewicz) niecielesne oko. Obraz ten od epoki rajskiej roztoczony przez dzieje starożytne i chrześciańskie, obejmuje historyę powszechną, przywiązaną do historyi Ukainy, gdzie się poeta urodził, dokąd ciągle wraca się pamięcią. Przebiegłszy historyę starożytną poeta, to jest duch poety, spada przez chmury łez i przesiękły, przesycony łzami, znajduje się w Polsce dzisiejszej. Poemat zamyka się wspaniałym obrazem Polski pokutującej, na wierzchołku Karpat i otoczony duchami wszystkich wielkich królów, wielkich hetmanów słowiańskich. — *„Rusałki“* i *„Czajki“*, dwa najoryginalniejsze utwory jego ducha, same jedne skupiają w sobie tyle bogactw, tyle życia, farb i woni, że cały zapas kwiecia, jakim potrząsł ubogą naszą ojczyznę, wysypały się z tych dwóch kielichów. Poema „Rusałki“ jest melodyą wyrazów; możnaby o niem powiedzieć, że je złożył czarnoksiężnik z dźwięków skazanych przez zaklęcie, aby się wydawały jakiś czas wyrazami; pomysł poematu odpowiada zewnętrzności.—Późniejsze dumy: *„Smutna Krakowianka“* i *„U nas inaczej“*, wybitnie znamionuje charakter drugiej epoki zwątpienia w doczesność, wielka tęsknica, która już nie kończy się na tym padole... Poeta prosi

Boga o Ukrainę w niebie. — W nowszych dumach Zaleskiego oprócz zwykłej tęsknoty, jawią się postacie historyczne hetmanów: D a s z k i e w i c z, L a n c k o r o ń s k i, młody I w o n i a... utwory artystyczne, wspaniałe, piękne; rysów użycza im historya, światło pada z wyobrażeń gminu, a ruch i życie sam twórca im nadał. Najobszerniejsze poezye Zaleskiego z dziejów Ukrainy są: *„Księżna Hanka"*, córka ostatniego z Rożyńskich i *„Damian Wiśniowski"*. Są-to jedynie ustępy, bo nie pokończone, a pełne miłości do ziemi rodzimej. — Zaleski stworzył w poezyi polskiej nowy rodzaj *dumek* to jest dum tęsknych i *szumek* to jest wesołych śpiewek. W jednych i drugich wylewał lub własne uczucia, lub zawsze podania ludu. Z dumkami i szumkami wiążą się *wiośnianki*, które się niczem prawie nie różnią od tamtych, chyba, że są drobniejsze; *pyłki* jestto rodzaj apoftegmatów greckich, lub fraszek K o c h a n o w s k i e g o i B r o d z i ń s k i e g o. Dalej piękne są fantazye Bohdana: *„Sam z pieśnią"* i *„Przygrawka do nowej poezyi"*; w tej ostatniej wystawił poeta swój pogląd chrześciański na nić dziejów, na pochód cywilizacyi. Tłumaczył Zaleski wiele także z pieśni serbskich.

Przeciągły szum stepowego wiatru goni go wszędzie; nie dziw, że coraz dolatuje słabiej, przez czasów i miejsc szeroką przestrzeń... Świeżość młodzieńczych wrażeń zaciera się, żywość barw płowieje, a ta dumka, która się lała z serca jednym wytryskiem, zamienia się powoli w sztuczną kompozycyę, staje się manierą, jednostajnością nie zawsze bawiącą. To nam tłumaczy różnicę pomiędzy wonią upajających pierwszych jego utworów, złożonych pod wpływem sił cudownych stepowego powietrza, a tym dojrzałem doświadczenia owocem, który się później wywił na puszczach tułactwa. — Zarzucano Zaleskiemu, że pod pewnym względem poeta uwłacza prawdzie, że zwłaszcza kozacy jego są za zniewieściali i nie tacy, jakimi ich znamy z krwawych dziejów Zaporoża— powiedzmy raczej miękkim pędzlem i nie dość plastycznie odmalowani. Wreszcie natłok nierozwiniętych jasno wyobrażeń i zbyteczne streszczanie myśli dla ujęcia ich w pewne formy, sprawia, że poeta często staje się ciemnym, wstrzymuje i nuży czytelnika. — Mickiewicz nazwał B o h d a n a największym z poetów słowiańskich: „Zakończył on

poetyczne igrzysko Słowian — i będzie zawsze w rozpacz wprawiał tych, którzyby jeszcze miłować chcieli sztukę dla samej sztuki."

Życiorys. Urodził się 14 lutego r. 1802 w Bohaterce na Ukrainie. Wychował się w chacie prostego Ukraińca; młodość spędził na stepie wśród ludu. Nauki odbył w Humaniu od r. 1815—19; r. 1820 udał się z Sewerynem Goszczyńskim do Warszawy na uniwersytet; później był nauczycielem przy Górskim i synie jenerała Szembeka aż do r. 1830, w którym opuszczając kraj, udał się do Paryża, ztamtąd do Włoch. Później stale zamieszkał w Paryżu i został zarządzcą szkoły polskiej batignolskiej — gdzie obecie jeszcze przebywa.

Wydawnictwo. „Poezye" wydał Edward Jełowicki w Paryżu r. 1841. — „Dumy i Dumki" E. Raczyński w Poznaniu r. 1842, później wyszły we Lwowie 1845. — „Duch od stepu" w Lipsku r. 1847, i tamże w „Bibliotece pisarzy polskich" r. 1862.— „Poezye" w Petersburgu r. 1851—52. — „Wieszcze Oratorium w Dumach a Dumkach" (poświęcone żonie z r. 1864) w Poznaniu 1866, t. I.

3) **Wasilewski Edmund** nie był-to geniusz, ale poeta serca, bardziej zamknięty w sobie, niż okazujący się na zewnątrz, bolejący więcej i śmiejący się z rozpaczą, niż silny wiarą i proroctwem. Świat i życie wcale nie w świetnych przedstawiały się Edmundowi barwach; poezya jego pomimo najczystszego świątobliwego gruntu, trąci miejscami gorzką ironją, niejednokrotnie graniczącą niemal z bluźnierstwem, a ciągłe zawody osobiste i nieosobiste, nadawały mu w chwilach nawet bardzo stanowczych, pozór zimnego i obojętnego na dalsze losy; bo Wasilewski tak zwątpił o szczęściu, że mu nawet każdy zabłysk jego zdawał się próchnem, które choć świeci, ale nie grzeje. — Zbiór jego poezyi przedstawia trzy zwroty: egotyczny, ludowy i społeczny: z pewną nawet historyczną barwą. Pałająca jego dusza najbardziej lubiła się wylewać w krótkich, lirycznych wrotkach, w sonetach i dytyrambach; wszystkie zaś jego marzenia i szały odbiły się najwyraźniej w obszernej fantazyi: „*Dziecię szału*", która jest jego spowiedzią przed światem, niby bolesnemi tony wyśpiewaną historyą jego życia w uczuciowej treści. Czysta a nieszczęśliwa miłość jest tam

tematem panującym, który przepływa i po wielu innych kartkach: to wiąże się z obserwacyą nad światem i ludźmi, to narzeka z Werterem, to filozofuje z Child-Haroldem. Taka egotyczność, wyrażająca się zwłaszcza tonem erotycznego uczucia, potrzebuje wysoko twórczej indywidualności, ażeby zwyczajnym powszechnym oddźwiękiem rozkochanego serca nadać uroczy ton poezyi. Do takiego tonu nie zawsze wznosi się Wasilewski. Ten egotyczny żywioł w rzeczach romansowych odznacza się tu rzeczywiście szałem raczej, niż zapałem poetyckim; szczęśliwiej rozwija on się w rzeczach obserwacyi i ironji, której wyrazem jest np. znany bardzo wiersz jego: „*Drzym sobie dusso.*“ — Jakże innym jest Wasilewski, kiedy zapomina o swej biedzie, a weselszem okiem i w lepszym humorze spogląda na około siebie, szukając przedmiotu, do któregoby mógł sercem przyrosnąć. Takim przedmiotem jest dlań krakowski lud. Wpatrzył się poeta w jego życie i obyczaje, w charakter moralny, wsłuchał się w jego pieśni, przeniknął go na wskroś, pokochał całem sercem i uwił dlań na pamiątkę prześliczny wieniec niezapominajek w zbiorze „*Krakowiaków.*“ Daleki od wszelkiej osobistej fantazyi, którą inni poeci kładą na karb pomysłów ludowych, jest on tylko wiernym, ale zarazem idealnym tłumaczem uczuć samego ludu, w ich najrozmaitszych i najdrobniejszych odcieniach. Krakowiaki jego są tak czysto rodzinne, jak te, które się snują po wiejskich chatach, a wyglądają, jak w symfonji Dobrzyńskiego, wzbogacone potęgą sztuki. — Od tego tonu prostoty łatwo było poecie przejść do poważnego nastroju, w obec wielkiej myśli dziejowej, którą wyczytywał z „*Katedry na Wawelu.*“ Góra ta, około której gromadzi się tyle wspomnień i tyle widomych pamiątek z życia narodowego, jest dla naszego poety Olympem, Hebronem, słowem: środkowym punktem świata. Do niej on zwraca się nieustannie, bo tam każdy przedmiot, każda ścieżka i drzewina, każdy zabytek, nasuwa na myśl tysiące drogich widziadeł.... Jak na polu ludowem, tak i tu Wasilewski jest prawdziwym poetą. Nie starał się on o zewnętrzną ogładę; pod parciem gorącego uczucia pisał, co mu nasunęła myśl, jednym tchem bez przerwy. W „Katedrze Wawelskiej“ nie widać sztuki, ale jest zapał i prawda uczucia. Myśl, która mu przewodniczyła w tym poe-

macie, krąży we wszystkich jego pracach, bo ona była dla niego nieodstępnem domowem bożyszczem. Wyznawał ją z wiarą i poświęceniem, ona kosztowała go życie.

F. Br. Trentowski wyraził swój żal po stracie Edmunda, mówiąc: „Szkoda go, wielka szkoda! Byłby on zaiste prawdziwie narodowym wieszczem mógł zostać.“

Życiorys. Urodził się 16 Listopada r. 1814 w Rogoźnie w Lubelskiem. W dziecinnym wieku przybył z rodzicami do Krakowa i tu się wychował. Po skończeniu szkół, przyjął obowiązki bibliotekarza u Wielopolskiego w Królestwie polskiem, lecz po roku wrócił do Krakowa, gdzie go los ścigał nieprzyjazny i prześladowczy. Chcąc utrzymać siebie i swoją rodzinę, był zmuszony pracować w biórze loteryi krajowej. R. 1844 ożenił się z ukochaną i w swych „Krakowiakach“ opiewaną Halką — Heleną. Bóg pocieszył go synem, ale mu go wkrótce zabrał. W czasie owego krótkiego żywota, Edmund dwa razy śmiertelnie zapadał na swem wątłem zdrowiu; dotknięty zaś tą samą chorobą po raz trzeci daleko mocniej, Bogu ducha oddał 14 Listopada 1846.

Wydawnictwo. Zbiór jego poezyi wychodził: w Krakowie r. 1839, w Poznaniu r. 1840, w Krakowie r. 1849 i w Warszawie r. 1859. — „Katedra na Wawelu“ wyszła osobno, ale obcięta w Poznaniu r. 1840.

4) **Gaszyński Konstanty** żadnego wielkiego nie zostawił po sobie utworu, ale we wszystkich jego pracach przebijała się zacna i czująca dusza, i tem serca niewolił; głównym przymiotem jego poezyi było uczucie; te z nich, w których nie naśladując nikogo, puścił wodze sercu i poszedł wrodzoną, właściwą sobie drogą czucia, są piękne i wzruszać nie przestaną.— Wśród życia obozowego niejedna pieśń wypłynęła mu z serca, a jeżeli pierwsze jego utwory wdziękiem, słodyczą przypominały Stefana Witwickiego (o którym przy epikach), niektóre jak np. „*Trzy natchnienia*“, odznaczały się piękną, rytmiczną formą, to późniejsze trochę, i w pierwszych latach pielgrzymstwa napisane, jak „*Śmierć żołnierza*“, „*Czarna sukienka*“, „*Śmierć Sowińskiego*“, „*Nuta narodowa*“, będąc odbiciem ogólnych uczuć w tej chwili, powtarzane były przez wszystkich, stały się śpiewami narodowemi; Wojciech Sowiński, a na-

wet Chopin dorabiali do nich muzykę, i tak kraj obiegały: znało je całe ówczesne pokolenie. Któż na Litwie nie pamiętał ulubionej Szymonowi Konarskiemu i często przez niego w więzieniu śpiewanej pieśni: *„Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny“?* A wiersz *„Usque ad finem“* powtarzała najlepsza młodzież. Do lepszych także należą: *„Sielanka młodości“*, *„Gra i karciarze“* satyra, *„Wyścigi konne“* itd. — Przekłady niektóre Berangera a nawet Heinego są prześliczne, a we wszystkich odznacza się pięknym i poprawnym językiem.— Zygmunt Krasiński o rytmiczności jego ucha w wierszach, tak wysokie miał wyobrażenie, że niczego nie ogłosił bez przeczytania mu pierwej. — Pisał także Gaszyński romanse, powieści i pamiętniki, z których celniejsze: *„Dwaj Śreniawici“* pod wpływem, jaki naonczas wywierały romanse Walter-Skota — *„Pan Dezydery Boczko i sługa jego Pafnucy“*, obrazek z pierwszych lat emigracyjnego życia, o którym Krasiński tak mu powiedział: „jestto dopiero pierwszy zarys, rzucony węglem, nałóż go kolorami, wykończ, wycieniuj, a stworzysz Donkiszota polskiego“ — *„Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacyi barskiej“* — *„Kontuszowe pogadanki i obrazki szlacheckiego życia“*, pełne charakteru i prawdy. Żałować przychodzi, że inne zajęcia, czy może zbyt dojmujące boleści nie dozwoliły mu nic więcej na tej drodze dokonać, bo słusznie pisał do niego Krasiński, że do tego właśnie rodzaju miał arcy-talent.

Po wybuchu powstania r. 1863 słabą już ręką uchwycił jeszcze za pióro i napisał ostatnich kilka pieśni.

Życiorys. Urodził się 30 Marca r. 1809 w Jeziornie w Radomskiem. Nauki odbywał w liceum i w uniwersytecie warszawskim i odwiedzał wraz z innymi literatami salony Winc. Krasińskiego. Od r. 1828—30 wydawał wraz z Leonem Zienkowiczem „Pamiętnik dla płci pięknej.“ Z wybuchem listopadowego powstania r. 1830 zaciągnął się do narodowego wojska i odbył w niem całą kampanję, a po ostatecznym upadku sprawy, jako porucznik artyleryi dostał się z innymi za granicę. Zdrowie wątłe potrzebujące południowego klimatu, przyczyniło się do tego, iż Prowancyę za mieszkanie obrał i osiadł w Aix, gdzie długie lata spędził, opuszczając to mia-

sto na krótko, dla spotkania się z Z. Krasińskim, z którym go ścisła łączyła przyjaźń, albo zwiedzenia Włoch, do których tęsknił od dawna. Muzea i zbiory sztuki, jakie posiadało wtenczas miasto Aix, zajmowały go bardzo. R. 1852 podróżował po Włoszech, zkąd pisywane listy do jednego z przyjaciół w Krakowie, utworzyły później osobny tomik, wydany w Lipsku r. 1853. Władając mową francuzką, tak dobrze jak ojczystą, prędko po zamieszkaniu w Aix zaczął prace swe umieszczać w wychodzących tam dziennikach: „Gazette du Midi“ i „Le Mémorial d'Aix“; po kilku latach został nawet głównym ostatniego z nich redaktorem. — Złamanego chorobą i wielu boleściami dotknął jeszcze w końcu cios okropny: 80-letnia matka jego w czasie powstania narodowego r. 1863 okrutnie została przez Moskali zamordowana. — Otoczony wysokim szacunkiem znajdujących się w Aix ziomków i mieszkańców tamecznych, umarł 8 Października 1866 r.

Wydawnictwo. Pierwszy zbiór poezyi swoich wydał pod tyt.: „Pieśni pielgrzyma polskiego“ w Paryżu r. 1833. — „Pan Dezydery“ tamże r. 1846. — „Reszty pamiętników“ r. 1847.— „Kontuszowe pogadanki“ r. 1851. — „Sielanka młodości“ r. 1855.— „Wyścigi konne w Warszawie“ w Paryżu r. 1856.— „Poezye“ tamże r. 1856. — Zbiór wierszy p. t. „Pro publico bono“ r. 1858. — Satyra „Gra i karciarze“, uwieńczona przez poznańskie „Towarzystwo naukowe“, w Paryżu r. 1858. — Tłumaczenie poematów Krasińskiego: „Przedświt“, „Ostatni“ i „Resurrecturis“ tamże r. 1862. — Napisał także mnóstwo dzieł i rozpraw francuzkich, z których szczególnie na uwagę zasługuje monografja: „Les cabinets de tableaux artistiques de la ville d'Aix.“ — W rękopiśmie zostawił obszerny pamiętnik p. t. „Zygmunt Krasiński i moje z nim stósunki“, ale ten według ostatniej woli zmarłego, zaledwie po upływie pewnego czasu drukowanym być może.

5) **Lenartowicz Teofil** był pierwszym, który wstąpił w ślady Słowackiego. Widzimy w nim pieśni, uczucia i pojęcia ludu polskiego prześlicznie podniesione, na owej „*Lirence*“, którą tak czarodziejsko nastroił. Lenartowicz ma coś tak swojskiego, tak wiejskiego, a przytem duchem tak podniosłego; pieśni jego w wielkiej części mają taką muzykalność,

jak pieśni Padury i Zaleskiego; ale na innem stoi on polu i w krótkim czasie wziętość i upowszechnienie pieśni jego w całym narodzie nie mogło tych wszystkich zadziwić (mówi Pol), co pilnie śledzili pochodzenia naszej poezyi. W poezyach jego, jak: *„Cztery obrazy“*, *„Polska ziemia w obrazkach“*, *„Błogosławiona i Zachwycenie“*, *„Fragment o Apostołach“*, *„Święta Zofja“*, *„Branka“*, panuje miła prostota tak w niewymuszonym, dziwnie łatwym wierszu, jak w treści, a prócz jasnej i zdrowej myśli, ileż tam rzewności, prawdy, a w wykonaniu wytrawnego artyzmu. Z *„Nowej Lirenki“* miłość, modlitwa i praca, jako trzy gwiazdy przewodne chrześciańskiego i narodowego żywota, świecą nam i przemawiają do nas uroczym głosem. Nie zawsze wszakże zostaje on na tem stanowisku sielskich pieśni, albo pieśni w szopce śpiewanych; wznosi on się niekiedy do poematu daleko większych rozmiarów. Opisuje wielkie bitwy narodu; albo w „Błogosławionej“ przenosi się nawet w sfery zupełnie duchowe; stanowisko to jest tutaj prześliczne; taki tu styl, takie pojęcie tradycyi, tak artystycznie wprowadzone, tak poetycznie wysłowione, iż do najpiękniejszych utworów (jak mówi poeta) literatury naszej można policzyć ten znakomity utwór Lenartowicza. — Najsłabszą jego poezyą jest utwór *„Gladyatorowie“*, którego osnowa wzięta z życia starożytnego żądała wielkiego spokoju w układzie, ścisłości w rysunku i grupach, jasności w wykładzie, stateczności w przeprowadzeniu. Tymczasem tutaj wszystko przed nami przemyka się w gorączkowych rzutach, dorywczych rysach i zawiłych ustępach; nic nam się nie objawia w jasnych i wyraźnych konturach. — Poemat powstaje z jakiejś mgły marzenia, ulatnia się coraz bardziej w jakąś parę westchnienia, opada ostatecznie w kilku łzach rozczulenia — i tak całym swoim mrocznym układem i waporowemi kształty, staje w najzupełniejszej sprzeczności z tym dawnym światem, którego bóg sztuki był zarazem, i nie bez przyczyny, także bogiem słońca!....

Atoli, jaki lud polski, taki i śpiewak jego — Teofil: prosty, cichy a głęboki. W szczupłej chatce lepionej mieści się u niego całe niebo, cała ziemia; nie zna on owych sztucznych granic, które pociągnęły między niemi głowy uczone; u niego Bóg jest wszędzie, a więc i niebo wszędzie, gdy z drugiej strony

i niebo jest dlań tylko drogą, wyższą ziemią; bo jak niezrozumiałą byłaby mu ziemia bez nieba, tak również nie pojąłby on nieba bez ziemi. Tak niebo jego wygląda całkiem po ziemsku, po polsku, jak z drugiej strony, ziemia jest u niego tylko żywym wizerunkiem, istnym przedpokojem nieba. — Lenartowicz jest pomiędzy wszystkimi lirykami przedewszystkiem poetą przyszłości. On jest lubownikiem nowej ery, jak ten lud, któremu on śpiewa, jest jej budulcem. Tą królestwo boże, według zapowiedzi wieszczów i mędrców spełnić się mające, które **Krasiński** rozważa szkłem reflexji, którego **Pol** usiłuje się dobić kordem, które **Słowacki** próbuje wymarzyć fantazyą, **Lenartowicz** widzi gołem okiem intuicyi.

Naród polski ciężką niemocą złożony, w stanie zupełnego odrętwienia po owych krwawych katastrofach, znajdował pewną ulgę w tej *cichej* muzyce, którą mu odegrywał lirnik z Mazowsza, i która jeśli czasem usypiała, tem była pożądańszą. Miłe te wierszyki, objawiające się raz po raz w pewnych odstępach, w dziennikach i pismach peryodycznych, zawiewają nas zawsze jakby lubą wonią lasów, zapachem świeżego żytniego chleba, ochładzają nam palące czoła lekkim wietrzykiem, co ugina kłosy pól naszych: jest w nich wiele tkliwości, wiele czystości, dużo i oryginalności. Chociaż ta oryginalność zbyt powtarzana przybierała nieraz charakter maniery, ta tkliwość przechodziła w ckliwość, a czystość formy zdradzała tu i owdzie pewną czczość myśli; razem szczególnie zebrane te melodye monokordu, okazały się monotonnemi; bławatki, stokrotki i bratki, które cieszyły oko, co je niespodzianie i z rzadka wśród pól odkrywało, w jeden pęk uwite, wydały się dziwnie blade, wiecznie te same. Jeśli temat był zmieniony, nóta pozostała ta sama; wyżej czy niżej nastrojona, jedna wciąż zawsze dźwięczyła struna.

Życiorys. Urodził się 27 Lutego r. 1822 w Warszawie. Wyższych szkół, prócz powiatowych, nie przechodził, po których ukończeniu wszedł r. 1835 jako dependent do kancelaryi adwokata, w r. 1837 został aplikantem w byłym sądzie najwyższej instancyi, po trzech latach zaś kancelistą etatowym. W r. 1848 ofiarowanego sobie urzędu pomocnika referenta w komisyi rządowej sprawiedliwości nie przyjął i z po-

wodu zaszłych wypadków wyjechał za granicę. Przez kilka lat przebywał kolejno w Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu. R. 1851 uzyskawszy paszport do Paryża, ztamtąd r. 1854 do Fontainebleau, a później udał się do Rzymu, lecz tu zapadł na zdrowiu i przeniósł się do Florencyi, gdzie ożeniwszy się z sławną malarką, Zofją Szymanowską, siostrą Celiny Adamowej Mickiewiczowej, mieszka tam obecnie.

Wydawnictwo. „Cztery obrazy“ w Krak. r. 1848. — „Polska ziemia“ tamże r. 1848 część I, i w Poznaniu r. 1850, część II. — „Zach. i błog.“ w Poznaniu r. 1855, i z rycinami tamże r. 1861. — „Lirenka“ tamże r. 1855. — „Gladyatorowie“ w Paryżu r. 1857. — „Święta Zofja“ w Poznaniu r. 1857. — „Nowa Lirenka“ w Warszawie r. 1859. — „Sowiński“ we Lwowie r. 1859. — „Bitwa Racławicka“ w Paryżu r. 1859. — „Poezye“ w 2 tomach w Poznaniu r. 1863. — „Błogosławiona i Zachwycenie“ z rycinami tamże r. 1863. — „Branka“ tamże r. 1867.

6) **Łuszczewska Jadwiga**, znana w literaturze pod pseudonymem **Deotymy**, przez to iż jest improwizatorką, zasługuje być poczytaną za zjawisko naszego czasu, że tyle różnorodnych potrafiła poruszyć namiętności, a nawet kwestyę poematu uczyniła kwestyą żywotną miasta i kraju. Jestto istota obdarzona nadzwyczajną bystrością w szerokiem ogarnieniu przedmiotu, w złożeniu tych części, w całość przeniknioną jedną myślą; ma talent niezmiernie posunięty w sztuce rymowania i tak łatwo władający językiem, że w najśmielszych zwrotach nie potknie się, a niekiedy myśl najoderwańszą umie ubrać w formy jak kryształ przejrzyste, wcielić obrazy, jeśli nie drgające życiem i prawdą, to złudnemi barwy i kształty nawiedzione. Nie odmawiamy bynajmniej jej władzy improwizatorskiej: niezwykłości i żywości potęgi; widzimy w niej jedynie autorkę, co bez względu na sposób tworzenia, utwory śmiało i bez podchwytu pod wyraźny sąd powszechności podaje. Jej liryzm, to nie egotyczny wylew wysmukłych i ckliwych sentymentów, to nie namiętność podrobionym jakimś zapałem podżegana — to raczej spokojne ujęcie poetycznego przedmiotu, spojenie go z promieniejącą wyobraźnią, górowanie nad nim, wreszcie uogólnienie oznak szczegółowych i usamowolnienie ich z pod wpły-

wu otoczenia. Takim liryzmem do epoki zbliżonym, dowiodła, że intuicyjnie czy świadomie pojmuje wymagania wieku, że nie dosyć dla niej stanąć na wysokości chwili, że potrzebuje, by ta chwila stała się niejako własnym jej utworem. Liryzm naszej poetki nietylko posiada pewne cechy epiczności, ale odznacza się, w obrobieniu zwłaszcza, charakterystyczną stroną dramatyczną. — W tych przejściach, które zapewne znamionują główną niepospolitość poezyi, jednocześnie najważniejszy spoczywa zarzut, jaki poetce uczyniono. Kiedy bowiem każda allegorya, chociażby nawet pod najwdzięczniejszą szatą przedstawiona, w pełnem uczuciu czytelnika niewielką zwykła budzić sympatyę, tedy bez wątpienia zbyt widoczna i ciągle i zawsze wracająca się identyczna dążność, nuży umysł i chyba tylko jaskrawością obrazów uwagę naszą podtrzymać jeszcze potrafi. Takie widzimy najwięcej chwalone improwizacye: „*Wiosna*“, „*Snycerstwo*“, „*Kamienie*“, „*Ptaki*“, „*Malarstwo*“, „*Kwiaty*“, a jedna chyba tylko „*Miłość Najwyższa*“, w której tylko udramatyzowanie wszechświata artystycznie zostało wykończone, najmniej podlega owej wadliwej wielostronności. Że sama Deotyma widocznie czuje ów mimowolny pociąg swego talentu do rodzaju dramatycznego, dowodem tego scena fantastyczna pod tyt.: „*Tajemnica owoców*“, dowodem tego legenda udramatyzowąna: „*Tomira*“ i rapsod „*Stanisław Lubomirski*“, o którym możemy powiedzieć, że prócz kształtów i zwrotów Goethego, które cechują monologi „Fausta“, nie wiele widzimy tam dramatyczności, i zdaje się, że to pole nie jest jej właściwem. Od tych próbek dramatycznych przeszła wnet do epopei: „*Polska w pieśni*“, niedokończonej. — „*Poezye*“ Deotymy są-to „improwizacye“ pisane, najczęściej okolicznościowe, z tą tylko różnicą, że przy improwizacyach duszno nam jest przed natłokiem obrazów, w poezyach zaś nudzą nas poglądy filozoficzne i nieprzebite chmury mistycyzmu. Swobodniejsza w polotach wyobraźnia zatrzymuje się dłużej przy pojedyńczych częściach utworu, ogląda staranniej kształty, lecz oraz przyozdabia je przecudną płaskorzeźbą najwyszukańszych allegoryi. Takiemi są poezye: „*Tajemnice owoców*“, „*Pielgrzym*“, „*Widzenie majowe*“, „*Burza w Pustyni*“, „*Wieńce*“, „*Sen*“, „*Potęga pieśni*“, „*Natchnienie*“ i inne. Artystyczne wyrobienie formy przechodzi w jej

utworach często doniosłość samej idei, i to jest, co w pierwszej chwili unosi zdumiałych słuchaczy, a nawet i czytelników. Wzór tego mistrzowskiego zaokrąglenia formy widzimy w *„Modlitwie“*. — Główna myśl, która utworom Deotymy przewodniczy, jest myśl religijna, przeczucie, odrodzenie społeczności przez wiarę i przez powrót do Boga.

Deotyma w swoich utworach najsilniejszą jest w fantazyi. Jestto zarazem najsłabsza jej strona. Czuje, myśli, uczy się i oddaje naukę — fantazyą. Zdaje się, że rzucone w jej umysł światło nauki i umiejętności, nie przebiło się do głębi ducha, tylko zawisło na szybach rozognionej fantazyi, i dziwnie poetyczne nakreśliło obrazy. Dlatego nauka i umiejętność odtwarza się na tym gorącym krysztale w dziwnie piękne i idealne arabeski, jakby wyjęte z przecudnego panorama. Ztąd-to zimno, te chłodne przez szkło fantazyi puszczone obrazy. Najśliczniejsza nauka ma u niej szatę fantastyczną; pogląd na społeczność, na historyę, na rozwój ducha ludzkiego w czynach i kształtach, jest zawsze różowy, niewinny i naiwny, jak uśmiech dziecięcia, nieodpowiedni pojęciom, wyrobionym w życiu rzeczywistem. To, co znamy z utworów Deotymy, dalekiem jest jeszcze od utworów dojrzałego geniuszu, ale wszelkie ku temu zarodki w nich złożone dają nadzieję, że się we wszystkich zgoła kierunkach świetnie będą mogły rozwinąć.

Życiorys. Urodziła się przed r. 1840 w Warszawie, córka Wacława, radcy stanu i dyrektora wydziału przemysłu i handlu. Nauki i wszechstronne wykształcenie odebrała w domu pod kierunkiem Dominika Szulca i Antoniego Wagi, sławnego naturalisty. Podróżowała po Niemczech, a wycieczki na wyspę Rugię, Górę Święto-Krzyzką, w Karpaty i i do Ojcowa, opisywała w „Gazecie Warszawskiej“ i „Tygodniku Illustrowanym“. W r. 1865 wróciła wraz z ojcem z głębi Rosyi do Warszawy.

Wydawnictwo. Poezye jej wychodziły w Warszawie w latach 1854, 58, 59 i 60.

Prócz tych:

7) **Grabowski Michał** (życiorys zob. przy powieściopisarzach) ogłosił w „Dzienniku Warszawskim“ r. 1828 *„Melodye*

ukraińskie“, a choć więcej nie pisał poezyi, był jednak pod pewnym względem kierownikiem szkoły ukraińskiej poetów, których ocenił w swem uczonem dziele: „*Literatura i krytyka*“.

8) **Olizarowski Tomasz** pisał drobne wiersze, jak: „*Dumki*“, „*Humoreski*“, „*Śnielki*“ czyli raczej „*Sonety*“ — większe i uroczyste psalmy, jak: „*Chwały*“ i „*Żale*“ — powieści poetyczne, między któremi najlepsze: „*Zawerucha*“, „*Topir-Góra*“ — poemat w duchu romantycznym: „*Bruno*“ itd. Poezye jego wychodziły: w Krakowie r. 1836 i 39 i we Wrocławiu r. 1852. Wydał także dramat: „*Wincenty z Szamotuł*“ r. 1850.

9) **Berwiński Ryszard Wincenty** (ur. 1819 w Polwicy pod Zaniemyślem w Wielkopolsce; nauki skończył w gimnazyum w Lesznie i na uniwersytetach w Włocławiu i Berlinie; przez długi czas dostarczał prac do pism peryodycznych wielkopolskich; kilka lat był redaktorem „Dziennika Polskiego“; r. 1845 w podróży do Galicyi, aresztowany siedział rok w więzieniu politycznem w Wiśniczu, a oddany do Prus uwięziony był w Berlinie; r. 1847 puszczony na wolność; r. 1848 należał do komitetu narodowego; r. 1852 był posłem gnieźnieńskim na sejm do Berlina; od r. 1856 jest oficerem w pułku kozaków tureckich pod dowództwem Michała Czajkowskiego, cz. Sadyka-Paszy) — pisał: „*Księga światła i złudzeń*“ wiersze treści miłosnej, „*Księga życia i śmierci*“ wiersze treści ogólnej i społecznej, „*Ostatnia spowiedź w starym kościele*“, „*Mysza wieża*“, „*Wawel*“, „*Kraków*“, „*Don Juan Poznański*“, powieść poetyczna, „*Wielka Noc*“, „*Duma polska żołnierza wojsk tureckich, napisana na Babunie Macedońskiej, w lutym r. 1863*“ itd. Poezye jego wyszły w Poznaniu r. 1844 część I i w Bruxelli t. r. cz. II — w zbiorowym Almanachu „Pokłosie“ w Poznaniu r. 1854, — w „Przyjacielu ludu“ w Lesznie i Poznaniu — w pierwszym tomie pism M. Czajkowskiego (w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“). — Wydał także zbiór „*Powieści Wielkopolskich*“ (Wrocław 1840 t. I).

Zasługują także na uwagę: 10) *Borkowski Alexander* (znany w literaturze pod im. *Leszka*); 11) *Zmorski Roman*; 12) *Feldmanowski Hieronim*; 13) *Zaleski Antoni* (syn Wacława z Oleska, ur. 1842 † 1866); i inni. —

Epicy.

Skoro uwagę zwrócimy na zewnętrzny pojaw piśmiennictwa polskiego, na związek z innemi objawami organizacyi społecznej, uderzy nas stósunek, w jakim występuje względem całego obszaru życia praktycznego, który-to stósunek w tak zwanej utylitarnej literaturze, wciąż nowych zyskuje zwolenników. Oprócz licznych dzieł specyalnych w każdej gałęzi przemysłu, w każdym kierunku praktycznym, dążność tę spostrzegamy nawet w utworach wyobraźni, w płodach prawdziwie poetycznych, kiedy raz namiętności polityczne na scenę w nich występują, raz górę bierze oschły dydaktyzm, do którego z trudnością tylko, bo wbrew naturze, fantazya się naciąga. U nas wprawdzie szczęśliwym zbiegiem okoliczności, siła twórcza poety na inną się stronę wywarła; bo kiedy poezya liryczna coraz więcej w czytającej publiczności popadać zaczęła w obojętność, kiedy osobisty wylew uczuć poety lirycznego niknąć musiał przy ogromnych rozmiarach, w jakich się obraca tak olbrzymie na swój sposób stulecie, kiedy czytelnik przesiąkły wrażeniem faktów na niego samego oddziaływających, mało kiedy dochodził do owego spokoju wewnętrznego, który jeden tylko usposabia nas do przejmowania się pięknością sztuki dla samej sztuki i dla samej piękności — wówczas natchnienie zwróciło się do jędrniejszej epopei i najobfitszy w niej znalazło żywioł. Bohdan Zaleski pierwszy prawie na czele świetnego zastępu swoim liryzmem do epiki nakierowanym uznamionował to przejście; uwydatnili je zaś: Brodziński, Malczewski, Goszczyński, Pol, Syrokomla, Odyniec, Ujejski, Karol Baliński, Gosławski i inni, którzy w utworach swoich naśladując wieszczów, z nowym zupełnie wystąpili rodzajem, nowym co do treści niemniej, jak co do formy, nie ckliwą już łzawością, ani szorstką rubasznością, ale rzewną męzkością odznaczonej.

Poznajmy ich bliżej:

1) **Brodziński Kazimierz**, znany także pod imieniem: **Kazimierza z Królówki**, jest jednym z poetów stojących na wstępie tej epoki, który rzucił badawczym okiem na wiek upły-

niony i uczuł w sercu tętno i pragnienie nowych czasów. Wypracowane z głęboką rozwagą pomysły przeniósł w uroczy świat poezyi — wyrozumował i poetycznie upostacił swoje czucie. Talent jego cichy, skromny, podobny do brzasku porankowej zorzy, zaświecił smętnym i niby tęskniącym do świata promieniem. Nie wszyscy widzieli go zrazu i pojmowali; podzielał Brodziński los zwykły twóców i zaszczepców nowych pojęć, że od swoich nie był poznany i oceniony. Publiczność uwielbiała jego dzieła jako wyborne pod względem artystycznym, literaci cenili jego rozprawy pełne erudycyi i nauki, obwołano go naczelnikiem szkoły, którą nie wiedziano jak nazwać i nacechowano imieniem romantycznej; ale masa narodu była głucha na głos Brodzińskiego, nie obudzał on w kraju najmniejszego wzruszenia, a wkrótce zupełnie opuszczony od czytelników, stał się przedmiotem pocisków młodzieży, wymierzonych niesprawiedliwie, zawsze jednak z przeczucia, że w dziełach jego brał górę pierwiastek niebezpieczny. Kazimierz z Królówki tylko co nie skończył tak, jak Puszkin, odepchnięty, zarzucony i prawie łajany przez publiczność, ale rewolucya r. 1830 jednym razem go dźwignęła. Niebo dało mu spojrzeć daleko w przyszłość. — Nie miał on ogromnych zdolności, w pismach jego nie góruje geniusz, nie porywa natchnienie; ale czucie zapala się czuciem niewymuszonem, a do serca kołace poczciwe, tęskne Słowianina serce. Przeważną w nim zdolnością był cichy, badawczy rozum, co uważnie stąpa po nowej i nieprzechodzonej jeszcze drodze, rozgląda się w około, radzi własnych przeczuć i umiejętnie z cudzych doświadczeń korzysta. — Zdążając za postępową reformą Niemiec do wyswobodzenia narodowej poezyi, ukazywał jakby z dala ich wzory, przekładał pieśni czeskie, serbskie, litewskie; a zasilając się duchem i muzyką poezyi gminnej, kształcił na jej wzór swojskie, narodowe śpiewy, które wytworniejszą nieco powierzchownością zbliżał do form klasycznych, wedle nałogowych wymagań swego czasu. Z przekonania wyrzekł on, że słowiańska poezya nie inaczej, jak w postaci sielanek objawiać się powinna; wcielił on też to przekonanie w pisma swoje i przodkuje owym poetom, którzy błąkające się pomiędzy nami greckie i francuzkie pasterki ustroili à la Goethe. — Pierwsze jego poezye powiały jakby świeżem

tchnieniem, które zdawało się nowe do serc posełać życie. Było-to tchnienie narodowości, obudzenie w poezyi uczuć rodzinnych, zwrócenie uwagi na kraj ojczysty, jego przyrodę i piękności. Wybierał Brodziński do swych obrazów przedmioty przystępniejsze, przenosił scenę między zagrody sielskie, malował ich prostotę, niewinność i powaby. Osnuty tak jego „*Wiesław*“ jest tem, czem jest pierwszy kwiat na wiosnę; pierwsze kwiaty wiosenne, które widzimy, nie są świetne, ale jednym z pierwszych jest fiołek; kto pierwszy fiołek w literaturze naszej uszczknął, ten pierwszy powitał duchową wiosnę narodu. „Wiesław“ — to najpiękniejsza sielanka, najpiękniejsza epopeja sielska; to też po wyjściu zrobił takie wrażenie, jakiego dotąd żaden jeszcze poemat nie doświadczył. Cała młodzież prawie umiała „Wiesława“ na pamięć i jak dziś on w każdym domu jest znany i ukochany, tak był zaraz w pierwszej chwili poznany i ujęty z całem uczuciem, bo wszyscy widzieli w nim zapowiedzianą wielką zorzę poetycznej-przyszłości, która miała zejść nad narodem. Ów W i e s ł a w wyśpiewujący przy skrzypkach wiejskich grajków — owe rześkie krakowiaki krzeszące ogień podkówkami — owi drużbowie i dziewosłęby, w nieznanym wprzódy, wystąpili teraz uroku. Gdyby Brodziński nic więcej nie był zrobił dla literatury, już byłby znakomitym pisarzem. Kiedy u innych narodów idylla była ckliwem, że tak powiem, wzdychaniem do natury i ostatniem echem upadających sił poezyi, u nas pod piórem Kazimierza z Królówki wyjawiła odradzające się w niej czucie, pierwsze drganie narodowej myśli. — Łagodność, czułość, prostotę swego charakteru Brodziński przelał w poezyę; z upodobaniem malował charaktery szlachetne, pogodę uczuć, szczerotę i niewinność, proste i przyrodzone wdzięki.

Życiorys. Urodził się 8 marca r. 1791 w Królówce w Galicyi. Z powodu rychłej śmierci matki, zaniedbany przez macochę, wychował się wśród ludu wiejskiego; później oddany do szkół w Lipnicy, przeszedł do gimnazyum w Tarnowie, zkąd r. 1809 uciekł i wstąpił do artyleryi pieszej, wraz z starszym swym bratem Andrzejem; miał udział w kampanji r. 1812 i w następnym roku w bitwie pod Lipskiem, gdzie raniony dostał się do niewoli pruskiej. R. 1814 wypuszczony

na wolność, wróciwszy do Warszawy i otrzymawszy uwolnienie od służby wojskowej, poświęcił się całkiem pracom naukowym. Pod ten czas napisał r. 1818 rozprawę: *„O klasyczności i romantyczności“*, która wywołała sławną literacką walkę, do jakiej pełen skromności Brodziński wcale się nie mieszał, lecz kolejno ogłaszał swoje poezye. Pracując w komitecie spraw wewnętrznych, uczył prywatnie literatury polskiej, potem od r. 1818 w konwikcie XX. Pijarów; w r. 1821 został profesorem przy liceum, a w następnym roku przy uniwersytecie warszawskim. Zachorowawszy niebezpiecznie roku 1826 dla poratowania zdrowia wyjechał do Włoch, poczem zwiedził Szwajcaryę i Francyę. Wróciwszy do kraju, pracował dalej w swym zawodzie aż do r. 1829. W następnym roku przetłumaczył i wydał „Elegje łacińskie“ Jana Kochanowskiego. — Wyjechawszy do wód czeskich, umarł w Dreznie 10 października r. 1835.

Wydawnictwo. Pierwszy zbiór jego poezyi wyszedł w 2ch tomach w Warszawie r. 1821. Następnie „Pisma rozmaite“ mieszczące w robie rozprawy krytyczne i estetyczne, tamże r. 1830. Zupełne wydanie dzieł jego wyszło w 10 tomach w Wilnie r. 1842—44. Prócz tego: przekład tragedyi Raynouarda w Warszawie r. 1819 — i „Elegji łacińskich“ J. Kochanowskiego tamże r. 1830. — „O literaturze“ w „Bibliotece polskiej“ Turowskiego w Sanoku roku 1856.

2) **Malczewski Antoni** pojawił się naprzód bez żadnej wziętości poprzedniej w literaturze, jak prorok z tłumu ciemnych i nieumiejętnych, rzucił w świat tradycyę pełną znaczenia i przeszedł niepoznany od swoich, niezrozumiany i nieuczczony. Znakomity jego poemat: *„Marya“* słabe z początku uczynił wrażenie. Krytycy zarzucali poecie smak niewykształcony i błędnie obraną drogę; później dopiero poznano się na jego wartości. — Poemat osnowany na krążącem miejscowem podaniu, w śmiałym, artystycznym, mówczą ręką narysowanym obrazie, zdradza pędzel mistrza. Tu pierwszy raz na tle ruskiem widzimy wprowadzonych parę postaci staropolskich, ideały uczuć i charakterów prawdziwie narodowych jakby żywcem wzięte z zapadającej dopiero w przeszłość historyi: widmo, że

tak powiem, Wojewody — ideał polskiego arystokraty; Miecznik ojciec Maryi — ideał polskiego szlachcica; Marya — ideał Polki, która czystą i wysoką czułość niewieścią łączy z męztwem i odwagą. Prócz tego stoją na wysokim stopniu zasługi: myśl napadu Tatarów, wydobyta z serca dziejów polskich; obrazy Ukrainy nadbużańskiej, wtórujące im uczucia i mistrzowskie wprowadzenie w dotykalnych niemal postaciach, najgłębszych uczuć z najulotniejszemi ich odcieniami. Nie można wprawdzie zaprzeczyć wpływu Byrona w poemacie, gdzie ów Paź tajemniczy, ów Wacław- Graf niepolski, przypominają mimowolnie Poetę-Lorda; jest w Malczewskim ów nastrój ducha, pełen rozdarcia i rozpaczy, który Byrońskie cechuje poezye; ale-bo też wszystkie umysły były wówczas pod tym wpływem, a tem więcej Malczewski, który znał Byrona osobiście; lecz zresztą nie jestto rozpacz lorda angielskiego, — jestto rozpacz polskiej zadumy, bolejącej nad nieszczęściami własnego kraju i już tutaj odzywają się rzewne, przeciągłe głosy ukraińskich stepów. Wychowaniec Ukrainy, z czuciem poetycznem i rodzinnem kraju swego usposobieniem, wmarzył się w otaczającą go przyrodę, zbliżył do miejscowych podań i pamiątek — i swojskie, narodowe ich barwy przeniósł w poezyę. Odbiły się w nim pierwsze wrażenia romantyzmu. Poemat Malczewskiego powiewa duchem czystej religji i moralności; rozlany po nim głęboki wyraz uczucia, ten utysk smętny, bolejący, w którym czytelnik zdaje się przez mokre źrenice czytać tajemnicze przygody życia, jest jego wewnętrzną siłą i urokiem — świeżość, barwność, wydatna i dotykalna prawie plastyka, zewnętrznym przymiotem obrazu. Dziwna zaduma historyczna wprowadzona tu po raz pierwszy do poezyi, staje się po Malczewskim, charakterystyczną cechą wielu poetów. — Nie sama tajemniczość sceny, która obok celów zakrytych rozwijającym się zwolna działaniom tragicznej użycza siły, ale omijanie umyślne światła, rozpraszanie szczegółów, fantastyczne widzenia, uważać się mogą za słabszą stronę poematu. Dodać należy, że poeta nasiąkły francuszczyzną przejął jej powierzchowną wytworność i wycisnął jej piętno w swoim wierszu i stylu. — Raz pojęty poemat rozszedł się po całym narodzie i powtórzony został w licznych wydaniach w kraju i za krajem, gdziekolwiek

stopa Polaka stanęła, jakby się bez niego już naród obejść nie mógł. — „Marya“ jest w rodzaju poezyi epopeją, prócz której Malczewski napisał kilka innych poezyi, jak: „*Podróż na górę Białą (Mont-blanc)*“, „*Karnawał Warszawski*“ „*Do Julii*“, „*Do Piotra i Pawła*“; krom tego powiastki: „*Ifigenia*“, „*Atenais*“, „*Podróż*“, — lecz to są tylko ucinki mało znane i słabej wartości.

Życiorys. Urodził się r. 1792 na Wołyniu z zamożnych rodziców; ojciec jego był jenerałem wojsk polskich. Pierwsze nauki pobierał w Dubnie, później w Krzemieńcu, gdzie słuchał matematyki pod Józefem Czechem. W r. 1811 wstąpił do wojska i w ciągu lat kilku odznaczył się jako zdatny oficer inżynieryi pod pułkownikiem Maletem, późniejszym jenerałem Maleckim, aż złamawszy nogę r. 1816 wystąpił z szeregów. Przez pięć lat następnych oddawał się piśmiennictwu i zwiedzał Szwajcaryę, Francyę, Włochy i Niemcy. — R. 1821 wrócił do Warszawy, a rozpusta i zbytki wielkiego świata, któremu za nadto hołdował, nauczyły go cenić stan niewyrodny, i obudziły żądzę zbliżenia się ku niemu. W tym celu po krótkiem pobyciu w Warszawie udał się na Wołyń, wziął dzierżawą wioskę Hrynów w powiecie włodzimierskim, a unikając hucznych zabaw i licznych towarzystw, oddał się przeważnie literaturze. Wtenczas-to usnął on swoją „Maryę“ z krążącej na Wołyniu i po całej Polsce wieści o losie Gertrudy Komorowskiej. — Później uleczywszy schorzałą panią Ruczyńską, kiedy ta w nim się namiętnie rozkochała, wyjechał z nią do Warszawy, gdzie żył z nią czas niejaki wśród rozmaitych scen i przygód miłosnych. Ponieważ przez całe swe życie żył hucznie i wspaniale, a przytem wspierał potrzebujących z nadwerężeniem własnego majątku, przeto przy końcu już mu się dał uczuć niedostatek. — Umarł r. 1826 na raka.

Wydawnictwo. Pierwszy raz wyszła „Marya“ w Warszawie r. 1825, później nastąpiło blizko 30 wydań, z których najnowsze ozdobne u Żupańskiego w Poznaniu r. 1865. — Tłumaczona była na języki: angielski, francuzki, niemiecki i czeski. —

3) **Goszczyński Seweryn** różny swem poetycznem usposobieniem od innych śpiewaków Ukrainy, wybrał dla swego geniuszu posępniejszą stronę jej dziejów i przyrody. Jestto duch twórczy, prowadzący zbrodnie na ucztę zemsty. Ciemna, chmurna fantazya, unikająca pogodnego światła i wypatrująca wszędy same wdzięki okropne, jest jego znamieniem, a dzikie uniesienie namiętności, boje, zdrady, morderstwa, zwyczajną treścią jego poezyi. Obrazy te i postacie jego są wyprowadzone nie w ideale złudzenia, jak u Zaleskiego, nie w melancholyi, rozpływającej się nad całym krajobrazem, jak u Malczewskiego,— ale na tle dzikiej natury, z całą prawdą i rzeczywistością. Ten żywioł z namiętnem upodobaniem wprowadził on do poezyi. Mimo-to nie obraża uczucia estetycznego ani moralności. Niema poety u nas, któryby z taką prawdą malował widoki natury, któryby równie ocenił i podziwiał jej piękności, któryby z miejscową naturą tyle sympatyzował, jak Goszczyński; a tem więcej to podziwiać należy, że nie każdemu jest dano w dwóch rzeczach celować: pojąć głębie namiętności i wielki oddech natury. — *„Zamek Kaniowski“* przedstawia jednę z scen owej krwawej przygody, która w końcu zeszłego stulecia jękiem bolesnym napełniła całą Ukrainę. Zgromadził tu poeta wszystkie niemal okropności tej epoki — udramatyzował powieść opisami wypadków najrozmaitszych raz po raz wstrząsających duszę, a nie złagodzonych bynajmniej wprowadzeniem miłości, tlejącej dziko na dnie rozpaczy i zemsty; skreślił smutną przerażającą rzeczywistość i stawił jej obraz w przezroczu swej poetyckiej fantazyi, oświecony krwawo jakby łuną nocnego pożaru. Te dzikie, straszne piękności, są przecież prawdziwemi pięknościami twórczego sztukmistrza. Pomysł poematu i jego wykonanie noszą zarówno cechę geniuszu. Cóż nas najbardziej w tym poemacie uderza? Oto rzadka w naszych pisarzach plastyka, wydatność postaci i charakterów. Ów Nebaba, Szwaczka — to posągi tak wykończone, tak z jednego wykute, że gdy je przymierzymy do dzisiejszych pół-charakterów, zdają się odnosić do jakiejś przedpotopowej epoki, a jednak znamienia prawdy nie tracą. Tylko niepospolita indywidualność artysty, zdolną jest zdobyć się na taki utwór; Goszczyńskiego też duch silny, niezłomny, ognisty i głęboki (mówiąc z poetą)

jak Dniepr, i szeroki jak step bezbrzeżny, tworzył na podobieństwo swoje. W utworze tym znać ówczesny wpływ romantyzmu; poeta nie wydobył jeszcze z siebie, ani z narodu tych pojęć, jakie prace krytyków i poetów później wydobyły przy tworzeniu rodzimej poezyi. Jeśli się zaś całości poematu przypatrzymy, to przyznać trzeba, że i tu odbił się duch byronowski, wszakże jedynie w formie, nie w duchu. Kiedy jeszcze w Malczewskim widać tę genezę bardzo wyraźnie, tak co do formy, jak co do treści — w Goszczyńskim raczej się jej domyślać trzeba. Zarzucają mu niepoprawność, niejasne i niezrozumiałe wyłuszczenie rzeczy ku końcowi powieści; znać pospiech tu i owdzie, znać skwapliwość. — Goszczyński pełen siły i rozmiłowany w owej Ukrainie, która piastowała pierwsze uczucie jego, gdzie całą swoją młodość spędził, jako tułacz przychodzi do Tatrów i w przeciągu kilku tygodni, rozpatrzywszy się w życiu tej okolicy tatrzańskiej, w tej olbrzymiej naturze gór, pojmuje ją i pisze poemat: „*Sobótka*“. Jak w Zamku Kaniowskim“, tak w „Sobótce“ jest on rzeźbiarzem. – Seweryn miał osobne zadanie w naszym narodzie, bo oderwał się od smutku, od ideału, a dotarł pierwszy do rzeczywistości w świecie duchowym. Był on uprzedzicielem krwawych i gwałtownych ruchów. Jak „Oda do młodości“ Mickiewicza była niejako tym wielkim manifestem politycznym do całego narodu, tak była „*Uczta zemsty*“ Goszczyńskiego hasłem wywołującem czyny. — „*Trzy struny*“, z których tylko dwie wydał, mimo że odpowiadały ówczesnym wyobrażeniom, zimno zostały przyjęte; taki w nich brak prawdziwego natchnienia i zapału, polotności i śpiewności i tego, co się mimowolnie wyrywa z głębi duszy, a żadnym rozmysłem ani hartem woli zastąpionem być nie może. Seweryn jako poeta i artysta tem chybił, że źródłem tych natchnień w pieśni zrobił jeden moment w życiu narodu; moment przemija, inna myśl zaprząta umysły, więc i pieśń ma pójść w zapomnienie. Kiedy Zaleski obrał sobie czarowny świat Ukrainy i uczucie religijne — on, więcej ideolog, humanista, zstępuje w podziemia spisków i sprzysiężeń. Uczuł to sam poeta i ostatniej z „Trzech Strun“ nie ogłosił. — Najnowszy jego poemat „*Boga Rodzica*“ zwrócił serca i umysły tam, zkąd płynie wiara i życie.

Prócz tego napisał powieść *„Król Zamczyska“*, w której okazał, że nawet i w naszym prozaicznym wieku, w sferze naszego życia, w postaciach najprzedniejszych znajduje się poezya. Nic nad to prawdziwszego — ale geniusz poety właśnie z tego wydatny, aby tam zobaczyć i odkryć poezyę, gdzie jej oko zwyczajne nie widzi, aby się pod jego wzrokiem wszystko w barwę uroku i zachwycenia przebierało. Goszczyński należy do rzędu tych wieszczów, pod których różczką wszędzie, gdzie uderzy, odkrywają się i płoną bogactwy swemi, skarby poezyi. Gdyby poeta tę jednę tylko powieść „Król Zamczyska“ był napisał, lubo w niewiązanej mowie ułożoną, jużby mu (mówi Libelt) każdy oddać musiał świadectwo, że dusza autora ma ową potężnych wieszczów czarodziejską siłę, co i z kamienia poezyę zbudzi, i jak drugi Mojżesz krynicę czystej wody z niej wytoczy na pokrzepienie zwątlonych sił, umierających z pragnienia Izraelitów na puszczy. Mojem zdaniem brak tu tylko prostoty — a ubieganie się za nadzwyczajnością.

Podziwienia godny w nim talent obrazowania charakterów i ten śmiały, szekspirowski pędzel, który przedmioty powszedniej natury podnosi do dramatu wyższych idealnych potęg. Można w poezyach jego dostrzedz pewien stopień przesady, nie zbywa mu jednak na prawdzie i historycznej podstawie. Styl jego przy swej świeżości i przyrodzonej barwie, szorstki, surowy, nieogładzony, najwłaściwiej wchodzi w harmonję z duchem i treścią przedmiotu. — Goszczyński w utworach swoich występuje jako artysta i jako polityczna indywidualność; pieśni jego noszą ten ostatni charakter; w nich też najwybitniej maluje się młodość, marzenia, dążności i czyny poety; z nich najlepiej można fizyognomję jego odgadnąć.

Życiorys. Urodził się r. 1803 w Ilińcach w Lipowieckiem na Ukrainie. Pierwsze nauki pobierał u XX. Pijarów w Międzyrzeczu od r. 1811 do 1814; później przeszedł do Winnicy, a ztamtąd r. 1816 do Humania. Studja zaś ukończył w Warszawie, gdzie się zaprzyjaźnił z Zaleskim, Ludwikiem Żółkowskim, Maurycym Mochnackim i Michałem Grabowskim; z ostatnim udał się r. 1828 do Wiednia. Wróciwszy do Warszawy brał czynny udział w ogólnej narodowej agitacyi. Mochnacki kreśląc w „historyi powstania“

ważną jego figurę, powiada, że w dzień pisał poezye swoje, a w nocy miewał tajemne narady. Po upadku rewolucyi r. 1831 przeniósł się do Francyi, gdzie się natychmiast przyłączył do sekty Towiańskiego i stał się najgorliwszym jego zwolennikiem. — Z Francyi dał się słyszeć, wydając w Poznaniu r. 1842 powieść: „Król Zamczyska" — r. 1864 ślicznym poematem, ale nieco mistycznym „Boga Rodzica";— i r. 1867 21 Maja przesełając swą mowę na cmentarz Montmerency w Paryżu na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza.

Wydawnictwo. „Zamek Kaniowski" w Warszawie r. 1828; później „Pisma" w 3 tomach w Wrocławiu r. 1852. — „Król Zamczyska" w Poznaniu r. 1842. — „Boga Rodzica" r. 1864.

4) **Pol Wincenty** po wyżej wymienionych wieszczach i rymotwórcach zajął pierwsze miejsce, jako prawdziwy poeta narodowy. Od początku swego poetycznego zawodu jest on wiernym i prawdziwym tłumaczem doznanych wrażeń, natchnionym piewcą tradycyonalnej wiary przodków, malarzem cichych scen przy domowem ognisku, patryarchalnego żywota szermierzem, a zawsze kochankiem prostoty, spokoju i tej wielkiej ciszy, która jedna usposabia na człowieka wielkiego nawet, choćby w najlichszym stanie. Ten charakter poetyczny przebija się i uwydatnia w „*Pieśniach Janusza*", w „*Obrazach góralskich*", w „*Pamiętnikach Winnickiego*", w „*Drobnych poezyach*" i w „*Pieśni o domu naszym*". — „Pieśni Janusza" należą do tych ksiąg, na które wieki czekają; wszystkie inne arcydzieła, któremi się szczycą narody: „Iliada", „Pan Tadeusz", podnoszą tylko pewną chwilę historyczną, lub ciaśniejsze kładą sobie granice. W „pieśniach Janusza" żyje cały naród, całą swoją przeszłością, chwilami obecnemi i rozwijaniem się przyszłem. Gdyby szczególnem zrządzeniem (mówi Ujejski) zniknęły nagle wszystkie księgi tyczące się historyi polskiej, gdyby zatarły się nagle w pamięci ludzkiej wszystkie ślady życia narodowego, a ocalała z tego potopu, spadającego na duchowy nasz żywot, tylko jedna ta złota, niewielka książeczka — natchniony historyk, czerpiąc z tego źródła, odgadłby charakter dziejów Polski, a nowy wieszcz czerpiąc równie w tem źródle,

wyśpiewałby jej przyszłość. — „Obrazy z życia i podróży“, w których poeta daje narodowi swe pieśni „przez łzę śmiejące“, nie ustępują niczem „Pieśniom Janusza“; bo jeśli granice ich są szczuplejsze, to za to ubogaciły naród prawie nieznanym dotąd skarbem: bliższem zagłębieniem się w serce ludu. Pod względem formy nic piękniejszego nad te „Obrazy“. Miłość i natchnienie, to Bóg ojciec, który wszystko daje, o co go się prosi. Z miłością wszedł Pol w góry, spojrzał — odgadł i zrozumiał wszystko. Przyswaja sobie od razu język olbrzymiej natury i równie wielki język ludu, wielki, bo pełen prostoty. — Pol kochał przedewszystkiem swoją rodzinną ziemię; spadł więc własną wolą na niższe warstwy obłoków, aby lepiej ją ogarnąć i wydać głos słyszalny dla niej, wyśpiewał: „Pieśń o ziemi naszej“. Pieśń ta jest jak drogocenny brylant o licznych płytkach, a które chociaż migają się różnemi kolorami polskiej powiatowszczyzny — tworzą w całości jedno światło — całą ojczyznę. Pisząc ten poemat, było celem poety, murami więziennych granic rozerwanych i zobojętniałych dla siebie mieszkańców, zapoznać ze sobą, wyciągnąć ich duchy ponad nizkie sklepienia, postawić ich na górze obok siebie, wskazać im tę cudowną ziemię, płynącą mlekiem i miodem, i powiedzieć: oto wasza Kanaan!...,

Śmiało powiedzieć można, że cisza jest najmilszą muzą Pola; ona go prowadzi w cienie odwiecznych lasów, aby mu gadały swoje odwieczne dzieje, ona do klasztoru wabi. Dumającemu w ciszy poecie najlepiej przypada ton elegijny, w jakim opiewa wrażenia zebrane na łanach zbożnych, łąkach, górach, nad wielkiemi naszemi rzekami, w głuszy niepołomskiej puszczy, wśród zabaw i zatrudnień wieśniaczych. Nie są-to (mówi Siemieński) puste jeremiady, lecz wyraz głębokiego wrażenia, rzeczywisty, niezmyślny; dlatego też działa w tym samym stopniu na czytelnika tak urokiem prawdy, jak urokiem poetycznego czasu, któremu się wzbronić nie podobna. Pol umie niezliczonemi czarami ozdabiać ziemię naszą; duch poety udziela się wszystkiemu; od świętojańskiego robaczka do kilkowiekowego dębu, od remizowego gniazdka do zielonego Beskidu; myśl też jego raz uczepiona do skrzydeł ptaszka (jak się wyraża poeta), raz zamieszana z szumem boru, zlana z echem

fujarki, zatknięta jak sztandar na szczycie gór, pozostanie nierozdzielną od miejsc, którym drugi raz życie dała. Nigdzie poeta nie chce zadziwiać bogactwem kolorytu, rzeźby, harmonji muzycznej słów; bo poeta opowiada, co czuł; w miarę też siły lub poetyczności uczucia i najprostszy wiersz bywa u niego grzmiącej mocy, a najniewyszukańszy obrazek tak artystycznie oddany, że im się dłużej weń wpatrujemy, tem tajemnica tworzenia w natchnieniu, staje się coraz większą zagadką dla tych, coby przez analizę chcieli dociec wszystkich tajemnic tworzenia. W poezyach tych nigdzie się nie napotyka choroby wieku; jeśli Pol nie miał co powiedzieć, milczał — a gdy przyszła nań szczęśliwa godzina natchnienia, śpiewał. Zdawałoby się, że on nie wie o żadnych tajemnicach sztuki, że wszystkiem obdarza go natura, uczucie religijne i uczucie moralne.— Jak w *„Pamiętnikach Winnickiego“* księcia Panie Kochanku, tak w *„Senatorskiej zgodzie“* w tym samym tonie, z tym samym kolorytem, żywym a świeżym czasu, osób i miejscowości, z tym samym zapałem wylanej serdeczności, co na przekór wielu innym dzisiejszym dążeniom z przeszłości naszej najrzadziej stronę dodatnią na jaw wydobywa, maluje poeta najznakomitszą w swoim czasie postać księcia biskupa Ignacego Krasickiego. Prostota w układzie ogółu tem szczęśliwiej pozwala wystąpić tysiącznym szczegółom, tyluż kwiatom w cudny wieniec splecionym. Atoli chcąc ogólny dać obraz pożycia szlacheckiego, swarliwego i ruchliwego w sobie, trudno zdążał poeta za zmiennością przedmiotu, zwłaszcza że i postać Biskupa Warmińskiego, jakkolwiek zaprawdę dość wydatna i z innej strony naturalnie uchwycić się dająca, rozmgloną tu została w jakimś niedostatku pewności artystycznej, w jakimś braku stałego punktu, z którego przystęp do niej mógł być najłatwiejszy.— W wyższym stopniu jeszcze te wady rodzajowe powtarzane widzimy w *„Sejmiku w Sądowej Wiszni“*. Tutaj przed oczyma poety przesuwały się jedno po drugiem wspomnienie studjów i osobistości, którym dał się unosić bez steru i których nawet w zewnętrzną całość powiązać prawie się nie starał. — Podania o *„Mohorcie“* (*rapsod rycerski*) zebrał i przedstawił Pol w tej formie, w jakiej na niego przeszły, jakkolwiek ten rodzaj odstępuje od wszelkich aż po te czasy

sformułowanych rodzajów poezyi. To właśnie, co zupełnym swym brakiem w „Sejmiku w Wiszni“ uczyniło poemat w sobie nieokreślony i wachający się, to „Mohortowi“ nawet pomimo woli poety, nadaje znaki poematu bohaterskiego. Nie jestto zaś, jak go autor nazywa, rapsod rycerski, ale jedynie opowiadanie żołnierskie. Wykończenie formy staranniejsze w „Mohorcie“, niż w poprzedzającej tradycyi, czyni z tej pracy poety, obok niezaprzeczonych zalet pomysłu, albo przynajmniej obrobienia, dzieło sztuki, w którem piękność szczegółów walczy o lepsze z pięknością całkowitej postaci bohatera. Ale prócz tej postaci w sobie spójnej, inne w tym utworze rysy nie przylegają do siebie szczelnie, samo zaś tło nie jest tak wyrazistem, iżby koniecznie ów bohater, nie kto inny, musiał być niezbędnym, najlogiczniejszym jego wynikiem. — „*Stryjanka*“ należy do najlichszych poezyi Pola; wrażenie, jakie u nas wywołał ten poemat (mówi Lewestam) podobne jest do owego uczucia niesmaku po przesyceniu się pokarmem niepożywnym, lub zbyteczną słodyczą. — O wiele wyżej nastrojone jest „*Pachole Hetmańskie*“, gdzie znów ramom szerokim nie odpowiada może w zupełności drobnostkowość niektórych faktów i figur, ale w każdym razie szerszy spływa pogląd na ludzi i rzeczy. Jestto poema historyczne odpowiadające pod wielu względami warunkom, jakich prawo mamy wymagać po całym rodzaju, do którego ten utwór należy, zalecające się jednością poetyczną, której wrażenia psują powplatane tu i owdzie epizody, wysokim ładem utworu, szykiem pojedyńczych części, umiejętnym ich stósunkiem względem całości, widoczną przewagą przedmiotu nad indywidualnością poety — ztąd też rzadsza skłonność do wylewów lirycznych i pogodniejszy ton epiczny, który bez zbyt górującego panegiryzmu, podnosiłby się niejednokrotnie do czystego spokoju epopei. Dlatego też „Pahole Hetmańskie“ zajmuje zaszczytne pierwszeństwo po najcelniejszej powieści poetycznej Pola, po „Mochorie“.

Zresztą Pol swą świeżością i urokiem zapewnia swym tworom nieprzemienną wziętość, nawet wtedy, gdyby sztuczni rymotwórcy chcieli go przyćmić całym blaskiem wyszukanych i trudnych rymów, moralną rzeźbą i najsztuczniejszemi formami; — on do serca umie pukać i uczucie zawsze się na jego zaklęcie

odezwie. — W mowie jego znajdują się wszystkie cechy męzkiego wieku, tak jak w epoce jego głównej działalności poetyckiej, znajdował się w tym wieku stan, którego on jest poętycznym wyobrazicielem. I tak znajduje się w nim najpierw owa pełność form i sił żywotnych, ów spokój wewnętrzny, wiekowi czynu właściwy, działanie na zewnątrz umożebniający, na równowadze zapału i rozwagi, na uiszczeniu wewnętrznych burz oparty; wreszcie ów pociąg do życia rodzinnego,owo przywiązanie do ziemi i zagrody. W poglądzie jego na przeszłość przebija się tam wprawdzie smutek i żałoba sieroca, lecz niema tam goryczy, niema zgryzot tajemnych.

Życiorys. Urodził się r. 1807 w Galicyi. Ojciec jego był urzędnikiem sądowym. Pierwsze nauki pobierał w domu i w Lublinie (w Galicyi), później skończywszy studja na uniwersytecie wileńskim udał się nad Ren. Po wypadkach r. 1830, w których czynny brał udział, powrócił do miejsc rodzinnych i przez pewien czas podróżował w Karpatach i przebywał wśród górali. W r. 1846 doznał bolesnych ciosów nieszczęścia. W r. 1847 uorganizował czasopismo Biblioteki Ossolińskich. R. 1848 uzyskał dyplom doktorski i został profesorem geografji w uniwesytecie krakowskim. Kiedy jednak rząd zwinął wszystkie katedry z polskim językiem, usunął się Pol do Lwowa, gdzie obecnie zamieszkuje.

Wydawnictwo. Liryczne jego poezye wyszły w Poznaniu r. 1847. — „Drobne poezye“ w Krakowie r. 1856. — „Zbiór“ w 4 tomach, gdzie są: „Pamiętniki Winnickiego“, „Mohort“, „Drobne poezye“, „Wit Stwosz“, wyszły w Wiedniu r. 1857. — „Pieśń o ziemi naszej“ w Poznaniu r. 1843, 1852 i 65. — „Pieśni Janusza“ w Lipsku r. 1836 i 64.— „Stryjanka“ w Warszawie r. 1861. — „Pachole Hetmańskie“ tamże r. 1863. — „Pieśń o domu naszym“ we Lwowie r. 1866.

5) **Kondratowicz Ludwik**, znany pod pseud. **Syrokomli Władysława**, jest najpierwszym z wszystkich owych z młodocianą siłą uwydatniających się pisarzy. Zarówno poważny myśliciel i uczony, jak ogniste serce a żywa wyobraźnia, w poezyi nie goni za czczą zaletą oryginalnej nowości, ale jako mistrz formy już zdobytej, ujmuje w nią owe lśniące perły swojego

ducha i z niewymowną łatwością obficie nas niemi obsypuje. Liryczno-epiczna szata gawędy, ta sama, jaką Zaleski i Pol z własnego natchnienia wydobyli, umysłowi zaprawionemu na jaśniejących wieczną młodością wzorach starożytnych, koniecznie musiała przypaść do gustu; w tym też rodzaju najwięcej Syrokomla lubuje.— Z *„Gawęd“* jego, w których opowiadacz dziejowy i bajarz ludu i smętnie uczuciowy liryk dziwnie w jedną wydatną całość są zrośnięci, z każdego niemal wiersza, z każdej myśli zalatuje nas świeża woń natury i prawdy; wszędzie tam widzimy naturalną barwę swojskości szczęśliwie uchwyconą, a człowiek nawet z przeszłością kraju i literatury nie obeznany, byleby umiał czucie w sobie wyrobić z jego mowy, odrazu będzie wtajemniczony i w tę rzewność i w tę prostotę i dziarską zamaszystość, które nieoddzielnym postaci kapotowych i kontuszowych, zdają się być udziałem. — Jak „Gawędy“ wybornie utrafionym tonem we wszystkich odcieniach znacząco do nas przemawiają, tak samo w *„Rymach ulotnych,“* których dań dość obfitą w rozmaitych zbiorach znajdujemy, wytworność wysłowienia w szczęśliwym zostaje związku z naiwną rzewnością uczucia, i z jakąś duszy serdecznością i myślą zawsze poczciwą. Jest tam święta miłość Boga i ludzi, rzetelne uczucie piękności, szlachetny zapał do dobrego, zacna i skuteczna dążność naprzód. — *„Urodzony Jan Dęboróg“* jest już w większym rozmiarze powieścią, choć nie na tle historycznem osnutą, ale dziejowym kolorytem czasu i ludzi dziwnie odznaczoną. W tej powieści zresztą obok obfitych rysów charakterystycznych, znajdujemy także związek i rozwiązanie miłosnej intrygi, a jakkolwiek w takim dodatku upatrujemy już zboczenie od pierwotnego rodzaju podobnych utworów, przecież nie powiemy, iżby całość przezeń na korzystnem co utraciła wrażeniu. Owszem „Dęboróg“— to prawdziwa gawęda szlachecka, a jedyny chyba zarzut ważniejszy, któryby można jej uczynić, jest zbyteczna jaskrawość kolorów, pewna wadliwa przesadność w uwydatnieniu wszystkich postaci. Rozmyślne może niektóre zaniedbania w niezrównanej zkądinąd formie, lekkie usterki językowe, do których nas Syrokomla w swojej prozie mniej od wszystkich innych litewskich pisarzy przyzwyczaił, nie osłabią wrażenia, jakie na każdym dobrze usposobionym umyśle, czytanie

nem narodowem braterstwie widział poeta nasze zbawienie, w ludzie pokładał on całą przyszłość naszą; potępiał i wyszydzał wady i dawne narowy szlacheckie, ażeby je wykorzenić w potomkach, ażeby silnym węzłem związać braterską szlachtę z ludem. Główną też cechą poezyi jego jest ludowy charakter, kierujący się więcej uczuciem niż myślą.

Życiorys. Urodził się 30 września r. 1822 w Smolkowie pod Mińskiem. Pierwsze nauki pobierał w szkołach XX. Dominikanów w Nieświeżu. Mając lat 21, ożenił się i osiadł na wsi w Załuczu. R. 1853 straciwszy kilkoro dzieci i sam zapadły na zdrowiu, udał się do Wilna, lecz wkrótce przeniósł się na małą wioskę Borejkowszczyznę pod temże miastem, gdzie żył odosobniony od ludzi; w r. 1857 osadził tam rodziców, a sam się przeniósł pod samo Wilno. R. 1858 odbył podróż po Wielkopolsce i zwiedził Kraków. Wróciwszy, zamieszkał w Wilnie, zkąd r. 1861 pojechał do Warszawy. Znękany chorobą i cierpieniem moralnem, doznając wciąż prawie niedostatku, umarł w Borejkowszczyznie 15 września r. 1862.

Wydawnictwo. Pisma jego wychodziły następnie: „Gawędy i rymy ulotne“ w Wilnie r. 1853. — „Baka odrodzony“ w Petersburgu r. 1854. — „Jan Dęboróg“ w Warszawie r. 1854. — „Chatka w lesie“ w Wilnie r. 1855. — „Margier“ tamże r. 1855. — „Gawędy i rymy“ tamże r. 1856—57. — „Zgon Acerna“ r. 1856, — „Chatka w lesie“ część II r. 1856. — „Hrabia na Wątorach“ r. 1856. — „Wielki Czwartek“ r. 1856. „Janko Cmentarnik“ r. 1856. — „Stare wrota“ r. 1856. — „Wędrówki po moich niegdyś okolicach“ r. 1857 i 61. — „Dni pokuty i zmartwychwstania“ r. 1858. — „Nocleg hetmański“ r. 1857. — „Stare wrota“ r. 1857. — „Staropolskie roraty“ r. 1858. — „Ulas sielanka bojowa“ r. 1858. — „Marcin Studziński“ r. 1859. — „Zofija księżniczka słucka“ (dram. hist.) r. 1858. — „Gawędy“ r. 1860. — „Poezye ostatniej godziny“ w Warszawie r. 1862; i t. d. — „Przekład poetów polsko-łacińskich“ w 6 tomach w Wilnie r. 1851 i 1852. — „Dzieje literatury w Polsce“ w 2 tomach tamże r. 1852. — „Pisma epiczne i dramatyczne“ w Poznaniu 1868, które księgarz M. Jagielski z Poznania drukuje jako kompletne wydanie wszystkich pism znanych i nieznanych Syrokomli.

5) **Odyniec Antoni Edward**, przyjaciel Mickiewicza, wspólnik prac niektórych, lubo nieubiegający się o współzawodnictwo z wieszczem, umie w utworach swoich utrzymać cząstkę tego wielkiego ducha, jaki ożywiał wieszcza i jego epokę. Co tylko wyszło z pod jego pióra, nosi to niestarte piętno, dające się wyśledzić nawet tam, gdzie świetność pisarskiego talentu, siły ducha i czucia, nie dosięgają wysokości, wymaganej po arcydziełach. Głęboką prawdą chrześciańską przepojony duch i serce Odyńca, wyciska na jego utworach piętno nadające im wartość wewnętrzną i odróżniające od tylu innych pisarzy, co hołdując samemu bożyszczu sztuki, poprzestają najczęściej na powierzchownych przymiotach, znachodzących chwilowe tylko powodzenie i uznanie. Słowem jestto pisarz z treścią, mąż wyrobiony wewnętrznie; dlatego myśli jego (jak mówi Siemieński) mają siłę zapłodniającą, zostają w czytelniku i zmuszają niejako łamać się z niemi, roztrząsać w sumieniu, i jeśli nie przyznawać im zupełnego zwycięztwa, przynajmniej wyciskać dla nich szacunek, jak dla wszystkiego, co dobre i piękne. Nie jestto pisarz wstrząsający światem wyobrażeń, z rzędu tych, co wszystko ciągną pod pręgierz opinji, co serce biorą na próby, przysłuchując się, kiedy ma pęknąć, co uniewinniają każdą namiętność, a zwycięztwo nad namiętnością poczytują za brak temperamentu, czyli raczej nie wierzą, aby zwycięztwo zdało się na cokolwiek; — przeciwnie, u niego panuje cisza i spokój siły wewnętrznej, a w blasku świętej prawdy dającej mu natchnienie, nawet szpetności natury zepsutej nie rażą swoją potwornością. W tym tu punkcie spotyka się u niego klasycyzm grecki z klasycyzmem poezyi chrześciańskiej — tamta przez harmonijne uczucie proporcyi i zarysów, upiękniała nawet cielesne brzydoty, ta przez uczucie wielkiej miłości Chrystusowej, upięknia moralne. Tak się zapatruje na Odyńca wytrawny krytyk, zarazem znakomity poeta. — Odyniec więcej tłumaczył, niż pisał orginalne utwory. Z ostatnich jednak między *Balladami*, wzniosłością myśli i pięknością obrazów celują: *„Bolesław Śmiały*,“ i *„Matylda czyli Zamek Little-Kot-Hall.*“ *„Zbrodniarza“* zaleca piękność wierszy i obrazów, lecz obok tego wiele jest zaniedbania i niepoprawności. Powieść *„Strachy*,“ do której pomysł z niemieckiego jest wzięty, zaleca się natural-

nością stylu, wesołością i łatwością. — Między *Legendami* celują: *„Jałmużna,“* *„Świat Duchów“* i *„Pacierze;“* żywość imaginacyi, piękność myśli i wyrażeń, znakomicie je odznacza. — W epopei: *„Góra, poema opisowe“* znajdujemy wiele tkliwych i tęsknych myśli, pięknych wierszy i prawdziwie poetycznych wyrażeń; co do stylu, ten w niektórych miejscach jest niepoprawny, w niektórych przesadny. — Jako tłumacz, przyswoił różnorodnych wieszczów płody jak: Byrona, Moora, Walter-Skota, Szyllera, i Bürgera literaturze naszej, zachowując formę, ducha i barwę każdego, i dowiódł wielkiego talentu do przekładów, wielkiej znajomości języka i ujmującego wdzięku wysłowienia. — Był Odyniec także wydawcą noworocznika *„Melitele,“* stanowiącego w swoim czasie epokę; wszystkich poetów widzimy tutaj utwory. Jest-to najpiękniejszy wieniec, jaki kiedykolwiek upleciono z różnych kwiatów w literaturze naszej. „Melitele“ była w swoim czasie wielkiego wpływu.

Życiorys. Urodził się r. 1804 w Giejstunach w Oszmiańskiem. Pierwsze nauki pobierał u XX. Bazylianów w Borunach; r. 1820 udał się na uniwersytet do Wilna, gdzie przebywał do r. 1823. Od r. 1826—29 mieszkał w Warszawie, gdzie był redaktorem „Encyklopedyi powszechnej.“ R. 1829 wyjechał z Mickiewiczem, z którym się był w Wilnie zaprzyjaźnił, za granicę i zwiedzał z nim Niemcy, Włochy i Szwajcaryę. Jadąc napowrót z Rzymu do Szwajcaryi, wstąpili do Genewy, gdzie Adam zapoznał się z Krasińskim i wrócił znów do Rzymu, a Odyniec udał się sam do Paryża i Londynu, a od roku 1831—37 mieszkał w Dreznie. Ztąd jako korespondent, był jednym z trzech pierwszych założycieli i wydawców „Przyjaciela Ludu“ wychodzącego w Lesznie i dopomagał Bobrowiczowi w wydawnictwie „Biblioteki klasyków polskich“ w Lipsku. Wróciwszy do Wilna r. 1837 objął redakcyę „Encyklopedji powszechnej,“ wydawanej przez Glücksbergów od r. 1838—39, w następnym roku, kiedy „Encyklopedya“ przestała wychodzić, był aż do r. 1859 redaktorem „Kuryera Wileńskiego,“ gazety rządowej. Redakcyą tą nie koniecznie dobrą ściągnął na siebie opinję, a nawet ogromne i słuszne wzbudził przeciwko sobie w narodzie obu-

rzenie, kiedy wraz z Ignacym Chodźką, Mikołajem Malinowskim i Adamem Kirkorem r. 1858 d. 6 i 7 września w rocznicę szturmu i wzięcia Warszawy wydał „Album Wileńskie,“ poświęcone chwale moskiewskiej. — Obecnie mieszka w Wilnie.

Wydawnictwo. „Poezye“ jego wyszły w Wilnie r. 1825.— „Góra“ i „Pisma ulotne“ w Poznaniu r. 1833 i Wilnie r. 1859. Przekłady: Walter-Skota w Lipsku r. 1838, w Wilnie r. 1842. — Byrona w Lipsku r. 1838 i 41, w Wilnie r. 1843. — Moora w Lipsku r. 1830 i w Wilnie r. 1843.— Szyllera w Wilnie r. 1844— Bürgera w Wilnie r. 1843.

6) **Korsak Julian** ma właściwą odrębną sobie charakterystykę w pewnej lirycznej odwadze i wzniosłości, których Odyniec nie objawia w mimowolnem parodyowaniu Byrona; w chwalebnem współubieganiu się z przekładaczami ód Horacyuszowskich; zresztą w popędzie dobitnym, ku ustrojeniu polskich wierszy kwiatami wschodniej poezyi. Całość napiętnowana temi pociągami składa tom dość gruby p. t. „*Poezye Juliana Korsaka*“. Świetnieją tam na czele oryginalne liryki, które dla nas są niczem więcej, jak gadaniną bez związku, bez utrzymania całości. Każda z tych liryk da się porównać do wieńca myśli przez to tylko, że nie ma początku i końca jak wieniec. — Dwustronna dusza poezyi Korsaka błyszcząc na zachód lirykami, na wschód „Bejramem“, dotykając podobieństwem do Odyńca strony europejskiej, a duchem oryentalnym wcielając się w Al. Chodźkę, jest przechodniem ogniwem z jednego do drugiego pierwiastku naszej poezyi, z pierwiastku europejskiego do wschodniego. — Powieść turecka „*Bejram*“ jest gorsza od innych jego poezyi. — Wielką zasługę położył Korsak na polu naszego piśmiennictwa przekładem „*Boskiej Komedyi*“ Dantego, nad którym 12 lat pracował. W pracy tej znajdują się wszelkie objaśnienia, bez których wiele ustępów czytelnik polski nie mógłby zrozumieć. Przejęty i uniesiony duchem wielkiego arcymistrza poezyi chrześciańskiej, Korsak nie samą tylko literacką chwałę miał na oku w sumiennej swej pracy; duch bowiem jego w zetknięciu się z geniuszem Danta, wyraźnie nową siłę i jakby namaszczenie otrzymał. Wszystkie

pojęcia i myśli, wszystkie zgoła potęgi duchowe wzmogły się w nim i rozwinęły na skalę i w kierunku śpiewaka wieczności.

Życiorys. Urodził się r. 1807. Po odbyciu nauk szkolnych w Szczuczynie, a uniwersyteckich w Wilnie, od r. 1826—30 przebywał w Warszawie i Petersburgu, oddając się naukowemu kształceniu. Po śmierci ojca objął w posiadłość wieś dziedziczną w powiecie Słonimskim, gdzie przez współobywateli wyniesiony został na urząd prezydenta powiatowego granicznego sądu, po którego upływie wymówił się od dalszych zaszczytów i wrócił do swej ciszy wiejskiej, oddając się piśmiennictwu i naukom. R. 1855 dla poratowania swego zdrowia udał się do Nowogródka, gdzie po kilkumiesięcznej chorobie umarł tegoż roku 30 Sierpnia.

Wydawnictwo. „Poezye“ w Petersburgu r. 1830 i w Poznaniu r. 1836. — „Lara“ z Byrona w Wilnie r. 1836. — „Nowe poezye“ (przekład tragedyi Szekszpira „Romeo i Julia“ „Twardowski czarnoksiężnik“ . „Dialog dramatyczny“, „Kamoens w szpitalu“ i różne poezye ulotne tamże r. 1840. — „Boska komedya“ w Warszawie r. 1860.

7) **Witwicki Stefan** pisarz umiarkowany, rozważny z jednej strony, a z drugiej ogarniający dziewiczemi chęciami całe niebo poezyi, i zamożny odpowiednią swojej woli wytrwałością, potrafił zostać romansitą, balladzistą, komikiem, dramatykiem, poetą wielkim, poetą biblijnym, wyznawcą Mickiewicza. Geniusz jego uczuł się tak pewnym swojej drogi, że i on w ślad za Adamem puścił dwa tomiki „Ballad i romansów“, w których jednak nie zdołał dorównać pierwowzorowi i jako słaby naśladowca upadł. Mimo-to język jego miły, ukształcony, a przedewszystkiem prawdziwie polski; w zewnętrznej budowie rymów gładkość i poprawność przemawiające wdzięcznie do każdego ucha; czasami z wewnątrz nawet przebija się dosyć uczucia ożywionego poetyckiemi barwy. — Po „Balladach“ wydał Witwicki „*Edmunda*“, fantazyę, w której wiele naśladownictwa tworów niemieckich, wiele stron słabych, owoc niewykształconej fantazyi — jednakże przebija się tu i owdzie talent, promieniejący by gwiazda wśród chmurnego nieba; tu już znamionuje się ta trzeźwość, która późniejsze prace jego uczyniła moralno-klasycznemi. Rychło przecie dobrał się czy-

stych natchnień rodzimych w *„Pieśniach sielskich"* — a śpiewy ludu umiał oceniać, pokochać i nie tak naśladować, jak raczej na wzór ludu tworzyć. W pieśniach też ludu spotykał natchnienia religijne ujmująco odzwierciedlające się w jego uczuciu. Zasmakowawszy w tym strumieniu żywej wody, szukał źródła i znalazł je niewyczerpane w słowie bożem, w dźwiękach proroków. Wszystko to odbija się w jego *„Poezyach biblijnych"* najbardziej w pieniach, które nucił we łzach i smutku.

Pieśni jego sielskie, pełne uczucia rzewnego i prostoty, wdzięczne i miłe, niejeden już talent muzyczny natchnęły; i tak Chopin śliczny śpiew i muzykę do wielu dorobił — a powtarzane w całej Polsce nieraz smętne chwile utrapień i boleści rozrywają, wlewając w cierpiące serca balsam nadziei — wytrwałości.

Życiorys. Urodził się w Krzemieńcu, gdzie ojciec jego był profesorem przy liceum. Skończywszy tu nauki, przybył do Warszawy, aby objąć urząd w komisyi oświecenia, a siedząc na urzędzie dla posługi krajowej i rodzinnego chleba, wolne chwile od pracy, czytaniu i poezyi poświęcał. Wmieszany w walkę klasyków z romantykami, poszedł ostatnich torem. Po r. 1831, choć mógł zostać w Warszawie, porzucił urząd, na którym przy młodeści, zdatności i wytrwałości byłby mógł wysoko się wynieść, złączył się dobrowolnie z wychodźcami i udał się do Francyi. Tu złączywszy się z Mickiewiczem i B. Zaleskim, przemyśliwać począł, jakby obudzić zapał religijny w narodzie; w tym celu wydał książkę do nabożeństwa p. t. *„Ołtarzyk polski"*, i wytłumaczył część dzieł duchownych ś. Teresy, kardynała Bony itd. Kiedy zaś zjawił się fałszywy prorok Towiański i uwiódł Mickiewicza wraz z innymi, wystąpił Witwicki z pisemkiem „Towiańszczyzna" ostrzegając wszystkich, wykrył jej błędy i wzywał, aby się wrócili na łono kościoła. Zapadłszy na zdrowiu, a szczególnie dla dokuczliwych łamań w nogach, udał się do Graeffenberga, gdzie mimo wszelkich rad i pomocy lekarskich, znosił wiele męczarni. Z Paryża raz zwiedził kraj swój, był w Poznaniu, lecz wkrótce wrócił do Francyi, zkąd udał się do Rzymu, aby po odzyskaniu zdrowia wstąpić do zakonu

Zmartwychwstańców, lecz tu mu śmierć wczesna przeszkodziła. — Umarł w Rzymie r. 1847.

Wydawnictwo. „Ballady i romanse“ w Warszawie r. 1824. — „Edmund“ tamże r. 1829. — „Poezye sielskie“ r. 1830. — Prócz tego: „Wieczory pielgrzyma“, rozmaitości moralne, literackie i polityczne, tom I w Paryżu r. 1837 i 44, t. II r. 1842; powtórnie staraniem Leona Zienkowicza w „Bibliotece „pisarzy polskich“ w Lipsku r. 1866. — Listy z zagranicy“ w Lipsku r. 1842. — „Gadu gadu“, powiastki w Petersburgu r. 1850 i w Lipsku r. 1852.

8) **Garczyński Stefan**, naśladowca i wielki przyjaciel Mickiewicza miał zdolności wielkie, ale na ich skierowanie ogromnie wpłynęła obczyzna. Poezye jego uważane nie ze stanowiska narodowego artystostwa, mają wielkie zalety. Fantazya pełna czucia, wyobraźnia pełna bogactw ducha jest ich główną cechą, lecz niemiecki mistycyzm i wszystkie w ogólności rysy zagranicznych literatur, to ich słaba strona. Mickiewicz w swych prelekcyach o „literaturze słowiańskiej“ postawił go na czele poetów polskich; jakkolwiek nie zasługuje dzisiaj na to miejsce, gdyż zanadto nawet młodo zgasł, aby się mógł dobijać o pierwsze stanowisko na Parnasie polskim, — atoli jako rymotwórca należy do najznakomitszych naszego wieku. Piękny jego poemat, który jest rozległym utworem filozoficznym, ale osnutym na idei, jaką się napawał Stefan w Niemczech, ma tytuł: „*Wacława dzieje*“. Życie pojedyńczego człowieka w różnych zmianach, mających wpływ na jego stan moralny, składa cały przedmiot. Bohater Garczyńskiego przypomina poniekąd (mówi poeta) bohaterów Byrona; jestto nieszczęśliwy młodzieniec, dla którego nic już na tym świecie nie ma ponęty, który wśród bogactw i przyjemności, umierając z rozpaczy, w naukach szuka rozrywki. Widzimy w nim coś nakształt „Fausta“ lub „Manfreda“, ale nie żądza nieograniczona wiedzy ani namiętność go nie pożera; nie zgrzeszył on tem, co Faust, nie goni po świecie, jak „Lara“ albo „Korsarz“ za pastwą swoich chuci — jest on nieszczęśliwym, bo jest Polakiem; jest nieszczęśliwym, bo nie widzi moralnej przyczyny bytu swojej ojczyzny, bo w filozofji znalazł tylko apoteozę sił, które kraj

jego zgubiły. — Prócz tego pisał także Garczyński *„Sonety wojenne“*; jako wojak śpiewał o miłości dla ziemi rodzimej.

Życiorys. Urodził się r. 1806 w Wielkopolsce. Pierwsze nauki odbył w Trzemesznie i w liceum warszawskiem; później udał się na uniwersytet berliński, gdzie przesiąkłszy filozofją Heglowską, utopił w niej resztki wiary ojców, wyniesionej z domu. Podróżując potem we Włoszech r. 1829 spotkał się w Rzymie i ściśle zaprzyjaźnił z Adamem Mickiewiczem, który rozgrzał w nim wiarę i rozbudził zdolność wrodzoną, a dotąd źle kierowaną. W czasie powstania listopadowego brał w ruchu narodowym czynny udział: był w kilku bitwach; lecz po upadku sprawy, wyjechał do Paryża, a ztamtąd r. 1832 do Rzymu, gdzie się znów zetknął z lubym Adamem. Z tym odtąd nieodstępny, udał się do Genewy do Szwajcaryi, lecz zapadłszy na zdrowiu, wyjechał do Awignonu, dokąd go odprowadził Mickiewicz. Tutaj po blizko miesięcznej chorobie umarł r. 1833, a Adam przymknął mu powieki. — Mickiewicz był później wielkim jego wielbicielem.

Wydawnictwo. „Poezye“ jego wyszły w Paryżu r. 1833, w Poznaniu 1860 i w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ r. 1860.

9) **Gosławski Maurycy** stronił od klasycznej i romantycznej szkoły, a właściwie ulegał rozmaitym wpływom i w poematach jego, jak: *„Podole“*, *„Tęsknota“*, ułamek z powieści *„Kordesz“*, spotkać można: to Zaleskiego, to Malczewskiego, to Mickiewicza. Zamierzył on opiewać rodzinną ziemię Podole, zostać poetą narodowym podolskim i właśnie to usiłowanie zamieniło się w wielką wadę jego pieśni, zostało słabą jego talentu stroną. W uniesieniach swych ku Podolu, wpadł na drogę owych francuzkich romansistów idealizujących nad zakres człowieczeństwa swoich bohaterów; to spaczenie talentu jest tem wyraźniejsze, że w owych pieszczotach z Podolem nie widać instynktowego zakochania całą duszą, że w uwielbieniu jego wdzięków nie widać przekonania o ich rzeczywistości. — Wszelako obok tej wady, utwory jego poetyczne napiętnowane są potężnym talentem poetyckim; pieśni Maurycego były długo narodowemi, po r. 1832 cała Galicya brzmiała ich odgłosem, a jeszcze dzisiaj niektóre z nich, jak: *„Gdyby or-*

łem być“ krążą między śpiewakami. — Śmiało może być Gosławski policzony do pierwszorzędnych swego czasu rymotwórców, a poemat jego *„Renegat“*, chociaż trąci cokolwiek exaltacyą, stawia go na wysokim stopniu natchnienia wieszczego. Zapał serdeczny, myśli świeże, wdzięk poetycznego słowa i wiersz mistrzowski cechują szczególnie poezye jego polityczne, w ktorych ponad wszystkiemi uczuciami góruje myśl poświęcenia.

Życiorys. Urodził się r. 1805 na Podolu. Pierwsze nauki pobierał w Winnicy, następnie w Krzemieńcu. Po ukończeniu szkół był nauczycielem domowym; później wstąpił do wojska rosyjskiego i pod Dybiczem odbył kampanję turecką. W rewolucyi listopadowej brał czynny udział; po upadku Warszawy jako oblężeniec w Zamościu dostał się do niewoli, a osadzony w Żytomierzu, uciekł ztamtąd za pomocą kobiet do Galicyi; później udał się do Paryża, gdzie się przyłączył do wyprawy Zaliwskiego, lecz po tegoż krwawem rozbiciu schronił się Galicyi, gdzie schwycony i osadzony w więzieniu w Stanisławowie, umarł w inkwizycyi austryackiej r. 1839.

Wydawnictwo. Pisma jego wyszły w Paryżu r. 1833 pod tyt. „Poezye ułana polskiego“. — „Renegat czyli Odstępca“ i „Banko“ staraniem Leona Zienkiewicza w Paryżu r. 1859. — Wszystkie jego poezye wyszły w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ r. 1864.

10) **Górecki Antoni** wrodzonym talentem należał do tych poetów, jakich Adam Mickiewicz poetami wojskowymi, poetami legionów nazywa, którzy pomimo ułomnej nieraz formy zewnętrznej, nową rozpoczynali epokę. Wiersz jego: *„O wzięciu wąwozu Samo-Siera“* *„Duma o Zakrzewskim“* i wiele innych były we wszystkich ustach. Drobne utwory swoje, bajki pełne dowcipu i zawsze patryotyczną myślą ożywione, drukował w rozmaitych pismach, a wiele ich w odpisach obiegało po rękach, jak: *„Śmierć zdrajcy ojczyzny“*, wiersze na *„śmierć Jasińskiego“* i *„Jenerała Fissa“*, sławne w swoim czasie bajki: *„Furmany“* i *„Kura i jajko“* itd. Brzmiał on po wszystkich czasu swojego pamiętnikach, dziennikach, tygodnikach, w końcu narzekał, modlił się, opowiadał swoje zdrożności, namawiał do skruchy. Talent jego miał jednak swoje szczęśliwe chwile;

napotykamy w nim tu i owdzie rzewną prostotę, dźwięki mocnego czucia. — W utworach jego, jak: *„Poezye Litwina“*, *„Bajki i poezye nowe“*, *„Kłosek polski“*, samorodny dowcip, bystrość i szczere często uczucie nie opuściły go; ale ostatnie tomiki, których było nie mało: *„Siejba“*, *„Nowy zbiorek wierszy“*, *„Jeszcze tomik“*, *„Nowe pisemko“*, *„Wolny głos czyli nowy tomik pieśni“* i *„Rozmaitości“*, zdradzały upadek talentu i pewien zamęt w pojęciach religijnych. — Bajki jego wybitnie się różnią od wszelkich innych; są-to raczej małe satyry, które śmieszności współczesne zaraz chwytały. Z równoczesnych poetów, Górecki okazał język najwięcej dobitny, męzki, polski, daleki od fracuzkich zwrotów.

Życiorys. Urodził się r. 1787 w województwie wileńskiem. Nauki początkowe pobierał w domu, później w szkołach wileńskich, w końcu w tamecznym uniwersytecie. Pomimo zakazu rządu rosyjskiego przedarł się do świeżo utworzonego Księstwa Warszawskiego i zaciągnął się tam do wojska. W kampanji r. 1812 odznaczył się jako oficer pod Smoleńskiem, ozdobiony krzyżem legji honorowej miał udział we wszystkich bitwach, a po odwrocie Napoleona kilka miesięcy w Krakowie dla wyleczenia ran pozostał. Osiadłszy na wsi w stopniu kapitana, oddał się rolnictwu, a w wolnych chwilach literaturze i poezyi. Po r. 1815 wyjechał za granicę, zwiedził Niemcy i Włochy, a powróciwszy osiadł znowu na Litwie i był jednym z najczynniejszych członków tak zwanego „Towarzystwa Szubrawców“. które sławne w swoim czasie *„Brukowe wiadomości“* wydawało. R. 1830 po wybuchu powstania, Górecki należący do Komitetu narodowego wileńskiego, opuścił żonę i dzieci, wziął w niem udział, a później jako agent litewski przebywał w Szwajcaryi, Londynie i Paryżu, gdzie po upadku rewolucyi już do śmierci pozostał. W blizkich stósunkach z Mickiewiczem, Zaleskim, Witwickim, Bohdanem Jańskim, dzielił z nimi koleje tułaczego życia. — Umarł 18 września r. 1861.

Wydawnictwo. Poezye jego wychodziły w Paryżu następnie: „Poezye Litwina“ r. 1834; „Bajki“ r. 1839; „Kłosek“ r. 1843; „Siejba“ r. 1857; „Nowy zbiorek“ 1858; „Jeszcze

tomik" 1859; „Nowe pisemko" 1860; „Wolny głos" 1860; „Rozmaitości" 1861.

11) **Groza Alexander** policzyć się może do tych pierwszych zdobywców ukrainnego świata, gdzie chorągiew swej sławy zatknęli najpierwej: Malczewski, Zaleski i Goszczyński. Przyswoił on sobie świat tak zwanej wiary w duchy żywiołowe, który będąc odłamkiem starożytnych mytologji, daje ogromne pole fantazyi poetycznej do dzierzgania na tem tle cudownych obrazów, tę mających wyższość od wszelkich utworów imaginacyjnych, że są na wierze, czyli jak dziś mówimy, na zabobonie gminu oparte. — W znakomitym jego poemacie: *„Starosta Kaniowski"*, wybór tego przedmiotu, tak epicznego w pewnym względzie, jak mało który przedmiot, dowodzi w poecie bardzo szczęśliwego instynktu. Jestto bezwątpienia najlepszy utwór w rzędzie prac poetycznych Grozy. — Inne osnute są na podaniach i klechdach gminu; rozwlekłość w opowiadaniu, widoczna sztuka, a ztąd brak prostoty, która stanowi najgłówniejszą wartość płodów gminnych, nie robi ich tak ponętnemi, aby je każdy znał i powtarzał. — W poemacie *„Trzy Palmy"* pożegnał Groza swój świat gminno-ukrainny, a uniósł się skrzydłami poetycznego natchnienia na pokrewne stepom pustynie Arabji, gdzie nie będąc panem miejscowości, mógł zawsze zostać panem utworu, jaki mu się podobało na tem tle wschodu osadzić. Postawił się on na tym samym punkcie, co i Byron, który twory swej poetycznej fantazyi, bardzo mało spowinowacone ze wschodem, rzucał na spoetyzowane skały wysp Archipelagu, lub góry Albanji. Coś podobnego widzieliśmy wyżej u jednego z naszych wieszczów Juliusza Słowackiego. Podobnież i „Trzy Palmy", utwór fantazyi europejskiej rzucił myśl rodzimą, chrześciańską, jak wygnankę między niewiernych i wyśpiewał męczeńskie jej dzieje. Całość tu dobrze ujęta — brak w niej jednak tej czystości rysunku, tej zwięzłości i ścisłości słowa, a nadewszystko plastyki; sam styl nieco amfiguryczny, sposób opowiadania naciągnięty liryzmem, i nie wszędzie szczęśliwy wiersz — nie pozwoliły się pokazać tym wszystkim naturalnym pięknościom, jakie poeta rozlał w swej pieśni hojną ręką.

Życiorys. Urodził się r. 1807 w Zahraniczach w Kijowskiem. Pierwsze nauki pobierał u XX. Bazylianów w Humaniu, później w gimnazyum w Winnicy na Podolu. Skończywszy szkoły wstąpił r. 1826 na uniwersytet w Wilnie; ztąd r. 1829 wyjechał do uniwersytetu Dorpatskiego, gdzie jako wolny słuchacz przez rok pozostawał. W r. 1831 wrócił na Ukrainę i osiadł w dziedzicznej wsi Sołohobówce. Obecnie przeniósłszy się na Podole, do dziedzicznej wsi Kropiwno, osiadł w Żytomierzu, gdzie oddaje się poezyi i literaturze.

Wydawnictwo. „Poezye“ jego wychodziły w Wilnie w latach 1835, 36, 43, 55, 56, 57, 58 i w Żytomierzu r. 1860 w 4 tomach, z których 1szy zawiera: „Pieśni i wiersze różne“, „Halina“ (legenda), „Wacław i Helena“ (fantazya), „Kniaźnin“ (poemat uczuciowy), „Horynna“ (wspomnienie starożytnej Grecyi), „Trzy palmy“ (powieść ze wschodu); — 2gi: „Martyn“ (powieść ukraińska), „O duszach zmarłych“, „Głuche jezioro“, „Maryna“ (powieści białoruskie), „Jastrzębiec“ (powieść wielkopolska), „Soroka“, „Janko ślepy“ (dumy serbskie); — 3ci: „Marek Jakimowski“ (duma historyczna), „Mogiły“, „Starosta kaniowski“ (powieść); — 4ty: „Hryć“ (dramat ukraiński), „Śmieciński“ (powieść). — Prócz tego wydawał także pismo zbiorowe pod tyt. „Rusałka“ w Wilnie od r. 1838—42.

12) **Baliński Karol**, poeta w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, patrzał w przyszłość i snuł ją z bólów i zawodów, pragnień i wierzeń swego żywota, podobien w tem do niektórych liści, co zmięte i starte wydają woń, jakiejby bez tego zniszczenia może nie wydały. — Znane są jego poezye zatytułowane skromnie p. n. „Pisma“. Są między niemi niektóre z pierwszej epoki jego życia, z czasów wygnania syberyjskiego, zalecające się niepospolitą pięknością. Główne zajmuje miejsce liryczny poemacik „*Farys wieszcz*“, w swoim czasie bardzo wzięty i powszechnie powtarzany. Również „*Prośba o Krzyżyk*“ zaleca się wyrobieniem i pięknością myśli. Wyborny przekład tragedyi C a l d e r o n a: „*Kochankowie Nieba*“ zjednał mu miejsce w rzędzie najlepszych tłumaczów. — Inne oryginalne utwory: „*Głos ludu polskiego*“ (zbiór rozmaitych legend i powieści), „*Hasło polskie*“, „*Bratnie słowo śpiewakowi Mohorta*“ i ustępy:

„Droga krzyżowa“, *„Zaprzaniec“*, wysoko stoją, i wartością poetyczną i wyborną mechaniką wiersza i wdziękiem wysłowienia, przypominającego staranność klasycznych pisarzy. — Rok przed swą śmiercią nadesłał on do „Biblioteki Ossolińskich“ znaczną część poematu swego, któremu dał napis: *„Męczeństwo Zbawiciela“*. Utwór ten o większych rozmiarach, pomyślany szczęśliwie, a z wielkim wdziękiem, prawdziwie po mistrzowsku wykonany, byłby ozdobą każdego pisma i mógłby słuszną dumą natchnąć swojego twórcę. Miał on nadzieję ukończyć niebawem ten poemat, atoli śmierć wczesna nie dozwoliła mu rozwinąć w zupełności swoich pomysłów. — W rękopiśmie miał zostawić rys literatury polskiej, a raczej rozwój ducha narodowego łącznie z utworami poetów i prozaików.

Życiorys. Urodził się 27 Maja r. 1817 w Dzierzkowicach w Lubelskiem. Chodząc do liceum warszawskiego r. 1833, kiedy po straceniu Artura Zawiszy, jeden z uczniów napisał na tablicy wiersz: „Exoriare nostris ex ossibus ultor“, a szkoła z tego powodu dostała się pod śledztwo, szlachetny Baliński ocalając liceum, wziął winę na siebie, i został uwięziony, lecz wkrótce po odkryciu sprawy, uwolniony. Nie długo jednak, bo w r. 1836 podejrzany o udział w pracach patryotycznych, dostał się do więzienia, a ztamtąd na Sybir, gdzie zostawał aż do r. 1844, amnestyonowany z powodu urodzenia się dzisiejszego następcy tronu w Rosyi. Na Sybirze postradał Karol zupełnie nietylko zdrowie, ale i swą piękną urodę; a to było powodem, iż kiedy wrócił do kraju, dziewica, której poeta oddał pierwiosnki swych uczuć, ujrzawszy go zmienionym, cofnęła swe przysięgi.... R. 1848 zagrożony nowem prześladowaniem, uszedł do Galicyi, później do księstwa Poznańskiego, wreszcie znalazł schronienie we Francyi, gdzie oddawał się pracom poetycznym i literackim. R. 1863 wrócił do kraju, aby czuwać nad ciężko ranionym swym bratem, leżącym w Krakowie. Ztąd udał się do Lwowa, gdzie znalazłszy pomoc do prac piśmiennych i otwarte dla siebie kolumny roczników „Biblioteki Ossolińskich“, zajął się dalszemi ustępami poematu opiewającego życie i śmierć Zbawiciela podług widzeń natchnionej Katarzyny Emmerych, lecz śmierć mu w tem przeszkodziła 10 Stycznia r. 1864. —

Był on krewnym **Michała Balińskiego**, historyka litewskiego (o którym poniżej).

Wydawnictwo. „Pisma“ wyszły w Poznaniu r. 1849. — „Kilka prac literackich“ w Warszawie r. 1846. — „Powieści ludu“ tamże r. 1842. — „Bratnie słowo“ w Londynie r. 1857 i 63. — „Zbiór poezyi“ r. 1856. — „Męczeństwo Zbawiciela“ we Lwowie r. 1864; itd.

13) **Ujejski Kornel**, jeden z najzdolniejszych obecnie żyjących poetów, mógłby stać się wieszczem narodu, gdyby swój talent poetycki w obszerniejszych chciał rozwinąć ramach, a tem samem utorować mu drogę do geniuszu, który i tak przebija się w cudownych jego utworach, zastósowanych po większej części do niedoli kraju, obecnego ojczyzny położenia. Wszystko, cokolwiek wyjdzie z pod jego pióra, płynie z serca. Poezye jego — to uwydatnienie uczuć boleści, żalu, skargi, prośby, zgrozy. W obec owych dni strasznych, dni krzywdy, kiedy wszystkie głosy naszych poetów oniemiały, wszystkie lutnie wypadły z ręki, wszystkie serca skamieniały, — wówczas podniosło się tylko jedno wielkie serce, tylko jedna ręka miała odwagę chwycić za lirę, wówczas zerwał się **Kornel** i po ziemi popłynęły „*Skargi Jeremiego*“, które na wsze czasy pozostaną wiecznem odbiciem boleści narodu; są one (jak mówi poeta) w pół łzawą, w pół krwawą gwiazdą, która świeci nad łzawą i krwawą ofiarą. — Oprócz mnóstwa mniejszych a pięknych poezyi, jak: „*Pieśni Salomona*“ (pieśń z pieśni), „*Kwiaty bez woni*“, „*Zwiędłe liście*“, „*Noc straszna*“ itd., napisał poemat: „*Maraton*“ w większych cokolwiek rozmiarach. Najpiękniejszym jednak zbiorem jego są: „*Melodje biblijne*“, nad które (jak słusznie powiedziano), przedtem ani potem nie utworzył poeta nic lepszego. Są tam pojedyńcze pieśni, godne najpierwszego mistrza, a opromienione natchnieniem prawdziwego wieszcza.

Ujejski choć sam jeszcze w kwiecie wieku i w pełni siły twórczej, ma już w poezyi polskiej swoją własną szkołę, ma już swoich uczniów; w nim bowiem znalazła swój wyraz cała jedna epoka pogrobowych dziejów narodu, w nimześrodkowała się chwilowo cała dusza narodu. — Pieśń Ujejskiego, to potok lawy gorący a cichy; fala jego ma wypełnić czarną przepaść

krateru, fala jego ma się stać podstawą nowych światów; toż płynie ona spokojnie i odzwierciedla w lśniącej powierzchni całe niebo. Pod wpływem wewnętrznego ognia, niejako duszy, siły ożywczej świata, zlały się tu i zneutralizowały nawzajem najróżnorodniejsze żywioły; mężka dojrzałość, mężka harmonja przebija się we wszystkiem. W każdym atomie nowego owocu ducha znać stary świat i nowy w jeden zespolone, w każdym atomie znać ziemię w ciele, w formie, a niebo w duchu, w treści. — Pod względem narodowości zlewają się u Ujejskiego wszystkie narody, jest on bowiem tak dobrze słowiańskim, jak hebrajskim, tak dobrze polskim, jak francuzkim, niemieckim itd.; ze zlaniem się zaś tych żywiołów, nastąpiło w nim zlanie się zupełne stanów; stoi on w środku między szlachtą a mieszczanami, między panami i ludem.

Żałować wielce należy, iż od pewnego już czasu Ujejski przestał śpiewać, na czem nietylko naród, czerpiący dotąd zeń otuchę, ale i literatura nasza traci, była bowiem nadzieja, iż Kornel stanie się pierwszorzędnym poetą naszych dziesiątków lat, chociaż i dzisiaj większego nadeń nie mamy.

Życiorys. Urodził się r. 1823 w Boremnianach w Czortkowskiem w Galicyi. R. 1847 był w Paryżu, gdzie się poznał i zaprzyjaźnił z Juliuszem Słowackim; wieszcz ten należycie go ocenił i uczcił wierszem swoim. Od r. 1858 zamieszkuje we wsi Żubrzy, którą dzierżawi od magistratu lwowskiego; tu obok pracy gospodarczej oddaje się także umysłowej.

Wydawnictwo. „Skargi Jeremiego“ wyszły w Londynie r. 1847 w Paryżu 1848 i w Lipsku r. 1862. — „Pieśni Salomona“ w Poznaniu r. 1846. — „Kwiaty bez woni“ we Lwowie r. 1848. — „Zwiędłe liście“ tamże r. 1849. — „Maraton“ w „Bibliotece Ossolińskich“ we Lwowie r. 1847 i 48. — „Melodye biblijne“ we Lwowie r. 1852. — „Poezye“ w Petersburgu r. 1857. — Wybór poezyi w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ roku 1866.

Prócz tych:

14) **Bielowski August** odznaczył się jako poeta-tłumacz w przekładach: *„Wyprawa Igora na Połowców“* (Lwów 1833—

zob. t. I stron. 104). — *„Pieśni ludu ruskiego w Galicyi“* (w „Ziewonji“ r. 1834). — *„Pienia liryczne“* Szyllera (Lwów r. 1841).—*„Faust“* Goethego w wyjątkach umieszczonych po różnych czasopismach. — Prócz tego pisał dużo oryginalnych utworów, zbliżonych do pieśni ludu, z których zaleca się szczególnie poemat: *„Henryk pobożny“* (opowiadanie). Wszystkie jego poezye umieszczone w „Skarbczyku poezyi polskiej“ w Petersburgu r. 1855.

15) **Siemieński Lucyan** wsławił się przedewszystkiem wybornym przekładem staroczeskich śpiewów bohaterskich i pieśni lirycznych, znanych p. t. *„Królodworski rękopis“* (Kraków 1836 i Praga 1852 — zob. t. I str. 104). — Tłumaczył także piosnki serbskie, ruskie itd. umieszczone w „Skarbczyku poezyi polskiej“ w Petersburgu r. 1856. — Z perskiego, ale nie z oryginału przełożył Firdousego: *„Biszen i Menisze“*. — Z greckiego Homera: *„Odyssei 6 pieśni“* (w „Orędowniku nauk.“ 1844.) — Z łacińskiego Horacyusza: *„Ody“*, z których kilka było drukowanych w „Pamiętniku krakowskim“ r. 1866, resztę posiada w rękopiśmie. — Z włoskiego Michała Anioła: *„Sonety“*. — Wraz z Bielowskim wydawał *„Dumki“*. — Oryginalne jego *„Poezye“* wyszły w Krakowie r. 1844, w „Skarbczyku poezyi polskiej“ w Petersburgu r. 1856 i w „Bibliotece pisarzy polskich“ w Lipsku r. 1866.

16) **Kraszewski Józef Ignacy** wydał: *„Poezye“* (Wilno 2 t. 1838 i Warsz. 1843). — *„Anafielas“* czyli góra wieczności, trzy pieśni z podań Litwy: 1sza *Witoloranda* (Wilno 1840 i 46), 2ga *Mindows* (tamże 1843), 3cia *Witoldowe boje* (tamże 1845). — *„Hymny Boleści“* (Paryż 1859).

17) **Jachowicz Stanisław** (urodz. 17 Kwietnia r. 1796 w Dzikowie w Galicyi; nauki odbył w Stanisławowie, później na wydziale filozoficznym w uniwersytecie lwowskim, który ukończył r. 1818; wstąpiwszy później do bióra prokuratoryi Król. pols., przybył r. 1818 do Warszawy i tu się zaprzyjaźnił z K. Brodzińskim; wkrótce poświęcił się zawodowi nauczyciela prywatnego i wsławił się szczególnie jako miłośnik i opiekun dzieci; † r. 1857 w Warszawie) — pisał dla dzieci: 1) *Bajki i powiastki.* (Płock 1824, szóste wydanie w Warszawie 1842, następnie tamże w 4ch tomach 1848 i w Żytomierzu 1860);

2) *Pisma różne wierszem* (Warsz. 1853); 3) *Śpiewy dla dzieci* (Petersb. 1854); 4) *Nowe śpiewy dla dzieci* (1856). — Prócz tego: 5) *Pamiątka dla dobrych dzieci* (Płock 1827); 6) *Nauka w zabawce* (Warsz. 1829); 7) *Dzienniczek dla dzieci* (tamże 4 t. 1830); 8) *Zabawka dla małych dzieci* (1837); 9) *Sto nowych powiastek* (1850); 10) *Pomysły do poznania zasad języka polskiego* (1858); i wiele innych.

18) **Zmorski Roman** (ur. 1824 w Warszawie, † 1866 na wychodźtwie) — wydał: 1) *Pieśni narodowe serbskie*, przekład (Warsz. 1853); 2) *Królewicz Marco*, narodowe pieśni serbskie, przekład (tamże 1859); 3) *Lazarica*, ustęp z narodowych pieśni serbskich (1860). Napisał: 4) *Lesław*, poemat fantastyczny (1847) i 5) *Wieża siedmiu wodzów* (Lwów 1857 i Warsz. 1860).

Zasługują także na uwagę: 19) *Zieliński Gustaw*, 20) *Chodźko Alexander* (prof. lit. słow. w Collège de France w Paryżu), 21) *Jezierski Michał*, 22) *Borkowski Alexander* (pseud. Leszek), 23) *Wolski Włodzimierz*, 24) *Sowiński Leonard*, 25) *Żeligowski Antoni* (pseud. Sowa), 26) *Jabłoński Henryk*, 27) *Żygliński Fran.*, 28) *Norwid Cyprjan*, 29) *Czajkowski Antoni*, 30) *Borkowski Józef* (ur. 1809 † 1843—tłumacz), 31) *Minasowicz Józef Dyonizy* (ur. 1798 † 1849 — tłumacz), 32) *Walicki Alfons* († 1858 — tłumacz), 33) *Małecki Ant.* (tłumacz), 34) *Bronikowski Ant.* (tłumacz), 35) *Węclewski Zygmunt* (tłumacz), 36) *Motty Marcelli* (tłumacz), 37) *Kamiński Jan Nepomucen* (tłumacz), 38) *Żmichowska Narcysa* (pseud. Gabryela), 39) *Pruszakowa z Żóchowskich Seweryna.*

Dramatycy.

Dzieje przeszłości naszej występują tak w dramacie jako i w powieści w ramach wydatniejszych, niż dawniej. Pojęcie ducha tej przeszłości i onejże malowidło, są coraz więcej zbliżone do rzeczywistości, a coraz mniej rażą pierwiastkami naniesionemi z obczyzny. Dramat polski historyczny jest jeszcze w kolebce; arcydzieł nie mamy, możemy poszczycić się zaledwo kilkoma dobremi, wzorowemi, choć nie genialnemi utworami. Do niedawnych czasów zdawało się, że historya na-

sza tak jest ubogą w postacie i sceny dramatyczne, w sceny mogące być zawiązkiem dramatu intrygowego, iż niemal za pewnik uważać było można, że ani dramat ściśle historyczny, ani powieść ściśle dziejowa nie zajaśnieją w literaturze naszej. Odkąd atoli zwrócono się do śledzenia domowego pożycia przodków, odkąd za przykładem Wójcickiego rozpatrywać zaczęto i opracowywąć pojedyńcze obyczaje, stósunki dworskie i zaściankowe itp., odtąd zaczęto nabierać pewności, że i powieść i dramat na polu historyi niejeden potrafią znaleść kłosek. — Powieść szukająca podstawy w historyi i oparta na znajomości dziejów domowego życia w przeszłości, rozsadowiła się dość przestronnie w naszej literaturze, a znaczenie jej rośnie w miarę tego, jak znika przedrzeźnianie rzeczywistości, a występują: prawdopodobieństwo i harmonja z duchem historycznym, jako cechy główne obrazów powieściowych. Rzecz trudniejsza dotąd z dramatem; tutaj stoimy dopiero w przedsionku. Bramy świątyni prawie ciągle zamknięte, szukamy klucza i nie możemy go znaleść; na scenie kręciły się maryonetki, żywe postacie dziejowe (z małemi wyjątkami) nie przemówiły długo. Dramat dziejowy u nas nie bogaty, a materyału dostatek; lecz nie było takich, którzyby umieli z materyałów tych tworzyć dzieła sztuki, a przedewszystkiem sceniczne. Wprawdzie ukazały się i na tem polu małe ale bujne płody, jak: Karola Szajnochy *„Jerzy Lubomirski“* — Stanisława Pilata *„Strusiowie“* — A. E. Odyńca *„Barbara Radziwiłłówna“* i *„Felicyta“* — Antoniego Małeckiego *„List żelazny“* i *„Grochowy wieniec, czyli wesele w Krakowskiem“* itd., ale to tylko rzadkie wyjątki, nie mogące reprezentować ogółu poezyi dramatycznej u nas, która tak nędzna. Ostatniemi jednak czasy nadany popęd do dramatu rozbudził życie, po którem obfitszych spodziewać się można plonów. Znany zkądinąd Józef Szujski znakomite tutaj kładzie zasługi i zdaje się, jak Kraszewski powieści, tak Szujski dramatu historycznego stanie się prawdziwym twórcą. Już dzisiaj dają się widzieć ślady nowej ery w dramacie, którą on otworzył i która stanie się główną odrodzenia poezyi scenicznej u nas epoką. — Co do komedyi, Alexander Fredro, wielki wyobraziciel tej sztuki XIX wieku, już umilkł, Dominika

Magnuszewskiego dramata spoczywają dotąd w rękopiśmie, równie jak nie małej wartości utwory Adama Górczyńskiego i pełnego zasług dla teatru krakowskiego, Konstantego Majeranowskiego. Jeden Korzeniowski stał na dawnem stanowisku jako pisarz dramatyczny, lecz później przerzucił się niemal całkiem do powieści. Z późniejszych pisarzy na tem polu odznaczyli się komedyopisarze: Fryderyk Skarbek, Stanisław Bogusławski, Jan Chęciński, Apollo Nałęcz Korzeniowski, Wacław Szymanowski, Fredro Alexander (syn) i inni. — Zasługują tutaj także na wzmiankę tłumacze dramatów obcych na język polski, (w co nadzwyczaj obfitujemy); Kazimierz Kaszewski, Zygmunt Węclewski, Alexander Krajewski, Ludwik Jenike, Jan Komierowski, Józef Korzeniowski, Ignacy Hołowiński, Placyd Jankowski, Gustaw Czernicki Ludwik Powidaj, i inni.

Z pisarzy, którzy znakomite na polu dramaturgji położyli zasługi, godni są uwagi:

1) **Fredro Alexander** jest autorem epoki na scenie polskiej i nietylko twórcą wyższej komedyi, ale zarazem genialnym twórcą komedyi nowożytnej w znaczeniu europejskiem. Emancypacya sceny polskiej pod względem duchowym jest jego dziełem; on tedy stanął wśród tych europejskich zapasów jako szermierz naszego wieku. — Wielkim wzorem był mu Molier, ale od czasu tego znakomitego komedyopisarza do czasów Fredry upłynęło lat wiele, zmieniły się obyczaje, wyobrażenia i odmieniło się całe spółeczeństwo. Fredro nie zastał już na świecie ani tych typów, ani tych sytuacyi towarzyskich, jakiemi się posługiwał Molier; miał tedy trudniejsze zadanie od Moliera pod względem czasu, w którym żył. — Komedye jego, jakkolwiek nieskończoną ilość błędów, przesadę, wpadanie w gminność, zbytek poetyczności i t. d. dojrzeć w nich łatwo i namacać można, są dziełem wielkiego talentu w naszej literaturze. Jest w nich tyle postaci naszych własnych, tyle prawdy, tyle prawdziwej komiczności, tak silnie one każdego widza poruszają przypomnieniem żywego własnego świata, iż pomimo licznych wad, nie można im odmówić pierwszego miejsca w na-

szej literaturze dramatycznej, zresztą bardzo ubogiej. — *„Mąż i żona“* jeden z pierwszych utworów Fredry, co do budowy swojej, co do sztuki, nawet stopnia prawdziwości, nie ma sobie równej u nas. — W *„Cudzoziemszczyznie“* mniej prawdy, chociaż wada, jaką autor wyśmiewa, jest jedną z grasujących potężnie chorób moralnych. — *„Przyjaciele“* celują zbiorem charakterów wybornie schwyconych i doskonale oddanych. — *„Damy i Huzary“* są wprawdzie farsą, ale pełną komiki molierowskiej, i w pewnych względach warunkom prawdopodobieństwa odpowiadającą. — W *„Geldhabie“* uderza Fredro na brudną klasę dorobkiewiczów majątkowych, odsłania ich egoizm, prywatę i głupstwo. — *„Odludki i Poeta“*, jakkolwiek to komedya mniejszego rozmiaru, najwięcej okazuje poezyi, rzetelnego uczucia poetyckiego Fredry. — W *„Zemście“* sięgnął już do skarbnicy historycznego dramatu i postawił w dwóch postaciach dwa wielkie historyczne typy polskie, tak jak one się rozwinęły w przeciągu dziejów oryginalnie w niezawisłości polskiego obywatela i w pieniactwie przewrotnego palestranta. Obok zaś tych charakterów i rysów wielkiej prawdy, są tu także przesadzone i nakreślone niedbale, od niechcenia bez rozmysłu. — W *„Panu Jowialskim“* charakter główny oparł na przysłowiach narodowych, a wątek dramatyczny na prostem przebraniu wędrownika za sułtana. — Arcydziełem wszakże sztuki, koroną tych wszystkich komedyi, w których Fredro delikatność odcieniów towarzyskiego pożycia naszego maluje, do najwyższego ideału posuniętą grą na tej drodze są: *„Śluby Panieńskie czyli Magnetyzm serca“*; tryumfuje w niej z jednej strony serce nad urojeniem, z drugiej trafność rozumu i obrotność nad światem salonowym. — W ogóle główną treścią sztuk Fredry jest salon polski, lubo nie dzisiejszy, ale niedawnych czasów; w malowaniu też charakterów przywiązanych do tego salonu, jest niezrównanym; przedstawia nam go ze wszystkiemi jego epizodami, i z tego też stanowiska zapatrywać się należy na utwory jego.

Życiorys. Urodził się r. 1793 w Przemyślskiem. Pierwsze wykształcenie odebrał w domu. W 16 roku życia wstąpił we Lwowie do wojsk polskich, odbył kampanję r. 1812, gdzie dostawszy się do niewoli, uwięziony został w Wilnie. Ale

wypuszczony na wolność, znów poszedł pod znaki Napoleona Wielkiego i udał się za nim do Paryża. Otrzymawszy krzyż legji honorowej i polski Virtuti militari, zaprawiony na wzorach teatru francuzkiego, wrócił do Galicyi i tutaj stale osiadł. Pisał wciąż rozliczne komedye aż do r. 1835, i nagle, pogniewawszy się na krytykę, umilkł, z wielką stratą dla literatury dramatycznej. Przed kilku laty naród oceniając wielkie zasługi Fredry jako pisarza, ofiarował mu medal w nagrodę prac jego znakomitych dla teatru polskiego. — Obecnie mieszka we Lwowie.

Wydawnictwo. „Komedye“ jego w pięciu tomach wychodziły w Wiedniu i we Lwowie od r. 1826—38.

2) **Kamieński Jan Nepomucen** ma w literaturze zasługi jako tłumacz Szyllera i Kalderona, i pod tym względem zbogacał nadzwyczaj repertoar sceniczny, tem więcej iż przerabiał także inne dramata dla bieżącej potrzeby. Pisał także oryginalne sztuki, jak: 1) *Krakowiacy i Górale* według pomysłu Bogusławskiego (zob. str. 44); 2) *Twardowski na Krzemionkach*; 3) *Skalmierzanki*. — Z przekładów jego odznaczających się nietylko biegłością i wprawą, ale także gruntowną znajomością języka, zasługują na uwagę Szyllera: 4) *Wallenstein*, 5) *Zbójcy*; Kalderona: 6) *Lekarz swojego honoru*.

Żywiorys. Urodził się r. 1772 w Kutkorzu w Galicyi. Pierwsze nauki odbył we Lwowie i tam już w 13 roku życia napisał tragedyę, którą jego kolędzy przedstawiali na teatrze prywatnym. Później wstąpił do teatru i został artystą dramatycznym, a po ustąpieniu Bogusławskiego ze Lwowa, dyrektorem teatru. Kiedy zaś teatr upadł, wtedy z gronem artystów, odbywał wycieczki do Dubna, Kamieńca i Odessy. W podróży tej towarzyszył mu skrzypek Karol Lipiński. W r. 1809 musiał uchodzić ze Lwowa, lecz w następnym roku wrócił i zawarł z ówczesnym dyrektorem teatru niemieckiego układ, pod bardzo uciążliwemi warunkami. Odtąd scena lwowska stała się prawdziwym przybytkiem sztuki dramatycznej polskiej i wywarła szeroki wpływ na jaki-taki rozwój dramatyki. Po r. 1830 był red. „Gaz. lwow“. Umarł r. 1855.

Wydawnictwo. Utwory jego oryginalne i tłumaczenia wychodziły we Lwowie w latach 1821, 1827 i 37.

3) **Korzeniowski Józef** z początku był poetą z pojęciami czysto klasycznemi; gdy jednak powionęło po nim natchnienie nowych wyobrażeń, odrodził się na duchu, ale ocknienie to nie było samodzielne, zależało od pobudek postronnych i ztąd pochodzi bez wątpienia wpływ początkowo dość mały, jaki wywarł na literaturę. Jedyny on był z pomiędzy młodych poetów, który zaczął oryginalnie pisać dla sceny; przeszedł zaś od tragedyi klasycznej do dramatu nowego, w którym jednak naśladował Szekspira. — Klasyczna jego tragedya nosi tytuł: „*Pelopidowie*“. Innego już kroju, pisane wierszem miarowym dramata: „*Klara*“ i „*Aniela*“. — „*Karpaccy Górale*“ są dramatem, który za arcydzieło w literaturze naszej uznać musimy; na podobne miano zasługuje tragedya: „*Mnich*“, opowiadająca żywot w pokusie i zgon Bolesława Śmiałego. Większym dramatem historycznym jest „*Andrzej Batory*“, gdzie pierwszy raz próbował Korzeniowski rozbudzić odległą przeszłość i dziejowym dramatem wzbogacić literaturę; wyszedł zwycięzko z zadania swego; charaktery jak zwykle po mistrzowsku oddał z całą prawdą historyczną, w którą cudnie zadzierzgnął cały dramat. — W komedyi „*Żydzi*“ poeta pokazuje się wielkim znawcą świata i serca ludzkiego, on też pierwszy okazał, co jest komedya ze znaczeniem społecznem, pierwszy się podniósł odrazu i śmiało na stanowisko wyższej komiki. — W „*Wąsach i Peruce*“ obok sfrancuziałych postaci czasów Stanisława Augusta mamy postawione piękne typy już znikłe szlachty polskiej.

Jeżeli we wszystkich sztukach włada Korzeniowski czystym a jędrnym językiem po mistrzowsku, mniej dbać się zdaje w komedyach swoich o zajęcie czytelnika i widza. Jak w dawnych djalogach w prologu opowiadano z góry, co będzie przedmiotem wystawy, tak podobnie Korzeniowski z góry zapowiada, co będzie treścią jego dramatu, co osłabia wielce interes sztuki; jak nie dba o intrygę, tak nie ma siły komiki; i pod tym względem stoi niżej od Fredry.

Życiorys. Urodził się r. 1797 w Galicyi. Pierwsze nauki pobierał w Czerniowcach, później w Krzemieńcu. Skończywszy szkoły, r. 1819 udał się do Warszawy, gdzie przyjął miejsce domowego nauczyciela u jenerała Wincentego Krasińskiego;

później objął posadę bibliotekarza w księgozbiorze Zamojskich. R. 1823 wezwany został na profesora literatury polskiej w Krzemieńcu, gdzie wykładał aż do r. 1830. W trzy lata potem objął katedrę literatury i starożytności rzymskich przy uniwersytecie kijowskim, a w r. 1836 literatury polskiej, którą tylko pół roku wykładał, gdyż katedrę tę później zniesiono. R. 1837 został dyrektorem gimnazyum w Charkowie, a w r. 1846 dyrektorem gimnazyum gubernialnego w Warszawie, później wizytatorem szkół, wreszcie dyrek. w komisyi wyznań i oświecenia, i na tem stanowisku przyczynił się do ułożenia planu Szkoły głów. w Warsz. R. 1862 udał się schorzały do wód czeskich, lecz nie poratował zdrowia i umarł w Dreznie r. 1863.

Wydawnictwo. Pierwszy raz wyszły jego próby dramatyczne w Poczajowie r. 1826. — „Karpaccy górale" w Wilnie r. 1843. — „Mnich" w Warszawie r. 1830 (na hebrajski język przełożył go Julian Klaczko). — „Andrzej Batory" w Warszawie r. 1846. — „Żydzi" w Wilnie r. 1843. — Od r. 1846 przestał prawie zupełnie pisać dramata i zszedł na pole powieściopisarstwa (o czem poniżej).

4) **Magnuszewski Dominik** należy do pierwszorzędnych talentów w literaturze naszej. W dramatach swoich rozwinął najwięcej poetyckiego talentu; jako malarz dramatyczny przeszłości naszej nie ma sobie równego. Z nieocenionych prac jego większa połowa leży jeszcze w rękopismach. Do pierwszych jego prac należy dramat: „*Hieronim Radziejowski*," w którym widoczna jest owa pierwsza niemowlęca walka Alcydesowa; niema w tym dramacie artystycznej całości, ale szczególne obrazy zdradzają poetę i są cudownej piękności. — W dramacie „*Władysław Biały*," nie jest Magnuszewski, jak zwykle, tęsknym marzycielem; dzielną siłą schwycił on charakter awanturniczy Władysława, tego pół-rycerza, pół-mnicha, i w obu właściwościach przedstawia nam go srogim wojownikiem i przesadzonym pobożnisiem. Plan dramatu tego był zupełnie ukończony i zapewne znajdzie się w papierach jego; plan ten olbrzymio jest zakrojony, a z taką dramatyczną siłą i artyzmem wyrobiony, iż śmiało powiedzieć mogę (mówi Dzierzkowski), nie sprostałby mu żaden z utworów naszych największych poetów. Łamanie się dwóch wpływów: klasycyzmu i romantyzmu, naj-

widoczniej występuje w jego *„Urszuli Majerin“* i w *„Niewieście w trzech wiekach,“* gdzie obok wielkich piękności prawdziwie poetycznych w obrazach, a nawet w języku, przeszłość nasza odziewać się zdaje w fantastyczne i dziwaczne stroje, jeżeli nie zupełnie naśladowane, to przynajmniej przez mimowolną władzę wrażeń chwilowych, wyrobione na podobieństwo literatury francuzkiej. Najpiękniejszy z jego utworów jest dramat: *„Barbara wdowa po Gasztoldzie,“* gdzie wpływ francuzkiej literatury wprawdzie jest widoczny, ale od czasu do czasu, ze środka gadaniny gładkiej szermierzącej rozumowaniami dzisiejszemi, przebija się ten znajomy swojski, prosty, chociaż przemawiający żywo do serc naszych głos, jakby starożytnego rogu litewskiego. W *„Kamillu“* i *„Rozbójniku salonowym,“* niema tej siły dawniejszej, ale jest rzewność poetyczna łzy wyciskająca. — Ucieczka poety do uczuć natury, do wrażeń i głosów przyrody, przebija się w *„Dramacie natury,“* jednem z ostatnich dzieł jego, utworze chaotycznym wprawdzie, ale pełnym szczegółowych piękności.

Życiorys. Urodził się r. 1809 w Ustanowie pod Warszawą. Uczył się w liceum warszawskiem, później przeszedł na uniwersytet, po którego ukończeniu r. 1831 ożenił się i zamieszkał na wsi w Galicyi, a doznając ciągłych w życiu cierpień moralnych i fizycznych, umarł r. 1845.

Wydawnictwo. „Barbara“ wyszła w Poznaniu r. 1842.— „Dramat w naturze“ w „Album“ Borkowskiego we Lwowie r. 1842. — Reszta w rękopismach. — Żywot jego skreślił Józef Dzierzkowski. —

5) **Odyniec Antoni Edward** przestał być w pewnym czasie naśladowcą Mickiewicza, a to mianowicie, kiedy się duchem spuszcza do katakómb pierwotnych wieków chrześciaństwa, i w *„Felicycie“* daje nam obraz męczenników świata. Tu już wpada Odyniec na drogę oryginalną, na drogę nie wskazaną, ani nawet przeczutą przez Adama. Okazał on bowiem w tem dziele nietylko męki ciała ale i męki ducha, na które dawano chrześcian pierwotnych, a tem samem ma to arcydzieło wielką analogję z naszym czasem. Dramat *„Felicyta czyli męczennicy kartagińscy“* przepełniony pięknościami pierwszego rzędu, zalecający się czystością i wdziękiem postaci wypracowanych na

scenę, nie mógł sprawić tak ogólnego wrażenia, jak niejedna rębacko-pijacka gawęda — co nieprzeszkadza zająć mu wysokiego i zaszczytnego miejsca w utworach oryginalnych, jakiemi poszczycić się może nasza literatura. Jakkolwiek utwór ten nie jest ujęty w karby ścisłego dramatu, mimo-to nie przestanie być wspaniałym szeregiem obrazów przenoszących czytelnika w owe wieki walk duchowych. — Później przechodzi Odyniec jeszcze na pole dramatu historycznego i tu skreślił tragedyę: „*Barbara Radziwiłłówna*,“ w której za wiele znawstwa i reflexyi historycznej; to bowiem, co częstokroć historycznym postaciom, żyjącym za panowania Zygmunta Augusta, Odyniec wkłada w usta, dopiero dziś można było powiedzieć po trzech wiekach, uwzględniając naszą przeszłość; ale tak myśleć, tak mówić, tak widzieć nie mogli ludzie owego wieku. Wszelako lubo widoczne tu zlepki z Szekspirowskich i Goethowskich reminiscencyi, jest przecież dramat ten usnuty na gruntownych studjach historycznych i zaleca się w niektórych ustępach ową intuicyą w tajniki przeszłości, którą celują utwory największych poetów. — Dramat rycerski: „*Izora*“ ma zakrój romantyczny, ale treścią swoją jest czysto cudzoziemski. — „*Jerzy Lubomirski*“ niedokończony, wyszedł tylko prolog.

Życiorys. Patrz wyżej przy epikach.

Wydawnictwo. „Felicyta“ w Wilnie r. 1849 i w Poznaniu r. 1858. — „Barbara“ w Wilnie r. 1858. — „Jerzy Lubomirski“ w Wilnie r, 1862.

6) **Szujski Józef** należy niezaprzeczenie do najzdolniejszych teraźniejszych pisarzy, a szczególnie dramatyków, na którem-to polu okazał dużo talentu i usposobienia. Celniejsze z jego dramatów są: 1) *Halszka z Ostroga*, dramat, pierwszy raz przedstawiony w tłumaczeniu czeskiem w Pradze r. 1860; później w Krakowie i we Lwowie. Publiczność przyjęła go z zapałem, krytyka zaś ganiła rozwlekłość dialogów, co jest główną Szujskiego wadą. Bez wątpienia jest on wyższy od dramatów tegoż samego tytułu, napisanych przez Alexandra Przezdzieckiego i Kraszewskiego; Szujski bowiem całkiem inaczej rzecz pojął i opracował, aniżeli poprzednicy, i chociaż niema w dramacie jego wykończenia (co jest ogólną jego wadą), jednakowoż wiele uroku nadaje dramatyczny węzeł, kilka scen

pięknie pojętych, prostota układu i język pełen piękności poetycznych. Podobne zalety i wady przedstawiają prawie wszystkie jego dramata, jak: 2) *Dzierżanowski*, który chociaż nie wykończony, jest z talentem pomyślany i ma dużo zalet dramatycznych, tak samo dramat historyczny: 3) *Jerzy Lubomirski*, i 4) *Królowa Jadwiga* mająca cudowne ustępy; 5) *Twardowski*, dramat, 6) *Adam Szmigielski*, komedya, 7) *Dwór królewicza Władysława*, 8) *Hieronim Radziejowski* (znany tylko 2, 3 i 4 akt) 9) *Samuel Zborowski*, tragedya, 10) *Jan III*, ustęp z dramatu, 11) *Wallas*, tragedya z dziejów szkockich. — W ogóle jakżeśmy to już wyżej wspomnieli, Szujski zapowiada nową erę w dramaturgji, dotąd tak ubogiej u nas — i czem Kraszewski w powieści, tem nasz młody poeta okazuje się być w dramacie. Wspomnieć tu tylko należy, iż jakkolwiek szczytne i zacne są chęci Szujskiego, szerzenia wszechstronnie oświaty w narodzie, za nadto on jednak rozrywa swe zdolności, przenosząc je we wszystkie prawie gałęzie umiejętności i nauk, a tem nietylko samemu sobie szkodzi, ale i literaturze naszej krzywdę przynosi, gdyby bowiem poświęcił się szczegółowo dramaturgji, nie potrzebowalibyśmy zbyt długo czekać na zupełny rozkwit tej najpiękniejszej gałęzi poezyi.

Życiorys. Urodził się r. 1835 w Tarnowie, gdzie też pierwsze nauki pobierał; później skończywszy gimnazyum w Krakowie r. 1854 przeszedł na uniwersytet jagielloński, i słuchał prawa i filozofji; ostatniego przedmiotu słuchał także w Wiedniu. R. 1858 osiadł w Galicyi, lecz później przeniósł się do Krakowa. Jest członkiem Towarzystw Naukowych w Krakowie i Poznaniu, jakoteż Komitetu „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie. Obecnie mieszka w Kurdwanowie pod Krakowem.

Wydawnictwo. Dramata jego niektóre były drukowane w „Dodatku do Czasu“ w Krakowie — w „Dzienniku literackim“ we Lwowie — w „Tygodniku Illustrowanym“ w Warszawie. — Obecnie drukują się w ogólnym zbiorze: serya Isza wyszła w Krakowie r 1867.

Prócz tych:

7) **Bogusławski Stanisław**, (ur. w Warszawie r. 1805, do r. 1831 służył w wojsku polskiem; od r. 1833 występował jako artysta dramatyczny), syn Wojciecha wydał 3 tomy swych komedyi w Warszawie r. 1854, p. t. *„Komedye oryginalne,“* między któremi odznaczają się: *„Krewni,“* *„Lwice warszawskie,“* *„Stara romantyczka,“* *„Opieka wojskowa,“* odgrywane na scenie warszawskiej.

8) **Przezdziecki Alexander** wydał w Wilnie r. 1841: *Próby dramatyczne polskie*, zawierające *„Halszkę z Ostroga,“* dramat i *„Kapitalik,“* komedyę. R. 1845 wyszedł tamże jego dramat *„Jadwiga,“* a przed kilku laty komedya *„Ofiary.“*

9) **Małecki Antoni** (ur. 1821 w Obiezierzu pod Poznaniem; szkoły kończył w Poznaniu, a przeszedłszy na uniwersytet berliński, roku 1844 został doktorem filologji, a następnie nauczycielem przy gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu; roku 1850 powołany na profesora filologji starożytnej do wszechnicy jagiellońskiej, wykładał tu do roku 1852, w którym usunięty z posady i zmuszony opuścić Kraków, udał się do Inspruka w Tyrolu i tam objął katedrę filologji; r. 1856 wezwany został na profesora literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim) — wydał: 1) *List żelazny*, tragedya (Poznań 1854 i 56); na niemiecki język przełożył ją Emil Pol. 2) *Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiem* (Poznań r. 1855). Przełożył takżę Sofoklesa: 3) *Elektrę* i 4) *Antygonę* (Poznań 1854).

10) **Szajnocha Karol** napisał: 1) *Stasio*, tragedya (druk. w piśmie „Gołąb pożaru“ we Lwowie r. 1843); 2) *Jerzy Lubomirski*, dramat historyczny (Lwów 1850). Niewydane: 3) *Zonia*, tragedya (napis. 1846); 4) *Panicz i dziewczyna*, i 5) *Wojewodzianka Sandomierska*, dramat wierszem (1847). Prócz tego poemat: *„Jan III w Tumie,“* (Lwów 1848).

11) **Chęciński Jan** (artysta dramatyczny sceny warszawskiej) — napisał: 1) *Szlachectwo duszy*, komedya wierszem (Warszawa 1859); 2) *Porządni ludzie*, komedya (tamże 1861) i 3) *Po obiedzie*, krotochwila. — Wydał także dwie powieści poetyczne: *„Anioł i czart“* (Warszawa 1856) i *„Jałmużna“* (tamże 1857).

Zasługują również na uwagę: 12) *Skarbek Fryderyk*; 13) *Majeranowski Konstanty*; 14) *Dmuszewski Ludwik*; 15) *Drzewiecki Karol*; 16) *Kraszewski Józef Ignacy*; 17) *Romanowski Mieczysław*; 18) *Szymanowski Wacław*; 19) *Korzeniowski Apollo Nałęcz*; 20) *Chlebicki - Józefowicz Zygmunt*; 21) *Anczyc Władysław*; 22) *Górczyński Adam*; 23) *Chrzanowski Stanisław*; 24) *Fredro Alexander* (syn); i inni.

Romanso- i Pwieściopisarstwo.

Po przejściu wielkiej epoki poetycznej, musieliśmy nareszcie opuścić ideały, a zapytać życia i rzeczywistości o te kwestye, które na wieku, na czasie, na narodzie i na pisarzach zaciężyły i zawisły. Ten realistyczny okres jest tedy powodem ważności powieści i zstępuje do wszelkich innych rodzajów i sposobów pisania. W tym realizmie wyrabia się duch spółeczny, domagający się we wszystkich kierunkach życia wielkich korzyści i zapytuje poezyę o jej ideały, historyę o jej doświadczenia, a życie o jego nabytki. — Powieść nasza postawiła niejako na próbę ideały poezyi i zażądała od niej, ażeby albo pośrednio wpływała na życie, albo przynajmniej w sferze własnej umiała się obronić w obec życia. Tego samego zażądała i po historyi, to jest praktycznego, wpływu umiejętności czyli doświadczeń wieku na życie i na stósunki ludzkie. Rozbierając w końcu obyczaje, karciła, co było zdrożnem, co stało postępowi na zawadzie; wskazywała nowe nadzieje i drogi, i w ten sposób ułatwiła narodowi tę pracę, która go w przeciągu tego wieku czekała.

Na tle usposobienia moralnego, wziętego od Francuzów i Niemców, z początkiem tego stulecia poczyna się u nas powieść sentymentalna. Był-to czas wielkiego ucisku i wielkiej burzy w świecie, a umysły nie mogące się pogodzić z tą rzeczywistością, rzuciły się na idealne pole romansu i sentymentalnej powieści, — na idealne pole nowego rodzaju sielanki, stojącej w rażącej sprzeczności z życiem. — Powieści z pod końca poprzedzającej epoki po większej części ckliwemi były naśladowaniami F e n e l o n a, pani de G e n l i s itd. Jeden *Krasicki* najwyżej stanął na tem polu w swym „Podstolim“ i „Do-

świadczyńskim.“ *Michał Dymitr Krajewski* napisał cały poemat prozą w 12 pieśniach, na wzór Telemaka, w którym bohatera itackiego zastąpił „Leszkiem Białym“, oczywiście Mentora także „Goworkiem“; próbował on również sił swoich i w innych powieściach. *Franciszek Jezierski*, rektor szkół lubelskich, napisał powieści: „Rzepicha“ i „Goworek“. *Anna z Radziwiłłów Mostowska*, wydawała: „Moje rozrywki“; ale to wszystko nędzne tylko były próby. Wyżej nad tych powieściopisarzy wzniosła się księżna *Marya z Czartoryskich Wirtembergska*, autorka powieści: „Malwina czyli domyślność serca“, przetłumaczonej zaraz na język francuzki. Powieść tę niezmiernie chciwie czytano, a rozbierał ją sam nawet Jan Śniadecki. Pierwszy-to krok naszej literatury na tej drodze, a znamienity znaczeniem i wartością. — Kiedy powieść historyczna, dźwigana potężnym geniuszem Walter-Skota, rozwinęła się we wszystkich ukształceńszych literaturach europejskich do nieznanych dotąd rozmiarów, nasi także pisarze zaczęli brać dowolnie z przeszłości pierwsze lepsze postacie, tylko że stawiali je wśród okoliczności również dowolnie zmyślonych i nie starali się bynajmniej o nadanie malowidłu swemu kolorytu wieku; nawet po prostu brano te osoby i te czasy, na które nauka choćby najgłębszego badacza nie mogła rzucić żadnego światła, gdy żadnego nie było; ztąd i malowidło wychodziło zupełnie fałszywe i być nawet innem nie mogło. — Jak gdzieindziej tak i tutaj pierwszeństwo trzyma *Julian Ursyn Niemcewicz*. Sławny jego „Jan z Tęczyna“ wywołał powszechny entuzyazm, a jednak niema tam wiele twórczości. Prócz tego pisał inne powieści: „Dwaj panowie Sieciechowie“, „Lejbe i Siora“ itd. Jednocześnie trzech zdolnych pisarzy *Zygmunt Krasiński*, *Konstanty Gaszyński* i *Dominik Magnuszewski* utworzyli wspólnemi siłami powieść p. t.: „Władysław Herman i dwór jego“, w której więcej jest zajęcia treści, ale wszystko za to zmyślone — i wypadki i ludzie. *Gaszyński* napisał powieść: „Dwaj Śreniawici“, nawet *Franciszek Wężyk*, ów arcyklasyk skusił się i napisał dwie powieści: „Zygmunt z Szamotuł“ i „Władysław Łokietek“. Najznakomitszym wszelako z początków tego okresu powieściopisarzem był *Felix Bernatowicz*, za nim idzie *Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska*,

której utwory, jak: „Zofja i Emilja", „Wieczór adwentowy" i „Pierwsza młodość, pierwsze uczucia" ozdabia najczystsza w świecie moralność. Na *Alexandrze Bronikowskim* i na kilku jeszcze pomniejszej wartości powieściach *Skarbka*, jak: „Damian Ruszczyc" i „Tarło" kończy się romans historyczny; a na uwagę zasługuje zwrot odmienny bardzo, na który u nas wprowadza powieść *Fryderyk Skarbek.* Jakoż występuje odtąd coraz więcej pisarzy na pole tradycyi narodowej, i w ten sposób powstaje powieść narodowa. Po r. 1830 jest przez kilka lat wielka cisza; a następnie głównie rzucają się u nas pisarze na pole powieści; i tu już mamy niejako całe szkoły; każdą z nich reprezentuje znakomity pisarz; a na czele wszystkich, jakoby patryarcha, stoi wysoko mistrz słowa — *Kraszewski.* Czynnością swoją zajął on całe prowincye, płodami swemi cały nasz kraj zalał; wytrącił z rąk cudzoziemskie romanse i nauczył czytać u nas tych nawet, którzy dotąd nie czytali. Powieść jego doszła wprost do życia i roztrząsa wszystkie kwestye towarzyskie, socyalne i polityczne. Na tej drodze oznaczają pisma *Kraszewskiego* ów realistyczny kierunek w literaturze naszej, który ideały, teorye, historye, obyczaje i tradycye zapytuje o powszednie korzyści społeczne i z tego stanowiska ocenia ich wartość. Powieść jest tu tylko formą dialektyczną: na dnie leży realizm. Sam, stojąc w tych szlachetnych szrankach, po kilku latach znalazł pomocników, i pod ich piórem pełnem talentu, powieść nabrała wielkiego znaczenia w literaturze naszych czasów. O jej ważności i wpływie przekonał się i *Korzeniowski*, który dotąd wyłącznie poświęcał się dramatowi; powieści też jego stanęły od razu obok utworów Kraszewskiego, a nawet je nieraz przewyższały. Zastęp pisarzy poświęconych wyłącznie niemal powieści coraz się powiększał, a każdy ich utwór znajdował chętnych czytelników. — Trzecim człowiekiem arcypotężnym w literaturze naszej, który także na utworzenie powieści, na jej kierunek, na literaturę społeczną znacznie wpłynął, był *Henryk Rzewuski.* — Powieści *Kraszewskiego*, *Chodźki*, *Korzeniowskiego*, *M. Grabowskiego* i *Zenona Fissa* obznajomiły nas z Polesiem, Wołyniem, Podolem, Litwą i Ukrainą, dały nam nieznane tamtych stron typy, i użyły świeżego, oryginalnego kolorytu, którym cudnie te utwory ubarwione. Kiedy w ślad

za H. Rzewuskim, *Zygmunt Kaczkowski* z takim talentem wskrzesił staropolskie postacie, *Józef Dzierzkowski* malował potężnem piórem typy galicyjskie, a *Leszek Borkowski* smagał biczem chłosty grzechy tamtej społeczności, *Jan Kanty Gregorowicz* wypełnił sam brak pisarza ludowego, obrazki jego wiejskie, a wyższe nad nie „Zarysy wiejskie“ dały nam poznać zblizka, z całym urokiem prawdy lud nasz sandomierski, jak w mniejszych rozmiarach *Leon Kunicki* zapoznaje nas z okolicami nadbużańskiemi starego Podlasia, a *Walery Wielogłowski* z obyczajami ludu krakowskiego. — Po tych przychodzimy już wprost do ostatecznej fazy, którą powieść u nas przyjęła, to jest, że przeszła z historycznej powieści na pole polityczno-socyalnej i obyczajowej; tutaj dopełniła niejako swojego zadania realistycznego w narodzie. Pokazała nam przykrą prozę życia i oznaczyła nowe jego dążności; nie mogąc się zaś sama pogodzić z rzeczywistością i z życiem, wytknęła po części drogi dla europejskiego społeczeństwa, które ostatecznie prowadzą do reform społecznych. Obyczajowa powieść ma niejako trzy oblicza; jednem patrzy na przeszłość, drugiem patrzy na tę walkę, przez którą naród z epoki starożytnej ku nowożytnej przechodzi; trzeciem w końcu obliczem patrzy na dzisiejsze nasze stósunki, rozgląda się w nich i wyciąga z nich pewną naukę społeczną. Pierwsze oblicze odzwierciedla się w *Hofmanowej Klementynie*, w *Czajkowskim Michale*, *Rzewuskim Henryku*; — drugie w *Kraszewskim Józefie*, *Korzeniowskim Józefie*, *Kaczkowskim Zygmuncie*, *Siemieńskim Lucyanie*, *Dzierzkowskim Józefie*; — trzecie w *Zachariasiewiczu Janie*, w *Bolesławicie*, w *Spirydyonie* i *Elpidonie*. W powieściach tych ostatnich widzimy z całą prawdą malowidło wierne, już nie wczorajszych ale dzisiejszych stósunków; widzimy (jak mówi poeta) każde uczucie, które dziś w sercach drga, którego odbicie znajdziemy w naszych społecznych stósunkach.

Powieść, która w obszernych swoich ramach połknęła: dramat, satyrę, elegje, komedye, i wszelkie drobne i większe rodzaje tak poezyi jak i prozy, czy przedstawiając nam obrazy przeszłości krajowej, czy malując wierne rysy i typy naszych czasów lub ubiegłych wspomnień, dała nam tyle znakomitych utworów artystycznych, które są chlubą naszej literatury, zajęła tak podniosłe stanowisko, że jej

groty szyderstwa już ranić nie mogą. Stała się potrzebą żyjącej spółeczności, a nic jej z zajętej dziedziny nie wyruszy. Prawda, że w obcych zagranicznych, a głównie francuzkiej literaturze ciosy ironji wpłynęły zbyt szkodliwie na spółeczność, ale w tem nie wina powieści, lecz samych autorów, którzy niecne cele wtłaczali w ramy wdzięczne powieści i romansu. My jednak nie potrzebujemy się lękać, że młode umysły mogą napawać jadem zgorszenia, pijąc z pełnej czaszy duchowej, podsuwanej coraz świeżo, w kształcie wdzięcznej powieści. Jeżeli się zdarzały wypadki, że i u nas pokazały się wybryki, stała na straży zaraz opinja narodu, która silnym głosem klątwy straszyła grzesznych. Mieliśmy czasem obłędy i naszych zdolniejszych pisarzy — okrzyk opinji zwracał je zaraz na drogę prostą, a groźba jej była tak silną, że musieli z głową kornie pochyloną, wysłuchać jej wyroku. Usterki te małe nie każą całości pięknej, jaką nam przedstawia zbiór powieści i romansów polskich od 30 lat wydawanych. Dążność szlachetna, czysta moralność, prawda w oddaniu wiernem przedstawianych postaci, staranność w malowaniu różnych okolic dawnej Rzeczypospolitej polskiej, wprowadzenie nawet żywiołu ludowego, wszystko ubarwione znakomitym talentem, oddane językiem czystym, rodzinnym, dało nam poczet dzieł, które nietylko były w ręku wszystkich miłośników literatury ojczystej, ale po wzniosłych utworach poetów naszych, zwróciły cudzoziemców uwagę, i na obce języki tłumaczone, imieniowi polskiemu dodały rozgłosu. — Niemasz obawy, aby powieść jaką szkodę literaturze naszej zadała, wielkie już nam dała korzyści i wysłużyła sobie to zaszczytne stanowisko, że po poezyi o jeden tylko stopień niżej stanęła i zespoliła się z nią tak ściśle, iż stanowi jakby tylko drugie ogniwo spojone jednego łańcucha. Że tak wysoko stanęła, że tak szeroce rozpanowała się w literaturze naszej, to właśnie dowodzi jej potrzeby i wartości, że właśnie jej czas teraz do kwitnienia, że woń jej kwiatów miłą jest i konieczną na ożywienie cierpkiej prozy naszego życia, bo mogą przyjść czasy, kiedy umilknie, a jedna p o e z y a tylko, jako nieśmiertelny anioł-stróż ziemi naszej, nie ucichnie ale grzmieć będzie nad nękanym narodem pieśnią swoją!

Romanso- i powieściopisarze.

1) **Bernatowicz Felix** wzniósł się najwyżej nad współczesnych sobie powieściopisarzy. Rozpoczął on swój zawód od powieści: 1) *Nierozsądne śluby*, gdzie wyprowadzał na widownię czasy Zygmunta Augusta. Wyprzedził tu powstanie tej szkoły, której miał kiedyś zostać najcelniejszym pisarzem; postacie wszelako są tu dowolnie wymyślone i pozostało tylko tło historyczne; mimo-to jest w tej powieści rzeczywiście potęga uczucia, prawdziwą, żywą, głęboką. — Potem nastąpiła: 2) *Pojata, córka Lezdejki*, dowodząca wielkiej głębokości studjów i znajomości przeszłych czasów; jestto utwór, jakkolwiek na sposób Walter-Skota napisany, bardzo zajmujący, i o ile naśladowanie może być prawdziwem i wielkiem, można powiedzieć, że z tej szkoły naśladowców poety angielskiego, jestto może rzeczywiście najcelniejszy utwór. Wystawił tu Bernatowicz obraz Polski i Litwy z czasów Jagiełły i Jadwigi: na tle powieści zatem rozpowiada tu pierwsze serdeczne stósunki i wiekopomne połączenie się dwóch narodów, które następnie miały składać jednę Rzeczpospolitą. Głównem jednak uchybieniem w „Pojacie“ jest brak dobrego ułożenia ogółu; dzieło to po części przyrównać można do tej izdebki optycznej, w której widzowi okazują się kolejno wszystkie zewnętrzne przedmioty — odrysowane są wprawdzie w żywych kolorach, bawią przyjemnie oko nasze, lecz trwałego nie zostawują wrażenia. Szczególną zaś zaletą pracy Bernatowicza, jest dokładne przejęcie się duchem owego czasu i wierne skreślenie obyczajów i stanu Litwy. Z wielkiem prawdopodobieństwem odgadnął i wyłożył przyczyny, które tak wielką zmianę, jaką jest w każdym kraju zaprowadzenie nowej religji, bez krwi rozlewu i ciężkich prześladowań sprawiły. Szczegółowe obrazy i opisy jaśnieją i wdziękiem stylu i świeżością kolorytu. — Później napisał Bernatowicz powieść 3) *Nałęcz*, obraz z czasów Kazimierza Wielkiego i jego miłostek z Esterką. Dobre są także dwie powieści jego, spisane z podań i obyczajów narodowych 4) *Powódź* i 5) *Reginka z Sieciechowa*, w której uderza nieco język zbyt manierowy.

Życiorys. Urodził się r. 1786 we wsi Opuszata w Augustowskiem. Pierwsze nauki pobierał w Wilnie, później w Krzemieńcu. Ztąd wyszedłszy, został sekretarzem ks. Adama Czartoryskiego w Sieniawie, od którego wysłany za granicę, zwiedzał obce kraje, gdzie nabrał doświadczenia i wyższego na świat poglądu. R. 1823 po śmierci swego pryncypała przeniósł się do Puław, i tu został bibliotekarzem. Później znów wyjechał za granicę, zwiedzał Niemcy i Francyę i wrócił r. 1834 do Warszawy, gdzie objął redakcyę „Dziennika powszechnego". Zapadłszy wkrótce na zdrowiu dostał czarnej melancholji i pomieszania zmysłów; wywieziono go w celu wyleczenia do wód szląskich, lecz niedługo umarł w Łomży r. 1836.

Wydawnictwo. „Pojata" wyszła: w Warszawie r. 1826, w Puławach r. 1829, w Wilnie r. 1839 i we Lwowie r. 1860. — „Nałęcz" w Warszawie r. 1828. — „Powódź" i „Reginka" w Warszawie r. 1834. — „Pojatę" przetłumaczono na język francuzki.

2) **Skarbek Fryderyk**, w chwili rozwoju powieści oryginalnej polskiej, gdy ckliwa sentymentalność już przesytem znudziła, pierwszy dał wzór prawdziwie obyczajowej powieści z wybornym kolorytem właściwego czasu, i przeszedł do tradycyi narodowej. Zapatrzywszy się na sentymentalną podróż Sterna, napisał: 1) *Podróż bez celu*, 2) *Pan Antoni w szczęściu*, 3) *Małe przyjemności życia*, skreślone z wielką łatwością i dobrą polszczyzną; wybija tu swobodny humor, nieraz tryska prawdziwy dowcip, trafne myśli i spostrzeżenia, przy wdzięku powabnego stylu. — 4) *Pan Starosta* jest dotychczas najlepszą powieścią malującą czasy Księstwa Warszawskiego. Powieść ta pozostanie trwale w literaturze naszej jako utwór jeden z najudatniejszych, co potrafił odzwierciedlić z całą prawdą tak czasy, jak ludzi ówczesnych. Postać Pana Starosty jest zbiorowym typem ówczesnego obywatelstwa, a wprowadzone niewiasty są malowidłem dwóch stron naszych kobiet: dodatnią i ujemną. Styl i dramatyczność rozmów odpowiada pomysłom i obrazom. — Też same zalety mają powieści: 5) *Dodosiński* i 6) *Pamiętniki Seglasa*; każda z nich może podać nawet poważnemu, historycznemu badaczowi niejeden rys i szczegół

z wewnętrznego życia narodu, rzucające niemałe światło na ten przedmiot. — Powieści historyczne jego nie mają tych zalet, autor w nich oddał tylko hołd ówczesnej modzie literackiej, pisania na wzór Walter-Skota historycznych romansów. W „Panu Staroście“ widzimy daleko więcej oddechu polskiego i wiejskiego życia, niż w 7) *Damianie Ruszczycu* lub 8) *Tarle*, sięgających już daleko odleglejszej epoki. Pomysł do romansu „Tarło“ trafnie jest obrany, obudza ciekawość i wiele obiecuje, lecz wykonanie nie zupełnie pomysłowi odpowiada. — Skreślił także: *„Dzieje Księstwa Warszawskiego“.*

Życiorys. Urodził się r. 1792 w Toruniu. Do r. 1805 pobierał nauki w domu pod okiem rodzicielskiem; w 13 roku życia poszedł do liceum warszawskiego; w r. 1809 wyjechał do Paryża dla ukończenia nauk i przebył tam dwa lata. Wróciwszy do Warszawy r. 1811 wstąpił do ministeryum skarbu, lecz we dwa lata potem opuścił stolicę i osiadł w wiejskiej zaciszy. W 25 roku życia otoczony zaufaniem współobywateli, był w r. 1817 marszałkiem pierwszego sejmiku powiatu Sochaczewskiego i tamże obrany został członkiem rady obywatelskiej. R. 1818 powołany został na profesora ekonomji politycznej przy uniwersytecie w Warszawie. W latach 1822 i 26 wydawał wraz z K. Brodzińskim i Skrodzkim „Pamiętnik Warszawski“, pismo naukowe. Przedtem wezwany został na członka „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“. R. 1828 wysłany był przez rząd za granicę w celu zwiedzenia więzień i szpitali europejskich, a sprawozdanie jego w następnym roku, zostało zastósowane do reformy tych instytutów w Królestwie Polskiem. R. 1831 jako referendarz stanu, zasiadał w komisyi spraw wewnętrznych. R. 1845 mianowany został prezesem Rady głównej zakładów dobroczynnych, w r. 1847 radzcą tajnym, w r. 1854 dyrektorem głównym w komisyi rządowej sprawiedliwości. — Po usunięciu się ze służby publicznej przemieszkiwał już-to na wsi, już też w Warszawie. — Umarł w Warszawie r. 1866.

Wydawnictwo. „Pan Starosta“ w Warszawie r. 1826 i w Wrocławiu r. 1840. — „Dodosiński“ w Wrocławiu r. 1838 i 1840. — „Pamiętniki Seglasa“ w Warszawie r. 1845, w Wrocławiu r. 1847. — „Podróż bez celu“ w Warszawie r. 1824

i w Wrocławiu r. 1840. — „Pan Antoni“ w Warszawie r. 1824 i w Wrocławiu r. 1840. — „Damian Ruszczyc“ w Warszawie r. 1827 i w Wrocławiu r. 1840. — „Tarło“ w Warszawie r. 1827 i w Wrocławiu r. 1840. — Niektóre z jego powieści tłumaczono na języki: francuzki i niemiecki.— „Dzieje Księstwa Warsz.“ w Poznaniu r. 1860, 2 tomy.

8) **Hofmanowa z Tańskich Klementyna,** Polka pełna serca i cnoty, od lat bardzo młodych rozpoczęła swój zawód literacki, a choć skończyła tylko na powieściach, ma ona swój odmienny wybitny charakter. Owocem jej pracy na polu powieści historycznej były: 1) *Listy Elżbiety Rzeczyckiej* oraz 2) *Pamiętniki Franciszki Krasińskiej*, właściwie pamiętniki prywatne o znajomych sobie rodzinach i wspomnienia niedawnych lat, których się tyle nasłuchała, związane w formę wdzięczną powieści narodowej; są-to arcydzieła naszej literatury powieściowej. Osobliwie „Pamiętniki Krasińskiej“ odgrywały wówczas w literaturze wielką rolę, bo odsłaniały niejako całą przyszłość, która się wszystkim natenczas żyjącym i piszącym odległą zdała i w niczem niepodobna do tego wszystkiego, co widzimy. Przez to tedy zbliżenie epoki dawniejszej do naszego czasu, przez to, że Hofmanowa dała nam możność przypatrzenia się wszystkim uczuciom, wszystkim ruchom spółecznym owego wieku, w którym Krasińska żyła, okazało się, że nie jest tak bardzo trudną rzeczą przenieść się w tę epokę odległą. Te „Pamiętniki“ dają nam niejako żywy obraz owego spółeczeństwa i niejako wzór, jak się zapatrywać należy na przyszłość i jak ją porównywać z obecnym czasem. — Późniejszy jej utwór jest pod pewnym względem, bo pod względem estetycznym, może jeszcze nierównie wyższy, to jest: 3) *Jan Kochanowski w Czarnolesiu*, prześliczny obraz obyczajowy na tle życia poety osnuty, a jeden z najpiękniejszych wizerunków przeszłości, jaki kiedykolwiek wyszedł z pod pióra polskiego. Umiał ją do tego natchnąć z całem uczuciem świętości Kazimierz Brodziński, którego się radziła, jak zrozumieć poetę i jego epokę. Była-to niejako religijno-historyczna część, która natchnęła Tańską dla postawienia tego pomnika Kochanowskiemu. Równocześnie z pojętnością niewieściego serca odmalowała tło, a na tem tle postawiła wieszcza, w czasach

najszczęśliwszych narodu, w czasach jego wielkości, — z takim wdziękiem, z takim urokiem, z taką niezawisłością, z takiem prawdziwem natchnieniem, iż gdybyśmy Jana Kochanowskiego nie mieli w literaturze, toby go zazdrościć można każdemu innemu narodowi, którymby go posiadał. — Niemniej od poprzednich rozgłosu miały również powieści bardzo zajmujące z epoki znacznie późniejszej, jak: 4) *Karolina*, z czasów pruskich, obejmująca epokę od r. 1799 do 1806; oraz 5) *Krystyna* już z czasów królestwa kongresowego. — Prócz tego napisała kilka małych powieści obyczajowych, jak: 6) *Pamiątka po dobrej matce*, 7) *Amelja matką* i inne, które pełne wdzięku, świadczą o jej wytrwałości i wytrawności pióra. Wszędzie mówi o Bogu, o poświęceniu się, o powinności kobiety. — Dla małych napisała 8) *Wiązanie Helenki*; następnie wydawała pismo peryodyczne: 9) *Rozrywki dla dzieci*, które było zbiorem podań narodowych i powiastek na mniejszą skalę, komedyek dziecinnych, podróży po kraju, nauczających anegdotek, wyciągów z dzieł dawnej literatury polskiej. Pismo to miało w swoim czasie wielki rozgłos w Polsce i utrwaliło sławę Klementyny. W końcu dla nauki młodych dziewic Polski pisała: „*Życiorysy świętych niewiast*“, „*Powieści z pisma świętego*“ i wiele innych.

Życiorys. Urodziła się 23 Listopada r. 1798 w Warszawie z niezamożnych rodziców. Kształciła się początkowo pod okiem matki, później oddana na wychowanie w dom panny Szymanowskiej, znalazła tutaj czułą i troskliwą opiekę. Już za młodu poznała się z Kazimierzem Brodzińskim, który wielki wpływ wywarł na jej ukształcenie. R. 1825 już po śmierci matki, z nalegania Kosakowskiego, członka komisyi oświecenia, przyjęła posadę eforki, a w roku następnym profesorki w instytucie guwernantek. R. 1827 została nadzorczynią i wizytatorką szkół żeńskich w Warszawie. Odtąd dom Tańskiej był ogniskiem najświatlejszych osób stolicy, a zarazem szkołą dla młodzieży żeńskiej wychodzącej na świat. W r. 1829 połączyła się ślubem małżeńskim z Karolem Hofmanem, mężem znanym z prac naukowych. W r. 1831 przerwała swe lube i chlubne zajęcia literackie i nauczycielskie, i wyjechała do męża przebywającego we Francyi, z któ-

rym odbywała podróż po Niemczech, Włoszech, Belgji, Szwajcaryi i Francyi; przez pewien czas mieszkali w Dreznie, lecz później przenieśli się do Paryża. W r. 1842 zamierzała założyć instytut wychowania panien w W. Księstwie Poznańskiem, ale szczytny ten zamiar dla rozmaitych okoliczności nie przyszedł do skutku. Zachorowawszy na raka, będąc w Rzymie, wróciła do Francyi i tu w Passy pod Paryżem umarła 21 Września r. 1845.

Wydawnictwo. „Wybór pism“ w 10 tomach wyszedł w Wrocławiu r. 1833. — „Krystyna“ w Lipsku r. 1839 i 41. — „Karolina“ także. — „Jan Kochanowski“ w Lipsku r. 1841 i 1845 i tamże w „Bibliotece pisarzy polskich“ r. 1866. — „Święte niewiasty“ w Lipsku r. 1843 i w Warszawie r. 1844, „Pisma pośmiertne“ w Berlinie r. 1848.

4) **Bronikowski Alexander**, pisarz niemiecki, ale z rodziców polskich, za przedmiot utworów swoich brał osoby i wypadki z dziejów polskich, lubo wyłącznie pisywał po niemiecku. Należy więc pośrednio do naszej literatury, nietylko dlatego, że był Polakiem, ale że pisał o nas, a wszystkie jego powieści historyczne natychmiast wychodziły w przekładzie polskim prawie razem z oryginałem. Obeznawszy się dokładnie z historyą polską, pisał na jej tle większe powieści, lub na mniejszą skalę obrazy hitoryczne. Do najcelniejszych pomiędzy niemi należą: 1) *Hipolit Boratyński*, 2) *Jan Sobieski i dwór jego*, 3) *Kazimierz Wielki i Esterka*, 4) *Więzienie Jana Kazimierza Wazy*, 5) *Olgierd i Olga*“ i wiele innych. Cały zbiór powieści Bronikowskiego wynosi 20 do 30 tomów. Jest on jeszcze naśladowcą Walter-Skota; czasami jest zbyt jednostajny, opowiadający, drobiazgowy, rozwlekły, opisowości w nim dużo, ale dramatyczności mało, zawsze jednak czyta go się z przyjemnością, a nawet z pożytkiem. — Napisał także „*Historyę polską*“ w 3 tomach.

Życiorys. Urodził się r. 1783 w Dreznie, gdzie ojciec jego Polak był jenerał-adjutantem w wojsku Elektora Saskiego. Pierwsze wychowanie odebrał w domu, później wstąpił do służby wojskowej w Prusach. R. 1807 dostał się do niewoli francuzkiej i przeszedł zaraz do wojsk polskich, gdzie umieszczony został w sztabie marszałka Wiktora. Po wejściu

wojsk sprzymieżonych do Paryża, opuściwszy służbę wojskową wrócił do Niemiec, a kiedy w r. 1815 ustanowione i ogłoszone zostało Królestwo Polskie, Bronikowski wszedł powtórnie w szeregi wojsk polskich. R. 1823 opuściwszy służbę w stopniu majora, wyjechał do swego rodzinnego miasta i tam zamieszkał. W r. 1830 przeniósł się do Halberstadtu, a później do Berlina i Magdeburga; w końcu umarł w Dreznie r. 1834.

5) **Grabowski Michał**, znany w literaturze pod pseud. **Edwarda Tarszy**, niepospolite zajmuje miejsce w oddziale oryginalnych pisarzy, malujących tak tło natury, jako też miejscowe obyczaje ludu i tradycye narodowe; w nieporównanych rysach odszkicował on nam Ukrainę. Pomiędzy naszymi powieściopisarzami, Grabowski jest jednym z najzdolniejszych znawców historyi narodowej; pojął on, że romans może być historycznym i będzie nim w istocie, chociaż ani osób historycznych, ani wypadków z wielkiej księgi dziejów nie kreśli. Bierze typy, wystawia obyczaje, tworzy postacie, które tylko charakterami swojemi, piętnem swych czynności są historyczne. Tym sposobem usamowalnia się jako artysta, i puszcza cugle fantazyi, pilnując tylko jednej prawdy, prawdy w sztuce. — W powieści 1) *Koliszczyzna i stepy* jest tak wiernie odmalowana natura, że nie wiedzieć, co więcej podziwiać, czy sympatye autora z tą naturą, który najtajniejsze głosy stepu podsłuchał, czy te postacie, które dopiero na tak zakreślonem tle wysuwają się czarująco. Nikt tak nie pojął stanowiska obywatela polskiego na stepie; nikt tak nie pojął owego ruchu dziwnego w duchu ludu, tak zgodnego z oddechem stepowej natury. Aby łagodniejsze światło rzucić na obraz tych okropnych z dziejów rzezi humańskiej wypadków, autor umieścił powieść swoją w ustach starca, który za młodu do hajdamaczyzny należał. Co z tej strony zyskała powieść, straciła na ruchu i akcyi dramatycznej, oraz na całości osnowy; i trzeba było całego talentu poety, żeby zachować poetycką wartość przedmiotu w niewdzięcznej formie opowiadawczej, owszem nowe z niej wydobyć piękności. Jakkolwiekbądź, w powieści Tarszy, wieje duch tak pogodnego poglądu, tyle tam poezyi i prawdy, tyle widać sztuki w ujęciu przedmiotu, nawet szczegółów z ich po-

etycznej strony, w opowiadaniu starego hajdamaki maluje się tak żywo spokój i melancholja tych nieprzejrzanych stepów Ukrainy, poważny i dumający charakter jej mieszkańców, że śmiało powiedzieć można: w literaturze naszej mało jest podobnych utworów tak wysokiej wartości. — W powieści 2) *Stannica Hulajpolska* forma wprawdzie wielce przypomina Walter-Skota, ale nie jest niewolniczem przedrzeźnianiem; nie wynikła ona z rozmysłu, ale z konieczności, z przedmiotu, z natchnienia i owszem jest zdobyczą umysłową na korzyść literatury. — Powieściom tym, jak i innym: 3) *Tajkury* i 4) *Zamieć stepowa* można zarzucić manierowanie i brak ruchu, ale nikt nie zarzuci im wielkiego zajęcia i trafnego obrazowania prawdy historycznej. Widać z nich, że obrazy przeszłości skreślił mistrz, który długo zastanawiał się nad teoryą tworzenia i nauczył się dobrze cudownej swojej tajemnicy. Szczęśliwszy pod tym względem był Grabowski od Kraszewskiego. — Chcąc, aby pisarze powieści historycznych studjowali jako uczeń epokę, którą mieli wystawiać w swoich obrazach, przepisał on granice zmyślenia, zdefiniował koloryt. — Wsławił się także Grabowski jako krytyk: rozprawą *„Myśli o literaturze polskiej“* (w Dzienniku Warsz. 1828), 4-tomowem dziełem: *„Literatura i krytyka“* i *„Korespondencyami literackiemi“*.

Życiorys. Mieszkał wciąż aż do późnego wieku na Ukrainie; później został dyrektorem oświecenia w „komisyi wyznań i oświecenia“ w Warszawie. Umarł 19 Listopada r. 1863.

Wydawnictwo „Koliszczyzna i stepy“ w Wilnie r. 1838.— „Stannica“ tamże r, 1841. — „Tajkury“ r. 1845. — Prócz tego: „Pan starosta kaniowski“ w Warsz. r. 1856. — „Opowiadania Kurennego“ w Żytomierzu r. 1861. — „Pamiętniki domowe“ w Warszawie r. 1856. — „Literatura i krytyka“ w Wilnie 1837, 38 i 40. — „Korespondencye“ tamże r. 1842, 2 tomy.

6) **Wójcicki Kazimierz Władysław** stał się twórcą nowego zupełnie rodzaju powieści, który od siebie, ze swojego sposobu widzenia, gawędą nazwał, a który następnie i w innych, bądź prozą, bądź wierszem piszących, naśladowców znalazł. Powieść jest pod pewnym względem odłamem epopei, gdzie chodzi tylko o nową formę dla tego epickiego żywiołu.

Szczęśliwie bardzo znalazł ją Wójcicki, a to w ten sposób, że żywe opowiadania, żywą tradycyę umiał ocenić i nowe jej niejako nadać prawo wynalezieniem osobnego nazwania *gawędy*, jakoby starego człowieka. Największą też tylko zasługę Wójcickiego stanowi zaprowadzenie tej formy w powieściach swoich; umiejąc się wcielić w ducha i w żywe słowo tego, co odebrał z tradycyi, umiał ją nietylko ocalić ale i nazwać. Powieści Wójcickiego są-to: przypowieści, obrazki, ludowe tradycye ogniska domowego, wiejskie opowiadania, gawędy starych ludzi, podsłuchane na Mazowszu, Podlaskiem i Płockiem, a wiernie przezeń powtórzone, bądź łóźnie, bądź w ramy powieści ujęte. — Ku tworzeniu powieści historycznych na większą skalę nie ma on siły; dowodem tego *„Kurpie“*, gdzie ma być obraz Polski za czasów drugiej wojny szwedzkiej.

Życiorys. Urodził się r. 1807 w Warszawie; ojciec jego był lekarzem jeszcze Stanisława Augusta. Nauki pobierał u XX. Pijarów w Warszawie, potem skończywszy szkoły politechniczne, przeszedł na uniwersytet. R. 1830 podróżował po kraju i po Węgrzech, zwiedził Karpaty; w Prusach w okolicach Elbląga poznał się z Dominikiem Magnuszewskim, z którym przeniósł się do Galicyi i tu ożenił się z jego siostrą. R. 1834 wrócił do Królestwa Polskiego i osiadł w Płockiem, gdzie zadzierżawiwszy wieś oddał się gospodarstwu. Następnie po kilku leciech przeniósł się do Warszawy, gdzie był profesorem literatury i starożytności polskich. W r. 1842 przystąpił do wydawnictwa „Biblioteki Warszawskiej“, później sam objął redakcyę i dotąd ją gorliwie utrzymuje.

Wydawnictwo. „Stare gawędy i obrazy“ w Warszawie r. 1840. — „Kurpie“ we Lwowie r. 1834. — „Klechdy starożytne“ w Warszawie r. 1837. — „Zarysy domowe“ tamże r. 1842. — „Domowe powiastki i wizerunki“ r. 1846. — „Obrazy starożytne“ r. 1843. — „Przypowieści starożytne z XV, XVI i XVII wieku“ r. 1836. itd.

7) **Chodźko Ignacy** unieśmiertelnił się w swych *„Obrazach litewskich“*; jest on oryginalnym pisarzem, a jego „Obrazy“ są nieporównane tem, że się w nich maluje wysokie zapatrywanie na dzieje narodu. Chodźko byłby pisał, gdyby nic nie był nawet czytał, bo on sięgnął do tej księgi, o której

możnaby powiedzieć, że aż po nasze czasy nie czytano na niej, do wielkiej księgi tradycyi i wydarł niejako karty z tej księgi i odmalował postacie, które stoją i stać będą wieczyście w literaturze naszej. Jeżelibyśmy odsunęli wszystko to, co w powieściach naszych albo do polityki należy, albo czystem jest tylko naśladowaniem pamiętników Paska, Soplicy, albo co było w tym duchu oryginalnie poczęte, lub naśladowane, zostałby nam zawsze wielki pomnik w literaturze naszej — a tym pomnikiem są mistrzowskie „Obrazy“ Chodźki. Nie widzimy tam żadnego wzoru; jestto czysta intuicya, rywalizacya z ideałem. On postawił na tle rodzinnem wielkie narodowe postacie, bez względu na to, z jakiej warsztwy społeczeństwa pochodzą, tak plastycznie, tak prawdziwie, tak wiernie, rzewnie i wieczyście, iż, jak w poezyach wielkich zostają typy na wszystkie czasy wielkiemi wzorami, tak w powieściach Chodźki, zostaną jego postacie wielkiemi typami i wzorami dla wszystkich, którzy w jakimkolwiek zawodzie u nas pisać będą. — *„Podania litewskie“* osnute na podaniach miejscowych i domowych, są-to najpiękniejsze obrazy życia naszych ojców. Pojmuje Chodźko tu wybornie, że tylko wzniosłe charaktery, że obyczaj surowy, patryarchalny, utrzymywany nieugiętością obowiązku i posłuszeństwa, zdolne są nietylko zdziwić nas swą nowością, ale co większa porwać pięknym przykładem. Kto się zastanowił nad dziejami naszego narodu, nad jego życiem publicznem, przynajmniej w ostatnim wieku, nie zawsze mógł wynieść zbawienny przykład i radę, że to domowy żywot, że tak powiem powszedni, podaje nam (jak sam autor mówi we wstępie) równie zajmujące a bodaj poczciwsze, przykładniejsze wzory. — Powieści Chodźki mają tę nieocenioną zaletę, że czytelników mieć będą zawsze; tak bowiem w nich jest ponętnym język prawdy, tak przywiązująca naturalność, szlachetność i uczciwość uczuć, iż choć im nie dostaje częstokroć wdzięków stylu, poetycznych uniesień i ozdób, samą wiernością obrazków zdjętych żywcem z przeszłości, pozostaną zawsze drogie każdemu, komu ten świat jest miły.

Żywioryś. Urodził się r. 1795 w Wileńskiem. Pierwsze nauki pobierał u XX. Bazylianów w Borunach; później przeszedł na uniwersytet wileński r. 1810. Zawieruchy polity-

czne przerwały mu studja, lecz po skończeniu wojen francuzkich, znów wrócił do nauk, których słuchał szczególnie pod Euzebiuszem Słowackim. Skończywszy uniwersytet, osiadł na Litwie i oddał się życiu obywatelskiemu. W r. 1828 został podkomorzym; godność tę piastował przez 12 lat. W r. 1857 umarła mu jedyna córka, zostawując po sobie pięcioro dzieci. Chodźko dotknięty niewymownym żalem, przestał zupełnie pisać. R. 1858 słusznie oburzył przeciwko sobie cały naród, kiedy w rocznicę szturmu i wzięcia Warszawy, wraz z A. E. Odyńcem, M. Malinowskim i Adamem Kirkorem, ofiarował carowi „Album wileńskie".— Umarł r. 1861.

Wydawnictwo. „Obrazy litewskie" składające się z sześciu seryj a zawierające: „Domek mojego dziadka" — „Brzegi Wilji" — „Pamiętniki kwestarza" — „Jubileusz" — „Duch opiekuńczy" — „Autor swatem" — „Panna respektowa" — „Dworki na Antokolu" — wychodziły w Wilnie w latach: 1847, 51, 54 i 62. — „Podania litewskie" złożone z trzech seryi a zawierające: „Wyklęty" — „Kamień w Ogielnianach" — „Żegota z Milanowa Milanowski" — „Dwie konwersacye z przeszłości" — „Pustelnik w Proniunach" — tamże roku 1852, 54, 57 i 58.

8) **Kraszewski Józef Ignacy** utworzył u nas epokę powieści. W pośród ciszy umysłowej, jaka panowała w naszem piśmiennictwie powieściowem, w pośród nawalnego strumienia tłumaczeń i naśladowań w tym rodzaju, strumienia, który chłonął w sobie to wszystko, cokolwiek się na tej drodze oryginalnego pokazało, w tej, że tak rzekę, mglistej jesieni dla powieści i romansów — Kraszewski wystąpił z swoim górującym talentem i zasadził świeżą i bujną gałąź w literaturze. — Czas w czasie, jak genialny malarz, pędzlem życia, ludźmi jak farbami, maluje wielki obraz historyi. Obraz ten stoi zawsze całkowity i wykończony, ale ludziom potrzeba kopji tego obrazu na papierze, kopji mogącej im wskazać prawdę, i to będzie historyą; kopji mogącej ich zająć tą prawdą, i to będzie powieść historyczna. W bezgranicznem pasmie czasu cieką wieki jak namiętności w pragnącem sercu ludzkiem; każdy, jak namiętność wypala niezatarte właściwe piętno na twarzy żyjącego w nim człowieka, a tylko geniusze żyją wcześniej o jeden

wiek, jakby mniej o jedną namiętność. Powieść więc, która jest kopją życia ludzkiego, musi być zmienną jak to życie, musi iść za swym oryginałem — za duchem wieku. Dlatego powieści i romanse mogą być tylko względnie piękne i dobre. Ale ta właśnie harmonja między duchem czasu a kopją życia ludzkiego jest zadaniem autora powieści. Kraszewski rozwiązał to zadanie! Spoglądał on długo na świat swoich marzeń, nareszcie przejrzał, rozważnem okiem spojrzał w przeszłość swojego narodu, ironicznem okiem w prywatne jego życie obecne i — stał się autorem powieści. W powieściach jego wszystko jest tak ludzkie, tak zgodne z naszą ziemią, tak naturalne jednem słowem, iż niepodobna mu przyznać górującego pierwszeństwa przed jego poprzednikami, z których jedni wisieli między ziemią a niebem wymarzonem, i śniąc tylko o ostatniem, nie dotknęli nigdy pierwszej — a drudzy nie próbowali sił swoich, by coś oryginalnego napisać. Kraszewski obrazuje ludzi rzeczywistych; nie wynurza z ich serc innych uczuć, prócz tych, które tam natura zaszczepiła. — W historycznych jego powieściach zdają się zmartwychwstawać pod jego piórem postacie przeszłości; ich usta przemawiają językiem, do jakiego w swym czasie przywykły; oczy zapalają się dziwnym dla nas blaskiem, jak zgasłe dawno meteory na nowo zapalone; poruszają się w poważnym uroczystym ruchu; westchnienie dobywa się z piersi ich jedno, święte, ku świętemu celowi, który wytknęła natura. Takimi są bohaterowie powieści: 1) *Rok ostatni panowania Zygmunta III* i 2) *Kościół Śto Michalski w Wilnie.* Kraszewski nie uronił w nich najmniejszego rysu bezpotrzebnie. Nie nudzi tu jednostajnością opowiadania, nie przenosi i nie stósunkuje wypadków w pewne prawidłowe dawnych powieściarzy następstwo, ani je wikła z sobą niezręcznie, aby w końcu bohaterów wyplątanych z tego węzła intrygi, poprowadzić do ołtarza lub do grobowca; zdaje się, że u niego idą wypadki po sobie w takim samym porządku, w jakim szły w przeszłości — wykopjowane dokładnie, powleczone draperyą dowcipu i poezyi. Najwięcej zaś uderza ten kontrast wypadków i charakterów osób, jakie we wszystkich jego powieściach napotykać można. — W 3) *Panu Karolu* Kraszewski skupił i uosobił wyobrażenia tych ludzi, któ-

rzy za cel swojemu życiu wytknęli rozkosz zmysłową, u których wszelkie zasady moralności są niczem, jeżeli im staną zawadą na drodze. W powieści tej odmalował słabość kobiet i przebiegłość lubieżnego mężczyzny, jak przeciwnie w 4) *Czterech weselach* w odwrotnym stósunku ich uważał: tu znowu kobieta występuje z wyobrażeniami, które wszystko to, co dotąd pomiędzy ludźmi było skromnością i cnotą, umieszczają w rzędzie przesądów i głupstwa. W obu tych powieściach miał Kraszewski na celu: uważanie dwustronne mężczyzny i kobiety, i z całą ironią, jaka mu wszędzie towarzyszy, odmalowanie większej części dzisiejszej młodzieży, — i dopiął go z wielkim talentem. — W 5) *Powieści bez tytułu* wyprowadza różne wielkie kwestye, bo kwestye nienawiści religijnej i przesądów arystokratycznych, prócz tego przedstawia fazę naszego życia spółecznego, której się pewno nikt nie wyprze i do której w gruncie serca niejeden może, choć mało powołany, co prędzej radby i powrócił. Dla takich umysłów, powieść ta Kraszewskiego jest zwierciadłem, w którem usposobienie swoje ujrzą doprowadzone do ostatecznych krańców, a jednak nie skarykaturowane, bo naturalne i prawdopodobne. Główną ideą przecież w „Powieści bez tytułu“ jest ta jedna n i ć c z e r w o n a, która od samego zawiązku, aż do końca ciągnie się przez wszystkie jej rozdziały; tą nicią jest przebudzenie się u nas ruchu umysłowego po zbyt długiem letargowem uśpieniu. Kraszewski nie portretuje szczegółów, nie wymienia nazwisk, sam pewno tworząc swe postacie, nie miał na myśli żadnej bliżej oznaczonej, ale jednak cały ten obraz jest jakby wycięty z życia, z tą szkołą romantyczną i klasyczną, z tem wybijaniem się na wsze strony młodych pracowników, z tą krytyką bezimienną i złośliwą, która jadem zaostrza swoje strzały. Wszystko tam jest piękne i prawdziwe. Cała jednak powieść w tej „Powieści,“ pomimo zajęcia w sytuacyach, w duszy autora zostawała dopiero na drugim planie; a literatura, ta kochanka, którą całym zapałem serca obejmuje, pierwszą i najcelniejszą tego utworu stanowi bohaterkę. Wypowiedział nam Kraszewski najskrytsze swoje tajniki, wyżalił się przed nami wszystkimi, na nas wszystkich. — Działał także Kraszewski w kierunku ludowym, a w swojej 1) *Chacie za wsią* obdarzył nas jednym z najpiękniejszych pomników tej

zajmującej i z taką prawdą chwytającej nas za serca działalności powieściopisarskiej.

W ogóle Kraszewski natworzył takie mnóstwo, że ani sposób przeliczyć wszystkich jego dzieł i powiedzieć, które z nich najlepsze, jakkolwiek pierwszeństwo między niemi trzymają: 7) *Sfinx*, 8) *Ostap Bondarczuk*, 9) *Dziwadła*, 10) *Poeta i świat*, 11) *Boża czeladka*, 12) *Resztki życia*, 13) *Całe życie biedna*, i t. d. Nic dziwnego, że pracując bez przerwy na tem polu, Kraszewski częstokroć daje się porywać zachciankom tendencyjnym, jak np. w 14) *Dwóch światach*, 15) *Chorobach wieku* i innych; gorzej nierównie, że częstokroć zapomniał o najpierwszych przepisach przyzwoitości i powieściami takiemi, jak np. 16) *Interesa familijne*, 17) *Kopciuszek* i t. d. zaszczepił wprost w młodzieży naszej pociąg do obrazów sprosnych i niemoralnych. Wszakże działalność jego w literaturze jest ogromna, wpływ jego nawet w piśmiennictwie niedostatecznie dotąd oceniono. Pierwszy raz wystąpił po 1830 roku z powieściami swojemi, w krótkim bardzo czasie uzyskał wzięcie i rozgłos, znany początkowo pod pseud. *Kleofasa Fakunda Pasternaka*. Nie zdumiewał on głębokością i siłą, ale niesłychaną twórczością, językiem zupełnie nowym, talentem obrazowania, nauką, jak na wiek młody, niepospolitą, wszechstronnem obczytaniem, sądem niezawisłym i oryginalnym, wreszcie dowcipem i humorem. Czynnością swoją zajął całe prowincye, płodami swemi cały nasz kraj zalał; wytrącił z rąk cudzoziemskie romanse i (jakeśmy to już wyżej powiedzieli) nauczył czytać u nas tych nawet, którzy dotąd nie czytali. Artystyczne pojęcie przedmiotu i schwycenie w nim strony najbardziej estetycznej, jest główną cechą jego talentu, mimo lat i pracy tak nieustannej, zawsze świeżego, zawsze jeszcze pełnego poezyi, której ma niewyczerpane źródło w własnem sercu. — Traktuje on romans niejako w niższej jego sferze, właśnie dlatego, aby był przystępnym, ale nie docierając do dna życia, wszędzie z powodu swej obfitości, łatwości i pospiechu, wpada częstokroć w mierność.

U ludzi, co nie na zimno, ale na gorąco tworzą, co myśl swą w mgnieniu oka wyrobioną, jednym prawie tchem wyrzucają, niepodobieństwem prawie jest to powolne ogładzanie, będące dla natchnienia tem, czemby była ręka chcąca płomieniowi

nadać pewną formę. Wszelako nie jestto jego winą, bo stał prawie sam jeden, a zajmował się tak różnorodnemi pracami literackiemi, będąc zarazem i autorem i dyrektorem teatru i redaktorem i kuratorem szkół, redagując pisma o sto mil od miejsca, w którem mieszkał, skupiając w trzech prowincyach wszystkie zdolne pióra, zachęcając młodych ludzi do pracy, a częstokroć nawet ludzi wiekowych do spisywania pamiętników, gromadząc zabytki i dawne pamiętniki; — jednem słowem rozwinął taką czynność w jednej osobie, jaką gdzieindziej zaledwie towarzystwa rozwijają. Jeżeli tedy Kraszewski (jak słusznie mówi Pol) spada często do mierności, wypada to przypisać raczej drodze przezeń obranej, niż brakowi jego geniuszu. Kraszewski gdyby był mniej pisał, byłby niezawodnie zostawił arcydzieła; a jeśli nie umiemy sobie zdać sprawy z tego, coby jego arcydziełem było, pewno nikt temu niezaprzeczy, że zostanie po nim wielkie imie, bo zrobił sam jeden to, co może na bardzo wielu do zrobienia wypada. Jeden tylko najnowszy powieściopisarz zdołał wyrównać K r a s z e w s k i e m u, a nawet zdaniem mojem przewyższył go o wiele — a tym jest **Bolesławita** (!), który powieściami, jak: *„Dziecie starego miasta,“* *„Szpieg,“* *„My i Oni,“* *„Para czerwona,“* *„Żyd,“* *„Moskal,“* *„Hybrydy“* i t. d. sięgnął najwyższej potęgi powieściopisarstwa; zajrzał bowiem w głąb serca, nie tyle pojedyńczych ludzi, ile oddzielnych narodów, uwydatnił w formie powieści stósunek dwóch wrogich sobie żywiołów i uobrazował intrygę społeczną, intrygę żywotną.

Niema prawie żadnej gałęzi w piśmiennictwie naszem, którejby Kraszewski nie uprawiał; a nawet był poetą — i dobrym poetą. Napisał epopeję, zebraną z bajecznych podań Litwy, z czasów przeddziejowych i późniejszych już historycznych (zob. str. 207); poematowi temu nadał mistyczną nazwę: *„Anafielas,“* która oznaczała niebo u pogan litewskich, podzielił go zaś na trzy części, z których pierwsza pod tyt.: *„Witoloranda“* obejmuje dzieje Witolda, bajecznego bohatera przedchrześciańskiej Litwy — druga pod tyt. *„Mindows,“* wystawia pierwszy brzask dziejowy w losach tego książęcia, — trzecia zaś, *„Witoldowe boje,“* najwyższy szczyt potęgi litewskiej. Pomysł tej trylogji istotnie bardzo szczęśliwy i w wielu ustępach szczęśliwie wykonany, lubo oczywiście fantazya główną tu gra role, bo autor wszystko mu-

siał dopiero odgadywać, gdyż dzieje pierwotne Litwy zbyt są ciemne, żeby jasne wyobrażenie dawały o przeszłości. W utworze tym Kraszewski użył wszystkich rodzajów poezyi i wiersza i w samej rzeczy uczynił go niepoślednią ozdobą naszej literatury z tej epoki.

Życiorys. Urodził się 26 lipca r. 1812 w Warszawie. Pierwsze nauki pobierał w domu babki i prababki swojej w Romanowie; później w 14 roku życia przeszedł do gimnazyum w Białej Radziwiłłowskiej, następnie r. 1827 do Lublina, a wreszcie do Świsłoczy, zkąd, po ukończeniu nauk gimnazyalnych, udał się na uniwersytet wileński. Tutaj jako student zyskał za rozprawę: *„Historya języka polskiego“* posadę lektora języka polskiego przy uniwersytecie kijowskim, wkrótce jednak takową opuścić musiał, gdyż cała katedra literatury polskiej została zniesioną. Po rewolucyi r. 1831 więziony był w Wilnie, później jednak puszczony na wolność, udał się na Wołyń i tam zadzierżawił wieś Omelno. Zawód swój literacki rozpoczął w r. 1832. W r. 1838 ożenił się z Zofją Woronicz, synowicą Jana Pawła, arcybiskupa warszawskiego; w następnym roku kupił sobie wieś Gródek, później przeniósł się do Hubina pod Żytomierzem, wreszcie zamieszkał w Żytomierzu jako honorowy kurator tamtejszego gimnazyum. Roku 1846 pierwszy raz odwiedził rodzinną Warszawę, gdzie został z ogólnym entuzyazmem przyjęty. Później odbył podróż za granicę, a z powrotem do kraju zamieszkał w Warszawie i tutaj r. 1859 objął redakcyę „Gazety Codziennej,“ później „Polską“ zwanej. W r. 1863 musiał się przesiedlić do Drezna, zostawiając żonę i dzieci w Warszawie. Córka jego jedna dzieli bolesny los swego męża w Sybirze. Z Drezna zwiedził Kraszewski r. 1866 Kraków, gdzie zyskał dyplom obywatelstwa; w r. 1867 przybył po raz drugi do Krakowa, miał tu cztery odczyty o Dantem, poecie włoskim i wziął udział jako członek w Komitecie „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ Franciszka Trzecieskiego. Z Krakowa udał się do Lwowa, gdzie gościnnie i z owacyami przyjęty, odczytał te same prelekcye. Ztąd pojechał do Poznania, gdzie podobnego doznał przyjęcia, zwiedził Wielkopolskę i był przytomnym zasadzeniu na poznańskiej ziemi lipy, mającej się

zwać „lipą Kraszewskiego“. Wracając do Drezna przez Berlin, witany tam był przez akademików polskich. Obecnie występuje w popieraniu literatury ludowej, i sam nawet w tym przedmiocie drukuje dzieła w Poznaniu u księgarza M. Leitgebera.

Wydawnictwo. Od lat 35 niema żadnego roku, w którymby nie wyszło nie jedno, ale kilka dzieł Kraszewskiego, nie licząc w to wielu rozpraw, artykułów po pismach peryodycznych, i zbiorowych, broszur najrozmaitszych i t. d.

9) **Korzeniowski Józef** jestto pisarz wyższej estetycznej szkoły, niż wszyscy inni powieściarze; jestto malarz obyczajów i charakterów tegoczesnych, życia upoetyzowanego wprawdzie, ale codziennego, tego samego, na które bezustannie patrzymy, wypadków prawdziwych tylko w ramy sztuki ujętych, jednem słowem malarz obrazów, które dla następnych pokoleń przeważnym staną się materyałem, co do kostiumów równie jak co do kolorytu, głównie zaś co do wszystkich wewnętrznych oznak dzisiejszej spółeczności. W jednej tylko powieści tego autora, w 1) *Kollokacyi* poznajemy spółeczność naszą wprawdzie, a jednak nam obcą, która poniekąd do minionego już czasu należąca, przechowała się w swojej samodzielności i do dobrego zakątka ziemi naszej przywiązana, dziwnie od teraźniejszych usposobień, od teraźniejszego nawet jej ukształcenia odbija. — 2) *Stolnikowicz Wołyński* wyraźniej jeszcze i z widoczniejszym celem cofa nas w przeszłe stulecie. Jest on materyałem dla nas tak samo, jak 3) *Emeryt* i 4) *Tadeusz bezimienny* staną się materyałem dla naszych następców. Życie XVIII wieku odtworzone tu jest w całej swojej sile, ze wszystkiemi zdrożnościami, jakie w niem bezsprzecznie górowały, ale też z całym owym zasobem gorącej miłości i patryarchalnego stósunku międzynarodowego, który niestety upadł pod szyderczem samolubstwem jej stulecia. „Tadeuszowi bezimiennemu“ i 5) *Krewnym* wszakże można zarzucić nieczyste przeciw-narodowe tendencye, czem w ogóle Korzeniowski poniekąd jest nacechowany, i ztąd doznał nader cierpkiej krytyki. Nie zapuszcza się on w roztrząsanie socyalnych teoryi, lub dążności politycznych, ale za główny przedmiot swych malowideł obiera stósunki ludzi do ludzi. Nieprzebrane to źródło, z którego tu

czerpać może póty, dopóki w jednostajnem przerabianiu nie ustanie się owa burzliwa powierzchnia, nie złożą do spokojnego składu żywioły, które nią tak gwałtownie przerzucają. Do znakomitych powieści jego należą także: 6) *Garbaty* i 7) *Wdowiec*. W pierwszej z nich widzimy szlachetnego garbusa, któremu autor wlał w duszę siłę geniuszu, a w serce zapał do cnoty, i prawdziwy, bo ochrzczony tem, co jest w życiu najtrudniejszem — poświęceniem własnego szczęścia dla szczęścia drugich; widzimy, ten jego wiek dziecinny, pełen zastanawiania się, jego młodość pracowitą, tę ślicznie oddaną przyjaźń do kolegi tyle pięknego, ile on jest brzydki; widzimy, jak w tej jego pokurczonej i połamanej, wstręt wzbudzającej powłoce rozbudziła się najzupełniejsza idea artysty, malarza. W drugiej wyraziście występują dwa główne charaktery: macochy i pasierbicy, charaktery najskrytszej hipokryzyi, i najdzielniejszej niczem nie ukrywanej uczciwości, charaktery tak prawdziwe, że się czytelnikowi zdaje, iż się wczoraj jeszcze o nie ocierał, a które przecież autor doprowadza do takiej ostateczności, tak nieprawdopodobnie idealizuje, że czytający oczarowany wdziękiem obrazów i wymowy, instyktem raczej, niż rozumowaniem czuje niepraktyczność pewną. A przecież budowa powieści tak jest silna i cała, że w końcu te nawet uchybienia zbiegają się harmonijnie w całość, z której wynika niespodzianie wielka prawda moralna i nauka silnie uderzająca. — Romans 8) *Spekulant* ma obok wartości estetycznej i tę zaletę, iż nie mało wpływa na oświecenie czytelnika.

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech talentu Korzeniowskiego była rozważność, poszanowanie formy i miary. Z jednej strony cudnie przeprowadza nić powieści, z drugiej wprowadza pod każdym względem wykończone postacie i charaktery. Zna on serce ludzkie, zna stósunki życia, ale patrzy na nie z dziwną obojętnością, przypominającą romanse Goethego; maluje je wiernie, porywa nas niekiedy; ale, jak to jest zadaniem powieści w ogóle u nas, że ideały niszczy, tak też on nigdy za ideałami nie goni i nigdy nie da zwycięztwa zacnej stronie swego ideału, przeciwnie najpowszedniejszym czynnikom życia. — W powieściach panuje nad swoim przedmiotem, nie pozwalając mu się porwać za nadto, unieść za daleko; obmyślając ogół i obrabiając harmonijnie części, aby dać całość wy-

kończoną, zupełną. Nie posiadał Korzeniowski tego improwizacyjnego usposobienia, które stwarza rzeczy będące arcydziełami w częściach, nierówne w całości, porywające chwilami, a miejscami słabnące; nie malował z potęgą, ale rysował, modelował i wykończał pracowicie.

Wadą Korzeniowskiego jest ta zbyteczna słodycz dykcyi, z jaką opowiada, co mu się w jego duszy nadto pochlebnie, miękko i wdzięcznie odzwierciedliło. Ztąd pochodzi, że czytający pokrzepiony wdziękiem obrazów, jakie mu autor przesuwa, uwierzy nieraz w charaktery, zda się żywe, prawdziwe, wczoraj zdybane, ale nadto przez autora zidealizowane. Słodycz zaś dykcyi, jakkolwiek przywięzuje czytelnika do książki, rozczula go, przechodzić musi nieraz w pewną manierę, w pewnych opisach, osobliwie uczuciowych, przypominająca nam cudne freska wersalskie Bouchera, sielanki wonne różowe, pudrowane, w których się tak kochał wiek Ludwika XV. Niema jednak w jego powieściach ani ludzi, ani zdarzeń wyjątkowych, niema tych pieprznych zbrodni, jakiemi Francuzi zaprawiają swoje powieści, a jest przecie i prawda i życie. A chociaż i ta prawda i to życie są nieraz upoetyzowane, nie wedle wiary zimnej rzeczywistości, ale wedle jego serca, chce się mimowolnie wierzyć jemu i poczuwać do wdzięczności za to, iż nas prowadzi za sobą po tej czarownej drodze, czasem naiwnej, lecz zawsze młodej wiary w lepszość człowieczeństwa. I nic dziwnego, bo czytając go, wracamy pamięcią i uczuciem w młode lata, które każdy niemal przebył, otoczony rajem najcudniejszych marzeń i najprzyjemniejszych złudzeń.

Życiorys. Patrz wyżej przy dramatykach.

Wydawnictwo. „Spekulant“ W Wilnie r. 1846 i 48. — „Emeryt“ tamże r. 1849. — „Garbaty“ r. 1853. — „Pan Stolnikowicz Wołyński“ w Petersburgu r. 1844. — „Tadeusz bezimienny“. tamże r. 1853. — „Wdowiec“ w Wilnie 1856; i wiele innych.

10) **Rzewuski Henryk**, znany również w literaturze pod pseud. **Jarosza Bejły**, widzi w całem duchowem życiu literatury XIX wieku zgalwanizowanego trupa, widzi jedynie fantazyę, która odbija przeszłość na twarzy zmarlego. Jak widzimy czasem, że w dzień po śmierci wydatniają i szlachetnieją rysy

twarzy zmarłego, jakoby przyjmowała te wszystkie wyrazy, które nosiła w chwilach najpiękniejszych żywota — tak on widzi w tem wszystkiem, co dziś żyje, co się rusza, tylko robactwo toczące tego trupa olbrzymiego. Z tem przekonaniem (mówi poeta) wystąpił Rzewuski i to przekonanie rzucił całemu duchowemu życiu narodowemu, całemu społeczeństwu, jakoby rękawicę; wiele rzeczy nie byłoby może tak prędko u nas stanowczy kierunek wzięło, gdyby nie upokorzenie, z jakiem on traktował wielką część społeczeństwa naszego i pewne jego przekonania. Rozgniewawszy naród paradoxami, dał mu czas do zastanowienia się nad sobą i myślenia o poprawie. Talent-to wielki, snuje łatwo obrazy przeszłości; zachował on w duszy czyste słowo podania; rehabilitacyą szczególnie ubiegłej niedawno przeszłości szlacheckiej, stworzył w powieści nowy rodzaj: powieści szlacheckiej, a w pierwszej chwili wszyscy mu na ślepo uwierzyli i zamiast dotychczasowych wymysłów, nastało wielkie współczucie w literaturze dla szlachetczyzny. Znalazł dużo naśladowców, i zaczęto malować obrazy szlacheckie, sejmiki, wesela i uczty staropolskie. Był-to człowiek największego wpływu na społeczeństwo, na swój czas i na piszących; był-to genialny pisarz w swoim zawodzie, że równego jemu nie mamy. 1) *Pamiętniki Soplicy*, 2) *Listopad* i 3) *Zamek Krakowski* będą w literaturze naszej stanowiły epokę, równie jak „Pamiętniki Paska“, które tak stanowczy wpływ wywarły na powieść obyczajową i tradycyjną. „Soplica“ i „Listopad“ — to żywo wyrażona walka starej kontuszowej Polski upadającej, z francuszczyzną wdzierającą się gwałtem do kraju. Na to, co on jako poeta, jako twórca postawił, na te postacie, na te typy, zgodzimy się wszyscy i podziwiać je będziemy zawsze; ale nie zgodzimy się na jego osobiste sposoby widzenia, któremi objaśnił „Listopad“ i które wyraził skandalicznie w 4) *Mieszaninach obyczajowych Jarosza Bejły*“; albo które nareszcie upadkiem moralnym i cynizmem najwięcej tchną w 5) *Pamiętnikach Michałowskiego*, gdzie z ludzi oporu i prywaty porobił najzacniejszych obywateli i patryotów — w stronnikach reform stanisławowskich widział, jak sam się wyraża: „nikczemnych miejskich trzepietarzy“. W powieści 6) *Zaporożec*, jakkolwiek stara się autor, nie szczędząc ulubionych adno-

tacyi swoich, przedstawić nam obraz społeczności z epoki saskiej, obraz ten nie odpowiada ani całkowitej prawdzie historycznej, ani nawet zadaniom autora prywatnym, jaki w owych adnotacyach popiera. Bo obraz ten maleje przez swoją jednostronność; w końcu widzimy tylko ogromne i szczególne zepsucie i kontuszowych i nie kontuszowych autora bohaterów. — Zawód tedy Rzewuskiego, jako powieściopisarza podzielić wypada na dwie epoki: w pierwszej świetnej okazał się pisarzem prawdziwie narodowym, z uczuciem polskiem, z zamiłowaniem przeszłości; w drugiej zaciemnionej objawił ducha i myśli zupełnie narodowemu uczuciu przeciwne. Niektóre nawet jego tendencye są dla nas wrogie, tak w „Listopadzie“ jak w „Pamiętnikach“, które-to ostatnie snując na tradycyach konfederacyi Targowickiej, starał się obronić ohydny akt upadku poczucia moralnego i narodowego.

Styl jego jasny, łatwy, giętki, lubo nieraz cudzoziemskiem wysłowieniem i błędami gramatycznemi skażony.

Życiorys. Urodził się 3 maja r. 1791, a ojcu jego Adamowi Wawrzyńcowi, przedostatniemu kasztelanowi witebskiemu, powiedział ktoś przy tej okoliczności, że urodził się w dniu ustawy nowy dla niej nieprzyjaciel. Nie mogłem nigdzie wyczytać bliższych z życia jego szczegółów, oprócz, że był wychowanym w zamożnym domu, przeciwnym wszelkim reformom z czasów Stanisława Augusta; r. 1829 był w Rzymie, gdzie się poznał z Adamem Mickiewiczem i Stefanem Garczyńskim; poeci ci wywarli nań dużo wpływu, przejrzeli jego „Soplicę“, poprawiali i nakłonili do wydania. R. 1851 z pomocą Augusta Wilkońskiego założył w Warszawie „Dziennik Warszawski“, pierwsze czasopismo polskie tanie na wzór europejski.

Wydawnictwo. „Mieszaniny obyczajowe“ w Wilnie r. 1841 i 43. — „Soplica“ tamże r. 1844. — „Listopad“ w Petersburgu r. 1844 i 46. — „Zamek krakowski“ w Petersburgu r. 1847, 48 i 53. — „Pamiętniki Michałowskiego od r. 1786 do 1815“ w Warszawie r. 1857. — „Zaporożec“, tamże r. 1854 — Prócz tego: „Adam Śmigielski, starosta gnieźnieński“ w Petersburgu r. 1851. — „Rycerz Lizdejko“ w Warszawie r. 1852. — „Paź złotowłosy“ we Lwo-

wie r. 1858. — „Łaska i przeznaczenie“ w Warszawie r. 1851. — „Głos na puszczy“ w Petersburgu r. 1847. — „Teofrast Polski“ tamże r. 1851. — „Wędrówki umysłowe“ tamże r. 1855. — „Nie-Bajki, Powieści lóźne“ tamże r. 1851.

11) **Kaczkowski Zygmunt**, wielokrotnie nazywany powieściopisarzem historycznym, a pod pewnym nawet względem miano to słusznie mu się należy. Epoka, którą opisuje, obyczaj, którego częstokroć arcydokładnym jest malarzem, życie publiczne, które w całej sile i zbutwiałości przedstawia — wszystko to przeszło już w dziedzinę historyi, a odtworzone dla nas w postaciach żywotnych, wydaje się jakby udatnym minionego czasu obrazem, z którego sztukmistrz szkoły niderlandzkiej przemawia do nas mową i głosem praojców, aż dopóki nas samych, tą naturalnością barwy zwiedzionych, myślą w ową tęsknicę ubiegłych wieków nie uniesie. W samej rzeczy taki obraz rodzajowy, taki portret wewnętrznego pożycia, nierównie więcej przejmuje nas złudzeniem, aniżeli uchwycony przez biegłego malarza i w obszernych rozmiarach oddany jaki moment historyczny. Ponieważ jednak w powieści historycznej przemaga żywioł poglądu ogółowego, podstaw szerokich i obszernego rozmiaru, w powieściach Kaczkowskiego sama już szczupłość ramek nie pozwala na rozwinięcie idei dziejowej i zmusza poniekąd autora do zachwycenia zajęcia z innej strony, czysto ludzkiej i sercowej. Samo się przez się rozumie, że w takim razie praca historyczna pozostać musi na drugim planie i że częstokroć tak wygląda, jak gdyby służyła tylko za folję do tem wybitniejszej gry uczuć, do tem skuteczniejszego podniesienia raz rzewnych raz gwałtownych poruszeń. Takim widzimy 1) *Murdeljona*, bez zaprzeczenia artystycznie wykończoną opowieść Nieczujowską; takiemi 2) *Braci ślubnych*; takim przedstawia się 3) *Mąż szalony*. — 4) *Ostatni z Nieczujów* to typ jest wprawdzie, ale zbiorowy, a raczej uosobienie całego naszego pojęcia o zeszłowiecznej szlachetczyznie; a ów wicher dziejowy, pędzący przed sobą ogromny prąd wypadków, które wpłynąć mają na przeistoczenie przedstawionej tu społeczności, szumi gdzieś daleko za sceną Sanockiej ziemi i czasem tylko przez niedopatrzoną szparę wydziera się i mąci spokojność powszedniego jej życia, drobnych namiętności. Powieści

jego jak: 5) *Sodalis Marianus*, 6) *Starosta Hołobucki*, 7) *Grób Nieczuji*, 8) *Annuncyata*, są bardzo wiernym obrazem sanockich tradycyi — malują one epokę Saską, czasy Stanisławowskie i owo przejście ze starego społeczeństwa ku nowszemu, albo jeszcze niejako ostatni zachód słońca starożytnej Polski. Nie rozumieliśmy dawniej domowych i społecznych stósunków Rzeczypospolitej; Kaczkowski dopiero odchylił nam tajemnice dawnego życia i nawet wierniej je odrysował, niż Rzewuski, bo kiedy ten poetyzował tylko wady narodowe, tamten przedstawiał całkowite życie tak samo z pięknej jak i ze szpetnej strony. Wyobrażał on wprawdzie w swych opowiadaniach, namalowanych dziwnie staropolskim językiem, małą tylko część szlachty dawnej, bo jedynie Sanoczanów, ale te typy szlacheckie spotykały się wszędzie te same i jednakowe, czy to w Krakowskiem, czy w Wilnie, czy też na Białorusi; że zaś powieści te wiążą się wszystkie w jedną całość, bo ciągle o jednych potrącają ludzi, o jedne nazwiska i miejscowości, a krążyły zawsze w epoce Saskiej i Stanisławowskiej, przeto wydają się nam jakoby wstępy wielkiego poematu o przeszłości. W powieściach zaś, jak: 9) *Bajronista*, 10) *Dziwożona*, 11) *Wnuczęta*, 12) *Rozbitek* itd. widzimy już nowe dążności pisarza społecznego, który się we wszystkich naszych tegoczesnych stósunkach rozpatruje, który je umie wytłumaczyć, umie na końcu z zawiłości tych stósunków wyprowadzić czytelnika na pole przyszłych nadziei. Są-to niejako polityczne powieści.

W kierunku zatem, jaki się dostał w udziale talentowi Kaczkowskiego, jędrność historyczna równoważy uczuciową tkliwość, pamiętnikowa jakoby drobiazgowość mało znaczącym z pozoru szczegółom nadaje całą ważność nauczających faktów. Z wymienionych jego utworów lepiej poznajemy wszystkie odcienia danych epok, danego powiatowego życia i ruchu, aniżeliby to z najbardziej wyczerpujących ksiąg latopisarskich, biograficznych wiadomości i notatek statystycznych, dzisiaj się dało uskutecznić. Kaczkowski nie rości dla prac swoich pretensyi do tytułu romansów historycznych, w których trudności do zwalczenia nie zawsze się wynagradzają równie przeważnym rezultatem; — wstąpił on na drogę nową, w licznych wprawdzie już próbach przed nim dotykaną, ale nigdy przed nim tak szczę-

śliwie od mety do mety nie przebieżoną, nigdy tak znamienitym, nie uwieńczoną rezultatem. Poważny-to umysł, co z taką siłą wsiąka w siebie zdobycze zasłyszanych wieści, płodna-to wyobraźnia, co z taką trafnością ledwo dojrzalnym końcom nici dziejowej tak artystyczne zapewnić umie powiązanie.

Życiorys. Urodził się r. 1826 w Bereźnicy w Sanockiem. Pierwsze nauki pobierał w Przemyślu, później we Lwowie. W r. 1846 w czasie ruchów uwięziony i oderwany od prac literackich, wrócił do takowych r. 1848. Powtórnie odsiedział za odezwę ogłoszoną przez siebie w gazetach niemieckich półtora roku w więzieniu w r. 1861, poczem amnestyonowany. R. 1864 z powodu nieprzyjemnych okoliczności musiał wyjechać za granicę, wszelako oczyściwszy się przed narodem, wrócił do kraju, obecnie mieszka w Wiedniu.

Wydawnictwo. „Ostatni z Nieczujów" (w 6 tomach, zawierających: 1szy: „Bitwa o chorążankę" — „Junacy" — „Swaty na Rusi"; — 2gi i 3ci „Murdeljo"; — 4ty i 5ty: „Mąż szalony"; — 6ty: „Gniazdo Nieczujów" — „Pierwsza wyprawa Pana Marcina", — „Kasztelanice Lubaczewscy"). wyszedł w Petersburgu r, 1853; prócz tego pojedyńcze z tych powieści, wychodziły także oddzielnie. — „Bracia ślubni" w Petersburgu r. 1854. — „Annucyata" w Warszawie r 1858. — „Starosta Hołobucki" tamże r. 1858. — „Sodalis Marianus" tamże r. 1859 i 66. — „Grób Nieczuji" w Wilnie r. 1858. — „Bajronista" tamże r. 1857. — „Dziwożona" we Lwowie r. 1853. — „Wnuczęta" w Petersburgu r. 1855.

12) **Zachariasiewicz Jan Chrzciciel** należy do tegoczesnych pisarzy, którzy obdarzeni bystrością i żywością imaginacyi, nie ustają na obranej drodze, ale od chwili do chwili posuwają się naprzód, rozwijając talent niezaprzeczony. Maluje on z upodobaniem miękkie i delikatne rysy tegoczesnego społeczeństwa — marsowe fizyognomje nie przypadają mu do gustu. W powieściach, jak: 1) *Uczony*, 2) *Sierota wielkiego świata*, 3) *Sąsiedzi*, 4) *Boże dziecię*, 5) *Dwaj lutniści*, 6) *Reneta* itd., jest pewien chłód, a raczej spokojność w opowiadaniu; nie unosi się tu, rzadko wpada w zapał, ale maluje obraz z rozmysłem filozofa, szukając we wszystkiem logicznej przyczyny i związku. Wyżej stanął Zachariasiewicz w powieściach politycznych; są-to

(mówi Pol) niby fotografje tegoczesne. Zdaje się, czytając, czy to powieść: 7) *Na kresach*, czy 8) *Świętego Jura* — czy 9) *W przededniu*, że widzimy wszystkie postacie nam znajome, wypadki obok nas się snujące, które nas ciągle w życiu publicznem i prywatnem otaczają. Inwencya poetyczna nie miała już tu właściwie pola, bo są-to fotografje; ale właściwą ich dążnością i zasługą jest, że sprowadzają powieść do najwyższego realizmu życia, a tem samem i spółeczeństwo do pewnej dojrzałości.

Życiorys. Urodził się r. 1825 w Galicyi, rówiennik i towarzysz szkolny Zygmunta Kaczkowskiego. Nauki odbył w Przemyślu. Jestto autodydaktyk, który w czasie nauk więziony za związki polityczne, później uwolniony, własną pracą się wykształcił, był kilka razy redaktorem i współpracownikiem pism czasowych i stanął w rzędzie mężów, mogących się dużo przysłużyć literaturze ojczystej. W ostatnim czasie bawił za granicą; w r. 1866 wrócił z Drezna i osiadł we Lwowie.

Wydawnictwo. „Uczony“ we Lwowie r. 1855. — „Sierota“ tamże r. 1856. — „Sąsiedzi“ r. 1857. — „Dwaj lutniści“ 1857. „Boże dziecię“ r. 1858. — „Rozeta“ w Warszawie r. 1858 — „Święty Jur“ we Lwowie r. 1862. — „Na kresach“ r. 1860 — „W przededniu“ r. 1863. — Obecnie ma kilka wygotowanych powieści w rękopismach, z których „*Marek Poraj*“, powieść z czasów konfederacyi Barskiej, wyszła w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie r. 1867.

13) **Czajkowski Michał** stworzył w powieści nową formę i nowy styl, popłacający długo swą oryginalnością; a biorąc za przedmiot natchnień swoich, badań i utworów, czy-to poetycznych czy literackich, Ruś polską, czyli Kozaczyznę, która skutkiem politycznej unji należała do Polski, spełnił niejako obowiązek, jaki na literaturze i duchu polskim ciężył, aby podnieść do ideału rzeczy, należące do składu dziejów. Polska literatura, która w XIX wieku musiała odbyć wielką służbę duchową za trzy narody, musiała też dotknąć tego wszystkiego, co w przeszłości leżało; podniosła więc życie powszednie do znaczenia duchowego i całą przeszłość Rusi do poetycznego ideału. Z tego stanowiska zapatrywać się należy na powieści Czajkowskiego, jak: 1) *Wernyhora*, 2) *Kirdżali*, 3) *Stefan Czarniecki*

czyli *Szwedzi w Polsce*, 4) *Anna*, 5) *Kossowata*, 6) *Ukrainki*, 7) *Hetman Ukrainy*, 8) *Owruczanin*, 9) *Powieści Kozackie i Gawędy*; itd., w których autor odprawił niejako za naród ten obowiązek duchowy, jaki na nim ciężył, bratając nas z Kozakami. Powieści te, z których najlepsza: „Wernyhora", a najsłabsza „Anna", pełne miłości ku Rzeczypospolitej, należą, że tak powiem, do poetycznej prozy, dotykającj już tchem swoim nowożytnej poezyi naszej. Sadził on się nawet wyraźnie na wyrażenia poetyczne, opowiadał długiemi słowami rzecz prostą, tworzył pełno nowych malowniczych wyrazów, ale zawsze kolorytu ukraińskiego. Widzimy tu poezyę nierymową i niemiarową, dykcyę pełną świeżości, obrazy uderzające dziwnie idealnem podniesieniem ducha do najwyższej potęgi tak w sferze powszedniego życia, jak w sferze dziejów, do której się Kozaczyzna wzniosła; słowem są-to obrazy najidealniejsze hetmańszczyzny kozackiej. — Ile razy Czajkowski wziął się do historycznej powieści na wzór Walter-Skota, zawsze złamał w nich prawdę. Pisma jego rozpalające i zachwycające, w końcu straciły wiele, gdyż jednotonność formy i treści, odbierała im wszelki powab nowości.

Życiorys. Urodził się na Ukrainie. Stryjowie jego: Michał, z porucznika kawalcryi narodowej poszedł na pułkownika Kozaków, drugi Łukasz zginął na Siczy r. 1775 w obronie Zaporoża, trzeci Krzysztof walczył pod znamionami kozackiemi. Brat tych trzech Stanisław, horodniczy kijowski, poseł na ostatni sejm grodzieński r. 1793, po upadku Rzeczypospolitej, podkomorzy żytomierski, żonaty z Petronelą Głębocką, córką wojskiego owruckiego, był ojcem Michała. Bliższych szczegółów z życia jego nie wiem, oprócz że obecnie bawi w Turcyi, gdzie porzuciwszy wiarę katolicką z potrzeby, został renegatem i wszedł w służbę Sułtana. Mieszka w Konstant. i pod nazwiskiem: Sadyka Paszy ma dowództwo nad pułkiem Kozaków, złożonym poczęści z Polaków.

Wydawnictwo. Wydawcą pism jego był najpierw Jełowicki, który opowiada, że kiedy spojrzał na rękopism Czajkowskiego, wydawał mu się złożony z samych nahajek kozackich, ale odczytawszy te hieroglify nowego rodzaju, poznał w Michale utalentowanego pisarza. — „Stefan Czarniecki" wy-

szedł najpierw w Paryżu r. 1840, później pod tyt.: „Szwedzi w Polsce“ w Petersburgu r. 1851. — „Wernyhora“ w Paryżu r. 1837. — „Kirdżali“ tamże r. 1839. — „Anna“ w Poznaniu r. 1841. — „Hetman Ukrainy“ w Berlinie r. 1841. — „Koszowata“ w Paryżu r. 1841. — „Ukrainki“ w Berlinie r. 1841. — „Owruczanin“ w Paryżu r. 1842. — „Powieści kozackie i Gawędy“ w Petersburgu 1852. — Wszystkie pisma jego wyszły w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ r. 1863.

14) **Dzierzkowski Józef** pisał powieści tak tendencyjne i wielki wpływ na społeczeństwo wywierające, iż możnaby powiedzieć, że on jeden u nas reprezentuje typ tegoczesnej tendencyjnej powieści. Jedną z najpiękniejszych w literaturze naszej półhistorycznych powieści jest jego: 1) *Uniwersał hetmański*; prócz tej zasługują jeszcze na uwagę: 2) *Intrygi dworskie*, 3) *Nie wszystko złoto, co się świeci*, 4) *Szkice z przeszłości mojej*, 5) *Król dziadów*, 6) *Dla posagu*, 7) *Salon i ulica*, 8) *Sen w życiu*, 9) *Dwaj bliźnięta*, 10) *Znajda*, 11) *Szkoła świata*, 12) *Niezasłużony ale szczęśliwy* i komedya p. t.: 13) *Iskra poezyi*. — Wszystkie prawie jego powieści cechuje wielka stronniczość; arystokracya bowiem występuje u niego w najochydniejszych obrazach, gdy tymczasem niższe warsztwy społeczeństwa pięknemi maluje kolory. — Napisał on kilkadziesiąt tomów, i-to z wielką biegłością i łatwością, stylem jednak nie koniecznie gładkim.

Życiorys. Urodził się r. 1807 w Ksawerowie w Galicyi. Od r. 1842 pisywał do różnych pism czasowych we Lwowie. — Umarł we Lwowie 13 Stycznia r. 1865.

Wydawnictwo. „Uniwersał“ we Lwowie r. 1858. — „Nie wszystko złoto“ w „Przeglądzie powszechnym“ r. 1859. — „Szkice“ r. 1831. — „Król dziadów“ r. 1855. — „Dla posagu“ r. 1847. — „Salon i ulica“ r. 1847. — „Sen w życiu“ r. 1859. — „Dwaj bliźnięta“ r. 1854. — „Znajda“ r. 1854. — „Szkoła świata“ r. 1862. — „Niezasłużony“ r. 1863. — Prócz tych: „Kuglarze“ r. 1845. — „Powieści z życia towarzyskiego“ r. 1846. — „Szpicrut honorowy“ r. 1848. — „Próżniak“ r. 1856. — „Rodzina w Salonie“ r. 1853. —

„Skarbiec“ r. 1856. — „Wieniec cierniowy“ r. 1855. — „Iskra poezyi“ grana we Lwowie r. 1860.

15) **Wilkoński August** jest tem dla nas dzisiaj jako prozaik, czem był Krasicki dla wieku swego jako poeta. Jako humorysta polski narodowy nie miał i długo mieć nie będzie równego sobie pisarza w literaturze naszej, coby obok prawdziwego dowcipu połączył cele szlachetne i tyle myśli prawych, zacnych a pięknych. Jego: „*Ramoty i ramotki*“, lubo cokolwiek rubaszne w formie, były-to jednak szkice powieściowe i satyry z węzłem dramatycznym i komicznym; nie umiał on obmyślać utworów swoich jako artysta, pisał jedynie to, co mu płynęło z pod pióra. Odznaczał się zaś szczególnie niesłychanym dowcipem i sercem poczciwem, które serdecznie umiłowało kraj i chciało widzieć wszystko w nim najlepsze. Kto wczyta się uważnie w jego „Ramoty“, ujrzy oprócz dzielnego władania ojczystym językiem i prawdziwie polskim, obok miejsc wesołych, zmierzających do śmiechu poważnego, wiele gorzkiej prawdy i ironji. — Wszelako w powieściach jego przebija się także stronniczość; wszystkie bowiem zalety widzi tylko w niższych, a w wyższych — przedewszystkiem wadę egoizmu.

Życiorys. Urodził się 28 Sierpnia r. 1805 w Kąkolewie pod Lesznem w Wielkopolsce. Pierwsze nauki pobierał w gimnazyum poznańskiem, później przeszedł na uniwersytet wrocławski. Będąc w Poznaniu, wyzwał za obrazę honorową swego przyjaciela, oficera pruskiego na pojedynek i ciężko go ranił; za co skazany został na 12 lat twierdzy; za silnem jednak staraniem uwolniony, przesiedlił się do Królestwa Polskiego, gdzie zadzierżawił wieś Garbatkę, później Tynicę w Sandomierskiem. Tam ożenił się z Pauliną Laucz (znaną dzisiaj powieściopisarką), wykształconą osobą, a dawną swoją znajomą, z którą przeniósł się do Warszawy i tu poświęcił się zawodowi literackiemu. W życiu swojem doznawał Wilkoński dużo cierpień i dolegliwości, ścigany wciąż nienawistnym losem. W Warszawie założył on pismo: „Dzwon literacki“, a później wraz z Henrykiem Rzewuskim: „Dziennik warszawski“, który go prawie o zgubę materyalną przyprawił. — W r. 1851 wyjechał z żoną do wód do Karlsbadu,

zkąd udał się do Wielkopolski i zamieszkał w Siekierkach pod Swarzędzem. — Umarł 4 Lutego r. 1852.

Wydawnictwo. Powiastki jego wychodziły pojedyńczo w „Bibliotece warszawskiej“, „Dzwonie literackim“, „Dzienniku warszawskim“ itd. Później razem pod tyt.: „Ramoty i ramotki“ w Warszawie r. 1845 i w Poznaniu r. 1861.

16) **Wielogłowski Walery** pisał *Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego*, w których malowaniu był prawdziwym mistrzem. Zbliżony do ludu, z całą prawdą umiał go z fotograficzną ścisłością oddać, ale w tem zbłądził, że brał pod pióro swoje, ujemną tylko stronę ludu. Trzech pisarzy równocześnie prawie zaczęło nam lud nasz malować z różnych stron kraju. Pierwszy Jan Kanty Gregorowicz w „Obrazkach wiejskich“, „Zarysach“ i t. d., obznajomił nas z Sandomierskiem, drugi Leon Kunicki z okolicami nadbużańskiemi, Wielogłowski z właściwem Krakowskiem. — Gregorowicz jeżeli nie ustępuje ostatniemu co do prawdy i wierności malowidła, przewyższa go tą miłością szczerą, która obok wad i przywar, dozwala mu dopatrzeć i strony jasnej, szlachetniejszej pod grubą sukmaną. „Zarysy wiejskie“, gdzie trzy odmienne typy ludowe, tak wybornie oddał, pozostaną w literaturze naszej, jako najznakomitszy utwór w tej gałęzi literatury. Kunicki z tą samą miłością, kreślił swoje obrazki. — Wielogłowski z chłodem badacza, patrzał na lud, wypatrywał troskliwie błędy jego i dosadnie chwytał pod pióro. Pokup tego rodzaju książeczek był wielki, ale lud w tamtej okolicy nie miał w nich podniety szlachetniejszej. Dziwił się nad prawdą w obrazku, o takim „*Leniwym Bartku*“, „*Kubie jarmarcznym*“, „*Franku pijanicy*“ itp., ale ani chwili nie podumał poważnie nad błędami malowanemi tak wymownie przez autora, nie zwrócił myśli ku poprawie, bo nie znalazł w nim żadnej postaci, któraby podniesiona z kału, uderzyła jego wyobraźnię i wskazała drogę, jaką z upadku moralnego dźwignąć się można. A jednak nie brakło uczucia i rzewności Wielogłowskiemu, kiedy tak uroczo kreślił „*Dom swojej babki*“. Wspomnienia lat dziecinnych, obraz poważnej, świątobliwej matrony, z jak nieporównanym talentem oddane! Widać, że pisał to ze drżeniem serca i ze łzą w oku. Największych rozmiarów obrazkiem

ludowym, jest powieść p. n.: *„Komornica.“* Jestto malowidło wysokiej wartości, w którem nie sama tylko ujemna strona przeważa, a zwraca uwagę prawda artystycznie oddana.

Życiorys. Urodził się na Podgórzu w Galicyi. Syn b. prezesa senatu wolnego miasta Krakowa. Od r. 1848 mieszkał stale w Krakowie, gdzie założył „Księgarnię dzieł naukowych i katolickich“ i litografję obrazową. Przyczynił się dużo do założenia „Towarzystwa sztuk pięknych“ i „rolniczego“ w Krakowie. — Umarł 11 Lipca 1865 r.

Wydawnictwo. „Dom mojej babki“ w Krakowie r. 1856.— „Komornica“ tamże r. 1862. — Prócz tego: „Gawędy gospodarskie“ w Krakowie r. 1859.— „Jarmark w Dąbrowej“ tamże r. 1857. — „Jedynaczka, czyli walka uczuć z rachubą“ r. 1858. — „Obrazki z obyczajów domownictwa wiejskiego“ r. 1857. — „Kucharki“ r. 1858. — „Pożary“ r. 1859. — „Spółeczeństwo dzisiejsze w obrazach“ r. 1859.

Prócz tych:

17) **Jaraczewska z Krasińskich Elżbieta** (ur. 1792, umarła r. 1832 w Krakowie) — napisała: 1) *Zofja i Emilia* (Warsz. 1827); 2) *Wieczór adwentowy* (tamże 1828); 3) *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia* (1829). Wszystkie razem wyszły w 4 tomach p. t. *„Powieści narodowe“* (Lipsk 1845).

18) **Siemieński Lucyan** wydał: 1) *Legendy i podania polskie i ruskie* (Pozn. 1845); 2) *Musameril czyli powieści* (tamże 1847); 3) *Wieczornice czyli powiastki i charaktery, życiorysy i podróże* (Wilno 1854); 4) *Powieści IV* (Petersburg 1852). —

19) **Tyszyński Alexander** (ur. 1811 we wsi Miasota pod Wilnem; nauki pobierał w Mołodeczanie, później w uniwersytecie wileńskim r. 1825—29; długi czas mieszkał na wsi, obecnie jest profesorem literatury przy szkole głównej w Warszawie) — wydał: 1) *Amerykanka w Polsce*, romans (Petersburg r. 1838), gdzie zawarte są także trafne myśli o języku i literaturze polskiej z wyższego stanowiska uważanej; 2) *Morena czyli powieści blade* (Warszawa 1842). — Jako krytyk i recenzent wsławił się swemi rozbiorami umieszczanemi w „Bibliotece

Warszawskiej", które zebrał w 3 tomy i wydał p. t. „*Rozbiory i Krytyki*" (Petersburg 1851).

20) **Jankowski Placyd**, ksiądz znany w literaturze pod pseud. **Johna of Dycalp**, wydał: 1) *Pisma przedślubne i przedsplinowe* (Wilno 1841); 2) *Zaścianek*; (tamże 1841)); 3) *Ostatni upiór w Bielhradzie* (tamże 1842); 4) *Chaos* (1842); 5) *Chwila* (1842); *Pamiętniki Elfa* (1843); 6) *Opowiadanie* (1843); 7) *Powieść składana*, którą wraz z J. I. Kraszewskim napisał (1843); 8) *Sędzia Pieniążek* (1845); 9) *Doktor Panteusz w odmianach* (Lipsk 1845); 10) *Kilka wspomnień uniwersyteckich* (Wilno 1854); itd.

21) **Chojecki Edmund** (znany Francuzom pod imieniem *Charles Edmond*; z teraźniejszym księciem Napoleonem odbywał wszelkie podróże i sam zwiedzał zagraniczne kraje, obecnie jest bibliotekarzem w pałacu luxemburgskim w Paryżu; r. 1867 zajmował się organizacyą wszelkich przedmiotów przywiezionych z Egiptu na wystawę do Paryża), — wsławił się jedną, ale znakomitą powieścią: „*Alkhadar*, *ustęp z życia ojców naszych*" (Paryż 1854). — Prócz tego napisał: „*Czechja i Czechowie*" dzieło historyczno-polityczne (1847); „*Wspomnienie z podróży po Krymie*", i we francuzkim języku: „*La Pologne captive et ses trois poètes: Mickiewicz*, *Krasiński*, *Słowacki*" (Lipsk 1864), dzieło literacko-krytyczne, które przełożył na język polski L. T. Rycharski (w rękop.).

22) **Górczyński Adam**, znany w literaturze pod pseud. **Jadama z Zatora** (ur. 1805, nauki odbył na uniwersytecie we Lwowie i Wiedniu; mieszka w Zatorskiem na wsi, oddany gospodarstwu w Galicyi) — napisał: 1) *Powieści Jadama* (Kraków 1838 i 41); 2) *Silva rerum* (Lwów 1842); 3) *Opowieści i legendy* (tamże 1843); 4) *Farmazon* (1844); 5) *Żeno* (1845). — Tłumaczył: *Ballady* Szyllera (Bochnia 1844); 6) *Poezye liryczne*, tegoż (tamże 1844). — Oprócz tego napisał jedenaście dramatów.

23) **Miniszewski Józef Alexander** (b. redaktor „Dziennika powszechnego" w Warszawie, jako człowiek wstecznych zasad zasztyletowany r. 1863) — odmalował *Galeryę obrazów szlacheckich*, jak: 1) *Opowiadania Cześnikiewicza* (Warszawa 1860); 2) *Listy Cześnikiewicza do Marszałka* (tamże 1860); 3) *Hy-*

poteka szczęścia małżeńskiego (1860); 4) *Życie w parafji* (1860); 5) *Szlachecka dusza na komornem w chłopskiem ciele* (1863).

24) **Morawski Szczęsny**, znany w literaturze pod pseud. **Bartłomieja Arbuzowskiego** (ze Lwowa, od r. 1853 mieszka w Stroniu pod Sączem w Galicyi, gdzie gospodaruje) — odznaczył się jako humorysta, a jowialne swe powieści umieszczał w „Dodatku do Czasu", w feljetonie „Czasu" i w „Dzienniku Warszawskim". Z tych zasługują na uwagę: 1) *Wyprawa na jarmark do Sadogóry*; 2) *Wyprawa do Arabji po konie*; 3) *Reorganizacya małżeństwa*; 4) *Obrazek Sądecki*; 5) *Groby Lipskich z Lipia*; 6) *Górale od Krępaku*; 7) *O wystawie krakowskiej*; 9) *Badaczom dziejów*; i wiele innych. — Prócz tego wydał także nakładem Antoniego Sozańskiego: „*Materyały do konfederacyi barskiej r. 1767 i 1768*;" 2 tomy (Lwów 1852).

25) **Gregorowicz Jan Kanty** (ur. 1818; mieszka w Warszawie) — jako pisarz ludowy (zob. str. 251), wydał: 1) *Obrazy wiejskie* (Warszawa 1852); 2) *Wiejskie zarysy* (tamże 1854); 3) *Różne różności* (1856); 4) *Tomek Sandomierzak* (Petersburg 1858); i wiele innych. — Prócz tego od r. 1860 redagował w Warszawie „*Magazyn Mód*", a r. 1865 i 66 „*Pamiętnik naukowy*".

Zasługują także na uwagę: 26) *Chodźko Jan* (ur. 1777 um. 1851); 27) *Massalski E. T.* 28) *Wasilewski Tadeusz* († 1850); 29) *Budzyński Władys.*; 30) *Kosiński Adam Amilkar*; 31) *Łoziński Walery* († 1862); 32) *Fisz Zenon* (pseud. *Tadeusz Padalica*); 33) *Pietkiewicz Antoni* (pseud. *Adam Pług*) 34) *Potocki Leon* (pseud. *Bonawentura z Kochanowa*); 35) *Miłkowski Zygmunt* (pseud. *Teodor Tomasz Jeż*); 35) *Wilczyński A.*; 36) *Niewiarowski Alexander*; 37) *Wolski Włodzimierz*; 38) *Hołowiński Ignacy* (pseud. *Żegota z Kostrowca*, ur. 1807 um. 1855); 39) *Turski Jan Kanty*; 40) *Elpidon* (pseud.); 41) *Sztyrmer Eleonora*; 42) *Nakwaska z Krajewskich Anna* (ur. 1781 † 1851); 43) *Wojnarowska z Rylskich Gabryela Karolina* (ur. 1816 um. 1858); 44) *Wilkońska z Lauczów Paulina* (żona zmarłego Augusta, zob. str. 251).

Wymowa.

W poprzedniczych okresach widzieliśmy, iż krasomówstwo w Polsce, w dobrych czy złych okolicznościach, stało na jednym z najwyższych stopni ogólnego rozwoju literatury; dawało bowiem ku temu sposobność nietylko publiczne, ale i prywatne życie narodu, a więcej skupione w sobie. Mieliśmy narodowe sejmy, sejmiki i zjazdy szlachty, mieliśmy senat, trybunały i sądownictwo, wreszcie i stara wszechnica jagiellońska dostarczała nie mało szermierzy na polu oratorskiem. W ostatnich szczególnie czasach istnienia dawnej Rzeczypospolitej napiętnowanych szczególną niezgodą i kłótniami, odzywały się wciąż głosy naprzemian zbawcze i zdradzieckie, z których pierwsze przebrzmiały, mało gdzie doznając odgłosu i chyba przez pojedyńczych ludzi podchwytane nikły; drugie zanadto są nacechowane zgrozą i boleścią, byśmy je nawet wspominać mieli. — Z upadkiem ostatniego króla, z rozbiorem kraju umilkły głosy nasze; zrozumiano bowiem, iż nie tyle słowem, ile czynem należy popierać główną myśl całego narodu — i nastały czasy nie słowa, lecz czynu! Odtąd kiedyśmy utracili nasz samobyt polityczny, kiedy to życie nasze publiczne i prywatne, rozproszyło się po wszech krańcach kuli ziemskiej i ledwo na kilku punktach koncentrować się mogło, gdzie tylko pojedyńcze dały się słyszeć odezwy, nie możemy mieć dokładnego poglądu na rozwój krasomóstwa świeckiego. Jedna tylko mównica kościelna, czując się w obowiązku skupiania mas narodu pragnącego pociechy i słowa bożego, więcej może niż kiedykolwiek, rozwijała swoje wpływy na ogół ludności polskiej. — W najnowszych jednak czasach na tak ograniczonem i wyjątkowem polu działania, pokazało się wiele talentów, górujących nietylko pięknością mowy, ale i wysokością ducha, a sejmy: warszawski, galicyjski, berliński i wiedeński (chociaż niektóre z nich w obcym języku), towarzystwa: rolnicze w Warszawie, naukowe w Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Paryżu; polityczne na wychodźtwie w Paryżu, wreszcie rozmaite uroczystości narodowe, piękne zostawią kiedyś po sobie pomniki wymowy polskiej, — a imiona ludzi, jak: *Andrzej Zamojski*, — *Adam Potocki*, *Franciszek*

Smolka — *Kazimierz Kantak*, *Władysław Niegolewski*, *Leon Wegner*, *Karol Libelt* — *Hipolit Cegielski*, *August Cieszkowski* — *Franciszek Czajkowski*, *Franciszek Wężyk* — *Kazimierz Brodziński*, *Paweł Czajkowski* — *Adam Czartoryski*, *Ludwik Mierosławski*, i wielu innych, świetnie wyryte będą na kartach literatury krasomówczej.

Z kaznodziejów tej epoki najwyżej stanął talentem i cnotą **Antoniewicz Karol** (ur. 1807 Ormianin rodem, w 17 roku skończył skoły — w 24 ożenił się z Zofją Nikorowiczówną, lecz po utracie pięciorga dzieci, a wreszcie i żony, wstąpił w roku 1839 do zakonu Jezuitów; po zniesieniu tegoż zgromadzenia roku 1848, pełnił dobrowolne obowiązki narodowego i ludowego misyonarza, aż wreszcie wezwany przez arcybiskupa poznańskiego, osiadł w klasztorze w Obrze, gdzie umarł r. 1852)— który jako kaznodzieja i misyonarz wsławił się szczególnie kazaniami miewanemi do zbuntowanych i rozhukanych tłumów ludu wiejskiego w Galicyi r. 1846, gdzie wielce przyczynił się potęgą swej wymowy, do uśmierzenia mordów i pożogi włościan; później apostołował w Szląsku i Wielkopolsce, a mowy jego i nauki pełne ducha i siły, prostoty i mądrości, wszędzie z zbawiennym skutkiem rozsiewały słowo boże. — Obok niego chlubne miejsce zajmują: — **Trynkowski Ludwik** (kaznodzieja wileński † 1840), którego „*Kazania pogrzebowe*“ należą do najpiękniejszych w tym rodzaju utworów. — **Hołowiński Ignacy** (ur. 1807; po skończeniu seminaryum w Łucku i nauk teologicznych w Wilnie r. 1831 został kapłanem; r. 1839 odbył pielgrzymkę do ziemi świętej; r. 1842 został rektorem rzymsko-katolickiej duchownej akademji w Petersburgu — biskupem Karysteńskim — a w trzy lata arcybiskupem i metropolitą mohilewskim — umarł r. 1855), zostawił „*Kazania niedzielne świętalne i przygodne,*“ odznaczające się gładkością wymowy, pełne liryzmu, a nawet, rzecz można, romantyzmu. — **Kajsiewicz Hieronim** (odważny żołnierz, na twarzy chlubną nacechowany blizną, wyświęcony w Rzymie na kapłana, tamże rządzca kościoła św. Klaudyusza i misyonarz amerykański) wsławił się w nowszych czasach w swych „*Kazaniach i mowach przygodnych*“ jako wymowny kaznodzieja, pełen uczucia, szczery i otwarty. — **Prusinowski Alexy** (ur. 1819 w Wielkopolsce; skończywszy szkoły poznań-

skie i uniwersytet berliński, gdzie został doktorem teologji, r. 1845 wyświęcony na kapłana i mianowany nauczycielem religji w Poznaniu później w Trzemesznie, następnie kaznodzieją kolegiaty poznańskiej, a w r. 1853 proboszczem w Grodzisku) odznaczył się mowami miewanemi przy największych uroczystościach tak kościelnych, jak i narodowych, z których świetnością stylu i bogactwem piękności retorycznych, celują szczególnie: *„Mowa za ś. p. Adama Mickiewicza,“* za *„Zygmunta Krasińskiego“* za *„Joachima Lelewela,“* za *„Adama Czartoryskiego,“* za *„arcybiskupa Fijałkowskiego“* i t. d. — **Janiszewski Jan Chryzostom** (ur. 1818, skończywszy szkoły w Lesznie i uniwersyteta w Berlinie, Monachium i Wrocławiu, gdzie uzyskał licencyat teologji, wyświęcony został r. 1844 na kapłana, i mianowany nauczycielem religji w Trzemesznie, we dwa lata regensem seminaryum duchownego w Poznaniu, a w r. 1851 proboszczem w Kościelcu, a r. 1866 oficyałem poznańskim) odznaczył się mowami pogrzebowemi, jak: za śp. *„Karola Marcinkowskiego“* za *„Karola Antoniewicza,“* za *„Adama Czartoryskiego“* i t. d. pełnemi spokoju, ładu, powagi, prostoty, a zarazem siły. —

Prócz tych zasługują także na wzmiankę, jako znamienitsi kaznodzieje nasi: *Borkowski Ignacy*, (prałat katedry wileńskiej † 1852); *Krasiński Adam Stanisław* (biskup wileński ur. 1810); *Mętlewicz Józef Kalasanty* (kanonik warszawski i profesor przy akademji duchownej tamże ur. 1808 um. 1858); *Golian Zygmunt* (doktor teologji, kaznodzieja krakowski później warszawski, obecnie znów w Krakowie); *Jełowicki Alexander* (kapłan w Wersalu i Paryżu ur. 1805); *Kamieński Maxymilian* (dziekan i proboszcz przy kościele świętego Marcina w Poznaniu); — *Mrongowiusz Krzysztof Celestyn* (kaznodzieja akatolicki w Gdańsku † 1855); *Balicki Wincenty* (początkowo kaznodzieja katolicki w Galicyi do r. 1837, później protestancki w Prusach Wschodnich); — *Jastrow* (rabin i kaznodzieja polski starego zakonu w Warszawie). — *Semeneńko Antoni* (przełożony zgromadzenia „Zmartwychwstańców“ w Rzymie).

Dziejopisarstwo.

Dochodząc do najnowszego okresu w niniejszym obrazie literatury ojczystej, uderzeni zostajemy jednym faktem, może przypadkowym tylko, ale któremu podobnego, nie zdarzyło nam się dotąd dostrzedz w żadnej innej epoce, — tym mianowicie, że się w nim historya wcześniej rozbudziła do poezyi. Szereg ludzi ukształconych, przygotowanych do pojmowania wielkości dziejowej ciągnie się nieprzebranie od *Łojka*; składali go *Naruszewicz* i *Czacki*, a żaden z nich nie wywołał szkoły, nie stworzył uczniów, aż nareszcie zjawił się arcymistrz i dzieła jego ogromny zwiastują postęp, wyjaśniają przeszłość, budują gmach okazały i nie są-to już nudne rozpowiadania lub kompilacye, ale obrazy i poglądy — postacie w nich żywe, prawda tryska ze wszystkich rysów malowidła. — Wraz z upadkiem Śniadeckich, nastąpił także stanowczy upadek klasycyzmu, obrońcy dawnego systematu pierzchli, a geniusz wieszcza świetne odniósł zwycięztwo. Rzekłby kto, że na ten pomyślny rezultat wspólnej sprawy oczekiwała praca *Lelewela*; poezya nowa podaje nowym badaczom rękę na poparcie i zgodę, i pierwsza sławi tryumf nauki. Niepoznany długo i nieoceniony historyk staje odrazu obok Mickiewicza jako zwiastun nowej ery. Za pośrednictwem tego znakomitego badacza widnokrąg historyi naszej rozszerzył się u nas znakomicie i zaczynamy ją pojmować i obrabiać na sposób historyków Niemiec, Francyi i Anglji. — Ztąd spostrzegamy, jak zamiast ogólnych historyj, lub historyi pewnych epok lub panowań, zazwyczaj dotąd dotykających jednej tylko strony narodu i-to w sposób dość ciasny, bo najczęściej nie uwzględniający relacyi zagranicznych, kierunków i gry polityki europejskiej—powstaje u nas częściowe poszukiwanie rozdzielające się na osobne gałęzie mające związek z historyą. Kościół, prawo, polityka, sztuka wojenna, geografja, numizmatyka, archeologja, piśmiennictwo, szkoły, gospodarstwo, zwyczaje i obyczaje, wszystkie te gałęzie jednego drzewa znachodzą powoli osobnych badaczów, poświęcających swoje usiłowania na odgrzebywanie i odgadywanie dawnego świata, co choć należy do minionej i przerwanej przeszłości, mimo-to

nie przestaje pociągać ku sobie i przyświecać dalszym kolejom. Na tej-to nauce kształci się i wyrabia duch narodu, a głównie utrzymuje się na wysokościach, z których mu schodzić nie wolno.

Powstała tedy nowa szkoła, którą w jej istocie nazwać można szkołą analityczno-krytyczną, to jest trudniącą się wyłącznie rozbiorem materyałów. Tutaj występuje cały szereg pisarzy, którzy każdy materyał historyczny traktują w odrębności ale bez związku z tem wszystkiem, co było dawniej, bez względu na to, co się dziś dzieje i co będzie. Jakkolwiek wielką jest zaletą naukową to odrębne i bezstronne traktowanie przedmiotu, wszelako historya nie pisze się dlaludzi uczonych, ale dla narodu; a naród, który nie ma historyi, nie pojmuje nigdy stanowiska, w jakiem się obecnie znajduje. Dalej pisarze ci robią nowe odkrycia i oryginalnym sposobem objaśniają materyały, dawniej znane; wszystkie zaś świadectwa historyczne, same nawet fakta podają pod wątpliwość, i tutaj szczególnie wysilał się geniusz pisarzy, wszystko zaś w wątpliwość podane zostawało nierozstrzygniętem. Jednem słowem, była-to analiza może bardzo trafna i dobra, gdyby ktoś po tych pisarzach był przyszedł i z tego rozbioru był całość ułożył. Że zaś ta analityczna metoda, wprowadzona do historycznej umiejętności, wysnuwała się wątpliwościami w obec całego świata, ztąd też ogarnęło zwątpienie umysł narodu, czytającego te uczone szperania. Była-to więc szkoła uczonych szperaczy, która nie doprowadziła do pożądanych rezultatów. Zapatrywano się tu szklannemi oczyma kroniki na życie narodu; widzimy tu ledwo patologję tego życia, ale nie widzimy zdrowego oddechu, ani moralnych pobudek wieku, ani żadnej epoki w całości, ani całości dziejów. Na tej zawisłości materyału i wykładu, głównie budowała ta szkoła wielkość swoją. Są wszakże jeszcze pomiędzy pojedyńczymi pisarzami znaczne różnice; i tak np. *Lelewel* jest gorliwym patryotą-Polakiem, a *Maciejowski* pansławistycznej szkoły czeskiej uczonym, — Lelewela nawet w kierunku negacyjnym ducha, zagrzewa miłość ojczyzny, kiedy Maciejowskiego prowadzi jedynie nauka, nie mająca żadnego związku z obecnem życiem narodu. — Analityczna tedy szkoła u nas upadła, bo w ciągłym postępie literatury naszej, nie

mogła się utrzymać żadna ujemność na długo — i powstała nowa historyczna szkoła, którąbym nazwał szkołą historyczno-narodowej syntezy. Tu już są zupełnie inne cechy; historycy obrabiają całe epoki, łączą je z dziejami powszechnemi, lub kościoła, a wszędzie przebija się już myśl narodowego posłannictwa, które się w każdym wieku inaczej tłumaczy. Jak na szkołę krytyczną wpłynął głównie Niebuhr, historyk niemiecki, tak w nowym czasie widzimy naśladowanie francuzkich pisarzy, a mianowicie Thierrego. Na tej drodze syntetyczno-narodowej występują znakomici i zasłużeni pracownicy, jak: *August Bielowski*, *Maurycy Dzieduszycki*, *Karol Szajnocha*, *Dominik Szulc*, *Karol Sienkiewicz*, *Mikołaj Malinowski*, *Jędrzej Moraczewski* i tylu innych — którzy zbierają materyały, rozpatrują takowe krytycznie i przynoszą narodowi duchowy posiłek i życie.

Zajęto się tedy ogłaszaniem materyałów historycznych; szkoda tylko, że ogłaszając pomniki, gdzie kto mógł i jak mógł, rozpierzchniono je w sposób zatrważający, tak że ci, którzy ich użyć potrzebują, nie wiedzą, gdzie szukać i nie mogą nawet mieć pod ręką dzieł wszystkich, w jakich się materyały te znajdują. Nie było bowiem pisma peryodycznego prawie, któreby badań częściowych, dokumentów, listów, urywków, notat, nie ogłaszało. Z pracujących nad wydaniem materyałów, zasługują na zaszczytną wzmiankę: *Edward Raczyński*, któremu winniśmy: „Pamiętniki do króla Stefana“, „Listy Jana III“, „Pamiętniki Paska“, „Otwinowskiego“, „Kitowicza“, „Wybickiego“, „Panowanie Jana Kazimierza“ bezimiennego, materyały do „Stanisława Leszczyńskiego“, „Medale“, „Kodex dyplomatyczny W. Polski“ itd. — *Tytus Działyński*, który wylawszy się zupełnie dla sprawy publicznej, nakładem swoim ogłosił: „Tomiciana“, Długosza „Lites“ obejmujące proces Polski z Krzyżakami za Łokietka i Kazimierza W., „Roczniki domu Orzelskich“, „Genealogję Szydłowieckich“, „Roczniki Orzechowskiego“ i *Alexander Przezdziecki*, którego kosztem rozpoczęło się wielkie wydawnictwo wszystkich dzieł Długosza, w czem głównie pracą swoją przyczyniają się *Karol Mecherzyński*, *Zygmunt Helcel* i *Józef Łepkowski*. — Zbieraniem dyplomataryuszów zajęli się szczególnie we Lwowie: *Bielowski*, *Szajnocha*, *Jan*

Szłachtowski, Jan Dalibór Wagilewicz i *Alexander Batowski.* W Warszawie *Kazimierz Stronczyński*, obdarłszy archiwa Metryki koronnej, wystąpił ze „Wzorami pism dawnych“, potem *Leon Rzyszczewski* wspólnie z *Antonim Muczkowskim* a po ich śmierci *Jul. Bartoszewicz* wydawał „Dyplomataryusz“. W kierunku historycznym pracował *Michał Baliński*, autor „Pamiętników o królowej Barbarze“, „Historyi akademji wileńskiej“. Typową w tymże okresie literatury naszej i wielce zasłużoną postacią jest *Kazimierz Władysław Wójcicki*, którego najważniejszą pracą są „Przysłowia narodowe“. Do celniejszych przedstawicieli prozy historyograficznej należą także bracia *Kazimierz* i *Alexander Stadniccy*, z których drugi zwrócił się do badań nad historyą samego ludu i wydał dyplomataryusz wsi wołoskich. Na wzmiankę zasługuje *Dyonizy Zubrzycki*, autor licznych dzieł, dotyczących zwłaszcza historyi Rusi czerwonej, które atoli jątrzyły tylko rozdział istniejący już pomiędzy ludnością polską a ruską w Galicyi. *Barącz Sadok*, dominikan, ważne położył zasługi swojem dziełem „Żywoty sławnych Ormian“, obok tego gorliwie zajmuje się także historyą swojego zakonu. Jako historyograf ważniejsze od tych zajmuje stanowisko *Henryk Schmitt*, który jest radykalistą politycznym w nauce; zasługują szczególnie na uwagę, jego „Dzieje rokoszu Zebrzydowskiego“; w „Dziejach Narodu Polskiego“ przebija pewna indywidualna stronniczość, ale zaleca się głębokim poglądem krytycznym. *Ludwik Łętowski* napisał dzieło wartości znacznej, z wielu jednak błędami: „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich“ i „Katedrę na Wawelu“, dzieło w swoim rodzaju pomnikowe. *Józef Łukaszewicz*, swoją „Historyą reformacyi w Polsce“ i „Historyą szkół w Koronie i Litwie“, zapełnił próżnię, dotąd niezmiernie dotkliwą; jestto pisarz bezstronny, pełen dobrej chęci odszukania prawdy, pełen głębokiej erudycyi, panujący samoistnie nad swoim przedmiotem. Obok niego zasługują na wzmiankę: *Kazimierz Jarochowski*, wydawca „Teki Podowskiego“, autor „Uwag nad kroniką Helmolda“, „Kroniki Prus Południowych“, i „Opowiadań i studjów historycznych“; oraz *Władysław Nehring*, autor życiorysów „Heidensteina“ „Solikowskiego“ i „Bielskich“, jako też„ Kursu literatury polskiej“; w ostatniem dziele, ostatnia tylko epoka opracowana dokładnie, poprzednie

zaś przebieżone mimochodem. — Z pisarzy litewskich przyczynili się swojemi działaniami do rozjaśnienia historyi krajowej: *Mikołaj Malinowski* i *Michał Baliński*; główną zasługę pierwszego stanowi krytyczne wydanie „Kroniki Wapowskiego“. — Historyą sztuk pięknych zajmują się szczególnie: *Alexander Przezdziecki*, *Franciszek Maxymilian Sobieszczański*, *Józef Łepkowski*, *Żegota Pauli*, *Wilhelm Gąsiorowski*, *Józef Ignacy Kraszewski*, *Edward Rastawiecki*, *Teofil Żebrawski* i inni.

Z każdym niemal dniem łatwiejszą staje się praca dla przyszłego naszego historyka. Z każdym dniem do obfitych już na tem polu materyałów nowe wciąż przybywają szczegóły czyli-to badania językowego, czy obrazów ogólnej jakiej epoki, czy pożycia publicznego, czy wewnętrznego, czy sztuki i nauki, czy wojennej wyprawy, czy nareszcie pojedyńczej biografji, albo pamiętników. Widoczna ztąd, że ojcowie nasi, którzy pisali historye, nie zapominali zarazem o przygotowywaniu danych dla następnego ich pisarza; my te dane skrzętnie zewsząd zbieramy i przechowujemy pilnie. Kiedyż więc ukaże się ów prawdziwie wielki nieznajomy, który wyczerpujące z nich układając dzieło, poda nam obraz dziejów narodu w jednym pragmatycznym, a nigdzie nie przerywanym ciągu? — obraz wysnuty na zasadach zdrowego poglądu filozoficznego, obraz energją nieubłaganej logiki wszędzie i zawsze trafiający w jądro prawdy, obraz beznamiętny, a jednak owiany żywem ciepłem uczucia ludzkiego, obraz taki, jaki zaszczytem jest Rzymian w Tacycie, Niemców w Ludenie, Anglików w Hume'm i Macaulay'u, Szwedów w Gejerze, Rosyan w Karamzinie, Francuzów w Michelecie — a na który my i przed Naruszewiczem i po nim napróżno dotąd oczekujemy! Zajmujące to istotnie jest pytanie, dla czego kraj nasz, którego literatura latopisarska i pamiętnikowa, zapewne uboższą nie jest od wielu innych, obfitujących już w dokładne i sankcyą krytyki zaopatrzone dzieła historyczne, dotąd jeszcze dziejopisarza nie wydał, coby objęciem całego materyału historycznego i przerobieniem go w jednę spójną masę, stanowił niejako punkt kulminacyjny, do któregoby znowu dalsze szperania, już nie na oślep prowadzone, jako do jednego i koniecznego środka odnosiły się. Przyczyny tego zjawiska, zdaniem mojem, należy szu-

kać w skłonności rozdrobnienia i rozpryskania się usiłowań naszych na pojedyńcze fazy i przedmioty, bez uwagi na to, że pojedyńczych szczegółów wysnawać się będzie coraz więcej, że żadna praca ludzka ani odrazu skończoną być nie może, ani nawet nigdy do prawdziwego nie dotrze ukończenia. Daleki jestem od lekceważenia tych uczciwych a tem chwalebniejszych, ile że więcej zmudnych a mniej wdzięcznych usiłowań, które we wszystkich kierunkach dziejowych, coraz nieznane gromadzą fakta, lub w coraz nowem świetle je wystawiają. Ale lękać się należy, by te fakta drobiazgowością swoją nie przeszły nakoniec jednej choćby najszerszej podstawy lub przynajmniej jednego stanowiska, na którem bez zaprzeczenia historyk ogółu wygodnie i bezpiecznie powinien siebie usadowić. Tu, jak wszędzie, zbytek dobrego może stać się grzechem, a skutki tego grzechu tu może szkodliwsze, niż gdzieindziej; lubowanie się pojedyńczymi ludźmi albo wypadkami odrywa uwagę od poglądu na całość. — Wszakże w nowszym czasie wystąpili szczególnie dwaj literaci, którzy zapowiadali próżnię tę zapełnić swemi badaniami, a którzy, rzecz dziwna, są wielkimi na polu historyi antagonistami i nadzwyczaj się różnią pod względem zapatrywania się na historyografję Polski. Każdy z nich przeciwnemi zupełnie nawzajem kieruje się zasadami. O pierwszym z nich *Henryku Schmicie*, mówiłem już wyżej. Drugi pełen wszechstronnych zasług *Józef Szujski*, częściowo tylko odpowiedział wymaganiom wyżej wyrażonym (o nim poniżej).

Historya Literatury, Bibliografja i Krytyka jest działem ostatniemi czasy troskliwie i pilnie uprawianym. Po *Felixie Bentkowskim*, którego „Historya literatury polskiej“, jeżeli nie miała jeszcze cech prawdziwej historyi, przynajmniej najpierwszą pragmatyczną była u nas bibliografją, najważniejsze tu miejsce zajmuje *Michał Wiszniewski* (o którym poniżej).— Z innych historyków literatury, zasługuje także na uwagę: *Kazimierz Władysław Wójcicki*, którego „Historya literatury polskiej w zarysach“ nie odpowiada wprawdzie wymaganiom, jakie zwykliśmy czynić do podobnego dzieła, ale która doborem wyjątków ze wszystkich celniejszych pisarzy ma znaczenie nader cennej, a przytem rozumowanej i opatrzonej życiorysami chrestomatyi. *Lesław Łukaszewicz* napisał drobną, w kilkuna-

stu zaledwie arkuszach historyę p. t.: „Dzieje piśmiennictwa polskiego“, ale w tak szczupłych ramach nader udatnie streścił i scharakteryzował główniejsze w niej postacie; w każdym razie ta jego praca pierwotna daleko większą ma wartość, od kilku wydań późniejszych a pośmiertnych, lubo znacznie przez innych pisarzy rozszerzonych. Wiele nadziei obudził swoją „Historyą literatury i Krytyką“ zmarły przedwcześnie *Jan Majorkiewicz*, pisarz myślący i częstokroć szczęśliwie samoistny. *Ludwik Kondratowicz*, opiera swoje „Dzieje literatury w Polsce“ głównie na Wiszniewskim, samodzielnie tylko przedstawiając obraz literatury XVI wieku, który gruntownie zbadał, tłumacząc poetów polsko-łacińskich; doszedł tylko do wieku XVII. O *Władysławie Nehringu* już wyżej mówiliśmy, tu tylko dodamy, iż w jego „Kursie“ przebija rzeczywisty talent historyka literatury, ale jeszcze nie wyrobiony; spodziewać się jednak należy, że i w tym młodym pisarzu, piśmiennictwo nasze pozyska znamienitego kiedyś badacza historyi. O *Bartoszewiczu*, *Maciejowskim* i *Mecherzyńskim* poniżej! — W obręb historyi literatury, wchodzi krytyka, która w ogóle u nas nie licznych miała zawsze wyobrazicieli. Po *Maurycym Mochnackim*, którego „Literatura polska w XIX wieku“, nosi już na sobie wszystkie cechy pracy ściśle krytycznej, i który w każdym razie zdrowem pojęciem estetycznem utorował u nas drogę, — pierwszy odezwał się ze sądami głębiej wnikającemi *Alexander Tyszyński* w swojej „Amerykance w Polsce“. Jednocześnie z nim, albo właściwie i przed nim, *Michał Grabowski* występował już w pracach samotwórczych; główną wszakże działalność krytyczną, rozpoczął dopiero daleko później w kilku tomach p. t.: „Literatura i krytyka“, których pojedyncze artykuły znane już były po części z pomieszczenia w „Tygodniku Petersburgskim“. *Tyszyński* później przez czas dość długi piastował berło krytyczne w „Bibliotece Warszawskiej; prace jego na tem polu wyszły razem p. t.: „Rozbiory i krytyki“. Po innych czasopismach odzywały się od czasu do czasu recenzye rozmaitych pisarzy, jak: *J. I. Kraszewskiego*, *Tadeusza Padalicy*, *Antoniego Nowosielskiego*, *Stanisława Koźmiana*, *Waleryana Kalinki*, *Fryderyka Henryka Lewestama*, z których ostatni znakomite położył i wciąż składa zasługi na polu hi-

storyi literatury i krytyki; należy on bez zaprzeczenia do tych pisarzy warszawskich, którzy jedynie życie umysłowe i literackie w Królestwie Polskiem, zaszczytnie podtrzymują, a jego „Historya literatury powszechnej“ jest pierwszem w piśmiennictwie naszem dziełem, przedstawiającem nam krytycznie, historycznie i pragmatycznie skreślone dzieje wszystkich literatur, w ogólnym całokształcie. — Jednym z najdzielniejszych krytyków był *Felix Zieliński*, ze zmysłem prawdziwie krytycznym, ale bardzo rzadko tylko zwykł się odzywać. *Alexander Krajewski* i *Kazimierz Kaszewski*, ostatniemi laty niemal wyłącznie zasilają dział krytyczny w „Bibliotece Warszawskiej“, w ogóle bardzo ubogi. Z innych pism reprezentują go głównie *Józef Kenik* w „Gazecie Warsz.“, *Stan. Tarnowski* i *Józef Szujski* w „Przeglądzie Pols.“ w Krakowie, z których dwaj ostatni odznaczają się bystrością pojęcia, dokładnem zrozumieniem rzeczy i trafnem ocenieniem przedmiotu recenzyi.— Krytykami w wyższem znaczeniu tego wyrazu są: *Antoni Małecki*, *Lucyan Siemieński* (o którym poniżej) i *Julian Klaczko* w Paryżu, pisarz ogromnej zdolności, którego mianowicie jędrność języka stawia w najpierwszym rzędzie tegoczesnych prozaików.

Znaczna jeszcze liczba w tej gałęzi prac ogólnych lub monografji daje nadzieję, że w krótkim czasie dojdziemy do wyczerpującego historyi wykładu, zwłaszcza że nic może nie przyczyni się bardziej do rozwoju u nas świadomości o własnych siłach, nad umiejętnie przeprowadzony obraz piśmiennictwa, gruntownie krytyczny, a przecież nacechowany samorzutnością.

Dziejopisarze.

1) **Lelewel Joachim**, wyjątkowa-to postać, jakiej pozazdrościłby każdy naród, nawet na szczycie pomyślności i bytu; było bowiem w niej (jak mówi Siemieński) coś z owych starożytnych filozofów Grecyi, lub rzymskich stoików; coś z średniowiecznego ascety i uczonego benedyktyna, a w ogniu oka, w przekonaniu słowa przeglądał niekiedy trybun republikański. Indywidualności Lelewela, najodrębniejszej, najwyrazistszej z tegoczesnych znakomitości, nie można było mierzyć miarą zimnej obojętności; w jednych bowiem wzbudzała entuzyazm tryumfu,

w drugich gniewy; we wszystkich poszanowanie dla ogromnej nauki i niezłomnego stoicyzmu. Silnie musiał on wstrząsać umysłami, kiedy tak sprzeczne wywoływał uczucia, lubo działo się to więcej w skutek spokojnego przykładu ciągłej niegiętości w przeciwnościach, czujności patryotycznej, heroizmu ubóstwa, niż wpływem potężnego słowa lub politycznego czynu, wtenczas, kiedy słowo i czyn mogły były ważyć na szali wypadków. — Lelewel rozpoczął u nas zupełnie nowe studya, trudnił się głównie rozbiorem materyału historycznego, nigdy wszakże nie obejmuje całości; zasługą jego jest to właściwie, że nieznane dotąd źródła umiał ocenić, rozróżnić i do właściwego stanowiska odnieść. On pierwszy dla nas wieki, które Czacki omijał jako niedostępne, rozwidnił i przystępnemi uczynił, szczególnie pod względem prawodawstwa i wewnętrznego organizmu; — pierwszy położył, że tak powiem, fundamenta w rozmaitych umiejętnościach, będących niejako gałęziami wielkiego drzewa historyi. Przez sześćdziesięcioletni swój zawód historyka-badacza, rozpatrywał: chronologję, genealogję, geografję, politykę, prawodawstwo, urzędy, dzieje świata, dzieje swego narodu, kultury i piśmiennictwa, bibliotek, druku, historyków i geografów, tudzież bałwochwalstwo, monumenta, monety, grobowce, budowy, herby, pieczęcie, dyplomata, pismo, ubiory, obyczaje i zabytki starożytne Polski, Litwy i Rusi — a po za ogromem tych prac rozgałęzionych należał do wszystkich działań porywających naród w sferę politycznego życia; można rzec o nim, że jednem okiem wartował stare księgi i dokumenta dziejowe, drugie miał w świat wlepione; erudycya bowiem nie zabiła w nim serca, a co myśl i pamięć wyssała z nauki wieków, to chciał obrócić na zdrowie ojczyzny. — Z ogromu prac jego, które trudno wszystkie wyliczać, pierwszemi publikacyami były: „*Historyka*“, — „*Edda, czyli księga religji dawnych Skandynawji mieszkańców*“ — „*Rzut oka na dawność litewskiego narodu i związek jego z Herulami, z dołączeniem opisu północnej Europy*“, a w tych już pracach znamionuje autora sumienność i głęboki zmysł krytyczny, które mu zapowiadały piękną przyszłość, lubo styl i wysłowienie czytelnikom do smaku nie przypadły. Dalej pisał: „*Uwagi o dziejach polskich*“, badał „*Geografję starożytną*“, pisał

„Dzieje Geografji“, objaśniał *„Odkrycia Kartagińczyków na morzach“*. On-to w kronice Wincentego Kadłubka odkrył oddzielnego kronikarza Mateusza herbu Cholewa; pisał urywkowo *„Dzieje Polski“*, *„Dzieje Indji“* i *„Dzieje powszechne“*. — Co do badań dziejów ojczystych zostawił dwa pomnikowe dzieła: *„Polska wieków średnich“*, czyli o dziejach narodowych polskich spostrzeżenia, składające się z 4ch wielkich tomów — i. *„Polska, dzieje i rzeczy jej“* w 7 tomach. Oderwane tu na pozór traktaty, nowością spostrzeżeń i poszukiwań budząc interes, nie przestają spływać w jedną całość narodowego życia, przez co nadają ogromny zakres i znaczenie nauce historyi, po której wymagamy dziś czegoś więcej, niż suchych dat, oficyalnych relacyi, lub ograniczenia się na samem rozpowiadaniu czynów panującego monarchy. Dzieła te stanowią niejako małą encyklopedyę wiadomości podręcznych, najpotrzebniejszych dla każdego, ktokolwiek pracuje w ojczystej historyi, lub w tej nauce rozpatrzyć się pragnie; tu bowiem znajdzie zgromadzone niezbędne daty i fakta, podług których oryentować się może w wielkiej masie historycznego materyału, a nawet pomagać pamięci — tu znajdzie wyświecenie dokładne wszelkich stósunków wewnętrznych i zewnętrznych dawnej Polski, opisy krajów polskich, słowiańskich i sąsiednich, krytyczne roztrząsania pojedyńczych panowań, stan oświaty i kultury, religję, prawodawstwo, gospodarstwo, zwyczaje i obyczaje, itd.— Przytem nadmienić wypada, iż Lelewel sam własną ręką rytował kilkanaście map, do swych dzieł geograficznych jak: *„Album rytownika polskiego“*, *„Géographie du moyen âge“*, *„Geografja Polski“*, i innych.— Jednem z najpierwszych prac jego były: *„Bibliograficznych ksiąg dwoje“*, w których wytryska żywe źródło otrzeźwiające na tej Saharze dat i roztrząsań bibliograficznych. — Jednocześnie wszystkie pisma peryodyczne zasilał swojemi pracami historycznemi, ale na nieszczęście forma ich częstokroć odstraszała naród, bo pięknością i gładkością stylu Lelewel nigdy się nie odznaczał. — On-to założył nową szkołę pisarzy, którzy nowe zupełnie źródła odkryli i archiwa po całym świecie rozrzucone ocenili, a w pojedyńczych rękopismach i dokumentach umieli rozróżnić zbiorowe materyały, które z różnego pochodzenia, ale w jednym kodexie spisane, aż

po te czasy za jednę kronikę uważano; nadto szkoła ta wyświeciła, w czem który kronikarz drugiego powtórzył, a jakie wiadomości w nim za własne i źródłowe uważać należy; na polu zaś pomocniczych studjów, jako to: w archeologji, w numizmatyce, w geografji, jednem słowem w tych wszystkich gałęziach naukowych, które posiłkują umiejętność historyczną, rozwinęła niesłychaną czynność i upowszechniła wiele wiadomości. Tak n. p. „Bibliograficznych ksiąg dwoje“ Lelewela, rzuciły daleko więcej światła na całą dawniejszą naszą literaturę i na ocenienie najstarożytniejszych zabytków, niż prace wszystkie aż po jego czasy.

Lelewel kochał swych braci, kochał swój naród miłością ślepą a niejednostronną; on-to pierwszy wezwał do pracy nad oświatą ludu, wskazując konieczną potrzebę, aby i lud poznał przeszłość dziejową swego narodu; on-to upominał rodaków, aby zawarli z ludem ściśle braterstwo, aby mu wynagrodzili długie cierpienia — przeczuwał on wielkie znaczenie ludu wiejskiego. Lelewel miłował wszystkich bez różnicy stanu i wyznania rodaków, walczył w obronie tej zasady, że jak katolicy, protestanci i żydzi, tak księża, panowie i wieśniacy są synami jednej matki ojczyzny. Lelewel pierwszy odezwał się do Żydów, przypominając im obywatelskie powinności dla kraju, w którym znaleźli przytułek, i jemu to należy się ta wielka zasługa, że Żydzi warszawscy taki piękny dali przykład miłości kraju. — Rozpatrując zaś ogrom prac Lelewela, nie można dosyć podziwiać jego wytrwałych mozołów, jego bezprzestannej czynności; wszystko na niwie dziejów, instytucyi, pamiątek ojczystych poruszył, wszystko przepracował. Przysposobił niesłychany zapas najcenniejszych materyałów i głębsze rozpatrywanie dziejów uczynił koniecznem. — Sam jeden o cały wiek posunął u nas naukę historyi, jeżeli zważymy, na jakim stopniu ją zastał; lubo jako wielki badacz, nie sadził się na wdzięczne słowo, na płynność gadatliwą, — to z drugiej strony umiał stapiać najrozmaitsze okruchy trudem poszukiwań zdobyte i otrzymując z nich materyał szlachetny, jak miedź koryncka, odlewać posągi. Jego-to cudem Chrobry i Łokietek patrzą na nas ze szczytu swoich stuleci tak żywo, jakby nigdy nie zmarli.— Lelewel ich myśl przelał w żyjących i dlatego żyją. — Kry-

tyka jego, lubo idąca do gruntu, nie zawsze obnażała przeszłość z tych uroków, jakiemi naród swych bohaterów ozłacał. Nie pojmował on prawdy — a raczej miał pewien pociąg do tajemniczości, zwłaszcza tam, gdzieby należało spodziewać się stanowczej decyzyi; woli on zostawić czytelnika w niepewności domysłów i podejrzeń, niż go uspokoić stanowczem zdaniem, które poważnemu i doświadczonemu mężowi tak bardzo przystoi, że choćby je wypowiedział bez ogródki i apodyktycznie, niktby nie śmiał pomówić go o nieskromną zarozumiałość.

Historyczne jego prace skierowały naród na drogę samopoznania — kraj czyta Lelewela, a co lepsza uczy się z niego, i niejeden już z młodszych pisarzy biorąc znakomitego historyka za wzór życia i nauki, usiłuje dowieść, iż nie na nim jednym skończy się szereg tych uczonych, którzy pokazali światu, że mogąc sami pisać o sobie, nie potrzebujemy u cudzoziemców szukać historyografów.

Życiorys. Urodził się 22 Marca 1786. W dziecięcych już latach, chorowity i słaby, stronił od zwykłych igraszek, a nawyknął wcześnie do wewnętrznego skupienia myśli i uczuć. W 14 roku inwencyą własną skreślił plan oblężenia Pskowa przez Batorego. R. 1801 wszedł do konwiktu XX Pijarów, a w dwa lata już pisał historyę XIII wieku i do chronologji Blaira dorabiał tablice zdarzeń z dziejów Polski. R. 1804 udał się na uniwersytet wileński, gdzie poświęcił się historyi i wkrótce wydał „Historykę“, „Eddę“ i „Rzut oka na Herule“. Dzieła te zwróciły nań uwagę Czackiego, który r. 1809 wezwał go na profesora do Krzemieńca, gdzie wykładał geografję starożytną. R. 1811 wyjechał do Warszawy, gdzie miał wprzódy ofiarowany sobie urząd administracyjny, ale opóźniwszy się, już go zajętym zastał. Tu mieszkał cztery lata pisząc wciąż historyczne dzieła lub uwagi; r. 1815 Jan Śniadecki wezwał go na zastępcę profesora historyi w Wilnie. W tym czasie zgłosił się na członka do „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, ale go dla jego oryginalnej ortografji nie przyjęto. Przez trzyletni prawie pobyt w Wilnie wygotował do druku: „Badania starożytności we względzie geografji“ i „Dzieje starożytne“. Tymczasem tworzący się w Warszawie uniwersytet zapotrzebował Lelewela na profe-

sora bibliografji i bibliotekarza. Objął tedy ten urząd ale pod dyrekcyą Bogumiła Lindego, z obowiązkiem miewania odczytów o bibliografji; później wezwano go do wykładu historyi polskiej. Sława tego wykładu tak się rozeszła po kraju, iż Śniadecki naciskany przez opinję, zawezwał Lelewela na objęcie katedry historyi w Wilnie. Lecz wkrótce w skutek zatargów politycznych, jakie zaszły między uczniami a Nowosielcowem, podejrzany o knucie spisków, stracił posadę i wrócił do Warszawy, gdzie nieobowiązany żadnym urzędem, mógł całkiem oddać się ulubionej pracy. Zaszły też pewne zmiany w jego planach wydawniczych, szczególnie co do traktowania dziejów ojczystych w przystępniejszy sposób; czuł on, że trzeba bliżej zetknąć się z ogółem. W tym celu też oprócz erudycyjnych i badawczych rzeczy, jak „O starych pieniążkach w Trzebuniu wykopanych“, jak „Historyczny zbiór Statutów wiślickich“, wydał: „Tablicę dziesięciu upłynionych wieków“ i „Dzieje Polski potocznie opowiadane“, które miały się stać książką elementarną. — W końcu Listopada r. 1830 utracił ojca; jednocześnie prawie nastąpił wybuch powstańczy. Lelewel powołany został na naczelnika stronnictwa, ale zachowując się nadzwyczaj umiarkowanie, stracił dużo na opinji, którą później wykupił życiem pracy, pokuty i heroicznej abnegacyi. — Z upadkiem Warszawy, Lelewel musiał uchodzić z kraju i schronił się do Paryża, ale świeży rząd Ludwika Filipa, zaniepokojony jego obecnością, kazał mu w r. 1832 opuścić Paryż, niebawem i Francyę. Udał się tedy Lelewel do wyrozumialszej Belgji, gdzie osiadł w Bruxelli i przepędził ostatnich 29 lat życia. Zamieszkał tutaj w ciasnej uliczce dolnego miasta, w lichej kamieniczce pod szyldem „Estaminet de Varsovie“, a zająwszy raz pokoik na pierwszem piętrze, raz go tylko na kilka dni przed śmiercią opuścił. Żył on nadzwyczaj ubogo i nędznie, a oddany całe życie li tylko pracy, nie zważał na żadne potrzeby doczesne, owszem braci rodaków nieraz w biedzie, czem mógł, wspierał. Nędzarz prawie, odwiedzany był przez pierwsze znakomitości kraju, które koniecznie chciały mu dolę polepszyć, ale Lelewel od nikogo nic nie przyjął. Z wydawaniem swych dzieł, miał bardzo dużo kłopotów, które tak zajmująco opisał w swych „Przygodach

w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich."— Opatrzność nareszcie zesłała mu wydawcę, co nie nabawiając go kłopotów i zgryzot, dostarczał na pokrycie skromnych potrzeb starca; był nim Jan Konstanty Żupański z Poznania, który od r. 1850 zaczął wydawać jego „Polskę wieków średnich", a następnie „Polskę, dzieje i rzeczy jej." — Lelewel choć oddany uciążliwej pracy historyi i rytownictwa, wciąż utrzymywał stósunki z ojczystym krajem, z dawnymi znajomymi i przyjaciołmi. — Chociaż wzrok i siły go opuszczały, pracował do ostatka, zachowując pamięć czerstwą i umysł prawie młodzieńczej żywości. Przyjaciele widząc jak gaśnie, wywieźli go, ale z wielką trudnością i oporem, z Bruxelli do Paryża, aby tam otoczyć go wygodami i na dłużej zachować.... lecz w kilka dni Polska i Europa straciły w nim jednego z największych ludzi XIX stulécia. — Umarł w Paryżu 29 Maja r. 1861.

Wydawnictwo. Dzieła jego wychodziły w następującym porządku: „Edda" w Wilnie r. 1807. — „Herule" tamże r. 1808. — „Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa" r. 1811.— „Historyka" w Warszawie r. 1815. — „Badania starożytności we względzie geografji" tamże r. 1818. — „Dzieje starożytne" r. 1818. — „Odkrycia Kartagów" r. 1821. — „Bibliograficznych ksiąg dwoje" r. 1823 i 26.— „Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta" r. 1821.— „Pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z XV i XVI wieku" r. 1824. — „Stare pieniądze w Trzebuniu wykopane" r. 1826.— „O historyi, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających" r. 1826. — Początkowe prawodawstwo polskie" r. 1828. — „Dzieje Polski" r. 1829 i 53. — „Dzieje powszechne" w Wrocławiu r. 1849 i w Warszawie r. 1853.— „Geographie du moyen âge" w Wrocławiu r. 1851 i 52. — „Album ryt." w Poznaniu 1854.— „Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski" tamże r. 1853. — „Polska wieków średnich" r. 1855—56.— „Polska, dzieje i rzeczy jej" r. 1856—67.—Wszystkie dzieła Lelewela wydaje J. K. Żupański w Poznaniu; dotąd wyszło 20 tomów.

2) **Czarnocki Adam**, znany w literaturze pod pseud.: **Zoryana Dołęgi Chodakowskiego**, pierwszy poruszył u nas

sprawę Słowiańszczyzny i zwrócił uwagę na potrzebę badania ludu, jego zwyczajów i obyczajów, obrzędów, pieśni i podań, a zarazem śledzenia starodawnych horodyszcz, kopców i mogił słowiańskich. Z koszturem w ręku, z torbą żywności na plecach, przechodził wioski i miasteczka, rozmawiał ze starcami, spisywał piosnki ludu, rozkopywał starożytne mogiły, przezierał stare dokumenta i rękopisma — szukał wszędzie po wszystkich ziemiach polskich, ruskich, czeskich, serbskich, bulgarskich itd. myśli wspólno-narodowej, uczucia wspólno-rodzimego, odkrywał jeszcze w mroku przedhistorycznym jedność zasad, na których wzrosłe narodowości słowiańskie, później się same oddzielnie wyrabiały na rozmaite narody, odmienne życiem i prawodawstwem, a przecież zawsze jedne. — Inną tedy zupełnie jest metoda studjów Chodakowskiego, niż innych badaczy słowiańskich; dla niego bowiem ziemia ojczysta jest wielką księgą, w której począł się rozczytywać w dziejach opisanych pługiem; w miedzach siedzib słowiańskich, rozposażonych ponad rzekami, w starych grodach, wałach i okopach, w kopcach granicznych, w mogiłach zbornych i szlakowych, wyczytuje on rzeczy, instytucye i wiadomości, których z dokumentów piśmiennych dotąd odczytać nie było można. Lud, siedzący w pośrodku tych miedz, oboranych pługiem, przechowujący miejscowe podania siedzib i mogił, pieśni i przysłowia gminne, zabytki i obrzędy, sięgające jeszcze pogańskiej Słowiańszczyzny, a w końcu przechowujący zwyczaje, strój, sposób życia i zarobkowania, rodowy i drużynny obyczaj — to druga jego księga. Chodakowski wszedłszy raz na tę drogę, wzbudził tak wielkie zajęcie w całym narodzie, że tego rodzaju studja stały się odtąd w literaturze nieodbicie potrzebnemi. Rozprawa jego: „*O Sławiańszczyznie przed chrześcijaństwem*“, pełna ognia i nowego poglądu, stanowi właściwy okres archeologji polskiej; natchnęła bowiem zapałem młode pokolenie ku badaniom archeologicznym. Rzucono się za przykładem Zoryana Dołęgi do zbierania pieśni, podań, zwyczajów i obrzędów ludu naszego, zaczęto troskliwie wyszukiwać mogił i kurchanów, rozsypanych po dawnych ziemiach Polski i przechowywać starannie wydobyte z nich pamiątki. Od tej rozprawy pamiętnej rozpoczyna się szereg badaczy naszych, którzy archeologję polską zbogacając coraz no-

wemi odkryciami, postawili ją na stanowisku naukowem. — Nieszczęściem, Chodakowski, którego geniusz naprowadził na zupełnie nową drogę, nie ocenił należycie zebranych skarbów, a chcąc sam wszystkie te odkrycia, badania i spostrzeżenia ułożyć w pewien system, popadł na niewczesne wnioski i nie dał nam żadnej całości, bo myśl jego wyprzedziła jego zbiory i świadectwa, któremi mógł tę myśl poprzeć i rozwinąć. — Ma on jeszcze i tę zasługę, że zbierając pieśni, przysłowia i powieści, położył nadto, prócz badań historycznych i słowiańskich, kamień węgielny do nowej naszej poezyi; bo okazało się, że, aby być zrozumiałym, trzeba umieć być prostym i przekonano się, że nic nie było tak zrozumiałem, jak owe gminne pieśni, śpiewało je bowiem tysiące ludzi.

Życiorys. Urodził się 24 Grudnia r. 1784 na Litwie w Mińskiem. Pierwsze nauki pobierał u XX. Pijarów w Międzyrzeczu, później w Krzemieńcu, zkąd wyszedłszy r. 1810, wstąpił do wojsk polskich, a biorąc udział w kampanji r. 1812 dostał się pod Borysowem jako porucznik do niewoli. Wtenczas oddał się całkiem nauce i badaniom dziejów. — Uwolniony, udał' się do Porycka do biblioteki Czackiego. R. 1819 dostawszy z ministeryum oświecenia w Petersburgu pozwolenie podróżowania po krajach słowiańskich, udał się w gubernje południowe Rosyi, takowe zupełnie przejrzał i zamyślał o puszczeniu się w głąb' krain sąsiednich, gdy nagle w gubernji twerskiej we wsi Sieło Petrowskoje umarł 17 Listopada 1825 r.

Wydawnictwo. Rozprawa „O Sławiańszczyznie" była najpierw ogłoszona w „Ćwiczeniach naukowych" r. 1818, później wydana wraz z recenzyą Surowieckiego i kilku listami, w Krakowie r. 1835. — Prócz tego w „Dostrzegaczu" w Moskwie zamieszczony jego artykuł p. tyt.: „*O systemacie mogił sławiańskich opasujących w pewnym związku całą starożytną Sławiańszczyznę.*" Zostawił także: „*Słownik jeograficzny ziemi sławiańskiej*", którego odpis posiada w zbiorze swoim „Muzeum Wileńskie". — Pisma petersburgskie: „Goniec europejski" i „Archiwum północne" najwięcej zawierają rozpraw Chodakowskiego.

3) **Gołębiowski Łukasz**, pierwszy przed Lelewelem zajrzał do dyplomatów, ale też nic więcej nie zrobił. Napisał on blizko 50 rozmaitych dzieł, rozpraw i katalogów, malujących wewnętrzne życie Polaków, ich stósunki polityczne, stan oświaty w rozmaitych gałęziach i epokach, wiadomości historyczne i geograficzne itd, — atoli nie miał głębszych widoków, a nawet wielkich zdolności; przyjął udzielany i na ów czas przeważający kierunek, naśladował i powtarzał niekiedy dość szczęśliwie, a nie miał pogodnego i bezstronnego usposobienia dla przeszłości, koniecznego do zrozumienia historyi polskiej. Ma jednak tę zasługę, iż nagromadził bardzo dużo rozmaitych wiadomości i wiadomostek, z których dzisiaj niejedno pożyteczne da się wyciągnąć. — W dziele jego: *„O dziejopisach polskich ich duchu, zaletach i wadach“* natrafiamy nieraz na trafne i śmiałe poglądy. *„Dzieje Polski za Władysława Jagiełły, Władysława III, Kazimierza, Jana Olbrachta i Alexandra“*, nie można nawet nazwać utworem historycznym w dzisiejszem rozumieniu historyografji; opowiadanie autora nie ma najmniejszego ruchu, ani życia i zbliża się więcej do metody kronikarskiej; styl jasny, lecz zimny, jednostajny, nigdzie nie widać zapału i uniesienia. — Gołębiowski miał pod ręką „Pamiętniki“ Kitowicza, a nie poznał się na jego wartości; wiadomostki tylko z niego przepisywał, a sądził go z lekceważeniem. Miał on jednak wielką powagę u współczesnych, którzy mniemali, że mają przed sobą skarbiec starożytności w dziełach Gołębiowskiego, — i to właśnie dowodziło niemowlęctwa nauki.

Życiorys. Urodził się r. 1773 w Pokoście w Pińskiem. Pierwsze nauki pobierał na dworze księżnej Lubeckiej, później u XX. Pijarów w Dąbrowicy, gdzie kolegował z Alojzym Felińskim. Skończywszy szkoły, udał się do Porycka do Czackiego, z którym odbywał wycieczki po rozmaitych bibliotekach w kraju. Później wstąpił do wojska pod dowództwo Wodzickiego, a po ukończonej wojnie wrócił znów do Czackiego i został jego bibliotekarzem. Po śmierci tegoż, objął ten sam urząd u ks. Czartoryskiego, który kupił cały księgozbiór Czackiego. W r. 1823 przeniósł się do Warszawy, gdzie mianowany został czynnym członkiem w „Komisyi

do ksiąg elementarnych“ i sekretarzem „Towarzystwa Przy jaciół Nauk“. W końcu kupił sobie wieś Kazimierówkę w Krakowskiem, gdzie też umarł 7 stycznia 1849.

Wydawnictwo. „O dziejopisach“ w Warszawie r. 1825. — „Dzieje Polski“ tamże r. 1846 i 48.—Prócz tego: „Lud polski, jego zwyczaje, zabobony“ r. 1830.— „Ubiory w Polsce“ r. 1830.— „Domy i dwory“ r. 1830.— „Gry i zabawy różnych stanów“ r. 1831.— „Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy“ r. 1831.— „Gabinet medalów polskich“ w Wrocławiu 1843; itd.

4) **Maciejowski Wacław Alexander** zasłużył sie dużo na polu badań Słowiańszczyzny i w tym przedmiocie wydał dzieła: 1) *Historya prawodawstw słowiańskich*, 2) *Pamiętnik o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian.* Wszelako krytyczne jego poglądy na przeszłość Polski i jej prawodawstwo, wciąż żywe obudzają sprawy literackie, jak np. namiętną jego polemikę z Ignacym Lojolą Rychterem, w pierwszym zaraz roku wychodzenia „Biblioteki Warszawskiej“. Obaj ci pisarze wykazywali sobie różnice, jakie zachodziły nawzajem między ich dziełami, rozprawami i historyą. Pierwszy rozpoczął tę walkę Rychter, recenzyą przytoczonych „Pamiętników“ Maciejowskiego; — Rychter, człowiek zdolny, miał wprawdzie zasób nauki nie mały, ale w niczem nie był specyalnym, spierał się, bo mu tak wypadało. Maciejowski podnosił kwestyę zupełnie nową i nietykaną dotąd w nauce; dowodził np., że szlachta polska pochodzi od wychodźców słowiańskich z Saxonji, których tam zawojowali i uciskali Niemcy, poruszył oraz rzecz o kościele słowiańskim. Wnioski te krytyka później dostatecznie oceniła i potępiła; ale Rychter w każdym razie nie był dostatecznie usposobiony do zbijania Maciejowskiego. Maciejowskiego sposób widzenia rzeczy nowy, śmiały, nauką gruntowną i ciągłą pracą wsparty, znajomość ogólna dziejów wielka, umiejętny sąd o wypadkach i ich charakterze. Duchem, stylem, manierą, sposobem widzenia źródeł, krytyką ich, wyborem, tłumaczeniem, różni się on zupełnie od innych. Nie opierając się wcale na poszukiwaniach poprzedników najbliższych, sam sobie robi drogę umyślną i z nowych materyałów gmach swój wyrabia. Co do ducha, Maciejowski jest zagorzałym słowianofilem; wszystko

on w Słowiańszczyznie widzi dobrem, wszystko swojskiem. Zamiłowanie to Słowiańszczyzny jest tak wielkie, że bliskiem będąc namiętnego uprzedzenia, nieraz w błąd wprowadza historyka i badacza. Słowianie i Słowiańszczyzna odmalowane są jako najdoskonalszy naród, daleki od wszelkiego barbarzyństwa, wyższy od wszystkich sąsiadów nawet uprawą umysłową. Słowianie wedle Maciejowskiego mieli być pierwszymi kupcami, pierwszymi rzemieślnikami Greków itd. Pochwały takie i twierdzenia, naturalne w ustach Słowianina, sprawiedliwe być mogą po części, gdyby jednak były umiarkowańsze, więcejby wiary jednały. Zasługi Maciejowskiego dla historyi prawa i historyi ruchu umysłowego w Słowiańszczyznie, są jednak, mimo wszelkie czynione mu zarzuty przez Rychtera i Tyszyńskiego, bardzo wielkie. — Prócz tego badał także Maciejowski historyę i literaturę Polski i w tym celu napisał: 3) *Roczniki i Kroniki polskie i litewskie*, 4) *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, 5) *Polska aż do połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, 6) *Piśmiennictwo polskie, od najdawniejszych czasów aż do r. 1830*, atoli doprowadzone tylko do połowy XVII wieku. W ostatniem dziele rozróżnia Maciejowski, trzy zwroty w rozwoju literatury naszej, to jest zwrot literatury ludowej, sięgającej pierwotnych czasów, literatury narodowej (wykształconych) i zespolenie obu zwrotów. Jakkolwiek autor nie zaleca się bystrą trafnością w poglądach, ma jednak tę wielką zasługę, iż podaje najpewniejsze wiadomości bibliograficzne o wielkiej ilości dzieł mało znanych lub wcale nieznanych — a pisze tylko o książkach, które sam czytał; które mu zaś były obce, zupełnie opuszcza, nie chcąc się odnosić do innych recenzentów; przez to „Piśmiennictwo" jego staje się bardzo niedokładnem. Mimo-to dzieła te nowym sposobem pomyślane i pracowicie wykończone, stawiają Maciejowskiego na czele badaczy, posuwając go talentem daleko nad Gołębiowskiego, Wójcickiego i innych.

Życiorys. Urodził się r. 1793 w Kalwaryi. Pierwsze nauki pobierał u XX. Pijarów w Piotrkowie, następnie w Krakowie; ztąd udał się r. 1810 na uniwersytet wrocławski, później do Getyngi, gdzie pozyskał stopień doktora prawa. Wróciwszy do kraju r. 1818 został profesorem literatury starożytnej przy

liceum w Warszawie, a w następnym roku objął katedrę prawa przy nowo utworzonym uniwersytecie warszawskim. Roku 1837 po zniesieniu uniwersytetu, był sędzią trybunału cywilnego mazowieckiego, w końcu profesorem przy gimnazyum warszawskiem i akademji duchownej.—Obecnie jako emeryt mieszką jeszcze w Warszawie.

Wydawnictwa. „Historya prawodawstw słowiańskich“ wyszła najpierw w 4 tomach w Warszawie r. 1832—35, powtóre w 6 tomach tamże r. 1856—65.—„Pamiętnik“ w Petersburgu r. 1839. — „Roczniki“ w Warszawie r. 1850. — „Pierwotne dzieje“ tamże r. 1846. — „Polska aż do połowy XVII w.“ r. 1842. — „Piśmiennictwo polskie“ 3 tomy roku 1848, 4 tomy r. 1853.

5) **Moraczewski Jędrzej** chlubną w literaturze zostawił po sobie pamiątkę napisaniem; *„Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej“*, doprowadzonych tylko do panowania **Jana Kazimierza**, w których stylem potoczystym, jasnym i zajmującym, polegając na rzeczywistych świadectwach, na źródłach współczesnych, myśl i pojęcia każdego wieku we właściwych skreślił wyrazach; nie ogranicza się li tylko na politycznem życiu narodu, rozważał również publiczne i prywatne pożycie i towarzyskość owych czasów. Uznaje i ocenia każdą zasługę, ale nie przebacza zdrożnościom i występkom;, miłując zaś prawdę, staje się surowym lecz sprawiedliwym sędzią. — Pod jednym tylko względem Moraczewski zbłądził. Polska dawna była Rzecząpospolitą, bo wyrosła z czystej gminy słowiańskiej, ale pojęcie jej nie ma nic wspólnego z zasadami Rzeczypospolitych z XVIII i XIX wieku; Moraczewski tymczasem nie chciał tego widzieć, a będąc pojęć czysto republikańskich, zasady swoje do historyi przenosił, co bynajmniej (jak mówi słusznie Bartoszewicz) żadnego nie czyni zaszczytu jego historycznemu proroctwu. — O ile pierwsze tomy wyczerpują prawie nawet treść całkowitą dziejów; o tyle dzieje ostatnich lat są niedostatecznie i z miernym poglądem opracowane. — W każdym razie widać wielkie zdolności historyka, którego stanowisko zupełnie niezawisłe, sposób zapatrywania się na dzieje Polski zupełnie nowy i oryginalny, rzut oka na wypadki pewny i jasny, a nadewszystko ogarnięcie całości dziejów narodowych w jeden żywot pełny, rozwija-

jący się przed naszemi oczyma we wszystkich funkcyach swoich politycznych, spółecznych i duchownych — nadają Moraczewskiemu piewszorzędne miejsce między dziejopisarzami teraźniejszej epoki.

Życiorys. Urodził się 4 lutego r. 1802 w Dusinie pod Gostyniem w Wielkopolsce. Początkowe nauki pobierał w Poznaniu, później w Kaliszu, zkąd udał się na uniwersytety: berliński, lipski i heidelbergski, gdzie słuchał historyi, filozofji i prawa. Następnie udał się do Warszawy, gdzie ukończywszy studja prawnicze, wstąpił do komisyi spraw wewnętrznych i do sądownictwa. Był współpracownikiem „Dziennika powszechnego“ i „Mrówki poznańskiej“. Po r. 1831 zmuszony wrócić do Księstwa, osiadł we wsi Zielądkowie pod Obornikami i mieszkał aż do r. 1841; pod ten czas rzucał się w rozmaite obywatelskie i naukowe przedsięwzięcia. Pomagał doktorowi Karolowi Marcinkowskiemu do założenia „Towarzystwa naukowej pomocy“ i został współwłaścicielem księgarni i drukarni w Poznaniu pod firmą: N. Kamieńskiego i Sp. Jego staraniem pourządzane zostały w pojedyńczych powiatach komitety archeologiczne, mające opisywać rozmaite starożytnicze pamiątki Wielkopolski. R. 1841 przeniósłszy się do Poznania, miewał tam odczyty z historyi polskiej; zarazem założył poważne pismo zbiorowe „Rok“, a następnie przyczynił się dużo do wydania „Starożytności polskich“ w dwóch tomach, stanowiących słownik pojedyńczych artykułów z naszej przeszłości, gdzie nawet najważniejsze rzeczy są jego pióra. — Później poświęcił się zupełnie badaniom dziejów ojczystych, nad czem dużo lat strawił, a jednak śmierć nie dozwoliła mu dokończyć pomnikowego dzieła. — Umarł 21 lutego r. 1855 w Poznaniu.

Wydawnictwo. „Dzieje Rzeczypospolitej“ w 9 tomach wychodziły w Poznaniu od r. 1842—55, ostatni tom wyszedł już po śmierci; powtórne wydanie, dawniej jeszcze przez autora poprawione i przerobione, wyszło tamże r. 1862—66.— Oprócz tego napisał jeszcze Moraczewski: „Opis zjazdu pragskiego“ r. 1848.—„Opis wypadków poznańskich“ r. 1848.— „Polska w złotym wieku“ r. 1851. — „Starożytności Polskie“ r. 1842—52. „Rok“ 1843—46.

6) **Łukaszewicz Józef** pracował nad ustępami z dziejów prawie dotąd przez żadnego historyka nietkniętych. Poświęcając się głównie historyi kościoła polskiego, zbierał ciekawe ze wszech miar wiadomości dziejowe, dotyczące dysydentów, których zatargi i spory z katolikami tak wielki wpływ wywierały na oświatę i na losy dawnej Rzeczypospolitej. Dzieła jego, jak: 1) *Wiadomości historyczne o dysydentach w mieście Poznaniu*, 2) *Dzieje wyznania helweckiego w Litwie*, 3) *O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce*, 4) *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, itd. piękne zajmują miejsce w oddziale historycznym piśmiennictwa. Pogląd na bieg sprawy dysydentów jest bezstronny, ale że nadto sprawiedliwy, przeto nie dogadza nikomu, tak iż katolicy oskarżają autora o sprzyjanie zbytnie reformie, a dysydenci o stronniczość katolicyzmu. Chciał on się podnieść na wysokość niedostępną, ponad ludzi i wieki, i sądził wszystko, ale zawsze z pewnem uprzedzeniem; z jednej strony uderza stanowczo na Jezuitów, a z drugiej jako zwolennik starej szkoły, przedstawia niejedno w zupełnie przeciwnem świetle. — Oprócz „dziejów reformy", przysłużył się Łukaszewicz nadzwyczaj naszej literaturze napisaniem dzieła: 5) *Historya szkół w Koronie i na Litwie*, gdzie wyświeca nam przyczyny, które wpływając zgubnie na oświatę narodu, podkopały potęgę i przywiodły w końcu do upadku. Praca ta, w której autor nie powoduje się uprzedzeniami, ale zgłębia rzecz sumiennie i opisuje historyczny rozwój zasad, wedle jakich naród drogę postępu umysłowego sobie torował, — pełna jest nader ciekawych i nowych szczegółów, a sam opis usiłowań „Komisyi Edukacyjnej", aby oświatę narodową podnieść i cały system wychowania publicznego ulepszyć, zjednywa (jak słusznie twierdzi recenzent) autorowi znakomite miejsce w dziejopiśmie narodowem. — Głównie atoli w pismach jego przebija kompilacya. — Jego 6) *Obraz historyczno-statystyczny Poznania*, jest jedną z najdawniejszych w swoim rodzaju monografji.

Życiorys. Urodził się r. 1799. Pierwsze nauki odbył w Poznaniu, następnie kształcił się na uniwersytetach w Krakowie, Berlinie, Wrocławiu i Królewcu. R. 1829 został bibliotekarzem w księgozbiorze Raczyńskich w Poznaniu; r.

1856 przeniósł się na wieś i osiadł w swej majętności Targoszyce pod Kobylinem, gdzie obecnie jeszcze mieszka.

Wydawnictwo. „Wiadomości o dysydentach“ w Poznaniu r. 1834. — „Dzieje Helwetów na Litwie“ tamże r. 1842 i 43. — „Kościoły czeskie“ r. 1835. — „Dzieje Helwetów w Małej Polsce“ r. 1853. — „Historya szkół“ r. 1849—51. „Obraz Poznania“ r. 1838. — Prócz tego: „Krótki opis historyczny kościołów parafialnych w dawnej dyecezyi Poznańskiej“ w Poznaniu r. 1858, 59 i 63. — „O Jerzym Niemierzycu staroście Owruckim“ w „Bibliotece Warszawskiej“ na Maj r. 1860.

7) **Narbutt Teodor** jest jednym z tych rzadkich w literaturze naszej pisarzy, którzy badali dzieje Litwy; w tym celu napisał 9cio-tomowe dzieło p. t.: „*Dzieje narodu Litewskiego*“, którem jednak nie odpowiedział warunkom historyka; a nawet autor sam nie może się zwać dziejopisarzem, ale raczej kronikarzem bez wszelkiej krytyki. Jednoczył tylko i zszywał rozpierzchnione materyały, pobrał rzeczy zupełnie nowe i rękopisma zupełnie nieznane. Mimo-to, co jest najciekawszem i najnowszem, tak ma mało autentyczności, iż późniejszy historyk, któryby chciał korzystać z pracy Narbutta, długo się wachać będzie, nim ośmieli się użyć ztąd czegokolwiek. Najważniejszem zaś uchybieniem autora jest to, że nam zawsze każe wierzyć na słowo, mało zaś opisuje źródeł, z jakich czerpał, wszędzie daje się spostrzedz szczególna prostoduszność, każąca nam wierzyć wszystkiemu, co powie. W historyi zaś tak ciemnej i niewyjaśnionej, aby na wiarę zasłużyć, potrzeba mieć za sobą dowody nie dorywcze, lecz wypróbowane w ogniu krytyki, opisane wprzódy i uznane za autentyczne, nie jednym głosem autora, lecz ogółu znawców. Krytyka w dziele tem słaba i jednostronna, a widoki, do których autor wszysto naciąga, rzecz całą denaturalizują. Pod względem stylu i wyrobienia artystycznego, autor swoim sposobem pisania okazał zupełną obojętność, nadzwyczajnie styl zaniedbując i zapominając o kształcie rzeczy. Widać tu jednak jak najlepsze chęci i ogromną uciążliwą pracę Narbutta. Więcej wartości historycznej mają: „*Pomniki do dziejów litewskich, pod względem historycznym, obyczajowym, archeologicznym itd*“.

Życiorys. Urodził się 8 listopada r. 1784 w Szawrach w Lidzkiem na Litwie. Pierwsze nauki pobierał w Wilnie, gdzie też zaraz przeszedł na uniwersytet, słuchając wykładu matematyki, architektury cywilnej i wojskowej. R. 1803 wstąpił w Petersburgu do inżyn. i oprócz obowiązków profesora w 2gim korpusie kadetów, używanym był do robót hydrograficznych i hidraulicznych na rzece Niemen. R. 1807 biorąc udział w wojnie, ranny został pod Ostrołęką i Tylżą; we dwa lata później w Finlandyi przy Abbo otrzymał silną kontuzyę w głowę, w skutek czego cokolwiek ogłuchł. W następnych latach budował bateryе na wyspie Rogo, wykonywał roboty fortyfikacyjne w twierdzy Bobrujska; wymierzając błota w okolicy Rogaczewa za Dnieprem, zupełnie słuch postradał. R. 1812 opuścił służbę wojskową opatrzony kilku orderami, zamieszkał na wsi i odtąd oddał się pracy umysłowej, której owocem były liczne dzieła, tyczące się powiększej części dziejów Litwy i Cyganów. — Umarł r. 1864.

Wydawnictwo. „Dzieje Litwy“ w 9ciu tomach wychodziły w Wilnie od r. 1835—41; w krótkości zaś zebrane tamże r. 1847. — „Pomniki“ r. 1846. — Oprócz tego: „Pomniejsze pisma historyczne szczególnie do historyi Litwy odnoszące się“ r. 1856. — „Rys historyczny ludu cygańskiego“ r. 1830. — W rękopismach pozostawił: „Rejestr archiwów polskich“, — „Zbiór materyałów do dziejów Polskich“, — „Dopełnienie herbarza Niesieckiego“.

8) **Szajnocha Karol** najwyższy dzisiaj historyk, podniósł gałąź literatury dziejowej na to szczytne stanowisko, na którem już w Niemczech, Anglji, Francyi i Włoszech stoją prace historyczne. Dzieła jego są nowem w literaturze polskiej zjawiskiem; bada on, studjuje i rzeczywiście odkrywa w przeszłości naszej nowe światy, rzuca na nie nowe poglądy i przedstawia wszystko w sposób malowniczy, powabny i piękny. Zajmującemi swemi szkicami i szerszemi opowiadaniami historycznemi, wciągnął publiczność do czytania, do uczenia się, do głębszego zastanawiania się nad sobą. — W swych „*Szkicach historycznych*“ i „*Nowych szkicach historycznych*“, od czasów bajecznych dziejów polskich, przechodzi dziesięć wieków upłynionych, a w rozprawach pojedyńczych, których jest dwadzie-

ścia, wydatniejsze ustępy historyczne przedstawia. — *„Lechicki początek Polski“* osnuty jest, jak się zdaje, li na fantastycznych i poetycznych przypuszczeniach; jestto widoczny paradox o pochodzeniu szlachty polskiej ze Skandynawji. Do znakomitych utworów naszej historyografji, należy niezaprzeczenie jego *„Bolesław Chrobry, opowiadanie historyczne“*, w którym Szajnocha namalował śmiało wspaniałym rylcem historycznym jednę z największych postaci naszej historyi i w ogóle ludzkości. Dla fantazyi pola tu nie było, bo szczupły jest zasób wiadomości, z których tworzyło się malowidło; dlatego też autor sztukował swoje opowiadania wyrazami kronik, obrazami tłumaczonemi dosłownie na polskie, tak dalece, że każdy tam niemal zwrot, każde słowo, można usprawiedliwić cytacyą kronik. — Podobny temu co do utworu jest szkic: *„Pierwsze odrodzenie się Polski“*, gdzie Szajnocha z bystrą obserwacyą wskazał znaczenie i związek wypadków łączących epokę Polski w podziałach z epoką Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. — W najcelniejszem i największem dziele jego: *„Jadwiga i Jagiełło“*, wysoce zajmującem i nauczającem, Szajnocha porównywa stósunki ówczesne z późniejszemi i niejedną pożyteczną wskazówką pojęcie wielkich wydarzeń, innego choćby okresu, rozprzestrzenia i ułatwia. Nie jestto zwyczajna monografja, tem mniej życiorys dwojga lub kilku znakomitych ludzi — to żywotna karta z dziejów całego kraju i narodu, wyczerpująca w tym okresie wszystkie objawy ówczesnej polityki, prawodawcze i ludowe, odsłaniająca tajnie wewnętrznych impulsów, wykazująca konieczność całego historycznego powiązania. Dzieło to odznacza się szczególnie bogactwem obrazów, ucharakteryzowaniem podstaw, po których okres ten, że tak powiem, ma stąpać, społeczności polskiej, litewskiej, węgierskiej i krzyżackiej. Poznajemy tu wprawdzie głębokie uczucie poety, uczucie piękności we wszystkich jej odcieniach, tam nawet, gdzie na pozór spodziewaćby się należało zimnego tylko postrzegacza i badacza — ale na tem artystycznem pojęciu i oddaniu przedmiotu nie traci bynajmniej ścisłość i sumienność historyka. Mnogie i szczegółowe cytaty świadczą o pracowitości pisarza, którego nieraz krótka tylko wskazówka albo wzmianka opiera się na całodniowem zbadaniu, na mozolnem zgłębieniu

rozlicznych ksiąg i źródeł. Cały przewrot, jaki wprowadzenie żywiołu litewskiego na losy, a bezpośrednio już nawet na uczucie siły i wyobrażenia ówczesnej Polski wywierało, wyczerpująco rozwinięty, okazuje głęboki autora pogląd na ogół otoczenia, łatwość przejęcia się właściwemi oznakami epoki, bystrość wnikania w najskrytsze jej szczegóły i tajniki. Grupowanie faktów, ustawienie ich i nadanie im kształtu, jaki najlepiej do ogólnego tła obrazu i do każdorazowego oświetlenia go przypada — czynią Szajnochę znakomitym artystą, któremu i z estetycznego stanowiska, niewątpliwe należy się uznanie. — Jeżeli jego „Jadwiga i Jagiełło“ jest, że się tak z Polem wyrażę, kroniką kroniki, to *„Mściciel“* jest prawie poematem historycznym. Tu widać dopiero, że historya może być napisaną nietylko z dokumentów martwych. Szajnocha nie czerpał jedynie z ksiąg — na to trzeba było znać kraj, trzeba było znać miejsca, szlaki i tradycye, a nakoniec we własnem sercu zrozumieć te tradycye, które z pokolenia na pokolenie przechodząc i z rodziny na rodzinę, od Żółkiewskich na Daniłowiczów, od tych na Sobieskich, wyradzają w końcu „Mściciela“. Jeżeli to dzieło robi zaszczyt jego głowie, niezawodnie wyższy zaszczyt przynosi jego zacnemu sercu. „Mściciel“ stanowi tom I *„Opowiadań o Janie III“*, z których więcej jeszcze się nie ukazało. — Ostatnią większą pracą historyczną Szajnochy jest ustęp z dziejów Władysława IV pod tyt.: *„Dwa lata z dziejów naszych 1646—1648“*, z których wydany dotąd tom I obejmuje opowiadania zamiarów królewskich, wojowania z Turcyą i początków buntu Kozaków.

W stylu samym Szajnochy jedna tylko, może przesadna, może mimowolna, w każdym przypadku rażąca uderza niewłaściwość. W zwięzłości peryodów, w dosadnem streszczeniu kilku spostrzeżeń, w jednym ucinanym co chwila zwrocie myśli, upatrzyć można naśladownictwo piękności Tacytowskiego języka. Tam, gdzie zapał autora unosi, zapomina się wprawdzie w swojem założeniu i potoczystą posuwa się mową, ale to właśnie dowodzi, że owa urywkowość nie jest naturalną, skoro go tam głównie napada, gdzie jako artysta chce tworzyć objektywniej, gdzie lubuje się swoim przedmiotem, jak nadewszystko w opisach przyrodzenia lub w ogólnych obrazach epoki.

Życiorys. Urodził się r. 1818 w Samborskiem w Galicyi. Pierwsze nauki pobierał w Samborzu, później we Lwowie do r. 1835, resztę dokonał krwawą i mozolną pracą nad sobą. W r. 1840 począł już pisywać do pism peryodycznych lwowskich, a naprzód do „Dziennika Mód“ redagowanego przez Kulczyckiego, w którym wydrukował pierwszą swą pracę, małą powiastkę: „Romans widziany na własne oczy“. — W r. 1843 zaczął pracować przy „Gazecie Lwowskiej“, i równocześnie umieścił w piśmie zbiorowem „Gołąb pożaru“, tragedyę: „Stasio“ którą jedni chwalili, drudzy potępiali. W r. 1846 napisał nową tragedyę w 5 aktach „Zonię“ a następnie wierszem dwa dramata „Panicz i Dziewczyna“ i „Wojewodzianka Sandomierska“. R. 1847 wystąpił z „Gazety Lwowskiej“ i objął redakcyę pisma literackiego „Tygodnik Polski“, a jednocześnie przyjął współpracownictwo przy „Czasopiśmie Biblioteki Ossolińskich“, w którem oprócz pierwszego aktu z nowego dramatu: „Jerzy Lubomirski“, zamieszczać począł pierwsze artykuły historyczne, jak: „Pogląd na ogół dziejów Polski“, „Obyczaje pierwotnych Słowian“, „Literatura czasowa w Polsce“ itd. — R. 1850 podał się Szajnocha na profesora historyi powszechnej w uniwersytecie krakowskim, ale posady tej, równie jak dwaj jego współzawodnicy Ropelewski i Kulawski z Krakowa, nie otrzymał, gdyż rząd mianował profesorem p. Antoniego Walewskiego. Wkrótce atoli, bo w r. 1853, objął Szajnocha zaszczytną w owych czasach posadę kustosza „Zakładu naukowego imienia Ossolińskich“, założywszy przedtem rozwijający się do dzisiaj „Dziennik literacki“; po roku jednak, dla nawału prac odstąpił redakcyę Felicyanowi Łobeskiemu. W r. 1854 mając już wzrok nadwerężony, który jeszcze więcej ciągłą pracą osłabiał, pojechał do Ostendy dla poratowania. We dwa lata potem ożenił się z p. Bielińską i objął redakcyę „Rozmaitości“ przy „Gazecie Lwowskiej“, którą kierował do r. 1857; w tymże roku wyjechał powtórnie do Ostendy, ale nic sobie nie pomógłszy, zupełnie prawie zaniewidział, w skutek czego opuścić musiał posadę przy „Zakładzie Ossolińskich“. Od r. 1857 mieszka prywatnie we Lwowie i wciąż mozolnie pracuje, a nie mogąc sam pisać, dyktuje. Ostatnie

jego dzieło: „Dwa lata“ nie jego już ręką pisane; żona najwięcej mu w tej chorobie jest pomocną.

Wydawnictwo. „Szkice“ we Lwowie r. 1854. — „Nowe Szkice“ tamże r. 1857. — „Lechicki początek“ r. 1858. — „Bolesław Chrobry“ r. 1844 i 59. — „Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333“ r. 1849 i 59. — „Jadwiga i Jagiełło“ w 3 tomach r. 1855—57 i powtórnie w 4 tomach r. 1860—61. — „Mściciel“, stanowiący I tom z „Opowiawiadania o królu Janie III“ w Żytomierzu r. 1859. — „Dwa lata“ I tom we Lwowie r. 1865. — Prócz tego „Przegląd krytyczny księgi pamiętniczej Jakóba Michałowskiego“ roku 1865.

9) **Bielowski August** wywołał ogromny ruch naukowy swym „*Wstępem krytycznym do dziejów polskich*“, w którym starał się wykazać, że wszystkie powiastki kronik naszych, o Piaście, Gnieźnie i Kruszwicy nie są czysto polskie to jest nadgoplańskie i nie pochodzą z IX wieku, ale są echem wspomnień przodków naszych jeszcze naddunajskich, a więc mieścić się winny w 2gim i 3cim wieku ery chrześciańskiej, t. j. w epoce, kiedy późniejsi, nie Polanie jeszcze, ale słowiańscy ich ojcowie, mieszkali za Tatrami i ucierali się z cesarstwem rzymskiem. Starając się zatem przeprowadzić ten pomysł, że przodkowie nasi siedzieli naprzód nad Sinem morzem, zkąd przez Rzymian wyparci, przez Dacyę posunęli się aż do Nadwiśla, opowiada nader ciekawe rzeczy o owych zamierzchłych wiekach, wykłada znaczenie słów i imion znajdujących się w pisarzach greckich i rzymskich, wyjaśnia również według swego głównego pomysłu podania naszych kronikarzy i przeistacza w prawdopodobne dzieje to, cośmy dotąd uważali za baśnie. Dowiadujemy się zatem z Bielowskiego, że nam daleko więcej wieków w historyi liczyćby wypadało, niż dotychczas historycy liczyli. Żadne jeszcze dzieło, rozprawiające o tak dawnych czasach i dziejach, dotykające tak suchego przedmiotu, bo krytyki i podań kronikarskich, nie wywołało takiego poruszenia ogólnego między uczonymi, jak ów „Wstęp krytyczny“, co także posłużyć może (jak słusznie mówi Bartoszewicz) za dowód rozwoju naszej literatury historycznej. Pisali o jego wywodach: L e l e w e l, S z a j n o c h a i B a r t o s z e w i c z,

z których drugi dowodził urojeń Bielowskiego co do domniemanego czasu powstania tych podań mytycznych z dziejów pierwotnych i co do Miorsza, pierwszego kronikarza polskiego. W podobnym pomyśle ogłosił Bielowski w „Bibliotece Ossolińskich“ rozprawę *„Początkowe dzieje Polski“*. — Dzieło Bielowskiego ma wielką wartość dla uczonych ustępów o źródłach historycznych i dla wielu trafnych wniosków na źródłach tych osnutych. — Zaprawiony na uczonych badaniach krytycznych, zaczął wydawać pomnikowe dzieło: *„Monumenta Poloniae historica“*, zawierające równie ciekawe źródła od najdawniejszych dziejów Polski; między innemi „Kroniki“ Gallusa, Nestora, Dytmara i innych w poprawnym texcie. — Pod względem historycznym, jest także bardzo pożądaną praca Bielowskiego pod tytułem: *„Pisma Żółkiewskiego hetmana“*, w której troskliwość, z jaką badał i roztrząsał źródła, wskazuję pracę całego żywota ku jednemu skierowaną celowi.

Życiorys. Urodził się 27 Marca r. 1806 w Krechowie na Pokuciu. Pierwsze nauki pobierał w Stanisławowie, następnie w Buczaczu i Lwowie. W ostatniem mieście zamieszkał stalę, przyczyniając się głównie w pierwszych zastoju ogólnego latach, do rozbudzenia życia umysłowego. — Od kilku lat sprawuje obowiązki kustosza biblioteki i zastępcy dyrektora w „Zakładzie naukowym imienia Ossolińskich“. W r. 1863 umarła mu żona.

Wydawnictwo. „Początkowe dzieje Polski“ umieszczone w „Bibliotece Ossolińskich“ z r. 1842. — „Wstęp krytyczny“ wyszedł we Lwowie r. 1850. — „Pisma Żółkiewskiego“ tamże r. 1861. — „Monumenta“ I tom na uczczenie 500-letniego założenia akademji krakowskiej, wyszedł r. 1864. — Prócz tego w piśmie zbiorowem Józefata Ohryzki w Petersburgu z r. 1860 t. I. znajdujemy rozprawę *„O synach Bolesława Chrobrego“*, przez Bielowskiego, dającą miarę tego, co Bielowski, jako krytyk i historyk dla dziejów zrobić jest zdolen.

10) **Sienkiewicz Karol** znany również w literaturze pod nazwą: **Karola z Kalinówki**, jako bibliograf stał niejako na równi z najlepszymi badaczami rzeczy ojczystych — jako historyk, wręcz przeciwny Lelewelowi, pod względem zapa-

trywania się na przyczyny upadku Rzeczypospolitej, trzymając stronę monarchiczności. Zasłużył się wielce w literaturze i bibliografji naszej ogłoszeniem pism, jak: 1) *Kronika emigracyi polskiej*, składająca się z 8 tomów materyałów historycznych, z których 6 tomów jest niemal wyłączną jego pracą. 2) *Mémoire sur l'état actuel de la ville libre de Cracovie*, podług rękopismu nadesłanego z kraju. 3) *Documents historiques relatifs à la Russie et la Pologne*. Najwięcej jednak wsławił się publikacyą pod tytułem: 4) *Skarbiec do historyi polskiej*, zawierający w sobie mnóstwo przyczynków do dziejów krajowych. Są tu umieszczone szacowne nader materyały historyczne; ale to, co czasem jako objaśnienie, jako przedmowę i wstęp do dzieła Sienkiewicz sam pisał, jest najgłębsze i najwięcej zajmujące. Ocenił on najwłaściwiej przyczynę, dla czego dotąd historyi nie mamy, ocenił najwłaściwiej wszystkich naszych pisarzy i robi w końcu tę uwagę, że może być naród bez floty i bez armji, może być naród bez skarbu i bez administracyi, ale nie może być narodem, jeżeli z całej swojej przeszłości nie wyniósł żywotnej myśli na czas dzisiejszy i na przyszłość. Któż wyliczy dzisiaj te wszystkie prace zbiorowe, które przez lat tak wiele potrzebie każdego dnia odpowiadając, wypełniały sferę politycznych obowiązków emigracyi, to jest Polski wśród obcych żyjącej? Nieraz w swym zawiązku przerywane, musiały ustępować naglejszym, nieraz przemijały bez skutku, nawet bez wspomnienia. Ale całość ich została nieprzerwana i godna pamięci; służy jako nić Aryadny, w labiryncie czasów i zadań, do lepszej wiodąca przyszłości. W tych pracach mozolnych i na pozór tak mało wdzięcznych, Sienkiewicz brał zawsze gorący udział, a pracującym dodawał otuchy i pokrzepienia. Głęboki znawca i czciciel przeszłości, umiał z niej wydobywać wspomnienia i zastósowania pełne wdzięku i rzewności, którym umysł, choćby najbardziej strapiony, długo oprzeć się nie może.

Życiorys. Urodził się r. 1792 w Kalinówce w powiecie Taraszczańskim w województwie Kijowskiem. Pierwsze nauki pobierał w Humaniu i Winnicy, następnie w liceum Krzemienieckiem. Odbył później wraz z Konstantym i Andrzejem Zamojskimi podróż po Francyi, Anglji, Szkocyi i Niemczech,

a wróciwszy do kraju, został bibliotekarzem w Puławach u Adama Czartoryskiego, w końcu dyrektorem tamże. W tym czasie przełożył poemat Walter-Skota „Pani Jeziora“ również r. 1828 M. Collacha „O pożytkach, postępach, przedmiotach i ważności ekonomji politycznej“. R. 1832 wyjechał wraz z ks. Czartoryskim do Paryża, gdzie przyczynił się dużo do założenia „Towarzystwa literackiego polskiego“ i „Assocyacyi przyjaciół Polski“ w Londynie. Od r. 1835 do 1838 redagował pismo peryodyczne: „Kronikę emigracyi polskiej“. Prócz tego od r. 1836—37 wyszło staraniem jego 6 tomów tłumaczeń francuzkich z angielskiego Portofolio i innych pism Dawida Urquhart. R. 1838 wraz z Julianem Ursynem Niemcewiczem urządził „Wydział historyczny polski“, w celu poszukiwań źródeł do historyi w bibliotekach i archiwach zagranicznych. Był tego Towarzystwa sekretarzem, konserwatorem i bibliotekarzem i jako taki rozwinął gorliwie swe czynności tak dalece, iż głównie jego staraniom zawdzięczamy dzisiejszą bibliotekę publiczną polską w Paryżu Quai d' Orleans 6, z 30,000 woluminów złożoną. — W końcu jako członek Rady szkoły polskiej na Batignolles, napisał dla uczniów tejże szkoły podręczną historyę polską. — Umarł nagle w Paryżu 7 Lutego r. 1860.

Wydawnictwo. „Kronika emigracyi“ w Paryżu od r. 1835 do 1838. — Mémoire“ tamże r. 1837. — „Documents“ r. 1854. — „Skarbiec“ w 4 tomach r. 1839—42.

11) **Stadnicki Kazimierz,** jako autor znakomitej monografji p. t.: „*Synowie Gedymina*“, w której obszernie koleje rodu Gedyminowego i pochodzących odeń innych domów książęcych nakreślił, a tem samem zawikłane stósunki niektórych krajów ruskich w XIV wieku rozświecił i stósunek Kazimierza Wielkiego do Rusi wykazał, — dał literaturze polskiej dzieło krytyczne, pełne nauki i wysokiej wartości, sumiennie wystudjowane z okruchów przeszłości. — W drugiej jego równie znamienitej pracy pod tyt.: „*Piasty, rys historyczny*“, widzimy pierwszy raz po Naruszewiczu znowu złączone dzieje nasze z dziejami kościoła powszechnego; widzimy walkę kościoła z narodem w czasach piastowskich, widzimy, jak się kościół katolicki organizuje, wreszcie, jak naród idąc za posłannictwem

swojem, wpływa na nawrócenie sąsiadów swoich, mianowicie Pomorzan. Nie są-to zimne rozbiory pojedyńczych dokumentów, lub aktów, ale rezultaty wielką mozołą ducha wydobyte, które narodowi dlatego na pożytek idą, bo wychodzą z ducha, a nie jedynie ze szperactwa, lub z chęci oryginalności.

Życiorys. Prócz, że mieszka w Galicyi, jest bratem uczonego i zasłużonego w literaturze Alexandra, doktora obojga prawa, nie znam bliżej szczegółów jego życia.

Wydawnictwo. „Synowie Gedymina" wychodziło we Lwowie od r. 1849—53 i właściwie jeszcze nie ukończone, bo dopiero w 2 tomach. — „Piasty" w Paryżu r. 1842.

12) **Dzieduszycki Maurycy**, znany także w literaturze pod pseud. **Piotra Rychcickiego** ogłaszał obszerne monografje, w których życiorysy znakomitych ludzi miały mu służyć za ramy do jego obrazów trzech wieków całkiem pomiędzy sobą odrębnych: jagiellońskiego, zygmuntowskiego i saskiego. Wiek pierwszych Jagiełłów przedstawił w dziele; 1) *Zbigniew Oleśnicki.* Chwila obrana jest wielka i ważna; ku upadkowi zbliża się zakon Krzyżacki — Litwa jest świeżo połączona z Koroną — władza i panowanie kościoła i narodu szerzy się z każdą chwilą więcej — wszystkie stósunki, w jakich stoi Polska z Rzymem, z cesarzem niemieckim, z wszystkiemi postronnemi krajami, wyświecają się tutaj z największą dokładnością; nie jestto martwa anatomja analizy (za jaką ją ma Bartoszewicz), lecz żywe, pełne tchnienia postacie, wyprowadzone na tle wieku, zrozumiałe dla nas i bardzo nauczające. — Epokę ostatnich Jagiellonów, czyli Zygmuntów w dziele: 2) *Piotr Skarga i wiek jego.* Tu już na tle dzieła widzimy wprowadzoną całą reformę; widzimy, że ta reformacya mogła tylko zapuścić korzeń na ziemi naszej, dlatego, że tolerancya prawna i polityczna narodu wolnego zostawiała tu wolne pole dla wolności sumienia, widzimy tu nakoniec na tem tle wprowadzoną postać jednego z największych mówców, który rzeczywiście jako szermierz kościoła nieustraszony, jest także jednym z największych ludzi, jakich wydał naród. — Czasy Augustów saskich odszkicował w monografji 3) *Wacław Sierakowski, arcybiskup lwowski,* który przeżył pierwsze lata panowania Stanisława Augusta i umarł już pod

rządami austryackiemi w Galicyi. — Wszystkie te prace, szacowne nader jako materyały dziejowe i owoce długich i pracowitych badań, połączonych z wysoką erudycyą, odznaczają się jednak zbyt krańcowo wypowiedzianemi zasadami ultramontańskiemi, a obok tego zapałem polemicznym, który go często nadto daleko unosi. Ta cecha polemiczna prac naukowych Dzieduszyckiego, głównie i odrazu uderza czytelnika, ale jest obok niej i pewna strona krytyczna i obrazowa. Autor wszędzie i zawsze gorąco broni zakonu Jezuitów, częstokroć nawet bardzo szczęśliwie; przeciwników swoich dowcipnie zbija, a sam porządnie rozumuje i sprawiedliwe wnioski wywodzi, we wszystkiem jednak zbyt exaltuje. Zdolności są ogromne i spodziewać się należy, iż gdyby Dzieduszycki był porzucił swe stronnicze zapatrywanie się na historyę naszą z trzech najgłówniejszych wieków dziejów Polski, byłby wielkie przyniósł pożytki historyografji naszej, szczególnie pod względem krytycznym, któratо strona rzeczywistą przynosi chlubę talentowi dziejopisarskiemu Dzieduszyckiego. — Prócz tego skreślił także: 4) *Dzieje Lisowczyków.*

Życiorys. Urodził się 10 Lutego r. 1813 w Rychcicach pod Drohobyczą w Galicyi. Wychowanie i nauki pobierał od r. 1828 w konwikcie i szkołach jezuickich w Tarnopolu. Skończywszy tutaj kurs retoryki, poetyki i filozofji, rozpoczął r. 1832 czteroletnią naukę prawa na lwowskim uniwersytecie. Posiadając gruntownie język łaciński, francuzki i niemiecki, przyswoił sobie i włoski, a wszystkie wolne chwile obracał na umysłowe kształcenie się w „Zakładzie naukowym imienia Ossolińskich“ i przeglądał stare archiwum krajowe we Lwowie; poznał przytem główne drukowane i rękopiśmienne materyały do naszych dziejów i piśmiennictwa. W r. 1851 objął zarząd tegoż „Zakładu“, jako zastępca kuratora literackiego. R. 1854 został radzcą namiestnictwa galicyjskiego, a w 1855 szambelanem dworu austryackiego, a przez pierwszą połowę tegoż roku dawał lekcye polskiego języka bawiącemu we Lwowie bratu cesarskiemu, arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, teraźniejszemu namiestnikowi Tyrolu.

Wydawnictwo. „Piotr Skarga i jego wiek“ wyszedł w Krakowie r. 1850—51 w 2 tomach. — „Zbigniew Oleśnicki“

tamże r. 1853—54 w 2 tomach. — „Dzieje Lisowczyków“ we Lwowie r. 1843.

13) **Baliński Michał**, jako pisarz historyczny, niepoślednie zajmuje miejsce, a lubo małe ustępy dziejowe wyjaśnił, dopełnił tego sumiennie, ożywiony poczciwą myślą i piękną polszczyzną. Należy on do tej nowszej generacyi naszych pisarzy historycznych, co nie znalazłszy przysposobionego dla siebie materyału, aby objąć mogli ogół, lub całe epoki dziejów ojczystych, zmuszeni byli ograniczyć się do szczególnych miejsc, momentów lub osób, aby wypracowując z całą sumiennością i zamiłowaniem cząstki, przygotowali tym sposobem cegły do wielkiego gmachu przeszłości. — Jego: 1) *Pamiętniki o królowej Barbarze, żonie Zygmunta Augusta*, jedynemi były długo w literaturze naszej, co połączyły w sobie dokumenta historyczne z dziejowem opowiadaniem tak zręcznie, iż mają urok więcej historycznej powieści; po mistrzowsku skreślone tam stósunki dworu, intrygi partyi przeciwnej skłonności królewskiej, a nadewszystko z psychologiczną znajomością kobiety, wycieniowane owe delikatne uczucia przeciągnięte w tkaninie krzyżujących się spraw Rzeczypospolitej; autor trzymając wyobraźnię swoją na wodzy, umiał z danego materyału pobieżnej często zagadkowej korespondencyi, wysnuć skończony i znaczny ustęp z naszych dziejów, dający się czytać jak romans Walter-Skota. — 2) *Studja historyczne* napisane są wybornym stylem i zajmujące treścią; umysł pisarza jasno tu pojmuje przeszłość, uobecnia ją z taką łatwością, rysami tak trafnie wyszukanemi, że czytelnik zdarzenia i osoby wystawiane przez niego, przyjmuje jak dawne znajome; wyborne są ustępy o Śniadeckim, a wielce ważne listy Zygmunta Augusta, pisane z powodu Barbary, które w tak pięknem świetle przedstawiają jego charakter; wielka szkoda, iż tak piękne pióro, co już nam wskrzesiło postać Barbary, nie wypełniło całej tej epoki Zygmunta Augusta. — Żywoty uczonych mężów, jak: Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Jana Potockiego i Andrzeja Wolana, sławnego reformatora religijnego na Litwie w XVI wieku, umieszczone w 3) *Pismach historycznych*, — napisane pracowicie i z głęboką znajomością przedmiotu, należą do wybornych, a w małej u nas liczbie wypracowań naukowych; jestto (jak mówi jeden z najgłośniej-

szych krytyków) kopalnia rysów z ówczesnego życia i wiadomości po raz pierwszy ogłoszonych, a wiążących się z ludami i wypadkami będącemi na scenie historyi. — 4) *Pielgrzymka do Jasnej góry w Częstochowie, odbyta przez pątnika XIX wieku*, 5) *Opisanie statystyczne miasta Wilna* i 6) *Historya Wilna* liczą się do monografji miejsc. — Skończony w swoim rodzaju obraz przedstawił Baliński w dziele, pod tyt.: 7) *Dawna akademia wileńska, próba jej historyi od założenia w r. 1579 do ostatniego jej przekształcenia w r. 1830*, gdzie unikając szczęśliwie utopienia się, że tak powiem, w szczegółach, nic jednak nie opuścił, co do rzeczy należy. — Najważniejszem atoli dziełem pod względem geografji i statystyki dawnej Polski, jakiem przysłużył się Baliński, wspólnie z Tymoteuszem Lipińskim, jest 8) *Starożytna Polska*, skarbiec jedyny w swoim rodzaju, gdzie z wielkim trudem nagromadzone znajduje czytelnik daty statystyczne i historyczne, odnoszące się do opisów krajów Rzeczypospolitej; brak tylko zupełny wiadomości fizycznych i etnograficznych, ztąd dzieło to jest niedokładne i niewystarczające. Baliński wypracował tu sam Inflanty, Żmudź i Litwę.

Nie zostawił Baliński utworów, któreby wyższością swoją mogły się kusić o miejsce między starożytnymi dziejopisami, co umieli umysł i duszę podnosić a nie obciążać pamięci stekiem drobiazgowych faktów, dążność jego była skromniejsza, a co więcej, niepodejrzanej użyteczności, bo zakreślając sobie szczupłe ramy, umiał je odpowiednio do przedmiotu tem, co najwięcej interesować może, zapełniać. Przygodność prac jego historycznych (mówi Siemieński) posiada rzadki dar przyciągnięcia czytelników dla historyi, długi czas bardzo obojętnie u nas przyjmowanej — z powodu odstręczającej suchości — co właśnie dowodzi, jak obecna rzeczywistość potrzebuje działać na oddaloną przeszłość, aby ta mogła się rozgrzać i ożyć.

Życiorys. Urodził się 14 sierpnia r. 1794 w Terespolu na Litwie. Skończywszy nauki gimnazyalne w Wilnie, r. 1812 przeszedł tamże na uniwersytet, gdzie zarazem kolegował z Zanem, Mickiewiczem, Odyńcem, Chodźkami, Karolem Sienkiewiczem i innymi. Tutaj jako magister r. 1816 założył wraz z Lelewelem „Tygodnik Wileński,“

a później pismo humorystyczno-jowialne: „Wiadomości brukowe Wileńskie.“ Pierwsza jego praca literacka umieszczona była r. 1816 w „Dzienniku wileńskim“ pod tył.: „Obraz państwa W. Bretanji,“ rzecz pracowicie i dokładnie wyłożona, podług najlepszych publicystów angielskich i francuzkich, pod względem historyi, statystyki, literatury, administracyi i stanu spółecznego tych krajów; pismo to zwróciło na siebie uwagę recenzentów niemieckich. R. 1818 i 19 podróżował po Niemczech i Szwajcaryi saskiej. Wróciwszy do kraju, skończył studja uniwersyteckie, pracował następnie w „Komisyi edukacyjnej“ wileńskiej i był sekretarzem „Towarzystwa topograficznego“ oraz „biblijnego“ w Wilnie. Później przez trzy lata piastował honorowy urząd Komisarza księgarń i drukarń w Królestwie Polskiem; a po zwinięciu tej posady urzędował w byłym okręgu naukowym warszawskim. Wkrótce atoli usunął się od rządowych posad i wrócił do Wilna, gdzie został wiceprezesem świeżo zawiązanej „Komisyi archeologicznej,“ przyczem sprawował urząd honorowego kuratora gimnazyów wileńskich. Był zięciem Jędrzeja Śniadeckiego. Umarł 8 stycznia 1864.

Wydawnictwo. „Pamiętniki o królewej Barbarze,“ wyszły w Warszawie, tom I r. 1837, tom II r. 1840. — „Studja historyczne“ w Wilnie roku 1856. — „Pisma historyczne“ w Warszawie r. 1843. — „Pielgrzymka“ tamże r. 1847. — „Statystyka Wilna,“ w Wilnie r. 1835.— „Historya Wilna“ tamże r. 1837. — „Dawna akademja wileńska“ w Petersburgu r. 1862 — „Starożytna Polska“ r 1844 — 48. — Prócz tego: „Historya polska“ w Warszawie r. 1844. — „Więzienie Jana Kazimierza we Francyi,“ przekład z łacińskiego *Wassenberga*, w Petersburgu r 1858. — „Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku posługujące“ r. 1859 — „Obraz państwa W. Bretanji“ w Dzienniku wileńskim z r. 1816. — „Życie Jędrzeja Śniadeckiego“ wyjęte z „Pism historycznych“ wyszło oddzielnie w Lesznie roku 1840.

12) **Helcel Antoni Zygmunt**, jeden z najuczeńszych obecnie żyjących prawników; przytem historyk i archeolog; wsławił się najpierw redagowaniem czasopisma krakowskiego: „*Kwartalnik naukowy*,“ obejmujący rozprawy filozoficzne, prawnicze

i historyczne; było-to jedno z najgruntowniejszych pism peryodycznych polskich, i mieściło wiele własnych jego prac. Obok zatrudnień publicznych, Helcel nieprzestannie zajmuje się pracami literackiemi, ogłaszając drukiem dzieła lub rozprawy wysokiej wartości, w przedmiocie prawa lub historyi polskiej. Z dzieł tych i rozpraw zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Jerzy Samuel Bandtkie, w stósunku do społeczności i literatury polskiej*; 2) *Kodex dyplomatyczny Polski* (wydał i wraz z Muczkowskim przypisami objaśnił) 3) *O klasztorze jędrzejowskim i będącym tam nagrobku Pakosława, kasztelana krakowskiego*; 4) *O dwukrotnem zamęściu księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłownej, i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach, przyczynek do dziejów panowania Jana III*; 5) *Rys postępów prawodawstwa karnego, ze szczególnym względem na nowsze w tej mierze usiłowania*; 6) *Lengnicha Prawo pospolite królestwa polskiego*, wydanie nowe, w poprawnem tłumaczeniu, obadwa łacińskie połączające. Najznakomitszem atoli dziełem Helcla jest: 7) *Starodawne prawa polskiego pomniki, poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w texcie starych rękopismów krytycznie dobranym*, jestto owoc 20-letniej pracy, która tworzyć będzie epokę w badaniach historyi prawodawstwa polskiego. — Wreszcie biorąc udział w wspaniałem wydawnictwie Roczników, które ogłaszane były w latach 1859 i 60, pod tyt. „Biblioteka ordynacyi Myszkowskiej, zapis Konstantego Świdzińskiego,“ wygotował do druku, umieszczony tamże w pierwszym tomie, wielkiej wagi rękopism pod tyt.: 8) *Jurium constitutionumque Sigismundinarum proposita a Mathia Siwnicio descriptio e codice antiquo adhuc ignoto opera, Ant. Sigism. Helcelii praefixo proemio nunc primo edita.* W drugim zaś tomie niemniej ważne, pod osobnym tytułem: 9) *Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiry* i t. d., które uczonym wstępem i przypisami objaśniającemi zaopatrzył; materyał do dziejów owego czasu nieoszacowany. — O Helclu, którym się tak słusznie chlubimy, można wyrzec wszystko mieszczące w sobie słowa: — *to człowiek pracy.*

Życiorys Urodził się r. 1808 w Krakowie, z zamożnej rodziny kupieckiej od dawna tutaj osiadłej, która pochodząc

z Czech zwała się niegdyś: Höltzel von Sternstein, a teraz nazwisko to znowu używać zaczęła. — Po ukończeniu uniwersytetu krakowskiego i uzyskaniu stopnia doktora obojga praw w r. 1828, w dalszych naukach prawniczych doskonalił się na uniwersytetach: wrocławskim, berlińskim, heidelbergskim i paryzkim. Powróciwszy do miasta rodzinnego r. 1833 został profesorem nadzwyczajnym prawa polskiego w jagiellońskiej wszechnicy, a po zwinięciu tej katedry, założył drukarnię i w niej wydawał w latach 1835—36 czasopismo: „Kwartalnik naukowy." — R. 1837 i 38 był wybrany posłem na sejm krakowski, równie jak w r. 1848 posłem z Krakowa na sejm austryacki, wreszcie w r. 1861 deputowanym do centralnej rady państwa w Wiedniu. Na każdym z nich odznaczająco się występował, broniąc gorliwie powierzonych mu interesów kraju i miasta Krakowa. W r. 1849 zajmował powtórnie katedrę prawa polskiego w uniwersytecie jagiellońskim, którą przy nowej reformie znowu opuścić był zmuszony. — Obecnie schorzały i popadający prawie w cielesne kalectwo, wciąż się oddaje usilnej pracy naukowej.

Wydawnictwo. „Jerzy Samuel Bandtkie" w Krakowie r. 1836. — „Kodex" tamże r. 1847. — „O klasztorze jędrzejowskim" w „Roczniku Towarz. nauk. krak." z r. 1852 t. I. — „O dwukrotnem zamężciu Radziwiłłównej", w Krakowie r. 1857. — „Rys postępów prawodawstwa" tamże r. 1836. — „Lengnicha prawo" tamże r. 1836. — „Starodawne prawa pomniki" r. 1857 t. I.

15) **Przezdziecki Alexander** gorliwy mecenas historycznej nauki u nas, jest niemal tem dla Krakowa i Warszawy, czem byli Tytus Działyński i Edward Raczyński dla Poznania. Z wielką starannością i poświęceniem majątku odszukuje on skarby naszej przeszłości i oddaje się badaniom dziejów. Jest on właściwie archeologiem i w tym przedmiocie wydał dzieła: 1) *Wzory sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce* wraz z Edwardem Rastawieckim; ryciny zdejmowane z wzorów przez artystów polskich, robione w chromolitografjach warszawskich i paryzkich, w niczem nie ustępują najlepszym tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym; mieszczą się tutaj bogate materyały do historyi sztuk pięknych w Pol-

sce. — 2) *Podole, Wołyń i Ukraina*, dzieło mające więcej wartości historycznej i archeologicznej. 3) *Szwecya, wspomnienia jesienne;* są-to wiadomości ważne dla archeologji tego kraju; opisuje przedmioty, które sam widział. 4) *O włóczni św. Maurycego.* — Przeglądając po rozmaitych bibliotekach rękopisma do historyi polskiej, położył wielkie zasługi, wydaniem następujących prac: 5) *Wiadomość bibliograficzna o rękopismach zawierających w sobie rzeczy polskie, przejrzanych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych w latach 1846—49.* 6) *Źródła do dziejów polskich*, wraz z Mich. Grabowskim. 7) *Życie domowe Jadwigi i Jagiełły, z regestrów skarbowych z lat 1388—1417 przedstawione.* 8) *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach*, opowiadanie historyczne. 9) *O Polakach w Bononji i Padwie.* 10) *Listy Annibala z Kapui, arcybiskupa neapolitańskiego, nuncyusza w Polsce*, z rękopismu włoskiego. 11) *Zbiór listów Jagiellonek*, na których skorzystała historya Rzeczypospolitej, żywoty królewien, dzieje postaci historycznych, powieściopisarstwo i życie rodzinne kraju (obecnie się w Krakowie drukują). — W ostatnim czasie wydał Przezdziecki: 12) *Kronikę Kadłubka* podług najstarszego rękopismu, gdzie dowodzi, że nie istniał nigdy Mateusz herbu Cholewa, i że Kadłubek był jedynym autorem wszystkich czterech ksiąg kroniki (patrz t. I str. 121 i str. 123) i 13) *Modlitwę św. Kazimierza Jagiellończyka*, gdzie wykazuje, iż tenże królewicz nie był, jak dotąd mniemano, autorem pieśni: „Omni die dic Mariae.“ Obecnie zajmuje się wydawnictwem wszystkich dzieł Długosza w łacińskim texcie i przekładzie, wykończonym starannie przez uczonego krakowskiego Karola Mecherzyńskiego.

Życiorys. Urodził się na Podolu z zamożnej i zacnej rodziny. Od r. 1827—31 uczęszczał do liceum w Krzemieńcu. Nauki skończył r. 1834 na uniwersytecie berlińskim. R. 1833 jako student zwiedzał wyspę Rugję, Danję i Szwecyę. Obecnie mieszka w Warszawie.

Wydawnictwo. „Wzory sztuki“ wychodziły poszytami w Warszawie r. 1853—61. — „Szwecya“ tamże r. 1836 i 45.— „Podole, Wołyń i Ukraina“ w Wilnie r. 1840.—„O włóczni“ w Warszawie r. 1861. — „Wiadomość bibliograficzna“ tamże

r. 1850. — „Źródła do dziejów polskich" w Wilnie r. 1843 i 44. — „Życie domowe Jadwigi i Jagiełły" w Warszawie r. 1854. — „Ślady Bolesławów" tamże r. 1853. — „O Polakach w Bononji i Padwie" r. 1853. — „Listy Annibala" r. 1852. — „Kronika Kadłubka" w Krakowie r. 1862. — „Modlitwa św. Kazimierzą" tamże r. 1867. — Tu także należy „Paweł z Przemankowa", rys historyczny z drugiej połowy XIII wieku, z nieznanych po większej części, lub mało znanych źródeł skreślony, wyszedł w Warszawie r. 1851. — Obecnie drukują się dzieła Długosza i „Zbiór listów Jagiellonek" w Krakowie. — Z polecenia Przezdzieckiego, dokończono także „Historyę literatury polskiej" M. Wiszniewskiego, ostatnie dwa tomy.

16) **Grabowski Ambroży** nie występuje w literaturze naszej ani jako samodzielny pisarz, ani jako historyk rozwijający czy-to wybrany okres dziejów, lub ustęp jakowy, ale zbiera pomniki ważne dla dziejów ojczystych i dla literatury, ocenia całą ich wartość i zachowuje od zatraty; jest on nadto kronikarzem starego grodu Krakowa, niegdyś stolicy potężnego państwa, dziś cichej ustroni samych grobów królów polskich i drogich pamiątek, na których po większej części osnuwa swoje prace archeologiczne. Jako autor i pisarz nie był on nigdy samotwórczym, ale wszystko, co z druku wydał, nosi świadectwo zacnych uczuć, prawych dążności, dużo się przyczyniając do rozjaśnienia szczegółów historycznych. Badacz sumienny, zbieracz skrzętny i zamiłowany dziejopisarz Krakowa, Grabowski pierwszy zwrócił uwagę na istniejące zabytki sztuk pięknych w Polsce i odkrył wielkie imiona naszych artystów, uważanych od wieków za obcych, jak n. p. Wita Stwosza, znakomitego rzeźbiarza, o którym nikt przed nim w dziełach polskich nie wspomniał. Owocem ulubionych jego szperań archiwalnych, są ogłoszone zbiory rozmaitych dokumentów, pamiętników, dyaryuszów, listów i wszelkich szczegółów zgromadzonych razem, a wielce użytecznych do dziejów polskich, lub wyłącznie Krakowa dotyczących. Wszystkie razem są-to materyały, które nie miały i nie mają pretensyi, ani do głębokości pomysłów, ani do twórczości, tem mniej do ozdobności stylu, a jednak ogłoszeniem ich największą Grabowski położył zasługę i zjednał

sobie niepoślednie imie w literaturze polskiej. — Z prac jego zasługują na uwagę: 1) *Starożytności historyczne polskie*, czyli pisma i pamiętniki do dziejów dawnej Polski, listy królów i znakomitych mężów, przypowieści, przysłowia itd; oprócz zebrania rękopiśmiennych zabytków, skreślił kilka „Żywotów uczonych Polaków", nieznanych wcale, albo bardzo niedokładnie.— 2) *Kraków i jego okolice;* 3) *Groby królów polskich w Krakowie w kościele katedralnym na zamku*, poprzedza „*Kronika X. Krzysztofa Zelnera*" mansyonarza kościoła P. Maryi, oraz inne pomniki historyczne. — 4) *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, są tu dyaryusze, relacye, pamiętniki itp. służyć mogące do objaśnienia dziejów krajowych, tudzież listy historyczne do panowania królów Jana Kazimierza i Michała Korybuta, oraz listy Jana Sobieskiego Marszałka i Hetmana W. Koronnego. — 5) *Dawne zabytki miasta Krakowa.* — 6) *Starożytnicze wiadomości o Krakowie.* – 7) *Skarbniczka naszej archeologji*, zawierająca ciekawe wiadomości o dawnej fortyfikacyi Krakowa i różne wspomnienia z przeszłości tego grodu.— 8) *Okruszyny wiadomości z dziedziny sztuk i starożytności naszych.* — 9) *O Fryderyku Jon, rytowniku polskim i jego pracach;* i wiele innych prac, które wszystkie są nieobojętnym przyczynkiem dziejów, do rozjaśnienia szczegółów historycznych przeszłości naszej.

Życiorys. Urodził się r. 1782 w Kętach w Galicyi pod Oświęcimem; ojciec jego był włościaninem i organistą. Otrzymawszy początkowe nauki w szkółce miejscowej, po śmierci ojca, opuszczony sierota udał się r. 1797 do Krakowa, gdzie przyjęty do księgarni Antoniego Groebla, odbył praktykę handlową, nabył upodobania do książek i sam bez żadnej pomocy, w naukach i językach się wykształcił. W księgarni tej zostawał przez lat 16 jako subjekt, następnie prowadził interesa księgarni i drukarni, a w końcu przez lat dwa był wspólnikiem handlowym. W r. 1817 opuścił księgarnię Groebla, należącą natedy do Józefa Mateckiego, i założył własną niewielką przy ulicy Grodzkiej, którą prowadził do r. 1837. Główne jej bogactwo stanowiły dawne książki i broszury polskie, na których właściciel znał się doskonale. — Tam schodzili się prawie wszyscy literaci krakowscy a biblio-

mani ówczesni, najrzadsze tak zwane białe kruki otrzymywali, bo Grabowski w całem znaczeniu był długo jedynym uczonym antykwaryuszem nietylko w Krakowie, ale i w całej dawnej Polsce i miał najrozleglejsze stósunki ze wszystkimi zbieraczami zabytków piśmiennych. W ten sposób złączony przyjaźnią z uczonymi, szczególnie w Krakowie z Jerzym Samuelem Bandtkiem, bibljotekarzem książnicy jagiellońskiej i ze znakomitym poetą biskupem Woroniczem, czerpał od nich wiadomości i miał zachętę do literackiego zawodu. Z namowy pierwszego wziął się do poszukiwań archiwalnych, drugi podał mu myśl i pomoc do opisu Krakowa, do którego skreślił wyborne opisanie pałacu biskupów tamecznych. Raz obrawszy sobie tę drogę, nie porzucił jej nigdy, owszem zamknąwszy księgarnię, wyłącznie się literaturze, wydawnictwu i zbieraniu rycin polskich, tudzież innych starożytności krajowych, poświęcił. — Dotąd jeszcze sędziwy starzec, chociaż przyciśniony wiekiem, z niknącym od ciągłej i zmudnej pracy wzrokiem, nie wypuszcza pióra z ręki, gotując nowe wydania lub ogłoszenia nieznanych dziejowych pomników. — Mieszka wciąż w Krakowie.

Wydawnictwo. „Starożytności historyczne" w Krakowie r. 1840. — „Kraków i jego okolice" wychodziło w Krakowie w latach 1822, 30, 36, 44 i w Lipsku 1866 r. — „Groby królów polskich" w Krakowie r. 1835. — „Ojczyste spominki" r. 1845. — „Starożytnicze wiadomości" r. 1852. — „Skarbniczka naszej archeologji" w Lipsku r. 1854. — „Okruszyny wiadomości" w „Bibliotece Warszawskiej" r. 1865. — „O Fryderyku Jon" tamże r. 1858. — Prócz tego: „Dawne zabytki miasta Krakowa" w Krakowie r. 1850. — „Listy Władysława IV" r. 1845. — „Reja pisma wierszem" r. 1848.

17) **Siemieński Lucyan Hipolit**, jestto jeden z obecnie żyjących najpłodniejszych pisarzy i najgłębszych krytyków; niema żadnej prawie gałęzi w literaturze ojczystej, którejby on nie uprawiał. Jako zbieracz pieśni gminnych, podań i legend, jako powieściopisarz, poeta, tłumacz, historyk, polityk, krytyk, publicysta, dydaktyk itd. położył znakomite zasługi na polu piśmiennictwa polskiego. Ma on zdolności tak wielkie, iż mógłby w każdym niemal dziale literatury osięgnąć najwyższe stano-

wisko, gdyby kolejno jednemu się szczegółowo oddawał, a nie rozrywał swych zajęć umysłowych jednocześnie na cząstkowe prace i nie mieszał w drobiazgi; stanowisko bowiem, jakie raz zajął w obec narodu, nakazywało mu utrzymać w swym ręku wraz z kilku innymi mecenasami literatury ster kierownictwa w piśmiennictwie polskiem.

Zarzucić można tylko Siemieńskiemu pewien rodzaj ultramontanizmu, jakoteż pewną stronniczość, która cechuje niektóre jego krytyki i recenzye, a nawet gdzie niegdzie niekonsenkwencyę, jaka więcej wynika z kilkakrotnych zmian jego w kierunku piśmienniczym. — Cały prawie ruch literacki przez lat 20 przeszło, przechodził przez ręce Siemieńskiego, a „Dodatek do Czasu“ przez cały ciąg swego istnienia, zapełniany był jego recenzyami i sprawozdaniami z przeglądu piśmiennictwa; mieści się tam ogromny zasób różnolitych wiadomości. Z tego powstały później: 1) *Portrety literackie* i 2) *Kilka rysów z literatury i spółeczeństwa od r. 1848—1858.* — Na polu historyi zasługują szczególnie na uwagę jego: 3) *Pamiętniki o Samuelu Zborowskim*, 4) *Żywot Kazimierza Brodzińskiego*, 5) *Przegląd dziejów literatury powszechnej*, którego prócz tomu 1go, ciąg dalszy dotąd nie wyszedł na widok publiczny. — 6) *Machiawelli i jego system polityczny*, 7) *Żywot i pamiętniki hr. Stanisława Małachowskiego*, 8) *Pogadanki literackie*, 9) *Przegląd wystawy starożytności i sztuki w Krakowie*, 10) *Album polskich malarzy*, 11) *Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta*, 12) *Dyplomata polski, książe Adam Czartoryski*, 13) *Wspomnienie o Andrzeju Edwardzie Koźmianie*, 14) *Wspomnienie o życiu i pismach Franciszka Wężyka*, 15) *Obóz Klasyków*, ułożony podług korespondencyi i 16) *Wieczory pod Lipą*, czyli *Dzieje Narodu Polskiego*, arcydzieło w swoim rodzaju. — Autor „Wieczorów pod lipą“, będąc należycie przeświadczonym, jakie jest zadanie pisarza popularnego, nie popadł w błąd, którego niedoświadczeni pisarze zwyczajnie uniknąć nie umieją, ale starając się o popularność, o przystępność dla ludu, nie napełnił dzieła swego zdrożnościami, jakie zwykle pomiędzy gminem goszczą. Znając godność pisarza, iż on ma być kapłanem a zatem oświecicielem ludu, nie schlebia jego słabościom,

lecz owszem często mu złe obyczaje i zwyczaje przygania i błędy wytyka. Dlatego w „Wieczorach pod lipą“ znajdujemy język, wyrażenie i styl ludu, bo się odznacza prostotą, szczerością i jasnością, którą w ludzie jeszcze nie zepsutym każdego czasu podziwiamy; — ale z drugiej strony niema tam owej sprosności, gadatliwości i rozwlekłości, która nas razi, gdy z ludem przestajemy; wiedział bowiem Siemieński, iż pisarza zadaniem jest: na wszystko zapatrywać się z wyższego stanowiska i wszystko do wyższej wynosić potęgi. Nie zniża autor historyi do powiastki, lecz zachowuje jej całą powagę, rozbierając najważniejsze sprawy, które do jej całości należą. Autor wierny swojej zasadzie, aby w historyi wykazywać religijno-moralną stronę, iżby lud widział, że po zbrodni następuje kara boża, po dobrych uczynkach nagroda — przy każdej sposobności kładzie w usta Grzegorza z Racławic (który niby tę historyę opowiada), sens moralny. — Dzieła podobnego, jak „Wieczory pod lipą“, prócz Niemców, nie posiadają w swej literaturze ani Francuzi, ani Anglicy. — Ostatnią jego pracą jest: 17) *Żywot Tadeusza Kościuszki*, dotąd jeszcze nie wykończony. — Obecnie drukują się w Poznaniu u J. K. Żupańskiego dwa tomy nowych 18) *Portretów literackich*, z których 1szy (ogólnego zbioru 2gi) zawiera żywot Franciszka Morawskiego. — Prócz tego niema prawie pisma peryodycznego u nas, któregoby Siemieński znamienitemi swemi utwory nie zasilał.

Życiorys. Urodził się r. 1809 w Kamiennej Górze w Galicyi. Dziad jego był jenerałem wojsk polskich, ojciec chorążym. Miał najpierw, za poradą Juliana Ursyna Niemcewicza, oddanym być do kadetów, później jednak rodzice zmienili zamiar dla słabego zdrowia, jakie Lucyan okazywał i umieszczono go w szkołach lubelskich. R. 1827 skończywszy gimnazyum, udał się na Ukrainę i do Odessy, gdzie uczęszczał na wyższe kursa w Collège Richelieu, sposobiąc się przytem do szkoły języków wschodnich. — W czasie powstania listopadowego, wziął udział w ruchu narodowym, a walcząc w szeregach legionistów litewskich, dostał się do niewoli. Wypuszczony na wolność, wrócił do Galicyi, lecz i tu musiał rok jeden przesiedzieć w więzieniu r. 1834. — Następnie zaczął we Lwowie pracować w redakcyi gazet, wkrótce atoli, z roz-

kazu rządu, zmuszony był wyjechać za granicę. Udał się do Francyi, i w Strassburgu uczęszczał na uniwersytet, gdzie słuchał historyi i literatury; tam zawarł miłe stósunki z profesorami Bergmanem i Cuvierem — tam także zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. W r. 1843 przybył do Wielkopolski, gdzie bawił po części w Miłosławiu pod Poznaniem u swego przyjaciela Seweryna hr. Mielżyńskiego; tutaj napisał on w przeciągu 4 tygodni „Wieczory pod lipą". Z Poznańskiego odwiedzał często Berlin. R. 1846 wyjechał do Bruxelli, gdzie przebywał dwa lata, a po ogłoszeniu ogólnej w Galicyi amnestyi, wrócił do kraju i zamieszkał w Krakowie. Oddał się zupełnie pracy umysłowej i założył zaraz pismo polityczne p. t.: „Czas", utrzymujące się do dzisiaj. Senat uniwersytetu jagiellońskiego ofiarował mu katedrę literatury polskiej; lecz po pół roku wykładu, z rozkazu rządowego zmuszony był Siemieński opuścić to zaszczytne stanowisko. – Obecnie mieszka w Krakowie, wciąż pracując w najrozmaitszych, jak zawsze kierunkach. W r. 1867 był znów w Wielkopolsce.

Wydawnictwo. „Wieczory pod lipą" najpierw w Poznaniu r. 1845 i 47, w Paryżu r. 1848 i w Krakowie r. 1863, także p. t.: „Dzieje Narodu Polskiego" w Krakowie r. 1851.— „Pamiętniki o Samuelu Zborowskim" w Poznaniu r. 1844.— „Żywot Kazimierza Brodzińskiego" w Krakowie r. 1851. — „Kilka rysów" w Warszawie r. 1858. — „Przegląd dziejów literatury powszechnej" tom Iszy w Krakowie r. 1855, więcej nie wyszło. — „Machiawelli" r. 1850. — „Żywot Małachowskiego" r. 1853. — „Pogadanki" r. 1855. — „Przegląd wystawy" r. 1858. — „Album malarzy" w Lipsku r. 1860.— „Ostatni rok Stanisława Augusta" w Krakowie r. 1862. — „Dyplomata polski" tamże r. 1863. — „Wspomnienie o A. E. Koźmianie" we Lwowie r. 1865. — „Wspomnienie o Fr. Wężyku" w Krakowie r. 1865. — „Portrety literackie" w Poznaniu r. 1865. — „Obóz Klasyków" w Krakowie r. 1866.— „Żywot Kościuszki" zeszyt Iszy w Krakowie w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych" r. 1866, zeszyt 2gi wyjdzie w r. 1868. — „Prócz tego: „Świtezianka" poemacik dramatyczny, w Poznaniu r. 1843. — „Legendy i podania polskie i ruskie" tamże r. 1845. — „Muzamerit, czyli powieści"

r. 1847 itd.— „Portrety literackie“ (żywot Franciszka Morawskiego) w Poznaniu r. 1868.

20) **Wiszniewski Michał** należy do najznakomitszych historyków współczesnych. Jego *„Historya literatury polskiej“* w 9 tomach, sięgająca aż do epoki zygmuntowskiej włącznie, uderza nowością i śmiałością pomysłów, obszernością planu, excentrycznem pojęciem przedmiotu. Dzieło to dużo powitało recenzyi. Jedni, najlichsi recenzenci, szukali tylko omyłek drobnostkowych, drudzy usiłowali złapać na fałszywych sądach, W. A. Maciejowski miał mu za złe, że niektóre rzeczy, zamiast wziąść gotowe, usiłował wedle nowych materyałów, sam swą siłą przerabiać, — zasługa jednak Wiszniewskiego, jest dotąd niezrównana. Okazał on się badaczem, pełnym życia i śmiałości, ogłosił się za pierwiastkiem narodowym w literaturze i (co ze zgrozą przyjęto) śmiał dotychczasowym mistrzom starożytnym powiedzieć w oczy: „że oni młodsi, my starsi, i nie my od nich, oniby od nas (gdyby podobna) uczyć się powinni“. — Wiszniewski pojął po swojemu historyę literatury, obszernie i śmiało okazał, że do niej należy i objaśnia ją wiele rzeczy dotąd na ustroniu zostawianych; włączył do historyi nietylko druki, ale rękopisma, pieśni, podania, nagrobki i księgi wydane u nas we wszystkich językach; objaśnia ją historyą ruchu umysłowego, obyczajów, sztuk, handlu, rękodzieł itp. „Historya“ Wiszniewskiego tak pojęta, zajmująca wielce, wystawia nowy zupełnie obraz nietylko stanu literatury i oświaty, ale i stanu całego kraju, stanu moralnego, przemysłowego itd. Sądy jego wytrawne prawie zawsze wspiera gruntowna erudycya i sumienne badania nad współczesną historyą polityczną, której oddziaływanie na literaturę wskazuje autor jak najkonsekwentniej. Jako pierwszy usiłujący nowęm połączeniem materyałów objaśniać dzieje, Wiszniewski ma wielką zasługę i mimo drobnostkowych usterków dzieła, bez których żadne obejść się nie może, zostanie ono pomnikiem charakterystycznym naszego czasu i potężnie wpłynie na sprostowanie pojęć o przeszłości.— Ostatnie dwa tomy tego dzieła są o wiele słabszej wartości, niż siedm poprzednich, widać tu już pospiech wielki i jakoby rozruch wiadomości, nie należycie opracowanych i sucho zestawionych. — Prócz tego, napisał także Wiszniewski: *„Podróż do*

Włoch, Sycylji i Malty", dzieło znakomite pod względem sztuki i starożytności; i wydał: „*Pomniki historyi i literatury polskiej*", zawierające ważne zasoby dziejowe. — Wszystkie dzieła Wiszniewskiego pisane są ślicznym językiem polskim.

Życiorys. Urodził się r. 1794 w Firlejowie w Galicyi. Pierwsze nauki pobierał we Lwowie, następnie w liceum Krzemienieckiem, zkąd przeszedł na uniwersytet Edynburgski w Szkocyi. Od r. 1818—22 podróżował po Włoszech, Francyi i Bretanji. Następnie został profesorem filozofji w Krzemieńcu, lecz zasłabłszy na zdrowiu, znów wyjechał r. 1825 do Włoch, ztamtąd do południowej Francyi. R. 1830 wezwany został na profesora do uniwersytetu krakowskiego. Wykładał tu historyę powszechną, historyę literatury powszechnej i literatury polskiej. W r. 1846 musiał wyjechać za granicę i obecnie mieszka w Genui.

Wydawnictwo. „Historyi literatury" wydał sam autor 7 tomów w Krakowie od r. 1840—45; 8my tom wydał Konstanty Macewicz tamże r. 1851; 9ty i 10ty, w którym jest spis autorów, wydał staraniem Alexandra Przezdzieckiego, Teofil Żebrawski r. 1857. — „Podróż do Włoch, Sycylji i Malty" w Warszawie r. 1848. — „Pomniki" w Krakowie r. 1835.

21) **Mecherzyński Karol** jeden z najpracowitszych uczonych polskich, celuje ponad wszystkimi historykami naszymi wysoką erudycyą, głębokiemi studjami i prześlicznym językiem polskim. Nie rzucał on się na wszech-ogrom literatury ojczystej, ale obierał sobie pojedyńcze gałęzie i te opracowywał gorliwie, starannie z najlepszą znajomością rzeczy i wybornem zgłębieniem przedmiotów. Dlatego policzyć go można do tych źródłowych pisarzy, z których późniejsze pokolenia czerpać będą zdrowe myśli i wytrawne sądy.

Mało kto umie tak wdzięcznie i tak po mistrzowsku władać językiem polskim, jak Mecherzyński, ale też mało mamy literatów, którzy tak wiernie i pilnie potrafią zgłębiać i obrabiać nauki, jak zacny profesor. — Jego: 1) *Historya wymowy w Polsce* jest rzeczywiście pomnikowem dziełem i dzisiaj jedynem prawie podręcznem źródłem dla historyka studjującego tę

dotąd niezbadaną, a tak ważną w ogólnej oświacie gałąź literatury. Żałować tylko nadzwyczaj wypada, iż Mecherzyński tak znakomitą pracę przerwał, w najważniejszej chwili, nie dając już nam obrazu wymowy z czasów Stanisławowskich (coby było właśnie najciekawszem) i z teraźniejszej epoki. Tem nie sobie — gdyż sława jego wyszłemi trzema tomami ustalona — ale literaturze ojczystej ogromną wyrządził krzywdę; żadna bowiem historya literatury nie podaje nam szczegółów o stanie krasomówstwa w Polsce w dwóch ostatnich okresach; owszem wszędzie pobieżnie tylko przechodzi, bo — brak nam dwóch jeszcze tomów pracy Mecherzyńskiego, która jedynem w tem przedmiocie podręcznem może być źródłem. — W przeglądzie kaznodziejstwa polskiego XVII wieku, nadzwyczaj Mecherzyński rozciekawił wszystkich uczonych — pierwszy bowiem dopatruje wiele stron jasnych, w pośród dotychczasowej pomroki, utrzymując iż głębsze studja dorzuciłyby więcej zasobów, któreby nam ten cały okres w prawdziwych zarysach odsłoniły i wyjaśniły to, co dla nas dzisiaj jeszcze jest ukryte. Że zaś temu śmiałemu twierdzeniu Mecherzyńskiego wierzyć możemy, dowodzi to, iż on jeden tylko ze wszystkich badaczów historycznych pisząc dzieje wymowy z XVII wieku, najlepiej zgłębił i przestudjował epokę jezuicką; poprzednik bowiem jego W i s z n i e w s k i tylko do tych czasów dotarł, i jak sam mówił, nie chciał rozpatrywać się w literaturze panegirycznej, napełnionej wierszami a czczej treścią. Dzieło Mecherzyńskiego ma jeszcze i tę wielką zaletę, iż w każdej epoce, obok historyi i wymowy, maluje także obraz polityczny i ogólnej cywilizacyi w Polsce. — Z innych dzieł i rozpraw historycznych, jakie Mecherzyński wydał, zasługują szczególnie na uwagę: 2) *Świadectwa uczonych krajowych i postronnych o kwitnącym stanie nauk w Polsce w wiekach dawniejszych*; 3) *O wymowie politycznej w Polsce*; 4) *O duchu i dążności literatury polskiej w XVI wieku*; 5) *Historya języka łacińskiego w Polsce*; 6) *Historya języka niemieckiego w Polsce*; 7) *Porównanie języka francuskiego i niemieckiego z polskim*, gdzie wyższość ostatniego udowadnia; 8) *O tragedyi Kochanowskiego*; 9) *Odprawa posłów greckich Kochanowskiego*; 10) *Pogląd literatury ludów wschodnich, poezyi greckiej, średniowiecznej, polskiej XVI i XIX wieku*;

11) *O poetach czasów Stanisława Augusta;* 12) *Prawidła pisania;* 13) *O reformie akademji krakowskiej, zgromadzonej w r. 1780 przez H. Kołłątaja;* 14) *Filozoficzne pojęcia historyi literatury polskiej;* 15) *O poezyach satyrycznych Fabjana Klonowicza;* 16) *O poezyach Hieronima Morsztyna, zachowanych w rękopiśmie;* 17) *O poemacie „Wojna Chocimska", wydanym pod imieniem Lipskiego;* 18) *O stanowisku poetyckiem Dantego i znaczeniu „Boskiej komedyi";* 19) *O szkole P. Maryi w Krakowie, kolebce uniwersytetu;* 20) *O pismach Kazimierza Brodzińskiego;* 21) *O rządzie Radzieckim;* 22) *O mieszczanach krakowskich;* 23) *O magistratach miast polskich, a w szczególności Krakowa;* itd. itd. — Wygotował także obszerną „historyę literatury polskiej", którą pożar Krakowa z wielu innemi jego pracami pochłonął. Obecnie podał do druku przekład 6 tomowy „historyi Długosza", będący owocem sześcioletniej, sumiennej pracy.

Życiorys. Urodził się r. 1804 w Krakowie. Nauki pobierał początkowo w szkołach gimnazyalnych, potem w akademji krakowskiej, w której po ukończeniu, otrzymał stopień doktora, napisawszy rozprawę drukowaną p. t. „De philosophiae in poesi primordiis" (r. 1825). Poświęciwszy się zawodowi naukowemu, obrał sobie za przedmiot główny filologję, historyę i literaturę. Powołany na profesora języka polskiego i łacińskiego do liceum najprzód ś. Barbary, a potem św. Anny, nauczał w niem aż do r. 1850. Obrany członkiem „Towarzystwa naukowego" w Krakowie r. 1830, w lat kilka później zasiadał w jego komitecie. Nakoniec w r. 1850 powołany do wykładu historyi literatury polskiej w uniwersytecie, piastował tę posadę przez lat 16. R. 1867 w maju podał się o uwolnienie, a otrzymawszy takowe, objął zarząd nad biblioteką uniwersytecką w Krakowie. Podróżował także po Niemczech i Włoszech. —

Wydawnictwo. „Hist. wymowy w Polsce" t. I r. 1856, t. II r. 1858 t. III r. 1860 w Krak. — „Świadectwa uczonych" w XIII tomie Roczników Tow. Nauk. krak. r. 1829. — „O wymowie polit." w Rocz. Tow. nauk. krak., rok XIX. — „Historya języka łacińskiego" w Krakowie r. 1833. — „Histo-

rya języka niemieckiego" r. 1844. — „Przegląd literatury" r. 1851. — „O poetach Stanisł." w Roczniku Tow. nauk. krak. tom 32. – „O rządzie Radzieckim" w Tygodniku literackim w Poznaniu r. 1842. — „O mieszczanach" tamże r. 1842. — „O magistratach" w Krakowie r. 1845. — „O tragedji" i „Odprawa posłów" Kochanowskiego w „Bibliotece warszaw." — „Porównanie języków" w programie liceum ś. Anny. — „O reformie akademji" w Krak. r. 1864. — „Filozoficzne pojęcie" w Kwartalniku naukowym t. I. — „O poezyach Klonowicza" w Roczniku Towarzystwa nauk. krak. r. 1850. — „O poezyach Morsztyna" w Bibl. warszaw. r. 1859. – „O pismach Brodzińskiego" tamże. — „O poemacie Wojna Chocimska" tamże. — „O Dantem" w Wieńcu wydanym na cześć Jachowicza. — „O szkole P. Maryi" w dziele zbiorowem: „Zakłady uniwersyteckie w Krakowie". itd.

21) **Bartoszewicz Julian** liczbą pism i znaczeniem stoi na czele historyków warszawskich; płodną jednakże działalność swoją rozpraszał dotąd tylko w samych pracach oderwanych, i dzieła jednego ciągu i ważniejszego jeszcze nie stworzył. Być może nawet, iż kierunek jego zdolności i badań nie dozwoli mu nigdy wystąpić z podobnego rodzaju utworem; w każdym razie jednak jestto pisarz sumienny, zamiłowany w swoim przedmiocie, chęci najszczerszych, lubo zarażony nieco stronnością ultramontańską i jezuicką. Do najbardziej zajmujących i nauczających pism jego należą: 1) *Królewicze biskupi, żywoty czterech kapłanów;* 2) *Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta;* 3) *O pomysłach historycznych Augusta Bielowskiego* (patrz str. 286); 4) *Bezkrólewie po Janie III*, przekład z Bizardiera, przypisami powiększony; 5) *Znakomici mężowie polscy;* 6) *Kościoły warszawskie rzymsko-katolickie;* 7) *Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi*, text do album A. Pecqua; 8) *Pogląd na sprawy Polski z Turcyą i Tatarami;* 9) *Codex diplomaticus regni Poloniae;* 10) *Żywot Józefa Sosnowskiego*; i 11) *Historya literatury polskiej.* — Ostatnia praca jest najcelniejszem z dzieł jego — zdradza bowiem wielkie zdolności historyka-krytyka. Rzeczywiście, rzec można, tutaj Bartoszewicz rozwinął iześrodkował cały zasób swych wiadomości i talentu. Uznając twórczość ducha w słowie

za literaturę, wpracowany w życie narodu polskiego, połączył historyę literatury polskiej z dziejami narodu i wskazał, jak życie duchowe polskie rosło z życiem politycznem. Dlatego też literatury oderwanej od życia narodowego nie pojmuje i nie uwzględnia, — co wielki stanowi brak w jego „Historyi“.

Drugą wadą Bartoszewicza, jest wielka jego stronniczość, która się już w przedostatnim okresie, gdzie autor szarpie liczne chwały literackie z czasów Stanisława Augusta, a szczególniej w teraźniejszej epoce przebija; osobistość nawet ważną tu gra rolę; pisarzy bowiem, którzy mu się nie podobają a których cały naród uznał za wzorowych, potępia na wskroś, innych mniej nieraz znakomitych, wychwala aż nadto; zdarza się nawet, iż ludzi najgodniejszych wspomnienia, najznamiemienitszych zasługą i najzacniejszych tak w życiu publicznem jak prywatnem, zupełnie wypuszcza. Jednem słowem jest nadzwyczaj parcyalny i excentryczny. Pochodzi to zaś ztąd, iż Bartoszewicz nie opiera się na cudzych sądach, ale sam śmiało wypowiada własne zdanie, takowe stara się przeprowadzić i czasem szczęśliwie udowadnia. Bez wątpienia, wielką byłoby zasługą, gdyby historyk tak umiał zbadać całą naszą literaturę, iżby mógł wystąpić z stanowczą i trafną ogólną krytyką, ale w takim razie indywidualizm krytyka powinien stać na uboczu, a przynajmniej na ogromnej mieć się baczności. Bartoszewicz byłby wywiązał się z tego tak trudnego — ba, nawet olbrzymiego zadania, gdyby nie był maczał pióra swego w żółci. Mimo jednak tych dwóch wad, dzieło to jest po „Historyi“ Wiszniewskiego, najpierwszem, jakie w tym rodzaju posiadamy i wielką przynosi literaturze naszej chlubę. Widać tu ogromne zdolności autora jako historyka-filozofa, który gdyby się rzucił na głębsze badanie dziejów naszego piśmiennictwa, mógłby w tej gałęzi osięgnąć najwyższy szczyt potęgi krytycznej i dziejopisarskiej.

Życiorys. Urodził się 17 stycznia r. 1821 w Białej Radziwiłłowskiej. Pierwsze nauki pobierał w Białej, później w Łukowie, a w końcu Warszawie; gimazyum skończył w Lesznie w Wielkopolsce. R. 1838 udał się na uniwersytet Petersburgski i słuchał historyi i filozofji; tutaj czynnie należał wraz z Janem Barszczewskim, do utworzenia noworo-

rocznika „Niezabudki“, wydawanego przez młodzież polską. R. 1842 przybył do Warszawy, gdzie jest nauczycielem szkół i przyczynia się dużo swym wpływem do ruchu literackiego. W r. 1853 został członkiem „Towarzystwa geograficznego“ w Petersburgu a w r. 1857 członkiem „Komisyi archeologicznej“ wileńskiej; r. 1858 członkiem korespondentem „Towarzystwa naukowego“ w Krakowie. W r. 1855 mianowany przez testament Konstantego Świdzińskiego, jednym z dwóch naukowych opiekunów nad zakładem naukowym, który miał się otworzyć pod nazwą: „Muzeum Imienia Świdzińskich“. Był redaktorem „Dziennika warszawskiego“ a później „Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych“, aż do r. 1858. Prócz tego dostarcza artykuły do „Encyklopedyi powszechnej“ S. Orgelbranda w Warszawie.

Wydawnictwo. „Królewicze biskupi“ w Warszawie r. 1851. „Panowie niemieccy“ tamże r. 1852. — „O pomysłach Bielowskiego“ r. 1852. — „Bezkrólewie“ w Wilnie r. 1853.— „Znakomici mężowie“ w Petersburgu r, 1853—56, — „Kościoły warszawskie“ w Warszawie r. 1855—56. — „Królowie polscy“ tamże r. 1858—59. — „Arcybiskupi“ r. 1858 i 1859. — „Pogląd na sprawy Polski z Turcyą“ r. 1860.— „Codex diplomaticus“ wyszedł dopiero tom III, r. 1858. — „Żywot Sosnowskiego“ w piśmie zbiorowem Józefa Ohryzki w Petersburgu r. 1859. — „Historya literatury polskiej“ w Warszawie r. 1861.

22) **Schmitt Henryk,** jeden z najpracowitszych i głębszych badaczów historyi, zawód literacki rozpoczął od poezyi, pisał sonety, drobne wiersze i dwie tradycye, pod tyt.: *„Zdzisław“* i *„Bracia niezgodni“*, obie wierszem, dotąd niedrukowane. Zajmowanie się poezyą polską przyzwyczaiło go do przełamywania form językowych i do otrząśnienia się z niemczyzny, którą styl jego początkowo widocznie był zarażony. Później oddał się pracom historycznym i ekonomicznym. Długi czas w pismach lwowskich trzymał pióro krytyczne, obznajmiając czytelników z postępem nauk historycznych i w ogóle badań około przeszłości kraju; pisał także broszury polemiczne, dotykając żywotnych i bieżących kwestyi w Galicyi, wykładając swój sposób widzenia z żarliwością i zdrowem pojęciem dobra

ogółu. Przez lat kilka był korespondetem lwowskim w „Gazecie warszawskiej“, dostarczając jej bardzo zajmujących, chociaż nieco rozwlekłych wiadomości o stósunkach i spółeczeństwie galicyjskiem. Tamże umieścił bezimiennie kilka ważnych artykułów historycznych jak: 1) *O zdobyciu Gdańska i w ogóle Pomorza przez Krzyżaków za Łokietka, w początkach XIV wieku:* 2) *O rozruchach gdańskich za Zygmunta starego* itp. Jako historyk okazał Schmitt wiele rzutkości, pracy niezmordowanej i znajomości ogromnej faktów, lecz z góry uprzedza się zbytecznie i często gani to, co inni chwalą, lub broni, co się obronić nie da; wywody jego przeto są czasami niesłuszne i stronne, ale nauki w nim dużo, a chęci i zamiary zawsze są uczciwe i szlachetne. — Z ważniejszych jego dzieł historyrycznych, zasługują szczególnie na uwagę: 3) *Rys dziejów narodu polskiego;* 4) *Materyały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego;* 5) *Rokosz Zebrzydowskiego*, rzecz opowiedziana wedle źródeł teki Batowskiego, z dążnością uniewinnienia Zebrzydowskiego od zarzutu wichrzyciela. 6) *Rzut oka na nowy projekt bezwarunkowego uprawnienia Żydów*; 7) *Pogląd na żywot i pisma Hugona Kołłątaja*; 8) *Słów kilka bezstronnych w sprawie ruskiej*; 9) *Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, a oraz stósunek do chwili obecnej*; 10) *Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane*, sięgają tylko do r. 1733; opowiadanie oparte na zbadaniu źródeł odznacza się gruntownością — prostotą; cały jednak układ zbyt monotonny, bez rozdziałów, najwięcej przypomina Moraczewskiego. 11) *Dzieje narodu polskiego od r. 1733—1794*, owoc głębokich badań, połączonych z wszelkiemi szczegółami, a przedstawiający nam w najgruntowniej dotąd opracowanym obrazie, ostatnie czasy dawnej Rzeczypospolitej; 12) *Dzieje Polski porozbiorowej.* Dziełami temi zajął Schmitt pierwszorzędne miejsce między dzisiejszymi historykami.

Życiorys. Urodził się r. 1817 we Lwowie. W dzieciństwie postradał rodziców i własnem staraniem i pracą skończył nauki; do r. 1841 był nauczycielem prywatnym, a po części gospodarką się trudnił; później wmieszawszy się do wypadków politycznych r. 1846 został uwięziony i na śmierć ska-

zany, lecz przez cesarza austryackiego po dwuletniem więzieniu amnestyonowany w r. 1848, oddał się zajęciom literackim, przyjąwszy posadę bibliotekarza w księgozbiorze p. Pawlikowskiego we Lwowie, którą dotąd zajmuje.

Wydawnictwo. „Rys dziejów“ we Lwowie r. 1854—55.— „Materyały do dziejów“ tamże r. 1857. — „Rokosz“ r. 1858. — „Rzut oka“ r. 1859. — „Pogląd na żywot Kołłątaja„ r. 1860. — „Słów kilka“ r. 1861. — „Narodowość polska“ r. 1862. — „Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane do r. 1733“ we Lwowie r. 1868, dzieło to przełożył na język rosyjski J. Schreyer w Petersburgu r. 1865 i 66. — Z „Dziejów narodu polskiego od r. 1733 do 1832“, pierwsze trzy tomy obejmujące dzieje Polski od r. 1733 do 1794, wyszły w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie r. 1866 i 67. — ostatni tom „Dziejów Polski porozbiorowej“ we Lwowie r. 1867.

23) **Szujski Józef** częściowo tylko odpowiedział wymaganiom i warunkom historyka, na którego naród tak długo czekał. Pierwsze dwa tomy jego *„Dziejów Polski“* są słabej wartości; opracowane bowiem bez samodzielnego sądu i krytyki, oparte li na zdaniach innych historyków, zawierają tu i owdzie sprzeczne z sobą zapatrywania się i wbrew sobie przeciwne mniemania dziejopisarzy — a tem samem nie wystarczają bynajmniej dla studjujących, a uczącego się dziejów w niebezpieczny odmęt wprowadzają. Ale za to dwa drugie tomy dowodzą nietylko wielkiej i usilnej pracy, ale już gruntownej znajomości dziejów ojczystych, obszernego rozczytania się w naszych dziejopisach — i rzeczywiście wielki przynoszą zaszczyt nie tylko autorowi, ale i literaturze naszej; tak trafnym krytycznym poglądem, tak dokładnem i jasnen zrozumieniem najzawilszych stósunków dawnej Rzeczypospolitej, i tak bystrem pojęciem i znakomitem wyprowadzeniem wszelkich przyczyn i skutków w dziejach naszych, żadne dotąd dzieło historyczne w piśmiennictwie polskiem pochlubić się nie może. Szkoda wielka, iż pierwsze tomy również nie są opracowane — a mielibyśmy już na długie czasy znamienity utwór, przedstawiający dokładnie i umiejętnie całokształt dziejów Polski, a w Szujskim posiadałaby literatura nasza pierwszego krytycznego badacza i historyografa

w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Ale jak się zdaje, to obecne rozrywanie na wsze strony zdolności znakomitych, to ciągłe rzucanie się na rzeczy nieraz zupełnie wbrew sobie przeciwne, nie pozwolą Szujskiemu stanąć na najwyższym w tej epoce stopniu potęgi dziejopisarstwa. Mimo-to, tę zawsze zasługę autor nasz mieć będzie, iż śmiało i pewno otworzył nowe wrota do dziejów naszych i wskazał nowy kierunek przyszłym historykom. — Prócz tego napisał Szujski: *„Rys dziejów literatury świata niechrześciańskiego“* (Chiny i rasy niekaukazkie, Indye, Persya, Egipt, Babylon, Assyria, Fenicya, Hebreja, Grecya, Rzym, Keltowie, Germanie, Słowianie, Arabowie i Turcy, Żydzi w rozproszeniu); jestto trzecie, jakie posiadamy w naszym języku obszerniejsze w tym rodzaju dzieło (pierwsze Lucyana Siemieńskiego; „Przegląd literatury powszechnej“ t. I, drugie Fr. Henr. Lewestama: „Historya literatury powszechnej“ t. I.); odznacza się szczególnie wybornem spolszczeniem niektórych utworów starożytnych. — Obecnie pracuje Szujski nad: *„Historyą Polski porozbiorowej“*; wnosząc z ostatnich tomów jego „Dziejów Polski“, spodziewać się należy, iż autor chlubnie odpowie oczekiwaniom czytającej publiczności, chciwej poznać dokładnie ciekawy obraz najnowszych a najnieszczęśliwszych naszych dziejów. — Na uwagę także zasługują pojedyńcze monografje i przeglądy literackie pióra Szujskiego, umieszczane szczególnie w „Przeglądzie Polskim“, piśmie peryodycznem krakowskiem.

Życiorys. Patrz wyżej przy dramatykach.

Wydawnictwo „Dzieje Polski“ wychodziły we Lwowie od r. 1861—66. — „Rys dziejów literatury świata niechrześciańskiego“ w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie r. 1867. — „Polska porozbiorowa“ wyjdzie tamże na początku r. 1868.

Prócz wymienionych pisarzy, pracowali jeszcze na niwie historycznej:

25) **Kulawski Walenty** (ur. 1796 w Bolesławcu w Kaliskiem; profesor historyi w liceum ś. Anny, a później w uniwersytecie Jagiel.; † 1862), od lat młodocianych przyjaciel Lelewela, z którym

wspólnie postanowił napisać historyę powszechną w rodzinnym języku na obszerniejszy rozmiar.— Wypadki polityczne 1830 r. stanęły temu na przeszkodzie; lecz Kulawski całem sercem, z całą gorliwością w myśli tej nie ustał, gromadził materyały, wykończał pojedyńcze części — i tak wzrosło kilkodziesięciotomowe dzieło; jako dodatek do niego skreślił atlas historyczno-geograficzny z wielu tablicami genealogicznemi. Wśród tak mozolnej pracy napisał *„Historyę Piastów szląskich"*, która, jak sam się wyrażał, miała być groszem wdowim na ołtarzu ojczyzny złożonym; w 13 tomach pozostaje dotąd w rękopiśmie; niektóre tylko z niej wyjątki drukowane były w „Programatach" liceum i „Roczniku Towarzystwa Naukowego" w Krakowie. — Kulawski miał coś w sobie Lelewelowskiego: skromny, cichy, niezłomny w pracy, obszernej nauki, bardzo rozległych wiadomości historycznych. Nie celował kwiecistością wysłowienia, lecz zadziwiał i nauczał pełnością i miłością prawdy. Prawy obywatel, czuły ojciec, dobry przyjaciel, kochany nauczyciel.

26) **Jocher Adam Benedykt**, (ur. 1791; kształcił się w gimnazyum, następnie na uniwersytecie w Wilnie; r. 1811 został magistrem filozofji, i nauczycielem w Kownie; r. 1827 adjunktem w bibliotece wileńskiej; r. 1830 profesorem języka łacińskiego przy uniwersytecie; † 1860) — wydał: 1) *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku, po rok 1830 włącznie*, dzieło pomnikowe, ale nie dokończone, w 3 tomach, zawierających: Literaturę, filozofję starożytną i teologję (Wilno 1839—43). 2) *Pelasgia* (w języku łacińskim) o związku języka greckiego z polskim (tamże 1851), 3) *Pisma pośmiertne Stan. Łubieńskiego*, przekład z łac. z dodatkiem (1855); 4) *Pogląd na kierunek, na bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary świętej po krajach dawnej Polski* (1857); 5) *Harmonja mów, albo zlanie się w jedną, to jest polską za pośrednictwem fenickiej, powróconej familji mów słowiańskich* (1859); 6) *Epilog historyi mowy pierwotnej* (1859).

27) **Muczkowski Józef** (ur. 1795 w Lubelskiem; r. 1812 kształcił się w uniwersytecie krakowskim; r. 1813 — 15 służył w wojsku i miał udział w bitwie pod Waterloo; następnie ukoń-

czywszy r. 1817 nauki akademickie, został adjunktem biblioteki jagiellońskiej; r. 1819 powołany na nauczyciela gimnazyalnego do Poznania, przebywał tam do r. 1827; z T. Działyńskim podróżował po Danji i Szwecyi; r. 1829 wrócił do Krakowa do gimnazyum ś. Anny; r. 1834 został kustoszem a w trzy lata bibliotekarzem i profesorem bibliografji przy uniwersytecie; umarł nagle apopleksyą tknięty, w katedrze w kaplicy jagiellońskiej, zajęty uzupełnianiem notat do jej opisu, 31 Lipca r. 1858) — wydał: 1) *Pauli Paulirini olim Paulus de Praga vocitati viginti artium manuscriptum librum* (Kraków 1837); 2) *Rękopisma Radymińskiego* (tamże 1840); 3) *Mieszkania i postępowania uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych* (1842); 4) *O bractwach Jezuickich i Akademickich* (1845); 5) *O Janach Leopolitach w XVI wieku żyjących i bibliach Scharfenbergerowskich* (1845); 6) *Rozmaitości historyczne i bibliograficzne* zesz. I i II (1845); 7) *Statuta nec non liber promotionum* (1849); 8) *Wiadomości o rękopismach Długosza i jego Banderia Prutenorum*, tudzież *insygnia seu clenodia regni Poloniae*, z rycinami zesz. III (1851); 9) *Wiadomości o założeniu uniwersytetu i kollegium Władysławsko-Nowodworskiego w Krakowie*, z dodatkiem o Mateuszu z Krakowa (1851); 10) *Dwie kaplice jagiellońskie* (1859). — Prócz tego wydał Józefa Jędrzeja Załuskiego: 11) *Biblioteka historyków, prawników i innych autorów polskich* (1832; zob. t. I str. 307); 12) *Historya uniwersytetu krakowskiego* (10 tomów w rękopiśmie).

28) **Krzyżanowski Adryan** (ur. 1788 w Dębowie pod Łomżą; r. 1806—30 był nauczycielem; w końcu profesorem matematyki przy uniwersytecie warszawskim: † 21 Sierpnia r. 1852) — prócz dzieł matematycznych, wydał także: 1) *O życiu uczonem Stanisława Solskiego* (Warszawa 1822); 2) *O zabytkach mowy słowiańskiej*; 3) *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości* (Warsz. 1843); 4) *Zarysy dziejów zakonu Maltańskiego w Polsce* (Album warsz. 1845); 5) *Wisła i nowe zejście tej rzeki*; 7) *Wszechświat i jego ogrom*; 7) *Wspomnienie jubileuszowe Kopernika* (1843).

29) **Jaroszewicz Józef** (ur. 1793; był profesorem prawa krajowego przy uniwersytecie wileńskim; † 13 Lutego 1860

w Bielsku pod Grodnem) — napisał: 1) *O wpływie religji chrześciańskiej na cywilizacyę Słowian* (Dziennik warszawski 1826; 2) *Obrazy Litwy pod względem cywilizacyi od czasów najdawniejszych do końca XVII wieku*, 3 tom. (Wilno 1844); 3) *O adwokatach w Polsce i Litwie*.

30) **Malinowski Mikołaj** (ur. 1799 na Podolu; nauki pobierał w gimnazyum w Winnicy, od r. 1820 w uniwersytecie wileńskim; r. 1829 redagował „Dzieje dobroczynności“ w Wilnie; r. 1826 wyjechał do Petersburga, gdzie pracował w bibliotece publicznej nad zbieraniem źródeł do prac historycznych; r. 1828 wezwany do urządzenia interesów po ks. Dominiku Radziwille, wkrótce stanął na ich czele i spory prawne ukończył; w końcu należał do redakcyi „Kuryera wileńskiego“; w r. 1858 ściągnął na siebie niechlubną opinję, biorąc udział wraz z A. E. Odyńcem, Ignacym Chodźką i Adamem Kirkorem w „Album wileńskiem“, poświęconem chwale rosyjskiej, jako w rocznicę wzięcia Warszawy; † 29 czerwca 1865 w Wilnie)— wydał: 1) *Źrodła do dziejów Polski* (Wilno 1843); 2) *Historya własnej rodziny Łaskich* (tamże 1844); 3) *Wapowskiego przekład kroniki*, z obszernemi przypisami (1847); 4) *Commendoniego listy do Karola Boromeussa* (1851); 5) *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich* (1852 i 60); 6) *Dzieje panowań Jagiellończyków w Węgrzech* (w rękopiśmie).

31) **Mochnacki Maurycy** (ur. 13 września 1804 w Bojańcu pod Żółkwią w Galicyi; r. 1827 wydawał „Dziennik warszawski“ t. VII do X; r. 1830 należał jako główny agitator do wybuchu rewolucyi listopadowej, w której później czynny brał udział; a po upadku sprawy wyszedł za granicę, i wkrótce umarł w Auxerres w Burgundji r. 1834)— napisał: 1) *O literaturze polskiej XIX wieku* (Warszawa 1830 i Poznań 1844); 2) *Powstanie narodu polskiego r. 1830—31* (Paryż 1834, 2 t., Wrocław 1850, 4 t.)— Wszystkie jego pisma i korespondencye wyszły w Poznaniu r. 1863 w 5 tomach; tom I: *Listy do matki pisane*— t. II i III: *Dzieje powstania r. 1830—31* — t. IV: *Pisma rozmaite* — t. V: *O literaturze polskiej*.

32) **Szulc Dominik** (ur. 1797; był nauczycielem przy gimnazyum w Warszawie; † 27 grudnia 1860)— wydał: 1) *O Tarnowie mazowieckiem* (Thorn— Toruń) do Kopernika (War-

szawa 1843); 2) *O znaczeniu Prus dawnych*, z mapą, dzieło nader ważne, (tamże 1846); 3) *O Pomorzu zaodrzańskiem* (1850); 4) *O źródłach wiedzy tegoczesnej* (1851); 5) *Pisma* z kartą geograficzną (1854); 6) *Życie Mikołaja Kopernika* (1855).

33) **Działyński Tytus** (ur. 1797 w Konarzewie pod Poznaniem; nauki pobierał w domu, później w Paryżu i Pradze czeskiej; r. 1829 został członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk" w Warszawie; r. 1831 brał udział w powstaniu narodowem, a po upadku tegoż wyjechał za granicę i przebywał we Francyi, Anglji i Niemczech; r. 1840 po ogłoszeniu amnestyi wrócił do Wielkopolski i zamieszkał w Kurniku, gdzie założył był wielką bibliotekę; był jednym z gorliwszych założycieli „Tow. Prz. Nauk" w Poznaniu i tegoż pierwszym prezesem; umarł nagle 12 kwietnia r. 1861) — znakomite położył zasługi, jako gorliwy mecenas literatury i wydawca wielu nader ważnych pomników historyi, jak: 1) *Żywot J. O. X. Bogusława Radziwiłła* (Poznań 1840); 2) *Zbiór praw litewskich od roku 1339–1529*, tudzież rozprawy sejmowe w tychże prawach od r. 1544—1563 (tamże 1841); 3) *Liber geneseos illustris familiae Schidloviciae;* 4) *Acta Tomiciana* rozpoczęte w 8 tomach, a jest 24 t. (Poznań 1852— zob. t. I str. 222); 5) *Annales Stanislai Orichovii Okscii* (Poznań 1854— zob. t. I str. 221); 6) *Górnickiego: o wolności* (tamże 1854); 7) *Annales domus Orzelsciae;* 8) *Długosza: „Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum.* 3 tomy (Poznań 1855); 9) *Źródłopisma do dziejów unji korony polskiej i W. X. Litewskiego* cz. III (tamże 1856); 10) *Dyaryusz lubelskiego sejmu unji r. 1569* część I (1856); 11) *Zabytek dawnej mowy polskiej* (1857); 12) *Zbiór praw polskich Jakóba Przyłuskiego z r. 1553* chromolitografowany (tylko 25 egz. odbitych — zob. t. I str. 246).

64) **Raczyński Edward** (ur. 1787 w Poznaniu; nauki pobierał w Frankfurcie nad Odrą; r. 1807 wstąpił do wojska polskiego i został kapitanem; r. 1812 był posłem na sejm warszawski, a następnie do Drezna do króla saskiego, księcia warszawskiego; r. 1814 podróżował po Turcyi i Azyi mniejszej; powróciwszy osiadł w Rogalinie, majętności dziedzicznej w Wielkopolsce; r. 1829 otworzył w Poznaniu ogromną bibliotekę, którą wraz z gmachem, jak J. M. Ossoliński we Lwowie, da-

rował narodowi; w styczniu r. 1845 w skutek zmartwienia odebrał sobie życie pod Zaniemyślem) — jako zasłużony wielce mecenas literatury, wydał dużo ważnych dzieł historycznych, które jednak bardzo obcinał: 1) *Listy króla Jana III do żony* (Poznań 1824); 2) *Pamiętniki do panowania Stefana Batorego* (1830); 3) *Dwie podróże Jakóba Sobieskiego* (1833); 4) *Pamiętniki Paska* (1836 i 39 — zob. t. I str. 304); 5) *Pamiętniki Alberta Radziwiłła* (1839— zob. t. I str. 301); 6) *Obraz Polaków i Polski w wieku XVIII*, w 16 tomach, do których należą Kitowicza: „*Pamiętniki do panowania Augusta III*“ i „*Stanisława Augusta*“ i „*Opis obyczajów za panowania Augusta III*“ — zob. str. 63 (w Poznaniu 1840—42); 7) *Historya Jana Kazimierza* (1840); 8) *Kazimierza Raczyńskiego*: „*Kodex dyplomatyczny Wielkiej Polski*“ (1840); 9) *Gabinet medali polskich*, wraz z Ł. Gołębiowskim 4 t. (Poznań i Wrocław 1841—45); 10) *Portofolio królowej Maryi Ludwiki*, czyli zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów (Poznań 1844); 11) *Kodex dyplomatyczny Litwy* (1845); itd.— Oprócz tego napisal: 12) *Dziennik podróży po Turcyi r. 1814* (Wrocław 1823, 2gie wyd.); 13) *Wspomnienia Wielkopolski* (Poznań 1842 i 43).

35) **Duchiński L. H.** (urodził się na Rusi; nauki odbył w Kijowie; wyjechawszy za granicę, podróżował we Francyi, Włoszech i Turcyi, obecnie mieszka w Paryżu) — napisał: 1) *Epoki dziejów naszych* (Paryż w „Trzecim Maju“ 1847 i 48); 2) *Zasady dziejów polskich i innych krajów słowiańskich* (tamże 1850); 3) *Pomnik Nowogrodzki* (1862); 4) *Rodowody Słowian, Polska i Ruś* (1863).

36) **Dziekoński Tomasz** (dyrektor gimnazyum w Warszawie)— pisał i tłumaczył: 1) *Życie Napoleona* (Warszawa 1842); 2) *Życie marszałków francuzkich z czasów Napoleona* (tamże 1842); 3) *Obraz świata pod względem geografji, statystyki i historyi wszystkich krajów* (1843); 4) *Historya Francyi* (1845); *Historya Anglji* (1846—47); 6) *Historya Hiszpanji* (1852); 7) *Geografja na tle historycznem osnowana, czyli Rys geografji w połączeniu z Historyą*, przekład z francuzkiego (1857); 8) *Dziwy świata pierwotnego czyli kolebka wszechświata* Zimmermanna, (1857); 9) *Historya rzymska*, Momsena.

37) **Rogalski Leon** (ur. 7 stycznia 1806; nauki skończył w uniwersytecie wileńskim, poczem został sekretarzem rady uniwersytetu; następnie był współpracownikiem „Tygodnika Wileńskiego" i „Dziennika Wileńskiego", redaktorem „Dziejów dobroczynności" i „Wizerunków naukowych"; powołany na sekretarza rady wychowania w Królestwie Polskiem, przybył r. 1835 do Warszawy, gdzie obok tego byl rektorem szkół rzemieślniczo-niedzielnych i nauczycielem historyi w szkole sztuk pięknych; r. 1850 otrzymał emeryturę i opuściwszy służbę rządową, zajmuje się teraz wyłącznie literaturą w Warszawie) — pisał i tłumaczył: 1) *Obraz historyi powszechnej od najdawniejszych do najnowszych czasów*, z niemieckiego (2 t. Warszawa 1842 — 5 t. 1861); 2) *Piotr Wielki i jego wiek* (tamże 1844); 3) *Historya Turcyi* (w „Magazynie powszechnym" od 1835 do 44); 4) *Historya Napoleona*, p. E.M. de Saint Hilaire (1844); 5) *Dzieje Krzyżaków oraz ich stósunki z Polską, Litwą i Prusami* (1846); 6) *Historya konsulatu i cesarstwa*, Thiersa (1846 i 58); 7) *Historya zgromadzeń prawodawczych, konwencyi narodowej i dyrektoryatu, czyli Francya od r. 1780—1800*, Thiersa 4 t. (1847); 8) *Dzieje Jana III Sobieskiego* (1847): 9) *Historya powszechna* Cesara Cantu, 11 t. (1857); 9) *Dzieje Księstw Naddunajskich* z francuzkiego (1862).

38) **Kraszewski Józef Ignacy** znakomity pracownik na polu historyi i archeologji, wydał: 1) *Wędrówki literackie, fantastyczne i historyczne* (Wilno 1838—40); 2) *Wilno od początków jego do r. 1750* (Wilno 1840 i 42); 3) *Wspomnienie Polesia, Wołynia i Litwy* (Wilno 1840 i Paryż 1860); 4) *Studja literackie* (Wilno 1842); 5) *Nowe studja literackie*, 2 tomy (Warszawa 1843); 6) *Obrazy z życia i podróży* (Wilno 1842); 7) *Pomniki do historyi obyczajów w Polsce* (1843) 8) *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku* (1845 i 46); 9) *System Trentowskiego* (1847); 10) *Litwa, starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia i podania* (t. I Wilno 1847 — t. II Warszawa 1850); 11) *Litwa za Witolda, opowiadanie historyczne* (Wilno 1850); 12) *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa r. 1787* (1860); 13) *Sztuka u Słowian a szczególnie w Polsce i Litwie* (1860); 14) *Ikonoteka, rozprawa archeologiczna* w „Tece wileńskiej"; 15) *Wieczory*

drezdeńskie (Lwów 1865); 16) *Gawędy o literaturze i sztuce* (Lwów 1866); 17) *Rzym za Nerona* (Kraków 1866); 18) *Kartki z podróży 1858—1864* — Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecya, Padwa, Medjolan, Genua, Piza, Florencya, Rzym, z rycinami (Warszawa 1866); 19) *Historya cywilizacyi w Polsce* (w rękopis.); 20) *O Dantem poecie włoskim* (w rękop.). — Oprócz tego wydawał: 21) *Athaeneum*, pismo zbiorowe, poświęcone historyi, filozofji, literaturze, sztukom itd. 60 t. (Wilno 1841—51); 22) *Przegląd Europejski* naukowy, literacki i artystyczny (Warszawa 1862—64); 23) *Gazeta codzienna*, poświęcona polityce i literaturze (Warsz. do r. 1863); 24) *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta* (Poznań 1866—67).

Archeologowie i Geografowie.

39) **Łepkowski Józef** (ur. r. 1826 w Krakowie; szkoły ukończył w mieście rodzinnem, obecnie jest profesorem archeologji przy uniwersytecie jagiellońskim; zięć Karola Libelta) — jakkolwiek dużo jeszcze pozostawia do życzenia, tę jednak ma za sobą wielką i chlubną zasługę, iż pierwszy, rzec można, poruszył w Krakowie kwestyę archeologji i obudził zapał, z jakim się w jego ślady rzucono do uprawy tej pięknej gałęzi nauk. Z prac jego w tej mierze, ważniejsze: 1) *Starożytności i pomniki Krakowa* (Kraków 1847—49); 2) *Listy tajne Zygmuta Augusta* (tamże 1850); 3) *Listy z podróży* (1850); 4) *Kalwarya Zebrzydowska i okolice pod względem dziejowym i archeologicznym* (1850 i 56); 5) *Broń sieczna w ogóle i w Polsce uważana pod względem archeologicznym* (1857); 6) *Ikonografja z archeologji ogólnej* (1857); 7) *Galicya pod względem geograficznym, statystycznym i t. d.* (1861); 8) *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, oraz Trzemeszna, Rogoźna, Kcyni, Dobieszewka, Gołańczy, Żnina, Gąsawy, Pakości, Kościelca, Inowrocławia, Strzelna i Mogilna* (1866); 9) *Historya sztuki w ogóle, a w Polsce w szczególności*, z illustr. ma wyjść w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych„ w Krakowie r. 1868.

40) **Sobieszczański Franciszek Maxymilian** (ur. 1814 w Bychawie w Lubelskiem; nauki pobierał w Krzemieńcu; od roku 1831 do 1835 był bibliotekarzem w Dzikowie w Galicyi

u hr. Tarnowskich; roku 1836 pracował przy drukarni i redakcyi „Kwartalnika naukowego“ w Krakowie; następnie zwiedził Niemcy, Belgję, Francyę i Anglję; r. 1840 przybył do Warszawy, gdzie dawał lekcye prywatne i pisywał do pism peryodycznych; r. 1846 był redaktorem „Kmiotka,“ przyczem został bibliotekarzem rządowym i członkiem warszawskiego komitetu cenzury; r. 1861 kierował redakcyą „Dziennika powszechnego“; obecnie uwolniony od służby mieszka w Warszawie). — wydał: 1) *Wiadomość historyczna o sztukach pięknych w dawnej Polsce* (Warszawa t. I 1847, t. II 1849); 2) *Rys historyczny statystyczny, wzrostu i stanu miasta Warszawy* (tamże 1848); 3) *Życie i sprawy Krzysztofa Arciszewskiego* (1850); 4) *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony gubernji Radomskiej* (1852 roku).

41) **Kremer Karol** (ur. 1812 w Krakowie; młodszy brat Józefa; nauki skończył w mieście rodzinnem, poczem odbywał podróże za granicą; wróciwszy do Krakowa, utworzył muzeum starożytności, i został jako członek „Towarzystwa naukowego krak.“ sekretarzem oddziału archeologicznego, a następnie prezesem tej sekcyi i dyrektorem budownictwa; † 1860)— napisał: 1) *Niektóre uwagi o ważności sztuk pięknych na naszej ziemi*, umieszczone w Rocznikach Tow. nauk.; 2) *Opis architektoniczny Krakowa*, w Józefa Mączyńskiego „Pamiątce Krakowa“ (Kraków 1845); 3) *O budowlach starożytnych krakowskich*, w Roczniku „Tow. nauk.“

42) **Rastawiecki Edward** wydał: 1) *Mappografja dawnej Polski* (Warszawa 1846); 2) *Słownik malarzów polskich, tudzież obcych w Polsce zamieszkałych, lub czasowo przebywających* (tamże t. I 1850, t. II 1851); 3) *Wzory sztuki średniowiecznej*, wraz z Alexandrem Przezdzieckim (tamże od r. 1853. zobacz str. 296); 4) *Spominki historyczno-artystyczne*, umieszczone w „Bibliotece Warszawskiej“ r. 1859.

43) **Gawarecki Wincenty Hipolit** (ur. 1788 w Borzeniu w Płockiem; † 1852) wydał: 1) *Pisma historyczne* (Warszawa 1824); 2) *Opis topograficzno-historyczny ziemi Dobrzyńskiej* (tamże 1825); 3) *Genealogja familji Gawareckich* (1825); 4) *Wiadomość historyczna miasta Pułtuska* (1826) 5) *Groby królów polskich w Płocku* (1827); 6) *Przywileje, nadania i swo-*

body przez królów Polskich książąt Mazowieckich i biskupów Płockich udzielone miastom województwa Płockiego, z dodaniem wiadomości o księstwie Sieluńskiem (1828); 7) *Pamiętnik historyczny Płocki* (1828 i 30); 8) *Pamiętniki historyczne miasta Łowicza* (1844).

44) **Tyszkiewicz Eustachy** (ur. 1814 w Łohojsku w Mińskiem; szkoły ukończył w Wilnie; założył tam muzeum starożytności i „Komisyę archeologiczną," której jest prezesem) — napisał: 1) *Rzut oka na źródła archeologji krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności* (Wilno 1842); 2) *Listy o Szwecyi* (tamże 1846); 3) *Opisanie powiatu Borysowskiego, pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym i t. d.* (1847); 4) *Karola X. Gustawa, króla Szwedzkiego trofea i sprzęty stołu, zdobyte przez Stefana Czarnieckiego w 1656 roku* (1846); 5) *Badania archeologiczne* (1850 roku).

45) **Barącz Sadok** (ur. 1814 w Stanisławowie na Pokuciu z rodziców Ormian; nauki pobierał w gimnazyum stanisławowskiem, później na uniwersytecie lwowskim; następnie zmienił religję, wstąpił do zakonu XX. Dominikanów; po r. 1838 był kaznodzieją i profesorem nauk biblijnych we Lwowie) — wydał: 1) *Pamiątki miasta Żółkwi* (Lwów 1852); 2) *Pamiątki dziejów Polski* (tamże 1855); 3) *Żywoty sławnych Ormian w Polsce* (1856); 4) *Wiadomość o klasztorze OO. Dominikanów w Podkamieniu* (1858); 5) *Pamiątki miasta Stanisławowa* (1859); 5) *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce* (1859).

45) **Jucewicz Ludwik Adam**, znany w literaturze pod pseud. **Ludwika z Pokiewia** wydał: 1) *Przysłowia ludu litewskiego* (Wilno 1840); 2) *Wspomnienia Żmudzi* (tamże 1842); 3) *Rysy Żmudzi* (1842); 4) *Pieśni litewskie* (1844); 5) *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona* (1846).

Zasługują także na uwagę: 46) *Kwiatkowski Kajetan* (historyk, ur. 1770 † 1852); 47) *Krasiński Waleryan* (pisał dzieje Polski po angielsku, † 1855); 48) *Kaczkowski Stanisław* (historyk † 1855); 49) *Chodźko Leonard* (pisze dzieje Polski po polsku i francuzku, ur. 1800); 50) *Batowski Alexander* (historyk † 1862); 51) *Gliszczyński Michał* (historyk i biograf);

52) *Wróblewski Waleryan*, znany pod pseud. *W. Koronowicza* (historyk); 53) *Skarbek Fryderyk* (historyk); 54) *Stadnicki Alexander* (historyk † 1861); 55) *Plebański Jan Kazimierz* (historyk, ur. 1831); 56) *Przyłęcki Stanisław* (historyk); 57) *Mierosławski Ludwik* (historyk i polityk); 58) *Wrotnowski Felix* (historyk i mappograf); 59) *Hofman Karol* (historyk i geograf); 60) *Sękowski Józef* (historyk, ur. 1800, † 1858); 61) *Pietraszewski Ignacy* (polihistoryk); 62) *Tatomir Lucyan* (historyk i geograf); 63) *Popliński Antoni* (polihistoryk); 64) *Zarański Stanisław* (polihistoryk); 65) *Sawczyński Zygmunt* (historyk i tłumacz); 66) *Paprocki Abraham* (historyk izraelski); 67) *Komarnicki Zygmunt* (tłumacz); 68) *Beyer Karol* (archeolog i numizmatyk); 69) *Bentkowski J.* (numizmatyk); 70) *Bandtkie Kazimierz Władysław Stężyński* (numizmatyk); 71) *Zagórski Ignacy* (numizmat.); 72) *Stronczyński Kazimierz* (numizmatyk i historyk); 73) *Łętowski Ludwik* (historyk i biograf); 74) *Pauli Żegota* (historyk i archeolog); 75) *Mosbach August* (historyk); 76) *Tyszkiewicz Konstanty* (archeolog i mappograf); 77) *Potocki Stanisław* (archeolog); 78) *Grabowski Michał* (archeolog); 79) *Wolański Tadeusz* (archeolog); 80) *Podczaszyński Bolesław* (archeolog); 81) *Żebrawski Teofil* (archeol.); 82) *Radwański Felix* (archeolog, ur. 1789 † 1861); 83) *Radwański Jan* (wydawca); 84) *Mann Maurycy* (polityk i podróżopisarz); 85) *Kremer Józef* (podróżopisarz); 86) *Tyszkiewicz Michał* (podróżopisarz); 87) *Nowosielski Antoni* (podróżopisarz); 88) *Pietrusiński Ludwik* (podróżopisarz i geograf); 89) *Szyrma Krystyn Lach* (podróżopisarz); 90) *Lipiński Tymoteusz* (historyk i geograf); 91) *Plater Ludwik* (geograf, † 1846); 92) *Wejnert Alexander* (archeolog i geograf); 93) *Żmijewski Eugeniusz* (podróżopisarz i geograf); 94) *Kirkor Adam* znany pod pseud. *Jana ze Śliwna* (historyk, archeolog i geograf); 95) *Kolberg W.* (geograf); 96) *Plater Adam* (geograf); 97) *Plater Stanisław* (historyk, mappograf i geograf (ur. 1782 † 1851); 98) *Korzeniowska Regina* (mappogr.); 99) *Kurnatowski W.* (mappograf); 100) *Chrzanowski* jenerał (mappograf); 101) *Matejko Franciszek* (badacz Słowiańszczyzny); 102) *Hoszewski Konstanty* (historyk, numizmatyk i biograf); 103) *Popliński Jan* (historyk literatury); 104) *Majorkiewicz Jan*

(historyk literatury i krytyk, † 1847); 105) *Łukaszewicz Lesław* (historyk literatury, † 1855); 106) *Wójcicki Kazimierz Władysław* (historyk literatury i biograf); 107) *Krainski Wincenty* (pracowity pisarz w wielu zawodach, ale bez smaku, ur. 1786); 108) *Libelt Karol* (historyk, archeolog i krytyk); 109) *Klaczko Julian* (krytyk); 110) *Kaszewski Kazimierz* (historyk i krytyk); 111) *Nehring Władysław* (historyk i biograf); 112) *Przyborowski Józef* (biograf); 113) *Węclewski Zygmunt* (historyk); 114) *Węclewski Stanisław* (wydawca i biograf); 115) *Małecki Antoni* (historyk, biograf i krytyk); i wielu innych.

Filozofja.

Jeszcze nim przeszła z teoryi w życie myśl encyklopedystów francuzkich, kiedy idea panslawizmu zaledwie w pierwszym okresie swoim stała — już zrodziła się nowa teorya, czyli raczej postronnie zrodzona, została od nas przyjętą i wprowadzoną do literatury, — jestto idea filozofji niemieckiej. Lubo mieliśmy ciągłe stósunki z narodem niemieckim, nie od razu przecież przejęliśmy ich język i filozofję. Wielkie burze, które panowały na końcu zeszłego wieku, i dwudziestoletnie wojny, jakie w skutek nich nastąpiły, były przyczyną, że nikt nie zważał na ogromne życie duchowe, które się w sąsiednich rozwijało narodach i miało ożywić także w części i naszą literaturę. Epokę tedy wpływu idei filozofji i literatury niemieckiej, możemy datować dopiero od r. 1815, a wpływ ten, wyłącznie charakteru estetycznego, ciągnie się mniej więcej do r. 1830.

Już po r. 1815 pobierała część młodzieży naszej studja na wszechnicach niemieckich: we Lwowie, Wrocławiu, w Berlinie, Heidelsbergu, Gryfji itd. Powoli tedy zaczynamy się oswajać ze studjami niemieckiemi, a poczynając się rozpatrywać tak w ideach filozofji niemieckiej, jak w wielkich utworach poetycznych tego narodu, trafiamy już na epokę ukończoną duchowo i artystycznie zamkniętą; bierzemy zatem to tylko, co skupieniem prac duchowych, lub artystycznem wcieleniem staje się dla nas od razu zrozumiałem. — Do wprowadzenia u nas pierwszych idei z filozofji niemieckiej, przyczynił się głó-

wnie *Kazimierz Brodziński*, będący u nas tym znakomitym mężem, od którego wszystkie nowe kierunki w literaturze naszej bieg swój poczęły. Brodziński, oceniając literaturę niemiecką, wyprzedził cały naród; a że był profesorem i z katedry wykładał literaturę, ztąd też udzieliło to się wszystkim jego uczniom, czem on sam był tak bardzo przejęty. Od jego czasów filozofja niemiecka wchodzi na drodze estetyki do literatury, podług niej kształcili się ludzie, podług niej oceniano utwory sztuki — ona wpływała znawstwem na nową naszą poezyę. Rozpoczęta przez Brodzińskiego droga, stała już otworem; przybył tedy mąż z wielkim geniuszem i z wielkiemi siłami, i rozwinął to, co Kazimierz z Królówki rozpoczął. Tym mężem był *Maurycy Mochnacki;* jego rozbiory estetyczne, które się równocześnie z pierwszemi płodami naszej poezyi okazały w pismach publicznych, były prawdziwą szkołą, prawdziwym uniwersytetem dla tej całej części narodu, która przeczuwając nowy kierunek literatury, chwytała skwapliwie każde słowo, zkądkolwiek ono padło, jeśli tylko utwierdzało ją w tem przekonaniu, że powołani jesteśmy do stworzenia nowej literatury. Maurycy Mochnacki swojemi rozbiorami upowszechnił wyobrażenia estetyczne tak dalece, iż w końcu ci wszyscy, z których żaden nie znał filozofji systematycznie wyłożonej, mieli już z samych rozpraw jego pewne utarte wyobrażenia o zasadach sztuki i o jej warunkach. — Równocześnie występuje *Wacław z Oleska* z swym pamiętnym rozbiorem małej komedyi *Fredry*: „Odludki i Poeta“, którą ocenił już z nowego zupełnie stanowiska; recenzya ta świadczy już o całej znajomości filozofji niemieckiej, o całej znajomości sfery estetycznej; była ona niejako pierwszem tego rodzaju zjawiskiem w naszym kraju. Dalej w piśmie peryodycznem lwowskiem „Haliczaninie“ natrafiamy na studja wcale systematyczne i gruntowne. „Haliczanina“ wydawał *Walenty Chłędowski*, i po raz pierwszy spotykamy się tu w literaturze naszej z wykładami wprawdzie krótkiemi i może nie zupełnie dostatecznemi, ale jak na owe czasy bardzo zrozumiałemi i wystarczającemi, by dać pewne wyobrażenie o systematach filozofji niemieckiej, tak jak z kolei one się pojawiały. — Wszakże ten pierwszy okres filozofji niemieckiej u nas, która pod formą estetyki i artyzmu występuje,

kończy się dziełem Maurycego Mochnackiego: „Literatura polska XIX wieku.“ Tu już widzimy w nim nie owego estetyka, który niby jako dyletant, rozbiera jakąś pojedyńczą kwestyę estetyki, lub pojedyńcze utwory literatury — ale filozofa szkoły Schellinga, który przestudjował cały system dokładnie; za przewodem filozoficznych myśli odkrywa on tu już widoki, na które naród może dopiero w kilka dziesiątek lat później wpada; przeczuwa on fakt i przewiduje całą przyszłą literaturę polską, do której rzeczywiście dopiero pierwszy pokład i węgielny kamień był wówczas położony. Wyobrażenia tedy artyzmu podnoszą się w narodzie, przysposabiając w ten sposób pole, tak w czytelnikach, jak w pisarzach pojedyńczych, dla przyszłej literatury.

Następne 15 lat od 1831 do 1846 r. stanowią drugą epokę, którą cechuje już wyłączne panowanie filozofji niemieckiej i systematyczna praca na polu abstrakcyjnem; pracą tą literatura nasza przyswaja sobie najprzód wszystkie systemata filozoficzne niemieckie, następnie wydaje oryginalnych myślicieli, którzy jeżeli nie tworzą systematów filozoficznych, to przerabiają przynajmniej ich umiejętność tak dalece, iż filozofja widzi się w końcu na zupełnie inne pole przeniesiona, w tem szczególnie, że jej podano nowe kwestye filozoficzne do rozwiązania, któremi się dotąd nie zajmowała. Jestto czas panowania u nas filozofji Hegla. Tu poczynają się tedy niezmiernie gruntowne studja, bo też przybyli już i uczniowie ze wszystkich uniwersytetów niemieckich. Filozofja Hegla skupiła w sobie to wszystko, co poprzednie systemata w sobie zawierały; ale systematycznością swoją, w ścisłym organizmie logicznym, przeszedł Hegel wszystkich poprzedników swoich; to tedy zajmowało nas tak długo i nadało tak wielkie znaczenie jego filozofji, iż Hegel dla siebie, nietylko w kraju, ale i w literaturze naszej znajduje całą szkołę zwolenników w najdzielniejszych głowach. Na poparcie tego, dość powiedzieć, że ludzie tacy, jak: *Kremer*, *Trentowski*, *Bochwic*, *Gołuchowski*, *Libelt*, *Eleonora Ziemięcka* i *Cieszkowski*, oddali najlepszą część sił swoich i swego żywota pracom na polu filozofji. Jakoż przyznać musimy, że prace te nie były bezowocne, chociaż zupełnie czego innego spodziewaliśmy się po tej filozofji, niż rzeczywiście od niej

otrzymaliśmy. Bo po badaniach całowiecznych w Niemczech, po badaniach pół-wiecznych prawie u nas, filozofja Hegla nie dała spodziewanych rezultatów, ale rozpłynęła się w bezbrzeżnej idei i wprowadziła nas w końcu na bezdroża panteizmu starej bardzo i jeszcze w pogańskim świecie znanej filozofji.— Jednym z najznakomitszych szermierzy na tem polu jest *Karol Libelt*, i można mu nawet przyznać, że jest jednym z najoryginalniejszych badaczy; zgłębił on najdokładniej całą sferę filozofji niemieckiej — ale przeszedłszy ją, stanął w końcu i osądził, że według naszych usposobień i wymagań naszego społeczeństwa, musi filozofja inny przyjąć kierunek. Myśl jego stała się dla wszystkich głów wielkich, pracujących na tem polu, bodźcem i znakomite wydała owoce.

Od tego czasu ustaje już ślepe naśladownictwo filozoficznej idei niemieckiej u nas, a na nabytej raz wprawie filozoficznego myślenia i dyalektyce, posuwają się pojedyńczy pisarze dalej. Zaczęto tedy z całą usilnością, lubo w szczupłem gronie, uprawiać filozofję w ścisłem znaczeniu, zgodnie z postępami tej umiejętności w najnowszem rozwikłaniu; — i pokazało się, że i język nasz zdolnym jest do wyrażenia najsubtelniejszych oderwań, i umysł polski potrafi doścignąć niewidzialnie kroczącego ducha postępu. Nie mówię tego ze zbytniej miłości narodowej, lecz z silnego przekonania opartego na porównywaniu prac filozofów naszych z pracami najpierwszych myślicieli europejskich. Nie dosyć na tem, że filozofowie nasi doścignęli myśl filozoficzną w jej najnowszym rozwoju, lecz chcieli ją prześcignąć, próbując stworzyć filozofję sławiańską, a bliżej polską, opartą na nowym pierwiastku. Zbadawszy u źródła filozofję Hegla, którego bezpośrednimi byli uczniami, widząc niektóre słabe jej strony, tudzież niszczący wszystko krytycyzm Heglowskiej lewicy (Bauer, Strauss, Ruge), nie chcieli i nie mogli być ślepymi tłumaczami filozofji niemieckiej w jej najnowszej postaci. Pochodziło to częścią z powodów umiejętnych, gdyż przestano wierzyć w nieomylność Hegla; częścią z pobudek narodowych, nie chcąc kopjować okrzyczanego Heglizmu. Należało tedy, chcąc zasłużyć na imie rzeczywistego filozofa, obejrzyć się za nowym pierwiastkiem, a pragnąc rozbudzić interes między rodakami do filozofji, wypadało nadać jej koloryt miej-

scowy i zgodny z tradycyami i panującem wyznaniem religijnem. Ochrzcono tedy rodzącą się jutrznię mądrości mianem słowiańskiej, polskiej, narodowej itd.

Filozofowie nasi, osobliwie pośród cudzoziemców żyjący, nie spodziewający się, by ich rozumiano w kraju, częścią też chcąc się pokazać wśród Niemców wyższymi nad zdobyte przez ubóstwianego Hegla stanowisko, zaczęli w obcej mowie pojęcia swoje rozpowszechniać i niemieckim językiem obrabiać umiłowany przedmiot. Wszelako, wnet zmiarkowali fałszywą drogę, na którą ich okoliczności popchnęły — i żałując popełnionego przeciw ojczyznie grzechu, zaczęli uczyć filozofję polskim przemawiać językiem. Światlejszy i nieprzesądny ogół radował się z tej zmiany frontu i rokował sobie najlepsze na przyszłość nadzieje. Ale chcącemu przemawiać swojskim językiem o przedmiotach mało uprawianych, brakło gotowej i jak u Niemców ustalonej terminologji; ztąd mozół w tworzeniu wyrazów, a często z tego powodu niezrozumiałość i zniechęcenie między przywykłymi do rozpieszczonego języka poetów i gawędziarzy, czytelnikami, tudzież podjazdy płaskiej i na wyrazy polującej krytyki.

Chociaż późno zaczęliśmy uprawiać filozofję, chociaż w bardzo szczupłem gronie miłośników i zwolenników, jednakże nie brak było ludzi oryginalnych, którzy opierając się na zdobyczach już dokonanych, nowych dróg dla filozofji szukali. Usiłowania te atoli pod względem teoretycznym mało co przyniosły, gdyż, zdaniem naszem, teorya dalej posuniętą być nie może, a chociażby ktoś nowe władze umysłowe wynajdywał, choćby nawymyślał na Hegla, jak *Trentowski* uczynił, — to jednak tym sposobem filozofji nie posunie. Hegla nie prędko ze spekulacyjnego piedestału potrafi kto zepchnąć, i długo jeszcze filozofowie abstrakcye jego przeżuwać i rozwałkowywać będą. Za to, zwrotem do praktyki, podniesieniem innych władz ducha, jak woli i wyobraźni, wyklęciem czczych, zawiłych, do niczego nieużytecznych a tak polskiemu umysłowi wstrętnych oderwań spekulacyjnych, filozofja polska dobrze się zasłużyła i umiejętności w ogóle i literaturze swojskiej. Lubo nie wierzymy, by jakaś filozofja słowiańska, filozofja czynu, miała być wyłączną własnością Słowian a bliżej Polaków, lubo nie zdobyła so-

bie tego np. stanowiska, co filozofja Greków i Niemców, tak jednak, jak ją dziś widzimy, stanowi piękny konar w rozwoju drzewa filozoficznego. By zaś filozofja w przyszłości nie zajęła u nas należytego jej znaczenia, by nie miała zaświecić rzetelnym mądrości ogniem, tego bynajmniej nie przeczymy; — owszem przy budzącem się życiu naukowem i zwrocie do poważniejszych studjów, filozofja może odegrać w pośród Polaków tę rolę, jaką już u Greków i Niemców odegrała; może wpłynąć na zmężnienie ducha narodowego, na zasilenie go innym pierwiastkiem, nieco pożywniejszym nad gawędy i powieści ulotne. Filozofja bowiem studjowana z całą sumiennością, dała całemu życiu wybitne piętno, charakter i moc do zwalczenia przygód i nieszczęść życia, ma więc oprócz teoretycznego, cel praktyczny, bo wychowanie ludzi z charakterem, z konsekwencyą w życiu i czynach, w piśmie i obcowaniu — a takich ludzi najmniej mieliśmy. Dalej wszystkie inne nauki bez filozofji ślepe są, bo nie mają oka, obejmującego ogół tych członków składających organizm umysłowości. Teologja staje się hierologją, prawo jurysteryą, historya kupą faktów bezmyślnych — słowem, ogół wiedzy paczy się i zamiast pożytku, klęski na ludzkość sprowadza. Ale i filozofja, jeżeli ma być tem, czem być powinna t. j. nauczycielką życia i okiem całej wiedzy ludzkiej, zrzec się powinna pajęczych abstrakcyi, rozprawiania o niczem, szematyzmu i konstruowania tak natury jako i dziejów ludzkich *a priori*, lub też stawiania prawdopodobieństw, a często chimerycznych utopji w miejsce prawd koniecznych, bądź czysto z rozumu wywiedzionych, bądź z doświadczenia zaczerpniętych.

W końcu pozwalamy sobie wypowiedzieć, jeżeli nie projekt, to — życzenie!

Niechaj pracujący u nas nad filozofją nie kuszą się koniecznie o nowe systemy i posunięcie lub wypowiedzenie ostatecznego słowa filozofji; dość będzie z nas tymczasem rozpoznać, zrozumieć lub uprzystępnić zdobyte już prawdy tym, którzy nie są wtajemniczeni we wszystkie labirynty myśli spekulacyjnej. Dążeniem naszego wieku jest: popularyzować wszystkie nauki; bo na cóż się przydadzą, jeżeli tylko kilku wybranych, jak skąpcy między sobą, dzielić się będą skarbami wiedzy?

A więc wykład przystępny, język jasny, nie suchy i pedancki winien przemawiać z pism czasowych i książek uczonych; niechaj wysokie prawdy staną się także własnością maluczkich i na nas pracujących braci młodszych. Filozofja raz przecie powinna szkołę (scholastyka) porzucić, a życie spółeczne przedmiotem swoim uczynić; szkoła nie wszystkim przystępna — a prawda wszystkim potrzebna. Szerzenie więc prawdy we wszystkich kierunkach środkami, jakie są pod ręką, dążenie do istotnego oświecenia zgarbionych pod nawałem pracy rzesz ludu, emancypacya jego z pod ojczymskiej ręki ochmistrzów, — oto zdaniem naszem cel filozofji nietylko polskiej, ale wszelkiej. Teorya filozoficzna dawno już skończona; nie wiele dziś jej dodać można: ale praktyka szeroka i niewyczerpana; do niej więc, do stósowania prawd osiągniętych, rękę przyłożyć należy, a wówczas filozofowie staną się dobroczyńcami ludzkości.

Filozofowie.

1) **Gołuchowski Józef**, przedstawia u nas szczególnie Schellinga (którego był uczniem), lubo nie w pierwotnej jego postaci, gdy był dzielnym filozofem, lecz z ostatniego peryodu, kiedy popadł w mystykę i został mytologiem, gdy zaczął pisać Objawienia. — Pierwszą pracą Gołuchowskiego, znaczniejszą napisaną w pierwotnym duchu i kierunku Schellinga, jest niemieckie dzieło: „*Die Philosophie in ihrem Verchaeltnisse zum Leben ganzer Voelker und einzelner Menschen*". (Stósunek filozofji do życia pojedyńczych ludzi i do żywota całych narodów) — które nie jest wprawdzie estetycznej treści, ale przedstawia niejako filozofję po pierwszy raz, pod względem jej ważności, narodowi, i z tej wysokości, do jakiej się podówczas wzniosła, czyli właściwie, jaką wówczas uzurpowała. Już tu występuje mystyczny pierwiastek; autor rozważa wartość filozofji dla jednostek i państw całych i zbija trywialne, a do dziś dnia powtarzane zarzuty, jakoby filozofja była bezużytecznem szperaniem. Otóż wychodząc z tej zasady, iż wszystkie umiejętności powstały z potrzeby, jaką uczuwał ród ludzki do zaspokojenia swojej tęsknoty, obracającej się wszędzie za Bó-

stwem, Jednem i Wiecznem, mówi: „że wszelkiej filozofji za podstawę służy ta idea, by nie poprzestając na zdobyczach pojedyńczych umiejętności i śledzących za boskim pierwiastkiem, wszystkie razem ująć niby pojedyńcze promienie i pierwotne źródło wszelkiego światła, *wszystko w Bogu uglądać* (upatrywać). Bóg zaś ze swej strony chce się dać poznać człowiekowi, okazując mu wszędzie swoje ślady, chce go tak Sobą wypełnić, iżby, gdziekolwiek się znajdzie, cokolwiek przedsięweźmie, nie tracił Bóstwa z oczu; a kiedy człowiek zwyczajny, tylko rzadko tęsknotę za Bóstwem uczuwa, to przeciwnie filozof usiłuje to życie nieskończone, z Wszystkości wiejące, uczynić swym przedmiotem, by go ciągle używać. A tak filozofję trzeba pojmować w Idei. — Aby Bóstwo ujrzeć, trzeba całość wszechświata w jego harmonji rozwiązać; tego żadna księga nie nauczy, żadna abstrakcyjna spekulacya tego życia wiecznego nie ujmie; precz więc do trupiarni z książkowym pyłem! Ku temu trzeba mieć oddzielny talent; można ciekawemu słabą wskazówkę i radę dobrą udzielić, drogę mu wskazać — ale owej miłości głębokiej, która wszędzie bez zmęczenia Bóstwo ugląda, tego oka wewnętrznego (das kunstvolle Auge), które we zmroku Natury, gdzie się zwykle śmierć widzi, największe cuda życia spostrzega, tego nikomu dać nie można, a do tego właśnie wszelkie gruntowne zrozumienie filozofji należy." To oko kunsztowne, widzące Bóstwo, nie jestże-to bezpośrednia wiara mystyków?— Od wydania tego dzieła, Gołuchowski w przeciągu całego życia nie pisze nic — nie ma prawie żadnego stósunku z duchowem życiem narodu, nie wpływa ani na dzieła poważne, ani na pisma czasowe; aż dopiero na schyłku życia, w ostatnich latach wziął się do napisania dzieła, które u nas jest epokowem i na którem właściwie kończy się u nas filozofja. W dziele tem p. t.: „*Dumania nad najwyższemi zadaniami człowieka i rodu ludzkiego*", przechodzi autor popularnie najprzód wszystkie systemata filozoficzne, nietylko niemieckie, ale możnaby powiedzieć, i dawniejsze o tyle, o ile z nich systemata filozoficzne niemieckie początek swój biorą. Część Isza „Dumań" ma na celu okazanie na filozofji niemieckiej negatywnej strony rozumu, który wszystko burzy, krytykuje, a nic organicznego sam nie stawia. Smutna-to rzecz, kiedy filozof z powoła-

nia, sam grób kopie filozofji, obudzając nieufność do rozumu. Co do samego przedstawienia rozwoju filozofji niemieckiej, nie podobna nic zarzucić Gołuchowskiemu; znać człowieka, który sam czytał, zastanawiał się, który przechodził w poprzek i wzdłuż ocean spekulacyi Niemców, i zdaje z niej sprawę, jako wtajemniczony znawca. Część ta dzieła, może być czytaną z prawdziwym pożytkiem przez filozofów i nie-filozofów. Wszakże autor nie przestaje na tem, i postępuje w filozoficznym wykładzie do opisania kategoryi, których jest cztery: ilość, jakość, stan i stósunek. W tych czterech formach porusza się wszystko; bez odniesienia się do tych czterech form, nie można ani o żadnej rzeczy pomyśleć, ani wyobrazić jej sobie, a wyższe pojęcia, do których się te cztery formy odnoszą, są pojecia: przestrzeni i czasu. W wykładzie tych kategoryi i pojęć, wykazuje Gołuchowski, że te wszystkie kategorye nie wystarczają jeszcze, bo wszystkie moralne kwestye, ważne dla człowieka i ludzkości, odnoszące się do duchowego życia, nie znajdują ani żadnego rozwiązania, ni klucza dla siebie w tych formach nagich, zimnych i abstrakcyjnych. On tedy organizuje niejako po Kancie nową logiczną kategoryę, odpowiednią dla duchowej i moralnej strony człowieka, tak jak tamte są odpowiednie dla rzeczy tyczących się przestrzeni i czasu. Tą piątą kategoryą wedle Gołuchowskiego jest miłość; podług tego tedy stawia on Chrystusa w środkowym punkcie dziejów i przedstawia w nim wzór miłości najczystszej; okazując, jakie dzieje były przed Krzyżem a jakie po Krzyżu, wywodzi z tej kategoryi miłości cały plan boży, całe dzieje stworzenia i odkupienia człowieka. W ten sposób rozwięzuje — chociaż niedostatecznie— kwestye, których filozofja niemiecka nie rozwiązała. — Tego jednak, cośmy powiedzieli o części pierwszej, trudno powtórzyć o drugiej, mającej stanowić rozwiązanie najwyższych zagadnień: osobowości Boga i nieśmiertelności człowieka. Tu bowiem autor przyjmuje gotowe prawdy, jak je religja chrześciańska przechowała, naciąga rozumowania swoje do nich, poddaje im swój rozum i postępuje raczej jak teolog, aniżeli jak samodzielny filozof. — Chociaż jednak kwestye podług nas nie zostały zadawalniająco rozwiązane, dzieło przecież dla czytelników, szczególnie uczących się, może przynieść jaką-taką ulgę

w wątpliwościach religijnych, co do poruszanych tam zagadnień. Język czysty i jasne myśli czynią przystępnem czytanie „Dumań“ nawet dla mniej wtajemniczonych w rozwój myśli filozoficznej.

Życiorys. Urodził się 11 kwietnia r. 1797 we wsi Łączki w Galicyi. Początkowo kształcił się w rycerskiej akademji Terezyańskiej w Wiedniu, gdzie się oddawał przeważnie matematyce, a owoc swych młodzieńczych studjów wcześnie ogłosił w matematycznem dziełku: „O wpływie matematyki na wykształcenie człowieka“ (Ansicht des Einflusses der Mathematik auf die Bildung des Menschen). Następnie na uniwersytecie warszawskim ukończył kurs prawa i administracyi ze stopniem magistra (r. 1820), i jakiś czas wykładał prawo Natury w liceum warszawskiem. R. 1821 strudzony nadzwyczajnie pracą, częścią dla odpoczynku, częścią dla kształcenia się, udał się naprzód do Paryża, a potem do Niemiec. W tym czasie uniwersytet wileński ogłosił konkurs na katedrę filozofji; Gołuchowski napisał obszerną rozprawę po polsku na temat: „Zasady logiki, matematyki i filozofji moralnej“, którą fakultet filozoficzny przyjął i autora na profesora wezwał. Nim jednak nadeszło z Petersburga rządowe potwierdzenie, Gołuchowski wiedziony popędem filozoficznym i szeroką pod ten czas sławą Schellinga, udał się r. 1822 do Erlangen w Bawaryi, by posłuchać uwielbianego filozofa. Szacunek, jaki Schelling miał dla młodego Polaka i jego zdolności, rozbudziły w Gołuchowskim rzetelną przyjaźń i równy szacunek dla koryfeusza spekulacyi niemieckiej, co się przebija z dedykacyi dla niemieckiego filozofa, pisma: „Die Philosophie.“ — Kiedy w r. 1823 objął katedrę filozofji w Wilnie, młodzież i co światlejsza publiczność, z zapałem garnęła się do słuchania młodego jeszcze, a już głośnego w kraju profesora. Wykład ten atoli trwał tylko do r. 1824. Później usunął się Gołuchowski na wieś, a ożeniwszy się r. 1830, osiadł w dziedzicznej majętności Garbacz w Opatowskiem, gdzie poświęcał czas wolny od zajęć ekonomicznych, filozofji. W r. 1842 wydrukował w „Bibliotece warszawskiej“ list do Morawskiego, w którym spór między wiarą a wiedzą rozbiera. R. 1846 ogłosił w języku niemieckim mowę, jaką miał w Berlinie z powodu uczty danej przez niego na obchód urodzin

Schellinga. W r. 1852 wydał w Krakowie znakomitą rozprawę: „Światowość w stósunku do obyczajów uważana“. Często czynił wycieczki po Francyi, Niemczech i Holandyi w celach naukowych, a z każdej podróży przywoził nowy zapas wiadomości, które do potrzeb kraju umiejętnie zastósować potrafił. — Umarł 2 kwietnia r. 1858.

Wydawnictwo. „Ansicht des Einflusses der Mathematik“ w Wiedniu r. 1816. — „Zasady logiki“ r. 1821. — „Die Philosophie“ w Erlangen 1822. — „Światowość“ w Krakowie r. 1852. — „Dumania“ wyszły dopiero po śmierci autora w Wilnie 1861; rozbierała je Eleonora Ziemięcka w swych „Studjach“ w Wilnie r. 1862.

2) **Wiszniewski Michał**, wydał dzieła treści filozoficznej p. t. „*Bakona metoda tłumaczenia natury*“, gdzie wyłożył i przydał wiadomość o Sędziwoju, chemiku polskim. W przedmowie do tego dzieła wyłożył autor treściwie swój systemat filozofji, a w ostatnim najważniejszym rozdziale pokazuje, iż filozofja natury Schellinga jest udoskonaleniem, dalszem rozwinięciem metody Bakona. Chociaż to dzieło poświęcone jest wykładowi cudzej metody, ma jednak cechę oryginalności. W pracy Wiszniewskiego są wskazane punkta, gdzie się nauka przyrodzenia Bakona przecina z nauką starożytną. Przykłady, któremi mistrz Werulamski swoje założenie popierał, są tu zastąpione nowemi, bardziej z potrzebą naszą zgodnemi, sam zaś język filozoficzny w „Novum Organon“ przyćmiony jeszcze urokiem scholastycznym, tu się wyjaśnił i ozdobną nawet przywdział szatę. Dzieło to jest pierwszą książką po polsku napisaną o filozofji. — Ciekawe jest także Wiszniewskiego dziełko: „*Charaktery rozumów ludzkich*“, gdzie autor rozłożywszy rzecz swoją na siedm rozdziałów, podaje chrakterystykę umysłowej natury człowieka, we wszystkich odcieniach i kształtach, trafnie, z natury, po malarsku, dobierając przykładów z życia i historyi. Wszystkie charaktery, ich zalety i wady tak są odrysowane, że zdają się żywcem z natury być zdjęte, i w rodzinnej postaci przeniesione na papier. Nie wiadomo, dla czego autor pominął różnice umysłowe, pochodzące z różnicy wieku: pędzel jego byłby tu znalazł wiele pięknych rysów, godnych umieszczenia w obrazie charakterów umysłu ludzkiego. — Ży-

jące charaktery to mają w sobie właściwego, że ich myśl ogólna objawia się w najrozmaitszych szczegółowych rysach, które ich indywidualność stanowią; charakter jest tylko duszą, ogniskiem, w którem wszystkie te promienie koncentrują się w jedność. W dziełach tego rodzaju najtrudniej jest utrafić środek, żeby zamiast żyjących charakterów, nie malować martwych abstrakcyi, albo samych szczegółów bez jednej ogólnej myśli. Autor odgadł ten środek prawdziwie artystowskim zmysłem. Jego obrazy nie wyglądają (sam się tak wyraża) jak pomalowane figury woskowe,— jest w nich prawda, poezya i życie.— W pierwszym rozdziale kreśli Wiszniewski głupstwo i rozmaite jego odcienia; w drugim przechodzi niedoskonałości rozumów; trzeci rozdział poświęcony jest rozsądkowi; w czwartym kreśli charakterystykę dowcipu; w piątym rozumu; w szóstym głów zapalonych; a w siódmym opisuje to, co z przymiotów umysłowych jest najwznioślejszego—*jeniusz.* — Wszędzie ta sama trafność w anatomji zjawisk umysłu, głęboka znajomość wewnętrznej natury człowieka i rzadki dar tłumaczenia się jasno, mocno i pięknie. Po mistrzowsku skreślony jest obraz młodego zapaleńca, dla którego tajemnicze nieskończoności uczucie, zniszczyło kwiaty ziemskiego życia. Ta *werterowska* choroba, ta protestacya ducha przeciwko ciasnym rzeczywistości szacunkom, zwykle najpiękniejsze dotykająca umysły, musi mieć głębszą, w naturze człowieka utajoną przyczynę, aniżeli czytanie romansów. —Rodowód sceptycyzmu, charakterystyka spekulacyjnego rozumu Kanta i malarskiego geniuszu Rafaela, należą do najpiękniejszych epizodów tego dzieła. Autor rzadko stanowczo objawia swoje zdanie o filozofji; wszakże z tego, co napisał w tym przedmiocie, wnosićby można, że stanowisko jego jest eklektyczne. Nie potępia bezwzględnie spekulacyi, ale chce, żeby się na doświadczeniu opierała. Tylko co do wrodzonych wyobrażeń i granic wiedzy, wyraźnie się trzyma Wiszniewski systematu Kanta. — Prócz tego dla pożytku kształcącej się młodzieży napisał: *„O rozumie ludzkim, jego siłach, przymiotach i sposobach kształcenia.“*

Życiorys. Patrz wyżej przy dziejopisarzach.

Wydawnictwo. „Bakona metoda“ w Krakowie r. 1834. — „Charaktery rozumów“ tamże r. 1837 i 42.— „O rozumie ludzkim“ w Warszawie 1848.

3) **Kremer Józef** jest może najwytrwalszym i najwierniejszym uczniem szkoły Hegla, którego cały system odtworzył z niesłychaną mozołą i oddał w języku naszym; w niektórych jednak lubo ważnych punktach odstępuje od nauki swego mistrza. Metodę oraz djalektyczny sposób zatrzymał autor tak, jak w niemieckiej filozofji, a mianowicie w Heglu, takowe zastał — ale odrzuca czcze a zawikłane rozprawianie nowej scholastyki, i pięknym oraz jasnym językiem wyłożył najtrudniejsze i najoderwańsze rozumowania. Dowodem tego najcelniejsze Kremera dzieło p. t.: „*Wykład systematyczny filozofji, obejmujący wszystkie jej części*“, które pierwsze daje nam dokładne pojęcie o filozofji tegoczesnej za granicą uprawianej, z tą wszakże dla nas korzyścią, iż jest oczyszczoną z wszelkich plew panteizmu, jakie tamtą oszpeciły. „Wykład“ ten obejmuje: fenomenologję, logikę, filozofję natury i filozofję ducha. Tutaj autor wynosi tę zdobycz z filozofji heglowskiej, że ją posuwa o jedno ogniwo wyżej i na szczycie piramidy tejże filozofji stawia pojęcie osobistości Boga. Różnicę, jaka zachodzi między *Heglem* a *Kremerem*, spostrzegamy już w „Logice“, o ile można gruntownie i konsekwentnie przeprowadzoną. Jakoż porównywając logikę niemieckiego filozofa z logiką naszego uczonego, spostrzegamy oprócz niektórych zmian, przeprowadzenie idei bezwzględnej w osobę bezwzględną, świadomą siebie, na co autor po kilka razy zwraca uwagę czytelnika. Konieczność nowej pełniejszej kategoryi nad ideę bezwzględną, wywodzi autor ztąd, iż duch poznający ideę bezwzględną raz widzi się z nią w jedności, drugi raz ma ją za swój przedmiot, czyli odosobnia się od niej, a tak rodzi się potrzeba stopnia, gdzieby już nie było takiej różnicy, gdzieby duch zrodził sam z siebie ideę bezwzględną, jak sam także bewzględny i osobowy. Wymaga tego doskonałość pojęcia — jestto konieczność metafizyczna. Autor powiada dalej, że filozofje i logiki zatrzymujące się na idei bezwzględnej, nie są ukończone w sobie, że ściskają mrozem serce, że są ułomkiem, nie systematem zamkniętym w sobie; że są przybytkiem mądrości ludzkiej nie dobudowanym, braknie im kopuły, promienia z góry. Ale dodajmy, że owa kopuła nie płynie z tą konsekwencyą, by każdego zmusić do uznania swej bytności — a co się nie da wywieść w ten sposób, nie

jest filozofji przedmiotem. Filozofja, jeżeli nie chce wyrodzić się w mystykę, niech to tylko uprawia, co rozum pojmuje, resztę niech innym naukom zostawi, bo celem jej nie włada wmówienie, zapewnienie (assertio), lecz przekonanie, podbicie najbardziej upornego umysłu. Kremer też tego nie żąda i nie myśli tamować swobodnego rozwoju rozumowi, bo gorącym jest zwolennikiem niezależnej myśli, a to właśnie wielki mu zaszczyt przynosi. Nie chwali się — jak Trentowski, że już ostatnie słowo filozofji wypowiedział, że znalazł to, czego tysiące szukało napróżno, lecz z prawdziwą i godną filozofa skromnością, pod sąd czytelnika wywód swój oddaje. Kto się nie zgodzi z nim, tego nie potępia z góry, nie nazywa robakiem. — Mimo niektórych innych usterek i dziwnych nieraz poglądów autora tak w logice jako i w filozofji ducha objawionych, uważamy „Wykład“ dotąd za najlepszą książkę podręczną tak dla uczących się, jak i dla wykładających filozofję. Język czysty, często ozdobny, jasność, światłość w wykładzie, czynią dzieło jego prawdziwą ozdobą literatury. — W *„Rozprawach filozoficznych“*, zawierających zasady logiki, filozofji, natury, antropologji i fenomenologji, skreślił autor ogólny obraz filozofji reprezentowanej przez szkołę berlińską, a bliżej Hegla jej założyciela. Na polu estetyki najgłówniejszą rolę grają *„Listy z Krakowa“* Kremera, z których pierwszy tom mówi o *„Ogólnych zasadach Estetyki“*, drugie dwa tomy traktują *„Dzieje artystycznej fantazyi“*. W pierwszej części porusza taki przedmiot, jak sztukę we wszystkich jej stósunkach do zmysłów, rozumu, uczuć, natury, z czego znowu wyprowadza ideał i pokazuje, jak się tworzył w różnych czasach i narodach. W „Dziejach fantazyi“, przesuwa przed czytelnikiem wszystkie jej dziwy przebiegając starożytne Chiny, Indye, Egipt, Assyryę, Persyę, Ludy Mahometańskie, klasyczną Grecyę i Rzym, Średnie wieki i wiek Reformy. Tutaj wystąpił Kremer jako pierwszy stronnik filozofji i wydał treściwy i przystępnie ułożony rys filozofji Hegla; według tego stanowiska obrobił także estetykę. Jeżeli estetycznej treści odpowiadać powinna forma estetyczna, „Listy“ Kremera są w zewnętrznem opracowaniu swojem najpiękniejszą formą dla pięknych przedmiotów. Stylowe obrazy autora można postawić obok arcydzieł sztuki malarstwa. Wytworna

niby gotycka architektonika całości i rzeźbiarska wydatność rysów, zdobi peryody i ustępy pojedyńcze, a dziwna harmonja wyrazów wdzięcznie przypada do słuchu. Dzieło w ogóle poważnej i wielkiej treści, napisane jest w sposób nader przystępny i ujmujący. — Wszystkie inne jego pisma i rozprawy jak: „Rys fenomenologji ducha“, „O epoce, w której rozkwitła sztuka bizantyńska“, „Kilka słów o Szyllerze i dziewicy Orleańskiej“ itd. — są pełne zasług i zalet, dziwnie przepysznego i bogatego (częstokroć zbyt przesadnego) języka i stylu pełnego obrazów kwiecistych, tak iż zdaje się, że całe fontanny kwiatów spadają niekiedy; że pojąć zaledwie można, aby człowiek tak ściśle rozumny, tak zimno rozumujący, zachował tyle jeszcze świeżości i mógł znaleść upodobanie w wysnuwaniu czarodziejskich obrazów poezyi. — Ostatniem dziełem Kremera jest *„Podróż do Włoch“*, obejmująca: *„Historyę sztuk pięknych wedle pomników we Włoszech“*. —

Kremer jest właściwym u nas oryginalnym twórcą filozoficznej terminologji, w której poszedł za dawniejszymi naszymi pisarzami, mianowicie za Petrycym.

Życiorys. Urodził się r. 1806 w Krakowie. Początkowe nauki pobierał w gimnazyum; r. 1823 przeszedł na akademję jagiellońską, gdzie po ukończonych studjach, zyskał stopnie obojga praw i filozofji. Następnie zwiedził uniwersytety: berliński, gdzie słuchał Hegla, heidelbergski i paryzki, gdzie znów Guizot rozgłośnego używał imienia. Z Francyi udał się do Londynu, zkąd w r. 1830 wrócił do kraju i w trzy lata został asesorem trybunału w Krakowie; ale ponieważ prawnictwo nie miało dlań pociągu, rzucił więc ten zawód, a oddał się głównie filozofji i utrzymywał przez jakiś czas prywatny pensyonat w Krakowie. R. 1837 otworzył zakład wychowania młodzieży i kierował nim przez lat 10. W r. 1847 zaczął jako zastępca wykładać filozofję na wszechnicy jagiellońskiej, a w trzy lata otrzymał katedrę rzeczywistego profesora, i takową do dzisiaj godnie piastuje.

Wydawnictwo. „Rozprawy filozoficzne“ w „Kwartalniku naukowym“ w Krakowie z r. 1835—36. — „Kilka słów o Szyllerze“ r. 1844. — „O epoce bizant. szt.“ w „Dodatku do Czasu“ r. 1856. — „Listy z Krakowa“ tom I. w Krakowie

r. 1843, tom II, III i IV w Wilnie r. 1855. — „Rys fenomenologji“ najpierw w „Kwatalniku naukowym“ r. 1836, później oddzielnie r. 1837. — „Wykład systematyczny filozofji“, tom I w Krakowie r. 1849, tom II w Wilnie r. 1852. — „Podróż do Włoch“ w Wilnie r. 1859—64, w 5 tomach.

4) **Libelt Karol** jest jednym z najznakomitszych szermierzy na polu filozofji i można mu nawet przyznać, że jest jednym z najoryginalszych badaczy. Zgłębił on najdokładniej całą sferę filozofji niemieckiej; ale przeszedłszy ją, stanął w końcu i osądził, że według naszych usposobień i wymagań naszego społeczeństwa, musi filozofja inny przyjąć kierunek. W dziełach swych filozoficznych postawił on dziesięcioro wymagań od filozofji słowiańskiej. Nazwał to *dekalogiem* słowiańskim i powiedział, że filozofja odpowie dopiero wówczas powołaniu swojemu u nas, jeżeli te kwestye rozwiąże. Dekalog ten jest przez Libelta krótko bardzo sformułowany, ale jest właściwie zadaniem największem, jakie ktokolwiek u nas filozofji postawił — jest on w badaniach naszych filozoficznych i w historji filozofji u nas zwrotnym niejako punktem i chwilą, w której Libelt zakreślił sferę dla przyszłej filozofji i gdzie wypowiada, czego się po niej domaga. Są tam myśli wcale niepowszednie i bardzo wielkie zadanie przypada dla filozofji, jeżeli ma odpowiadać temu, co jej nasz uczony założył. Wszakże u nas stało się inaczej. Właściwie, kiedy Libelt postawił i uczuł prawdę tych kwestyi, było niejako powołaniem jego wprowadzić je do umiejętności i obronić całym arsenałem filozoficznego rozumu. Tego jednak nie uczynił on dotąd, ale myśl jego (jakżeśmy to wyżej powiedzieli), stała się dla wszystkich głów wielkich, pracujących na tem polu, bodźcem i wydała piękne w następstwach owoce. — W dziele „*Filozofja i krytyka*“ ocenia autor po krótce najnowszą filozofję niemiecką, począwszy od Kanta aż do Hegla, oraz wskazuje, iż mistycyzm pojawiający się w polskich początkujących filozofach (Bochwic, Królikowski Ludwik), jest punktem przejścia do czystej filozofji narodowej. Główną myślą Libelta jest dowiedzenie niekompetencyi rozumu, do pojęcia Boga i osobowości ducha, jako prawd najważniejszych w każdej filozofji, bo rozum jest natury krytycznej, nic postawić niezdolnej. „Człowiek ma trzy kardynalne władze bę-

22*

dące żaglami jego ducha: rozum, wyobraźnię i wolę. Pierwsza i trzecia służyły dotąd filozofji za punkt wyjścia i zrodziły filozofję rozumu i woli (moralności i obyczaju — prawa i td.). Realizm i idealizm do ostatnich czasów dzieliły myślicieli filozoficznych — zlać ich nie było podobna — otóż teraz wyobraźnia, jako matka form i kształtów, posłuży za ten most łączący dwa bieguny wszechistnienia; ona pośredniczy między rozumem i wolą, ona tylko zdoła dać filozofji nową siłę". — Autor nie wypiera się rozumu, ale go lekko ceni jako radykalistę i burzyciela. Że zaś wyobraźnia po nowomodnemu zowie się umem, więc i system ochrzcony został *„Systemem umnictwa, czyli filozofji umysłowej"*. Libelt chce być w swej filozofji chrześcianinem, a bliżej katolikiem; idzie mu o ocalenie od panteizmu osobowości Boga w Trójcy i nieśmiertelności żywota ducha osobowego; jednak równie jak Trentowski nie dopiął tego, boć chrystyanizmu cały świat nie może pojmować, jak filozof opierający się na pomysłach innego filozofa. Dostało się tedy Libeltowi mimo jego arcychrześciańskiej barwy, niejedno, czegoby się był uchronił, gdyby nie naciągał swej filozofji od dogmatyki. — W dziele: *„Estetyka czyli umnictwo piękne"*, opracował Libelt filozofję sztuk pięknych, a raczej spolszczył w znacznej części pomysły filozofów i estetyków niemieckich (Fischer), lubo z właściwym sobie talentem i jasnością. W ogóle forma estetyczna dzieł jego, jasność, obrazowość, głębokie zdania i pomysły, przynoszą istotny zaszczyt filozofji polskiej, tem większy, że Libelt pragnął popchnąć filozofję dalej, wprowadzając do niej nowy pierwiastek i zbudował piękny system.

Życiorys. Urodził się 8 kwietnia r. 1807 w Poznaniu z niezamożnych rodziców. Ojciec go wcześnie odumarł, a młody Karol o sierocym prawie chlebie odbył nauki w gimnazyum poznańskiem. R. 1826 udał się na uniwersytet berliński, gdzie utrzymywał się z uczenia drugich. R. 1828 otrzymał w Berlinie w nagrodę złoty medal za ocenienie ducha prac Spinozy. Studjując obok filologji i matematyki, szczególnie filozofję, stał się gorącym zwolennikiem swego profesora Hegla i już w r. 1830 napisał rozprawę: „De pantheismo in philosophia", w skutek której otrzymał stopień doktora filozofji. Będąc w Berlinie, założył tamże „Towarzystwo biblio-

teki polskiej“, które się po dziś dzień między młodzieżą polską uniwersytecką utrzymuje. W r. 1830 podróżował po Niemczech i Francyi, lecz przy końcu tegoż roku, kiedy wybuchło powstanie w Królestwie Polskiem, pospieszył do Warszawy, wstąpił w szeregi narodowe i jako prosty ochotnik walczył pół roku; w odwrocie do Austryi otrzymał krzyż srebrny i stopień podporucznika artyleryi. Wróciwszy do Księstwa Poznańskiego, osadzony został przez rząd pruski w więzieniu w Magdeburgu. Wypuszczony na wolność, ożenił się z Antoniną Jaworską i objął dzierżawą wieś Olejno w powiecie średzkim; lecz wkrótce, bo w r. 1834 stracił żonę i dziecię. W następnym roku pojął w powtórne małżeństwo Maryę Szuman, a mieszkając na wsi obok gospodarstwa, oddawał się wciąż naukowości, szczególnie w dziedzinie filozofji, a rozprawami swemi zasilał wszystkie prawie ówczesne pisma peryodyczne i zbiorowe. Rozprawy te później razem zebrane, wyszły p. t. „Pisma pomniejsze“. R. 1840, po śmierci króla Fryderyka Wilhelma III, w skutek amnestyi wrócił do Poznania, gdzie miewał przez półtora roku prelekcye publiczne estetyki i literatury niemieckiej. Później został zastępcą profesora fizyki i matematyki przy gimnazyum niemieckiem w Poznaniu, ale po dwóch latach rząd pruski odjął mu tę posadę, a nawet zabronił utrzymywać uczniów na pensyi. R. 1846 należąc do głównych działaczy w ruchu patryotycznym, dostał się znów do więzienia i siedział w Poznaniu, Sonnenburgu i Moabicie. Ztąd wydał dzieło pod tyt. „Dziewica Orleańska“, ustęp z dziejów Francyi. R. 1848 wydostał się z więzienia, a w następnym roku założył z Berwińskim Ryszardem pismo polityczne: „Dziennik polski“, które po roku rząd zabronił wydawać. Pod ten czas uniwersytet jagielloński ofiarował Libeltowi katedrę filozofji, lecz mąż ten zajęty życiem publicznem w Wielkopolsce, zmuszony był odmówić. Był on członkiem „Komitetu polskiego“ w Berlinie, następnie „Komitetu narodowego“ w Poznaniu; brał udział w reorganizacyi Wielkopolski; działał jako komisarz przy jarosławskiej konwencyi i jako członek „dyrekcyi ligi polskiej“; na kongresie słowiańskim w Pradze przewodniczył sekcyi polsko-szląskiej; jako deputat w parlamencie niemie-

ckim w Frankfurcie n. M. założył tam protest przeciw wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Niemiec. Od lat przeszło dziesięciu posłuje wciąż na sejm pruski w Berlinie, gdzie przewodniczy kółku polskiemu; jest członkiem „Towarzystw naukowych“ w Poznaniu i Krakowie. Od kilkunastu lat mieszka we wsi dziedzicznej Czeszewie w Wągrowieckiem. W r. 1863 stracił żonę i syna Karola, który poległ w powstaniu narodowem w szeregach Jounga pod Brdowem w Konińskiem. Jedna jego córka jest za Józefem Łepkowskim, znanym archeologiem i profesorem przy uniwersytecie krakowskim.

Wydawnictwo. „Filozofja i krytyka“ wychodziła w Poznaniu od r. 1845—50. — „System umnictwa“ tamże r. 1857.— „Estetyka“ w Petersburgu r. 1854. — „Pisma pomniejsze“ 6 tomów w Poznaniu r. 1849—51. — „Dziewica Orleańska“ r. 1847,

5) **Trentowski Ferdynand Bronisław** najgenialniejszy, ale nie zupełnie samoistny przedstawiciel filozofji, nie stworzył dotąd właściwie żadnego systematu; z początku zawsze zdaje się być zwolennikiem Schellinga, a następnie przebiera cały arsenał heglowskiej dyalektyki i szermuje nim; z tej wysokiej zaś abstrakcyjnej sfery dociera nawet nieraz bardzo ostro do rzeczywistości powszedniej i wywodzi rzeczy i rady praktyczne, których w założeniu tych filozofematów niema. — Pierwsze dzieło swoje ogłosił po niemiecku p. t.: „*Zasada filozofji uniwersalnej* (Grundlage zur uniwersellen Philosophie); sama nazwa pokazuje, że Trentowski już wówczas nosił się z ideą, która następnie stała się *idea fixa* w jego systemie, t. j. że filozofję dotąd uprawiano jednostronnie, a mianowicie Romańskie ludy empiryę, realizm, a zaś Germańskie spekulacyę, idealizm; jego tedy jest uniwersalna, kojarząca te jednostronności. Dzieło to zrobiło mu rozgłos w Niemczech, ale ponieważ spotkał go zarzut panteizmu i-to ze strony ramychłe Niemców, dlatego na wstępie do dzieła: „*Wstępne badania nad filozofją natury*“ (Vorstudien zur Wissenschaft der Natur), spostrzegamy rozprawę o Bogu, mającą służyć za przejście od Stwórcy do stworzenia (Natury) i oczyścić jego filozofję nietylko z panteizmu, ale w ogóle z jakiejkolwiek formy religijnej niechrześciańskiej. Całe dzieło rozwijające filo-

zofję Natury, rozpada się na trzy części: w pierwszej autor szuka pierwiastku Natury, w drugiej przebiega jej kategorye, w trzeciej wskazuje prawa jej rozwoju. — Dotąd Trentowski pisał po niemiecku; — wprawdzie czuje on, że to nie przystało na obywatela, choćby na obcej żyjącego ziemi, zapominać macierzystego języka, jednak chcąc sobie wyrobić stanowisko wśród cudzoziemców, musiał z żalem niemiecką posługiwać się mową. Prosi więc niemieckiej publiczności o wzgląd w tej mierze, bo przed pięcią laty nie rozumiał nic po niemiecku, a nawet ani śnił o tem, by kiedy miał mówić lub pisać po niemiecku. Kraju zaś swego błaga, by się nie gniewał, iż nie w ojczystym pisze języku. „Byłbym tobie kochana ojczyzno użyteczniejszy, niż obcemu krajowi tak bogatemu w geniusze — ale któż panem swego losu?“ (są jego słowa). Jakoż, rzeczywiście w kraju wzięto Trentowskiemu za złe takie pokumanie się z nienawidzonymi Niemcami, i tu i owdzie powiedziano mu prawdę, by się nie zapominał, jeśli chce należeć do swoich. Rady i upomnienia skutkowały. Wkrótce ukazała się: *„Chowanna, czyli system pedagogiki“*, istny fajerwerk pośród bladej ówczesnej piśmienności. Dzieło to narobiło wiele chałasu w uczonym świecie literackim. Śmiałość poglądów, poetyczność i jędrność języka, dowcip, czasem sarkazm podobały się mianowicie młodzieży; ale starsi i rozważniejsi z przekąsem na to spoglądali. Inni znów, osobliwie z duchownego obozu, okrzyczeli Trentowskiego panteuszem, a jego „Chowannę“ za niebezpieczne wierze i obyczajom dzieło. Żadne pismo nie miało tylu przyjaciół i nieprzyjaciół — co już dowodem było jego niepośledniej wartości. „Chowanna“ jest zbiorem nieocenionych prawideł, świetnych myśli, śmiałych poglądów, oraz śmiesznych, często nie dających się pogodzić rozkazów i nakazów, dowodzących, że autor nie miał do czynienia z dziećmi, że pragnąc pogodzenia empiryi ze spekulacyą, a nawet to pogodzenie niby mając znalezione, stoi jeszcze w krainie spekulacyi. Nieszczęsna trójka wypacza nieraz zwyczajny i rozumny porządek w przedstawieniu i uszykowaniu władz człowieka, i czyni nieufnym czytelnika do przedmiotu, którego autor wciąż woła, że dotąd filozofji nie było, że on ją dopiero ludziom przynosi. — Jak wszędzie, tak i w „Chowannie“ grzeszy Trentowski rozwlekłością, drobieniem przed-

miotu, wycieczkami na pole innych umiéjętności, a zwłaszcza religji i polityki. Zyskuje wprawdzie przez to wykład na rozmaitości, barwności, ale traci na zwięzłości, jasności; zbyteczne uganianie się za poetycznością, archaizmami i neologizmami — oto ujemne strony formy dzieła. — Polityczna teorya Trentowskiego jest najsłabszą ze wszystkich jego pomysłów. W dziełku „*Stósunek filozofji do cybernetyki*“, po wyłożeniu zasad historyzmu i radykalizmu, autor daje nam teoryę rządu ze stanowiska swej filozofji. Tak np. wzorem rządu, jest rząd monarchiczno-konstytucyjny. Obok monarchy stoi prymas, ktorym jest hetman, naczelnik siły zbrojnej i sejm jako instytucya prawodawcza; gdyby król naruszył ustawę, naród wypowiada mu posłuszeństwo, a hetman otacza jego pałac i trzyma go w więzieniu; gdyby zaś hetman nadużywał swej władzy, czuwa nad nim sejm i usunąć go może. Ale, dodajemy, ten hetman ma po sobie siłę wojskową, którą może zagłuszyć i rozpędzić sejmujących! Jestto więc utopja, równie jak rzeczpospolita Platona. — Trentowski, ponieważ wszędzie stare z nowem kojarzy, więc też w dziele: „*Myślini, czyli całokształt Loiki narodowej*“, logikę swoją w tym duchu zbudował, zlewając Hegla z Arystotelesem, ale zatrzymał stare nazwy. Mimo-to, kto nie zna jego „Loiki“, niech się zabierze do niej, a nie pożałuje trudu; spotka tam nieraz rzeczy, o których mu się ani śniło. „Loikę“, ze wszystkich dzieł Trentowskiego, najwięcej cenimy.

System Trentowskiego jest świetny, atoli więcej sztuczny, niż trwały. Przypuściwszy, że fundamenta jego niewzruszone, trudno autorowi odmówić genialności, a przynajmniej wielkiego talentu. Jednakże, gdzie autor krytykuje filozofję dotychczasową, tam przedstawia się nadto jednostronnie i jest niesprawiedliwym względem tych, na których sam się wykształcił; gdzie mówi o sobie i swoich pomysłach, nie dość miarkuje samochwalstwa. — Trentowski chciał być naszym Kantem i popchnąć filozofję w ogóle o krok dalej — trudno powiedzieć, żeby mu się to udało. Jednakże zasługi jego dla filozofji polskiej są niepospolitej wartości; on obudził więcej ku niej interesu, wypracował kilka jej działów z wielkim talentem i słusznie stanowić może epokę w jej u nas rozwinięciu. — Trentowski

i Libelt ponoszą trud tworzenia słownictwa filozoficznego; ostatni szczęśliwszy od pierwszego, który wpadł w excentryczność słoworóbstwa i często dlatego jest niezrozumiałym.

Życiorys. Urodził się r. 1808 pod Warszawą. Początkowo kształcił się w szkole utrzymywanej przez XX. Pijarów w Łukowie, później przeszedł na uniwersytet warszawski. Następnie mianowany profesorem przy szkole w Szczucinie w Augustowskiem, uczył języka łacińskiego, historyi i literatury. Po r. 1831 udał się za granicę i uczęszczał jeszcze na uniwersytety w Królewcu, Heidelbergu i Freiburgu. Tutaj ogłosił swoje: „Grundlage“ i „Vorstudien“, co go wsławiło między Niemcami, tak iż potem łatwiej mógł się starać o posadę prywat-docenta przy uniwersytecie freiburgskim. W tym celu napisał rozprawę pro facultate legendi po łacinie pod tyt.: „De vita hominis aeterna“ (O życiu wiecznem człowieka), w skutek czego dozwolono mu wykładać filozofję. Po większej części przebywał w Niemczech. W r. 1848 był w Krakowie, gdzie miał publiczne wykłady. Obecnie jest docentem prywatnym filozofji przy uniwersytecie freiburgskim w Bryzgowie.

Wydawnictwo. „Grundlage“ wyszło r. 1837. — „De vita aeterna“ w Freiburgu r. 1838. — „Vorstudien“ w Lipsku r. 1840. Dzieła jego tłumaczono natychmiast na język polski. — „Chowanna“ w Poznaniu r. 1842. — „Stósunek filozofji do cybernetyki“ tamże r. 1843. — „Myślini r. 1844. — Prócz tego: „Demonomanja, czyli nauka nadziemskiej mądrości“ r. 1844 i 54. — Ogłaszał także liczne rozprawy w pismach peryodycznych „Rok“, „Orędownik“ i innych.

7) **Cieszkowski August**, potęgą samodzielnego umysłu, wyżej od wszystkich wyżej wymienionych filozofów stojąc, próbował przesięgnąć stanowisko ostatniej spekulacyi filozoficznej niemieckiej i jej ujemne strony wykazać. Dzieła swoje filozoficzne zaczął pisać po niemiecku, a później dopiero po polsku. — Najprzód ukazała się filozofja historyi, a raczej zarys takowej w małem co do objętości dziełku pod tyt.: „*Prolegomena zur Historiosophie*“, gdzie zapatruje się już na historyę w sposób różny od heglowskiego. Nie przyjmuje on podziału Hegla, który naznaczył historycznemu rozwojowi ludz-

kości, cztery epoki, nazywając je: wschodnią, grecką, rzymską i chrześciańsko-germańską, — ale wystawia inny, a mianowicie: że do Chrystusa upłynęła jedna epoka — po Chrystusie do nas druga — a w trzecią dopiero świat wstępuje. Zdaniem naszem podział przez Cieszkowskiego dziejów ludzkich jest przedwczesny; stósować kategorye myślenia do historyi, naznaczać jej drogi *a priori*, to trochę za śmiało, bo chociaż wierzymy, iż rozum bezwzględny włada światem zjawisk tak materyi jako i ducha, atoli któż nam zaręczy, że już dwa peryody dzieje ludzkości zawierają? może to dopiero jeden. Dopiero po skończeniu historyi, jeżeli się zjawi jaki Hegel, będzie umiał ją ująć w trójskładnię; przed tym czasem wszystkie pokuszenia będą mniej więcej genialnemi zarysami, ale organicznej całości nie złożą. Kto wie, czy za lat tysiąc jaki historyozof peryodów Cieszkowskiego nie weźmie za moment pierwszego peryodu? — Kiedy w r. 1841 dawny naszego uczonego profesor: Michelet ogłosił swoje odczyty „O osobowości Boga“ (Persönlichkeit Gottes) i „O nieśmiertelności duszy“ (Unsterblichkeit der Seele), Cieszkowski nie godząc się na pojęcia dwóch tych ważnych przedmiotów ze swoim nauczycielem, wydał pełną taktu i bystrych poglądów odpowiedź (Rundschreiben) pod tyt.: „*Gott und Palingenesie*“ (Bóg i Palingenezya), gdzie wypowiada wojnę wszystkim filozofom. Na pozór niema tam nic zaczepnego, list ten ułożony skromnie, jak programat ministeryalny; autor oświadcza, że jest parlamentarnym, przyjmuje kartę Hegla, jest więc dynastycznym; ale obok tego napomyka propozycye bardzo śmiałe; rzuca tu i owdzie słówka widocznie dobrze odważone i nie bez pewnego zamiaru; tłumacząc się tak zwanym u Niemców językiem spekulacyjnym, a koniecznie wymaganym w rozprawach tego rodzaju, zarzuca on filozofji niemieckiej, że nie umiała dotychczas zrozumieć co jest *jednostkowość*, *podmiotowość* i *osobistość*, a przeto nie była zdolną pojąć Boga i nieśmiertelności duszy; uderzył on odrazu w sam środek zadania, bo począł od Boga i duszy. — Równocześnie prawie ogłosił wyborną rozprawę o historyi filozofji, obejmującą rozwój szkoły Jońskiej, pod tyt.: „*Rzecz o filozofji Jońskiej*“. Przez długi czas potem nie odzywał się Cieszkowski na polu filozoficznem i więcej nachylił się ku ekonomji politycznej.

Dopiero w r. 1848 zaczął rozwijać dawniejsze swoje pomysły i filozofję praktyczną, biorąc za temat znaną modlitwę chrześciańską „*Ojcze nasz*". Pod tym tytułem ogłosił obszerniejszych rozmiarów dzieło, którego tylko pierwszy tom na świat się ukazał.

Cieszkowski stał na tak wysokim stopniu jako filozof, iż zarówno było mu pisać w którymkolwiek europejskim języku, a w każdym przyznano mu, że lepszych pisarzy od niego niema. Powodowany wszakże tą potrzebą, którą Libelt w „Dekalogu" swoim wyraził, odmienił ton w końcu. W „Historyozofji" swojej rzucił on myśli właściwe całej Europie i całej filozofji, ale w „Ojcze nasz" wyraził już myśli nam bliskie, uczucia i potrzeby narodu, nadzieje jego, i ztąd też ma „Ojcze nasz" jego tę pewną, poważną, religijną nawet, powiedziałbym stronę, ktora go na polu filozofji czyni odrębnem zupełnie zjawiskiem, i właściwem tylko u nas. Do prostoty pacierza sprowadził on najwyższe prawdy ludzkości.

Życiorys. Urodził się 14 Września r. 1814 na Podlasiu. Ukończywszy nauki na uniwersytecie berlińskim i zwiedziwszy główniejsze kraje Europy, powrócił do kraju. Tu czynnie wraz z innymi przykładał się do założenia pisma peryodycznego „Biblioteka warszawska". Po r. 1847 przeniósł się do Wielkopolski, gdzie dotąd mieszka i jako deputowany na sejm berliński, godnie reprezentuje narodowość polską W. Ks. Poznańskiego. Jest prezesem „Tow. Przyj. Nauk" w Poznaniu.

Wydawnictwo. „Prolegomena" w Berlinie r. 1838. — „Gott und Palingenesie" tamże r. 1842. — „Rzecz o filozofji Jońskiej" w „Bibl. warsz." r. 1841. — „Ojcze nasz" w Paryżu r. 1848. — Prócz tego: „O drogach ducha" w Roczniku „Towarz. Nauk, Poznań." t. II z r. 1863. — „De la pairie et de l'aristocratie moderne" w Paryżu r. 1844. — „Du crédit et de la circulation" tamże r. 1839.

7) **Hoene-Wroński**, tylko nazwiskiem pokrewny, ale uczuciem i celami daleki od swoich, na obcej ziemi i dla obcych pracując, kto wie (mówi historyk), czy nie najpotężniejszego umysłu pod względem spekulacyjnym i najoryginalniejszy co do filozoficznych pomysłów. Mało on znany polskim czytelnikom, bo po polsku nic nie pisał i o kraju zapomniał.

Ponieważ jednak dzieje powołują na swój sąd ludzi wszech języków i przekonań, więc i jemu, choć o nas zapomniał, poświęcamy krótką wzmiankę, jako człowiekowi, który w ogólnej historyi filozofji powinien znaleść miejsce i ocenę. — Pierwsze dzieło ogłosił Wroński pod tytułem: *„Problème fondamental de la politique moderne“*, które przesłał radzie ministrów Karola X, prosząc, by je pilnie czytano; ostrzegał rząd o blizkiem niebezpieczeństwie. Wkrótce potem wydał broszurę: 2) *Prospectus du Messianisme*, w której wskazał 21 punktów mających być podstawą nowej nauki. Filozofję swoją nazwał messyanizmem, jako zajętą przyszłemi losami ludzkości i w tej treści ogłosił dzieło, jeszcze nie ukończone pod tytułem: 3) *Messianisme, union finale de la philosophie et de la religion, constituant la philosophie absolue*, którego dopiero dwa tomy się ukazały: *„Prodrome du Messianisme, Révélation des destinés de l' humanité“* i *„Métapolitique messianique, Désordre revolutionaire du monde civilisé“*. „Prodrom“ rozwodzi się (mówi Trentowski) nad stanem ludzkości dzisiejszej, okazuje historycznie i filozoficznie zbliżające się przesilenie jej choroby, przedstawia antynomję społeczeńską, czyli walkę dwóch przeciwnych, przenikających całe życie tegoczesne stronnictw, wykrywa antynomji tej pierwiastki, wywodzi na scenę idące za nią skutki okropne, objawia messyanicznie historyczny bieg i ostateczne cele człowieczeństwa. „Metapolityka“ jest tylko (mówi ten sam filozof), rozwinięciem zasad „Prodromu“ i stósowaniem wyłożonej w nim nauki do społecznego stanu Francyi. Autor głównie rozprawia o zniszczeniu polityki, religji i filozofji przez nauki rewolucyjne we Francyi i całej Europie, o środkach zdolnych do zabicia rewolucyjnych zamachów, o celach państw, o warunkach nowego kierunku ludzkości, o tajemnicach Napoleona jakie mu powierzyła Opatrzność. — Trentowski słusznie nazywa filozofję Wrońskiego „planomanją“, tylko marzyciele kreślą drogi ludzkości naprzód na lat tysiące; sprawiedliwie jednak uważa Tyszyński, iż pomysły Wrońskiego były źródłem dla tych z naszych filozofów, którzy samodzielne stanowisko zająć usiłowali. — *Trentowski* i *Wroński* najwybitniej rysują się w rozwoju naszej filozofji, chociaż ostatni do nas tylko nazwiskiem należy i z powodu poli-

tycznych swoich mniemań, znienawidzonym został. Prócz tego zasługują na uwagę dzieła jego: 4) *Introduction à la philosophie des mathematiques;* 5) *Philosophie de l' Infini;* 6) *Philosophie de la Technie;* i inne.

Życiorys. Urodził się r. 1777 w Poznaniu z ojca budowniczego Hoëne. Już w 16 roku życia będąc oficerem artyleryi, odznaczył się przy oblężeniu Warszawy i pod Maciejowicami, gdzie wraz z Kościuszką w niewolę był wzięty. Po upadku Polski, Wroński nie mogąc już orężem swej ojczyznie służyć, udał się r. 1798 do Niemiec, gdzie się naukom, szczególnie zaś fizyce, matematyce i filozofji oddał. — W r. 1800 przerwała jego naukę na czas krótki podróż do Marsylji i Paryża, którą w celu ofiarowania swych usług jenerałom Kościuszce i Dąbrowskiemu przedsięwziął, z której jednak niebawem powrócił do Niemiec, do swych ulubionych naukowych badań. Po dziesięciu latach usilnej pracy, ukończył był Wroński wiele dzieł, dla których ogłoszenia do Paryża się udał. Tutaj zapoznawszy się z bogatym kupcem Arsonem, udzielając mu lekcyi matematyki i filozofji, tak go napoił swemi zasadami, iż tenże ofiarując mu swą przyjaźń, przyjął go do spółki majątkowej. Z Polski wzywał go do siebie Czartoryski, ale Wroński nie chciał się już rozstać z Arsonem i pozostał w Paryżu. Dalszy jego życiorys nie jest mi wiadomy.

Wydawnictwo. „Problème“ w Paryżu r. 1829. — „Prospectus“ tamże r. 1830. — „Prodrom“ r. 1831. — „Métapolitique“ r. 1840.

Prócz wyżej wymienionych, położyli także na polu filozofji lub krytyki ważne zasługi: 8) *Królikowski Ludwik;* 9) *Majorkiewicz Jan;* 10) *Bochwic Florjan;* 11) *Bukaty* (emigrant i czciciel Wrońskiego); 12) *Szczeniowski Tytus;* 13) *Żóchowski J.;* 14) *Ziemięcka Eleonora;* 15) *Tyszyński Alexander;* 16) *Jezierski F.;* 17) *Jakubowicz Maxymilian* († 1854); 18) *Choroszewski Michał;* 19) *Kozłowski Felix;* 20) *Łyskowski Ignacy* (z Warszawy); 21) *Borzęcki;* 21) *Bychowiec Józef Władysław* (ur. 1778, † 1845).

Lingwiści.

Za przykładem **Józefa Muczkowskiego**, który w swej *„Gramatyce języka polskiego“* (Poznań 1825; Kraków 1836 i 49; Petersburg 1860) w wielu miejscach rozwinął własne pomysły, poszło bardzo wielu gramatyków. Pomiędzy tymi na uwagę zasługuje **Henryk Suchecki** (profesor języka pol. przy uniwersytecie w Pradze, obecnie w Krakowie), który wydał kilka prac gramatycznych, tyczących się języka polskiego. Z tych *„Zwięzła gramatyka języka polskiego“* (1853), zasługuje szczególniej na uwagę, jak również ważna jego praca *„Przegląd form gramatycznych języka staropolskiego“*, będąca systematycznem studjum opartem na badaniach Smitha, Duńczyka autora gramatyki polskiej w niemieckim języku. — Pomijając oryginalne, dziwną terminologją i dziwniejszemi projektami odznaczone gramatyki polskiego języka: **Felixa Zóchowskiego**, (nauczyciela języka i literatury w instytucie szlacheckim w Warszawie) pod tyt.: *„Mównia języka polskiego“* (Warsz. 1852) i **Antoniego Morzyckiego**: *„Rys gramatyki języka polskiego“* (tamże 1857), zasługują przedewszystkiem na wzmiankę:

Cegielski Hipolit (do r. 1848 był profesorem przy gimnazyum w Poznaniu; później dla politycznych stósunków ustąpiwszy z urzędu publicznego założył fabrykę machin w temże mieście) — jako doświadczony znawca języków klasycznych napisał: *„O słowie polskiem i jego konjugacyach z wstępem krytycznym“* (Poznań 1852), wychodząc głównie ze stanowiska językoznawcy Dobrowskiego. — Podług najnowszych badań lingwistycznych, mianowicie Kühnera, napisał *„Gramatykę języka greckiego“*. — Prócz tego wydał znakomite pod względem estetyki dzieło p. t.: *„Nauka poezyi, zawierająca teoryę poezyi i jej rodzajów, oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej, do tego zastósowanej“* (Poznań 1845, 51 i 60).

Malinowski Franciszek Xawery (proboszcz w Komornikach pod Poznaniem) opierający badania swoje na porównawczej metodzie, zestawił układ gramatyczny języka polskiego

z innemi językami słowiańskiemi i z sanskrytem, przez co badania jego zyskują na wszechstronnej gruntowności. Prace jego umieszczone w Rocznikach „Tow. Przyj. Nauk“ w Poznaniu, z których celniejsze: *„Zasady i prawidła pisowni polskiej“* (1860) i *„Krytyczny pogląd na zasady głosowni w gramatykach polskich, wraz z uzasadnieniem ilości brzmień i głosów polskiego języka“* (1863), są po większej części z działu etymologji, głównie zaś z pola głosowni, ale odznaczają się erudycyą zbyt rozwlekłą.

Małecki Antoni wydał *„Gramatykę języka polskiego“* (Lwów 1863), w której zachowując metodę historyczno-porówawczą, zaleca się wykładem łatwym i systematycznym; w części etymologicznej głównie opierał się na zasadach lingwisty Miklosisch'a (w Wiedniu), składnię zaś opracował samodzielnie.

Rymarkiewicz Jan (profesor przy gimazyum w Poznaniu) wydał: *„Nauka prozy“* (Poznań 1859 i 63), w której stylistyka opracowana sumiennie dowodzi ścisłych badań umiejętnych. Prócz tego: *„Wzory prozy na wszystkie jej rodzaje, stopnie i kształty“* (Poznań 1864).

Słownikarze:

Trojański Kajetan (urodził się w Lublinie; od r. 1819 do 1828 był profesorem przy gimnazyum w Poznaniu, następnie przy uniwersytecie krakowskim; um. 1850 w Karlsbadzie) wypracował dobre słowniki: 1) *Polsko-niemiecki* (Poznań i Berlin 1836); 2) *Niemiecko-polski* (tamże 1844—47); 3) *Polsko-łaciński* (Wrocław 1819).

Węclewski Zygmunt (profesor przy szkole głównej w Warszawie) wydał: 1) *Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych* (Poznań 1851) i 2) *Grecko-polsko-łaciński.*

Bielikowicz Antoni (ksiądz i dyrektor gimnazyum w Krakowie) ułożył: *„Słownik polsko-łaciński“* Kraków 1865), który jako owoc mozolnych i sumiennych studjów, jest najlepszą i najdokładniejszą dotąd pracą, jakie literatura nasza na polu filologji wydała.

Ropelewski Stanisław (ur. 1815 w Sandomierskiem; po r. 1831 emigrował do Francyi; umarł w Wielkopolsce r. 1865) ułożył wyborny *„Słownik francusko-polski i polsko-francuski“* (Berlin 1863, 3cie wyd.).

W Wilnie (1861) wyszedł *„Słownik języka polskiego“*, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jako też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwiska monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincyj; mytologję plemion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą; do podręcznego użytku wypracowany przez: *Korotyńskiego*, *Alex. Zdanowicza*, *Mich. Bohusza Szyszkę*, *Jana Filipowicza*, *Waler. Tomaszewicza*, *Jana Radwańskiego* i *Floryjana Czepielińskiego*, z udziałem *F. Br. Trentowskiego*.

Zasługują także na szczególniejszą uwagę: *Jakubowicz Max.* (gram.); *Kurchanowicz Tomasz* (gram. i kryt.); *Jezierski Felix* (gram.); *Sierociński Teodozy* (gram. i pedag. † 1857); *Deszkiewicz Jan Nep.* (gram. i jeden z najznakomitszych badaczów językowych); *Kozłowski Alojzy Kalixt* (gram. ur. 1806 † 1854); *Gruszczyński Stanisław* (gram.); *Szostakowski Józef* (gram. i filol.); *Kudasiewicz Adolf* (gram.) *Żmudziński Kazimierz* (gram.); *Kamieński Antoni* (gram. prakt.); *Bobrowski Florjan* (słown.); *Jurkowski Michał* (słown. † 1846); *Müller Stanisław* (słown. ur. 1787 † 1847); *Mrongowiusz Celestyn* (słown.); *Amszejewicz Michał* (słown.); *Rykaczewski* (słown.); *Trzaskowski Bronisław* (badacz językowy).

Co do języka polskiego, ten nader smutne obecnie przechodzi koleje. Na Litwie nie wolno odzywać się po polsku; w Królestwie Polskiem rugują ze szkół mowę macierzyńską i zaprowadzają język moskiewski jako wykładowy; w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich niemiecki język używany bywa w rządzie, sądzie i szkole jako główny i obowiązkowy. Jedna tylko Galicya szczęśliwem zrządzeniem losów cieszy się zupełną wolnością używania rodzinnej mowy, a młodzież w narodowym kształcąc się języku, coraz go więcej rozwija.

Literatura prawnicza i Ekonomja polityczna.

Historya naszego narodu jest obrazem rozwijającego się bezustannie prawodawstwa, jest przedewszystkiem walką zasad i pierwiastków, których rozwój przez wieki odbywał się w pełnej wspaniałości i harmonji. Nie doszliśmy jeszcze do takiego bogactwa wiedzy o sobie, żebyśmy mogli już dobrze pojmować instytucye nasze, charakteryzować czasy i ludzi; nawet nauka nie zawsze tu pomoże, gdy ludzie zbyt się przywięzują do pojęć, jakie zachwycili od młodu, bez względu na to, czy dobre i sprawiedliwe. Pochodzi to ztąd, że mało jeszcze mamy wydanych źródeł, ale epoka nasza przynajmniej na braku tym się poznała, ztąd pojawił się w niej szczególny zwrot ku gromadzeniu i ogłaszaniu materyałów prawniczo-historycznych, zwrot wzbogacający niesłychanie naukę i otwierający przed nią wcale nowe widoki.— Co do nauki prawa, mniej teoryą, a więcej stroną praktyczną zajmują się dotąd nasi uczeni tego wydziału; w części zaś teoretycznej tej gałęzi nauk odznaczają się w tej epoce: **Danilowicz Ignacy** (ur. r. 1789 na Podlasiu; pierwsze nauki pobierał u XX. Pijarów w Łomży, zkąd w r. 1810 przeszedł na uniwersytet wileński, gdzie słuchał prawa; później został magistrem i nauczycielem prawa; w r. 1841 przeniesiony na profesora dyplomacyi do uniwersytetu charkowskiego, ztamtąd do moskiewskiego; w następnym roku udał się do Kijowa, gdzie zapadłszy na zdrowiu, wyjechał do Grefenbergu, lecz w drodze umarł r. 1843)—przygotował: *„Statut litewski Zygmunta I“*, który wydał Tytus Działyński i *„Skarbiec“*, wydany przez Siderowicza, bez którego przyszłemu historykowi Litwy obejść się nie będzie podobna. — **Bandtkie Jan Wincenty** (Stężyński — ur. r. 1783 w Lublinie; gimnazyum zwiedzał w Wrocławiu, gdzie się nim opiekował brat jego Jerzy Samuel; na uniwersytecie w Halli saskiej słuchał prawa i zarazem był nauczycielem języka polskiego; r. 1806 przybył do Warszawy, gdzie został asesorem przy sądzie ape-

lacyjnym, później notaryuszem departamentu warszawskiego i członkiem komisyi do redakcyi kodexu postępowania, następnie profesorem prawa rzymskiego przy nowo utworzonej szkole prawa; r. 1809 mianowany notaryuszem na całe Księstwo warszawskie, r. 1816 objął katedrę prawa rzymskiego i polskiego przy uniwersytecie warszawskim; po ustanowieniu Królestwa Polskiego, pozostał w urzędzie dawnego notaryusza z godnością radzcy stanu i nobilitacyą z przydomkiem Stężyńskiego; umarł r. 1846) — zostawił: 1) *Vindiciae juris Romani Justinianaei*, 2) *Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego*, 3) *Uwagi o potrzebie nauki prawa w naszym kraju*, 4) *Historya prawa polskiego*, 5) *Prawo prywatne polskie*, itd. — **Heylman Karol August** (ur. 1796 w Poznańskiem; nauki pobierał w liceum warszawskiem i na uniwersytetach w Berlinie i Getyndze; udawszy się do Warszawy, został tam podprokuratorem, sędzią, wreszcie r. 1861 członkiem rady stanu Królestwa Polskiego) — wydał dużo dzieł treści prawniczej, z których celniejsze: 1) *O sądownictwie w Królestwie polskiem*, 2) *Rys procesu dyscyplinarnego sądowego*, 3) *Pogląd na prawnictwo krajowe co do spraw krajowych między dobrami ziemskiemi*, 4) *Historya organizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiem*, itd. — **Maciejowski Franciszek** (uczony sędzia warszawski) dziełem: „*Zasady prawa rzymskiego pospolitego, podług instytucyi Justyniańskich*“, wielce się przysłużył młodzieży poświęcającej się prawu. — **Helcel Antoni Zygmunt**, prócz wielu innych prac na polu literatury prawniczej, wsławił się szczególnie monumentalnem dziełem: „*Starodawne pomniki prawa polskiego*“, poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym, tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w texcie ze starych rękopismów krytycznie dobranym; ta praca będąca owocem 20 lat poszukiwań autora, tworzyć będzie epokę w badaniach historyi prawodawstwa polskiego; Helcel okazał, czem być powinna prawdziwa krytyka historyczna (zob. str. 295).

Na polu ekonomji politycznej, zasłużyli się: **Tęgoborski Ludwik** (był konsulem polskim w Gdańsku, r. 1833 zasiadał w komisyi mianowanej przez trzy mocarstwa dla reorganizacyi Rzeczypospolitej krakowskiej, wreszcie reprezentował Rosyę w konferencyach sprawy cła zundowego, umarł w Pe-

tersburgu r. 1857) — jako finansista i ekonomik polityczny miał obszerne wiadomości i niepospolity talent; pisma jego wielką zwracały na siebie uwagę, przedmiotem ich bowiem była nauka, która w Rosyi uprawiana, żadnego dotąd znamienitszego autora nie wydała. Najważniejsze jego dzieło: *„Essai sur les forces productivs de la Russie"*, które Wojciech Szymanowski spolszczył p. t.: *„Siły produkcyjne Rosyi"*; prócz tego: *„O finansach i kredycie publicznym Austryi"*. — **Waszkiewicz Jan** (ur. w Wilnie r. 1797; r. 1820 nauczyciel historyi i prawa w gimnazyum wileńskiem, od r. 1824 ekonomji politycznej przy tamtejszym uniwersytecie; r. 1832 mianowany radzcą wydziału gospodarczego wileńskiej akademji medycznej, cenzorem, wreszcie dyrektorem szkoły rabinów; jako emeryt zwiedził Warszawę, Francyę i Włochy; umarł w Wilnie r. 1859) — zostawił w rękopiśmie: *„Historyę ekonomji politycznej"*, wydał: *„Naukę o handlu"* i przełożył i objaśnił H. Suzanne'go: *„Główniejsze zasady ekonomji przemysłowej"*, itd. — **Supiński Józef** (ur. 1804 w Romanowie pod Lwowem; nauki pobierał pod opieką wuja swego Józefa Mrozińskiego, jenerała i gramatyka, w liceum warszawskiem później tamże na uniwersytecie, gdzie słuchał prawa; r. 1826 wszedł do ministeryum spraw wewnętrznych, gdzie został sekretarzem sekcyi; w czasie powstania narodowego r. 1831 był sekretarzem w biórze Chłopickiego; później brał udział jako czynny żołnierz, a po upadku rewolucyi udał się do Francyi, gdzie w Lyonie został tak zwanym Chef de comptabilité, później dyrektorem jednej z pierwszych fabryk pod Paryżem; r. 1844 wrócił do Lwowa i tu został buchalterem galicyjskiej kasy oszczędności; urząd ten obecnie jeszcze piastuje) — napisał nader ważne dzieło pod tyt.: *„Szkoła polska gospodarstwa naukowego"*; prócz tego pracę treści filozoficzno-społecznej: *„Myśl ogólna fizyologji powszechnej"*; jestto raczej filozofja społeczeństwa ludzkiego, dla tego fizyologją powszechną przez autora przezwana, że wedle jego widzenia rzeczy, ogólne prawa świata fizycznego są prawami wszech-istnienia, azatem i społeczność ludzka, jako część onego, tym samym prawom w rozwoju swoim ulegać musi.

Prócz wyżej wymienionych zasłużyli się także w dziedzinie literatury prawniczej; *Hube Romuald*, *Wrotnowski Antoni*, *Sławianowski Jan Chryzostom*, *Dutkiewicz Walenty*, *Zieliński Felix*, *Jaroszewicz Józef*, *Szymanowski Jan*, *Michniewski Józef*, *Stadnicki Alexander* († 1861), *Zawadzki Stanisław*, *Ostapowicz Roman*, *Potocki Tadeusz*, *Wegner Leon*, *Białecki Antoni*, i inni.

W dziedzinie ekonomji politycznej: *Iwicki Ignacy*, *Mittelstaedt Jan*, *Forster Karol*, *Skorupka Leon*, *Budziński Stanisław*, *Kupiszewski F. S.*, *Dangiel Zygmunt*.

Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Astronomję, matematykę, medycynę, chemję, fizykę, botanikę, zoologję, mineralogję i meteorologję, opracowywali nader chlubnie następujący uczeni: **Zaborowski Julian** (ur. 1824; nauki pobierał w gimnazyum oleśnickiem, później w poznańskiem; następnie skończył uniwersyteta berliński i wrocławski; poczem był nauczyciem nauk przyrodzonych i matematyki w gimnazyach poznańskiem, bydgoskiem, nakonięc w szkole realnej w Poznaniu; um. 1858) — wsławił się astronomicznem dziełem: „*Wycieczka na księżyc*“ (Poznań 1855), czyli zbiór najważniejszych wiadomości o naszym sąsiedzie niebieskim, wedle obecnego stanu umiejętności, w formie popularnej pogawędki; prócz tego napisał: „*Wykład geometryi zastósowany do użytku w szkołach*“ (tamże 1857). — **Sapalski Franciszek** (ur. 1791, nauki pobierał w liceum krzemienieckiem; r. 1809 wstąpił do artyleryi, a w rok został podporucznikiem, porucznikiem 2giej później 1szej klasy, wreszcie w r. 1813 adjutantem majorem; ozdobiony krzyżem, wystąpił z wojska i udał się do Paryża, zkąd r. 1816 powołany został na profesora geometryi przy uniwersytecie jagiellońskim; umarł r. 1838) — wypracował rozprawę: „*O teoryi aeronomji, czyli geometryi wykreślnej*, (Warszawa 1822, t. I) za którą dostał od Alexandra I pierścień brylantowy. — **Skolimowski Rafał** (ur. 1781 na Podlasiu; nauki pobierał u XX. Pijarów w Drohiczynie; w r. 1799 wstąpił do seminaryum duchownego w Janowie, gdzie później został wikaryuszem; w r. 1809 przeniosł się do Warszawy, gdzie najpierw prywatnie

uczył, następnie powołany został do liceum warszawskiego i tam wykładał historyę i matematykę. R. 1815 wysłany został kosztem rządu za granicę, zwiedził Berlin, Paryż, Londyn, Amsterdam, a wydoskonaliwszy się w matematyce, wrócił r. 1818 do kraju i objął katedrę wyższej analitycznej mechaniki i algebry, przy uniwersytecie warszawskim; później wykładał matematykę w szkole wojskowej, aplikacyjną zwanej; od r. 1825—41 był profesorem nauk filozoficznych najprzód w seminaryum głównem warszawskiem, potem w akademji duchownej; ofiarowanej sobie od arcybiskupa Woronicza kanonji nie przyjął; um. r. 1848),— napisał w języku łacińskim rozprawę: 1) *Dissertatio inauguralis mathematico-philosophica de motu planetarum circa solum etc.* (Warszawa 1820); następnie ogłosił drugie swe pismo: 2) *Rozprawa o wpływie, który nauki matematyczne w miarę swych postępów w doskonałości miały i mają na oświatę* (tamże 1820). **Zubelewicz Florjan Alexander** (ur. 1801 na Litwie. Ukończywszy študja uniwersyteckie w Warszawie, przeznaczony na profesora handlu w warszawskim politechnicznym instytucie, wysłany był kosztem rządu do Niemiec, Francyi i Anglji, zkąd wrócił r. 1831. Był profesorem w gimnazyum płockiem, następnie w szkole realnej w Warszawie; umarł r. 1859), — wydał w zawodzie swoim użyteczne dzieło: „*Wykład praktyczny nauki o podnoszeniu do potęg i wyciąganiu pierwiastków, o postępach i logarytmach*“ (Warszawa 1848) i wiele innych. — **Żebrawski Teofil** (ur. 1800; nauki odbył w Krakowie na uniwersytecie; w roku 1821 uczęszczał do akademji górniczej w Kielcach; r. 1823 wstąpił do wojska polskiego w Warszawie i tamże w szkole podchorążych wykładał matematykę; r. 1831 powrócił w stopniu kapitana do Krakowa, gdzie został doktorem filozofji i profesorem przy uniwersytecie geodezyi i topografji; roku 1847 zmuszony opuścić kraj, udał się do Belgji, lecz wkrótce wróciwszy do Krakowa, objął napowrót dawniej już piastowany urząd inspektora komunikacyi lądowych i wodnych; od r. 1853 uwolniony od wszelkich obowiązków pracuje prywatnie w Krakowie jako budowniczy i inżynier) — wydał: 1) *O moście wiszącym* (Kraków 1841); 2) *Kilka zadań z geometryi wykreślnej* (tamże 1847); 3) *Początkowe wiadomości z geometryi*; 4) *Nowe rozwiązanie koła na trzy części* (1862);

Oprócz tych: 5) *Wiadomość o Adamie Kochańskim i pismach jego matematycznych* (1862); 6) *Owady łuskoskrzydlne czyli motylowate z okolic Krakowa* (1860); 7) *Nowe zabytki* zeszyt I obejmuje *wiadomość o pieczęciach dawnej Polski i Litwy* (1865) i t. d. — **Gąsiorowski Ludwik** (ur. 1807 w Kaliskiem: nauki pobierał w Poznaniu, ukończył na uniwersytecie wrocławskim; następnie jako doktor medycyny i chirurgji, był lekarzem praktycznym w Poznaniu, r. 1831 brał udział w powstaniu narodowem; ofiarowanej sobie katedry lekarskiej przy uniwersytecie warszawskim, nie przyjął; umarł r. 1863), — wydał: *„Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych*; dzieło to pilnie zebrane i sumiennie opracowane, bogatem jest źródłem dla uczonych badaczów, którzy w niem czerpać będą swój przedmiot ulubiony,— czem sobie autor na chlubne imie zasłużył, a literaturze polskiej prawdziwą wyświadczył przysługę. — **Dietl Józef** (skończywszy nauki filozoficzne we Lwowie, udał się na uniwersytet do Wiednia, gdzie otrzymał stopień doktorski; r. 1833 był fizykiem powiatowym w Wiedniu; w roku 1848 dyrektorem szpitala na przedmieściu Wiedeń; r. 1851 mianowany profesorem kliniki lekarskiej przy uniwersytecie jagiellońskim; r. 1861 został był wydziału lekarskiego; obecnie jest posłem na sejm narodowy galicyjski i prezydentem miasta Krakowa) — napisał: 1) *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi;* 2) *O kołtunie* 3) *O gośćcu stawowym*; prócz tego bardzo ważne dzieło: *„O reformie szkół krajowych* — **Skobel Fryderyk Kazimierz** (ur. 1806 w Warszawie; nauki odbywał we Lwowie i na uniwersytecie wiedeńskim i jagiellońskim; r. 1831 został doktorem medycyny i chirurgji, poczem wstąpił do wojska narodowego i służył w niem aż do końca wojny; r. 1834 wróciwszy do Krakowa, powołany został na zastępcę profesora patologji, terapji ogólnej i encyklopedyi nauk lekarskich przy uniwersytecie jagiellońskim; r. 1835 objął katedrę tychże nauk, którą do dzisiaj z pożytkiem i chlubą piastuje) — napisał: 1) *Uwagi nad niektóremi wyrazami lekarskiemi* (w „Pamiętniku powszechnym nauk i umiejętności“ w Krakowie 1835); rozprawa ta wywołała między medykami wielką polemikę. 2) *Słownik anatomiczno-fizyologiczny*, ułożony razem z prof. Majerem (Kraków 1838); 3) *Słownik łacińsko-polski*

wyrazów lekarskich, wypracowany, wspólnie z Alexandrem Kremerem (tamże 1848 i 67); 4) *Słownik niemiecko-polski wyrazów lekarsk ch*, (1842); 5) *O użyciu lekarskiem wody morskiej* (1840); 6) *Rzecz o działaniu i skutkach zimna* (1862); 7) *Wykład terapji fizyologicznej*, przekład z Richtera (r. 1855 i 56) i wiele innych. — **Warschauer Jonatan** (ur. 1820 w Krakowie; nauki skończył na uniwersytecie jagiellońskim, gdzie r. 1843 otrzymał stopień doktora medycyny; następnie podróżował dużo po Europie w celach naukowych; obecnie jako członek towarzystw lekarskich w Warszawie, Paryżu i Podolu i naukowego krakowskiego, poświęca się zawodowi praktycznemu w swem rodzinnem mieście) — napisał: 1) *O cholerze epidemicznej i sposobie jej leczenia* (Kraków 1849); 2) *O zapaleniu płuc*; 3) *O zapaleniu otrzewny połogowem*; 4) *O odrze nagminnej*; 5) *O Szczawnicy pod względem lekarskim*; 6) *O chorobach trąbki Eustachiusza ucha*; i wiele innych prac. Oprócz tego wsławił się szczególnie w Europie jako recenzent wielu dzieł znakomitych lekarskich w obcych językach. — **Matecki Teofil** (urodził się r. 1810 w Poznaniu, gdzie ukończył szkoły, później służył w artyleryi polskiej r. 1831; r. 1837 za rozprawę „*De ungue humano*" otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgji; obecnie mieszka jako lekarz praktyczny w Poznaniu; jeden z najzacniejszych i najzasłużeńszych dla ludzkości mężów w Wielkopolsce) — napisał: 1) *O najnowszych sposobach leczenia skrzywień ciała ludzkiego i zeszłatości*, 2) *Domowa apteczka*, 3) *Otyłość, sposoby zapobiegania i leczenia jej*, 4) *Słownictwo chemiczne polskie* itd. — **Kitajewski Adam Maxymilian** (ur. 1789; zwiedziwszy Berlin, Francyę, Bawaryę i Austryę, wydoskonalony w naukach przyrodniczych, a mianowicie w chemji ogólnej i stósowanej, wrócił do kraju r. 1814 i mianowany był zaraz profesorem umiejętności przyrodzonych w liceum warszawskiem; r. 1817 otrzymał katedrę chemji przy uniwersytecie warszawskim; był członkiem rady szkoły politechnicznej w Warszawie, i examinatorem w radzie lekarskiej; umarł r. 1837) — napisał: 1) *O wodach mineralnych w Królestwie Polskiem*, 2) *Skład wody Buskiej* 3) *Rozbiór chemiczny wody w Ciechocinku*. — **Zdzitowiecki Józef Seweryn** (ur. 1802 w Lubelskiem; skończywszy uniwersytet warszawski, r. 1822

został nauczycielem w Lublinie; przeznaczony na profesora przy instytucie politechnicznym, wysłany został za granicę, zwiedził Francyę, Węgry, Styryę, Saxonję, a wydoskonalony w chemji wrócił do kraju i objął katedrę chemji i metalurgji przy wzmiankowanym instytucie; następnie był profesorem przy gimnazyum w Lublinie, później w Warszawie; w r. 1853 mianowany dyrektorem instytu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie pod Warszawą), — napisał: 1) *Rys chemji organicznej i jej zastósowań*, 2) *Wykład początkowy chemji*, 3) *Rozbiór chemiczny niektórych kamieni wapiennych krajowych, badania torfu pod względem wartości opałowej*; i inne. — **Radwański Andrzej** (ur. 1801; nauki skończył w uniwersytecie warszawskim, poczem został nauczycielem szkół wojewódzkich warszawskich, profesorem Kursów dodatkowych, w końcu profesorem przy gimnazyum w Warszawie; um. r. 1860) — napisał: 1) *Zasady fizyki doświadczalnej*, 2) *O telegrafach elektrycznych*, 3) *O istotach nieważkich, czyli wiadomości z fizyki*; i td. — **Majer Józef** (ur. 1808 w Krakowie, gdzie skończył szkoły i uniwersytet; r. 1831 został doktorem medycyny i chirurgji, po odbyciu podróży za granicą, został r. 1833 profesorem w uniwersytecie jagiellońskim; r. 1850 otrzymał tamże katedrę fizyologji, którą dotąd zajmuje; kilkakrotnie był rektorem wszechnicy i dziekanem swego wydziału; obecnie jest także prezesem „Towarzystwa naukowego" w Krak.), — pierwszy posunął przedmiot fizyologji w literaturze naszej do wysokości obecnego stanowiska w świecie naukowym. Liczne dzieła i rozprawy jego, któremi wzbogacił piśmiennictwo ojczyste, odznaczają się głęboką nauką, wielką pracą, zacną dążnością i pięknym językiem. Do celniejszych należą: 1) *Fizyologja układu nerwowego* (Kraków 1854); dzieło pierwsze w swoim rodzaju w języku polskim; 2) *Fizyologja zmysłów* (tamże 1857), uważana nawet za najlepszą w ogólnej literaturze medycznej. Niemniejszej wartości są jego dawniejsze prace w przedmiocie terminologji lekarskiej i historyi literatury nauk przyrodzonych, jakiemi są: 3) *Uwagi nad niektóremi wyrazami lekarskiemi* (1836); 4) *Słownik anatomiczno-fizyologiczny*, ułożony wspólnie z profesorem Skoblem (1838); 5) *Niemiecko-polski słownik wyrazów lekarskich* (1842); 6) *Literatura fizyografji ziemi Polskiej* (1862), jedyna

całkowita bibliografja nauk przyrodniczych. — **Pisulewski Szymon** (ur. 1808 w Radomskiem; nauki początkowe odbył w Radomiu i Łomży, później ukończył na uniwersytecie warszawskim; r. 1829 wykładał w szkole wydziałowej na Muranowie; w r. 1836 został profesorem nauk przyrodniczych przy gimnazyum warszawskiem; w r. 1853 został starszym nauczycielem w instytucie szlacheckim, w trzy lata .potem został pomocnikiem dyrektora gabinetów; um. r. 1859), — wydał: 1) *Botanika popularna*, 2) *Zasady botaniki i fizyologji roślinnej* podług A. Richarda, 3) *Zoologja krótko zebrana*, 4) *Tajniki przyrodzenia*, 5) *Flora lekarska* przełożona z Edwarda Winklera; itd. — **Szubert Michał** (ur. 1787 pod Warszawą; nauki pobierał w liceum warszawskiem; r. 1809 wysłany przez dyrekcyę edukacyjną za granicę, doskonalił się trzy lata w Paryżu w botanice; wróciwszy do kraju r. 1813 został profesorem nauki leśnictwa; od r. 1818 do 21 był dziekanem wydziału matematyczno-fizycznego, potem profesorem radnym i dyrektorem ogrodu botanicznego; r. 1821 został członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie; w końcu mianowany profesorem szkoły farmaceutycznej i honorowym członkiem rady lekarskiej w Królestwie Polskiem; um. r. 1860) — napisał: 1) *Opisanie drzew i krzewów w Królestwie Polskiem*, 2) *O krążeniu soków roślinnych*. — **Czerwiakowski Ignacy Rafał** (profesor przy uniwersytecie jagiellońskim) napisał: 1) *Botanika szczególna, czyli opisanie roślin skryto- i jawno-płciowych*, *lekarskich i przemysłowych;* dzieło to jest jednem z najzupełniejszych, jakie posiada literatura nasza o botanice. — **Berdau Felix** (był adjunktem katedry botaniki przy uniwersytecie jagiellońskim, następnie wykładał botanikę w szkołach publicznych, będąc zarazem sekretarzem oddziału nauk przyrodzonych w „Towarzystwie Nauk.“ krakowskiem, i członkiem „Towarzystwa zoologiczno-botanicznego“ w Wiedniu) — wydał nader szacowne dzieło: *„Flora okolic Krakowa“*. — **Witowski Hipolit** (ur. 1808 w Morochowie w Galicyi; skończywszy szkoły we Lwowie, przeszedł tamże na uniwersytet, gdzie słuchał filozofji i prawa r. 1831 brał udział w rewolucyi listopadowej, po której smutnym upadku, wrócił do Lwowa i oddał się pracy literackiej r. 1837 oskarżony przez rząd austryacki o zbrodnię stanu, uwię-

ziony został we Lwowie; lecz w następnym roku dla braku dowodów puszczony na wolność. R. 1853 i 54 zwiedził Szwajcaryę, Niemcy, Alpy i Włochy. — Powróciwszy do kraju, osiadł w Krakowie i odtąd stale poświęcił się naukom; został członkiem „Towarzystwa naukowego krak.“, i członkiem komitetu, kierującego „Wydawnict. dzieł tanich i pożytecznych“ — wydał: 1) *Historya naturalna dla użytku młodzieży, obejmująca zoologję, botanikę, mineralogję i geologję;* zoologja najlepiej opracowana, w ogóle dzieło zgodne z postępem nauki; 2) *Świat i przemiany skorupy ziemskiej*, podług Ikensa i Leonharda, 3) *Świat roślinny*, przekład z Müllera; znakomita w swym rodzaju praca; 4) *Najnowsze pszczelnictwo oparte na zasadach księdza Dzierżona.* — **Hałatkiewicz Zenon** (ur. 1814; od r. 1844 profes. hist. natur. w instyt. techn. w Krakowie) wydał: 1) *Uwagi nad tworzeniem się kwasu cynamonowego w oleju cynamonowym;* (Kraków 1845); 2) *Światło jako ogniwo jednoczące świat wewnętrzny z zewnętrznym* (tamże 1845); dziełko to zwróciło na się uwagę Jana Radwańskiego, który ogłosił r. 1853 przegląd tej pracy; 3) *Listy odo-magnetyczne*, przekład z Reichenbącha (1853); 4) *Początki botaniki ogólnej* (1853); 5) *Historya naturalna* przekład z dzieła Fr. Zippego w trzech częściach; 6) *O użyciu w rolnictwie Spodium* (1857); 7) *Chemja nieorganiczna* (Bochnia 1866). — **Jarocki Felix Paweł** (ur. 1790 w Sandomierskiem; nauki pobierał w liceum krakowskiem i tamże ukończył uniwersytet; r. 1812 został nauczycielem przy liceum ś. Anny; r. 1814 powołany na profesora nauk przyrodniczych w liceum poznańskiem, a w trzy lata później w szkole wojewódzkiej kaliskiej; r. 1819 został profesorem zoologji przy uniwersytecie warszawskim; r. 1839 na zjeździe w Hamburgu obrany został prezesem w wydziale anatomów europejskich; umarł r. 1865) — wydał: 1.) *Spis ptaków*, 2) *Zoologja, czyli zwierzętopismo ogólne*, 3) *O zwierzętach jadowitych*, 4) *O ptakach olbrzymich*, 5) *O pająkach przędzących;* i td. — **Motty Jan** (ur. 1790 w Paryżu i tam nauki odbył, do Polski przybył r. 1806 i już w r. 1812 został nauczycielem w gimnazyum poznańskiem, gdzie wykładał język francuzki i historyę naturalną; po polsku tak dobrze mówił jak po francuzku; um. r. 1856)— napisał: 1) *Wstęp do historyi naturalnej*,

2) *Précis de l'histoire de la literature française*, 3) *Muzeum historyi naturalnej*, 4) *Książeczka, na której się modliła ś. Jadwiga*, z rękopismu. — **Waga Antoni** (ur. 1799 na Mazowszu; nauki odbył u XX. Pijarów w Warszawie; r. 1818 został nauczycielem zoologji w liceum warszawskiem; r. 1819 wysłał go rząd na uniwersytet berliński. Powróciwszy do kraju, poświęcił się gorliwie swemu przedmiotowi) — napisał: 1) *Wiadomości z nauk przyrodzonych*, 2) *Teorya gospodarstwa wewnętrznego*, 3) *Myśliwstwo ptasze*, dzieło Mateusza Cygańskiego z XVI wieku wydał i przypisami objaśnił; 4) *Historya obyczajów i smyślności zwierząt*, przekład z Vireja; i td. — **Łabęcki Hieronim** (ur. r. 1809 w Warszawie, gdzie ukończył szkoły i uniwersytet; r. 1829 został aplikantem w wydziale górniczym banku polskiego; r. 1830 wstąpił do artyleryi polskiej; później udawszy się za granicę wydoskonalił się w naukach górniczych; r. 1833 wróciwszy do kraju, został wice-dyrektorem w wydziale górniczym; um. r. 1862) — wydał: 1) *Górnictwo w Polsce, opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, 2) *Początki nauki kopalnictwa*, 3) *O żupach i żupnikach dawnych polskich*; i td. — **Zejszner Ludwik** (ur. 1807 w Warszawie; nauki odbył w liceum warszawskiem, a następnie w uniwersytecie tamtejszym; później w Berlinie i Getyndze słuchał nauk przyrodniczych i filozofji; zwiedził Alpy tyrolskie, Węgry, Karpaty; r. 1829 został profesorem przy uniwersytecie jagiellońskim, a od r. 1857 przy akademji medycznej warszaw.) — napisał: 1) *Systemat minerałów według zasad Berzeliusza*, 2) *Opis podróży geologicznej w Karpatach*, 3) *Geologiczny opis Czorsztyna*, 4) *Opis ongulatów naturalnych odkrytych w Wieliczce*, 4) *O formacyi Jura nad brzegami Wisły*, 5) *Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoległych*, 6) *Geologja do łatwego pojęcia zastósowana*; i wiele innych szacownych dzieł. — **Baranowski Jan** (ur. 1800 w Radomskiem; skończywszy nauki w uniwersytecie warszawskim, został adjunk. obserwatoryum w Warszawie; od r. 1837 do 42 wykładał astronomję w Kursach dodatkowych tamże; r. 1848 został dyrek. obserwatoryum) — przełożył: 1) *Kosmos czyli rys fizycznego opisu świata* Al. Humboldta, 2) *O ob-*

rotach ciał niebieskich, Mik. Kopernika, 3) *Meteorologja, czyli nauka o zjawiskach w powietrzu dostrzeganych, o ich związku i wpływie na królestwo organiczne, a głównie na człowieka* Foissac'a. — **Jastrzębowski Wojciech** (ur. 1799 w Płockiem; nauki odbył w Płocku, później w liceum warszawskiem, wreszcie na uniwersytecie tamże; r. 1825 został adjunktem profesora fizyki, r. 1826 członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk" w Warszawie; r. 1829 adjunktem naturalistą; w r. 1836 pełnił obowiązki nauczyciela historyi naturalnej, fizyki i ogrodnictwa w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie pod Warszawą) — napisał: 1) *Historya naturalna zastósowana do potrzeb życia praktycznego i do rzeczy krajowych*, 2) *Układ świata zastósowany do potrzeb powszechnych*, 3) *Kompas polski, czyli narzędzie służące za kompas powszechny, gnomonograf, obserwatoryum przenośne i narzędzie do kreślenia sekcyi koniecznych*, 4) *Przepowiednie pogody, słoty, wiatru i innych zmian powietrza, wzięte z używania słońca, chmur, barometru, roślin, robactwa, pająków, ryb, ptastwa, płazów, zwierząt, ludzi i innych t. p. martwych oraz żyjących rzeczy.*

Prócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę: **Astronowie:** *Karczewski Winc.*, *Sławiński Piotr*, *Armiński Franciszek* († 1848), *Putiatycki A.* († 1862), *Dziekoński Tomasz*, *Stęczkowski.* — **Matematycy:** *Rembieliński L.*, *Kamieński A. O.*, *Wyrwicz A.*, *Chlebowski P.*, *Tylman A.*, *Rumbowicz Hipolit*, *Hreczyna G. A.*, *Józefowicz Wincenty*, *Werbusz Kazimierz*, *Wrześniowski Wincenty* († 1862), *Barciński Antoni*, *Libelt Karol*, *Bernhard August*, *Steczkowski Jan Kanty*, *Muklanowicz Henryk*, *Mazurkowski Józef*, *Brzeziński Paweł*, *Niewęgłowski Henryk*, *Turno Witold* (ur. 1834, zginął 8 maja r. 1863 pod Ignacewem w Kaliskiem), *Szeding Juliusz*, *Przystański Stan.*, *Frączkiewicz August*, *Matzek Franc.*, *Krysiński Józef*, *Żmurko Wawrz.* — **Lekarze:** *Kaczkowski Karol*, *Marcinkowski Karol*, *Podwysocki J.*, *Sawiczewski Florjan*, *Raciborski Adam*, *Oetinger Józef*, *Nantanson Ludwik* (ur. 1822), *Ostrowski Edward*, *Górecki Ludwik*, *Łuczkiewicz Henryk*, *Kremer Alexander* (brat Józefa, ur. 1810), *Dropsy Józef*, *Gregorowicz Karol*, *Dworzaczek Ferdynand* (ur. 1804), *Kaczkowski Anto-*

ni. — Chemicy: *Krzyżanowski Jan Kanty* (ur. 1780 um. 1854), *Fonberg Ignacy*, *Jenike Ludwik*, *Belza Józef*, *Ozyrniański Emil*, *Garbiński Władysław*, *Bazan Władysław*, *Pankiewicz Jan*, *Rybicki Teofil* († 1850), *Rose Antoni*, *Chodźko Stanisław* (syn Jana), *Jurkiewicz Karol*, *Sawiczewski Józef* († 1825), *Torosiewicz Teodor*, *Zieleniewski Michał*, *Alexandrowicz Adolf*, *Łoś Jan* (ur. 1813 um. 1850). — Fizycy: *Magier Antoni*, *Markiewicz Roman*, *Urbański A. E.*, *Strzelecki*, *Urbański Wojciech*. — Botanicy: *Strumiłło Józef* (ur. 1774 um. 1847), *Chałubiński Tytus*, *Nowicki Józef* (ur. 1799 um. 1856), *Waga Jakób* (brat Antoniego), *Leśniewski P. E.* — Mineralogowie i Geologowie: *Jakowicki Ignacy* (ur. 1797 um. 1847), *Kumelski Norbert Alfons*, *Pusch Jerzy Bogumił* (Niemiec), *Giżycki Franciszek Xawery*. — Zoologowie: *Górski Stanisław*, *Pietruski Stanisław Konstanty*, *Wodzicki Kazimierz*, *Plater Adam*, *Chotomski Ferdynand*, *Kozłowski Wiktor* (ur. 1791 um. 1858), *Wodziński Ignacy*, *Taczanowski Władysław*, *Zagórski Apolinary*. — Meteorologowie: *Bystrzycki Jowina Bończa*, *Tomicki Jan Bazyli*, *Magier Antoni*.

Agronomja — Mechanika — Wojskowość itd. itd.

Agronomowie: *Oczapowski Michał* (ur. 1788 um. 1854), *Kurowski Jan Nepomucen*, *Chłapowski Dezydery*, *Łyskowski Ignacy* (z Prus Zachodnich), *Żelkowski Maxymilian*, *Sikorski Jan*, *Zawadzki Józef*, *Grudziński Józef*, *Mieczyński Adam*, *Koncewicz Jan* (ur. 1795 um. 1859), *Piątkowski Romuald*, *Borucki Maxymilian*, *Połujański Alexander*, *Zienkowicz Leon*, *Dąbrowski Ludwik*. — Weterynarze: *Adamowicz Adam Ferdynand*, *Łyszkowski Stan.* († 1841), *Lewandowski Jakób*, *Sanguszko Wład.*, *Malcz M. L.* — Ogrodnicy: *Bierwacki J. F.*, *Czepiński Michał* (ur. 1800), *Strumiłło Józef*. — Pszczelnicy: *Mieczyński Adam*, *Nowlański*, *Witwicki Mikołaj*, *Nutt Tomasz*, *Szulżyński T.*, *Bielawski Jan*, *Dolinowski Jan*, *Żmudziński Antoni*, *Dzierżon* (Niemiec), *Łubieniecki Julian*. — Architekci: *Radwański Felix* (ur. 1789 † 1861), *Podczaszyński Karol* († 1860), *Idźkowski A.*, *Gołębiowski Stanisław*, *Zabierzowski*

Alexander, Jarmund Stanisław. — **Mechanicy**: *Miechowicz F., Bakka Stanisław, Sporny Józef, Marczyński Bronisław.* — **Wojskowi**: *Chrzanowski* (jenerał), *Głębocki Józef Teodor, Prądzyński Ignacy* (ur. 1792 um. 1850), *Wroniecki Antoni* (ur. 1790 um. 1838).

Literatura peryodyczna.

Właściwe dziennikarstwo, tj. dzienniki, pisma codzienne, poświęcone głównie polityce i innym kwestyom bieżącej chwili, samoistnie rzadko się u nas rozwijało. *Gazeta Warszawska*, najdawniejsza ze wszystkich, założona przed 100 blizko laty przez X. Stefana Łuskinę, różne przechodziła koleje, ale zawsze najgłówniejszą jej cechą była polityka zagraniczna, zwykle artykuły tłumaczone żywcem z obcych gazet, — obok czego inne kwestye społeczne, jak mianowicie: literatura, sztuka, teatr itp. raz silniej raz mocniej. były uprawiane. W latach od r. 1846 do 1858 podniósł ją znakomicie ówczesny jej redaktor Antoni Lesznowski, który sam wyłącznie pisywał recenzye teatralne, ale który umiał skupiać w piśmie swojem działalność wszystkich celniejszych powieściopisarzy, (Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego, Chodźki i innych), a obok tego ożywiał je licznemi korespondencyami, treści literackiej i artystycznej z kraju i z zagranicy. Kiedy jednak Kraszewski opuścił to pismo, a konkurencya z zamożniejszą *Gazetą Codzienną* stawała się coraz trudniejszą, w ślad za słabnięciem Warszawskiej, poszło także znaczne zmniejszenie grona jej czytelników. Ta *Gazeta Codzienna* powstała r. 1818, założona przez Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego; po rozmaitych kolejach upadłszy, wskrzeszoną została r. 1831 przez Dzierożyńskiego. Nabył ją w następnym roku Antoni Kamiński i powierzył redakcyę dwom Łyszkowskim, ojcu i synowi, poczem przeszła w ręce Miaskowskich, dalej Alexan. Przezdzieckiego, Niewiarowskiego, Kronenberga, za którego redagował ją przez lat kilka Kraszewski. W r. 1861 zmieniła swój tytuł na *Gazetę Polską* i licznych miała prenumeratorów, tak iż stanowcze zadawała ciosy Gazecie Warszawskiej, aż dopóki jej znowu Kra-

szewski nie opuścił. Obecnie kieruje nią Józef Sikorski. — Pominąć tu nie można *Dziennika Warszawskiego*, założonego r. 1851 przez Henryka Rzewuskiego, który od razu ważne zajął miejsce w historyi piśmiennictwa czasowego w Warszawie, i który wystąpiwszy jawnie ze swemi tendencyami katolickiemi i konserwatywnemi, licznych ściągnął czytelników. Dopiero niefortunny, zamieszczony tamże artykuł Rzewuskiego, p. t. „*Cywilizacya i Religja*“, w którym autor odmawiał wszelkiej zasługi rozumowi i pracy, a bronił silnie i stawiał na czele przywileje, zachwiały byt „Dziennika“, tak że się już odtąd nie podźwignął, chociaż ster jego podjął następnie Julian Bartoszewicz, który nawet tytuł jego zamienił na Kronikę. — Pomijamy tu inne gazety polityczne, jak *Panoramę*, *Korespondenta*, *Kurjera Polskiego* itp., których trwałość mniej więcej była tylko chwilową, a przechodzimy raczej do wymienienia celniejszych literackich i naukowych w tym okresie. Na ich czele należy się wspomnienie *Pamiętnikowi Warszawskiemu*, którym z różnemi przerwami kierowali Ludwik Osiński i Felix Bentkowski do roku 1821, potem Kazimierz Brodziński i Fryderyk Skarbek. Ważna to była publikacya, która na ogólny rozwój literatury ważny wpływ wywierała. Mniej ważnym był *Tygodnik Warszawski*, następnie p. t. *Wanda*, redagowany przez Brunona Godebskiego. W r. 1825 ukazały się poważniejsze pisma; do takich należała *Biblioteka Polska*, poświęcona umiejętnościom, historyi, literaturze i rzeczom krajowym, a jednocześnie powstał i *Dziennik Warszawski*, założony przez Michała Podczaszyńskiego, wychodzący co miesiąc, dobrze i starannie redagowany. Wzmianką tylko dotkniemy *Magazyn Powszechny*, *Magazyn Mód*, rozmaite pisma specyalne, oraz *Panoramę* pod redakcyą Antoniego Szabrańskiego i *Przegląd Warszawski*, redagowany przez Jakóba Budziłowicza. Bardziej wpływową od tych wszystkich była *Biblioteka Warszawska*, rozpoczęta w roku 1841 i która do dnia dzisiejszego bez przerwy wychodzi. Przedsięwzięcie to prowadzone z taką wytrwałością, już tem samem ma zasługi ogromne; obok tego i liczne zamieszczone w niem prace wielkiej są doniosłości i stawiają je na czele

naszego piśmiennictwa czasowego. Prawie jednocześnie z niem powstało mnóstwo innych takichże pism, które atoli po trwaniu mniej lub więcej długiem, dotąd już wszystkie upadły; takiemi były: *Przegląd naukowy*, redagowany przez Edwarda Dembowskiego i Hipolita Skimborowicza — *Pielgrzym* przez Eleonorę Ziemięcką — *Jutrzenka* przez Piotra Dubrowskiego, i inne. W r. 1842 założyciele *Biblioteki Warszawskiej*, na wniosek jednego z nich Augusta Cieszkowskiego, rozpoczęli pismo nowe: *Bibliotekę Zagraniczną*, które się atoli długo nie utrzymało, chociaż pomieszczone w niej były przekłady kilku znakomitych dzieł naukowych. — Ruch artystyczny w pismach peryodycznych odbił się i w Warszawie, i od lat kilku powstały publikacye illustrowane. Najpierwszą z nich były *Wolne Żarty*, wydawane w r. 1859 przez F. H. Lewestama i J. K. Gregorowicza, pismo humorystyczne i satyryczne. Później dopiero powstał *Tygodnik Illustrowany*, który istotnie tę ma zasługę, że założeniem szkoły drzeworytniczej sztukę tę u nas podniósł; współzawodniczą z nim dzisiaj *Kłosy*, które dzielą się powodzeniem między publicznością. Inne pisma powstałe w r. 1865 po części już dotąd upadły; z nich *Pamiętnik naukowy*, redagowany przez J. K. Gregorowicza, podjęty świeżo nowemi siłami, być może, iż przy wytrwałej pracy na powierzchnią wypłynie.

W innych częściach dawnej Polski, literatura peryodyczna rozkwitła niemniej żywotnie. W Wilnie *Tygodnik*, *Dziennik*, *Wizerunki naukowe*, *Athaeneum*, podtrzymywały silnie ruch w prowincyi. Ostatnie szczególnie pismo poświęcone historyi, filozofji, literaturze i sztukom, a wydawane przez Kraszewskiego od r. 1841—51, mieściło w sobie dużo ciekawych i pożytecznych prac, nadewszystko zaś oprócz wewnętrzej wartości, obudzało życie i utrzymywało ruch literacki. Mniej wpływowe były *Rubon*, poświęcony pożytecznej rozrywce, wydawany przez Kazimierza Bujnickiego, tudzież *Pamiętnik naukowo-literacki*, pod redakcyą Podbereskiego Romualda. Do nowszych pism zbiorowych, celujących wyborem ważnych i dobrze napisanych artykułów, należy *Teka Wileńska*, wychodząca od 1857—58 r. pod redakcyą Adama

Kirkora (pseud. Jana ze Śliwna). Jednocześnie i w innych miastach Rosyi kwitło polskie czasopiśmiennictwo, mianowicie w **Petersburgu**, gdzie wychodzący pod redakcyą Przesławskiego *Tygodnik Petersburgski*, przez długi czas był ogniskiem najpotężniejszych inteligencyi krajów zabranych. Zastąpiło go krótkotrwałe *Słowo*, dziennik polityczny, poświęcony także literaturze, sztuce, nauce, pod redakcyą Józefata Ohryzki.

W **Krakowie** ze wszystkich pism peryodycznych, jeden *Czas*, założony r. 1848 przez Lucyana Siemieńskiego i akcyonaryuszów, dotąd się utrzymał, a stojąc na czele pism politycznych w Galicyi, zajmuje niepoślednie stanowisko w prasie europejskiej. Po Siemieńskim, jako odpowiedzialni redaktorowie byli: Konstanty Sobolewski, Antoni Kłobukowski i Xaw. Masłowski, chociaż rzeczywistymi do części politycznej są: Maurycy Mann, Leon Chrzanowski (był) i Alex. Szukiewicz, a do literatury feljetonu Siemieński. Obok Czasu wychodził dodatek literacki, p. t. *Dodatek do Czasu*, wydąwany przez Siemieńskiego, a mieszczący w sobie mnóstwo ważnych rozpraw, które mu piękne miejsce w literaturze naznaczyły; między temi celują szczególnie „przeglądy piśmiennictwa“ pióra Siemieńskiego, i kwestye polityczne i spółeczne Manna. — Prócz tego na uwagę zasługują dwa pisma pomniejsze: wydawany w roku 1835 przez Leona Zienkowicza *Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności* i Zygmunta Helcla *Kwartalnik naukowy*. Kwartalnik był pismem wyłącznie naukowem, gdy tymczasem Pamiętnik obejmował także poezyę i w ogóle beletrystykę. — W roku 1837 wydał Lesław Łukaszewicz w 3 tomach *Pamiętnik naukowy* słabiej już redagowany od poprzednich, lecz mimo-to niejeden zajmujący artykuł się w nim mieści. — W latach 1844—45 rozpoczął Kurowski wydawać *Dwutygodnik literacki*; głównie zasilał go Józef Muczkowski rozprawami, które lubo arcyważne i nauczające, były za oschłe na pismo beletrystyczne, ztąd też utrzymać się długo nie mogło. W r. 1860 powstały dwa czasopisma: *Ognisko*, wydawane przez W. Wielogłowskiego, w celu gospodarsko-ekonomicznym, i *Niewiasta*, przeznaczona

dla kobiet, wydawana przez K. J. Turowskiego — lecz wkrótce upadły. Ostatnie zastąpione zostało dzisiaj *Kaliną*, wychodzącą od roku 1866 (od października), wydawane przez Alfreda Szczepańskiego, pod redakcyą Michała Bałuckiego. Wspomnieć tu także należy o wychodzącym w r. 1862 *Ruchu literatury polskiej*, wydawanym przez Wywiałkowskiego, pod redakcyą Wilhelma Gąsiorowskiego, przeznaczonym krytyce i rozbiorom wydawanych dzieł polskich; gdyby pismo to dla zbyt szczupłej liczby prenumeratorów po dwóch miesiącach nie musiało ustać, byłoby wielkie literaturze naszej i bibliografji przyniosło pożytki. — Obecnie cieszy się Kraków jednem z pierwszorzędnych czasopismów: *Przeglądem Polskim*, redagowanym przez Stanisława Koźmiana, poświęconym krytyce, beletrystyce, kwestyom społecznym, literaturze i polityce; najlepiej opracowywane tam artykuły są pióra: Szujskiego, Siemieńskiego, St. Tarnowskiego, St. Koźmiana i Ludw. Powidaja.

We **Lwowie** zaczął wychodzić r. 1828 *Czasopism księgozbioru publicznego Ossolińskich*, redagowany przez Franciszka Siarczyńskiego, ale nie miał powodzenia, bo był za poważny na stan oświecenia w kraju, w którym oprócz *Rozmaitości* — wychodzących od r. 1817—59 pod redakcyą T. Kratera, Mikołaja Michalewicza, Jana Kamińskiego i M. Sartini'ego — nic prawie nikt nie czytał. Mimo-to było to pismo najlepsze ze wszystkich polskich w Galicyi, bo gromadziło, lub opracowywało materyały historyczne. Po śmierci Siarczyńskiego, objął redakcyę Wiesiołowski, a następnie Konstanty Słotwiński, który wydawał tylko do r. 1834. — Od r. 1843—44 i od 1847—48 wychodziła *Biblioteka imienia Ossolińskich*, pod redakcyą A. Kłodzińskiego, a w końcu J. Szlachtowskiego i Wincentego Pola. Dobrze redagowana miała artykuły pisane gruntownie i lepiej po polsku, niż za Siarczyńskiego lub Słotwińskiego, ale główną jej wadą był jednostronny kierunek historyczny; do dziejów krajowych są tam ogromne źródła, chociaż grupowane z erudycyą częstokroć drobiazgową. — W r. 1850 ukazały się dwa beletrystyczne pisma: *Pamiętnik literacki*, wydawany przez Jana

Szlachtowskiego i Zygmunta Kaczkowskiego i *Tygodnik lwowski*, przez Karola Widmana. Pamiętnik miał zadanie więcej naukowe, lecz po wyjściu 29 numerów upadł, bo go nie wspierali literaci miejscowi. Tygodnik wyszedł w 39 numerach, ale nie miał zalet poprzedniego pisma. W r. 1852 Karol Szajnocha założył *Dziennik literacki*, który zaczął wychodzić pod dobrą wróżbą, lecz kiedy Szajnocha r. 1854 odstąpił redakcyi Felicyanowi Łobeskiemu, pismo upadło i podniósł je dopiero Jan Dobrzański — obecnie redaktor pisma politycznego *Gazety narodowej* — który z wielu przeciwnościami miał do walczenia, mimo-to utrzymał je aż do r. 1865, w którym objął redakcyę Juliusz Starkel i wysoko wzniósł to czasopismo, tak iż można powiedzieć, że Dziennik jest dzisiaj najlepszem pismem literackiem; od roku 1867 przyjął także w swój zakres politykę. Powieść i krytyka historyczna są głównemi cechami Dziennika literackiego, chociaż rozbiory jego są rozwlekłę i do zeszytów miesięcznych stósowne; prócz tego dzieje krajowe i korespondencye naukowe coraz częściej znajdują w nim miejsce.

W **Wielkopolsce** r. 1848 zjawiła się w Poznaniu *Gazeta Polska*, którą redagowali H. Cegielski i M. Motty, traktowała sprawy bieżące w kraju i za granicą; trwała do r. 1850. Miejsce jej zastąpił *Goniec polski*, wydawany przez Władysława Bentkowskiego, a odznaczający się spokojem i staranną redakcyą, istniał tylko do r. 1851. — Jednocześnie r. 1849 otworzył Karol Libelt: *Dziennik Polski*, który pomimo talentu redaktora i staranności wydawnictwa, nieumiarkowaną namiętnością więcej szkodził piśmiennictwu, niż pomagał; przestał wychodzić r. 1850. — Ostatniem nowem czasopismem, które powstało r. 1859, jest *Dziennik Poznański*, najlepsze dotąd pismo polityczne. Pierszym redaktorem był Ludwik Jagielski, później Jaskólski, Hieronim Feldmanowski, Teodor Żychliński, Józef Żórawski, Mieczysław Waligórski i inni.— Z pism naukowych, zjawił się r. 1838 *Tygodnik Literacki*, poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce, założony przez Józefa Łukaszewicza i Antoniego Poplińskie-

go, pod firmą A. Wojkowskiego. Tygodnik wpłynął niesłychanie wiele na ożywienie i skupienie rozrzuconej pracy, wykształcenie literatury lekkiej powieściopisarskiej. Gdy wszakże redaktorowie nie mogli się pogodzić z Wojkowskim, który swoje niedojrzałe zasady zaczął przeprowadzać, ustąpili mu miejsca i oddali pismo pod jego własny kierunek; lecz pismo zaczęło zaraz upadać, napawane błędnemi, socyalnemi marzeniami, i przestało wychodzić r. 1846. — Łukaszewicz zaś i Popliński założyli: *Orędownik naukowy*, nacechowany zbyt namiętną polemiką, ale stronę naukową, beletrystyczną, wykształcił i umieścił wiele ciekawych prac: Maciejowskiego, Wójcickiego, Goszczyńskiego, Magnuszewskiego, Grabowskiego i wielu innych; po pięcioletniem istnieniu ustał r. 1845. — W r. 1843 ukazało się pismo pod nazwą *Rok*, wydawany co miesiąc przez Libelta, Moraczewskiego i Wolniewicza, którzy obok własnych prac ogłaszali między innemi: Cieszkowskiego, Wężyka, Cybulskiego, Kozłowskiego, Berwińskiego, Dahlmana. Zakres atoli, w którym się Rok poruszał, był nie oznaczony; polityka, społeczność, etyka, ekonomja, wszystko było podejmowane; to się przyczyniło do jego słabości, skutkiem której pismo przestało wychodzić r. 1846. — W r. 1845 powstało pismo miesięczne, z odrębnemi cechami, charakterem, kierunkiem od wszystkich innych, pod tytułem: *Przegląd poznański*, kierowany głównie przez X. Jana Koźmiana, którego artykuły, mianowicie wstępne, dotykające zarówno działu historycznego, moralnego, jak i kwestyi czasowych, nosiły cechę starannego obrobienia, poglądu wyższego, odziewając się zawsze charakterem poważnym i spokojnym; gdzieniegdzie jednak napiętnowane były ultramontanizmem. — W Lesznie, kiedy w całej Wielkopolsce najdotkliwszy był brak wszelkiego ruchu literackiego, zjawił się r. 1834 wydawany przez Ernesta Günthera: *Przyjaciel Ludu*, który istniał od r. 1850; twórcą jego był Jan Popliński, redaktorem Ciechański, później Józef Łukaszewicz, w końcu Szymanowski. Przyjaciel ludu służył nauce i rozrywce, zbierał w jedne ramy: rozproszone zabytki sztuki, wiedzy, historyi, wspomnień i legend kra-

jowych; przyczynił się głównie do rozbudzenia życia umysłowego, ducha pracy, kierunku tejże, oraz do zwrócenia uwagi na zabytki archeologji, materyałów historycznych itd. Założyciele Przyjaciela ludu, a następnie pracownicy inni koło niego, położyli dla literatury krajowej nie mało zasługi. — Obecnie r. 1867 od 1go lipca zaczął wydawać w Poznaniu Emil Kierski pismo: *Przegląd Wielkopolski, historyczny i literacki.* — Szczęść mu Boże!

Praca peryodyczna jest sercem literatury, a jako w tym głównym ciała ludzkiego organie wszystkie żyły się schodzą, wszystkie arterye początek mają i koniec, tak też i w piśmiennictwie czasowem wszystkie żywioły życia publicznego wyobrażone są ile można najdokładniej, wszystkie zjawiska literackie przedstawione. Jeżeli tak zawsze nie jest, tedy przynajmniej być powinno; a wina ztąd nie tyle spada na sam rodzaj publikacyi, ile raczej na obrabiających go, po części nawet na publiczność czytającą. To przynajmniej pewna, że w najbłędniejszem nawet zastósowaniu, przy najfałszywszem pojęciu, prasie peryodycznej niezmiennie towarzyszy ów urok, którego literatura książkowa przy największym nawet rozgłosie nigdy nie dostąpi. Ma ona być owem ciepłodawczem ogniskiem, którego promienie do wszystkich zakątków ogólnego piśmienniczego gospodarstwa przenikać winny!

ZAKOŃCZENIE.

Po czasach surowej, ale jędrnej siły, po głębokiej wierze i po tych wszystkich mnogich kierunkach, które aż do najlżejszych nawet szczegółów wrażały się swojemu otoczeniu, swoim przedstawicielom, równie jak wielkiej, ciemnej masie, przeszliśmy do epoki zimnej rachuby, zysków mnożących się w nieskończoność, obliczonych na dziesiątki lat i na pół-setki, do epoki spekulacyi giełdowych, przemysłu rolnego, fabrycznego, handlowego. Egoizm owiał wszystkie serca i bez podziału króluje nad wszystkiemi stósunkami spółecznemi. Związki międzynarodowe, tak samo jak między-rodzinne, jak pojedyńcze ludzkie, uległy potężnemu wpływowi tego wielkiego motora XIX wieku; a co najbardziej jest zasmucającem, że wylęgły z tak brudnego pierwiastku cynizm, chełpi się otwarcie swą nagością, urąga każdemu szlachetniejszemu poglądowi i tendencyi. Wśród tak porywającego prądu i literatura i sztuka, choć mimochętne, nie oparły się; od czasu do czasu wprawdzie otrząsają się ze zgubnego wpływu, ale częściej ulegają naturalnemu prawu konieczności. Bo wiek nasz, nie wiek-to wiary jeszcze, nie wiek zapału, choć już znamionuje nadejście lepszych czasów. Nie mamy wiary w nic (mówi słusznie Kraszewski), nawet w siebie, nawet w to, co czynimy. Jakaś niepewność, wachanie się, objawiają się w każdej naszej czynności. Z łona ludzi, co należą do swego czasu i przylgnęli sercem do niego, odzywa się przeciw sobie samym reakcya, zwątpienie. Między uczynkąmi, two-

rami, a człowiekiem i sumieniem, niema doskonałego związku, żadnej solidarności dzieł i autorów. Indywidualizm przechodząc do najwyższego stopnia swego objawu, czyni z jednego często człowieka, co chwila innego, w miarę okoliczności, jakie go otaczają i nań wpływają. Smutny-to widok — ale pociesza myśl, że myśmy tylko nawozem, że się tak wyrażę, na którego pokładzie piękny i bujny kwiat wystrzeli.

Patrzmy na wszech-ludzkość XIX wieku!

Były wieki bajeczne, gdzie artystyczna Helada, żyjąca wspomnieniami, pielęgnowała pamięć Centaurów, stawiających góry na góry dla dosiągnięcia Olympu — były wieki heroiczne Grecyi i Rzymu, Cymona i Cyncynata, wieki wstrząśnienia i ciemnoty. Czas na szybkich skrzydłach unoszący z sobą bezimienne a ważne wypadki stulecia, zostawił tylko na kartach historyi nie zatarte ślady wojen krzyżowych, gorszych od tych jeszcze walk scholastycznych, a w tym potoku chłonącym wielkie imiona, wielkie dzieła, zaledwie wiek XIX błyszczy nigdy nie zagasłą pochodnią. Wynalazcy prochu i druku sterczą jak olbrzymy wśród powszechnej nieudolności, którym poetyczne Ateny świetniejsze, niż dla Tezeusza, Herkula i Cerery, wzniosłyby świątynie. — Poprzedzający wiek mógłby się przyznać do nazwiska filozoficznego, lecz teraźniejszy, nie można nazwać inaczej, jak wiekiem przemysłowo-mechanicznym. — Przechodząc koleją wszelkie przedmioty, dotyczące, czy-to umysłowego, czy potocznego życia, napotkalibyśmy wszędzie tkwiącą myśl, tworzenia daną siłą jak największej ilości, czyli, mówiąc po prostu, ujrzelibyśmy od powszedniego chleba do najszczytniejszych pomysłów, wciskający się w tajniki życia mechanizm. — Obaczmy, jaki jest stan nauk obecnie w Europie, która bez zaprzeczenia rości sobie prawo do ogłady całego świata. Oglądając się w tę stronę, dostrzeżemy łatwo, że nauki moralne upadają powoli na Południu, oraz na Zachodzie, i zdaje się, że przeznaczeniem jest Północy, aby je przyjąwszy na łono, pielęgnowała i udzieliła owoców pracy Zachodowi, jak niegdyś Arabowie udzielali ich zgnuśniałemu Rzymowi. Metafizyka i umiejętności moralne wstecz postępują, kiedy tymczasem fizyczne uprawiane rosną bezustannie. Ta wzniosła nauka pojęcia ludzkiego, prawie wszędzie jest

zaniedbana. Pierwsi-to Francuzi uciekli z tego pola i lubo robiono usiłowania, jednak bezowocnie; a dzisiaj Francya po Malebranszu, Paskalu, Kartezyuszu, Fenelonie, Monteskiuszu, nie może się dotąd poszczycić ledwie jednym Cousinem, kiedy inne umiejętności liczą szeregi mężów pełnych samotwórczości i wytrwania. — U Anglików metafizyka, a raczej filozofja w całem znaczeniu, po krótkim wieku, który się nawet nie wzniósł do sił młodzieńczych, w dzieciństwie zamarła, kończąc istnienie z życiem Stewarta. — Jedynie wytrwali Niemcy z zamiłowaniem ją hodują, i u nich-to filozofja, albo jej gałęzie, rosnąc wysoko, bujne wydały plony. — Sama matematyka wzięła bardziej, niż kiedy indziej, kierunek mechaniczny. Jakże ją dzisiaj uprawiają? wyborna w swych najwznioślejszych odnogach, mniej zależy od geniuszu wypływającego z przyrody, a więcej od zdolności przystósowania jej do wyszukanego mechanizmu. Fizyka tylko i chemja zajmuje uczonych naszego wieku, czyli jednem słowem, mechanika pod wszelkiemi względami. — Nauki piękne, czyli tak zwane beletrystyczne, istnieją tylko z imienia po uniwersytetach. — Pozostała jeszcze jedna droga szeroka, prowadząca do powszechnej oświaty, kanał spławny, po którym żeglują wszystkie bez wyjątku nauki, a tym są pisma peryodyczne. Jeżeli który z dzienników skutecznie ma wpływać na rozpowszechnienie wiadomości prawdziwie pięknych i użytecznych, powinien rozmaitością, różnorodne i ogromne masy objąć czytelników. Piśmienne płody, dla wybranej kasty wyłącznie poświęcone, nie odpowiedzą swemu celowi, i dlatego-to dziennikarze angielscy, francuzcy, Stanów zjednoczonych, a za nimi i innych narodów, starają się sążniste kolumny pism swoich zapełniać różnorodnemi artykułami, w którychby wszelkie stany znalazły duchowe lub materyalne pożywienie. Lecz i ta jedyna ostatnia droga wpływania na umysły w rozleglejszych szrankach, musiała przyjąć jarzmo wszechczynnego obecnie mechanizmu.

Oto jest stan literatury i nauk w optycznej panoramie skupiony, i jeżeli w czysto umysłowej wiedzy tu i owdzie błyszczą światełka, nigdzie jednak w jedno ognisko nie zestrzelone, wielkiem i jasnem światłem nie zapłoną.

Po tym dorywczo skreślonym szkicu stanu nauk i umiejętności w sięgającej naszych dni epoce, widzimy zamgloną postać z niewyraźną fizyognomją. Postać ta dobrze odziana, zdaje się nawet dobrze żywiona, lecz na licach nie odbija się zupełne zdrowie, lub w oku czysta pogoda. Jedną dłonią sięga po narzędzie czas rozmierzające, a drugą dotyka sprężyny, która tysiące machin o miriadach kółek w ruch popędza. Za nią ruchawe gromadki kleją z okruchów dawno ubiegłej przeszłości niekształtne budowle, używając do tego najrozliczniejszych i najdziwaczniejszych narzędzi. Naokoło leżą stosy książek; jedne z nich wiatr unosi, jako zbyt lekkie, drugie pył pokrywając, jako zbyt ciężkie leżą nietknięte, a postać ciągle z zegarkiem postępując, zostawia daleko po za sobą dzieła, w jej zaś pochodzie nowe machiny, nowe narzędzia wynikają. Któż w dopiero odszkicowanym obrazie i postaci nie pozna od razu rysów ubiegającego dziewiętnastego wieku, który wziął za godło pospiech, a za podstawę mechanizm. Wiek ten przemysłowo-mechaniczny, najbujniejsze wydając plony i praktyczne zaspokajając potrzeby, jest zapewne przechodowym stanem ludzkości. Tu i owdzie błyszczące światełka, napotykające się szczególnie na północy wyjątki od powszedniego prawidła, nie mało pocieszają filozofa i bezstronnego badacza, który dostrzeże łatwo, że nasz wiek jest w stanie czynnym, przygotowującym dla następnego stulecia zasoby. Ten chwilowy popęd do istnienia materyalnego, nie pochodzi z natury człowieka, ale z drogi, jaką sobie obrał; nie oddalił on się ani na krok od duchowego świata, dzieli go od niego tylko słaba, przejrzysta zasłona — potrzeba tylko śmiałego uderzenia, aby pękła i odsłoniła świątynię, którąśmy sami zrujnowali. Nie łudzimy się próżną utopją, wnosząc z oznak jawnie się odsłaniających, że wybije godzina, w której mechanizm tron swój utraci, i pozostanie z tego władzcy tylko niewolnik giętki i posłuszny boskiej duszy człowieka.

. . . .

Jesteśmy już przy końcu! Niech nam wolno będzie na tej ostatniej kładce, łączącej nas z przyszłością, zwrócić wzrok po za siebie i ujrzeć, zkąd wyszliśmy, i dokąd nam iść wypada. Są-to bowiem dwie twarze narodu naszego w posągu Janu-

sa, z których jedna patrzy w przeszłość twarzą starcà, a druga w przyszłość promienną nadzieją młodzieńca.

Przebywszy wszystkie koleje wolnych narodów, upadli Polacy z tą od nich różnicą, iż nie znali przy schyłku despoty na tronie swoim, iż nie śmiercią naturalną wszystkim narodom, ale wśród czerstwości gromem uderzeni zginęli. Równie nadzwyczajne burze byt ich wskrzesiły. Zwyciężający i zwyciężeni znajdowali opiekę i szacunek w narodach. Z pnia burzami zgorzałego, wywiła się wieszcza gałązka, w niej ich przeszłość i przyszłość powiewa. Przy niej spokojnymi jesteśmy widzami wzburzonego morza, na które chciwie puszczają się inne narody, a którego skarby i niebezpieczeństwa aż do dna prześledzieliśmy. Stoimy w całej czerstwości młodocianego bytu a oraz sędziwego doświadczenia. — Wsparci tem wszystkiem, dziedzice zasług i szlachetności ojców naszych, jeden tylko cel mieć możemy: wzrastać w moralne oświecenie i godność narodową — doścignąć inne narody w tem, w czem nas w czasie okropnych walk naszych musiały w pokoju prześcignąć, abyśmy równie ważne i niezbędne ogniwo społeczeństwa tworzyli. To święte, spokojne, a razem najzbawienniejsze powołanie nasze! Któraż do tego celu najprostsza droga? *Jedność i łączność w dążeniu i ciągła na tenże cel baczność!* Mało jeszcze mamy do tej drogi zapasów; tylkośmy w chęci, w zdolności i nadzieje bogaci. Jest jedna we wszystkich miłość kraju, powaga narodowa i umiarkowanie, ale przeradzani politycznie, musieliśmy się nieco i moralnie przerodzić. W zdaniach i guście naszym tak jesteśmy rozróżnieni, jakeśmy politycznie rozproszeni. Po kilkudziesięcioletnich wyprawach i podróżach za ojczyzną, rozdzieleni politycznie pod różne rządy, ciekawi świadkowie najważniejszych zdarzeń Europy, przemian gustu i opinji, przy każdym dziesiątku różnicy wieku, różni wychowaniem podług różnych narodów, nie jesteśmy tym składem, którego wszystkie części jednym i zbawiennym ruchem łatwo kierowane być mogą. Prawodawstwo, zwyczaje, gust i literatura nasza — wszystko jest zbiorem cudzoziemszczyzny, jak ziemia nasza była cudzoziemców zbiorem. Jeżeli w takim zamęcie nie zatarły się nasze narodowe cechy, nigdy już zatarte nie będą!

Przez czas politycznego umorzenia i rozsypania się narodu na różne ziemie i pod różne rządy nie miała już i nie mogła mieć literatura narodowego piętna. Uniżeni wykonawcy cudzej woli staliśmy się dobrowolnie tylko tłumaczami cudzych wyobrażeń. Mamy z tej epoki arcydzieła przełożone, udoskonalenie gustu przez krytykę; ale czynna narodowa literatura — jakby głos straciła. Już wtedy chcieliśmy się przerabiać niejako i na wzór obcych kształcić literaturę — nie-swoją posuwać. Zabawne kłótnie literackie o błędy gramatyczne i o sztukę sceniczną, krytyka tłumaczeń była polem najważniejszem. Mało nader rozbierano krytycznie dzieła narodowe za szczęśliwszej epoki wyszłe. Dzielna wymowa przebrzmiała w gmachach sejmowych i w mównicach tylko uczonych jeszcze ucieczkę znalazła. Na uczonych przyszła kolej mówienia; pochwały najważniejszym były przedmiotem. Jedno mierne poema z francuzkiego przełożone przez Szymanowskiego, więcej pochwał znalazło, niż całe dzieła Naruszewiczów, Kniaźninów i tylu dawnych polskich pisarzy. „Świątynia w Knidos“ stanowić miała epokę polskiej literatury, bo pierwsza formę francuzką polskiemu wierszowi nadała. — Gust francuzki coraz się silniej wkorzeniał, do Francyi wszystkie nasze wyobrażenia się przeniosły. Za Francuzami chwalono, klaskano i wyśmiewano. Z drugiej strony zaczęła niemiecka nadzmysłowość (transcendentalność) głowę podnosić — szczęściem, że przy takiem odskoku od pięknej, lekkiej literatury, nie mogła stać się powabną. W tej epoce utworzono w Warszawie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“, założono biblioteki i wszelkie przygotowania do przyszłego wzrostu literatury. — W niej wzrosły ścisłe nauki, poskładano ogromne materyały do dziejów ojczystych, język umocnił się przez rozbiory i gramatykę.

Dziś zebrani u macierzyńskiego ogniska z różnemi gustami, wyobrażeniem i nałogami z różnych krajów i lat młodości przyniesionemi, ukojeni po tylu cierpieniach, marzący o szczęśliwej przyszłości, chcielibyśmy się rodzinnie naradzić nad ulepszeniem zmienionego i spustoszonego gospodarstwa. Każdy chciałby przy tem zdaniu pozostać, którem się bądź w swoim wieku, bądź w kraju cudzym najwięcej upoił. Gust francuzki, niemiecki, angielski, starożytny: rozdziela nas wszyst-

kich; chcemy narodowości, ale to jest duch, o którym wszyscy mówią, a który się nigdzie w swojej postaci nie pokazuje. Ledwobyśmy na wzór Bossueta nie mogli powiedzieć, że wszystko jest narodowem, prócz narodowości. — Polityką ojców naszych było: utrzymać swoje, szanując cudze granice; nie mieć zbrojnych na postrach sąsiadowi, ale mieć w każdym obywatelu obrońcę przeciwko niemu; interesować każdego dobrem powszechnem, aby przez to miłość ojczyzny ożywiać, co u nich więcej skutkowało, niż gdzieindziej płaca, zaszczyty i swobody. Religja nie rozżarzyła fanatyzmu na ich ziemi. Cóż ich tedy o niezgody i nieszczęście przywiodło? — brak tej mądrości i pory, coby te zasady zbawiennie jednoczyć umiała, rozdwojenie i nadużycie onych; polityka wbrew narodowości obcych monarchów na tron wynosząca, za którymi obce intrygi, zepsucie, niezgody i przywileje się wkradły; szkolna erudycya z rozsądkiem walcząca, przemieniająca obywatelów w wiecznych szkolników; narodowość wreszcie, której zasiew — przesądy i nałogi, jak chwasty zagłuszyły. — Dziś u nas filozofja, religja, polityka i narodowość jednym tchnąć winny duchem, jeden mieć cel przed sobą: *posuwać naród do rzetelnej oświaty.* — W takowem tylko zjednoczeniu tkwi powaga, umiarkowanie i owoc najpewniejszy. W takowem zjednoczeniu staniemy najprędzej, najprostszą drogą u brzegu, do którego inne narody, dopiero wszystkie drogi oceanu przemierzywszy i burze przetrwawszy, dojść mogły. Nam tego oceanu i tych burz dość już! Do dna dopiliśmy kielich cierpień i goryczy — teraz należy kielich ten roztrzaskać!

Połączenie spraw religijnych z narodowem oświeceniem, jestto krok olbrzymi do światła. Gdyby kilka wieków wprzódy to najświętsze przymierze w innych stanęło ludach, ileżby się to oszczędziło, nie mówię, sporów uczonych, stronnictw, niedorzeczności, — ale samej krwi rozlewu? — *Oby u nas wiecznie* (jak mówi poeta), *czynnie religja i oświata podawały sobie ręce — w tem tylko połączeniu prawdziwa moc obydwóch i — szczęście narodu!*

SPIS IMION.

Uwaga. Cyfry arabskie drukowane pismem grubszem, oznaczają miejsca, w których odnośny autor głównie jest traktowany.

A.

Adamowicz Adam Ferdynand — weteryn. II, 365.
Albertrandy Jan — hist. I, 48, II, 57 i **63** — lit. II, 6 — dram. II, 42 — porówn. Łojk. II, 58 — zał. „Tow. Przyj. Nauk", II, 68 — życior., II, **63**.
Alexander a Jesu — zob. Kochanowski Jędrzej.
Alexandrowicz Adolf — chem. II, 365.
Amszejewicz Michał — słown. II, 352.
Anczyc Władysław — dram. II, 219.
Antoniewicz Karol — wym. II, 43 — kazn. II, **257**.
Arbuzowski Bartłomiej — pseud. zob. Morawski Szczęsny.
Armiński Franciszek — astron. I, 60 i II, 364.

B.

Bakka Stanisław — mechan. II. 366.
Balicki Wincenty — kazn. II, 258.
Baliński Karol — dytyr. I, 14 — lit. lud. I, 89, — ep. II, 175 i **203** — życior. **204**.

Baliński Michał — o Jędrz. Śniadec. II, 106 — hist. II 262 i **292** — hist. litew. II, 263 — życior. II, **293**.
Bałucki Michał — ep. I, 20 — pow. I, 39 — red. „Kaliny" II, 370.
Bandtkie Jan Wincenty (Stężyński) — praw. I, 57 i II, **353** — wyd. Galla I, 120 — tłum. i wyd. Ostror. I, 143 — lit. II, 6.
Bandtkie Jerzy Samuel — o Gallu I, 120 — lit. II, 6 — hist. II, **76** — życior. II, **77**.
Bandtkie Kazimierz Władysław (Stężyński) — numizm. II, 323.
Barącz Sadok — hist. II, 262 — geogr. II, **322**.
Baranowski Jan — wyd. Kopern. I, 254 — natur. II, **363**.
Barciński Antoni — matem. II, 364.
Bardziński Jan Alan — dram. I, **280** — życior. I, **280**.
Barszczewski Jan — lit. lud. I, 89 — wyd. „Niezabudki" wraz z J. Bartoszew. II, 309 i 310.
Bartoszewicz Julian — hist. I, 48, 75 i II, **308** — źr. I, 77 — wyd. „Pamiętn. K. Zawiszy" I, 303 — życior. Naruszew. II, 18 — życior. Łojka II, 58 — wyd. Święck. II, 81 — wyd. dyplom. II, 262 — hist. litew. II, 265 — o A. Bielow. II, 286 i 287 — wyd. „Kroniki" II, 367 — życior. II, **309**.
Bartoszewicz Zygmunt — źr. I, 76.
Baryka Piotr — kom. I, 267 — dram. I, **281** — życior. I, **281**.
Baszkon Godzisław — kron. I, **125** — życior. I, **125**.
Batowski Alexander — wyd. dyplom. II, 262 — porówn. H. Schmitt II, 311 — hist. II, 322.
Bazan Władysław — chem. II, 365.
Bazylik Cyprjan — tłum. Kallim. I, 181 i 182 — hist. 213 — tłum. A. F. Modrzews. I, 231.
Beauplan Wilhelm — geogr. I, 309.
Bejła Jarosz — pseud. zob. Rzewuski Henryk.
Bełza Józef — chem. II, 365.
Bembus Mateusz — kazn. I, **286** — życior. I, **287**.
Bendoński Szymonowicz Szymon — siel. I, 21 — lir. I, **171** — poet. łaciń. I, **185** — porówn. Sz. Zimorow. I, 269 — tłum. przez Syrokomlę II, 191 — życior. I, **172**.
Benedykt z Koźmina — filoz. I, 225.
Bentkowski Felix — źr. I, 76 — lit. II, 6 — hist. II, **78** —

lingw. II. 99 — bibliogr. II, 264 — red. „Pam. Warsz." II, 367 — życior. II, **79**.
Bentkowski J. — numizm. II, 323.
Bentkowski Władysław — red. „Goniec pols." II, 371.
Berdau Felix — natur. I, 60 i II, **361**.
Bernard z Nissy — kazn. I, 109.
Bernatowicz Felix — pow. I, 39 i II, 220 i **224** — życior. II, **225**.
Bernhard August — matem. II, 364.
Berwiński Ryszard Wincenty — lit. lud. I, 89 i 90 — poet. II, 126 — lir. II, **174** — wyd. „Dzien. pols." wraz z K. Libelt. II, 341.
Beyer Karol — archeol. i numizm. II, 323.
Białecki Antoni — praw. II, 356.
Białobrzeski Marcin — wym. I, 193 — kazn. I, **193** — porówn. St. Karnkow. I, 195 — porówn. J. Wereszczyń. I, 197 — porówn. Skarg. I, 198 — porówn. Męciń. II, 51 — życior. I, **194**.
Bielawski — pseud. zob. Trembecki Stanisław.
Bielawski Jan — pszczel. II, 365.
Bielawski Józef — kom. I, 34 — dram. II, **43** — życior. II, **43**.
Bielawski Tomasz — lir. dyd. II, 172.
Bielikowicz Antoni — słown. II, **351**.
Bielowski August — ep. I, 20 i II, **206** — hist. I, 48 i 75 i II, **286** — poet. lud. I, 89 — tłum. poem. rus. I, 104 — wyd. Galla I, 120 — wyd. Lind. II, 98 — lit. II, 116 — lir, II, 126 — hist. synt. II, 261 — życior. II, **287**.
Bielski Joachim — wyd. Marc. Biels. I, 179 — dziej. I, 206 — hist. I, **208** — życior. I, **209**.
Bielski Marcin — hist. I, 48 i **207** — zab. poez. świat. I, 102 — ep. I, 176 — dram. I, **179** — dziej. I, 206 — porówn. B. Wapow. I, 216 — życior. I, **209**.
Bielski Szymon — hist. II, 82.
Bierwacki J. F. — ogrodn. II, 365.
Birkowski Fabjan — wym. I, 43 — kazn. I, **199** — porówn. T. Młodzianow. I, 289 — porówn. Męciń. II, 51 — życior. I, **200**.
Bizardière Michał Dawid — hist. I, 309.

Blar z Brudzewa — zob. Brudzewski Wojciech.
Błażowski Marcin — hist. I, 213 — tłum. Krom. I, 218.
z Błonia Mikołaj — zob. Mikołaj z Błonia.
z Bnina Jan — zob. Opaliński Jan.
Bobrowicz Jan Nepomucen — wyd. Niesiec. I, 306.
Bobrowski Florjan — słown. II, 352.
Bobrowski S. — filoz. II, 96.
Bochwic Florjan — filoz. II, 326 i 349 — porówn. K. Libelt. II, 339.
Bodocki Wawrzyniec — filoz. I, 314.
Bogusławski Stanisław — kom. II, 210 i **218**.
Bogusławski Wojciech — trag. I, 32 — kom. I, 34 — dram. właśc. I, 35 — oper. I, 35 — poet. II, 12 — dram. II, **44** — porówn. J. N. Kamiń. II, 212 — życior. II, **44**.
Bohomolec Franciszek — kom. I, 34 — oper. I, 35 — dram. II, **42** — wyd. J. Kochan. I, 166 — wyd. Biel. I, 210 — hist. II, 3 — porówn. A. Bielow. II, 43 — red. II, 74 — lingw. II, 100 — życior. II, **42**.
Bolesławita (pseud.) — pow. II, 222 i **238**.
Bonawentura z Kochanowa — pseud. zob. Potocki Leon.
Borecki Maciej — botan. II, 319.
Borkowski Alexander (pseud. Leszek Borkowski) — lit. II, 116 — lir. II, 174 — ep. II, 208 — pow. II 222.
Borkowski Józef — lit. II. 116 — ep. tłum. II 208.
Borkowski Ignacy — kazn. II, 258.
Borkowski Leszek — pseud. zob. Borkowski Alexander.
Bornemann Gustaw — tłum. Dług. I, 129.
Borowski Franciszek — kazn. I, 290.
Borowski Leon — wyd. P. Kochan. I, 174.
Borucki Maxymilian — agron. II, 365.
Borzęcki — filoz. II, 349.
Braun Dawid — hist. I, 309.
Brodziński Kazimierz (pseud. Kazimierz z Królówki) — śr. I, 5 — siel. I, 21 — lit. lud. I, 89 — poet. lud. II, 125 — poet. II, 12 — romant. II, 121 i 124 — ep. II, **175** — mów. II, 257 — filoz. II, 325 — lingw. II, 99 — red. „Pamięt. Warsz.“ II, 226 i 367 — tłum. J. Kochan. I, 185 — porówn. Kochow. I, 272 — wyd. Reklew. II, 26 — porówn. Zalesk. II, 161 i 163 — życior. II, **177**.

Bronikowski Alexander — pow. II, 221 i **229** — życior. II, **229**.
Bronikowski Antoni — ep. tłum. II, 208.
Brudzewski Wojciech (Blar z Brudzewa — lub Wojciech z Brudzewa) — matem. i astron. I, 60, 96 i **146** — naucz. Kopern. I, 258 — życior. I, **146**.
Brzeziński Paweł — matem. II, 364.
Brzowski Abraham Stanisław — hist. I, 308.
Brzozowski Karol — lit. lud. I, 89.
Buchowski Kazimierz — matem. II, 110.
Budny Szymon — tłum. pism. ś. I, 190.
Budziłowicz Jakób — red. „Przegl. Warsz.“ II, 367.
Budziński Stanisław — ekon. polit. II, 356.
Budzyński Władysław — pow. II, 255.
Bujnicki Kazimierz — lit. lud. I, 89 — red. „Rubon“ II, 368.
Bukaty — filoz. II, 349.
Buonacorsi Kallimach Filip — hist. I, **130** — życior. I, **131**.
Burski Adam — filoz. I, **234** — życior. I, **234**.
Bychowiec Józef Władysław — filoz. II, 349.
Bystrzycki Jowina Bończa — natur. I, 60 — meteorol. II, 365.

C.

Cegielski Hipolit — źr. I, 5 — mów. II, 257 — lingw. II, **350** — red. „Gaz. pols.“ II, 371.
Cellaryusz Andrzej — hist. i geogr. I, 309.
Celtes Konrad — poet. I, 96 i **104** — matem. I, 144 — życior. I, **104**.
Chałubiński Tytus — botan. II, 365.
Chavagnac — hist. I, 309.
Chęciński Jan — kom. II, 210 i **218**.
Chlebicki-Józefowicz Zygmunt — dram. II, 219.
Chlebowski P. — matem. II, 364.
Chłapowski Dezydery — agron. II, 365.
Chlędowski Walenty — źr. I, 5 — filoz. I, 53 i II, 325 — lit. II, 116.
Chociszewski Józef — lit. II, 117.
Chodakowski Zoryan Dołęga — pseud. zob. Czarnocki Adam.
Chodani Jan Kanty — kazn. II, 52.

Chodkiewicz Alexander — chem. II, **109**.
Chodkiewicz Jan Karol — dziej. II, 206.
Chodyniecki Ignacy — źr. I, 76 — hist. II, **80**.
Chodźko Alexander — leg. I, 22 — pow. poet. I, 23 — naśl. Mickiew. II, 125 — porówn. J. Korsak II, 195 — ep. II, 208.
Chodźko Jan — pow. II, 255.
Chodźko Ignacy — pow. I, 39 i II, 221 i **232** — życior. II, **233**.
Chodźko Leonard — wyd. Dąbrowsk. II, 82 — wyd. Mickiew. II, 138 — hist. pols.-franc. II, 322.
Chodźko Stanisław — chem. II, 365.
Chojecki Edmund — pow. I, 39 i II, **254**.
Chojnacki W. J. — filoz. II, 95.
Chopin — muz. do Gaszyń. II, 167 — muz. do Witwic. II, 197.
Choroszewski Michał — filoz. II, 349.
Chotomski Ferdynand — parod. I, 25 — zool. II, 365.
Chreptowicz Joachim — reform. i „Kom. eduk." II, 72.
Chromiński Kazimierz — hist. II, **80**.
Chrościński Wojciech Stanisław — ep. I, **279** — życior. I, **280**.
Chrzanowski (generał) — mappogr. II, 323 — wojsk. II, 366.
Chrzanowski Leon — red. „Czasu" II, 369.
Chrzanowski Stanisław — dram. II, 219.
Chwałkowski Mikołaj — praw. I, 314.
Ciapiński Jerzy — kazn. II, 290.
Ciechański — red. „Przyjac. ludu" II, 372.
Cieśliński Piotr — dram. I, 180.
Cieszkowski August — filoz. I, 53 i 74 i II, 326 i **345** — lit. II, 117 — mów. II, 257 — założ. „Bibl. Warsz." i „Bibl. Zagran." II, 368 — życior. II, **347**.
Ciołek (Vitellio) — optyk I, 60 i **145** — życior. I, **145**.
Coyer Gabryel — hist. I, **309**.
Criscius — zob. Krzycki Jędrzej.
Crosnensis — zob. Krośnianin Paweł.
Cyankiewicz Andrzej — filoz. II, 83 i 96.
Cybulski Wojciech — współprac. „Orędown. nauk." II, 372.
Czacki Michał — pamiętn. II, 82.
Czacki Tadeusz — hist. I, 48 i II **66** — praw. I, 57 — reform. I, 73 — wyd. Ostror. I, 143 — lit. II, 6 — porówn. Łojk.

II, 58 — porówn. J. Potock. II, 69 — dziej. II, 259 — porówn. Lelew. II, 267 — życior. II, 68.
Czajkowski Antoni — ep. II, 208.
Czajkowski Franciszek — tłum. Kadł. I, 123 — geogr. II, 81 — mów. II, 257.
Czajkowski Michał — wyd. z Berwiń. II, 174 — pow. II, 222 i 248 — życior. II, 249.
Czajkowski Paweł — wym. I, 43 — mów. II, 257.
Czaplicki Leon — życior. Dantyszka I, 183.
Czaradzki Grzegórz — praw. I, 247.
z Czarnkowa Janko — zob. Janko z Czarnkowa.
Czarnocki Adam (pseud. Chodakowski Zoryan Dołęga) — lit. lud. słowiań. I, 88 — przyj. Padur. II, 160 — hist. II, 272 — życior. II, 274.
z Czarnolesia Jan — zob. Kochanowski Jan.
Czartoryska z Flemingów Izabella — ogrodn. II, 109.
Czartoryski Adam Kazimierz — śr. I, 76 — dram II, 47 — hist. II, 57 — red. II, 74.
Czartoryski Adam (syn) — mów. II, 257.
Czech Józef — matem. I, 60 i II, 110 — naucz. A. Malczew. II, 180.
Czechowicz — tłum. pism. ś. I, 190.
Czeczota — lit. lud. I, 89.
Czepiel Mikołaj — praw. I, 143 — życior. I, 143.
Czepieliński Florjan — lingw. II, 352.
Czepiński Michał — ogrodn. II, 365.
Czernicki Gustaw — dram. tłum. II, 210.
Czerwiakowski Ignacy Rafał — natur. I, 60 i II, 361.
Czerwiakowski Józef Rafał — medyc. I, 60 — chir. i anat. II, 109.
Czetwertyński Adam Stanisław — mów. II, 54.
Czyrniański Emil — chem. II, 365.
z Czyżewa Jan — zob. Jan z Czyżewa.

D.

Dąbrowski Antoni — matem. I, 60 i II, 104 — życior. II, 104.
Dąbrowski Jan Henryk — pamiętn. II, 82.

Dąbrowski Ludwik — agron. II, 365.
Dahlman — współprac. „Orędown. nauk." II, 372.
Dalerac — hist. I, 309.
Damalewicz Stefan — hist. I, 308.
Danejkowicz — zob. Ostrowski Danejkowicz.
Dangiel Zygmunt — ekon. polit. II, 356.
Daniłowicz Ignacy — praw. I, 57 i II. 353 — hist. II, 57.
Dantiscus — zob. Dantyszek.
Dantyszek Jan Flachsbinder (Dantiscus) — poet. łac. I, 153 i 182 — życior. I, 183.
Deciusz Just Ludwik — hist. łac. I, 215 — życior. I, 215 — porówn. Kromer II, 217.
Dembowski Edward — red. „Przegl. nauk." II, 368.
Deotyma — pseud. zob. Łuszczewska Jadwiga.
Deszkiewicz Jan Nepomucen — gram. II, 352.
Dietl Józef — med. I, 60 i II, 358.
Długosz Jan (Longinus) — wym. I, 48 — zab. poez. świat. I, 103 — kron. i dziej. I, 113, 114, 121, 206 i 207 — hist. I, 127 — porówn. Nestor I, 118 — porówn. Kadłub. I, 123 — porówn. Kallim. I, 130 i 131 — filoz. I, 133 — porówn. Miechow. I, 214 — porówn. Wapow. I, 216 — wyd. z Orzechow. I, 221 — porówn. Naruszew. II, 59 — wyd. przez A. Przezdziec. II, 297 — życior. I, 129.
Dmóchowski Franciszek Xawery — ep. tłum. I, 20 i II, 49 — poem. dyd. I, 26 — poet. II, 3 — założ. „Tow. Przyj. Nauk." II, 68 — klasyk II, 122.
Dmuszewski Ludwik — tłum. II, 5 — dram. II, 47.
z Dobczyna Gałka — zob. Gałka Jędrzej z Dobczyna.
Dobrzański Jan — red. „Dzien. liter." i „Gaz. narod." II. 371.
Dogiel Maciej — hist. I, 308 — dypl. II, 3.
Dolinowski Jan — pszczel. II, 365.
Domejko Ignacy — podróż. II, 115.
Dowgird Anioł — filoz. II, 96.
Dropsy Józef — medyc. II, 364.
Drozdowski Jan — dram. II, 47.
Drużbacka z Kowalskich Elżbieta — poetka I, 267 — lir. i ep. I, 275 — życior. I, 276.
Drzewiecki Karol — dram. II, 219.

Dubrowski Piotr — red. „Jutrzenki" II, 368.
Duchiński L. H. — hist. II, **318**.
Dudziński Alojzy — lingw. II, 100.
Duńczewski Stanisław — hist.-herald. I, 306 i 309.
Dworzaczek Ferdynand — medyc. II, 365.
Dytmar — kron. I, **116** — porówn. Nestor I, 118 — porówn. Gall. I, 119 — życior. I, **117**.
Działyński Tytus — wyd. i mecen. lit. II, 118 i 261 — wyd. Orzechow. I, 221 — wyd. „Acta Tomiciana" I, 222 — wyd. Daniłow. „Stat. litew." II, 353 — porówn. Przezdziec. II, 296 — hist. II, **317**.
Dziarkowski Hyacynty August — botan. II, 110.
Dzieduszycki Maurycy (pseud. Rychcicki Piotr) — hist. synt. II, 261 — hist. II, **290** — życior. II, **291**.
Dzięgielowski Jan — praw. I, 314.
Dziekoński Tomasz — hist. II, **318** — astron. II, 364.
Dzierożyński — wyd. „Gaz. Codzien." II, 366.
Dzierzkowski Józef — życior. Magnuszew. II, 215 — pow. II, 222 i **250** — życior. II, **250**.
Dzierżon — pszczel. II, 365.

E.

Elpidon (pseud.) — pow. II, 222 i 255.
Eschenloer Piotr — kron. I, 120.

F.

Fakund Kleofas Pasternak — pseud. zob. Kraszewski Józef Ignacy.
Falimirz Stefan — zieln. I, 249.
Feldmanowski Hieronim — lir. II, 174 — red. „Dzien. poznań." II, 371.
Feliński Alojzy — trag. I, 32 — poet. II, 11 i 18 — dram. II, **45** — porówn. L. Kropiń. II, 46 — lingw. II, 100 — życior. II, **45**.
Filipowicz Jan — lingw. II, 352.
Fiol Świętopełk — druk. I, 188.

Fisz Zenon (pseud Padalica Tadeusz) — pow. II, 221 i 255 — kryt. II, 265.
Flachsbinder — zob. Dantyszek.
Fonberg Ignacy — chem. II, 365.
Fontille Edmund — życior. Mickiew. II, 140.
Forster Karol — ekon. polit. II, 356.
Frączkiewicz August — matem. II, 364.
Fredro Alexander (ojciec) — kom. I, 84 — dram. II, 209 i **210** — porówn. J. Korzeniow. II, 213 — kryt. filoz. przez Wacława z Oleska II, 325 — życior. II, **211**.
Fredro Alexander (syn) — kom. II, 210 i 219.
Fredro Jędrzej Maxymilian — lit. lud. I, 89 — mów. I, 294 — hist. I, 308 — filoz. I, **311** — życior. I, **312**.

G.

Gabryela — pseud. zob. Żmichowska Narcysa.
Gallus Marcin — zab. poez. świat. I, 103 — zab. wymow. I, 107 — kron. I, **119** — porówn. Dług. I, **128** — porówn. Krom. I, 217 — życior. I, **120**.
Gałęziowski A. — wyd. Biels. I, 210 — wydawn. II, 118.
Gałka Jędrzej z Dobczyna — poet. świat. I, 103 — filoz. I, 138.
Garbiński Władysław — chem. II, 365.
Garczyński Stefan — son. I, 14 — naśl. Mickiew. II, 125 — ep. II, **198** - życior. II, **199**.
Gąsiorowski Ludwik — medyc. I, 60 i II, **358**.
Gąsiorowski Wilhelm — wyd. B. Paprock. I, 213 — archeol. II, 263 — red. „Ruchu literatury polskiej“ II, 370.
Gastold — praw. I. 242.
Gaszyński Konstanty — lir. II, 126 i **166** — pow. II, 220 — list doń od Z. Krasiń. o J. Słowackim II, 149 — życior. II, **167**.
Gawarecki Wincenty Hipolit — hist. i geogr. II, 321.
Gawiński Jan z Wielomowic — poet. I, 267 — lir. I, **270** — życior. I, **271**.
Gawroński Andrzej — matem. I, 60 i II, 110 — tłum. Luliera II, 103.
Gębicki Jakób — lir. I, 172.
z Gielniowa Władysław — zob. Władysław z Gielniowa.

Giżycki Franciszek Xawery — geol. II, 365.
Glaber Jędrzej z Kobylina — tłum. i wyd. Miechow. I, 215 — medyc. I, 258.
Gliczner Erazm — filoz. i pedag. I, **230** — życior. I, **230**.
Gliszczyński Michał — tłum. Kallim. I, 131 — tłum. R. Heidest. I, 223 — hist. i biogr. II, 322.
Głębocki Józef Teodor — wojsk. II, 366.
z Głogowa Jan — zob. Jan z Głogowa.
Głogowczyk Jan — zob. Jan z Głogowa.
Godebski Bruno — red. „Tyg. Warsz. czyli „Wandy“ II, 367.
Godebski Cyprjan — tłum. poem. rus. I, 104 — poet. rycer. II, 126.
Golański Filip Neryusz — filoz. i estet. II, **95**.
Golian Zygmunt — wymow. I, 48 — kazn. II, 258.
Gołębiowski Łukasz — źr. I, 76 — lit. lud. I, 88 — lit. II, 6 — hist. II, **275** — porówn. W. A. Maciejow. II, 277 — wyd. „Kodex dyplom. W. Polski“ wraz z E. Raczyń. 4 t. II, 318 — życior. II, **275**.
Gołębiowski Stanisław — archit. II, 368.
Gołębiowski Wincenty Franciszek — tłum. Starowol. I, 300.
Gołuchowski Józef — filoz. I, 53 i II, 326 i **330** — życior. II, **333**.
Górczyński Adam (pseud. Jadam z Zatora) — leg. I, 22 — pow. poet. I, 23 — rom. i pow. I. 39 — dram. II, 210 i 219 — pow. II, **254**.
Górecki Antoni — bajk. I, 23 — ep. II, **200** — życior. II, **201**.
Górecki Ludwik — medyc. II, 364.
Górnicki Łukasz — dram. I, 180 — mów. I, 205 — dziej. I, 206 — hist. I, 214 — filoz. I, **228** — styl. I, 267 — życior. I, **228**.
Górski Jakób — kłótnia z Herbestem I, 225 i 238 — filoz. I, 227 i **236** — życior. I, **237**.
Górski Stanisław — zool. II, 365.
Górski Stanisław — o Ostror. I, 142 — hist. łac. I, **221** — życior. I, **222**.
Goślicki Wawrzyniec — mów. I, **203** — życior. I, **208**.
Gosławski Maurycy — pieśń I, 13 — romant. II, 125 — porówn. Mickiew. II, 133 — ep. II, 175 i **199** — życior. II, **200**.

Gosławski Stanisław — dram. I, 180.
Gostomski — poeta I, 268.
Gostomski Anzelm — agron. I, 250 i **257** — życior. I, **258**.
z Gostynia Jakób — zob. Jakób z Gostynia.
Goszczyński Seweryn — ep. I, 20 i II 175 i **181** — romant. II, 113, 122 i 123 — poet. lud. II, 125 — porówn. Mickiew. II, 133 — porówn. Groza II, 202 — życior. II, **183**.
Grabowski Ambroży — hist. II, 116 i **298** — życior. II, **299**.
Grabowski Michał (pseud. Tarsza Edward) — rom. i pow. I, 39 i II, 221 i **230** — lir. II, **173** — kryt. II, **265** — wyd. „Źródła do dziej. pols.“ wraz z A. Przezdziec. II, 297 — archeol. II, 323 — życior. II, **231**.
Gregorowicz Jan Kanty — pow. lud. II, 222 — porówn. Wielogłow. i L. Kunick. II, 252 — pow. II, **255** — wydaw. „Wolne Żarty“ i „Pam. nauk.“ II, 368.
Gregorowicz Karol — medyc. II, 364 i 365.
Grochowski Stanisław — poet. I, 155 — lir. I, 158 i **169** — życior. I, **170**.
Grodzicki Stanisław — kazn. I, 200.
Groicki Bartłomiej — praw. I, **244** — życior. I, **244**.
Grotkowski — poeta I, 268.
Groza Alexander — duma I, 22 — leg. I, 22 — poet. lud. II, 125 — lir. II, 126 — ep. II, **202** — życior. II, **203**.
Grudziński Józef — agron. II, 365.
Gruszczyński Jan — lir. dyd. I, 172.
Gruszczyński Stanisław — gram. II, 352.
Grzebski Stanisław — matem. I, 60 i **255** — filoz. I, 239 — życior. I, **255**.
Grzegórz z Samborza Wigilancyusz — poet. łac. I, 187.
Grzegórz z Sanoka — filoz. I, 53, 72, 95, 134, 310 i **136** — o wymow. I, 108 — mów. I, 111 — życior. przez Kallim. I, 130 — życior. I, **137**.
Grzegórz ze Stawiszyna — filoz. I, 138.
Grzegórz z Szamotuł — praw. I, 247.
Gwagnin Alexander — hist. I, 216 — hist. łac. I, **223** — życior. I, **224**.

H.

Haller Jan — druk. I, 188.
Hałatkiewicz Zenon — chem. i natural. II, 362.
Hartknoch Krzysztof — hist. I, 308 — praw. I, 315.
Hasiusz Jakób — kazn. I, 290.
Heidenstein Jan — hist. łac. I, 223 — życior. I, 223.
Heidenstein Reinhold — hist. I, 218 — hist. łac. I, 222 — życior. I, 223.
Helcel Antoni Zygmunt — praw. I, 57 i II, 354 — wyd. Dług. II, 261 — hist. II, 294 — wyd. „Kwartal. nauk." II, 116 i 369 — życior. II, 295.
Herbest Benedykt — kłótnia z J. Górskim I, 225 i 238 — filoz. I, 237 — życior. I, 238.
Herburt Jan z Fulsztyna — praw. I, 57 i 243 — hist. łac. I, 216 i 224 — porówn. Trębick. II, 101 — życior. I, 243.
Herka Kazimierz Stanisław — medyc. I, 319.
Hesse Benedykt — kazn. I, 109.
Heweliusz Jan (Hewelke) — matem. I, 60 astron. I, 317 — życior. I, 318.
Hewelke — zob. Heweliusz Jan.
Heylman Karol August — praw. I, 57 i II, 354.
Hincza Marcin — kazn. I, 290.
Hochfeder — druk. I, 188.
Hoene - Wroński — filoz. I, 53 i II 347 — wielb. przez Bukatego II, 349 — życior. II, 349.
Hofman Karol — mąż Kl. Tańskiej II, 228 — hist. i geogr. II, 328.
Hofmanowa z Tańskich Klementyna — pow. I, 89 i II, 222 i 227 — życior. II, 228.
Hołowiński Ignacy (pseud. Żegota z Kostrowca) — dram. tłum. II, 210 — pow. II, 255 — kazn. II, 257.
Hoppiusz Izrael — hist. I, 309.
Hoszowski Konstanty — hist. numizm. i biogr. II, 328.
Hreczyna G. A. — matem. II, 364.
Hube Michał Jan — fiz. II, 110.
Hube Romuald — praw. II, 356.
Husarzewski Tomasz — filoz. tłum. II, 96.

Hussowianus Mikołaj — poet. łac. I, 187.
Hyber — druk. I, 188.

I.

Idźkowski A. — archit. II, 365.
Ines Wojciech — lir. łac. I, 283.
Iwicki Ignacy — ekon. polit. II, 356.

J.

Jabłonowski Jan Stanisław — lir. I, 283 — poet. tłum. II, 2.
Jabłoński Henryk — poet. II, 115 — ep. II, 208.
Jabłoński Leon — tłum. angiels. Mickiewicz. II, 139.
Jachowicz Stanisław — bajk. I, 28 — przypow. I, 23 — ep. II, **207** — „Wieniec" wyd. na cześć jego II, 308.
Jadam z Zatora — pseud. zob. Góreczyński Adam.
Jadwiga (królowa polska) — psałt. I, 101.
Jagielski Ludwik — red. „Dziennika poznań." II, 371.
Jagiełło Ignacy — tłum. Kallim. I, 131 i 132.
Jagodyński Stanisław Serafin — dram. tłum. I, 267 i 283.
Jakób z Gostynia — filoz. I, 138.
Jakób z Kobylina — uczeń. W. Brudzew. I, 146 — matem. I, 253.
Jakowicki Ignacy — natur. I, 60 — mineral. II, 365.
Jakubowicz Maxymilian — filoz. II, 349 — gram. II, 352.
Jakubowski Józef — matem. II, 3 i 110.
Jakubowski Walenty — ep. tłum. I, **175** — życior. I, **175**.
Jakubowski Wincenty — kazn. II, 52.
Jan Łodzia — zob. Opaliński Jan.
Jan Opat Witowski — poez. rel. I, 101.
Jan Ursinus — filoz. I, 133.
Jan z Bnina — zob. Opaliński Jan.
Jan z Czarnolesia — zob. Kochanowski Jan.
Jan z Czyżewa — mów. I, 110.
Jan z Głogowa (Głogowczyk) — filoz. I, 53, 134, 225 i **135** — życior. I, **135**.
Jan z Kępy — zob. Opaliński Jan.

Jan z Koszyczek — ep. i pow. I, 175.
Jan z Łancuta — matem. I, 258.
Jan z Oświęcima (Sacranus) — filoz. I, 138.
Jan z Rytwian — mów. I, 110.
Jan ze Śliwna — pseud. zob. Kirkor Adam.
Jan ze Stobnicy — filoz. I, 227 i **233** — życior. I, **233**.
Jan z Wiślicy — poet. łac. I, 187.
Janicki — wyd. Syreniusza I, 257.
Janicki Klemens — poet. łac. I, 158 i **183** — tłum. przez Syrokoml. II, 191 — życior. I, **184**.
Janidłowski Jakób — praw. I, 247.
Janiszewski Jan Chryzostom — wym. I, 43 — kazn. II, **258**.
Janko z Czarnkowa (herbu Gryff) — kron. I, 118, 121 i **125** — życior. I, **126**.
Jankowski J. E. — filoz. II, 96.
Jankowski Jan Ignacy — tłum. J. M. Fredr. I, 311 i 312.
Jankowski Placyd. (pseud. John of Dycalp) — dram. tłum. II, 210 — pow. II, **254**.
Janocki Jan Daniel — źr. I, 75. — hist. I, **307** — życior. I, **308**.
Januszkiewicz Eustachy — wyd. Mickiew. II, 139.
Januszowski Jan (Łazarowicz) — tłum. „Turcyki“ Orzechow. I, 202 — praw. I, **244** — życior. I, **245**.
Jaraczewska z Krasińskich Elżbieta — pow. II, 220 i **253**.
Jarmund Stanisław — archit. II, 366.
Jarochowski Kazimierz — hist. II, 262.
Jarocki Felix Paweł — natur. I, 60 i II, **362**.
Jaroński Felix — filoz. II, **86** — życior. II, **87**.
Jarosz Bejła — pseud. zob. Rzewuski Henryk.
Jaroszewicz Józef — hist. II, 315 — praw. II 356.
Jasiński J. — filoz. II, 95.
Jasiński Jakób — poet. rycer. II, 126.
Jaskier Mikołaj — praw. I, 247.
Jaskólski — red. „Dzien. poznań.“ II, 371.
Jaśkowski Jan Nepomucen — eleg. I, 12 — dytyr. I, 14.
Jastrow (Izraelita) — kazn. II, 258.
Jastrzembowski Wojciech — natur. I, 60 i II, **364**.
Jerzy z Lignicy (pseud. Libanus) — filol. I, 226.

Jędrzej z Dobczyna Gałka — zob. Gałką Jędrzej z Dobczyna.
Jędrzej z Kobylina Glaber — zob. Glaber Jędrzej z Kobylina.
Jędrzej ze Słupia — poez. rel. I, 102.
Jełowicki Alexander — kazn. II, 258.
Jełowicki Edward — wyd. J. B. Zalesk. II, 164 — wyd. M. Czajkow. II, 249.
Jenike Ludwik — dram. tłum. II, 210 — chem. II, 365.
Jezierski Felix — gram. II, 352.
Jezierski Franciszek — hist. II, 3 — lingw. II 100 — pow. II, 220.
Jezierski Jacek — mów. II, 54.
Jezierski Michał — ep. II, 208.
Jeż Teodor Tomasz — pseud. zob. Miłkowski Zygmunt.
Jocher Adam Benedykt — tłum. St. Łubień. I, 297 — hist. II, 314.
Jodłowski Norbert — hist. II, 3.
John of Dycalp — pseud. zob. Jankowski Placyd.
Jonston Jan — natur. i medyc. I, 60 i 318 — życior. I, 318.
Józefczyk Andrzej — tłum. Kadłub. I, 123.
Józefowicz Jan Tomasz — histor. i geogr. I, 308.
Józefowicz Wincenty — matem. II, 364.
Jucewicz Ludwik (pseud. Ludwik z Pokiewia) — lit. lud. I, 89 — hist. i geogr. II, 322.
Jundziłł Bonifacy Stanisław — natur. I, 60 i II, 107 — życior. II, 107.
Junterbuch Jakób — kazn. I, 109.
Jurkowski Jan — dram. I, 180 — życior. I, 180.
Jurkowski Michał — słown. II, 352.
Juszyński Hieronim — żr. I, 76 — hist. II, 80.

K.

Kaczkowski Antoni — medyc. II, 365.
Kaczkowski Karol — med. II, 364.
Kaczkowski Stanisław — histor. II, 322.
Kaczkowski Zygmunt — pow. II, 222 i 245 — wyd. „Pam. liter“, II, 370 i 371 — życior. II 247.
Kadłubek Wincenty — hist. I, 48 — łacin. I, 96 — zob. wy-

mow. I, 107 — kron. I, 112, 120, 121 i **122** — porówn. Dług. I, 128 — porówn. Krom. I, 217 — w jego kron. Lelewel odkr. Mat. h. Cholew. II, 268 — Przezdziec. o nim II, 297 — życior. I, **123**.

Kajsiewicz Hieronim — wymow. I, 43 — kazn. II, **257**.

Kalinka Walerjan — kryt. II, 265.

Kaliński Gwilelm — wymow. I, 43 — kazn. II, **49** — życior. II, **49**.

Kallimach — zob. Buonacorsi Kallimach.

Kamieński Antoni — gram. prakt. II, 352.

Kamieński A. O. — matem. II, 364.

Kamieński Maxymilian — kazn. II, 258.

Kamiński Antoni — wyd. „Gaz. Codzien". II, 366.

Kamiński Jan — red. „Rozmaitości" II, 370.

Kamiński Jan Nepomucen — kom. I, 34 — filoz. I, 53 — ep. tłum. II, 208 — dram. II, **212** — życior. II, **212**.

Kantak Kazimierz — wymow. I, 43 — mów. II, 257.

Karczewski Wincenty — astron. II, 364.

Karnkowski Stanisław — wymow. I, 193 — kazn. I, **194** — porówn. J. Wereszczyń. I, 197 — porówn. Skarg. I, 198 — życior. I, **195**.

Karol z Kalinówki — pseud. zob. Sienkiewicz Karol.

Karpiński Franciszek — pieśń I, 13 — oda I, 14 — siel. I, 21, — poet. II, 3 i 12 — lir. II, **20** — dram. II, 42 — porówn. Kniaźn. II 18 i 19 — porówn. Krasic. II, 28 — porówn. Szymonow. II, 34 — życior. II, **22**.

Karpiński Józef — lit. lud. I, 89.

Karpowicz Michał — kazn. II, **49** — życior. II, **50**.

Kaszewski Kazimierz — dram. tłum. II, 210 — kryt. II, 266 i 324.

Kazimierz z Królówki — pseud. zob. Brodziński Kazimierz.

Kenik Józef — kryt. II, 266.

Z Kępy Jan — zob. Opaliński Jan.

Kiciński Bruno — red. „Gaz. Codzien." II, 366.

Kierski Emil — wyd. i red. „Przegl. Wielkopol. hist. i liter" II, 373.

Kiliński Jan — pamiętn. II, 81.

Kirkor Adam (pseud. Jan ze Śliwna) — hist., archeol. i geogr. II, 323 — red. „Tekę Wileńs". II, 368 i 369.

Kitajewski Adam Maxymilian — chem. II, **359**.
Kitowicz Jędrzej (Szczepanowski) — hist. II, **61** — porówn. Ł Gołębiow. II, 275 — wyd. przez E. Raczyń. II, 63 i 318 — życior. II, **62**.
Klaczko Julian — wyd. Mickiew. II, 139 — życior. Mickiew. II, 140 — tłum. hebraj. J. Korzeniow. II, 214 — kryt. II, 266 i 324.
Kleczewski Stanisław — lingw. II, 100.
Kleofas Fakund Pasternak — pseud. zob. Kraszewski Józef Ignacy.
Klimaszewski Hipolit — o poez. St. Trembec. II, 37.
Klonowicz Sebastjan Fabjan — satyr. I, 24 — poem. dyt. I, 26 — poet. I, 155 — lir. I, **168** — poet. łac. I, **185** — „Zgon Acerna" tłum. przez Syrokoml. II, 191 — życior. I **169**.
Kluk Krzysztof — natur. I, 60 i II, 3 i **106** — porówn. Jundziłł II, 107 — życior. II, **107**.
Kluweriusz Filip — hist. I, 224.
Kłobukowski Antoni — red. „Czasu" II, 369.
Kłodziński A. — red. „Bibl. im. Ossolíń." II, 370.
Kłos Tomasz — matem. I, 258.
Kmita Jan Achacy — ep. tłum. I, **175** — życior. I, **175**.
Knapski — lit. lud. I, 89.
Kniaźnin Franciszek Dyonizy — hymn I, 13 — oda I, 14 — bajk. I, 23 — poet. II, 3 — żałob. II, 7 i 12 — lir. II, **18** — życior. II, **19**.
Kobierzecki Stanisław — hist. I, 308 i 309.
Z Kobylina Jakób — zob. Jakób z Kobylina.
Z Kobylina Jędrzej — zob. Glaber Jędrzej z Kobylina.
Kochanowski Andrzej — ep. tłum. I, 20 i **175** — życior. I, **175**.
Kochanowski Jan — tren. I, 13 — pieśń. I, 13 — epigr. I, 15 — satyr. I, 24 — lir. 1, **161** — ep. I, **174** — dram. I, **178** — poet. łac. I, **184** — styl. I, 267 — porówn. S. Twardow. ze Skrzypn. I, 277 — porówn. Karpiń. II, 21 — porówn. Krasic. II, 31 — porówn. Szymonow. II, 34 — porówn. J. B. Zalesk. II, 163 — eleg. tłum. przez Brodziń. II, 178 — tłum. przez Syrokoml. II, 192 — powieści o nim przez Kl. Hofman. II, 227 — życior. I, **164**.

Kochanowski Jędrzej (Alexander a Jesu) — kazn. I, **288** — życior. I, **289**.
Kochanowski Piotr — ep. tłum. I, 20 i **174** — życior. I, **174**.
Kochowski Wespazjan — hist. I, 48 i **303** — poet. I, 267 — lir. I, **271** — życior. I, **272**.
Koepka — wyd. Galla I, 120.
Kojałowicz Wijuk Wojciech — hist. I, **301** — życior. I, **302**.
Kojsiewicz Ferdynand — wyd. H. Kołłąt. II, 66.
Kolberg W. — geogr. II, 323.
Kołłątaj Hugo — hist. I, 48 i II, 57 i **65** — filoz. I, 58 i II, 85 i **94** — praw. I, 57 i II 101 — reform. I, 72 i II, 4 — polit. II, 3 — mów. II, 54 — tłum. pamiętn. Zajączka II, 82 — życior. II, **66**.
Kołudzki Augustyn — hist. I, 306.
Komarnicki Zygmunt — tłum. Dytmara, I, 117 — hist. tłum. II, 323.
Komierowski Jan — dram. tłum. II, 210.
Konarski Stanisław Hieronim — epok. I, 79 i II, 1, 2 i 11 — reform. I, 72 — praw. I, 57 i **315** — dram. II, 42 — filoz. II, 85 i **91** — życior. II, **92**.
Koncewicz Jan — agron. II, 365.
Kondratowicz Ludwik (pseud. Syrokomla Władysław) — śr. I, 76 — tłum. poez. świat. I, 108 — tłum. Krzyc. I, 182 — tłum. Dantysz. I, 183 — tłum. Janic. I, 184 — tłum. J. Kochanow. I, 185 — tłum. J. Klonow. I, 186 — tłum. Krom. I, 218 — tłum. Solikow. I, 219 — tłum. Sarbiew. I, 283 — lir. II, 126 — ep. II, 175 i **188** — hist. lit. II, 265 — życior. II, **192**.
Konopka Józef — lit. lud. I, 89.
Konstantynowicz z Ostrowicy Konstanty Michał — pamiętn. I, 106.
Kopczyński Onufry — gram. I, 72 — lingw. II, **96** — porówn. J. Mrozin. II, 98 — życior. II, **97**.
Kopeć Józef — pamiętn. II, 82.
Kopernik Mikołaj — matem. i astron. I, 60, 66, 137, 148, 248, 316 i **250** — posąg jego postaw. przez Staszica II, 73 — tłum. przez J. Baranowskiego II 363 i 364 — życior. I, **253**.

Korczewski Wit — dram. I, 180.
Kordecki Augustyn — hist. I, 309.
Korniłowicz Antoni — o Fr. Karpiń. II, 22.
Koronowicz W. — pseud. zob. Wróblewski Walerjan.
Korotyński — lingw. II, 352.
Korsak Julian — naśl. Mickiew. II, 125 — ep. II, 195 — życior. II, 196.
Korsak Rajmund — poet. rycer. II, 126.
Korzeliński Seweryn — podróż. II, 115.
Korzeniowska Regina — mappogr. II, 323.
Korzeniowski Apollo Nałęcz — kom. II, 210 i 219.
Korzeniowski Józef — trag. I, 32 — kom. I, 34 — dram. właśc. I, 35 — źr. I, 76 — dram. II, 210 i 213 — rom. i pow. I, 39 i II, 221, 222 i 240 — naucz. Z. Krasińs. II, 144 — życior. II, 213.
Kosakowski Jan Nepomucen — kazn. II, 51.
z Kościana Mikołaj — zob. Mikołaj z Kościana.
z Kościana Wojciech — zob. Wojciech z Kościana.
Kosiński Adam Amilkar — pow. II, 255.
z Kostrowca Żegota — zob. Żegota z Kostrowca.
Koszutski Stanisław — filoz. I, 239.
z Koszyczek Jan — zob. Jan z Koszyczek.
Kot Wincenty — mów. I, 110 — życior. I, 110.
Kotkowski Julian — tłum. Nestora I, 119.
Kotłubaj Edward — tłum. A. St. Radziw. I, 301.
Kownacki H. — tłum. Baszk. I, 125 — tłum. Ostror. I, 143.
z Kozłowa Mikołaj — zob. Mikołaj z Kozłowa.
Kozłowski Alojzy Kalixt — gram. II, 352.
Kozłowski Felix — filoz. II, 349.
Kozłowski Wiktor — zool. II, 365.
Koźmian Andrzej Edward — klasyk II, 122.
Koźmian Jan — red. „Przegl. Poznań,“ II, 372.
Koźmian Kajetan — poem. dyd. I, 26 — poet. II, 11 i 13 — lir. II, 26 — ep. II, 38 — klasyk II, 122 — życior. II, 40.
Koźmian Stanisław — kryt. II, 265 — red. „Przegl. polsk.“ II, 270.
Kożuchowski Stanisław — praw. I, 315.
Kraiński Wincenty — hist. II, 324.

Krajewski Alexander — dram. tłum. II, 210 — kryt. II, 266.
Krajewski Michał Dymitr — pow. I, 39 i II, 220 — hist. II, 3.
z Krakowa Mateusz — zob. Mateusz z Krakowa.
Krasicki Ignacy (pseud. Mowiński Michał) — pieśń I, 13 — ep. I, 20 i II, **27** — bajk. I, 23 — alleg. I, 24 — satyr. I, 24 — list. poet. I, 26 — pow. I, 39 i II, 219 — źr. I, 76 — poet. II, 3, 11 i 12 — dram. II, 42 — porówn. Naruszew. II, 16 i 17 — porówn. Karpiń. II, 21 — porówn. Węgier. II, 38 — porówn. J. Słowac. II, 147 — porówn. A. Wilkońs. II, 251 — opis jego przez W. Pola w „Senat. Zgod." II, 186 — życior. II, **32**.
Krasiński Jan — hist. łac. I, 224.
Krasiński Napoleon Alexander Zygmunt — ep. I, 20 — reform. I, 73 — romànt. II, 125 — poeta-wieszcz II, **140** — pow. II, 220 — porówn. J. Słowac. II, 147 — o J. Słowac. II, 149 — o Gaszyń. II, 167 — porówn. Lenartow. II, 170 — życior. II, **144**.
Krasiński Stanisław Adam — tłum. poem. rus. I, 140 — kazn. II, 258.
Krasiński Walerjan — hist. angiel. II, 322.
Krasiński Zygmunt — zob. Krasiński Napoleon Alexander Zygmunt.
Krasnodębski Adam — filoz. I, 314.
Kraszewski Józef Ignacy (pseud. Kleofas Fakund Pasternak) — śpiew hist. I, 22 — kom. I, 34 — dram. II, 219 — źr. I, 76 — lit. lud. I, 89 — rom. i pow. I, 39 i II, 221, 222 i **234** — ep. II, **207** — lit. I, 75 — hist. I, 48 i II, **319** — archeol. II, 263 — kryt. II, 265 — red. „Gaz. Polsk." II, 366 — red. „Gaz. Codzien." II, 366 — red. „Athaeneum" II, 117 i 368 — porówn. Syrokoml. II, 190 — porówn. J. Szujsk. II, 209, 216 i 117 — porówn. M. Grabows. II, 231 — powieść wraz z Pl. Jankow. II, 254 — życior. II, **239**.
Krater T. — red. „Rozmaitości" II, 370.
Kremer Alexander — wyd. ze Skoblem „Słown. wyr. lekar." II, 358 — medyc. II, 364.
Kremer Józef — lit. I, 74 — filoz. I, 53 i II, 326 i **336** — podróż. II, 323 — życior. II, **338**.

Kremer Karol.— archeol. II, **321**.
Królikowski Józef Franciszek — lingw. II, 100.
Królikowski Ludwik — porówn. Kar. Libelt. II, 339 — filoz. II, 349.
Kromer Marcin — hist. I, 48 i 152 — hist. łac. I, **217** — porówn. Dług. I, 128 — porówn. Wapow. I, 216 — porówn. St. Sarnick. I, 220 — porówn. Naruszew. II, 59 — życior. I, **217**.
Kropiński Ludwik — trag. I, 32 — poet. II, 13 — dram, II, **46** — życior. II, **46**.
Krośnianin Paweł (Crosnensis) — poet. łac. I, **186** — życior. I, **187**
Kruszyński Jan — lingw. II, 99.
Krysiński Józef — matem. II, 364.
Krzycki Jędrzej (Criscius) — poet. I, 153 — poet. łac. I, **181** — życior. I, **182**.
Krzyżanowski Adryan — hist. II, 315.
Krzyżanowski Jan Kanty — chem. II, 365.
Kubala Ludwik — dram. właśc. I, 35.
Kucharski Andrzej — kryt. J. Mrozińs. II, 99.
Kudasiewicz Adolf — gram. II, 352.
Kulawski Walenty — współzaw. K. Szajnochy II, 285 — hist. II, **313**.
Kulczycki — red. „Dzien. Mód“ II, 285.
Kułakowski Ignacy — lit. lud. I, 89.
Kumelski Norbert Alfons — miner. II, 365.
Kunicki Leon — pow. lud. II, 222 — porówn. Wielogłow. i J. K. Gregorow. II. 252.
Kupiszewski F. S. — ekon. polit. II, 356.
Kurchanowicz Tomasz — gram. i kryt. II, 352.
Kurnatowski W. — mappogr. II, 323.
Kurowski W. — wyd. „Dwutyg. liter.“ II, 369.
Kurowski Jan Nepomucen — agron. II, 365.
Kwiatkowski Kajetan — hist. II, 322.
Kwiatkowski Marcin — filoz. I, 239.

L.

Laboureur Jan — hist. I, 309.
Lachowicz — wyd. Paska I, 304.
Laskary Jędrzej — mów. I, **111** — życior. I, **111**.
Lasocki Mikołaj — mów, I, **111** — życior. I, **111**.
Latosz Jan — popr. kalend. I, 248.
Laucz Paulina — zob. Wilkońska z Lauczów Paulina.
Lelewel Joachim — źr. I, 5 i 77 — reform. I, 73 — lit. II, 6 — hist. I, 48 i II, 113, 118 i **266** — praw. II, **102** — o Mat. h. Chol. I, 121 — o Kadłub. I, 123 — wyd. T. Wagi II, 79 — porówn. Mickiew. II, 259 — porówn. W. A. Maciejow. II, 260 — o A. Bielow. II, 286 — przeciwn. K. Sienkiew. II, 287 — wyd. „Tyg. Wileńs." II, 293 — życior. II, **270**.
Lenartowicz Teofil — poet. lud. I, 89 — poet, II, 126 — lir. II, **168** — porówn. J. B. Zalesk. II, 162 — życior. II, **170**.
Lengnich Teofil — wyd. Galla I, 120 — hist. I, 309.
Leopolita Jan — tłum. pisma ś. I, 189 — kazn. I, 200.
Lern — druk. I, 188.
Leśniewski P. E. — botan. II, 365.
Lesznowski Antoni — red. „Gaz. Warsz." II, 366.
Lewandowski Jakób — weteryn. II, 365.
Lewestam Fryderyk Henryk — hist. I, 48 — źr. I, 76 i 77 — kryt. II, 265 — porówn. Szujsk. II, 313 — wyd. „Wolne Żarty" II, 368.
Libanus — zob. Jerzy z Lignicy.
Libelt Karol — źr. I, 5 — filoz. I, 53 i 74 i II, 326 i **339** — filoz. estet. i kryt. II, 117 — mów. II, 257 — hist. archeol. i kryt. II, 324 — matem. II, 364 — porówn. Trentow. II, 345 — red. „Dzien. Pols." II, 371 — życior. II, **330**.
z Lignicy Jerzy — zob. Jerzy z Lignicy.
Linde Samuel Bogumił — tłum Kadłub. I, 123 — wyd. Janoc. I, 308 — lit. II, 6 — lingw. II, **97** — życior. II, **98**.
Linowski Zygmunt — kazn. II, 52 — polihist. II, 82.
Lipiński Karol — muz. do Padury II, 161.
Lipiński Tymoteusz — wyd. z M. Baliń. „Staroż. Pols." II, 293 — hist. i geogr. II, 323.

Lipski Andrzej — hist. łac. I, 224 — mniemany autor „Wojny Chocim." I, 279.
Longinus — zob. Długosz Jan.
Lorencowicz Alexander — kazn. I, 288 — życior. I, 288.
Ludwik z Pokiewia — pseud. zob. Jucewicz Ludwik.

Ł.

Łabęcki Baltazar — kazn. I, 290.
Łabęcki Hieronim — natur. I, 60 i II, 363.
z Łabiszyna Maciej — zob. Maciej z Łabiszyna.
Ładowski Maciej Marjan — praw. I, 314.
Ładowski Remigiusz — natur. II, 110.
Łancucki Wincenty Józef — kazn. II, 52.
z Łancuta Jan — zob. Jan z Łancuta.
Łaski Albert — chem. I, 258.
Łaski Jan — praw. I, 57 i 141 — życior. I, 142.
Ławrowski Jan — tłum. Nestora I, 119.
Łazarowicz — zob. Januszowski Jan.
Łepkowski Józef — wyd. Dług. II, 261 — archeol. II, 263 i 320.
Łęski Józef — astron. II, 110.
Łętowski Ludwik — roczn. krak. I, 116 — hist. II, 262 — hist. i biogr. II, 323.
Łobeski Felicyan — red. „Dzien. liter." II, 371.
Łodzia Jan — zob. Opaliński Jan.
Łojko Felix — hist. II, 3 i 57 — dziej. II, 259 — porówn. J. Potock. II, 69 — życior. II, 58.
Łoś Jan — chem. II, 365.
Łoś Władysław — hist. I, 308.
Łoziński Walery — pow. II, 255.
Łubieniecki Julian — pszczel. II, 365.
Łubieński Maciej — filoz. I, 314.
Łubieński Stanisław — hist. I, 296 — życior. I, 296.
Łubieński Władysław Alexander — geogr. I, 308.
Łuczkiewicz Henryk — medyc. II, 364.
Łukaszewicz Józef — hist. I, 48 i II, 117, 262 i 280 — wyd. J. Kitow. II, 63 — red. „Tygodn. liter." II, 371 — wyd.

„Orędown. nauk.“ II, 372 — red. „Przyj. ludu“ II, 372 — życior. II, **280**.
Łukaszewicz Lesław — źr. I, 77 — hist. liter. II, 264 i 324 — red. „Pam. nauk.“ II, 116 i 369.
Łuskina Stefan — red. „Gaz. Warsz.“ II, 74 i 366.
Łuszczewska Jadwiga (pseud. Deotyma) — śpiew hist. I, 22 — lir. II, 126 i **171** — życior. II, **173**.
Łyskowski Ignacy (z Prus zachodnich) — agron. II, 365.
Łyskowski Ignacy (z Warszawy) — filoz. II, 349.
Łyszkowscy — red. „Gaz. Codzien.“ II, 366.
Łyszkowski Stanisław — weteryn. II, 365.

M.

Macewicz Konstanty — wyd. M. Wiszniew. II, 305.
Maciej z Łabiszyna — mów. I, 111.
Maciej z Różana — tłum. „Stat. Mazow.“ I, 105.
Maciejowski Franciszek — praw. I, 57 i II, **354**.
Maciejowski Samuel — kazn. I, 200.
Maciejowski Wacław Alexander — źr. I, 76 — hist. I, 48 i II, **276** — hist. litew. II, 265 — wyd. Grochow. II, 170 — porówn. Lelewel. II, 260 — kryt. M. Wiszniew. II, 304 — życior. II, **277**.
Maczko z Opatowic — zob. Mateusz herbu Cholewa.
Mączyński Józef — geogr. II, 321.
Madaliński Wojciech — praw. I, 314.
Magier Antoni — fiz. i meteorol. II, 365.
Magnuszewski Dominik — dram. właśc. I, 35 — lit. II, 116 — dram. II, 210 i **214** — pow. II, 220 — życior. II, **215**.
Majer Józef — wyd. ze Skoblem „Słown. anatom.-fizyol.“ II, 358 — medyc. i fizyol. II, **360**.
Majeranowski Konstanty — red. „Pszczół. krak.“ I, 132 — dram. II, 210 i 219.
Majorkiewicz Jan — źr. I, 76 — hist. liter. II, 265 — hist. lit. i kryt. II, 323 i 324 — filoz. II, 349.
Makowski Szymon Stanisław — filoz. I, 314.
Malcz M. L. — weteryn. II, 365.
Malczewski Antoni — ep. I, 20 i II, 175 i **178** — romant. II,

125 — porówn. J. Słowack. II, 149 — porówn. Goszczyń. II, 181 i 182 — porówn. Gosławsk. II, 199 — porówn. Al. Groz. II, 202 — życior. II, **180**.
Malinowski Franciszek Xawery — lingw. II, **350**.
Malinowski Mikołaj — wyd. Wapow, I, 217 — hist. synt. II, 261 — hist. litew. II, 263 — hist. II, **316**.
Małecki Antoni — źr. I, 77 — wyd. i biogr. J. Słowack. II, 158 — ep. tłum. II, 208 — dram. II, 209 i **218** — kryt. II, 266 — hist. biogr. i kryt. II, 324 — lingw. II, **351**.
Małgorzata (księżniczka morawska) — psałt. I, 101.
Mann Maurycy — lit. II, 116 — polit. i podróż. II, 323 — red. „Czasu“ II, 369 — polit. II, 369.
Marchocki Mikołaj — hist. I, 214.
Marcin Polak — kron. I, **124** — życior. I, **124**.
Marcin z Olkusza — matem. I, 253 — kalend. II, **254** — życior. II, **254**.
Marcin z Pilzna — fiz. I, 232.
Marcin z Urzędowa — zieln. I, 249.
Marcinkowski Karol — zał. wraz z J. Moraczew. „Tow. nauk. pomocy“ II, 279 — medyc. II, 364.
Marczyński Bronisław — mech. II, 366.
Markiewicz Roman — fiz. II, 365.
Marycki Szymon — filoz. I, **235** — życior. I, **235**.
Masłowski Xawery — red. „Czasu“ II, 369.
Massalski E. T. — naśl. Mickiew. II, 125 — pow. II, 255.
Maszkiewicz Samuel — hist. I, 214.
Matecki Teofil — medyc. I, 60 i II, **359** — jego staran. posąg Mickiew. II, 138.
Matejko Franciszek — hist. słowiań. II, 323.
Matejko Jan — mal. obr. Sędziw. I, 257.
Mateusz herbu Cholewa (Maczko z Opatowic) — zab. wymow. I, 107 — kron. I, 113, 120 i **121** — odkryty przez Lelewela II, 268 — zaprzeczany przez Przezdziec. I, 121 i II, 297 — życior. I, **122**.
Mateusz z Krakowa — kazn. I, 109 — wiadom. o nim przez J. Muczkow. II, 315.
Matzek Franciszek — matem. II, 364.
Mazurkowski Józef — matem. II, 364.

Mecherzyński Karol — śr. I, 5 i 76 — lit. I, 74 i II, 116 — hist. I, 48 i II, **305** — hist. liter. II, 265 — tłum. Dług. I, 129 i II, 261 i 297 — życior. II, **307**.
Męciński Józef Wojciech — kazn. II, **51** — życior. II, **51**.
Mętlewicz Józef Kalasanty — kazn. II, 258.
Miaskowscy — red. „Gaz. Codzien." II, 366.
Miaskowski Kasper — poet. I, 155 — lir. I, 158 i **170** — porówn. W. Kochow. I, 271 — życior. I, **171**.
Michalewicz Mikołaj — red. „Rozmaitości" II, 370.
Michał z Paryża — filoz. I, 233.
Michał z Wrocławia (Wrocławczyk) — astron. I, 60 i **145** — życior. I, **146**.
Michniewski Józef — praw. II, 356.
Mickiewicz Adam — eleg. I, 12 — hymn. I, 13 — oda I, 14 — dytyr. I, 14 — son. I, 14 — gnom. I, 14 — ep. I, 20 — ball. I, 21 — rom. I, 22 — reform. I, 73 — śr. I, 77 — epoka I, 80 i II, 101, 111, 112, 122 i 123 — poeta-wieszcz II, **127** — porówn. W. Kochow. I, 272 — o J. B. Zalesk. II, 163 — o Garczyń. II, 198 — porówn. M. Gosław. II, 199 — porówn. Lelew. II, 259 — życior. II, **135**.
Mickiewicz Władysław — wydawn. II, 118 — wyd. Ad. Mickiew. II, 139.
Miechowicz F. — mechan. II, 366.
Miechowita Maciej — hist. łac. I, **214** — porówn. Deciusz. I, 215 — porówn. Krom. I, 217 — życior. I, **214**.
Mieczyński Adam — agron. i pszczel. II, 365.
Mieczyński Antoni — o S. F. Klonow. I, 169.
Mierosławski Ludwik — mów. II, 257 — hist. i polit. II, 323.
Mietelski Teodor — kazn. II, 52.
Mikański Szczepan — fil. I, 239.
Mikołaj z Błonia — pism. ś. I, 106 — kazn. I, **109** — życior. I, **109**.
Mikołaj z Kościana — kazn. I, 109.
Mikołaj z Kozłowa — kazn. I, 109.
Mikołaj z Szadka — zob. Szadek Mikołaj.
Mikołajewski Daniel — tłum. pism. ś. I, 190.
Miłkowski Zygmunt (pseud. Jeż Teodor Tomasz) — pow. II, 255.
Minasowicz Józef Dyonizy — ep. tłum. II, 208.

Minasowicz Józef Epifani — wyd. J. J. Załusk. I, 307 — poet. II, 2 — dram. II, 47.
Miniszewski Józef Alexander — pow. II, **254**.
Mittelstaedt Jan — ekon. polit. II, 356.
Młodzianowski Tomasz — kazn. I, **289** — życior. I, **289**.
Mniszech Michał — hist.-praw. II, 55.
Mochnacki Maurycy — źr. I, 77 — hist. I, 48 i II, **316** — romant. II, 122 — kryt. II, 265 — filoz. II, 325 i 326.
Modrzewski Andrzej Frycz — filoz. I, **230** — życior. I, **231**.
Mokrski Andrzej — kazn. I, 290.
Moniuszko Stanisław — oper. I, 35.
Moraczewski Jędrzej — hist. I, 48 i II, 117 i **278** — hist. synt. II, 261 — wyd. Fr. Karpiń. II, 22 — porówn. H. Schmitt II, 311 — życior. II, **279**.
Morawski Franciszek — oda I, 14 — epigr. I, 15 — leg. I, 22 — pow. poet. I, 23 — satyr. I, 24 — poet. II, 11 i 13 — lir. II, **25** — klas. i romant. II, 122 — życior. przez L. Siemień. II, 302 — list doń od J. Gołuchow. II, 333 — życior. II, **26**.
Morawski Jan — filoz. I, 314.
Morawski Szczęsny (pseud. Arbuzowski Bartłomiej) — pow. II, **255**.
Morawski Teodor — red. „Gaz. Codzien.“ II, 366.
Morsztyn Hieronim — lir. I, 283.
Morsztyn Jan Jędrzej — poet. I, 267 — lir. I, **273** — życior. I, **273**.
Morsztyn Stanisław — dram. tłum. I, 283.
Morsztyn Zbigniew — mylnie uważany za poetę I, 274.
Morzycki Antoni — lingw. II, **350**.
Mosbach August — tłum. Kochow. I, 303 — hist. II, 323.
Mostowski Tadeusz — wyd. J. Kochan. I, 166 — wyd. Węgier. II, 34 — wyd. Szymanow. II, 35 — wyd. Naruszew. II, 61 — wydawn. II, 118.
Mostowska z Radziwiłłów Anna — pow. II, 220.
Moszczeński Adam — pamiętn. II, 82.
Motty Jan — natur. II, **362**.
Motty Marcelli — ep. tłum. II, 208 — red. „Gaz. Pols.“ II, 371.
Mowiński Michał — pseud. zob. Krasicki Ignacy.

Mrongowiusz Krzysztof Celestyn — kazn. II, 258 — słown. II, 352.
Mroziński Józef — porówn. Kopczyń. II, 97 — lingw. II, **98** — wyd. J. Supińsk. II, 355 — życior. II, **99**.
Muczkowski Antoni — wyd. dyplom. II, 262.
Muczkowski Józef — hist. II, 116 i **314** — lingw. II, **350** — porówn. Kopczyń. II, 97 — red. „Dwutyg. liter." II, 369 — wyd. Szarzyńsk. I, 167 — wyd. J. J. Załusk. I, 307 — wyd. Mickiew. II, 138 — wyd. wraz z A. Z. Helclem „Kod. dyplom. pols." II, 295.
Muklanowicz Henryk — matem. II, 364.
Müller Stanisław — słown. II, 352.
Mułkowski Adolf — wyd. Kadłub. I, 323.
Murzyński Marcin — hist. I, 214.

N.

Naborowski — poeta I, 268.
Nagurczewski Ignacy — poet. tłum. II, 2.
Nakielski Samuel — hist. I, 308 — przerob. przez J. P. Radlińsk. I, 312.
Nakwaska z Krajewskich Anna — pow. II, 255.
Narbutt Kazimierz — filoz. II, **95**.
Narbutt Teodor — hist. II, **281** — życior. II, **282**.
Naruszewicz Adam Stanisław — bajk. I, 23 — satyr. I, 25 — żałob. II, 7 i 12 — poet. II, 11 — lir. II, **15** — dram. II, 42 — porówn. Krasick. II, 31 — porówn. Węgiersk. II, 33 — hist. I, 48 i II, 3, 56, 57 i **58** — dziej. II, 259 — porówn. Łojk. II, 58 — porówn. Albertran. II, 64 — porówn. Czack. II, 66 i 67 — porówn. J. Potock. II, 69 — porówn. K. Stadnick. II, 289 — red. II, 65 i 74 — życior. I, **18**.
Nehring Władysław — źr. I, 77 — o R. Heidenst. I, 223 — hist. II, 262 — hist. liter. II, 265 — hist. i biogr. II, 324.
Nestor — kron. I, **117** — porówn. Gall. I, 118 — życior. I, **118**.
Nidecki Andrzej — filol. I, **239** — życior. I, **239**.
Niegłowski Adam — wyd. Ł. Górnick. I, 229.
Niegolewski Władysław — wymow. I, 43 — mów. II 257.
Niemcewicz Julian Ursyn — epigr. I, 15 — duma I, 22 —

śpiew hist. I, 22 — pow. poet. I, 23 — bajk. I, 23 — poet. II, 13 — żałob. II, 7 — ep. II, 37 — trag. I, 32 — kom. I, 34 — dram. I, 44 — pow. I, 39 i II, 220 — lit. II, 6 — mów. II, 54 — hist. II, 56, 57 i 80 — wyd. Orzelsk. I, 210 — założ. wraz z K. Sienkiew. w Paryżu „Wydz. hist. pols." II, 289 — kryt. przez Fr. Siarczyń. II, 75 i 76 — życior. II, 38.
Niemierzyc Krzysztof — bajk. I, 23 — lir. tłum. I, 283.
Niesiecki Kasper — hist.-herald. I, 306 — życior. I, 306.
Niewęgłowski Henryk — matem. II, 364.
Niewiarowski Alexander — pow. II, 255 — wyd. „Gaz. Codzien." II, 366.
Nikuta Marcin — filoz.-moral. II, 96.
Niszczycki Krzysztof — praw. I, 247.
Nowicki Józef — botan. II, 365.
Norwid Cyprjan — ep. II, 208.
Nowaczyński Tadeusz — lingw. II, 100.
Nowlański — pszczel. II, 365.
Nowopolski Wojciech — medyc. i fiz. I, 258.
Nowosielski Antoni — kryt. II, 265 — podróż. II, 323.
Nutt Tomasz — pszczel. II, 365.

O.

Obodziński — poeta I, 268.
Oczapowski Michał — agron. II, 365.
Oczko Wojciech — wyd. A. Gostomsk. I, 257 — medyc. I, 258.
Odlanicki — zob. Poczobut Odlanicki Marcin.
Odyniec Antoni Edward — siel. I, 21 — ball. I, 21 — leg. I, 22 — lit. lud. I, 89 — ep. II, 175 i 193 — naśl. Mickiew. II, 125 — dram. II, 209 i 215 — porówn. J. Korsak II, 195 — życior. Mickiew. II, 140 — życior. II, 194.
Oetinger Józef — medyc. II, 364.
Ohryzka Józefat — red. „Słowa" w Petersb. II, 287 i 369.
Okólski Szymon — hist.-herald. I, 308.
z Oleska Wacław — zob. Wacław z Oleska.
Oleśnicki Zbigniew — mów. I, 110 — życior. I, 110.
Oleszczyński Władysław — rzeźb. posąg Mickiew. II, 138.

Olizarowski Tomasz — poet. lud. II, 125 — lir. II, 174.
z Olkusza Marcin — zob. Marcin z Olkusza.
Olszewski Jakób — kazn. I, **287** — życior. I, **287**.
Onacewicz Żegota — hist. II, 57.
Opaliński Jan — (zwany także Jan z Bnina, lub Jan z Kępy, albo Jan Łodzia) — poez. rel. I, 102.
Opaliński Krzysztof — satyr. I, 24 i 295 — poet. I, **274** — życior. I, **275**.
Opaliński Łukasz — hist. I, 308 — filoz. I, 314.
Opeć Baltazar — tłum. Ś. Bonawent. pierwszy druk pols. I, 188.
Orzechowski Stanisław — wym. I, 43 — mów. I, **201** — hist. łac. I, **221** — porówn. J. Ossolin. I, 291 — życior. I, **201**.
Orzelski — poeta I, 268.
Orzelski Świętosław — mów. I, 205 — dziej. I, 206 — hist. I, **210** — życior. I, **210**.
Osiecki Józef — życior. Mickiew. II, 140.
Osiński Alojzy — biogr. i hist. II, 82.
Osiński Józef Herman — fiz. II, 110.
Osiński Ludwik — porówn. J. J. Morszt. I, 273 — poet. II, 13 i 14 — lir. II, 26 — dram. II, 42 i **47** — mów. II, **53** — lingw. II, 99 — klasyk II, 122 — red. „Pam. Warsz. II, 367 — życior. II, **53**.
Ossoliński Jerzy — mów. I, **291** — życior. I, **291**.
Ossoliński Józef Maxymilian — źr. I, 76 — o Kadłub. I, 123 — tłum. Jerz. Ossolin. I, 292 — lit. II, 6 — hist. II, **73** — o Bentkow. II, 78 — życior. II, **74**.
Ostapowicz Roman — prawn. II, 356.
Ostroróg Jan — praw. I, 57 i **142** — lit. I, 72 — życior. I, **143**.
Ostrowski Danejkowicz Jan — wyd. mow. Jak. Sobiesk. I, 293 — mów. I, 294.
Ostrowski Edward — medyc. II, 364.
Ostrowski Krzysztof — tłum. franc. Mickiew. II, 139.
Ostrowski Teodor — praw. I, 57 i **314** — i II, 3 i **101**.
z Oświęcima Jan — zob. Jan z Oświęcima.
Otwinowski Erazm — hist. I, **305** — życior. I, **305**.
Otwinowski Walerjan — ep. tłum. I, 283.

P.

Padalica Tadeusz — pseud. zob. Fisz Zenon.
Padura Tomasz — poet. lud. II, 124 — lir. II, **159** — porówn. Mickiew. II, 133 — porówn. Lenartow. II, 169 — życior. II, **160**.
Palczewski Paweł — hist. łac. I, 224.
Pankiewicz Jan — chem. II, 365.
Paprocki Abraham — hist. izrael. II, 323.
Paprocki Bartosz — hist. I, **212** — życior. I, **213**.
Paprocki Franciszek — geogr. I, 308.
z Paryża Michał — zob. Michał z Paryża.
Pasek Jan Chryzostom — hist. I, **303** — porówn. E. Otwinow. I, 305 — porówn. J. Kitow. II, 62 — porówn. Ign. Chodź. II, 238 — porówn. H. Rzewusk. II, 243 — życior. I, **304**.
Pasternak Fakund Kleofas — pseud. zob. Kraszewski Józef Ignacy.
Pastorius Joachim — hist. I, 309.
Paszkowski Marcin — hist. I, 213 — tłum. Gwagn. I, 224.
Pauli Żegota — lit. lud. I, 89 — archeol. II, 263 — hist. i archeol. II, 323.
Paweł Vladimiri Dołęga z Brudzewa — kron. I, **126** — życior. I, **127**.
Paweł z Zatora — kazn. I, 109.
Pełka Poliński — zob. Poliński Pełka Michał.
Perkowicz Tomasz — kazn. I, **290** — życior. I, **290**.
Petrycy Jan Innocenty — hist. łac. I, 224 — natur. I, 139.
Petrycy Sebastjan — filoz. I, 53, **231** i 311 — porówn. J. Kremer II, 338.
Piasecki Paweł — dziej. I, 295 — hist. I, **297** — życior. I, **297**.
Piątkowski Romuald — agron. II, 365.
Pietkiewicz Antoni (pseud. Pług Adam) — pow. II, 255.
Pietraszewski Ignacy — polihist. II, 323.
Pietrusiński Ludwik — podróż. i geogr. II, 323.
Pietruski Stanisław Konstanty — zool. II, 365.
Pilat Stanisław — dram. II, 209.
Pilchowski Dawid — filoz.-moral. II, 96.

z Pilzna Marcin — zob. Marcin z Pilzna.
Piotrkowczyk Alexander — kazn. I, 290.
Piotrkowczyk Andrzej — praw. I, 315.
Piramowicz Grzegorz — wym. I, 43 — kazn. II, 3 — mów. II, 52 — życior. II, 52.
Piskorski Jan — wyd. mow. Jak. Sobiesk. I, 293.
Pisulewski Szymon — natur. I, 60 i II, 361.
Plater Adam — geogr. II, 323 — zool. II, 365.
Plater Ludwik — geogr. II, 323.
Plater Stanisław — hist. mappogr. i geogr. II, 323.
Plebański Jan Kazimierz — hist. II, 323.
Pług Adam — pseud. zob. Pietkiewicz Antoni.
Pociej Hipacy — kazn. I, 290.
Poczobut Odlanicki Marcin — matem. i astron. I, 60 i II, 104 — reform. akad. wileńsk. II, 103 — życior. II, 104.
Podbereski Romuald — hist. lud. I, 90 — wyd. „Pam. nauk.-liter". II, 368.
Podczaszyński Bolesław — archeol. II, 323.
Podczaszyński Karol — archit. II, 365.
Podczaszyński Michał — wyd. „Dzien. Warsz." II, 367.
Podwysocki J. — matem. II, 364.
Pohl Andrzej — wymow. I, 43 — kazn. II, 52.
Pol de Pollenburg — tłum. dram. Kropiń. II, 47.
Pol Klemens — hist. I, 214.
Pol Wincenty — lit. I, 75 — śr. I, 77 — poet. II, 116 — romant. II, 125 — ep. II, 170 i 184 — porówn. Lenartow. II, 170 — porówn. Syrokoml. II, 189 — red. „Bibl. im. Ossoliń". II, 370 — życior. II, 188.
Polak Marcin — zob. Marcin Polak.
Polak Teodor— zob. Teodor Polak.
Poliński Michał Pełka — matem. II, II, 111.
Połujański Alexander — agron. II, 365.
Popliński Antoni — polihist. II, 323 — red. „Tyg. liter." II, 371 — wyd. „Orędown. nauk". II, 372.
Popliński Jan — hist. liter. II, 323 — założ. i wyd. „Przyjac. ludu" II, 372.
Popławski Antoni — praw. II, 100.
Potocki Adam — mów. II, 256.

Potocki Jan — hist. II, **69** — życior. II, **70**.
Potocki Ignacy — mów. II, 54.
Potocki Leon (pseud. Bonawentura z Kochanowa) — pow. II, 255.
Potocki Paweł — hist. I, 308.
Potocki Stanisław — archeol. II, 328.
Potocki Stanisław Kostka — wym. I, 43 — kasacya klaszt. II, 9 — mów. II, **53** — życior. II, **53**.
Potocki Stefan — mów. I, 294.
Potocki Tadeusz — praw. II, 356.
Potocki Wacław — poet I, 267 — ep. I, **278** — porówn. Krasick. II, 30 — życior. I, **279**.
Powidaj Ludwik — dram. tłum. II, 210 — red. „Przegl. pols." II, 370.
Powodowski Hieronim — kazn. I, **195** — życior. I, **196**.
Prądzyński Ignacy — wojsk. II, 365.
Prusinowski Alexy — wymow. I, 43 — kazn. II, **257**.
Pruszakowa z Żóchowskich Seweryna — ep. II, 208.
Przeczytański Patrycy — kazn. II, 52 — filoz. II, 83 i 95.
Przesławski — red. „Tyg. Petersb". II, 369.
Przeworszczyk Jan — poez. rel. I, 102.
Przezdziecki Alexander o Mat. h. Chol. I, 121 — wyd. Kadłub. I, 123 — wyd. Dług. I, 129 i II, 297 — wyd. M. Wiszniew. II, 305 — wyd. wraz z E. Rastawiec. „Wzory szt. średniow". II, 296 i 321 — porówn. Szujs. II, 216 — dram. II, **218** — mecen. liter. II, 261 — archeol. II, 263 — hist. II, **296** — red. „Gaz. Codzien." II, 366 — życior. II, **297**.
Przyborowski Józef — biogr. II, 324.
Przybylski Jacek Idzi — ep. tłum. I, 20 i II, **40** — poet. II, 3 — mów. II, 54 — wyd. P. Kochan. I, 174.
Przyłęcki Stanisław — wyd. W. Potock. „Wojn. Chocim". I, 279 — hist. II, 323.
Przyłuski Jakób — praw. I, 57 i **246** — życior. I, **246**.
Przystański Stanisław — matem. II, 364.
Pusch Jerzy Bogumił — geol. II, 365.
Putiatycki A. — astron. II, 364.

R.

Raciborski Adam — medyc. II, 364.
Raczyński Edward — wyd. A. St. Radziw. I, 301 — wyd. Paska I, 304 — wyd. Ew. Otwin. I, 305 i 306 — wyd. J. Kitow. II, 63 — wyd. H. Kołłąt. II, 66 — wyd. T. Czack. II, 68 — wyd. pamięt. Dąbrowsk. II, 82 — wyd. pam. Wybick. II, 82 — wyd. J. B. Zalesk. II, 184 — wydawn. II, 118 — mecen. liter. II, 261 — porówn. Przezdziec. II, 296 — hist. II, **317**.
Raczyński Ignacy — kazn, II, 51.
Radawiecki Andrzej — kazn. I, 290.
Radliński Jakób Paweł — filoz. I, **311** — życior. I, **311**.
Radwański Andrzej — natur. I, 60 — fiz. II, 360.
Radwański Felix — archeol. II, 323 — archit. II, 365.
Radwański Jan — wyd. Anz. Gostomsk. I, 258 - wyd. J. Słowack. II, 158 — wydawn. II, 323 — lingw. II, 352 — kryt. Hałatkiew. II, 362.
Radymiński Marcin — hist. I, 308.
Radziwiłł Albert Stanisław — mów. I, 294 — hist. I, **300** — życior. I, **301**.
Radziwiłł Hieronim — tłum. A. St. Radziw. I, 301.
Radziwiłł Krzysztof - hist. I, 308.
Radziwiłł Mikołaj — wyd. „Biblję“ I, 190.
Rakowiecki J. B. — lit. II, 6.
Rastawiecki Edward — archeol. II, 263 — wyd. wraz z Przezdziec. „Wzory szt. średniow.“ II, 296 — archeol. II, **321**.
Ratomski — tłum. Kojałow. I, 302.
Reddiga Józef — kazn. II, 52.
Rej Mikołaj — poem. dyt. I, 26 — poet. I, 72 i 267 — pis. pols. I, 150 — lir. I, **158** - dram. I, **178** — filoz. I, **229** — życior. I, **160**.
Reklewski Wincenty — lir. II, **26**.
Rembieliński L. — matem. II, 364.
Rogaliński Józef — fiz. II, **108**.
Rogalski Leon — hist. II, **319**.
Romanowski Mieczysław — poet. rycer. II, 126 — dram. II, 219.

Ropelewski Stanisław — słown. II, **351**.
Rose Antoni — chem. II, 365.
z Różana Maciej — zob. Maciej z Różana.
Rubinkowski Jakób Kazimierz — hist. I, 308.
Rudawski Wawrzyniec Jan — hist. I, **302** — życior. I, **302**.
Rumbowicz Hipolit — matem. II, 364.
Rybicki Teofil — chem. II, 365.
Rybiński Jan — lir. I, 172.
Rybiński Maciej — poet. I, 158 — lir. I, 172.
Rycharski Lucyan Tomasz — tłum. Ed. Chojeck. II, 254.
Rychcicki Piotr — pseud. zob. Dzieduszycki Maurycy.
Rychter Ignacy Lojola — kryt. W. A. Maciejow. II, 276.
Rykaczewski E. — ling. i słown. II, 352.
Rymarkiewicz Jan — wyd. K. Miaskow. I, 171 — lingw. II, **351**.
Rysiński Salomon — lit. lud. I, 89 — filoz. I, 228.
z Rytwian Jan zob. Jan z Rytwian.
Rząnczyński Gabryel — natur. I, 319.
Rzeczycki Jędrzej — praw. I, 247.
Rzepnicki — o Mat. h. Chol. I, 122.
Rzewuski Henryk (pseud. Jarosz Bejła) — rom. i pow. I, 39 i II, 221, 222 i **242** — porówn. Z Kaczkow. II, 246 — wyd. „Dzien. Warsz.“ II, 251 i 367 — życior. II, **244**.
Rzewuski Józef — poeta I, 282.
Rzewuski Seweryn — mów. II, 54.
Rzewuski Wacław — trag. I, 32 — kom. I, 34 — dram. I, **281** — życior. I, **281**.
Rzyszczewski Leon — wyd. dypl. II, 262.

S.

Sacranus — zob. Jan z Oświęcima.
z Samborza Grzegórz — zob. Grzegórz z Samborza Wigilancyusz.
Sanguszko Władysław — weteryn. II, 365.
z Sanoka Grzegórz zob. Grzegórz z Sanoka.
Sapalski Franciszek — matem. II, **356**.
Sapieha Alexander — hist. słowiań. II, 83.
Sarbiewski Maciej Kazimierz — poet. łac. I, **282** — tłum. przez

Syrokoml. II, 191 — medal z Naruszew. razem II, 18 — życior. I, **282**.

Sarnicki Stanisław — zab. poez. świat. I, 103 — hist. łac. I, **219** — praw. I, **244** — życior. I, **220**.

Sartini M. — red. „Rozmaitości“ II, 370.

Sawczyński Zygmunt — hist. tłum. II, 323.

Sawiczewski Floryan — medyc. II, 364.

Sawiczewski Józef — chem. II, 365.

Scharffenbergerowie — druk. I, 188.

Schedel Krzysztof — matem. I, 319.

Schickewick — druk. I, 188.

Schmitt Henryk — hist. I, 48 i II, 262 i **310** — porówn. Szujsk. II, 264 — życior. II, **311**.

Schwegler. A. — źr. I, 77.

Sędziwój Michał — natur. I, 60 — alchem. I, **257** — życior. I, **257**.

Seklucyan Jan — tłum. pism. ś. I, 189.

Sękowski Józef — hist. II, 323.

Semeneńko Antoni — kazn. II, 258.

Sęp — zob. Sarzyński Sęp Mikołaj.

Siarczyński Franciszek — hist. I, 48 i II, **75** — geogr. II, 3 — red. „Czasopis. księgozb. publ. Ossolin.“ II, 370 — życior. II, **76**.

Siemieński Lucyan — dumka I, 12 — ep. tłum. I, 20 i II. **207** — pow. I, 39 i II, 222 i **253** — hist. I, 48 i II, **300** — źr. I, 76 i 77 — lit. lud. I, 89 — poet. lud. I, 89 — tłum. poem. czes. I, 104 — lit. I, 75 i II, 116 — lir. I, 126 — o Dantyszku I, 188 — życior. Fr. Moraws. II, 26 — o Węgiers. II, 33 i 34 — życior. Mickiew. II, 140 — życior. Z. Krasińs. II, 146 — kryt. II, 226 — porówn. Szujsk. II, 313 — red. „Czasu“ i „Dodatku do Czasu“ II, 369 — współprac. „Przegl. polsk.“ II, 370 — życior. II, **302**.

Sienieński Jan — hist. łac. I, 224.

Sienkiewicz Karol (pseud. Karol z Kalinówki) — wyd. J. Kitow. II, 63 — hist. synt. II, 261 — hist II, **287** — życior. II, **288**.

Siennik Marcin — zieln. I, 249.

Sieradzki Eliasz — fiz. i matem, II. **109**.

Sierociński Teodozy — gram. i pedag. II, 352.
Sikorski Jan — agron. II, 365.
Sikorski Józef — red. „Gaz. Pols.“ II, 367.
Skarbek Fryderyk — pow. I, 39 i II, 221 i **225** — kom. II, 210 i 219 — hist. II, 323 — red. „Pam. Warsz.“ II, 367 — życior. II, **226**.
ze Skarbimirza Stanisław — zob. Stanisław ze Skarbimirza.
Skarga Pawęski Piotr — wymow. I, 43 — teol. I, 72 — kazn. I, **198** i 285 — porówn. Jak. Wujek I, 196 — porówn. J. Wereszczyń. I, 197 — porówn. F. Birkow. I, 200 — porówn. S. Petryc. I, 232 — porówn. M. Bembus. I, 286 i 287 — porówn. Kalińsk. II, 49 — porówn. Męcińsk. II, 51 — hist. I, 214 — życior. I, **199**.
Skarszewski — poeta I, 268.
Skimborowicz Hipolit — red. „Przegl. nauk.“ II, 367.
Skobel Fryderyk Kazimierz — medyc. II, **358**.
Skolimowski Rafał — matem. I, 60.
Skórski Jan — lir. łac. I, 283.
Skorupka Leon — ekon. polit II, 356.
Skrodzki — red. „Pam. Warsz.“ II. 226.
Skrzetuski Kajetan — polihist. II, 82.
Skrzetuski Wincenty — praw II, 3 i 101 — polihist. II, 82.
Śleszkowski Sebastjan — medyc. I, 258.
ze Śliwna Jan — pseud. zob. Kirkor Adam.
Śliwnicki Maciej — praw. I, **245** — życior. I, **245**.
Sławianowski Jan Chryzostom — praw. II, 356.
Sławiński Piotr — astron. II, 364.
Słonkowicz Marcin — poet. tłum. I, 283.
Słotwiński Konstanty — red. „Czasop. księgozb. publ. Ossoliń“. II, 370.
Słowacki Euzebiusz — źr. I, 5 — estet. II, **96** — naucz. Ignac. Chodźki II, 234.
Słowacki Juliusz — son. I, 14 — ep. I, 20 — trag. I, 32 — reform. I, 73 — romant. II, 125 — poeta-wieszcz II. **146** — porówn. Lenartow. II, 168 i 170 — porówn. Al. Groz. II, 202 — życior. II, **156**.
Słowikowski Adam — lit. lud. I, 89.
ze Słupia Jędrzej — zob. Jędrzej ze Słupia.

Smalcius Walenty — tłum. pism. ś. I, 190.
Śmiglecki Marcin — praw. I, 247.
Smolka Franciszek — mów. II, 256 i 257.
Śniadecki Jan — filoz. I, 58 i II, 85 i 89 — matem. i astron. I, 60 i II, 105 — lit. II, 6 — recens. romansu ks. Wirtemberg. II, 220 — życior. II, 90.
Śniadecki Jędrzej — natur. I, 60 — lit. II, 6 — filoz. II, 85 — chem. i fiz. II, 105 — życior. II, 106.
Sobieski Jakób — mów. I, 292 — życior. I, 292.
Sobieszczański Franciszek Maxymilian — wyd. Biels. I, 210 — archeol. II, 263 i 320.
Sobolewski Konstanty — red. „Czasu“ II, 369.
Sobolewski Ludwik — bibliogr. i hist. II, 82.
Sokołowski Stanisław — wym. I, 48 — kazn. I, 194 — filoz. I, 239 — życior. I, 194.
Solignac Piotr Józef — hist. I, 309.
Solikowski Jan Dymitr — ep. I, 175 — hist. łac. I, 218 — życior. I, 219.
Sołtykowicz Józef — mów. II, 54 — hist. II, 89.
Sosnowski Platon — kazn. II, 52.
Sowa — pseud. zob. Żeligowski Antoni.
Sowiński Leonard — ep. II, 208.
Sowiński Wojciech — muz. do K. Gaszyńsk. II, 166.
Spasowicz Włodzimierz — tłum. Orzel. I, 210 — tłum. i wyd. Rudawsk. I, 303.
Spiczyński Hieronim — zieln. I, 249.
Spirydyon — pow. II, 222.
Sporny Józef — mechan. II, 366.
Stadnicki Alexander — hist. II, 262 i 323 — praw. I, 356.
Stadnicki Kazimierz — hist. II, 262 i 289 — życior. II, 289.
Stalmach Paweł — red. „Gaz. Cieszyń.“ II, 119.
Staniewicz Emeryk — lit. lud. I, 89.
Stanisław ze Skarbimirza — kazn. I, 108 — życior. I, 108.
Starkel Juliusz — red. „Dzien. liter.“ II, 371.
Starowolski Szymon — źr. I, 75 — o Marc. Polaku I, 124 — lit. I, 295 — hist. I, 298 — porówn. J. D. Janock. I, 307 — życior. I, 299.

Staszic Stanisław Xawery — filoz. I, 53 i II, 85 i **94** — natur. I, 60 i II, 3 i **108** — hist. II, **70** — życior. II, **71**.
ze Stawiszyna Grzegórz — zob. Grzegórz ze Stawiszyna.
Steczkowski Jan Kanty — matem. i astron. II, 364.
Stężyński — zob. Bandtkie Jan Wincenty — i Bandtkie Kazimierz Władysław.
ze Stobnicy Jan — zob. Jan ze Stobnicy.
Strojnowski Hieronim — praw. II, **101**.
Stronczyński Kazimierz — wyd. dyplom. II, 262 — numizmat. II, 323.
Strumiłło Józef — botan. i ogrodn. II, 365.
Struś Józef — medyc. I, 60 i **255** — życior. I, **255**.
Stryjkowski Maciej — hist. I, 48 i **211** — porówn. Al. Gwagnin I, 228 — porówn. Kojałow. I, 301 — życior. I, **212**.
Strzelecki — fiz. II, 365.
Studziński Marceli — tłum. Kadłub. I, 123.
Suchecki Henryk — lingw. II, **350**.
Suchodolski Rajmund — poet. rycer. II, 126.
Suchodolski Wojciech — mów. II, 54.
Sułkowski Józef — pamiętn. II, 82.
Supiński Józef — ekon. polit. II, **355**.
Surowiecki Wawrzyniec — kryt. Chodakow. I, 88 i II, 274 — hist. II, 57 — geogr. II, **81**.
Świątkowski Marcin — filoz. I, 314.
Świdziński Konstanty — zapis i „bibl. ordyn. Myszkow.“ II, 295 — testament poruczony J. Bartoszew. II, 310.
Święcicki Andrzej — geogr. I, 308.
Święcki Tomasz — hist. II, 57 — geogr. II, **81**.
Świętopełk Fiol — zob. Fiol Świętopełk.
Świętosław z Wocieszyna — tłum. „Stat. Wiślic.“ I, 105.
Świńka Adam — poet. świat. I, 108.
Syreński Szymon (Syreniusz) — zieln. I, 249 i **256** — życior. I, **256**.
Syrokomla Władysław — pseud. zob. Kondratowicz Ludwik.
Szabrański Antoni — red. „Panoramy“ II, 367.
Szadek Mikołaj — matem. I, 146 i 253.
Szajnocha Karol — hist. I, 48 i 75 i II, **282** — lit. II, 116 — hist. synt. II, 261 — o Wacł. Potockim I, 279 — dram.

II, 209 i **218** — wyd. dyplom. II, 261 — o A. Bielowsk. II, 286 — załoź. i red. „Dzien. liter.“ II, 371 — życior. II, **285**.
z Szamotuł Grzegórz — zob. Grzegórz z Szamotuł.
Szaniawski Józef Kalasanty — filoz. II, **87**.
Szaniawski Xawęry — kazn. II, 52.
Szarzyński Sęp Mikołaj — lir. I, 158 i **166** — życior. I, **167**.
Szczeniowski Tytus — filoz. II, 349.
Szczepanowski — zob. Kitowicz Jędrzej.
Szczepański Alfred — wyd. „Kaliny“ II, 370.
Szczerbicz Paweł — praw. I, 57 i **246** — życior. I, **247**.
Szeding Juliusz — matem. II, 364.
Szlachtowski Jan — wyd. Galla I, 120—wyd. dyplom. II, 262— red. „Bibl. im. Ossolin.“ i „Pam. liter.“ II, 370.
Szopowicz Franciszek — lingw. II, 100.
Szostakowski Józef — gram. i filol. II, 352.
Sztyrmer Eleonora — pow. II, 255.
Szubert Michał — natur. II, **361**.
Szujski Józef — trag. I, 32 — dram. właśc. I, 35 — dram. II, 209 i **216** — hist. I, 48 i 75 i II, **312** — red. „Przegl. Pols.“ II, 370 — kryt. II, 266, — porówn. H. Schmitt II. 264 — życior. II. **217**.
Szukiewicz Alexander — red. „Czasu“ II, 369.
Szulc Dominik — naucz. Deotymy II, 173 — hist. synt. II, 261— hist. II, **316**.
Szulżyński T. — pszczel. II, 365.
Szwejkowski Wojciech — kazn. II, 52 — lingw. II, 99.
Szylarski M. Wojciech — lingw. II, 100.
Szymanowski Jan — praw. II, 356.
Szymanowski Józef — poet. II, 3 — ep. II, **34** — porówn. Kniazn. II, 19 — życior. II, **35**.
Szymanowski Wacław — kom. II, 210 i 219.
Szymanowski Wojciech — tłum. Tęgoborsk. „Ekon. polit.“ II, 355.
Szymon z Lipnicy — kazn. I, 109.
Szymonowicz Szymon — zob. Bendoński Szymonowicz Szymon.
Szyrma Krystyn Lach — podróż. II, 323.
Szyszko Michał Bohusz — lingw. II. 352.

T.

Taczanowski Władysław — zool. II, 365.
Tarło Jan — mów. I, 294.
Tarnowski Jan — dziej. I, 206.
Tarnowski Stanisław — kryt. II, 266 — red. „Przegl. Polsk." II, 370.
Tarsza Edward — pseud. zob. Grabowski Michał.
Tatomir Lucyan — hist. i geogr. II, 323.
Tęgoborski Ludwik — ekon. polit. II, **354**.
Teodor Polak — zab. wymow. I, 107.
Tomaszewicz Waleryan — lingw. II, 352.
Tomaszewski Dyzma Bończa — ep. II, 41 — dram. II, 47.
Tomicki Jan Bazyli—meteorol. II, 365.
Torosiewicz Teodor — chem. II, 365.
Trębicki Antoni — praw. II, **101**.
Trembecki Stanisław (pseud. Bielawski) — oda I, 14 — siel. I, 21 — list. poet. I, 26 — poet. II, 3, 11 i 12 — żalob. II, 7 — porówn. Węgier. II, 33 — ep. II, **35** — życior. II, **36**.
Trentowski Ferdynand Bronisław — filoz. I, 53 i II, 236 i **342**. lit. II, 117 — o E. Wasilew. II, 166 — przeciwn. Hegla II, 328 — porówn. J. Kremer II, 337 — porówn. K. Libelt II, 340 — o H. Wrońskim II, 348 — porówn. H. Wrońsk. II, 348 — życior. II, **345**.
Treter Tomasz — hist. II, 308.
Trojański Kajetan — słown. II, **351**.
Trynkowski Ludwik — kazn. II, **257**.
Trzaskowski Bronisław — lingw. II, 352.
Trzciński Andrzej — chem. II. 110.
Trzecieski Franciszek — wydawn. II, 118 i 239.
Trzecieski Jędrzej — poet. łac. I, 187 — hist. I, 214 — agron. I, 250 — o Reju I, 158.
Turnowski Jan — tłum. pism. ś. I, 191.
Turowski Kazimierz Józef — wydawn. II, 118 — wyd. Jan Kochan. I, 166 — wyd. Starzyńsk. I, 167 — wyd. T. Wiszniow. I, 168 — wyd. S. F. Klonow. I, 169 — wyd. St. Grochow. I, 170. — wyd. K. Miaskow. I, 171. — wyd. Sz. Szymonow. I, 172 — wyd. J. Zawick. I, 180 — wyd. F. Birkow. I,

200 — wyd. Orzechow. I, 202 — wyd. „Kronikę“ Bielskich I, 210 — wyd. B. Paprock. I, 213 — wyd. Ł. Górnick. I, 229 — wyd. A. F. Modrzew. I, 231 — wyd. J. B. Zimorow. I, 269 — wyd. Sz. Zimorow. I, 270 — wyd. W. Kochow. I, 273 — wyd. S. Twardow. I, 278 — wyd. Sz. Starowol. I, 300 — wyd. J. Chr. Paska I, 304 — wyd. J. M. Fredr. I, 312 — wyd. Fr. Karpiń. II, 22 — wyd. Naruszew. II, 61 — wyd. Albertran. II, 64 — wyd. T. Czack. II, 68 — wyd. „Niewiastę“ II, 369 i 370.

Turski Jan Kanty — pow. II, 255.

Twardowski Samuel ze Skrzypny — ep. I, 20, 267 i 276 — porówn. W. Kochow. I, 271 — porówn. W. Potock. I, 278 — życior. I, 277.

Tylkowski Wojciech — natur. I, 319.

Tylman A. — matem. II, 364.

Tyminiecki Konstanty — dram. II, 42.

Tymowski Kantobery Tomasz — lir. II, 26.

Tysiewicz Jan — wyd. Mickiew. II, 189.

Tyszkiewicz Eustachy — archeol. i geogr. II, 322.

Tyszkiewicz Konstanty — archeol. i mappogr. II, 323.

Tyszkiewicz Michał — podróż. II, 323.

Tyszyński Alexander — pow. II, 253 — kryt. II, 265 — kryt. W. A. Maciejow. II, 277 — o H. Wrońskim II, 348 — filoz. i kryt. II, 349.

Tyzenhaus Antoni — reform. akad. wileń. II, 103.

U.

Ujejski Kornel — poet. I, 75 i II, 116 — naśl. Z. Krasińsk. II, 126 — ep. II, 175 i 205 — życior. II, 206.

Ungler Florjan — druk. I, 188.

Urbański A. E. — fiz. II, 365.

Urbański Wojciech — fiz. II, 365.

Urmowski — tłum. Kl. Janick. I, 184.

Ursinus — zob. Jan Ursinus.

z Urzędowa Marcin — zob. Marcin z Urzędowa.

Ustrzycki Andrzej — matem. II, 110.

Ustrzycki Jędrzej Wincenty — ep. tłum. I, 20 i 283.

V.

Vitellio — zob. Ciołek.
Vladimiri Paweł — zob. Paweł Vladimiri Dołęga z Brudzewa.

W.

Wacław z Oleska — zob. Zaleski Wacław.
Waga Antoni — natur. I, 90 i II, **363** — naucz. Dyotymy II, 173.
Waga Jakób — botan. II, 365.
Waga Teodor — praw. I, 314 — hist. II, 3 i **79**.
Wagilewicz Jan Dalibor — tłum. Nestora I, **119** — wyd. dyplom. II, 262.
Walewski Antoni — współzaw. K. Szajnochy II, 285.
Walicki Alfons — ep. tłum. II, 208.
Waligórski Mieczysław — red. „Dzien. poznań.“ II, 371.
Wapowski Bernard — uczeń W. Brudzew. I, 146 — hist. łac. I, **216** — porówn. Deciusz I, 215 — porówn. M. Krom. I, 217 — życior. I, **216**.
Wargocki Jędrzej — hist. I, 214.
Warschauer Jonatan — medyc. II, **359**.
Warszewicki Krzysztof — wymow. I, 43 i 152 — mów. I, **202** — filoz. I, 239 — porówn. J. Ossolin. I, 291 — życior. I, **203**.
Wasilewski Edmund — poet. lud. I, 89 — lir. II, 126 i **164** — życior. II, **166**.
Wasilewski Tadeusz — pow. II, 255.
Wassenberg Ewerard — hist. I, 309.
Waszkiewicz Jan — ekon. polit. II, **355**.
Węclewski Stanisław — wyd. S. F. Klonow. I, 169 — wyd. Szymonow. I. 172 — wyd. i biogr. II, 323.
Węclewski Zygmunt — ep. tłum. II, 208 — dram. tłum. II, 210 — hist. II, 324 — słown. II, **351**.
Węgierski Jędrzej — kazn. I, 290.
Węgierski Tomasz Kajetan — satyr. I, 24 — list poet. I, 26 — poet. II, 3 — ep. II, **32** — satyr. na J. Bielawsk. II, 43 — życior. II, **34**.
Wegner Leon — mów. II, 257 — praw. II, 356.

Wejnert Alexander — archeol. i geogr. II, 323.
Wereszczyński Józef — kazn. I, **197** — porówn. Skarg. I, 198 — życior. I, **197**.
Werbusz Kazimierz — matem. II, 364.
Wężyk Franciszek — siel. I, 21, — trag. I, 32 — pow. I, 39 i 220 — mów. II, 257 — życior. II, **46** — poet. II, 13 — dram. II, **46**.
Wężyk Władysław — wyd. poez. Morsztyna I, 274.
Wictor Hieronim — drnk. I, 188.
Widmann Karol — wyd. „Tyg. lwow". II, 371.
Wielądek Wojciech — herald. II, 83.
Wielogłowski Walery — wydawn. II, 118 — pow. lud. II, 222 i **252** — wyd. „Ognisko" II, 369 — życior. II, **253**.
z Wielomowic Gawiński — zob. Gawiński Jan z Wielomowic.
Wiesiołowski — red. „Czasop. księgozb. publ. Ossoliń" II, 370.
Wieszczycki Adryan — lir. I, 283.
Wigand — kron. I, 120.
Wigilancyusz — zob. Grzegórz z Samborza Wigilancyusz.
Wilczycki A. — pow. II, 255.
Wilkońska z Lauczów Paulina — żona A. Wilkońsk. II, 251 — pow. II, 255.
Wilkoński August — pow. I, 39 i II, **251** — życior. II, **251**.
Wirtembergska ks. z Czartoryskich Marja — rom. II, 220.
z Wiślicy Jan — zob. Jan z Wiślicy.
Wiśniewski Antoni — filoz. I, 53 i **312** — życior. I, **313**.
Wiśniewski Wincenty — astron. II, 110.
Wiszniewski Michał — hist. I, 48 i II, 116 i **304** — źr. I, 76 — lit. lud. I, 89 — filoz. I, 53 i II, **324** — wyd. T. Czack. II, 69 — hist. liter. II, 264 — porówn. Kondratow. II, 265 — wyd. przez A. Przezdziec. II, 298 — porówn. K. Mecherzyń. II, 306 — życior. II, **305**.
Wiszniowski Tobiasz — lir. I **167** — życior. I, **168**.
Witowski Hipolit — natur. I, 90 i II, **361**.
Witański Augustyn — kazn. I, 290.
Witwicki Mikołaj — pszczel. II, 365.
Witwicki Stefan — ball. I, 21 — romanca I, **22** — romant. II, 122 — naśl. Mickiew. II, 125 i 196 — porówn. K. Gaszyńsk. II, 166 — ep. II, **196** — życior. II, **197**.

Władysław z Gielniowa — kazn. I, 109.
Włodek Ignacy — filoz. II, 95 — życior. II, 95.
Włyński Zygmunt — tłum. Orzechow. II, 221.
z Wocieszyna Świętosław — zob. Świętosław z Wocieszyna.
Wodzicki Kazimierz — zool. II, 365.
Wodziński Ignacy — zool. II, 365.
Wójcicki Kazimierz Władysław — pow. I, 39 i II, 209 i 231 — źr. I, 76 — lit. lud. I, 88 i 89 — hist. I, 48 i 75 — hist. liter. II, 264 — hist. liter. i biogr. II, 324 — wyd. J. Zawick. I, 180 — wyd. A. Gostomsk. I, 258 — życior. Mickiew. II, 140 — przysłow. II, 262 — porówn. W. A. Maciejow. II, 277 — życior. II, 232.
Wojciech Ś. — poez. rel. I, 101 — życior. I, 101.
Wojciech z Brudzewa — zob. Brudzewski Wojciech.
Wojciech z Kościana — praw. I, 247.
Wojkowski A. — wyd. „Tyg. liter." II, 372.
Wojnarowska z Rylskich Gabryela Karolina — pow. II, 255.
Wojsznarowicz Jan Kazimierz — mow. I, 294.
Wolański Tadeusz — archeol. II, 323.
Wolski Włodzimierz — oper. I, 35 — ep. II, 208 — pow. II, 255.
Woronicz Jan Paweł — ep. II, 20 — poet. I, 73 i II, 13 — lit. II, 6 — lir. II, 22 — porówn. J. U. Niemcew. II, 38 — kazn. II, 50 — hist. II, 56 — życior. II, 24.
Wróbel — psałt. I, 189.
Wróblewski Walerjan (pseud. W. Koronowicz) — hist. II, 322.
Wrocławczyk Michał — zob. Michał z Wrocławia.
z Wrocławia Michał — zob. Michał z Wrocławia.
Wroniecki Antoni — wojsk. II, 366.
Wroński-Hoene — zob. Hoene-Wroński.
Wrotnowski Antoni — praw. II, 356.
Wrotnowski Felix — tłum Mickiew. „Liter. słowiań." II, 139 — hist. i mappogr. II, 323.
Wrześniowski Wincenty — matem. II, 364.
Wujek Jakób — tłum. pism. ś. I, 190 — wymow. I, 193 — kazn. I, 196 — porówn. J. Wereszczyń. I, 197 — porówn. Kalińsk. II, 49 — życior. I, 196.
Wybicki Józef — dram. II, 42 — pamiętn. II, 82.

Wydżga Jan Stefan — hist. I, 308.
Wyrwicz A. — matem. II, 364.
Wyrwicz Karol — geogr. II, 3 i **80**.
Wysocki Samuel — kazn. I, 290.

Z.

Zabierzowski Alexander — archit. II, 365 i 366.
Zabłocki Franciszek — kom. I, 34 — poet. II, 3 i 13 — żałob. II, 7 — dram. II, **43** — życior. II, **43**.
Zaborowski Ignacy — matem. II, 3.
Zaborowski Julian — astron. i matem. I, 60 i II, **356**.
Zaborowski Paweł — ep. I, 176.
Zaborowski Tymon — ep. II, **41**.
Zachariasiewicz Jan Chrzciciel — pow. I, 39 i II, 222 i **247** — życior. II, **248**.
Zagórski Apolinary — zool. II, 365.
Zagórski Franciszek — ep. tłum. Muzeusza I, 175 — tłum. Kl. Janick. I, 184.
Zagórski Ignacy — numizm. II, 323.
Zajączek Józef — pamiętn. II, **82**.
Zaleski Antoni — lir. II, 174.
Zaleski Józef Bohdan — dumka I, **12** — pieśń I, 13 — duma I, 22 — poet. I, 75 — romant. II, 113, 122 i 123 — poet. lud, II, 125 — lir. II, **161** — ep. II, 175 — porówn. Padura II, 160 — porówn. Lenartow. II, 169 — porówn. S. Goszczyń. II, 181 i 182 — porówn. Syrokoml. II, 189 — porówn. M. Gosław. II, 199 — porówn. Al. Grez. II, 202 — życior. II, **164**.
Zaleski Wacław (pseud. Wacław z Oleska) — lit. lud. I, 88 — kryt. Al. Fredrę II, 325 — ojciec poety Antoniego II, 174.
Załaszowski Mikołaj — praw. I, 315.
Załuski Jędrzej Chryzostom — kazn. I, 290 — mow. I, **293** — hist. I, **304** — bibliot. II, 2 — życior. I, **294**.
Załuski Józef Jędrzej — źr. I, 75 — praw. I, 240, 314 i **315** — wyd. Drużback. I, 276 — hist. I, **306** — bibliot. II, 2 — wyd. przez J. Muczkow. I, 307 i II, 315 — życior. I, **307**.

Zamojski Andrzej — praw. II, **102**.
Zamojski Andrzej — mów. II, 256.
Zamojski Jan — mów. I, **294** — porówn. J. Ossoliń. I, 291 — życior. I, **204**.
Zamojski Tomasz — mów. I, 294.
Zan Tomasz — naczel. towarz. Filaretów II, 10 — przyj. Mickiew. II, 135 — przyj. M. Baliński. II, 293.
Zarański Stanisław — polihist. II, 323.
z Zatora Paweł — zob. Paweł z Zatora.
Zatorski Franciszek — lit. lud. I, 89.
Zawadzki Józef — agron. II, 365.
Zawadzki Kazimierz — hist. I, 309.
Zawadzki Stanisław — praw. II, 356.
Zawadzki Teodor Rogala — praw. I, 247.
Zawicki Jan — dram. I, **179** — życior. I, **180**.
Zawisza Krzysztof — mów. I, 294 — pam. o Pasku I, 304 — hist.-pamiętn. I, 308.
Zbylitowski Andrzej — lir. I, 172.
Zbylitowski Piotr — satyr. I, 24 — lir. I, 172.
Zdanowicz Alexander — lingw. II, 352.
Zdzitowiecki Józef Seweryn — natur. I, 60 — chem. II, **359**.
Zeiller Marcin — geogr. I, 309.
Zejszner Ludwik — natur. I, 60 i II, **363** — lit. lud. I, 89.
Zieleniewski Michał — chem. II, 365.
Zieliński Felix — kryt. II, 266 — praw. II, 356.
Zieliński Gustaw — ep. II, 208.
Ziemięcka Eleonora — filoz. II, 323 i 349 — kryt. J. Gołuchow. „Dumania“ II, 334 — red. Pielgrz.“ II, 368.
Zieńkiewicz Romuald — lit. lud. I, 89 i 90.
Zienkowicz Leon — red. II, 116 — red. Gwiazdki. II, 167 — wyd. Witwic. II, 198 — wyd. M. Gosław. II, 200 — agron. II, 365 — wyd. „Powsz. pam. nauk i umiejętn.“ II, 369.
Zimorowicz Józef Bartłomiej — lir. I., **269** — poeta Rusi II, 127 — życior. I, **269**.
Zimorowicz Szymon — siel. II, 21 — lir. I, **269** — życior. I, **270**.
Zmorski Roman — poet. lud. I, 89 — poet. II, 126 — lir. II, 174 — ep. II, **208**.

Znosko Jan — filoz. II, 83 i 84.
Zubelewicz Florjan Alexander — matem. I, 60 i II, **357**.
Zubrzycki Dyonizy — hist. II, 262.
Zubowski Xawery — tłum. J. Kochan. I, 185.

Ż.

Żebrawski Teofil — lit. II, 116 — archeol. II, 263 i 323 — wyd. Wiszniew. II, 305 — matem. II, **357**.
Żebrowski Jakób — ep. tłum. I, 283.
Żeglicki Arnolf Kazimierz — praw. I, 314.
Żegota z Kostrowca — pseud. zob. Hołowiński Ignacy.
Żeligowski Antoni (pseud. Sowa) — ep. II, 208.
Żelkowski Maxymilian — agron. II, 365.
Żmichowska Narcysa — tren. I, 13 — ep. II, 208.
Żmijewski Eugeniusz — podróż. i geogr. II, 323.
Żmudziński Antoni — pszczel. II, 365.
Żmudziński Kazimierz — gram. II, 352.
Żmurko Wawrzyniec — matem. II, 364.
Żóchowski Felix — lingw. II, **350**.
Żóchowski J. — filoz. II, 349.
Żółkiewski Stanisław — dziej. I, 206 — hist. I, 214.
Żółkowski Ludwik — przyj. S. Goszczyńskiego II, 183.
Żórawiński — poeta I, 268.
Żórawski Józef — red. „Dzien. poznań.“ II, 371.
Żupański Jan Konstanty — wydawca dzieł J. Lelewela II, 272.
Żygliński Franciszek — ep. II, 208.

TREŚĆ TOMU II.

str.

IV. Epoka pseudo-klasyczna lub Konarskiego.

Ogólny pogląd na epokę Konarskiego 1
Poezya 10
Lirycy 14
Epicy 27
Dramatycy 41
Wymowa 48
Kaznodzieje 49
Mówcy 52
Dziejopisarstwo 54
Historycy 57
Geografowie 80
Pamiętniko-pisarze 81
Filozofja 83
Filozofowie 86
Lingwiści 96
Literatura prawnicza 100
Nauki ścisłe i przyrodnicze 103

V. Epoka pseudo-romantyczna, albo Mickiewicza.

Ogólny pogląd na epokę Mickiewicza 111
Poezya 120
Poeci-Wieszcze 127
Lirycy 159

str.
Epicy 175
Dramatycy 208
Romanso- i Powieściopisarstwo 219
Romanso- i Powieściopisarze 224
Wymowa 256
Dziejopisarstwo 259
Dziejopisarze 266
Archeologowie i Geografowie 320
Filozofja 324
Filozofowie 330
Lingwiści 350
Literatura prawnicza i Ekonomja polityczna . . 353
Nauki ścisłe i przyrodnicze 356
Agronomja — Mechanika — Wojskowość itd. itd. . 365
Literatura peryodyczna 366
Zakończenie 374
Spis Imion.

	Złp.
Kołłątaj Hugo. Listy w przedmiotach naukowych, 4 tomy. Kraków 1844.	20
Kraiński W. Dr. Dzieje narodu polskiego, prozą wiązan[illegible] cław 1859.	6
— Nabożeństwo dla Polek w pieniach pobożnych. Wrocław 1858.	6
— Kazania dogmatyczno-moralne w formie konferencyjnej i homilijnej, 2 tomy. Wrocław 1866.	16
— Środki i przeszkody do poprawy i uszczęśliwienia ludzkości. Wrocław 1866.	8
— Wymowa porównywana z kościelną, parlamentarną, sądową, pochwalną i akademicką. Wrocław 1866.	8
— Ksiądz Wincenty. Autobiografja. Wrocław 1858.	8
Księżarski H. Kazania pasyjne tudzież na uroczystości niektórych świętych oraz przygodne. Kraków 1859.	8
Lenartowicz Teofil. Szopka. Wrocław 1849.	2
Libelt Karol. Pisma pomniejsze. Poznań 1853.	40
Ławrowski X. J. Historya kościoła ruskiego, 2 tomy. Kraków 1857.	12
Łukomski J. Biblioteka popularna, jeografji, historyi i historyi literatury, 2 tomy. Warszawa 1862.	4
Mecherzyński K. Historya wymowy w Polsce, tom III. Kraków 1860.	10
Mickiewicz A. Dziady. Wydanie zupełne. Wrocław 1862.	8
Mioduszewski. Śpiewnik kościelny, czyli pieśni nabożne z nutami. Kraków 1838. Dodatek II i III, Pastorałki i Kolendy z nutami, razem	36
Montalembert Hr. Powstanie w Polsce. Kraków 1863	1
Munde Karol. Dokładne opisanie kąpiel w Gräfenbergu zakładu wodnego i metoda leczenia przez Pryssnica. Kraków 1845.	1
Naruszewicz. Historya narodu polskiego, 10 tomów. Lipsk 1836.	72
Osiński Alojzy X. O życiu i pismach Tadeusza Czackiego. Kraków 1851.	3
Ossoliński J. M. Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów Literatury polskiej i o pisarzach polskich, 4 tomy. Kraków 1849.	60
Ostrowski. Dziełka dramatyczne, 4 komedye. Kraków 1861.	8
Otwinowski Erazm. Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. Wydanie nowe. Kraków 1849.	12
Penka. Praelectiones ex Theologia Dogmatica exaradae. Cracoviae 1844, 4 tom.	40
Plutarch. O wychowaniu młodzieży. Kraków 1853.	1
Poeci Polscy, 20 portretów z textem objaśniającym. Poznań 1865.	6
Pol Wincenty. Pieśń o domu naszym. Lwów 1866	10
— Poezye, 4 tomy. Wiedeń 1857.	40

Złp.

Rostenstrauchowa. Wspomnienia moje o Francyi. Kraków 1859 . . . 4
Rej z Nagłowic. Przysłowia polskie w 3 aktach. Kraków 1840 . . . 1
[illegible] ału lekarskiego od r. 1838 do 1845 40
Ry[illegible] wajl powszechnej. Kraków 1850 2
Sawczyński. Historya powszechna mniejsza według Weltera w 5ciu częściach. Kraków 1865 5
Siarczyński X. Zgodność i różność między wschodnim i zachodnim kościołem 1831 r. 12
Siemieński Lucyan. Ostatni rok życia Stanisława Augusta, czyli dziennik prywatny, opisujący pobyt jego w Rossyi. Kraków 1862 6
— Wieczory pod Lipą, czyli historya narodu polskiego. Opowiadanie Grzegorza z pod Racławic. Kraków 1860 . . . 8
— Poezye Michała Anioła Bonnarrotego. W Krakowie i w Cieszynie 1865 4
Stęczyński Z. B. Tatry z 80 rycinami. Kraków 1860 8
— Album Pienin i Tatr. Kraków 1860 6
Świtkowski. Wypisy francuzkie w trzech oddziałach z słowniczkiem francuzko-polskim. Kraków 1865 8
Tessarczyk A. Rzeczpospolita krakowska. Kraków 1863 3
— Przepowiednie. Kraków 1850 2
— Trzy oświadczenia konfederacyi barskiej 1850 r. 4
Wilczek J. X. Homilje niedzielne. Kraków 1861 10
— Kazania pasyonalne o warunkach pokuty i homilje o męce Pańskiej. Kraków 1862 7
— Kazania przygodne. Tarnów 1856 8
— Pastoralna o Homiletyce. Kraków 1861 10
— Wycieczki w świat daleki, 2 tomy. Ostrów 8
— Zakon Zbawiciela świata. Kraków 1850. Cena zniżona na 1
Zakrzewski Eulogiusz. Historya powszechna. Tom I Świat przedchrześciański. Poznań 1850. Cena zniżona na 4
Zan T. Korespondencya i Żywot. Kraków 1863 4
Żebrawski. Owady łuskoskrzydłe, czyli motyle z okolic Krakowa z dołączonemi 12ma tablicami. Kraków 1860 10

Z pod prasy wyszło:

Rycharski Lucyan Tomasz. Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie, 2 tomy. Kraków 1868 19

DEC 22 1921

DUE MAY 10 1922
DUE JUN 1922
DUE JUN 1 1922